

www.libtool.com.cn

www.libtool.com.cn

www.libtool.com.cn

17

www.libtool.com.cn

ALBUM MUZEUM NARODOWEGO W RAPPERSWYLU

www.libtool.com.cn

TOM IV.

KOŚCIUSZKO

BIOGRAFIA Z DOKUMENTÓW WYSNUTA

PRZEZ

K.

Janina ...

POPRIEDZONA RZUTEM OKA

NA DZIELJE MUZEUM NARODOWEGO W RAPPERSWYLU I KATALOGIEM ZBIORÓW
KOŚCIUSZKOWSKICH, W TENŻE MUZEUM PRZECHOWYWANYCH.



KRAKÓW.

NAKŁADEM MUZEUM NARODOWEGO W RAPPERSWYLU.

1894.



www.libtool.com.cn

DRUK WŁ. L. ANCYCA I SPÓŁKI, POD ZARZĄDEM JANA GĄDOWSKIEGO.

www.libtool.com.cn

CZEŚĆ I.



www.libtool.com.cn



www.libtool.com.cn

1.

RZUT OKA
NA DZIEJE MUZEUM NARODOWEGO
W RAPPERSWYLU.



www.libtool.com.cn

SŁOWO WSTĘPNE.

Pomysł założenia na obczyźnie archeologiczno-artystycznego polskiego muzeum jest jednym z rysów, charakteryzujących wychodźstwo polskie polityczne. „Polityczne“ — powiadamy dla wyróżnienia zapoczątkowanego w Polsce przez Stanisława Leszczyńskiego wychodźstwa od innych tak polskich, jak niepolskich, wywoływanych z siedlisk rodzinnych przez pobudki po największej części ekonomiczne, chlebowe, odnoszące się bądź do handlu i przemysłu, bądź też do trudności wyżycia w miejscowościach, zagrożonych przeludnieniem.

Emigracyę dla chleba poprzedziła w Polsce emigracya polityczna, ściśle, nawskroś polityczna, nie unosząca ze sobą nadziei polepszenia bytu pod obcem niebem, nie zamierzająca zakładać ani kolonij rolniczych, ani kontuarów handlowych, lecz piastująca ideę prawa, sprawiedliwości i obowiązku, wykwitającą na gruncie ojczystym i od gruntu tego nieodłączną.

Nie Polacy pierwsi zapoczątkowali ten rodzaj wychodźstwa. Zaznacza się on w historii oddawna i niejednokrotnie. Na długo przed pojawieniem się Polski na widowni dziejowej, bo na cztery wieki przed Chrystusem, po zdobyciu

Aten przez wojska spartańskie (wojna Peloponeska), wymigrowała była znaczna obywateli ateńskich liczba w celu nie zakolonizowania się oddzielnie, ale wyzwolenia rzeczypospolitej ateńskiej z rąk zdobywców. W czasach bliższych nas Włochy roiły się wychodźcami podobnego rodzaju: — jednym z takich był Dante, żołnierz, mąż stanu, poeta. Podboje tureckie wyrzucały z gniazd rodzinnych całe tłumy rozbitków, knujących zamachy przeciwko zdobywcy. Tłumom tym, że powiemy nawiasowo, będącym w istocie swojej emigracją czysto polityczną, cywilizacja zawdzięcza epokę odrodzenia nauk i sztuk, polityka zaś — częściowo dokonane już wyzwolenie Greków i Słowian południowych z niewoli otomańskiej. W czasach ostatnich, zaakcentowanych wielką rewolucją francuską, kiedy stosunki polityczne skomplikowały się kwestyami zasadniczymi, powiększyła się liczba i różnorodność emigracji. Każda niemal narodowość europejska wydała z łona swego liczniejsze lub mniej liczne wychodźstwo polityczne, trwające dłużej lub krócej i wywierające, każde w swoim zakresie, wpływ na tok spraw, znajdujących się na porządku dziennym. Dzieje ostatniego stulecia zapisały na kartach swoich emigracje: francuską, włoską, hiszpańską, niemiecką, węgierską, rumuńską, irlandzką, rosyjską, polską.

Śród emigracji tych, prowadzących działalność polityczną odpowiednio specjalnemu każdej z osobna zadaniu, śród nich wszystkich, sama jeno emigracja polska tem się zaznaczyła, że z działalnością polityczną złączyła działalność naukową.

Stanowi to rys jej charakterystyczny.

Rys ten, polegający na szukaniu i zdobywaniu oświaty, celem służenia nią sprawom publicznym, wyniosła ona z łona społeczeństwa własnego. Przejawił się on w Polsce wraz z uregulowaniem się ustroju państwowego: zaszczerpił go emigrant polityczny, Władysław Łokietek. Zrazu światła za gra-

nicą poszukiwały osobistości pojedyncze. Poszukiwanie to spowodowało założenie ogniska oświaty na miejscu. Dokonał tego Kazimierz Wielki, który fundował akademię w Krakowie. Akademia pragnienie oświaty szerzyła w kraju; nurto-
www.bibliopolonia.pl
wało ono ogół i świetne wydało rezultaty. Niestety, losy zawistne sprawiły, że umysłowy i moralny kierunek w Polsce w niewłaściwe dostał się ręce i te krzywą oświatę poprowadziły drogą, otaczając kraj, który dzięki swemu ustrojowi państwowo-politycznemu potrzebował światła jak najwięcej, mgłami półtorawiekowego zaćmienia. Usunięcie atoli rąk tych od niego wnet w kierunku edukacyjnym wywołało żywy, szerokie koła obejmujący ruch. Prace Komisji Edukacyjnej budziły zajęcie powszechne. Pojawiać się poczęły fundacye i obok nich gromadzenie zbiorów na użytek publiczny. Zbiory wprowadzić i przedtem istniały, ale w zakresie prywatnym. Każdy niemal zamek magnacki wyglądał wewnątrz nakszaft muzeum, gromadził wyroby kunsztowne, sprzęty rzadkie, malowidła, posiadał zbrojownię i archiwa; po klasztorach tuliły się biblioteki; zabytki rozliczne, świadczące o kunsztownictwie krajowem, przechowywały się po ratuszach miejskich, po dworach i dworkach szlacheckich, po lamusach. Miały one znaczenie skarbów w ziemi zakopanych i znamionowały nie to, ażeby w przodkach naszych w smutnej epoce upadku nauk wygasnąć miało uznawanie potrzeby oświaty, ale znamionowały brak dyrektywy, pochodzący ze skoszlawienia edukacyi, zbyt znacznie ujednostronnionej, na rzecz wyłączną obracanej i w powijakach trzymanej. Dyrektywa odnalazła się niezwłocznie, jak skoro z umysłowości polskiej powijaki intelektualne zdjęte zostały. Nastąpiło to w drugiej połowie wieku XVIII. Uznawanie potrzeby oświaty, niezbędnej jako czynnik polityczny dla społeczeństwa, co się samo sobą rządziło, stało się powszechnem i wyraziło niebawem w czynach. Obywatelstwo z ochotą łożyło z kieszeni prywatnej na

podnoszenie poziomu szkół istniejących i na zakładanie nowych. Czacki ze składek stworzył liceum, w którem wykłady zaprowadził na sposób uniwersytecki. Bazylianie w Hnmaniu przyprowadzili szkoły do stanu kwitnącego dzięki sub-sydyom obywatelskim. Żadnej prawie szkole niższej i wyż-szej nie zabrakło tego rodzaju pomocy obywatelskiej, pod-czas gdy, celem uprzystępniania wiedzy młodzieży ubogiej, mnożyły się zapisy stypendyjne — celem szerzenia jej, Zału-scy, Ossolińscy księgozbiory na rzecz publiczną zakładali. Oświata przedstawiała się umysłom pod postacią deski zba-wienia, — garnięto się do niej skwapliwie, — chwytało za nią, jak za oręż obrończy. Batorowskie: „*disce puer, faciam te mości-pane*“ zmieniło się w ustach ojców naszych na: „Ucz się, chłopcze, — szukaj w nauce dźwigni na wydoby-cie ojczyzny z upadku!“

Z tym nakazem, z tem testamentowem ojców rozporzą-dzeniem, emigracya polska polityczną rozpoczęła pielgrzymkę.

Stanisław Leszczyński na obczyźnie do siebie garnął młódz polską i sposób uczenia się jej dawał. Z Nancy prze-niosły się na grunt polski pierwsze ziarna odradzania się oświaty, zaćmionej na półtora wieku w ojczyźnie Grzegorza z Sanoka, Kopernika, Długosza, Jana Kochanowskiego. Król-Filozof, wygnaniec, jakby w przeczuciu, że się na nim wy-chodźstwo polskie nie ograniczy, stworzył dla niego tradycję, której nie posiadało i nie posiada żadne inne. Emigracye polityczne innych krajów poświęcały się całkowicie i wyłą-cznie działalności politycznej: prowadziły układy, zawierały przymierza, formowały hufce orężne, w wojnach udział brały. Emigracya polska toż samo czyniła, — obok tego zakładała szkoły, biblioteki, towarzystwa naukowe, muzea. Szkoła dla chłopców na Batignolles, szkoła dla dziewcząt w Hôtel Lambert, szkoła dla młodzieży na Montparnasse, (zało-żona po roku 1863, zamknięta), szkółki dla sierot pol-

skich św. Kazimierza w Paryżu i w Juvisy, Towarzystwo historyczne w Paryżu, Towarzystwo historyczno-literackie w Londynie, [Biblioteka polska](http://Bibliotekapolska.pl) w Paryżu, Księgozbiór Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego (zwinieły), Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswylu. Tak się przedstawia bilans emigracyjnych fundacyj naukowych.

Żadna emigracya polityczna, z wyjątkiem jednej polskiej, nie zdobyła się na tyle i na takie instytucye. Doliczając do tego zakłady filantropijne i zbiory prywatne tej doniosłości, co Joachima Lelewela (wkluczony do biblioteki szkolnej na Batignolles), Leonarda Chodźki (nabyty przez Muzeum w Rapperswylu) i Artura Wołyńskiego (złożony w Muzeum w Rapperswylu), możnaby stąd wyciągnąć ten wniosek, że Polacy za granicą instalowali się na stałe, — że budowali sobie gniazda nowe, zrzekając się myśli powrotu do kraju ojczystego. Możliwy podobny wyciągnąć wniosek, gdyby nie jedno wspólne znamię, jakie noszą na sobie wszystkie wyżej wymienione instytucye, mianowicie: znamię polskości. Znamię to stanowczo przeczy przypuszczeniu, jakoby wychodźców zamiarem było osiedlenie się na obczyźnie na stałe. Zakładali oni szkoły na ten koniec, ażeby ich dzieci nie zatracaly narodowości i zachowywały czucie do kraju; towarzystwa ich i zbiory — pierwsze uprawiały kwestye, drugie gromadziły przedmioty, do Polski się odnoszące i przydatne im być mogące. Każdy ruch, każdy gest w pracach i krzątaniu, jakie się w tym zakresie odbywały, miały na celu przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie, służbę na rzecz Polski. Do sposobów i środków walki politycznej, toczonej przez wszystkie inne emigracye, emigracya polska dołączała oręż wiedzy, zdobywanej na rachunek i pożytek sprawy, której w usługi się oddała.

Śród ruchu, jaki zabiegi w tym kierunku wytworzyły, pomysł założenia na obczyźnie muzeum narodowego polskiego

przyjść musiał sam przez się. Nasuwały go nie tylko poszukiwania naukowe, ale i samo nawet rozpatrywanie się Polaków za granicą, stawiające im często przed oczy okazy, świadczące o łączności pomiędzy cywilizacją polską a cywilizacją zachodnio-europejską. Tu oglądali pomniki, ówdzie napisy, indziej dokumenty. Dłuższe i bliższe rozpatrywanie się prowadziło do odkrywania świadectw tego rodzaju, znajdujących się w rękach prywatnych, a zatem zagrożonych zatrąą. Nie przychodziło na myśl niejednemu: czyby się nie dało te okazy zebrać razem dla przechowania? Czyż — dla przechowania tylko?... Z zapytania tego wykwią myśl pożytku, jakiby wynikł z oddziaływania świadectw na umysły i serca polskie na emigracyi i w kraju, a zarazem i inna jeszcze, wywołana wspomnieniami o losach, jakie spotkały bibliotekę Załuskich i zbiory puławskie, jakiemu uległa częściowo biblioteka imienia Ossolińskich. W kraju pod panowaniem obcem znajdują się świadectwa (okazy, dokumenty), również zatrąą zagrożone, znajdują się relikwie narodowe, ukrywane przed okiem władz, niszczących je dla widoków rządowych, sprzecznych tym widokom, których emigracya jest rzeczniczką, a które, na gruncie polskim surowo zabronione, bezwzględnie są ściigane. Uchowanie świadectw tego rodzaju jest, ze względu na proces, toczący się na polu politycznem przed kratkami dziejów pomiędzy Polską a mocarstwami, co ją bytu pozbawiły, rzeczą bardzo ważną. Uchowanie atoli nie znaczy chowania przed okiem ludzkim. Toczony proces wymaga właśnie jawności dowodów, jawności, która nie może być osiągnięą inaczej, jak tylko za pomocą wystawienia ich na widok publiczny, jak najbardziej publiczny. Niech świat widzi i sądzi!... Z tego wychodząc punktu, założenie muzeum w miejscu bezpiecznem i swobodnem narzucało się nakazowo emigracyi polskiej. Nie jednemu z wychodźców, rozbitków powstań, zbiegów od szubienic i z pla-

ców egzekucyj, z więzień, z Syberyi, przychodzić ono musiało w postaci zamiaru do urzeczywistnienia trudnego.

Zamiar wyraźnie ujawnił się po raz pierwszy w r. 1836, przy okazji sypania kopca pamiątkowego na cześć Kościuszki w miejscowości, zwanej *sur le Loing*, w pobliżu Fontainebleau, gdzie Kościuszko, po powtórnym swoim z Ameryki do Europy powrocie, długi (od 1798 do 1814 r.) przemieszczał czas. Pomysł wzniesienia pomnika powziął były Naczelnik adjutant, następnie oficer w szeregach armii Królestwa Kongresowego, uczestnik wojny r. 1830—31, Szwajcar, pułkownik Franciszek Zeltner. On też powziął pomysł założenia przy kopcu Narodowego Polskiego Muzeum. Nastąpiło to wkrótce po wzniesieniu grobowca w Solurze, postawionego, jak napis na kamieniu świadczy, w r. 1834. Z tego widać, że pomiędzy grobowcem solurskim a kopcem *sur le Loing* taki zachodzi związek, jak pomiędzy przyczyną a następstwem; stąd zaś droga powinowactwa idei wprost poprowadziła do pomysłu założenia muzeum. Jedno z drugiego wynika logicznie. Czem bowiem są wszelkie wielkim ludziom wznoszone pomniki, jeżeli nie świadectwami czynów, dokonanych na rzecz pewnej myśli, mającej bądź to dla ludzkości, bądź też dla wchodzącego do składu jej narodu, znaczenie doniosłe? Czem są muzea, jeżeli nie wykazywaniem tych czynów w pierwiastkach i wynikach? Do pomników Kościuszki, stawianych na obczyźnie, przylega szczególnie w nierozstrzygniętym pozostająca procesie sprawa polska, domagająca się wyłożenia na stół wszelakich dowodowych dokumentów, jakich nauka, literatura i sztuka dostarczyć są w stanie. Stąd wynikło, co wyniknąć musiało. Obok list składek, zbieranych na emigracyi na sypanie pod Fontainebleau kopca, pojawiły się w obiegu odezwy, wzywające do założenia muzeum.

Na urzeczywistnienie pomysłu tego zabrakło środków

pieniężnych. Pomysł mimo to nie upadł. W r. 1876 założyciel Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswylu, kreśląc w odczynie, zatytułowanej: „Posłannictwo Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswyl“, program instytucji pod jego pozostającej dyrekcją, tak się wyraził:

„Program ten przez lat kilkadziesiąt w umyśle naszym dojrzewał bez możności jego wykonania; został nareszcie w r. 1869 czynem stwierdzony, trudem i ofiarnością jednostki. Stał pomnik na ziemi szwajcarskiej w Rapperswyl nad brzegiem jeziora Zurychu, wystawiony na pamiątkę stuletniej walki naszej o niepodległość“.

Hr. Władysław Plater „lat kilkadziesiąt“ nosił się z myślą założenia muzeum. Czy on sam jeno? Zestawiwszy pomysł jego z pomysłem pułkownika Fr. Zeltnera, ujawnia się dwa zaprzeczeniu nie podlegające pomysły, obok których rodzić się musiały podobne, a nawet i takie same w głowach ludzi, zajętych służeniem ojczyźnie myślą, mową i czynem w każdym kierunku i na każdej drodze.

Na uwagę zasługuje powtórzenie się porządku, w jakim nastąpiło wykonanie pomysłu. Jak w r. 1836, przy okazji sypania kopca pamiątkowego pod Fontainebleau, tak w trzydzieści dwa lata później, pomnik w odniesieniu do muzeum posłużył za prolog. Tamten mówił o Kościuszcze, uosobiającym prawa Polski i obowiązki Polaków; ten, z pod symbolicznej kolumny, ze szczytu której orzeł, godło Polski, do lotu się zrywa, oznajmia, że:

„Niepożyty duch Polski, stuletnią krwawą walką protestujący przeciw ciemnącej go przemocy, z wolnej ziemi Helwetów przemawia do sprawiedliwości Boga i świata“.

Przemówienie to wesprzeć należało dowodami, świadczącymi nie tylko o prawach Polski przeciw przemocy i o walce, ale — co w oczach świata od praw i walki jest ważniejszym — i o przydatności jej w cywilizacyjnym rozwoju,

o krzywdzie, wyrządzonej ludzkości przez tych, co ją swobodnego, niepodległego, przydatność urękojmającego pozbawili bytu. Słowem, chociażby na kamieniu rytym, niekoniecznie ludzie dowierzają, we względzie zwłaszcza politycznym, w którym dobra wiara tak często, a niekiedy tak haniebnie nadużywana bywa. Muzeum przeto, składające w systematycznym porządku dowody prawne i cywilizacyjną wartość ducha Polski wykazujące, przedstawiło się jako naturalne a konieczne pomnika uzupełnienie, jako dokumentami stwierdzone usprawiedliwienie wypisanych na podstawie dat:

„Konfederacya Barska, 29 Lutego 1768 r.

Konstytucya 3 Maja 1791 r. i wojna o nią.

Wojna o niepodległość 24 Marca 1794 r.

Legiony polskie we Włoszech 20 Stycznia 1797 r.

Legiony w Polsce 3 Listopada 1806 r.

Obrona Księstwa Warszawskiego 1809 r.

Konfederacya Warszawska 28 Czerwca 1812 r.

Wojna o niepodległość 29 Listopada 1830 r.

Powstanie w Krakowie 28 Lutego 1846 r.

Powstanie w Poznańskim 20 marca 1848 r.

Wojna o niepodległość 22 Stycznia 1863 r.“

Wyszczególnienie dat powyższych nie obejmuje wszystkich faktów historycznych, ani nawet wszystkich ważniejszych, świadczących o nieustającej od daty Konfederacji Barskiej ani na chwilę walce narodu polskiego o niepodległość. Regestr byłby za długim, gdyby wszystkie wymienić chciano, gdyby, obok opuszczonych w spisie rozpraw orężnych, zamieszczono rozprawy, w których wyzwanie przysyłał „szpieg niewidomy“, a walkę staczał „sąd krzywoprzysięzny“. Regestr byłby za długim, — poprzestano przeto na wytycznych, naprowadzających na myśl przerwy pomiędzy poprzedzającą a następującą, które próżniami być nie mogły, ponieważ wybuch ponawiał się po każdej. Historya usiłowań,

pieniężnych. Pomysł mimo to nie upadł. W r. 1876 założyciel Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswylu, kreśląc w odezwie, zatytułowanej: „Posłannictwo Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswyl“, program instytucji pod jego pozostającej dyrekcją, tak się wyraził:

„Program ten przez lat kilkadziesiąt w umyśle naszym dojrzewał bez możności jego wykonania; został nareszcie w r. 1869 czynem stwierdzony, trudem i ofiarnością jednostki. Stał pomnik na ziemi szwajcarskiej w Rapperswyl nad brzegiem jeziora Zurychu, wystawiony na pamiątkę stuletniej walki naszej o niepodległość“.

Hr. Władysław Plater „lat kilkadziesiąt“ nosił się z myślą założenia muzeum. Czy on sam jeno? Zestawiwszy pomysł jego z pomysłem pułkownika Fr. Zeltnera, ujawnia się dwa zaprzeczeniu nie podlegające pomysły, obok których rodzić się musiały podobne, a nawet i takie same w głowach ludzi, zajętych służeniem ojczyźnie myślą, mową i uczynkiem w każdym kierunku i na każdej drodze.

Na uwagę zasługuje powtórzenie się porządku, w jakim nastąpiło wykonanie pomysłu. Jak w r. 1836, przy okazji sypania kopca pamiątkowego pod Fontainebleau, tak w trzydzieści dwa lata później, pomnik w odniesieniu do muzeum posłużył za prolog. Tamten mówił o Kościuszcze, uosabiającym prawa Polski i obowiązki Polaków; ten, z pod symbolicznej kolumny, ze szczytu której orzeł, godło Polski, do lotu się zrywa, oznajmia, że:

„Niepożyty duch Polski, stuletnią krwawą walką protestujący przeciw ciemiejącej go przemocy, z wolnej ziemi Helwetów przemawia do sprawiedliwości Boga i świata“.

Przemówienie to wesprzeć należało dowodami, świadczącymi nie tylko o prawach Polski przeciw przemocy i o walce, ale — co w oczach świata od praw i walki jest ważniejszem — i o przydatności jej w cywilizacyjnym rozwoju,

o krzywdzie, wyrządzonej ludzkości przez tych, co ją swobodnego, niepodległego, przydatność urękojmającego pozbawili bytu. Słowom, chociażby na kamieniu rytym, niekoniecznie ludzie dowierzają, we względzie zwłaszcza politycznym, w którym dobra wiara tak często, a niekiedy tak haniebnie nadużywana bywa. Muzeum przeto, składające w systematycznym porządku dowody prawne i cywilizacyjną wartość ducha Polski wykazujące, przedstawiło się jako naturalne a konieczne pomnika uzupełnienie, jako dokumentami stwierdzone usprawiedliwienie wypisanych na podstawie dat:

„Konfederacya Barska, 29 Lutego 1768 r.

Konstytucya 3 Maja 1791 r. i wojna o nią.

Wojna o niepodległość 24 Marca 1794 r.

Legiony polskie we Włoszech 20 Stycznia 1797 r.

Legiony w Polsce 3 Listopada 1806 r.

Obrona Księstwa Warszawskiego 1809 r.

Konfederacya Warszawska 28 Czerwca 1812 r.

Wojna o niepodległość 29 Listopada 1830 r.

Powstanie w Krakowie 28 Lutego 1846 r.

Powstanie w Poznańskim 20 marca 1848 r.

Wojna o niepodległość 22 Stycznia 1863 r.“

Wyszczególnienie dat powyższych nie obejmuje wszystkich faktów historycznych, ani nawet wszystkich ważniejszych, świadczących o nieustającej od daty Konfederacyi Barskiej ani na chwilę walce narodu polskiego o niepodległość. Regestr byłby za długim, gdyby wszystkie wymienić chciano, gdyby, obok opuszczonych w spisie rozpraw orężnych, zamieszczono rozprawy, w których wyzwanie przysyłał „szpieg niewidomy“, a walkę staczał „sąd krzywoprzysięzny“. Regestr byłby za długim, — poprzestano przeto na wytycznych, naprowadzających na myśl przerwy pomiędzy poprzedzającą a następującą, które próżniami być nie mogły, ponieważ wybuch ponawiał się po każdej. Historia usiłowań,

mających na celu odzyskanie niepodległości, snuła się ustawicznie, snuła się i snucia się tego udowodnienie oczywiste i dotykane, świadczące, że naród praw swoich, ani obowiązków się nie zrzeka, wykazaniem być nie może inaczej, ani gdzieindziej, jak tylko w wyzwolonem od nieprzychylnych sprawie polskiej dozorów i wpływów muzeum. Takie zresztą, nie inne, wszystkie wogóle muzea mają zadanie. Wykazują one historię w sposób oczywisty i dotykany — przedstawiają dzieje pogładowo.

Ze wszystkiego, co powyżej powiedziano, wypada, że — po nitce do kłębka — doszło do urzeczywistnienia pomysłu, wylętego z poczuwania się wychodźstwa politycznego polskiego do służenia ojczyźnie i wyręczenia spółobywateli, dźwigających jarzmo niewoli, we wszystkim, czego oni dla niej na gruncie polskim dokonać nie są w stanie. Wyraziło się w tem zadanie emigracyi.

Nie inaczej zadanie to pojmował założyciel Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswyłu, ś. p. Władysław hr. Plater.

„Naród bez przewodnika — powiada on w przytoczonej powyżej odezwie — jak okręt bez sternika, pomimo najszlachetniejszych chęci i wysiłen, rozbić się musi, a walka o niepodległość, z pokolenia w pokolenie odnawiana, kończyć się na próżnym krwi rozlewie i coraz większych ruinach, które nas doprowadziły stopniowo do dzisiejszego stanu rzeczy. Należy przeto koniecznie wyjść z zaczarowanego koła anarchii umysłowej i rozbicia, pod karą utraty najdroższego skarbu, *Ojczyzny*. W braku reprezentanta uznanego całej Polski, a nawet każdej z jej dzielnic, należy zastąpić go zbiorowo, *Instytucją, Ogniskiem Narodowem*, systematycznej, wszechstronnej i praktycznej pracy. Nie mając jednej piędzi własnej ziemi, dającej wszelką rękojmię trwałości i bezpieczeństwa, musimy jej szukać w obczyźnie; a dla odzyskania

częściowego naszych skarbów historycznych, rozrzuconych po świecie, dla utworzenia *firmy naukowej* przed światem, służącej skutecznie za łącznik, Ognisko to musi przybrać nazwę *Muzeum Narodowego*, stać się zakładem, zwiedzanym przez tysiące osób z różnych krajów, uznanym przez opinię publiczną w Europie i narzędziem propagandy w wielkich rozmiarach idei polskiej...“

Pojmowanie takie zadania zakładu muzealnego polskiego na obczyźnie zgadza się w zupełności z tem zadaniem, które, wyróżniając emigrację polityczną polską wśród emigracji wszechnarodowych, nadaje jej charakter odrębny. Polska, faktycznie i prawnie, w pozytywnem prawa rozumieniu dla gabinetów nie istniejąca, istnieje jednak faktycznie i prawnie, w rozumieniu prawa idealnem, sprzężonem nierozzerwalnie ze sprawiedliwością, odgrywającą w uprawianej przez gabinety polityce rolę asystentki honorowej, hołdy odbierającej, do deliberacyi przypuszczanej, ale głosu pozbawionej. Emigrację polską, od początku istnienia jej, siła rzeczy postawiła na drodze, prowadzącej do urzeczywistnienia ideału prawa, dążność tę w istotę jej wszczepiła i zrobiła z niej rzeczniczkę moralności politycznej, srodze na jej ojczyźnie w państwowo-narodowym względzie pogwałconej. Dążność ta, przebijająca się we wszystkim, czego ona zbiorowem dokonała siłami, widnieje szczególnie w takiej, jak Muzeum polskie w Rapperswylu, kreacyi. Stało się ono niestającą wystawą prawa w sprzężeniu ze sprawiedliwością. Z tego względu, instytucyi tej znaczenie doniosłem i ważnem jest nie tylko dla emigrantów polskich, ale i dla Polaków wogóle, nie tylko dla Polaków, ale dla wszystkich, którym faktycznie dolega, lub których z punktu naukowego interesuje anarchia, panująca w stosunkach międzynarodowych.

Na wykazywanie niezbitych anarchii tej dowodów Szwajcarya użyczyła pędzi ziemi w położeniu, symbolicznie do

umysłu i wyobraźni przemawiającem. Starożytne zameczysko, w którego siwych, zielenią bluszczów osłoniętych murach chronią się dokumenty polskie, wznosi się na wzgórzu nad jasną jeziora Zurychskiego szybą, w otoczeniu wieczystymi śniegami ubielonych gór, z poza których wychylają się wspomnienia Morgarten, Naeffels, Sempach, pokrewne z jednej strony Termopilom, z drugiej Olszynie na grochowskiem boju. Na straży przy wspomnieniach tych stoi siostrzana opieka Szwajcaryi, osłaniająca skrzydłem prawem Muzeum Narodowe Polskie, — opieka, przyjęta i udzielona w poczuciu i rozumieniu tej obywatelskiej międzynarodowej solidarności, która krzywdy nie uznaje, chociażby się jej dopuściło mocarstwo najpotężniejsze. Pod skrzydłem tem bezpiecznie i swobodnie instytucya się rozwija we względzie tak ilościowym, jakoteż jakościowym, odpowiednio do zadania swego w odniesieniu do Polski i do świata.

Od założenia Muzeum w Rapperswyłu upłynęło już ćwierć wieku.

I. Organizacya zakładu (1869—1889).

Wybór miejsca i lokalu.— Otwarcie Muzeum.— Kontrakt dzierżawny.—
Muzeum jako fundacya narodowa i instytucya użyteczności publicznej.—
Zarząd.— Organizacya pracy.— Pierwsi pracownicy.

Postawienie pomnika polskiego w Rapperswyłu zadecydowało o wyborze miejsca dla Muzeum. Ze zbiorów muzealnych założyciel chciał stworzyć księgę, tłumaczącą znaczenie dat, na pomniku wypisanych; wychodząc z tego stanowiska, należało Muzeum założyć nie gdzieindziej, jak tylko w tejże miejscowości. Skłaniała do tego rachuba na stojący prawie pustką zamek rapperswylski, jak również wzgląd, że miasto samo leży w dogodnym punkcie traktu turystowskiego.

Urzeczywistnienie zamiaru na razie nie było łatwem. Zamek stał już w ruinach; parę izb, lepiej zachowanych, zajmowali więźniowie i na domiar właściciel prawny gmachu, Gmina miasta, nie była skłonna go odstąpić. Była już nawet mowa o wynajęciu lokalu w samem mieście. Z kłopotu wyprowadził był prezydent miasta, Dr. Teodor Curti, szczery przyjaciel Polaków, którego kronikarz zaliczyć musi do głównych, wspólnie z s. p. Platerem, założycieli Muzeum. Ostatni mieszkał podówczas pod Zurychem w Broelbergu, w Rapperswyłu bywał tylko gościem; wszystkie kłopoty gospodarcze, spowodowane pomnikiem i zakładaniem Muzeum, dźwigał na sobie Curti, do czasu ostatecznego ukonstytuowania się zarządu miejscowego w 1872 roku. Przy jego dzielnem pośrednictwie udało się Platerowi za-

wrzeć z Gminą kontrakt dzierżawny pierwotnie na część pewną gmachu zamkowego. W d. 18 lipca 1869 podpisaną została umowa, mocą której Gmina odstępowała na lat 99 dolną część zamku na Muzeum i mieszkanie dla kustosza i odźwiernego, za co założyciel miał jej płacić 100 fr. rocznie. Gmina usunąć miała na czas więźniów, dzierżawca zaś zobowiązał się utrzymywać mury w dobrym stanie, ponosić wszelkie koszty utrzymania i restauracji lokalu. Gmina zastrzegła sobie nadto bezpłatny wstęp do Muzeum dla obywateli-mieszczan, których, wedle współczesnej listy, liczyło miasto 300 rodzin.

Przystąpiono niezwłocznie do restaurowania zamku; robotami kierował profesor politechniki zurychskiej, Juliusz Stadler, który był stawiał pomnik. Jednocześnie założyciel reklamował projekt za pomocą odezów i korespondencyj. Już w sprawozdaniu z funduszów, na budowę pomnika wyłożonych, z dnia 24 czerwca 1869 ¹⁾ rzuca pierwszy zarys instytucji. Dziennik paryski „Siècle“ z d. 1 lipca t. r. podnosi ten projekt z uznaniem; dzienniki szwajcarskie coraz częściej o Muzeum wspominają. D. 17 września pojawiła się pierwsza odezwa po polsku, skierowana do kraju. Zaznaczono w niej, że zebrano już dla przyszłego Muzeum dość liczny poczet wszelkich pamiątek historycznych, dotyczących Polski.

Otwarcie jednak zakładu, odkładane zrazu do czasu ukończenia restauracji lokalu, trafiło w r. 1870 na chwilę nieodpowiednią dla pokojowych uroczystości. Wbrew pierwotnym zamiarom zdecydował się założyciel na obchód skromny w d. 23 października 1870 r.

W dniu tym, „o godzinie drugiej przybyło z Zurychu do Rapperswyłu przeszło 200 osób zaproszonych na statku, ozdobnie przybranym, na którym powiewała flaga polska. Koło wspaniałej chorągwi, ofiarowanej przez damy galicyjskie, znajdowało się na pokładzie przeszło stu Polaków z różnych dziel-

¹⁾ „Compte rendu des fondateurs du Monument Polonais à Rapperswyl“.

nie kraju; pomiędzy nimi i uczniowie szkoły politechnicznej w Zurychu i emigranci z kilku kantonów... W gronie przybyłych znajdowali się delegowani towarzystw naukowych, profesorowie i starszyzna krajowa¹⁾. Na uroczystem posiedzeniu po odpowiednich przemowach podpisany został przez obecnych następujący dokument, wpisany po francuzku do specjalnej księgi.

Akt fundacyi Muzeum Historycznego Polskiego.

Przyjaciele Polski i Polacy, zgromadzeni dziś w Rapperswyli, sporządzają akt niniejszy na pamiątkę założenia Muzeum Historycznego Polskiego w starożytnym zamku tego grodu, muzeum, które będzie świadectwem wymownem i stałem żywotności narodu polskiego. Zakład ten, *świątynia narodu polski*, staje się schronieniem dla jej pamiątek historycznych, znieważonych i grabionych na ziemi ojczyźnej, lub bez dostatecznej rękojmi bezpieczeństwa na przyszłość zostających. Muzeum, będąc obrazem Polski pod względem historycznym, naukowym, literackim i artystycznym, odda znakomitą przysługę sprawie polskiej i stanie się instytucją użyteczną wielkiemu dziełu oświaty i wolności ludów.

Rapperswyli, d. 23 października 1870 r.

Nie brakło mów na dziedzińcu zamkowym, w muzeum i przy uczcie. Jedna z nich, prof. Kinkel'a z Zurychu, nawiązana do ówczesnych wypadków politycznych w Europie, wywołała później w prasie polemikę²⁾; wszystkie jednak tchnęły sympatią dla sprawy polskiej i zakładanego Muzeum.

Zajmowało wtedy Muzeum, oprócz przedsionka, dwie tylko sale na pierwszym piętrze: schodową i dzisiejszą portretową. Na początek był to lokal zupełnie wystarczający; ginęły³⁾ w nim nawet niewielkie zbiory, które dopiero miały być przynętą dla

¹⁾ „Uroczystość otwarcia Muzeum Historyczno-Polskiego w Rapperswyli“. Dreżno 1870. Druk J. I. Kraszewskiego, str. 3. Porów. Curti Th. Dr. „Die Einweihung des Polnisch-Historischen Museums in Rapperswyli“. Zürich 1870.

²⁾ Ob. „Gazeta Narodowa“ z t. r. z 13 i 25 listopada; „Dziennik Lwowski“ z 16 listopada; „Dzien. Pozn.“ z 21 i 25 listop.; „Kölnische Zeit.“ z 27 listop.

³⁾ Ob. rycinę w „Albumie Muzeum“, t. I. z 1872 r.

późniejszych napływów. Bo zbiory mają to do siebie, że raz uformowane w zawiązek z ideą tworzenia muzeum, rosną jakby same, siłą swego przeznaczenia przyciągając rozpierzchnięte po świecie przedmioty.

Założyciel, oddając ten zawiązek kolekcji do użytku ogółu, z rodzicielską dumą przemawiał: „Muzeum tak, jak dziś istnieje, w chwili swojej fundacyi, nie jest bez powabu dla zwiedzających; przeszłość i teraźniejszość Polski zaczyna się w nim malować“. W zbiorach tych znajdowały się już wtedy rzeczy tak cenne, jak puhar, ofiarowany przez Gdańsk Sobieskiemu, adres, podpisany przez 100.000 Anglików, do narodu polskiego, dokumentów pewna ilość z czasów porozbiorowych, zawiązki zbiorów: artystycznego, numizmatycznego, archeologicznego i t. p. W „Zdaniu sprawy z fundacyi pomnika i muzeum w Rapperswyłu“ z d. 26 marca 1871 r. mógł założyciel wymienić wiele cennych przedmiotów, których kilka miesięcy temu, podczas otwarcia, jeszcze nie widzieliśmy w Muzeum. Każde następne sprawozdanie obwieszczało o nowych darach i nabytkach, coraz liczniejszych i pod tym względem nadzieje założyciela się ziszczały. Lecz w owe lata, jak i po wszystkie czasy jego dalszego życia, troską założyciela sprawa funduszków, potrzebnych na restaurowanie gmachu i utrzymanie Muzeum. Pomnik pochłonął był sumę 11.100 fr., z których zaledwie 3.807 fr. 38 c. pokryte zostały ze składek w kraju i na obczyźnie. Do zimy 1871 roku koszt na restaurowanie gmachu i administrację wynosiły 39.844 fr.; na to składki przyniosły zaledwie 4.819 fr. W liście ofiarodawców na rzecz Muzeum figuruje cesarz Napoleon (1.000 fr.), najwięcej zaś składek napłynęło z ks. Poznańskiego (hr. Marcei Żółtowski 998 fr., hr. Edward Poniński 314 fr., zbieranych przez „Dziennik Poznański“ 918 fr. i t. d.)

Jakkolwiek ofiarność ogółu nie była dostateczną, założyciel nie wahał się posuwać przedsięwzięcia naprzód. Należało pomyśleć o dostarczeniu szerszego lokalu, dotychczasowych bowiem sal parę starczyć mogło zaledwo na lat kilka począt-

kowania, a wzrost zbiorów zapowiadał się stały i szybki. Udało się nakłonić zarząd miasta do odstąpienia reszty niezajętego zamku. D. 23 kwietnia 1871 stanęła nowa umowa dzierżawna. Ze względu, że kontrakt ten trwa dotąd i ma ważne znaczenie dla naszej fundacyi, przytaczamy go tutaj w dosłownem tłumaczeniu z niemieckiego.

Kontrakt.

Hr. Władysław Plater podał prośbę do Rady zarządzającej miasta, aby mu odstąpiła na 99 lat nie tylko pierwsze piętro zamku, lecz i cały zamek z wyjątkiem wież zamkowych, ponieważ pragnie rozszerzyć Muzeum i, przy pomyślnych okolicznościach, założyć nadto instytut, mający być szkołą przygotowawczą do Politechniki.

Na skutek tego Rada, upoważniona d. 23 kwietnia 1871 roku przez ogólne zgromadzenie gminne miasta Rapperswyłu, sporządziła i zawarła z hr. Władysławem Platerem ku uzupełnieniu, a częścią odmianie kontraktu z d. 18 lipca 1869 r., następującą umowę:

§ 1. Hr. Wł. Platerowi i jego spadkobiercom prawnym wypuszcza się niniejszem w dzierżawę na 99 lat do użytkowania nietylko pierwsze piętro zamku, ale cały zamek Nr. 132, z wyjątkiem obu wież zamkowych (strażackiej i zegarowej) oraz lodowni w dawnej prochowni. Jak również odstępują się hr. Wł. Platerowi i jego spadkobiercom prawnym na tenże przeciąg czasu podwórza wewnętrzne i zewnętrzne na ogrody.

§ 2. Rada miejska zastrzega sobie prawo wstępu do wieży strażackiej, do lochu w prochowni, wejście do wieży zegarowej przez zamek, jakoteż prawo dostępu na górę. Co się tyczy ostatniej, to obecny dzierżawca ma prawo do 30 marca 1874 korzystać z zewnętrznego i wewnętrznego podwórca dla wywożenia nieczystości.

§ 3. Hr. Plater i jego pr. spad. zobowiązują się nie tylko konserwować zamek należycie i bez zarzutu pod względem stanu budowli podczas trwania kontraktu i do opłacania przypadającej asekuracyi ogniowej, ale też przedsięwzjąć i wykonać podług planów, przedstawionych Radzie i przyjętych przez nią, zamierzoną na drugiem piętrze przebudowę w ciągu najbliższych lat ośmiu, na trzeciem zaś piętrze w ciągu następnych lat ośmiu.

§ 4. Wszelkie koszta, jakie pociągnie przebudowa i plantacye, jak również koszta utrzymywania zamku i podwórców zamkowych ciążą wyłącznie na hr. Platerze i jego spad. prawnych.

§ 5. Rada miejska i Gmina m. Rapperswyłu nie biorą na się żadnej odpowiedzialności za wszelkie klęski, jakieby mogły spotkać zamek z powodu zaburzeń politycznych, pożaru, kataklizmów przyrody i to w tem

znaczeniu, że w wypadkach tych Gmina m. Rapperswyłu nie może być zobowiązana do budowania, naprawy, ani też odszkodowań.

§ 6. W uzupełnieniu kontraktu z d. 18 lipca 1869, § 8 tegoż kontraktu zostaje bliżej określony w ten sposób, że czas trwania kontraktu na zamek cały z przynależnościami rozpoczyna się z d. 1 lipca 1871 r., kończy zaś 30 czerwca 1970 r.

§ 7. Po upływie terminu rzeczzonego, jeżeli nie nastąpi odnowienie kontraktu i jeżeli przed upływem kontraktu z tej lub innej przyczyny Muzeum nie będzie skasowane lub przeniesione do innego miejsca, w takim razie zamek ze wszystkimi przynależnościami i plantacjami wraca do Gminy m. Rapperswyłu, jako właścicielki, i to w tem znaczeniu, że wszystko, co w nim przytwierdzonem zostało, pozostanie na miejscu i tylko przedmioty ruchome wolno będzie zeń zabrać.

§ 8. Rada miejska zastrzega sobie prawo doglądania zamku pod względem należytego utrzymania oraz zachowania porządku i czystości.

§ 9. Termin płacy rocznej 100 fr. wedle § 7 kontraktu z dnia 18 lipca 1869 roku przypada na św. Marcin; pierwsza opłata na św. Marcin 1871 roku.

§ 10. W razie, gdyby zamierzone przebudowy na drugim piętrze nie były wykończone na św. Marcin 1879 r., to hr. Plater lub jego prawni spadkobiercy płacić będą czynszu rocznego 200 fr., gdyby zaś i trzecie piętro nie zostało wykończzone do św. Marcina 1887 r., czynsz roczny podniesiony będzie do 300 fr. Gmina m. Rapperswyłu waruje sobie, że będzie miała prawo rozporządzać swobodnie piętrem drugim, trzeciem lub obu, w razie gdyby żadna w nich przebudowa, zgodnie z § 3 niniejszego kontraktu do św. Marcina 1887 r. ukończoną nie była.

Rapperswył, d. 23 kwietnia 1871 r.

Prezydent (podp.) *Ksawery Suter.*

W imieniu Rady miejskiej pisarz Rady (podp.) *Helbling.*

(podp.) *Hr. Władysław Plater.*

Kontrakt powyższy uzupełniony i zmodyfikowany został paru następującymi artykułami dodatkowymi:

Dopełnienie § 3 i 10.

Wobec tego, że hr. Władysław Plater, zgodnie z uchwałą Gminy, a podług planów, sporządzonych przez budowniczych Chioder'a i Tschudy'ego z Zurychu, dobudował w r. 1886 dach i ściany zewnętrzne od frontu północnego i południowego zamku, to na mocy tejże uchwały udziela się hr. Platerowi i jego prawnym spadkobiercom przedłużenie terminu, określonego w § 3 i 10 kontraktu dzierżawnego z 23 kwietnia 1871 r., na zupełne

www.libtool.com.cn

wykończenie budowy, względnie kompletne wyrestaurowanie zamku, na lat 5, mianowicie do 11 listopada 1892.r.

Rapperswyl, 31 grudnia 1886 r.

Prezydent (podp.) *J. B. Gaudy.*

W imieniu Rady miejskiej pisarz Rady (podp.) *J. Real.*

Dopełnienie § 1.

Rada Gminy m. Rapperswylu na mocy uchwały zgromadzenia gminnego z d. 10 czerwca 1888 r. oddaje w dzierżawę do użytkowania hr. Wł. Platerowi i jego praw. spadk. i dolną część wieży, prochownią zwanej, do 31 czerwca 1970 za czynsz roczny 25 fr., płatny na św. Marcin (11 listopada). W ten sposób cała prochownia bez wyjątku od daty niniejszego aktu będzie należała do przedmiotów dzierżawy, wymienionych w § 1 kontraktu niniejszego do 30 czerwca 1970 r.

Rapperswyl, 10 czerwca 1888 r.

Prezydent (podp.) *J. B. Gaudy.*

W imieniu Rady miejskiej pisarz Rady (podp.) *J. Real.*

Zebranie zawiązku kolekcyj i zapewnienie zbiorom lokalu stanowiło połowę zadania, jakie wziął na siebie założyciel. Rzeczą pierwszorzędną wagi było następnie: 1) uosobić instytucję prawnie wobec władz szwajcarskich, jako fundację narodową polską i 2) zorganizować w Muzeum pracę, dając mu stały zarząd i kontrolę.

Jeszcze w Marcu 1869 r. skreślił założyciel statut przyszłego Muzeum. § 1 tego aktu prywatnego, ale udowodniającego należycie zamiary założyciela, głosił: „Założyciel ofiaruje urzędownie ten zakład narodowi polskiemu i, dopóki Polska nie odzyska swej niepodległości i nie będzie miała swego rządu narodowego, zarząd muzealny będzie tę własność reprezentować i kierować tą instytucją, uzyskawszy dla niej osobistość prawną wobec władz miejscowych“.

Muzeum, jako darowizna na rzecz kraju, było przedmiotem kilku aktów, różnymi czasy sporządzonych. Do ich rzędu zaliczyć należy akt otwarcia Muzeum, cytowany wyżej, przez członków zjazdu podpisany. Poniżej podajemy akty późniejsze, stwierdzające tę wolę założyciela.

Deklaracya.

www.libtool.com.cn

Ja niżej podpisany, założyciel Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswylu, w kantonie St. Gallen, mocą tego aktu rejentalnego stwierdzam darowiznę na rzecz mojej Ojczyzny, Polski, uczynioną już aktami wcześniejszymi, mianowicie aktem z d. 18 lipca 1869 r., sporządzonym przed Radą m. Rapperswylu, jak również aktem założenia Muzeum z d. 23 października 1870 r. i oświadczam za mnie i za spadkobierców moich, iż tym aktem zrzekam się wszelkich pretensyj do Muzeum Narodowego, założonego w Rapperswylu w kantonie St. Gallen, jak również odstępuję Narodowi Polskiemu prawo zarówno do kapitałów, jak i przedmiotów, znajdujących się obecnie w rzeczonym Muzeum i mogących przybyć doń później, jakkolwiekby się mieniły, jak też prawo, na 99 lat zapewnione, używalności placów i zabudowań zamku rapperswylskiego i wszystko to, co w zakres fundacyi tej wchodzi.

W razie gdy Polska, jak się spodziewać należy, powstanie i ukonstytuuje się jako naród niezależny, Muzeum ma być oddane jej Rządowi Narodowemu, o ile takowy dawać będzie gwarancję trwałości. Do tego czasu pozostają w mocy zarządzenia, przyjęte przy zakładaniu tego Muzeum i wszelkie mogące być ustanowionemi później w charakterze statutów.

Za mego życia dyrekcyja i administracyja Muzeum Narodowego sprawowaną będzie przeze mnie i przez osoby z mego wyboru. Po mojej śmierci dyrekcyja powierzona zostanie instytucyi, którą zgóry wskażę bądź w Galicyi, bądź w Ks. Poznańskiem, lub też, gdyby się to nie dało zrobić, jednej z instytucyj szwajcarskich, któraby przedstawiała wszelkie gwarancye bezpieczeństwa i trwałości i pod warunkami, któreby zupełnie zapewniały Muzeum polskiemu dyrekcyę narodową.

Zurych, 8 grudnia 1873 r.

(podp.) *Hr. Wł. Plater.*

(Następują poświadczenia rejentalne podpisu.)

Pod dniem 22 lipca 1880 r. sporządzony został przez założyciela akt podobnej treści p. n. „Abtretung des polnischen National Museums in Rapperswyl an Polen“, w którym własnoręcznie podpisu Platera poświadczył pisarz Rady gminnej. „Rada administracyjna Gminy Rapperswyl — brzmi adnotacya — powzięła protokularną wiadomość o niniejszym akcie odstąpienia i jeden egzemplarz jego złożyła w swoim archiwum“. Następują podpisy prezydenta i pisarza Rady.

Myśl poddania Muzeum pod zarząd instytucji krajowej nie doszła do skutku, aczkolwiek założyciel robił jakiś czas kroki w tym kierunku, korespondując z wybitniejszymi instytucjami naukowymi. Muzeum ukonstytuowało się samoistnie, o własnym zarządzie, jako fundacya prawnie uznana przez władze szwajcarskie. Zarząd, któremu założyciel powierzyć miał po śmierci kierownictwo fundacyi, a który za życia miał mu w pracy współdziałać, był już sformowany w r. 1875, do wiadomości władz podany jednak został dopiero w r. 1881 w następującym akcie.

Akt fundacyi.

Hr. Władysław Plater, obywatel Oetikonu w kantonie argowijskim, zamieszkały w willi Broelberg w Kilchbergu, w kantonie zurychskim, opierając się na patriotycznej gorliwości współrodaków, założył Polskie Muzeum historyczne narodowe, które, umieszczone w starożytnym zamku w Rapperswylu na podstawie kontraktów z Radą Gminy m. Rapperswylu z d. 18 lipca 1869 r. i 23 kwietnia 1871 r., zostało otwarte 23 października 1870 r.

Muzeum to, założone w celu zbierania i przechowywania polskich pamiątek historycznych, zostało przeznaczone przez założyciela i fundatora, hr. Wł. Platera, na własność Narodowi Polskiemu w całym swoim zakresie i zawartości w tej myśli, że do czasu objęcia przez Rząd Narodowy niezależnej Polski będzie istniało jako samodzielna instytucja z prawnym charakterem fundacyi, która jako osoba prawna korzystać będzie z wszelkich praw i podlegać obowiązkom, jakie są właściwe podobnemu subjektowi prawnemu według ustaw państwowych kraju, w którym się znajduje. Do praw tej instytucji należy zwłaszcza przywilej rozrastania się i rozwoju przez przyjmowanie darów i zapisów w myśl ich przeznaczenia i we wszelki inny sposób.

Zarząd Muzeum Polskiego Narodowego powierzony zostaje dyrekcji—której kierunek założyciel, hr. Wł. Plater, zastrzega sobie za życia — złożonej z następujących osób:

Kraszewski Józef Ignacy, pisarz, w Dreźnie;

Giller Agaton, pisarz, w Rapperswylu;

Buszczyński Stefan, pisarz, we Lwowie;

Bukowski Henryk, antykwaryusz, w Sztokholmie.

Wyżej wymienione osoby tworzą obecnie dyrekcję, a po śmierci założyciela, hr. Wł. Platera, w razie ubycia jednego z członków wskutek śmierci lub innych przyczyn, uzupełniają się przez wybory.

Muzeum polskie historyczne Narodowe, jako instytucja prawna, oddaje się, w myśl tego aktu fundacyi, pod opiekę praw i zwierzchności

kantonu St. Gallen, akt zaś niniejszy ma być złożony w oryginale w archiwum rządowym kantonu St. Gallen, oraz w archiwum Rady miejskiej w Rapperswylu, jakoteż w samem Muzeum Polskiem.

Rapperswyl, 8 kwietnia 1881 r.

(podp.) *Hr. Władysław Broel Plater.*

Własnoręczność podpisu Wł. hr. Platera poświadczam niniejszem.

Rapperswyl, 14 kwietnia 1881 r.

Burmistrz (podp.) *Ksawery Suter.*

Wskazawszy główne momenty prawnej budowy fundacyi, przejdźmy do drugiego z wymienionych wyżej zadań: jak ukonstytuował się miejscowy zarząd Muzeum? jak zorganizowała się praca w samym zakładzie?

Jaki był plan założyciela pierwotny, przekonać się możemy z tegoż przytoczonego wyżej statutu z marca 1869 roku; § 4-ty tego dokumentu brzmiał tak: „Zarząd muzealny spoczywa dożywotnio, dla większego bezpieczeństwa, w ręku założyciela, który główne brzemień dźwiga i wybiera pomocników na członków Zarządu, mających wypełnić jego testament polityczny w sprawie Muzeum i być po śmierci jego samym zarządem“. Widzieliśmy wyżej, w akcie z d. 8 kwietnia 1881 r., kogo do tego zarządu, czyli dyrekcji, założyciel później powołał. Organizacya pracy wewnętrznej określona została w § 6: „Do składu urzędników prócz założyciela, który jest kuratorem i głównym dyrektorem, zarządzającym instytucyą, należą: konserwator, bibliotekarz, kustosz, pełniący tymczasowo obowiązki kasyera, sekretarz generalny. W miarę potrzeby i funduszu liczba urzędników będzie mniejszą lub większą“.

Zgóry uprzedzić winniśmy, że urzędy kasyera i sekretarza nigdy w ciągu istnienia Muzeum zajętemi nie były; długi czas w początkującej instytucji nie mogło być również mowy o bibliotekarzu. Na razie, od chwili otwarcia Muzeum, nadzór nad Muzeum sprawował Dr. Curti i administrował niem, jako pełnomocnik założyciela, do śmierci swojej (w sierpniu 1872 r.), pomimo że od zimy 1870 urzędował już kustosz. Pierwszym kustoszem był b. major z powstania 1863 r., emigrant Antoni

Miernicki. Do czasu obsadzenia posady konserwatora pracowników w Muzeum było właściwie dwóch: kustosz i odźwierny. Na stanowisko odźwiernego powołać zamierzał założyciel emigranta, wiarusa polskiego, jednak dla braku odpowiednich kandydatów poprzestać trzeba było na człowieku miejscowym, władającym językami niemieckim i francuskim.

Wybór konserwatora był trudny. Umowa z literatem Karolem Forsterem nie doszła do skutku; dopiero na wiosnę 1872 roku zjechał na tę posadę prof. Fr. Duchński, znany historyk i etnograf, zmarły w roku zeszłym. Wedle umowy z założycielem, konserwatorowi powierzony był nadzór nad zamkiem, Muzeum i zbiorami; miał on być zwierzchnikiem kustosza i kierować jego robotą, aczkolwiek ten obowiązany był składać raporta ze swych czynności założycielowi (dyrekcyi). Konserwator kontrolować miał dochody ze zwiedzania Muzeum, oprowadzać po zbiorach dostojniejszych gości, lecz głównym jego obowiązkiem miało być, wedle umowy, oddawanie się pracy naukowej w myśl zadań instytucyi, zapewne w kierunku wydawniczym.

Obowiązki, związane z właściwą kustodyą, jak utrzymywanie zbiorów w porządku, oprowadzanie gości, inwentarzowanie, katalogowanie zbiorów itp. powierzone były kustoszowi, który odpowiadał za całość zbiorów mieniem i osobą. Obowiązki te były dosyć uciążliwe, jeżeli się zważy, że kustosz miał sobie poruczonem także w umowie „kopiowanie i tłumaczenie wszelkich dokumentów ważniejszych, znajdujących się w Muzeum, jakoteż i tych, które później przybędą“. Miernicki pełnił je do lutego 1872 roku; po nim nastąpił p. Stanisław Krupski, dziennikarz, obecnie lekarz, który jeszcze za bytności p. Miernickiego pracował w Muzeum nad katalogiem. Prof. Duchński niebawem usunął się z urzędu, tak, że w jesieni 1872 r., gdy i kustosz Krupski podał się do dymisyi, zarząd miejscowy trzeba było odnowić całkowicie. Odtąd posada konserwatora została niezajętą, na kustosza zaś powołał założyciel ś. p. Józefa Radomińskiego, emigranta od r. 1864, znanego na emigracyi dziennikarza i wydawcę. Radomiński pracował odtąd w Muzeum stale, ze spora-

dyczną pomocą dodawanych mu pomocników (St. Biechoński aż do r. 1889, w którym nastąpiła śmierć jego, prawie równocześnie ze śmiercią założyciela. Od początku 1889 r. do dziś Muzeum znajduje się pod kierunkiem nowego zarządu; o tej epoce dziejów nowożytnych instytucji powierzone w rozdziale ostatnim.

II. Działalność Muzeum do r. 1889.

Intencye założyciela.— Zadania instytucyi.— Wydziały.— Projekty towarzystw i wystaw.— Praca ściśle muzealna.— Rozwój zbiorów.— Użyteczność zbiorów i pracy.— Wydawnictwa Muzeum.— Obchody rocznic narodowych.

Żeby wyrozumieć działalność Muzeum naszego w okresie zarządu ś. p. Platera, do r. 1889, należy wejść w intencye założyciela, z którymi przystępował do przedsięwzięcia jeszcze w r. 1869. Jaki cel miało przed sobą Muzeum wedle założyciela, jakie zadanie, jaki zakres działalności?

Charakter zakładanej instytucyi nosił na sobie znamię ówczesnych poglądów politycznych założyciela. Była to chwila, kiedy ś. p. Plater stał się gorliwym rzecznikiem w polityce t. z. pracy organicznej, doktryny, panującej wówczas w kraju, a zalecającej pracę od podstaw na wszystkich polach życia prywatnego i narodowego. W oczach polityka, jakim był ś. p. Plater, który osobiście mógł się przekonać, jak daremnemi stały się zabiegi koło sprawy polskiej na drodze dyplomatycznej, należało przystąpić nie tylko do pomnażania dóbr materialnych i duchowych wewnątrz kraju, lecz i na zewnątrz tą samą mrowczą pracą odzyskiwać dla narodu opinię europejską. Instytucya, którą zakładał, miała się przyczyniać do tego zadania. Na obchodzie rocznicy listopadowej w Berlinie w r. 1869 w przemówieniu swoim zakończył pogląd na położenie polityczne Europy i Polski takim wnioskiem: „Przedewszystkiem starać

się powinna Polska o zespolenie wszystkich swoich żywiołów państwowych, o jedność ogólnego kierunku, o rozszerzanie oświaty, powoływanie mas ludowych do życia narodowego, kształcenie się praktyczne, specjalne, o znaczny postęp w pracy organicznej w kraju i działaniu na zewnątrz, którego punkt oparcia jest w opinii publicznej nam przyjaznej w różnych krajach. Pomnijmy bowiem, że opinia publiczna stanowi jedną z pierwszych potęg w Europie.

Niech codzienna i trwała protestacya internacyonalna pod formą pomnika przypomina światu odwieczne prawa Polski. Niech jej pamiątki historyczne, zebrane w przybytku trwałym... świadczą o jej świetnej przeszłości, o jej bolesnej teraźniejszości. Niech idea polska wciela się w umysły, a z nią poszanowanie narodowego jej bytu“.

Tak formułował założyciel ów „testament polityczny w sprawie Muzeum“, który po jego śmierci miał być dalej wykonywany przez zbiorowy zarząd. Jeszcze dobitniej motywował on potrzebę istnienia Muzeum na posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-literackiego w Paryżu d. 5 grudnia 1871 r.: „Robiąc rachunek stuletni sumienia narodu naszego, uderza nas kierunek niepraktyczny w sprawie ojczystej... Zamiast *pracy organicznej*, systematycznej w dziele odrodzenia, marnowaliśmy siły żywotne w hecach politycznych stronnictw i porywaliśmy za broń nieraz nierozważnie... Czas już przejąć się tą prawdą, że odrodzenie materyjalne państwa musi być poprzedzone odrodzeniem moralnem... Przejęcie się potrzebą tego bytu duchowego stworzyło drogą dla Polski pamiątkę w pomniku itd.“

Tak się przedstawiał cel główny fundacyi, ale nie był on wyłącznym; łączy się z nim wzgląd drugi, wyrażony już w odezwie Muzeum z d. 17 września 1869 r. W fundacyi tej — pisze założyciel — chodzi „nie o próżne demonstracye szkodliwe, odrywające patryotyzm od prac organicznych, ale o manifestację niespożytego ducha polskiego, o *przybytek nietykalny zabytków naszych historycznych*“. Ten drugi wzgląd: stworzenie w Muzeum bezpiecznego schroniska dla pamiątek i archiwów polskich,

wzgląd bardziej antykwarski, sam przez się dawał rację istnienia instytucji i zawsze przez założyciela wysuwany był na plan pierwszy, obok względu politycznego dawania świadectwa prawdzie przed Europą.

Istniał, prócz tego, jeszcze jeden rys w dążnościach ówczesnych założyciela, mianowicie chęć służenia instytucją krajowi w jego wewnętrznej robocie „organicznej“, nawet na polu ekonomicznem. Rys ten potrzebny nam będzie do zrozumienia takiej działalności Muzeum, jak przedsięwzięcie wystawy przemysłowej itp. Dążność tę charakteryzuje następujący wyjątek z listu założyciela do pewnego redaktora dziennika emigracyjnego, listu, pisanego jeszcze w r. 1869: „Zdaniem mojem kadr emigracyjny jest zaciąsny; organ ten nie powinien być emigracyjnym, lecz narodowym polskim, *echem opinii publicznej kraju naszego, nie zaś garstki, rzuconej na obcą ziemię*“. Pogląd ten stosował założyciel i do Muzeum; to jednoczenie się z krajem w pracy organicznej potęgowało w jego oczach wagę instytucji, w której szczerze chciał widzieć organ *krajowy* na obczyźnie.

Program instytucji, który się z powyższych pobudek wywodził, nie zbyt jasno na razie był pojmowany i komplikował się przez łączenie z Muzeum przedsięwzięć, nie mających z naturą jego nic wspólnego. Mamy tu na myśli zakresłone jeszcze w cytowanym statucie t. zw. wydziały: stypendyalny, zapomóg dla księży, zesłanych na Syberję i polemiczny, które w programie Muzeum figurowały długi czas jako środki pomocne do dopięcia celów, wytkniętych zakładowi. W rzeczywistości wydziały nie mogły być, ze względu na naturę swych funkcyj, organami Muzeum i miały z niem związek o tyle, o ile zarząd niemi ześrodkowywał się w rękach jednej osoby, mianowicie założyciela. Wydział t. zw. religijny, właściwie zapomóg dla księży, oraz wydział stypendyalny, były to instytucje przez ś. p. Platera założone i o ile one funkcyonowały, było to osobistą sprawą założyciela, który dla nich pracował w Broelbergu. Szczególnie tyczy się to pierwszego z tych wydziałów, który powstał później z instytucji, założonej w 1875 r. Wy-

działem stypendyalnym nazwano założone już dawniej w roku 1864 ~~Towarzystwo~~ ~~copomo~~ pomocy naukowej w Zurychu, działające w bardzo skromnych rozmiarach. Istniejąca dzisiaj przy Muzeum od r. 1882 Fundacya stypendyalna imienia hr. Krystyna Ostrowskiego, o której pomówimy niżej, stanowi odrębną instytucję o wspólnym z Muzeum zarządzie. Wydział wreszcie polemiczny redukowal się do działalności ś. p. Platera jako publicysty, który zawsze pilnie śledził dziennikarstwo europejskie i fałszywie o Polsce opinie gorliwie starał się prostować.

Ś. p. Plater przedstawiał sobie żywo wiele potrzeb narodowych, którym należałoby za granicą zadosyć uczynić za pomocą odpowiednich instytucyj i pośrednictw; pełen dobrej woli i energii instytucje te planował, a istniejące, ku skuteczniejszemu spółdziałaniu, łączyć chciał w jedno ognisko w Muzeum rapperswylskim. Widzieliśmy już w kontrakcie dzierżawnym z Gminą m. Rapperswylu z d. 23 kwietnia 1871 r., iż motywował potrzebę rozszerzenia lokalu zamiarem utworzenia w tymże lokalu szkoły przygotowawczej technicznej. W kraju nawoływano wtedy w imię obowiązków obywatelskich do kształcenia się w kierunku techniczno-przemysłowym i popierania przemysłu. Szkoła ta nigdy założoną nie była, lecz wspomnieć o niej należało w szeregu faktów, świadczących, że założyciel pragnął współdziałać przy pomocy swej instytucyi z usiłowaniami kraju, nawet na polu przemysłowym. Jeszcze dobitniejszy mamy na to dowód w gorliwości, z jaką utworzyć pragnął w Muzeum rapperswylskim wystawę krajową przemysłowo-rolniczą w celu wyrobienia dla produkcyi krajowej rynku na zachodzie. W widokach również pośrednictwa handlowego i wspomożenia sztuki polskiej, namawiał założyciel artystów do wystawiania w Muzeum utworów sztuki. W sprawozdaniu muzealnem z d. 1 czerwca 1875 r. zarząd zawiadamia czytelników, że „pomysł wystawy nieustającej rolniczo-przemysłowo-artystycznej w gmachu muzealnym znalazł w niektórych dostojnikach Galicyi gorliwe poparcie; trzeba mieć nadzieję, że tak, jak Muzeum służy dziś za punkt środkowy dla rozrzuconych po świecie

pamiętek ojczystych, tak wystawa nieustająca służyć będzie za ognisko dla rozrzuconych płodów i wyrobów polskich po różnych wystawach. Obojętnym ten pomysł nie może być dla artystów naszych, w chwili coraz większego popędu nadanego sztuce; tymczasem jest już w Muzeum wystawa artystyczna nieustająca⁴.

Projekty te okazały się niepraktycznymi, bowiem ani natura zakładu, ani miejsce samo nie nadawały się do propagandy handlowej.

W ściślejszym stosunku do zadań Muzeum znajdował się projekt uczynienia zeń instytucyi posiłkowej dla zakładanego w r. 1871 w Paryżu towarzystwa pod nazwą: „Société française pour l'étude de l'histoire étrangère”. Inicytorem Towarzystwa był Kazimierz Delamarre, kierownik działu politycznego w dzienniku „l'Etendard”. P. Delamarre pracował usilnie nad zwróceniem opinii społeczeństwa francuskiego przeciwko polityce rosyjskiej i nad wprowadzeniem do wykładów historii w zakładach francuskich doktryny o odrębności rasowej Rosyan w Słowiańszczyźnie. W tym duchu podawał petycyje do władz w roku 1869 i 1870, popierane rozprawami naukowemi, nie mającemi pretensyi do oryginalności poglądu, bo kto inny już przed nim stanął był na tem stanowisku (Fr. Duchiński), lecz jasno rzecz dumającami. Broszura jego, napisana w charakterze petycyi, była osnuta na poprzednio wydanej pracy Edwarda Talbot'a „L'Europe aux Européens” (Paryż 1869). Obie prace przetłumaczone zostały na język niemiecki staraniem ś. p. Platera; rozprawa Delamarre'a nosi w przekładzie tytuł: „Ein Volk... welches von der Geschichte vergessen worden ist”. P. Delamarre w 1868 r. był gorącym propagatorem t. zw. „Ligue anti-moscovite”. W r. 1871 skończyło się na owym projekcie Towarzystwa do nauki historii obcej. § 1 ustawy tego Towarzystwa między innemi opiewał: Towarzystwo „utrzymuje stosunki z instytucjami naukowemi zagranicznymi, mającemi zadania analogiczne do zadań Towarzystwa, mianowicie z Muzeum historycznem polskiem w Rapperswyłu, założonem przez jednego z za-

łożycieli naszego Towarzystwa⁴. Towarzystwo miało zbierać wszelkie dokumenty, pamiątki historyczne narodów obcych i przekazywać na własność Muzeum w Rapperswyli, które za to, w granicach swych zadań, współdziałać miało pracy Towarzystwa. Przewodnictwo w Towarzystwie przyjął Guizot, wiceprezesowstwa — Amadeusz Thierry i Lavasseur. Zawiązek był pomyślny, napotkał jednak silną opozycję ze strony Thiers'a, opartą na względach politycznych i projekt upadł.

Do szeregu tych szeroko pomyślanych projektów, związanych z istnieniem Muzeum, zaliczyć trzeba zakreślony przez ś. p. Platera plan Towarzystwa muzealnego, które zjednoczyć miało wszystkie muzea w Europie i Ameryce dla wspólnej pracy nad podniesieniem umiejętności muzealnych. Towarzystwa tego zadaniem miało być także przeprowadzenie konwencji międzynarodowej, zobowiązującej na wypadek wojny strony wojujące do pokrycia banderą neutralności wszystkich tego rodzaju instytucyj naukowych. Od r. 1882 projekt ten poszedł w zapomnienie.

Równolegle z usiłowaniami, skierowanemi ku rozszerzeniu działalności Muzeum na zewnątrz, trwała praca wewnętrzna, daleko skuteczniejsza, na właściwem polu muzeoznawstwa.

Urzędniey muzealni, mianowicie kustosz Radomiński i przybrany później do pomocy Stanisław Biechoński, pracowali pod kierunkiem założyciela w miarę sił nad zbiorami i utrzymywali je w należytych porządku.

Plan układu muzeum i biblioteki, zakreślony przez b. konserwatora, prof. Fr. Duchńskiego, był konsekwentnie wykonywany. Podział na sekye dał się przeprowadzić co do zbiorów muzealnych w księgach inwentarzowych jedynie. W naturze zbiory same były za szczupłe, aby je można było segregować salami, choćby nawet grupami mniejszemi wedle powinowactwa. Wyodrębnione były numizmaty i sztychy (nieoprawne), inne zaś przedmioty układały się w grupy mieszane, stosownie do warunków pomieszczeń, a ku większej ozdobie lokalu. Z katalogu jednak, drukowanego w 1872 r., który uważać trzeba za pierw-

szy tom inwentarza ogólnego, można mieć pojęcie, jak drobiazgową klasyfikację przedsiębrano w księgach. Tyczy się to szczególnie biblioteki, którą nie tylko w księgach, ale i na półkach ułożono wedle przedmiotów piśmiennictwa i w każdym z tych działów przeprowadzono podział na języki (więc: A. Teologia z poddziałami a) w jęz. polskim, b) francuskim, c) łacińskim itd.), przeznaczając dla każdego poddziału, a było ich koło stu, odrębną sygnaturę. Przy małej ilości pracowników i szczupłości zbiorów system taki miał pewne dogodności; zarząd jednak ówczesny czuł dobrze, że jest to robota tymczasowa, do chwili wprowadzenia katalogów kartkowych, ruchomych.

W zakreślonych atoli szrankach praca szła odrazu skrupulatnie; nie pomijano w spisach najdrobniejszych przedmiotów i określano je naogół trafnie, kierując się wskazówkami odnośnej literatury. Każdy przedmiot otrzymywał kartę objaśniającą w językach polskim i francuskim, z odsyłaczem do inwentarza, a w archiwum muzealnym, skrzętnie przez zarząd zbieranem, znajdowały się spisy przedmiotów wedle ofiarodawców, ich korespondencya i wszelkie nastroczające się materiały do historyi przedmiotów. Ś. p. Plater był sam gorliwym i drobiazgowym zbieraczem druków i pism i te przechowywał w oryginałach i kopiach nieraz kilku. Tę skrupulatność w zbieraniu przekazał pracownikom w Muzeum.

Prof. Duchński, jako początkowy kierownik Muzeum, kładł duży nacisk na zbieranie przedmiotów etnograficznych. W odezwach z 1871 i 1873 r. zarząd upraszał o przysyłanie kostiumów ludu polskiego, z zamiarem stworzenia obszernego działu etnograficznego. Myśl wystawienia w Muzeum polskiem za granicą przedmiotów etnograficznych polskich należy do najszcześniejszych. Jeżeli bowiem jednym z głównych zadań naszej instytucyi ma być zapoznawanie Europy z dziejami i obecnym stanem narodu polskiego, to zależy i na tem, aby za pomocą zbiorów muzealnych dać pojęcie zwiedzającym o zewnętrznej fizyognomii kraju i o tych właściwościach etnograficznych, które dowodzą odrębności plemiennej narodu. Zbieranie kolekcji

etnograficznych i archeologicznych krajowych za granicą jest bardzo utrudnione i działały te dotąd bodaj najwolniej w Muzeum naszym się rozwijają, wszakże już w pierwszych latach istnienia Muzeum udało się założycielowi zebrać tyle przedmiotów etnograficznych i archeologicznych, że w roku 1878 Muzeum przyjęło udział w wystawie powszechnej paryskiej (na Trocadéro), gdzie wystawiło 54 przedmioty.

W r. 1874 zarząd nabył słynne zbiory po ś. p. Leonardzie Chodźce. Dla Muzeum był to nabytek nadzwyczaj ważny. Dzięki niemu przybyło do biblioteki 6.000 tomów dzieł do dziejów Polski, doskonale zebrane kolekcye pism ulotnych emigracyjnych, ogromny zbiór materiałów historycznych rękopiśmieniowych, zbiory pieczęci, rycin, rysunków oryginalnych itp. Między rękopisami Chodźki znajdowały się roczniki do historii polskiej, w stu tękach porządkiem chronologicznym ułożone, archiwa towarzystw emigracyjnych i duży zbiór korespondencyj, a w nim znaczny poczet listów Lelewela, wydanych później przez Żupańskiego w Poznaniu.

Dzięki ciągłym zabiegom założyciela, umiającego dać rozgłos instytucji, dary napływały coraz częściej. Jak wyglądały i jaką wartość miały zbiory w pięć lat po otwarciu Muzeum, przedstawił dość szczegółowo A. Giller w tomie II. naszego *Albumu* za r. 1876. Założyliśmy sobie zaznaczyć szkiecowo tylko główne punkty rozwoju Muzeum, nie możemy więc opisywać szczegółowo zbiorów; zanotujemy tylko, że w latach następnych do biblioteki weszły księgozbiory następujące: w r. 1878 biblioteka Towarzystwa im. Kościuszki w St. Gallen (kilkaset tomów), biblioteka Ludwika Królikowskiego (2.000 t.), w r. 1879 Alfreda Barwińskiego (1700 t.), później dar J. K. z Litwy (kilkaset t.), księgozbiory Krystyna hr. Ostrowskiego, Agatona Gillera, wreszcie samego założyciela.

W równej mierze wzrastały zbiory numizmatyczne, artystyczne, pamiątkowe. Dość wspomnieć o darach p. Henryki z hr. Dzieduszyckich Capelli z Florencyi, która w 1878 r. ofia-

rowała zbiór monet (760 sz.), a w r. 1879 kolekcję przed-
 nych kamei, z 271 sztuk złożoną.

Napływały dary od wielu osób sporadycznie, lecz nie uro-
 styby zbiory nasze tak szybko pod względem ilości i wartości,
 gdyby nie dary, dostarczane przez cały czas istnienia Mu-
 zeum przez p. Henryka Bukowskiego. Prawie wszystko, co
 Muzeum posiada cennego ze starożytnych pamiątek history-
 cznych, zwłaszcza odnoszących się do epoki stosunków pol-
 sko-szwedzkich, pochodzi od niego. Muzeum zawdzięcza p. H.
 Bukowskiemu przedmioty sztuki takiej wartości, jak Rubensa
 portret Władysława IV, wiele przedmiotów pamiątkowych, przez
 Szwedów z Polski zabranych, najrzadszo numizmaty i me-
 dałe, sztychy niezwykle rzadkie i w pięknym doborze (np. ko-
 lekcja sztychów Falcka), wreszcie „białe kruki” z druków
 XV—XVII ww.

Do tego wzrastania zbiorów przyczyniały się niemal ode-
 zwy, które zarząd drukiem ogłaszał i rozpowszechniał. Oprócz
 ogólnych, wydawano specjalne w interesie poszczególnych ko-
 lekcji. Do takich należy wydana w broszurze p. n. „Do arty-
 stów polskich w sprawie Muzeum w Rapperswyłu”, przez T.
 Lenartowicza (Drezno 1871), powtórzona w wyciągu w 1879 r.
 przy sprawozdaniu („Nowe dary”). Pod datą 15 października
 1878 r. opublikowaną została „Odezwa zarządu... dotycząca
 pamiątek męczeństwa polskiego”. Najlepiej jednak podziałała
 na opinię publiczną odezwa z d. 8 września 1875 r. („Odezwa
 w sprawie Muzeum Narodowego w Rapperswyłu”), pod którą
 po raz pierwszy podpisał się zbiorowy zarząd, na przyszłość dla
 Muzeum ustanowiony, a złożony z osób powszechnie w kraju
 poważanych, mianowicie: J. I. Kraszewskiego, H. Bukowskiego,
 A. Gillera i St. Buszczyńskiego. Zarząd ten, uzupełniony później
 doбором Wł. hr. Tarnowskiego, jak widzieliśmy z Aktu fundacji
 z d. 14 kwietnia 1881 r., miał przystąpić do działalności for-
 malnie dopiero po śmierci założyciela, w rzeczywistości jednak
 już wtedy Muzeum bez ich usług, a szczególnie moralnego
 wpływu obejśćby się nie mogło. J. I. Kraszewski wspierał zało-

życiela światłemi radami jeszcze w czasie zakładania pomnika i stale ~~wprowadził~~ ~~z nim~~ korespondencyę w sprawach Muzeum w latach następnych; niemało przyczynił się do spopularyzowania instytucyi opisami jej w „Rachunkach“ i niemało też namożolił się, jako redaktor, nad wydawnictwami muzealnymi w roku 1872 i 1876. H. Bukowski, nie mówiąc już o tem, że stwarzał Muzeum materyalnie swymi darami, stanowił jedyną siłę kompetentną w sprawach muzealnych, jako długoletni i zasłużony pracownik na polu muzeoznawstwa. A. Giller przebywał długi czas w Rapperswyłu i pracę swoją Muzeum oddawał.

Trudno przesądzać i próżno teraz mówić o tem, czy wpływ tych osób na instytucyę nie byłby bardziej owocnym, gdyby nie warunek dożywotniego zarządu, przez założyciela zawarowany, to jednak pewna, że i w tym zakresie, więcej moralnym, niż prawnym, istnienie tego przyszłego zarządu miało skutki dobroczynne.

Nie możemy dla braku miejsca wyliczać stosunków, jakie Muzeum zawiązywało z instytucyami naukowemi, ani wymieniać usług, wyświadczanych przez instytucyę badaczom. Że przysługi takie były oddawane, przytoczymy na dowód wyjątek z listu ks. B. Czapłara z Pesztu, historyografa Zgromadzenia ks. Pijarów, do założyciela z podziękowaniem za materyały do życiorysu ks. Stan. Konarskiego: „Otrzymałem d. 8 b. m. (kwietnia 1877 r.) z najwyższą wdzięcznością bardzo cenne materyały, któreś mi raczył przesłać. Jest to dar niepospolity... Jestem nieskończenie obowiązany za systematyczne zebranie ich i zrobię z nich użytek. Pelen wdzięczności dla Pana i p. Radomińskiego, który wykonał tak starannie mozolną pracę...“¹⁾ Były również próby opracowywania monograficznego pewnych grup, wylaniających się ze zbiorów ogólnych. W r. 1881 ogłoszono w dwutygodniku „Muzeum“, w Krakowie wychodzącym, pracę p. n. „Pamiętki po Janie Sobieskim i z czasów jego,

¹⁾ Porów. „Tygod. Ilustrowany“, 1877 r., Nr. 69.

znajdujące się w Muzeum Narodowym w Rapperswyłu¹⁾, napisaną przez urzędnika Muzeum, St. Biechońskiego. Znajdujemy tam opis pamiątek, medali, monet, portretów itp. z działu „Sobieszciana“.

Zarząd ówczesny od zarania egzystencji Muzeum nosił się z myślą wydawnictw, któreby pracę muzealną uzupełniały. Przedewszystkiem zarząd przystąpił do wydrukowania katalogu zbiorów. Zapewne był to krok przedwczesny trochę, zbiory bowiem zaczęły dopiero wtedy się zawiązywać, lecz wydany w r. 1872 w trzech edycjach (polskiej, francuskiej i niemieckiej) katalog przyczynił się niemało do spopularyzowania idei Muzeum, rozchodził się bowiem po świecie, jako pamiątka zwiedzania Muzeum. Katalog ten, w niektórych działach ułożony zbyt treściwie, był jednak w swoim czasie dogodnym przewodnikiem po Muzeum; dziś stanowi pierwszy tom inwentarza ogólnego. Ułożył go ówczesny pracownik w Muzeum, późniejszy kustosz, Dr. S. Krupski; drukował Kossobudzki w Zurychu.

Założyciel zapowiadał w r. 1872 (zapewne pod wpływem projektu owego Towarzystwa z inicjatywy Delamarre'a) założenie miesięcznika historycznego w języku francuskim. Projekt ten poszedł w odwłokę, lecz jednocześnie zarząd przystąpił do wydawnictwa w formie *Albumu Muzeum Narodowego*, które z czasem miało się stać publikacją peryodyczną. W roku 1872 wyszedł pierwszy tom *Albumu* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, wydany u Żupańskiego w Poznaniu (str. XIX i 443 in 8°). Tom ten zawierał kilkanaście prac treści historycznej i literackiej wybitnych autorów. Następny tom *Albumu* mógł być wydany dopiero w 1876 r. Redagował go również ś. p. Kraszewski. (Lwów, str. VII i 608 in 8°). Po kilkoletniej przerwie Album zaczęło wychodzić zeszytami pod redakcją Agatona Gillera. Prócz tytułu ogólnego, tom ten nosi tytuł szczególny: „Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego, obchodzonej 29 listopada 1880 r. Zebrany pod redakcją Aga-

¹⁾ Zeszyt VIII. z 15 kwietnia, str. 139—146.

tona Gillera". (Rapperswyl. Nakładem Muzeum Narodowego, czcienkami W. Simona w Poznaniu, str. 753). Zeszytów było sześć: pierwszy wyszedł 1881 roku; cztery następne 1882 r., szósty 1885 roku. Tom ten poświęcony został prawie wyłącznie życiorysom uczestników powstania 1830/31 roku, przeważnie pisanym przez Agatona Gillera. Samych życiorysów mieści on 64.

Instytucja, która miała, według założyciela, ześrodkowywać działalność publiczną emigracji i życie narodowe reprezentować przed Europą, usiłowała stworzyć z siebie dla emigracji ognisko kultu patryotycznego, wyrażanego w obchodach rocznic narodowych. Z zadania tego wywiązywał się zarząd Muzeum gorliwie, nie szczędząc kosztów, jakie te obchody pociągały za sobą. Corocznie obchodzono w Rapperswylu rocznicę 29 listopada na licznych a uroczystych zjazdach emigracji i przyjaciół cudzoziemców. Po nabożeństwie w kościele miejscowym odbywało się zwiedzanie Muzeum w nastroju podniosłym, niby drugie nabożeństwo z rozpamiętywaniem chwały i cierpień narodowych. Zebrani wysłuchiwali tam mów okolicznościowych, poczem udawali się na ucztę składkową. Obchody te obwieszczane były uprzednio przez odezwy zarządu, drukowane; nierzadko program uroczystości stanowił druk odrębny; zawsze zaś po obchodzie pojawiała się broszura, mieszcząca sprawozdanie z obchodu i teksty mów wygłoszonych.

Rzućmy jeszcze okiem na stronę finansową zakładu w tym okresie. Muzeum pochłaniało niemało pieniędzy nie tylko na potrzeby gospodarskie bieżące, lecz przede wszystkim z powodu kosztownej restauracji zrujnowanego zamku. Dokładnie trudno jest obliczyć, ile kosztowało Muzeum do r. 1889, ponieważ od roku 1880 nie były ogłaszane sprawozdania, a z papierów, pozostałych po ś. p. Platerze, całkowitego rachunku odtworzyć niepodobna. Dosyć jednak jest znać te cyfry, które wymieniał założyciel w ostatnich sprawozdaniach, aby mieć pojęcie o roz-

www.libtool.com.cn
miarach wydatków. W sprawozdaniu z 29 listopada 1879 r. wymienia on cyfrę 211.420 fr., jako przewyżkę rozchodu nad dochodem w ciągu pierwszych lat dziesięciu, którą z własnej pokrył kieszeni; w r. 1880 niedobór wyniósł 8.492,45 fr., przeto do daty ostatniego sprawozdania z d. 29 listopada 1880 r. założyciel dołożył 219.912 fr. W tej sumie jednakże mieszczą się pozycye, być może, spowodowane istnieniem Muzeum, lecz nie obejmujące wydatków wprost *na* Muzeum. Z sumy tej należy mianowicie odjąć: 12.157,90 fr. niedoboru z powodu wzniesienia pomnika w 1868 r. i przebudowy jego w r. 1872¹⁾; 78.800 fr., wymienionych w sprawozdaniu z 26 marca 1871, jako suma unieruchomiona przez założyciela na utrzymanie administracyi z procentów; wreszcie podawane w sprawozdaniach procenty, które założyciel opłacał od sum pożyczonych na potrzeby Muzeum, a które do r. 1875 wynosiły 13.836 fr., zaś do roku 1880 dosięgły co najmniej 33.836 fr. Pozycye te sumowane były w rozchodach na Muzeum, więc teraz, chcąc o rzeczywistych rozchodach mieć pojęcie, musimy o tyle cyfrę 219.912 zmniejszyć. Do roku więc 1880, według tego obliczenia, właściwy niedobór Muzeum wynosił około 95.918 fr.

Dochód z ofiar i opłat za wejście, według sprawozdań zarządu wynosił w ciągu tych lat (1870—80) 31.936 fr. Gdy tę sumę dodamy do wyżej wymienionej cyfry niedoboru, otrzymamy ogólną sumę rozchodu na Muzeum: 127.854 fr. Wydatki administracyjne nie przechodziły wtedy 4.000 fr. rocznie i na nie dochody Muzeum mogły od biedy wystarczyć, lecz nie pokrywały już one ani części rozchodów na restaurację gmachu.

W następnych latach 1880—88 dochody z ofiar zmniejszyły się znacznie, a w ostatnich nawet latach ustały zupełnie; za cały ten czas, o ile wiemy, wpłynęło 746 fr. ofiar, prócz tego z opłat za wejście było dochodu około 8.900 fr. Restauracya gmachu tymczasem bynajmniej nie była ukończoną, kosztorys

¹⁾ Pomnik ogółem, po przestawieniu go na podwórze zamku, kosztował 15.965,72 fr.

robót, do wykonania pozostałych, wynosił wtedy przeszło 50.000 fr. i za życia Platera w głównych punktach został wykonany. Możemy więc, nie wchodząc w szczegółowy obrachunek wydatków, zaznaczyć tylko, że rozchody były nieskończenie większe od dochodu, który za cały czas zarządu ś. p. Platera wyniósł zaledwie 41.582 fr. i że niedobór pokrywał administrator z własnej kieszeni. Rachunki z nim zakończone i teraz dokładność w obliczeniu, ile mianowicie do Muzeum dołożył, jest rzeczą podrzędną; zrzekł się przed śmiercią wszelkich pretensyj do włożonych w Muzeum kapitałów, owszem wolą jego było, wszystko, co po nim zostanie, przekazać instytucji.

W wykazie ofiarodawców, na końcu umieszczonym, znajdują się nazwiska tych wszystkich, którzy w tym ciężkim okresie Muzeum popierali. Składki te, pokaźne względnie do ubóstwa naszego kraju, nie wystarczały na potrzeby Muzeum, lecz znakomicie je podtrzymywały. Płynęło bowiem z niemi do instytucji coś więcej nad pieniądze, mianowicie otucha dla założyciela, że fundacya jego znajdzie uznanie u ogółu. Gdyby nie poparcie moralne, najbogatszy fundator cofnąłby się w porę i nie podtrzymywałby instytucji, nie tłumaczącej potrzeb społeczeństwa. To też imiona ofiarodawców w owym wykazie wypisujemy nie z obowiązku kwitowania jedynie, lecz z głębokiej dla nich wdzięczności za siłę moralną, którą w swych datkach przekazywali instytucji na wieczysty fundament jej istnienia.

III. Okres zbiorowego zarządu, 1889 – 1893.

Położenie Muzeum po śmierci ś. p. Platera.— Ukonstytuowanie się nowego zarządu i towarzystwa muzealnego.— Ustawa i regulamin.— Stan finansowy.— Rozszerzenie lokalu.— Wzrost zbiorów i ich użyteczności.— Praca nad nimi, katalogowanie.— Wydawnictwo „Albumu“ t. IV.— Fundacya stypendyalna im. Kr. hr. Ostrowskiego.

Władysław hr. Plater, założyciel Muzeum, zmarł 22 kwietnia 1889 r. Do samej śmierci niepodzielnie sprawował w niem rządy, nękany niepowodzeniem finansowem i obawą o utratę wpływu na instytucyę. Z osób, które na podstawie wyżej przytoczonego aktu z r. 1881 weszły były do składu zarządu, wyznaczonego przez założyciela na wypadek jego śmierci, pozostali przy życiu pp. H. Bukowski i S. Buszczyński.

Tym członkom przysługiwało prawo doboru większej ilości członków i wyboru dyrektora. Zgodnie z wolą założyciela, wyrażoną jeszcze w r. 1887, powołani zostali do zarządu w roku 1889, zaraz po śmierci ś. p. Platera, pp. Józef Gałęzowski i ks. Antoni Krechowiecki. Obaj powyżsi członkowie zaproszeni byli do składu zarządu jeszcze za życia Platera, lecz dla władz nominacya ta okazała się nieprawomocną. Na te cztery osoby spadał ciężar zarządu, ciężar, którego rozmiary dotąd nieznane, zwiększyły się przez skomplikowanie z prawnymi skutkami zejścia założyciela. Zarząd ukonstytuował się przez wybór dyrektora w osobie p. Józefa Gałęzowskiego i prawa jego przed władzami zeznał.

Nowy dyrektor, jako finansista z zawodu, łatwiej, niż kto inny, mógł opanować sytuację w tej krytycznej chwili, miał przytem sposobność jeszcze za życia Platera obeznać się w głównych zarysach ze stanem finansowym Muzeum i fundacyi stypendyalnej Kr. hr. Ostrowskiego.

Położenie prawne Muzeum z powodu zgonu założyciela nie uległo zmianie; przechodziło ono bez przeszkód pod ster nowego zarządu. Ze spadkiem prywatnym ś. p. Platera nie miało ono żadnej łączności: nie było obciążone długiem i prawnie do spadku tego nie mogło rościć pretensyi. Testamentem z r. 1875 ś. p. Plater zapisał był wprawdzie mienie swoje na rzecz Muzeum, testament ten jednak okazał się w chwili śmierci nieprawnymocnym, wskutek czego majątek przechodził na rodzinę. Przedstawiciele atoli rodziny postanowili uszanować wolę zmarłego i gdy większość z nich zrzekła się spadku, Cezary hr. Plater przyjął go na siebie w tym celu, aby upoważnić dyrektora naszego zakładu do likwidowania masy na rzecz Muzeum, w myśl woli fundatora. Likwidacya zamkniętą została dopiero w r. 1892, lecz by zakończyć z tą sprawą, zanotujemy już tutaj, że pasywa spadku okazały się większemi od aktywów, tak, że Muzeum odzyskało zaledwie sumę 20.000 fr., zhipotekowaną na imię swoje na willi Broelbergu pod Zurychem, a by i tej sumy nie utracić, pokryć musiało niedobór masy 6.382 fr.; Muzeum nabyło przytem część ruchomości zmarłego i jego bibliotekę.

Wracając do r. 1889, powiemy o nim zgóry, że zapisał się w dziejach Muzeum pod względem finansowym, jako najsmutniejszy. Zarząd wstąpił w swoje prawa z początkiem maja, wypadło mu jednak regulować rachunki za cały r. 1889 i wiele z 1888 r. Funduszków na to nie było żadnych. W ciągu roku z ofiar napłynęło koło 1.000 fr. i za wstęp od zwiedzających — 1.306 fr., tymczasem wydatki dosięgły 5.000 fr. Członkowie nowego zarządu pokryć musieli niedobór z własnej kieszeni i w tenże sposób zasilić kasę na wydatki roku następnego. Kłopoty zarządu były tem większe, że dotychczasowy kustosz,

bezpośredni opiekun Muzeum, ś. p. Józef Radomiński, złożony ciężką chorobą, dogorywał, a niebawem, 24 czerwca t. r., w trzy miesiące po śmierci Platera, z którym od lat 17 pracował, przeniósł się do wieczności. Ś. p. Plater, wobec choroby kustosa, czynił już za życia starania w celu wyszukania następcy na to stanowisko. W warunkach, w jakich wówczas znajdowało się Muzeum, znaleźć na emigracyi osobistość odpowiednią było nadzwyczaj trudno. Dzięki rekomendacyi ś. p. Jana Nepomucena Gniewosza, wybór padł na p. Włodzimierza Rużyckiego de Rosenwerth, z Monachium, b. żołnierza z r. 1863. P. Rużycki objął kustodyę na krótko przed śmiercią poprzednika i na razie, z powodu braku funduszków, musiał być jedynym w Muzeum urzędnikiem.

Zarząd, złożony na razie, jak widzieliśmy, z czterech osób, znalazłszy się na trudnem a odpowiedzialnem stanowisku, pomyślał niebawem o wzmocnieniu swego składu przez dobór większej ilości członków. W r. 1890 wstąpili do składu zarządu: pp. W. hr. Benzelstierna-Engeström, Wacław Gasztowtt, Józef Kajetan Janowski, Erazm Jerzmanowski, prof. Zygmunt Laskowski, dr. Karol Lewakowski, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), A. hr. Szczawiński-Brochocki. W następnych latach przybyli do grona powyższego: pp. Bolesław Rubach, kustosz W. Rużycki (w 1891 r.), oraz posłowie Stanisław Szczepanowski i August Sokolowski (1892 r.); usunął się z zarządu hr. Engeström (1892), umarł zaś Stefan Buszczyński, tak że obecnie zarząd składa się z członków czternastu. Powiększony zarząd zaraz w roku 1890 dokonał między sobą pewnego podziału pracy, dzieląc się na sekcye. Sekcye to były czasowe i zamieniły się wkrótce na stałe urzędy. Powstały mianowicie urzędy dwóch wiceprezesów, z których jeden (H. Bukowski) ma sobie powierzony kierunek właściwego gospodarstwa muzealnego w zbiorach, drugi (dr. K. Lewakowski) daje pomoc dyrektorowi w sprawach finansowych; kontrolę Muzeum objął p. Zygmunt Miłkowski, kierunek zaś ogólny i zarząd finansami pozostał w ręku dyrektora, p. Józefa Gałęzowskiego, do pomocy któremu Rada delegowała stałą

komisję, t. zw. Delegację, z członków zamieszkałych w Paryżu złożoną. Urzednicy ci zamieszkują zdala od Muzeum, właściwie więc gospodarstwo w niem i opieka nad zbiorami skoncentrowały się w osobie kustosa, będącego zarazem członkiem Rady muzealnej.

W związku z ukonstytuowaniem się zarządu leży organizacja towarzystwa z osób, którym Muzeum zawdzięcza w pewnej mierze swoje istnienie, lub na pomoc których liczy w przyszłości. W ciągu 25 lat istnienia Muzeum, zgrupowało się koło niego grono szlachetnych ludzi, którzy moralnie lub materialnie je popierali. Zarząd, świadomy swego położenia, że usiłowania jego mogą być tylko wtedy skuteczne, gdy oprze się na szerszem kole wypróbowanych przyjaciół, pomyślał o nadaniu temu kole stałych form stowarzyszenia, aby przez formalne, poparte dyplomami, wpisywanie nazwisk do tego grona, miał przytem możność wyrażenia jednostkom hołdu lub wdzięczności. Towarzystwo to składa się z członków czynnych, honorowych i korespondentów. Członkowie czynni dzielą się na dwie grupy: zwykłych, którzy wpłacają do kasy Muzeum od 5 do 300 fr. rocznie i wieczystych, wpłacających 300 fr. i więcej. Prócz tego specjalną kategorię stanowią w Towarzystwie fundatorowie Muzeum, którzy na rzecz instytucji poczynili zapisy. Członkowie Towarzystwa mają prawo wolnego wstępu do Muzeum, zaś honorowi i korespondenci mogą brać udział w posiedzeniach zarządu, gdzie im przysługuje głos doradczy.

Zarówno organizacja zarządu i Towarzystwa, jak i kierunek i zakres działalności Muzeum stały się przedmiotem statutu, opracowywanie którego ukończone zostało dopiero w ostatnich czasach. Dla uzupełnienia statutu ogólnego w szczegółach i unormowania pracy wewnętrznej urzędników w samem Muzeum, zarząd wygotował regulamin, który wszedł w życie w r. 1893. Statut, jako wytyczna działalności na przyszłość, gdy uświadamia działających w jasnej formule o celu, zadaniach i środkach do ich dopięcia, spełnia przez to samo swoje zadanie. I przynajmniej trzeba, że po dwudziestokilkuletniem doświad-

www.libtool.com.cn
czeniu Muzeum nasze jaśniej formułuje sobie te główne momenty działalności, niż to było w początkach istnienia, gdy założyciel opierał się na cytowanym wyżej statucie z 1869 r. Muzeum mianowicie utrwaliło przed sobą cel dwoisty: 1) przechowywania pamiątek i dokumentów narodowych do czasu odzyskania niezależności i 2) zaznajamiania świata cywilizowanego z prawami polskiego narodu do życia politycznego. Cel ten osiągać będzie Muzeum i nadal przez gromadzenie, przechowywanie i wystawianie na widok publiczny materiałów historycznych i przedmiotów, które świadczyć mogą o odrębności plemiennej naszego narodu, o samodzielności polskiej cywilizacji, o twórczości narodowego ducha w nauce, sztuce, piśmienictwie i oddziałości obywatelskiej polskiego społeczeństwa.

Aby do dopięcia tego celu Muzeum uczynić zdolnem, potrzeba mu przedewszystkiem zapewnić byt materyalny. To też głównem zadaniem nowego zarządu w pierwszych latach jego działalności było wyprowadzenie zakładu z kłopotów finansowych. Przedstawiliśmy powyżej, w jakim położeniu znalazło się Muzeum w r. 1889; z tego położenia udało się zarządowi zjednoczonymi siłami członków i ofiarności publicznej rychło Muzeum wyprowadzić. Niedobory z 1889 rokiem ustały i można było w następnych latach nie tylko zwiększać koszta administracyjne, lecz i roboty restauracyjne, celem wykończenia lokalu, dalej uskutecznić. Wydatki Muzeum wynosiły:

w 1889 roku	4.915	fr.	32	c.	w tej liczbie na restaurację
" 1890	"	10.672	"	97	" 1.725 fr. 02 c.
" 1891	"	19.899	"	71	" 9.353 " 40 "
" 1892	"	17.675	"	65	" 8.583 " 26 "
" 1893	"	28.190	"	44	" 15.074 " 68 "

Ogółem w ciągu 5 lat Muzeum wydatkowało 81.354 fr. 9 c., w tej liczbie na restaurację 34.736 fr. 36 c.

Z wykazu tego widzimy, że w ostatnich latach koszta ad-

ministracyi Muzeum, konserwacyi zbiorów wraz z wydatkami na zakupno przedmiotów wynosiły 46.617 fr., czyli rocznie przecięciowo około 9.300 fr.

Jednocześnie zwiększały się dochody tak, że gdy z końcem r. 1889 było niedoboru 2.610 fr. 32 c., w latach następnych — pomimo zwiększonych wydatków — pozostawał remanent, obracany na kapitał zapasowy Muzeum. Mianowicie:

z roku 1890	pozostało	9.913 fr. 21 c.
" " 1891	"	34.948 " 68 "
" " 1892	"	46.293 " 91 "
" " 1893	"	64.890 " 28 "

Dało to możność zarządowi odłożenia w r. 1892 pewnej sumy na kapitał żelazny, z przeznaczeniem na ten cel sumy 20.000 fr., zhipotekowanej na Broelbergu, oraz wpływów od członków wieczystych Towarzystwa. Kapitał ten w roku 1892 wynosił 25.773 fr. 75 c., a w r. 1893 przeszło 60.000 fr. Ogółem w ciągu 5 tych lat Muzeum miało dochodu 146.244 fr. 37 c. Dochód ten płynął głównie z dwóch źródeł: 1) opłat za wejście do Muzeum oraz 2) z ofiar jednorazowych, składek członków i zapisów. Z zapisów wpłynęło do Muzeum: w 1890 do 1892 r. zapis anonimowy 51.952 fr. 40 c. (z tegoż zapisu na fundusz stypendyalny 43.505 fr. 90 c.); w 1891 zapis ś. p. Karola Beliny Brzozowskiego 7.832 fr. 98 c.; w r. 1893 — zapis ś. p. dra Feliksa Michałowskiego w sumie 37.000 fr. Nazwiska ofiarodawców i sumy, przez nich złożone, wymieniamy poniżej w wykazie. Niektórzy z ofiarodawców prócz tego oddawali Muzeum przysługi, pośrednicząc w zbieraniu składek i zjednywaniu członków wieczystych. Do liczby tych należy p. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku, zasilający tak hojnie instytucję naszą, którego nadto pośrednictwu zawdzięcza ona wiele składek, płynących z Ameryki.

W rozdziałach poprzednich zanotowaliśmy, że podczas zarządu ś. p. Platera Muzeum mieściło się tylko na pierwszym piętrze zamku. www.zalibrycal.jego.ca Odbudowane zostały dwa górne piętra, lecz te trzeba było jeszcze wykończyć i przyozdobić, nadto parter wypadało przerobić, dając mu okna, na mieszkanie kustosa i portyera. Wszystkie te roboty w r. 1893 zostały już ukończone. Termin restauracyi tej w kontrakcie dzierżawnym, jak widzieliśmy, jest wcześniejszy, lecz zarząd w 1889 r. uzyskał od Gminy miasta prolongatę do 11 listopada 1895 r. Sale na drugim piętrze opatrzone są szafami i mieszczą już bibliotekę, trzecie piętro, specjalnie urządzone (z ruchomemi ścianami pośrodku), zajęte zostało na galeryę obrazów. Oba te piętra wraz z klatką schodową przyozdobione zostały ściennemi malowidłami w stylu staro-germańskim bardzo efektownemi.

Ukończenie tych robót w dziejach naszej instytucyi podwójnie jest ważnem: formalnie — pod względem prawnym i materalnie — dla rozwoju samego Muzeum. Utrwaliła się, z wykonaniem tego warunku, umowa dzierżawna z Gminą miasta; Muzeum zyskało lokal obszerny, w którym teraz wygodnie mieścić się może. Muzeum, które dotąd poświęcało fundusze na sprawy budowlane z ujmą dla potrzeb właściwych, odtąd rozwijać się będzie wszechstronnie. W miarę rozszerzania lokalu przeobrażał się wygląd zbiorów, z wielką dla zwiedzających korzyścią; Muzeum zyskało możność posegregowania zbiorów i stworzenia sal Kopernika i Kościuszki.

W ciągu omawianych lat pięciu zbiory naszego Muzeum znacznie się zwiększyły, jak o tem przekonać się można z umieszczonej poniżej tablicy. To, co przybyło od r. 1889 do ostatnich dni 1893 roku, oprócz biblioteki, stanowi 24% ogólnej ilości zbiorów, pomimo że rok 1889 był bardzo pod tym względem niepomysłny. Przyrost w poszczególnych kategoriach

zbiorów był rozmaity: w zbiorach archeologicznych wyniósł 48%, obrazów olejnych przybyło w tych latach 41%, rysunków oryginalnych 34%, przedmiotów pamiątkowych 26%, rzeźb 25% itd.

Źródłem tego przyrostu zbiorów była ofiarność ogółu; Muzeum mogło nabyć w tym czasie zaledwie kilkanaście przedmiotów. Wzrost ilości ofiarodawców świadczy najlepiej o wzmacnianiu się sympatyj dla Muzeum.

W r. 1889	ofiarodawców	było	7,	pism	do	czytelni	nadchodziło	19
" 1890	"	"	36,	"	"	"	"	20
" 1891	"	"	65,	"	"	"	"	24
" 1892	"	"	137,	"	"	"	"	40
" 1893	"	"	133,	"	"	"	"	52

W sprawozdaniach corocznych zarząd podawał listy tych ofiarodawców i wymieniał szczegółowo ich dary; tutaj brak nam miejsca na opisywanie zbiorów, które z darów tych powstały. Nadmienimy tylko, że w tym okresie nie było napływów nagłych, spowodowanych nabyciem zbiorów prywatnych, w rodzaju zbiorów L. Chodźki, wcielonych dawniej; przyrost, wykazany powyżej, pochodził w większej części z darów sporadycznych, w pojedynczych przedmiotach, od osób dla instytucji życzliwych i dzielących się z nią nieraz „groszem wdowim”. Pamiętali o Muzeum rodacy i przyjaciele Polski, rozrzucony po świecie: od Messyny — do Sztokholmu, od Paryża — do Odessy, od Nowego Jorku i Limy — do wiosek litewskich. Ofiarność tego rodzaju świadczy, że Muzeum znajduje uznanie w różnych warstwach społeczeństwa, w rozmaitych jego grupach bez względu na położenie geograficzne i skupia je poniekąd koło jednego ogniska. Okoliczność ta właśnie stanowi siłę kulturalną instytucji i obowiązuje ją do tem gorętszych i owocniejszych usiłowań.

Już w rozdziale drugim zaznaczyliśmy, jak wielkie usługi pod względem z bogacenia zbiorów, świadczał dla Muzeum

H. Bukowski ze Sztokholmu. W tym okresie pomnażał on zbiory również systematycznie, bez przerwy; dary jego nie tylko pod względem ilościowym, lecz i jakościowym stanowią najważniejszy dla zbiorów nabytek w tych latach, jak o tem przekonać się można z corocznych sprawozdań. W ciągu tych pięciu lat otrzymało Muzeum od p. Bukowskiego: 35 przedmiotów pamiątkowych, 14 obrazów i miniatur, wiele rysunków oryginalnych, 210 medali i monet, 710 rycin, 439 dzieł, 40 map, rękopisów itd.

W miarę wzrostu ilościowego zbiorów, coraz wyraźniej rydawnia się w nich właściwy charakter Muzeum; jak w zbiorach ściśle muzealnych, tak i w bibliotece na pierwszy plan wstępują rzeczy, odnoszące się do dziejów porozbiorowych kraju. „Katalog zbiorów Kościuszkowskich“, obecnie przez Muzeum wydany, obejmuje zbiory typowe dla naszego Muzeum, stanowiące główną grupę w zbiorach, odnoszących się do epoki rozbiorów i powstania 1794 r. W drukach i rękopiśmiennych dokumentach dla badaczy przeszłości drugą grupę stanowią materiały do epoki powstania listopadowego. Ta grupa, dzięki zbiorom L. Chodźki, które dały jej podstawę przedstawia się pod względem archiwalnym niewątpliwie najbogaciej. Najtrudniejsze bodaj do skompletowania archiwum do powstania 1863—4 r. zyskało świeżo fundament w zbiorach, przekazanych Muzeum przez spadkobierców ś.p. A. Wołyńskiego. Okresy gwałtownej ciszy politycznej między tymi momentami coraz skuteczniej są kompletowane; do tego wyrównania archiwum przyczynił się znacznie w ostatnich czasach zbiór dokumentów do powstania Warszawskiego, dostarczony przez pp. H. Bukowskiego i Jakóba G. Myślą przewodnią zarządu jest kompletować zbiory w takim kierunku i zakresie, aby one dopełniały, ile możności, zbiory w kraju istniejące, co uskutecznić można przez zbadanie tych rzeczy, które w kraju dla jakichkolwiek powodów zbierać jest trudno. Zbiory druków przybrały ten kierunek odrazu, od chwili wcielenia pierwszych księgozbiorów prywatnych, zbieranych przez ludzi, interesujących się prze-

dewszystkiem stosunkiem Europy do Polski. Wskutek tego literatura polityczna wszystkich piśmiennictw europejskich, o ile dotyczyła sprawy polskiej, dokładnie w naszej bibliotece jest reprezentowaną. Stanowi ona jeden z największych działów biblioteki; druki w polskim języku tworzą w nim mniejszość; w drukach zaś polskich przeważają publikacye emigracyjne i te, można już teraz twierdzić, tworzą komplet wcale dobry.

Wiele starań dokłada Muzeum do tego, aby godnie odpowiedzieć zadaniu zaznajamiania cudzoziemców z siłami cywilizacyjnymi Polski. Za typowy przykład usiłowań w tym kierunku służyć może zbiór „Kopernikiana“, umyślnie wyodrębniony dla usymbolizowania polskiej nauki w postaci Kopernika, którego Polsce odmawiają zawistni. Zbiór ten pod względem ekspozycyjnym niełatwy jest do skompletowania. Muzeum nasze korzystało, rozumie się, z doświadczenia Polkowskich i Wołyńskich, lecz trzeba było pomimo to wielkiej skrętności, aby zbiory w Rapperswyłu nie ustępowały co do wartości Muzeum Kopernikowemu w Rzymie, a dziś Muzeum nasze pochwilić się tem może. O zasobności zbiorów Muzeum Narodowego świadczy i ta okoliczność, że było ono w możności przyjęcia udziału w tak specjalnej wystawie, jak teatralno-muzyczna w Wiedniu (1892 r.) i było tam wystawcą kilkudziesięciu przedmiotów.

W miarę wzrastania i porządkowania zbiorów coraz większe koła publiczności interesują się nimi i pragną z nich korzystać. Poniżej podajemy tablicę statystyczną, ile osób w ciągu 24 lat istnienia Muzeum zwiedziło zbiory. Tutaj zanotujemy, że z każdym rokiem zwiększa się ilość osób, wypożyczających z Muzeum druki i rękopisy do studyów naukowych. W r. 1892 studyowało w Muzeum 31 osób, w 1893 roku liczba ich zwiększyła się do 61 i jest zupełnie uzasadniona rachuba, że gdy katalog biblioteki ukończonym zostanie, ilość zapotrzebowań wzrośnie niepomniernie.

Jak tylko (w r. 1891) błysnęła nadzieja, że finanse Muzeum przyjdą wkrótce do równowagi, zarząd pomyślał o tem, aby wzmocnić siły urzędnicze w Muzeum, w celu opracowania katalogów. Stał się mianowicie zarząd na gruncie tego jedynie słusznego pojmowania sztuki muzealnej, że zbiory wszelkie nabierają właściwego, muzealnego znaczenia dopiero wtedy, gdy zostaną krytycznie opracowane i w tej postaci podane do użytku zwiedzających. Najpiękniejsze zbiory będą składem bezkształtnym, a każdy w nich przedmiot czcionką zarzuconą, dopóki praca muzeoznawcza nie ułoży z nich księgi żywej — rozumnej i wymownej. Po dwudziestu latach gromadzenia zbiorów przyjsie musiało do tego, że system pierwotny, oparty — jak widzieliśmy — na tymczasowem jedynie inwentarzowaniu, okazał się niewystarczającym. Potrzeba nowego systemu najbardziej naglącoczuć się dawała w bibliotece. Od r. 1892 zarząd ustanowił posadę bibliotekarza, któremu później, wobec nawału pracy, wypadło dodać pomocnika. Praca w bibliotece zaczęła się od katalogu kartkowego alfabetycznego. W końcu r. 1893 katalogowanie sekcji historycznej miało się już ku końcowi. Praca nad katalogiem w bibliotece potrwa kilka lat jeszcze; jednocześnie w najbliższej przyszłości rozpocznie się katalogowanie zbiorów ściśle muzealnych.

Warunki finansowe nie pozwalały zarządowi w pierwszych latach tego okresu wznowić działalności wydawniczej, stanowiącej jedno z głównych zadań Muzeum historycznego. Teraz dopiero na ten uroczysty rok 1894, będący zarazem jubileuszowym dla samego zakładu, występuje Muzeum z IV-tym tomem swego „Albumu“, poświęcając go w części literackiej na życiorys Kościuszki. Dzieło, w tym tomie umieszczone, wyszło z pod pióra jednego z najwybitniejszych naszych historyków. Instytucya nasza starała się wszelkimi siłami dopomódz autorowi do tego, aby jego praca jak najwięcej światła rzuciła na tę postać, w kraju teraz rozpamiętywaną. Dzięki talentowi pisarza i bogactwu materyałów, które udało się do pracy tej

zebrać, będzie ona stanowić jeden z pierwszorzędných pomników, jakie piśmiennictwo nasze wystawiło bohaterowi z pod Racławic. Tom ten wypuszcza Muzeum na świat z ufnością, że znajdzie on dobre przyjęcie u czytającego ogółu i szczęśliwie przez to rozpocznie wznowione wydawnictwo.

Fundacya stypendyalna im. Krystyna hr. Ostrowskiego.

Do tego szkicowego przeglądu dziejów Muzeum dodać trzeba informację o związanej z tą instytucją fundacyi stypendyalnej.

Krystyn hr. Ostrowski, zmarły w Lozannie 1882 roku, testamentem z d. 21 marca 1882 r. zapisał kapitały swoje na stypendya dla młodzieży polskiej i egzekutorem testamentu mianował Władysława hr. Platera, jako przedstawiciela zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Kapitały te, stosownie do woli fundatora, złożone być miały w zurychskim banku kantonalnym lub w St. Gallen; dochody od nich wypłacane są przez bank dyrekcji Muzeum na wsparcia dla uczniów pochodzenia polskiego, którzy kształcąc się w pobliżu Muzeum (przedewszystkiem w Politechnice zurychskiej), mogą być z łatwością przedmiotem opieki jego zarządu. Wybór stypendystów, określenie ich liczby i wysokości stypendyów należą do dyrekcji Muzeum.

Inwentarz spadku po ś. p. Krystynie Ostrowskim wykazał 489.805,25 fr.; z tych na fundusz stypendyalny przypadło około 450.000 fr. Fundusz ten, wskutek procesu, jaki egzekutor testamentu zmuszonym był prowadzić z władzami szwajcarskimi z powodu nadmiernych podatków, zostawał kilka lat w administracji sądowej. Koszta stąd powstałe i wyegzekwowany podatek spadkowy uszczupliły go wielce, stypendya jednak z procentów bez przerwy były rozdawane. Prawnie fundacya stypendyalna stanęła odrazu na mocnych podstawach tak, że z osobistym majątkiem ś. p. Władysława hr. Platera nie

miała ona żadnego związku i bez żadnych przeszkód ani nadwężenia przeszła pod zarząd dzisiejszej dyrekcji. W latach 1890—92, jak już wyżej mieliśmy sposobność zanotować, fundacya ta zasilona została anonimowym zapisem, który wypłacony w trzech ratach, wyniósł 43.505,90 fr.

O rozmiarach stypendyów i ich ilości w ostatnich pięciu latach da pojęcie następująca tabliczka:

W roku	Liczba stypendyów	Ogólna wypłata miesięczna	Liczba stypendyów według ich wysokości miesięcznej							
			po 60 fr.	po 50 fr.	po 45 fr.	po 40 fr.	po 30 fr.	po 25 fr.	po 20 fr.	po 15 fr.
1889	15	660	7	5	—	—	—	2	1	—
1890	16	1005	2	5	2	1	3	3	—	—
1891	24	1335	7	6	—	1	2	6	1	1
1892	30	1345	3	14	—	8	3	1	1	—
1893	27	1145	3	11	—	5	4	3	1	—

Fundacya stypendyalna powiększać się będzie i w przyszłości z zapisów i donacyj, składek stałych lub jednorazowych, wreszcie ze zwrotów honorowych, uskutecznianych przez dawnych stypendystów. Według obowiązującego fundacyę tę statutu, przyjętego przez Radę muzealną d. 7 sierpnia 1891 r., przyznawanie i udzielanie stypendyów, jak również oznaczanie ich wysokości i terminu, rozstrzyganem jest większością głosów Rady muzealnej, przyczem Rada kieruje się głosem doradczym delegowanych od Zjednoczenia towarzystw młodzieży polskiej za granicą. Stypendya pobierać mogą osoby płci obojej, t. j. zarówno studenci jak i studentki, na emigracyi lub w kraju urodzone, bez względu na wyznanie religijne, lecz obowiązujące się pracować dla kraju w duchu narodowym. Podania o stypendya powinny być motywowane dokumentami,

świadczącymi o przeszłości kandydata, jego stanie materyalnym, jego studiach w wyższym zakładzie naukowym i wnoszone być powinny do dyrektora Muzeum wprost, lub na ręce kustosa w Rapperswylu, najdalej do 30 czerwca. Zaznaczyć przytem należy, że nazwiska stypendystów nie są ogłaszane w sprawozdaniach.

WYKAZ STATYSTYCZNY

zbiorów w Muzeum Narodowym w Rapperswyłu.

(1872—1893).

Kategorie zbiorów.	w roku 1872	w roku 1879	w roku 1881	w roku 1888	w roku 1892	w roku 1893
Wykopaliska arch.	96	142	142	181	319	348
Monety	528	2694	3780	4600	5249	5422
Medale	69	546	576	666	754	800
Pieczęcie i odciski	—	369	370	409	412	416
Starożytności, przedmioty pa- miątkowe	128	477	494	603	745	812
Rzeźby, płaskorze- źby	32	78	82	147	172	196
Kamee	—	271	271	291	291	291
Obrazy olejne . .	17	63	67	145	219	249
Akwarele	19	30	33	53	73	76
Miniatury	—	10	12	21	25	32
Rysunki oryg. . .	7	35	37	175	198	263
Sztychy, litografie i in.	151	4136	4498	5436	6692	6978
Fotografie	62	394	421	850	932	967
Rękopisy, autogra- fy — tomów, tek .	153	1102	1194	1319	1368	1411
Druki { dzieł . .	1787	—	—	21.481	22.569	23.786
	{ tomów . .	32.214	32.864	33.000	34.250	35.927
Mapy	41	536	536	560	586	627
Nuty	—	1100	1100	1147	1149	1150

WYKAZ STATYSTYCZNY

osób zwiedzających Muzeum Narodowe w Rapperswyłu.

(1870—1893).

Miesiąc	1870			1871			1872			1873		
	cudzo-ziem.	Pola-ków	ogó-tem	cudzo-ziem.	Pola-ków	ogó-tem	cudzo-ziem.	Pola-ków	ogó-tem	cudzo-ziem.	Pola-ków	ogó-tem
Styczeń	—	—	—	—	—	—	—	4	4	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—	—	14	2	16	17	—	17
Marzec	—	—	—	7	—	7	42	11	53	30	5	35
Kwiecień	—	—	—	28	1	29	68	16	84	38	3	41
Maj	—	—	—	130	4	134	73	5	78	51	4	55
Czerwiec	—	—	—	59	12	71	87	9	96	395	6	401
Lipiec	—	—	—	143	19	162	175	20	195	165	18	183
Sierpień	—	—	—	209	20	229	140	22	162	270	42	312
Wrzesień	—	—	—	112	19	131	90	35	125	162	28	190
Październik	—	—	—	11	2	13	41	9	50	68	14	82
Listopad	60	54	114	1	2	3	15	—	15	10	1	11
Grudzień	(w dzień otwarcia Muzeum).			—	—	—	15	—	15	21	1	22
Ogółem	60	54	114	700	89	789	760	133	893	1227	122	1349
1874			1875			1876			1877			
Styczeń	4	4	8	20	—	20	11	—	11	13	—	13
Luty	13	4	17	10	1	11	19	2	21	7	—	7
Marzec	46	—	46	31	3	34	13	—	13	17	3	20
Kwiecień	139	3	142	84	1	85	60	7	67	60	—	60
Maj	92	8	100	228	3	231	77	—	77	94	9	103
Czerwiec	86	9	95	133	5	138	112	2	114	99	13	112
Lipiec	225	21	246	215	18	233	157	13	170	129	12	141
Sierpień	296	39	335	262	31	293	186	30	216	141	8	149
Wrzesień	185	14	199	221	26	247	131	10	141	103	12	115
Październik	99	7	106	76	6	82	66	5	71	45	3	48
Listopad	16	5	21	17	4	21	24	7	31	12	9	21
Grudzień	3	—	3	13	—	13	14	—	14	10	1	11
Ogółem	1204	114	1318	1310	98	1408	870	76	946	730	10	800
1878			1879			1880			1881			
Styczeń	11	—	11	8	1	9	33	—	33	13	—	13
Luty	16	—	16	12	2	14	14	2	16	9	—	9
Marzec	8	2	10	29	1	30	42	1	43	32	3	35
Kwiecień	63	3	66	52	1	53	56	6	62	71	1	72
Maj	74	2	76	65	3	68	113	7	120	82	1	83
Czerwiec	104	10	114	210	7	217	91	3	94	314	12	326
Lipiec	142	9	151	237	8	245	159	13	172	198	18	216
Sierpień	219	20	239	256	20	276	326	8	334	204	25	229
Wrzesień	196	16	212	150	15	165	147	11	158	135	12	147
Październik	101	7	108	85	6	91	35	11	46	40	1	41
Listopad	18	9	27	14	14	28	21	3	24	17	1	18
Grudzień	16	—	16	—	—	—	8	2	10	18	—	18
Ogółem	968	78	1046	1118	78	1196	1045	67	1112	1133	74	1206

Miesiąc	1882			1883			1884			1885		
	cudzo- ziem.	Pol- aków	ogó- lem	cudzo- ziem.	Pol- aków	ogó- lem	cudzo- ziem.	Pol- aków	ogó- lem	cudzo- ziem.	Pol- aków	ogó- lem
Styczeń	14	—	14	9	—	9	14	1	15	9	—	9
Luty	23	—	23	13	—	13	9	—	9	16	1	17
Marzec	25	4	29	17	—	17	29	4	33	13	3	16
Kwiecień	83	8	91	54	3	57	80	3	83	112	—	112
Maj	134	2	136	119	1	120	62	9	71	116	5	121
Czerwiec	71	5	76	137	17	154	103	5	108	163	4	167
Lipiec	137	14	151	175	15	190	179	6	185	158	23	181
Sierpień	200	48	248	254	35	289	217	23	240	225	17	242
Wrzesień	85	15	100	154	27	181	125	13	138	166	25	191
Październik	52	7	59	47	9	56	57	7	64	50	8	58
Listopad	21	2	23	8	14	22	17	14	31	22	14	36
Grudzień	12	1	13	3	2	5	15	—	15	8	1	9
Ogółem	857	106	963	990	123	1113	907	85	992	1058	101	1159
1886			1887			1888			1889			
Styczeń	7	—	7	19	4	23	4	—	4	2	1	3
Luty	13	7	20	14	1	15	15	21	36	5	2	7
Marzec	21	1	22	12	—	12	17	1	18	10	3	13
Kwiecień	52	1	53	88	6	94	50	4	54	85	10	95
Maj	77	10	87	50	6	56	179	7	186	97	12	109
Czerwiec	128	11	139	126	5	131	108	4	112	202	9	211
Lipiec	130	13	143	392	10	402	167	4	171	179	33	212
Sierpień	149	30	179	264	9	273	229	17	246	376	74	450
Wrzesień	129	21	150	207	8	215	144	14	158	176	63	239
Październik	65	2	67	83	6	89	96	7	103	62	40	102
Listopad	21	20	41	19	15	34	35	16	51	31	3	34
Grudzień	13	2	15	17	1	18	7	—	7	9	1	10
Ogółem	805	118	923	1291	71	1362	1051	95	1146	1234	251	1485
1890			1891			1892			1893			
Styczeń	10	4	14	9	2	11	20	4	24	21	6	27
Luty	6	—	6	12	2	14	20	5	25	38	7	45
Marzec	51	9	60	32	4	36	29	11	40	64	10	74
Kwiecień	102	4	106	57	8	65	98	23	121	271	19	290
Maj	111	12	123	724	112	836	274	10	284	261	34	295
Czerwiec	146	20	166	436	12	448	274	33	307	290	26	316
Lipiec	193	24	217	262	19	281	348	47	395	347	53	400
Sierpień	278	24	302	271	64	335	351	73	424	368	95	463
Wrzesień	246	19	265	331	15	346	284	44	328	211	43	254
Październik	48	5	53	149	9	158	142	13	155	164	17	181
Listopad	15	4	19	40	5	45	57	10	67	34	8	42
Grudzień	4	1	5	20	2	22	15	3	18	21	6	27
Ogółem	1210	126	1336	2343	254	2597	1912	276	2188	2090	324	2414

Zestawienie.

www.libtool.com.cn

W roku	Cudzo- ziemców	Polaków	Ogółem	^{o/} _o Polaków
1870	60	54	114	52
1871	700	89	789	11
1872	760	133	893	15
1873	1227	122	1349	9
1874	1204	114	1318	9
1875	1310	98	1408	7
1876	870	76	946	8
1877	730	70	800	9
1878	968	78	1046	7
1879	1118	78	1196	7
1880	1045	67	1112	6
1881	1133	74	1207	6
1882	857	106	963	11
1883	990	123	1113	11
1884	907	85	992	9
1885	1058	101	1159	9
1886	805	118	923	12
1887	1291	71	1362	5
1888	1051	95	1146	8
1889	1234	251	1485	17
1890	1210	126	1336	9
1891	2343	254	2597	10
1892	1912	276	2188	13
1893	2090	324	2414	13
w ciągu 24 lat	26.873	2.983	29.856	10 ^{o/} _o

Uwaga: Wykaz ten za lata 1870—88 sporządzony został na podstawie pa-
miątkowej księgi Muzeum, w której zwiedzający, o ile sobie tego
życzą, zostawiają podpisy; rzeczywista liczba zwiedzających była
co najmniej o 10% większą.

Lista ofiarodawców Muzeum.

Datki pieniężne.

(1869—1893).

A., 1890	3 fr.	Barczewski, 1874	103 fr.
A., z Leszczówki, 1877	5 zlr.	Bardon T. F., z Amer., 1891-92	20 dl.
Altshiller Aleksander, 1878	10 fr.	Bartmański Dr. Roman, 1877	2 zlr.
Antell Fritiof Herman Dr., 1892	400 fr.	Barzyński X., z Chicago, 1879	28 fr.
A. pani, z Cannes, 1893	25 fr.	Benedikt E. A., z Amer., 1890-92	25 dl.
Arese, 1875	40 fr.	Benedikt F. „ 1890-92	25 dl.
Arndt Jan, 1877	5 fr.	Benedikt James „ 1890-92	25 dl.
Aroni Wiktor, 1877	1 zlr.	Bentkowska Antonina, 1882	100 rs.
Aronson Artur, z Amer., 1890	0-25 dl.	Białd Władysław, z Amer., 1890	1 dl.
Au Prof., 1876	6 mr.	Bieda K., z Przemyśla, 1893	20 fr.
Augustynowicz Józef, 1878	5 fr.	Bielski Juliusz, 1875	10 zlr.
B., 1872	50 tl.	Bielski Stanisław, 1876	10 zlr.
B., 1874	102 fr.	Biliński K., 1882	10 rs.
B., 1875—79	420 zlr.	Billings C. K G., z Amer., 1892	10 dl.
B., 1879	10 fr.	„ 1893	510 fr.
B., 1879	321 fr.	Biskupska, 1876	20 fr.
B., 1889	10 fr.	Bobrowska Ludwika hr., 1875	100 fr.
B., 1891	20 fr.	Bogdanowicz Malwina, 1876	2 zlr.
B. K. Dr., 1875	25 rs.	Bogdanowicz Tytus, 1877	3 zlr.
B. z Litwy, 1892	100 fr.	Bohdanowicz Dr. Antoni, 1893	9 fr.
Bachmann, 1876	4 fr.	Boocock S. W., z Amer., 1890-91	15 dl.
Balicki Zygmunt, 1892	5 fr.	Brady A. N., z Ameryki, 1892	10 dl.
Barański Jan, 1877	6 fr.	Branicka Pelagia hr., 1873	300 fr.
Baranowska Stanisława, 1878	5 fr.	Breza Achilles, 1877—1879	50 fr.
		Brodnicki Władysław, 1872	1 tl.
		Brzozowski, 1879	214 fr.

Bruce, z Ameryki, 1890	5 dl.	Domaradzki, 1875	40 fr.
Brudly E. N., z Ameryki, 1891	5 dl.	Donschy Alfred, 1877	5 fr.
Bukowski Henryk, 1874-93	230 fr.	Duchińska Seweryna, 1875	20 fr.
(Bukowski Henryk)*, 1889	50 fr.	Dudziński, z St. Foy, 1889	10 fr.
Bulharyn Jerzy, z Jersey, 1880	10 fr.	Dworzecki J., z Amer., 1890	0-50 dl.
Burzyński Jan, 1874	100 fr.	Dzieduszycki hr., 1874	20 złr.
Burzyński Piotr, 1877	5 złr.	Dziembicki, 1879	10 fr.
C., 1879	50 rs.	Dziembowska, 1893	10 fr.
C., 1880	36 fr.	(„Dziennik Pozn.“), 1870—72	1332 fr.
Cewicz, 1877	2 złr.	E. M., 1893	50 fr.
Chelmiński J. generał, 1889-90	50 fr.	E. M., 1893	20 fr.
Chojecki, 1878	50 rs.	Ekert, z Londynu, 1891—93	8 fr.
Chylewski Ignacy, 1871	6 fr.	Enfer E., z Ameryki, 1890	1 dl.
Cochet W., 1891—93	30 fr.	Engeström Benzelstierna W.	
Cochetin Franciszek, 1891	3 fr.	hr., 1875, 1890	335 fr.
Cramer A. P., z Ameryki, 1890	1 dl.	Engeströmowie Stan. i Anna	
Czarnomski, 1871	10 fr.	hr., ze Szwecyi, 1893	14 fr.
Czartoryski Władysław ks.,		Epstein Herman, 1876	3 złr.
1872	100 fr.	Epsteinowa Lucya, 1876	6 złr.
Czczelowa Iza, 1876, 1881	30 fr.	Epstein Mikołaj, 1876	12 złr.
Czempiński L., 1876	10 fr.	Epstein Regina, 1876	3 złr.
Czermińska Inocenta, 1876	1 złr.	Falewicz, 1878	40 fr.
Czosnowski Adam, 1882	25 rs.	Fayères hr., 1873—75	205 fr.
Czyżewicz Dr., 1876	4 fr.	Fox John, z Ameryki, 1891-93	582 fr.
D., z Maryenbadu, 1879	14 fr.	Fox John (junior), „ 1893	505 fr.
D. Dr., 1878	15 złr.	Frank F. John, „ 1890	5 dl.
D., 1890	38 fr.	Frankowski J., 1880	10 fr.
D., 1893	5 fr.	Freund S., 1874	5 złr.
Dansel Alfred, 1877	5 fr.	Furgeson W., z Amer., 1891-92	51 fr.
Dąbrowski Paweł, 1875	25 fr.	Füller Edward, 1874	332 fr.
Desmond William, z Amer., 1890	0-50 dl.	G. księżna, 1872	90 fr.
Desmond W. „ 1890	0-50 dl.	G., 1880	20 fr.
Deyma Alfred, 1875	1 duk.	Gałęzowski Józef, 1889—93	250 fr.
Dietrich C. F., z Amer., 1890	5 dl.	Gałęzowski Dr. Ksawery, 1870	10 fr.
„ 1893	500 fr.	Garczyńska Jadwiga, 1890-93	50 fr.
Długosz, 1875	5 złr.	Gasztowtt Wacław, 1893	4 fr.
Dobieszewski, 1877	5 fr.	(„Gazeta Toruńska“), 1870	27 tl.
Dobieszewski Zygmunt Dr.,		(„Gazeta Narodowa“), 1871-74	150 fr.
1877	10 fr.	(„Gazeta Katolicka“), z Chi-	
Dobjański Konrad, 1877	6 fr.	cago, 1878	28 fr.
Dobrzański Hipolit, 1877	5 fr.		

* W nawiasach wymieniamy osoby i redakcyje, które pośredniczyły w składkach.

(„Gazeta Polska“), z Chicago,			Humnicki, 1882	10 rs.
1878	34 fr.		Hurbutt A. S., z Amer., 1892	10 dl.
Gąsiorowski, 1871—74 (1 duk.)	20 fr.		Huszcza, 1876	20 fr.
Gąsowski, z Paryża, 1892-93	20 fr.			
Gerith Smith, z Amer., 1870	90 fr.		Idźkowski, 1879	5 fr.
Gierszyński Dr. Henryk,			J., 1879	260 fr.
1889--93	120 fr.		J., 1892	8 fr.
Gierzyńska Marya, 1890 . .	20 fr.		J. C., 1882	6 rs.
(Giller Agaton)	312 zlr.		J. Dr., 1893	5 fr.
Gólurowski Artur hr., 1872	200 fr.		J. J., 1872	1 tl.
Goodhard P. S., z Ameryki,			J. S., 1872	1 tl.
1891	10 dl.		J. X., 1878	100 fr.
Gorecka Marya, 1889—92 . .	40 fr.		Jablonowski, 1876	5 zlr.
Grabowski Włodzimierz, 1874	25 rs.		Jabłoński Adolf, 1880 . . .	10 fr.
Grabski Lucyan, 1876 . . .	4 fr.		Jachimowicz, 1879	5 fr.
Graham R. M. C., z Amer., 1890	10-25 dl.		(Jackowski Maksymilian), 1872	411 fr.
Gregorowicz Wiktor, 1874 . .	1 zlr.		Jackowski Tadeusz, 1872 . .	2 tl.
Gregorowicz Konrad, 1877 . .	3 fr.		Jacquet Marya, 1890—93 . .	40 fr.
Grubel John, z Ameryki,			Jakubowska Hortensya, 1870	10 fr.
1892—93	640 fr.		Jakubowski, 1882	10 rs.
Gromnicki X. Stanisław,			Jampoler, ze Lwowa, 1893 . .	18 fr.
1892—93	530 fr.		Janasz, 1875	5 fr.
Groszówna St., ze Lwowa, 1893	5 fr.		Jankowski Ludwik, 1882 . . .	20 rs.
Grudziński, z Poznań, 1889	20 fr.		Jankowski, z Lyonu, 1890 . .	3 fr.
Guilod, 1870	10 fr.		Janowicz, 1875	10 fr.
			Janowski Józef K., 1892—93	26 fr.
Habich Edward, z Limy,			Jasieńczyk Kazimierz 1882 .	5 rs.
1889—93	200 fr.		Jasieński Henryk, 1873 . . .	44 fr.
Harajewicz Dr. J. z żoną,			Jaskólski, 1875	2 tl.
1892	20 fr.		Jaworska, 1877	5 zlr.
Harajewicz Dr. Wł., 1892 . .	10 fr.		Jelowicka, z Chełmna, 1872 .	93 fr.
Harajewiczowa Marya, 1892	10 fr.		Jelowicki Teodor, 1874, 1890	
Harajewiczowie Dr. Władysław i Marya, 1893 . .	300 fr.		—1891	300 fr.
Harajewiczówna Anulka, 1893	10 fr.		Jerzmanowska Erazmowa,	
Harney G., z Ameryki, 1878	50 fr.		1892	100 fr.
Hasiewicz Dr., 1875	5 zlr.		Jerzmanowski Erazm, 1890	
Hayward T., z Ameryki, 1892	100 dl.		—1893	5676 ²⁰ fr.
Hew A. Jerome „ 1890	1 dl.		Jonasz, 1891	2 fr.
Hofman Dr. Korneli, 1877 . .	2 zlr.		Jones John J., z Amer., 1891	5 dl.
Hobenberger, 1875	12 fr.		Jones Frank, „ 1891	10 dl.
Horodyńska Leopoldyna, 1873	5 zlr.		Józef, 1876	4 fr.
Horodyński, 1876—93	15 fr.		Juchnowicz z Galicyi, 1879 .	5 fr.
Horoszkiewicz Julian, 1878 .	3 fr.		Judson C. E., z Ameryki, 1892	10 dl.
Irehorowicz, 1876	4 fr.		Julian z Polski, 1889	10 fr.

K., z Karlsbadu, 1873 . . .	110 fr.	Kopiński Adam, 1871, 1883 .	1
K., 1874 . . .	100 fr.	Kornobis Teodor, z Amer., 1880	1
K., 1874 . . .	170 fr.	Korytko Eugeniusz, 1891-93	1
K., 1876 . . .	200 fr.	Korytkowski, 1875 . . .	1
K., 1876 . . .	50 rs.	Korzeniowski X., ze Lwowa,	
K., 1876 . . .	100 mr.	1893	1
K., 1879 . . .	10 fr.	Kościakiewicz Dr., 1872 . .	1
K., 1879 . . .	5 fr.	Kosiłowski Ildefons, 1889,	
K., 1879 . . .	100 fr.	1891	1
K., 1879 . . .	100 fr.	Kowska, z Birczy, 1877—80	1
K., 1880 . . .	14 fr.	Kowalski, 1877 . . .	
K., z Warszawy, 1880 . . .	35 fr.	Kownacki, 1878 . . .	
K., 1892 . . .	4 fr.	Koziebrodzki Władysław hr.,	
K., 1892 . . .	8 fr.	1874	
K., 1892 . . .	8 fr.	Kozłowski Wl., 1870 . . .	
K., 1892 . . .	18 fr.	Kozłowski, 1875 . . .	
K. Z., 1872 . . .	30 fr.	(„Kraj”), 1872 . . .	
Kallenbach prof. Józef, 1893	3 fr.	Kraków Stanisław, 1891 . .	3
Kalinowski, 1872 . . .	2 zlr.	Kraszewski Dr. J., 1877 . .	1
Kalkstein, 1875 . . .	50 fr.	Krechowicz X., ze Lwowa, 1893	
Karwowski, 1892 . . .	10 fr.	Krechowiecki X. Antoni,	
Kasperek, z Paryża, 1889-91	50 fr.	1876, 1881	1
Kasprzycki Piotr, 1890 . .	4 fr.	Królikowski Ludwik, 1870 .	
Katarzyński Dr., 1875 . . .	5 zlr.	Krynicka, 1877 . . .	
Kaweczyńska, ze Starogrodu,		Krynicka Karolina, 1875 . .	
1870	18 fr.	Krywult, 1877 . . .	
Keene H., z Ameryki, 1890-91	10 dl.	Krzysztofowicz, 1875 . . .	
Keene James „ 1891	10 dl.	Krzyżanowski, 1878 . . .	
Klader X., z Prus Z., 1879 . .	6 fr.	Kubalski, 1877 . . .	
Klimkiewicz, 1873 . . .	110 fr.	Kucner Adam, 1869 . . .	
Klinckowström z Łabeńskich		Kuczyński, 1876, 1879 . . .	
Marya bar., 1874-78, 1889-93	1172 fr.	Kunastowski Damazy, 1871	
Knapp G. O., z Amer., 1892	10 dl.	Kundicz, 1877 . . .	
Kobierzycki, 1876 . . .	5 dl.	Kurnatowski St., 1872 . . .	
Koło Akademików Wrocław-		Kuszelewska Olga, 1874 . .	2
skich, 1870	5 tl.	Kwiatkowski X. Marcin,	
Koło Artystyczno-literackie		1892—93	1
we Lwowie, 1892	22 fr.	Kwilecki hr., 1872 . . .	
Komandziński I. F. J., z Dre-			
zna, 1891—93	70 fr.	L., 1878 . . .	1
Komornicki St., 1871 . . .	2 zlr.	L., 1890 . . .	1
Komar Hipolit, 1875 . . .	12 fr.	L., 1891 . . .	1
Konstancya W., 1877 . . .	2 zlr.	L. P., 1878 . . .	1
Kopankiewicz Antoni, z Ame-		L. pani, 1889 . . .	1
ryki, 1890	0:50 dl.	Lalor P., z Ameryki, 1892 .	1

Lanckorońska hr., 1873 . . . 200 fr.
 Lanckoroński hr., z Galicyi,
 1880, 53 fr.
 Landeck Apolin., z Ameryki,
 1890, 0,25
 Landowski dr. Paweł, 1890,
 1893, 150 fr.
 Laskowski, 1889 5 fr.
 Latkiewicz, z Serbii, 1872 . . 10 fr.
 Lerowski, 1878 20 fr.
 Lewakowski dr. Karol, 1890—1893,
 540 fr.
 (Lewakowski dr. Karol), 1890 50 fr.
 Lewenhard dr. S. z Paryża,
 1890 5 fr.
 Lewinsohn, 1876 5 dl.
 Lickendorf X. Florenty, 1879 4 fr.
 Lipowski Dr. Konstanty, 1893 10 fr.
 Liszkiewicz, 1872 1 tl.
 Liszkowska Marya, 1889 . . 30 fr.
 Little Adren, z Ameryki, 1892 10 dl.
 Logan W. J., z Ameryki, 1892 10 dl.
 Lubiewa Stach, 1892 37 fr.
 Lutomski, 1872 3 tl.
 Ł. Michał, 1889 12 fr.
 Ł., 1893 8 fr.
 Lawski Jan, 1875, 1889—93 . 650 fr.
 Łatkiewicz dr., 1870 4 fr.
 „ 1874 1 dk.
 Łukasiewicz Franciszek, 1877 2 zlr.
 Łukasiewicz Ignacy, 1875,
 1877, 1880, 752 fr.
 Lumiewski Tymoteusz, 1878 20 fr.
 Lyskowski Ignacy, 1871 . . 314 fr.
 Lyskowski Mieczysław, 1871 91 fr.
 M., 1891 19 fr.
 M. hr., 1891 1000 fr.
 M. B. pani, 1889 1 fr.
 M. G., 1889 2 fr.
 M. W., 1889 20 fr.
 Macewicz Karol, 1877 . . . 10 mr.
 Małaliński Maksym, 1892 . 550 fr.
 Mahoney T., z Ameryki, 1892 1 dl.

Majewski Władysł., 1875 . . 10 fr.
 Malczewski Albin, 1872 . . . 10 tl.
 Małachowska Hortensya hr.,
 1875, 200 fr.
 Marcinkiewiczowa Amelia,
 1877 3 zlr.
 Marciszewski Franciszek, 1877 2 zlr.
 Markt Pius X., 1891 5 fr.
 Marmottan Paweł, 1893 . . 50 fr.
 Martfeld, 1872 25 tl.
 Materne Alfons, 1872 1 tl.
 Mazurkiewicz, 1881 2 fr.
 Miączyński, 1877 100 zlr.
 Michał, 1889 20 fr.
 Michałowski Michał, z Ekebor-
 ga, patron, 1889—92 56 fr.
 Michałowski dr. Feliks, 1891,
 1892, 20 fr.
 Mickiewiczowa Marya, 1877 1 zlr.
 Mielżyńska, z Drezna, 1871 18 fr.
 (Młocki Alfred), 1872—79 . . 236 fr.
 Młodecki Józef hr., 1876 . . 50 fr.
 Monczyński Maryan, z Ame-
 ryki, 1890 1 dl.
 Morgenbesser Aleksander No-
 tar., 1878 56 zlr.
 Moszczyński, 1878 5 fr.
 Muser Ryszard, z Ameryki,
 1891 10 dl.
 Müller Wilhelm, 1877 6 fr.
 Myszkowski Leon, 1878 . . 10 fr.

NN (anonimy):

1872 r.: fr. 1125, 100, 102.
 1875 „ 45.
 1879 „ 10.
 1880 „ 37.
 1889 „ 5, 2.
 1890 „ 6.
 1891 „ 10, 4, 4, 3, 2, 2, 1,
 1892 „ 1, 18, 20, 50, 18, 16, 10,
 4, 4, 4, 3, 3, 2.
 1893 „ 100, 56, 27, 26, 25, 22, 20,
 10, 10, 10, 10, 10, 7, 5,
 2, 1, 20, 1, 1, 1.

N. S., 1893	19 fr.	Podhorski August, 1875 . . .	10 złr.
N. X., 1875	170 fr.	Podlewski Wincenty, 1876 . .	5 złr.
Napoleon, Ex-Cesarz, 1870 .	1000 fr.	Polacy z Belgradu, 1870 . . .	22 fr.
Narczyz, 1874	2 złr.	Polaków 4-ch, 1889	7½ fr.
Narmond, 1879	10 fr.	Poleski, 1877	20 fr.
Neumann, 1879	5 fr.	Poniatowski Cezary, 1872 . .	1120 fr.
Nicewicz Jan, 1880, 1892 . .	20 fr.	Poniński Edward hr. 1870 . .	50 tl.
Niemojowski Nepomucen, 1870	100 dl.	Postruski Klemens, 1871 . . .	2 złr.
Nieracki, 1878	10 fr.	Potocki Albert hr., 1874 . . .	50 fr.
Nikorowicz, 1876	5 złr.	Prądyńska, z Prus Z., 1870 .	74 fr.
Nowodworski, 1876	1 dl.	Preyss, 1875	20 fr.
O., 1879	20 fr.	Proel A. B., z Ameryki, 1890—	93 525 fr.
O., z Genewy, 1880	5 fr.	R., 1874	45 fr.
Oczapowski A., 1877	5 złr.	R., 1879	52 fr.
Ogonowska Malwina, 1890—92	23 fr.	R. pan, 1893	6 fr.
Oliver, z San-Francisco, 1879	50 fr.	R. pani, 1893	4 fr.
Olcott F. P., z Ameryki, 1891	5 dl.	R. Z., 1882	15 lr.
Olszewski, ze Lwowa, 1892 . .	2 fr.	Raciborski Aleksander, 1875—	1880. 128 złr.
Opolski Ferdynand, 1870 . . .	45 tl.	Rada powiatowa Brzeżańska, 1871—	73. 657 fr.
Orzechowiczowa, z Radymna, 1879	200 złr.	" Czortkowska, 1874—	75. 25 złr.
Orzechowski Oksza hr., 1892	500 fr.	" Kaluska, 1871 10 złr.	
Oślowski W., z Paryża, 1872—	1880. 1100 fr.	" N. N., 1874 112 fr.	
Osmólski Wl., 1879	20 fr.	" Rudzka, 1872, 1874,	240 fr.
Ossuchowski Józef, 1876—79	10 fr.	" Samborska, 1871,	100 złr.
Ostoja, z Belgradu, 1870-74 1 dk. i 14 fr.		" Stanisławowska,	1874. 124 fr.
Ożarowska Marya hr., 1871	25 złr.	" Staromiejska, 1874—	80. 40 złr.
Ożarowski Adam hr., 1875 . .	50 fr.	" Thumacka, 1874—75,	100 złr.
Ożarowski Konstanty hr., 1877	2 złr.	Radoński Anastazy, 1872 . . .	3 tl.
P., 1879	31 fr.	Radoński Piotr, 1872	3 tl.
P., 1879	20 fr.	Radziszewski dr. Bronisław,	1872. 120 fr.
P. z Genewy, 1878	100 fr.	Rafałowski Tytus, 1876	2 złr.
Papar Julian, 1889	50 fr.	Rakowski Jan, 1891	18 fr.
Paprzycki Stanisław, 1879 . .	12 fr.	Ramaszkan Marya, 1878 . . .	100 złr.
Peplowski dr. Ludwik, 1877 . .	2 złr.		
Pfau W., 1879	20 fr.		
Pieglowska Helena, 1871 . . .	10 fr.		
Pik, 1878	20 fr.		
Piniński Leonard, 1876	5 złr.		
Piotrowski, 1878	20 fr.		
Plater Adam hr., 1875	80 fr.		
Plater de Broel Stanisław hr., 1893.	300 fr.		

Bayski Jan Nepom., 1890	10 fr.	Skalkowski dr. Józef, 1877	2 fr.
Rechowski Napoleon, 1872	5 tl.	Skalkowski dr. Józef, 1878	68 złr.
Remer, 1871	20 złr.	Skarzyński hr., z Wielkopolski, 1872—1877	110 fr.
Rochetin hr. de, 1878	30 fr.	Skawiński Piotr, 1889—1891	40 fr.
Holski, 1876	1 złr.	Skibniewski, z Przemyśla, 1890	20 fr.
Rosnowski Ksawery, 1873	23 złr.	Skirliński Jan, 1893	23 fr.
Rosnowski, 1873	17 złr.	Skladka u wód w Czechach, 1871	237 fr.
Rościszewski, 1877	2 fr.	Skowronek dr., 1893	33 fr.
Rotta Ferdynand, 1871	1 złr.	Skórkowski dr., 1877	5 złr.
Roźnowski Stan., 1880	10 fr.	Skórzewski Zygmunt hr., 1872	200 fr.
Rubach Bolesław, 1891—93	44 fr.	Skrzyński Ignacy, 1875—1877	20 fr.
Rudnicki Konstanty, 1871	1 złr.	Sleszyński Stanisł., z Ameryki, 1890, 0,50 dl.	
Rudnicki Michał, 1871	1 złr.	Slotwiński, z Belgradu, 1870, 1874	8 fr.
Rudolfi K., z Krakowa, 1893	3 fr.	Śmiałowski Bolesław, 1874	11 fr.
Rudzka Matylda, 1878—79	100 fr.	Smith Samuel, z Ameryki, 1890	1 dl.
Rupniewski Roch, 1876	13 fr.	Smitkowski, z Poznania, 1872	2 tl.
Rutkowska, z Prus Z., 1870—74	394 fr.	Sobota Karol, 1871	10 złr.
Rutkowski Józef, 1879—80	22 fr.	Sokolnicki Ludwik, 1872	1 tl.
Rutowski dr. Tadeusz, 1893	19 fr.	Sokolnicki Stanisław, 1872	1 tl.
Rużycki de Rosenwerth Wiltold, 1891—92	20 fr.	Sokolnicki, 1879	20 fr.
Rybowski Mikołaj, 1877	2 złr.	Soltan Adam hr., 1893	19 fr.
Rylska Róża, 1873	5 złr.	Stadnicki Kazimierz hr., 1882	10 rs.
S., 1879	5 fr.	Stanecki Tomasz, 1776	4 fr.
S., 1879	20 fr.	Starzyńska hr., 1873	110 fr.
S., 1889	30 fr.	Steczkowski, ze Lwowa, 1892	2,40 fr.
S., 1890	99 fr.	Stokowski Apolinary, 1893	3 fr.
S., 1890	19 fr.	Stromenger dr. Karol, 1878	2 fr.
S., 1890	6 fr.	Strzelecki dr., 1876	4 fr.
S., 1891	24 fr.	Świerż Leopold, 1875	1 złr.
S. Orlonek Wiczysty, 1890	300 fr.	Świętorzecki Bolesław, 1877	24 fr.
S. Panna, 1874	10 fr.	Sybirak, 1889	50 fr.
S. Pułkownik, 1871	25 tl.	Szaciński L., z Chrystyanii, 1890, 1892	35 fr.
S. R., 1875	25 fr.	Szahn Franciszek, 1877	12 fr.
Sałaci, 1876	50 fr.	Szaszkiewicz Edward 1879	1 złr.
San Cataldo ks. z Sycylii, 1872	100 fr.	Szczawiński Brochocki Aleks. hr., 1891	50 fr.
Sander W., 1877	2 fr.	Szczepański Ludwik, 1877	72 fr.
Sapieha Leon ks., 1892	17 fr.	Szoldrzyńska, z Wielkopolski, 1870	185 fr.
Sauvé Józef, 1875	50 złp.	Szoldrzyński Zygmunt, 1872	5 tl.
Sawicki dr. Anastazy, 1878	5 fr.		
Sawicki, 1879	5 fr.		
Sierakowski Alfons hr., 1873—1880	824 fr.		
Siewierski T., 1879	6 fr.		

Szulczewski Karol, 1875 . . .	15 fr.	Ufryjewicz X., 1878	20 zlr.
Szydłowski, ze Stanisławowa, 1874	1 zlr.	Unrug, z Wielkopolski, 1873 . . .	30 fr.
Szymański, z Wielkopolski, 1871, 1878 . . .	63 fr.	Van Dyck pani, 1891	2 fr.
T. M., 1889	5 fr.	W., 1890	3 fr.
Tag Kazimierz, z Ameryki, 1890—92 . . .	20 dl.	W., 1890	2 fr.
Tag Ch. F., z Ameryki, 1890—91 . . .	10 dl.	W., 1891	26 1/2 fr.
Tarnowski Władysław hr., 1871, 1875 . . .	60 zlr.	W., 1891	9 fr.
Terski Teofil, z Ameryki, 1890 . . .	1/2 dl.	W. hr., 1878	100 fr.
Theisen, z Londynu, 1891, 1893 . . .	8 fr.	W. R., 1889	1 fr.
Thilenius dr., z Poznania, 1872 . . .	10 tl.	Wagner Józef, 1879	6 fr.
Thilenius Helena, 1876	20 tl.	Walcott F., z Ameryki, 1890 . . .	5 dl.
Toeplitz Karol	8 fr.	Warnka Anna, 1893	4 fr.
Toeplitz Stanisław	8 fr.	Wasilewski Tadeusz, 1871	275 fr.
Tomaszewski A., 1882	10 rs.	Wasiutyński, 1882	5 rs.
Torosiewicz Kajetan, 1873—74 . . .	130 fr.	Waston H., z Ameryki, 1890 . . .	1 dl.
Torosiewiczowa Józefa, 1873, 1874	44 fr.	Waśniewski, 1879	20 fr.
Torosiewiczówna, 1873	5 fr.	Wąsowicz, 1878	20 fr.
Towarzystwo antropologiczne polskie (p. Duchńskiego), 1872	50 fr.	Wermiński Al., 1870	8 fr.
Towarzystwo Kościuszki w St. Gallen, 1870	10 fr.	Wermiński dr., 1874	1/2 duk.
Towarzystwo polskie w San Francisco, 1879—80	103 fr.	Weterzau, z Bostonu, 1891 . . .	3 fr.
Towarzystwo przemysłowców wrocławskich, 1870	4 fr.	Węgierski, 1875	50 fr.
Towarzystwo rolnicze Pleszewskie i Odolanowskie, 1871,	41 dl.	Wiat Michał, 1883	15 zlr.
Tow. Zjednoczenia Polaków w Ameryce, 1890	10 dl.	Wienholt Magdalena, 1877—1880	300 fr.
Tralewski, z Trzebnicy, 1875	4 fr.	Wilkinson A. W., z Ameryki, 1890	5 dl.
Truskowski J., 1880	13 fr.	Witkowski X. Władysław, 1889 . . .	20 fr.
Trzaska, 1882	5 rs.	Woński Apolinary, 1880	21 fr.
Trzaskowski J., 1876	12 zlr.	Wolff panna, z Drezna, 1892 . . .	50 fr.
Turek Jędrzej, 1879	11 fr.	Wolniewicz, 1872	5 tl.
Tymowski dr., z Nicei, 1892	4 fr.	Wolski inżynier, 1873	22 fr.
Uczniowie politechniki w Zurichu, 1870	8 fr.	Wooster C. K., z Ameryki, 1890, 1892	6 dl.
		Wysocki, 1877	6 fr.
		Z. K., 1872	2 zlr.
		Zaborowski Stefan hr., 1889	13 fr.
		Zaklika W., 1879	10 fr.
		Zakrzewski Adolf, 1874	10 zlr.
		Zaleska Julia, 1891	40 fr.
		Zaleski Antoni, 1882	10 lir.
		Zaleski Dionizy, 1891—92	10,50 fr.
		Zamojski Władysław hr., 1889	19 fr.

icz W., 1878	3 fr.	Żarczyński poseł, z Paryża,	
i Marya, 1882	20 rs		1870 100 fr.
i Aleksander, 1875	10 fr.	Zardecki Bolesław, 1880 . . .	30 fr.
iecki, z Paryża, 1890	20 fr.	Żelazowski Leonard, 1877 . .	2 zlr.
minister turecki, 1870	50 fr.	Żółtowski Marceli hr., 1870,	
, 1877	10 fr.		1878. 2000 fr.
1875	37 zlr.	Żółtowski Seweryn hr., 1877 .	5 fr.
kowski Florian), 1871,		Żółtowski Teodor, 1872 . . .	10 tl.
1872	260 fr.	Żuk dr. Franciszek, 1877 . . .	2 zlr.
icz Karol, 1876	5 fr.	Żychliński Józef, 1872 . . .	7 tl.
icz Wiktor, 1877—80	386 fr.		
i Karol, z Ameryki			
1890	1/4 dl.		



Lista ofiarodawców Muzeum.

Dary w naturze.

(1870—1893).

A. J., ze Lwowa	1892	Balicki Zygmunt	1892—93
A.	1893	Bandurski, z Genewy	1892
A. S., z Warszawy	1891, 1892	Baranowska Agnieszka	1890
Abramowicz Bronisław	1882	Baranowski, z Nyon	1882
Accord Cyryak	1879	Baranowski Jan	1885, 1886, 1887
Akademia heraldyczna w Pizie	1876	Baranowski, z Gdańska	1872
„ Mickiewicza w Bolonii	1880	Barącz X. Sadok	1881
„ Umiejętności w Krakowie	1877	Barącz Tadeusz, artysta rzeźb.	1893
1882, 1883, 1891, 1892,	1893	Barczewski	1874
Alkar	1893	Bardecki Mieczysław	1890
Alojzy ks. Gwardyan Kapucynów	1882	Bartkowski Jan 1875, 1879, 1880, 1881,	1882, 1883, 1884, 1886, 1903
Amborski Jan	1892, 1893	Bartoszewicz A. D.	1873
Amiet Ksawery, z Solury	1879	Barwiński Afred	1879, 1880
Andryson M.	1882	Barzyński Jan, z Chicago	1879
Angerstein W. P.	1882	Battaglini	1871
Antell Fritiof Herman Dr.	1890	Baworowski Wiktor hr.	1872
1892, 1893		Bednarski Szczesny	1876
Antoniewicz	1880	Begey, z Turynu	1885
Appenzeller, z Zurychu	1879	Beijer Fr. G., ze Sztokholmu	1882, 1892
Arfredson, ze Szwecyi	1874	Belcikowski Adam prof.	1892
Artwiński, z Paryża	1882	Belza Władysław	1876, 1890
B., z Petersburga	1872	Benzinger, z Einsiedeln.	1872, 1879
Bachman, z Zurychu	1881	Berg Helena, ze Sztokholmu	1892
Sajkowski Karol, z Zurychu 1879, 1880		Bergen	1873
Balicka-Iwanowska Gabryela 1892, 1893		Berger, z Nancy	1880

Biblioteka Centralna Związkowa	Bukowska Marya	1890, 1891
w Bernie	Bukowski Henryk, 1871—79, 1880—83,	1889—93
" Jagiellońska	Bulhak Aleksander	1893
" Ordynacyi Krasieńskich	Buszczyński Stefan 1881—82, 1886,	1891, 1892
" w Warszawie . 1892, 1893	Butkiewicz	1885
" Królewska w Sztok-	Bykowski Stanisław	1888
" holmia	C. S., z Warszawy	1892
" Kurnicka	Callier Edmund Dr.	1870
" Ks. Adama Sapiehy	Capelli z hr. Dzieduszyckich	Henryka 1879
" w Krasiczynie	Caratsch Engadin	1878
Biechoński Ludomir	Casalli Gustaw, ze Szwecyi . .	1891
Biechońska Jadwiga z Czeczeliów	Chelmecki X.	1883
Biechoński Stanisław	Chelmiecki J. generał	1882, 1892
Biegański	Chelmiński Stefan	1887
Biernacki M.	Chelmoński Maksymilian . . .	1893
Biernat X. Jacek	Chęciński Stanisław	1877
Biliński Leon prof.	Chlebowska Ksawera	1881
Bitner, z Paryża	Chłapowski Franciszek	1870
Bleriot, z Paryża	Chociszewski Józef	1876
Bławaczyński X. Aureli	Chodorowski, z Bayeux (Calvados)	1884
Błotnicki	Chodźkowa Leonardowa, 1871, 1884,	1886, 1887
Boban, z Paryża	Chojecki Edmund	1878
Boberska Felicja	Chorośnicki I.	1876
Bohownik Dr. Ludwik	Chylewski Ignacy	1772
Boczkowski z Paryża	Cielecki, z Galicyi	1887
Bogdański Henryk	Cohn, z Frankfurtu	1878
Bogdański Stefan	Cohn, z Berlina	1882
Bogusławski	Cunów (pani)	1882
Bohdanowicz Dr. Antoni	Curti Antoni	1866
Bohdanowicz-Bilińska Anna . .	Curti Pułkownikowa	1885
Bojarski X. Henryk	Ćwikliński H.	1892
Bonnange	Czaplar X. Benedykt	1877
Borkowski Leszek hr.	Czarniecki	1875
Börner, z Lipska	Czarnomski	1871
Bossak-Hauke	Czartoryski Władysław ks. . . .	1871
Brandowski Dr. Alfred	Czech Józef	1871
Branicka Ksawerowa hr.	Czeczeli Anna	1881
Branicki Ksawery hr.	Czeczeli Jadwiga (Biechońska) .	1881
Braun J., z Genewy	Czerczyk, ze Lwowa	1888
Bredtbeck, z Liestal	Czerwińska z Buszczyńskich M.	1893
Brodzki Wiktor, 1870, 1876, 1882,		
1891		
Bukowski Dr. August		
Bukowski Józio		
Bukowski Maryan Józef		

Czerwiński Bolesław	1875	Ejsmont	1874
Czerwiński W., z Nowego Jorku	1892	Ekman K., z Finspong (Szwecya)	1893
Czetwertyńska księżna	1876, 1880	Eljasz Walery 1871, 1879, 1882—3,	1892
Czytelnia polska w Leoben . . .	1881	Elżanowski S.	1872
„ katolicka ludowa	1881	Elżanowska	1888
D. R., z Warszawy	1892	Engeström-Benzelstierna W. hr. 1871,	
Dahlgren E. W., ze Sztokholmu	1893	1874, 1879, 1880, 1883, 1884, 1887,	1890, 1892
Darowski Mieczysław, 1875, 1879, 1882,	1887, 1890	Epsteinowa Lucja	1875
Daszkiewiczowa Jarosława, 1875, 1881,	1882, 1885	Epstein Mikołaj	1876
Dawidowski	1883	Erlicki Feliks	1880
Delamarre Kazimierz	1872	Erzepki dr. Bolesław	1892
Dembowski Floryan	1880	Ettmüller	1871
Deryng Emil	1875	Falkowski dr. Władysław	1881
Deutsch	1874	Fallerówna, z Hamburga	1870
Diamant, ze Lwowa	1890	Fałat Julian, artysta-malarz . . .	1876
Dimmel, proboszcz z Dubiecka	1878	Faust, z Rapperswyłu	1874
Dmochowski Feliks	1880	Filenius (pani) z Loden	1872
Dobrowolski dr. Marcelli	1873	Fillon Benjamin	1878
Dobrzyński	1871	Fornaro Henryka	1874
Dragomanów	1881	Forrer generał	1885
Duchiniński Franciszek prof., 1870, 1873,	1880, 1883	Forster Karol	1870, 1879
Duchinińska Seweryna, 1879, 1883, 1893		Förster-Borowiecki, z Monachium	1883
Dunin Władysław	1887	Freund, z Rapperswyłu	1874
Durand, z Genewy	1873	Friedlein, z Krakowa	1875, 1883
Dutertre Robert Ernée	1870	Frölicher, z Solury	1882
Düll Fr.	1881	Füller, ze Lwowa	1876
Dygasiński Adolf	1875	G., z Chodzieża pani	1880
Dygat Ludwik	1893	G. J., z Warszawy	1892, 1893
Dylewski	1873	G. W., z Warszawy	1892
Dzbański, ze Lwowa	1884	G. S., z Warszawy	1883
Działyński Jan hr., z Kurnika 1870,	1872—4, 1878—9, 1880	G. S.	1891
Dzieduszycki Maurycy hr.	1874	G. S., z Królestwa	1882—83
Dzieduszycki Włodzimierz hr. .	1871	Gadon Ludwik	1889
Dziembowski Teofil	1875	Gałęzowska Amelja, 1870, 1891, 1892,	1893
Dzierzbicka	1876	Gałęzowski Józef, 1870, 1880, 1884,	1889, 1890, 1891, 1892, 1893
Dzierżykraj, z Człopi (pseud.) .	1892	Gałęzowski dr. Ksawery, 1870, 1885, 1892	
Dzięciolewski	1872	Gangyner Marta	1875
Eichorn, ze Sztokholmu	1872	Gasztowtt Wacław, 1882, 1891, 1892,	1893
Eilendfeld Bolesław	1876	Gawarecki Zygmunt	1875

Gawroński Franciszek	1893	Habich Edward, z Peru 1874, 1881, 1892	
Gąsiorowski Henryk	1871—73	Habura Franciszek	1878
Gąsowski, z Paryża	1893	Hamburger	1873
Gerwan, z Krakowa	1882	Hammer Christian, ze Sztokholmu 1874,	1891
Giedroyc księżna	1871	Hampel, z Pesztu	1877
Gierszyńska Marya	1891	Hanusz Feliks	1877
Gierzyński Stanisław	1891—2	Harajewicz J. dr. Dyrektor, 1891—2	
Giller Agaton, 1870—1, 1873—9, 1880—6		Harajewicz dr. Władysław, 1891—3	
Girdwoj	1878	Harajewicz Marya z Bukowskich 1891	
Giliński Stefan	1878	Hassan Efendi z Egiptu	1887
Głębcki J. F.	1880	Hazeliusz dr. A., ze Sztokholmu 1891,	1893
Głogowski, z Ostrowa (Poznańskie)	1870	Hedlinger	1882
Głowacki W., z Krakowa	1882	Heer, z Rapperswylu	1872
Gmha Chicago	1883	Heinrich Ludwik	1878
Gmür, z St. Gallen	1875	Hek prof.	1881
Gniewosz Jan Nepomucen 1889—90		Helbling Józef	1887
Goliński, z Przemyśla	1873	Helbling Fidel	1879
Godeke Inżynier, z Michałowic 1882		Heleniusz (Iwanowski)	1876
Godlewska	1873	Heliński J., z Londynu	1889—90
Gögg, z Yverdon	1871	Henry dr.	1875
Goldstein, z Paryża	1878	Herdin Vincent	1873
Gondawer, z Paryża	1892	Herweg Stefan	1893
Gorajska	1872	Hessemer	1885
Gordon J.	1875	Heyducki X. Wład. 1877, 1883, 1885,	1890, 1893
Garecka	1874	Hibl J. A.	1883, 1885
Gorkowski Kanut	1891	Hildebrand H. dyr. Muz. hist., w Sztok-	holmie 1892
Gostkowski Wincenty	1883	Himelblau	1883
Gotti Vincenzo	1883	Hoffman, z Hamburga	1870, 1881
Gólski X., z Milwaukee	1880	Holbanowa z Dobieckich	1881
Gölandhay dr., z Serbji	1871	Holewiński Wacław	1880, 1882—3
Grabowski Andrzej	1872, 1878	Horain, z San Francisco	1879
Gralewski Mateusz	1873	Horoszkiewicz Julian	1882
Granger, z Fryburga	1884	Hoszowski Justyn	1875, 1879
Grass Elbling	1873	Hulewicz	1877
Grekowicz J. A.	1873	Hulewiczowa	1877
Grelifski	1874	Humiecki K., z Paryża	1893
Greve, z Rapperswylu	1880	Hurter	1882
Grudziński Ignacy	1882	Hyżycki dr. St.	1892
Grünberg prof.	1888		
Gujski Marcelli	1875, 1883		
H., z Warszawy	1880	Ignacy ze Lwowa	1893
H. Wanda, z Królestwa	1891	Ignosiak X. A., z Ameryki	1892

Ill pani, z Rapperswyłu	1874	Karasowska Maurycowa	1879
Ill Józef	1880	Kardoliński, z Torunia	1883
Izabella, z zaboru rosyjskiego	1892	Karge J.	1884
		Karwat Anna	1886
Jabłoński Karol	1871	Kasprowicz	1886
Jabłoński Adolf	1880	Kasimowski, z Wrocławia	1886
Jacobson A., ze Sztokholmu	1872	Kętrzyński dr. Wojciech 1880, 81, 82	
Jankowski	1870	Kieroński X., z Galicji	1880
Jański	1877	Kindgren, ze Sztokholmu	1872
Januszewicz Teofil	1876	Kirkor, z Krakowa	1872
Jarmund Marya	1878	Kisielewski Aleksander	1872
Jarmund S.	1893	Klapka generał	1882
Jaroszyński	1876	Kleming E. C. b. dyr. bibl. w Sztok-	
Jaroszyńska Józefa, 1876, 1879, 1880,		holmie 1872, 1881, 1883, 1885, 1890—1	
1882, 1893		Klinckowström	1873
Jasieński Henryk	1874	Klinckowström z Łabeńskich bars-	
Jasiewicz dr., z Paryża	1884, 1892	nowa 1873	
Jaskólska J.	1882	Kłoskowscy, z Wiednia	1893
Jaworowski	1874	Kociubiński Wincenty	1882
Jelinek Edward	1885	Kohn G., z Sambora 1876—9, 1880,	
Jellinek Adolf, z Wiednia	1893	1881—4	
Jełowicka, z Chełmna	1870	Kolaczkowski J.	1880, 1881, 1884
Jełowicki X., z Paryża	1873	Koło artystyczno-literackie w Krako-	
Jenny Piotr	1872, 1879, 1880	wie 1882, 1889	
Jerzmanowski Erazm	1892—3	Koło artystyczno-literackie we Lwo-	
Jeżkowski	1872	wie 1881	
Jolowicz	1881	Kółko przyjaciół oświaty ludowej 1879	
Jottrand, z Brukseli	1873	Komitet Lwowski obchodu 29 listo-	
Jung, z Hanau	1873	pada 1889	
K. A.	1891—93	Komitet pomnika Fr. Karpińskiego	
K. J. dr.	1884—5, 1892—5	w Kołomyi 1880	
K. Marjan, z Królestwa	1893	Komitet Lwowski kolonij wakacyj-	
K. panna, z Warszawy	1892	nych 1884	
K. T., z Warszawy	1892—93	Komitet 50 l. jub. zał. Tow. Prz. N.	
K. W., z Warszawy	1893	w Poznaniu 1891	
Kaczkowski Zygmunt	1883, 1893	Komitet medalowy z Dreżna 1879	
Kaczorowski Feliks, z Chicago 1891		Komitet Dreżn. (medal Krasz.) 1880	
Kalhofner Marcin	1880	Komitet obchodu 100 l. rocznicy dru-	
Kalkstein, z Klonówki	1872	giego rozbioru Polski we Lwowie	
Kallenbach dr. prof. Józef	1892	1893	
Kalusowski, z Ameryki	1883	Komitet Wystawy teatr.-muz. Dział	
Kamankazy Belu	1872	polski w Wiedniu 1892	
Kański Jan	1872	Komorowski Bronisław	1873
Kapalczyński M.	1892	Komorowski Bolesław	1876
		Konopacki	1871

Konopnicka M.	1891	Księgarnia Doboszyńskiego w Sta-	
Konwicki, z Paryża . . .	1871, 1878	nislawowie	1892
Kopiec Marcin	1882	" Gubrynowicza i Schmidta	1870,
Kopernicki Franciszek	1875, 1881,	1871, 1873, 1875—6, 1879, 1880,	
	1887—8, 1891—2	1883, 1893	
Kopernicki Prof. Dr. Izidor	1875,	" Merzbacha	1873
	1877	" Hachette	1872
Korczyński Dr. W. 1879—80, 1881—3,		" Milkowskiego	1884
	1887	" Polska we Lwowie . . .	1893
Koroboff, z Genewy . . .	1876, 1880	" Szabelitza	1870
Koromański	1871	" Sprechera	1879
Kortowicz Sylwester . . .	1871	" Żupańskiego 1870, 1879, 1880,	
Korzeniowski Prof. Józef . . .	1892	1882, 1886—7	
Kościakiewicz Dr.	1886	" Richtera	1870
Kosiński Władysław 1874, 1877, 1888		" Piszta w Bochni	1872
Kossak Juliusz	1881	Kubalski Mikołaj	1873
Kossilowski Ildefons	1890	Kucharzewski Feliks	1892
Kossobudzki, z Zurychu . . .	1872	Kulaszyński X. M.	1893
Kostecki Platon	1875	Kulezycki Władysław . . .	1878, 1882
Koszczyz Wacław	1875, 1882	Kunasiewicz Stanisław . . .	1875—7
Kotula Jerzy	1879, 1880	Kunaszowski H.	1881
Kowalówka Walenty	1875	Kunde Ludwik	1877
Koziebrodzki Władysław hr. . .	1871	Kurnatowski, z Krakowa	1882, 1884
Köchlin, z Rapperswyli . . .	1878	Kurtzman Ludwik	1873, 1880
Kraczyło Antoni	1882	Kwinto Mieczysław	1885
Krajewska Dr. T.	1892	Kwiatkowski X. M.	1887, 1892
Kraków Stanisław	1891	Kwiatkowski Kazimierz . . .	1891
Krasicki K.	1882		
Kraśński Edmund	1878	L., z Ukrainy	1891, 1893
Kraśński Henryk	1874	Lamothe	1870
Kraszewski B.	1786	Lanckorońska hr. Róża . . .	1872
Kraszewski Józef Ignacy 1870, 1872,		Lanckorońska hr. Stanisławowa	1872
	1876, 1878—9	Laskowicz	1884
Krawczykiewicz ze Lwowa . .	1874	Laskowski Dr. Prof. Zygmunt	1887,
Krechowiecki X. Antoni 1880, 1881—3,			1893
	1885, 1891	Lasocka, z Krakowa	1875
Kropiwnicki	1879	Lehman Lena	1871
Królikowski Ludwik	1882	Leitgeber, z Einsiedeln . . .	1892
Krupski Dr. Stanisław	1893	Lelewel Prot	1879
Kruszyński Jan	1873	Lenartowicz Teofil	1880
Krzen	1875	Lenval	1886
Krzyżanowski, z Krakowa . . .	1882	Lepke Rudolf	1874
Krzyżtoporski, z Poznania . . .	1870	Lepszy Leonard	1870
Księgarnia Karola Wilda 1871, 1881		Leskowacka, z Sokołowej Woli .	1878
" Gebethnera i Sp.	1880	Leśniewska	1881

Lewakowski Dr. Karol 1890, 1891—3	Malczewski Jacek, malarz . . . 1891
Lewenhard Dr. S. z Paryża . . 1892	Malinowski Stanisław 1876, 1882, 1890
Lewicki Feliks 1878, 1881	Malinowski Erazm . . . 1890
Lewicki Dr. Witold . . . 1893	Malachowska Hortensya hr. . . 1877
Levay A. 1878	Malachowski Zygmunt hr. . 1879—81
Levy Michał 1870	Malecki Dr. Antoni 1880
Libera Prof. 1881	Manuel panna, z Rheinfeld . . 1870
Lickendorf X. Florenty . . . 1878—9	Mańkowska 1891
Liebenau 1872	Marcesco Dr. Prof. G. . . . 1891
Limanowski Bolesław . . 1873, 1880,	Marchlewski Dr. Ludwik . . . 1891
1881—4, 1888—9, 1893	Marco D., z Ripalimosani . . . 1891
Lipski, z Galicyi 1890	Marczewski B. 1873
Liskowacka Teodozya, z Sanoc-	Marek Ludwik 1876
kiego 1880	Marya z Rusilowa 1878
Longchamps 1888	Markiewicz Władysław . . . 1879
Lorentowicz Jan, z Paryża . . . 1893	Marmottan Paweł 1892—93
Lubański Dr. 1876	Martynowski Fr. Ksawery . . . 1876
Lubomirski Jerzy książę . 1871, 1880	Massot 1882
Lubiewa Stach (pseud.) . . . 1891—2	Maszkowski 1880
Lunin Dr. 1872	Maurizio 1876
	Mayer 1876
Łaski pułkownik 1874	Maćzkowski Maryan 1886
Ławski Jan . . . 1883, 1890, 1891—3	Medniański X. Marcin 1877
Łączyński Henryk hr. 1880	Merunowicz Teofil 1876
Łopaciński, z Bazylei 1879	Mey 1873—4
Łoś A. hr. 1883, 1886	Meyer C. F. 1884
Łoziński Edmund 1884	Michalski, z Zurychu 1877
Łubiński Bogusław 1881	Michalska z rodziną 1888
Łubiński Ludwik 1872	Michałowski A., z Konstantynop. 1892
Łubińska, z Florencyi 1882—3	Michałowski X., z Bukowiny . 1875
Łukaszewski Dr. I. 1888	Michałowski dr. Feliks . . . 1891—3
Łuniewski 1878	Michałowski P. 1893
	Mickiewicz Władysław 1870, 1871—2,
M., z Wołynia 1879	1874—7, 1879
M. O., z Litwy 1893	Mieczkowski Domicyan 1887
M. z R. R. 1892	Mieroszewski Sobiesław . 1874, 1877
Maciejowski Wacław Aleks. 1872—3	Mikomös, z Genewy 1882
Maciejowska, z Wiednia 1882	Mikulskie, z Paryża 1893
Macierz szkolna w Cieszynie . . 1892	Milewska A. 1881
Mackiewicz Dr., z Nowego Jorku 1873	Milikowski, ze Lwowa 1876
Madaliński Maksymilian . 1891, 1893	Milkowski Zygmunt (T. T. Jeż) 1873—4,
Magistrat m. Lwowa 1874	1876—9, 1880, 1884—5, 1890, 1891—3
Maigret Emilia, z Algeru 1883	Milkowska Zofia 1893
Majewski X., z Monachium . 1872—3	Milkowska Hanna 1891
Malczewski Adolf . . . 1880—84, 1886	Miśko Damazy 1891—2

Młocki Alfred 1873, 1875, 1877, 1879	Okaz K. 1887
Młodecki Józef 1876—7, 1879	Okorski 1875—7
Młodnicki Karol 1875	Oksińska, z pod Tuleczy 1878
Modzelewski Feliks 1883	Oleszczyński Antoni 1871
Moosaterksi, z Beyrouth w Syryi 1876	Olizarowski Tomasz 1879
Montalembert hr. 1870	Olszański Stanisław 1880, 1882
Montalembert hrabina 1875	Olszewska pani 1873
Morgenbesser Aleksander, notar. 1878.	Onufrowicz Dr. Władysław 1893
1883, 1887—8	Opieński Józef 1873
Morowiczowa Aniela 1890, 1892	Orłowski Władysław 1880
Mosbach Dr., z Wrocławia 1877	Orwidowa Kamilla 1881
Muzeum w Norymberdze 1873	Orzechowski Oksza hr. 1873
„ Śląskich starożyt. we Wro-	Ostaszewska Aniela 1893
clawlu 1874	Ostaszewski Ludwik 1893
„ Ossolińskich 1871—72, 1874,	Ostoja Kajetan 1885
1876—78, 1880—81, 1890—93	Ostoja, z Belgradu 1872, 1874
„ Narodowe w Krakowie 1892	Ostrowski Krystyn hr. 1879, 1880,
„ Publiczne w Milwaukee 1892	1881—2
Nabielak Ludwik, z Paryża 1883	Ostrowski Józef 1875
Nabielakowa Ludwikowa 1886, 1890,	Ostrowski Władysław 1872
1892—93	P., z Warszawy 1880
Nakwaski 1874—6	P. A. 1882, 1886
Nakwaski B. 1893	Paigertowa Helena 1882
Narbutt Stanisław 1879	Panajewicz 1881
Natanson A. 1892	Paprzycki Stanisław 1882
Nawarecki 1877	Parel Ulisses 1874
Nawrocki Wacław 1882, 1885	Parylak Prof. 1881
Nehring Dr. Władysław 1871	Paszkowski Mieczysław 1870
Neuhauser Rudolf 1879	Patelski 1880
Neuman, z Einsiedeln 1872	Paudler 1885
Niedziałkowska Wiktorya 1893	Paul Dr. 1870
Niedźwiecki Leonard . 1880, 1891—2	Pawlicki Dr., z San Francisco 1877, 1893
Niegolewski 1874—6	Pawłowicz E. 1881, 1883
Niemojewski Nepomucen 1879	Perels, z Berlina 1871
Niewiarowicz, ze Lwowa 1878	Pestalozjaneum w Zurychu 1893
Nikorowicz 1876	Piasecki 1880
Noire-Iale, z Nicei (ob. Przeździecki)	Piaskowski 1877
Nordenskiöld A. E. Prof. 1892	Piątkowski X. Donat 1872
Nowakowski X. W. 1876, 1892	Pieniążek Czesław 1873
Nowalski J. H. 1882	Pieściorowski Ryszard 1887
Odin E., ze Stokholmu 1893	Pietraszewska pani, z Berlina . 1870
Offmański, z Krakowa 1892	Pietraszkiewicz Ksawery 1875
Ogonowska M. 1881, 1887, 1892	Piliński Stanisław 1890
	Piotrowski Ludwik 1870

- Piotrowski Dyonizy 1880
 Piwarska pani 1878
 Piwko www.libtool.com.cn 1870
 Plater Władysław hr. 1879, 1880,
 1881—5
 Platerowa Adela hr. 1879
 Platowitsch Aleksander 1876
 Pluciński, z Paryża 1881
 Płowecki Dr. Romuald 1891
 Podhorodecki Konstanty 1880
 Pogorzelski 1883
 Pogorzelski Gwido 1891
 Poliński Józef 1875
 Polkowski X. J. 1876
 Polzenius E. F. 1893
 Popow, żołnierz 1887
 Potocki Albert hr. 1875
 Poźniak 1875
 Prażmowska Pulcherya . 1890, 1893
 Preyss 1875
 Proboszcz z Rohatyna 1874
 Przeddziecki (Charles de Noire
 Isle) 1880, 1881
 Przyborowski Stanisław 1880
 Przyjaciół Kustosza 1891
 Pstrokoński Stanisław 1893
 Puchalski Franciszek 1871
 Pychowska Lucyja, z Hoboken . 1871
- R. A.** 1893
 R. Dr., z Warszawy 1892
 R. W., z Zurychu 1893
 Rachr, z Gdańska 1871
 Raciborski Aleksander . . 1882, 1886
 Rada Federalna Szwajcarska . 1871
 Rada powiatowa Krośnieńska . 1874
 Rada Towarz. Oficjalist. prywat. 1880
 Radomiński Feliks . . 1873—5, 1879
 Radomiński Józef 1890
 Radomińska Wiktorya 1890
 Radziszewski Dr. Bronisław . . 1870,
 1881—2
 Rakowski, z Genewy 1874
 Rakowska Eufrozyna 1880
 Rakowski Jen 1891, 1893
- Rayski Tomasz 1886
 Rayski Jzn Nepomucen . . . 1891—2
 Redakcyja Boletín de Minas
 (Lima) 1892—3
 „ Bulletin Polonais . . . 1890—3
 „ Czasopisma Technicz-
 nego 1889—93
 „ Czasopisma Towarzy-
 stwa Aptekarsk. 1889—93
 „ Dyabła 1889—93
 „ Dziennika Polskiego . 1889—93
 „ Dzień. Poznańskiego 1889—93
 „ czasop. Dzień Święty
 (Ameryka) 1889—93
 „ Ekonomisty Polskiego . . 1892
 „ Gazety Katolic. (Amer.) 1889—93
 „ Gazety Polskiej (Czer-
 niowiec) 1889—93
 „ Gazety Polskiej (Amer.) 1889—93
 „ Gazety w Brazylii . . . 1892
 „ Gońca i Iskry . . . 1890—93
 „ Gońca Wielkopolskiego 1889—93
 „ Gwiazdki Cieszyńskiej 1889—93
 „ Kościuszki 1893
 „ Kosmosu 1889—93
 „ Kurjera Lwowskiego 1892—93
 „ Kwartalnika historycz-
 nego 1892—93
 „ Neues Wiener Tagblatt 1889—93
 „ Nowej Reformy . . . 1892—93
 „ Ojczyzny (Ameryka) . 1891—93
 „ Patryoty „ . . 1892—93
 „ Polonii „ . . . 1893
 „ Przewodnika gimnast.
 „Sokół“ 1889—93
 „ Przeglądu Emigracyj-
 nego 1892—93
 „ „ Kościelnego . 1889—93
 „ „ Polskiego . . . 1894
 „ „ Powszechnego . . 1894
 „ „ Socjalistycznego . 1893
 „ Reformy (Ameryka) . . 1892
 „ Słowa „ . . . 1893
 „ Sprawy robotniczej . . 1893
 „ Słownika Geograficznego 1881

akcy Sylwana	1879—93	Rzepiński X.	1875
" Tygodnika powieśc. naukowego (Amer.)	1890—93	Rzewuski W.	1884
" Wiadomości numizm. archeol.	1892—93	S., z Warszawy	1880
" Wiary i Ojczyzny (Ameryka)	1890—93	S. Izydor hr. 1875, 1880—2, 1892—3	
" Zgody	1889—93	S. K. & S., Toeplitz	1885
" Życia	1893	S. P., z Królestwa	1875, 1879
eitzenheim	1883	Sk. R. Dr., z Warszawy	1894
eitzner	1873	Salawa	1883
ewoliński Stanisław	1883	Santagata Prof., z Bolonii	1881—2
ikenmann Ksawery	1882	Sapieżyna Leonowa ks.	1882
ikenmann B.	1883	Sawicki J. S.	1873
istelhuber	1879	Sawicki Włodzimierz	1887
obiński Dr., z Berlina	1870	Schantz Jan L. v., ze Szwecyi	1890
ochetin hr. de, z Paryża	1874—5	Schattauer pani, z Czortkowa	1873
ogalski	1881	Schiffmann, z Lucerny	1886
ogawski	1886	Schmidt-Ciążyński Konstanty	1883
ojka Zenon	1877, 1880, 1881	Schmidt Henryk	1873
omaszkan X.	1873	Schneider Dr. Prof. A.	1892
omer, z Rapperswylu	1879	Schnell, z Hochbad w Szwajc.	1876
omer, z Monachium	1873	Schönthaler Piotr	1882
oniker hr., z Galicyi	1890	Schulthess	1870, 1872
osenheim Jan	1881	Segersten E., z Linköping	1893
osnowski Franciszek	1871	Sekutowicz J.	1892
oszkowski dr. Gustaw	1881—2	Sequin, z Rapperswylu	1878
othman, z Trzemeszna	1881	Siemiątkowski F.	1892
othentfuh, z Rapperswylu	1882	Siemieński, z Krakowa	1871
ubach Bolesław	1891—3	Siemieński X. Jan	1888
uchr et Dantzil	1871	Sierakowski Alfons hr.	1871
udnicki K.	1892	Siwiński Edward, z Paryża	1880
udzki Piotr	1878	Skarbek Fr. hr.	1874
uprecht Karol	1873	Skibicka Laura	1876
ustejko	1874	Skirliński Jan	1893
uszczeński major, z Krakowa	1881	Sklepiński Karol	1893
utkowski X.	1871	Skutsch, z Wrocławia	1873
użycki de Rosenwerth Włodzi- mierz 1879, 1885—6, 1889, 1890, 1891—3		Slotwiński X. A.	1888, 1892
yszard Antoni	1882, 1891, 1893	Ślupski Zygmunt, z Chicago	1890—3
ząd francuski	1874, 1878, 1885, 1886	Śmiałowski Eustachy	1879, 1891
ząd Stanów Zjednoczonych	1870	Smithsonian Institution	1872—74, 1877—8, 1880, 1881—7, 1890—3
zepcecki Ludwik	1875	Snoilsky Karol hr., Dyr. Bibl., ze Sztokholmu	1891—2
		Sobieski Stanisław	1881
		Sobierajski X., z Bawaryi	1874
		Sokolowski Z.	1877

Soldraczyński	1881	Szczęsna, ze Lwowa	1891
Soltan Adam hr.	1870, 1871—3	Schneider Antoni	1873, 1875
Sowiński Wojciech	1874, 1881	Szulc, z Poznania	1883
Spasowicz Wl. Prof.	1893	Szulc Dr.	1872
Spausta Bolesław	1875	Szulc X. Serafin	1874
Stachowski Hipolit	1890	Szulczewski Karol	1870
Stagraczyński X., z Poznania .	1870	Szwajkowska	1872, 1883
Stargardt, z Berlina	1878	Szymanowski Oswald	1880
Starowiejski, z Odrzykonja . .	1874	Szymańska	1874
Starzeński hr., z Rawa	1882	Szymański Adam	1893
Stasia panna, z Warszawy . . .	1892		
Statkowski	1879	T. L., z Warszawy	1880
Staub Prof.	1872	Talwoszewicz W.	1878—9, 1892
Staube, z Kirchberg	1878	Tarłowski, z Krakowa	1870, 1871
Stecki Tadeusz	1871	Tarnowski Władysław hr. . . .	1874—5
Stein Jakób	1887	Tepa Franciszek	1874, 1875
Stein Kazimierz	1885	Terlecka Anna	1877
Stekert, z Tuluz	1885	Thompson (Biernacki), z Kalkuty	1874
Stempowski A.	1884	Thomson	1874
Stett, z Wrocławia	1872	Tomé J., z Porto Mauricio . .	1883
Steursen L. B. Prof., z Chry-		Tomkowicz Dr. Stanisław . . .	1892
styanii	1891	Torosiewiczowa Józefa	1864
Steckmar panna, z Koburga . .	1871	Towarzystwo Aptekarskie we	
Stokowski Apolinary	1893	Lwowie 1879, 1880	
Struś pułkownik	1889	„ Bratniej Pomocy w Du-	
Struve inżynier	1872, 1874	blanach	1878
Stryeński, z Genewy	1881—2	„ b. uczniów Szkoły Pol-	
Strzałkowski Stanisław	1875	skiej w Paryżu	1892
Studer	1873	„ „Czci i Chleba“	1877, 1879
Stumpf Dr., z Aszaffenburga . .	1881	„ Chór Lwowski	1883
Stupnicki X., ze Lwowa	1870, 1873	„ Gospodarze Lwowskie	1873—4
Stupnicki Hipolit	1875—6	„ Gospodarskie Galicyjskie . .	1874
Sujkowski Władysław, inżynier .	1891	„ Genewskie	1883, 1885
Sulimierski Filip	1880, 1882	„ Historyczne we Lwowie . . .	1893
Supiński Józef	1872, 1883	„ Historyczne w Paryżu	1875,
Świerzyński Saturnin, z Kra-		1890—91	
kowa	1871	„ „Jedność“ w Chemnitz . . .	1893
Świętorzecki	1872	„ Katolickie w Berlinie	1878
Syrewicz	1883	„ Kościuszki w St. Gallen . . .	1870,
Syroczyński Leon	1873	1878	
Szczawiński-Brochocki Aleks. hr.		„ Lekarskie Warszawskie . . .	1880,
1881, 1886, 1892, 1893		1884	
Szczawiński Hipolit	1880	„ „Lutnia“	1888
Szczawińska	1876	„ Młodzieży handlowej we	
Szczerzyński	1872	Lwowie 1874, 1883—4	

Wanda, z Litwy	1892	Wolicka Stefania	1874
Warschauer Dr. Jonathan	1882	Wolski Kalikst	1875—6, 1881
Wasilewski Tadeusz	1875, 1880	Wolski Włodzimierz	1873, 1880
Wasilewski Franciszek	1881		1884—5
Wasiutyński Maryan	1881	Wolkowicz A., z Kraju	1893
Wasmuth E.	1881	Wołowski Bronisław	1871, 1875—7, 1878
Wątorski Michał	1873	Wołowski Ludwik	1876
Wdowiszewski, z Sanoka	1886	Wołowski Michał	1875—6, 1879
Wechalerowa Stefania	1887—8	Wołowski Władysław	1877
Wegner Stanisław	1880	Wołyński Dr. Artur	1871—2, 1874, 1876, 1878—9, 1881—2, 1890, 1892—3
Weill Adolf	1892	Wołyńska Arturowa	1893
Werner, ze Sztokholmu	1872	Wonczarski, z Przemyśla	1879
Westermann	1874	Wróblewski Hugo	1877
Węclewski Zygmunt	1883	Wróblewski, z Monachium	1874
Węgierski	1877	Wróblewski K.	1893
Węgliński Leon	1877	Wrześniak X. Wincenty	1880, 1884
Wendziński, z Chicago	1776	Wszelaczyński Maciej	1876, 1878, 1880—2
Wieland Dr., z Rheinfeld	1872	Wysocki-Odrowąż Ignacy	1880
Wienholtówna Magdalena	1880—2	Wysłouchowa Marya	1892—3
Wienławski Tadeusz	1891		
Wierzbiański Aleksander	1875	Z., z Kraju	1892
Wierzbieniec, z Chicago	1893	Z. L., z Zurychu	1892
Wierzbicki pułkownik	1872—3, 1884	Zablocki Sawicz Kazimierz	1876—7, 1879, 1880
Widman	1881	Zaborowski, z Clarens	1892
Wilczewski Leonard	1874	Zacharjasiewicz Jan	1892
Wileczyński X. Roman	1877	Zagórski	1875
Wileczyński Ignacy	1872	Zaklika W., z Międzygorza	1893
Wilkońska (pani)	1874	Zakliczyna-Topór-Ostoja	1893
Winhard, z Fryburga	1874	Zaleski Antoni	1871, 1874
Winkler (pani)	1882	Zaleski Bronisław	1870
Winiarski	1874	Zaleski Dyonizy	1891, 1892
Winnicki Tomasz	1877	Załęski X. Stanisław	1892—3
Wisłocki Dr.	1873, 1882, 1886	Załuski Michał	1893
Wisłocka M. z Estków	1893	Zamorski Bronisław	1877
Wiśniewski X., z Paryża	1880	Zarzecki Jan	1873
Wiśniewski Tadeusz	1891	Zawadzki Bronisław	1875
Wiśniowski Sygurd	1883	Zawadzki Władysław	1875, 1882
Wiśniowski	1873	Zbijewski Józef	1874
Wiśniowska Filipina	1891	Zbrożek Piotr	1873, 1879
Wiśniewski Adam książę	1874		
Wiśniewski Sydon	1876		
Witkowski X. Władysław	1878		
Wojciechowski	1886		
Wolhnbner Józef	1885		
Wolicka, z Londynu	1874—6		

Zeltner Ernest, z Ameryki	1875—6,	Żardecki Bolesław	1880
	1890, 1892	Żebrowski	1873, 1879
Zgrzebny Józef, z Morawii	1879,	Żeligowski	1874
	1891—3	Żuliński Dr. Tadeusz	1871, 1873,
Zieliński	1873, 1880—1, 1883		1875
Zieliński Antoni	1889	Żurkowski Stanisław	1886
Ziemiałkowski Floryan	1873	Żychliński Teodor	1882, 1888
Zieniewicz, z Brzostka	1883	Żychliński Serafin	1892
Żenkowicz Wiktor	1878, 1880—3	Żmujdzin, z nad Muszy	1891

NB. W liście tej pomijamy dla skrócenia wyliczanie anonimów.



Lista członków

Rady Muzeum Narodowego i Towarzystwa muzealnego.

I. Członkowie Rady.

	od roku		od roku
Plater de Broel Władysław hr. († 1889)	1870	Jerzmanowski Erazm	1890
Bukowski Henryk	1875	Laskowski Prof. Zygmunt	1890
Buszczyński Stefan († 1892) . .	1875	Lewakowski Dr. Karol	1890
Giller Agaton († 1887)	1875	Milkowski Zygmunt (T. T. Jeż)	1890
Kraszewski Józef Ignacy († 1887)	1875	O.	1890
Tarnowski Władysław hr. († 1878)	1875	P.	1890
Galęzowski Józef	1889	Szczawiński-Brochocki Aleksan- der hr.	1890
Krechowiecki X. Dr. Antoni Sas-	1889	Rubach Bolesław	1891
Benzelstierna - Engeström Wa- wrzyniec hr. (ustąpił 1892)	1890	Rużycki de Rosenwerth Wło- dzimierz	1891
Gasztowtt Wacław	1890	Sokolowski Dr. August	1892
Janowski Józef Kajetan	1890	Szczepanowski Dr. Stanisław .	1892

II. Członkowie Fundatorowie.

Plater de Broel Władysław hr. († 1889).	Rotlender Leopold († 1893).
Ostrowski Krystyn hr. († 1882).	Michałowski Feliks († 1893).
Brzozowski Karol Belina († 1889).	Dr. X., od roku 1893.

III. Członkowie Honorowi.

	od roku		od roku
Baraniecki Adryan († 1892)	1891	Lenartowicz Teofil († 1893)	1890
B. J.	1893	Majer Prof. Józef	1890
Brodzki Wiktor Łódzia	1890	Morozini Anna hr.	1893
Capelli Henryka z hr. Dziedu-		Potocka z Działyńskich hr.	1890
szyckich	1890	S. I.	1893
Cieszkowski August hr.	1890	Ujejski Kornel	1893
Czartoryski Jerzy ks.	1893	Zamojska z Działyńskich hr. Ge-	
Dzieduszycki Włodzimierz hr.	1890	nerałowa	1893
Klinkowström z Łabeńskich ba-		Zeltner Ernest	1893
ronowa Marya	1893	Zima Franciszek	1891

IV. Członkowie Korespondenci.

	od roku		od roku
Asnyk Adam	1890	Jordan Dr. Henryk	1890
Balicki Zygmunt	1891	Kallenbach Prof. Józef	1893
Baraniecki Adryan († 1892)	1890	Kopernicki Dr. Izydor († 1891)	1890
B. M.	1890	Korytko Eugeniusz	1893
Biechoński Stanisław († 1893)	1890	K. T.	1892
C. P.	1890	Lewicki Dr. Witold	1891
D. W.	1893	Malinowski Erazm	1890
Dąbcański	1890	Ogonowska Malwina († 1893)	1890
Dobrowolski Franciszek	1890	Ostaszewski Ludwik	1893
Duchińska Seweryna	1890	Pawlikowski Mieczysław	1890
Duchiński Franciszek († 1893)	1890	Romanowicz Tadeusz	1890
Dygat Ludwik	1893	Rubach Bolesław	1890
Gielgud Adam	1890	Rutowski Dr. Tadeusz	1893
Gierszyński Dr. Henryk	1893	S. W.	1890
Habich Edward	1890	S. hr.	1890
Harajewicz Dr. J.	1891	Witkowski Teofil	1893
Hirszberg Dr. Aleksander	1890	Wołyński Artur († 1893)	1890

V. Członkowie Wieczyści.

(Założyciele funduszu żelaznego).

	od roku		od roku
Antell Dr. Herman Fritiof		Hayward T., z Ameryki	1892
(† 1893)	1892	Jerzmanowski Erazm	1890
Benzelstierna-Engestroem Wa-		Kraków Stanisław († 1892) . .	1891
wrzyniec hr.	1890	Lewakowski Dr. Karol	1892
Billings C. K. G., z Ameryki .	1893	Ławski Jan	1892
Bukowski Henryk	1891	Madaliński Maksymilian	1892
Dieterich C. F., z Ameryki . .	1893	M. W.	1891
Fox John, „	1893	Muzer Ryszard	1892
Fox John (junior), „	1893	Orzechowski Tadeusz hr. Oksza	1892
Gibbel John, „	1893	Plater Stanisław hr. de Broel .	1893
Harajewiczowie Dr. Władysław		Proal A. B., z Ameryki	1893
i Marya	1893	S. W.	1890



www.libtool.com.cn

2.

KATALOG ZBIORÓW KOŚCIUSZKOWSKICH

ZNAJDUJĄCYCH SIĘ

W MUZEUM NARODOWEM W RAPPERSWYLU.

www.libtool.com.cn

Spis zbiorów Kościuszkowskich, podany tutaj, podzielony został na trzy oddziały. Pierwszy z nich objął ikonografię kościuszkowską, t. j. przedmioty, odtwarzające plastycznie postać Kościuszki samego oraz postaci, chwile i miejsca, z pamięcią Kościuszki związane, a więc mieszczą się tutaj utwory malarskie, rysunkowe, rzeźbiarskie, sztycharskie i t. p., wreszcie odbicia fotograficzne. Do drugiego weszły przedmioty pamiątkowe w ścisłym znaczeniu: przez Kościuszkę wyrobione, przezeń używane i wszelkie inne pamiątki, przypominające nam Kościuszkę, a z charakteru i przeznaczenia swego nie kwalifikujące się do części poprzedniej. Oddział trzeci obejmuje pamiątki i materiały rękopiśmienne — archiwum kościuszkowskie.

Każdy z tych oddziałów, ze względów praktycznych, podzielony został na poddziały tak, jak je dobór ilościowy ugrupować pozwolił; przedmioty, w małej ilości zebrane (jak rzeźby, medale i in.), nie mogły być w myśl ogólnej podstawy podziału posegregowane lub oddzielone. Tyle co do układu, w którym chodziło głównie o łatwość zorientowania się w zbiorze.

Co się zaś tyczy zakresu, nadanego zbiorom samym i katalogowi, ten musiał być w niektórych punktach dowolnym (w Oddz. I, poddział 2—4, w Oddz. III poddział 3). Za bohaterem wchodzi do historii i do muzeów część otoczenia, z nim skojarzonego w pamięci narodu. Stąd trudność np. w dziale portretów, dla kogo i ile miejsca wydzielić w zbiorach. Dowolność naszego katalogu w tym dziale polega na tem, że z istniejących w naszych zbiorach portretów wybitnych przyjaciół Kościuszki za życia lub po śmierci jego, podaliśmy tu tylko ludzi, którzy

znaleźli miejsce w muzeum polskiem jedynie dzięki temu stosunkowi; portrety zaś polaków, którzy (jak Niemcewicz) samostne prawo bytu mają w muzeum, pominęliśmy, żeby nie przeciążyć katalogu monograficznego. W rękopisach znowu z konieczności poprzestać trzeba było na dokumentach i pismach, bezpośredni związek mających z Kościuszką; inne materyały, acz mówiące o Kościuszcze, lecz mające za przedmiot główny epokę lub inne postaci, wypadło pominąć. Nie weszły tutaj również materyały, odnoszące się bezpośrednio do Kościuszki, lecz wcielone do zbiorów, stanowiących odrębną całość. Mamy tu na myśli statutowy zbiór dokumentów, ręką L. Chodźki spisanych, pod ogólną nazwą Roczniki Polskie, które w tomach 27—32 mieszczą wiele skopiowanych ordynansów, listów Kościuszki, po większej części jednak znanych z druku. Katalog ten byłby niewątpliwie bardziej wyczerpującym obrazem Kościuszkiany, istniejącej w Rapperswylu, zwłaszcza w dziale rękopiśmiennym, gdyby był oparty na katalogu ogólnym zbiorów muzealnych i gdyby w podobnych punktach granicznych mógł być uzupełnionym odsyłaczami do pozycji, które w katalogu częściowym miejsca nie znalazły. Obecnie jednak, gdy ogólny katalog nie jest jeszcze zrobiony, było to niemożliwem. Ten również wzgląd wpłynął w znacznej mierze, że nie uwzględniliśmy bogatego zbioru druków Kościuszkiana, znajdujących się w bibliotece muzealnej; przy tem bibliograficzne znaczenie spisu druków nie miałoby doniosłości wobec istniejących bibliografii i bibliografii specjalnej, przez p. E. Calliera podawanej od r. 1893, w „Kościuszcze“.

O sposobie opisywania poszczególnych pozycji nadmienić należy, że przedmioty bardziej indywidualne, unikaty, które poznać dokładnie można tylko na miejscu, a opis ich nikomu nie może dać podstawy do porównań, — przedmioty te określiliśmy treściwie w wyciągu z katalogu podstawowego, który dla całego tego zbioru został sporządzony; nie podawaliśmy więc wszędzie wymiarów, ilości kart z wyjątkiem numerów, gdzie było to niezbędnem dla charakterystyki. Oddział I, a mianowicie dział por-

tretów i rycin, w których przeważa ilość sztychów i litografij, musiał być obszerniej opracowany, gdyż tutaj, z natury rzeczy dla wyróżnienia odmian wydobywać trzeba znamiona drobne, a tylko w tym razie spis podobny może stać się pożytecznym przyczyńkiem do ikonografii kościuszkowskiej, dotąd nie opracowanej.

Dla uniknięcia powtarzania i zaoszczędzenia miejsca (w dziale sztychów i dokumentów), nie wszędzie oznaczaliśmy, skąd przedmioty pochodzą. Ogólnie biorąc, przeważają w tym zbiorze dary, różnemi czasy składane. Muzeum nabyło niektóre przedmioty, jak to zaznaczono w odpowiednich miejscach. Zbiór portretów formował się po trochu; w zebraniu sztychowych nie małą zasługę ma p. H. Bukowski. Przeważna ilość pamiątek po Kościuszcze dostała się do muzeum dzięki stosunkom z rodziną Zeltnerów. Z rękopisów dokumenty rodu Kościuszków (Nr. 1—162) pochodzą z archiwum familijnego p. Aleksandra Bułhaka, właściciela Siechnowicz, z wyjątkiem 20 numerów, które pierwotnie były własnością pp. Stanisława i Maryi z Estków Wisłockich, z Łyszczyca.

Jaka jest pod względem muzealnym wartość tych zbiorów i katalogu i jaka przed krajem zasługa nasza kolektorska,—nie nam o tem sądzić; podajemy ten spis do druku nie dla naszej, ale dla tem większej chwały Tego, którego cześć powszechnej te zbiory są wyrazem.

www.libtool.com.cn

Oddział I. Ikonografia.

1. PORTRETY KOŚCIUSZKI.

a) Olejne.

1. Kościuszek w sędziwym wieku, popiersie. Malował Ryszard Ramsay Reinagle, członek Akademii Londyńskiej, w r. 1817 podług niezna-nej miniatury, robionej z natury. Na płótnie. — $0,78 \times 0,66$ ¹⁾.
Portret ten wynalazł Krystyn hr. Ostrowski w Paryżu w roku 1879; po jego śmierci dostał się wraz z całymi zbiorami zmarłego do Muzeum. Ob. portrety Nr 96—98.
2. Zmniejszona kopia olejna tegoż portretu, na tekturze. — $0,32 \times 0,25$.
Kopia ta, jak również dwie następne, wykonane zostały w Ło-żannie koło r. 1879 na obśtalunek hr. Ostrowskiego. Na każdej z nich u dołu znak: *M. R. d'après*.
3. Jak wyżej. — $0,175 \times 0,135$.
4. Jak wyżej. — $0,17 \times 0,13$.
5. Popiersie, głowa zwrócona w lewo; ubiór wojskowy amerykański z epo-letami i dwoma orderami, według J. Grassiego (por. niżej portrety Nr 25 i następne). Na płótnie. — $0,51 \times 0,36$.
6. Kościuszek w późnej starości. Według rysunku ks. Zeltnera (por. Nr 13 i 57) malował Walery Eliaż. Na płótnie. — $0,55 \times 0,39$.

b) Akwarele i rysunki oryginalne.

7. Kościuszek na wspiętym koniu, z szablą w rękę, na tle krajobrazu. Akwarela na papierze. U dołu napis: *Tadeusz Kościuszek Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej. Michael Stachowicz delinc. et invent. Cracoviae 17 Febr. 1795.* — $0,40 \times 0,29$.

¹⁾ Cyfry, w ten sposób zestawione, oznaczać będą w tym katalogu: 1) wy-sokość opisywanego przedmiotu, 2) szerokość, w dziesiątych ułamkach metra. W sztychach i litografiach cyfry te będą wymiarami samego odbi-cia (blachy, płyty).

8. Akwarela, malowana przez Józefinę z Zeltnerów Negroni w Medy-
lanie w roku 1883. Pół postaci, w zbroi, na tle wałów fortecznych;
głowa zwrócona w lewo, włosy blond. (Por. port. F. Bonneville'a 60).
Napis u dołu: *A la gloire de l'armée polonaise. Pod Dubienką, dnia 19*
Lipca 1792. Papier. — Ow. $0,08 \times 0,065$.

Z listu (9. II. 1883) pani Negroni można wnosić, że robiła ten
portret podług dawnej akwareli niewiadomego autora, znajdującej-
się w ręku jej siostry.

9. Popiersie tuszem podług typu Grasiego (por. port. 5 i 25), przez
J. P. Norblina (?). Papier szary. Ow. — $0,21 \times 0,161$.
Ze zbiorów Leonarda Chodźki.
10. Pół figury, tuszem na białym brystolu. Korpus podwójny; głowa
w zbroi, zasłonięty zaś naklejoną kartą wierzchnią, daje z tą samą
głową portret typu Grasiego (ob. niżej port. 52 i nast.). — $0,101 \times 0,09$.
Ze zbiorów Leonarda Chodźki.
11. Popiersie tuszem, wedle Martina (ob. port. 32), z podpisem: *Thaddeus*
Kosciusko. Polsk. Fáltherre. Ríedt af A. Görmann. Na szarym papi-
rze. — $0,09 \times 0,071$.
Dar. p. H. Bukowskiego.
12. Rysunek piórkiem, bez cieniowania, przez Hermana Byström'a, ze Sztok-
holmu, jakby kopia portretu sztych. 75. Na białym papierze. —
 $0,105 \times 0,069$.
Dar p. H. Bukowskiego.
13. Szkic piórkowy przez X. Zeltnera: głowa Kościuszki w późnej sta-
rości. Por. port. 57. Na szarym papierze. — $0,16 \times 0,095$

c) Sztychy i litografie.

14. Pół figury w owalu, profil w lewo, włosy w puklach, pałasz wznie-
siony. *Tadeusz Kosciuszko Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej Narodu*
Polskiego¹⁾. Wyżej pod owalem: *Pozwól jeszcze raz być się za Ojczyznę.*
U portretu: [Józef] *Łęski de. Varsaviae 1794.* Sztych. Svo. — $0,059 \times$
 $0,059$.
15. *Kosciusko. Erlaube noch einmal fürs Vaterland zu fechten. A. W. Köffner*
sc. (Sposobem kropkowania). U dołu karty: *Zu finden bey J. Schultz in*
in der Pechischen Kunsthandlung in Nürnberg. Podobny do powyższego,
profil w prawo, w owalu. Svo. — $0,077 \times 0,062$.
16. Takież portret. *Kościuszko. Gott! lass mich für's Vaterland sterben. Schnorr*
del. P. W. Schwarz sc. Nbg. 1794. 16mo. — $0,064 \times 0,053$.
17. Na rycinie z widokami bitw pod Raclawicami, Szczekocinami i t. d.
u góry portret w owalu, jak 15—16, wśród emblematów zwycięstwa.
Nad portretem: *Vir ingens, ingentior armis. Virg.*; pod nim: *Pozwól*

¹⁾ Wyrazy, drukowane kursywą, są cytowane z napisów na odbiciu.

świeci raz bić się za Ojczyznę. Nakładem J. K. Żupańskiego w Poznaniu, z oryg. współczesnego. Litografia. Folio. — $0,475 \times 0,36$.

18. Jak wyżej 15, sztych sposobem kropkowania, bez autora. U dołu: *Kosciuszko*. 16mo. — $0,059 \times 0,049$.

19. Tenże, inne wydanie: podpis ozdobniejszy.

20. Tegoż typu, profil w prawo, w owalu. *Kosciusko. Erlaube noch einmahl für's Vaterland zu fechten. I. F. Sröter sculps.* 8vo. — $0,062 \times 0,062$.

21. Jak wyżej. *Kosciuszko. Gott! lass mich noch einmahl für's Vaterland kempfen. Schnorr del. T. Mangot sc. 1794.* 8vo. — $0,157 \times 0,13$.

22. Tenże portret, bez dewizy: *Gott! etc.*

23. Tenże portret, bez daty obok sztycharza.

24. Kościuszko przy armacie, w czamarze, na tle pejzażu, typu jak wyżej, profil w prawo. *Thaddaeus Kosciusko "(Kosciusky)" Generalissimus der polnischen bewaffneten National Macht. Oberhaupt der Revolution von 11 u. 18 April 1794 u. Beschützer der Königl. Constitution v. 3 may 1791 zu Warschau.* Folio. — $0,30 \times 0,197$.

25. Piersie, w mundurze, z epoletami i orderami, głowa odkryta. *Kosciuszko. Grassi delin. F. John sculp.* Nad owalem: *On zerwał kajdany, w których więził Naród.* 8vo. — $0,105 \times 0,085$.

Porównaj u Jullien'a „Rys życia Tadeusza Kościuszki“. 1819 — portret sztychowany przez I. C. Böhme. Lips.

26. Takież portret litografowany. *Kosciuszko. On zerwał kajdany, w których więził Naród. Grassi pinx. Wilhelmi lith. Verlag von Gebrüder Rocca in Berlin u. Göttingen.* Folio. — $0,20 \times 0,16$.

27. Tegoż typu: *Kosciusko*, obok podpis facs., litogr. de Delpech. 8vo. — $0,09 \times 0,08$.

28. Tegoż typu, sztych. Owale, wśród emblematów na tle ciemnym; tamże na białym polu: *Thaddeus Kosciuszko*, u dołu: *Loschenkohl in Wien.* 8vo. — $0,138 \times 0,087$.

29. Kościuszko w całej postaci, leżący na sofie, z podwiazaną głową, litografia kolorowana. *Thaddaeus Kosciuszko i podpis facs. Gez v. Andras. Druck v. L. Zollner in Berlin. Lith. v. Deinert. St. Petersburg et Moscou chez J. Dazziaro. Die Original-Zeichnung ist im Besitz des Verleger.* Folio. — $0,30 \times 0,377$.

30. Takież portret sztychowy. *Thaddeus Kosciuszko. Engraved by William Sharp from a model in Wax done from the Life by C. Andras.* Folio. — $0,307 \times 0,383$.

31. Tenże portret w miedziorycie rozesłało Towarzystwo Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie członkom swoim za rok 1873. London 1800. Imp. Bailet, Paris. U góry: *Hanc tabulam in bibliotheca Polonica Parisiis collocandam* Fred. Pignon Societatis Litterarum Polonicae Socius Londini 1855. Folio. — $0,308 \times 0,38$.

32. Tegoż typu, sofa pod ścianą, bez okna, w ręku chustka. *Thaddeus Kosciuszko; Polak Faltherre. J. F. Martin del. & Sc. 1797. Libertas Annac Deo, Corporis Paulo Petri Filio. Tilegnas Herr Hof-Intendentes Pehr Tham, af Joh. Fred. Martin. 4to. — 0,152 × 0,213.*
33. Tenże portret, ręcznie kolorowany przez J. F. Martin'a.
Dar H. Bukowskiego; nabyty u zięcia artysty.
34. Popiersie, z przepaską na głowie. *General Kosciuszko. R. Conway del. H. R. Cook sculp. Pub. by M. Jones. May 1807. 16mo. — 0,072 × 0,065.*
35. Postać leżąca, do kolan, wedle 29—30, Litogr. *T. Kosciuszko* (podpis facs.). 4to. — 0,22 × 0,145.
Z rocznika wydawanego przez J. G. Carléna. „Läsning viel husliga hörden”. Sthm. 1840.
36. Popiersie w owalu na tle ciemur i promieni; głowa zwrócona w prawo, w czapce z piórem, przez ramię ładownica, dwa ordery. Szytych sposobem kropkowania. *Thaddeus Kosciuszko. J. Grassi pinx., G. Taubert del. G. Fiesinger inc. 4to. — 0,208 × 0,172.*
37. Tenże portret, z dodatkiem u dołu: *Deposé à la Bibliothèque Nationale le 15 germinal l'an 6 (4. IV. 1798) de la Rép^{ue} Fran^{se}. A Paris chez Jaufret... Folio. — j. w.*
38. Tenże portret. *Thaddäus Kosciuszko. Oberfeldherr der Polnischen Armee, gestorben d. 15 Oct. 1817. J. Grassi pinx. G. Taubert del. C. W. Bock sculps. Głowa w prawo. 16mo. — 0,09 × 0,07.*
39. Jak 36—38, głowa w odwrotną stronę. *Thaddens Kosciuszko* [sic] *d'après Grassi. Litogr. 8vo. — 0,102 × 0,076.*
40. *Thaddeus Kosciuszko, d'après Grassi* (jak 36 i nast.). *Lith. de Villain (d'Album journal). Głowa w prawo. 8vo. — 0,105 × 0,093.*
41. *Thad. Kosciuszko. J. Grassi p., F. Bolt s. (por. 36) Zwickau b. d. Geb. Schumann, w sześciokącie. 4to. — 0,083 × 0,062.*
42. *Thaddeus Kosciuszko. Lambert scul. bez tła, głowa w prawo. 8vo. — 0,11 × 0,09.*
43. *Thaddeus Kosciuszko (Fameux Général Polonais) fut Aide de Camp de Washington en Amérique. Mort en 1817. Rysował H. Garnier, lith. de Ducarme. Galerie Universelle. Publié par Blaisot. Por. 36, 42; głowa w lewo, order jeden, bez ładownicy. 4to. — 0,15 × 0,12.*
44. Tenże portret, z odmiennym napisem: *Thadée Kosciuszko, né à Siechniewice en Lithuanie le 28 Octobre (sic) 1746. Généralissimo etc.* Nazwiska autorów i wydawcy te same.
Tenże portret, ob. w „Notice sur la vie de Th. Kosciuszko” (par Alfred Fayot).
45. Tenże portret na cienkim papierze.
46. *Kosciuszko*, bez autora, typ Grassego (por. 43—45), bez tła, twarz młodszą, zwrócona w prawo. 8vo. — 0,127 × 0,105.

47. Popiersie, w futrze; owal w ramach, pod nim szabla i laur; napisy na tablicy. *Thaddeus Kosciuszko. Général en chef des Armées polonaises. Grassi pinx. C. Josi sculp-t. Se vend à Amsterdam chez C. Josi. Folio. — 0,330 × 0,227.*
48. Tenże portret, kolorowany.
49. *Kosciuszko litogr. A. Maurin. Publié par Daziario à Paris. Moscou & St. Petersbourg. Imp. Lemercier à Paris. Jak 47, w futrze, lecz bez tła i ramy; twarz młodsza. Folio. — 0,142 × 0,10.*
50. *T. Kosciuszko (podpis facs.). '(Kosciuszko)'. Bertonnier 1828 (sc.) Bénard éditeur. Galerie vivienne N. 49. Nad portretem: Galerie Napoléon. Staloryt wedle Grassiego, 47, w futrze; ramki a emblematami; wśród nich: Porret sc. (ramkę). 8vo. — 0,132 × 0,09.*
51. Tenże portret. Z napisów tylko: *Bertonnier 1828. Ramki odmienne.*
52. Pół postaci, głowa odkryta, w puklach, zwrócona w lewo; w rękę pałasz, przyciśnięty rekojeścią do piersi; staloryt. *Joseph Grassi pinx. Kurowski del. James Hopwood sc. Paris 1840, '[de la Collⁿ de Léonard Chodźko]' Niżej: Thadé Kosciuszko. 8vo. — 0,105 × 0,092. Por. wyżej port. 10.*
53. Tenże portret; w podpisach dodano do tamtych: *Elève de l'école militaire ou Corps de Cadets de Warsovie. Général etc. w 7 wierszach. 4to. — 0,10 × 0,09.*
Z dzieła: „La Pologne historique, littéraire et pittoresque”. Paris 1839—41, str. 196.
54. Tenże portret avant toute lettre.
55. Jak 53 z tą różnicą, że podpis rysownika z prawej strony na płycie: *Jos. Kurowski à Paris 1840 i u dołu karty: Mangeon imp.*
56. Tenże portret kolorowany.
57. *T. Kosciuszko dessiné d'après nature à Soleure en Suisse en avoût 1817 deux mois avant son décès, par le Colonel X. de Zeltner. Aide de Camp du G^l en Chef Rybiński. Starzec, popiersie w obłoku, nad głową promieniejąca gwiazda. 4to. — 0,105 × 0,095.*
58. Tenże portret. Różnica: w tekście *H. Zeltner*, zamiast *X. Zeltner*.
59. *Kosciuszko. Nach dem Originalportrait von Rieter im Besitz des Herrn Bankier Brunner in Solothurn. Drzeworyt. Starzec, z grzebykiem we włosach, popiersie w prawo. — 0,15 × 0,13.*
Wycinek z „Gartenlaube”, styczeń 1868.
60. *Kościuszko. Général de l'Armée Révolutionnaire Polonaise en 1792. F. Bonnevillle del. J. B. Compagnie sculp. A Paris. Popiersie w zbroi, twarz rzymska, w lewo zwrócona, głowa odkryta. 8vo. — 0,114 × 0,09.*
61. *Kosciuszko. Polnischer General und Anführer der Insurgenten. Sztych; popiersie w owalu z prostokątnymi ramami. Głowa w czapce wato-*

wanej, z piórem, od którego zwieszono sznury z czterema kuta-
włosy krótkie, kędzierzawe; wasy. 4to. -- $0,181 \times 0,135$.

62. *Kosciuszko, J. U. Niemcewiczowi poświęca zimek A. Antonij Olesze-
ski. Dessin sous les conseils de M. Zeltner ami de Kosciuszko et
sur celui par Antoine Oleszczynski polonais membre de l'Academie de
Paris et de la Société philotechnique de Paris 1829. Popiersie. Folio.
 $0,179 \times 0,121$.*

Jeden egzemplarz z dedykacya Towarzystwu Litewskiemu, g. 1 z dzie-
między podpisami jest autograf Jul. Słowackiego.

63. Tenże portret, z dodatkiem u góry: *Rozmaitości Polskie N. VI, u do-
kupione par Dion. Svo.*

64. Tenże portret bez dedykacyi Niemcewiczowi; u góry: *Pologne.
Z dzieła: „La Pologne historique, littéraire et pittoresque”. T. III.
Paris 1839—42.*

65. Tenże portret bez napisu u góry.

66. *Kosciuszko. Nach der Natur v. Oleszynski in Stahl gest. v. Fleischmann.
Svo. — $0,106 \times 0,087$.*

67. Tenże portret. Różnica: napis u góry *Meyer's Gallerie. N 92. Svo. —
 $0,099 \times 0,087$.*

68. Tenże portret, z dodatkiem: *Höflichkeits- und New-York. Druck und
Verlag v. H. W. Meyer's. I. 1837. Konstanz 1837. Zeitgen N 125
1. 1. 1. Svo. — $0,118 \times 0,087$.*

69. *Kosciuszko. Według Oleszczynskiego. por. Nr 62: sztych. bez podpisu
autograf. Svo. — $0,102 \times 0,102$.*

70. Popiersie w miedzi, owale, w grzbie 12 owali: Josephine, Davy,
White et al. Włosy stali napis: *Kosciuszko et grave
par M. Oleszczynski. Nr 62 i nast. svo. rozmiary
owale $0,09 \times 0,12$.*

Włosy stali napis: *Kosciuszko et grave par M. Oleszczynski. Paris 1830. T. I.
1834.*

71. *Kosciuszko. Dessin sous les conseils de M. Zeltner ami de Kosciuszko et
sur celui par Antoine Oleszczynski polonais membre de l'Academie de
Paris et de la Société philotechnique de Paris 1829. Popiersie. Folio.
Nr 62 i nast. svo. rozmiary $0,174 \times 0,100$.*

72. *Popiersie w miedzi, w kształcie głowy, w grzbie 12 owali: Josephine,
Davy, White et al. Włosy stali napis: *Kosciuszko et grave
par M. Oleszczynski. Nr 62 i nast. svo. rozmiary
owale $0,09 \times 0,12$.**

73. *Popiersie w miedzi, w kształcie głowy, w grzbie 12 owali: Josephine,
Davy, White et al. Włosy stali napis: *Kosciuszko et grave
par M. Oleszczynski. Nr 62 i nast. svo. rozmiary
owale $0,09 \times 0,12$.**

74. *Popiersie w miedzi, w kształcie głowy, w grzbie 12 owali: Josephine,
Davy, White et al. Włosy stali napis: *Kosciuszko et grave
par M. Oleszczynski. Nr 62 i nast. svo. rozmiary
owale $0,09 \times 0,12$.**

75. *Popiersie w miedzi, w kształcie głowy, w grzbie 12 owali: Josephine,
Davy, White et al. Włosy stali napis: *Kosciuszko et grave
par M. Oleszczynski. Nr 62 i nast. svo. rozmiary
owale $0,09 \times 0,12$.**

76. *Popiersie w miedzi, w kształcie głowy, w grzbie 12 owali: Josephine,
Davy, White et al. Włosy stali napis: *Kosciuszko et grave
par M. Oleszczynski. Nr 62 i nast. svo. rozmiary
owale $0,09 \times 0,12$.**

- sztych bez cieniów, podobny do 72 i nast.; bez autora. 8vo. — $0,11 \times 0,07$.
6. Popiersie; twarz w prawo; pod nim monogram T. K. w laurze; po jednej stronie lauru: 1746 *Mereczowiszczyzna Litwania*, po drugiej: 1817 *Solo et Aurn Helvetia*. Litografia. 4to. — $0,063 \times 0,058$.
Jako winiетка na papierze koresp.
77. Tenże portret. 16mo.
Z L. Chodźki: „Biographie de général Kosciuszko”. Fontainebleau 1837.
78. Podobny portret, litogr.; głowa w lewo. Z jednej strony widok kopca krakowskiego, z drugiej — kopca pod Fontainebleau. 4to. — $0,06 \times 0,06$.
Papier korespondencyjny z nagłówkiem: „Commission centrale de la Montagne de Kosciuszko et de la Colonie polonaise, établie à Polonia, sur le Loing, près Fontainebleau”.
79. Postać do kolan, stojąca przy armacie, nad mapami; twarz zwrócona w prawo; czapka (niebieska) z kitą, dwa ordery. Litografia kolorowana. Niżej naklejony drukowany napis: *A. D. 1839 by A. Girard in the Clerk's office of the District Court of the United States, for the Southern. Thad. Kosciuszko (podp. facs.) the friend of Washington.*
Hope for a season bade the world Farewell
And freedom shrieked as Kosciuszko fell
Folio. — $0,39 \times 0,34$.
80. *General Kosciuszko. Published as the Act directs February 12. 1795 by Verner & Hood Birchen Lane Cornhill.* W całej postaci, w stroju długim futrzanym, w takiejże czapce wysokiej, przepasany długim pasem, wsparty na wygiętej szablę, z wąsami, na tle pejzażu górskiego. Sztych 8vo. — $0,146 \times 0,097$.
Z dzieła: „The history of Poland”. London 1875.
81. *Tadeusz Kościuszko. w lit. A. Dwonkowskiego i Sp.* Pół postaci, w płaszczu, głowa odkryta, jeden order. 8vo. — $0,135 \times 0,130$.
82. *Tadeusz Kościuszko. E. Marc del. et lith.*, jak wyżej. 8vo. — $0,172 \times 0,124$.
Z życiorysu Kościuszki przez L. Chodźkę. „Żywoty Narodowe”. Paryż 1859.
83. W całej postaci. *Tadeusz Kosciuszko Naczelnik Armii polskiej 1794. Varsovie. Wydanie Dąziaro lith. par A. Maurin.* Folio. — $0,23 \times 0,184$.
84. Podobny do powyższego; litogr. kolorowana. *Tadeusz Kosciuszko. Berlin. F. Sala et Co.* Folio. — $0,295 \times 0,237$.
85. *Tadeusz Kosciuszko. Naczelnik powstania narodowego w Polsce w r. 1794. General Armii Amerykańskiej w wojnie o niepodległość 1783 (toż po francusku).* Maleszewski del. Bornemann lith. Imp. Lemercier et Co à Paris. Folio. — $0,61 \times 0,46$.
86. W całej postaci, na koniu, w krakowskim ubraniu przez *Juliusza Kossaka, 1879.* Litografia kolorowana. Folio. — $0,45 \times 0,37$.
87. Popiersie, w krakowskim ubraniu. *T. Kościuszko. Nakładem J. Chocińskiego w Poznaniu.* Oleodruk. $0,36 \times 0,28$.

88. *Kościuszkę według oryginału w amfiteatrze Nowociesarskim w Krakowie* rysował *Walery Eliaz* 1813; w ozdobnej ramce. Aqua-forta. 4to. — $0,175 \times 0,145$.
89. *Tadeusz Kościuszkę. 1746—1817*. Popiersie w owale, podtrzymywane przez dwóch krakowiaków; nad nim orzeł. Rysunek *Walerego Eliaz* Sztet. 8vo. — $0,135 \times 0,096$.
90. *T. Kościuszkę* (podpis facs.) przez *Zyg. Ajdukiewicza*, 1890. Litografia. Folio.
- Z albumu: „Tadeusz Kościuszkę” przez *Ajdukiewicza* i *A. Szepeńskiego*, w Wiedniu u *W. Steina*.
91. Popiersie w laurze, wśród emblematów; u góry: *Boże dopomóż wierz-nym Ojczyźnie*. Rys. *Jana Styki*; litogr. na niebiesko. — $0,056 \times 0,05$.
92. *T. Kościuszkę* (facs) 1746 + 1817. Malował *Jan Styka*. Fotograferował *R. Paulussen*. W setną rocznicę 1794—1894. Nakładem *Seniara R[ady]* m[ia]sta *L[wowa]*, *Apolinarego Stokowskiego*. Folio. — $0,265 \times 0,205$.
93. *Tadeusz Kościuszkę*. Medalionik w wieńcu w szeregu innych portre-tów dookoła tablicy: *Konstytucja 3 maja 1791 r.* U dołu napis: *Ta-kich Polska miała synów, takich wodzów sprawa święta. Staraniem S-eniara Rady m. Lucwa Apolinarego Stokowskiego* (1893). Fotodruk. Folio. — $0,30 \times 0,405$.
94. *Kościuszkę* podług portretu *R. R. Reinagle’a* (ob. wyżej Nr 1). Fototyp, avant toute lettre. 8vo. — $0,127 \times 0,093$.
- Do dzieła: „*Kościuszkę*” w „Albumie Muzeum Narodowego w Rapperswyłu”, t. IV.
95. *Kościuszkę* podług fotografii z portretu *Cosvay’a*, znajdującego się w Warszawie w posiadaniu p. *S. Junga*. Fototyp, avant toute lettre. 8vo. — $0,097 \times 0,141$.
- Do tegoż dzieła.

d) Zdjęcia fotograficzne.

96. Fotografia portretu *Kościuszkę* przez *R. R. Reinagle’a*. Ob. por. 1.
97. Zdjęcie z tegoż portretu przez *Fernique* w Paryżu, z drukowanym objaśnieniem: *Portrait of the Polish Patriot General Kosciuszko painted from a miniature taken from Life, by R. R. Reinagle, R. A. 1817, (discovered in Paris by K(rystyn) O(strowski) 1879)*, skopiowanym z napisu na odwrotnej stronie oryginału.
98. Takąż fotografia u *Francka* w Paryżu, bez napisu.
99. Zdjęcie w małym formacie z akwareli *Rietera* (ob. wyżej 59).
100. *Kościuszkę* na łożu śmierci; wyraz twarzy słodki, oczy otwarte; głowa przysłonięta fularzem. Fotografia akwareli, robionej z natury przez *Rietera*.

Pani J. Negroni w liście, wyżej (ob. port. 8) wzmiankowanym, świadczy, że matka jej, pamiętająca *Kościuszkę* umierającego, znajduje portret ten nadzwyczaj podobnym.

101. Fotogr. miniaturowa podług Oleszczyńskiego, ob. wyżej port. 62.
102. Fotogr. miniaturowa, popiersie w konfederatce, ubranie oblamowane futrem; u góry: ~~Włóknał. Porównaj~~ portret u Falkensteina *Thadéus Kościuszko*. Leipzig 1834.
103. Fotogr. portretu, malowanego przez Cosway'a w 1797. Kościuszko na kanapie, z przewiazaną głową, wsparty na poduszkach. Ze stołu zwiesza się karta z napisem: *From the Whig Club of England to gen. Kościuszko 1797.*

Oryginał w posiadaniu p. Seweryna Junga w Warszawie.

104. Złębce z biustu Kościuszki, wykonanego przez Henryka Dmochowskiego 1853 r. w Filadelfii, a znajdującego się w kapitole St. Zjedn. form. gab.
105. Fotografia płaskorzeźby Cassiusa, emigranta w Paryżu. *Tadeusz Kościuszko. Ur. 1746 † 1817* (napis dokoła głowy). Popiersie, głowa w prawo, czapka z kłtą, dwa ordery. Ował w ramce rzeźbionej, w kształcie wieńca, wstęgi z napisami. U góry na wstędze: *Jeszcze Polska nie zginęła.*

Oryginał przedstawia płaskorzeźbę w drzewie bukszpanowem. (Wysokość owalu 0,19, szer. 0,14); był on własnością ś. p. ks. Kiłińskiego w Poznaniu, po jego śmierci nabyty został do galerii hr. Sierakowskich w Waplewie. Ob. niżej Nr 167 odlew tegoż portretu w gipsie.

106. Paweł I w więzieniu u Kościuszki (podług A. Orłowskiego?), fot. u Myszkowskiej w Paryżu.
107. *Veilles des deux dernières batailles. Thadée Kościuszko à Maciejowice, 10 octobre 1794. Napoleon premier à Waterloo 17—18 Juin 1815.* Medaliony fotogr. Kościuszki i Napoleona z kartą tekstu, rozmiary med. 0,074 × 0,049.
108. Klisza fotograficzna; biust Kościuszki marmurowy, znajdujący się w Towarzystwie historycznem w Nowym Jorku. — 0,205 × 0,165.

Ob. niżej portrety Kościuszki: Nr 121 (1. 2.), 123, 144, 168 do 173; w oddziale II: Nr 37—44.

2. PORTRYTY PRZYJACIOŁ KOŚCIUSZKI.

109. *Thomas Jefferson a Philosopher a Patriote and a Friend. Dessiné par son Ami Tadee Kościuszko. Et gravé par Ml. Sokolnicki.* Sztych kolorowany. Głowa w wieńcu. Folio. — 0,25 × 0,21.
110. *Thomas Jefferson. Dessiné par Tadee Kościuszko, gravé sur acier 1829 par Antoine Oleszczyński.* 4to. — 0,054 × 0,043.

111. Tenże portret, podpis facs.
112. Fotografia biustu Jeffersona, wykonanego przez Henryka Dmochowskiego w Filadelfii, 1856, podług portretu z natury, przez Stuarta.
113. *Portrait of Benjamin Franklin painted by A. Scheffer. Engraved by Ed. Girardet. Imprimé et publié par Goupil et Cie. Paris-London-Berlin-New-York.* Folio. — 0,23 $\times$ 0,19.

114. *Portrait of Washington painted from life by Stuart.* Rytowany i wydany przez tychże, j. w. — 0,24 $\times$ 0,20.

Na dole napis własnoręczny K. Ujejskiego: „Drogiemu Przyjacielowi, Mieczysławowi Darowskiemu, wizerunki Washingtona i Franklina (ob. 113) ofiaruję w upominku w dniu Jego imienin, jako pragnienie i zapowiedź powszechnej republiki: nie krwawej ale miłosciwej — nie brutalnej, ale sięgającej do coraz wyższych ideałów — czcicielki Chrystusa, nie złotego ciela. — We Lwowie d. 25 marca 1873. Kornel Ujejski”.

115. *Washington. Generalissime des Etats Unis de l'Amerique. Dessiné par Bonnier, d'après un tableau fourni par M. le Marquis de la Fayette. Gravé par Chevillet.* Folio. — 0,345 $\times$ 0,255.

116. *Lafayette, dessiné et gravé par A. Geille.* Miedzioryt. Folio. — 0,30 $\times$ 0,25.

117. Portret, rytowany przez tegoż. Koło owalu z emblematami napis:

Le Marquis Marie-Paul-Jean Roch-Ives de Lafayette, né 1757, dec. 1834.

U dołu: *Mężu póki w ruinach świąt się nie zagrzebie,*

Stojąc na grobie Ojców: na zwałiskach Doli.

Dochowa Polak w sercu Ojczyznę i Ciebie!

Svo. — 0,10 $\times$ 0,076.

118. *Franz M. Franzen.* Przyjaciół Kościuszki z czasów pobytu jego w Abo 1797 r., liryczny poeta finlandzki, biskup. Szttych bei A. Meermann, München. Svo. — 0,10 $\times$ 0,08.

119. *Frantz de Zeltner,* pułkownik wojsk polskich z 1831 r. *Impr. d'Aubert.* Litografia; popiersie w mundurze. 4to. — 0,16 $\times$ 0,16.
„Biographie des hommes du jour”.

120. *M. A. Julien de Paris. Fondateur de la Revue Encyclopédique. Ami des Polonais.* Autor życiorysu Kościuszki. Rys. A. Le Bot 1827. Litogr. 4to. — 0,185 $\times$ 0,14.

121. A. W. W. Evans z New-Yorku, autor życiorysu Kościuszki. Fotogr. Życiorys Evans'a p. n. „Memoir of Thaddeus Kosciuszko Poland's Hero and Patriot”. New-York 1883 in 4to, w ozdobnym wydaniu, zawiera między innemi:

1) portret Kościuszki, fotografia podług Oleszczyńskiego (por. wyżej 62);

2) portret tegoż w stłorycie podług Cosway'a (por. wyżej 95) rytowany przez P. Hall w New-Yorku; podpis: *Kosciuszko 1797*; nieco odmienny wyraz twarzy; na piersi oznaka towarzystwa cynynatowskiego; rozmiary: 0,103 $\times$ 0,125;

3) wnętrze grobów na Wawelu z sarkofagiem Kościuszki, litogr.;

- 4) Widok pomnika kościuszkowskiego w West Point, staloryt przez *R. Wallis* podług rysunku *W. H. Bartlett*; $0,12 \times 0,18$;
5) Portret *John III Sobieski*, owal; $0,087 \times 0,081$;
6) Portret *pani A. W. White* 1786, staloryt podług portretu *Sharplessa*. Obok podano facs. listu Kościuszki na dwóch stronicach do tejże Whitowej, Filadelfia, kwiecień 1798.
7) Portret generała *Antony Walton White*, ryt. przez *A. H. Ruchie* podług port. *Sharplessa*; $0,12 \times 0,12$;
8) Trzy odmiany portretów Washingtona etc.
Inne portrety dla braku miejsca pomijamy.

3. OBRAZY, RYSUNKI, RYCINY.

a) Obrazy olejne.

122. Błogosławienie kosynierów na wyprawę. Obraz Piotra Stachiewicza, 1889. Kapłan wznosi monstrancję, tłum krakusów z kosami przykleka. Płótno. — $1,68 \times 2,25$.
Nabyty przez Muzeum z zapisu ś. p. Karola Beliny Brzozowskiego.
123. Kościuszko na koniu, dający jałmużnę starcowi. Obraz J. Malińskiego, 1851. Na tle pejzażu szwajcarskiego; Kościuszko w czerwonej czapce, z szablą, na siwym koniu. Płótno. — $0,51 \times 0,34$.
124. Pomnik Kościuszki w West-Point, w Ameryce. Obraz Edyty W. Cook. Płótno. — $0,35 \times 0,27$.
Dar artystki.
125. Ogród Kościuszki w West-Point, tegoż pędzla. Płótno. — $0,23 \times 0,215$.
Dar artystki.
126. Widok wsi Janowiczek i Raclawie oraz góry Zameczysko od południa, w r. 1892. Malował z natury Maryan Wawrzeńczycki. Płótno. — $0,26 \times 0,34$.
127. Widok na pozycję Rosyan oraz na rozorywaną obecnie mogiłę. Płótno. — $0,20 \times 0,50$. Malował tenże, 1892.
128. Widok na pozycję Rosyan z lasu Janowskiego, od dworu Zdzierzmyckiego. Malował tenże, 1892. Płótno. — $0,15 \times 0,51$.
129. Droga prowadząca od wsi Janowiczki do wsi Zdzierzmyce. Malował tenże, 1892. Płótno. — $0,25 \times 0,34$.
130. Mogiły na polach zdziermyckich. Malował tenże, 1892. Płótno. — $0,24 \times 0,33$.
Powyższych pięć obrazów: Nra 126 do 130 nabyło Muzeum w 1893 roku.

b) Akwarele, rysunki oryginalne.

131. Wyobrażenie herbu Kościuszków Roeli tertio, wśród emblematów. Akwarela na kartonie. — $0,39 \times 0,44$.
Dar Panny Józety Jaroszyńskiej.
132. Bitwa pod Zieleńcami. Rysunek tuszem J. P. Norblina. — $0,765 \times 0,5$.
Ze zbiorów Leonarda Chodźki.
133. Bitwa pod Racławicami. Malował sepią Casanova. Papier. — $0,76 \times 0,5$.
Ze zbiorów T. Kościuszki obraz ten przeszedł na własność Zbigniewa
tnerów, od których dostał się do Muzeum. Ob. reprodukcję w „Zbi-
orniku Muzeum”, t. IV.
134. Kiliński na ulicach Warszawy. Rysunek tuszowy J. P. Norblina. — $0,55 \times 0,75$.
Ze zbiorów Leonarda Chodźki.
135. Bitwa pod Maciejowicami. Rysunek tuszowy J. P. Norblina. Na pierwszym planie kozacy, napadający na leżącego Kościuszkę. — $0,58 \times 0,34$.
Ze zbiorów Leonarda Chodźki.
136. Kościuszek po bitwie Maciejowickiej, ranny, na noszach. Rysunek tuszowy J. N. Norblina. — $0,39 \times 0,235$.
Ze zbiorów Leonarda Chodźki.
137. Widok Pragi podczas szturmów 4 listopada 1894, szkic tuszowy przez J. P. Norblina. — $0,58 \times 1,65$.
Ze zbiorów Leonarda Chodźki.
- 138—142. Pięć rysunków tuszowych schematycznych, z objaśnieniami, przedstawiających widoki, podane wyżej pod Nr 126—130, roboty Maryana Wawrzenieckiego, 1892. Karton, rozmiary te same, co plócen odpowiednich.
Nabyte przez Muzeum w r. 1893.
143. Plan bitwy pod Racławicami podług powyższych rysunków i podań miejscowych, ułożony przez tegoż. Farb. wodnymi na kartonie. — $0,17 \times 0,30$.
Nabyty przez Muzeum, 1893.
Ob. rysunek Kościuszki w oddziale II, Nr 7.

c) Sztuchy, litografie, fotografie.

144. Kościuszek w Filadelfii 1782 r. Seena z chłopcem. Fotot. Rysunek Piotra Stachewicza.
Z czasop. „Świat” z 1 lutego 1894 r.
145. *Kościusko et le sellier. V. Adam del., Lith. de Villain.* 8vo. — $0,103 \times 0,157$.
Z dzieła: „Souvenirs de la Pologne”. Paris 1833.
146. Bitwa pod Racławicami. Fotogr. z akwareli W. Eliasza. — $0,214 \times 0,315$.
147. *Kościusko po zwycięstwie racławickim. Podług J. Matejki chromolitografia.*

jechał K. Kranikowsky, w zakładzie H. Salba w Krakowie. Wydawn. Kola artyst.-liter. — 0,65×0,34.

148. *Kosciusko à Maciejowice. Th. Guérin del. Leguay sc., Lesauvage imp.* 8vo. — 0,094×0,148.
149. *Kościusko pod Maciejowicami ranny, stania się z konia. Joh. Zumpfe fec. Th. Kiehne gest. Gedruckt v. Kuhlmei.* 8vo. — 0,21×0,265.
150. *Sieg der Russen über die Polen am 10 October 1794. Der Russ. Gen. Bar. v. Friessen schlug den pol. Gen. Kosciusko bei den Städtgen und Schlosa Maorjawice (sic) etc. Miedzioryt współczesny.* Folio. — 0,16×0,258.
151. *Kosciuskos Transportirung nach St. Petersburg... Miedzioryt współczesny. Kościusko w powozie; szereg armat, wojska, jeńców wstępuje w mury Petersburga.* Folio. — 0,155×0,26.
152. *Grausamkeiten und Rasender National Haß der Russen und Pohlen bey Russischer Eroberung am 4 Nov. 1794 des pohlischen Flecken Praga welches für eine Vorstadt von der königl. Residentz Warschau angegeben wird. Miedz. współczesny.* Folio. — 0,166×0,33.
153. *Einmarsch der Russen in Warschau am 10 November 1794. Hielt der Ueberwinder der Rus. Gen. Suwarov seinen Einzug in Warschau.* Miedz. współczesny. Folio. — 0,159×0,267.
154. *Plan domu i posiadłości „Kosciusko“ w Berville pod Fontainebleau.*
155. *Widok domu w Solurze, w którym zmarł Kościusko.* Fotografia I. Kriegera w Krakowie.
156. *Pomnik wystawiony Kościuszce przez Uczniów Szkoły wojskowej w West Point w Jednoczonych Stanach Ameryki północnej w ogrodzie zwanym Kosciuskos garden. J. Nepomo: Głowacki rysował. W lito[grafii] P. Wyszłowskiego w Krako[wie]. U dołu herb Roch tertio.* — 0,15×0,20.
157. *The tomb of Kosciusko. Pomnik w West-Point. Rys. W. H. Bartlett, rytował na stali R. Young.* 4to. — 0,12×0,174.
158. *Tenże pomnik. Z natury rys. T. B. Brown. Litogr. Pendleton.* 4to. — 0,108×0,165.
159. *Tenże pomnik.* Fotografia.
160. *Ansicht von Kosciuskos Denkmal in Zuchwyl bey Solothurn beym Empfang der polnischen Helden am 1 April 1832. Gezeichnet von P. S. Urech. Hallersche Stein- u. Kupferdruckerey in Bern.* Litografia. Folio. — 0,30×0,237.
161. *Monument du Général Kosciusko à Zuchwyl. Follenweider del. Lith. de A. Merian à Basle.* 4to. — 0,198×0,158.
162. *Tenże pomnik. T. Graff del. F. Hegi scul.* 8vo. — 0,09×0,15.
163. *Montagne de St. Bronislaue, près Krakovie.* Miedzoryt. 4to. — 0,123×0,182.
164. *Ob. portrety Nr 74 i 78.*

165. *Polonia Jana Styki*. Fotodruk E. Trzemeskiego.
166. *Toż. Fotografia R. Paulussena w Wiedniu*, 1892.
167. *Widok góry „Kościuszkę” w Australii. Mount Kosciuszko, New South Wales*. 8vo. — $0,177 \times 0,123$.
Góra wymierzona i ochrzczona przez Pawła Edmunda hr. Strzeleckiego, dziada p. Z. Słupskiego w Chicago, od którego ta rycina pochodzi.

4. RZEŻBY, PŁASKORZEŻBY.

168. Popiersie Kościuszki gipsowe ciemne, pod metal. Strój rzymski, szyja obnażona. Podpis wyryty: *Nie walczył jak tylko za wolność i prawa człowieka*. Wysokość 0,70.
Popiersie to, darowane Kościuszcze przez oficerów polskich w 1800, stało w jego mieszkaniu. Napis podskrobany.
169. Medalion Kościuszki; odlew gipsowy podług Davida. Koło twarzy wyryto: *Kościuszkę*. Średnica 0,17.
170. Medalionik brązowy. J. w. z prawej strony *Kościuszkę*. U dołu: *P. J. David*. Średnica 0,065.
Ze zbiorów Kr. hr. Ostrowskiego.
171. Medalion, popiersie Kościuszki, odlew gipsowy pociągnięty ciemną farbą. Owale w wieńcu z napisami; u góry orzeł, u dołu 1794. Koło głowy: *Tadeusz Kościuszkę ur. 1746 † 1817*. — $0,18 \times 0,15$. Ob. wyżej Nr 105, fotografię oryginału.
172. Statuetka porcelanowa Kościuszki; w czamarcze, wsparty na pałaszu. Dar hr. W. Benzelstierna-Engeströma.
173. Medalion, wyobrażający tablicę na domu Kościuszki w Solurze. Naokoło: 1865. *Na pamiątkę odkrycia pomnika na domu, w którym T. Kościuszkę żył i zakończył 1817 r. 10 paźd.* Odlew gipsowy, okrągły.
174. Statuetka brązowa Bartosza Głowackiego, wspartego na kosie. Wysokość postaci 0,24.
175. Manekin z drzewa rzeźbiony, odziany po krakowsku (z kosą), wyobrażający Bartosza Głowackiego. Wielkość naturalna.
Dar ś. p. J. N. Gniewosza.
176. Popiersie J. U. Niemcewicza. Odlew gipsowy.
177. Popiersie Piotra Józefa Zeltnera, w stroju rzymskim. Odlew gipsowy. Wysokość 0,73.
Dar Artura Zeltnera.
178. Głowa Waszyngtona. Medalion brązowy. — $0,20 \times 0,175$.
179. Głowa Lafayette'a. Odlew gipsowy.

Oddział II. Przedmioty pamiątkowe.

1. PRZEDMIOTY

ręką Kościuszki wykonane.

1. Cukierniczka drewniana w kształcie urny, toczona przez Kościuszkę; czarno malowana; z boku wycięty monogram SCL.

Wykonana została przez Kościuszkę podczas jego pobytu w Château Berville; dostał ją w prezencie Piotr Józef Zeltner; w rodzinie Zeltnerów została do roku 1875, kiedy Artur Zeltner ofiarował ją do Muzeum wraz z świadectwem autentyczności z 1 września t. r.

2. Cukierniczka z drzewa kokosowego z ażurową srebrną przykrywką, toczona przez Kościuszkę w więzieniu w Petersburgu.

Ofiarowana przez Kościuszkę żonie P. J. Zeltnera; została w rodzinie Zeltnerów do 1875. Dar tegoż, j. w.

3. Lichtarz drewniany, przez Kościuszkę toczony, ozdobiony listkami hebanowemi.

Dostał się do Muzeum od Zeltnerów, 1875 r. Według świadectwa Artura Zeltnera, był to ulubiony sprzęt Kościuszki; stał zawsze na kominku. Drugi lichtarz podobny zaginął.

4. Popielniczka z drzewa bukowego w kształcie szufelki z rzeźbionemi ozdobami, wykonana przez Kościuszkę.

Dar Artura Zeltnera.

5. Woreczek w kształcie krakuski, z orzełkiem srebrnym i białą kokardką, zrobiony z jedwabiu szydełkiem przez Kościuszkę dla Emilii Zeltnerówny.

Dar Artura Zeltnera.

6. Przycisk z czerwonego marmuru, z wypukłym na wierzchu napisem: *Kościuszko*.

Wł. Plater nabył go dla Muzeum w r. 1879 od spadkobierców Zuzanny Amelii Thomas w Solurze; był niegdyś własnością Kościuszki. A. Giller w korespondencji do „Gazety Narodowej“ z 2 lipca 1879 utrzymywał, że przycisk ten był zrobiony przez Kościuszkę.

7. Rysunek piórkowy roboty Kościuszki. Wybrzeże jeziora z ruinami zamku. Papier. — $0,22 \times 0,29$.

Do r. 1893 był w posiadaniu rodziny Kościuszki. Dar p. Maryi z Estków Wiślockiej.

Z robót Kościuszki ob. w Oddziale I, Nr 109.

2. PRZEDMIOTY, które były własnością Kościuszki.

8. Włosa Kościuszki.
Zawiazka, pochodząca od generała Langiewicza.
9. Włosa Kościuszki.
Ze zbiorów Leonarda Chodźki.
10. Włosa Kościuszki.
Dar J. Hirta z Solury w 1878 r., przyjaciela domu Zeltnerów.
11. Włosa Kościuszki.
Wedle świadectwa Ksawerego Zeltnera, zawiazka ta ofiarowana była przezeń ks. Annie Sapieżynie.
12. Włosa Kościuszki.
Dar Artura Zeltnera w 1879 r.; dawna własność Ksawerego Zeltnera.
13. Włosa Kościuszki.
Ksawery Zeltner ofiarował tę zawiazkę Romanowi Radolińskiemu w Lugano; później była własnością Krystyna hr. Ostrowskiego.
14. Koszula Kościuszki; płócienna, monogram wyszyty *T. K.* u dołu skrawek odcięty.
Była w posiadaniu Zeltnerów; w r. 1890 Ernest Zeltner z Hoboken (pod Nowym Jorkiem) złożył ją w Muzeum.
15. Skrawek koszuli Kościuszki, oddarty od dołu, z obrąbkim (część oddartego kawałka ob. Nr 14), z napisem przez środek: *Kościuszkiego*.
Dar tegoż.
16. Pióro strusia białe od kapelusza Kościuszki.
Było ono własnością Emilii Zeltner; w roku 1837 darowała je Ksaweremu Zeltnerowi, kiedy ten miał zamiar założyć muzeum pod Herville. Dar Artura Zeltnera, w 1875 r.
17. Szalik od chustki, którą miał na sobie Kościuszko, wyjeżdżając do Ameryki.
Chustkę tę darował Kościuszko wojewodzinie Zyberg-Platerowej, która podzieliła szlaki między krewnych i znajomych.
18. Płaszcz złoty z ametystem, ofiarowany przez Kościuszkę podczas pobytu w Sztokholmie 1797 r. śpiewakowi Karstenowi.
Dar p. H. Bukowskiego ze Sztokholmu.

19. Tabakierka z kości słoniowej, używana przez Kościuszkę.
Dar Ernesta Zeltnera z Hoboken, w 1890 r.
20. Brzytwa Kościuszki.
Dar tegoż.
21. Lusterko kieszonkowe Kościuszki, w drzewo oprawne, składane.
Dar tegoż.
22. Szachy kościane Kościuszki, toczone, białe i czerwone.
Nabyte dla Muzeum przez Wł. hr. Platera w 1879 r. od spadkobierców Zuzanny A. Thomas w Solurze.
23. Łóżko, na którym zmarł Kościuszko. Dębowe lakierowane, w stylu francuskim z początku tego wieku.
Nabyte przez tegoż, opatrzone rejentalnem świadectwem autentyczności z 13. VI. 1879.
24. Podobizna siodła Kościuszki, które znajduje się w arsenale w Solurze.
Dar tegoż; świadectwo zgodności z oryginałem z 7. IX. 1879.
25. Kij bilardowy, używany przez Kościuszkę.
Dar Artura Zeltnera.
26. Kawałek tuszu w blaszanym pudełeczku, używanego przez Kościuszkę.
Dar Ernesta Zeltnera z Hoboken.
27. Garnuszek gliniany z napisem: *Bože day*, używany przez Kościuszkę.
Dar dr. S. Lewenharda z Paryża, dawniej własność Leonarda Retfla.
28. Laneta polowa, wręczona przez Kościuszkę pod Raelawicami Antoniemu Kotkowskiemu. Z okuciami srebrnemi.
Pochodzi od pani d'Ostoia Topór Zakliczyny; dar p. W. Rużyckiego.
29. Bukiet haftowany na atlasie, w ramach za szkłem wypukłym, ofiarowany Kościuszce przez kobiety w Solurze. U dołu wyszyte słowa w 4 wierszach: *La Valeur et la Modestie forment le Bouquet de sa Vie Et les autres Fleurs sont le Tribut de nos cœurs*.
Dar Artura Zeltnera.
30. Kawałek wstążki od oznaki honorowej Towarzystwa Cyneynatowskiego, którą nosił Kościuszko; koloru lila.
Pochodzi od Kr. hr. Ostrowskiego.
31. Kawałek uzdy końskiej, z konia Kościuszki.
Dar Zeltnerów. Uzda znajduje się wraz z siodłem w arsenale w Solurze.
32. Część obicia ściennego adamaszkowego z mieszkania Kościuszki w Solurze.
Nabyta przez Wł. hr. Platera w 1879.
33. Mały kawałek tegoż obicia w ramkach.
Dar p. P. Maurizio.
34. Kawałek ozdoby gipsowej ściennej z mieszkania Kościuszki w Solurze.
Nabyty przez Platera.

Z przedmiotów, które były własnością Kościuszki, obacz jeszcze w Oddziale I, Nr 133 (obraz Casanov'y), oraz Nr 168 (popiersie Kościuszki).

3. PAMIĄTKI POŚREDNIE.

35. Wieniec laurowy z grobu Kościuszki, z kokardą białą.
36. Ziemia z kopea Kościuszki pod Krakowem, w pudełku oszklonem.
37. Pasek damski z żelazną kłamrą, w której osadzony brązowy wizerunek Kościuszki w wypukłorzeźbie.
38. ~~Spinka libieżna~~ ~~cz. portret~~ portretem fotogr. Kościuszki.
39. Klamra żelazna od paska z portretem fotogr. Kościuszki.
40. Oczko od pierścienia z wizerunkiem Kościuszki (z szablą wzniesioną). Na emaliowanej obwódce napis: *T. K. Ludu przyjaciel*, owal. — $0,012 \times 0,01$.
41. Medal brązowy. *Thaddeus Kosciuszko* koło popiersia. U dołu na przekroju *Caennois f.* Na odwrotnej stronie: *Natus an 1746 Siechnowice Ducat. Lithaviae in Polonia obiit an 1817. Series numismatica Universitatis virorum illustrium 1818. Durand edidit.* Średnica 0,04.
42. Medal srebrny. Koło popiersia: *Thaddeus Kosciuszko. Józef Maynest.* Na odwrotnej stronie ośm gwiazd, z nich jedna pośrodku z promieniami; na nich 1746—1817. Dokoła: *Semper honos nomenque tuum laudesque manebunt.* Średnica 0,05. Zpod stempla popękanego.
43. Pieczętka do laku brązowa, w formie biustu Kościuszki. Wys. 0,055.
44. Chorągiew jedwabna ciemno-niebieska, olejno malowana, upominek młodzieży z Bostonu dla uczestników rewolucyi 1831 r. w Polsce. Na jednej stronie pośrodku widok bitwy, na przdzie Waszyngton na koniu; u góry portrety: Waszyngtona, Kościuszki (pośrodku) i Lafayette'a. Na wstęgach malowanych napisy: *Paribus auspiciis fortuna par sit. To the brave sons of Poland from the young men of Boston.* Na drugiej stronie, koło obrazu alegorycznego nazwiska bohaterów polskich z 1831 r. oraz napisy: *Deo adiuvante timendum non. 1776—1793—1830. A token of admiration to the heroes who revived their country's glory. Designed and painted by Charles Hobhard, Boston U. S. A. 1831.* — $1,76 \times 1,40$.

4. BILETY SKARBOWE za dyktatury Kościuszki^{*)}.

45. *Trzyście złotych polskich.* Emisya 8 czerwca 1794. Serya A. Nr 68. Papier żółty. Podpisy: J. Gaczkowski, J. Klek, A. Michałowski. — $0,174 \times 0,096$.
46. *48. Sto złotych polskich.* Emisya tejże daty. Serye: A. Nr 2497; B. Nr 11458; C. Nr 12464, 12747. Papier czerwony. Podpisy jak wyżej. — $0,175 \times 0,096$.

^{*)} Ok. Czasydki Nr 4439—4888.

- 49—52. *50 złotych polskich*. Emisya tejże daty. Serye: *A, B, C, D*, (sztuk 10). Papier ceglasty. Podpisy: J. Klek i J. Gaczkowski. — $0,18 \times 0,096$.
- 53—56. *25 złotych polskich*. Emisya tejże daty. Serye: *A, B, C, D*. Papier blade różowy. Podpisy: P. Grosmani i M. Zakrzewski (sztuk 85) $0,177 \times 0,096$.
- 57—58. *10 złotych polskich* tejże emisyi. Serye *B* i *C* (sztuk 3). Papier biały. Podpisy: M. Pagowski, T. Staniszewski. — $0,18 \times 0,095$.
- 59—61. *5 złotych polskich* tejże emisyi. Serye *II, 1: A, 2: B, 2*. (3 sztuki). Podpisy A. Reykowski, M. Skalawski, T. Żarski. Papier ceglasty. — $0,182 \times 0,096$.
- 62—81. *4 złote polskie*. Emisya 4 września 1794. Serya *1: A, B, D, E, I, M, N, O, R, T, W, X, Y, Z*; Serya *2: A, C, D, E, G, H* (sztuk 32). Papier biały; na odwrotnej stronie odcisk: *F. Malinowski*. — $0,05 \times 0,085$.
82. *Jeden złoty polski*. Emisya 13 września 1794. Serya *U*. Papier biały, na odwrotnej stronie odcisk j. w. — $0,061 \times 0,074$.
83. *10 groszy miedziane* tejże emisyi, bez seryj i nrów. Papier biały, na odwrotnej stronie odcisk j. w. (sztuk 42, w trójkach nierozciętych). — $0,055 \times 0,07$.
84. *5 groszy miedziane* tejże emisyi, j. w. (sztuk 20). — $0,062 \times 0,047$.



Oddział III. Archiwum Kościuszkowskie.

1. DOKUMENTY RODU KOŚCIUSZKÓW

a) Kościuszkowie różnych linii.

1. Zapis Muralewskiego żonie Zofii z Kościuszków. 3. XII. 1618.
2. Zapis od Jana Kościuszki żonie Zuzannie z Rakowskich. Dzień Trójcy 1647.
3. Zapis Anny, córki Jana Kościuszki, Jerzykowiczowej. 29. IX. 1648.
4. Prawo zastawne od Stefana i Andrzeja Kościuszków Halszce Żdziewiczkiej. 25. VI. 1648.
5. Intromisya na część Siechnowicz od Stefana Kościuszki Telatyckiej. 15. III. 1651.
6. Takiż akt z 5. VI. 1652.
7. Kronika rodzinna Jerzykowicza, ożenionego z Anną Kościuszkówną. ukończona 15. IX. 1662.
8. Testament Aleksandra Faustyna Kościuszki, 15. VII. 1664.
9. Oblig na poddaństwo Jana Powilajtysa Andrzejowi Januszkiewiczowi Dyrwłany. 3. I. 1666.
10. Połudbowne zrzeczenie się procesu w sądzie kapturowym (wszczętego w styczniu 1669) Andrzeja Gojlewicza(?) z Andrzejem Januszkiewiczem.
11. Zapis zastawny Annie z Kościuszków Terleckiej. 27. III. 1674.
12. Pokwitowanie od Irzykowicza. 2. V. 1674.
13. Kwit od Irzykowicza i Sienickich Aleksandrowi Janowi Kościuszcemu o odebrania puharu, łańcucha i 600 złp. 21. VI. 1674.
14. Kwit Irzykowicza z odebrania sumy, testamentem legowanej, od Zofii Muralewskiej. 6. V. 1676.
15. Kwit od Michałowskiego Zofii Aleksandrowej Faustynowej Kościuszkowej. 13. VII. 1677.
16. Zapis obligowy Dadziboga Hołowni żonie swojej Katarzynie z Kościuszków.

17. Pozew Koscinej od Bazylego Konstantego Kosciuszka, po rusku. 13. VIII. 1679.
18. Pozew od Andrzeja Januszkiewicza Stefanowi Danowskiemu o gwałt i grabież w Dyrwianach. 25. I. 1683.
19. Jurament Eufrozyny Porwanieckiej Tomaszowej Jastrzemskiej względem złożenia podatków. 28. VII. 1690.
20. Zapis zastawny od Łopuszańskigo Wespazyanowi Kościuszcze. 2. VII. 1691.
21. Oblig Terleckiego Kazimierzowi Franciszkowi Kościuszcze. 30. XI. 1691.
22. Oblig kahału brzeskiego Kazimierzowi Franc. Kościuszcze. 1694.
23. Kopia dekretu na rzecz dzieci Marcina Kościuszki. 1696.
24. Testament Zofii z Denisowiczów Kościuszkowej. 15. I. 1700.
25. List Kościuszki do Kazimierza Kościuszki, deputata hibernowego. 17. IV. 1701.
26. Inwentarz Zdzitowiec od Jerzego i Szymona Adamowiczów Heronimowi Kościuszcze. 24. VI. 1702.
27. Zapis dzierżawy Zdzitowiec od tychże temuż Heronimowi. 24. VI. 1702.
28. Rewersał na Zdzitowce od Heronima Kościuszki dzieciom Adama Kościuszki. 1702.
29. Kalkulacya z Marcinową Kościuszkową, 2do voto Trębicką i jej dziećmi (1702—5).
30. Oblig Januszkiewicza żonie Orszuli z Kościuszków. 11. VII. 1708.
31. Zapis od Piotra Kościuszki żonie. 1709.
32. Oblig żydów brzeskich Kazimierzowi Kościuszcze. 1710.
33. Rachunek Marcina Kościuszki krajczego z kahałem brzeskim. 1711.
34. Testament Kazimierza Kościuszki. 11. IV. 1715.
35. Tenże akt, oblata. 15. IV. 1715.
36. Prawo przedaźne na grunt w Łojkach od Antoniego Kościuszki. 26. V. 1715.
37. Prawo przedaźne na grunt w Stepankach od Antoniego Kościuszki. 25. V. 1715.
38. Zrzeczenie się Kazimierzowej Kościuszkowej 2do voto Bieniewskiej na Franciszkę, Dawida, Barbarę i Józefa Kościuszków. 15. IV. 1718.
39. Oblig Marcina Kościuszki krajczego Trębickiemu. 6. VII. 1720.
40. Opisanie kaplicy siechnowickiej. 30. IX. 1722.
41. Pozew do Marcina Kościuszki Pawłowi i Bogumile z Kościuszków Fiedziuszkom. 24. VI. 1724.
42. Potwierdzenie dzierżawy od Józefa Kościuszki Marcinowej Kościuszkowej. 19. V. 1727.
43. Prawo zastawne od Dawida Faustynowi Kościuszcze. 1727.
44. Zapis na przeżycie między Januszkiewiczem i żoną Orszulą z Kościuszków. 1. III. 1729.
45. Inwentarz dóbr Szpitala od Pocięja Januszkiewiczowi. 24. VI. 1730.
46. Pozew od Jezuitów Dawidowi, Józefowi i Faustynowi Kościuszkom. 16. IV. 1731.

47. Pozew Daniela i Józefa Kościuszków Faustynowi Kościuszcze. 12. V. 1731.
48. List Pocięja względem posesyi zastawnej Januszkiewiczom. 24. VI. 1731.
49. Zapis od Dawida i Józefa Kościuszków Faustynowi Kościuszcze. 1. X. 1731.
50. Oblig od Józefa Kościuszki Faustynowi Kościuszcze. 20. II. 1732.
51. Intromisya do Trębickich Kościuszkom Marcinowi i żonie na grunty Federowszczyznę i Adamowszczyznę. 15. VI. 1733.
52. Prawo zastawne od Faustyna Kościuszki Samuelowi Ursynowi Niemcewiczowi na Dawidowszczyźnie. 24. VI. 1733.
53. Pozew przed sędziów kapturowych od Januszkiewiczów Franciszko Wredtowi. 27. VII. 1733.
54. Skrypt kwitacyjny od plenipotentia i komisarza dóbr Poniatowskie wojewody mazowieckiego ekonomowi Dawidowi Kościuszcze. 12. I. 1733.
55. Rejestr pretensyj do Dawida i Józefa Kościuszków. 24. VI. 1733.
56. Puncta ad desideria względem rezydencyi w Siechnowiczach.
57. Przywilej Janowi Nepomucenowi Kościuszcze na chorągwo kijowskie w obłacie grodu Brzeskiego. 21. V. 1742.
58. Zapis od Faustyna Kościuszki na kaplicę siechnowicką. 18. VIII. 1742.
59. Kwitacya od komisarza dóbr Sapięhy Dawidowi Kościuszcze, ekonomowi oswiejskiemu za lata 1743—1747. 30. III. 1748.
60. Sumaryusz dokumentów familijnych, 1529—1749.
61. Zapis kwitacyjny rektora Jezuitów brzeskich Dawidowi Kościuszcze. 9. XII. 1752.
62. Zapis Faustyna i Jana Nepomucena Kościuszków na kaplicę siechnowicką. 12. XI. 1753.
63. Przyznanie w Magdeburji kobryńskiej zapisu Faustyna Kościuszki na kaplicę siechnowicką. 15. II. 1754.
64. Pozew od Jana Nepomucena Kościuszki Ejdziatowiczom. 24. XII. 1755.
65. Kontrakt wynajmu rezydeneyi w Siechnowiczach od Józefa Kościuszki dla Dawida Kościuszki. 24. VI. 1769.
66. Kwity na podzwonne za duszę Mikołaja Kościuszki porucznika. 13. XI. 1775.
67. List X. N. Kościuszki przeora z Pińska do brata. 26. XI. 1775.
68. Drzewo genealogiczne Kościuszków. Kopia z oryginału na pergaminie z XVIII w. (1768?), wykonana przez p. Rychlewicza w r. 1893, sprawdzona przez T. Korzona.

b) Aleksander Jan Janowicz. Pradziad.

69. Autobiografia i kronika rodzinna, 1629—1677.
70. Genealogia Kościuszków, spisana ręką Aleksandra Jana Kościuszki około 1695.
71. Asekuracya długu posagowego 1300 złp. od Denisowiczów. 28. VI. 1643.

72. Manifest o nieprzyznaniu prawa wieczystego przez Niemcewicza, po rusku. 10. X. 1643.
73. Kwit od Zuzanny z Rakowskich Kościuszkowej, dany Zdzitowieckiej. 13. VIII. 1648.
74. Skrypt Zuzanny z Rakowskich Kościuszkowej i Jędrzeja Kościuszki Stefanowi Kościuszcze. 29. IX. 1648.
75. Sprzedaż poddanego Giecka od Adama i Heronima Kościuszków. 25. VIII. 1669.
76. Intromisya na poddanego Giecka od tychże. 30. VIII. 1669.
77. Prawo wieczyste od Adama i Jarosza Krzysztofowiczów Kościuszków na Andrzeja Łukaszewicza Giecka z żoną i dwoma synami. 5. VI. 1673.
78. List Bronikowskiego względem ugody z Irzykowiczami. 24. V. 1694.
79. Pokwitowanie od Irzykowiczów. 12. VI. 1694.
80. Pokwitowanie od Petroneli z Irzykowiczów Siennickiej. 15. VI. 1694.
81. Zapis wieczysty zrzeczny od Kaspra Ancuty i żony Klary z Kościuszków. 7. I. 1700.
82. Przyznanie w ziemstwie zrzeczenia się Klary Ancuciny dóbr ojczy-
stych i macierzystych. 7. VI. 1701.
83. Oblig Jana Wreda na 24 talary. 6. IX. 1707.
84. Zapis od Franciszka Kościuszki synowi Ambrożemu. 24. XI. 1710.
85. Testament z podpisami czterech synów i Pawła Kościuszki łowczego
brzeskiego. 14. IV. 1711.
86. Zapis od Pawła Kościuszki na grunt w Stepankach.

c) Ambroży. Dziad.

87. Intromisya na Nowosiółki od Zaranka. 4. XII. 1709.
88. Prawo przedaźne na grunta w Wólee, Łojkach, Gniewowie, Stepan-
kach i Zadworzu od Józefa Możejki Korzeniewskiego Łukaszowi Trę-
bkiemu. 20. III. 1711.
89. Sprzedaż gruntu od Franciszka Kazimierza Kościuszki. 1711.
90. Obwieszczenie egzekucyjne na Siechnowicze Kazimierzowi Kościuszcze. 10. III. 1714.
91. Wlewek od Pawła Kościuszki na Stepanki. 24. VI. 1714.
92. Intromisya na grunta w Łojkach od Ambrożego i Barbary z Głew-
skich Kościuszków. 30. VIII. 1715.
93. Pozew Borzęskim względem majątności Minkowicze. 8. X. 1715.
94. Dekret w sprawie z Borzęskimi o Minkowicze. 7. XI. 1715.
95. Inotesceneya o wykonaniu dekretu przez Pawła Kościuszkę. 17. XII. 1715.
96. Zapis wieczysty przedaźny od Teofila Ruszczyca Ambrożemu Koś-
ciuszcze. 11. II. 1717.
97. Comput spraw skarbowych raty wtórej i trzeciej podatku 16-złoto-
wego in anno 1710 wybranego... z rejestrów bierczych y retent ś. p.
Kazimierza Siechnowickiego Kościuszka.. zrewidowany 14. IV. 1717.

d) Ludwik Tadeusz i Tekla z Ratomskich. Rodzice.

98. Zapis na kaplicę Faustyna, Barbary i Ludwika Kościuszków. 3. IX. 1722.
99. Kwit od Bogusława Bielskiego Ludwikowi Kościuszcze z odebrania długu. 1723.
100. Kwit Faustyna Kościuszki na odebrane 5000 talarów. 30. VI. 1724.
101. Oblię na 200 złp. od Samuela Bielskiego Maciejowi i Urszuli z Kościuszków Januszkiewiczom. 7. IV. 1732.
102. Pozew od Bleszczyńskiego o 10.000 tynfów na Maraczowszczyznę. 16. XI. 1742.
103. Protestacya Kazimierza Niesiołowskiego w procesie z Ludwikiem Kościuszką. 3. XI. 1743.
104. Kwit na podymne z Siechnowicz, opłacone do Grodu Brzeskiego. 30. IX. 1746.
105. Rejestr rzeczy po Urszuli Januszkiewiczowej, spisany przy jezuitach Gorzewskim. 1750.
106. Kwit na 300 złp. od Michała i Barbary Nietyków Dawidowi Kościuszcze. 10. II. 1753.
107. Pozew eksdywirorów i taksatorów dóbr Kossów. 21. III. 1753.
108. Opisanie kaplicy siechnowickiej z wylczeniem darów aż do 1753.
109. List M. Kościuszki z podziękowaniem za protekcyę. 11. III. 1756.
110. List P. Sapięhy do Józefa Kościuszki. 16. III. 1756.
111. List arcebiskupa kwitacyjny od Barbary z Kościuszków Jabłońskiej Dawidowi Kościuszcze względem Siechnowicz. 24. IV. 1756.
112. Zapis arcebiskupa na rzecz Markuskich z dóbr Niwischeza. 2. V. 1756.
113. List powiatu Łódzkiego w sprawie uczniów. 29. I. 1757.
114. Kwit od Koszczycekiej na 10 dukatów. 30. VI. 1757.
115. Prochylnie wdowie i dzieciom opieki, złożonej z Fleminga, Sapięhy i Dawida Kościuszki. 7. VI. 1758.
116. List Malenowskiego patrona do Tekli Kościuszkowej. 8. VI. 1758.
117. Prochylnie wdowie Tekli Kościuszkowej i dzieciom opieki, złożonej z Ratomskiego, Pruszyńskiego i Nepomucena Kościuszki. 12. X. 1758.
118. Podziękowanie od Ignacego Frąckiewicza po stryju księdzu, zmarłym w Mamonowcach. 1. XII. 1758.
119. Rachunek Tekli Kościuszkowej z dzierżawy Zdzitowa od r. 1756 do 1759.
120. Zapis sekunacyjny od Żółkowskiego Janie Katarzynie z Kościuszków. 23. I. 1763.
121. Kwit Tekli Kościuszkowej na 233 złp. 10 gr. i 475 złp. 3. II. 1763.
122. Kwit Józefa Kościuszki na 2094 złp. 24 gr. 18. IV. 1765.
123. List powiatowy na stwierdzenie granicy gruntu w Nowosiółkach. 6. VII. 1766.
124. Kwit Tekli Kościuszkowej do syna Józefa. 30. IV. 1767.

124. Zrzeczenie się od Żółkowskich sumy 10,000 złp. na dobrach Andruszewszczyźnie ks. Radziwiłła. 1. VIII. 1767.

www.libtool.com.cn

e) Tadeusz, brat Józef, siostry Anna i Katarzyna.

125. Oblig na 306 złp. od Józefa Kościuszki Grabowskiemu. 18. IV. 1765.
126. Pozew Józefowi i Tadeuszowi Kościuszkom od Wiszezyńskiej o zwrot obligu. 23. VI. 1767.
127. Kontrakt o mieszkanie, dany Dawidowi przez Józefa Kościuszkę. 24. VI. 1768.
128. Pozew od Józefa Kościuszki Wiszezyńskiej. 5. I. 1771.
129. Excerpt manifestu Józefa Kościuszki i Tadeusza Kościuszki kapitana Korpusu Kadetów na Józefa Bystrego w sprawie granicznej. 14. VI. 1771.
130. Manifest Józefa Kościuszki w sprawie dóbr Tryszyn. 17. VIII. 1771.
131. Manifest Michała Ogińskiego hetmana o zbrojenie się przeciwko woj-skowi rosyjskim. 12. IX. 1771.
132. Pozew Dawidowi Kościuszcze o ustąpienie z Siechnowicz. 9. I. 1772.
133. Manifest Bielskiego w imieniu metropolity Wołodkowicza względem dóbr Tryszyn. 11. I. 1772.
134. Manifest plenipotenty Młodowskiego biskupa przeciwko metropolicie Wołodkowiczowi względem zajazdu przez Faustyna Kościuszkę i Bielskiego. 11. I. 1772.
135. Laudum sejmiku o wynagrodzeniu Bernardynów za użyczenie ko-ścioła etc. 8. II. 1772.
136. Oblig Józefa Kościuszki Miłaszewskiemu na 220 dukatów. 2. IV. 1772.
137. Manifest Józefa Kościuszki na Wygonowskiego. 2. IV. 1772.
138. Sawogwarda od barona Stackelberga Józefowi Kościuszcze. 20. IX. 1772.
139. Dwa listy Józefa Kościuszki.
140. List S. Kościuszki do Józefa Kościuszki z przeprosinami za urazę. 19. V. 1773.
141. List Jana Kościuszki do Józefa Kościuszki z prośbą o przeżimowa-nie. 2. XI. 1773.
142. List Józefa Kościuszki do Wygonowskiego o fajerwerku. 1773.
143. List księcia Antoniego Sułkowskiego w sprawie Tryszyńskiej. 10. III. 1774.
144. Wyciąg urzędowy dekretu generalnej konfederacji koronnej w przed-mocie odbioru dóbr od metropolity Wołodkowicza i oddania ich biskupom Szeptyckiemu i Młodowskiemu. 2. V. 1774.
145. Rachunek przychodu i rozchodu, przez Jana Władysławowicza Ko-ściuszkę(?) Józefowi Kościuszcze złożony. 23. II. 1775.
146. Rejestr kalkulacyj z intraty dóbr Siechnowicze od Józefa Kościuszki bratu Tadeuszowi za 1769—1774. 5. III. 1775.

147. Wyciąg z dekretu na komisji włodzińskiej w sprawie Tryszynskiej. 2. V. 1775.
148. List urzędowy Ratomskiego wuja do Józefa Kościuszki. 9. IX. 1775.
149. List Estkowej do bracijszka.
150. Intromisya do Tryszyna. 27. VII. 1776.
151. Pozew od Józefa Kościuszki Antoniemu Koronezewskiemu Archiprezbiterowi o gwałt i najazd na dobra Tryszyn. 14. VIII. 1776.
152. Kwit relacyjny podania pozwu biskupowi Młodowskiemu w Tryszynie w sprawie Józefa Kościuszki. 12. X. 1776.
153. List Józefa Kościuszki do biskupa Młodowskiego, 1776.
154. Propozycya Józefa Kościuszki w sprawie Tryszyna. 1776.
155. List Józefa Kościuszki z wykładem sprawy tryszynskiej. 1776.
156. Projekt prośby od Józefa Kościuszki do króla w sprawie tryszynskiej.
157. List mecenasa Korewy do Józefa Kościuszki. 7. III. 1777.
158. Pozew Żółkowskiego Józefowi Kościuszce. 9. VI. 1777.
159. List Jana Nepomucena Kościuszki do Józefa Kościuszki. 5. XI. 1777.
160. Dekret komisji skarbowej litewskiej w sprawie Józefa Kościuszki z ądem Szołomą Zusmanowiczem. 1777.
161. List Jana Nepomucena Kościuszki do Józefa Kościuszki. 22. III. 1778.
162. Pozew Józefowi Kościuszce od Grabowskiego. 27. I. 1780.

2 DOKUMENTY TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

a) Autografy.

163. Kwity Tekli Kościuszkowej Franciszkowi Aleksandrowi Grabowskiemu. Siedmiowie 30. IX i 30. X. 1764. Pod pierwszym z nich Tadeusz Kościuszko, jako pieczętarsz, wypisał własnoręcznie poświadczanie.
164. Oświadczenie Towarzyszowi Miłkowskiemu od Pułku Przedniej Straży Sandomierskiej J. K. Xcia Lubomirskiego, aby obiół (sic) dozór nad magazynem żyta. Dan w Niemirowie. 6. V. 1792.
Pisany całkowicie ręką Kościuszki.
165. List do Laskiemu Komisarzowi Wwa Sandomierskiego w przedmiocie żądania dla wojska. Dan w obozie pod Krzęcicami. 2. V. 1794.
Pisany całkowicie ręką Kościuszki.
166. List do Gencarowi Majorowi Straszowi względem zaciągu wojskowego w pow. radomskie i uzbrojenia powiatu. Dan w Obozie pod Sandomiem. 16. V. 1794.
Pisany całkowicie ręką Kościuszki.

- 167.** Patent na porucznika dla ob. Frydrycha Konrady. W obozie pod Jędrzejowem. 27. V. 1794.
Podpis Kościuszki, tekst pisany inną ręką.
- 168.** Patent na porucznika milicji sandomierskiej ob. Lipińskiemu. W obozie pod Krzęciewiczami. 31. V. 1794.
Podpis Kościuszki, tekst drukowany.
- 169.** Ordynans w przedmiocie zaciągu wojskowego i dostaw ob. Czapiężyńskiemu. Dan w obozie na Lipowem Polu. 12. VI. 1794.
Pisany całkowicie ręką Kościuszki. Ob. facs. u L. Chodźki „Żywoty narodowe”. Paryż 1859.
- 170.** Patent na sztabs-kapitana regimentu pieszego V Fizylierów koronnych porucznikowi Mateuszowi Bitnerowi. W obozie pod Mokotowem. 22. VIII. 1794.
Podpis Kościuszki, tekst drukowany.
- 171.** List Kościuszki do Pagowskiego, kapitana Legionów polskich, w sprawie informacji o obrotach wojennych Legionów. Paryż. 24 frimaire an 9 (15. XII. 1800).
Pisany całkowicie ręką Kościuszki.
- 172.** List Kościuszki do ministra wojny Berthier w sprawie oficerów Zablockiego i Pakosza. Paryż. 16 pluviöse an 9 (16. II. 1801).
Po francusku, pisany całkowicie ręką Kościuszki.
- 173.** Brulion listów Kościuszki do cesarza Aleksandra I z datą 13. VI. 1815 w Wiedniu i do Ks. A. Czartoryskiego z datą: w Wiedniu 1815.
Oba te listy, pisane na 1 arkuszu in 4^o całkowicie ręką Kościuszki, podznaczone literami T. K.; pierwszy po francusku, drugi po polsku.
- 174.** List Kościuszki do Zeltnera w sprawie żądanej pożyczki. Solura 4. III. 1816.
* Po francusku, z zakresleniami, całkowicie ręką Kościuszki.
- 175.** List Kościuszki do ministra hr. Mostowskiego, polecający generała Jullien'a, pragnącego poznać system kształcenia młodzieży w Polsce. Solura. 9. VIII. 1816.
Po francusku, z adresem, całkowicie ręką Kościuszki.
- 176.** Wycinek z listu francuskiego Kościuszki, z poświadczeniem autentyczności autografu przez rejenta w Solurze, J. Amieth'a.
- 177.** List Kościuszki (do Aleksandra hr. Chodkiewicza) o zwrot pożyczki, danej Pakoszowi, bez daty.
Pisany całkowicie ręką Kościuszki. Ze zbiorów J. I. Kraszewskiego.
- 178.** List Kościuszki do siostry Anny Estkowej, stolnikowej smoleńskiej, bez daty.
Pisany całkowicie ręką Kościuszki. Ob. Siemieński. *Listy Kościuszki*. Lwów 1877, str. 184, Nr. 76.

b) Podobizny pism Tadeusza Kościuszki.

179. List Kościuszki do Feliksa Augusta Krawskiego generał-majora Legionów polskich. Paryż. 8. VIII. 1798.
W litografii A. Pilńskiego w Clermont.
180. Akt uwolnienia włościan w Siechnowiczach od powinności, przed rejentem Ksaw. Amjetem w Solurze. 2. IV. 1817.
181. Testament Kościuszki, Sclura 10. X. 1817.
Facs. z 1870.
182. Rady wypisane przez Kościuszkę Ksaweremu Zeltnerowi przed odjazdem do Polski w sierpniu 1817.
Facs. (kalkowane) przez Ks. Kunegundę Giedroyé.
183. „Fragments pris sur un album donné à Mr. Zeltner“.
Facs. pisma Kościuszki, po francusku.
184. List Kościuszki, po francusku, bez daty.
Facs. z nagłówkiem: *Kosciusko '(Thadée)' né en Pologne vers 1755, mort à Soleure en 1817.*

c) Kopie, wypisy.

185. Metryka Tadeusza Kościuszki z 12. II. 1746.
Dwa wypisy urzędowe z ksiąg Stanu Cywilnego parafii Koszowskiej, sporządzone: 1) 24. IV. 1824, 2) 9. XI. 1834.
186. Pamiętnik Tadeusza Kościuszki, 1792.
Wypis ręką L. Chodźki.
187. Kopie listów T. Kościuszki, Bernadott'a, Suchet'a, Wielhorskiego, Dąbrowskiego, Zajęzka, St. Potockiego i in. z lat 1794—1800 do generała Feliksa Augusta Krawskiego, spisane przez jego syna.
Na karcie tej 4 listy Kościuszki: 1) 21 Thermid. an 6. (8 VIII. 1798); 2) 8 frimaire an 8 (29. XI. 1799); 3) floréal an 8 (25 IV. 1800) i 4) 26 germinal an 8 (16 IV. 1800).
188. Kopia listu Kościuszki do Cesarza Aleksandra I z datą: Berville, 9. IV. 1814. Poświadczona przez Piotra Józefa Zeltnera.
189. Zbiór kopij dokumentów osobistych Kościuszki, ze stosunków majątkowych:
 - 1) List Kościuszki do pp. J. Thomson i T. Bonar w Londynie. Paryż 18. IV. 1815;
 - 2) List Hottingera w Paryżu do Zeltnera w Berville. 24. VII. 1815;
 - 3—6) Listy tegoż do Kościuszki. 4 X. 1815, 9. III. 1816, 5. IV. 1816, 9. III. 1816;
 - 7) Compte-courant de Kosciuszko avec S. G. Escher. Zurych 1. XII. 1816;
 - 8) List Hottingera do Kościuszki. Paryż. 10. I. 1817;
 - 9) Rachunek Kościuszki u Hottingera. 31. XII. 1817;
 - 10) List Eschera do Kościuszki. Zurych. 30. VIII. 1817;

- 11) Rachunki Kościuszki u J. Barnes, G. Town & Cie. 25. VI. 1814, 8. IV. i 26. IV. 1815;
 - 12) Rachunek Kościuszki u Tomson, Bonar & Cie. w Londynie. 31. XII. 1815.
 - 13) Rachunek Kościuszki u Hottingera. 31 XII. 1815;
 - 14) Rachunek podany Kościuszcze przez krawca Burkharda w Solurze. 25. X. 1815;
 - 15) List rejenta Benissant z Moret do Kościuszki. 16. III. 1816;
 - 16) List marszałka Maedonalda do Kościuszki. Paryż. 26. III. 1816;
 - 17) Rachunek Kościuszki u Thomson & Cie. 31. XII. 1816;
 - 18) List Guéhard'a (père) do Kościuszki. Neuchatel. 4. V. 1816;
 - 19) List Poinso't'a do Kościuszki. Cette. 12. II. 1817;
 - 20) List Mallet frères do Kościuszki. Paryż. 25. III. 1817;
 - 21) Zu Beobachtendes bei der Leichenfeier des Herrn Generalen Kosciuszko;
 - 22) Projekt testamentu Kościuszki (1816);
 - 23) List Thomson'a & Co do Kościuszki. 25. II. 1818;
 - 24) Rachunek u tychże Kościuszki. 25. II. 1818;
 - 25) Première répartition des dettes passives de son Exc. Mr. le Gl. Th. Kosciuszko pour M. X. Amieth;
 - 26) Première répartition dettes à payer de la succession de Kosciuszko. Soleure 3. X. 1818;
 - 27) Plenipotencya Fr. Paszkowskiego dla Zeltnera. Solura. 27. X. 1818;
 - 28) Seconde répartition dettes à payer j. w. I. IV. 1819;
- Ogółem kart 47 in 4^o.
190. Wypis legalizowany testamentu Kościuszki z 4. VI. 1816, sporządzony 17. VIII. 1869.
 191. Wypis urzędowy aktu uwłaszczenia włościan w Siechnowiczach z 2. IV. 1817, sporządzony 9. V. 1837.
 192. Wypis urzędowy testamentu Kościuszki z 10. X. 1817, sporządzony 22. IX. 1869.
Ob. facs. z 1870, N^o 181.
 193. Copien von Aktenstücken über General Kosciuszko, welche sich in Archiv der Amtschreiberei Solothurn befinden (kopiował Otto Frölicher z Zurychu w 1882).
Inwentarz masy spadkowej, akty zejścia, opieczutowania trumny, pogrzebania, wydobywania zwłok (23. III. 1818), rachunki kosztów. Kart 18 in folio.

3. MATERIAŁY BIOGRAFICZNE POŚREDNIE

194. List Jareda Sparks'a do Leonarda Chodźki. Boston 3. XII. 1837, po angielsku.
195. Wiadomości biograficzne o Kościuszcze, spisane przez generała N. Armstronga, przysłane L. Chodźce przez Jar. Sparks'a. Boston, 7. X. 1837.
196. Wiadomości o Kościuszcze, nadesłane L. Chodźce z Ameryki: 1) Listy Marcina Rosienkiewicza z Filadelfii. 3. VI. 1837 i 25. VIII. 1839; 2) Listy Henryka Kalusowskiego i Ignacego Chutkowskiego z Waszyngtonu 28—30. V. 1841.
197. Romans Kościuszki z wojewodzianką Sosnowską, notatka Zygmunta hr. Krasickiego, z opowiadań ojca wysnuta. Baku. 28. VI. 1893.
198. Kościuszek na Podolu (przez Grzegorza Kątskiego). Stosunek miłosny do Tekli Żurowskiej. Kart. 6 in 8°.
199. Pamiętniki z 1792 r. p. n. „Pamięć przeszłych czasów polskich zebrana 1837 r.“ przez Henryka Krzywkowskiego, Majora w Falaix, Calvados.
Kajet 22 k. in 4°.
200. Wspomnienia o powstaniu 1794 r. i Kościuszcze, spisane przez Pielgrzyna Pyreneów (pułk. Terleckiego) w formie listów do L. Chodźki. Dat. w Bagnères-bigorre. 25. II i 17. VII. 1837.
Kart 32 in 4°.
201. Wspomnienia o bitwie racławickiej, spisane w Racławicach przez M. W. w 1893.
202. Listy kapitana Wodzińskiego do L. Chodźki (wspomnienia o powstaniu i Kościuszcze), dat. w Vitry-le-Français. 17. III i 17. IV. 1837.
203. List Feliksa Trzeciaka do L. Chodźki (wspomnienia o Kościuszcze). 24. IV. 1837.
204. Zdanie sprawy naoczego świadka o bitwie pod Maciejowicami w d. 10. X. 1794 r. zaszłej.
Kajet, k. 23 in 4°. Jest to tłumaczenie artykułu z *Militair-Wochenblatt*. Berlin 1829, N 700, 702, 703, dokonane przez Józefa K. Niemcewskiego w Paryżu 1837 r.
205. List panny Hoffmann (nauczycielki córek Ignacego Potockiego) do Piotra Prandier. Hamburg. 25. X. 1794.
206. Rozmowa Imperatora Pawła I z Kościuszką, przez przytomnego ks. Marię Gagarina po francusku napisana, a na polski język przetłumaczona.
207. Materiały do pobytu Kościuszki w Szwecji 1797 r., zebrane przez M. Bukowskiego. Kopie w jęz. szwedzkim i tłumaczenia na polski.
1) List C. C. Gjörwella do kupca J. N. Lindahl'a w Norrköping. Sthm. 27. I. 1797.

- 2) List tegoż do C. D. Buréna. Sthm. 24. II. 1797.
- 3) „ tegoż. Sthm. 1. III. 1797.
- 4) „ Piotra Tham'a do C. C. Gjörwell'a. 24. II. 1797.
- 5) „ J. N. Lindahl'a do tegoż. Norköping. II. 1797.
- 6) „ Alströmer'a do tegoż. Göteborg. 29. III. 1797.
- 7) „ Piotra Tham'a do tegoż. Dala. 20. IV. 1797.
- 8) „ Alströmer'a do tegoż. Hauström. 2. V. 1797.
- 9) „ P. Tham'a do tegoż. Dala. 16. V. 1797.
- 10) „ Alströmer'a do tegoż. Hauström. 16. V. 1797.
- 11) „ J. U. Niemcewicza do Barona Jana Krzysztofa Tolla. Göteborg. 10. III. 1797.
- 12) Wyjątki z listów H. G. Porthan'a do M. Calonius'a z Abo. 3. XI. 1794, 5. I i 9. I. 1797.

208. Materyały do pobytu Kościuszki w Szwecyi, zebrane przez H. Bukowskiego. Kopie artykułów z dzienników szwedzkich i tłumaczenia na polski.

- 1) Kościuszko w Szwecyi. Z czasopisma „Läsning vid husliga härden“ (Przy domowym ognisku), wyd. przez J. G. Carléna'a. Rok I. Sthm. 1860, od str. 217.
- 2) Wyciąg z dziennika „Abo dageliga tidningar“ (Dziennik w Abo) z 9 stycznia 1797, N. 2.
- 3) Kościuszko i Franzén. Z dziennika fińskiego „Nya Pressen“, N. 191. 18. VII. 1893 (przez B. O. Schauman'a).
- 4) Notatki z podróży z Wester Götland do Sztokholmu 1796—97 Piotra Tham'a.
- 5) Koncert w Abo 1797 r. (na cześć Kościuszki). Z dzien. „Abo Underättelser“ (Wiadomości w Abo) z 28. X. 1869; to samo przedrukowano w Helsingforsie 1893 w oddzielnej odbitce „En konsert i Abo år 1797“.

209. List Jerzego Zenowicza do L. Chodźki z dołączeniem kopii listu Kościuszki do hr. Segura z datą: Paryż, 31. X. 1803, w sprawie przypisywanego mu wyrzeczenia „Finis Poloniae“. Paryż. 6. XI. 1850.

210. Kosciuszko en 1806 et en 1814. Notes faites après une..... particulière avec le général Lafayette.

211. Notes sur le général Kosciuszko. Son voyage à Vienne en 1815, par Frantz de Zeltner son aide-de-camp.
Kart 6 in folio.

212. Kajt zawierający: 1) Extrait d'une lettre concernant Kościuszko, adressée à M. Jullien par Thomas Jefferson. Monticello, 23. VII. 1818; 2) Note sur Kosciuszko par le général Armstrong.
Kart 12 in 4^o.

213. Listy jenerała Fr. Paszkowskiego do L. Chodźki: 1) Kraków, 12. XII. 1826; 2) Kraków 5. IX. 1827; 3) Kolonia. 18. IX. 1837.

214. Główniejsze daty życia Kościuszki, spisane przez proboszcza w Koszowie, ks. Stan. Narbutta. Kossów, 24. IV. 1824.
215. Przyczynki do życiorysu Kościuszki, przez Fr. Paszkowskiego dla L. Chodźki przy listach z Krakowa z 23. IX. 1829 i 10. II. 1830.
216. *Biographie du général Kosciuszko, par L. Chodźko*. Brulion pracy drukowanej.
217. Listy pułk. Jerzmanowskiego i Walentego Zwierkowskiego względem dyalogu między Napoleonem a Kościuszką, drukowanego w czas. *Krzyż a Miecz*. Dat. w Paryżu 26 i 28. X. 1857.
218. The private life of Kosciuszko sketched by an eyewitness¹ an friend of the deceased (Colonel Xavier Zeltner). New-York 1860.
Str. 48 in 4^o
219. List Piotra Józefa Zeltnera do A. Jullien'a z powodu śmierci Kościuszki. Berville, 12. XI. 1817.
Na blankiecie drukowanym z zawiadomieniem ogólnem o śmierci.
220. Kopia listu ministra Sobolewskiego do Piotra J. Zeltnera z powodu wiadomości o śmierci Kościuszki. Moskwa 2/14. XII. 1817. Kopia poświęcona przez P. J. Zeltnera.
221. List Piotra J. Zeltnera do A. Jullien'a, dat. w Ulmie 29. III. 1818 (w czasie przewożenia zwłok Kościuszki do Krakowa).
222. List Franciszka Ksawerego Zeltnera do generała Jullien'a. Solura 5. XII. 1817.
223. Listy tegoż z Lugano do Fr. Hirta w Solurze. Z 1833 r.: 1) 12. II, 2) 2. V, 3) 3. VII, 4) 23. VII, 5) 18. VIII, 6) 6. X, 7) 2. XI, 8) 11. XII; z 1834 r.: 9) 11. I, 10) 29. XII; z 1835 r.: 11) 27. I, 12) 2. V i 13) 21. VII.
224. Listy Edwarda Zeltnera z Fontainebleau 15. XI i 15. XII. 1830.
225. Listy Franciszka Zeltnera do Leonarda Chodźki: 1) Paryż. 7. II. 1830 i odpowiedź Chodźki; 2) Warszawa 3. V. 1831, 3) 17. IV. 1832, 4) Montigny 6. X. 1836 i odpowiedź Chodźki 7. X. 1836; 5) Montigny 10. X. 1836, z dołączeniem mów obchodowych; odpowiedź Chodźki z 14. X. i E. Januszkiewicza z 15. X-; 6) 10. X. 1836, 7) dwa listy bez daty; 8) Montigny 26. VII. 1837; 9) ibidem 3. VIII. 1837, 10) 19. IX. 1837, 11) 5. IV. 1838, 12) 20. II. 1839, 13) 6. VI. 1847, 14) 26. V., 15) bez daty.
226. List tegoż do ks. Adama Czartoryskiego. Warszawa. 26. V. 1831.
227. Listy Eugenii Zeltnerowej (żony Franciszka) do Leonarda Chodźki z Paryża: 1) 30. VI. 1831, 2) 16. XI. 1831, 3) 18. VI. 1833, 4) 18. VIII. 1833, 5) 27. XI. 1833, 6) 30. VI. 1834, 7) 3. XI. 1834, 8—10) bez daty.
228. Autobiografia Franciszka Zeltnera, pisana w r. 1833.
Kart 4 in 4^o.
229. List Edwarda Zeltnera do Leonarda Chodźki z 14. V. 1831.

230. List Ksawerego Zeltnera do tegoż. Paryż 7. XII. 1832.
231. Listy Emilii z Zeltnerów Morosini do Fr. Hirta w Solurze: 1) Lugano. 9. IX. 1832, 2) Cosbenno, 13. V. 1833, 3) 9. VII. 1833, 4) Boscherino. 7. VIII. 1833, 5) Varèse. 19. XI. 1833, 6) Lugano. 18. II. 1835, 7) Cosbenno. 2. VII. 1837, 8) 3. VIII. 1837, 9) Milano. 12. VII. 1838, 10) Cosbenno. 20. VIII. 1838.
232. Listy Artura Zeltnera do L. Chodźki: 1) Paryż. 28. XI. 1862, 2) Panama 28. I. 1863, 3) Panama 15. V. 1863, 4) 23. V. 1863, 5) Heidelberg. 6. III. 1870, 6) Heidelberg. 8. VIII. 1870.
233. Dopiski do obchodu ceremonialnego założenia kopca T. Kościuszki (w Krakowie, przez Grzegorza Kątskiego).
234. Korespondencya z powodu uroczystości sypania kopca i poświęcenia kaplicy Kościuszkowskiej 3. IX. 1837 w Montigny pod Fontainebleau.
Kart. 22 in 8°.
235. Materyały do życiorysu T. Kościuszki. Notatki L. Chodźki. Kart 97.
236. „Ślub Polaków na grobie Kościuszki uczyniony, w grobie i miejscu skonu Kościuszki“. Solura. 15. X. 1844. Kopia.
237. Dwie kartki zawierające: 1) Notice provisoire sur le général Kosciuszko, 2) Ode sur la mort de général Kosciuszko décédé en Suisse.
238. „Wiersze do JW. Kościuszki Generała 1792 R.“ („Kościusku! twoja skromność oddała pochwały...“).
239. Poezye na cześć Kościuszki, przygotowane na uroczystość w Montigny. 3. IX. 1837, przez Grzegorza Kątskiego.
240. Thadée Kosciuszko ou l'homme de deux Mondes. Drame en 5 actes et 13 tableaux, par Christien Ostrowski.
Kart 400 in folio. Rękopis niewykończony.

4. SPADKOBIERCY I SPRAWY SPADKOWE.

241. Brulion podania spadkobierców do cesarza Rosyi o unieważnienie aktu uwłaszczenia włościan w Siechnowiczach (1818).
242. Kopia urzędowa rezolucyi ministerstwa spraw wewnętrznych do gubernatora w Grodnie względem uwolnienia włościan siechnowickich od powinności. 3. V. 1818, po rosyjsku.
243. Metryka Władysławy Maryanny Estkówny, córki Hipolita, z d. 29. VI. 1825. Wypis z 19. XII. 1864, legalizowany, z tłum. francuskim.

244. Podanie pełnomocnika spadkobierców do sądu w Waszyngtonie, tłum. rosyjskie, bez daty.
245. Odezwa posła rosyjskiego barona Krüdenera do departamentu sprawiedliwości z d. 18/30. XII. 1835, tłum. rosyjski, poświadczone.
246. Odezwa departamentu w Waszyngtonie. 6. XI. 1835, tłum. rosyjski.
247. Kopia listu Hipolita Estki do Józefa Borzęckiego w Paryżu. Tarzymiechy (pod Zamościem) 1. V. 1840.
248. Informacje względem spadku, wynotowane dla Izabelli Bychowicz, 2. IV. 1842, po franc.
249. Kopia świadectwa marszałka szlachty gubernii grodzieńskiej dla Romana Estki. 9. X. 1842.
250. Skrypt zrzeczny Romana Estki względem spadku amerykańskiego. Adamków, 21. XI. 1842.
251. Podanie Hipolita i Władysława Wańkowiczów do cesarza Rosyi. 21. XII. 1842.
252. Rezolucya grodzieńskiej deputacyi szlacheckiej. 7. V. 1843.
253. Kopie listów i notaty w sprawie spadku amerykańskiego bez dat i podpisów, kart 15 in folio.
254. Oblig asekuracyjny Romana Estki i siostry Ludwiki z Estków Narbutowej, 7. I. 1844.
255. Skrypt Adama Bychowca. Adamków, 7. I. 1844.
256. Listy Romana Estki: 1) Siechnowicze, 13. XII. 1844, 2) Kobryń, 6. VII. 1845, 3) bez daty.
257. Kopia listu hr. Nesselroda do gubernatora grodzieńskiego. 26. VII. 1845.
258. Plenipotenecya Michała Szyrmy i Adama Bychowca dla Władysława Wańkowicza. 12. VI. 1847. Tłumacz. angielskie, urzędowe.
259. Listy Władysława Wańkowicza: 1) 11. VIII. 1848, 2) 14. IV. 1849, 3) 29. V. 1849, 4) 10. IV. 1850, 5) 6. VII. 1850.
260. Akt małżeństwa między Maurycym Jakóbem hr. Załuskim i Władysławą Estkową. 5. II. 1850. Wypis legalizowany z 6. XI. 1864.
261. Kopia odezwy gubernatora grodzieńskiego do sądu ziemskiego wołkowyskiego. 18. I. 1851.
262. Toż do sprawnika wołkowyskiego. 21. VI. 1851.
263. Obrachunek sukcesyi amerykańskiej po Kościuszcze, str. 11 in folio.
264. Zrzeczenie się spadku przez Romana Estkę na Kazimierza Narbutta. 9. IX. 1855.
265. Podanie Adama Bychowca do sprawnika wołkowyskiego, 5. XI. 1855.
266. Deklaracya tegoż przed władzami z powodu wyjazdu do Ameryki. XII. 1855.

267. Podanie tegoż do ministra spraw zewnętrznych. 14. X. 1856.
268. Akt zejścia Hipolita Estki. 15. I. 1857. Wypis legalizowany z 6. XI. 1864.
269. Kopia odezwy ministra spraw zewnętrznych do gubernatora wileńskiego. 21. IX. 1857. Nr. 9869.
270. Kopia odezwy ministra spraw wewnętrznych do sprawnika wołkowyskiego. 16. XI. 1857. Nr. 9927.
271. Kopia odezwy posła rosyjskiego w Waszyngtonie do departamentu spraw wewnętrznych. $\frac{1}{13}$. VIII. 1858. Nr. 235.
272. Kopia odezwy ministerstwa spraw wewnętrznych do gubernatora grodzieńskiego. 17. IX. 1858. Nr. 8033.
273. Kopia odezwy gubernatora wileńskiego do gubernatora grodzieńskiego. 4. X. 1858. Nr. 5866.
274. Podanie Adama Bychowca do cesarza Rosyi. 1860, brulion.
275. Plenipoteneya Żdzisława Bychowca dla Krystyny Narbuttovej. 25. VII. 1873.
276. Świadectwo marszałka szlachty pow. wołkowyskiego. 24. V. 1868.
277. Plenipoteneya Władysławy hr. Załuskiej dla Krystyny Narbuttovej. Drezno 19. IX. 1873, po angielsku, legalizowana w Waszyngtonie 18. VI. 1874.
278. Plenipoteneya Krystyny Narbuttovej dla Henryka Kałussowskiego, po angielsku, legalizowana w Waszyngtonie. 17. VI. 1874.
279. List Zdzisława Bychowca. 20. IX. 1874.
280. Listy Ludwiki Narbutt: 1—2) 15. VIII. i 20. IX. 1874, 3) 6. II. 1875.
281. Listy hr. Władysławy Załuskiej z Drezna: 1) 6. IX. 1874 (z dopiskiem J. I. Kraszewskiego), 2) 17. II. 1875.
282. Listy Piotra Kościuszki z żądaniem informacyi o spadku: 1) z Ostrowa (pow. dynaburski) VI. 1885, 2) bez daty, po niemiecku z dołączeniem rodowodu.
-

DODATEK DO ODDZIAŁU I *).

180. Cesarz Paweł w więzieniu u Kościuszki. Sztych. Figury całkowite w smudze światła, padającego z okna. Kościuszkę w czamarze, z czapką w rękę; Paweł ujmując go za rękę. Napisy: *Paul I. Donne la Liberté au Genl. Kosciuszko. D'après L'Original peint Sous les ordres du Genl. Kosciuszko, lorsqu'il se trouva à Londres, pendant les Mois de Mai & de Juin 1797* (To samo po angielsku). *Henry Singleton pinx-t, James Daniell sculp-t. Published March 25th 1798 by James Daniell, Nr. 6 Great Charlotte Street, Blackfriars Road, London.* — 0,695×0,36.
181. Portret Kościuszki. Popiersie jak Nr. 36, sztych sposobem kropkow. *Thaddæus Kosciuszko. J. Grassi pinx. G. Taubert del. G. Fiesinger inc. London. Published as the Act directs Nov-r 12. 1795 by the Autor.* Folio. — 0,315×0,23.
182. Portret Kościuszki. Popiersie w futrze, jak 47—49. *Mauraisse 1826. Lith. de C. Motte.* Folio. — 0,28×0,23.

Do portretu dołączone 2 karty in folio: 1) życiorys Kościuszki po francusku i 2) podobizna pisma jego „*Fragmens pris sur un album donné à Mr. Zeltner*“ (Ob. Oddział III, Nr. 183).

*) Już po wydrukowaniu Oddziału I. p. H. Bukowski ze Sztokholmu nadesłał w darze piękny i nadzwyczaj rzadki sztych, podany tutaj pod Nr. 180, oraz dwa portrety Kościuszki, których dotąd zbiory nasze nie posiadały (Nr. 181 i 182). Jednocześnie zawiadomiono nas, że Szanowna p. Zychlińska z Poznania, właścicielka cennych zbiorów, pozostałych po s. p. mezu jej Serafinie Zychlińskim, przeznaczyła dla naszego Muzeum piękną miniaturę Kościuszki. Miniatura ta jednak znajdzie się w naszych zbiorach dopiero po zamknięciu Wystawy krajowej we Lwowie.

Przy sposobności prostujemy omyłkę druku w Oddziale II, w N-rze 41, gdzie w cytacie powinno być: *universalis* zamiast: *Universitatis*.



www.libtool.com.cn

CZEŚĆ II.

.....

www.libtool.com.cn



www.libtool.com.cn

KOŚCIUSZKO

ŻYCIORYS Z DOKUMENTÓW WYSNUTY

PRZEZ

K.

www.libtool.com.cn



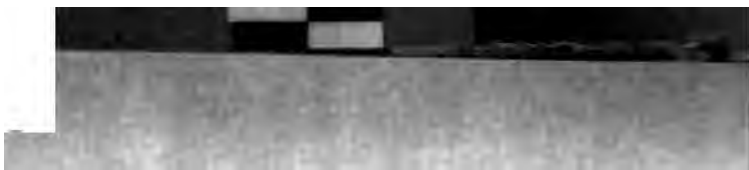
www.libtool.com.cn



TADEUSZ KOŚCIUSZKO

*z portretu malowanego podług miniatury przez
R. R. Reinagle'a w 1817 r.*

Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Rapperswylu.



www.libtool.com.cn

ROZDZIAŁ I.

R ó d.

Istnieją jeszcze tak obfite i wiarogodne dokumenty, że historyk ma zupełną możność śledzenia losów skromnego szlacheckiego rodu Kościuszków-Siechnowickich przez kilka stuleci wstecz aż do chwili uformowania się, aż do pierwotnego zarodka. Podziwiamy łaskę losu, że tak bogate archiwum przechowało się w drewnianych dworach wśród najrozmaitszych działów, sporów i niepowodzeń familijnych, pomimo burz politycznych XVIII i XIX w., bez umiejętnej opieki, a nieraz bez starannego dozoru, bez rozumienia wartości tych pism staroświeckich, dla dzisiejszego oka niezawsze czytelnych, dla nieprzygotowanego umysłu zawsze niezrozumiałych ¹⁾. Uchowaly się tedy od powietrza (tj. deszczów, wciskających się na poddasza), głodu (zubożałych członków rodu), ognia, wojny i — myszy.

Zwiastując tę radosną nowinę wszem historykom, prawnikom, etnologom i filologom do zużytkowania wedle celów, widoków i potrzeb każdego, sam skorzystam z danych, które posłużyć mogą do wyrozumienia fizycznej i duchowej natury bohatera ginącej Polski — Tadeusza Kościuszki.

Powiem odrazu, że pierwszym twórcą nazwiska był Konstanty syn Teodora, sędzia i horodniczy w Kamieńcu litewskim, zwany po rusku „pan Kostiuszko Fedorowicz“, a wymieniony w dwóch aktach wielko-książęcych autentycznych z lat 1509 i 1546.

Wprawdzie Okolski Szymon²⁾ w pierwszej połowie XVII w. nazywa już dom Kościuszków starożytnym i zapewnia, że praszczur otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka dobra Siechnowicze wraz z herbem Roch tertio; że w. ks. Aleksander, wynagradzając zasługi, w służbie dworskiej ojcu i jemu samemu świadczone, dodał dobra Leniewicze i Stupiczów; że były na to przywileje od obu królów, w języku ruskim spisane. Nie śmiem zaprzeczyć stanowczo, lecz wolałbym odczytać własnymi oczyma, żeby się przekonać, że Leniewicze i Stupiczów, których ślad żaden nie pozostał w innych papierach rodzinnych, były w istocie temuż praszczurowi nadane. Co do Siechnowicz wszakże muszą założyć protestację na mocy dokumentu z r. 1509, który wkrótce przytoczonym będzie. A jak się ów praszczur nazywał? Jeśli Fedor, to znajdujemy takich na dworze wielko-książęcym całe gromady np. pomiędzy pisarzami w r. 1482: Fedko Władyka, Fedko Senkowicz, Fedko dyak, Fedko Oleszkowicz; w r. 1486 przybywają: Fedko Januszkowicz, Fedko Bolcewicz i Fedko — poprostu; pomiędzy 1492 i 1501 jest Fedko Hryhorowicz dyak i zarazem namiestnik stokliski, nareszcie w 1509 i 1518 Fedko Iwanowicz dyak³⁾. Któryż z nich jest ojcem dokumentalnie znanego Konstantego Kostiuszka horodniczego kamienieckiego?

Co ważniejsza, znamy z hramoty w. księcia Aleksandra Jagiellończyka pod r. 1495 niepewnego co do rodu dworzanina Kostiuszka i z metryki litewskiej pod r. 1507 Kostiuszkę Wolfremiejowicza, z pewnością obcego rodowi Siechnowickich Kościuszków, ponieważ imię ojca, Wolfremij, nie pojawia się w tym rodzie i ponieważ nadane synowi kilka wsi, lub kilku ludzi w powiecie połockim, nie wchodzi w zakres uposażeń temu rodowi właściwych. Podobnież obcym jest Kostiuszko Iwaszkowicz, dworzanin Zygmunta I, wspomniany pod r. 1508 i Waśko Kostiuszkowicz, woskownicz smoleński, obdarowany w r. 1508 od Zygmunta I dobrami Psareckoje w powiecie smoleńskim. Są w 1528 r. bojarowie horodeccy Wasilij Kostiuszkowicz i Bohdan Kostiuszkowicz, służący na jednym koniu; ci również są innego pochodzenia⁴⁾.

Ilu było Fedorów, Fedków, Feduszków pomiędzy służbą dworską, tylu mogło być Kościów i Kościuszków ⁵⁾, bo w tak spieszczonej formie wołał pan na każdego sługę, który miał na chrzcie nadane sobie imię greckie Konstantyna. Ruś umiała zaledwo wyróżniać osobę z pomiędzy tłumu, z nieprzeliczonego pospólstwa, dodając imię ojca, ale nazwisk, ani żadnych insygnij rodowych nie wytworzyła. Te powstały dopiero pod wpływem i za nanką Polaków. Wiadomo, że w Horodle 1413 r. panowie polscy z orszaku Jagielly przyjęli ochrzczonych po katolicku Litwinów do „braterstwa i pokrewieństwa“, udzielając im „herbów i klejnotów“ swoich, imieniem własnem i całych rodów swoich: ale cała lista obejmuje tylko 47 nazwisk z najwyższej warstwy społeczeństwa litewskiego ⁶⁾. Przy ponowieniu unii dwóch państw w Grodnie w r. 1432 poselstwo, złożone z członków najwyższej rady królewskiej pod przewodnictwem Zbigniewa Oleśnickiego, wystawiło w imieniu Władysława Jagielly pod d. 15 października przywilej, który przyzwał, aby kniaziowie, szlachta i bojarowie Rusini cieszyli się temiż nadaniami i swobodami, jak litewscy, aby mieli prawo nosić herby i klejnoty rycerskie na równi z Litwinami, którzy te herby od rycerstwa korony polskiej wzięli, aby ci Litwini mogli tychże herbów i klejnotów udzielić szlachcie Rusinom ⁷⁾.

Mogli więc, ale czy udzielili? czy chcieli udzielić i przypuścić do „braterstwa“, do pokrewieństwa tak, jak przyjęli ich koroniarze?

Biorąc na uwagę stosunki klas przy urządzeniu feudalno-militarnem W. Księstwa, można zaprzeczyć stanowczo. Panowie radni, kniaziowie, urzędnicy wyżsi traktowali podwładne sobie rycerstwo, jak swoje sługi, jak traktował ich samych despotyczny Zygmunt lub Witold, lub dawniejsi wielcy książęta. Równość braterska szlachty polskiej formalnie, teoretycznie, jako instytucja prawna wprowadzoną będzie na Litwie za lat sto z górą, w czasie Unii lubelskiej, ale w obyczajach, w stosunkach praktycznych życia jeszcze i w XVIII w. szlachcie litewski będzie służalcem magnata.

Ród Kościuszków używał z czasem herbu polskiego „Roch“, ale w odmianie trzeciej, zwanej: „Roch tertio“. Wacław Potocki, zamieściwszy rysunek wszystkich trzech odmian, wymienia „Kościuszkiewiczów“ obok Walewskich, Głowińskich, Oborskich, Wiszowatych, Cieciszewskich i Chorażyczewskich ⁸⁾. Niesiecki wylicza 29 nazwisk polskich pod herbem Roch, a litewskich tylko 4: Hurko, Karsza, Kościuszko i Rosudowski z zastrzeżeniem, że herb Hurków nazywa Kojałowicz „Hakami“. Opia litewskiego Roch tertio jest następujący: „powinno być trzy gradusy, ale od dołu mniejsze, a u góry większe, czyli raczej, trzy wręby, ile że jeden od drugiego oddzielony; na najwyższym z nich lilia; takąż druga na hełmie, ale bez wrębów“. W koronnym Rochu gradusy czyli wręby idą w odwrotnym porządku: najmniejszy jest w górze, najdłuższy — na dole. Lilia ma być w czerwonym polu; w hełmie trzy pióra strusie. Roch oznacza wieżę w szachach. Jakiś książę mazowiecki miał nadać ją Pierzohale za rozegranie zabawne partyi szachów dla poprawienia humoru po niepomysłnej bitwie. Co do Rocha litewskiego Niesiecki zaznacza, że „początku tego herbu nikt nie opisał“, jemu się zdaje, że pochodzi od Kazimierza III, króla polskiego ⁹⁾.

Zdaniu temu wypada przyznać tyle trafności, że herb Roch trzeci pochodził z nadania monarszego, które stało się może bez wiedzy rodów koronnych, pieczętujących się Rochem pierwszym i drugim ¹⁰⁾. Nadanie to otrzymał może Fedor, dworzanin w kańcia, a z większem jeszcze prawdopodobieństwem twierdzić możemy, że on też otrzymał ze szczodroblewości Jagiellonów dobra: Leniewicze, Stupiczów, Horodno i Totowicze ¹¹⁾. Miał on przynajmniej dwóch synów: Kostiuszkę i Hurkę, którym zapewnił już wyższe stanowisko społeczne: ziemian, „panów“, oraz córkę Żdanę, która wyszła za mąż za Stefana Woropajewicza, sługę Konstantyna Ostrońskiego hetmana, wsławnego wojewodę pod Orszą i która po śmierci męża posiadała nadaną mu przez hetmana majątność Horodec, w powiecie stepańskim na Wołyniu. Nic więcej uresztą powiedzieć o nim nie mogę; nie-
ma jest nawet imię jego ojca; zaszczyt rozpoczynania rodo-

mile I.

[illegible]

www.libtool.com.cn

Schem
Fotokopieła dokumentu wykre-
szonego w krysce w 1846 r.
z rozkazu króla Zygmunta August-
a W. L. w 1546 r.

✓

wodu Kościńskich dostał mu się tylko przez dzieci, które się pisały w aktach z jego imieniem, jako patronymicum.

Właściwym praszczurem rodu był starszy i długowieczny syn jego Konstanty, on bowiem otrzymał od Zygmunta I-go w d. 25 kwietnia 1509 r. wioseczkę *Siechnowicze* w powiecie kamienieckim o trzech ludziach służebnych, „putnych“, Kisielu, Perku i Lachowiczu, z gruntami ornymi, pastwiskami, lasem, dąbrowami po Tyszcze. Przywilej nadawczy na *Siechnowicze* zachował się w oryginale i chętniebyśmy utrwalili go, a zarazem przedłożyli czytelnikom do naocznego oglądania przez reprodukcję światło-drukową, lecz bladość pisma i wątroś papieru nie pozwala na odtworzenie dokładne. Poprzestańmy więc na odpisie i tłumaczeniu ¹²⁾. Dajemy za to w podobiznie drugi przywilej, temuż Konstantemu z rozkazu Zygmunta Augusta wydany, na pergaminie, w języku ruskim w Wilnie 1546 r., podpisany przez Hornostaja (Ob. facsimile Nr. 1). Jestto decyzja monarsza w sprawie majątkowej. Dobra Horodec zgodziła się Żdana oddać braciom w posiadanie za dożywocie, a za łaską w. księcia stały się one „ojczyzną“, tj. ojcowizną dwóch Fedorowiczów ¹³⁾. Przy ostatecznem uregulowaniu spadku, a raczej spraw majątkowych w drodze działów, *Siechnowicze* przypadły na część Konstantego; reszta masy spadkowej zapewne przeszła na Hurkę (Hrehorego) i innych braci, jeśli istnieli i jeśli się stali protoplastami wzmiankowanych przez *Niesieckiego* rodów ¹⁴⁾.

Wiadomo, że Zygmunt August polonizował Litwę, a zanim doprowadził ją do ścisłego zjednoczenia z Polską, uczył ją sejmowania, wprowadzał do życia politycznego rycerstwo, które wyzwolił z więzów feudalnych, nadając prawo zupełnej własności na dobra dziedziczne ¹⁵⁾ i uदारował wszystkimi prawami szlachty polskiej. Teraz ziemianin litewski musiał już przybrać nazwisko i ozdobić siedzibę swą, wrota swego dworu i pieczęć swoją herbem. Zaczęły się tedy wytwarzać najrozmaitsze kombinacye nazwisk, z których żartowali sobie koroniarze, wpisując np. do rejestru Rzeczypospolitej Babińskiej humorystycznie podług zakończeń ułożony „Comput Towarzystwa Wojska Litewskiego...

będącego na consistentey w powiecie y Starostwie Upickim¹⁴: Szukszta, Dukszta, Pukszta... Kierbac, Kulwiec, Krzywiec... Kościuszko, Fiedziuszko itp. ¹⁵).

Więc i Kostiuszko Fedorowicz nazwał się Siechnowickim, szlachcicem herbu Roch tertio. Uczynił to na kilka lub kilkanaście lat przed wielkim sejmem lubelskim 1569 r.: był przeciw urzędnikiem, osiadłym w pobliżu Brześcia (Berestje), zwykłego miejsca zebrań „sojmów walnych“, a miał żonę znakomitego rodu — Annę kniaziównę Olszańską, która zapewne ambicję ego podniecała ¹⁷). Dorobił się w społeczeństwie tak poważnego stanowiska, że potomkowie powtarzali w podpisach swoich nie tylko nazwisko ziemiańskie — Siechnowicki, ale i chrzestne imię ego — Kostiuszko. Do składu zatem zuniowanej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej wszedł nowy ród, zaopatrzony już we wszystkie cechy instytucji prawnej: imię, nazwisko, klejnot herbowy, posiadłość ziemską dziedziczną, od monarchy niezależną, i czujną dbałość, aby gniazdo rodowe do obcych ludzi nie przeszło ¹⁸).

Siechnowicze w całości, w takim obszarze, w jakim Kościuszko otrzymał je od Zygmunta I, stanowiły nie magnacką, wprawdzie, ale sporą szlachecką fortunę, gdyby mogły być załadnione i zagospodarowane na sposób dzisiejszy. Dziś są podzielone na 5 majątków, jako to:

1. *Siechnowicze Wielkie*, złożone z folwarku Nowy-Dwór, na którego gruntach zbiegają się drogi żelazne moskiewsko-brzeska i poleska w pobliżu stacji Żabinki; zajmują one razem z wsiami należącymi do Siechnowiczów, Hrycewiczów i Semenowców 30 włók; należą do p. Wandalina Przybory od r. 1850 ¹⁹).

2. *Siechnowicze Małe*, czyli *Dawidowszczyzna* z wsią uwładową; Siechnowicze Małe, włók 19 i 27 morgów 400-prętowych (właściwość tylko znane są na Litwie); własność wieletnich Bulharców z Krasnawie i Estków.

3. *Siechnowicze Małe*, folwark przed kilku laty spalony, i uwładowa wsi Stepunki przy dobrach Szpitale, które niegdyś na-

leżały do książąt Ożartoryskich, obecnie zaś należą do małoletniej Reginy Walińskiej, razem 32 włóki 13 morgów (oprócz dóbr Szpitale); w tem na Żółkowszczyznę przypada włók 9 morgów 19.

4. *Czuryłowszczyzna* alias *Pinderyszki* 3 włóki 22 morgi razem z 1 chatą włościańską, uwłaszczoną, należy do Kościuszków: Feliksa, Konstantego i Anny.

5. *Zielenkowszczyzna*, mały kęsek ziemi z dworkiem i jedyną niegdyś chatą włościańską, w pierwszej połowie XIX w. należała do adwokata Kazimierza Kościuszki²⁰⁾, obecnie własność Konstantego Kościuszki; razem z uwłaszczoną wsią Kurpiczami 9 włók 13 morgów.

Gdyby się więc wszystkie te części połączyły, utworzyłaby się całość z 115 włók 5 morgów.

Na początku XVI wieku, kiedy Fedor, lub Konstanty-Kościuszeko Fedorowicz obejmowali ten obszar w posiadanie, zabudowania były zapewne ubogie, liczba osiadłych smerdów i robów niewielka, ponieważ ludność ogólna kraju była rzadka w porównaniu z dzisiejszą, uprawa roli drewnianemi sochami bez żelaza dawała liche plony. Więc z biegiem czasu rozradzające się potomstwo musiało podnosić kulturę, zakładać nowe folwarki, ale bieda stawała się coraz dokuczliwszą, przy rozdrobnieniu działów spadkowych i zmuszała do zarobkowania na dzierżawach, urzędach i „funkcyjach” sądowych, albo nawet na skromniejszej służbie ekonomicznej u bogatszych panów. Niektórym szczęście lepiej dopisało, więc nabyli sobie dobra gdzieindziej. Tak, nieopodal Horodna i Totowicz, posiadłości poleskich Konstantego Fedorowicza, powstała majątność *Kościuszki* nad rzeką Horyniem, o milę od Owrucza, na Wołyniu, lecz wieś ta w posagu za jakąś Kościuszkówną przeszła na Niemieryczównę, potem przez Ruckiego, Cieklińskiego dostała się w posesję zastawną w sumie 1500 złp. Hańskiemu w końcu XVII wieku. O 4 mile od Owrucza znajdowały się dobra *Kościuszkowszczyzna*, w owym czasie własność Hrehorego i jego synów²¹⁾, z tych jednym mógł być Krzysztof, tytułujący się dziedzicem dóbr

„Kościuszki“. W walce stronnictw XVIII w., w sprawach z kozakami i hajdamakami wynurzają się dość często Kościuszkowie i Kościuszkowie; są pomiędzy nimi unci. Nie piszą się Siechnowickimi²²⁾, ale i Siechnowiccy przebywają pomiędzy nimi i sprawują urzędy ziemskie w Owrużu, a nawet w województwie kijowskiem.

Znaleźli się Kościuszkowie, osiadli nad granicą Kurlandyi. Jeden z nich, Adam Kazimierz piastował urząd ober-burgrafa, potem landhofmistrza kurlandzkiego, był starostą zelborskim i dziedzicem dóbr Setzen; broniąc praw Rzeczypospolitej, dostał się do niewoli, z której wyzwolił go August II traktatem birzańskim z dnia 26 lutego 1701 r.; na sejmie 1726 województwo połockie prezentowało do nagrody „znaczne jego in Republicam zasługi“, a gdy zalecenie skutku nie wzięło dla braku czasu, więc w r. 1752 sejmik powiatu starodubowskiego (w Wilnie obradujący) kazał posłom swoim upominać się o nagrodę tych zasług na rzecz syna Mikołaja — również bez skutku, bo sejm ten nie doszedł. Jednakże majątność Zelig w Kurlandyi, należąca dawniej do liczby królewsczyzn, znalazła się podobno w dziedzicznym posiadaniu Ferdynanda Stanisława Kościuszki i żony jego Aleksandry z Małachowskich. Jaką była łączność tych Kościuszków z Siechnowickimi? nie widać z dokumentów mnie znanych²³⁾.

Byli jacyś Kościuszkowie Czechowscy; jeden, Aleksander, podpisał się na elekcyi Jana Kazimierza między szlachtą województwa brańskieńskiego w r. 1648.

Słownik geograficzny zna jeszcze wieś Kościuszki w powiecie szawelskim, oraz Kościuszkowszczyznę „okolicę“ w powiecie wolkowyskim, lecz stosunku z rodem Kościuszków nie odnajduje. Właścicielami Kościuszkowszczyzny byli w XVIII w. Zabka i Ślizień.

W każdym razie wszystkie te kolonie były wątlami i nie-
wielkimi gniazdkami w porównaniu z metropolią siechnowicką:
nie możemy je pominąć ze spokojnem sumieniem. Obejrzyjmy
i wielkie konary drzewa rodowego.

Liwiusz, Plutarch i dzisiejsi historycy polityczni nie mieliby nic do powiedzenia o rodzie Kościuszków przed pojawieniem się sławionego na obu półkulach Tadeusza. Herbarze poświęcają „Rochowi tertio“ po kilka wierszy, ale tylko przez poszanowanie krwi szlacheckiej, bez wyliczania splendorów, bez wymieniania głośnych i narodowi znanych imion. Zainteresować się mogą dziejami tej gromadki ziemian województwa brzeskiego, czyli brześciańskiego litewskiego, dopiero historycy „kultury“ (Culturgeschichte), lub wielbiciele społeczeństwa bez bohaterów, złożonego z ludzi „przeciętnych“.

Czemże był fundator rodu, *Kostiuszko Fedorowicz*? W roku 1509 miał skromny urząd dyaka, może w kancelaryi w. książęcej, i z łaski Zygmunta I otrzymał „żerebiej“ Siechnowicze. W uchwale wielkiego sejmiku wileńskiego z r. 1528 znajduje się na rejestrze bojarów kamienieckich zamożniejszych, bo pełni służbę na 3 koniach, na równi z Patejem Tyszkowiczem, a tylko pani „Tiszkowaja Korenewskaja“ stawia 4 i „Fedorowaja Pluskowaja“ 6 koni; reszta po 2 i jednym koniu²⁴⁾. Potem został sędzią i horodniczym w Kamieńcu litewskim (nad rzeką Lśną czyli Leśną, o 37 wiorst od Brześcia, 165 od Grodna), dziś około 7000 mieszkańców liczącej miścinie, zwracającej uwagę tylko „stołpem“ czyli wieżą, słynną w wojnach XIV w.; miała ona znaczenie jeszcze w XV w., ponieważ leżała przy trakcie, którym królowie z Krakowa do Wilna jeździli, ale podupadła w XVI w., gdy powiat, którego była stolicą, po Unii Lubelskiej znikł bez śladu. W r. 1537 Konstanty kupił za 80 kóp groszy od czterech bojarów kamienieckich majątność Pelepelki i uzyskał od Zygmunta I przywilej na posiadanie tej majątności dziedziczne i wolne, to jest nie za wysługę²⁵⁾. Nadto wyjednał sobie Kostiuszko nowy urząd — hajewnictwo brzeskie w r. 1537, lecz ponieważ w zabiegach swoich użył jakiegoś podstępu, odebrał mu je Zygmunt I w r. 1538 i oddał komu innemu²⁶⁾. Nabywie majątności Horódec zawdzięcza, jakśmy widzieli, dobremu sercu siostry swej Żdany, która nie chciała prawować się z braćmi i wolała oddać im polubownie, zastrzegając dla siebie ich pie-

czołowitość. Dorobił się przecie tytułu „pan“ w akcie urzędowym, pochodzącym z kancelaryi Zygmunta Augusta. Chlubą dla potomków było ożenienie się jego z Hanną, kniaziówną Holszańską, może wdową po Kirdeju Mylskim, ale snadź nie była to pani posażna, albo wyposażenie dwunastu córek pochłonęło znaczną część fortuny, ponieważ dwaj synowie (ob. Rodowód): starszy *Iwan* i młodszy *Fedor* (II) musieli podzielić się w roku 1561 Siechnowiczami. Ten podział utrwalił się na wieki w nazwie dwóch połów: Iwanowszczyzna i Fedorowszczyzna ²⁷). Połowy te nigdy już nie zjednoczyły się.

Iwan Kostiuszko bywał poborcą podatku serebrszczyzny, umarł młodo, w dzień Trzech Królów 1571 roku ²⁸), zostawił wszakże dwie córki i trzech synów, z których dwaj pomarli bezdzietnie, a jeden, Mikołaj, dał życie licznym potomkom linii Iwanowiczów, istniejącej dziś jeszcze ²⁹).

Młodszy brat, Fedor (II) Kostiuszko, miał zatargi z bratową Iwanową i synem jej Mikołajem, zaznaczone w wyroku sądu ziemskiego brzeskiego pod d. 15 stycznia 1586 r. ³⁰), był ożeniony z Sosnowską i zostawił czterech synów, z których najstarszy, *Hrehory*, nie żył już w r. 1618, ale zostawił zamężną córkę, Zosię (za Muralewskim, ziemianinem powiatu oszmiańskiego) i syna Jana. Wdowa po nim, Halszka Malczewska, wyszła zamaż po wtórnie za Jana Zdzitowieckiego i po 30 latach jeszcze miała prawne stosunki z wnukami z pierwszego małżeństwa.

Godną jest uwagi przemiana w obyczajach i mowie, jakiej wzięli Kościuszkowie wraz z powinowatymi, a niewątpliwie z całą szlachtą sąsiedzką w ciągu krótkiego czasokresu, kiedy Litwini litewscy wojowali obok „wielkiego“ Jana Zamoyskiego; kiedy Lew Sapieha wydał statut litewski po polsku (1614, ale przygotowany był już 1588); kiedy Skarga przemawiał do Rzeszy w imieniu „o jedności Kościoła Bożego“ i usty w kościele Maryi w Brańcu, witając wchodzących władków i rabinów z siewarcią unii ³¹). Węć też Hrehory Kostiuszko, z chrztu niezawodnie wyznawca Kościoła greckiego, wychował dzieci po polsku i znalazł się w otoczeniu

polkiem. Z braci jego jeden tylko Mikołaj podpisał się po rusku, a dwaj po polsku na akcie dzielczym w r. 1622; również i syn jego Jan. Zięć jego wystawia na rzecz „pani małżonki swojej Zofiej Hrehorowny Kościuszkówny“ zapis pieniężny w czystej polszczyźnie; jako pieczętarze (świadkowie) pieczęciami swojemi stwierdzili i nadto własnoręcznie podpisali się: „pan Mikołaj Kościuszko Siechnowicki“ (brat Hrehorego), „pan Fiedor Zdzitowiecki“ (zapewne brat Jana, ojczyma Zofii) i „pan Paweł Ostaszewski“ ³²).

Akta sejmu Unii Lubelskiej z r. 1569 zawarowały „narodom Litewskim, Ruskim, Żmudzkim wszystkie prawa, sądy, wysady, stany książęce i familie szlacheckie przerzeczonych narodów, uchwały sądowe zdawna do tego czasu zachować każdemu stanu mocnie i nieporuszenie“; w przywileju o ziemi Wołyńskiej, z którą nowo utworzone województwo brzeskie pozostawało w łączności kościelnej pod władzą duchowną biskupa łucko-brzeskiego (obrzędki greckiego) zastrzeżono, iż „we wszelakich sprawach ich sądowych, jako pozwy, wpisywanie do ksiąg, akta i wszelakie potrzeby ich (wszystkich stanów) tak u sądów grodzkich i ziemskich, jako i kancelaryi koronnej dekreta... nie jakim innem, jedno ruskim pismem pisane i odprowowane być mają czasy wiecznemi“ ³³). Od tego sejmu nie upłynęło lat 50-ciu, a już potomkowie Fedora i „Kostiuszki Fedorowicza“ zrzekli się milcząco i zaniechali tego zastrzeżenia. Pisma z kancelaryi królewskiej wychodzą całkowicie w języku ruskim (Żykhi-mont tretij Bożjeju milostiu korol polskij, gospodar Wielikoho kniaźstwa Litowskoho etc.), ale w aktach sądowych tylko formuły prawne na początku i końcu zapisują się kręconem, zawilem, nieczytelnem pismem ruskim, a sama treść aktu, wyraz życzeń i woli stron, redaguje się po polsku ³⁴). Częstokroć i ta formalność bywa pomijana, gdy pisarz sądowy nie był w ruszczyźnie mocnym.

Syn Hrehorego używał polskiego imienia *Jan*, podpisywał się zawsze po polsku i wziął rozbrat z wyznaniem greckiem: jest ewangelikiem. Po śmierci pierwszej żony, z domu Orzesz-

kówny (1629), zaślubił około roku 1633 Zuzannę Rakowską³⁵⁾ aryankę! Jego brat stryjeczny Aleksander Faustyn „Adamowicz” Kościuszko Siechnowicki jest katolikiem, serdecznie zestosunkowanym z jezuitami kolegium brzeskiego i zapisanym do jezuickiego stowarzyszenia Panny Maryi³⁶⁾. Przypuszczać należy, iż w pierwszej połowie XVII w. większość Kościuszków wyznawała religię katolicką. Jeden z Wasilów ukazuje się jako Bazyli jezuita kolegium brzeskiego; Piotr Dyonizy jeździł na naukę do Włoch, znajduje się bowiem w r. 1641 na liście akademików w Padwie³⁷⁾. Przez dział ze stryjami przypadła na Jana zaledwo czwarta część „Fedorowszczyzny”, a więc jedna ósma całkowitych Siechnowicz (1622), jednakże nabył on wieś Konotopy (1632) od Rudnickiego za tysiąc złotych i był w stanie dać córce swojej oprócz „wyprawy różnem ochędóstwem kosztownem we złocie, srebrze, perłach, szubach” jakąś sumę w gotówiznie przy wydaniu za mąż, tudzież zapisać drugiej swojej żonie, Zuzannie, tysiąc złotych w r. 1647 przed rychłym zgonem³⁸⁾. Zostawił czworo dzieci „Janowiczów”; pomiędzy nimi na bliższe poznanie zasługuje *Aleksander Jan*, pradziad Tadeusza, najwydatniejszy niewątpliwie członek rodu już bardzo rozmnożonego, bo liczącego w tem piątym pokoleniu 32 znanych z imienia osób płci obojej, oprócz żyjących członków pokolenia poprzedniego i młodzieży z pokolenia następnego.

Rzeczpospolita „uniowana” wchodziła teraz w nowy, groźny okres dziejów swoich. W poprzednim przekształciła do szpiku kości, do głębi serca i mózgu Kościuszków, Patejów, Niemcewiczów, Zdzitowieckich, Monwidów-Irzykowiczów, Telatyckich, Buchowieckich, jednym słowem całą szlachtę „narodów Litewskich, Żmudzkich, Ruskich” na Polaków, ale nie potrafiła dokonać tak cudownej metamorfozy z kozakami, z „łycarami” zapobiegawczymi. Bohdan Chmielnicki wzniecił pożar strasznego buntu — rozpoczęło się nieszczęsne panowanie Jana Kazimierza, który mie-

nił się być ostatnim potomkiem Jagiellonów, lecz nie posiadał żadnego z przymiotów tej czcigodnej dynastji. W ciasnej, źle zorganizowanej, anormalnej głowie nosił idee wrodzone germańskie Wazów i Habsburgów, a przez szczególny gatunek niedoświadczenia stał się niewolnikiem swojej żony intrygantki i zaprzędanym słuźalcem króla francuskiego Ludwika XIV. Nurzała się tedy Polska wraz z W. Ks. Litewskiem w krwi, bo gdy wielcy wodzowie wywalczyli pokój z zewnętrznymi wrogami, to królowska para wznieciła zaraz wewnętrzne zamieszki i wojnę domową, żeby księcia francuskiego zawczasu na tron wprowadzić, a przez to Francji potęgę pomnożyć! Co gorsza, systematycznie prowadzone przez Ludwikę Maryę przekupstwo groszem cudzoziemskim, znieważanie patriotyzmu i sprawiedliwości, a przez Jana Kazimierza drażnienie poczucia wolności szlacheckiej i bezczelne deptanie praw Rzeczypospolitej zakaziły ducha narodu. Upadek nauki, brak myślicieli zdolnych podążać za rozwojem wiedzy w Europie, rozpanoszenie się Jezuitów, już podupadłych umysłowo i moralnie — wszystko to przeszkadzało uzdrowieniu społeczeństwa. Wytworzyła się straszna choroba umysłowa z fanatyzmu politycznego, który uznawał *liberum veto* za źrenicę wolności, za filar utrzymujący budowę państwa, z fanatyzmu wyznaniowego, który poniewierał i popychał miliony akatolickich mieszkańców uniowanego kraju do szukania obcych protektorów, nareszcie z zaćmienia pojęć o niepodległości i godności Rzeczypospolitej, co prowadziło do wybijania samolubnych instynktów w charakterze każdego bez wyjątku obywatela. Nie uniknął tej choroby najszlachetniejszy syn owoczesnej Polski, pełen bohaterskich przymiotów — Jan Sobieski. Nadludzkiemi wysileniami sprzęgając wytworzone z nieskończonych wojen hufy niesfornego rycerstwa, zwyciężył potęgę turecką i ocalił cesarstwo niemiecko-rzymskie wiedeńską odsieczą: ale Rzeczypospolitej szlacheckiej nie był zdolnym uzdrowić i zostawił ją w gorszym jeszcze stanie, niż zastał, przyjmując koronę po elekcyi.

Czy nie jest niewłaściwem tło takie do dziejów skromnej gromadki ziemian województwa brześcieńskiego, zwanej rodem

Kościuszków? Mogliż oni zdobyć się na czyny, godne dziejowej pamięci w takiej epoce, kiedy stojący na szczycie Rzeczypospolitej, tak zwani z urzędu „wielcy ludzie“, nie widzieli drogi do wyjścia z chaosu? Tak, oni na tem tle uwydatnić się nie dadzą, ale potomka ich, Tadeusza, inaczej nie moglibyśmy zrozumieć i zmierzyć.

Cóż więc porabiali Kościuszkowie za Jana Kazimierza i Jana III?

Nie wojowali zgola. Ani jeden z nich nie ukazał się w opowieściach wojennych, nie nosił żadnego tytułu wojskowego. Tylko urodzony z Anny Zuzanny Kościuszkówny Mikołaj Monwid Jerzykowiec, „poszedłszy na wojnę przeciwko nieprzyjaciela wiary świętej chrześcijańskiej pod Kamieniec Podolski, tam czyli z rąk nieprzyjacielskich na placu śmiercią poległ, czyli też w niewolę wzięty — niemasz o nim żadnej wiadomości“³⁹⁾. Klęski wojenne, jak się zdaje, omijały ustronnie leżący zakątek siechnowicki: nie słyhać tu o hordach Chmielnickiego; Chowański zajmował pod panowanie cara Aleksego całą Litwę prawie, ale zawitał tylko do Nowogródka; król szwedzki Karol Gustaw z Rakoczym zdobywał Brześć, ale tu się zatrzymał i z Brześcia wprost odjechał do Danii; wszystkie boje z Tatarami i Turkami toczyły się zdala od bagnistego Polesia. Poszukując śladów służby publicznej rodu, znajdziemy tylko w aktach elekcji dowód, że czterej Kościuszkowie Siechnowiccy uczestniczyli w obiorze Jana Kazimierza 1648 r. i dwaj w obiorze Jana III w 1674 roku. Nie byli obierani na posłów sejmowych: więc używali wolnego głosu szlacheckiego chyba tylko na sejmikach swojego powiatu.

Całą ich działalność tedy pochłaniały zajęcia gospodarcze i rodzinne, troska o chleb powszedni, a czasem zajazdy i procesy⁴¹⁾.

Właśnie podczas bezkrólewia, po klęskach Żółtych Wód i Korsunia, d. 13 sierpnia 1648 r. stawali przed sądem kapturowym dwaj synowie znanego nam Jana Hrehorowicza, żeby oddać w zastaw dwuletni odziedziczoną świeżo część Siechnowicz „ze dworem i budowaniem, ogrrody, nawozy i pasznią za-

sianą wszelako, z poddanymi i ich powinnością, tak w Siechnowicach będącymi, jako i w Konotopach⁴² za sumę tysiąca złotych, pożyczoną od babki jejmości pani Alszki z Malezewskich (2-do voto) Zdzitowieckiej na spłacenie matki, Zuzanny z Rakowskich. Zobowiązali się nie naruszać tego zastawnego posiadania „żadnemi excepcyami prawnemi i nieprawnemi, posługą i wojną Rzeczypospolitej“⁴²). Wzajemnie Zuzanna z Rakowskich Janowa Kościuszkowa, spółnie z rodzonym swym synem Jędrzejem, wystawiła skrypt na rzecz pasierbów, że na dzień ś. Michała tegoż 1648 r. odda im pewne ruchomości, jako to: cynowych półmisków 5 i talerzy 11, olsterko z 4 flaszками cynowemi, flaszę garncową, garniec, kilim turecki i wilczurę⁴³). Wartoż to było pisać akta o taką chudobę! I gdzie miała mieszkać ze swym tysiącem złotych wdowa po ustąpieniu z dworu siechnowickiego? Dalsze jej losy nie są znane; niewiadomo, czy dożyła owej strasznej uchwały sejmowej z r. 1658, skazującej „sektę arykańską“ na wygnanie z granic Rzeczypospolitej w ciągu lat trzech, a krzewicieli jej na karę gardłową⁴⁴).

Po odzyskaniu od babki zastawu nastąpił zapewne dział pomiędzy braćmi; Stefan sprzedał część swoją Telatyckim w roku 1652 i więcej już o nim nie słyszymy — musiał pójść gdzieś do służby w dalsze strony. Również nie wiemy nic o synie aryanki. W rodzinnem gnieździe osiedził się tylko *Aleksander Jan*, zawsze dwoma imionami nazywany, ponieważ jednocześnie żył i mieszkał o miedzę w innym dworze Siechnowickim, ożeniony z Denisowiczówną (Zofią), inny Aleksander Faustyn, syn Adama, a wnuk Fedora II-go. Obie te rodziny w dobrych z sobą zostawały stosunkach; dla dogodności zapewne gospodarzej urządzili sobie zamianę pewnych gruntów, które S. J. Byczkowski, miernik JKM-ci przysięgły, w r. 1667 jeometrycznie wyregulował, a ksiądz Jan Kościuszko Siechnowicki „tę zamianę słuszną stwierdził podpisem ręki swej“⁴⁵).

Możemy dokładniej poznać Aleksandra Jana z jego autobiografii, której jedna karta, bez końca i podpisu, znalazła się między papierami prawnymi.

„W imię Pańskie. Amen. Jam się urodził w r. 1629 d. 29 Dec. Mnie porodziwszy matka, dobrodziejka moja, sama dnia trzeciego, Panu Bogu ducha oddała. Imię jej Konstancya; z domu Orzeszkówna, córka Krzysztofa Orzeszka; pochowana w kaplicy (tj. cerkiewce greckiej lub może już unickiej) siechnowickiej, lubo w wierzę katolickiej. Tak się zdało rodzicowi, jako ewangelikowi; w niej odpoczywa. Daj jej, Boże, duszne zbawienie!

„Roku 1656 mca Julii d. 11 majętność moją Siechnowicze od Pana Mikołaja Telatyckiego, brata ciotecznego, odebrałem z pomocą ciotki mej J.Pani Zofii Muralewskiej, która mi do okupna onej... pomogła⁴⁶⁾; w tymże roku i gospodarstwo zacząłem, co daj Boże szczęśliwie!

„Teresa Denisewiczówna, małżonka miła, urodziła się w Łomazach d. ... Augusta 1638 godzin dwie na dzień; ochrzczona d. 15 przez Xiędza Jerzego Niewiarowskiego, z którąm się ożenił w r. 1661 mca Februarii d. 20. Daj nam Boże z sobą godne pomieszkanie! Wesele nasze było sprawione przez Jmość Panią Matkę Jmć Panią Annę Dziewczopolską Denisowiczową w Prąszchostach. Przenosiny małżonki mojej sprawiłem w domu moim w Siechnowiczach w tymże roku i meu, d. ... ślub nam dawał Xiądz Amszey (?) kanonik wileński.

„Roku 1662 mca Maja d. 7 urodziła mi małżonka moja syna, Michała, w niedzielę, dobrze z południa, drugiego zaś następnego w poniedziałek w dzień Stanisława biskupa krakowskiego w samo południe. Ochrczeni w domu, w Siechnowiczach, we dwie niedziele po urodzeniu przez Jmci Xiędza Aleksandra, komendarza czarnawczyckiego, Starszemu kum Jmść Xiądz Bartłomiej Wyszom... pleban sicheniewicki z Jmścią Panią Konstancyą Denisewiczówną Guzelfową, a młodszego Jmść Pan Jan Białkowski z Jmścią Panią Zofią Aleksandrową Faustynową Kościuszkową“.

W podobnym stylu są opowiedziane urodziny i chrzciny innych dzieci: Konstancyi (1663), Augustyna (1664), Benedykta (1665) tego ohrzcil X. Samuel Kościuszko, jezuita, Ambrożego

(1667), Faustyna (1672), Franciszka (1675), Klary (1677); na zaginionej karcie znalazłaby się zapewne jeszcze jedna córka, Urszula, zamężna później Januszkiewiczowa.

Liczna więc była rodzina, a majątek szczupły. „Mila małżonka“ otrzymała przed ślubem zapis dożywocia za posagową sumę 1320 złp., wniesioną nie w gotowiźnie, lecz w należności od jakichś dłużników, których trzeba było prawem do wypłaty zmuszać ⁴⁷⁾. Aleksander Jan przez całe życie nazywa się tylko ziemianinem, chociaż był podsędkiem województwa brzeskiego, jak się dowiadujemy we 30 lat po śmierci od syna jego ⁴⁸⁾; więc z gospodarki samej zapewne umiał wyciągać dochód czysty i obracać go na powiększenie fortuny. Co parę lat przykupował albo jakiegoś chłopą poddanego, albo włókę gruntu, albo plac i dom w Brześciu ⁴⁹⁾. Sumiennosc jego wyszła na jaw w sprawie opieki nad dziećmi siostry Irzykiewiczowej, która zostawiła spadek w kwocie 6000 złp. Po długich zatargach córka jej Petronela zapisem kwitacyjnym na rokch Trojeckich 1694 r. zeznała, że „bez rady i woli rodzica mojego JP. Wojciecha Monwida Irzykowica i rodzonego wuja mego JP. Aleksandra Jana Kosciuszka, i żadnych obojga domów krewnych nie radząc się, przez pójście zamaż potajemne odpadłam według prawa pospolitego od dóbr ojczystych i macierzystych; więc za prośbą moją i dobrych Ich-Mościów Panów przyjaciół... instancją, nie pamiętając na mój występki, przeciwko mojej familii uczyniony, z miłości ku krwie swojej i affektu swego, jako wuj rodzony, JP. Kościuszko kontentował się i dał do rąk własnych sumę pieniędzy pewną, którą ja odebrawszy do rąk moich własnych, za to wujowi i dobrodziejowi dziękując, już się sama, a po mnie i potomkowie moi i sukcesorowie ze wszystkich dóbr i sum pieniężnych, po matce dobrodzice mojej mnie należnych, wiecznie zrzekam się... na tę sumę matki mojej, która zostawała na majątności Nurcu... jakom to niedobrze i niesłusznie i z prawem pospolitem niezgadząco uczyniłam, za nikczemną i niesłuszną poczytam ją i z ksiąg Grodu Brzeskiego wykasować ją powinni będziemy“ (z braćmi i mężem). Jakoż dwaj bracia jej, wzięwszy 3700 złp.

zrzekli się wszelkich pozwów, dekretów i „zawodów prawnych“⁵⁰⁾.

Na starość Aleksander Jan dorobił się znacznej stosunkowo fortuny i tę mądrze między dzieci rozdzielił: córkę Klarę zamąż wydał, wyposażył i od niej otrzymał zapis zrzeczny dóbr ojczystych i macierzystych⁵¹⁾. Potem, gotując się do śmierci, napisał własnoręcznie: „Szacunek dóbr moich wieczystych i przykupnych, nazwanych Siechnowicze, Konotopy, Stepanki i Ostrowki, przeze mnie Aleksandra Jana Kościuszka Siechnowickiego synom moim: Augustynowi, Ambrożemu, Faustynowi i Franciszkowi Kościuszkom Siechnowickim dla wiadomości czynienia równego między nimi działu, roku 1700 d. 16 Januarii uczyniony i sporządzony takim sposobem:

„Dobra, nazwane Siechnowicze ze wsią Konotopami i ze wszystkimi dwornymi budynkami, tak jako się w sobie mają, nie including w to żadnej ruchomości, którą do dalszej mojej zachowuję dyspozycyi, taksuję monetą dobrą, rachując talar bity po złotych sześciu, tyńf po złotemu pełna, bez naddatku . . . zlp. 8.000

„Ostrówki, przykupione od Imé pp. Pawła i Michała Kościuszków taksuję takowąż monetą . . . zlp. 800

„Włókę w Stepankach osiadłą przykupioną taksuję „ 500

Summa taksy mojej czyni . . . zlp. 9.300

„W gotowiznie tak za sprzedaną część Siechnowicz Wespazyanowską, jakoteż i z innych moich przychodów jest przy mnie . . . zlp. 5.700

„Z której gotowizny wyłączam i zostawuję przy sobie na posag Urszuli, córce mojej młodszej zlp. 2.600.

Resztą sumy między synów moich podzielić deklaruję, której zostanie . . . zlp. 3.100

„Summa Generalna tak wytaksowanych dóbr moich leżąca jako i gotowizny czyni zlp. 12.400.

„Którą sumę na równe cztery części exdywidując czterem moim, każdemu z równego działu należy zlp. 3.100.

„Dzięk Brzeski z placami i budynkami, odemnie kupio-

nymi i pobudowanymi, szacuję tynfów 500, ale go nie łączę do sumy wytaksowanych dóbr moich, zachowując wolną stancję na przyjazd każdemu synowi memu. Jeśliby jednak który z synów moich braci spłacić chciał, tedy ma się stosować do taksy mojej.

„Z tychże wytaksowanych dóbr moich póki żyję na moje potrzeby, po długiem życiu mojem i na pogrzebowe expensa także na sporządzenie córki mojej . . . sufficientia.

„O której dyspozycyi i szacunku dóbr moich, aby się każdemu z synów moich wiedzieć dostało, dla lepszej wiary ręką moją podpisuję. Dat ut supra (podp.) Aleksander Jan Kosciuszko Siechnowicki“ ⁵²⁾.

Widoczna, że już nie żyli wtedy: żona Teresa, najstarsi dwaj synowie bliźniacy i córka Konstancja. Potem zmarła córka Klara Ancucina, ale dwaj starsi synowie ożenili się i wnuków mu dali.

Staruszek wystawił na swoich gruntach kaplicę katolicką z drzewa, „sklepiłą z kroczgankiem“, o czterech oknach, z chórem i „pozytywem“ (zamiast organów), z dzwonnica o jednym dzwonie. Ołtarzów było dwa „snycerską robotą“, obrazów kilka malowanych i kilka „papierowych“. Z czasem na ścianach zawieszane zostały portrety samego fundatora i synów: Augustyna, Ambrożego, oraz żony tego ostatniego, Barbary z Głewskich ⁵³⁾. Dopiero przed kilkunastu laty znikła ta kaplica, ale przechowują się jeszcze portrety państwa Ambrożostwa i zostały reprodukowane w nrze 286 „Tygodnika Ilustrowanego“ z r. 1881.

W r. 1707 d. 8 października Aleksander Jan jeszcze własną, lubo mniej pewną ręką napisał testament, będąc zapewne chorym. Nakłonił synów swoich, że zgodzili się zbyć fortunę ojczystą jednemu, Ambrożemu, ten zaś powinien był wypłacić im po 3.000 tynfów. „Choć przyciężko mój szacunek zda się 12.000 tynfów, przecież tych czasów danoby tak wiele za nią.... Wszakże i pieniądze — ojczyzna (ojcowizna), bo nie za co innego biorą, tylko każdy za część swojej ojczyzny. Tak się ważyło, że nie będzie żadnemu krzywdy; owo zgola, jak komu

na czem Pan Bóg pobłogosławi: trudno, jak na szali, zważyć. Co zaś tknie sumy w gotowiznie... tak ordynuję: córce mojej, pannie Orszulce Kościuszkównie przy błogosławieństwie mojem naznaczam i zapisuję posagu sumę 2500 tynfów... Perły, gdy da Pan Bóg, będzie szła zamaż, rachując według prawa pospolitego sowito jako pieniądze, które mię kosztują 460 tynfów... Ochędóstwo, szaty, pierścienie — to daruję córce mojej i insza wyprawa... Dom w Brześciu na Kowalskiej ulicy, który mię kosztował złotych 500, więc że teraz budynki przez wojnę (szwedzką z Karolem XII) i różne ludzie spustoszały, kładę złotych 400. Zaczem co zostanie po wyposażeniu córki mojej Orszuli, reszta tej sumy w równy podział między synów moich pójdzie. Ruchomość moja, jako już stary, nie fundowałem się: kuntosz rysi, drugi letni — tego jeszcze do woli Boskiej używam. Sprzęt domowy: kociel i bania stara latana, cyny tuzin. Bydelko rogate i nierogate — tego nie bardzo wiele, bo nie tych czasów w co się było fundować; z tego trzeba będzie mieć na exequie, Orszuli na wesele — i krówek dać jej dwie na gospodarstwo, i klaczkę ze źrebiciem, bom dał i starszej córce mojej, Klarusi nieboszce. Z tego bydelka czeladce nagrodam, podkaym memu, którychem tak hodował, jako własne moje dzieci. Co zostanie... jakom sam trzymał i używał, to wszystko należałoby być Ambrożemu, synowi memu, bo będzie miał z siebie dość ciędarku i mnie jeszcze dochować do śmierci, jako żyć, dać opatrzenie uczciwe, jako należy na dobrego człowieka, z cym nie wątpię, że mi świadczyć zechce, bo ma swoje słowo. Z tem się też odwiadczam, że nie zostaje po mnie ani grosza, oprócz tyłki srebrnej i pasa spinanego, który dał mi pan Augustyn od córki swojej a mojej wnuczki — którą zamierzam na kiołch do kaplicy mojej, za którą proszę, aby jakkolwiek nabożeństwo nie ustawało na chwałę Boga, który nas wszystkich stworzył, nikomu nie zostawuję do siebie żadnego testamentu, pośegnanie czynię. Żegnam was, i błogosławieństwo swoje kładę na was. Amen. Spoch was na Bóg Wszechmogący wszyst-

kich w opiece swojej. Przebaczcie, jeśli wam w czem był na-
przykrzony. Za poszanowanie wam dziękuję. Abyście tego od
swoich doznali dziełek⁵⁴).

Odtąd gospodarował na Siechnowiczach Ambroży, ale staruszek podpisem swoim „konfirmował“ transakcye, zawierane przez synów⁵⁵); doczekał się zamążpójścia Urszuli za Januskiewicza, starostę kuszlickiego, obywatela księstwa żmudzkiego, snadź człowieka zamożnego, ponieważ zapisał sowitą oprawę sumy posagowej: 6.000 złp. na połowicy dóbr swoich⁵⁶). Urszula była później pilną opiekunką kaplicy siechnowickiej i chętną dla krewnych pomocnicą w kłopotach pieniężnych.

Nie był nawet bezczynnym Aleksander Jan: wypożyczał gotowiznę swoją włościanom okolicznych wsi królewskich: Orepicz (400 tynfów), Strelow (200), Wierzhów (150), Ogrodnik (100), Łyszczyk (100), Stefanowi Szyczukowi, poddanemu ze wsi Wierzhów starostwa kamienieckiego „na swoją jedną osobę“ dał tynfów 50. Razem rozpozyczony kapitał wynosił 1000 tynfów — bez procentu, bo niema żadnej wzmianki o dochodzeniu jakichkolwiek należitości ponad kapitał. I ten kapitał później z trudnością, drobnymi kwotami był odbierany, tak że „ten tysiąc tynfów rozejść się musiał“⁵⁷). W r. 1711 d. 14 kwietnia 82-letni starzec napisał zupełnie pewną ręką, bardzo czytelnem i kształtnem pismem dodatkowe rozporządzenie: „W imię Trójcy Przenajświętszej, Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego“. Cały ów tysiąc tynfów przeznaczył na fundusz wieczysty do kaplicy siechnowickiej. Kazał zapisać go „na wieczny wyderka“ Cystersom w Olizarowym Stawie, a jeśli by oni tej pracy podjąć się nie chcieli, tedy z innym zakonem w kontrakt wejść, albo kapłana ustanowić, iżby odprawowane były, w stosunku do prowizyi od tysiąca tynfów, msze „za dusze począwszy od ś. p. pana Hrehorego Kościuszka, dziada mego, i Halszki Malczewskiej, małżonki, i potomstwa onego, pana Jana Kościuszka, ojca mego i pani Konstancyi Orzeszkówny, matki mojej, których ciała w kaplicy Siechnowickiej, i siostry ojca mego ś. p. pani Zofii Muralewskiej, dobrodziki mojej, tudzież

ś. p. pani Anny Kościuszkówny Irzykowiczowej, siostry mojej i syna onego pana Mikołaja Irzykowica (ten to właśnie, który zginął pod Kamieńcem), jakoteż osobiście za duszę małżonki mojej ś. p. JmPani Teresy Denisewiczówny i zeszłego potomstwa, z nami spłodzonego. Mnie zaś samego, póki mi Pan Bóg pozwoli życia, suplikując Majestatowi Boskiemu, aby mi grzechy odpuścić raczył, i przy dobrej pamięci i rekolekcyi, w prawdziwej skruszce i żalu za grzechy z tym światem rozstać się pozwolił; po śmierci zaś mojej msze zwyczajne requialne odprawowane będą, tudzież za żyjące potomstwo, aby onym we wszystkich sprawach, do duszy i ciała należących, Pan Bóg błogosławić i szczęście raczył; tak też za panów synów moich, małżonki i onych potomstwo i przez linię ode mnie prostą na potom pochodzących i następujących z domu Kościuszków — wyznam o skuteczne do chwaleń i miłości Pana Boga łaski, umolym o grzechów odpuszczenie prosić... (Zakończenie ob. listu Nr. 2).

Było to już ostatnie pismo Aleksandra Jana; zapewne niedługo po skróceniu tych słów umarł.

Jego najstarszy Augustyn przeniósł się w Trockie i tam urzędował jako sędzia grodzki; nie zapomniał jednak o rodzinie, ponieważ zapisał 2000 tynfów na kaplicę siechnowicką, gdzie też złożone zostały prochy jego. Franciszek, żonaty z Teresą Grabowską, osiedlił się w powiecie wołkowskim i urzędował się stolnikiem, lecz bywał w Brześciu, a Marianna wyszła za ojca chrzestnego dla córki swojej d. Augustyny. Obadwaj ci bracia nie żyli już pod koniec XVIII w. Najbardziej szanowanym i najbardziej poważanym był Augustyn, żonaty z Wiktoryą Grabowską. Piastował on urząd stolnika napowiad w województwie brzeskim; w tym czasie mieszkał czas jakiś w Siechnowiczach,

kupionych w r. 1729, ale później przeniósł się do województwa kijowskiego i mieszkał w Norzyńsku. Tu, zawierając w r. 1742 intercyzę dla córki swej Róży z jej narzeczoną Łukaszem z Rybna Rybińskim, cześnikiem kijowskim, wyznaczył obchód godów weselnych na dzień 17 lutego 1743 r. W posagu dawał 15.000 złp., oraz wyprawę wartości 5.000 ⁶⁰⁾; więc posiadał znaczną fortunę, bo córka Róża nie była jedynaczką. Podobno Rybiński biskup kujawski, który znaczną rolę miał w początkach sejmu czteroletniego, pochodził z tego małżeństwa. Faustyn otrzymał w r. 1742 patent na chorąstwo kijowskie; posiadał nadto w województwie trockiem folwark Krasne i własnym funduszem ubezpieczył uposażenie kaplicy siechnowickiej, ponieważ zapisany przez ojca na ten cel tysiąc tynfów „rozejść się musiał“ przy odbieraniu od chłopów „małemi częściami“ ⁶¹⁾.

Na starość Faustyn wrócił zapewne do rodowego gniazda, ostatni bowiem akt swój prawny w r. 1754 zeznawał w maydeburyi kobryńskiej.

Osadzony przez ojca na Siechnowiczach *Ambroży*, pomimo spowinowacenia się przez żonę Barbarę z dość zamożną rodziną Glewskich, nie przymnożył majątku. Dokupił tylko 13½ włók gruntu w Łojkach na zabezpieczenie funduszu kaplicy ⁶²⁾, ale pieniądze rozchodziły się w rękach jego. Oddawał się przeważnie życiu publicznemu tak w województwie brzeskiem, jak na Wołyniu, bywał bowiem podczaszym owruckim, wójtem kobryńskim i horodeckim, sędzią grodzkim, wreszcie pisarzem ziemskim brzeskim. Zasiadał w istocie obok rajców i całego magistratu miasta JKM. Kobrynia jako wójt, o czym świadczą wyroki tej magdeburyi ⁶³⁾. Brał udział w walce stronnictw po stronie Sapiiehów i żartko występował na sejmikach: raz ciał w głowę Ludwika Pocięja, wówczas porucznika husarskiego, późniejszego wojewodę wileńskiego i hetmana litewskiego, a właściciela licznych dóbr w województwie brzeskiem, człowieka odważnego, wymownego, „osobliwszego rozumu i rzadkiej dysymulacyi“ ⁶⁴⁾.

Z pięciorga dzieci przeżyli go tylko syn, Ludwik Tadeusz,

i córka Joanna, która była wydana w r. 1721 za Michała Januszkiewicza, skarbnika brzeskiego, a z czasem wyszła powtórnie za Karola Załęskiego, chorążego liwskiego ⁶⁵).

~~Sam Ambroży umarł~~ niedługo, w tym samym 1721 roku, lub najpóźniej w połowie 1722 roku, gdyż zapis Faustyna na kaplicę siechnowicką z d. 30 września 1722 r. mówi o nim, jako o zmarłym, a d. 24 czerwca 1723 r. wdowa po nim, Barbara z Głewskich, była już małżonką 2-do voto Marcina Kościuszki krajczego województwa brzeskiego, dużo młodszego od siebie kawalera ⁶⁶); i tego przeżyła, a dobrem cieszyła się zdrowiem jeszcze w r. 1753, ponieważ dokument, przed „Maydeburią“ żyrowicką zeznany, świadczy, iż wtedy darowała sumy swoje, na Merczowszczyźnie i Niwiszczach ulokowane, synowi Ludwikowi i Tadeuszowi, oddalając od tego spadku córkę Joannę, wówczas Karolową Załęską ⁶⁷). Mieszkała w r. 1730 w Korsuniach.

ROZDZIAŁ II.

Rodzice.

Ludwik Tadeusz Kościuszko Siechnowicki, pisarzewicz brzeski, obejmował spadek po ojcu i zaczynał życie obywatelskie niedługo po owym sejmie „niemym“ 1717 r., który upamiętnił się uchwaleniem „punktualnej płacy wojska“ 18.000 na Koronę i 6.000 na Litwę, tj. zwinięciem tej siły zbrojnej, jaką Rzeczpospolita wytworzyła w XVII wieku, rozbrojeniem kraju wśród mocarstw, wysiłających się na tworzenie i wydoskonalenie krociovych armij. Już ta jedna uchwała wystarcza do zrozumienia niedołęstwa umysłowego i demoralizacyi charakterów w pokoleniu owoczesnem, boć pobudką do tego samobójczego postanowienia było skąpstwo na podatki, maskowane teorią quasi-polityczną, że Polska, nikomu zaborami nie zagrażająca, musi być przez całą Europę utrzymywana i od zamachów wszelkiego zaborczego mocarstwa ratowana w imię równowagi politycznej ⁶⁸⁾.

W walce „pomiędzy Majestatem a Wolnością“ (inter Majestatem et Libertatem) szlachta odniosła Pyrrusowe zwycięstwo: obaliła majestat narodu i wyjęła z fundamentów swojej Rzeczypospolitej ofiarę z krwi i mienia.

Zwała się jeszcze stanem rycerskim, ale już nie pełniła służby rycerskiej, jak w XVII wieku; „liczyła kopy“ na polach

dóbr swoich dziedzicznych lub wytargowanych intrygami królewsczożyń, a karabele nosiła dla burd sejmikowych. Znajdowali się wprawdzie amatorowie tytułów wojskowych, którzy przywdziewali pancerze i hełmy husaryi, lub petyhorskich i pancernych chorągwi, gdzieindziej przechowywane już w muzeach; istniały regimenty dragonii i piechoty cudzoziemskiego zaciągu: ale tylko do uświetnienia imienin, albo pogrzebów hetmańskich, czasem do „kołowania“ przed hetmanem, przybywającym na czele taboru kucharzy i beczek wina⁶⁹), jednym słowem — do widowisk, jakie dziś oglądamy na scenach teatralnych. Mroźwiński, zastępca regimentarza partyi Ukraińskiej, Franciszka Salasgo Potockiego, w r. 1760 donosi, że dwie chorągwie (podskarbnego królewskiego i sędzię ziemskiego bradawskiego) nie życzą sobie należeć do partyi Ukraińskiej, bo „w niebezpiecznem stoją miejscu, ze samym przełocie hajdamaków i sami obawiają się, aby nie być kiedy zniszczeni“⁷⁰). Oto w co się obróciła sławna jucha Ubockiewicza, Żółkiewskiego, Czarnieckiego i Sobieńskiego!

Stać okazywał sięchody tylko z kwarty, cel coraz ubojszy i pogłówny żydowski, razem niespełna milion słonek na Krocę, a kilkakrot sto tysięcy na Litwę, co jest prawie nicem w porównaniu z dochodami państw innych. Podskarbi miał nadzieję kilka oficyantów przy bożu swoim.

Wzrost byłby sądy, a dźwignię w ręk byłby się znalazło oparcie przy rozwinięciu państwa, ale sprawiedliwość zależała od potęg i modnych, od intryg stronniczych, od pętych i ciemnych, i od pędzących dążeń. Rządzący się nie krył, że interes byłby nie walczył od interesu państwa. DO czarnych i białych, do wszystkich, do wszystkich.

Wzrost byłby sądy, a dźwignię w ręk byłby się znalazło oparcie przy rozwinięciu państwa, ale sprawiedliwość zależała od potęg i modnych, od intryg stronniczych, od pętych i ciemnych, i od pędzących dążeń. Rządzący się nie krył, że interes byłby nie walczył od interesu państwa. DO czarnych i białych, do wszystkich, do wszystkich.

ła konstytucye dwóch tylko sejmów: koronacyjnego 1733
ordynaryjnego 1736.

Jaki był mechanizm sejmiku? O tem najlepiej pouczy nas
następny plik dokumentów.

„Upadającej przez praedominancyą Domów Ojczyzny na-
szej succurendo (=przychodząc z pomocą) całości na użyteczne
po województwach i powiatach przyjaciół utrzymanie z własnego
nas, niżej wyrażonych, mutuo foedere in omnes usus (=wza-
jemnym związkiem na wszelki użytek) skonfederowanych, skarbu
postanawiamy sumę idq. (=jako to):

„Ja Xzę Wwda Wileński (i hetm. w. lit. M. K. Radziwiłł)	złp. 53.000
Ja Marszałek Litewski (Ignacy z Kozielska Ogiński)	złp. 25.000
Ja Xzę W. Choraży Litewski (Hieronim Flo- ryan Radziwiłł)	złp. 50.000
Ja Strażnik Wielki Litewski (L. Pociąg) . . .	„ 10.000
Ja Generał Altyteryi (Antoni Dowojna Sollo- hub) 12)	złp. 8.000
Zniósłszy w jedno złp. 146.000	

„Z tej to sumy determinamus quantitatem (=oznaczamy
kwotę):

Na Wwdztwo Wileńskie	złp. 14.000
„ Powiat Oszmiański	„ 8.000
„ „ Lidzki	„ 4.000
„ „ Wilkomierski	„ 4.000
„ „ Brasławski	„ 4.000
„ Wwdztwo Trockie	„ 4.000
„ powiat Grodzieński	„ 10.000
„ „ Kowieński	„ 6.000
„ „ Upitski	„ 4.000
„ Xięstwo Żmujdzkie	„ 8.000
„ Wwdztwo Smoleńskie	„ 4.000
„ Powiat Starodubowski	„ 4.000
„ Wwdztwo Połockie	„ 8.000

Na Wwdztwo Nowogrodzkie	złp. 6.000
" Powiat Słonimski	" 4.000
" " Wolkowyski	" 6.000
" Wwdztwo Brzeskie	" 10.000
" " Witebskie	" 6.000
" Powiat Piński	" 4.000
" Wwdztwo Mścisławskie	" 8.000
" Powiat Orszański	" 6.000
" Wwdztwo Mińskie	" 6.000
" Powiat Mozyrski	" 4.000
" " Rzeczycki	" 4.000
Efficit in summa złp. 146.000	

„Jakoż takową sumę w roku teraźniejszym 1756-m mca Augusta 1 dnia my niżej wyrażeni.... do WJPana Tomasza Grabowskiego General Majora Wojsk WXL. ad fundum majątności Kojdanowa... importować sub fide, honore et conscientia (=ręczęc wiara, honorem i sumieniem) niezawodnie assekurujemy się.... Actum r. 1756 mca Julii 14 d. w Iwii“ (podpisy tychże w kopii zaświadczonej przez M. K. X. Radziwiłła WWHW. WXL. własnoręcznie).

W załączniku jest podana na każde województwo i na każdy powiat lista kandydatów z wymienieniem osób, które sejmikami kierować mają. Między temi osobami znajduje się jedna kobieta, JO. Xieźna Wojewodzina Nowogrodzka na Województwo Trockie. W Brześciu mieli być przytomni (attentabit) książę chorąży H. F. Radziwiłł i wojewoda brzeski Sapieha Karol. Pod 6-u sejmikami podpisano: „Inaczej zerwać“. Oprócz powyższych podpisów ukazują się jeszcze dwa: Stanisław Łopott strażnik polny WXL. starosta bobrujski i Jerzy Abramowicz podczasz i podwojewodzy wojewódziwa wileńskiego. Z drugiego załącznika okazuje się, że, pomimo tak surowego zobowiązania, wniesiono do kasy wspólnej tylko 138.000 złp., z których wydano 77.400 złp. na sejmik antekomicyalny w r. 1756 i pozostało 60.600 złp. na sejmiki deputackie 1757 r. Szereg kwitów, przez Grabowskiego złożonych, świadczy, że rozdawano

osobom wpływowym najwyżej po 540, najczęściej po 250, niektórym po 100, a jednemu tylko 90 złp. Znajdują się pomiędzy takimi sejmikowiczami: Tukałło, Korsak, Białopiotrowicz, Hołownia i t. p. nazwisk ~~dobrych~~ ~~rodów~~ litewskich ⁷³).

Jestto epizod z walki pomiędzy stronnictwem radziwiłłowskim a kanclerzem wielkim litewskim Michałem księciem Czartoryskim i zięciami jego: Flemingiem podskarbin wielkim litewskim, tudzież Sapiehą, wojewodą podlaskim. Chodziło tu nie o ratowanie Ojczyzny, lecz o marszałkowanie w Trybunale Głównym W. X. L. podczas kadencji nowogrodzkiej 1756 r. Fleming został marszałkiem i swej władzy sądowej używał na prześladowanie kilku osób, którym przypisywał winę przykrego dla siebie poczęstunku od szlachty na poprzednim sejmiku brzeskim; Radziwiłł wywzajemnił się pozwaniem przed swój sąd hetmański najzręczniejszego ajenta przeciwników, Józefa Sosnowskiego, pisarza litewskiego, o zmyśloną zbrodnię fomentowania związku i konfederacyi w wojsku litewskim. Więc ministrowie W. Księstwa Litewskiego i komendanci jego siły zbrojnej, wzywając bluźnierczo imienia „Ojczyzny naszej“ i podrzeźniając wązki w dziejach od XIV wieku wyraz „konfederacyi“, formowali fakcye gwoili osobistych interesów albo zachcianek; zamiast karcenia korupcyi w sejmowaniu, sami ją szerzyli, a w końcu obracali ową tak zwaną „żrenicę wolności“ narodu, liberum veto, na swój prywatny, egoistyczny użytek. Czartoryski, kanclerz litewski mówił 1764 r. do Mercy, posła cesarskiego, że pierwszemi familiami są J. Kl. Branicki, Radziwiłł wojewoda wileński i Potocki wojewoda kijowski, — a „drudzy są przy nich, jak dzwonki przy obróżce: kiedy się obróżka ruszy, tedy i oni dzwonią“ ⁷⁴). Na sejmikach, i sejmach w okresie panowania dwóch Sasów niema mowy o zasadach, o programach politycznych; stronnictwa walczą tylko o interesa kilku magnatów — szczególnie na Litwie.

Więcej zapewne, niż datki w gotowiznie i wino, sejmikowiczom szafowane, znaczy presya ekonomiczna, wpływ latifundyków. Magnaci zagarnęli ogromne obszary ziemi, których za-

gospodarować sami nie mogli i nie umieli. Gospodarowała za nich szlachta, otrzymując wioski i klucze w posiadanie arrendowne, ~~zastawne~~ lub ~~od~~ darmo z hojności pańskiej. Żywiła się dobrze, ciulając nieraz znaczne kapitały, ale okupić musiała dostatki swoje służalstwem, fagasowaniem. Nie słysząc szlachetnych hasel ani w szkole, ani na obradach publicznych, szlachcie ugaśniał się tylko za materyalnym zyskiem, zatracił instynkty „zwierzęcia politycznego“ (πολιτικὸν ζῷον) i stawał się wstrętnym okazem uwiędu umysłowego, o tyle wstrętniejszym, o ile czynniejszym był na widowni życia publicznego. Dość przypatrzeć się Matuszewicowi. Jakże on biega konno, karetą lub wózkiem z Rasny swojej do Brześcia, Wołczyna, Białegostoku, Nieświeża, Wilna, Kowna, Warszawy, Lublina, nie licząc różnych rezydencyj wiejskich; jak się płaszczy przed Czartoryskim, Radziwiłłem, Branickim, aż do obejmowania i całowania kolan, a zarazem jak zasnuwa przeciwko nim intrygi, jak gładko pisze manifesty i repliki raz dla jednego, to znów dla drugiego stronnictwa politycznego; jak łatwo płacze rzewnymi łzami; z jakim rozczuleniem dziękuje za darowanych a nie zapracowanych kilkaset dukatów; z jak spokojnem sumieniem udaje się do posła francuskiego o pensję dla siebie i przyjaciół swoich! I po co to wszystko? Dla krescytywy, tj. dla zdobycia wyższych urzędów i większego bogactwa, chociaż po ojcu odziedziczył wcale dobrą fortunę: wieś Rasną z Wojnowką i Uchodami, Rohaczę, sumę na Czemerach i do spółki z trzema braćmi 184.000 złp. w gotowiźnie. Ten sam człowiek ma przecież jakieś swoje pojęcie o honorze: z wielką zaciętością toczy proces z kanclerzem Czartoryskim w obronie podanego w wątpliwość szlachectwa swego; jest skory do pojedynku o parę słów ubliżających; sprawując urząd pisarza grodzkiego, nie przyjmuje kubańców; w rachunkach z braćmi płaci więcej, niż za słuszne uważa. I cieszy się znaczną popularnością nie tylko w swoim województwie brzeskim, ale też w Kownie; ma na zawołanie kupę szlachty, którą wprowadza na sejmiki, obdzielając wybitniejszych warcholów ~~szlachciami~~ lub tynfami. I odegrywa znaczną rolę na sejmach

Rzeczypospolitej, pisze mowy dla marszałka sejmu elekcyjnego (Sosnowskiego), podpisuje i niesie elektowi dyplom obioru, zabiera głos na obradach wedle skinienia tryumfującego możnowładcy, wyżebrawszy jego „miłosierdzie“.

Wśród ruchliwej działalności, a raczej krzątaniny swojej, stykał się Matuszewicz parę razy z Ludwikiem, jako przyjacielem przeciwnika swojego, Grabowskiego. Nic wszakże z tego nie ma o nim do powiedzenia.

Ludwik odziedziczył interesy majątkowe po ojcu w nie-dobrym stanie. Zostały długi. Mam przed oczyma kwit niejakiego Bogusława Bielskiego na 1090 złp. „rękodajnego długu“, które po zejściu Ambrożego wypłacił pan Ludwik pisarzewicz, jako spadkobierca prawowity ⁷⁵).

Jeszcze wyraźniejszą wskazówką powikłań majątkowych są powołane wyżej: przyzwolenie Januszkiewicza z d. 24 czerwca 1723 r. na sprzedaż Siechnowicz, oraz „List dobrowolny oczewisto kwitacyjny zapis od nas Faustyna Benedykta (stryja) i Wiktorji z Grabowskich Kościuszków Siechnowickich podstolic brzeskich małżonków, dany JP-u Ludwikowi na to iż co my, wzięwszy assekuracyą z listem od wyrażonego Imci, daliśmy byli 5.000 w talarowej monecie pro currenti (= zamiast obiegowej, tynfów), rachując na eliberacyą majątności naszej Siechnowicz z zastawnej posesyi JPana Eginfelta, majora JKMc, zaczym, że z pewnych racyi do okupna nie przyszło pomienionej fortuny, o sumę 5.000 przez JmPana Ludwika Kościuszka od nas wziętą dostatecznie pomiarkowaliśmy się, że nam nie należy i zupełna nam nastąpiła satisfakcy a wiecznie quitujemy.... Dan w Siechnowiczach anno 1724, d. 30 Junii“. Tenże Faustyn otrzymał na siebie plac w Brześciu od spółwłaścicieli, a więc i od Ludwika ⁷⁶).

Nareszcie cała gmatwanina majątkowa znalazła rozwiązanie

w sprzedaży całej ojcowizny. Pod d. 18 marca 1729 r. o się następne akta prawne:

1) „Ja Ludwik Kosciuszko Siechnowicki, pisarz ziemski brzeski zostawszy naturalnym sukcesorem i sosem dóbr Siechnowicze nazwanych cum attinentiis (= z ległościami) po w Bogu zesłym W. Imć Panu Ambroksiemu Kazimierzowi Kosciuszku, pisarzowi ziemskiemu brześciańskiemu, dobrodziejowi moim będąc pilnie a gwałtownie potrzebną własną moją potrzebę sumy pieniędzy 23.000 złp. mogąc skądinąd zaciągnąć: tedy te... dobra.... ze rem... tudzież z gumnami... ogrodami... z poddaniami wsi Siechnowiczach, Stepankach, Nowosiolkach i Konotopem mieszkającymi i co się potem rozeszli... z sprzężaniem koni i wołowym... W Imć Panu Faustynowi Benedyktowi i Wiktorii z Grabowskich Kosciuszkom Siechnowickim podstolom brzeskim małżonkom na wieczne czasy sprzedając... excepto (= łączywszy) gruntów Polańskich alias (= inaczej) Łojków, nieważ na kaplicę Siechnowicką w Bogu zesłany Imć Pan Aleksander Kosciuszko Siechnowicki, dziad i dobrodziej mój, 1000 tyśnię tyńfów zostawił, która to suma przez zesłego z tego świata Ambrożego... że nie jest do kaplicy aplikowana, przy Imć Panu Faustynie i Wiktorii z Grabowskich Kosciuskach podstolich brzeskich małżonkach z sumy, mnie należącej jeden tyśnię tyńfów przy tejże pomienionej majątności zawużę...” Jako pieczętarze podpisali się: Michał Pelka, Wojciech Grabowski, Ignacy Kościuszko Siechnowicki.

2) „Jenerał JKM. (Woźny) Bazyli Hryniewski wykazał intromisyę do Siechnowicz, Konotop, Stepanków, Nowosiółek i Możejkw Faustyna Benedykta Kosciuszka i Wiktorii z Grabowskich podstolich brzeskich na mocy prawa przedaźnego Ludwika Kosciuszka Siechnowickiego... za 23.000 złp.... w danstwie tak męskiej, jak białogłowskiej płci, aby powinności wszelką pełnili wiecznie... kazał i utwierdził” 77).

Na cóż to potrzebował tak „gwałtownie” Ludwik Tadeusz 23 tysięcy złotych?

www.libtool.com.cn

www.libtool.com.cn

Odpowiedzieć mogę tylko domysłem, że na proces o Mereczowszczyznę, czyli poprawniej: Maraczowszczyznę, bo z Mereczem, miejscem zgonu Władysława IV, niema ona nic wspólnego ⁷⁸⁾. Folwark ten, stanowiący część klucza, czyli hrabstwa Kossowskiego, znajdował się od roku 1698 w zastawnem posiadaniu Krzysztofa Glewskiego, który testamentem z d. 29 kwietnia 1707 r. rozpiął sumę 30.000 tynfów, na Mereczowszczyźnie będącą, w równy dział między synów swoich: Antoniego i Józefa, a miał jeszcze córki: oprócz Barbary Kościuszkowej, Annę Pawlikowską, którym posagów nie dopłacił. Sapięha, starosta bobrujski, dziedzic tych dóbr, miał spłacić cały kapitał w r. 1727, lecz tego nie uczynił i rozpoczął w roku 1728 „proces na Glewskich“. Odtąd w ciągu lat kilku toczy się sprawa w grodzie Słonimskim i w Trybunale Głównym W. Ks. Lit.; Antoni Glewski umarł, a przynajmniej napisał testament dnia 8 lutego 1730 r., przekazując część swego mienia siostrze Pawlikowskiej, a resztę Narkuskiemu; aliści Ludwik Kościuszkowski uzyskał już w r. 1733 od nich „rezygnację sumy, na Mereczowszczyźnie będącej“ — niewątpliwie przez zakupienie ich praw i pretensyj. Ponieważ wdowa po Antonim Glewskim, Helena z Szoldrskich, wyszła powtórnie za mąż, za Józefa Bleszyńskiego, więc w Mereczowszczyźnie z pewnością już wtedy mieszkał i gospodarzył Ludwik Kościuszkowski ⁷⁹⁾.

Bo nie jest on zrujnowanym chudopachołkiem; owszem, zyskuje poważne stanowisko w województwie swoim. Posiada już tytuł miecznego, czyli miecznika brzeskiego, chociaż z mieczem nie miał nic do czynienia; żyje w wielkiej przyjaźni z Grabowskim, sędzią grodzkim, a potem ziemskim brzeskim; występuje na sejmikach od d. 22 marca 1733 roku, kiedy zajął należne sobie miejsce na sejmiku antekonwokacyjnym ⁸⁰⁾. W roku 1738 razem z Grabowskim, Wereszczaką chorążym, Sawickim komornikiem i wielką liczbą szlachty nie dopuszczał Matuszewica do objęcia urzędu pisarza grodzkiego. Za to Matuszewicz wywzajemnił się protestacją na sejmiku w r. 1740, gdy Ludwik Kościuszkowski i Marcin Sawicki stanęli deputatami na trybunał.

Atoli książę Wiśniowiecki poradził Matyszewiczowi, aby nie narażał sobie województwa psowaniem sejmików, więc ten cofnął swoją protestację, a nawet zaprosił deputatów i innych brześcianów na obiad, „częstował ich wedle przemożenia swego”. Ludwik zatem mógł legalnie zasiadać w gronie sędziów najwyższej magistratury krajowej⁴⁷⁾.

Adolf Wolski (w *Kruja*, 1887, Nr. 45 *Przegl. Liter.*), powołując się na przyjaźń dziada swego Onafrego z Ludwikiem Kościuszką, twierdzi, że ten ostatni służył „za ekonoma” u Fleminga i kolegował z bratem dziada Wolskim, kasjerem w Mereczowszczyźnie. Jest to wiadomość zupełnie balamutna. Mateł trudnił się jakimiś jego interesami, ale podstawą stosunku był tytuł wierzyciela do obciążonego długami magnata. Dowodzi tego wyraźnie proces i dekret remisyjny Trybunału „w sprawie Kościuski z Sapiehami”, ferowany d. 12 marca 1738 r.⁴⁸⁾.

W tym tę czasie, prawdopodobnie w roku 1740, młodziak brzeski pojął żonę: Teklę Ratomską, sierotę, chowaną w domu stryjenki swojej cześnikowej, zapewne orszańskiej. Zaraz po ożenieniu zajęł folwark Drazy, ekspulsując brata i opiekuna Tekli, Marcina Ratomskiego, później podkomorzego orszańskiego. Zajazd taki niekoniecznie miał się odbywać gwałtownie; wszem, był czynnością zupełnie prawną, rwaną technicznie inequitatio: wykonaniem jakiegoś wyroku, albo — jak w tym razie — objęciem majątku pewnego w rzeczywiste posiadanie. Wkrótce jednakże odstąpił Ludwik owe Drazy Józefowi Ratomskiemu, stryjecznemu bratu żony, i rzekł się wszelkich innych sukcesyj za posag w gotowiznę: 12000 złp.⁴⁹⁾

Drazy musiał to być jeden z czterech folwarków tej nazwy, położonych w dzisiejszym powiecie borysowskim, w gubernii mińskiej.

Matłonkowie zamieszkałi niewątpliwie w Mereczowszczyźnie, tu bowiem porodzyli się im wszystkie dzieci i wszystkie

chrzczone były w parafii Kossów. Oprócz jednej córki Katarzyny, znam wszystkie metryki chrztu w urzędowych, legalizowanych należycie odpisach, a mianowicie: 1) pierworodnej córki, Anny Barbary Krystyny (późniejszej Estkowej); chrcił ją dnia 26 lipca 1741 r. Dominik Kawecki, paroch kossowski; trzymali do chrztu ś-go: wielebny Markiewicz, proboszcz borysowski (? Borysowiensis) z Wną Katarzyną Frąckiewiczową, starością zarzycką, Władysław Jelski, starosta powiatu pińskiego i Piotr Frąckiewicz, starosta zarzycki. 2) starszego syna Józefa; tego chrcił również Kawecki, paroch Kossowa, lecz metrykę spisał nieporządnie, bez wymienienia dnia i miesiąca pod rokiem 1744 z uwagą, że to niemowlę należy do roku 1743 (hinc (!) infans pertinet ad annum 1743). Podawali do chrztu ś-go: Jan Bęklewski z Katarzyną Frąckiewiczową, starością zarzycką, i Piotr Frąckiewicz, starosta zarzycki, z Teresą Bęklewską, stolnikową halicką. 3) narreszczie Andrzeja Tadeusza Bonawentury pod dniem 12 lutego 1746; chrcił ks. Rajmund Korsak, przeor Dominikanów z Hosszczewa; kumami byli: Kazimierz Narkuski, starosta kuszlicki, i Suchodolska z Protasewiczów, oraz Adam Protasewicz, podstarości powiatu pińskiego, z panną Anną Suchodolską, pisarzówną ziemską słonimską. Co do Katarzyny zaś, wiem z dekretu Deputacyi Szlacheckiej Grodzieńskiej (pod d. 7 maja 1843 r.), że chrzczoną była również w Kossowie d. 29 grudnia 1744 roku ⁸⁴⁾.

Wszyscy ci rodzice chrzestni — to zapewne towarzystwo małżonków Kościuszków najżyczliwsze i najszanowniejsze; Narkuski jest powinowatym przez krew Glewskich.

Pożycie małżeńskie było niewątpliwie bardzo dobre; przywiązanie zobopólne ujawnia się z zapisów całego mienia na przeżycie, wystawionych pod d. 23 marca 1744 r., a więc po urodzeniu się trojga dzieci. Przytoczymy ustępy z jednego: „Ja Tekla z Ratomskich Kościuszkowa Siechnowicka... tym moim nieprzymuszonym, ani wymożonym, ale dobrowolnym wieczystym rewersalnym zapisem W. Imię Panu Ludwikowi Kościuszkowi Siechnowickiemu, miecznemu województwa brzeskiego,

miłemu małżonkowi memu... doznawszy szczerzej i rzetelnej w małżeńskim pożyciu po miłym małżonku moim przyjaźni i pilnego około mnie pieczołowania, niemniej też uważając, iż tenże miły małżonek mój... z szczególnej miłości i affektu ku mnie, dobra swoje Siechnowicze ⁸⁵⁾, tudzież sumę 30.000 tyńfów na dobrach Maraczowszczyźnie (sic), w powiecie Slonimskim leżących, lokowaną, przytem dalsze dobra leżące i ruchome, i wszelką ruchomość osobliwszym zapisem, mnie... danym, na przeżycie darował... tedy ja... zawdzięczając świadczone dla mnie affekta, a do dalszej nieustannej przyjaźni małżeńskiej pociągając, wzajemnym sposobem nietylko wyżej wymienione dobra... sumę 30.000 tyńfów, ruchomość... niemniej sumy gotowe i sumę moją posagową, sukcesye wszelkie i cobyśmykolwiek przynabyć mogli... odpisuję i, darem darując... zrzekam się i nie więcej tylko 2000 złp. dla legacyi i za duszę sobie do wolnej dyspozycyi zachowuję... Pisan w Maraczowszczyźnie. Jako świadkowie podpisali się: Obuchowicz, Leszczyński, Józef Kościuszko (zapewne podczaszyc piński, brat Dawida).

Sytuacja materialna małżonków Kościuszków w tym czasie była pomyślna i ustalona. W r. 1743 Sapieha Piotr, stolnik litewski, późniejszy wojewoda smoleński, odziedziczywszy po śmierci ojca dobra Kossów, podał je „do taksy“ dla uregulowania rachunków z wierzycielami ⁸⁶⁾ i sam wystąpił w charakterze wierzyciela na mocy zapisów matki swojej. Trybunał przeto Główny W. Ks. Lit. na kadencyi mińskiej wydał dekret exdivisionis bonorum inter creditores, tj. nakazał podzielić te dobra między wierzycieli ⁸⁷⁾. Kościuszko Ludwik otrzymał Mereczowszczyznę w sumie 30.000 złp., tyle bowiem wynosił wtedy kapitał jego, uformowany zapewne ze skupionych pretensyj ⁸⁸⁾. Stał się więc właścicielem Mereczowszczyzny, ale nie całej, bo w całości folwark ten wart był znacznie więcej. Widać, że

W owoczesnym systemie spekulacyj ekonomicznych przekładano stosunki kredytowe z magnatami nad likwidację ostateczną, nawet z przyznaniem tytułu własności, gdyż Kościuszko udzielał nowych pożyczek Sapieże i w r. 1748 zamienił swoje prawo eksdywizyjne na posiadanie zastawnę w sumie 42.000 złp.⁸⁹⁾. W istocie, wedle Statutu Litewskiego, zastawny posesor mógł ciągnąć wszelkie dochody z majątku, dopóki nie będzie mu wypłacone okupne: więc używał wszelkich praw dziedzica, a kapitał jego zawsze pozostawał nieuszczerplonym, nie amortyzował się w żadnym, chociażby kilkudziesięcioletnim terminie.

Stosunek z Piotrem Sapiehą aż do śmierci jego był przyjaźny, jak wnosić można stąd, że wojewoda wyprawiał gości swoich do Mereczowszczyzny i zamawiał dla nich obiady⁹⁰⁾. Dostał też Ludwik w darze od niego pięciu poddanych ze wsi Skuraty i Białowicze⁹¹⁾.

Dobra Kossowskie przekazał Piotr synowi swemu Janowi Sapieże, a ten wydał w 1756 r. zapis zastawny, ale już na sumę 52.000 złp.⁹²⁾. Do powiększenia kapitału przyczyniła się zapewne darowizna sum, ogółem 18.000 złp. przez matkę w r. 1753 na Mereczowszczyźnie i dobrach Niwiszcze zabezpieczonych⁹³⁾. Wiemy nadto, że Kościuszko nabył prawo „wieczyste“ na trzech poddanych od Kazimierza Narkuskiego, a za dwóch „wyedukowanych“ dostał trzech od Jana Sapiehy⁹⁴⁾. Zastawem zapewne objął w posiadanie Zdzitów — nie wiem w jakiej sumie⁹⁵⁾. Ciotka, 70-letnia Urszula Januszkiewiczowa, zapisała mu dworek i ruchomości, czyniąc go egzekutorem testamentu swojego; on zaś przyczynił się do uświetnienia nabożeństwa za jej duszę, urządzonego przez jezuitów brzeskich⁹⁶⁾. Pożyczył podobno 9.000 złp. Michałowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu i hetmanowi polnemu litewskiemu (ojcu Karola Panie Kochanku⁹⁷⁾). Miewał też gotowizny tyle, że mógł pożyczać po 3.000 złp. na zawołanie. Syn Józef w lat 30 później nazywa dom rodziców swoich „tak rządym i gospodarnym“, a ruchomości ocenia na złp. 10.000.

Uwieńczeniem tej rządności i gospodarności było odkupie-

nie ojczystych Siechnowicz. Umarł właśnie stryj Faustyn Benedykt ²⁸), znany już nam jako człowiek zamożny, rzetelny i poważany, zaszczycony urzędami podstolego brzeskiego, a następnie chorążego województwa kijowskiego. Zostawił jednakże długi, które zmusiły syna jego, Jana Nepomucena, do zeznania następnego prawa przedaźnego w dniu 10 czerwca 1755 roku osobiście przed landwójtem, burmistrzem i „całą ławicą“ na urzędzie JKM. „Maydaburskim“ Kobryńskim: „Ja Jan Nepomucen Kościuszkowski Siechnowicki, starosta krzemienieczucki, chorąży województwa kijowskiego... czynię wiadomo... iż os Ludwik Kościuszkowski, mieczny województwa brzeskiego... majątność Siechnowicze... Faustynowi Kościuszkowskiemu Siechnowickiemu, podstolemu naówczas brzeskiemu, expost chorążemu kijowskiemu, ojcu dobrodziejowi memu, a stryjowi swemu rodzonemu... zbył: ja zatem... będąc po ojcu dobrodziejowi moim przerzeczonych dóbr Siechnowicz sam jeden aktorem i dziełcem, a używając prawa wolności szlacheckiej... o wieczność przerzeczonych dóbr Siechnowicze za sumę 20.000 złp. currentis monetae z Ludwikiem i Teklą z Ratomskich Kościuszkami miecznymi województwa brzeskiego zgodziwszy się, tę sumę wraz do rąk moich własnych odebrawszy, oraz z tejże sumy długi zezłego w Bogu ojca i dobrodziejego mego... uspokoiwszy, też dobra Siechnowicze... wiecznemi czasy sprzedając... do wieczystej posesyi intromittować się pozwalam, dokumenta posesjonis wszystkie... oddając“. Za pieczętarzy podpisali się Dawid i Mikołaj Kościuszkowie Siechnowiccy. Intromisyę wykonał generał JKM. powiatu słonimskiego Hrehory Rokowski już d. 11 czerwca, a do akt sądu grodzkiego brzeskiego podał d. 18 czerwca. Nadto pod d. 24 czerwca tenże Jan Nepomucen obliży zapłacenia za rok Ludwikowi sumy 2.800 złp., zapisanej przez Augustyna Kościuszka Siechnowickiego, sędziego grodzkiego na kaplicę siechnowicką i funduszem ś. p. Faustyna

Wskazano po ukończeniu formalności prawnych kupna i intromisyi, mianem małżonkowie Ludwik i Tekla Kościuszkowie

oddają te same Siechnowicze w posesyę zastawną na trzy lata za sumę 20.000 złp. Karolinie z Gieryngów Berentowej, kapitałowej JKMei. Pokazuje się zatem, że Ludwik pożyczonymi u niej pieniędzmi zapłacił umówiony szacunek dóbr Janowi Nepomucenowi, czyli że nie posiadał takiej sumy w gotowiznie. Toć wiemy, że wtedy właśnie agitowała się sprawa wierzycieli z Sapiehami. Ludwik wolał ubezpieczyć swój kapitał na Mereczowszczyźnie; tam też mieszkał i nadal, jak wiemy z dokumentów, w r. 1756 i 1757. Był tymczasowo tylko prawnym, idealnym dziedzicem Siechnowicz; realnym zaś stać się mógł dopiero na św. Jan 1758 r. po wypłaceniu okupna w całkowitej kwocie 20.000 złp. Inaczej posesya zastawnicza musiała przedłużać się na następne trzylecie ¹⁰⁰.

Jaką drogą dochodził miecznik brzeski do powiększenia swojej fortuny — czy przez umiejętną gospodarkę rolną, czy przez jakieś usługi, czy przez sejmikową sprzedajność, a przede wszystkim czy uczciwie?

P. Kajetan Kraszewski ¹⁰¹) znalazł w archiwum swoim w Romanowie dokument, który mógł podać w podejrzenie rzetelność ostatniego z wyliczonych powyżej zapisów, mianowicie Jana Sapiehy, wojewodzica smoleńskiego, starosty gorzdowskiego na 52.000; ten bowiem pan dał pozew d. 15 października 1757 r. przed Trybunał do Mińska o skasowanie swego zapisu z powodu, że był wyludzony podstępem. „Gdy w roku przeszłym 1756 in Augusto, jadący z Sokołowa do Słonima, zajechał do obżałowanego, w folwarku Mereczowszczyźnie rezydującego, tam nieszczęsnym przypadkiem ¹⁰²) słabością zdrowia złożony, przez niedziel trzy obłożnie chorował ¹⁰³); obżałowany (Ludwik Kościuszko) w tym czasie przeciwne prawu i słuszności, na krzywdę żałującego delatora uprojektowawszy przedsięwzięcie, dokument niejakiowy mając napisany (udając przed żałującym, że nie onemu

szkodzić nie będzie i że tylko na approbatę posesyi folwarku Mereczowszczyzny jest napisany), przez JW. żalującego aktora nie czytany, czasu obłożnej choroby do podpisu podał. Jako żalujący, nie mając na ten czas takowej przy boku ¹⁰⁴⁾ osoby, któraby namieniony dokument czyli zapis przeczytała i szkodliwie w nim wyrażone punkta remonstrowała, do podpisu nakłonionym i przez wymyślne sposoby ¹⁰⁵⁾ obżalowanego do przyznania w Magdeburji Żyrowickiej przyprowadzonym został. A zatem w pośledniejszym czasie tak z zaszczycania się obżalowanego ... jakoteż z przeczytania wyrażonego dokumentu informowawszy się, iż jest szkodliwy, ile gdy w nim znaczna suma, wcale niewypłacona i nieodebrana z uszczerbkiem majątku ¹⁰⁶⁾ JWgo żalującego delatora obżalowanemu zapisana, oraz inne jak najniebezpieczniejsze rzeczy ¹⁰⁷⁾ pokładzone znajdując się: a więc ¹⁰⁸⁾ przeciwko takowemu niezwyčajnemi sposobami wyprodukowanemu dokumentowi JW. żalujący delator manifestowawszy się, przedewszystkiem ¹⁰⁹⁾ do komportacji onego wraz ¹¹⁰⁾ z ekstraktem magdeburskim żyrowickim pod pieczęcią przysięgi ¹¹¹⁾ do skasowania tegoż dokumentu we wszystkich punktach i zastrzeżeniach ¹¹²⁾ do uznania eliminacyi drugiego i przywiedzenia do przyznania, do pokarania poenami z prawa ściągającemi się, do nagrodzenia szkód, strat i expens prawnych“ pozywa.

Rozpatrując się w tym pozwie, uczuwamy nasamprzód wątpliwość, czy go czytał „żałujący delator“ Jan Sapieha, jeśli poprzednio mógł podpisywać, nie czytając, tak ważny i szkodliwy dla siebie zapis? Czy właściwym delatorem nie jest owa osoba, której w chwili podpisu nie miał przy boku swoim?

Interesa tej linii Sapiehów były mocno pogmatwane, poczynając od dziada, Jana, który długo uwijał się w Petersburgu, bywał feldmarszałkiem (1726) rosyjskim i jenerał-gubernatorem petersburskim (1727), miał żenić syna swego Piotra z córką Mienszykowa, wszechpotężnego ministra po śmierci Piotra Wielkiego i ożenił z „hrabianką“ Skowrońską, krewną imperatorowej Katarzyny I. Z tego właśnie małżeństwa pochodził Jan,

starosta gorzdowski, o którym wspomina niepocholebie Matu-
szewic, że „wielu złych był nałogów i do stanu małżeńskiego
nieposobny“¹¹³). W r. 1756 powstał wielki alarm pomiędzy
wierzycielami z powodu Krygiera, który zażądał wypłaty swego
dnżego kapitału — 297.000 złp. Żeby uchronić hrabstwo Kossow-
skie od rozszarpania, Jan Sapieha musiał wchodzić w układy ze
swoimi zastawnikami, a więc i z Ludwikiem Kościuszką. Być może,
iż dodał mu wtedy 10.000 do dawniejszego kapitału 42.000 złp.
„niewypłaconych i nieodebranych“; ale ta suma była zapewne
liczona jako słuszne wynagrodzenie za trudy i koszty procesu,
mającego się toczyć w Trybunale. Nie są nam wprowadzić znane
szczegóły układów i rozmów, ale skutki dają nam niewątpliwy
wniosek o ich rzeczywistej treści, albowiem po różnych wery-
fikacjach i czynnościach urzędników taksatorskich, po sprzeda-
niu Kossowa Flemingowi, ten ostatni zapłacił nie 42.000, ale
54.500 złp¹¹⁴).

Zresztą istnieje list samego Jana Sapielzy, niedorzeczny
pod względem pojmowania interesów pieniężnych, ale dostate-
cznie oczyszczający miecznika brzeskiego z plamy, rzuconej
na jego dobrą sławę. „Jak nieskończenie cieszę się, że świętej
sprawiedliwości dekret, ferowany przez Trybunał W. X. Lit. po-
kaszował wszystkie w posesyi zostających kredytorów preten-
sye (71), tak niemniej ubolewam nad tem, że i WWPaństwo
(Kościuszkowie małżonkowie), których przyjaźń i dobre serce
sobie szacuję, pod jego podpadacie prasę. Bodaj się zawsze to
świeciło przysłowie: przyjaźń bez interesu. Najlepszą winieniem
wprowadzić wdzięczność WPaństwu nietylko za wygadanie mi
w moich potrzebach, nietylko za grzeczne przyjęcie, ale też i za
pieczołowitość w chorobie mojej, za co niech nietylko Bóg
WPaństwu będzie nagrodą, ale też i ja przez wszelkie sposoby
i dowody, które tylko dać dobra przyjaźń może, odslugiwać
WPaństwu nie omieszkam. Musiał to być krótkowidzący malarz,
który z mojej obrzydłej niewdzięczności WPaństwu wymalował
obraz, co mogliście sami zawsze widzieć, że moje serce pod
istnej rzetelności i prostoty wydawało się farbą. Spodziewam

się, że dalsze okoliczności i konjunktury będą mi świadkiem oczywistym, że jakem raz zaczął, tak być nie przestaję z zwykłym uszanowaniem obojga WWPP. życzliwy i uniżony sługa J. Sapieha⁴ ¹¹⁵).

Wśród nieskończonych procesów owoczesnego pokolenia i wielce ruchliwej spekulacyi na dobra ziemskie, miecznik brzeski służył zapewne niejednemu panu: i Sapiehóm, i Flemingowi, podskarbiemu w. litewskiemu, i Czartoryskim, lecz zarobił sobie u nich na zaufanie. Jest list jego żony, który nam daje możność wejrzenia w głęb' stosunków jego towarzyskich, ekonomicznych, rodowych i domowych. Pisany nieortograficznie i bez daty, (wnioskując z treści ¹¹⁶), w roku 1747 lub 1748) budzi jednak wiele dodatnich wrażeń. Przytoczę go w wyciągu i poprawiając pisownię:

„W życiu mem najukochańszy Ludwisieńku i dobrodzieju! W sobotę przyjechał Wasilko od Imć Pana Prószyńskiego; trochę koniowi kazałam odpocząć; wysyłam do Waszeci, moje serce, listy... Jejmość Pani podczaszyny litewskiej dwa listy posyłam. Imć panowie Guzelfowie nie chcą prowizyą kontentować się, ale chcą, gdyby suma oddaną była i folwark dla siebie... i przedemną uskarżali się, że nie chcą być więcej w Kossowie... ¹¹⁷). Ja tedy pisałam do Imci księdza starszego Szmigielskiego... na ten list otrzymałam (odповідź) od Imci Pana Si-piajła, którego list posyłam. O tem oznajmuję, że Imć pani Łaniewska namiestnikowa u mnie była i przywiozła pozew Imć Panu Kościuszcze Józefowi... Dość na tem, że JP. rejent i ekonom przysięgli, że będziemy szkodzić tej chorągwi zawsze. JP. Hetmana list posyłam, JP. Kotuniego, który prosił mnie o instancję do Waszeci, moje serce, gdyby Wasza jemu pożyczył trzech tysięcy... JP. Michał Kościuszko był tymi dniami u mnie; z płaczem prosił, gdybyś Wasza, moje serce, do Imć Pana Fleminga zalecił, albo też do Imć Pana Sosnowskiego, bo cale dobrej służby niema nigdzie. Zmłuj się, moje serce, choiej jego zalecić, bo dzieciuk statku dobrego; mógłby być u dobrego pana; tylko bądź na niego łaskaw; miej o nim staranie. Proszę, moje

serce, oznajmić, jeżeli w Brzeskiem jest ksiądz Wołodkowicz? ¹¹⁸⁾ Tobym tam jego posłała. O co bardzo proszę za panem Michałem, gdybyś na niego był łaskaw... Wina proszę mnie przysłać; ustawicznie mam gości, a takich co nie można ich tak zbyć. Teraz był u mnie pan Bychowiec ¹¹⁹⁾, potem Imć Pan Brodowski; jeszcze spodziewam się brata mojego z gościem także niebywałym. Na zapusty niebardzo miałam gości... Pomiarkuj się, a przysyłaj mnie, bo wstyd do stołu żytnie krupy. Ryb, jeżeli są, proszę przysłać.

Całuję twoje nóżki; jestem twoja życzliwa żonka i u nóg sługa. T. Kościuszkowa“.

Samo wyliczenie tylu nazwisk i listów z kilkudniowego okresu (od „soboty“) świadczy, że Ludwik Kościuszko był poszukiwany w licznych interesach; prośby o rekomendacye dowodzą, że był poważany przez najpierwsze osoby w województwie brzeskiem i w powiecie słonimskim, a gorące wstawiennictwo za Michałem „dzieciukiem“ służy za wskazówkę, że uczucie życzliwości rodowej odzywało się żywo ¹²⁰⁾. Dom w Mereczowszczyźnie był często nawiedzany i niewątpliwie gościnny. Wreszcie „życzliwa żonka“ nie tylko „nóżki całowała“, ale i wszystkie interesa znała i śmiało wstawiennictwem swoim w ich bieg wkraczała. Zane to i szacunku godne małżeństwo!

W smutnych dziejach owoczesnego sejmikowania żadne brudne wspomnienie do imienia Ludwika Kościuszki nie przyłgnęło. Matuszewic, który zasługiwał się raz kanclerzowi Czartoryskiemu i Flemingowi, drugi raz Radziwiłłowi i Branickiemu Janowi Klemensowi, przychodził do miecznika brzeskiego na rozmowy w interesach swojego stronnictwa, a nigdy o nim nie powiedział nic złego, nawet kiedy widział w nim przeciwnika. Tak, w r. 1751 Czartoryski Michał przysłał do Brześcia marszałka swego dworu Szelutę do przewodzenia na sejmiku deputackim; ten poprowadził Matuszewica do Kościuszki i „częstował“ go kandydaturą deputacką imieniem swego pana. „Ja nie mówiłem, powiada Matuszewic; co widząc Kościuszko, ekskuzował się (tj. nie przyjął kandydatury), chociaż miał szczerą

intencję starania się". Jakakolwiek była chęć, większą przecież była skromność jego w tym razie. W r. 1757 z owej „iwieńskiej kolekty“ tj. z owych 143.000 złp., złożonych przez stronnictwo radziwiłłowskie w ręce generała Grabowskiego (str. 27—28), chorąży w. litewski Radziwiłł Hieronim dawał pieniądze Piotrowi Paszkowskiemu, braciom Dąbrowskim, Buchowieckiemu i Wereszczace¹²¹⁾; ale ani wtedy, ani pierwiej nigdy nie znalazł się miecznik brzeski na liście owych płatnych przywódców sejmikowych — ductores populi. Jeśli więc bywał czasem obierany deputatem na Trybunał Główny W. Ks. Lit., jak np. w roku 1743, to przypuszczać należy zaszczytniejsze dla niego oświadczenie się szlachty w uznaniu zalet jego osobistych.

Korespondencya musiała być rozległą, kiedy miecznik miał jakiegoś sekretarza, który pisał listy bardzo czytelnie i kształtnie. Podpis własnoręczny: „Lud. Thadeusz Kościuszko MWB“ cienki, równy, piękny pod względem kaligraficznym, mógłby posłużyć grafologom za podstawę do orzeczenia o charakterze człowieka systematycznym, porządnym, harmonijnym.

Psychologicznie ważnem atoli zjawiskiem jest to, że Ludwik nie poszedł drogą ojca, dziada i wszystkich dotąd Kościuszków Siechnowickich: nie ubiegał się o pisarstwo, podsędkostwo, sędziostwo, lecz garnał się do urzędów wojskowych¹²²⁾. Zapewne, miecznikostwo brzeskie w XVIII w. było czczym tytułem, ale niegdyś miecznik krakowski był wodzem wojska koronnego w bitwie pod Grunwaldem. Potem zapragnał Ludwik szarży w wojsku Rzeczypospolitej i otrzymał od hetmana polnego litewskiego Michała Massalskiego patent na rotmistrza pod jego chorągwią pierwszej straży „post fata JP. Achmetowicza“, z datą 9 września 1746 r.¹²³⁾.

Z tego patentu nie korzystał Ludwik Kościuszko dla nieznanych mi powodów, ale wkrótce zapewne otrzymał szarżę

pulkownika Buławy Polnej od przedniej straży wojsk W. Ks. Lit. Tytułowano go pulkownikiem niejednokrotnie w aktach urzędowych i korespondencji prywatnej, częściej wszakże miecznikiem po dawnemu ¹¹⁾ <http://www.uptool.com.cn>

O czynach jego wojennych historia nie ma nic do powiedzenia, bo wojsko Rzeczypospolitej nie wojowało przez całe panowanie Augusta III, który podobno raz tylko, mianowicie w r. 1744, znajdował się na popisie wojska litewskiego pod Zabłudowiem. „Był ten popis bardzo wspaniały. Oficerowie polskiego zaciagu bogato się i na pięknych bardzo koniach prezentowali^a; między końmi pięknymi był trzeci w estymacyi koń pulkownika Matuszewica (wypożyczony od Floryana Orzeszki, a dywdyk, namiot i inne oficerskie porządki były też pożyczone od Sapieżyny, podskarbiny nadwornej litewskiej). Komendę sprawował, w nieobecności złożonego chorobą Wiśniowieckiego, Radziwiłł, hetman polny litewski, popisujący się namiotami w. wezrya z pod Wiednia, które zakupił u księżny Bouillon, wnuczki Jana III. „Częstował ks. Radziwiłł króla w obozie wspaniale i napił się tak mocno, że gdy króla przeprowadzał do Białegostoku, nie mógł na koniu usiedzieć i tylko co rycerstwo, asystujące mu, nie stratoowało go^{a 125)}. Kościuszko i takiego nawet popisu nie miał sposobności odbywać; pułku z pewnością nie oglądał w skupieniu; mógł tylko zajmować się sprawami kilku podwładnych sobie chorągwi, rozlokowanych tu i owdzie na konsystencyach, załatwiać zajścia o hybernę, o żółd, o różne nadużycia i gwałty¹²⁶⁾. Nie w jego było mocy odrodzić zniszczoną siłę zbrojną Rzeczypospolitej; ale w duszy jego zapewne znalazły się wspomnienia dawnej dzielności bojowej i ożyły zamarle wśród społeczeństwa ziemiańskiego pojęcia o istotnej godności i obowiązkach rycerstwa polskiego. Zdaje się, że pojęcia takie propagował z niejakim powodzeniem, gdy w sferze wpływów i władzy jego znalazło się dwóch Kościuszków pod znakami wojskowymi: Józef chorąży i Mikołaj.

Na św. Jan 1758 r. miał Ludwik Tadeusz wypłacić pożyczoną od Berentowej kapitanowej sumę 20.000 złp., żeby objąć

odkupione od Jana Nepomucena Siechnowicze, a raczej jedna część pierwotnych Siechnowicz, mniej więcej połowę Federow-szczyzny. Ale nie dożył do tego dnia terminowego. Dzień, miejsce i okoliczności zgonu nie są mi znane z akt stanu cywilnego. Zdaje się, że pierwszy Leonard Chodźko puścił w świat dziwną legendę, nie wymieniając jej źródła: „okropny wypadek z jego ojcem przyspieszył wyjazd Tadeusza za granicę. Jakoż, ojciec jego, człowiek popędliwego charakteru (?) i ufając w bezkarność, jakiej wówczas używała szlachta, tak srogo obchodził się ze swymi włościanami, iż ci przyprowadzeni do rozpacz, zabili swego pana w r. 1768”. Powtórzył tę legendę K. Wł. Wójcicki¹²⁷⁾, a Kostomarov nadał jej rozleglejsze zarysy, wiążąc z buntami ukraińskimi, z rzezią humaną, ubarwił kilku szczegółami również niewiadomego źródła i zawnioskował, że wtedy właśnie Tadeusz miał odgadnąć tajemnicę upadku Polski¹²⁸⁾. Niewłaściwość moralu i niemożliwość historyczna faktu okazuje się już stąd, że Koliszczyszna wybuchła w 10 lat po śmierci Ludwika Tadeusza i że w r. 1768 Tadeusz syn nie znajdował się wcale w stronach rodzinnych, a więc nie mógł być świadkiem ani morderstwa domniemanego, ani żadnej kary, wymierzanej jakoby na włościanach. Na jakichże zresztą włościanach: z Merczowszczyzny, Zdzitowa, czy Siechnowicz? Wyrażenie: „swoich” znaczyłoby: siechnowickich. Ale ci nie znajdowali się jeszcze pod rządem Ludwika, a więc i uraz żadnych mieć nie mogli. Przytem zamordowanie pana przez poddanych nie przeminęłoby bez śladu i kar surowych; zapisalby w swoich pamiętnikach Matuszewic, brześcianin; musiałaby się znaleźć chociaż wzmianka pobieżna w aktach urzędowych, w listach, w dokumentach familijnych, których tyle przecież przeszło przez ręce moje. Tymczasem wszystkie akta wspominają o Ludwiku nie inaczej, jak o „w Bogu zesłym”. Musiał być napisany testament, bo syn płacił procent co roku od legatów ojca (w sumach kapitałnych 2.500 złp. Jezuitom, 1.000 złp. Bernardynom w Sześciu, a 1.000 złp. w Terespołu Dominikanom), wynoszący razem 4.500 złp.¹²⁹⁾

Pewną jest rzeczą, że Ludwik zmarł przed dniem 18 kwietnia 1758 roku i że pochowany został przy kaplicy siechnowickiej obok dziada, ojca, stryja Augustyna. Rachunek kosztów pogrzebowych, w tym dniu spisany, poucza nas, że „kondukt ciała“ prowadzony był przez „prezbitera siechnowickiego“, a na dzwonienie i msze dawano po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt złotych w parafialnym kościele zbiorskim, u Cystersów w Olszarym Stawie, u Bazylianów i do dwóch cerkwi w Kobryniu, do cerkwi w Zdzitowcach, do kościoła w Krupczycach¹³⁰). Wszystkie te miejscowości znajdują się dokoła Siechnowicz. Jest wymieniony jeden tylko bernardyn ze Słonima, a wcale niema wzmianki o parafii kossowskiej, do której należała Mereczowszczyzna.

Ta ostatnia okoliczność każe wnioskować, że Ludwik Tadeusz Kościuszko zmarł nie w Mereczowszczyźnie, ale w okolicy Siechnowicz, najprawdopodobniej w odległym o trzy wiorsty od Siechnowicz Zdzitowie, gdzie, jak wiemy, miał posesyę zastawniczą. Znajdujemy też w rejestrze wydatków pogrzebowych zapłatę dwom bractwom za kondukt ciała: siechnowickiemu i zdzitowskiemu. Więc kondukt posuwał się od Zdzitowa do kaplicy siechnowickiej, od miejsca zgonu do miejsca wiecznego spoczynku. Zresztą z opisów umowy zastawniczej wynikało, że Siechnowicze nie mogły być od Berentowej odebrane przed terminem świętojańskim, 24 czerwca 1758 roku, Ludwik Tadeusz Kościuszko nie wszedł zatem do umiłowanego domu przodków swoich, jak Mojżesz, który zmarł na granicy Ziemi Obiecanej.

Osierocił czworo dzieci niedorosłych; zostawił wdowę jeszcze młodą, zapewne trzydziestokilkuletnią, która złożyła ostatni dowód swego przywiązania w zarządzeniu licznych modłów i ofiarowaniu znacznych kosztów, 742 złp. na pogrzeb. Zgromadziła sześciu księży karmelitów, dwudziestu prezbiterów, kaznodzieję z Krupczyc, bernardyna ze Słonima, dziaków unickich ze Zdzitowa i z Wieżek, bractwa ze Zdzitowa i Siechnowicz; cała okolica aż po Brześć rozbrzmiewała dzwonami, we wszystkich kościo-

łach dokoła odprawiały się msze żałobne, dwa szpitale kobryńskie otrzymały jałmużnę ¹³¹⁾.

www.libtool.com.cn

Na wdowę Teklę z Ratomskich spadły teraz nietylko kłopoty wychowania i wyposażenia dzieci, ale też rozmaite sprawy sądowe i gospodarka na kilku folwarkach. Nie możemy ułożyć dokładnego bilansu; widzimy jednak z luźnych rachunków i dokumentów, że znajdowały się kapitały w różnych rękach. Przyrost fortuny w ostatnich latach był znaczny; wymagał wszakże wielorakich zabiegów i trudów.

Patron Andrzej Malczewski, rotmistrz województwa nowogrodzkiego, ofiarował swoje usługi, powołując się na dawny swój stosunek z nieboszczykiem ¹³²⁾. Zapewne polegając na tym stosunku, wystąpił przed napisaniem powołanego listu, mianowicie dnia 7 czerwca w Trybunale Głównym na kadencyi wileńskiej o przydanie za opiekunów wdowie z dziećmi: Jerzego hrabię Detloff Fleminga, podskarbiego W. Ks. Lit., Michała hrabię Sapiechę podkanclerzego W. Ks. Lit., Dawida Kościuszkę, podczaszego pińskiego i Apollina Januszkiewicza, skarbnika brzeskiego. Trybunał zatwierdził ich, zaznaczając, że „munus opieki przyjęli“ ¹³³⁾. Stało się jednak coś dziwnego, czego inaczej wytłómaczyć nie umiemy, jak śmiałą decyzją i osobistemi kombinacjami Tekli Kościuszkowej. Ten sam Malczewski d. 10 października stanął przed Trybunałem Głównym W. Ks. Lit. w Nowogródku i wniósł żądanie o zatwierdzenie wcale innego kompletu opiekunów ¹³⁴⁾. „A tak My, Sąd Tryb. Gł. W. Ks. Lit., widząc być rzecz słuszną i z prawem pospolitem zgadzającą się, oraz przychylając się do żądania ¹³⁵⁾ tejto wspomnianej Wielm. Jejmc Pani Kościuszkowej, miecznej Wdztwa Brzeskiego, a mianowicie ¹³⁶⁾ WWJPP. Marcina Ratomskiego, Wojskiego Orszańskiego, Józefa Prószyńskiego, krajczego wdztwa Mińskiego, i Nepomucena Siechnowickiego Kościuszkę, starostę krzemieńczuckiego, Wielm. Jejmc Pani Tekli z Ratomskich Kościuszkowej, miecznej wdztwa Brzeskiego, w stanie wdowieńskim ¹³⁷⁾ zostającej, za opiekunów i pro-

tektorów przydajemy. Ktorzyto WWJPP opiekunowie, ażeby, przyjąwszy na się tę opiekę, dobra wszelkie leżące, argenterye, ruchomość, sprawy, dokumenta, procedera prawne, post fata zezalego Imć Pana Kościuszki, męża JejMci pozostałe, do posesysi i dyspozycyi swojej urzędownie¹³⁸⁾ objąwszy i zinwentowawszy, onemi wedle orzeczeń¹³⁹⁾ Prawa Statutowego i z mocy¹⁴⁰⁾ dalszych praw o opiekach opisanych bez uszkodzenia¹⁴¹⁾ Wielmożnej JMć Pani Tekli z Ratomskich Kościuszkowej... dysponowali, krzywd wszelkich tejże Jejmci od kogokolwiek stałych u wszelkiego sądu i prawa dochodzili i we wszystkim ad normam Prawa Statutowego o opiekach zachowali aię — nakazujemy¹⁴²⁾.

W codziennej wszakże krzątaniu około gospodarki opiekunowie ci, w różnych i odległych stronach mieszkający, dopomagać wdowie nie mogli; lecz ona sama sobie dobrze radziła. Wróciła do Mereczowszczyzny¹⁴²⁾, ale przyjeżdżała też do Zdzitowa i rezydowała przez niedziel kilka, robiąc zasiewy, odbierając arendy, układając rachunki z posesysi, zapewne zastawniczej¹⁴³⁾. Siechnowicz na razie okupić nie mogła; zapłaciła tylko 5.000 złp. na rachunek należności Berentowej i wyjednała u niej takie następstwo, że przyjmie okupno w roku następnym (nie po trzech latach). Jakoż d. 20 marca 1759 r. posłała przez generała JKMcí takie wezwanie: „Tekla z Ratomskich Kościuszkowa, mieczna wdztwa brzeskiego, z dokładem potomstwa i JWW-ch Ichmcíów Panów Opiekunów swoich, Wnej Pani Karolinie Berentowej, kapitanowej JKMcí oznajmuję tym moim obwieszczym otworzystym listem, iż co w roku 1755 d. 24 junii w Bogu zeszy Ludwik Tadeusz Kościuszko Siechnowioki, m. wdztwa brz., mąż mój, spółnie dobra swoje wieczyste Siechnowicze... za sumę u Wnej Pani wziętą 20.000 złp. prawem zastawnem na lat trzy onerowawszy w konkludującym się ostatnim triennialnej posesysi roku 1758 z tego świata zszedł, po śmierci którego przed następującym exempeyi pomienionych dóbr terminem... odebrawszy Wna Pani u mnie 5.000 złp. zaczynającej się trzyletniej na ś. Jan... posesysi odstąpiła, a roczną tylko tenutą kon-

ntowawszy się... resztę sumy 15.000 złp... w roku teraźniej-
szym 1759 dnia 24 mca junii przyjąć, prawo zastawne wrócić...
kwitować opisał się.... przeto obwieszczam, iż sumę
15.000 złp. w roku tym 1759 na terminie ś. Jana Chrzciciela...
oddam, a dobra Siechnowicze do posesyi mojej odebrać zechcę...
o co obliguję i upraszam z powinna rekognicyą i dystyngowa-
nym respektem oświadczając się, piszę się WMMPani życzliwą
i najniższą sługą^u (podpis własnoręczny: Tekla Kościuszkowa
MWB.). Kwit Berentowej z d. 24 czerwca t. r. przekonywa, że
wyplaconą została całkowita suma z prowizyą, 20.400 złp.¹⁴⁵⁾
Więc Siechnowicze przeszły nareszcie w rzeczywiste posiadanie
Ludwikowej i jej dzieci.

Zajęć i kłopotów gospodarczych przybyło; wdowa wyrę-
czała się naturalnie ekonomami, których atoli zażywała energi-
cznie. Do poznania jej charakteru posługuje wybornie następne
własnoręczne jej pismo:¹⁴⁵⁾

„Panie Sikorski. Za dojściem mojej tej karty daj Wasza
Imię Panu Rotmistrzowi¹⁴⁶⁾ dwa szanki owsa brzeskiej miary.
Proszę nie przestępować mojej dyspozycyi wszystkiej i pamiętać,
a tego pilnować, com przykazała; na respekta niczyje nie zasa-
dzać się. Przypomnij, że mój chleb jesz i ja płacę. Jestem

Wmć Pana Brata

uniżoną

T. Kościuszkowa

M. W. B.^u

Mereczowszczyzna, oprócz gospodarczych, przyczyniała mnó-
stwo prawnych zatrudnień. Jan Sapieha, starosta gorzdowski,
nie mógł się przy niej utrzymać. Wobec tłumu wierzcicieli wy-
stępuje bogaty Fleming, podskarbi lit., jako nabywca dóbr Kos-
sowa. Sprawa przechodzi znowu przez trybunał, odbywa się
taksacya, układa się nowy dekret eksdywizyi. Więc d. 26 lutego
1760 r. urząd taksatorski odbywa „weryfikacyę JPani Kościu-
szkowej“; d. 6 czerwca 1761 r. tenże urząd podaje część Mere-
czowszczyzny JP. Kościuszkowej na mocy dekretu; d. 1 sierpnia
plenipotent Fleminga (Leparski) daje asekuracyę i bierze od

niej d. 3 października w Magdeburgu żyrowickiej akt zrzeczenia się praw, przyznanych jej dekretem eksdywizorskim tudzież zapis wlewkowy na rzecz Fleminga; wzajemnie Kościuszkowa otrzymała od niego intromisyę na Mereczowszczyznę na mocy prawa arendownego. Nareszcie d. 30 stycznia 1764 r. Fleming przysłał obwieszczenie okupna, a d. 23 kwietnia t. r. wypłacił całkowitą sumę 54.500 złp. i Mereczowszczyznę w swoje posiadanie objął ¹⁴⁷).

Odtąd Kościuszkowa mieszkała stale w Siechnowiczach.

Tymczasem wydała obie córki za mąż: Annę za Piotra Antoniego Estkę, zaleconego przez Karola Sapiechę wojewodę brzeskiego, jako „dobrego sąsiada i przyjaciela“ ¹⁴⁸), d. 24 października 1762 r. (tę datę bowiem nosi intercyza, czyli raczej zrzeczenie się dóbr ojczystych i macierzystych za posag, wynoszący 10.000 złp., i wyprawę oszacowaną na 2.500 złp. ¹⁴⁹); a w kilka miesięcy później Katarzynę za Karola Żółkowskiego, starostę moknińskiego, sędziego ziemskiego wołkowyskiego, który dnia 23 stycznia 1763 r. zapisem reformacyjnym zabezpieczył „przyszłej żonie dobrodziejce“ na wszystkich dobrach swoich 10.000 złp. za wyprawę „w perłach, dyamentach, rubinach, futrach i sowito (podwójnie) za posag w gotowiźnie 20.000, razem 30.000 złp.“ ¹⁵⁰). Jednakże suma posagowa nie była mu chyba wypłacona przy ślubie, gdy później Józef Kościuszko przekazywał 10-tysięczną sumę, przysądzoną od Radziwiłła. Estko przyznał „miley małżonce swojej“ dożywocie na wszystkich dobrach i funduszach z wzajemnością z jej strony ¹⁵¹).

Zakończywszy rachunki z Mereczowszczyzną, a zapewne i ze Zdzitowem (bo żadnej późniejszej wzmianki o tej majątności nie napotkaliśmy), wyposażywszy córki swoje, Tekla Kościuszkowa miała już spokojniejsze życie w Siechnowiczach i troszczyła się tylko o synów. Intrata wszakże z gospodarki

i dochód z uszczuplonego kapitału nie wystarczały na ich potrzeby. Musiała tedy podnosić raz po raz jakąś sumkę, a nawet zaciągać długi. Czyniła to za ich wiedzą.

Część kapitału, 14.000 złp. umieściła u Grabowskiego Aleksandra „z Konopnice“, oboźnego wdztwa brzeskiego, na $8\frac{1}{2}\%$ lecz d. 30 września 1764 r. „ku potrzebom synów“ odebrała złp. 900; na kwiecie kazała im podpisać się za pieczętarzy. Jestto pierwszy podpis Tadeusza¹⁵²⁾ (ob. facsimile Nr. 3). W miesiąc później, d. 30 października t. r. wzięła Tekla Kościuszkowa „powtórnie“ złp. 900 już w nieobecności synów, ponieważ za pieczętarza podpisał się Stanisław Kościuszko Siechnowicki. Dnia 3 lutego 1765 r. na zapłacenie XX. Dominikanom w Dereczynie „za kartą winnego długu“ złp. 253 gr. 10 i „osobliwie na sprawunek dla synów“ swoich wzięła znów 475 złp. Dnia 18 kwietnia 1765 r. czyni wiadomo syn Józef, że „za listem Matki Dobrodziki na własną potrzebę przy innych kartach distinctim danych i opisanych“ wziął 2.904 złp. 24 gr., którato suma ma się potracić w sumie 14.000 złp. Ogół „wszystkich sum wziętych excepto (oprócz) prowizyi wynosi złp. 5739 gr. 12“. Brał też podobno i bez wiedzy matki np. 306 złp. u Grabowskiego, jako „własnych Jegomości“ d. 18 kwietnia 1765 r.¹⁵³⁾

Zdarzało się, że nie były zaspokojone pomniejsze rachunki z kupcami np. z Nethlerem w Kobryniu¹⁵⁴⁾.

Znalazła się jeszcze suma 9.000 złp., pożyczona w r. 1741 Radziwiłłowi przez ś. p. Ludwika, o której wszakże dotąd nie slyszeliśmy. Józef, wzięwszy plenipotencyę od Tadeusza pod datą 3 grudnia 1764 r., pozwał Karola i Hieronima Radziwiłłów przed sąd Generalnej Konfederacyi W. Ks. Lit. (kierowanej przez Czartoryskich podczas bezkrólewia) i uzyskał wyrok w Brześciu, przysądżający 10.000 złp. na dobrach Andruszowszczyźnie w powiecie lidzkim. Czy słuszną była ta sprawa? czy nie chciał pan Józef skorzystać z prześladowania pokonanego Radziwiłła przez niesprawiedliwe sądy konfederackie? Wątpliwość ta powstaje przy rozglądaniu się w dalszych kolejach sprawy. Sumę tę przełał Józef na Żółkowskich, którzy rzekli się jej w r. 1767, jako nie

lebranej; w r. 1768 znajdujemy powtórny akt wlewkowy na rzecz Żółkowskiego, ostateczny jednak rezultat nie jest mi wiadomy ¹⁵⁵).

Tadeusz był wyprawiony do Warszawy do korpusu kadetów pod koniec 1765 r. Józef był już pełnoletnim, działał prawnie we własnym imieniu i ciskał się do urzędów publicznych. Na sejmiku Gromnicznym 1766 r. d. 3 lutego został obrany za deputata na kadencję nowogródzką Trybunału ¹⁵⁶). Ten zaszczyt nie przyszedł darmo. Ile kosztowało kaptowanie głosów na sejmiku? Niewiadomo dokładnie, lecz świadomy rzeczy Jan Nepomucen Kościuszko przypominał po kilku latach, że matka „daleko więcej na starszego syna na funkcyę deputacką expensowała“, niż na wyprawę młodszego, rachowaną w rejestrze na 6.000 złp. ¹⁵⁷).

Zachodziła później potrzeba pożyczenia 2.000 złp. u Bogusława Rozenbauma, kapitana grenadyerów nadwornych księcia Czartoryskiego Michała, kanclerza lit., 600 złp. u Jana Postolskiego, sekretarza J. K. M., u kramarki w Brześciu Urli 300 złp., zapewne towarami.

Widząc, jak szybko rozlażą się pieniądze, Tekla Kościuszkowa postanowiła unieruchomić resztę kapitału. O kilka staj od jej dworu znajdował się folwark z dobrze zabudowanym dworem — Siechnowicze-Dawidowszczyzna. Siedział tam bezdzietny, lubo żonaty Dawid, podczasy piński, wnuk i spadkobierca całej linii owego Aleksandra Faustyna Adamowicza, który był ożeniony z Denisewiczówną i w najbliższym stosunku zostawał z Aleksandrem Janem, dziadem ś. p. Ludwika, miecznego brzeskiego, ożenionym także z Denisewiczówną, bodaj siostrą rodzoną tamtej (str. 15 i 16). Mało co młodszy był od Ludwika, a po śmierci swego ojca Kazimierza zostawał pod opieką Ambrożego. Stąd wytworzyło się wyobrażenie o pokrewieństwie bliższem, niż wskazywał rzeczywisty rodowód, i młodzi Kościuszkowie nazywali Dawida stryjem ¹⁵⁸).

Po wyjściu sióstr za mąż i po bezpotomnem zejściu brata Józefa (w r. 1749), Dawid został jedynym dziedzicem folwarku

z wsią o 13 chatach. Miewał on zatargi z wierzycielem i zastawniczym posesorem swoim, Faustynem Kościuszką, ale i tego przeżył, a wróciwszy z Polesia, osiadł tu na stare lata. Z nim to zawiązały się układy, które zakończyły się aktem sprzedaży, zeznanym d. 20 czerwca 1768 r. przez Dawida na rzecz „synowców“ (tak!) Józefa i Tadeusza Kościuszków Siechnowickich, oraz intromiszą ich w d. 17 lipca t. r. „za sumę 40.000 złp. w złocie ważnym oddaną i odliczoną“¹⁵⁹).

Do pokrycia tego szacunku wypadło dokończyć 4.000 złp.; więc kapitał, po ś. p. Ludwiku pozostały, zmalał do 36.000 złp.

Tekla Kościuszkowa w chwili ukończenia tej transakcji już nie żyła. Choroba jej zaczęła się na wiosnę 1767 r. Żadnego z synów nie miała przy sobie: Tadeusz był daleko, w Warszawie; Józef uwijał się może po Nowogródku przy swojej funkcji deputackiej. Pojechała więc do Brześcia szukać rady Millera, doktora nadwornego przy Flemingu. Podratowawszy się trochę, podyktowała list do „najukochańszego“ swego Józefka, żądając wiadomości o jego zdrowiu i powodzeniu. Potem własną ręką dopisała się: „Dziecię moje najmilsze! Nie wiesz o mnie i nic nie piszesz, jak się mam. Byłam bez nadziei życia. Bóg mię dla was zachował, gdybym wam swoim błogosławieństwem na tym świecie błogosławiła. Jestem w Brześciu na kuracyi; nie wiem, co maj pokaże. Imć Pan Miller deklaruje...“ Niema zakończenia; tylko pod dyktowaną częścią listu podpis „Tekla Kościuszkowa MWB.“¹⁶⁰).

Zdaje się, że zdrowia już nie odzyskała, umarła bowiem przed czerwcem 1768 r. Tadeusz nie był obecnym przy jej zgonie. Grzebał ją najukochańszy Józef i wykazał w „regestrze“ swoim „na podzwonne, kondukt, pogrzeb i różne odprowadzane msze święte“ aż 2.000 złp., lecz temu obliczeniu ekspensy pogrzebowej nie wierzył Nepomucen Kościuszek bez zaprzysiężenia¹⁶¹).

ROZDZIAŁ III.

Dziedzictwo dwu braci.

Pracą, rozumem, zabieглиwością Ludwika Tadeusza, a gospodarnością Tekli małżonków Kościuszków zebrana w jedną masę dostała się synom połowa naddziadowskich Siechnowicz, cała Federowszczyzna z dwoma dworami i 31 rodzinami chłopów, rozmieszczonemi w kilku wioskach.

Pierwszy dwór znajdował się w pobliżu znanej nam kaplicy z grobami kilku członków rodu. Od niej prowadziła ulica do wrót zamczystych; dla pieszych służyła do wnijsia furtka z daszkiem. Działziniec był oparkaniony sztachetami nowemi, sady i ogrody — żerdziami, pastewnik — chróstem. Dom mieszkalny z gankiem miał po prawej stronie, idąc z sieni, izbę stołową o czterech w drzewo oprawnych oknach, z kominkiem i piecem kaflowym zielonym; przy niej pokój o trzech oknach w olów oprawnych, z okiennicami i apteczka o jednym oknie, również w olów oprawnem; z sionki były drzwi do sadu i do kuchni, która się usadowiła w samym środku domu, za sienią wchodową. Po lewej zaś stronie domu znajdowała się duża izba o czterech oknach, w drzewo oprawnych, z kominkiem, piecykiem „krzyżowym“ i piecem z kaflami zielonemi i komora o dwóch oknach, w drzewo oprawnych, komunikująca się z kuchnią.

Przystawkę stanowiły komórka i piwnica. Dalej w dziedzińcu po jednej stronie piekarnia z chlewkiem do karmienia wieprzów, po drugiej spichlerz pod dachem dranicowym i świronek z sernikiem. Były jeszcze: śpichlerz na zboże z gankiem i drugi bez pułapu, a nawet bez podłogi, do chowania różnego naczynia, stajnia, wozownia, a jeszcze dalej gumno o jednych wrotach, stodoła o czterech dwoistych, t. j. jedne przeciwko drugim, siennik stary; przy sadzawce: browar, słodownia, łaźnia, obora i chlewy z wrotami. Niektóre budynki były słomą kryte i potrzebowały reparacji.

Taki był stan dworu w chwili sprzedaży przez Jana Nepomucena Ludwikowi Kościuszce podług inwentarza, wręczonego Berentowej d. 9 grudnia 1755 r. przy oddaniu jej w posesyę zastawniczą. Później Tekla Kościuszkowa coś tu budowała wedle „własnej woli i upodobania“. Syn Józef ukończył zaczęte przez matkę budowle w r. 1768, oznaczył na to ekspens w sumie 2.000 złp.

Dziś dwór ten nie istnieje: spalił się przed kilku laty, gdy mieszkał w nim Stanisław Walicki, ale ślady odnaleźć można i wszyscy mieszkańcy okoliczni wiedzą, że się nazywał Żółkowszczyzną (Żówkiwszczyzna) od Karola Żółkowskiego, tego samego, który był ożeniony z siostrą Tadeusza a córką Ludwika, Katarzyną. Oglądałem te ślady.

Wsie istnieją, lecz grunta wiejskie nie należą do Żółkowszczyzny, ponieważ stały się własnością włościan w drodze wykupu, dokonanego skutkiem wyzwolenia manifestem cesarza Aleksandra II z d. 19 lutego st. st. 1862 r. Przed stu laty dziedzie ciągnął z nich pryncypalne dochody swoje: z pracy, oraz danin w naturze i w gotowym groszu. Ciężar tej „powinności poddaństwa“ daje się określić dokładnie według wyżej wspomnianego inwentarza.

www.libtool.com.cn

Powinność poddaństwa	Pańszczy- zna dni		Sprzężaj		Trzciny	Owies	Talki	Kury	Jajca	Pieniądze		
	Mężczyzn	Białogłów	Konie	Woly		Szanki	Sztuki	Sztuki	Sztuki	Złote	Grosze	
Wieś Siechnowicze.												
Sacharko Cypuryk	3	3	1	2	2	2	3	2	8	2	16	
Filip Łoś	2	2	—	2	1	1	2	1	6	—	—	
Kuryło Nestoruk	2	2	—	2	1	4	2	1	6	2	—	
Prokop Gień	3	3	1	2	1	2	3	2	8	2	16	
Iwan Jowchimuk	2	2	1	2	1	4	2	1	6	—	16	
Wieś Nowosiółki.												
Iwan Worobej	2	2	—	4	1	1	2	1	6	—	—	
Iwan Jaroszyk	2	2	2	4	1	1	2	1	6	—	—	
Jaśko Jaroszyk	2	2	1	4	1	1	2	1	6	—	—	
Wieś Stepanki.												
Iwan Korobka	1	2	2	1	2	— ^{1/2}	2	1	6	2	16	
Iwan Kobiacha	1	2	2	2	2	— ^{1/2}	2	1	6	2	16	
Sawoscian Kott	1	2	2	2	3	— ^{1/2}	2	1	6	2	16	
Jowchim Priwitem	1	2	2	2	2	— ^{1/2}	2	1	6	2	16	
Irochim Kott	1	2	2	1	4	— ^{1/2}	2	1	6	2	16	
Nikon Maziuk	1	2	2	1	2	— ^{1/2}	2	1	6	2	16	
Mikołaj Maziuk	1	2	2	1	3	— ^{1/2}	2	1	6	2	16	
Wieś Konotopy.												
Lehuk Litwin	—	2	2	—	2	1	1	2	1	4	—	
Michał Łoś	—	2	2	—	2	1	1	2	1	4	—	
Taras Czypuryk	—	2	2	—	2	1	1	2	1	4	—	
Hryć Worobej	—	2	2	—	2	1	1	2	1	4	—	

Trzecia dwie w tejże wsi pustych, na których są chałupy z gumnami i chlewami; zasiany grunt dwornem żytem na trzeciach ciż ludzie zasieli; jarzyny nie zasiewano. Karczem dwie, z których czyli arendę brać, czyli swój szynk dawać można było do woli. Oprócz wyżej wyrażonej powinności ciż poddańcy powinni gwałty służyć co tydzień do żniwa, począwszy od zaczęcia żniwa, aż póki się nie zakończy, jednak jedną osobę z gospodarzów w każdej chacie zostawując dla dopilnowania ognia w chałupach. Do tego oprócz pańszczyzny stróżę kolejno przez dzień i noc odbywać powinni, a do żadnej innej powinności nie powinni być pociągani. U tych z poddanych, u którychby się znajdowały pszczoły, tedy przez połowę miodu i wosku dawać powinni, a nie wprzód mają podbierać, aż przy zeszłym widzu ze dworu².

Nateżenie produkcyi rolnej można poznać z wysiewu, podanego na tenże rok 1755: ozimego żyta szanków $74\frac{1}{2}$, jęczmienia 20, owsa 21, pszenicy ozimej $1\frac{1}{2}$, jarej 1, gryki 8, grochu $1\frac{1}{2}$, soczewicy $\frac{1}{2}$, tatarskiej $2\frac{1}{2}$, lnu ćwierci 3, konopi $1\frac{1}{2}$ szanka; siana bywa wozów 150 mniej lub więcej.

Szanek zawiera garncy 24: więc wysiew jest bardzo mały w stosunku do dzisiejszego folwarku 10-włókowego, wynosi bowiem zaledwo 1824 garnce, czyli 57 korcy na całą oziminę i to przy trójpółowce.

Druga majątność, Siechnowicze-Dawidowszczyzna, podług inwentarza podawczego przy prawie wieczysto przedaźnem w d. 24 czerwca 1768 r. przedstawiała się, jak następuje:

Wjeżdżając do dworu, wrota z furtką na trzech słupach, gontami pokryte, na biegunach z antabą i zaczepką żelazną. Budynek mieszkalny, do którego wchodząc z sieni, po prawej ręce drzwi do izby, a w niej jest okien trzy w olów oprawne z zawiaskami i haczykami, okiennic trzy, z swornikami z środka do zamykania; piec kaflowy biały, częścią do komory idący, komin na łąkę, drugi do wyjścia dymu z pieca, z cegły, kantem wyprowadzony na dach. Z tej izby drzwi do komory o jednym oknem, w olów oprawnem. Z tej komory drzwi do bokuwej; tu

to w olów opravne i okiennica. Piec kaflowy zielony z blachą żelazną w kominie murowanym. Z teŝe bokówki drzwi do sieni: jedno do sieni, drugie do komory przeciwnej izby. Naprzeciwko pierwszej izby, wchodząc do sieni, po lewej ręce izba, w niej okien cztery w olów opravne. Komin murowany na zewnątrz z blachą, przy nim komin do pieca, a pieca niema. Z tej izby komora, w niej okno jedno w olów opravne. Pułap i podłoga wszędzie z tarcic, dach gontami pobity, na rogach tego dachu karczochy blaszane.

Dom ten istnieje, lecz przebudowany i nieco powiększony. Ściany wszakże wewnętrzne pozostały dawne, przybyło tylko parę pokoiów. Naturalnie okna nie są w olów opravne, okiennice są malowane, całość przybrała wygląd nowoczesny. Dziś (1893) mieszka tu pan Bułhak, razem z dziećmi swemi.

Wyszedszy z tego budynku, po prawej ręce budynek folwark; sieni dwie, w nich kuchnia na czterech słupach, wywiedziona równo z dachem. Przy niej izba o czterech oknach, w drzewo oprawnych, z okiennicami. Piec kaflowy zielony, bokiem do komory idącej, kominek przy piecu, kantem nad dach wyprowadzony. Z izby drzwi do komory. Przez sieni piekarnia: w tej — ławy wokół, okienek małych trzy szklanych, w drzewo oprawnych; piec do pieczenia chleba i kominek z cegły. Komora z okienkiem jednym. Drzwi, w tył budynku idące. Dach gontami pobity. Z podwórza przy piekarni — chlewki. Przy tych chlewkach świronek stary, dach słomą pokryty. Przez dziedziniec — śpichlerz. Pułapy i podłoga z tarcic. Zasiłek duży, z ławami cztery. Przy tym śpichlerzu serniczek na słupach z balas, z drzwiczkami, gontami pobity. Dalej idąc, po lewej ręce — browar, przy browarze słodownia. Dach dranicami pokryty. Przy browarze studnia i chlewek. Dalej idąc, przy ulicy idącej, — chlew, z chróstu pleciony. Przy nim chlew duży z ławami, z ławami wrót, nowo erylowany, słomą pokryty. Wozownia, chlewki dwa, stajnia gościnna, z chróstu pleciona, druga stajnia z ławami. Maszternia z pięciu przeorynami. Naprzeciw budynku

mieszkalnego, prosto idąc przez dziedziniec, stodoła wielka siedmiu parach soch dębowych z tokiem, z czterema wroto-
www.libtool.com.cn
 domykającymi się jedne naprzeciw drugich. Dziedziniec po-
 kszej części oparkaniony sztachetami, reszta zaś żerdz-
 Ogrody przez połowę ogrodzone żerdziami, a przez połowę
 stem. Za ogrodami w gaju olchowym dwie sadzawki —
 od drugiej opodal.

Powinność poddańcza	Syny	Grun- ta		Pań- szczy- zna		Sprzę- żaj		Owies	Talki	Kury	Jajec	Złote
	Liczba	Ciągłe	Czynszowe	Mężczyzn	Czeladzi	Konie	Woly	Szanki	Z z t u k i			
Kondrat Salej Wójt	3	1/4	1/4	2	2	2	5	1	2	1	5	
Hryć Maxymuk Białozoryk	3	1/4	1/4	2	2	1	4	1	2	1	5	
Matchwej Maxymuk Białozoryk	1	1/4	1/8	2	2	2	3	1	2	1	5	
Hryć Salejuk	2	1/4	1/8	2	2	—	2	1	2	1	5	
Maxym Salejuk	2	1/4	1/8	2	2	—	3	1	2	1	5	
Semen Salejuk	2	1/4	1/4	2	2	1	1	1	2	1	5	
Michał Omelaniuk	2	1/4	1/8	2	2	—	2	1	2	1	5	
Iwan Matchwijuk	2	1/4	1/8	2	2	1	2	1	2	1	5	
Chwedor Maxymuk	2	1/4	1/8	2	2	1	2	1	2	1	5	
Klim Saliwieniuk	—	1/4	—	2	2	1	2	1	2	1	5	
Stepan Harasimuk Salej	4	1/4	1/8	2	2	1	2	1	2	1	5	
Lawryn Niczyperuk	4	1/4	1/4	2	2	1	6	1	2	1	5	
Andrzej Salej (ten wyszedł z pięciu synami)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	

Oprócz wyżej wyrażonej pańszczyzny, ciż poddani s-
 kolejno odbywać powinni dzień i noc, do tego gwałt do ż-
 poki się poźnie. W końcu tej wsi karczma przy gościńcu
 Olizarowego Stawu idącym, z izbą, sieńmi, komorą, brow-

przy nim chlewkiem, studnią, słodownią i ze stodołą, do której do karczmy należy ćwierć gruntu z sianozęcią ¹⁶²).

Intrata z obydwóch części dóbr Siechnowicz składała się z następujących pozycyj :

W r o k u	1770	1771	1772	1773	1774
Czynsz od chłopów siechnowickich	56	60	1:8	—	41 ² / ₂
Arenda z Siechnowicz i Stepanków	230	300	230	163	131
Gorzałka arendarzom (okseftów 2)	180	180	153	—	60
Sprzedane żyto szanków 386, 2, 274, 159 ¹ / ₄ po 8, 10 i 11 złp.	—	3088	16	2192	1701
Sprzedana pszenica szanków 7 po 12 złp.	84	—	—	—	—
„ owies	—	40	—	—	—
„ groch „ 7	—	—	—	222	—
„ gryka „ 19	—	—	—		
„ indyki (10)	—	—	—	26	5 ¹ / ₂
„ nabiał	—	—	—	—	8
„ jęczmień szanków 23 po 6 złp.	—	138	—	—	—
	550	3806	457	2603	1947

Expens fundorum składa się stale z dwóch pozycyj :

Na zapłacenie dozorczy obydwóch części złp. 200

„ „ pastuchom, kupowanie puszczy, tak
do browaru, jako też do grodzby „ 100

Złp. 300

O taką sumę przeto należy zmniejszyć każdą z wykazanych w tablicy sum intratę, chcąc otrzymać dochód czysty czyli rentę.

Rachunek cały kończy się sumą „całej pięcioletniej percepty i intraty pieniężnej z obydwóch części Siechnowicz 7863 złp.^a, skąd na jedną schedę wypadło 3931¹/₂ złp. ¹⁶³), a na rok prze-ciętnie 1572 złp. ogółem i po 786 złp. na jedną schedę.

Od wyłożonego na kupno Siechnowicz kapitału 62.800 złp.

taki dochód czysty wynosi zaledwo $2\frac{1}{2}\%$. Nie zadowolnićby się nim żaden wierzyciel, żaden posesor-zastawnik, ani Faustyn Benedykt Kościuszko, który niegdyś trzymał Dawidowszczyznę, ani kapitanowa Berentowa. Niepodobna tedy uznać wykazanej przez Józefa intraty za normalną. Jest ona wyrazem niedoleżnej gospodarki, o czym zresztą przekonać się może każdy rolnik rozejrzawszy się w szczegółach rachunku. Ale dla Tadeusza, bawiącego w Warszawie, lub za granicą, była rzeczywistością, której zmienić nie mógł, wydawszy bratu plenipotencję do rządzenia schedą.

Należał do spadku dworek w Brześciu i place jakieś, lecz dochód z tej posiadłości nie jest nam znany.

W każdym razie, odziedziczona po rodzicach fortuna nie mogła dostarczyć środków pieniężnych do swobodnej, niezależnej działalności w zawodach politycznym, naukowym, artystycznym, w sferze tak zwanych u Rzymian artes liberales. Zabezpieczała tylko od głodu w takim razie, jeśli dziedzic zamieszkał na gruncie i oddał się całkowicie pracy ekonomicznej.

Nie samo przecież to materyalne dziedzictwo otrzymał Tadeusz w spadku po przodkach swoich. Starannego oszacowania od historyka domaga się jeszcze dziedzictwo intelektualne, duchowe, cywilizacyjne.

Na pierwszym miejscu zapisać musimy ogromną różnicę pomiędzy nim, szlachcicem herbu Roch tertio, bene natum et possessionatum, ziemianinem województwa brzeskiego, dziedzicem Siechnowicz, a mieszkańcami tychże Siechnowicz, którzy uprawiać musieli pola jego pracą niewolniczą w poddaństwie. Zwali się oni: Hryć Salejűk, Matchwej Maksyműk, Iwan Matchwijűk, Chwedor Maksyműk i t. p. Widzieliśmy, że takimi Iwanami, Chwedorami, Hryciami byli niegdyś jego naddziadowie, zanim się na Kostiuszków i Kościuszków przekształcili, i tak samo

wszelką robotę wykonywać musieli na rozkaz książąt litewskich, i tak samo nie mogli własnością swoją nazwać kawałka ziemi posiadanej, ani wydać za mąż córki swojej bez pozwolenia księcia; chłostę, dyby, karę śmierci przyjmować musieli w porzeczności ducha, stryczek zakładać sobie na szyję na skinienie w. księcia skwapliwie i bez protestacyi.

Wszystkie skarby i poczucia wolnego stanu osiągnęli przodkowie jego przez zbratanie się ze szlachtą polską, przez wcielenie się w jej myśli, mowę i uczucia. Ale ten proces historyczny nie przeniknął pod strzechę chłopską. Mieszkańcy chat w Siechnowiczach, Stepankach, Konotopach etc. byli formacją dawną, zabytkiem XV wieku, a może i dawniejszych jeszcze czasów. Pewna zmiana umysłowa zaszła tylko w ich pojęciach i praktykach religijnych: należeli teraz do kościoła unickiego, mieli w Iwanowszczyźnie cerkiew, zaopatrzoną funduszem w r. 1727 przez Pawła Kościuszkę, łowczego i pisarza grodu brzeskiego, a fundowaną dawno przez jego antecessorów. Ta jednak zmiana nie polonizowała ich: nabożeństwo bowiem odprawiano się w języku ruskim¹⁶¹⁾, a jezuitci, co niegdyś tak wielki wpływ wywarli na dokonanie Unii Brzeskiej, odbywając tak zwane misye apostolskie, t. j. naukę katechizmu z kazaniami po dwa lub trzy razy na dzień przez kilka tygodni co roku w Próżanie, Kobryniu, Brześciu, przemawiali z ambony językiem ruskim¹⁶²⁾. Oswajał się tylko lud z językiem polskim, mając wolny wstęp do kościołów katolickich, garnąc się do uroczystości, urządzanych okazale szczególnie przez jezuitów, wreszcie słyżąc polską mowę na dworze u państwa swoich.

Czy mówił Tadeusz po rusku? Wiemy o jednej tylko odezwie jego w tym języku 1794 roku, którą podpisał, a której może sam nie redagował. Rozmówić się z chłopami zapewne umiał tak, jak dziś umie każdy szlachcic, wśród ruskiej ludności zamieszkały; ale zwykłym organem jego myślenia, jego całej pracy umysłowej był język polski. W drugiej połowie XVIII w. wszelkie sądy ziemiańskie i grodzkie, magdeburye kobryńska i brzeska posługiwały się w czynnościach swoich urzędowych

ykiem polskim. Rzadko trafił się taki pisarz, który umiał na
szatku i na końcu aktu domieścić ruskie formuły prze-
jakże ubogą i jednostronną była wtedy literatura całego
enia ruskiego, nawet w potężnym już państwie Wsze-
skiem, czyli raczej Wielko-Rosyjskiem, w porównaniu ze
ystkami rodzajami literatury polskiej!

Wszakże nie wiara i nie mowa tworzyły przeszkodę po-
spolszczonym szlachcicom W. Ks. Litewskiego, a chłopom
sinem do serdecznego porozumienia i ścisłego obcowania
owego, lecz instytucje prawne i warunki pracy ekonomicznej.

Ogromny przedział pomiędzy „urodzonymi“, a „prac-
ni“ utworzył się i wciąż rozszerzał w ciągu dwóch stule-
afederacyi warszawskiej 1573 r., kiedy stan rycerski zan-
nej „jednej a nierozdzielnej Rzeczypospolitej z Wiel-

Małej Polski, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Kijowa, Wo-
ia, Podlasia, z ziemi Ruskiej, Pruskiej, Pomorskiej, Żmud-
j, Inflanckiej i miast koronnych“ po śmierci Zygmunta As-
sta, a przed obiorem Henryka Walezyusza, oznajmił wszystkim
bec, komu należy, ku wiekuistej pamięci w słynnym czwar-
n artykule, że „zwierzchności żadnej nad poddanym tak pa-
w duchownych i świeckich nie derogujemy, i posłuszeństwa
lnego poddanych przeciwko panom ich nie psujemy i owszem
liby takowa licencya gdzie była pod pozorem religii, tedy,
o zawsze było, będzie wolno i teraz każdemu panu podda-
go swego nieposłusznego, tak w rzeczach duchownych, jako
wieckich podług rozumienia swego skarcić“¹⁶⁶). Tkwiło w tym
ykule oddanie głowy kmiecia, prawa nad życiem i śmiercią
o (jus vitae et necis) w ręce pana, tj. w ręce każdego szlachcica
esyonata. Na Litwie zamiast jednego W. księcia, Jagiellona,
ry krwią poddanych wszelkiego stanu nieograniczenie szafa-
t, znalazły się nagle dziesiątki tysięcy takich wielkich książąt

www.libtool.com.cn

z jednym stanem kmiecym. Zamiast sądu książęcego, pań-
rowego istniał dla chłopu już tylko sąd dworski, jurysdykcyja
trymonialna z najwyższym wyrokiem pana.

Następstwem takiego przewrotu społecznego musiała być
ewolucja ludu rolnego, jakiej dziś nie widzimy w żadnym już
połączeństwie cywilizowanem od czasu wyzwolenia murzynów
pod władzy plantatorów w Ameryce. Znajdujemy też u Ma-
tuszewica taki kwiatek kultury społecznej z owego czasu: „Był
u księcia chorążego wielkiego litewskiego (Hieronima Radziwiłła,
zmarłego w 1760 r.) Wolski neofita w faworach, wielki pochlebca,
do wszystkich okrucieństw księcia prowadzący i sam bardzo
okrutny. Zwyczaj był u niego po 500 i więcej różeg i plag lu-
dziom za małe rzeczy dawać. Powiadają, że na osocy i obławie,
ponieważ ludzie nie dopilnowali zwierza, kilku chłopów zaraz
powiesić kazał¹⁶⁷).

Nie to jest dziwne, że w Rzeczypospolitej mógł się znaleźć
taki okrutnik i zbrodniarz, ale to, że powołana wyżej ustawa
z r. 1573 zapewniała mu bezkarność aż do r. 1768.

Ludwik Tadeusz Kościuszko taką samą władzę posiadał
jako dziedzic Siechnowicz, a nawet jako dzierżawca zastawny
Mereczowszczyzny i Zdzitowa i przekazał ją synom. Nie zna-
leliśmy najlżejszego śladu, aby jej nieludzko lub tyrańsko uży-
wał. Przeciwnie jest dowód troskliwości o byt poddanych w umo-
wie z Berentową z d. 25 czerwca 1755 r., gdyż do inwentarza
z d. 9 grudnia wpisane zostały starannie, wyrazami, nie liczbami
wszystkie ich powinności z zastrzeżeniem, aby zastawniczka nie
żądała więcej.

Właściciele ziemscy, których zdania zasięgałem, oświadczyli,
że powinności włościan siechnowickich były bardzo małe w sto-
sunku do ilości dawanego im gruntu, nie licząc nawet reparacyi
i wznoszenia budynków, oraz różnych zapomóg, co roku niemal
udzielanych od dworu. Dzisiejszy parobek więcej pracować musi,
a mniej dostaje od dziedzica folwarcznego lub chłopu-gospodarza
wiejskiego. A jednak chętniej i weselej pracuje, ponieważ duszy

jego nie uciska niewola, od której w Siechnowiczach ratował się ucieczką Andrzej Salej z pięciu synami.

Pod względem poglądów na stosunki włościańskie, pokolenie szlacheckie z czasów Augusta III przekazywało potomkom swoim jak najgorsze dziedzictwo. Przebrzmiały już dawno nie-ziszczone śluby Jana Kazimierza lwowskie z r. 1656; zatarła się pamięć szlachetnych sympatyj dla „pracowitych“ i dobrowolnego oczynszowania „wszystkich gromad“ ekonomii mohylewskiej Jana III; zanikły cnoty rycerskie w zgnuśnialej szlachcie; ciemnota umysłowa podsycala pogardę względem rzekomych potomków Chama; obżarstwo i pijatyki podniecały do nadużyć i do wyzyskiwania bezbronnego poddaństwa.

Pozbycie się tego nieszczęsnego dziedzictwa i napojenie umysłu nektarem filozofii humanitarnej XVIII wieku — to będzie już osobistym rachunkiem Tadeusza Kościuszki.

Na dobro ojca zapisać również należy, iż uczciwością swoją zasłonił przed oczami syna demoralizację polityczną szlachty brzeskiej i przykładem swoim wywołał w jego duchu czesć, a może i zamiłowanie do zawodu wojskowego. Naturalnie, mówimy tu o pierwszych wrażeniach młodocianego umysłu, nie sięgających po za 13-ty rok życia, ale wrażenia takie są przecie żywe i znaczące. Nie dostrzegliśmy nigdzie wpływu matki. Zdaje się, że więcej uczucia ofiarowała starszemu synowi, najmilszemu dziecięciu, Józefowi, a ten źle zużytkował jej czułość. Nie oskarżamy jej wszakże o wyraźną względem Tadeusza niesprawiedliwość wobec świadectwa, jakie jej wystawił Jan Nepomucen Kościuszkco co do rządzenia dziećmi, że „równie i przezornie ich oporządzała“¹⁶⁸). Rządna, gospodarna, energiczna Tekla z Ratomskich zasłużyła się dzieciom jako opiekunka-wdowa dopóki pan Józef nie pochwycił interesów po dojściu do pełnoletności. A dawniej, jako dobra żona, przyczyniała się do wy

tworzenia tej zdrowej atmosfery w życiu rodzinnem, która tak zbawiennie oddziaływa na kształcenie charakteru dźwiatwy.

Obeznania się z naukami i literaturą nie widać na Ludwiku, a tem bardziej na małżonkę jego, która nie umiała wypisać się poprawnie pod względem ortografii i stylu. Jednakże była to rodzina ucywilizowana do szpiku kości, jak widać z aktów prawnych, z regulowania stosunków pieniężnych, towarzyskich i gospodarczych, a przedewszystkiem z grzeczności względem podwładnych.

Grzeczność i uprzejmość — to były zresztą przymioty całego społeczeństwa szlacheckiego. Jak możnowładca do pospolitego szlachcica, który mu literalnie do nóg upadał, tak pani Kosińszkowa pisała się uniżoną sługą swego ekonoma, Sikorskiego, każąc mu pamiętać, czyj chleb je. Zasada braterstwa całej szlachty głęboko zakorzeniła się w obyczajach. Zdarzały się zwady, pojedynki, bójk i krwawe rany na sejmikach, ale jak wybuchy wulkanów na skorupie ziemskiej. Skorupa ta wszakże wciąż istnieje i trwa. Tak i społeczność szlachecka w masie była spokojną, aż zanadto zachowawczą, wcale nie pochoptą do wzburzenia i przemian, ba nawet reform. Zjazdy bywały częste jużto dla spraw niby publicznych, już dla uroczystości kościelnych, już dla jakichś festynów rodzinnych, a na każdym bywały oracye, przepelnione komplementami i pochlebstwami, zabawy, bankiety. Życie towarzyskie miało dużo uroku. Mimo zawadyactwa kilku niespokojnych duchów, manifestujących w ten sposób swoje popędy wolności obywatelskiej, łagodność stanowiła wybitną cechę ogółu. Wśród osławionej anarchii (politycznej), przy bezsilności władz państwowych obyczaj, przyzwyczajenie, naśladownictwo utrzymywały szlachtę w tak jednostajnych formach uspołecznienia, jakich nie zdołały gdzieindziej wyrobić groźne nakazy monarchów i dokuczliwość wyćwiczonej biurokracji. Dla przekonania się proszę odczytać jakąś setkę akt grodzkich z XVII i XVIII wieku: uderza w nich jak najściślej powtarzanie formuł prawnych i jednakowa stylizacya nie tylko w motywowaniu i konkluzjach, ale nawet w określan

faktów. Zdawałoby się, że wszyscy pisarze i podpiskowie uczyli się u jednego profesora, a przecież na przestrzeni całej Rzeczypospolitej nie istniała żadna szkoła prawa w tych wiekach.

W 50-tym roku życia Tadeusz Kościuszko rzekł: „Nie może być żaden naród skłonniejszy do uczynienia dobrze **każdemu**, jak naród polski, kiedy tylko sam swoją wolę czynić może“. W 18-tu pierwszych latach wieku swojego nie umiał zapewne tak dobitnie sformułować tego spostrzeżenia, lecz miał je wyryte w umyśle, odczuwał je sercem. Ukochał społeczność polską i to uczucie stało się najcenniejszym klejnotem w dziedzictwie jego.

ROZDZIAŁ IV.

W y c h o w a n i e.

Spór o miejsce urodzenia Tadeusza, poczynający się zaraz po jego śmierci od błędnego napisu na medalu, wybitym w r. 1818 w pracowni Duranda w Paryżu ¹⁶⁹), a tylekroć ponawiany w piśmiennictwie naszym ¹⁷⁰), wyjaśnił się dostatecznie w rozdziale II-m. Jakim sposobem Tekla z Ratomskich Kościuszkowa mogłaby odbywać pológ w Siechnowiczach, kiedy jej mąż nie mieszkał tu od r. 1729 aż do śmierci swojej, kiedy ona sama zamieszkać mogła dopiero od ś. Jana 1759, a rzeczywiście zamieszkała zapewne w 1764 roku?

Nielepiej stoi kwestya co do dnia urodzenia, gdy ksiądz Korsak wpisał do metryki tylko dzień chrztu, 12 lutego 1746 r., a ksiądz Kawecki, paroch Kossowa, jakeśmy widzieli na metryce Józefa, umiał zapisywać pod r. 1744-m niemowlęta, urodzone w roku poprzednim 1743-m. Trudno przypuścić, aby chrzciny z zaproszeniem państwa Protaszewiczów, panny Suchodolskiej, Narkuskiego na rodziców chrzestnych, a więc z gośćmi przyjezdnymi, odbyć się mogły w kilka lub kilkanaście godzin po urodzeniu. Na liście korpusu kadetów pod dniem 18 grudnia 1765 r. wiek Tadeusza jest określony liczbą lat 18, co jest dostatecznym dowodem urodzenia się w r. 1746; ale w tym wypadku dobrym będzie każdy dzień pomiędzy 1 stycznia a 12 lu-

tego. Należy atoli zwrócić uwagę na imiona nadanych niemo-
wleńcu patronów świętych. Otóż na pierwszym miejscu w metryce
znajdujemy Andrzeja. Takie imię zapewne „przyniósł” sobie
chłopak, a więc urodził się prawdopodobnie 4 lutego 1746 roku
w dzień Andrzeja, biskupa fezułańskiego¹⁷¹⁾, na tydzień przed
chrztem. Że w życiu ustaliło się drugie imię, Tadeusz — to
uważamy za nowy objaw czulego przywiązania matki do męża
swego, Ludwika Tadeusza.

Więc w Mereczowszczyźnie upłynął najmłodszemu z dzie-
ciomieczenstwa brzeskich cały wiek dziecinny i pacholęcy. Dom,
w którym rodzice mieszkali, już nie istnieje; tylko wygląd ze-
wnętrzny przechowały nam albumy Wilczyńskiego i Ordy. Prze-
trwał też jakiś duży kamień, o którym tradycja niesie, że był
ulubionem miejscem zabaw dla Tadeusza. Nie mamy powodu
zaprzeczać, chociaż mocno do wszystkich tradycyj Kościuszkow-
skich jesteśmy zrażeni.

Więcej nas obchodzi pytanie: jakie było wychowanie
pierwotne Tadeusza?

Falkenstein¹⁷²⁾ wie, że w wieku dziecinnym najsilniej
wrażenia na umysł żywego chłopaka wywierał swemi opo-
wiedaniami stryj, czy wuj (Oheim), który dużo podróżował i w
doświadczeń zebrał po świecie. Takiego bywalca ani między
Kościuszkami, ani między Ratomskimi nie napotkaliśmy. Je-
chliński (= Dzieduszycki) mówi o wuju, księdzu jezuitcie, kt-
óry „już to dla dalszej edukacyi siostrzeńca, już dla odwiedzin kr-
wioch bawił przez jakiś czas w domu Kościuszków”¹⁷³⁾. I to
wuj-jezuity nie znamy. Przypuszczając wszakże jakieś od-
cienie, jakiś kilkutygodniowy lub kilkumiesięczny pobyt, jak
opowiadania i udzielanie początków języka francuskiego, lub
wskazywanie i matematyki 11-letniemu chłopcu, nie otrzymamy jesz-
cze rozwiązania zagadki wychowania naukowego, które go uzdol-
niło do uczestniczenia w wykładach w korpusie kadetów.

Faksymiliowany podpis pieczętarski na rewersie matki dnia 30 Septembra 1764 (Nr. 3) wskazuje, że Tadeusz posiadał 18-tym roku życia rękę uformowaną i wprawę w pisaniu, jaką nabywa przez codzienną systematyczną naukę. Tej nabyć mógł hyba w szkole, bo o guwernerach domowych u szlachty uboższej nie słyhać w tym czasie.

Jenerał Paszkowski powiada ¹⁷⁴⁾, że Tadeusz uczył się u Jezuitów w Brześciu. Jestto podanie wielce prawdopodobne. Ojciec Ludwik miał stosunki z jezuitami: najprzód jako „sodalis Marianus“, potem jako egzekutor testamentu Urszuli Januszkiewiczowej, nareszcie jako właściciel sąsiadującego z ich kolegiałnymi gmachami dworku ¹⁷⁵⁾. Wyróżnił ich też w swoim testamencie, zapisując 2500 złp., gdy innym zakonnikom przeznaczył tylko po 1000 złp. Utrzymywali szkołę z klasami filozofii i teologii tj. z wysokim kursem nauk wedle owoczesnych pojęć: czemużby pan miecznik brzeski nie miał w ich szkole umieścić obu synów swoich? Wszak lepszej nie znalazłby w okolicy aż po Pińsk, Nieśwież, Mińsk, Grodno, Drohiczyn.

Przechował się fragment kroniki „domu brzeskiego“ jezuitów, obejmujący lata 1713—1769 ¹⁷⁶⁾, lecz ten niewiele dostarczył nam światła. Zakon znajdował się już w upadku. Od roku 1758 rządził nim ostatni przed kasatą jenerał, Wawrzyniec (Lorenzo) Ricci, ten sam, który odrzucił wszelkie propozycje reformy, powiadając: „sint ut sunt, aut non sint“. Wypędził już właśnie jezuitów z Portugalii minister Pombal i rząd francuski rozpoczął w Rzymie akcyę dyplomatyczną przeciwko nim. Kolegium brzeskie, na żądanie różnych osób z miasta, urządziło w r. 1758 modły nadzwyczajne za „Towarzystwo ze wszech stron zasmucone“, a w r. 1761 złożyło toż kolegium 40 dukatów na wygnańców z Portugalii ¹⁷⁷⁾. Kierownikami prowincyi polskiej byli: Tomasz Baczyński (1754 do śmierci zaszłej d. 12 października 1756), potem Franciszek Koźmiński (prowincyi wielko-polskiej do 1761 włącznie), Paweł Łoka (1762—4), nareszcie od r. 1765 Władysław Wietrzyński. Rektorami kolegium brzeskiego byli w tym czasie: Andrzej Dą-

browski (1755—8), Michał Orłowski (do d. 31 kwietnia 1761 r.), Józef Wygonowski (do końca 1764 r.) i Antoni Suchodolski (w 1765). Z liczby zwierzchników bezpośredni wpływ na szkołę wywierali tylko rektorowie kolegium. Chętniebyśmy zajęli się charakterystyką ich osób i działalności: ale kronikarz zataił wszelkie indywidualne rysy, powtarzając o każdym jednakowe, stereotypowe frazesy, że sprawował władzę z nadzwyczajną słodyczą (nimia suavitate). Wyróżnił się chyba Dąbrowski energią w prowadzeniu robót budowlanych (rozpoczętych zresztą przez poprzednika Kulińskiego), a najpilniej, bo aż do grudniowych mrozów 1757 r. murowano gmach na szkołę, która dotąd mieściła się w cudzym drewnianym domu. Ukończył tę „fabrykę” rektor Orłowski i przeniósł „obie szkoły humaniorów”, oraz wszystkie „klasy literatury” do gmachu nowego, a własnym kosztem sprawił dzwonek szkolny, osadzony w wieżyczce drewnianej nad dachem, we wrześniu 1760 r.¹⁷⁸).

Profesorów ani uczniów listy nie zawiera kronika; zaznacza regularnie tylko otwarcie roku szkolnego z nabożeństwem i mowami na początku sierpnia, ale czasem, z powodu opóźnienia się uczniów, i w październiku. Są wspomniani między uczniami młodzieńcy z najwyższej szlachty (studiosi juvenes nobilissimi). Z profesorów dowiadujemy się o Teodorze Gorzewskim, wykładającym dawniej syntaksę, potem filozofię, nareszcie teologiczny traktat o sumieniu¹⁷⁹); wyniesiony został do godności profesora o czterech ślubach w r. 1750; podobnego zaszczytu dostąpili: profesor filozofii Jan Terlecki w roku 1765 i profesor retoryki Brzozowski w r. 1755. Występował jeszcze przy powitaniu uczonego francuza, profesora Tampic’a, Wojciech Skrzyński „profesor klasy najwyższej”¹⁸⁰). Wspomniany też jest jako mówca, winiszujący Terleckiemu, profesor retoryki Grochowalski. Zdaje się, że historia literatury nie zna, a przynajmniej nie wysławia żadnego z tych imion. Bo i cóż zresztą było do wysławiania w tych tak pospolitych wtedy, napuszystych, makaronizmami naszpikowanych oracyach, jakie wygłaszał w charakterze urzędowym, w imieniu całego kolegium profesor retoryki na powi-

nie obranych sędziów, urzędników, szlachty sejmikującej i przejeżdżających panów, a szczególnie Michała Czartoryskiego, któremu zwykle winszowali imienia nie tylko profesor, ale i sam aktor, jeżdżąc regularnie co roku do wołyńskiej rezydencji jego! Jeździło się też i do Radziwiłła hetmana, jeśli bawił w pobliskich dobrach swoich, Sławatyczach.

Na zaznaczenie w seryi takich oratorskich występów zasługuje instalacja Józefa Sosnowskiego na urządzie starosty sądowego m. Brześcia w listopadzie 1759 r. nie dlatego, że liczne było zgromadzenie senatorów, książąt, najświetniejszej szlachty i znakomitych mężów stanu świeckiego i duchownego, że wotywy do Ś. Ducha odprawiał JW. Przewielebny Feliks Wołodkiewicz, biskup obrządku greckiego (włodzimiersko-brzeski) przy asystencji OO. Bazylianów i całego kolegium jezuitów, ale że w powinszowaniach i panegirykach brać udział musieli wszyscy uczniowie od najniższych klas aż do retoryki czyli wymowy, a więc i Tadeusz Kościuszko, jeśli się wtedy w szkole znajdował. Sosnowski, zaufany agent polityczny księcia kanclerza i „famili“ Czartoryskich, odpowiedział „dość ozdobną oracyą, obiecując jezuitom swoją życzliwość i wzajemne usługi¹⁵¹).

Wcale niepotrzebnem i niewczesnem było wdrażanie młodzieży do życia publicznego w takiej treści i formie, do takiego schlebiania wszystkim panom i ich konfidentom. Nauka egoizmu w stylu Matuszewica musiała wciskać się do umysłów tej młodzieży przez różne wrażenia, gdyby nawet nie wiedziała o nagłym zwrocie w polityce kolegium brzeskiego w r. 1764. Kronikarz zapisuje np. przyjęcie Fleminga, biskupa Massalskiego Przeździeckiego „z powozami i końmi“, a gdy się rozpoczęły wojny konfederackie nad zwyciężonym Karolem Radziwillem „Panie Kochanku“, przeprowadza takie rozumowanie: kolegium miało na nim sumę 2400 złp.; wprowadzie Towarzystwo Jezuwów, które zawsze bardzo życzliwe i wdzięczne było domowi Radziwiłłów, coż jednak miało począć (quid agendum erat?), widząc, że się rzucili na ten dom wszyscy, nawet krewni? Wystąpiło kolegium z pozwem przed owe mściwe sądy i „wygraliśmy

sprawę: przyrządzono nam 4800 złp.⁴ ¹⁸²), tj. dwa razy więcej niż się należało!

Z dawnych tradycji żarliwości religijnej pozostały tylko starania, aby co roku ochrzcić jakiegoś Żyda lub Żydówkę, ościsnąć z pomiędzy skazanych na śmierć zbrodniarzy, albo wrócić luteranina, luterkę, dyzunę na katolicyzm. W r. 1711 umarł 85-letni O. Onufry Szujski, który „zwiedzał niziołki schyzmatyków, nawiedzał chorych, zachęcał do odprysięcia się herezy, z wybranych pieniędzy wystawił kaplicę rzymską grecką“ (unicką). Faryzeuszowstwem wszakże trąci taka chwala, wpisana do „historyi“, że jezuita „wezwań nawet ubogich nie wzbraniają się chodzić“, czego inni księża i zakonnicy nie czynią ¹⁸³). Nie mógł być tedy głębokim i silnym wpływem moralnym tak wyrachowanych i egoizmem nasiąkniętych kapłanów i nauczycieli.

Nie znaleźliśmy programu nauk, udzielanych w szkołach. Tyle tylko mamy pewności, że zawsze był wykonywany (ratio studiorum) generała zakonu Akwawii z r. 1584, który zawierał mało matematyki, trochę języka greckiego, a całą pracę nauczycieli zwracał na łacinę z czytaniem pisarzy starożytnych w edycjach „oczyszczonych“, na pisanie wypracowań i rozumowanie. Ćwiczono pamięć, ale wzbraniano rozumowania, chyba w dyktandach teologicznych.

Pod wpływem rywalizacji z pijarami musiały być w szkołach wadzone języki francuski i niemiecki. Z listów Józefa Kościuszki widzimy, że się popisywał francuszczyzną, lubo niezbyt udało mu się. Tadeusz w maju 1768 r. będzie atestowany, jako umiejący języki: francuski i niemiecki. W ciągu dwóch lat przy innych naukach nie nabyłby ich bez poprzedniego przygotowania. Do języka łacińskiego Józef niejednokrotnie cytował frazologię autorów starożytnych i z dzieł teologicznych; Tadeusz użył w całej swojej korespondencji bodaj ani jednego łacińskiego wyrazu, ale obeznanie się z historią grecką i rzymską z autorami klasycznymi daje się odnieść z wielką pewnością do tego okresu. Sam opowiadał, że w pierw-

wojej młodości między wszystkimi sławnymi ludźmi najbardziej
mu się upodobał Tymoleona, dlatego, że „odzyskaną narodowi
wolność zwrócić mógł, nie z niej nad nią sobie nie biorąc“¹⁸⁴).

Zapewne podczas tłumaczeń z Korneliusza Neposa i ćwiczeń piśmiennych podług Plutarcha stanął przed wyobraźnią Tadeusza ów koryntyjanin, który najprzód ojczyste swe miasto wyzwolił z pod tyranii ambitnego i nieczulego na wyrzuty brata Tymofanesa, kazawszy go zabić; potem zwyciężył tyranów syrakuzzańskich, Dyonizjusza i Icetasa, chmary Kartagińczyków i udarował Syrakuzy wolnością. Pozwolił zburzyć zamek, żeby na miejscu tego gniazda tyranów wystawić gmachy do obrad republikańskich i zgromadzeń ludu; zawezwał kolonistów do zamieszkania opustoszałych domów; rozdawał przybyšom grunty i ustalił porządek przez mądre prawodawstwo. W końcu ubezpieczył wolność i niepodległość wszystkich miast greckich w Sytylii, zwyciężywszy 70-tysięczne wojsko kartagińskie na czele garstki 5-tysięcznej. Wybór takiego bohatera odsłania nam najgłębszą treść duszy i główną sprężynę całej maszyny umysłowej przyszłego bojownika wolności. Żadne inne wpływy szkoły jezuickiej nie pozostawiły śladu; system pedagogiczny Akwawii nie zdołał ujarzmić niezwykle samodzielnego umysłu Tadeusza.

Donioślejszym i skuteczniejszym był wpływ Korpusu Kadetów, czyli Szkoły Rycerskiej, do której wszedł Tadeusz dnia 18 grudnia 1765 r. Kończył wtedy rok 19-ty życia; wzrost jego był oznaczony 6 calami ponad jakąś nieznaną mi normę; na łcie zajął miejsce 79-te¹⁸⁵), czyli przedostatnie, gdyż komplet nie przechodził nigdy liczby 80 (choć w pacta'ch conventa'ch Stanisława Augusta był oznaczony na 200).

Jaką drogą i z czyjego polecenia dostał się miecznikowicz zeski w poczet młodzieży utrzymywanej kosztem skarbu Jego
ślewskiej Mości?

Sądzę, że przez Józefa Sosnowskiego, który, usłużony Czartoryskim i Stanisławowi Augustowi na sejmie elekcyjnym w r. 1764, był już pisarzem polnym wojska litewskiego i członkiem zasiadającym w nowoutworzonej Komisji Wojskowej W. Ks. Lit., czyli w ministerjum wojny. Widzieliśmy go dotąd zwykle między szlachtą województwa brzeskiego, od której brał urzędy i mandaty poselskie; zamieszczony wyżej list Tekli Kościuszkowej świadczy o zażyłości i poufałym stosunku niebomczyka Ludwika Tadeusza z Sosnowskim: łatwo więc jej było teraz powołać się na ten stosunek i udać się z prośbą o synem ¹⁸⁶).

Wiek młodzieńca był dość spóźniony, jak na kandydata do szkoły, urządzonej nie podług skali jakiejś akademii wojskowej specjalnej, chociaż tak ją nieraz nazywano, lecz w zakresie szkół średnich o programie ogólnie kształcącym z dodaniem kilku przedmiotów, do zawodu wojskowego niezbędnych, i z trybem życia, do wojskowości zastosowanym. W „katechizmie kadeckim“ było zamieszczone wyraźne oświadczenie, że kadet nie jest bynajmniej obowiązany służyć wojskowo po ukończeniu swych nauk. Jeszcze wyraźniej zrozumiemy to, rozpatrując się w rozkładzie lekcyj, jaki przechowało w jednym rękopiśmiennym egzemplarzu Muzeum książąt Czartoryskich:

Piste des classes.

Heures	I	II	III	IV	V	VI	VII
8-9	Langue latine Wisniewski	Langue latine Weidlich	Langue française Gavard	Langue latine Musonius	Géométrie théorique Architecture civile Łęski	Histoire universelle Wulfers	Histoire universelle avec la VI-
9-10	Langue latine Lecture polonaise Wisniewski	Géographie Wasilewski	Langue latine Musonius Stile polonaise Wulfers	Histoire de Pologne Wulfers Langue française Gavard	Algèbre Michałowski Physique Hube	Histoire littéraire Kries Langue latine Kries	Armes Fortification Łęski

I	II	III	IV	V	VI	VII
Ecriture amiéwowski Langue alle- mande Weidlich	Arithmétique Wasilewski	Histoire de Pologne Wulfers Langue latine Musonius	Géométrie Michalowski Belles lettres Wulfers	Architecture civile et milit. Łęski Langue alle- mande Kries	Droit public. Kries Belles lettres Wulfers	Analyse Hube Oeconomie Hube
Langue allemande Chillet	Langue alle- mande Weidlich	Langue française Gavard Langue alle- mande Kries	Langue alle- mande Kries Géométrie Michalowski	Armes Langue latine Wulfers	Langue alle- mande Weidlich Armes	Physique Hube
Ecriture amiéwowski Langue alle- mande Weidlich	Orthographe polon. Weidlich Ecriture Chillet et Schmied	Ecriture Chillet et Schmied Langue alle- mande Kries	Dessin Müller Armes	Plans d'ar- chitecture Łęski Géométrie pratique Michalowski	Droit civil Kries Dessin Müller	Plans de for- tification avec la V-ème Dessin avec la VI-ème
Danse topographe polon. Weidlich	Ecriture Chillet Danse	Géographie Wasilewski Ecriture Chillet	Histoire ancienne Musonius Langue française Gavard	Histoire ancienne Musonius Dessin Müller	Belles lettres Wulfers Langue alle- mande Musonius	Belles lettres avec la VI-ème Fortification Łęski
Arithmétique amiéwowski	Langue française Chillet	Arithmétique Wasilewski Danse	Langue allemande Kries Danse avec la III-ème	Danse Langue française Gavard	Danse avec la V-ème Langue française avec la V-ème	Danse avec la V-ème Architecture civile Łęski

złoci nie mógł Tadeusz Kościuszko zasiąść w klasie I-ej, drazu musiał wstąpić do IV-ej albo V-ej klasy, jeśli z korpusu w 1769 roku. Widzimy stąd, że musiał być przygotowany do tych klas wyższych, co popiera hipotezę o pierwszym jego pobycie w szkole jezuickiej brzeskiej. Zdaje nam na początku nie były nawet otwarte klasy niższe, że korpusownie urządzono dla starszej młodzieży, albowiem dyalog Kawaler młody, zamysławający być w korpusie, radzi się „kadeta“), oznaczony datą 1 Augusta 1770 r., zawiera wyjaśnienia: „Oto korpus nasz pierwiastkowy, ze starszych był podobny do pięknego ogrodu... lecz część najnie udala się. Jedne z drzew nie urodziły, drugie same przyniosły liście... próżne prawdziwego plonu, a co naj-

sroższa, były w nich takie... które przykrem wonieniem zarażały ~~szczepinowycacy~~ z siebie jad zaraźliwy, który naczynił szkody swemu wynalazcy (Stanisławowi Augustowi?)... Ów gospodarz... rozwalił owo swoje dzieło, a miejsce to zasadził drzewem młodem... Starszych trzymać nie chcą... Powiadają, że król samych małych w korpusie trzymać postanowił, które przedsięwzięcie ma nieomylnie wykonać, czego i komenda *tyczy*“. Kawaler, starszy wiekiem, nie chciał temu wierzyć, bo „król jest mądry“¹⁸⁷), ale w r. 1768 konstytucją zawarowaną, że kadet wchodzący do zakładu w roku ósmym, powinien przebywać lat 9, zaś 12-letni ma bawić tylko lat sześć. Więc zmiana zaprowadzoną została, ale już po 1770-m roku.

Wstępując do Szkoły Rycerskiej J. Kr. Mci i Rzeczypospolitej, Kościuszko zastał ją w okresie prób i przygotowań. Pod dniem 19 czerwca 1765 r. znajdujemy zapisany rozkaz królewski, że tak zwana wówczas „lejb-kompania kadetów“ ma się składać z 4-ch kompanij grenadyerskich i 2-ch dragoniskich; ale niedługo potem, bo d. 19 lutego 1766 r. na mocy nowego rozkazu zostały połączone lejb-kompania z kompanią artylerzystów w jeden korpus, który miał się odtąd zwać Lejb-korpusem kadetów¹⁸⁸).

Przechowały się do dziś dnia rękopiśmienne szkice: geografii starożytnej (historycznej) dla użytku korpusu kadetów po francusku w r. 1764 napisanej, „plan dzieła militarnego, czysto dogmatycznego, pod tytułem, kurs taktyki piechoty“, metoda nauczania historii przez Brehaut du Fournet¹⁸⁹) podobno późniejszej daty; lecz wydrukować zdołano w 1766 r. jedno tylko dzieło: „Historię nauk wyzwolonych przez Imię Pana Juvenala de Carlanças francuskim językiem pisaną, na polski przełożoną (przez samego komendanta korpusu, ks. Adama Czartoryskiego) ad usum Korpusu Kadetów JKMc“¹⁹⁰). W roku następnym 1767 wyszły dwa podręczniki: „Pantheum mithicum, albo bajeczna bogów historia... z łacińskiego na polski język przez X. Piusa Woynę S. J. na rozkaz X-cia JMc Adama Czartoryskiego dla korpusu kadetów JKMc przełożona, z przedmową Wawrzyńca

itzlera de Kolof... 8-vo str. 368, z wielu pięknymi rycinami⁴
„Samuelis Pufendorfi de officio hominis et civis libri duo, ad
sum nobilis Academiae Militaris cura Fr. Jos. Lomkau,
-to, Varsoviae“. Spóźnionemi dla Kościuszki były wydania
r. 1768: „Początki krajopisarstwa ku pożytkowi akademii ry-
perskiej korpusu kadeckiego“, przez profesora tegoż korpusu
Edlinga i „Nouvelle méthode pour apprendre la langue latine“¹⁹⁰).

Nie wątpimy jednak, że przed wydaniem podręczników
przedmioty, programem objęte, były wykładane przez profesorów
albo podług innych np. pijarskich książek, albo ustnie, z po-
mocą dyktowanych notatek. Więc Kościuszko miał sposobność
słuchania kursu inżynierii wojskowej i fortyfikacyi, a musiał
obeznac się z taktyką i obozowaniem przez manewry, urządzane
w polu¹⁹¹).

Dowiedzmy się teraz, jaka owionęła go atmosfera mo-
ralna.

„Formularz przyjmowania kadetów do nowicyatu“¹⁹²) na-
kazywał w dniu pierwszym prezentowanie komendantowi, wszyst-
kim oficerom i brygadzie, do której nowicyusz miał być zali-
czonym; uściskanie się z przyszłymi kolegami, opowiadanie
powinności, czytanie regulaminu i egzamin przed dyrektorem
nauk, celem oznaczenia klasy, stosownej do uzdolnienia; wreszcie
obchodzenie wszystkich profesorów i metrów. Nazajutrz odby-
wało się odebranie przyrzeczeń i obleczenie w mundur nowicyatu
granatowy z wielkim ceremoniałem, co jednak stanowiło jeszcze
o przyjęciu tylko „na próbę“. Po roku dopiero, po skończonych
egzaminach rada korpusowa orzekała, którzy są warci być przy-
branymi w mundury kadeckie kompletne. Oblóczyny miały się
odbywać w niedzielę w kaplicy; koledzy przychodzą w patron-
taszach, przy pałaszach i w „długich mundurach“ (tj. nie w kurt-
kach czerwonych codziennych), a nowicyusz bez broni. Po wy-
słuchaniu uroczystej mszy na klęczkach przez nowicyusza, ksiądz
dyrektor duchowny przełoży mu świętość obowiązków względem
Ojczyzny; potem już w sali lub na placu, brygadyer przed fron-
tem oświadczy prośbę o uzbrojenie, weźmie nowicyusza pod

lewe ramię, sous-brygadyer pod prawe, a gefreyter rozpocznie szereg zapytań, przypominających średniowieczny obrzęd pasowania rycerskiego. Pytanie: Czego WPan żądasz? Odpowiedź: Byłem tak szczęśliwym, że mnie osądzono godnym noszenia munduru korpusowego; stawam teraz z prośbą, żebym był uzbrojony. Pytanie: Masz WPan szczerze przedsięwzięcie tę broń, którą odbierzesz, zażywać zawsze na obronę *Ojczyzny* swojej i swego *honoru*? Odpowiedź: Nie inne jest przedsięwzięcie moje. Sprezentują broń, uderzą werbel, a wtedy najstarszy oficer przypasze nowicyuszowi pałasz i poda karabin z odpowiednim morałem. Nowo przyjęty zaś kadet musi mówić: „Przyrzekam braciom moim, zbrojnie zgromadzonym, że postępkami memi ich nie zawstydzę, ani też nowicyuszom, czekającym na ten zaszczyt, który odbieram, nie dam zgorszenia przez opuszczenie się w aplikacyi lub zaniedbanie powinności moich“. To powiedziawszy, weźmie broń na ramię. Brygadyer zapyta jeszcze: „Obiecujesz mi WPan, że w pamięci będą u niego przyrzeczenia, któreś tu dał? imieniem Brygady i mojem pytam się o to“. Odpowiedź: „Przyrzekam na honor“. Potem brygadyer zaprowadzi go na miejsce wyznaczone, nowoprzyjęty kadet stanie w szeregu, front zrobi i prezentować będzie broń. Najstarszy oficer każe wziąć broń na ramię, potem prezentować i każdy brygadyer odprowadzi swoją brygadę. Wieczorem miała być dawana „ucieczka kosztem korpusu“.

Taką była przysięga kadecka. Mała zmiana w ceremoniale, mianowicie prezentowanie broni szpada nie karabinem, musiała praktykować się w roku pierwszym istnienia korpusu, kiedy istniały oddzielne kompanie dragońskie i artyleryczna. Dóś rozpowszechniony, a teraz (od r. 1892) co miesiąc odbijany na czele krakowskiego czasopisma „Kościuszko“ portret młodego Tadeusza z podniesionymi w górę oczyma i szablą w dłoni, wyobraża właśnie tę przysięgę, czyli raczej ten ślub młodzieńczej bronięcia zawsze *Ojczyzny* i *honoru* ¹⁹³⁾.

Już pierwszy dzień pobytu i ceremonial przyjęcia w gmachu Kazimierowskim wywarł niezawodnie wielkie na umyśle Ta-

usza wrażenie. Potem na każdym kroku czytał, słyszał i widział coś co go pouczało, że ojczyzna ma znaczenie rozleglejsze, niż ojcowizna, wspominana przez przodków jego: panów Kościuszkę i Hurkę w XVI wieku, albo przez Aleksandra Jana w XVII wieku. Przechował się egzemplarz wymienionej powyżej „Historii nauk wyzwolonych” Carlandas’a z własnoręcznym podpisem na karcie tytułowej: „Kościuszko”¹⁶⁴), więc w tej książce rozczytywał się, z niej się uczył o literaturze, filozofii, naukach społecznych; była to bowiem niewielka encyklopedia, czy propedeutyka humaniorów, któraby dzisiejszym wymaganiom pedagogicznym nie sprostala, ale w przedmowie zawierała trafne myśli: „Kogo los urodzenia i fortuny wytknął do czynnych obywatelstwa obowiązków, ten starać się powinien o wydoskonalenie siebie w tych wiadomościach... Aplikować się będzie do Historii, bo przykłady wzięte z dziejów starożytności i narodów, uczyć go będą, jak o *swoim* radzić; do Prawa Natury i Narodów, bo te światła mu dodadzą w tym czasie, w którym mu przyjdzie albo błędne *ojczyste* poprawiać ustawy, lub nowe wyroczyc; do Krasomówstwa... do Matematyki, bo ta bystrzy rozsądek; do Geometrii, która... do służby wojskowej koniecznie potrzebna.... Te maksymy... przykładam w szczególności do Was, Młodzi zacna korpusu kadetów... Wy tę *w najopłakaniejszym*, który tylko być może wymyślony, *stanie zostającą Ojczyznę waszą* powinniście zaludnić obywatelami gorliwymi o jej sławę, o zwiększenie jej mocy wewnętrznej i poważania postronnego, o *poprawę* rządów jej w gatunku swym najgorszych... Żebyście Wy, plód nowy, odmienili starą postać kraju swego... Takimi was chce pielegnować ten wasz Pan, Ojciec i Dobrodziej” (król Stanisław August).

Przedmowę tę napisał podobno sam komendant, książę Adam Czartoryski, a może ona posłużyć tak jemu, jak Stanisławowi Augustowi, rzeczywistemu dobrodziejowi, bo światłemu i światło krzewiącemu twórcy korpusu, na ulaskawienie przed sądem potomności za sprowadzenie obcego żołnierza do kraju i poddanie się obcemu mocarstwu. Jeżeli sami działali pod władzą

www.libtool.com.cn
stuletniej choroby umysłowej, to przynajmniej żywili nadzieję, że ich wychowawcy, że „plód nowy“, że młódź zacna korpusu kadetów potrafi upadającą Ojczyznę podźwignąć.

Tenże książe komendant był autorem *Katechizmu Kadetkiego* ¹⁹⁵), zawierającego następne określenia: kadet powinien mieć miłość Boga, przywiązanie do Religii, powinien Ojczyznę swą kochać i jej dobro nadewszystko (str. 3). Należy oddawać cześć starszym bez upodlenia siebie samego — padania do nóg, ściskania za nogi, całowania w ręce, podpisywania się w ustach (zapewne: w listach) podnóżkiem, zbyt niskich ukłonów (str. 5). Ostatnie pytanie: „Czy może być kadet bojaźliwym, lub tchórzem“ — wymagało zaprzeczenia w takiej formie: „Na to nie umiem odpowiedzieć, bo i słowa, i rzeczy, które znaczą, są mi nieznajome“.

Katechizmu tego uczyli się wszyscy kadeci na pamięć i co sobota musieli przed swymi podbrygadyerami przepowiadać. Nie podobnego nie dawały uczniom swoim szkoły dawniejsze, nie tylko jezuickie, ale też pijarskie i wszelkich istniejących w Polsce zakonów, lub akademickie. Sam tytuł ujawnia stanowczą dążność do wyzwolenia młodych umysłów z pod władzy systematów teologicznych i skierowania ich ku służbie społeczeństwu świeckiemu, ziemskiemu, przedewszystkiem narodowi. Stanisław August i książe komendant, wykształceni na pismach „filozofów“ owoczesnych francuskich, pojęciami swemi dalecy byli od mistycznych ćwiczeń ś. Ignacego Loyoli i od pedagogicznych celów Akwawiwy. Nie szczepili wprawdzie ateizmu, nie wszczynali żadnej walki z duchowieństwem; mieli księży, nie wyłączając jezuیتów, w liczbie profesorów (np. Dziewanowskiego, Nagurezewskiego, Hołowczyca), urządzili w Korpusie kaplicę i utrzymywali kapelana, który miał przemawiać od ołtarza do kadetów przy wszelkich uroczystościach; ale w rozkładzie lekcyj dziennym nie wyznaczili ani jednej godziny na wykład katechizmu teologicznego. Gdy zatem ojciec, Ludwik Tadeusz Kościuszko, obok swoich urzędów wojskowych był członkiem stowarzyszenia N. Maryi Panny (sodalis Marianus), to już teraz przewidzieć

żemy, że syn Tadeusz nie wpisze się do Bractwa tego po
wstąpieniu Korpusu Kadetów JKMci i Rzeczypospolitej.

Nauka moralności miała być udzielaną nie przez księdza,
cz przez sprowadzonego z Królewca Marcina Nikutę, który
jednocześnie miał uczyć i ekonomii ¹⁹⁶⁾ — to znaczy, że miał
ryciagać ją z filozofii świeckiej nowoczesnej. Nie wiem, czy on,
czy też ktoś inny był autorem „Definicyj“, znajdujących się
w manuskrypcie nr. 2815 i w drukowanym „Zbiorze pism, ty-
czących się moralnej edukacji młodzi korpusu kadetów“, ale te
„definicje“ były kadetom wykładane na lekcjach i dawane do
przepisywania, zapewne przed wydrukowaniem w książce. Prze-
chowywane w Muzeum ks. Czartoryskich ¹⁹⁷⁾ sekstern z czterech
arkuszy papieru z napisem: „Filozofia. Kościuszko“ i poświad-
czeniem przez księżną Wirtemberską, że pisany był u kadetów.
Jestto fragment owego kursu etyki. Zawiera „Pytania z Filozofii
obyczajów: czyli jest i jaka być może nauka potrzebna o oby-
czajach“. Odpowiedź składa się z pięciu „części“, z których
czwarta wylicza różne narody, poczynając od Izraelskiego, a koń-
cząc na Polsce, i twierdzi, że nie zbywało na ludziach mądrością
i miłością, dobra pospolitego znakomitych, którzy potrzebę tej nauki
znając, przepisy onej... podali, jako to oni pamięci godni Fredrowie,
Opalińscy, Starowolscy, Lipsy, Powodowscy, Mądozjowscy (sic)
uczyli“. Pytania 12 i 13-te traktują o namiętnościach: „wielorakie
są i czyli równie w nas przemagają“, a więc jestto ustęp z psy-
chologii. Odpowiedź, niestety, opiera się na Platona Tymeonie i na
Galenusie, na ich nauce o kompleksyi. Pytanie 16-te roztrząsa
cnotę, pytanie 23-cie o męstwie wywołuje odpowiedzi z przy-
kładami na Leonidasie, Tarnowskim, Chodkiewiczu, Czarnieckim;
nareszcie, po pytaniu 25-em, ostateczna odpowiedź brzmi: „siebie
samego zwyciężaj — największe zwycięstwo“.

Nie będziemy tu oceniali wartości tej „filozofii“ pod wzglę-
dem treści i formy. Poszukujemy tylko przewodniej idei, w za-
kład wychowawczy wcielanej. Pozostaje nam jeszcze zaznaczyć,
że do czytania, zapewne w klasie, przeznaczono kilkanaście
utworów wierszowanych o mocnem zabarwieniu politycznem, prze-

ważnie bajek i wyjątków z satyr Krasickiego. Tak, do rozbudzenia potrzeby reform wybornie posługiwał cięty dwuwiersz:

„Bo w Polsce złota wolność pewnych reguł strzeże:
Chłopa na pał, panu nic, szlachcica na więź“.

Na końcu wypisów mieści się sławny „Hymn“ Krasickiego:

„Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czuja cię tylko umysły pocziwe!
Dla ciebie zjadł smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe!
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe!
Byle cię można wspomódz, byle wspierać,
Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać!“

„Hymn“ ten został nietylko w książce kadeckiej wydrukowany, ale i na ścianie w wielkiej sali pałacu złotem głoskami wypisany ¹⁹⁵⁾ — wprawdzie w późniejszym czasie (1771—1774), ale też nie był potrzebny Kościuszce, mam bowiem mocne przekonanie, że nosił on już w sercu miłość Ojczyzny gorętszą, czystsza, ofiarniejszą, niż autor hymnu, „pocziwy“, światły, dowcipny, ale osobistego interesu nigdy nie zaniedbujący biskup warmiński.

Materyał nasz nie wystarcza do zbadania w szczegółach, ile nowych idei podać mogli profesorowie na lekcjach literatury, historii powszechnej i polskiej, prawa publicznego i cywilnego. Poprzestajemy na stwierdzeniu, że Szkoła Rycerska była zakładem postępowym i patryotycznym.

Jak się w niej sprawował, jak z niej korzystał Tadeusz Kościuszko?

Dobrze i pilnie. Dowodzą tego dane urzędowe. Już w rok po wstąpieniu został awansowany patentem królewskim na chorążego, dnia 20 grudnia 1766 r.; z takim tytułem podpisał się dnia 25 października 1767 r. na plenipotencyi, bratu swojemu

Józefowi wydanej; przy rewizji korpusu w dniu 5 maja 1768 r. znajdował się na liście oficerów i pełnił służbę pod-brygadiera¹⁹⁹⁾.

Była to służba koleżeńska, uczniowska. Cały komplet kadetów dzielił się z początku na cztery brygady, po 20-tu w każdej; potem, gdy z powodu zamieszek zmniejszyły się dochody króla i komplet zredukowany został do 60-ciu, zmniejszyła się też liczba brygad do trzech. Otóż podbrygadiera miał pewne zwierzchnictwo nad 19-tu współtowarzyszami swymi.

Do tych danych urzędowych przybywa kilka podań ustnych, mniej pewnych. Kolega Wojciech Konarski opowiadał, że chcąc wstawać o 3-ciej zrana, Kościuszko przywiązywał sobie sznurek do ręki lewej, aby stróż, przechodząc korytarzem do palenia w piecach, mógł pociągnąć i obudzić go. Z wieczora zaś dla odpędzenia snu mył się lub wstawiał nogi do zimnej wody²⁰⁰⁾. Stosował zatem na praktyce ów znany nam z kajetu przepis filozofii obyczajów o zwyciężaniu siebie. Paszkowski wie, że kadeci nazywali go „szwedem“, upatrując w nim porywcość, dyktosć i upór Karola XII, a nadto opowiada następne zdarzenie z życia towarzyskiego: Gozdzki, wojewoda podlaski, na tańczącym wieczorze uraził jednego z kadetów, biorąc krok przed nim; ujęli się za obrażonym inni kadeci, a gdy u zwierzchności swojej nie znaleźli poparcia, umyślili upokorzyć publicznie wojewodę. Na ich czele stanął Kościuszko. Dowiedział się o zмовie król i wezwał go do tłumaczenia się, które było wypowiedziane tak zasadnie, iż Gozdzki musiał kadetów przeprosić²⁰¹⁾.

Rzecz jest możliwa, pozwalano bowiem kadetom w nagrodę pilności bywać w towarzystwach. Następstwem zaś wcale zrozumiałem takiej przygody było, że Kościuszko pozyskał sobie serca kolegów i zwrócił na siebie uwagę Stanisława Augusta. Podobno bywał do niego często wołany do zapytań, lub czytania.

Po złożeniu ostatnich egzaminów, Kościuszko został przy korpusie jako oficer płatny, zapewne w szarży brygadiera. Sta-

nowisko i płacę jego określa „Regestr Expensy miesięcznej K
pusu Kadetów“, napisany ręką Jerowskiego w 1769, lub 1770 r.¹

Oficerowie :

Książę Imć Jenerał Komendant . .	2700
JW. Moszyński, Vicekomendent . .	2340
JW. Radowski, Jenerał	900
JP. Elsnic, Pułkownik	666
JP. Jerowski na konie, furaż, stajnie, wozownie, które najmuje, drwa, światło .	400
JP. Wodziński	200
JP. Ciszewski	200
JP. Delaland	200
JP. Orłowski	200
JP. Kościuszko	200
JP. Gwintar	108
JP. Ciesielski	72
JP. Frankowski	72
JP. Granowski	72
JP. Komornicki	72
JKs-dz Dziewanowski	200
JKs. Nagurczewski	200
JKs. Hołowczyc	72
JPP. Kadetów 60, a każdy po złp. 8, uczyni	480
Facit .	4036

Metrowie :

JP. Phleder	500
JP. Dutané	400
JP. Nikuta	250
JP. Jankowski	200
JP. Stemken	200
JP. Edling	200
JP. Martin	250

JP. Gober	250
JP. Konderski	200
JP. Szylet	100
JP. Duklos	200
JP. Fling	72
JP. Miller	108
Furier	100, stół.
Burgrabia	100

Suma złp. 7302

Kapitan Kraszewski 108

Kapitan Trościcki 108

ale ci biorą ze skarbu królewskiego.

Widzimy stąd, że Kościuszko odrazu po opuszczeniu ławy uczniowskiej otrzymał możliwie najwyższe stanowisko między oficerami korpusu, zapewne komendanta dywizyi, z płacą dwukroć prawie większą, od kapitanów Kraszewskiego i Trościckiego, blisko trzykroć większą od czterech innych oficerów korpusowych i od księdza Hołowczyca, wyrównywającą płacy starszego o lat 5 wiekiem, a dawniejszego komendanta dywizyi Wodzińskiego. Wtedy miał już rangę kapitana ²⁰³⁾. Takie odznaczenia zwykle przeznaczone bywają tylko celującym uczniom. Niema zatem wątpliwości, że Rada Korpusu zaleciła go królowi do wysłania za granicę, jako stypendystę dla dalszych studyów. My zaś orzec możemy, że Kościuszko był nie tylko celującym, ale najpierwszym i najznakomitszym ze wszystkich kadetów, jakich wychował Korpus przez cały ciąg swego istnienia aż do 1794 roku.

Wartoby jeszcze dowiedzieć się, jak się rozwinęły w jego duszy pojęcia obywatelskie i uczucie patryotyczne, budzone przez zwierzchność Korpusu. Nie posiadamy na to żadnego dokumentu, a gdybyśmy nawet osobiście mogli go obserwować i zapytywać w tym czasie, nie wyjawilby zapewne wrażeń swoich.

Be zbliżał się już do fatalnego końca ostatni akt upadku

starej szlacheckiej Rzeczypospolitej, a najjaśniejszy szef i jasnie oświecony komendant Korpusu nie stwierdzili czynami zalecanego na słowach patryotyzmu. Za reformę rządu, czyli raczej za utworzenie czterech jurysdykcji rządowych i sądowych przy pomocy wojska cudzoziemskiego poseł rosyjski zażądał takiego wynagrodzenia od Czartoryskich i od Stanisława Augusta, że wybuchły zamieszki najprzód na sejmie 1766 r., a potem i w całym narodzie szlacheckim. W roku 1767 po nocy 14 października chorąży Kościuszko musiał wraz z kolegami dowiedzieć się, że hetman polny, dwaj biskupi i jeden poseł sejmowy zostali z własnych domów porwani i gdzieś do Rosji wywiezieni, a nikt nie stanął w obronie ich osób i godności państwa. Nie mógł kadet wiedzieć, że dumny kanclerz, Michał Czartoryski, siedział potem na konferencyach u Repnina „cichutko“ i bronił się od złożenia urzędu, zapewniając, że go pełnić nie będzie; ale całemu korpusowi było przecież wiadomo, że król jegomości jeździł do obozu rosyjskiego, żeby rozdawać order polskie generałom, gnębiącym Polskę. Nie rozpowiadano zapewne, jak upokarzającą, jak sromotną rolę przyjęli na siebie książę Adam i jego żona, księżna Izabela z Flemingów, w epoce sejmu delegacyjnego 1768 r.; ale musieli przecież kadeci z klas wyższych rozumieć, że przyjęta na tym sejmie „gwarancya“ imperatorowej Katarzyny II, była wyraźnem, formalnem zniesieniem niepodległości Rzeczypospolitej. Czyż nie spostrzegał Kościuszko, że fakt taki staje w zupełnej sprzeczności z ideałem, podanym mu przed dwoma laty w przedmowie do książki Carlanca's'a: „uwiększenie mocy wewnętrznej i poważania postranego“ Ojczyzny? Jeśli nie dowiedział się o protestacyi Wybickiego na ostatniej sesyi tego sejmu w dniu 5 marca 1768 roku, toć musiały dużo dawać mu do myślenia odezwy i walki konfederatów barskich.

W braku dokumentów możemy tylko na domysł odgadywać ciężką rozterkę myśli i uczuć, jaka się w duszy jego toczyła. O samodzielnych postanowieniach lub jakichkolwiek czynach politycznych, młodzieniec owoczesny nigdy nie zamarzył; występowanie młodzieży w spiskach i agitacyi publicystycznej

jest zjawiskiem, znanem światu dopiero od drugiej ćwierci XIX wieku. Brzydził się niewątpliwie Kościuszko wszystkimi niewagami „Ojczyzny i honoru“, jakie spełnili zwierzchnicy jego; ale jakże trudno mu było dorobić się sądu własnego, skoro nie posiadał tych informacji, jakimi dzisiaj rozrządza historia; skoro sromota poniżenia i podłości była zamaskowana ceremoniałem i wystawą dworu; skoro karność wojskowa przyzwyczaiła go do spoglądania z największym uszanowaniem na komendanta i na szefa; skoro zawdzięczał im kilkuletnie utrzymanie fizyczne i wykształcenie umysłu; skoro miał dla obu, a szczególnie dla księcia Adama obowiązki osobistej wdzięczności, o których później powiemy!

Więc bił się z myślami i uczuwał w sercu pierwsze bóle rozpacz, że nie umie ratować ginącej Ojczyzny. Mniemam, że te go wypchnęły na długoletnią wędrówkę naukową po obcych krajach.

Jest nawet wcale wyraźna wskazówka, że Kościuszko opuszczał kraj w stanie umysłu niespokojnym, nienormalnym: po śmierci matki nie podzielił się z bratem Siechnowiczami i nie uregulował rachunków ²⁰⁴). Fortuna była niewielka, interesa już się powikłały w ostatnich latach, a Tadeusz musiał przecie pamiętać, że brat Józef ma w ręku plenipotencję jego bardzo rozległą, wydaną w końcu 1767 r. ²⁰⁵). Narażając się tedy na szkodliwe następstwa niepodzielnego władania spadkiem, Tadeusz brał tylko różne sumy à conto i zaciągał pożyczki przez cały czas pobytu za granicą. Nie możemy go przecież posądzać ani o lekkomyślność, ani o skłonności do utracyuszowstwa.

Dokładna data wyjazdu z Warszawy nie jest nam znana. Z obrachunków późniejszych majątkowych, które w następnym rozdziale przytoczymy, okaże się rok 1769, w którym wojsko cesarza Józefa II zajęło Spiż, obaliło słupy graniczne polskie i tem pobudziło pomysłową głowę Fryderyka II, króla pruskiego,

do wysnucia rozbioru ziem Rzeczypospolitej pomiędzy trzy mocarstwa. W egzemplarzu „Ancienneté y Stamm-Listy IchMosciow Sztabs y Ober-Officierow... Korpusu Kadetow... 5 Maja Roku 1768“, należącym obecnie do p. Władysława Korotyńskiego, przy nazwisku Kościuszki znajduje się adnotacya: „1770 do cudzych kraioiw“. Pierwsza wiadomość stosuje się do faktu wypłacenia pieniędzy przez brata Józefa, druga do faktu nieobecności Tadeusza w Korpusie: więc wyjazd mógł nastąpić w końcu 1769, lub na początku 1770 roku.

O tej pierwszej podróży zagranicznej i odbytych studiach wojskowych doszły nas tylko głuche wieści. Czy zatrzymywał się w Niemczech? nie wiemy zgoła. Po niemiecku nie mówił i nie rozumiał nawet w 1794 r.; więc chyba i nie uczył się u Niemców. Zdaje się, że czas studiów spędził we Francyi, zapewne w szkole inżynierskiej i artylerycznej w Mézières, istniejącej już od roku 1749, albo może w paryskiej Ecole Militaire, założonej na wzór berlińskiej w roku 1751, i na lekcyach prywatnych. Dokładnej informacyi z akt szkolnych nie mogła pozyskać stacya naukowa Akademii krakowskiej w Paryżu, gdyż ministerjum wojny, przechowujące akta tych szkół, przesłało nietylko niedostateczną, ale nawet całkiem błędną odpowiedź, a swoich archiwów nie otwiera dla badań naukowych. Kościuszko podobno badał fortyfikacye Brestu, a może innych jeszcze portów francuskich; w Paryżu brał lekcyce architektury od sławnego Perroneta. Doszedł też do niepospolitej biegłości w inżynieryi wojennej. Paszkowski z własnych wspomnień przytacza jeden dowód, gdy w rozmowie o fortyfikacyi Kościuszko „z niechcenia dwoma pociągniętami liniami dał widzieć w jednej chwili cały związek i układ powszechny tej sztuki, napomykając przytem ulepszenia i nowe pomysły, jakie do niej jeszcze zaprowadzone być mogły“²⁰⁰.

Nietylko rysunek techniczny zajmował Kościuszkę, ale też i artystyczny. Możemy dziś jeszcze oglądać kilka widoków (w Muzeum Narodowem w Rapperswyłu), wykonanych kredką czarną i piórem, oraz reprodukcję portretu Jeffersona pastelowego, wykonaną wybornie sposobem aqua tinta przez Sokol-

nickiego (w Muzeum ks. Czartoryskich Ms. nr. 2716 ze świątyni Sybilli, u hr. Stefana Potockiego w Rosi i kilka jeszcze w posiadaniu różnych osób).

Niewiadomo, czy w Warszawie, czy za granicą rozczytywał się Kościuszko w Pamiętnikach słynnego wodza cesarskiego Rajmunda hr. Montecuculi dla poznania „zasad sztuki wojennej w ogólności“, wyłożonych w księdze I-ej ²⁰⁷). Rozdział I-szy daje określenie wojny, II-gi urządzenie wojska według różnych rodzajów broni i trochę zasad taktyki, III-ci mówi o dyspozycji, IV-ty o operacjach wojennych i boju, VI-ty o bitwach polowych, co może uchodzić za kurs strategii; w środku znajduje się nauka fortyfikacji, dobywania i obrony fortec, w rozdziale V-ym.

Dzieło to było cenione, jeśli wychodziło w nowej edycji w roku 1740, ale w drugiej połowie XVIII w. z pewnością dla wojskowych nie wystarczało. Wszak Montecuculi umarł w r. 1681; apostrofe swoje formował na wojnach Gustawa Adolfa i Karola Gustawa w Niemczech, Polsce i Danii (str. 41, 77—79, 68—69, 99), bardzo rzadko wspomina o Francuzach (np. str. 43), a nie zużytkował własnych walk z Kondeuszem i Turenuszem, ponieważ pisał podobno przed wojną francusko-holenderską. W XVIII wieku zasłynęli przecie Marlborough i Eugeniusz Sabaudzki, a przedewszystkiem Fryderyk II, który już w 1762 r. zakończył zwycięsko wojnę siedmioletnią. Cała Europa zaczęła przekształcać armie swoje podług jego urządzeń. Przypuszczam, że Kościuszko nie zaniedbał sposobności obeznania się z nowszymi dziełami sztuki wojennej i z systematem fryderycjańskim.

Miał czasu dosyć, gdyż bawił w obcych krajach około pięciu lat. Przy pracowitości i zdolnościach swoich, mógł w krótszym znacznie czasie poznać wszystkie tajemnice inżynierii ówczesnej, wyuczyć się na pamięć 194 stroniczek Montecuculego i naczytać się różnych innych rzeczy. Dla ubogiego oficera przedłużony pobyt pociągał niemałe trudności pieniężne. Wyjechał wprawdzie w liczbie czterech stypendystów królewskich (jednym z nich był serdeczny przyjaciel jego, Orłowski), ale

niewiadomo nam: ile, jak długo i w jakich terminach pobierał ze skarbu królewskiego bardzo zrujnownaego w czasie akcyi rozbiorowej²⁰⁸). Wiemy natomiast, że w r. 1769 z rąk brata swego, Józefa, odebrał złp. 7.000²⁰⁹) i że „JO. Xiażę JM. Jenerał ziem podolskich“ (tj. Czartoryski Adam) „ze szczodrobliwości swojej pańskiej na edukacyę i promocyę pierwiastkową Wmu JMP. Tadeuszowi Kościuszkowi użyczył 650 czerwonych złotych“, czyli 11.700 złp.²¹⁰). Jeżeli jakaś część tej ostatniej sumy pożyczoną była później, po powrocie do kraju, to zawsze jednak na wydatki zagraniczne, doliczając sumę, od brata wziętą, wypadnie zgórą 10.000 złp. Snać względem wychowalców swoich Stanisław August był równie złym płatnikiem, jak względem wszystkich wierzycieli swoich.

Nie Montecuculi i nie fortyfikacye Brestu zatrzymywały Kościuszkę tak długo w cudzych krajach, ale tragedia pierwszego rozbioru Polski, ale wstyd, żal i rozpacz, że z nabytą wiedzą nie można spełnić przysięgi kadeckiej, nie można użyć oręża na obronę Ojczyzny, bo nikt jej nie bronił, oprócz Rejtana i garstki posłów sejmowych! Dopiero w połowie, lub w końcu 1774 roku, przyjechał do uszczuplonej, nowemi granicami opasanej, ale przecież istniejącej jeszcze Rzeczypospolitej. Chciał jej służyć. Przynosił wykształcenie wojskowe, jakiego nikt w takim zakresie nie posiadał. Z późniejszej działalności przekonamy się, że był wybornym inżynierem i artylerzystą, wcale dobrym znawcą piechoty, tylko obcą mu była służba kawaleryi.

ROZDZIAŁ V.

Sprawy majątkowe i sercowe w r. 1775.

Po przyjeździe Tadeusz przedstawił się zapewne królowi, jako stypendysta jego, lecz nie otrzymał żadnego przeznaczenia służbowego, ponieważ w aktach urzędowych tytułuje się dawną rangą kapitana z tą chyba różnicą, że się nazywał czasem Korpusu Kadetów, a czasem: kapitanem Rzeczypospolitej. Bawił wciąż na prowincyi, a więc przy korpusie nie znalazł wakującej posady. Żeby umieścić się w wojsku, trzeba było odkupić szarżę kapitańską od jakiego oficera odpowiedniej rangi w regimencie, lub w artyleryi, płacąc żołd czteroletni około 18.000 złp., co było nie do skutecznienia narazie dla braku pieniędzy. Więc pierwszym, a wcale niewesołym śladem pobytu jego w stronach rodzinnych był zapis z dnia 13 stycznia 1775 r. na 150 czerwonych złotych, pożyczonych od szwagra Estki na półtora roku z procentem 8⁰/₀ i ewikcyą na Siechnowiczach (facsimile N. 4). Ale w tej chwili Siechnowiczom zagrażała ruina zupełna.

Brat Józef pochopny był do szukania „krescytywy“ sposobami, praktykowanymi przez ambicyuszów sejmikowych. Umiał u popisać się łacińską cytata z skarbcza jezuickiej nauki i kilku czasami francuskimi z błędną ortografią, ale, redagując pisma swoje, niebardzo udatnie załatwiał się ze stylem i logiką. W sprawach politycznych stałości nie okazał. Gdy w roku 1769 zającała się w Brześciu konfederacya pod hasłem Barskiej, przy-

łączył się do niej, lecz w roku 1773 podpisał reces, zresztą w towarzystwie trzydziestu innych brześcian²¹¹⁾. Tytułował się obożnym, nie wiem, za czym patentem, ale jestem niemal pewien, że nie wytykał obozu dla zaciągniętych wówczas pięciu chorągwi²¹²⁾, że obozowego życia nie znał wcale. W roku 1771 był znowu deputatem na kadencję wileńską Trybunału i sejmikował w Brześciu na Gromniczną 1772 r.²¹³⁾.

Wiadomo, że te zaszczyty nie przychodziły darmo. Gospodarka na Siechnowiczach nie wystarczała na jego potrzeby. Podjął się więc zarządu większemi dobrami Tryszyn ze Szpanowiczami i Guzną, należącemi do biskupstwa unickiego włodzimirsko-brzeskiego. Otrzymał „instrument“, czyli nominację na komisarza od biskupa - nominata Adama Antonina Młodowskiego i kontrakt trzyletniej dzierżawy, ale bez przyzwolenia metropolity. Sprowadził się na mieszkanie tam od dnia 24 czerwca 1771 r. Czasy były niespokojne; za konfederatami uganiały się wojska rosyjskie. W wioskach tryszyńskich rozkwaterowali się kozacy i baszkirowie, a trzeba ich było żywić i oficerów częstować²¹⁴⁾. Obożny województwa brzeskiego, liczący się jeszcze do konfederatów, potrafił przecież wyjednać „sawogwardę“ (salwogwardyę) z dnia 1 grudnia 1772 roku od ambasadora rosyjskiego, barona Stackelberga²¹⁵⁾. Mimo to rozłożył się w wioskach tryszyńskich pułkownik Dykier i „uniżone pisanie“ dopóty nie skutkowało, dopóki uproszony Sosnowski, pisarz polny litewski, nie wymógł swemi perswazyami satysfakcyi tj. wyprowadzenia komend z Tryszyna²¹⁶⁾.

Co gorsza, pomiędzy metropolitą całej Rusi, zarazem archimandrytą pieczar kijowskich Wołodkowiczem, a koadjutorem jego Młodowskim, zachodziły jakieś niesnaski, do których wciągnięty został Józef Kościuszko. We cztery tygodnie po sprowadzeniu się do Tryszyna, wpadli tam Stanisław Bielski, rotmistrz województwa brzeskiego i Faustyn Kościuszko Siechnowicki (napewne syn Dominika z linii Iwanowiczów), pozabierali ruchomości, srebra, cynę, miedź, naczynia gospodarskie, maki, krupy, drób, wino, stada koni i wykrzykiwali: „Co ten hołysz, nie bę-

ąc aktualnym biskupem brzeskim, chce się dobrami rządzić ;
lech pierwej sto dyablów zje ten niepoczeiwy nominat“ etc.²¹⁷).
Potem synowiec metropolity, Wołodkowicz, sędzia grodzki miń-
ki, zrządził „wiołencyę i gwałt domowi“ ; nareszcie sam metro-
polita, zjechawszy do Tryszyna dnia 20 października 1772 r.,
zyczynił „expulsyę i wszystko, co tylko tam było, pozabierał“²¹⁸).

Czynom takim towarzyszyły manifesty, remanifesty, pozwy
i procesy : w grodzie, w asesoryi litewskiej, w nuncyaturze, w są-
dach Konfederacyi Generalnej, w Radzie Nieustającej. Józef
szukał na wszystkie strony protekcyi, jeździł do Warszawy (1773);
wśród kłopotów nie gardził też rozrywkami²¹⁹) i zaciągał coraz
nowe pożyczki. Wyrzucany, wracał znowu do Tryszyna, dopóki
nie wyrzucił go nowy dekret. Raz (d. 10 marca 1774 r.) ks. An-
toni Sułkowski eleganckim listem zapewniał go „o szczerej chęci
przystąpienia się“, lecz adres : „na Brześć Litewski w Woronej“
wskazuje, że Wielmożny Obożny Wdztwa Brzeskiego znowu był
wyrzucony. Pisał on za to sążniste rachunki, które doprowadził
do sumy 80.000 złp., zapewne podwójną albo i potrójną kredką
pisane. Zebrawszy „oczywiste dowody i przewody prawne“, za-
wazwał generała JKMc, tj. woźnego, a ten wykonał intromisyę
d. 20 lipca 1776 r.; ale z nowym procesem wystąpił żyd Szo-
łoma Zusmanowicz o gwałtowne zabranie towarów na trakcie
przez Józefa Kościuszkę, szacowanych na 28.000 złp., oraz
o niewykonanie dwóch dekretów etc., etc.²²⁰). Z takiego roz-
gardyaszu wynikać musiała ruina majątkowa; jakoż i wynikała.
Już w roku 1777 (d. 3 marca) niejaki W. Korewa, komornik
Ziemi Wiskiej i plenipotent książąt Radziwiłłów, upomina się,
jeżeli nie o należne honorarium, to przynajmniej o zwrot po-
niesionych z własnej kieszeni wydatków, 200 złp., w Grodzie na
sprawę sądową, w której zgotovane były na Józefa dwie kon-
fiskaty pro hoste patriae (wrogiem Ojczyzny) ogłaszające²²¹).
Pozywał jeszcze małżonków książąt Czartoryskich „generałów
i Podolskich“, wraz z Cystersami Olizarostawskimi o sporne
grunty siechnowickie, biskupa Młodowskiego o puszcze-
nie Tryszyna w arendę Belgramom (1779 r.) itd, lecz długi urosły

tymczasem do takiej wysokości, że wszyscy wierzyciele wystąpili przed sądem we wrześniu 1777 roku ²²²). Wyrokiem trybunału z dnia 18 sierpnia 1779 r. skazany na zapłacenie 41.700 złp Józef cały swój majątek utracił. W r. 1779 d. 9 października, stanawszy w grodzie brzeskim, oddał swoje Siechnowicze pod konkurs i takse kredytorom, gdyż ogół długów osiągnął ogromnej sumy 83520 złp. ²²³). Podzielili się całym dobytkiem Bieniecki i Karol Żółkowski ²²⁴). Zapewne odprzedał swój tytuł oboźnego, gdyż w roku 1780 nazywają go akta urzędowe ex-oboźnym ²²⁵).

Do poznania charakteru Józefa Kościuszki, przyda się bardzo następny list stryjecznego stryja:

D. 22 martij 78 a. w Sław(inku).

Na trzy listy odpowiadam w krótkości słów dla mego teraz zatrudnienia... Względem osoby Wm Pana moje projekta pełzną. Życzyłem i życzę zabrać się do stanu duchownego. Gdy igrzysko fortuny ponosisz, czyż nie lepiej służyć Bogu, a mieć pewny i ucziwy sposób do życia, niżli wiatry światowe pędzić i puszczać się na morze bez żagłów, steru i kotwicy, nie mając nawet pewnie zamierzonego portu? Lepiej tedy to ciało umartwić, które i od świata będzie martwione, a mieć spokojność życia i docześnie, i wiecznie... Nareszcie zatowarzysz się pod poważną chorągiew zaciągnąć i tak mizerne w oszczędność trawić życie, a ze sprzecznych myśli żadnego dla siebie nie czynić pochlebstwa, które w tę nieszczęśliwą Wm Pana zapędziły sytuację. JW. Wołodkowic, metropolita już umarł, a i terazniejszy podobnie potrafi żydowi dawać protekcję. Bywa zdrów; wszelkiego dobra od Boga życzę, jak szczerze jestem

WM Pana sercem kochającym stryjem

J. N. Kościuszko Siechnowicki mp.

Pan Józef rady tej nie usłuchał: do stanu duchownego nie wszedł, spokojności życia „docześnie i wiecznie“ nie osiągnął. Zapewne nie osiągnąłby w żadnym stanie. Posuwać dalej badania nad jego charakterem nie warto. Był to tuzinkowy szlachci-lichy człowiek.

Lubo katastrofa nie nastąpiła jeszcze, lecz Tadeusz znalazł interesu niepodzielonego majątku w groźnym stanie, a stosunek z Józefem tak przykry, że zamieszkanie w Siechnowiczach stało się niemożliwym. Musiał szukać dachu u krewnych. Główną stacją obrał sobie w Sławinku, pod Lublinem, gdzie mieszkał, zapewne jako dzierżawca zastawny, znany już nam z niejednokrotnych wzmianek Jan Nepomucen Kościuszkowski Siechnowicki²²⁶). Bywał też u sióstr, które mieszkaly również opodal od Kobrynia i Siechnowicz przy mężach swoich. Estko dzierżawił od Sapięchów Dołholiskę w parafii Wisznickiej przy granicy z Koroną, a Żółkowski wieś Kuzawkę nad Bugiem, należącą do dóbr Sławatyckich.

Urzędownie pozwał Tadeusz brata Józefa do obrachunku z pobieranych od śmierci matki dochodów i do przeprowadzenia działu Siechnowicz. Otrzymał w odpowiedzi na to wezwanie: 1) Regestr kalkulacyi intraty i całego prowentu z lat pięciu 1769—1774, datowany w pierwszych dniach marca 1775 roku, znany już nam z rozdziału III-go (odsylacz nr. ¹⁶³), a wykazujący naogół zaledwo 7863 złp., a więc przeciętnie po 1573 złp. na rok z obydwóch części Siechnowicz, czyli po 787 złp. na jedną schedę i 2) Regestr własnymi pieniędzmi przez Józefa Kościuszkę... zastępowanych potrzeb i całego w swoim gatunku powinnego ex fundis dóbr Siechnowicz opłaciwania od r. 1768. mca Junii 24 dnia w r. 1775 tegoż miesiąca i dnia kończącego się końcem jeneralnego pomiarkowania się i zaspokojenia się z WJP. Tadeuszem Kościuszką ex ante Miecznikowiczem wdztwa brzes. ad praesens Kapitanem Korpusu Kadetów JKMci i Rzezypospolitej, bratem rodzonym^u. Rezultat obrachunku tego z d. 6 marca 1775 r. był przerażający, wykazywał bowiem należność „do oddania i zapłacenia“ Józefowi przez Tadeusza 39.132 złp. gr. 9, a pozycye szczegółowe i rachunek procentów po $9\frac{9}{10}$ tak przesadne, że Tadeusz zaniósł do grodu brzeskiego manifest protestujący pod d. 24 czerwca 1775 r. i wezwał życielskiego sobie Jana Nepomucena Kościuszkę do polubownego rozszadzenia wszystkich pretensyj²²⁷).

Na koszta sądowe i na wydatki osobiste zaciągał pożyczki, u Zuzanny ~~ib~~ Kościuszkówny 120 dukatów, u szwagra Żółkowskiego 200 dukatów, lecz temu zmuszony był wystawić zapis „inekwitacyjny“ tj. upoważniający do „zajechania Siechnowicz“ do objęcia ich w natychmiastowe posiadanie w razie uchybienia terminu ²²⁹).

Gdy wyzuty przez nierządnego brata z ojcowizny Tadeusz przebywał już to w Sławinku, już w Dolholisce lub w kluern Sławatyckim, na drodze jego przejazdów i życia znalazła się Sosnowica ²²⁹), rezydencya tylekroć wspomnianego Józefa Sosnowskiego, podówczas jeszcze pisarza polnego litewskiego i wojewody smoleńskiego ²³⁰).

Wcale nietrafnie charakteryzowali wszyscy biografowie Kościuszki i Bartoszewicz Julian, autor specjalnej monografii o Sosnowskim ²³¹), stosunek pomiędzy „wzorowym młodzieńcem“, dającym lekye rysunków, matematyki, historii powszechnej, żeby „chleba darmo nie jeść“, a dumnym ze swego rodu i fortuny magnatem. Dość spojrzeć na załączoną do niniejszej książki genealogię, żeby się przekonać, że rody Kościuszkowski i Sosnowskiego łączyły się węzłami małżeńskimi; gnieździły się też i działalność swą snuły w tem samym województwie brzeskiem. Widzieliśmy, że Józef Sosnowski znał się doskonale z rodzicami i z bratem Józefem, i samego Tadeusza wprowadził do Korpusu Kadetów. Teraz wracającego z zagranicy kapitana, zaopatrzonego w chlubne świadectwa odbytych wyższych studyów wojсковых, czyż mógł traktować z wyniosłością pysznego magnata, jakim nie był w rzeczywistości? Czy śmiałby powiedzieć mu: „Synogarlice nie dla wróbli, a córki magnackie nie dla drobnych salachotków“?

Józef Sosnowski był zaledwo tytularnym drażkowym senatorom, wojewodą bez województwa, uczipionym na awulsie smoleńskim, jak biskup in partibus infidelium; wśród rodów se

skich był parweniuszem, a cała przeszłość cechowała go człowieka giętkiego, sprytnego, do wysługiwania się szlachcie żnowładcom wdrożonego. Miał w życiu swoim krótki epizod wojenny: w stronnictwie Stanisława Leszczyńskiego podczas wojny o koronę z Augustem III. Wtedy z rotmistrza przedniej linii wykierował się na pułkownika; wykonał pomyślny atak oddziału rosyjskiego na Żmudzi, zostający pod komendą jakiegoś pułkownika, którego pieniądze zabrał w zdobyczy. Po przegranej wojnie przydany Ogińskiemu w wyprawie na Białoruś „awans w swoich nie omieszkiał, wybierając kontrybucye i bogactwa rusaków agrawując“. Przy hetmanie polnym lit. Denhofie w kancelaryi hetmańskiej manualistą²³²). Tak wątpliwe zalety i tak chude kwalifikacye mogły wystarczyć do osiągnięcia wysokich stanowisk wojskowych, jak pisarstwo, hetmaństwo w Polsce XVIII wieku, dopóki nie było ani wojsk, ani wojen prawdziwych. Osiągnął też je na polu nie bitew, lecz intryg, sejmikowych i trybunalskich, wykonywając instrukcye księcia kanclerza Czartoryskiego, świadcząc przysługi zięciowi jego królowi, a podczas elekcji samemu Stanisławowi Augustowi. Z dążeń i charakteru zupełnie podobny do Matuszaka Marcina, tylko zręczniejszy od niego, chociaż u niego zawiał sobie oracye do wygłaszania na sejmach lub na posiedzeniach deputacyj. Dla zdobycia pieniędzy zdolnym był do wszystkiego, jak np. w interesie z Radziwillem, królem lit., wzięwszy tanią w dzierżawę Kleck i Ciemkowicze z obowiązkiem spłacania długów, nic nie płacił, tylko obliży odmieniał, nim się oszustwo wykryło, zgarniał intraty do swej kieszeni i już nie zwrócił²³³). W r. 1769 stał się zaufanym służy- Repnina i dał mu zobowiązania piśmienne, że „we wszyst- o według żądania jego na przyszłym sejmie miał postępo-“, od rodziny zaś Czartoryskich odstąpił „szczerem sercem“. rosyjskiej protekcji nie dostałby się do krzesła smoleńskiego enacie (1771). Gdy po ukończeniu pierwszego rozbioru ziem czarnoskrajnej zaczął się okres rządów ambasadora rosyjskiego kielberga, Sosnowski niewątpliwie był jego uniżonym i gor-

liwym sługą, bo we wrześniu 1775 r. otrzymał hetmaństwo polne, a później, od r. 1776 prezydując w Departamencie Wojskowym utworzonej przez Stackelberga Rady Nieustającej, posuwał uległość swoją poza ostatnie granice uczciwego sumienia ²³⁴).

Tadeusz Kościuszko byłby ominął go z daleka, gdyby wiedział to wszystko. Ale pamiętniki Matuszewica, już wtedy nieżyjącego, leżały w ukryciu, a młody kapitan jakążby drogą znalazł do wglądania w czynności tajemne wysokiego dostojnika? Więc stawiał się przed nim nie tyle zapewne z obowiązku subordynacji wojskowej, ile z pobudek osobistej wdzięczności za doznaną protekcję. Niepodobna wątpić, że był przyjęty z wyjątkową uprzejmością, jeśli został przedstawiony pani wojewodzynie i upoważniony do bywania w Sosnowicy.

Sosnowica stała się dlań odrazu pałacem zaczarowanym, znalazł w niej bowiem Ludwikę, jedną z dwóch wojewodzianek dorosłych i dorodnych — i zakochał się. Jak często przyjeżdżał, jak długo bawił i czy układał jakieś transakcye? milczą o tem akta sądowe, najobfitsza dotąd skarbnica wiadomości naszych. Doszły nas tylko dwa dokumenty innej całkiem natury, z późniejszej o lat kilkanaście daty i jednostronne, ale nieco światła prawdziwego rzucające — dwa listy bogdanki, Ludwiki z Sosnowskich księżny Lubomirskiej ²³⁵).

Dowiadujemy się z nich naprzód, że dzień 21 maja był datą „wspomnień” — albo pierwszego poznania się, albo pierwszego wyznania miłości — raczej to ostatnie, gdyż innych wspomnień wystarczyło na trzy poprzedzające tygodnie. Najbardziej pamiętnem dla obojga miejscem była jakaś „Kolebka” (le Berceau), która ich ukrywała przed okiem matki, pani Sosnowskiej. „On” rozwinął w niej pierwsze uczucia tkliwe, a jako „filozof”, umiał wybornie dzień cały zapelnąć ²³⁶).

Dodawszy do tego „piękność obrazu budzącej się wiosny” i sentymentalizm owoczesnych wychowalców literatury francuskiej, zrozumiemy, że dla Kościuszki zaświtała zorza szczęścia w odwzajemnionej bezinteresownej, a więc szczerzej miłości. Nie potrzebujemy dobadywać się, czem zapelniał dni „filozof

pragnąć jak najdłużej przebywać przy ukochanej. Mógł wykreślać trójkąty i kwadraty do zasadzania świerków dookoła domu na wzór oglądanych we Francyi ogrodów; mógł proponować lekeye rysunków pannom; mógł wszelkie najpoważniejsze historyczne lub filozoficzne wywodzić rozprawy, których nie umie powtórzyć tradycya. Jest to wielce urozmaicona, lubo jak świat stara i monotonna uwertura miłości.

Zawikłania i wątpliwości powstają dopiero w pierwszym akcie, gdy nadeszła chwila oświadczyć przed rodzicami. Kochankowie znaleźli stronnictwo życzliwe w młodej generacyi: sprzyjała im siostra Ludwiki i ładna, dobra, ale uboga kuzynka, Tekla Sosnowska; nadto jakaś nam nieznana starościanka, także kuzynka ²³⁷). Niepodobna było atoli spodziewać się podobnego współczucia od ojca, który przez całe życie gonił za krescytywą, a tej nie widział w przybraniu do swej rodziny kapitana ubożego, bez własnego dachu nawet w Siechnowiczach. Dobiegały w tym czasie do końca układy Sosnowskiego z Lubomirskim Stanisławem, wojewodą kijowskim, nawpół obłąkanym utracyzmem i graczem. Ogromna fortuna szła na podział między wierzycieli, przeważnie z poza zielonego stolika. Chodziło tu o wygraną przez Sosnowskiego w karty Swiniogrodczyznę. Z długich targów wynikła ugoda, że córkę Sosnowskiego, Ludwikę, zaślubi syn wojewody kijowskiego, Józef książę Lubomirski, wyposażony już „chlebem dobrze zasłużonych“ — dużem starostwem romanoskiem na Ukrainie ²³⁸). Kościuszko dostał upokarzającą odprawę, która zraniła serce jego boleśnie, stała się „źródłem jego nieszczęść“ i wpłynęła na długoletnie oddalenie się z kraju. Panna doznała też wielkich cierpień, albowiem po upływie lat kilkunastu, po śmierci ojca, czuła jeszcze urazę do matki i nie mogła dojść z nią do prawdziwego porozumienia skutkiem „bojaźni i różnicy w sposobie widzenia rzeczy“. O sprawie tej wiedział król Stanisław August, lecz niepodobna oznaczyć, kiedy się dowiedział i czy się w nią wdawał? ²³⁹).

Nie brak podań, ba, nawet obszernych relacyj od naocznych świadków o szczegółach rozwiązania romansu; ale wszystkie po-

chodzą od służby, są zaprawione odorem garderoby; nie zgadzają się pomiędzy sobą, a każda zawiera przynajmniej jedną niedorzeczność rażącą ku przestrodze łatwowiernych słuchaczy. Wyobrażenia tych „świadców“ wysiliła się najbardziej na wytworzenie rozmaitych scen uwiezienia panny — wykonanego niepomysłnie, z bitwą i ranami, lub niewykonanego, lecz przygotowanego — lub wreszcie zamierzonego bez przygotowań¹⁶.

Przy wysoce uczuciowym i delikatnym charakterze Kościuszki, niepotrzebne były wszelkie gwałtowne sceny. Żeby wytłumaczyć jego cierpienie i oburzenie, wystarcza najumiarkowańsza ze wszystkich spisanych relacyj: że Sosnowski, ostrzeżony przez kogoś (przez króla, czy przez swego sługę), kusił żonę zabrać córki i wyjechać z niemi do Ratna. Kościuszko przyjechał, jak zwykle i, nie znalazłszy pań w domu, domyślił się, że dostaje arbuza, a fagasi nie omieszkali zapewne minami i półsłówkami swojemi zaostrzyć afrontu. Działo się to zapewne we wrześniu, kiedy Sosnowski otrzymał nominację na hetmana polnego litewskiego, lub w pierwszych dniach października.

Wielka burza uczuć i myśli musiała zerwać się wtedy w duszy Kościuszki. Przyjechał do Polski, żeby jej służyć nabytą wiedzą — i oto nie mógł żadnej służby dostać, gdy wojsko na całej przestrzeni uszczuplonego rozbiorem państwa liczyło niespełna 11.000 głów i gdy przy szarżowanym chociażby wakansie niepodobna było dostać szarży bez kilkunastu tysięcy złotych. Według rachunku brata Józefa z odziedziczonej ojcowizny nie pozostało na schedę jego, Tadeusza, ani grosza, bo wartość Ścieżkowiczów całych wynosiła 23.000 + 40.000 = 63.000 złp., a należność do niego 39.162 złp., tj. przewyższała połowę szacunku ogólnego masy spadkowej. Od ukochanego dzierżawcy został odepchnięty szorstko, wgardliwie. A czy nie był dla patriotycznego serca bolesnym widok wojsk rosyjskich, rozłożonych po całej Polsce

prokonsularnej pychy ambasadora rosyjskiego, decydującego awansach, nadaniach starostw, sprawach sądowych, albo też udziałem przed nim wszystkich urzędników polskich i straszna amoralizacja polityczna masy szlacheckiej, określona wyrażeniem pewnego brygadiera: „Jeszcze nie widział nikogo, kto by o ojczyznę krew lał, lub substancję tracił“. Wszak w tym właśnie 1775 roku zakończył się w Warszawie ów dwuletni sejm delegacyjny, na którym Poniński ze swą potępieńczą kliką wprowadził świat w zdumienie legalizacją formalną nakazów zabórzych trzech mocarstw. Kościuszko musiał chociaż z krążących gęsto satyr, jak „Sen na jawie“, przejrzeć wartość owych przewodników i zwierzchników narodu, od których zależną była karyera młodego i ubogiego oficera ²⁴¹).

Czyż nie jest zrozumiałą w takich warunkach rozpacz bezbrzeżna? Kościuszko „nagle“ powziął postanowienie opuścić Ojczyznę, w której widział się bezsilnym, sponiewieranym i na nędzę skazanym.

„Nagły“ wyjazd ²⁴²) jego nie był wszakże tak pośpiesznym, iżby wyglądał na ucieczkę przed jakimkolwiek pościgiem, albo, jak baje Soroka, przed prześladowaniem „nieograniczonej władzy komendanta“, t. j. świeżo mianowanego hetmanem polnym Sosnowskiego. Datami urzędowymi udowodnić możemy, że przed wyjazdem podjął trudną pracę uporządkowania swoich interesów pieniężnych i przez dwa dni, 9 i 10-go października 1775 roku, zeznawał akta prawne zawsze w Sławinku u Jana Nepomucena.

Tak pod d. 9 października czynił wiadomo i wyznawał „dobrowolnym pełnomocnym plenipotencyjnym ad jure agendum et componendum zapisem WJP. Piotrowi Estkowi, stolnikowi smoleńskiemu, danym na to: iż co post dolenda fata (po nieodżałowanym zgonie) WWJPP. Ludwika i Tekli z Ratomskich Kościuszków Siechnowickich, miecznych wdztwa brzeskiego, pułkowników JKMci, Dobrodziejów Rodziców... tak majątność Siechnowicze... jakoteż dalsze dobra, sumy, mobilia, dworki i place w mieście JKMci Brześciu leżące et quaevis derelicta (= i wszelka pozostałość) do równego działu z bratem... Jó-

zefem przynależą, które dobra, sumy... i wszelka po rodzicach pozostałość w ręku tegoż WJP. Józefa Kościuszki Siechnowickiego, oboźnego wdztwa brzeskiego, in usurpativa possessione ac dispositione a fatis (= w przywłaszczonej posiadaniu i zarządzaniu od śmierci) rodziców haeret (= tkwi); tenże brat... na niepojednokrotne rekwizycje... działu czynić, jako też ex percepto usu ac proventu (= z pobranych użytków i dochodów)... czynić kalkulacyi wzbrania się... tedy WJP. Piotra Estkę, stolnika wdztwa smoleńskiego, szwagra swego zobligował... z bratem... czyli amicabiliter componere (= przyjaźnie ułożyć się), lub też ob casum renitentiae per strepitum juris (= w razie odmowy grozą prawa) dochodzić, dział wieczysty zawierać; czyli urząd czyli przyjaciół i diometrów (= geometrów, mierników?) sprowadzić; znak i odgraniczenie między częściami czynić, część jego na siebie odbierać; sumy, jeżeliby takowe od niego należały, etiam proprio aere (= nawet własnymi pieniędzmi) założyć... zupełnie pozwala, a co WJP. Piotr Estko... w tym interesie... uczyni i postanowi, to on Tadeusz Kościuszek Siechnowicki, kapitan korpusu kadetów pro firmo, grato, ac inviolabili una cum successoribus (= za mocne, przyjemne i niewzruszone wspólnie z sukcesorami swymi) mieć chce i poczyta i wszelkie tożone w dochodzeniu expensa... nadgrodzić obowiązuje się pod zaręką, ważność rzeczy wynoszącą, et poena personalis infamiae (= i karą osobistej hańby, infamii)²¹. Jako pieczętarze podpisali się: Jan Nepomucen, starosta krzemieniecki i Faustyn Kościuszkowie Siechnowiccy²²).

Ani wątpić, że oprócz tych „pieczętarzy“ znajdowali się wtedy na konferencyi majątkowej w Sławinku Estko i żona jego Anna, dobra kobiecina i do braci przywiązana (facsimile Nr. 5). Tadeusz znać zdobył sobie rzetelną dyktando swagry, skoro ten ostatni zgodził się nie tylko powyższą plenipotecyę przyjąć, ale i wszystkie długie, zaciągające w ciągu roku bieżącego, na swego rachunek; dodał nadto 80 dekarów tytułem nowej pożyczki. Następną tedy spisany został drugi akt, pamiętany już z tego, że był powoływany przez potomstwo Estków w XIX w.

ieraz na poparcie pretensyj spadkowych. Treść tego aktu (w skróceniu) jest następująca: „Ja Tadeusz Kościuszko Siechnowicki, kapitan korpusu JKM. kadetów... mając dobra Siechnowicze... tak po zeszytych w Bogu Rodzicach... na mnie i na Wgo JP. Józefa... brata mego rodzzonego spadłe... jako też z bratem moim od ś. p. Dawida Kościuszki Siechnowickiego, podczaszego powiatu pińskiego... nabyte, a między tymże bratem... jeszcze na aequales sortes (=równe części) nie podzielone, z których dóbr *obrawszy* na moją część od Wgo Dawida... nabytą, a na różne exygencye moje u tegoż... brata mego nieco sum gotowych i na konto moje przez tegoż brata mając opłaconych, a na dalsze potrzeby moje będąc potrzebnym pieniądze u... Karola Żółkowskiego, chorążego powiatu wołkowskiego, 200 czerw. złotych, u Faustyna Kościuszki 60 czerw. złt. [na] kredyt zaciągnąłem, niemniej od... Estków, stolników smoleńskich, 230 czerw. złt.... wziąłem; także ponieważ ciż Wni stolnikowie smoleńscy... wyż wyrażoną sumę 490 czerw. złt. (po fl. 18)... Żółkowskiemu i Faustynowi Kościuszcze na siebie onus (=ciężar) przyjęli... (przeto) w zastawną dwuletnią posesyę dobra Siechnowicze... puściłem... a zapis ten na pierwszych rokach ziemskich... przyznać i roborować obowiązuję się, a jeżelibym dla *piłnych interesów* et ob varias legalitates mens (=i dla różnych form prawnych treści) takowego zapisu przyznać nie mógł, tedy za podaniem onego do ksiąg takiej wagi i waloru mieć chcę, jakobym sam personali recognitione (=osobistym przyznaniem) ony stwierdził i roborował... Pisan w Sławinku r. 1775 Octobris 10 dnia“. Za pieczętarzy podpisali się znowu Jan Nepomucen i Faustyn Kościuszkowie ²⁴⁴).

Estkowie świadczyli wielką przysługę, ofiarując kredyt w znacznej wysokości 8.820 złp. na zastaw majątku, uwikłanego w niebezpiecznych operacjach Józefa Kościuszki i obciążonego ogromnym długiem. Zrobili nawet wysilenie w stosunku do możliwości swojej, gdy dopożyczili jeszcze 1440 złp., a więc razem dali Tadeuszowi 10.260 złp. Co do ostatniej sumy wszakże zastrzegali sobie zwrot na ś. Jana Rzymskiego, tj. 24 czerwca 1776 r.

Widać potrzebną im była na własne rozrachunki. Kapitał Zużany, wynoszący 2160 złp, nie był transakcją objęty.

Prawo zastawne zostało podane do ksiąg Ziemstwa Brzeskiego, ale nie osobiście przez Tadeusza, który niezwłocznie zapewne po wydaniu dwóch zapisów wyjechał za granicę.

Soroka ²⁴⁵⁾ opowiada, że Kościuszko bawił w Sławatyczach (tj. w Kuzawce) u Żółkowskiego, gdy tam zatrzymał się w karczmie dla popasu książę Czartoryski, generał Ziem Podolskich. Dowiedziawszy się o tem od Soroki, Kościuszko wziął go z sobą do kolaski i przedstawił się księciu. Rozmowa, jaką miał pro- w łzić, jest niemożliwa z powodu anachronizmów ²⁴⁶⁾. Skutek zaś miał się wyrazić w zapytaniu: „Wieleż tobie trzeba i czy dosyć będzie 500 dukatów? Skowroński, daj panu Kościuszcze! Pieniądze te zaraz miały być odliczone w karczmie na stole i Kościuszko popłynął wprost ze Sławatycz do Gdańska.

Dziewięć tysięcy złotych — to suma za gruba nawet dla Czartoryskiego do wyliczenia na popasie. Ileż tysięcy musiałby wozić z sobą Skowroński w kasie podróźnej, żeby takim asygnacyom księcia odrazu czynić zadość? Nie mogę wszakże odrzucić tego świadectwa bezwarunkowo, gdy z innego, już powołanego wyżej dokumentu ²⁴⁷⁾ jest wiadomo, że książę generał Ziem Podolskich „ze szczodrośliwości swojej pańskiej użyczył T. Kościuszcze 650 dukatów na edukacyę i pierwiastkową promocyę“, a w sumie tej zmieścić się może całych 500 dukatów, chociaż nie na edukacyę użyczonych. Liczenie pieniędzy „na stole w karczmie“ jest to znów tak wyraziste i proste zdarzenie, że mogło dokładnie przetrwać z 50 lat w pamięci widza niewykształconego i do subtelniejszych spostrzeżeń niezdatnego, jakim był Soroka. Przypuszczam tedy, że odrobina prawdy mieści się w jego balamutnych rozpowiadaniach, mianowicie: 1) bytność Tadeusza przed wyjazdem w Kuzawce dla pożegnania się z drugą siostrą, Katarzyną, i mężem jej Karolem Żółkowskim, 2) spotkanie się w Sławatyczach z księciem Czartoryskim i przyjęcie od niego, życzliwego swego komendanta, jakiejś pożyczki

Kochany Braci

www.libtool.com.cn

Kaprytane bertac

Braciżhuu Do

Taslu miec Koch

talę będąc Glin

Kochanego Do

125 Maja

raz moży iak nayniz

u m. Panu Jedz

prez. tuem submiz

Oboyger nas pole

nie nas Oduridzie

arte Ktura mia tam

wziotes proze n

www.libtool.com.cn

pieniężnej na drogę, 3) odjazd do Gdańska na galarze, nie pocztą, dla oszczędności, pod koniec października 1775 r.

Tak więc, pomimo braku dokładnych dat przyjazdu i wyjazdu, możemy zawnioskować, że pobyt Kościuszki w Polsce pomiędzy pierwszą a drugą podróżą zagraniczną, trwał najwyżej 16 miesięcy; był dla niego pasmem przykrych wrażeń, przerywanych tylko czarem pierwszej miłości i objawami serdeczności krewnych bliższych lub dalszych: Estków, Zuzanny, Jana Nepomucena.

Bilans ogólny z tego okresu życia wypada w każdym razie niepomysłny. W dziale finansowym: dochodów zgola nic, ani z majątku odziedziczonych po gospodarnych i skrzętnych rodzicach, ani z kas publicznych, z majątku narodowego pomimo zdobytej pracą naukową rangi kapitana korpusu kadetów JKMc i Rzeczypospolitej. Z wydatków utworzyła się ogromna stosunkowo masa długów: Estkom 570, Zuzannie 120, Czartoryskiemu 650, razem 1.340 dukatów = 24.120 złp., oprócz należności bratu Józefowi, obliczonej przez niego na 39.132 złp., a zredukowanej potem przez sąd polubowny na 26.000 złp. Takiej sumy udźwignąć nie mogła Dawidowszczyzna - Siechnowicze. W dziale imponderabiliów, tj. uczuć i myśli: utrata na zawsze kochanki, ta bowiem (później) przez rodziców swoich zmuszoną została oddać swe ciało „temu stworzeniu, które nazywają mężem“²⁴⁸), Józefowi księciu Lubomirskiemu; zawód we wszystkich nadziejach i pragnieniach służenia Ojczyźnie wysokiem, oddawna niewidzianem u niej wykształceniem wojskowem; przekonanie się naoczne o niedoli, nędzy i najgłębszym upadku Polski.

Więc z ciężkiem, zakrwawionem sercem płynął Kościuszek Wisłą z flisakami. Może przypominał sobie „Flisa“ Klonowiczowego, któremu przy siódmym Fordańskim ostrowie majaczyła w głowie

..... szatańska robota

Piekielne wrota.

Z przyrodzenia się przez Wisłę trafiła

Rafa i w ziemi kamienista żyła

www.libtool.com.cn

.....
Więc w tem złe wrogi potworzyli flisi,
Mieniać, że Wisłę zamiętali biəsi.
Bo więc niemało zadają kłopotu
Szyptom te wrota.

Gorsza rafa ukazała się przy Fordonie oczom Kościuszki: komora celna Fryderyka II. Galar polski nie mógł się dostać do Gdańska inaczej, jak przez kordon pruski, a dalej pod paszczami baterij kwidzyńskich! Ta ilustracya spełnionego niedawno rozbioru była ostatniem pożegnalnem wrażeniem, jakie Polska wyryła na umyśle odjeżdżającego w świat obcy Kościuszki.

ROZDZIAŁ VI.

Drugi pobyt za granicą. Służba w Ameryce (1776—1783).

Wodą czy lądem ²⁴⁹⁾, w każdym razie musiał Kościuszko przybyć do Francyi, gdzie z dawniejszego pobytu miał kolegów i znajomych. Musiał przecie szukać kawałka chleba i stosownego dla siebie zajęcia, którego nie mógł znaleźć na ojczyściej ziemi.

Nie doszła nas ani jedna literka, ani jedno słowo ustnej tradycyi z tej gorzkiej chwili życia jego. Nagle przeblysnął fakt, że tułacz, kapitan Korpusu Kadetów J. K. Mci i Rzeczypospolitej popłynął przez ocean do Ameryki w połowie 1776 r.

Tyle tylko do rozjaśnienia tego faktu powiedzieć możemy, że wiekopomny spór osad amerykańskich z macierzą-Anglią o prawo podatkowania przeszedł w stan walki zbrojnej; że od dnia 15 czerwca 1775 r., Jerzy Washington był już wodzem naczelnym (Commander-in-Chief); że we Francyi, oprócz sympatyj społeczeństwa wykształconego dla pism Franklina i dla „deklaracyi praw człowieka“, rząd występował z tajemną, ale gorliwą pomocą od maja 1776 r., minister bowiem de Vergennes przyjął projekt pomysłowego i ruchliwego poety Beaumarchais, autora słynnej komedyi „Wesele Figara“ i dał mu milion liwrów na potrzeby osad angielskich, czyli raczej na założenie

domu handlowego, który miał dostarczać odzieży, broni, amunicji i wszelkich rekwizytów wojennych niby drogą zwykłej sprzedaży powstańcom amerykańskim ²¹⁷). Gdy przyjechał pierwszy pełnomocnik dyplomatyczny kongresu, Silace Dean i starał się o nabycie 200 armat, rząd francuski odmówił, ale Beaumarchais dostarczył. Zasilony później nowymi kilku milionami, ekwipował nawet okręty wojenne. Werbował też oficerów różnej broni. Powiadają, że przy jego udziale został wysłany do Ameryki w r. 1777 Kazimierz Pułaski ²⁵¹). W grudniu 1776 r. Beaumarchais wysłał 400 inżynierów i artylerzystów. Czy nie za jego tedy pośrednictwem trafił Kościuszko na okręt, odpływający z Havre do Filadelfii? Stwierdzić dokładnie nam się nie udało, chociaż stacya naukowa Akademii Umiejętności krakowskiej w Paryżu robiła poszukiwania w drukach i archiwach. Mniej prawdopodobnem byłoby przypuszczenie, że Kościuszko zgłaszał się do Silasa Dean, ponieważ ten ostatni wyjechał z Ameryki dopiero po d. 13 marca ²⁵²), a więc przyjechać do Paryża nie mógł przed połową maja, gdy podróż przez ocean w XVIII wieku zabierała 60 do 80 dni. Odjazd Kościuszki nastąpić musiał w pierwszych dniach czerwca 1776 r., skoro pod d. 31 sierpnia memoriał jego do kongresu Stanów Zjednoczonych został już odczytany i do wydziału wojny przekazany, jak świadczą protokoły tego zgromadzenia ²⁵³).

Ameryka była znów Nowym Światem dla Europejczyka. Ziemia jej była wprawdzie znana od czasów Kolumba, ale na wybrzeżu, zaniedbanem przez hiszpańskich conquistadores, wychodźcy krwi germańskiej, przeważnie rasy anglo-saskiej, stworzyli nowy świat pojęć i zasad życia społecznego.

Pierwszych osadników zwabiła tu nie gorączka złota, nie nadzieja wynalezienia jakiegoś el Dorado, lecz pragnienie swobody dla myśli rozbujającej. Purytanie, kwakrowie, rozmaici sekciarze protestantyzmu, przepłynawszy przez ocean, wazyli się

na ciężką pracę ręczną, jakiej wymagało rąbanie i karczowanie lasu na dom i rolę, a chociaż z czasem w osadach południowych do plantowania tytoniu i bawełny zaczęto sprowadzać murzynów-niewolników, nie wytworzyła się przecież nigdzie owa próżniacza i zbytkująca arystokracja, która w XVIII wieku ciągnęła Polskę w otchłań upadku, a we Francji stała się jednym z głównych elementów zbliżającej się Rewolucji. Niemożliwem okazało się w Karolinie urządzenie baronij i senioryj wedle konstytucyi, opracowanej przez sławnego filozofa Locke'go. Nikt nie ubiegał się tutaj o tytuły, ordery, przywileje osobiste. Wysoki urzędnik pracował razem z parobkami swoimi i, jadąc do domu na obiad, zatykał kosę na wozie, lub za powozem. Washington, zamożny właściciel rozległych dóbr ziemskich, spędzał miesiące w puszczach bezdrożnych, robiąc pomiary jako geometra.

Praca, walka z przyrodą, borykanie się z dzikimi czerwono-skórcami, pokonywanie ustawiczne niebezpieczeństw wyrabiało ogromną energię i oczyszczało obyczaje. „U nas w Ameryce śnią się zwykle w poranku życia; nasze dzieci są wychowywane i w świat wprowadzane w połowie naszego zawodu... Żeniąc się bardzo młodo, osiągamy szczęście posiadania liczniejszej rodziny, a ponieważ jest u nas we zwyczaju, że matka, stosownie do życzeń przyrody, sama karmi swoje niemowlęta: więc mamy to zadowolenie, że jesteśmy w stanie wychowywać więcej dźwioty; to też powiększenie ludności w naszych krainach jest nie-skończenie szybsze, niż w krajach europejskich“. Tak pisał Franklin²⁵⁴), który był i jest dla Europy podziwianym zawsze wzorem samopomocy w interesach gospodarczych i sprawach społecznych, a co dziwniejsza, samouctwa, uwieńczonego odkryciami w nauce.

Prócz sześciu dzisiejszych, a pięciu owoczesnych Stanów Nowej Anglii wszystkie inne sadowiły się na obszarach nieznanych i niezbadanych, ale określanych przez króla angielskiego przywilejami nadawczymi, uproszonymi przez kompanie przemysłowe lub przez wysokich dostojników; władza też królewska zdziałała przyłączenie Nowej Holandyi i przekształcenie Nowego Amsterdamu na New-York. Podczas wojen zresztą okazywała się dotykalnie

potrzeba wysokiej opieki państwowej. Więc poddali się pod władzę **korony angielskiej** nawet ci osadnicy, którzy własnymi swojemi siłami zdobyli warunki bytu i z ojczyźnej ziemi unieśli tylko pamięć przecierpianych prześladowań. Przyznać należy, iż korona używała przyznanej sobie władzy wstrzemięźliwie i rozsądnie: pozostawiła koloniom najrozleglejszy samorząd. Przysyłała wprawdzie gubernatora do strzeżenia swych interesów, lecz ten porozumiewać się musiał ze zgromadzeniem delegatów kolonii, które było jej parlamentem, o tyle różniącym się od angielskiego, że się składało z jednej izby, bez lordów. Nader szczupły personel urzędniczy nie przynęcał mieszkańców pokusami dobrych posad, wysokich płac i odznaczeń. Nie pobierano też żadnych podatków, ponieważ według logiki angielskiej, urobionej na Wielkiej Karcie Swobód z r. 1215, wszelki podatek musiał być przyjęty i uchwalony przez kontrybuentów, a koloniści nie mogli brać udziału w obradach Izby Niższej parlamentu angielskiego z powodu wielkiej odległości, która, przy owoczesnym stanie żeglugi, wymagała blisko pół roku na przewiezienie uniwersałów, zwołujących parlament, i następnie posłów, którzyby jechać mieli na sesję.

Anglia rościła sobie prawo tylko do zysków handlowych: więc w myśl praktykowanej powszechnie od czasów Ferdynanda i Izabeli polityki kolonialnej wymagała, aby osadnicy amerykańscy sprzedawali swoją produkcję wyłącznie Anglikom i zakupowali wszelkie potrzebne dla siebie wyroby wyłącznie z fabryk i warsztatów angielskich. Jakkolwiek uciążliwą była ta zasada i dokuczliwemi prawa, przepisywane w tym duchu przez parlament angielski, kolonie poddawały się im bez szemrania, a w czasie wielkiej wojny anglo-francusko-hiszańskiej 1756—1763 świadczyły nawet swojej macierzy poważne usługi orężne w Kanadzie i w dorzeczu Ohio. W tej wojnie walczył też z Francuzami po stronie Anglików Jerzy Waszyngton. Amerykanom tedy przypada w udziale jakaś część świetnego rezultatu, który wslawił Pitta starszego, t. j. upokorzenia Francji i zdobytego panowania nad oceanami kuli ziemskiej.

Ale wnet po zawarciu owego pokoju Paryskiego w 1763 śła dotychczasowa dobra zgoda pomiędzy macierzą a koloni. Powodem był przygotowany przez Townshenda, członka gabinetu lorda Bute, bill o podatkach, żądanych od kolonij na pokrycie części długu państwowego i na utrzymanie 10 tysięcy stałego wojska w Ameryce. Koloniści zaprotestowali w imię suwerenności angielskiej naprzód słowem ustnem i drukowaniem, książkami, artykułami szybko mnożących się gazet, rezolucjami zgromadzeń kolonialnych, wysyłaniem do Londynu wymownych pamfletów swoich, a nareszcie zorganizowanym oporem społeczeństwa, szczególnie stowarzyszeniami „synów i cór wolności”. Ciągłe zmiany ministerya zmieniały formę podatku bezpośredniego, cła, czy też cła. Kierownicy oporu rozwinęli nieprzewidywaną energię w tworzeniu programu działań, a masa ludności, dotychczas zdumiewającą uległość ich nakazom i zdolność do skupiania sił społecznych. Jak tylko danem było hasło zniweczenia eksportu towarów z Anglii, zaraz tysiące mężczyzn i kobiet przystąpiło do noszenia wykwintnej odzieży, kupowania jedwabiu nawet we wstążkach, picia herbaty, jedzenia baraniny celem oszczędzenia wełny na odzież. Wielki wąż w Bostonie, pod którego konarami schodzili się członkowie stowarzyszeń na nabożeństwa, stał się słynnym „drzewem wolności”; poborcy nie mogli spełnić swych obowiązków, wyszydzani lub wprost napastowani, wypędzani przez tłumy; okręty angielskie nie były wpuszczane do portów.

Minister lord North chciał już wyrzec się dochodu z projektowanych dawniej podatków. Dla utrzymania powagi rządu wymyślił taką kombinację, że pozostanie jedyne cło od herbaty, obliczane rocznie na skromną sumę 12.000 funtów szterlingów, lecz mieszkańcy kolonij będą je płacili fikcyjnie, gdyż dostawcy herbaty, Kompania Wschodnio-Indyjska będzie pobierała za swój towar cenę zniżoną o 25%. I na to nie zgodzili się koloniści, broniąc już nie interesów pieniężnych, lecz zasady niepłacenia podatków nieuchwalonych. Okazali się godnymi potomkami narodu angielskiego, który nieraz staczał krwawe walki o literę

prawa z wytrwałością i zaciętością, jaką historya wskazać może chyba w starożytnym republikańskim Rzymie.

Wyrzucenie 340 skrzyń z herbatą, przysłanych przez Kompanię Wschodnio-Indyjską, z jej okrętów do morza w porcie Bostonu w obecności licznie zgromadzonych na brzegu mieszkańców miasta (1773) miało znaczenie punktu zwrotnego w sporze kolonij z metropolią, parlament bowiem zagłosował dnia 4 marca 1774 roku prawo, zamykające port w Bostonie od dnia 1 czerwca t. r. i wysłał wojsko dla generała Gage, sprawującego urząd gubernatora rządowego w kolonii Massachusetts, a zgromadzenie prawodawcze najstarszej kolonii Wirginii, rozsądnik przyszłych mężów stanu, senatorów i prawodawców Unii, nakazało żalobę powszechną z postem i modłami na ów dzień 1-go czerwca, solidaryzując się z „siostrą“, ofiarą gwałtu; pierwszy kongres „kontynentalny“, czyli zgromadzenie pięćdziesięciu kilku mężów zaufania ze wszystkich kolonij (oprócz jednej Georgii), zasiadłszy w pałacu Carpenter'a w pensylwańskiej kwakrowskiej Filadelfii, zamanifestował wobec świata solidarność wszystkich kolonij i wyłożył całą sprawę zatargu, całe określenie praw, gwałconych przez „niesprawiedliwe, okrutne, tyrańskie postanowienia parlamentu brytańskiego“ w przesławnych rezolucjach (październik 1774), które sprawiły w Europie wielkie i sympatyczne wrażenie; nareszcie w Nowej Anglii, szczególnie w kolonii Massachusetts, patrzącej się ze współczuciem na zubożenie swego stołecznego Bostonu, zaczęto gromadzić ze składek broń i zapasy żywności w przewidywaniu wojny i formowano stowarzyszenia „ludzi momentalnych“ (minute-men), przyrzekających stawić się w momencie na pierwsze wezwanie do broni, czyli tworzone siłę zbrojną do walki z pułkami angielskimi.

Rok 1775 zowie się już pierwszym rokiem wojny, ponieważ owi ludzie momentalni uderzyli d. 19 kwietnia pod Lexington na oddział angielski, wysłany przez generała i gubernatora Gage do miasta Concord dla zniszczenia założonego tam magazynu potrzeb wojskowych. Polała się krew: zginęło 90-ciu Amerykanów i 273 Anglików. Dla ludzi poziomego rozsądku, dla

tych Stanisławów Augustów, którzy umieli tylko wybierać „mniejsze z dwójga złego“ i powtarzać maksymę „vitando pejora“, byłoby czystym szaleństwem brać się za bary z bogatą i potężną już Anglią, władczyńią oceanów, kiedy wszystkie (13) kolonie liczyły zaledwo 2,100.000 ludności białej i 500.000 murzynów. A jednak dnia 26 maja 1775 r. kongres uchwalił postawienie kolonij na stopie wojennej, dnia 15 czerwca mianował wodzem nieistniejącej jeszcze armii Waszyngtona i ten człowiek wcale rozważny, praktyczny, bene natus et possessionatus²⁵⁵, dobrze urodzony i dobrze uposażony funduszem, bo wspólnie z bogatą żoną posiadane dobra i kapitały jego warte były z pięć milionów złotych polsk., mający nie tylko poddanych, ale nawet prawdziwych niewolników-murzynów do uprawy plantacyj swoich, przyjął taki urząd, a zrzekł się wyznaczonej mu płacy, zastępując sobie tylko zwrot kosztów, jakie poniesie na wydatki służbowe. Co dziwniejsza, najznakomitszy mąż stanu Anglii ówczesnej, wielki Pitt hr. Chatham, znawca Tucydidesa i historii pierwszorzędných państw świata, przyznał w izbie lordów, że „nie ma narodu, ani zgromadzenia żadnego, któreby przewyższyło Kongres Generalny filadelfijski gruntownością rozsądku i sądu, bystrością i mądrością konkluzyj wśród okoliczności tak zawiłanych“.

Parlament angielski uznał (w październiku 1775) ludność kolonij wraz z kongresem i wodzem jego za buntowników i zarządził duże zaciągi tak do floty, jak do wojska lądowego. Nie-możliwemi się stały już wszelkie projekty polubownego zagożenia zatargów, chociaż w samej Ameryce znajdowało się niemałe stronnictwo torysów i lojalistów. Zerwały się nawet węzły osobistych stosunków przyjaznych. Dosadnie wyraża tę zmianę list następujący:

Filadelfia, 5 lipca 1775.

Panie Strahan!

Jesteś pan członkiem parlamentu, jednym z tej większości, która skazała mój kraj na zniszczenie. Pan zacząłeś palić miastą nasze i mordować ludność naszą. Spójrzj na ręce swoje!

Są one splamione krwią pańskich spółrodaków! Pan i ja przez czas długi byliśmy przyjaciółmi. Teraz jesteś pan moim wrogiem a

ja jestem pańskim.

B. Franklin.

Tak się poczynił wielki fakt dziejowy — narodziny nowego, dziś tak szczęśliwego i możnego państwa republikańskiego.

Kościuszkę płynął przez Atlantyk — czy jako najemnik, nie mogący w Europie dokupić się szarzy oficerskiej? Nie, bo lepszy i pewniejszy żołd był do osiągnięcia w armii angielskiej, albo u książąt niemieckich, którzy dostarczali jej całych batalionów i pułków, np. u landgrafa heskiego, który upamiętnił się na wieki, jako najbezwstydniejszy handlarz mięsa ludzkiego. Jeśli się zaciągał pod chorągiew buntowników (rebels), to wiodło go snadź duchowe powołanie. Ani wątpić, że dochodziły go dawniej wiadomości o sporze kolonij z rządem angielskim: był przecież we Francyi podczas głośniejszej awantury bostońskiej z zatopioną herbata; interesował go Franklin już jako wynalazca piorunochronów podczas studyów fizyczno-matematycznych; może nawet w Polsce spotkał się z Karolem Lee, późniejszym generałem, należącym do wybitniejszych, lubo nie najzaciewniejszych bojowników sprawy amerykańskiej²⁵⁶). Pobyt w Ojczyźnie w latach 1774 i 1775 był dla niego pasmem bolesnych wrażeń. Znamy tylko jego osobiste niedole; odgadnąć przecież możemy, że jego uczucie obywatelskie niemniej cierpiało na widok sejmu delegacyjnego, który haniebnie wykonywał zuchwałe nakazy ambasadorów: austriackiego, pruskiego, rosyjskiego, przeprowadzających akcyę rozbioru wśród tanecznych redut i szulerskiego karcciarstwa, jednym słowem, na widok zdemoralizowanego społeczeństwa, któremu przewodziła niecna klika Ponińskiego. Móg o niej sądzić po jednym jej członku, Sosnowskim, mniej od innych występny, ale przecież aż nadto wstrętnym i osobiście dla niego fatalnie pamiętnym. Żołnierz rosyjski w kraju, w rodzinny jego zakęcie brzeskim, armaty pruskie nad Wisłą i urzędnicę Fryderyka II w Prusach „królewskich“, byli widomymi tłum

ami upadku, hańby i niewoli, przygniatającej Rzeczpospolitą polsko-litewską. Gdy koloniści amerykańscy chwycili za oręż na wyzwolenia się z pod niesprawiedliwości i „tyranii“: czyliż mógł Kościuszko słuchać o tem obojętnie? Czy nie zapragnął nauczyć się, jak się toczy walka taka?

Nie zrażała go odległość Ameryki od ojczyzstego kraju, ani różnice rasowe ludności. Filozofowie XVIII w., Voltaire, Rousseau, Diderot etc. szczepili w umysłach kosmopolityzm, a do tego Kościuszko przeczuwał i odczuwał niewątpliwie podobieństwa w zasadach i ustrojach dwóch tak oddalonych geograficznie społeczeństw. Tworząca się Unia Amerykańska składała się ze Stanów, rządzących się i sejmikujących prawie tak samo, jak województwa Korony i Litwy od czasów Unii Lubelskiej; izba poselska w sejmie polskim była w gruncie kongresem przedstawicieli województw, a hasło wolności, rozbrzmiewające w Ameryce, było doskonale znane szlachcicowi litewskiemu od lat dziecińczych. Zdeptane w Polsce, może zatryumfować w Ameryce²⁵⁷). Jakim sposobem, jakimi drogami? to właśnie warto było widzieć i badać.

Nie dziw tedy, że zapragnął być Kolumbem polskim. Był pierwszym Polakiem, przybyłym do Stanów Zjednoczonych.

Zanim przyплыł do Filadelfii, zaszły trzy wypadki wielkiego znaczenia.

1) Wódz „buntowników“, Waszyngton, zręcznym atakiem w marcu 1776 r. wyparł Anglików z Bostonu: 7.000 ich wojska lądowego, 4.000 marynarzy i 1.500 rodzin „lojalnych“ amerykańskich odplynęło dnia 17 marca do Halifaxu, a dla upamiętnienia tej chwili szczęśliwej wybity został pierwszy medal zwycięstwa.

2) Ukazała się słynna „Deklaracya Praw Wirginii“, uchwalona według wniosku Cary'ego, między 27 maja a 22 czerwca 1776 r.; rozwijała ona do najszerszych, a dotąd nie osiągniętych zakresów pojęcie wolności w urzędzeniu stosunków społecznych państwowych, szczególnie pod względem wyznań i praktyk religijnych. „Religia może być przepisana wyłącznie przez rozum

i przekonanie, nigdy zaś przez gwałt i przemoc, a zatem wszyscy ludzie mają równe prawo do wolnego praktykowania jej (to free exercise it) wedle wskazówek własnego sumienia; jest przymusowym obowiązkiem wszystkich, aby świadczyli jedni drugim chrześcijańską wyrozumiałość, miłość i miłosierdzie". Przytoczywszy całkowity tekst deklaracji w tomie VIII swojej *Historii Stanów Zjednoczonych*, Bancroft wnioskuje, że Wirginia zaczerpnęła ogłoszone tu zasady nie z wywodów historycznych przeszłości, nie z tradycji angielskiej, nie z t. zw. aktów tolerancyjnych, lecz z natury i z rozumu, a tym sposobem zdobyła się na przedstawienie świata wzorów urządzenia życia publicznego na podstawie prawa i równej wolności dla wszystkich ludzi.

3) Na wniosek Ryszarda Henryka Lee Kongres postanowił zerwać węzły państwowe i łączność polityczną kolonij z Anglią. Akt niepodległości Stanów Zjednoczonych (*United States*), redagowany przez młodego Tomasza Jeffersona, poprawiony przez Franklina i Adamsa, został przyjęty o południu 4 lipca jednomyślnie (*nemine contradicente*), odczytany z rozkazu Waszyngtona wszystkim brygadam przed frontem dnia 9 lipca w Nowym Yorku, następnie ogłoszony ludowi z ambon po kościołach i z trybun we wszystkich zgromadzeniach.

Więc natychmiast po wylądowaniu Kościuszko mógł już czytać takie wyrazy: „Uważamy za niezbite i oczywiste następne prawdy: że wszyscy ludzie stworzeni zostali równymi sobie; że Stwórca udzielił im pewnych praw niezbywalnych, w rzędzie których na pierwszym miejscu postawić należy prawo do życia, do wolności i do poszukiwania szczęścia; że, w celu zapewnienia sobie tych praw, ludzie ustanowili między sobą rządy, których władza wypływa z woli rządzonych; że, ilekroć jakkolwiek forma rządu sprzeciwia się celowi, w jakim była ustanowiona, naród ma prawo zmienić ją zupełnie i ustanowić rząd nowy. — Dzieje teraźniejszego panowania w W. Brytanii są jednym ciągiem niesprawiedliwości i przywłaszczeń, dążących jawnie do rozciągnięcia nad temi osadami nieograniczonej tyranii“. Nast

owało w 28 punktach wyliczenie faktów inkryminowanych, potem konkluzja: „Musimy zatem uleść konieczności, która nakazuje nam oderwać się od nich i uważać ich (Brytańczyków) dła, jako i resztę rodzaju ludzkiego: za wrogów w wojnie, za przyjaciół w pokoju. Wskutek tego wszystkiego, my, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki, zgromadzeni na Ogólny Kongres, biorąc na świadka Najwyższego Sędziego, któremu znana jest prawda naszych zamiarów, ogłaszamy uroczystie w imieniu zbrojnego ludu tych osad, iż te Zjednoczone Osady są i mają prawo być państwami wolnymi i niepodległymi; że wyzwolone są z pod posłuszeństwa wszelkiego królowi W. Brytanii; że wszelki węzeł zależności politycznej pomiędzy nimi i państwem W. Brytanii jest i powinien być ostatecznie zerwanym i że, jako państwa wolne i niepodległe, mają one pełne prawo prowadzić wojnę, zawierać pokój i przymierza, ustalać handel, tudzież przedsiębrać to wszystko, co leży w granicach możliwości państw niezależnych. Pełni zaś ufności w opiekę Opatrzności Boskiej, zobowiązujemy się do poparcia niniejszego oświadczenia życiem naszym, mieniem i honorem“²⁵⁵).

Każdy wyraz tego wiekopomnego aktu był dla Kościuszki zupełnie zrozumiałym; chociaż w obcym, angielskim brzmieniu, dźwięczał w duszy jego jak rodzinna mowa. To zjednoczenie „państw“ przypominało mu urzędową formułę rządu polskiego: „we wszystkich państwach Rzeczypospolitej“. To poszukiwanie „szczęścia“ było wypowiedziane z taką słodyczą w aktach Unii Lubelskiej! A co do wolności, jakichże określeń i żądań nie znalazłoby się w głosach sejmowych i sejmikowych od XVI wieku? Był czas przecie, że i w sprawach religii nie ustępowała Polska pierwszeństwa wirginijczykom. Sam nawet, będąc katolikiem z urodzenia i pierwotnego wychowania, jechał bez odrazy do różnowierców, którzy pociągali go sympatycznymi hasłami społecznego życia.

Mógł chyba nad tem Kościuszko zamyslić się, że z liczby 6 członków Kongresu jeden, jedyny Dickinson odmówił swego podpisu; niemniej wszakże akt został ogłoszony i był uzna-

wany przez wszystkich, przez ogół narodu za jednomyślny. Wiele Amerykanów ~~z swojego~~ pojęcia wolności nie posuwali aż do liberyum veto i Dickinsonowi nie pozwolili odegrać roli Sicińskiego²⁵⁹).

Uroczyste zobowiązanie obrony niepodległości „życiem, mieniem i honorem“ musiało wstrząsnąć sercem Kościuszki, jak prąd potężnej jakiejś a nieznanej sobie energii, boć w Polsce rozebranej i ujarzmionej ślubów takich nie słyszał.

Miał więc dużo do obserwowania i myślenia. Porównywał niezawodnie upadłą Rzeczpospolitą szlachecką, niedołężne państwo Sosnowskich i Poniatowskich, z rodzącą się na świat Rzeczpospolitą demokratyczną Franklinów, Patricków Henry, Adamsów, Jeffersonów, Waszyngtonów.

O gromadzeniu się wrażeń i wytwarzaniu się idei w umyśle Kościuszki możemy wnioskować tylko z późniejszych jego oświadczeń i czynów, gdyż z całego okresu wojny amerykańskiej doszedł nas jeden tylko list, w interesie służbowym napisany. Nawet o służbowej jego działalności akta urzędowe dostarczają bardzo nielicznych informacji, pomimo gorliwych zabiegów Leonarda Chodźki w roku 1837 drogą korespondencji z Jared'em Sparks²⁶⁰) i poszukiwań, czynionych bezpośrednio w Ameryce przez Sygurda Wiśniowskiego przed ogłoszeniem monografii p. t. Kościuszko w Ameryce²⁶¹). Minister spraw wewnętrznych, Ewarts, listem z dnia 6 lutego 1880 r. zapewnił, że w archiwach rządowych nic się nie znalazło. Tylko protokoły Kongresu Generalnego oraz Komitetu Bezpieczeństwa w Pensylwanii zawierają kilka danych pewnych i cennych. Reszta wiadomości polega na kilku listach i kilku wzmiankach w korespondencji Waszyngtona²⁶²) oraz na wspomnieniach oficerów amerykańskich, którzy się z Kościuszką chwilowo stykali. Znalazły się u Jullien'a, Falkensteina, Forstera anegdoty z tradycyi ustnej, ale te, jak zwykle, są wątpliwej, albo wręcz ujemnej wartości.

Do takich należy nasamprzód bardzo rozpowszechniona opowieść, jakoby Kościuszko po przybyciu do Ameryki meldował się Waszyngtonowi i taką z nim miał rozmowę, powtórzoną niepotrzebnie przez Wiśniowskiego:

— Czego tu pan szuka? — rzecze Waszyngton swym lakonicznym sposobem, którego szorstkość łagodził ojcowski wyraz, z jakim na młodych był zwykł spoglądać. (Nb. Waszyngton miał wtedy rok 44-ty wieku, a Kościuszko 30-ty, więc różnica nie tak wielka, aby można było przeciwstawić młodość starości).

— Przychodzę walczyć jako ochotnik za amerykańską niepodległość — odparł Polak, a jego odpowiedź była tak niepodobną do zarozumiałych żądań innych cudzoziemców, że uderzony skromnością wódz zaraz dodał łagodniejsze pytanie:

— Czemże mogę panu służyć? (what can I do for you?)

— Spróbuj mnie (try me).

Nasamprzód jest niezrozumiałą rzeczą, dlaczego ochotnik, nie aspirujący do jakiejś generalskiej komendy, miał się udawać wprost do naczelnego wodza, który wówczas przebywał w Nowym Yorku i był zajęty bardzo ciężką walką z połączonymi siłami angielskimi pod generał-lejtenantem Williamem Howe, bratem jego admirałem lordem Howe i generałem Clintonem. Trzebaż było poprzednio zapisać się w Wydziale Wojny (Board of War), uzyskać przyjęcie od Kongresu, który zatrzymał przy sobie prawo udzielania nominacyi oficerom, bo Waszyngton takiego prawa nie posiadał przed d. 12 grudnia 1776 r.

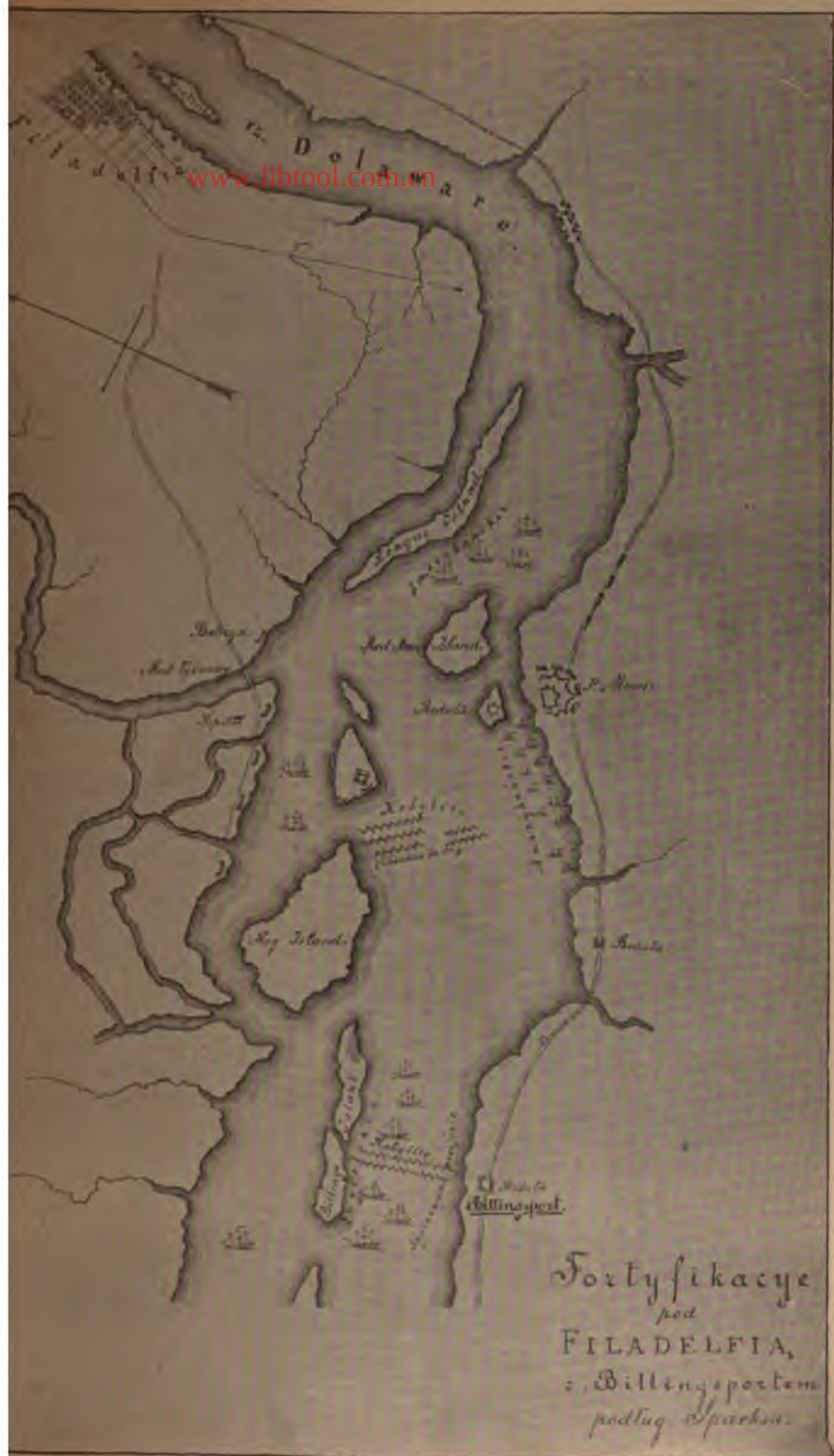
Potem, zwracając uwagę na skutki przytoczonej rozmowy, widzimy, że żadne nie nastąpiły dlatego właśnie, że i sama rozmowa miejsca nie miała. Ci, którzy wysnuli twierdzenie, jakoby Waszyngton, zachwycony otrzymaną odpowiedzią, zaliczył Kościuszkę do swego sztabu na adjutanta, nie rozumieją, że taka służba wcale niewłaściwą byłaby dla oficera specjalnej broni, dla inżyniera z wyższem naukowem wykształceniem. Przeczy temu na podstawie dobrze ustalonych faktów Wiśniowski, lecz nie dostrzega, że i ostatnie słowo („spróbuj mnie“) rozplynęło się chyba w powietrzu, gdy Kościuszko nie był próbowany i przez

cały czas w armii Waszyngtona, pod jego bezpośrednią komendą nie służył. Od 22 sierpnia rozpoczął się atak Anglików na Długą Wyspę (Long-Island) w porcie Nowego Yorku, 27 nastąpiła ciężka klęska dla wojsk amerykańskich, w nocy z 29 na 30-ty sierpnia Waszyngton wycofywał niedobitków przez rzekę Hudson, a dnia 12 września na radzie wojennej powzięto postanowienie ustąpić do wyżyn Haerlemu, które dziś należą do przedmieść olbrzymiego miasta, ale wówczas odległe były o kilka strzałów działowych ²⁶³). Dzień 15 września był datą bolesną wkraczania Anglików do Nowego Yorku, który stał się główną ich kwaterą aż do końca wojny. Potem przyszedł dla Waszyngtona dni coraz smutniejsze walk październikowych, demoralizacji żołnierza, topnienia szczupłej armii, nareszcie przeprawa na lewy brzeg rzeki Delaware dnia 10 grudnia i tułanie się po lasach z garstką, 1.700 ludzi zaledwo liczącą.

Kościuszko nie był uczestnikiem tych klęsk i utrapień. Znajdował się w Filadelfii; opracował plan fortyfikacji Billingsportu, mający zabezpieczyć to miasto, rezydencję kongresu, od ataku floty angielskiej przez zagrodzenie rzeki Delaware. Otrzymał za to skromne wynagrodzenie 50 funtów szterlingów od Rady Bezpieczeństwa (Council of Safety) Stanu Pensylwanii dnia 24 października ²⁶⁴), ale złożył dowód swego uzdolnienia fachowego, co zjednało mu przychylną atestację Wydziału Wojny i w następstwie nominację od Kongresu na „inżyniera w służbie Stanów Zjednoczonych z pensją po 60 dolarów na miesiąc i rangą pułkownika“ już pod d. 18 października ²⁶⁵).

Spólnie z Kościuszką pracował Francuz Romond de Lisle i podobne otrzymał wynagrodzenie. Rezolucja kongresu z dnia 5 grudnia „postanawia dać zaliczkę w ilości dwumiesięcznego żołdu pp. Kościuszcze i Romond'owi de Lisle“.

Wiśniowski tak opisuje to pierwsze dzieło Kościuszki: „Plan polegał na zamknięciu koryta rzeki (o 3 mile poniżej Filadelfii) umiejętnie szeregiem ostrych palisad i na wzniesieniu obszernych szanów na przylądku Billynge, u którego rzeka ostry łuk tworzy i skąd się dziś miasteczko Billingsport w jej



www.libtool.com.cn

ych nurtach sobie przygląda, a ta fortyfikacya nie tylko nad tą panowała, ale i nad całą okolicą. Spieszne sypanie szan- na linii, śmiała i wprawna dłoń nakreślonej, i forma re- b, bateryj, parapetów, rowów, kazamat i glacis, których sam uban nie byłby się zawstydził — wszystko to było dla Ame- kan rodzajem nowego objawienia". Zastrzegając się przeciwko przesadnej stylizacyi i niewczesnemu wywołaniu Vauban'a w osta- niej ćwierci XVIII w., przytoczyłem ten opis, mniemając, że wszystkie te szanice, reduty, parapety istnieją jeszcze; ponieważ tam w Ameryce nie byłem, więc muszę wyręczać się cudzemi oczyma. Nie przyjmuję wszakże odpowiedzialności za trafność opisu i oceny ²⁶⁶).

Zanotować nadto winienem, że fortyfikacye żadne nie były jeszcze gotowe w r. 1776, ponieważ przerażony zbliżaniem się wojsk angielskich Kongres dnia 12 grudnia 1776 r. widział się zmuszonym opuścić miasto, zaleciwszy generałom umocnienie jego i obronę do ostateczności. Decyzya ta zapadła po wysłu- chaniu opinii generałów Mifflina, zbierającego milicję pensyl- wańską, i Putnama, zesłanego do objęcia komendy nad miastem. Członkowie kongresu wyjechali do Baltimory, a Filadelfię za- częto fortyfikować od strony lądu. Imię Kościuszki jeszcze w tym czasie nie było znane Waszyngtonowi, czytamy bowiem w liście do prezesa Kongresu pod datą 8 grudnia: „Jeżeli będzie po- wziętą decyzya ufortyfikowania miasta, musi ktoś biegle w tej sztuce obejrzeć natychmiast miejscowość i zabrać się do wy- tknięcia linii i robót. Mam wiadomość, że obecnie jest w Fila- delfii znakomity inżynier francuski; jeśli prawda, to on będzie najstosowniejszym". Tym inżynierem zapewne był Kościuszko, przybyły z Francji z patentem francuskim, ale niema pewności, czy skromnego Litwina nie zaćmiewał jeszcze Romond de Lisle, kolega jego wymieniony w świeżej decyzji Kongresu z d. 5 gru- dnia. Na rzecz Kościuszki przemawia ustęp z późniejszego o parę tygodni listu (20 grudnia), w którym Waszyngton uskarża się na brak inżynierów i wyraża się bardzo niekorzystnie o francu- skich: „Z pomiędzy panów Francuzów, których nominacye do

tego korpusu widziałem, żaden, zdaje mi się, nie ma wyobrażenia o rzeczy. Jest jeden w Filadelfii, który, jak mi powiadano, jest zdalny, lecz tego nie widziałem ani razu²⁶⁷). Lecz i ten ustęp nie stanowi niewątpliwego dowodu, tylko dostarcza wielce prawdopodobnego domysłu.

Wtedy wódz angielski nie dobywał Filadelfii, lecz Waszyngton przypisuje ten pomyślny wypadek jedynie rzecze Delaware²⁶⁸), która nie zamarzła do Bożego Narodzenia tj. do bitwy Trentońskiej. W styczniu 1777 r. Kongres wrócił; Waszyngton w korespondencji swojej wciąż się troszczył o Filadelfię i w działaniach swoich wojennych miał przeważnie na celu jej zabezpieczenie: więc roboty fortyfikacyjne musiały być prowadzone, a przy nich Kościuszko musiał być zajęty aż do końca kwietnia następnego roku. Miał tu sposobność poznania się z generałami Putnamem, który był dawniej naczelnikiem korpusu inżynierów, a w grudniu 1776 r. był komenderowany od wodza naczelnego właśnie do fortyfikowania Filadelfii, i Horacyuszem Gates, który z powodu choroby bawił tu, wzięwszy urlop od Waszyngtona w grudniu t. r.²⁶⁹). Do głównej kwatery Kościuszko nie jeździł, bo niema o tem żadnego śladu w korespondencji Waszyngtona.

Jeśli już w tym początkowym okresie usłużył Kościuszko Amerykanom swoją umiejętnością inżynierską, to od nich cenniejsze powziął nauki, będąc zbliżonym do teatru wypadków powszechno-dziejowego znaczenia.

Miał przed oczyma naukę poglądową: jak trudno jest wcielić idee, nawet zupełnie dojrzałe wśród kilkunastoletnich rozpraw we wszelakich zgromadzeniach, stowarzyszeniach, w prasie, w całym społeczeństwie dwunastu osad; przez jakie wyteżenia, ofiary i anioły słowa mędrców-redaktorów Aktu Niepodległości mogą się przenieść z papieru do krwi i ducha mas, z krainy myśli do świadomości czynów i życia.

Trudność walki ubogiego z bogatym, słabszego z silniejszym, z mocarstwem panującym nad morzami wzmagała się powikłaniami zadania o sprzeczności interesów wolności z interesami wojny.

Kościuszko, jako szlachcic polski, rozumiał instynktem tradycyjnym niechęć Amerykanów do armii stałej (standing army): więc nie dziwił się zapewne, że Kongres pozwalał na zaciągi krótkoterminowe, półroczne, sposobem werbunku, przeznaczając tylko po 10 dolarów werbunkowego datku (bounty) na żołnierza, największą zaś wiarę pokładał na milicji, wysyłanej do obozu przez każdy Stan wedle własnej uchwały. Podobnie w Polsce, dopóki wojowała, bywał „żołnierz powiatowy“, uchwalany na sejmikach. Można by porównywać milicję z pospolitem ruszeniem, ale należałoby uczynić dwa zastrzeżenia wielkiej wagi: 1) że do służby w milicji obowiązany był wprawdzie każdy, lecz powoływany był tylko w pewnej kolejności do oznaczonego na pewien termin kontyngensu; 2) że pospolite ruszenie polskie składało się z samej szlachty, zwało się „summum praesidium ac robur piersi szlacheckich“, w Ameryce zaś szli do milicji zarówno ziemianie farmerowie, jak rzemieślnicy, przemysłowcy i kupcy miejscy. Mimo tych różnic, demokratyczna milicja amerykańska, zarówno jak pospolite ruszenie polskie, ubezpieczała naród od zamachów militarnych na swobody jego.

Mniej zdatną okazała się wszakże do spełnienia zadań wojennych. W drugiej połowie XVIII w. żołnierz regularny posiadał już takie wyrobienie techniczne, że zbiorowisko szewców, kowali, rolników, a nawet i wprawnych w celne strzelanie myśliwych nie mogło dotrzymać mu placu przy starciu szeregów. Utrata Nowego Yorku nastąpiła przeważnie z winy milicji. Gdy Anglicy, przeprawiwszy się przez East River, zaczęli wylądowywać, brygady Parsona i Fellowa rozpieczęły się na wszystkie strony, nie słuchając generałów swoich. Waszyngton przyleciał w całym pędzie konia, używał wszelkich sposobów do zatrzymania ich i uporządkowania; lecz wszelkie wysilenia były bezskuteczne. Ukazanie się 60 czy 70 żołnierzy angielskich powiększyło popłoch do tego stopnia, że milicyjanci puciekali, nie

wystrzeliliwszy ani razu. Zrozpaczony wódz szukał już śmierci; zaledwo powstrzymali go adjutanci, chwyciwszy konia za cugle²⁷⁰).

Niepowodzenia orężne demoralizowały tak niewyrobionych wojowników i robiły z nich najniesforniejszą ruchawkę. Więc też Waszyngton zraził się do niej i przesyłał Kongresowi żądania, aby ją zastąpiono wojskiem stałym, zaciąganem na długoterminowe kapitulacye lub na cały czas trwania wojny. Cofnąwszy się na wzgórze Haerlemu, pisał z goryczą: „Nieprzyjaciół, jak sądzę, poniesie porażkę w razie napadu, jeżeli tylko żołnierze nasi zechcą być nieco mężnymi. Ale doświadczenie nauczyło mię, niestety! że można tylko pragnąć zwycięstwa; trudno go oczekiwać. Z tem wszystkiem mam nadzieję, że w naszych szeregach znajdą się tacy, co będą walczyli, jak przystoi na mężów, i dowiodą, że zasłużyli na wolność“. Szczególnie wyrzeka na te oddziały milicyi, które były przysyłane do obozu nie na 6 miesięcy, lecz na krótsze jeszcze terminy w doraźnych chwilowych posiłkach (as temporary aid), nie słuchają bowiem przepisów wojskowych, nie uznają regulaminów za obowiązujące dla siebie i pozwalają sobie na takie wybryki, za które zaciężny żołnierz ponosi karę. „Obawy przed armią stałą są, zdaniem mojem, dalekie... lecz brak tej armii .. będzie pewną i nieuchronną ruiną“. Uskarżał się też na niedostateczność kar, gdy za najcięższe występki winowajca może być skazany najwyżej na 39 plag bizunem i znajdują się tacy amatorowie, którzy za butelkę rumu gotowi są poddać się zaraz ponownej operacji. Z niekarności wynikają fatalne szkody dla obywateli, gdy całe oddziały razem z oficerami swoimi rabują domy bezczelnie, zabierając nawet suknie kobiece, i podpalają potem dla zatarcia śladów kradzieży²⁷¹). Wytykał niedogodność takiego urzędownego, że oficerowie, robiąc zaciągi do wojska, mają do czynienia tylko z władzami Stanów, rezydującemi zdala, czasem o 200 lub 300 mil (angielskich) od głównej kwatery; że wódz naczelny nie tylko nie jest mocen udzielać im nominacyj i dymisyj, ale nawet nie ma prawa zalecać zasłużonych do nagrody chociażby w drodze prostej rekomendacji²⁷²).

Jakże się zachował Kongres wobec takich przełożeń zadań?

Mądrze i patriotycznie. Przewyciężając obawy o wolność obywatelską i podszepty samolubstwa, uchwalił we wrześniu zaciąg 88-u batalionów do armii stałej za 3-letnimi kapitulacyami, ofiarując po 20 dolarów na rękę i 100 akrów gruntu po ukończeniu służby każdemu żołnierzowi. Gdy zaś Anglicy zajęli całe New-Jersey i zaciągali całe pułki, płacąc hojniej (po 20 funtów szterlingów na rękę), a Waszyngton zażądał 110 batalionów z większym etatem generałów, z korpusem inżynierów i zwiększoną artylerią, Kongres wszystko to zawotował. Potem, w chwili groźnego niebezpieczeństwa, wynosząc się z Filadelfii 12 grudnia, powierzył Waszyngtonowi „pełną władzę rozkazywania i rządzenia we wszystkich sprawach, odnoszących się do Wydziału Wojny, oraz do działań wojennych“, a nareszcie d. 27 grud. 1776 r. wyraźnie określił to pełnomocnictwo terminem 6-miesięcznym i wyliczeniem przedmiotów: „zaciągnąć i zebrać sposobem najszybszym i najskuteczniejszym z każdego pojedynczego lub ze wszystkich tych Stanów Zjednoczonych 16 batalionów piechoty dodatkowo do uchwalonych już (88-u) przez Kongres; mianować oficerów w rzeczonych batalionach; zaciągnąć, zaopatrzyć w oficerów i wyekwipować 3.000 lekkiej jazdy, 3 pułki artylerii i korpus inżynierów z oznaczeniem płacy dla nich; zgłaszać się do każdego Stanu o takie posiłki z milicyi, jakie uzna za potrzebne; zakładać takie magazyny prowiantów i w takich miejscach, jakie mu stosownemi się wydadzą; usuwać i mianować wszystkich oficerów rangi niższej od brygadiera-generała... brać (przez rekwizycye), gdzie tylko można, wszystko, co potrzebnem będzie dla wojska od mieszkańców, wyznaczając słuszną cenę, jeśli sprzedawać nie będą chcieli; aresztować i więzić wszelkie osoby, któreby odmówiły przyjmowania kontynentalnych pieniędzy, lub w inny sposób okazały nieżyczliwość dla sprawy amerykańskiej, i przysyłać do Stanów, których są obywatelami, ich nazwiska oraz istotę ich przestępnych czynów wraz z dowodami“²⁷³). Była to niemal dyktatura. Kościuszko

pomyślił sobie zapewne, że sejm polski nie byłby tak pochopany i łatwym do urażenia „żrenicy wolności“, do uchwał wielce kosztownych.

Ale zachodziła jeszcze jedna, i to największa, trudność. Wedle zasady prawnej, wedle logiki anglo-amerykańskiej, Kongres nie mógł uchwalić podatków, ponieważ członkowie jego, lubo przez współobywateli uproszeni do obradowania nad sprawą publiczną, nie byli obrani legalnie przez ludność wszystkich Stanów. Trudności tej niepodobna było usunąć podczas rewolucyi, ponieważ nie istniała ustawa wyborcza, która stanowi zwykłą część ustawy rządu, czyli konstytucyi państwowej. Więc i uchwały Kongresu nie miały mocy prawa, nie mogły stać na równi z aktami parlamentu angielskiego lub konstytucyami sejmu polskiego; wartość ich była czysto intelektualna. Ludność poddawała się o tyle orzeczeniom swoich przywódców, swoich mężów zaufania, o ile się jej podobały, o ile trafiały do jej przekonania. Klęski jesienne z r. 1776 oddziaływały fatalnie na usposobienie mas tam szczególnie, gdzie rozkwaterowały się pułki angielskie. Wszędzie znajdowali się tak zwani torysi (tories), czyli zwolennicy rządu angielskiego; posuwali się oni aż do jawnie wrogich wojsku rewolucyjnemu działań ²⁷⁴). Nawet cała ludność wyspy Long-Island'u i Stanu New-Jersey poprzybijala na drzwiach swych domów czerwone chorągiewki i wysadzała się na objawy lojalności przed zwycięskimi Anglikami. Generał Howe ogłosił amnestyę dla wracających do uległości poddańczej, a stłumienie buntu zdawało się tak blizkiem, że w grudniu 1776 r. lord Cornwallis pojechał już do Nowego Yorku, żeby zarządzić przygotowania do powrotu wojsk i floty ²⁷⁵).

„Jest wielka różnica — pisał Waszyngton do prezesa Kongresu — pomiędzy uchwaleniem batalionów a rekrutowaniem ludzi“. W istocie, pomimo uchwał zaciągowych, szeregi jego z każdym tygodniem zmniejszały się, a w kasie wojskowej brakowało pieniędzy na zapłacenie zaległego od dwóch miesięcy żołdu. Kongres wymyślił pieniądze papierowe kontynentalne (okaziciela (Bill... dollars... Continental Currency) i zaczął je w

ac po ogłoszeniu rezolucyi swojej w Filadelfii dnia 2 listopada 1776 r.²⁷⁶); lecz nie chciano ich przyjmować, bo nie wiadomo, aby ów znak kredytowy dał się wymienić na kruszec skarbie, formowanym li tylko ze składek dobrowolnych. Postraszem więzienia w uchwale dyktatoryalnej z 27 grudnia Kongres dał tym billom of Currency kurs przymusowy, lecz i to niewiele mogło, jak obaczymy później. Musiał więc Waszyngton zgłaszać o nadsyłanie tymczasem milicyi do gubernatorów Connecticutu Wirginii, Trumbulla i Patrick'a Henry. Ich gorliwości najbardziej zawdzięczał, że miał w grudniu garstkę „obdartusów“ (ragamufins), milicyi, zaciągniętej na 6 tygodni za wysokie pokawiczne 10 dolarów, o której mówił, że „zje prowiant i odejdzie w najgorętszym czasie“.

Właściwie, podług termometru, czas był bardzo zimny. Na rzece Delawarze szła gęsta kora, wróżąca rychłe zamarznięcie i łatwą przeprawę dla armii angielskiej na ostatni marsz — do Filadelfii. Jeszcze lub śnieg siekł w oczy; wichura wpędzała zimno do szpiku kości. Trwać pod namiotem w lesie, lub w polu — toć to już było bohaterstwem, a jakiejże mocy ducha trzeba było, żeby nie rzucić broni o ziemię, gdy przy wodzu naczelnym, przy głównej waterze „w pobliżu wodospadów Trentonu“ znajdujące się pięć regimentów wirginijskich, jeden marylandzki Smallwood'a, jeden pensylwański Hand'a, mała część regimentu Rawlings'a, częśćCONNECTYKUCKIEGO Ward'a i batalion niemiecki liczyły razem 1000 do 1500 głów do służby!²⁷⁷).

W położeniach takich, gdy siły materialne opuszczają, gdy natura i złośliwe przypadki sprzęgają się na zgubę wielkich i słabego człowieka, ratować je może jeszcze błysk geniuszu i potęga woli. Znalazły się te czynniki w duszy Waszyngtona.

W przeddzień przytoczonego przed chwilą strasznego ratunku przesłał on pułkownikowi wojska kontynentalnego czyli regularnej, a właściwie idealnej, Cadwalader'owi rozkaz przetrzymania z planem ataku nocnego na oddział heski gen. Howe, stojący za rzeką w Trentonie, mieście stołecznem Stanu New-Jersey. Trzeba było stanąć na godzinę przed wschodem słońca

dnia 25 grudnia i zaskoczyć Niemców w ciężkim śnie po uroczach świątecznych. Przy wykonaniu znalazła się nieprzewidywana przeszkoda: skutkiem mrozu kra tak się zwiększyła, że przeprawienie armat przez rzekę trwało do godziny 3-ej, a żołnierzy do 4-ej z rana, więc atak mógł się rozpocząć dopiero o 8-mej tj. za widna. Uwieńczył się jednak zupełnem powodzeniem: cały oddział heski złożył broń i oddał się w niewolę: 23 oficerów, 886 żołnierzy; komenderujący pułkownik Rahl i 7-u subalternów jego zostali ranieni, około 30 ludzi było zabitych. — Ale takiego figla nie mógł gen. Howe pozostawić bez pomsty: więc skoncentrował wszystkie swe oddziały celem wydania walnej bitwy. Przewidział to Waszyngton i przywołał do Trentonu generałów swoich z okolicy: Mifflina i Cadwaladera, mających razem 3600 głów. I ta siła wszakże była niedostateczną. Pokazało się dnia 2 stycznia, że nadchodzące do ataku pułki angielskie mogą otoczyć i znieść całą tę armię amerykańską. Więc Waszyngton, zostawiwszy rozłożone w obozie ogniska i wedoty przy moście, ruszył w nocy boczną drogą na *Princeton*, spodziewając się, że, pomimo 50-wiorstowej przestrzeni, zdąży zaskoczyć tam ariergardę. Jakoż o wschodzie słońca, 3 stycznia 1777 r. zastał trzy pułki piechoty i oddział lekkiej jazdy, gotujące się do wymarszu. Wywiązała się walka zacięta, w której 500 Anglików poległo, 300 dostało się do niewoli, a śpieszące z *Maidenhead* posiłki nie mogły przedostać się przez rzeczkę, na której znalazły most rozebrany ²⁷⁸).

Pierwszym owocem zwycięstwa było ustąpienie generała Howe z całego prawie stanu New Jersey; drugim — spokojny pobyt na leżach zimowych w *Morristown*, gdzie żołnierze amerykańscy znaleźli wypoczynek, a Waszyngton powitał niewidzianą od dwóch lat żonę. Ale nieskończenie więcej znaczył orzeźwiający ducha narodu okrzyk tryumfu, jaki się rozległ po wszystkich Stanach, bo wskrzeszał do życia zrozpaczoną sprawę i niepodległości. A korzystnem też było wrażenie, jakiego doznała Europa. Fryderyk II „Wielki“ orzekł, że walki 25 grudnia i 3 stycznia były najświetniejszymi czynami wojennymi, jak

pisala historia²⁷⁹). Lubo król pruski nie cieszył się sympatya amerykanów i w pewnym pamflecie humorystyczno-politycznym ankłina był przedstawiony jako gotowy pretendent do zagarniania wszelkich cudzych posiadłości, zdanie jego wszakże muło mile polechtać serca patryotów, jako największego w owej ocy mistrza sztuki wojennej. We Francyi zaś wiadomość o pomaniu nienawistnych Anglików wywołała zapal gorący: Francin, przysłany w poselstwie, stal się przedmiotem ciekawości awielbien dworu; z najwyższej arystokracji ochotnicy dążyli o Ameryki za przykładem Lafayette'a; broń i armaty były wylane w dużej ilości przez handlarzy i różnego rodzaju awców. Dotychczas podziwiano idee amerykańskie; mówiono, sprawa wolności Ameryki jest sprawą rodu ludzkiego: teraz oli zrodziło się przeświadczenie, że manifesty Kongresu są owem życia, są czynem i rzeczywistością.

Miałłeby nie podzielać takich wrażeń Kościuszko?

Był drugi teatr wojny, oddzielony geograficznie od filadeljskiego doliną rzeki Hudson, mającą swe źródła w pobliżu jeziora Champlain. Nie snuły się jeszcze niezliczone statki parowe, k dzisiaj; nie było dróg żelaznych po obu brzegach: ale wtedy miała już ogromne znaczenie ta droga wodna, przecinająca się przez „Krainę Wyżyn“ (Highlands), między Nowym orkiem a Kanadą. Na jeziorze Champlain znajdowała się flotylla ojenna, na brzegu — twierdza Crown-Point; przy wąskiej zaś esninie, łączącej to jezioro z drugim, mniejszem t. zw. św. rzego (St. George), wznosiła się na skale druga forteca, Ticonroga, którą Waszyngton nazywał „kluczem do wszystkich konii“ Nowej Anglii, tj. do Stanów: Maine, New Hampshire, Connecticut, Rhode Island, New-York (z Vermontem) i Massachusetts wslawioną świeżo stolicą swoją, Bostonem²⁸⁰). Opanowując tę ogę wodną, Anglicy odciąliby całą Nową Anglię od reszty

Unii, od Filadelfii i od armii, operującej nad Delawarą. Czuwali tutaj general-major Schuyler, zamożny właściciel tartaków z Albany i brygadyer Arnold, utalentowany dowódca milicji z Massachusetts. Waszyngton sam tu nie bywał i miejsc tych nie znał naocznie, więc powstrzymywał się od wydawania stanowczych rozkazów, lecz instrukcyj i uwag zapisał nie mało w korespondencji z pomienionymi generałami i z generałem Gates, szczególnie od czasu zniszczenia flotyli amerykańskiej na jeziorze przez Anglików ²⁸¹).

Dnia 25 marca 1777 r. generał Gates był mianowany od Kongresu komendantem t. zw. armii północnej z zaleceniem udania się do Ticonderogi ²⁸²); on zaś wziął do siebie Kościuszkę i dał mu następne rozkazy: „Zbadać stan tej twierdzy i złożyć raport zarazem, jakie rozmiary mogą być nadane fortowi Independence; nareszcie, czy możliwem jest wprowadzenie dział wielkiego wagomiaru na górę zwaną Głową Cukru (Sugar loaf hill)?” Polecenia te Kościuszko wykonał śpiesznie i starannie ku zupełnemu zadowoleniu generała. Wątpliwe dotychczas a bardzo ważne pytanie co do Głowy Cukru zostało rozwiązane w następnych wnioskach: „1) że stoki tej góry, acz urwiste, mogą być przy użyciu dużych partyj roboczych skopane w ten sposób, że najcięższe działa dadzą się wprowadzić; 2) że szczyt, lubo ostry i spiczasty, może być podobnym sposobem splantowany w krótkim czasie i utworzy dobrą pozycję do ustawienia baterji; nareszcie 3) że ustawiona tutaj bateria będzie miała taką wysokość i tak małe odległości, iż ubezpieczy całkowicie dwa forty, most komunikacyjny i przyległą przystań dla statków”. Generał Armstrong w późniejszych wspomnieniach swoich uznawał trafność tych wniosków i zdanie swoje poparł dowodem niewzruszonym, że Anglicy w parę miesięcy później wykonali takie roboty i wielką odnieśli z nich korzyść ²⁸³).

Ale w chwili, gdy ten raport złożony został, generała Gates zluźował w komendzie naczelnej, około 8 czerwca 1777 r. gen. Schuyler, który uznał projektowane roboty za niewykonalne na tej tylko zasadzie, że dotychczas żaden inżynier fran-

aski, angielski lub amerykański nie przypuszczał możliwości stawienia baterii na szczycie „Głowy Cukru”. Nie chciał on aprzątać się jakimiś wątpliwymi próbami, gdy był „zupełnie przekonany, że z dwoma lub trzema tysiącami ludzi można skutecznie bronić fortu Independence i ubezpieczyć wąwóz”²⁸⁴).

Całą siłę roboczą, 120 ludzi, skierowano tedy na umocnienie Ticonderogi i jej okolic, lecz Kościuszko nie miał tu chyba nic do czynienia, skoro dozorcą robót był pułkownik Hay, a plan był dany przez inżyniera pułk. Baldwina. Zesłany na inspekcję adjutant Schnylera, Wilkenson, nie był ani z planu, ani z robót zadowolony i pisał w jednym liście: „Niech Kościuszko wróci tu na miłość Boga, i to jak można najprędzej”²⁸⁵).

Jeżeli wrócił i objął kierunek cudzych robót, to już niewiele mógł zdziałać z powodu krótkości czasu, bo w tym samym miesiącu ukazał się na jeziorze Champlain generał angielski Burgoyne z flotą i wyborowem wojskiem angielsko-heskiem, liczącem przeszło 7000 bagnetów, oprócz Indian czerwono-skórców, których było 400. Miał sforsować linię rzeki Hudson i spotkać się z dążącym od południa generałem sir Henrykiem Clinton'em (którego nie należy mieszać z brygadyerem amerykańskim i gubernatorem Stanu Nowego Jorku, Jerzym).

Burgoyne opanował naprzód fort Independence, potem urządził na północnym stoku Cukrowej Głowy drogę jezdnią, która była wcale wyraźną jeszcze w r. 1867, i wprowadził armaty na wysokość 500 stóp ponad Ticonderogą wieczorem 5 lipca²⁸⁶). Komendant fortecy Saint Clair, spostrzegłszy, że cała pozycja jego może być w perzynę obrócona, porzucił swoich 200 dział, amunicję, magazyny odzieży i żywności bez walki i pierwszej nocy w bezładnym pośpiechu, ścigany przez nieprzyjaciela, wykonał bardzo rujnujący odwrót ku ujściu rzeki Mohawk do Hudsonu, żeby schronić swój oddział na wyspie Van Schaik²⁸⁷).

Tu obwarowanie obozu było wykonane przez Kościuszkę tak, że 22 lipca wojsko stało już w bezpiecznej pozycji. Zapewne on też urządził różne przeszkody na drogach, które posuwać

się mieli Anglicy. Zaznał przytem biedy, skoro sypiać musiał z *Wilkensonem* pod jego koldrą, nie mając własnej ²⁸⁸).

Wielkie oburzenie powstało na Saint-Clair'a i na Schuylera. Kongres kazał stawić ich przed sądem wojennym, a dowództwo nad armią północną otrzymał znowu (3 sierpnia) Gates, lecz jako pomocnika dodał mu Waszyngton ruchliwego i przedsiębiorczego generał-majora Arnolda do prowadzenia milicji ze Stanów Massachusetts i Connecticut. Odezwa do władzy wojskowej tych Stanów zalecała wysyłanie trzeciej części milicyantów chociażby z krótkim terminem luzowania ²⁸⁹). Jakoż, razem z posiłkami od wojska „kontynentalnego“, armia północna powiększyła się rychło do liczby 13.000 głów.

Gates, objąwszy dowództwo d. 19 sierpnia, zaraz wyprowadził wojsko z obozu Van Schaik, chcąc podnieść ducha żołnierzy posunięciem się na północ ku stanowiskom angielskim. Przodem wysłał pułkowników Kościuszkę i Hay'a dla upatrzenia miejsca na obóz obronny na prawym, tj. zachodnim brzegu rzeki Hudson, wyższym, górzystym. Dziś byłoby to zadaniem właściwem dla oficera z kwatermistrzostwa (Generalstab, Etat major); wówczas załatwić je musiał inżynier. Obrął więc Kościuszkę, a potem po inżyniersku ufortyfikował wzgórze Behmus' (Behmus's Heights) w pobliżu wioski, zwanej indyjskiem mianem: Saratoga (właściwie: Saraghoga). Dziś zjeżdża tu latami po 50.000 gości kąpielowych, przeważnie z modnego świata, dla odbywania kąpieli mineralnych; przyjmują ich liczne, olbrzymie i nader wytworne hotele ²⁹⁰). W r. 1777 na pobliskiej górze stała jedna tylko karczma niejakiego Behmus'a czy Behm'a, który dostał się na karty historii jedynie przez szynkowanie dobrych trunków i sprzedaż wonnego tytoniu. Góra, jego imieniem nazwana, ciągnie się równolegle prawie do rzeki i pozostawia niewielką przestrzeń dla jedynej drogi, prowadzącej jeziora Champlain na południe.

Plan fortyfikacji, nakreślony zapewne ręką Kościuszki, przechowywane jest w papierach generała Gates, a ślady niektóre dają się jeszcze odnaleźć wśród zagomów kartofli. Na wierzchoł

góry była urządzona bateria północna; od niej poprowadzone były szanice w kierunku wschodnim do kanału, potem w kierunku południowym do rzeki i kończyły się drugą baterią, panującą nad doliną lewego brzegu rzeki.

Przed frontem owych szaniców płynęła rzeczka Mill Creek; był na niej most niewielki; dla zagrozenia przejścia w tem miejscu, wzniesiono drugą linię okopów z bateriami. Po pierwszej bitwie Kosciuszko dodał jeszcze redutę na zachodnim skrzydle, na wzgórku nieco niższym od góry Behmus'a ²⁹¹).



Góra Bemisa pod Saratogą,
podług Lessinga.

Zapora była tak silną i skuteczną, że Burgoyne nie tylko przekroczyć jej nie był w stanie, ale miał przerwane stosunki

listowne z sir Henrykiem Clintonem, który dobywał fortu Montgomery, nad tą samą rzeką Hudsonem zbudowanego. Marsz wojska angielskiego odbywał się powolnie z powodu zasiek, rozmaitych przeszkód i walki z milicyantami amerykańskimi. Pułkownik Baum, wysłany z oddziałem Niemców, Kanadyjczyków, torysów i czerwonoskórców po furaz, poniósł zupełną porażkę pod Bennington; podobnież inny oddział furazerski i rabusiowski został zniesiony pod Hoosick (16 sierpnia), a strata w tych walkach wyniosła do 1000 głów. Niepomysłne oblężenie Stanwix'u demoralizowało jeszcze bardziej siłę Burgoyne'a. Opuścili go Indianie i kanadyjscy sprzymierzyńcy. Gdy nareszcie dotarł do obozu głównego pod Saratogą i przypuścił atak do niego dnia 19 września, wszystkie wysilenia okazały się daremnymi. Druga bitwa, dnia 7 października z wielką zaciętością toczona, wypadła także niepomysłnie. Stał w swoim ufortyfikowanym obozie jeszcze przez dni kilka, oczekując na przybycie Clinton'a, aż wreszcie rozpoczął odwrót; lecz w ślad za nim ruszył Arnold i ścigał go bez wytchnienia, a żywności pozostawało zaledwo na sześć dni. Musiał tedy Burgoyne poddać się generalom amerykańskim na kapitulacyę; dnia 17 października odbyło się

złożenie broni i oddanie się w niewolę całego korpusu, zmniejszonego do liczby 5.791 głów²⁹²).

Chlubną była patryotyczna skwapliwość, z jaką do obozu Gates'a biegły milicje Nowej Anglii; ale powodzenie w walce z regularnym żołnierzem i z wytrawnym, wykształconym generałem angielskim zawdzięczały one dobrze ufortyfikowanej przez Kościuszkę pozycyi. Przyznał to Gates w rozmowie z pewnym doktorem R., który mu nagadał mnóstwo powinszowań i komplementów: „Wstrzymaj się, doktorze, bądźmy rzetelni! Na wojnie tak samo, jak w medycynie, wiele czynią naturalne przyczyny, niezależne od władzy naszej. W obecnym wypadku wielkimi strategikami były pagórki i lasy, które młody inżynier polski umiał zręcznie obrać pod mój obóz“²⁹³). Nadto w urzędowej depeszy, przesłanej kongresowi, napisał wyraźnie, że „pułkownik Kościuszko wybrał i oszańcował pozycję“²⁹⁴).

Tak więc los posłużył skromnemu Litwinowi, że imię jego związało się z faktem zaszczytnym i wielce w następstwach swoich doniosłym. Wspominają go też Amerykanie zwykle w mowach, wygłaszanych przed zjeżdżającymi tłumami na doroczne obchody pamiątkowe. Współcześnie w głównej kwaterze przy opowiadaniach o katastrofie Burgoyne'a snadź mówiono też o nim z pochwałami, ponieważ zwrócił na niego uwagę Waszyngton i zaczął się uczyć jego nazwiska, z obozu pod Whitemarsh d. 10 listopada 1777 r. napisał bowiem do prezesa kongresu, Laurensa, takie słowa: „Gdy zaczępiłem o ten przedmiot (niezbędności biegłych inżynierów z powodu memoriału pułkownika Dūportail), pozwalał sobie nadmienić, że, według otrzymanych przeze mnie dobrych informacji, inżynier armii północnej — zdaje mi się, że się nazywa Kościuszko — jest człowiekiem nauki i wyższych zalet (a gentleman of science and merit). Wedle atestacyj, jakie mam o nim, zasługuje bardzo, aby go mieć na pamięci“²⁹⁵).

W połowie tegoż 1777 roku, dnia 20 sierpnia, przybył do Ameryki wsławiony konfederat barski, Kazimierz na Puławiu Pułaski z nieodstępnym swym towarzyszem i biografem Maciejem Rogowskim, który widział w nim „największego po Stefanie Czarnieckim bohatera polskiego“, a sam wart był Paska i z animuszem rycerskiego, i z talentu pisarskiego. Podczas pobytu w Paryżu pan de Noailles zapoznał ich z posłami amerykańskimi. Franklin powitał ich w ustronnej rezydencji swojej w Passy uściśnieniem ręki i rzekł: „Spodziewam się, że panowie Polacy, którzy mają w świecie renomę dzielnych wojowników, będą wielką pomocą dla biednej ojczyzny mojej“. Na co Pułaski: „W narodzie naszym obrzydzenie jest do wszelakiej tyranii, a pryncypalnie do cudzoziemskiej — więc gdzie tylko na kuli ziemskiej biją się o wolność, to jest jak gdyby nasza własna sprawa“.

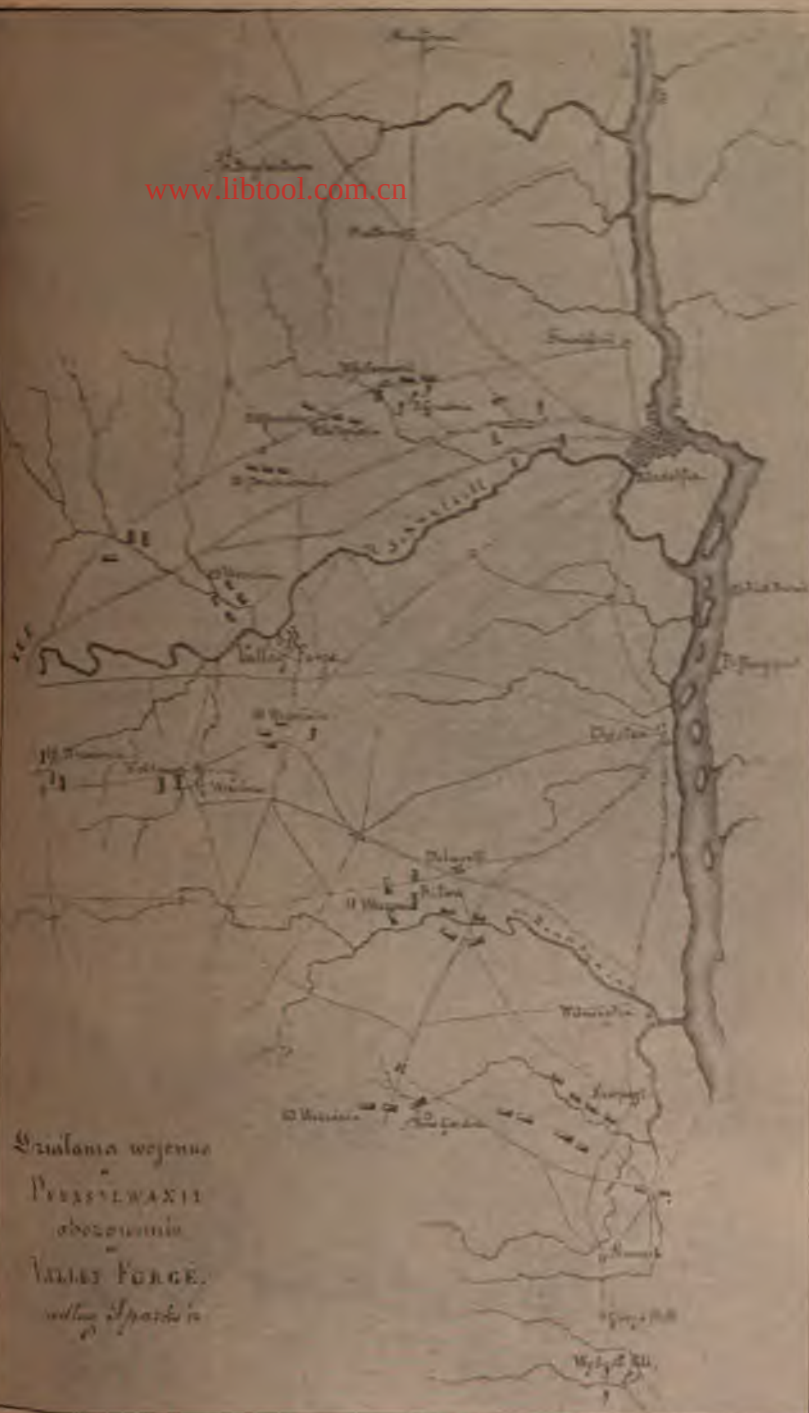
Nie powiedział przytem, a może i sam nie wiedział przyczyny tego, co Rogowski zapisał, że „Polska za granicą była już bez żadnej konsyderacyi politycznej; smuciło to nas bardzo, że w Paryżu, gdzie wszystkie potencye europejskie, ba nawet najlichsze książątka niemieckie i włoskie miały swoich reprezentantów, polskiego posła nie było“. Wygląd rycerski, karabele i świeżo sprawione sute ubiory polskie, wreszcie stosunki „brat za brat z dukami, markizami i inną noblesą“ tak zaimponowały Amerykanom, że „przyczepili im do imion tytuły Countow tj. Grafów“, zupełnie zbyteczne, jak wiemy, w demokratycznej Ameryce. Nie protestowali jednak ani Pułaski, ani Rogowski, i owszem, ułożyli w swoich głowach takie rozumowanie: „Prawdać, że każdy szlachcic polski rodzi się kandydatem do korony, a więc znaczy więcej niż najpryncypalniejszy familiant cudzoziemski — pozwoliliśmy przeto się tytułować, kiedy się poznano na naszej kondycyi“²⁹⁶). Szkoda! Bo z takiego przyzwolenia nic nie przybyło im, ani ich rodom, ani ich rodakom; ujawnili tylko przed naszym wzrokiem odurzenie, zaćmienie swoich umysłów, niezdolność do rachowania się z rzeczywistością naga.

Przed wyjazdem dwaj konfederaci kupili sobie gramatyki i leksykony z wokabulami angielskimi, „aby w czasie podróży

poduczyć się trochę onej mowy. Najpierwsze słowo, jakie pan Kazimierz wyszukał było: forward, co znaczy: naprzód, w komendzie militarnej najpotrzebniejsze". Metoda jednak była nie-
trafną. Przekonał się o tem Rogowski „zaraz przy wysiadaniu na ląd, gdy chciał „zaprobować swojej umiejętności i popisać się z wokabulami, których się nauczył — na nieszczęście nikt mnie nie mógł zrozumieć, ani ja nikogo, czego była następna przyczyna: angielski język inaczej się pisze, a inaczej wymawia". O Pułaskim znów niejednokrotnie wspominał Waszyngton, że nie zna języka, obyczajów i ducha Amerykanów. Zwracamy na to uwagę jako na wskazówkę, że szlachcic, kandydat do korony, wtedy już chyba tylko niebieskiej, nie posiadał zdolności przystosowania się do warunków miejsca i czasu ³⁹⁷).

Łatwiejsze było porozumienie w rzeczy wojskowej. Obóz pod Wilmington wydał się przybyszom wsią ogromną, tylko otoczoną wałami i rowem. „Armia amerykańska“, może jakie 10.000 (w istocie było 11.000) ludzi“, nie podobala się na pierwszy rzut oka, nie nosząc bowiem jednakich mundurów, nie miała miny militarnej i zakrawała na ruchawkę. Większa część żołnierzy ubrana była w szare kurty, a niektórzy tylko w płócienne oponczę; jedni w butach, drudzy w trzewikach, a inni zupełnie boso — słowem, lichota i bałastrą wielką, i gdyby nie muszkiety i ładownice, myślałbyś, że to spędzona chmara prostego chłopstwa. Takie było moje pierwsze wrażenie; ale później, gdy widział tych obdartusów w ogniu bijących się odważnie, zmieniłem zdanie i nabrałem dla nich respektu. Pan Pułaski też zaraz powiedział: Nie mają butów, ale mają serca, a z tem, panie bracie, można iść daleko choć na bosaka“ ²⁹⁸).

Wkrótce nastąpił bardzo niepomysłny zwrot w kampanii Waszyngtona: przegrane bitwy nad rzeką, czy „strugą“ Brandywine dnia 11 września i pod Germantown 4 października, a potem zajęcie Filadelfii przez wodza angielskiego. W pierwszej z tych bitew uczestniczyli dwaj konfederaci i Lafayette jako ochotnicy, nie mający jeszcze komendy; w drugiej Pułaski, mianowany już brygadyerem, przeleciał cały obóz ze swoimi dru-



www.libtool.com.cn

gonami, „rąbiąc, co się napatoczyło, tak że cała klinga jego pałasza była od krwi czerwona“. Chociaż Rogowski oberwał po łbie od czerwonego (angielskiego) dragona, nie tracił jednak dobrej fantazyi, mówiąc: „~~to pierwsze~~ koty za płoty, pierwsze przepustne, drugie kapustne, a trzecie łatane, a zresztą robił człowiek swoją powinność, więc nic na sumieniu nie ciąży. Kongres po onej porażce wyniósł się jak niepyszny z Filadelfii. Anglicy zajęli miasto, a wojsko amerykańskie po różnych obrotach stanęło obozem o 20 mil dalej, w miejscu zwanem Valley Forge, między lasami, nad rzeką Shuylkill“ ²⁹⁹).

Zaczęła się owa straszna, mroźna, długa i głodna zima, która stanowi jeden z największych tytułów sławy Waszyngtona, ponieważ potrafił on utrzymać obdartusów swoich pod bronią w obozie, zbudowanym ich rękoma z drzew puszczy. Pułaski został wysłany z komendą swoją do Trentonu dla pomagania generałowi Wayne w niszczeniu wycieczek nieprzyjaciela. I on musiał znosić „niedostatek i mizeryę, bo często zatrzymywano wojsku płacę i nie dowożono żywności, i czasem żołnierz nie miał czem się zagrzać, ani posilić. Musieliśmy dokładać z własnych funduszków, aby głodu nie cierpieć; drożyzna bowiem była niesłychana, mieszkańcy zaś nie chcieli przyjmować papierowej monety, którą Kongres nam płacił“.

W Trentonie Pułaskiego odwiedził Kościuszko.

„Jakoś w końcu Decembra (grudnia), na święta Bożego Narodzenia, zdarzyła nam się pociecha — opowiada Rogowski. Tadeusz Kościuszko, będący w obowiązkach inżyniera przy północnej armii na granicach Kanady, dowiedziawszy się, że Pułaski konsystuje w Trenton, przyjechał do nas za urlopem w gošcinę. Kościuszko nie miał miny zawieszistej, jak pan Kazimierz, ale widać było na jego twarzy poczciwość i otwartość szlachecką, a przytem był człowiek niezmiernie słodki i pełen wiadomości: kompania więc jego i dyskurs wielką nam przyjemność sprawiły. Choć równego wieku z Pułaskim (prawie, bo różnica wynosiła niecałe trzy lata), nie znali się z sobą w kraju, bo pierwszy jeszcze śleczął nad książką, kiedy już drugi Rosyanom pensa

zadawał: ale tu oto na cudzoziemskiej ziemi pokochali się mocno, przyjaźń dozgonną sobie obiecując. Po dziesięciu dniach zabawy, podczas których, mimo biedy, wysadziliśmy się na traktament staropolski, odjechał Kościuszko do swego korpusu i odtąd go już oczy moje nie spotkały, dopiero w bitwie pod Dubienką 1792 roku³⁰⁰).

Przytoczyliśmy dosłownie tę wiadomość, bo ma wielką cenę jako pierwszy wizerunek żywcem uchwyconego, a dotąd z urzędowej terminologii tylko znanego Kościuszki. Dodajmy, że wiadomość ta jest zupełnie wiarogodną, ponieważ Rogowski posiada nie tylko umysł spostrzegawczy i bystry, ale i wyjątkową u polskich pamiętnikarzy ścisłość. Wszystkie podane przez niego wypadki, daty, a nawet imiona i nazwy miejscowości cudzoziemskich stwierdzają się jak najdokładniej przez historię wojny amerykańskiej i przez korespondencję Waszyngtona aż do przekreśń własnego jego nazwiska z „Rogowski“ na Count Kokoski. Przytoczony ustęp dowodzi też niewątpliwie, że nie ściśle historyczne, ale historyzoficzne, w stylu Matejkowskim, znaczenie ma ów obraz, przedstawiający Kościuszkę i Pułaskiego obok Lafayette'a, jadących w orszaku Waszyngtona. Nie jest wprawdzie niemożliwa, żeby Kościuszko, jadąc na urlop lub wracając z urlopu, wstąpił, chociaż nie po drodze, do Valley Forge; żeby tam poznał się z Lafayette'em i przedstawił się Waszyngtonowi: ale co do Pułaskiego jest pewność, że się wtedy w Valley Forge *nie* znajdował. Prawda, że Waszyngton pisze odtąd nazwisko Kościuszki bez namysłu, ale też mógł się z niem oswoić z raportów i opowiadań bez osobistej znajomości³⁰¹).

Musimy jeszcze określić naturę owej „dozgonnej przyjaźni“, ślubowanej przez Kościuszkę i Pułaskiego.

Trwać mogła niedługo, ponieważ zgon Pułaskiego nastąpił d. 9 października 1779 r. w szalonej szarży na ufortyfikowane miasto Savannah. Sam Kościuszko nigdy zdania swojego nie wypowiedział; Paska swojego, ani Rogowskiego nie miał: więc nam pozostaje tylko droga własnego dociekania.

Powołajmy Waszyngtona na świadka. Jest on świadkiem

spokojnym, trzeźwym i wcale Pułaskiemu życzliwym. W pierwszej odezwie swojej do prezesa Kongresu, datowanej z obozu pod Wilmington d. 28 sierpnia 1777 r., sędzi na podstawie rekomendacyj, że „Count Pułaski” miał w ojczyźnie swojej stanowisko militarne nie mało ważne, a ponieważ w Polsce od pewnego czasu najwięcej zwracano uwagi na jazdę, więc przypuszczać należy, iż ten pan jest z tą służbą obeznany. Nadto powiadają, że on „tak samo, jak my, walczył w obronie wolności i niepodległości kraju swojego i poświęcił przez zapal dla tego celu fortunę swoją. Wynika stąd tytuł do naszego szacunku, który powinien za nim przemawiać, o ile przemawiać będzie dobro służby”. Proponował, aby mu dano rangę generała brygady i komendę nad jazdą ³⁰²). Tak się też stało. Cała kawaleria amerykańska „składała się jeno z dwóch pułków: dragonińskiego i rajtarskiego, wogóle niespełna 400 głów. Jeszcze pierwszy był jaki taki, ale drugi — wielkie tałajstwo, naksztalt Żbikowskiego bandy, w obydwóch zaś pułkach żadnej wprawy do manewrowania, a rygor militarny i subordynacya tak znane, jak Ojciec nasz u Turków”. Umiał jednakże Pułaski z tymi dragonami regimentu Bland’a w lutym i w marcu 1778 r. (a więc po widzeniu się z Kościuszką) uwijać się „gracko, a rąbać nie żartując tak, że aż serce rosło patrząc na niego”, gdy spólnie z generałem Wayne czynił podjazdy w okolicach Filadelfii ³⁰³).

Aliści wśród tych junackich podjazdów Pułaski nagle podał się do dymisyi. Waszyngton odpisał mu grzecznie pod d. 3 marca, że przypuszcza słuszność powodów takiego postanowienia i że zawsze z przyjemnością świadczyć będzie o gorliwości i waleczności jego ³⁰⁴). Od Rogowskiego zaś dowiadujemy się, że powodem było osadzenie w areszcie naprzód oficera, który przetrzymał swój urlop, a następnie pułkownika, który aresztowi nie poddał się i przez sąd wojenny uniewinnionym został. Waszyngton drugiego sądu zwolywać nie mógł, lecz ustnie wyraził ubolewanie nad zajęciem i zaproponował Pułaskiemu inną jakąkolwiek komendę. „Pan Kazimierz utworzył projekt formowania oddzielnego korpusiku, złożonego ze stu

ulanów i dwóchset piechoty, tak, aby nie być zależnym od nikogo i kozacką wojnę prowadzić". Otóż i wylazła na wierzch niesformość szlachecka, owe anarchiczne narowy, które już dawniej stały w poprzek konfederatom barskim do zorganizowania się w poważną siłę.

Zameldowawszy się generałowi Wayne i zdawszy swoje komendy, dwaj ex-konfederaci pojechali do głównej kwatery w Valley-Forge. Waszyngton, umiętny w sprzęganiu najróżnorodniejszych żywiołów na służbę sprawie naczelnej, przyjął i Kongresowi do uwzględnienia przesłał propozycję Pułaskiego, ale w piśmie swoim z d. 14 marca zaznaczył, że „nie wchodząc w szczegółowe śledzenie przyczyn niechęci, które może dadzą się sprowadzić do przykrości, jakich doznawał, będąc cudoziemcem, niedobrze obeznanym z mową, duchem i zwyczajami naszego kraju, wystarczy uwaga, że od chwili mianowania jego w kawalerii nie istniała zgoda w tym stopniu, jaki niezbędnym jest do pomyślnego stanu, a więc i użyteczności wszelkiego korpusu i że najskuteczniejszym, a zarazem najłatwiejszym środkiem zaradczym będzie proponowany przez niego wspaniałomyślnie. Hrabia nie zniechęcił się bynajmniej do służby, jest ożywiony żądzą sławy i zapalem dla sprawy wolności". Waszyngton radzi dać mu niezależną komendę z 68 głów jazdy z lancami i 200 piechoty lekko uzbrojonej, zaciągniętą na rachunek Unii; popiera nawet żądanie, sprzeczne z wydaną przez Kongres uchwałą, aby wolno było zaciągać jeńców wojennych do tej komendy. Kongres wydał przychylną rezolucję d. 28 marca i pozostawił Pułaskiemu dawniejszą rangę generała brygady, chociaż bez rzeczywistej brygady ³⁰⁵).

Robiono też wszelkie grzeczności i dogodności przy formowaniu legii. „Pułaski nie chciał mieć żadnego oficera Amerykanina, przysłano mu więc Francuzów". Ułani dostali długie piki z chorągiewkami (jak w Polsce). Największa część składała się z Hessów (a więc jeńców lub dezertersów), „tęgich chłopów, niebardzo ruchawych, ale do subordynacyi w regularnem wojsku

przyuczonych i w manewra wprawnych; — wszystko więc szło jak po maśle³⁰⁶, **opowiada Rogowski** ³⁰⁶).

Nie na długo starczyło tego masła. Już dnia 15 listopada tego samego 1778 r. był napisany z granicznych posterunków Pensylwanii list nowy o dymisyę i posłany przez „Count Kolkoskiego” do głównej kwatery. Waszyngton przyznawał, że stanowisko w forcie Cole, lubo okrywa znaczną część granicy (pensylwańskiej), może być niedogodne dla kawaleryi, więc pozwalał na obranie innej, dogodniejszej pozycyi w pobliżu. Co się tyczyło dymisyi i powrotu do Europy, przyznawał, skoro sprawy korpusu będą uporządkowane. Załączał nader pochlebne wyrazy swego szacunku oraz uznania wszystkich obywateli Ameryki dla zasług, wartości osobistej, zasad przewodnich, gorliwości służbowej Pułaskiego, polecił brygadierowi Handowi przejąć komendę i dał list Count’owi Kolkowskiemu do Kongresu. Pobudki do żądania dymisyi były „godne pochwały” ³⁰⁷.

Nie znamy owych „chwalebnych pobudek”, jakie wymienił Pułaski w liście swoim. Rogowski nie wspomina ani o żadnych szczególnych powodach niezadowolenia, ani o bytności swojej tym razem u Waszyngtona, ani o konsystencyi w Misilink i w Cole-Fort’cie. Ogólnikowo tylko opowiada o wyprawie na bagaże Anglików w New Jersey, a potem na bandy torysów i Indyan, które „jak one niegdyś nasze hajdamackie na Ukrainie, dopuszczały się wielkich zbrodni, wiolencyj i tym podobnych szkarad, paląc, rabując, mordując bezbronnych ludzi i nieprzepuszczając ani dziecięciu, ani szczenięciu”. Gorszy się, że tę wojnę prowadzono zacięcie ze strony obojej, „klemencyi jedni drugim nie pokazując — ale że ci i tamci byli lutrowie: więc nie dziwota! W legii naszej znajdowało się niewielu Amerykanów, a wszyscy oficerowie Polacy i Francuzi (ci ostatni, prawda, niezbyt nabożni, ale przecie katolicy), to też okrutnego traktowania z poddającymi się nie było”. Słowem, nic ważnego nie zaszło. Co dziwniejsza, Pułaski po tak pochlebnej dla siebie pożegnaniu, pozostał w służbie, przezimował bez żadnych przygód i na czele tego samego oddziału do 250 ludzi wiosną ru-

szyl na południe za rozkazem Waszyngtona, pod komendę generała Lincolna, który się nad brzegami rzeki Savannah uwijał.

„Maszerując szybko“ poszedł „choć nieproszony“ miasta Charleston na odsiecz. Próbował zwabić Anglików w zasadzkę, lecz pomieszał mu szyki Francuz Fleury niewczesnem wyprowadzeniem piechoty. Przyszedł nareszcie pod miasto Savannah, obsadzone przez angielskiego generała Prevost'a. Zaraz zdarzyła się złowieszczą przygoda, która go zasmuciła: zgubił d. 1 października „szkaplerze, pocierane o cudowny obraz Najświętszej Panny i pobłogosławione przez samego nuncjusza papieskiego, gdy nawiedził nas (konfederatów) w Częstochowie“. Nie powstrzymało go to jednakże od zuchwałego i nierozważnego pomysłu „z małym oddziałem georgijskiej kawaleryi puścić się obces“ na lukę między okopami angielskimi, żeby „wpaść w środek miasta i tym sposobem zrobić nieprzyjaciółom dywersję, a mieszkańcom uciechę (!)... Pułaski krzyknął: forward! a my za nim, dwieście koni, kopnęliśmy się galopem, że aż ziemia się zatrzęsała. Pierwsze dwie minut szło wyśmienicie: lecieliśmy jak na stracenie, ale gracko, po szlachecku. Dopiero gdyśmy mijali one dwie baterye, między któremi była luka, wstrzymał nas ogień krzyżowy i zmieszał się hufiec“. No — i padł Pułaski. „Kula armatnia urwała mu nogę, a z piersi krew buchała, snadź od innego strzału. Żył jeszcze blisko godziny, ale gadał słowa tylko przerywane: to o Polsce, to o przyszłości, to o jakiejś Franciszce“³⁰⁸). Miejsce, gdzie padł, upamiętnione zostało wysokim obeliskiem; jest też miasto w Georgii, zwane Pułaski. Amerykanie z czcią wspominają to imię obok najszanowniejszych twórców swojej Rzeczypospolitej. Słusznie. Krew, za naród przelana, zawsze opłacać się powinna wdzięcznością narodową. Dlatego też i Polska policzyła Pułaskiego pomiędzy najdroższe swoje imiona historyczne i zawsze rada oglądać portret jego w gęsto szamerowanym huzarsko-fantazyjnym mundurze, bo i dla niej oehoczo niósł życie w ofierze.

Pomyślmy jednak, dla czego przeznaczoną mu była śmierć na obcej ziemi?

Rzewnemi, głęboko z serca dobytymi słowy charakteryzował Rogowski uwielbianego przyjaciela swego. Zdaniem jego, było „prawdziwy szlachcic polski“ z jedyną wadą, że „był nadto gorączka“. Na to zgodzić się można z zastrzeżeniem, że to był szlachcic z XVIII wieku stężały, niepodatny na prądy swojego czasu. Gdyby się był urodził przed stu laty, znalazłby się we właściwym otoczeniu i może wyszedłby na Czarnieckiego. Ale taki, jakim się wśród gnuśnego społeczeństwa ukształcił, jakim się ukazywał na polach bitew, Pułaski nie jest równy Czarnieckiemu. Miał z nim jedną tylko spólną stronę — bravurę w atakach jazdy: ale nie znał ducha karności wobec wyższej władzy; nie posiadał zmysłu organizacyjnego, ani umiejętności formowania większych mas wojska wszelakiej broni, ani wszechstronnej, chociażby praktycznej tylko, znajomości społecznej sztuki wojskowej. Nie zarobił też na uznanie takich powag, jak wielki elektor Fryderyk Wilhelm, i nie rzucił nigdy 135 sztuk sztandarów, na nieprzyjaciela zdobytych, w izbie sejmowej. Lafayette, który nie należał do pierwszorzędných znawców wojskowości, poznał się jednak, że Pułaski „rycerz nieustraszony i cnotliwy, był raczej kapitanem, niż generałem“³⁰⁹). Daje się do niego przystosować z proporcjonalnem powiększeniem skali wizerunek, jaki dla siebie samego nakreślił Rogowski: „ja oto człowiek rycerski, sercem tylko duży, a nie rozumem“. To też Historia, która jest szeregiem dzieł przedewszystkiem rozumu ludzkiego, wyrzekła wyrok unicestwienia nad nimi obydwojma, jak nad całą Rzeczpospolitą Szlachecką, już rozebraną, sponiewieraną, „żadnej konsyderacyi“ w Europie nie mającą. Wojna amerykańska była wstępem do Wielkiej Rewolucyi, która miała zniweczyć szlachtę we Francyi, ba, nawet w całej Europie znieść przywileje średniowieczne.

Dobrze uczynił Kościuszko, że pojechał, aby go poznać i uczcić, on, co nie miał żadnego udziału w konfederacyi Barskiej, w jej bojach „o wolność“ a właściwie o niepodległość narodową; on, który w owym czasie żył, lubo nie z własnego i wolnego wyboru, wśród stronnictwa rosyjskiego, pod protek-

cyą Stanisława Augusta, w sferze wpływów Repnina. Mógł pokochać i niewątpliwie pokochał tego szlachcica za „serce duże“, a miłością dla Polski pełne, za bohaterski zaczyn w charakterze, on, który dotąd widział takiego tylko hetmana, jak Sosnowski, świeżej a wstrętnej pamięci. Ale przyjaźni dozgonnej, tj. do swojego zgonu, przez cały ciąg swojego życia dochować Pułskiemu, uczuciami Rogowskiego dlań przejąć się nie byłby w stanie z powodu głębokiej różnicy w pojęciach. Już tu, na ziemi amerykańskiej, chociaż ani jedno słówko wprost od Kościuszki do nas nie doszło, widać, że inny całkiem urabia się z niego człowiek. Nie przybrał tytułu hrabiowskiego, nie uznawał siebie urodzonym kandydatem do korony, nie był z ducha „szlachcicem polskim“, nie pozwolił tylko nazywać siebie inżynierem francuskim i zameldował się generałom amerykańskim jako Polak. Nie podawał się do dymisji, kiedy Schuyler odrzucił jego plan dobrze obmyślany i umiejętnie ułożony. Nie czuł wstrętu do „lutrów“ i, żeby podziwiać patryotycznego kaznodzieję Allen'a, nie potrzebował upatrywać w nim podobieństwa „do księdza Marka“. „Z mową, duchem i obyczajem“ Amerykanów zapoznał się wybornie i żaden Lafayette nie potrzebował go z nimi godzić. Więc mógł się od nich uczyć tego wszystkiego, czego szlachcic polski nie umiał. Kościuszko był już Polakiem nowej epoki, gotował się do budowania innej, nowej, wszechstanowej, nowożytnej Polski.

Zwycięstwo, pod Saratogą odniesione, wydało skutki bardzo rozległe.

W sferze spraw polityki wewnętrznej „podniosło ducha w narodzie, bo już serca zaczynały mięknąć i ku piętom opadać“, jak powiadał Rogowski; zatarło demoralizujący wpływ porażek, poniesionych w tym czasie przez Waszyngtona, i ułatwiło mu niezawodnie borykanie się z utrapieniami obozowiska w Valley Forge. Osobiście dla Waszyngtona wynikły przykre zaj-

ścia, znane pod nazwą „intrygi Conway'a“, zmierzającej wprost do odebrania mu komendy naczelnej i oddania buławy Gates'owi: lecz wysokie przymioty umysłu i charakteru zapewniły mu zwycięstwo nad warchołami bez żadnych wstrząśnień porządku.

W sferze stosunków międzynarodowych Saratoga sprowadziła traktat przymierza z potężną i bogatą Francją. Dnia 16 grudnia 1777 r. urzędnik ministerium francuskiego spraw zagranicznych, Gérard, zawiadomił posłów amerykańskich, że król Ludwik XVI chce uznać Stany Zjednoczone za państwo niepodległe, nie żądając za to żadnego wynagrodzenia, żadnych przywilejów, chociażby handlowych, kładąc tylko warunek (wcale nieuciążliwy i owszem, przyjemny), aby się zobowiązały bronić tej niepodległości do ostatka i nie przyjąć nigdy zwierzchnictwa Anglii nad sobą. Na takiej podstawie został ułożony i podpisany traktat dnia 6 lutego 1778 r., którego nieuniknionem następstwem musiała być korzystna dla Ameryki wojna francusko-angielska.

Kongres nie zebrał i nie wyglądał pomocy od całego świata, ani od wszystkich mocarstw europejskich, lecz upatrzawszy jeden rząd, zbliżony do siebie wspólnością interesu, wysłał trzech ludzi zręcznych i trafnie dobranych, aby tę wspólność na korzyść sprawy amerykańskiej wyzyskali. Do pomyślnego rezultatu najwięcej przyczynił się Franklin, który, nie zdobywając się na sztuczną pompę, przychodząc na audyencyę do Wersalu w najskromniejszym czarnym ubraniu, umiał nie tylko przyzwoitą urzędowi swemu rangę utrzymać, ale i najgorętsze sympatyje obudzić wśród ludzi, kapiących od złota i brylantów, wychowanych w służalstwie dworaczem od dziada-pradziada, spoglądających z wyniosłą pogardą na mieszczan i wszelkich wilanów we własnym kraju.

Waszyngton nie liczył wcale na pomoc zbrojną Francji³¹⁰⁾ i przetrwał srogą zimę, kończącą trzeci rok wojny, o własnych siłach³¹¹⁾. Uściskał jednak radośnie Lafayette'a za przyniesioną pierwszą wiadomość o traktacie i d. 7 maja, ogłosiwszy ją uroczystie wojsku, kazał wykrzyknąć wiwaty na cześć króla fran-

cuskiego. Niezmierna radość ogarnęła wszystkie Stany, ale gdy lud oddawał się zbyt żywo słodkim nadziejom, Kongres odezwą zahamował je, ostrzegając, że dużo jeszcze trzeba będzie ponieść trnów i walk stoczyć.

Na kilka dni przed nadejściem zawiadomienia o traktacie Kongres odrzucił ugodowe propozycje rządu angielskiego z powodu, że nie było w nich mowy o uznaniu niepodległości Stanów: więc usprawiedliwił zaufanie Francyi i umocnił podstawę przymierza.

W czerwcu 1778 przybyła flota francuska pod flagą admirała d'Estaing, co zmusiło lorda Howe do ustąpienia z dorzecza Delawary. Kongres mógł zatem już 20 czerwca wrócić z Yorktown do Filadelfii, Anglicy zaś mieli odtąd główną kwaterę w Nowym Yorku i zajmowali wyspę Rhode Island. Pod koniec roku (3 listopada) admirał d'Estaing odpłynął do Indyj Zachodnich, żeby zrządzić szkodę tamiecznym posiadłościom angielskim; w ślad za nim podążyła też flota angielska, a gen. sir Henry Clinton wysłał 2000 żołnierza do Georgii dla wzmożenia zbyt szczupłego działającego tam korpusiku. Miasto Savannah stało się odtąd ważnym punktem strategicznym, jako siedlisko głównej komendy angielskiej na południu.

Kościuszko wrócił z urlopu swojego do głównej kwatery armii północnej, pod komendę życzliwego sobie generała Gates. Ten wszakże nie znajdował się już przy wojsku, ponieważ objął obowiązki prezesa w Wydziale Wojny (Board of War). Najważniejszym zadaniem teraz stało się ubezpieczenie rzeki Hudson silnemi fortyfikacyami w tem miejscu, gdzie się przeciska przez Wyżyny (Highlands). Na początku stycznia 1778 roku komisya, złożona z generałów Putnama i Jakóba Clintona oraz gubernatora Clintona, oglądała okolice dla wybrania najstosowniejszego miejsca pod główną twierdzę i wybrała wysoko sterczącą skalę West-Point; lecz inżynier francuski Radière zaprzeczał takiemu

wyborowi, z wielkim uporem dowodząc, że stosowniejszym byłby Fort Clinton. Spór był przedłożony Radzie i Zgromadzeniu Stanu New-York; nowa delegacya roztrząsała wszystkie zarzuty przez trzy dni, oglądała znów brzegi i ostatecznie wydała decyzję pod d. 13 stycznia przeciwko Radière'owi, że fortyfikowanym ma być West-Point ³¹²).

Plan wyprawy zimowej do Kanady pod dowództwem Lafayette'a ³¹³) nie doprowadzony do skutku, intryga Conway'a opieszałość staruszka Putnama i brak pieniędzy spowodowały dwumiesięczną zwłokę w rozpoczęciu robót. Powierzono je nareszcie Kościuszce. Przyjechał on d. 26 marca, a we dwa dni później objął komendę nad armią północną i dozór ogólny nad fortyfikacyami Wyżyn gen. Mc Dougall. Bardzo rychło, bo już d. 13 kwietnia generał ten napisał, że „pan Kościuszko, zdaniem tych, którzy oglądali roboty w West-Point, ma więcej praktyki od pułkownika Radière i sposób jego obchodzenia się z ludźmi jest przyjemniejszy, niż tego ostatniego; to właśnie skłoniło gen. Parsons'a i gubernatora Clinton'a do żądania, aby pierwszy (tj. Kościuszko) mógł dalej prowadzić roboty w West-Point⁴. Zaraz potem, d. 15 kwietnia, Kongres polecił generałowi Gates objąć znowu komendę armii północnej i nadał mu rozległą władzę do wykończenia fortyfikacyj, pozwalając powoływać rzemieślników i milicję nie tylko ze Stanu New-York, ale i ze wszystkich wschodnich: więc Mc Dougall powrócił do swojej dywizyi. Nie zmieniło to jednakże stanowiska Kościuszki, bo Waszyngton, wydając swoje rozrządzenia wykonawcze, pod d. 22 kwietnia przesłał następną decyzję: „Ponieważ pułkownik Radière i pułkownik Kościuszko nigdy nie zgodzą się na jedno, więc sędzę, że lepiej będzie kazać Radière'owi, żeby wracał tem bardziej, że, jak pan powiadasz, Kościuszko lepiej nadaje się do charakteru i ducha ludu naszego“ ³¹⁴).

Tak się zaczął dla Kościuszki dość długi, bo półtrzecia roku trwający okres życia, w którym wykonał ważne dla Stanów Zjednoczonych dzieło, uczczone po latach 50-ciu pomnikiem chlubnym, bo ze składek młodzieży akademickiej wzniesionym.

Określił je krótko, ale wyraźnie gen. Armstrong temi słowy: „ma zasługę, że (nadał fortecy taką siłę, iż odstraszyła nieprzyjaciela od wszelkiego pokuszenia się o zdobycie panowania nad krainą Wyżyn³¹⁵).

Po odzyskaniu Filadelfii działania wojenne przesunęły się ku północy, w stronę Bostonu, i Waszyngton obierał takie stanowiska, aby armia mogła, stosownie do okoliczności, zwrócić się na wschód lub na zachód. Umacniał też fortyfikacye i powiększał załogi w krainie Wyżyn³¹⁶). Zwiedził West-Point i obejrzał roboty Kościuszki. Wtedy poznał go już osobiście, zapewne po raz pierwszy. Z tego czasu doszedł nas rozkaz jego do inżyniera naczelnego armii, generał-brygadiera Dupontail, godny przytoczenia w całości:

Fort Clinton. West-Point, d. 19 września 1778.

Panie!

Przeczytałem podany przez Pana memoriał, dotyczący obrony North River'u³¹⁷) w tej miejscowości i, po obejrzeniu jej, aprobuję w zupełności to, co Pan proponujesz w tej materii. Pułkownik Kościuszko, mianowany od Kongresu zawiadowcą fortów i baterij, postąpił już o tyle w budowaniu tychże, iż zmiana jakakolwiek w ogólnym planie robót zabrałaby za dużo czasu, a pochlebna atestacya, jaką Pan dałeś co do uzdolnienia Kościuszki, usuwa obawy pod tym względem; lecz wszelkie poprawki w granicach ogólnej dyspozycyi, jakie mogą być potrzebnemi, racz Pan wskazać pułkownikowi Kościuszce, aby je wykonał. Co się tyczy projektowanych na półwyspie robót, ponieważ te nie podlegają wyż wzmiankowanym przeszkodom, żądam Pan od pułkownika Kościuszki, żeby podał swoje plany do aprobacyi Pańskiej przed rozpoczęciem robót konstrukcyjnych, lub żeby je nakreślił odrazu wedle własnych Pańskich pomysłów. Jestem etc.³¹⁸).

Któżto jest ów Dupontail, co ma zatwierdzać, albo dyktować plany Kościuszce? Był to jeden z czterech inżynierów z wojska francuskiego, umówionych do służby amerykańskiej przez Franklina i Dean'a, mianowany pułkownikiem dnia 8 lipca

1777 roku, a więc równy rangą, a młodszy służbą o 9 miesięcy od Kościuszki. Waszyngton, zapytany od Wydziału Wojny o opinię, odpowiedział pod d. 10 listopada 1777 bardzo wstrętnie o ~~uzdolnieniu~~ ~~tych~~ ~~czterech~~ inżynierów, jako nieznanem sobie i nieujawnionem dotychczas w służbie amerykańskiej, wymienił zaś Kościuszkę jako inżyniera wielkich zalet. Było to już po Saratodze. Nic znakomitego, nic pomnikowego nie zrobił też i później Duportail. Jednakże znajdujemy go wkrótce na stanowisku naczelnego inżyniera armii, a w kilka miesięcy później, d. 5 maja 1778 r., należy on do rady wojennej w Valley Forge w randze generała-brygadiera ³¹⁹). Wolno domyślać się, że posłużyła mu do szybkiego awansu bytność w głównej kwaterze wodza naczelnego, a może i protekcyja ziomka Lafayette'a. Względem Kościuszki Waszyngton zapewne nie chciał być niesprawiedliwym, ani powodować się niechętnem uczuciem z powodu przykrości, od generała Gates doznanych, lecz nie troszczył się o niego, ponieważ nie widział w nim swego podwładnego, jako oficera armii północnej, jako inżyniera, odbierającego polecenia wprost do Kongresu. Z drugiej strony sam Kościuszko, jako człowiek skromny i bezinteresowny, nie mógł mieć powodzenia wśród ludzi zabiegliwszych i o swoje osobiste sprawy dbalszych.

Więc spokojnie, bez pretensyj, z uległością względem przesuwających się coraz nowych zwierzchników, z dobrocią ujmującą względem robotników prowadził roboty swoje. Dziś tylko ślad ich istnieje ponad miasteczkiem, ściągającym licznych turystów każdego lata malowniczością okolicy ³²⁰), akademią wojskową (założoną w 1802 r.) i pamiątkami historycznymi, mianowicie ogrodem Kościuszki i jego pomnikiem. Zmuszony jestem posłużyć się opisem S. Wiśniowskiego, lubo nieścisłym, a nawet nie zawsze zrozumiałym⁴. Na miejscu, gdzie jest dziś akademia, budował cytadelę z koszarami na 600 ludzi, opartą na skale, która się wznosi 180 stóp ponad rzeką. Wał w kształcie nieregularnego wielokąta miał 21 stóp grubości, a 14 wysokości. Na cześć gubernatora Stanu tej cytadeli dano nazwę Fort Clinton.

Panuje nad nią góra, uwieńczona Fortem Putnam. Dalej ku południowi na pagórkach skały forty Webbs i Wyllys; siedm pomniejszych redut, oznaczonych numerami 1—7, groziło nieprzyjacielowi krzyżowym ogniem. Wreszcie na dole istniała bateria nadwodna wprost fortu Constitution, położonego na drugim brzegu, a przez rzekę pomiędzy dwoma tymi punktami był przeciągnięty dla zatamowania żeglugi olbrzymi łańcuch, którego ogniwa miały po 2 stopy długości, po 2½ cala grubości i ważyły po 140 funtów. Kilka takich ogniw przechowuje się w Akademii na pamiątkę³²¹⁾.

Na obsadzenie obronne wszystkich tych fortyfikacyj potrzeba było 2.500 żołnierza, według rachuby Waszyngtona³²²⁾.

Opodal w dół rzeki, w odległości 6 mil angielskich, stały obok siebie dwa forty: Montgomery i Clinton, strzegące drugiego łańcucha poprzecznego, a jeszcze dalej w podobnej odległości dwa przeciwległe forty: Stony Point i Verplanck Point, strzegące przeprawy „Królewskiej“ (Kings Ferry) przy wielkiej drodze. Po za tymi fortami kończy się kraina Wyżyn i rzeka Hudson rozszerzona płynie już swobodnie do Nowego Jorku.

Okolica ta stała się teatrem działań wojennych, szczególnie w r. 1779, gdy od 21 lipca aż do grudnia Waszyngton miał główną kwaterę w samem West-Point, a załoga fortecy, zostająca pod komendą Mc Dougall'a, tworzyła centrum armii amerykańskiej pomiędzy lewem skrzydłem generała Heath i prawem Putnama. Wtedy też były wykonane główne roboty fortyfikacyjne pracą 2.500 robotników³²³⁾.

Nie zaszło jednak w tym czasie ani jednej znacznej bitwy na lądzie. Anglicy wykonali parę wypraw z siłami uszczuplo-nemi; Amerykanie znużyli się i wyczerpali się z zasobów. Koszta wojny zaspakajał Kongres wypuszczaniem papierowych pieniędzy, których ilość pomnożyła się do tego stopnia, że postradały siłę kredytową. Przyjmowano je zaledwie po kursie 1 za 100 dolarów, lub niższym jeszcze³²⁴⁾. W hotelu podawano rachunek na 732 dolary papierowe, a przyjmowano 23 dolary (4½ gwinee) w złocie z podziękowaniem, w grudniu 1779 r. Były dwa dni

stół
takie, że całe wojsko w obozie nie dostało żywności. Słynny list Waszyngtona do dra Cochrane, naczelnego chirurga armii, pisany z West Point d. 16 sierpnia 1779, traktuje kwestyę: „Co się na moim stole zwykle podaje? Od czasu przybycia naszego do tego błogosławionego miejsca (do West-Point) zwykle szynka, a czasem łopatka wieprzowa zajmowała jeden koniec stołu; kawał pieczeni mięs ił się na drugim końcu, a półmisek fasoli lub jarzyn, w niewidzialnej prawie ilości, przyozdabiał środek. Jeżeli kucharz chce się koniecznie popisać, mamy nadto jeszcze dwa pasztety z wołowiny lub dwie misy raków. Każda z nich stawia się z obu stron środkowego półmiska i tym sposobem przestrzeń między półmiskami, dochodząca niemal do 20-tu stóp, zmniejsza się do połowy... Jeżeli te panie (zaproszone na obiad) zadowolą się podobną ucztą i zgodzą się jeść na talerzach, które były niegdyś blaszanemi, ale dziś już są żelazne (zmiana powstała jednak nie wskutek czyszczenia), bardzo rad będę ujrzeć je u siebie“ ³²⁵).

Jeżeli taką była zastawa stołu u naczelnego wodza i za-
możnego właściciela dóbr ziemskich, to cóż mógł jadać ubogi
pułkownik inżynierii, nie należący do jego sztabu, czyli t. zw.
„rodziny wojskowej“ (family)? Dochodzą nas tylko wieści, że
mieszkał u niejakej wdowy Warren i — o dziwy! ze swego
żołdu zasilał jeńców angielskich ³²⁶).

Zimowe leże na początku 1780 r. odbywał Waszyngton
w Morristown, mając na ogół zaledwo 12.000 wojska. Nie skut-
kowały już gorzkie listy jego do gubernatorów i do Kongresu,
który podobnież schudł i zmalal przez nieobecność większej
części członków swoich. W tak rozpaczliwem położeniu posta-
nowiono prosić Francję o przysłanie na pomoc wojska lądowego,
które dawniej pożądanem nie było z obawy, aby się Francuzi
nie usadowili po dawnemu w Kanadzie.

Latem przybyła więc 5-tysięczna dywizya generała Ro-
chambeau, lecz nie mogła połączyć się z Waszyngtonem, ponie-
waż miała rozkaz stać na wybrzeżu dla bronienia floty francu-
skiej admirała du Ternay, blokowanej przez angielską w Newport.

Tymczasem Charleston został zdobyty, co zagrażało utratą Południowej Karoliny, a może i wszystkich Stanów południowych. Trzeba było posłać tam większe siły i dnia 13 czerwca Kongres powierzył dowództwo armii czy dywizyi generałowi Gates³²⁷⁾.

Kościuszko zażądał dla siebie translokacyi na południe. Z tego powodu napisał Waszyngton jedyny pod jego adresem, znany i przechowany list z okresu wojny, a zatem zasługujący na przytoczenie w całości³²⁸⁾:

Do pułkownika Tadeusza Kościuszki (To colonel Thaddeus Kosciuszko), inżyniera w West-Point.

Główna Kwatery, Peekskill, 3 sierpnia 1780.

„Panie,

Rzemieślnicy są zabrani z placu West-Point tylko do szczególnej i czasowej posługi. Ponieważ jest koniecznem, aby ktoś z departamentu inżynierii pozostawał na tym placu stale, a Pan przez długi swój pobyt najlepiej obeznałeś się z naturą robót i planami do ich wykończenia: więc było zamiarem moim, abyś je Pan prowadził dalej. Korpus piechoty został zorganizowany przed otrzymaniem listu Pańskiego. Armia południowa, skutkiem ujęcia w niewolę generała Duportail tudzież innych panów tego fachu, nie posiada inżyniera, a gdy Pan wyrażasz, jak się zdaje, życzenie udać się tam raczej, niż pozostawać w West-Point, więc ja, jeśli Pan wolisz to, niż obecne swoje przeznaczenie, nie będę miał nic przeciwko Pańskiemu przeniesieniu. Jestem“ etc.

Na to odpisał niezwłocznie Kościuszko:

„Wybór, jaki raczyłeś mi pozostawić, Ekscelencyjo, w liście wosorajszym, jest wielką łaską, a ponieważ wykończenie robót na tym placu wciągu niniejszej kampanii wśród obecnych okoliczności jest, mojem zdaniem, niemożliwe: wolę przeto udać się na południe, niż tutaj pozostawać nadal. Upraszam o zaszczytowanie mnie rozkazami i listem rekomendacyjnym do Wydziału Wojny (Board of War), gdyż będę przejeżdżał przez Filadelfię.

Będę służył Waszej Ekscelencyi za kilka dni, żeby złożyć należne uszanowanie. West-Point, 4 Sierpnia“.

Rozczytując się w obu listach, przekonywamy się, że między tymi dwoma ludźmi istniał tylko przyzwoity stosunek urzędowy bez żadnego odcienia serdeczności — nawet niezupełnie przyzwoity, gdyż zabieranie robotników bez zapytania kierującego robotami jest bezwzględne i rzadko praktykowanym stosowaniem władzy przez zwierzchnika. Nie znamy poprzedniego listu czy raportu Kościuszki, wzmiankowanego w piśmie Waszyngtona, ale domyślać się można, iż delikatna prośba o translokację na południe była objawem urazy. Zapewne wiadomo było Kościuszcze, że w innej formie i w innym stylu pisywał Waszyngton do tych oficerów, którym więcej chciał okazać życzliwości³²⁹). Inaczej też oceniał Kościuszkę generał Gates, jak widać z listu, pisanego wkrótce po otrzymaniu nominacyi (a więc w czerwcu) do Jeffersona: „Wchodząc na ten nowy i, jak Lee powiada, nader trudny teatr wojny, zwracam pierwszą myśl na wybór naczelnego inżyniera, generalnego adjutanta i generalnego kwatermistrza. Kościuszko, Hay i ty zapelnilibyście wybornie te pozycye, jeśli was nakłonić potrafię do ich przyjęcia. Doskonale przymioty tego Polaka, które ty znasz najlepiej, są już teraz należycie ocenione w głównej kwaterze i mogą skłonić inne osoby do stawiania przeszkód jego przyłączeniu się do nas; gdyby jednak przyrzekł nam raz, moglibyśmy na nim polegać“³³⁰).

Zapewne więc Gates zgłaszał się i do Kościuszki, i do Waszyngtona, a przytoczona wyżej korespondencya jest następstwem poczynionych przez niego kroków oraz śladem tarcia stronnictw, które Waszyngton neutralizował taktem i wysokiem pojmowaniem obowiązków swoich obywatelskich, lecz które musiało jednak pozostawiać na dnie serca jego trochę gorzkiego osadu. Jako protegowany Gates'a, Kościuszko nie mógł być mu przyjemnym, tem bardziej, że w obcowaniu towarzyskiem niewątpliwie trzymał się z przesadną może wstrzeźliwością i skromnością, skoro go pomawiano o mizantropię.

Pod tą samą datą 3 sierpnia zamianował Waszyngton komendantem twierdzy West-Point i wszystkich fortów od Fishkill aż do King's Ferry gen. Arnolda³³¹). Nie wiedział, ani przeczuwał, że ten bohater Saratogi, nie mogący dosiadać konia z powodu otrzymanej tam rany w nogę, żądał tej komendatury, niby jako spokojnego stanowiska, żeby wydać całą Krainę Wyżyn Anglikom! Zdrada ujawniła się d. 25 września przez przypadkowe pojmanie majora André, adjutanta generalnego armii brytańskiej, z planami i papierami, objaśniającymi stan wojsk i załóg amerykańskich. Arnold zbiegł, a major André został powieszony d. 2 października w obozie pod Tappan³³²).

Kościuszko nie był tym wypadkom obecny; zastąpił go już inżynier Francuz, z majora awansowany na pułkownika, Gouvion³³³).

Data wyjazdu jest niewiadoma, ale nie przekraczała pewnie 15 sierpnia, skoro Kościuszko zapowiadał swoją bytność poże-gnalną u Waszyngtona „za kilka dni“.

Na powodzenie, na łaskawy uśmiech Fortuny Kościuszko nigdy rachować nie mógł; nigdy mu „szydła nie goliły“. I teraz nie mógł jeszcze przybyć na miejsce nowego przeznaczenia, gdy dyktator mu Gates atakował Anglików pod Camden (w południowej Karolinie w pobliżu m. Columbia) dnia 16 sierpnia tak nieszczęśliwie, że Kongres kazał stawić go przed sądem wojennym, a wyrok sądowy wymierzył nań karę usunięcia od komendy na czas dwuletni, w ciągu zaś tego czasu skończyła się wojna.

Skutkiem takiej przygody otrzymał dowództwo na południu (d. 16 października) Greene, najzaufańszy z generałów Waszyngtona, który powierzał mu zastępstwo za siebie w głównej kwatery. Ale niezapłóć sił, do działania tutaj przeznaczonych, przesłabiła tylko na prowadzenie t. z. „małej wojny“ czyli par-

tyzantki. Greene zaprojektował uformowanie „latającego wojska“, Waszyngton zaś, pochwalając ten projekt, zalecał zbudowanie płaskich łodzi, któreby dały się układać na wozach i używać do przepraw przez liczne a głębokie rzeki, płynące z gór Apalla-che do Oceanu. Gubernator Wirginii, Jefferson, był proszony o zebranie składki od kupców i właścicieli dóbr na ten wydatek. Dodany był Greene'owi do pomocy inspektor armii gen. Steuben, Niemiec, wytresowany w szkole Fryderyka Wielkiego³³⁴).

Połowa Wirginii i obie Karoliny miały być odtąd widownią najważniejszych działań wojennych. Stany te różniły się tak naturą, jak ludnością od okolic Hudsonu. Część nadbrzeżna składa się z płaszczyn, zwanych sawannami, o glebie gliniastej, albo z lasów iglastych i moczarów. Rzeki płyną leniwie i tworzą mnóstwo stawów. Ludność, w miarę posuwania się ku południowi coraz rzadsza, trudniła się przeważnie uprawą roli. Dwory plantatorów i niewielkie miasta były obwarowywane wałami, palisadami, zasiekami. Oprócz Anglików, mieszkali tu Irlandczycy i Francuzi. Wielka była liczba torysów, stronników rządu angielskiego, wiodących zacięte walki z republikanami, a jedni i drudzy miewali zwykle niewolników-murzynów. Była to bowiem t. zw. „strefa czarna“ Unii Amerykańskiej. Jeśli Kościuszkę zabolala broszura Payne'a, kreśląca niedolę chłopów polskich „z krzakami nigdy nie czesanych włosów na głowie“, to mu się przedstawiła teraz nierównie gorsza dola Afrykańczyków amerykańskich.

Czasu do rozejrzenia się w nowem otoczeniu miał Kościuszko dosyć, bo Greene przyjechał do swej głównej kwatery Charlotte nad rzeką Catawba (w północnej Karolinie) dopiero d. 2 grudnia 1780 r. i dał mu pierwsze polecenie d. 8 grudnia: „Pojedziesz Pan z majorem Polk i zbadasz okolicę od ujścia Little River wzdłuż brzegów rzeki Pedee (t. j. Great Pedee) na długości 20—30 mil, szukając dobrych pozycyji dla wojska. W raportach swoich podasz mi topograficzny obraz kraju, naturę gruntu, zły lub dobry gatunek wody do picia, ilość produktów w posiadaniu gospodarzy, liczbę młynów, środki komunikacyi

wodnej na rzekach i t. d. Dowiesz się Pan także o strumieniach, płynących naokoło bagien, o brodach w rzekach i o trudnościach przepraw. Wszystko to racz mi Pan donieść jak najprędzej“.

Polecenie to, bardzo uciążliwe, bo wymagało jeżdżenia po puszcach i bagnach w porze zimowej, robienia pomiarów, a zapewne i zdjęć, załatwionem zostało w ciągu miesiąca mniej więcej; Johnson oddawał wykonanej pracy gorące, lubo spóźnione pochwały: „Pomiary sławnego Kościuszki nad rzekami Pedee i Catawba miały wielki wpływ na dalszy przebieg kampanii, albowiem dostarczyły generałowi zupełnie pewnej i gruntownej znajomości kierunku, jako też głębokości rzek i brodów tudzież sposobów przepławiania się przez głębokie wody“.

Pod d. 17 stycznia 1781 r. pisał Greene, że obozuje u wodospadu rzeki Pedee, rozglądając się wokoło siebie i wdrażając żołnierzy swoich do karności, a Kościuszko był zajęty już inną robotą: budowaniem pontonów o płaskich dnach do wożenia za wojskiem. List kończy się brzydką nowiną, że w obozie brak żywności i pieniędzy ³³⁵).

Takie same nowiny, a nawet gorsze, dochodziły i z innych obozów. Z nędzy „linia pensylwańska“, 1300 ludzi licząca, zbuntowała się d. 1 stycznia 1781 r. w Morristown, a gen. Wayne musiał prowadzić ją pod Filadelfię dla wymuszenia sprawiedliwości u Kongresu, który też przyznał jej słusność żądań. Wzburzyła się potem w Pompton (18 stycznia) brygada Jersey'ska, lecz Waszyngton dla zatamowania demoralizujących przykładów uciekł się do surowości: wysłał gen. Roberta Howe z 500 ludźmi i rozkazem żądania bezwarunkowej uległości. Dwóch podlegaczy powieszono.

Pomimo rzadkiego spokoju w rozumowaniach, Waszyngton przeraził się tymi objawami rozprężenia siły zbrojnej, miał bowiem, oprócz zbuntowanych, tylko brygadę Nowo-Yorską, rozłożoną koło Albany i „linię Nowej Anglii“ dokola West-Point, bardzo uszczuploną przez rozpuszczenie wielu zaciężnych żołnierzy ³³⁶). Do mężnej duszy jego wstąpiło zwątpienie. Wysłał od Kongresu do Francji podpułkownikowi Janowi Laurens

napisał własnoręcznie w instrukcyi z d. 15 stycznia 1781 bolesne wyznania: że Ameryka, nie posiadająca dostatecznej za-
możności i kapitału narodowego, a wycieńczona zniweczeniem
handlu i nadmiernymi wysileniami wojennymi, doszła do tak
krytycznego stanu, iż konieczną dla jej ocalenia stała się pomoc
zagraniczna; że pieniądze papierowe, zdyskredytowane ostatecznie
u ludu, nie mogą odzyskać wartości i siły kredytowej bez fun-
duszu wymiany; że cierpliwość wojska już się wyczerpała dla
braku żywności, odzieży i żołdu; że „istnieje niebezpieczeństwo,
aby naród kupiecki i wolny, nieprzyzwyczajony do wielkich
ciężarów, uciśniony nowemi a nieznośnemi kontrybucjami, nie
odmówił ofiar, nakazywanych przez konieczność sytuacji, i nie
powziął wyobrażenia, że jedną tyranię zamienił na drugą“. Za-
lecał przeto Laurens'owi, aby wyjednał u króla francuskiego
powiększenie wojska posiłkowego do liczby 15.000 głów i po-
życzki pieniężnej, która może być spłaconą po wywalczeniu
niepodległości, gdy pomnoży się ludność i dobrobyt przy roz-
maitości płodów natury i korzystnych warunkach handlowych.
Jeśliby zwiększenie posiłków wojskowych miało się wiązać ze
zmniejszeniem zasiłku pieniężnego, żądał raczej pieniędzy, niż
wojska⁴ 337).

Bez wątpienia, szczęśliwym okolicznościom, „łutowi szczę-
ścia lepszemu, niż funt rozumu“ przypisać wypada rezultat po-
myślniejszy i rozleglejszy zakresem od żądań, sformułowanych
w instrukcyi. Bo nie tylko Ludwik XVI dał poręczenie na
6,000.000 liwrów (dodatkowo do 3,000.000 dawniejszej) pożyczki
w Holandyi i kazał generałowi Rochambeau oraz admirałowi
hr. de Grasse połączyć się z Waszyngtonem, ale Hiszpania i Ho-
landya wzięły udział w wojnie, a reszta państw europejskich,
nawet królestwo pruskie przystępowało do „neutralności zbroj-
nej“, zaprojektowanej przez Rosyę przeciwko panowaniu Anglii
na morzach.

Atoli trzeba było pół roku na zrealizowanie tych zarzą-
dzeń i tu jest nowa zasługa Amerykanów, że wytrzymali, że
doczekali.

Pasmo życia snuje się z równej może liczby ciemnych i jasnych nici; umiejętny i pewny w ręku tkacz potrafi je odgarniać, a drugie wplatać w ośnowę wyrobu swojego.

Greene zarobił sobie na medal za życia i na pomnik po śmierci z uchwały Kongresu za kampanię 1781 i za ostatnie walki 1782 r., chociaż ani jednego świetnego zwycięstwa nie odniósł. Bo i z czemże miałby gromić Anglików, kiedy dostał zaledwie 2397 żołnierza, po większej części z milicyi, a i tę siłę musiał podzielić, dając 1.000 ludzi Morganowi, śmiałemu partyzantowi, przed rewolucją furmanowi, obecnie noszącemu tytuł generała.

Akcję rozpoczął szczęśliwie ów Morgan właśnie, bijąc oddział słynnego Tarletona w d. 17 stycznia 1781 pod Cowpens w górach Thicketty w powiecie Spartanburg, niedaleko od fatalnego Camden. Wziął 500 jeńca i znaczne zapasy broni, amunicyi, prowiantu. Wnet puścił się w pogoń sam lord Cornwallis, dowódca wysłanego na południe korpusu angielskiego, lecz Morgan umknął przez rzekę Catawba i połączył się z Greenem, który cofnął się w kierunku rzeki *Yadkin*.

Pościg trwał dalej. Cornwallis stanął nad tą rzeką d. 2 lutego. Przy wezbranej wodzie przeprawa zdawała się niemożliwą i kapitulacya nieuniknioną dla Greena koniecznością. A jednak w ciągu nocy oddział amerykański cały znalazł się na drugim brzegu, dzięki Kościuszce, który miał już gotowe promy czy pontony ³³⁵.

Po dwu dniach dopiero zdołał przeprowadzić się wbród Cornwallis, ale tak szybko umiał maszerować, że znowu zbliżał się do Greene'a i forpocztami swemi zaczepiał jego aryergardę. Greene zaś zmierzał do Wirginii z powrotem. Na drodze znalazła się znowu rzeka wezbrana, a nawet i przy zwykłym stanie wody za wielka i za głęboka, iżby się kusić było można o przebrodzenie. Jestto *Dan*, dopływ *Roanoke'u*. Oba wojska biegły z taką pilnością, że nie gotowały strawy. Cornwallis d. 13 lutego miał tylko 13 mil ang. do rzeki, gdy z okrzyków radosnych

aryergardy nieprzyjacielskiej dowiedział się, że Greene znajduje się już na drugim brzegu. Tu, pod *Irvins Ferry*, powtórnie przysłużył się Kościuszko nie tylko urządzeniem szybkiej przeprawy, ale i usypaniem szańca dla osłony ostatnich oddziałów przed natarczywością nieprzyjaciela. Zrażony Cornwallis poszedł teraz w inną stronę, a Greene otrzymał od Waszyngtona datowane 21 marca powinszowanie, że wszystkie „bagaże, działa i zapasy żywności, pomimo gorącego pościgu nieprzyjacielskiego, zostały uratowane”. Ten odwrót jest zaliczany do najsłynniejszych czynów całej wojny anglo-amerykańskiej.

Wypocząwszy kilka dni i powiększywszy wojsko milicjami do 5.000 głów, Greene przeprowadził się napowrót przez Dan, żeby przeszkadzać Anglikom i gromić torysów. Stoczył parę zaciętych, acz niepomyślnych bitew, stracił swoją artylerję, ale wkrótce gotów był znowu do działań zaczepnych. Kościuszko w owym czasie był zajęty fortyfikowaniem Halifaxu; Greene wezwał go dopiero wtedy, gdy zamierzył dobywać forteczki, zwanej *Ninety Six*, czyli „Dziewięćdziesiąt Sześć”, ponieważ leżała o mil 96 od granicznej twierdzy Prince George³³⁹). Przybyli razem 21 maja i naza-jutrz rano rozpoczęli rekonesans pod osłoną gęstego deszczu. Załoga przeprowadzała ich strzałami, ale bez skutku³⁴⁰). Widzieli tedy miasteczko (town) o kilkunastu domach, opalisadowane wałem i fosą opasane, a nadto bronione przez dwie fortyfikacje: po lewej ręce szaniec gwiazdzysty o 16-tu wysuniętych kątach, po prawej — silny fort z dwoma wewnątrz blokhauzami, otoczony ostrokołem (Stockade fort), ale zasilający się wodą ze strumienia, opodal płynącego. Wszystkie baterie i flesze były połączone krytą galeryą. Załoga składała się z 600 ludzi; komendant jej, stary żołnierz, Niemiec Kruger, odrzucił wezwanie do poddania się.

Obóz amerykański umieścił się w lesie o pół mili angielskiej. Kościuszko usypał w nocy 23 maja dwie flesze w odle-



Ninety Six
podług Leasing'a

głębokości 240 jardów (= 1 wiorsta i 83 sążnie) od szanca gwiaździstego. Zaraz z rana nieprzyjaciół zrobił wycieczkę, prowadzoną przez porucznika Roney, wyparł robotników z flesz przy pomocy ognia działowego i karabinowego i zabrał narzędzia saperów, zanim pomoc dostateczna nadbiegła. Następnej nocy wystawił Kościuszko dwie baterie umocnione kłodami o 100 jardów dalej i otworzył przekopy, kierując je od strony północnej ku Gwiaździstemu, a po kilku dniach były już gotowe dwie paralele z bateriami w odległości 220 i 100 jardów, wysokimi na 20 stóp, a zatem górującymi nad parapetem twierdzy. Obleżeni podnieśli jednak poziom swoich wałów, nakładszy worów z piaskiem. Grunt był niezwykle twardy, robota ciężka, a prowadzona pośpiesznie dniami i nocą, na trzy zmiany robotników. Zmęczeni milicyjanci wirginijscy chcieli wypowiedzieć służbę, ponieważ upłynął termin ich zobowiązania. Kościuszko nie zaprzeczał im słuszości, ale trafniemi słowami umiał ich do wytrwania zachęcić.

Nadszedł tymczasem d. 8 czerwca sławny partyzant, kapitan Henryk Lee ze swym legionem. Zganił on roboty Kościuski, jako nieskuteczne, ponieważ skierowane były na zbyt silną pozycję lewego skrzydła nieprzyjacielskiego. Pisał później w pamiętnikach swoich: „Jestem przekonany, że, gdyby inżynier był odcinał Anglików od wody w pierwszych dniach obleżenia, musiliby ich do kapitulacji; ale, chociaż Kościuszko był człowiekiem bardzo pilnym i, jak wierzę, z duszy i serca dobrym, chociaż posiadał wiadomości fachowe, talent jego był mierny i brakowało mu wszelkiej iskry eterycznej (tak!). Jego błędy podawały nam Ninety-Six'u, a Greene nie uszedł także krytyki, mimo szczupkości i miłości, jaka go otaczała, za udzielone inżynierskie pozwolenie kierowania przykopów na swój własny sposób”.

Nawet bez wysłuchania poglądów i dowodów Kościuski, można było nie ufać przyznać słuszości, ponieważ strumień przepływający był tylko dla fortu prawego skrzydła, miasteczko bowiem posiadało dość wody w studniach. Ale otrzymał on pozwolenie na budowanie reduty naprzeciwko tego fortu,

zbudował i uzbroił ją w jedną jedyną armatę. Oczekiwanego skutku wszakże nie osiągnął.

Kościuszek, nie zważając na surowe zdanie partyzanta, założył d. 14 czerwca trzecią paralełę o 30 jardów (= 70 sążni) od fosy i wznosił baterię nową na wysokość 30 stóp. 17 czerwca okrążona została zasieka forteczna, przebita mina i dwa przekopy zbliżyły się na 6 stóp do fosy, pomimo dzielnego oporu oblężonych. Dwie wieże, t. zw. Mayhana, z grubych kłód zbudowane, dały możność strzelcom. spędzić z parapetu artylerzystów angielskich.

Nastąpił nareszcie szturm z decyzji Rady wojennej, dnia 18 czerwca. Mina wyleciała w powietrze, ale bez wielkiego skutku. Faszyny utorowały przystęp przez fosę, lecz ściąganie worów z wałów za pomocą haków wymagało dłuższego czasu, a Kruger uderzył z boku na szturmujących. Po 10-cio minutowej walce na bagnety żołnierze amerykańscy pierzchnęli, pomimo zagrzewania oficerów, Kościuszki i samego Greene'a. Lee dostał się wprawdzie do fortu lewoskrzydłowego, lecz został odwołany. Zbliżała się bowiem odsiecz z lordem Rawdonem. Greene uznał konieczność odwrotu, gdyż nie czuł się dość silnym do stoczenia bitwy z 1.700 ludźmi piechoty i 150 jazdy.

Nie mógł być odpowiedzialnym inżynier za wady żołnierza polowego; nikt też go nie oskarżał, i owszem, dochodzą nas zewsząd najsympatyczniejsze o nim wspomnienia. Przytoczony przez Armstronga „historyk wojny w Karolinie Południowej” (jak się zdaje, świadek naoczny) pisze: „Pułkownik Kościuszek, młody i dystyngowany szlachciec z Polski, kierował robotami oblężniczymi, a przy pilności i wytrwałości swojej posuwał je z takim pośpiechem, że, lubo grunt był nadzwyczajnie twardy i sytuacja w najwyższym stopniu niedogodna, ukończył jednak trzecią paralełę d. 14 czerwca”. Sam Greene atestował go w najchlubniejszych wyrazach: „Do liczby najużyteczniejszych i najmilszych dla mnie towarzyszy broni należał pułkownik Kościuszek. Z niczem nie daje się porównać gorliwość jego do służby publicznej, a w rozwiązywaniu poważnych zadań, jakie

wy nam nastroczały wśród drobnej, ale czynnej wojny, nie mogło być nic pożyteczniejszego nad jego uwagę, czujność i staranność. Przy wykonywaniu zaleceń moich we wszelkich wy-
www.ibid.com.pl — nie przystępny żadnej pokusie przyjemności, nieustrudzony żadną
 pracą, nieustraszony na wszelkie niebezpieczeństwo. Bardzo się
 różnił wybitną bezprzykładną skromnością i zupełną nieśwido-
 mością tego, że dokonał czegoś niezwykłego. Nigdy nie obja-
 wiał śladów albo pretensyj dla siebie samego i nigdy nie pominął
 sposobności odznaczenia i zalecenia cudzych zasług³⁴¹⁾.

W dalszym ciągu partyzanckiej kampanii Kościuszko, nie-
 mając już robot inżynierskich do wykonywania, stał się oficerem
 polowym i prowadził zwykle jakiś oddział do boju, lub na re-
 konwalecję i wypieki.

Przebiegał w pobliżu, na wybrzeżach odnogi Chesapeake
 wysypiającej się głęboko w najbudniejszą i najzamożniejszą część
 amerykańską. Tu rozegrał się ostatni akt dramatu wojennego.

Jaki posępny obraz szkodliwego spustoszenia szerzył tu zdrajca
 amerykański, wysłany z Nowego Yorku na czele 1600 żoł-
 nierzów angielskich, niemieckich i torysowskich; potem dodany
 do nich jeszcze w posilku gen. Philipps. Dużo ucierpiała od
 nich Włocławka. W miejscach Waszyngtona Mount Vernon spalono
 dom, zabrano dokumenty, zabrano murzynów³⁴²⁾. General
 Howe nie mógł otrzymać znaczniejszych posilków od przera-
 żonej ludności Indycyjskiej, znacznie większą od niego rozrządza-
 jącej. On chciał podchwycić zdrajcę, żeby wykonać na nim
 wyrok śmierci i powieszenia. Koło tej zatoki trzymał
 swoją flotyllę główną kwaterę swoją; stąd panował nad ca-
 łą okolicą.

On właśnie od rządu francuskiego pożądaną dla Wa-
 szyngtona flotyllę, co do posilkowania wojsk jego, powziął
 od rządu francuskiego, stąd główną z okolic Nowego Yorku na
 wyspach przy ujściu rzeki Hudson. W tajemnicy głębokiej
 osiągnął, dzięki wyświeconemu i osiągnął porozumienie tak
 z admirałami Barras'em i hra-

bią de Grasse. Naczelnego wodza angielskiego, sir Henry Clinton'a złudził listem, wysłanym w ten sposób, aby został przejęty; potem, połączywszy się z korpusem francuskim, poprowadził swoich 7.600 ludzi tak szybko, że Anglicy ani zagrozić mu drogi, ani Cornwallisowi dać pomocy nie mogli. W Williamsburgu d. 14 września nastąpiło skoncentrowanie wszystkich sił, które dosięgły 18.000 głów, a więc prawie trzykrotnie przewyższały armię Cornwallis'a; nadto flota francuska zagroziła mu wyjście z zatoki Chesapeake i dostarczyła dział wielkiego kalibru. Już wtedy, d. 25 września, Waszyngton był pewien, że armia angielska, która się zamknęła w Yorktown, poddać się będzie zmuszona. 6-go października pierwsza paralela oblężnicza była gotowa w odległości 600 jardów od fortyfikacyj nieprzyjacielskich; dnia 9 o godzinie 5-tej po południu ozwała się wielka bateria amerykańska na prawem skrzydle, o godzinie 3-ej francuska na lewem, dnia 10 października ryczało już przeszło 100 dział, a ich ogień był tak silny, że armaty angielskie umilkły i cofnęły się z ambrazur. Daremnie próbował Cornwallis wyminąć się wodą: pozbawiony wszelkiego ratunku, zażądał kapitulacyi d. 17 października i złożył broń, oddając 7.000 swego żołnierza w niewolę d. 19 października 1781.

Rył to cios stanowczy. Dowcipkujący zwykle premier ministerium angielskiego, lord North zawołał, rozkrzyżowawszy ręce: „Boże, więc już wszystko skończone!“ Flegmatyczny król Jerzy III zapomniał napisać na depeszy, o której godzinie i minucie otrzymał ją, co było znakiem nadzwyczajnego wzruszenia. Parlament dnia 22 lutego 1782 r. uchwalił adres o zaniechanie wojny. Zaczęły się więc niezwłocznie układy pokojowe.

Greene nie miał udziału w oblężeniu Yorktownu: znajdował się wtedy w Karolinie Południowej, a z nim zawsze Kościuszko. Bitwa pod *Eutaw Springs*, d. 8 września stoczona, była z początku zwycięską, lecz zdobycie obozu angielskiego stało się powodem przegranej, ponieważ partyzanci rzucili się na rabunek i pijatykę, przyczem mordowali jeńców. Kościuszko usiłował powściągnąć tę dzikość i ocalił podobno życie 40 szere-



www.libtool.com.cn

temu dziwowali, że Amerykanie ani jednego człowieka nie stracili i powrócili do kwater swoich w pobliżu od nich, pod Ashley Ferry⁴. Na początku listopada Markland otrzymał komendę oddziału (pod Kościuszką ~~owciąż~~ ~~na~~ wyprawę, która miała na celu podchwycenie u jazdy nieprzyjacielskiej koni na Wyspie Jakóbowej (James Island). Ten oddział składał się coś ze 20 ludzi i udało mu się bez żadnej straty zdobyć 60 koni, które zostały w całości odstawione do głównej kwatery generała Greene'a. D. 14 listopada, na krótko przed opuszczeniem Charlestonu przez Anglików, pułkownik Kościuszko, kapitan Vilmot, porucznik Markland i inni oficerowie z 60 mniej więcej ludźmi wyruszyli na wyprawę, by zaskoczyć partyę angielską, zajętą rąbaniem drzewa na Wyspie Jakóbowej pod fortem Johnson. Ta partya co wieczór wracała do fortu, a rano o świcie wychodziła do swej roboty. Kościuszko ze swym oddziałem przyszedł na to miejsce o 2 po północy i stał w ukryciu aż do przyjścia owej partyi, złożonej z dragonów angielskich, przypuścił ją na bliską odległość, a gdy dał ognia, zaczęła się ona cofać ze stratami. Potem Amerykanie, uszykowawszy się, uderzyli na przodującą piechotę, która wystąpiła na spotkanie. Wywiązała się zacięta potyczka; Anglicy, nacierani gorąco przez Amerykanów, cofali się, lecz otrzymywali wciąż posiłki, tak iż doszły do 300 ludzi z armatą polową. Wtedy cofnęli się Amerykanie w dobrym porządku, prowadząc jednego jeńca^{4 345}.

Wnuk i biograf Greene'a dodał wyjaśnienie, że były wzniezione okopy dookoła Charlestonu i że po śmierci pulk. Laurensa w potyczce d. 2 września ważne obowiązki jego zostały powierzone Kościuszce: „Niezliczone listy (Kościuszki) do mego dziada (szkoda, że nie ogłoszone!) dają nowy dowód pracowitości i inteligencji, z jaką wszystkie zadania służby zwykł spełniać^{4 346}).

Objęcie Charlestonu w posiadanie nastąpiło dnia 14 grudnia 1782. O godzinie 11-ej wszedł z wojskiem Kościuszko, o 3-ej Greene wprowadził gubernatora i zgromadzenie stanowe do ratusza. Przed zachodem słońca wyszła z portu flota angielska, ze 300 żagli licząca; zabrała ona całą załogę z energicznym jej

komendantem Leslie. Nowy rząd wolny ogłosił zaraz amnestię; wszystkie zatem wyroki śmierci, konfiskaty i wygnania, na torysów wydane, straciły moc swoją. Wszyscy obywatele nowonarodzonego państwa mogli zjednoczyć się w wspólnej radości.

Wojna była skończona, ale z Nowego Yorku wyszli Anglicy dopiero d. 25 listopada 1783 r. po wykonaniu wszelkich formalności dyplomatycznych.

Co teraz poczną wojownicy w kraju, który armii stałej mieć nie będzie?

Pytanie to budziło niepokój w obozach, zostających wprost pod komendą Waszyngtona. Nie ufano Kongresowi, bo formowały się coraz większe zaległości w żołdzie należnym, a nie płaconym od połowy zeszłego roku. Oficerowie na swoich naradach usnuli coś w rodzaju konfederacyi wojsk niegdyś polskich i podpisali d. 25 stycznia 1783 r. w Newburg nad rzeką Hudsonem akt związkowy, którym wyznaczyli delegację do traktowania z Kongresem względem pięciu pretensyj, a nieopisany³⁴⁷ „adres do oficerów armii“ ofiarował powolną i bezterminową służbę wodzowi naczelnemu. Poprzednio zaś niejaki Nicola, pułkownik regimentu inwalidów, przesłał mu list z zachwalaniem monarchicznej formy rządu, a więc z insynuacją, aby się królem ogłosił.

Ale Waszyngton nie poszedł drogą Waldsteina lub Kromwela i dotrzymał przysyłanych niejednokrotnie Kongresowi lub Wydziałowi Wojny zapewnień, że posługiwać się mieczem będzie li tylko dla wywalczenia wolności. Zgromadziwszy oficerów, przemówił do nich tak szlachetnie i przekonywającemi słowami, że pozostali w granicach obowiązku. Za to poparł ich żądania gorąco przed Kongresem, dodając cierpkie zakończenie na wypadek, jeśliby odrzuconemi zostały: „wówczas poznam, co to niewdzięczność, a to smutne doświadczenie zatruje resztę dni moich“.

Sejm amerykański nie dopuścił się niewdzięczności. Uchwalił, że z chwilą rozpuszczenia wojska otrzyma każdy szeregowiec żołd czteromiesięczny, a każdy oficer — pięcioletni z podwyższeniem rangi o jeden stopień; przyręczone dawniej grunta otrzyma również każdy wedle rangi swojej.

Kościuszek w tej burzliwej sprawie żadnego udziału nie miał. Aktu związkowego nie podpisał, może nie znajdował się wtedy (15 marca) w obozie Newburgskim nad rzeką Hudson. Opuścić południe mógł przecie nie tak rychło po zajęciu Charlestonu, a drogę miał daleką. Zresztą jako cudzoziemiec zapewne zachowywał się wstrzemięźliwie i biernie wobec aktów prawodawczych. Ale uczuł się dotkniętym w osobistej sprawie swojej. Wszak po tylu trudach i głodach zawsze był pułkownikiem; w ciągu lat 8-u on jeden, a przynajmniej jeden z niewielu wyższych oficerów, nie otrzymał żadnego awansu. Teraz miał wprowadzić dostać rangę brygadiera na mocy ustawy ogólnej, lecz taki awans zbiorowy, tłumny nie zadawał go. Widział w tem upośledzenie, a przynajmniej zaniedbanie osobistych zasług swoich. Napisał więc do Waszyngtona o patent z awansem osobistym. Wtedy dopiero Waszyngton uczynił zadość sprawiedliwości. Przesłał do prezesa Kongresu list następujący: ³⁴⁸).

Rocky Hill, 2 października 1783.

Panie,

Mam zaszczyt przesłać Waszej Ekscelencyi kopię listu, otrzymanego od pułkownika Kościuszki w przedmiocie awansu jego. Awans ogólny, obecnie w Kongresie stojący na porządku dziennym, jeśli nastąpi, stosowałby się i do niego; lecz ten, zdaje się, nie odpowiada życzeniu jego. Jako cudzoziemcowi, przypuszczam, odpowiadałby lepiej jego widokom i interesom awans oddzielny, a znając wartość i zasługi jego, tudzież zgodne świadectwa wszystkich, którzy go znają, mogę tylko zalecić go, że godnym jest tej łaski Kongresu. Mam honor być etc.

Oto jest ostatni wyraz stosunku Waszyngtona do Kościuszki, wykluczający wszelkie legendy o serdeczności, a nawet o zaży-

łości. Gdyby ktoś jeszcze i teraz chciał bronić tych legend, radzimy przeczytać list pożegnalny, napisany przez Waszyngtona dnia 19 października do inżyniera Duportail, a zrozumie różnicę tonu ³⁴⁹).

Kongres wydał rezolucję swoją d. 13 października t. r.: „Zważywszy raport Komitetu (z pp. Reep, Peters i Duane złożonego), o odezwie naczelnego wodza z d. 2 b. m. i list sekretarza (ministra) Wojny z d. 8 sierpnia; postanawia się, że sekretarz Wojny ma wydać pułkownikowi Kościuszce patent na szarżę generała-brygadiera i oświadczyć temu oficerowi, że Kongres jest przejęty wysokiem uznaniem dla jego długich, wiernych i cennych wielce zasług ³⁵⁰).

Przyjemniejsze jeszcze, bo niespodziewane, przynajmniej bez upominania się udzielone, spotkało Kościuszkę odznaczeni od kolegów: zamieścili go w liczbie trzech cudzoziemców, którzy mieli należeć do zawiązanego w d. 19 czerwca 1783 r. w tym samym obozie pod Newburg *Towarzystwa Cyncynatów*. Zadaniem tego Towarzystwa było: trwać w serdecznej przyjaźni, święcić na zgromadzeniach swoich pamięć wielkiej wojny, przyczyniać się do krzewienia wolności między ludźmi, utrzymywać życzliwe stosunki pomiędzy Stanami Unii, wspierać swych członków w potrzebie. Członkowie mieli nosić znak: na niebieskiej z białą wstędką złotego orla z brylantowemi oczyma i tarczą na piersiach, ozdobioną wizerunkiem Cyncynata, witanego przez senatorów rzymskich, oraz napisem: *Omnia relinquit servare Rem publicam*. Na drugiej stronie było wyobrażone: wschodzące słońce, gród z otwartą bramą, narzędzia rolnicze, dwie splecione uściskiem ręce nad sercem; w otoku zaś świecił napis: *Societas Cincinnatorum, instituta a. D. MDCOLXXXIII*.

Znak ten nazywano pospolicie orderem Cyncynata, a jeden artykuł ustawy, pozwalający przekazywać go najstarszemu z synów, wzbudził obawy, że z Towarzystwa może wytworzyć się arystokracja dziedziczna, zagrażająca równości republikańskiej. Waszyngton, obrany pierwszym prezesem, uspokoił obawy, przeprowadziwszy wykreślenie rzeczzonego artykułu

Pierwsze zgromadzenie odbyło się dnia 5 maja 1784 r., a potarzało się długo poza połowę XIX wieku³⁵¹), więc potomkowie rzeczywiście przejęli myśl i organizację przodków, ale zasad arystokracji europejskich nie przeszczepili.

Podczas pobytu w Newburgskim obozie i Filadelfii, na naradach i zgromadzeniach Towarzystwa Cyncynatów najwięcej zapewne pozawierał Kościuszkę znajomości z Amerykanami, później bowiem będziemy znajdowali oświadczenia przyjaźni w listach osób, których nazwiska nie trafiały się nam w relacjach wojennych.

Czy należał Kościuszkę do świty gubernatora Clintona podczas uroczystego wjazdu do Nowego Yorku? Czy był obecnym przy składaniu urzędów przez Waszyngtona w ręce Kongresu w Annapolis d. 23 grudnia 1783? Dociekać, ani sprawdzać nie będziemy. Figurowanie w paradach nie miało dla niego powabu. Nie ulega przecież wątpliwości, że wiedział dokładnie o tym wspaniałym, a niepraktykowanym od czasów uwielbianego niegdyś w szkole Tymoleona akcie złożenia władzy przez zwyciężskiego wojownika i zamiany miecza na lemiesz. Pożegnawszy się czule z oficerami, Waszyngton odjechał do swojej wiejskiej siedziby Mount Vernon nad brzegami Potomaku o 32 kilometry od dzisiejszego stołecznego miasta, uwieczniającego nazwą imię jego rodowe.

I Kościuszkę mógłby osiąść na gospodarce w Ameryce: miał przecie wydzielony sobie spory kawał ziemi. Ale w duszy jego ozwał się pociąg do Ojczyzny.

Gdy opuścił ją z sercem rozdartem i głową, znękaną myślami rozpaczniemi, niechętnie pisywał listy: tak, że w kraju wiedziano o nim tyle tylko, że był „pułkownikiem wojsk zagranicznych“. Tytuł ten wymienił Piotr Estko, stając jako plenipotent przed sądem podkomorskim dnia 14 lutego 1778 r. w sprawie między Kościuszkami a ks. Czartoryskimi (małżon-

kami), wytoczonej przez Józefa. Tegoż roku 1778 dnia 23 października książę Czartoryski, generał ziem podolskich, zapytywał z Warszawy korespondenta swego w Paryżu: „Czy nie zechcesz podjąć się prośby do Franklina, aby zażądał wiadomości o losie p. Kościuszki, jednego z tych młodych oficerów, których Król wychowywał w Paryżu; znajduje się on w służbie Stanów Zjednoczonych w Ameryce; przed dwoma laty miałem list od niego, ale od tego czasu nic o nim nie słyszę“³⁵²).

Żądane wiadomości musiały być przesłane. Zresztą i w gazetach zaczęły się ukazywać wzmianki. W r. 1780 jest ślad korespondencji z Julianem Ursynem Niemcewiczem, który po ukończeniu nauk w Korpusie Kadetów przebywał w otoczeniu księcia Czartoryskiego.

Wrażenia Nowego Świata, rozmyślenia w „ogrodzie“, obejmującym około 30 stóp długości i 20 szerokości, a mającym zaledwo parę drzew i historyczne, obecnie w marmur ujęte, źródelko na skale w West-Point, czas, praca, przygody wojenne przyniosły nareszcie ukojenie sercu. Podobno d. 5 maja 1781 r. z Równego napisała ukochana Ludwika długą opowieść o losach swoich³⁵³): że po bolesnem rozstaniu uciekła przy pomocy poczciwej ochmistrzyni Kaczkowskiej do klasztoru Kamedulek, położonego w bezludnem ustroniu wśród lasów niedaleko Kowla; że za radą przełożonej pisała do króla o pozwolenie „pozostać, żyć i umierać w klasztorze“; że raz w noc burzliwą jęki kobiece, dochodzące z cmentarza, poruszyły jej litość, a gdy wybiegła w towarzystwie starszej zakonnicy dla niesienia ratunku, porwali ją nieznani ludzie i zawieźli do zamku; że tu nazajutrz ukazał się ojciec i zapowiedział natychmiastowy ślub z właścicielem tego zamku, księciem Józefem Lubomirskim. „Oświadczyłam, że tylko ciebie kocham, że wyrzekłam się posiadania twej osoby, lecz nie twej miłości. Kapłan zdawał się to pojmować, ubolewał nade mną, lecz wyższa jakaś władza nim potęga“. Odbył się ślub przymusowy. „Tu myślą goniłam za tobą, bo jak moja dusza była przy tobie, tak moje serce należy do ciebie, a tylko moją niezłączoną z duchem osobę oddałam księciu.

Wyznałam to jemu przed ślubem, wyznaję to tobie, Tadeuszu, po ślubie. Po kilku miesiącach przybył tu Niemcewicz, uwiadomił mię, że żyjesz, dał do przeczytania twój list, a ja nawzajem pospieszam Cię zawiadomić przez Juliana, że jestem sercem niezmiennie i dozgonnie Twoją — Ludwika“.

Ten list, wydrukowany bez wskazania źródła i obrobiony po literacku, zdaje się, że nie jest zupełnym falsyfikatem. Może być upstrzony dodatkami, oczyszczony z francuskich wtřętów, poprawiony w stylu, zawiera jednak pewne szczegóły, nakazujące wiarę w istnienie oryginału. Zresztą mniejsza o dramatyczną dekoracyę. Jest rzeczą niewzruszoną, że Ludwika Sosnowska wyszła za mąż za Józefa księcia Lubomirskiego, że mieszkała w Równem ³⁵⁴), że przechowała dla Kościuszki miłość idealną i korespondowała z nim w późniejszym czasie. Bardzo też prawdopodobnem jest istnienie już w tym okresie przyjaznego stosunku z Niemcewiczem, kadetem z wychowania, brześcianinem z zamieszkania, a więc najbliższym ziomkiem, niemal sąsiadem. Jego listy mogły Kościuszkę objaśnić należycie w sprawach osobistych i krajowych.

Z sercem sprawa była skończona: stula kapłana związała oblubienicę z kimś innym na całe życie. Sprawa majątkowa poprawiła się, bo, gdyby nie nie pozostało z Siechnowicz, wystarczyłby mógł na życie fundusz, przyznany w Ameryce, wynoszący 12,280 dolarów, jako żółd skapitalizowany. Na razie fundusz ten nie był wypłacony z powodu zawikłań finansowych nowego państwa, ale do certyfikatu dołączono asygnacyę na pobór procentów w stosunku 6% w Paryżu aż do czasu wypłaty kapitału. Oczniło to 736 dolarów rocznego dochodu, czyli przeszło 6000 złp. Więć można było mieszkać w Polsce, służyć Polsce, nie żądając od Polski nawet chleba powszedniego.

Jak i czem służyć? Tego z daleka niepodobna było określić i przewidzieć. Przedewszystkiem trzeba było zanieść do Ojczyzny skarb doświadczeń, nabytych w walce zwycięskiej. Kościuszeko nie uprawiał nigdy arytmetyki politycznej: nie obliczał przeto, że samych Amerykanów legło na polach bitew 70.000,

a na okrętach więziennych angielskich wymarło od za- i
i niewygód 11.000, że koszt wojny wyniosły 130,000.000, z k
rych 8,000.000 należało się wierzycielom zagranicznym, 30,00 0.00
wojsku, a nadto straty prywatne obywateli warte były 40,00 0.00
dolarów ³⁵⁵). Chcąc zamienić na złote polskie owoczesne naj-
większej stopy (80 z grzywny kolońskiej), trzeba każdą z tych
sum rozmnożyć przez $8\frac{1}{5}$, a wtedy wypadłyby liczby kolosalne,
dla Polaka niepojęte, w skarbie polskim nigdy nie widziane ani
obliczane! Ponad wszystkimi wspomnieniami utrapień, zdra-
d, słabości, porażek i nędzy wszelakiej zapanował w umyśle Ko-
ściuszki widok tryumfu, odniesionego przez słabszych nad po-
tężnem mocarstwem. To wrażenie wypowie on po latach kilku-
nastu, wydając sąd na Stanisława Augusta: „Usprawiedliwia się,
że pieniędzy nie było — a na co? Albo mięsa i chleba nie
było w kraju, które za kwitami obywatele chętnieby dawali? Rewolucya amerykańska daje przykład wojowania bez pieniędzy,
skoro tylko rząd ma staranność o opatrzenie w odzież i ob-
wie żołnierza“ ³⁵⁶).

Można krytykować rozumowanie takie ze stanowiska umie-
jętności państwowych, ale niezawodnie przebija się w niem od-
waga, moc ducha, gotowość do walki z każdym wrogiem wolnoś-
ci i niepodległości, zdolność do bohaterstwa. Dla wojownika są
najcenniejsze przymioty.

Lubo nie polityk z kierunku swych studyów i zajęć, K-
ściuszkowski utworzył sobie jednak system pojęć i przekonań o sp-
wach państwowych i społecznych, kojarząc odziedziczone po-
skie z obserwowanemi amerykańskimi. Tak np. uznał w duc-
swoim Rzeczpospolitą, ale nie szlachecką i nie królewską. Tro-
pompa monarsza nie miały dlań żadnego uroku, a wracają-
do pługu najwyższy urzędnik narodu stał się dla niego ideałem.
Wolność pozostała dla niego dogmatem, ale dobro narodu, d-
bro Ojczyzny górowało nawet nad wolnością: więc upoważnia-
władzę do żądania by największych ofiar z mienia, trudu i kr-
od każdego obywatela. Niewola murzynów obudziła w dusz-
jego silne, żywotne, nigdy nie słabnące współczucie dla nie-

i dla wszystkich ludzi bez różnicy skóry i rasy, a więc tem bardziej dla współziomków chłopów, spętanych więzami poddaństwa. Na tej drodze postępując za filozofami XVIII w., doszedł aż do przekonania o równości naturalnej ludzi, a więc wygluzował zupełnie słyszane w dzieciństwie wywody o pochodzeniu chłopów od Chama. Nie uznawał przymusu w rzeczach wiary, a więc i Kościoła panującego, czyli inne wyznania gnębiącego. Nie zapuszczając się w teologiczne rozprawy o szczęściu pośmiertnem, widział najwyższe zadanie urzędów społecznych w uszczęśliwieniu człowieka tu, na ziemi, wedle 1-go artykułu deklaracji Kongresu o niepodległości.

Przekonań tych w owym czasie nie wypowiedział, może sam nie sformułował, a z pewnością nie miał zamiaru w Polsce głosić, lub wprowadzać drogą propagandy, agitacji, organizacji jakiegokolwiek; lecz przy nadarzających się okazjach później będzie je wyrażał jasno i bez ogródek, a w r. 1794 nie zawahał się wprowadzać ich w praktykę życia powagą powierzanej sobie władzy i drogą nakazu.

Odplynał z Nowego Yorku do Francji w lipcu 1784 r. ³³⁷). Do kraju swojego przybył zapewne w końcu tegoż.

ROZDZIAŁ VII.

Sielanka Siechnowicka 1785—1789.

Zaręczyć prawie można, że wróciwszy do kraju Kościuszko przyjechał najpierw do Estków³⁵⁸). Nie mam prawa opisać sceny powitania, nie śmiem nawet napisać, że było tam „pełno radości i krzyku”: ale nie wątpię, że kochająca siostra Anna i pocciwy jej mąż, pan Piotr, okazali mu dobre serce, rzetelne przywiązanie, niepospolitą delikatność. Wystarcza jeden dowód: oddał mu Siechnowicze-Dawidowszczyznę, nie odebrawszy tej sumy, w jakiej otrzymali prawem zastawnem.

Rozczytując się w aktach prawnych, dowiadujemy się, że po wyjeździe Tadeusza do Ameryki, Estko, jako pełnomocnik, działał gorliwie w obronie interesów jego w zawilej sprawie z wierzycielami, obronił Dawidowszczyznę od rozszarpania per potioritatem i zapłacił bratu Józefowi całkowitą należność, przyznaną wyrokiem sądu kompromisarskiego z r. 1777 w kwocie 26.474 złp. z własnej kieszeni. Wierzyciele zarzucali Estce nawet znowę z sędziami i niesłuszne zwalanie wszystkich pretensyj na przeciążoną długami część Józefa w chęci oczyszczenia Dawidowszczyzny³⁵⁹).

Potem, w roku 1782 zapłacił Estko za Tadeusza Żółkowskiemu 200 dukatów czyli 3.600 złp., a więc razem z powyżej

wymienionemi, dołożył do dawnych pożyczek 30.074 złp. Podatki, jak np. podymne z 20 dymów, mogły być zaliczane na rachunek dzierżawy zastawniczej. Więc opłacał je sam Estko bez pretensyi³⁶⁰).

Przyjeżdżając z Ameryki, nie mógł Kościuszko o procesach i rozrachunkach wiedzieć. Prawdopodobnie Estkowie nie powiedzieli mu szczegółowo, nie wykazali, że wartość Dawidowszczyzny zaledwoby wystarczyła na pokrycie ich wierzytelności, lecz tak sprawę przedstawili, że pan „Jenerał wojsk amerykańskich“ osiadł na swem dziedzictwie ze spokojnem sumieniem i zupełnem przeświadczeniem o niezachwianej mocy swego prawa własności. Wiedział, że ma długi, lecz na spłacenie ich posiadał certyfikat amerykański.

W 39-m roku życia, po tylu wędrówkach, studiach naukowych i przygodach wojennych stał się ziemianinem województwa brzeskiego, rozpoczynał gospodarkę na ojczystym zagonie. I zasnęło się dla niego pasmo dni monotonnych, wypełnianych powszedniemi zajęciami, drobnymi kłopotami, sąsiedzkiemi wizytami, miłemi zabawami towarzystwa szlacheckiego. Jeżeli ma być trafnym aforyzm: szczęśliwi godzin nie liczą — to czuł się bardzo szczęśliwym, ponieważ nie pisał ani dni, ani żadnych dat chronologicznych na listach swoich do Estkowej, których zachowało się sześć z tego okresu, a nie zachodzi potrzeba dociekania, w jakim następowały po sobie porządku, bo wzmiankowane w nich sprawy nie zyskują, ani tracą na wadze i na związku przyczynowym zarówno w świątki, jak w piątki, zarówno w jesieni, jak wiosną, roku Pańskiego 1785-go czy 1789-go. Należą nie do historii powszechnej, lecz do dziejów serca.

Zaczynają się te listy od wołacza: Siostrzyczko! Moja ty Siostrzyczko! albo żartobliwie: Wielmożna Mości Dobrodziejko! W tekście znajdujemy takie np. wiadomości: „Wysłałem był podwodę z jęczmieniem, która się z drogi wróciła dla złych czasów. Pan Stanisław (zapewne Estko, syn, urodzony w r. 1763, a więc już pełnoletni) przyjechał do mnie i będzie się bawić, póki droga nie poprawi się; razem ze mną będzie się im (Zale-

skim?) prezentował. Oznajm mi o lekarstwie swoim, jeżeli odebrałaś przez żyda i o zdrowiu swoim jakoteż Stolnika (męża Müller (doktor w Brześciu, który matkę niegdys leczył) wyjeżdża na wiosnę do Berlina, dlaczego trzeba się zawczasu wybrać wszystkim wam do mnie dla kuracyi. Kup mi z cztery buteleki piwa angielskiego; za obaczeniem się oddam wam. Bywaj zdrowa". Albo: „Proszę bardzo, abys chciała wystarać się o tego stolarza i mnie przysłała go 1-go maja, albo i prędzej. Zgodzić się z nim potrzeba; na rok dam jemu 100 złp., a na reszcie 150. Przyjedź na maj do mnie; dam ci czem zaprzatnąć się, abys zdrowa była. Panu Stanisławowi (synowi) trzeba posłać pieniędzy i zalecić, ażeby się chciał menażować, ale lepiej, żeby on zawsze miał zapas. Czy nie można dostać od księżnej (Sapieżyny?) ze dwanaście stołków, jeżeli ona nie pozwala swojemu stolarzowi. Krową jesteś, a czemuż nie kupiłaś więcej migdałów w łuskach i choć cztery łyżek... Zuzanna kurczęta już przysposabia dla ciebie... Stolnikowi dobrodziejowi najniżej kłaniam się" ³⁶¹). W innym liście ³⁶²), zaczynającym się od wyłącza: „Moja ty święta nierozdzielna Anno! Posyłam podwojny po krzesła i kanapy", dodane post-scriptum: „Stolnikowi uniżoność moją zasylam, a proszę, aby się nakłonił i przyjechał na jakiś czas do mnie, choć lulkę jedną wypalić przy kominku. Proszę was, państwo moi, kupcie mnie dwie przynajmniej pięknych krów... Czy nie można fasek dębowych obstałować w Sławatyczach? Bywajcie zdrowe, czajki".

Estkowie mieszkali wciąż w Dolholisce o mil 10 od Siechnowicz; jest to za wieka odległość na przesyłanie jęczmienia, krzesel, kanap, migdałów, piwa; lecz skracała ją serdeczność stosunku, której objawem są też przezwiska wcale nieceremonialne i nieliterackie, jak: czajka, krowa i t. p. Każdy Litwin wie, że w nich się wyraża najściślejsza poufałość i przywiązanie wzajemne. Estkowa pozwala sobie też jowialnych żartów na rachunek Zuzanny, już znanej nam (str. 98), wierzycielki i przyjaciółki Tadeusza, starej panny Kościuszkówny, krewnej dalekiej,

podobno z linii Iwanowiczów. Mieszkała ona w Siechnowiczach prowadziła gospodarstwo kobiece dla Tadeusza.

O wielkiej troskliwości i czułości świadczy taki ustęp w jednym z listów, pisanych do Estkowej: „Rozumem trzeba się rządzić; słaba sama jesteś, ja słaby; chceszże ty wpędzić mnie do grobu dziwactwem twojem? Zdrowie swe trzeba zachować dla dzieci swych... maszże ty przyczyniać mnie umartwienia i w słabości dodawać mi większej?”³⁶³). Zdaje się, że słowa te były pisane pod wrażeniem śmierci Piotra Estki, która nastąpiła d. 30 kwietnia 1787 w Winnicy, a więc zdala od domu, w jakiejś podróży.

Dobre serce miała Anna Estkowa, kiedy, pomimo doznanych przykrości procesowych od brata Józefa, dosyłała mu bielizny i pieniędzy po jakich 10 dukatów; za tę „łaskę i dobroczynność“ wynurzał „winną wdzięczność“ obojgu Estkom „za pomnażającą się ich względność na ubogą sytuację“ jego, a później spłatał psotę: przyjechawszy do Siechnowicz-Dawidowszczyzny, zastawnej WWP. Estków posesyi, sprzedał z ruchomości brata Tadeusza alembik miedziany z rurami, jusz (tak) miedziany i dek, ważący funtów 20, po złp. 2, a rądlów 4, sagan i miednicę, ważące funtów 20, po złotemu i gr. 15³⁶⁴).

Jest to widocznie człowiek upadły. Napisał np. akt oskarżenia siebie samego w następnych wyrazach: „Ja zeznaję tym moim dokumentem Wmu JP. Thadeuszowi Kościuszkowi Generalowi Stanów Złączonych Amerykańskich, bratu memu, danym na to, iż gdy bez bytności w kraju brata mego w okolicznościach dla mnie trudnych pod takse cały mój majątek poddać przymuszony, a mając zawsze od śmierci matki naszej w ręku moich całą ruchomość niedzielną, na nas obydwóch spadającą, jako to: srebra, miedź, cynę, futra, bieliznę, płótna i inne sprzęty, a to wszystko na moją potrzebę obróciwszy, mało co bardzo na część brata mego zostawiwszy, czuję być obowiązkiem moim takse tego wszystkiego, co tylko pamięć znieść może, naznaczyć, którą, gdyby tego potrzeba wyciągała i zaprzysiędz obiecuję. A na-przód co do srebra, z którego najmniejszej części brat mój nie

wziął: 2 rzędy sute warte były 4.000 złp., 2 rzędy pół-sute 1.000 złp., inne srebra mniejsze, zlewki, 500 złp.; cyna, miedź, żelazo, że tego przynajmniej część czwarta bratu memu dostała się, więc reszta warta była zawsze 200 złp. Bielizna, płótna domowe i kupne, bielizna stołowa, z której się memu bratu nie dostało — 500, futra różne, jako to: rysie, popielice, króliki i inne, z których także nie się bratu memu nie dostało — 300 złp. Pościela różne najmnij warte były 200 złp. Bydło zaś, konie, owce i sprzęty stajenne, pojazdy, porządki pokojowe i inne — tych, jak pamięcią zasiągnąć nie mogę, tak takse onych do uwagi sądu oddaję. To tylko sumieniem wyznać mogę, iż w domu tak rządym, gospodarnym, jak był dom naszych rodziców, cała rachomość, pozostała po śmierci matki naszej, warta była zawsze 10.000 złp. Któryto takowy dokument przy uproszonych WW. JPP. pieczętarzach ręką moją własną podpisuję. Datt. w Dolholisce r. 1786, miesiąca Augusta 8 dnia. Józef Kościuszko ex-oboźny brzeski⁴. Za pieczętarzy podpisali się: A. Stodolski i Stanisław z Kuczfalf Estko³⁶⁵).

W niespełna trzy lata potem umarł Józef i pochowany został dnia 15 maja 1789 r. w Wisznicy. Do tej parafii należy Dolholiska, ale dziwna, że ksiądz Zaręba, pisząc sepulture, oznaczył wiek nieboszczyka w przybliżeniu 50-u mniej więcej latami³⁶⁶. Czemuż nie zapytał siostry, która, nie mając sama 50-u lat wieku, nie podyktowałaby tyle młodszemu od siebie bratu? Miałaby nie być obecną na pogrzebie? Miałaby Józef umrzeć nie w Dolholisce, a przynajmniej nie we dworze? Nie radziłybyśmy szukać wyjaśnienia w tradycyi o zaginięciu Józefa i marnym końcu jego życia — na Wołyniu! Wolimy przypuścić niedbalstwo księdza proboszcza w pisaniu aktów stanu cywilnego.

Tadeusz miał kłopoty nawet po jego śmierci z niezaspokojonymi wierzycielami jego.

Druga siostra, Katarzyna Żółkowska, umarła około r. 1789. Owdowiały szwagier z synami, siedząc na Siechnowiczach-Żół-

kowszczyźnie jako wierzyciel Józefa, nie czuł się zadowolonym. Zdaje się, że nie był dla Tadeusza przyjemnym sąsiadem. Umarł on w r. 1791 ³⁶⁷).

www.libtool.com.cn

Bardzo przyjemne sąsiedztwo znalazło się o miedzę w Siechnowicach Wielkich, które wyszły już na zawsze z władania Iwanowiczów-Kościuszków i stały się niedawno własnością księcia Czartoryskiego, a dzierżawą zastawną Michała Zaleskiego, wojskiego W. X. Litewskiego ³⁶⁸).

Był to słynny z wymowy patron czyli adwokat, który się dorobił już okazałej fortuny, prowadząc sprawy magnatów: Radziwiłłów, Czartoryskich, Sapiehów. Szlachcie domorosły, wychowany w szkołach jezuickich, wiedzy prawniczej nabywał w palestrze wileńskiej jako dependent patrona Malożeskiego: miał jednak tyle elastyczności w mózgu swoim, że się obeznał z historią polską i urobił sobie dość zbliżone do nowoczesnych pojęcia o wielu sprawach społecznych, nie tykając zresztą „praw kardynalnych“ Rzeczypospolitej szlacheckiej. Przebywał w Warszawie podczas sejmu delegacyjnego 1773—5 dla bronienia pozywanych przed sądy konfederackie. Zasiadał przez lat kilka w Komisji Skarbowej Litewskiej i odegrał wpływową rolę w procesie Tyzenhauza; był obierany posłem na sejmy od roku 1780 i na pamiętny sejm 1788 r. ³⁶⁹). Można więc było z nim roztrząsać różne sprawy krajowe i Kościuszkowi nie tylko ustnie prowadził z nim rozmowy, ale niemało zamienił z nim listów nawet wtedy, gdy w ich poglądach objawiły się wielkie i nieprzejednane różnice. Zaleski bowiem był przeciwny wyzwoleniu włościan, rozszerzeniu praw mieszczan, wzmocnieniu władzy monarchicznej, a potem i całej Ustawie Trzeciego Maja ³⁷⁰).

Miał Zaleski miłą żonę, która się Kościuszcze bardzo podobiała. Honny soit qui mal y pense. Pani Zaleska miała dużo zajęć macierzyńskich — rodziła jeszcze przez lat dwadzieścia (w r. 1805 Ignasia), a Kościuszkowi pełen był galanterii dla

wszystkich dam. Więc tylko do szkicowania obrazków wiejskiego życia, ale do żadnych bynajmniej posądzeń i podejrzeń, posłużyć mogą takie ustępy z korespondencji: „W ten moment wojska dobrodziejka do mnie przyjechała. O, żebyśmy ja mógł dostać taką żonkę! Przykładem jest ona dla tysiąca — uszczęśliwienie znaleźć w domu mężem i dziećmi. To nie w Warszawie obaczyć. A w jakim miesiącu [rodził się Wojski dobrodziej? Tobym mógł się odważyć i ja żenić, jeżeli w tym samym miesiącu moje urodziny były. Proszę nie być zazdrosnym, że ja w niebytności jego całuję w rączki panią kilka razy. Odjeżdża, to bieda, do Szyszowa na kilka dni. Twój na zawsze prawdziwy i najniższy sługa“³⁷¹).

Albo: „Zaczynam naprzód od wyrzucenia JWMPani Wojskiej Dobr., że ani słowa nie chciała przypisać do listu. Piękna pamięć o swoim sąsiedzie! I mamże to ja dla tego spieszyć się do domu, abym był zapomniany od przyjaciół... Zakażę, aby więcej nie dawano wody i wcale zabronię studni mojej; niech za to pije ze swojej, źle zrobionej przez męża... Na Wojską Dobr. rzucę klątwę i żadnej tolerancji nie użyję i gdybym był na świętach w Wielki Piątek, zapewneby była odsądzona od spowiadania się ze swych wielkich, olbrzymskich (tak) grzechów. Całuję jednak rączki jej, a oboje bądźcie przekonani o stałym szacunku i uszanowaniu, z jakim być pragnę JWPDobr. najniższy sługa“. W odpowiedzi pani Zaleska napisała: „Nie spodziewałam się być posądzoną o to, że przepomniałam o szacownej dla nas przyjaźni JWWMPana Dobr.; podobno, że i sam przekonany byłeś inaczej, ale lubisz zawsze sprzeciwiać się kobietom“³⁷²).

Przyjaźnił się Kościuszko z Niesiołowskim, wojewodą nowogrodzkim, komisarzem wojskowym, lub jego synem, szefem regimentu w wojsku litewskim. Pisząc do jednego z nich w interesie, zaklinał na przyjaźń i „na wszystko, co jest w życiu najmiłszego, to jest żonczkę i dziatki“, a w nawiasie przekomarza się: „z tem wszystkiem Anusia ma podobieństwo do cyganki“³⁷³). Niesiołowscy siedzą w województwie nowogrodzkim:

więc nasz generał odjeżdżał dosyć daleko od swoich Siechnowicz. Dowiadujemy się też z opowiadań Kniaziewicza, że Kościuszkowski lubił towarzystwo i chętnie go szukał; że miał upodobanie w grach takich jak: gotowalnia, cenzurowany, mruczek itp. Przyjechawszy do jakiegoś szlacheckiego domu, zwłaszcza gdzie były panienki, zwykle napędzał do takich zabaw młodzież i sam się do nich mieszał. Obejście jego było pełne prostoty. Był bardzo grzeczny, kłaniający się, potulny i wyglądał na ubogiego niepoczesnego szlachcica ³⁷⁴).

Nie mamy dokumentu, ale z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszczać możemy, że w takich wyprawach od dworu do dworu, jakie się praktykowały szczególnie przy świętach dorocznych i kuligach zapustowych, pan generał amerykański bywał u Wereszczaków, posiadających majątki tak w pobliżu Siechnowicz, jakoteż Woronczy, głównej rezydencji Niesiołowskich. Kto wie? Może się spotykał z ojcem lub z matką Maryli Mickiewicza. W każdym razie przewodniki elektryczne pomiędzy tymi dwoma wielkimi duchami, pomiędzy mężem czynu i „wulkanem“ niezucia patriotycznego, szły przez warstwę szlachty brzeskiej, kobryńskiej i nowogródzkiej.

Lubo przejęty zasadami równości demokratyczno-rewolucyjnej (jak na wiek XVIII), nie wzbraniał się przecież Kościuszkowski zajeżdżać przed pałace i utrzymywać stosunki życzliwej znajomości z książętami. Niektóre wzmianki w korespondencji z siostrą, odnoszą się prawdopodobnie do Sapiehów, właścicieli dziedzicznych Dołholiski; Soroka opowiada szeroko o dłuższym pobycie gościa w Puławach. Książę generał ziem podolskich nie uraził się bynajmniej procesem, wytoczonym przez Józefa Kościuszkę o granice pól przyległych. Widzieliśmy, że w r. 1778, już po rozpoczęciu postępowania sądowego przed podkomorzym Römerem, dopytywał się troskliwie o Tadeusza przez Paryż, dokumenty 1791 i 1792 r. dostarczą nam dowodu, że znajomość ta miała cechę zażyłości.

Nareszcie mamy ślad komunikowania się przez listy z księżną ubomirską. Wspomnienia, któreśmy już zużytkowali w roz-

dziale V-m, pochodzą z tego właśnie okresu. Ale w Równem z pewnością Kościuszko nie był i z dawną kochanką osobiście nie widywał się. Obracała się w sferach dworskich, z którymi on nie miał żadnej styczności. W tym czasie szczególnie, w epoce zjazdu Kaniowskiego, zbliżenia nie mógł szukać. Dnia 8 maja 1787 roku księżna doznała przykrego dla siebie zawodu, który opisała nie bez talentu Mniszchowa, siostrzenica króla i towarzysza jego podróży: razem z kasztelanową Sierpską „nie mogły się przypatrzyć dworowi cesarzowej Katarzyny II, mimo że otrzymały pozwolenie prezentowania się. Szalupy imperatorskie nie przybyły po nie“. W wielkich desperacyach były; żal nie miał uwagi i księżna L. rozumiała, że to była moja wina (Mniszchowej); ale potem sobie wyperswadowała, bo widziała, że na najszczyt podzielała jej zmartwienie. Proszę sobie wyobrazić położenie młodej osoby, która czekała ubrana do 8-ej wieczór, zawsze się spodziewając, że po nią przyszła, a wszystko się na niczem kończy. Jabym się była rozplakała“ ³⁷⁵),

Była Mniszchowa dobrą koleżanką. Takim nie byłby Kościuszko: aniby się rozplakał, aniby podzielał podobnego zmartwienia. Ale nie wiedział o niem zapewne.

Dawne uczucie ostygło, czyli zamieniło się na przyjaźń spokojną, rozmiękczoną społecznie panującym sentymentalizmem. Ludwika jest już matką i radzi dawnemu oblubieńcowi, aby się ożenił z jakąś drugą osobą. On też wcale nie jest daleki od małżeńskich projektów, obmyśla je, obserwując życie małżeńskie sąsiadów: lecz granicy marzeń przez cały czas pobytu w Siechnowiczach nie przekroczy.

Nie obyło się jednak i bez kłopotów ziemiańskich.

Wierzyście Józefa ex-oboźnego nie mogli się uspokoić po rozebraniu całej jego fortuny i atakowali raz po raz Tadeusza w nadziei odzyskania brakujących należności swoich z Siech-

nowicz-Dawidowszczyzny. Musiał więc udawać się generał do adwokatów i szukać obrony. Tak, wzięwszy od Józefa przytoczone wyżej wyznani~~ę~~^{ie} i b~~o~~^ozaborze~~cz~~^{cz}ny, miedzi i różnych ruchomości, dał pozew d. 20 listopada 1787 r. jemu i wszystkim posesorom jego dawnej fortuny, aby się stawili przed sądem ziemskim brzeskim, lecz nie od nich nie żądał, tylko chciał „swoją niewinność okazać“³⁷⁶). Potem d. 9 sierpnia 1788 pozywał Żółkowskiego o miedź, cynę etc., po rodzicach pozostała i na 20.000 złp. cenioną; wzajemnie szwagier Żółkowski dnia 18 października t. r. pozywał go o komportację kwitów do porachowania się i dekret niedługo, bo d. 27 października zapadł. Pomimo to, gdy pomarli oboje małżonkowie Żółkowscy, trzej synowie ich pozywali swego wuja Kościuszkę d. 16 grudnia 1791 o 26.474 złp., na co tenże odpowiedział pozwem z d. 23 kwietnia 1792 r., którym oświadczał zrzeczenie się sukcesyi po zmarłym bracie Józefie, poprzestając na posiadaniu własnej schedy i dwóch placów w m. Brześciu, jednego pustego, a drugiego pod zabudowaniem spustoszonego. Pozew taki miał go zarazem osłonić przed pozwem Gniewkowskich, wierzycieli zmarłego Józefa na 4.842 złp., wydanym d. 10 kwietnia 1792 r.

Aktami urzędowymi zaznaczoną była wypłata 1.070 złp. Dominikanom w Terespolu ze schedy Tadeusza na rachunek zapisu prababki jego Januszkiewiczowej, d. 24 czerwca 1789 i jednocześnie wzięcie 500 złp. przez Michała Łyszczyńskiego, porucznika brygady wojsk litewskich na dobra swoje Łyszczyce dla Dominikanów Terespolskich z należności od Tadeusza Kościuszki, generała wojsk amerykańskich. Oczywiście zabrakło tych 500 złp. generałowi i pan porucznik ofiarował mu swoją hipotekę³⁷⁷).

Co gorsza, Kościuszko nie mógł wystarczyć gotowizną potrzebom swoim i zaciągał nowe pożyczki.

Mamy np. list taki:

Siostrzyczko!

Zmiłuj się, przysyłaj mi pieniędzy jak najprędzej, bo mam wielką potrzebę. O arendę się staram i już mam napiętą; nie

wiem jeszcze, jeżeli nie jest droga, bo i na to uważać potrzeba, a potem, żeby w bliskości was była. Pieniędzy! Zmilnij się! Bywaj zdrowa ³⁷⁵.

A inne pismo jest jeszcze efektowniejsze, chociaż bez wykrzykników:

„Zeznaję tym assekuracyjnym moim skryptem W. JP. An- nie Estkowej, stolnikowej smoleńskiej, danym na to, iż taż JP. Estkowa zapłaciła mi dukatów holenderskich sztuk 30, które W. JP. Kościuszkowi Stta Krze. (miejnuczki tj. Jan Nepomucen) kazał mi wziąć z intrat dóbr swoich od JP. Faustyna Ko- ściuszki, zarządzającego temiż dobrami, które wspomniane 30 du- katów za tym skryptem moim JP. Faustyn K. z mocy assygnacyi mnie od W. JP. starosty na 30 dukatów służącej, tejże W. JP. Estkowej wrócić powinien będzie. I na to własną ręką podp- i- suję się. Datt. d. 27 Decembris 1788 r. w Dołholisce ³⁷⁹).

Na wyjeźdźnym z Siechnowicz do wojska koronnego, mia- nowicie d. 16 listopada 1789 r., wypadło napisać dokument jeszcze większej wagi: „Wziąłem różnemi czasy od Millera Kon- syliarza JKMei (lekarza w Brześciu) czerwonych złotych 240 (= 4320 złp.), które mam oddać na Ś. Jan 1790 r. z procentem od niegoż wyznaczonym. T. Kościuszkowi G. M.⁴. Zdaje się, że cały kapitał w terminie tym nie był oddany, bo znajduje się kwit Millera na 70 dukatów, odebranych d. 22 stycznia 1792 r. od Stanisława Estki „na dług od Tadeusza Kościuszki G. M.⁴ 380). Czytamy wprawdzie w liście z d. 20 marca 1790 wzmiankę: „dla Müllera pieniądze chowam“, ale może to były nie wszyst- kie pieniądze, lub może po spłaceniu był nowy dług zacią- gnięty.

Cóż znaczą te nieskończone długi?

Z pewnością nie utracyszostwo i nie życie nad stan, zwy- kłe źródło ruiny majątkowej.

Soroka, który „miał honor widywać go często u państwa Zaleskich i bywać we własnym domu pana Kościuszki“, tak opi- suje wnętrze mieszkania: „Wszedłszy z sieni, po prawej ręce pokój duży; z niego izba druga przepierzona dzieliła się na

pokoik sypialny i garderobę. W pierwszym pokoju stał stół ordynaryjny stary i kilka stołków drewnianych; przy drzwiach szafa staroświecka kredensowa; w sypialnym pokoiku stało łóżko na środku i przy łóżku stolik niewielki, na którym książki, kalendarz i papier; do podawania kawy taca, ręką pana K. z jabłoni toczona, kilka półmisek i talerzy własnej jego pracy składały. mebel cały... Gospodarstwem kobiecem zarządzała stara ciotka (?) pana K. (Zuzanna); liberya składała się z dwóch osób: lokaja i furmana. Za domem ogródek miał kilka drzew fruktowych i górę leszczownikiem porośłą, na której pan K. porobił ścieżki i altany; była i sadzawka, zarosła ajerem (= tatarakiem); w niej płodziły się dzikie kaczk, które, żeby nie były płoszone, troskliwie pielęgnował... Pan K., oddany zaciszy wiejskiej, gospodarzył rzadnie i czule; dla sąsiad równie w rolnictwie, jak we wszystkich szczegółach życia swego był jedynym wzorem. Szanowany i lubiony od obywateli, przesiadywał najwięcej w domu³⁸¹).

Nie we wszystkim wprowadzić można wierzyć staremu słudze księcia generała ziem podolskich, bo mylnie nazywa dwór Kościuszki Zapolem i mieści piekarnię z komorą w domu mieszkalnym, jakoby słomą krytym, i we wsi liczy tylko 9 chat. Jako służący, przysyłany od Zaleskiego, nie był zapewne wpuszczany do pokoiów bawialnych, w których widziałby krzesła i kanapy. Jednakże ogólne wrażenie prostoty w trybie życia jest wiarogodne. Ogródek i „leszczownik“ jest podobny dziś jeszcze do tego opisu. W leszczowniku mianowicie znajduje się „labirynt“, wedle tradycyi, przez Tadeusza Kościuszkę uplanowany i zasadzony. Ścieżka wązka kręci się między gęstemi ścianami zieleni w tylu zagięciach, że można przez kilkanaście minut chodzić na małej stosunkowo przestrzeni, nie widząc nic poza temi ścianami. Są też wielkie drzewa, zasadzone po obu stronach szerokiej alei również ręką generała. Po wyjeździe z Siechnowicz przysyłał jeszcze polecenia: „Posadźcie brzożek małych w promenadzie, zaraz za budynkiem, koło dołu. Proszę,

posadźcie szczepy od Laskowskiego darowane, i w te miejsca, w których się dawniejsze nie przyjęły“.

Ogrodnictwem zatrudniał się ze szczególnem upodobaniem, ale dbał też o rolnictwo: „Rano siejcie jęczmień i owies, a uprawa dobra żeby była... Co każą (uchwałą sejmową o zsypcie) dawać po 4 garnce żyta, 16 owsa, siana: to tylko dać żyta i cokolwiek owsa, zaś siana — nie“. Miał i swój przemysł domowy: „Sery holenderskie żeby robione były“³⁸²).

A jednak nie był pomyślnym rezultatem całej gospodarki rolniczej. Kwity podatkowe świadczą, że ofiara 10-go grosza wynosiła tylko złp. 49 gr. 18, czyli że dochód czysty z Siechnowicz był obliczony i zaprzysiężony zaledwo na 496 złp. półrocznie i na 992 złp. rocznie³⁸³), a więc nie wiele lepiej, czasem nawet gorzej, jak za bezładnej gospodarki brata Józefa, a wcale nie tak, jak u Waszyngtona, któremu starannie rozmierzone i ponumerowane pola przynosiły obfity i coraz wzrastający dochód czysty z tytoniu i zbóż, rzeka z rybołówstwa, a lasy z miodu. Dziś jeszcze ziemianin litewski z podziwem i pożytkiem mógłby przestudyować rotacyę płodozmianu 7-polowego z obliczonym ściśle i oszacowanym na pieniądze plonem folwarku o 525 akrach roli (wszystkich folwarków Mount Vernon posiadało 6), dyaryusz meteorologiczny z oznaczeniem temperatury, stanu nieba, ilości deszczów, głębokości śniegu, obserwacye nad roślinami, sadzonkami w ogrodzie botanicznym, i tygodniowe raporty rządów, szczerze przeglądane przez Waszyngtona wtedy nawet, kiedy był zatrudniony ogromną pracą na urzędzie prezydenta całej Unii Amerykańskiej. Imponującą też jest intrata z r. 1789 otrzymana po strąceniu wartości zasiewów i ekspensy gospodarczej: 7170 funtów szterlingów, czyli około 300.000 złp. ówczesnych!

Możnaby posadzać Kościuszkę, zajętego do 40-go roku życia sprawami wojskowemi, o nieznaną agromonię. Ale na takim małym obszarze, przy radach Zuzanny, Faustyna, przy rutynie jakiej wdrożeni byli od wieków chłopci, nareszcie przy trójpołowie, człowiek inteligentny, rozumny, jeśli nie osiągnął ko-

rzyści z gospodarstwa umiejętnego, to przecie mógł się uchronić błędów rujnujących. Jest inna i zupełnie wystarczająca przyczyna do wyrozumienia różnicy pomiędzy Mount Vernon a Siechnowiczami. Różnica wynikała mianowicie ze sposobu użytkowania pracy ludzkiej. Tam plantacye były uprawiane przez czarnych niewolników, tu przez poddanych spółplemiennych. Waszyngton osadził na jednym folwarku 12 mężczyzn, 6 chłopców, 4 dziewczki, na drugim 3 mężczyzn, 9 kobiet, na trzecim 7 mężczyzn, 16 kobiet, 4 chłopców, na czwartym 9 mężczyzn, 18 kobiet 1 dziewczkę, na piątym 6 mężczyzn, 8 kobiet, 2 dziewczki, na szóstym 6 mężczyzn i 2 chłopców, — obliczał dni roboczych na tydzień 132, 72, 162, 168, 96, 48, razem 672 dni tygodniowo od 113 dusz, czyli raczej ciał ludzkich i proporcjonalnie rozkładał orkę, bronowanie, zwózkę etc., przepisując ilość każdej roboty (np. zao-ranie $\frac{3}{4}$ akra na dzień). Przyjmował w rachunku do potrącenia tylko dni choroby, a zresztą zalecał dozorowanie „ściśle i dokładnie (strictly and pointedly) w wykonaniu tych wymiarów robocizny”³⁸⁴). Nie pisał w instrukcyach, ale każdy dozorca wiedział z praktyki powszechnej, jakimi środkami ma znaglać niewolników do wymaganej ścisłości. Wszystkie powaby i dobrodziejstwa wolności przysługiwały tylko białym ludziom. Po wywalczeniu niepodległości, po ustaleniu rządu republikańskiego Kongres d. 23 marca 1790 r. orzekł, że nie jest mocen ani wyzwać niewolników, ani ogłaszać przepisów obchodzenia się z nimi; tylko każdy Stan pojedynczo będzie mógł stosować takie środki, jakich wymaga ludzkość i polityka. Wiadomo, że żaden nie stosował aż do czasu ukończenia wojny secesyjnej 1861—1865 r. W Polsce tylko stanowe przegrody i wątpla teoria o pochodzeniu od Chama utrzymywała chłopów w poniżeniu, które wszakże nigdy tyle głębokiem nie było, iżby ludzie szlachetniejszej natury nie odzywali się ze współczuciem i szacunkiem o tym „najpożyteczniejszym” stanie, o pracowitych kmiotkach, o Bożej czeladce. Najbardziej rozpowszechnionym był ideał rodzinnego stosunku między kmiotkami i ich dziedzicem. Widzieliśmy (str. 20), że Aleksander Jan Kościuszko troszczył się

w testamencie o „czeladkę“, o poddanych swoich, których hodował jako własne swoje dzieci“. Inwentarze, spisywane przez Ludwika Tadeusza i Dawida Kościuszków (str. 57 i 60) dają, że chłop siechnowicki był uważany za przedmiot okrojony prawnym. Sfera religii, mianowicie: obchodzenie świąt według starego kalendarza, odprawianie nabożeństwa w innym języku podług innego obrządku — była nietykalną dla wszystkich wyjątku dziedziców w XVII i XVIII wiekach. Od początku zaś panowania Stanisława Augusta poczynają się szeregi prób praktycznych, zmierzających ku polepszeniu ekonomii doli chłopów, lub nawet ku wyzwoleniu z łańcuchów poddaństwa ³⁸².

General wojak amerykańskich wyznawał zasadę, że „w turcie wszyscy równi jesteście. Bogactwa i wiadomości czynią różnicę“. Za powinność poczytywał „mieć wzgląd na świat i oświecać niewiadomość, prowadząc do dobrych obyczajów“. Jakże więc spełniał tę powinność, objawiając władzę w Siechnowiczach?

Z późniejszego listu do siostry Estkowej, który niżej damy w odpisie i w podobiznie, wnosić należy, iż ograniczył pańszczyznę do dwóch dni męskich dla gospodarzy całej wsi odrzucając dni czeladzi, czyli zmniejszył ją w porównaniu z dawnym inwentarzem (str. 60) do połowy, i nie pozwalał magać żadnej robocizny od kobiet. Pragnął uczynić ich wszystkich zupełnie wolnymi, lecz widział przeszkodę w rzędzie krajowym, a raczej w urządzeniu całego społeczeństwa i gospodarstwa narodowego.

Porównując kwity podatkowe podymnego, dowiadujemy się, że „WJP. Kościuszek, General Wojak Amerykańskich“ płacił z dymów 20⁴ jeszcze d. 26 września 1787 r., tak samo dawniej w r. 1780 płacił Estko, ale w r. 1790 d. 29 listopada pobrano już tylko z dymów 18-tu ³⁸⁶).

Gdzież się podziały dwa dymy, czyli dwie chaty, dla gospodarzy, zapewne z synami swoimi?

Czy nie uczynił ich Kościuszek „zupełnie wolnymi?“ — nie pozwolił im wyjść dla szukania lepszego losu? W 1

owodów, twierdzenia postawić nie możemy; wolno nam tylko omyślać się. Był wprawdzie wypadek, zaraz na początku gospodarki, że poddany, Trochym Michalenko (może syn Michała Łosia z Konotop, wymienionego w inwentarzu na str. 57) dopuścił się kradzieży, mieszkając w Brześciu u mieszczanina Lewińskiego, i został aresztowany przez zwierzchność klucza Terespolskiego (już Czartoryskich). Kościuszko stanął „obecnie“ w grodzie Brzeskim d. 4 sierpnia 1785 r., żeby oświadczyć, że winowajcę ulokował pod strażą pułku Rzeczypospolitej, w mieście Brześciu konstituującego, i zaraz go wyda. Po roku oświadczenie to ponowił z tym dodatkiem, że „na zupełną satysfakcyę na zawsze onego (poddanego)“ zrzeka się. Dekret grodzki zapadł 24 lutego 1787 r.³⁸⁷). Sprawa ta toczyła się przed datą powyższego kwitu na 20 dymów, a więc na pomieniony ubytek dwóch dymów nie wpłynęła. Niepodobna też przypuścić, aby dwaj gospodarze uciekli przed jakimś uciskiem, lub srogością. Całe życie Kościuszki dostarcza nam tyle objawów łagodności charakteru, że z pewnością pod jego rządami chłop siechnowski nie czuł na plecach swoich ekonomskiego bizuna.

Zawracając do niedostatecznej intraty, chociaż dokładnej lustracji wykonać nie możemy, ośmielamy się postawić wniosek, że powodem niedoborów była filantropia i filozofia, władająca Kościuszką, a nie regulowana takimi rachunkami na pracę ludzką i na produkcję ziemi, jakie Waszyngton układał. Zmniejszenie pańszczyzny i usunięcie bizuna musiało pociągnąć za sobą zmniejszenie plonu, a czyż istniały lokomobile, młocarnie, żniwiarki, grabie etc. do zastąpienia brakującej pracy ludzkiej? Przepowiedziana przez Arystotelesa epoka, w której zamiast niewolnika pracować miały palce żelazne, jeszcze nie nadeszła wtedy. Kościuszko musiał ponieść ofiarę z umiłowania idei niepraktycznej, niegotowej jeszcze do urzeczywistnienia w świecie materialnym, w ustroju ekonomicznym.

Mógł zresztą Kościuszko mniej dbać o intratę z Siechnowicz, gdy miał zapewniony większy dochód ze swego certyfikatu amerykańskiego. Wszak powinien był pobierać 6.000 złp.

kreślone dzieło Staszica: „Uwagi nad Życiem Jana Zamojskiego”. Tu miłość Ojczyzny określa się już nie ośmiu wierszami Krasickiego, blado odbijającymi etykę sławnych mężów Plutarcha, lecz wyciąga się z surowej analizy wszystkich urządzeń i różnych stron życia Polski owoczesnej, zaostcza się porównaniem z innemi państwami i przypomnieniem sądu Historii, a doprowadza się aż do tezy, że „miłość Ojczyzny nie kończy się śmiercią”. Wszystkie władze umysłowe czytelnika utrzymują się od pierwszej do ostatniej karty w najwyższym podnieceniu, aby wrazić mu oczyszczoną z przesądów staroświeckich naukę o państwie. W 17-tu rozdziałach jest wyłożony cały szereg niezbędnych reform, a szczytem powodzenia, jakie osiągnąć może pisarz polityczny, było sformułowanie programu, który stał się celem przewodnim dla głównych prac sejmu czteroletniego: że „z lekkim podatków pomnożeniem łatwo 100.000 wojska utrzymałby można”, że „podatek i kredyt są to dwa prawa mocy, potrzeby”, że Polska mogłaby składać 43,798,251 złp. podatku, a już przy tym dochodzie wystarczyłby skarb na utrzymanie 62.000 żołnierza; że „najpierwej konfederacya powszechna uprzątnie wszystkie do działania przeszkody, tron dziedziczny postanowi, sejm nieustannym uczyni, większość głosów prawodawczym czynnościom wyznaczy” ³⁹⁰).

Wiadomo, że książka ta sprawiła ogromne wrażenie; że była czytana przez mieszczan w odległych nawet miastach i że wywołała 22 publikacyj polemicznych, z których jedna, pod tyt. „Uwagi nad Uwagami” jest książką obszerniejszą od „Uwag” Staszica. Z każdym rokiem przybywało rozpraw politycznych i czasopism, zaś od chwili zebrania się sejmu czteroletniego wszystkie drukarnie pracowały nad odbijaniem niezmiernej ilości broszur wszelakich.

Jeśli Soroka widział książki na stoliku u Kościuszki, to niezawodnie były pisma polityczne, a przedewszystkiem Staszica i Kollataja. Obeznawał się i obeznał się z przeszłością, z duchem urządzeń polskich, bez czego nie mógłby przenosić na grunt krajowy urządzeń amerykańskich. Nie występował na are-

nie politycznej, nie posłował na żadnym sejmie, a podobno nie bywał i na swych brzeskich sejmikach. Ale rozmawiał dużo, przynajmniej z sąsiadem swoim Michałem Zaleskim, o ile ten przebywał w Siechnowiczach. Ślad tych rozmów odbił się w kilku listach, nie wspominanych wcale w Pamiętniku Zaleskiego, lecz przechowanych w Bibliotece Jagiellońskiej i w manuskryptach Akademii Umiejętności w Krakowie.

Na początku 1789 r. powstała na Wołyniu panika z powodu zamordowania pewnego dziedzica przez jego służbę i poszlak gotującej się nowej koliszczyny. Zaleski, zasiadający na sejmie w charakterze posła trockiego, został obrany na członka Deputacyi indagacyjnej w sprawie oskarżonych o bunt³⁹¹). Wtedyto, w marcu lub kwietniu 1789, napisał do niego Kościuszk³⁹²) dwa listy, zawierające pogląd jego na tę sprawę i na usposobienie ludu ruskiego. „Cierpliwość już mnie nie bierze, aby oficerowie indagacye czynili z osób o bunt oskarżonych i od nich aby zależało w areszcie trzymać lub uwalniać. Zapewne wkrótce my sami wszyscy pod ten sąd podpadać będziemy. Do grodu powinno było to należeć. W rządzie republikańskim ostrożność wielka powinna być, w jaki sposób moc i powagę dawać żołnierzom... Jednak prosimy wystawić tymczasem szubienicę na tych, którzy źródłem buntów okażą się. Surowość teraz potrzebna, ale nie w słowach. Trzeba karać bez tyranii; środek bez tyranii najlepszy. Czyż można zdawać komendę (Kamieńca?) w zamieszaniu ojczyzny? Gdzieindziej w areszcie taki oficer powinienby być. Mój Boże, jak mało prawdziwych obywateli! Siedzę na wsi, starając się jak najwięcej siana dla kawalerji waszej, aby mi żyta nie zjadła. Baby już sprzęty chowają w lasach i chleb od tak licznych zębów. Zakupywać zawsze należy angielską trawę, bo nasza nie wystarczy, a co żyta — dosyć... Bałamuctwa same, chcąc korzystać z nierządu ustawicznego. Zmiłujcie się, mówcie i oświecajcie drugich. Dobra noc panu memu⁴. A w drugim liście: „Dzień dobry! Niech Opatrzność w czerstwym zachowuje zdrowiu tak dobrych obywateli. Przeszły list śpiący pisałem i nie dziw,

kreślone dzieło Staszica: „Uwagi nad Życiem Jana Zamojskiego. Tu miłość Ojczyzny określa się już nie ośmiu wierszami Krasińskiego, blade odbijającymi etykę sławnych mężów Plutarcha, lecz wyciąga się z surowej analizy wszystkich urządzeń i różnych stron życia Polski owoczesnej, zaostreza się porównaniem z innymi państwami i przypomnieniem sądu Historyi, a doprowadza się aż do tezy, że „miłość Ojczyzny nie kończy się śmiercią“. Wszystkie władze umysłowe czytelnika utrzymują się od pierwszej do ostatniej karty w najwyższym podnieceniu, aby wrazić mu oczyszczoną z przesądów staroświeckich naukę o państwie. W 17-tu rozdziałach jest wyłożony cały szereg niezbędnych reform, a szczytem powodzenia, jakie osiągnąć może państwa polityczny, było sformułowanie programu, który stał się celem przewodnim dla głównych prac sejmiku czteroletniego: „z lekkim podatkiem pomnożeniem łatwo 100.000 wojska utrzymałby można“, że „podatek i kredyt są to dwa prawa mocy, potrzeby“, że Polska mogłaby składać 43,798.251 zł podatku, a już przy tym dochodzie wystarczyłby skarb na utrzymanie 62.000 żołnierza; że „najpierw konfederacja państwa wszechna uprzątnie wszystkie do działania przeszkody, tron dziedziczny postanowi, sejm nieustannym uczyni, większość głosów prawodawczym czynnościom wyznaczy“³⁹⁰).

Wiadomo, że książka ta sprawiła ogromne wrażenie; była czytana przez mieszczan w odległych nawet miastach i wywołała 22 publikacji polemicznych, z których jedna, pod tytułem „Uwagi nad Uwagami“ jest książką obszerniejszą od „Uwag“ Staszica. Z każdym rokiem przybywało rozpraw politycznych i czysopism, zaś od chwili zebrania się sejmiku czteroletniego wszystkie drukarnie pracowały nad odbijaniem niezmierniej ilości broszur wszelakich.

Jeśli Soroka widział książki na stoliku u Kościuszki, to niezawodnie były pisma polityczne, a przede wszystkim Staszica i Kołłątaja. Obeznawał się i obeznał się z przeszłością, z duchem urządzeń polskich, bez czego nie mógłby przenosić na grunt krajowy urządzeń amerykańskich. Nie występował na are

nie politycznej, nie posłował na żadnym sejmie, a podobno nie bywał i na swych brzeskich sejmikach. Ale rozmawiał dużo, przynajmniej z sąsiadem swoim Michałem Zaleskim, o ile ten przebywał w Siechnowiczach. Ślad tych rozmów odbił się w kilku listach, nie wspominanych wcale w Pamiętniku Zaleskiego, lecz przechowanych w Bibliotece Jagiellońskiej i w manuskryptach Akademii Umiejętności w Krakowie.

Na początku 1789 r. powstała na Wołyniu panika z powodu zamordowania pewnego dziedzica przez jego służbę i posłak gotującej się nowej koliszczyny. Zaleski, zasiadający na sejmie w charakterze posła trockiego, został obrany na członka Deputacyi indagacyjnej w sprawie oskarżonych o bunt³⁹¹). Wtedyto, w marcu lub kwietniu 1789, napisał do niego Kościuszko dwa listy, zawierające pogląd jego na tę sprawę i na usposobienie ludu ruskiego³⁹²). „Cierpliwość już mnie nie bierze, aby oficerowie indagacye czynili z osób o bunt oskarżonych i od nich aby zależało w areszcie trzymać lub uwalniać. Zapewne wkrótce my sami wszyscy pod ten sąd podpadać będziemy. Do grodu powinno było to należeć. W rządzie republikańskim ostrożność wielka powinna być, w jaki sposób moc i powagę dawać żołnierzom... Jednak prosimy wystawić tymczasem szubienicę na tych, którzy źródłem buntów okażą się. Surowość teraz potrzebna, ale nie w słowach. Trzeba karać bez tyranii; środek bez tyranii najlepszy. Czyż można zdawać komendę (Kamieńca?) w zamieszaniu ojczyzny? Gdzieindziej w areszcie taki oficer powinienby być. Mój Boże, jak mało prawdziwych obywatelów! Siedzę na wsi, starając się jak najwięcej siana dla kawalerii waszej, aby mi żyta nie zjadła. Baby już sprzęty chowają w lasach i chleb od tak licznych zębów. Zakupywać zawsze należy angielską trawę, bo nasza nie wystarczy, a co żyta — dosyć... Bałamuctwa same, chcąc korzystać z nierzędu ustawicznego. Zmłujcie się, mówcie i oświecajcie drugich. Dobra noc panu memu⁴. A w drugim liście: „Dzień dobry! Niech Opatrzność w czerstwie zachowuje zdrowiu tak dobrych obywatelów. Przeszły list śpiący pisałem i nie dziw,

że z pamięci mi zeszło coś powiedzieć o Rusinach naszych. Fanatyzm, pochodzący z niewiadomości, zawsze najokropniejsze zwykły wydawać skutki. Zapobiedz niewiadomości — długa jest droga. Trzeba wieków, aby oświecić ludzi, a trudniej u nas, gdzie ludzie oddychają niemal z woli swych panów i nie mają żadnego po sobie prawa — nawet odmienić miejsce... uchylić się od okrucieństwa lub uciemnienia, pomijam: od niesprawiedliwości, bo tej zawsze doznawają. Wiem, co nieludzkość odpowiedzieć może: mogą uciec. A gdzie? pytam. Do Moskwy chyba, bo wszędzie pozwala prawo ścigać poddanego. „Poddanego” — słowo przekłete powinno być w oświeconych narodach. To my zaludniać inne kraje naszym nierządem będziemy? Zmniejszyć fanatyzm jest krótszy sposób i nie widzę jak jeden pewny a najłagodniejszy: łącząc święta wszystkie ich z naszymi — jeden niech będzie kalendarz — i postarać się, aby popi mszę mogli mówić po polsku. Nieoświeconym ludziom powierzchowności potrzeba i widocznej różnicy, gdyż żadnej nie czynią między religią grecką nieunitów, to jest moskiewską, a swoją (unicką); jedna jest to dla nich, a nasza jest odmienna dla nich. Przyzwyczajając ich potrzeba do polskiego języka: niech w polskim języku wszystkie ich nabożeństwa będą. Z czasem duch polski w nich wejdzie. Za nieprzyjaciela sądzić będą potem tego, któryby nie umiał języka narodowego... Wzburzy się w nich krew na wspomnienie Moskwy, tak jak w Angliku, nadmieniwszy Francuza. Nienawiść narodu ku drugiemu jest nawsze z pożytkiem, jak i wielkie rozumienie o sobie. Oświeconym tylko zostaje ster do nżycia dobrego, to jest ku powszechnemu dobru.

Te dwa listy, pomimo wad stylowych i niezręczności w oddaniu myśli, zasługują wszakże na kilkakrotne odczytanie, dowodzą bowiem, że Kościuszkę bardzo głęboko i gruntownie poznał ułomności polityki polskiej, czyli raczej źródła niezdarności politycznej swoich współrodaków. Był to brak dumy i ambicji narodowej („wielkiego rozumienia o sobie”), niewyrobinienie indywidualności narodowej wobec innych narodów („nienawiści

narodu ku drugiemu⁴⁾), a stąd pozwalanie sąsiadom i niesąsiadom, pozornym sprzymierzeńcom albo i jawnym wrogom na wdzieranie się do najważniejszych spraw życia wewnętrznego. Słusznie obarcza przekleństwem prawo poddaństwa, jako przyczynę poróżnienia stanów i wyzucia ludu z uczuć obywatelskich w ciągu ostatniego stulecia. Słuszne też są wyrzekania na ciemnotę umysłową, szkoła bowiem, wzbroniona chłopu od r. 1496, ubezwładniałaby agitacye rządu rosyjskiego wśród Rusinów, i ułatwiłaby zapewne reformę kalendarza. Zadałoby wszakże posunąć się Kościuszko, żądając dla Rusinów nabożeństwa w języku polskim; byłby to zamach na obcowanie człowieka z Bogiem — najgłębszą i najwyższą potrzebę duszy, której żaden rząd świecki nie jest mocen tykać. Byłoby to odstępstwem od wielkiej zasady Zygmunta Augusta: „jestem królem ludu, nie sumienia⁴⁾”. Kościuszko nie uwzględniał tutaj istoty uczucia religijnego i okazał nieznajomość stosunków kościelnych ³⁹³⁾. Na dobro jego zapiszemy, że później, gdy miał sam władzę w rękę, nie zrobił żadnego kroku dla urzeczywistnienia pomysłu swego, lecz oświadczał się za umiarkowańszem i oględniejszem dziełem sejmu czteroletniego — za uchwałą Kongregacyi Pińskiej Dyunitów.

Nie byłoby zresztą obawy nawet w razie podjęcia prób wykonawczych, aby Kościuszko posunął się do gwałcenia sumień lub umiłowanych tradycyj ludu ruskiego, skoro na wskroś był przejęty ideą wolności człowieka. Zanim tego dowiedzie czynami, spojrzymy na projekt o milicyi narodowej, obmyślany i napisany zapewne w Siechnowiczach, na początku roku 1789, kiedy podobne wznoszone były na sejm celem powiększenia siły zbrojnej bez wielkich nad możność nakładów.

We własnoręcznych „Uwagach⁴⁾ Kościuszki ³⁹⁴⁾ punktem wyjścia jest zamiar zabezpieczenia wolności w państwie, w Rzeczypospolitej przed militarystem. „Żołnierz regularny i zawerbowany gwałtem po większej części z chłopów, których rodzice i sami oni nie mają od rządu żadnego prawa, zabezpieczającego ich osoby i majątek, nie są przywiązani do kraju, nie są interesowani w dobru powszechnem, — (żołnierz taki) w subordynacyi

utrzymywany, słucha tylko swej starszej zwierzchności, która użyć go może według swego sposobu myślenia... Przykłady są wiadome, jak wojsko bywało czasem przeciwko swojemu krajowi i za ambicyę upodobanego sobie generała kajdany kładło na obywateli... Wojsko, za przekonaniem cudzem idąc, (nie będzie) broniło wolności, lecz tylko od przemocy zewnętrznej... Supponujemy, czego broń Boże, aby kilku generalów, zniósłszy się, zechciało w naszym kraju uczynić spisek. Oprócz oficerów kilku, nie niema (teraz) w kraju, coby się oprzeć mogło zuchwałej ambicyi i rozjuszzonej rozpucie. Więc potrzeba wyciąga, aby obywatele sami opatrzyli sposób ochrony swojej... uformowaniem milicyi... Po wszystkich województwach, ziemiach, powiatach (powinny być w gotowości) jeden regiment pieszy i drugi kawaleryi. Oficerowie powinni być obierani na sejmikach. Każdy żołnierz powinien mieć wydanych sobie kilkadziesiąt ładunków i nosić mundur województwa. Regiment szykować się ma we dwa szeregi: w pierwszym szlachta, w drugim żołnierze z mieszczan i chłopów. Exercoerunek zasadzać się ma na najniezbędniejszych obrotach i czynnościach: „W lewo, w prawo zachodź! Gotuj! Cel! Pal!”

Otóż i mamy przykład skojarzenia widzianych w Ameryce urzędzeń z polskiem. Projektowana przez Kościuszkę milicya nie jest pospolitem ruszeniem szlacheckiem ani w składzie swoim, ani w sposobie ćwiczenia. Posiada zaletę przystosowania do wymagań wojskowości nowożytnych XVIII w. i wzmocnienia siły liczebnej przez wprowadzenie wszystkich stanów. Ten projekt zostanie za kilka lat wykonany.

Pierwszą uchwałą Sejmu Czteroletniego po załatwieniu rugów i ceremonij wstępnych było jednomyślne, z wielkim zapalem okrzyknięte powiększenie wojska do 100.000 na wniosek Walewskiego, wojewody sieradzkiego, na sesyi d. 20 paździer-

a 1788 r. Ale wniosek ten był złożony do łaski już d. 16 października³⁹⁵), a w każdym razie znaczne powiększenie wojska było przewidywane i żądane już przed zebraniem się sejmu.

Cóż mogło być pożądańszego i przyjemniejszego dla Kościuszki? Nie miał bynajmniej zamiaru pędzić życia na zabawkach ziemiańskich; odkupić szarży generalskiej nie byłby stanie ze szczupłymi swymi funduszami; ale przy tworzeniu nowych kadr otwierało się mnóstwo stopni oficerskich i generałskich do nikogo jeszcze nienależących, a więc bez żadnej daty komukolwiek nabywanych wprost przez nominację królewską. Niewątpliwie oświadczył przyjaciołom swoim chęć wstąpienia do wojska Rzeczypospolitej, bo już sejmik brzeski zaścił w instrukcyi dla posłów swoich artykuł o zaleceniu nom Kościuszki i Zabielly do szarż wojskowych³⁹⁶). Można by pewnie odnaleźć w archiwach relacyę o tym sejmiku, a wtedy wiedzielibyśmy się nazwiska wnioskodawcy i okoliczności jałh szczegółowych: tymczasem poprzestańmy na zaznaczeniu, laudum takie świadczy o szacunku, jakim przejęci byli dla Kościuszki brześcianie, co i dla nich jest wcale chlubną atestacyę ich ducha obywatelskiego. Wybrali też niepospolitych, a nawet znakomitych posłów: Matuszewica, który w porównaniu z nieżyjącym już, a powyżej (str. 30) scharakteryzowanym ojcem swoim Marcinem, kasztelanem brzeskim, może być okazem prawy młodego pokolenia i Kazimierza Nestora Sapięhę, kaa późniejszej, niż Kościuszko, daty, ale odznaczonego w „Nanallu“ korpusowym najwyższemi nagrodami za postępy i dobre stawowanie się, obecnie zaś przy otwarciu sejmu obranego marszałkiem Konfederacyi W. Ks. Lit. Osobistej znajomości pomiędzy Sapięhą a Kościuszką podobno nie było, lecz na polu żby publicznej złożą oni sobie wzajemnie wyrazy rzetelnego szanowania i zaufania w późniejszym czasie.

Najgorliwszą i najskwapliwszą protekcyę znalazł Kościuszko — nie wiadomo, przez jakie porozumienie — w Łuicy z Sosnowskich Lubomirskiej. Dnia 18-go października,

a więc na dwa dni przed uchwałą statysieczną, napisała do Stanisława Augusta list następujący: 387).

18 Października 1788 roku.

Najjaśniejszy Panie!

Trzeba być przekonaną, jak jestem o dobroci serca Waszej Królewskiej Mości, aby ośmielić się zanieść do Niego prośbę ze szczerością i zaufaniem zupełnem, bez względu na uczucie delikatności, któreby mnie od tego wstrzymywało. Znałem są W. Kr. Mość dawne stosunki między mną i p. Kościuszką, którego za czas długiej oddaliby z kraju i były źródłem jego nieszczęść. W wynagrodzeniu czuję⁹ się obowiązana zająć się jego losem. Poważam się więc najjaśniej prosić W. Kr. Mość o umieszczenie go w wojsku, do czego teraz właśnie nadarzy się niejedna zręczność. W Ameryce służył on zaszczytnie w tym zawodzie, a jeżeli gorliwość była jego służbą u odzwoźniaków, to o ileż z większą jeszcze gorliwością będzie się starał być użytecznym własnej Ojczyźnie.

Proszę W. K. Mość o pobłażanie, gdyby prośba moja wydała się uchwałą; zaklinam Go, aby została w tajemnicy; znając zaś dobroć WKMcj pochlebiam sobie, że bezskuteczna nie będzie⁸.

Nas memle raz i dzisiaj ów ton protekcyjonalny magnatki względem chudego pacholka, a dziwi obietnica dobrej służby ojczyźnie, uczyniona przez córkę Sosnowskiego Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu za Kościuszkę; lecz żeby złagodzić wrazenie, przypomnieć sobie winniśmy, że społeczeństwo polskie znajdowało się jeszcze w przededniu wielkich reform; że Kościusko dotychczas Polsce nie służył i poznać się nie dał — wreszcie, że samo wystąpienie z takim listem było dowodem na szczerość miłości dla dawnego kochanka.

Odpowiedź nie jest nam znana. Jak zwykle, musiała zawierać gwarancję obietnice na przyszłość, gdy nadejdzie czas wykonania projektu.

Na posiedzeniu grudnia, na sesjach d. 1, 4, 5-go, imię Ko-

ściuszki było wygłaszane w izbie sejmowej. Najpierw rekomendował go poseł inflancki Kublicki z pochlebną wzmianką, że szukał sławy w niedawno zakończonej wojnie amerykańskiej. Poparł tę rekomendację Fryd. Moszyński, przypominając, że Kościuszko był wychowawcą Korpusu Kadetów. Na drugiej z wymienionych sesyj Czartoryski, generał ziem podolskich zalecał wogóle wychowawców Korpusu, a w szczególności, obok podskarbiego lit. (St. Poniatowskiego) i Kaz. Nestora Sapiehy, wymienił Kościuszkę i Orłowskiego „którzy za granicą będąc, umieli się dystyngwować w swych talentach”. Na następnej sesyi Sapieha zastrzegł, że chociaż nie chce poruszać spraw osobistych, ma wszakże obowiązek z mocy instrukcyi, od sejmiku otrzymanej, zalecić Zabiellę i Kościuszkę, a czyni to tem chętniej, że Kościuszko „ma wielkie osobiste przymioty swoje i, kiedy się nanczył krew łać za cudzą ojczyznę, zapewne jej oszczędzać nie będzie za własną”. Mierzejewski i Fr. Moszyński domagali się pierwszeństwa przy rozdawaniu szarż dla dawnych kadetów ³⁹⁵).

Opowiada Soroka, że Kościuszko jeździł w r. 1788 razem z Zaleskim do Warszawy i że był obecnym na jednej sesyi. Miał słyszeć zalecania posłów i dziękował im ukłonem, stojąc w końcu ławki posłów podolskich. Ten ostatni, acz drobny szczegół nadaje cechę wiarygodności wspomnieniom wogóle niedokładnym starca. Mamy też inny ślad, że Kościuszko przyjeżdżał w zimie do Warszawy i że ofiarował królowi jakiś sztych (l'estampe). Naturalnie, musiał się przedstawić na Zamku lub w Łazienkach.

Powyższe rekomendacye nie miały bezpośredniego skutku, bo jeszcze nie było wiadomo, ile i jakie szarże znajdują się w nowo erygować się mających korpusach. Kościuszko pojechał, zdaje się, do kochanej siostry, do Dolholiski, ale w Warszawie robiła starania w jego interesie ks. Lubomirska, o których dowiadujemy się z jej drogocennego listu ³⁹⁶).

Poruszała ona wszystkie swoje stosunki, mówiła o Kościuszcze ze wszystkimi swemi przyjaciółkami i przyjaciółmi, a R. (?) Radziwiłłowa, Dembińska starościna małogoska, Stani-

ślaw, Ignacy i wszyscy Potoccy — to jej „agenci, których wprawi w ruch“, jak tylko nadejdzie czas rozpraw nad Etem Wojska, co jest spodziewane pod koniec czerwca. Pisała też do Szczęsnego Potockiego, generała artylerji, który już „stracił wprawdzie część swego wpływu w narodzie, lecz posiada dużo na umyśle króla“. Zapewnia Kościuszkę, że on sam liczy na przyjaciół. Król, mówiąc o sztychu, sobie ofiarowanym, bardzo się rozczulał — „co, jak wiesz, łatwo mu przychodzi“, dodaje trafnie korespondentka — wychwalał zachowanie się Kościuszki w Ameryce i powiadał, że Stany (tj. sejm) konieczne powinny się zająć przeznaczeniem szarży dla niego w wojsku. Przy tej rozmowie znajdowała się R. Radziwiłłowa, która musiała osobiście znać Kościuszkę, gdyż „często rozmawiała o nim z Lubomirską; przemówiła i teraz z pochwałami o nim i potakiwała przychylnym oświadczeniom króla.

Mimo tylu pomyslnych wróżb, radzi „najlepsza przyjaciółka“, aby Kościuszko przybył do Warszawy koniecznie w czasie uchwalenia etatu wojska, ponieważ „nieobecni częstokroć bywają sami sobie winni“. Rada wcale praktyczna; nie wiemy wszakże, czy się Kościuszko do niej zastosował. W każdym razie list cały zrobił na nim zapewne miłe wrażenie, tak ze względu na wieści ze świata arystokratycznego, z którym najmniej sympatycznych węzłów łączyć mogło republikanina-demokratę, chłopomana, abolicyonistę, jakoteż ze względu na osobę korespondentki.

Jedno wyrażenie mogłoby się wydać gorszącem dla bardzo skromnych czytelniczek — o „tej istocie, która się mężem zowie“, a która ma przysłać pozwolenie i pieniądze na podróż za granicę, do Spa. Ale to jest żarcik stylowy całkiem niewinny i nie kompromitujący stosunku z Kościuszką. Ten sam list bowiem dostarcza dowodu, że się nie widzieli z sobą ani w Warszawie, ani w Wisznickim kościele koło Dolholiski, ani gdziekolwiekby w ostatnich czasach, skoro zapytuje dawna bogdanka, a dzisiejsza przyjaciółka: „Co robisz, z kim żyjesz, czy nie myślisz się żenić?“ I swata mu nawet kuzynkę swoją, Teklę So-

nowską, osobę „zupełnie dobrą i zawsze jeszcze ładną“. Chciałoby się odczytać odpowiedź Kościuszki, lub jakikolwiek list jego do ks. Lubomirskiej. Dla biografa i dla psychologa znalazłaby się tam wysoce interesujące przeobrażenia uczuć. Można jednakże zawnieioskować już na podstawie dwóch listów Ludwiki: omawianego obecnie i powołanego poprzednio (str. 172), że oboje dosięgli szczytu idealizmu w romansie.

Ksiązę Józef Lubomirski był szefem jednego z pułków Przedniej Straży czyli lekkiej jazdy, noszącego w Wojsku Koronnem nr. 5-ty. Księżna obiecywała umieścić w nim siostrzana Kościuszki, zapewne Tadeusza Estkę i „czuwać zdala nad młodością jego“. To umieszczenie do skutku nie przyszło. Estko wstąpił do wojska litewskiego. Ale ten pułk 5-ty znalazł się z czasem w dywizyi Kościuszki; dowódcą jego, pułkownik, później generał Kamiński, odbył w tej dywizyi kampanię 1792 i walczył pod Szczekocinami, Warszawą, Maciejowicami w r. 1794. Sam zaś szef nie dał się poznać na polach bitew.

Obrady nad etatem wojska 100-tysięcznym, przerywane kwestyami skarbowemi, sądowemi, dyplomatycznemi ciągnęły się aż do 7 października. Rekomendacye kandydatów, a w ich liczbie Kościuszki, ponawiały się, ale nie przez usta „agentów“ ks. Lubomirskiej. Odzywał się Ożarowski na sesyi 9 czerwca, przynosząc sejmowi wypracowany przez deputacyę dwojaki etat: na 100 i na 65 tysięcy wojska, wymienił go w liczbie tych „wydwiezionych w sztuce wojennej mężów, tak w aktualnej służbie Rzeczypospolitej zostających, jako też za granicą, a nawet w odleglejszych krajach służby wojskowej mających experyencyą“, których deputacya przybrała sobie „do jak najdokładniejszego w tej mierze światła“; przeważny wszakże udział w tej pracy przyznawał Cichockiemu, pułkownikowi fizylierów, którego przeto zalecał do umieszczenia w liczbie generałów. Dwaj członkowie deputacyi: Butrymowicz i ks. Jabłonowski zarekomendowali ks. Józefa Poniatowskiego wraz z Wielhorskim (jego przyjacielem), co dało okazję później licznyim posłom popierania tej miłej królowi rekomendacyi licznyimi komplementami. Kościuszkę

przypomniawszy Lipski, kasztelan łęczycki, 29 sierpnia. Dopiero d. 28 września wystąpił jeden z Potockich, Seweryn, z obszerniejszą rekomendacją 9 ciu kandydatów, między którymi wymienił Kościuszkę. Na sesyi 165-ej d. 1 października podano listę kandydatów na szarżę generał-majora, wedle której, pominiawszy Witta, Jabłonowskiego i Czapskiego, król zamianował 5-ciu, jakoto: ks. Józefa Poniatowskiego, Suffczyńskiego, Zabiełłę, Kościuszkę i Orłowskiego ⁴⁰⁰).

A więc znalazł się nareszcie Kościuszko w wojsku swojem, narodowem, dzięki „aukcyi“ czyli pomnożeniu liczby, dzięki utworzeniu nowych szarż. Starych nie dokupiłby się nigdy. Wszak niedawno zapłacił Sanguszkowski za rangę brygadiera 70.000 złp. Więc żeby zostać generał-majorem, trzebaby wyliczyć około 100.000 złp. Płaca jego roczna była etatem oznaczona na 12.000 złp.

Ale nominacya ta zaliczyła go do wojska koronnego. Zmartwiło to Kościuszkę. W harmonii tonów miłosnych, które duszę jego wypełniały, ozwał się i prowincjonalizm. Przywiązał się do Litwy i zżył się z nią w ciągu lat pięciu. Chwytały go już za serce powszednie marzenia ziemianina, które wyraził w pewnem powinszowaniu imienin, przesłanem przyjacielowi: „życzę ci dobrej żonki, pół kopy dzieci, dobrego zawsze sąsiada, nigdy nie mieć procesów“ ⁴⁰¹). Chciał służyć w wojsku litewkiem. Ale w dalszym ciągu tegoż powinszowania zaleca: „być zawsze stałym i przywiązanym dla kraju“. Więc od służby w wojsku koronnem uchylić się nie miał powodu. Podał wprawdzie do Komisji Wojskowej notę z wyrażeniem chęci swojej, lecz otrzymawszy decyzję odmowną z d. 13 listopada 1789, motywowaną niepodobieństwem zmienienia nominacyi, na sejmie zatwierdzonej ⁴⁰²), wybrał się w drogę niezwłocznie: zapewne około 16 listopada 1789, jak wskazuje data przytoczonego wyżej rewersu na 240 dukatów, dłużnych doktorowi Müllerowi w Brześciu (str. 186). Siechnowicze oddał w zarząd siostrze Annie. Już ich potem nie oglądał nigdy.

ROZDZIAŁ VIII.

Służba w wojsku koronnem (1790–1792).

Przez parę lat jeszcze przeciągnęła się dla Kościuszki sielanka lubo w zmienionym trybie życia i otoczeniu. Gospodarował wśród kilku tysięcy wojska, oddanego mu pod komendę, organizował je, musztrował, lecz wojny ani Sejm, ani Komisya Wojskowa Obojga Narodów nie gotowały jeszcze.

Zrobiony był d. 20 listopada 1789 r. podział wojska koronnego na cztery dywizye, których dowództwo objąć mieli nowomianowani general-lejtenanci: w I-ej, wielkopolskiej, Malczewski, w II-ej Alojzy Brühl, w III-ej, małopolskiej, nominacya odłożoną została do wiosny, w IV-ej komendantem został chwilowo Szczęsny Potocki, królik tulczyński. Każda dywizya miała się składać z dwóch brygad, komenderowanych przez generałów-majorów: Kościuszko z Mycielskim zostali przeznaczeni do dywizyi I-ej Malczewskiego w Wielkopolsce.

Pierwsza kwatera wypadła mu we Włocławku nad Wisłą, w pobliżu granicy Prus, już nie królewskich, lecz pruskich. Lud odmienny strojem i charakterem od brześcian, dwory nieznane wprawiały Kościuszkę w stan osamotnienia; gaskonady, tj. chwalebustwo i próżność urażały jego szczerą i skromną naturę, stosunki służbowe musiały być niezadawalające. Malczewski

www.libtool.com.cn

Karol nie odznaczał się ani uzdolnieniem wojskowym, ani zaletami obywatela kraju. Otrzymał komendę dywizji podobno tylko na zasadzie starszeństwa służbowego. Był kawalerem orderów Orła Białego i ś. Stanisława. Jedyny nam znany rozkaz jego z d. 7 maja 1790 zawierał zawiadomienie o awansach ⁴⁰³).

Niezwyczajnie też rozdrażnienie odbiło się w liście, pisanym do generała Niesiołowskiego z Włocławka d. 7 lutego 1790 r.: „Zaklinam na wszystko, co jest w życiu najmilszego, to jest żonę i dzieci... abyś chciał JWPan Dobrodziej wyrwać mnie z miejsca tak nieprzyjemnego, kosztownego i nie jeszcze nie mającego. Bóg widzi: słowa nie mam do kogo przemówić — i dobrze, bo z wołami nigdy nie gadałem. Co za Gaskony! Ale dam pokój opisywać krajowych; powiem tylko, że kraj piękny i tenby być powinien dla poczciwych i gospodarnych Litwinów przeznaczonym, a nie dla nich, gnuśnych i niedbałych. Chciejcie mnie powrócić do Litwy; chyba się wyrzekacie mnie i niezdolnym widzieć do służenia wam? Któż jestem? Azali nie Litwin, spółrodak wasz, od was wybrany? Komuż mam wdzięczność okazywać (za rekomendacyę sejmiku brzeskiego?), jeżeli nie wam? Kogo mam bronić, jeżeli nie was i siebie samego? Jeżeli to was nie zmiękczy do wniesienia o mnie na Sejmie, abym powrócił: to ja sam chyba, Bóg widzi, co złego sobie zrobię. Bo złość mnie bierze: z Litwy abym w Koronie służył, gdy wy nie macie trzech generałów. Kiedy was nizać na sznurku będzie przemoc, wtenczas chyba ockniecie się i o siebie dbać będziecie“ ⁴⁰⁴).

Zawiódł się Kościuszko na ukochanych Litwinach. Pokazało się, że są gnuśniejsi i niedbalsi od „Gaskonów“. Nie upomnieli się o niego na sejmie i najgorzej na tem wyszli, gdy zaczęła się wojna 1792 r.: dostali zdrajcę Wirtemberga, po nim „ignoranta“ Judyckiego, a w końcu, gdy już przemoc na sznurku całą Litwę nizała, — Michała Zabiellę, ex-kapitana francuskiego smakosza, niezdolnego oryentować się wśród trudnej sytuacji i powtarzającego wciąż w zakłopotaniu: „un instant! un instant!“

Siechnowicze, gospodarka, chłopci, dawne sąsiedztwo zarzają wciążyć myśl Kościuszki. „Zmiłuj się, pani, drzewa żeby cokolwiek sprowadzić“ pisze do Estkowej. „Kłaniaj się staroście; starościanki ucałuj ode mnie. W post może przyjadę do nich. Niech pączki będą z sokiem, ale wszystkie, nie tak, jak u księżnej“. Każe siać jęczmień rano, sadzić drzewa, robić sery. Dowiedziawszy się o rozpoczętym poborze nowych podatków, zaleca: „Anusiu! Bój się Boga, nie chcę ja, żeby ludzie nowy podatek dawali — tylko stary, więcej nie! Dwór trzeba, żeby oddał... Podymne zaś dwór zapłacić powinien nakazane teraz nowe... Dla Müllera pieniądze chowam. Zmiłuj się, Bitnerowi trzeba oddać i zapłacić za kowala. Resztę trzymaj w garści i nie odnykaj, a co można, to sprzedawać zboża“. Spodziewa się rychło translokacji swojej do wojska litewskiego. „Pracuję ja i moi przyjaciele, abym powrócił. Są przeciwności, ale się załatwią wkrótce“. Pociesza tęskniącą po zmarłym mężu Estkową i zaleca jej spokojność. „Opatrzność pocieszy i da może nad spodziewanie sposobność i uszczęśliwienie. Istności Najwyższej zawsze i ja polecam się i Jej się oddaję na wolę. Ty to robisz: uspokój się przeto i bądź wesolą“⁴⁰⁵).

Czynności służbowe były nieznaczne: ściąganie oficerów „do pełnienia przepisanej powinności“⁴⁰⁶), przyjmowanie dostarczanych rekrutów i rekwizytów wojskowych. W tym to czasie wypadło Kościuszcze nawiedzać często Warszawę, gdzie się spotykał z wzmiankowanym już Amerykaninem Jonesem i poznał się z przywódcami stronnictwa sejmowego reformy: Ignacym Potockim, wówczas marszałkiem w. lit., a może i Hugonem Kollątajem, podkanclerzym koronnym. Pośrednikiem był zapewne Niemcewicz, bardzo czynny w izbie poselskiej i w literaturze, współredaktor Gazety Narodowej i Obcej, autor wystawianych w teatrze dramatów patriotycznych. Z późniejszej korespondencji widzimy, że z Kollątajem ułożył się stosunek ściślejszy, że Kościuszkę był przez niego ceniony odrazu wysoko: „Gdyby potrzeba było ów na szczere tłumaczenie się, ile szacuję przyjaźń JWP. Dobrze, órego wprzód kochałem, szanowałem i uwielbiałem, nim los

zdarzył poznać Jego Osobę, zapewne przykładałbym najusilniejszego starania, abym w częstych odezwach tłómaczył serce i sposób myślenia mego. Lecz nie na oświadczeniach chcę kończyć, com zaczął. Wiem, że JWP. Dobr. zna mię z spraw osobistych; ja też nawzajem *in krótkiem obcowaniu* przekonany zostałem, że przywiązanie się do Jego Osoby nie tylko czyni mi honor, ale zasługę w oczach narodu i ludzkości⁴⁰⁷.

Był to czas najważniejszych rozpraw o zasady do poprawy rządu i świetnych nadziei z przymierza pruskiego, świeżo stwierdzonego traktatem (d. 29 marca 1790 r.). Polska i Prusy na stopie równości i samodzielności międzynarodowej zobowiązały się posilkować siebie wzajemnie w wojnach odpornych: pierwsza 8-u tysiącami jazdy i 4-ma piechoty z proporcjonalną ilością dział, król pruski zaś 14-u tysiącami piechoty i 4-ma kawalerji z odpowiednią ilością artyleryji. Oprócz wyjścia wojsk rosyjskich z terytorium Rzeczypospolitej i wyjazdu Stackelberga z Warszawy, przymierze to przyniosło taki pożytek praktyczny, że broń, zamówiona na fabrykach zagranicznych i nieprzepuszczana dawniej przez kraje ościennie, a nawet przez Prusy, dostała się nareszcie do arsenału, a następnie i do komend wojskowych⁴⁰⁸. Był to pożytek niemałej wagi, skoro Polska, będąc opasaną granicami mocarstw rozbiorecznych i odciętą od morza, nie miała tak wolnej komunikacji ze światem, jak Stany Zjednoczone Amerykańskie przez nieujarzmiony ocean.

W Berlinie były klecone jakieś plany wojny z Austryą w celu zyskania jej kosztem dla Fryderyka Wilhelma kompensaty za zdobycze na Turcyi, jakie miała otrzymać koalicja austro-rosyjska, a w Warszawie Lucchesini, poseł pruski, układał się z przewodcami sejmowymi i z marszałkiem Małachowskim o miejsca obozów, o liczbę wojsk polskich, które do Galicji wkroczyć mają. Przyspieszono tedy formowanie i ekwipowanie korpusów i sejm przyzwolił na oddanie komendy nad dywizją Małopolską Ludwikowi księciu Wirtemberskiemu, zięciowi Czartoryskich, generałostwa ziem podolskich, generałowi pruskiemu, cudzoziemcowi, spowinowaconemu przez siostry z następcą tronu

skiego i z cesarzem Leopoldem II. Rozkazy, ogłaszające
macyą jego, wyszły pod d. 1 maja. Przeznaczoną była dla
go nawet większa rola, gdyż dodane mu wkrótce zostały
pusy z innych dywizyj. I Kościuszko został przeniesiony
dywizji Wielkopolskiej do Małopolskiej pod jego dowództwo.
najdujemy pod datą 2 lipca ordynans, wysłany z Puław przez
sięcia do Kościuszki, jako do podwładnego, o przysłanie pe-
wnego oficera (Dobraczyńskiego pułkownika), a dnia 19 lipca
z Krakowa przepisana została odmiana szyku kompanij i bata-
lionów ⁴⁰⁹).

Wyjechał zatem Kościuszko z niemiłego sobie Włocławka
do Lublina, gdzie zatrzymywał się przez lipiec, sierpień do po-
łowy września. Zajmował się musztrowaniem żołnierzy: żądał
od księcia wydania kilkudziesięciu funtów prochu z magazynu na
exercerunek; gdy zaś odezwa ta nie odniosła skutku, upraszał
Stanisława Potockiego, generała artylerji, o fundusz maleńki
„na egzercerunek z ogniem: prochu nie mają, ja także nie mam
nie skarbowych pieniędzy, których i nie chcę nigdy mieć.
Chciałbym z batalionem kilka razy artylerję mieć do przyzwy-
czajenia onych“. Nakazywał podp. Kurcyszowi, maszerującemu
z batalionem regimentu 1-go, „ażeby w marszu na tydzień dwa
razy, a przynajmniej raz, jeżeli pogody służyć będą, pod od-
powiedzią ścisłą, handgrif był przerobiony z ludźmi, szarżerunek
także w nacieraniu i w cofaniu, atak bagnetowy, uformowanie
kolumny i jej rozwinięcie różnym sposobem, odmieniając co
tydzień, czworogran także dwójakim sposobem, aby raz sekcyami
zachodzić, drugi raz cugami z uformowaniem linii należycie
prostej i to wszystko podług regulaminu nowego“ ⁴¹⁰).

Okolo 18 sierpnia nadszedł „ordynans do gotowości w marsz
długi“, wywołany zapewne wiadomościami o rozłożeniu znacz-
nych sił rosyjskich na granicy Podola. Kościuszko pisał zaraz
do generała artylerji: „Potrzebaby opatrzyć w lenung ludzi...
Także zimowy mundur potrzebny im będzie i fundusz jakowyś
do wyżywienia koni w drodze, bo trudno będzie sprowadzać
z magazynów dalekich, a po drodze o żadnych nie słyszę.“

Łowce z nową trójką bejzów, przewidując, dostania funta
w marcu, pisał nie wiadomo, aby każdy otrzymał natrzynek
Cyrcina-Wojkowskiego, Władysław miał od dawna myśleć o wy
daniu funta. Miał poczekać choć jeden oryginalny swój, a nie
pisał wyjątkowo, jak oryginalny, z drogiem krajów wy
dawać się obywatelom naszymi. Władysław, ani słowem nie
wspomniał o tym.

Choć z tej korespondencji słysząc się pisać, go
i przesłaniał do Władysława Łowczyńskiego, a jeżeli spała nad
nim wyjątkowo, a nawet raz od Łowczyńskiego, pisał
raz, i od Księżki Wojkowskiej. Przechodził z Warszawy
Łabina jako transporty cyrkowej, a przytem z
granicą austriacką, Władysław był pisał, kilka dni po
kiedy długo czasu i cyrkowej jazdy, w przejeździe przez
armyję polską, tak też były poprowadzone na ziemi
ciężkiej Austriaków. Księżka Wojkowska, słysząc
wobec wojny, omieszczenie Łowczyńskiego, cyrkowej
z d. 25 września śmiała od Łowczyńskiego ekspedycji z
na przewidywanym sposobem o wszelkim przestąpieniu gran
tacz i śladach, a niegdyś w marcu, i dobieg
trzydziennego w Łablinie spoczynek w wyścigu
egzaminował, nie pomyślał słowem, ani słowem
słowa rozumienia nie uzyskał o tym.

Egzaminowanie w Łablinie transportu o, nie
odjeżdża się, pomyśleć, słowem, jakim było upiś
o kilkudziesięciu mil na Lublinem, zapewne w obli
obli granicy austriackiej wstawała się w drodze najpro
szła, a nie była i przebiegała drogą najpro
szła, a nie była i przebiegała drogą najpro

Ten przykry ordynans doszedł go daleko za Lublinem w marszu na Podole przez Stary Konstantynów do Międzyboża (pod Latyczowem), gdzie kwatery jego mieściła się długo — do końca lipca 1791 roku ⁴¹⁴).

Zbliżywszy się do Kamieńca, nawiązał stosunki z dawnym kolegą z korpusu i z podróży zagranicznej, obecnie komendantem fortecy kamienieckiej, gen.-majorem Józefem Orłowskim. Poufale listy tego ostatniego ⁴¹⁵) rozjaśnia nam parę skrytości serc ich obu.

Tak, pod d. 3 grudnia 1790 r. pisze Orłowski: „Serdecznie kochany Przyjacielu!... Od wszystkich słyszę, że parę godzin na miejscu nie dosiedzisz i jak Tatar się tylko włóczysz, nigdzie miejsca nie zagrawszy. Ja to jednak approbuję. Znać, że chcesz komendę swoją w karności i regularności służby utrzymywać... Przewiduję ją jeszcze we włóczeniu się twojem po świecie inną przyczynę, z którą się przedemną... wydałeś. ...Piszesz mi niby o żonkę, jeżelibyś tu jej dla Ciebie nie widział. Widzę, że Ci pilno... Wiesz, że dla komendanta fortecy rzadka bywa zdo-
bycz: komendantów polowych się o to pytać trzeba... Wyjeżdżam stąd (do Warszawy) d. 8 X-bis; zabawię się do wiosny“.

Domysł: „pilno ci“ był trafny. Kościuszkę pragnął życia rodzinnego a tu już dobiegał końca 45-ty rok życia. Pełne miłości serce pragnęło ukochać niewiastę.

Spotkał i pokochał 18-letnią Teklusię Żurowską, córkę chorążego żydaczewskiego i dziedzica jednej wsi na Podolu, a drugiej w Galicyi. Poznali się podobno we dworze wiejskim ⁴¹⁶), ale zbliżenie nastąpiło tym sposobem, że w Międzybożu bawili Żurowscy dla kuracyi u renomowanego lekarza Hakenszmita mieszkali w tak małej odległości od kwatery Kościuszki, że okien mogli sobie wzajemnie obserwować. Raz panna zauważyła wychodzącego zbyt prędko oficera i pisała z wymówką do

generała o niegrzeczne traktowanie podwładnych. Ten osprawa-
wiedliwał się, że we własnym interesie publicznym pokazywał oficerowi,
jak ma być dany kwit na pieniądze, odebrane za asygnowaty;
„ale się z nim pięknie i grzecznie przywitałem, a że wyszedł
prędko, zapewne dlatego, że widział wiele papierów nieskoń-
czonych przeze mnie“.

Wróżby zapowiadały się wcale pomyślnie. General miał
wypowiadać uczucia swoje w stylu sentymentalnym, z metafo-
rami i figurami retorycznymi, chociaż wstrzemięźliwie; panna
odpowiedziała wzajemnością; krewna jej, Tekla Orlewska, i matka,
pani chorążyna, sprzyjały mu jawnie. Doszło więc do zupełnego
między temi osobami porozumienia, a z panną do stopnia po-
fałości, że się „ty“-kali i całowali.

„Nie pisać mnie, jak się masz i jak twoja mateczka, to
bardzo źle... Czy spałaś w nocy i jaki sen miałaś? O niczem
informowanym nie jestem: trzeba być świętym prorokiem, albo
szarlatanem lub cyganem, aby zgadywać. Dziś przyjechałem do
Grzymaliny na kawę i zaraz powrócę... Smutno coś mnie jest.
Delikatność z czułością w nienajlepszej harmonii. Ty, jak po-
chlebiasz sobie, że znasz mnie dobrze, jeszcze nie wiesz wewnętrznej
mej niespokojności... Pojazd przyszedł: wyjeżdżam. Całuję twe
rączki, a matulki nóżki; muszę się i tem kontentować“.

„Za przysłanie notaběnki (notesu?) bardzo dziękuję, cho-
ciaż dość nietrwala, do użycia niesposobna. Szkoda pracy rączek
na tak przemijającą rzecz; szkoda oczy zużywać nad tak dro-
bnem pisma wyobrażeniem, które czytając, oczy naderwać po-
trzeba; lepiejby było więcej napisać. Jest burka, powiesz, ale
na zimę nie szkodzi. (Z tej gry wyrazów: burka = wymówka
i burka = okrycie podróżne — widać, że list był pisany w zimie
1790—1 roku)... Przez Kniaziewicza teraz odpisuję, ale gdyby on
nie przyjechał, nie miałbym przez kogo, bo nie wiem, kto u was
bywa z moich przyjaciół... Teklusi, gdy będziesz pisać, przyslij
mi razem jeden koral z szyi twojej. Niech Opatrzność w płaszc
szczęścia zupełnego obwinie Ciebie, a o mojej stateczności, przy-
jaźni, szacunku, uszanowaniu bądź zawsze przekonana“.

Wkrótce atoli ukazały się skądinąd złe znaki. Kościuszko zauważył kwaśną minę **bojca** **panny** i wyszedł wcześniej, ponieważ nie był proszony o dłuższe bawienie. „Musiałem pójść, ale ze smutkiem. Teraz pytam, gdzie jedziecie jutro; jeślibym mógł dobrą znaleźć przyczynę, pojechałbym... Niech niebo matkę i córkę błogosławi, niech i ojca, chociaż nieprzyjaznego mnie, szczodrem zleje bogactwem zdrowia... Wznoszę teraz ręce z ufnością prawdziwą, że moja modlitwa przyjemną będzie. Dobranoc, niech sen wam przyjazne objekta do upodobania stawia; niech nie przerwie snu dobrego. Całuję nóżki wasze, a gdy zjecie kolację z Anglikiem i Francuzem, nie zapominajcie o Polaku, który wam dobrze życzy“.

Sytuacja wikła się i dramatyzuje. „Rotmistrze P. i P. uwiadomili mnie, że byłem przyczyną łez jej wylania. Tak drogie krople z pięknych źrenic aby były zbierane z posądzenia mnie, (to) w mem uczuciu największe sprawia umartwienie. Klękam przeto i całuję rączki, póki jej nie przebłagam. Ale nie myśl, abym kiedy miał myśl oczerniać ją; tylko sposób otwartości mojej wrodzonej był skutkiem. Co widzę, myślę i słyszę, opowiedzieć osobie przyjaznej nigdy nie zaniedbałem. Teraz się poprawię; nigdy odtąd otwartości mojej do pani nie użyję; myśl nawet wstrzymaną będzie. Uszczęśliwienie drugich w największem u mnie jest poszanowaniu i swoje sakryfikować jestem gotów, i to tak szczerze powiadam, jak wierzę Istności Przedwiecznej, a dobroczynnej dla nas... Prześladowana więcej nie będziesz w niewinności serca mego. ...a jeśli i widok mój obraża ją, przysięgam, że i to wykonam... Niech żaden moment nie zasmuci panią... Zawsze się delikatnością w mych krokach wszystkich rządzić chciałem, a jeżeli przez ułomność co sprawiłem, niech je dobroć serca wrzuci w studnię zapomnienia“.

Ale z tak daleko posuniętej delikatności panna snąć nie była rada, bo umiała wywołać mniej delikatne oświadczenia i rady. „Posądzać o obojętność życzenia moje nie można... ale kiedy humor kwaśny i niespokojność u drugich jest mi na przeszkodzie, przynajmniej kochanym osobom życzyć mi należy

tęgo szczęścia, co bym sam sobie życzył... Żeście pojechali na obiad o dwie mil, bardzo źle: cztery mile w pół dnia dla słabej (matki) jest za wiele i obawiam się, aby nie uczuła tego. Co dla pani mojej — żeby i ośm, tem lepiej. Czem więcej egzer cytacyi, tem zdrowsza będziesz. Skacz, śmiej się, biegaj, ale nie śpij po obiedzie, a jeżeli nie możesz wyjść, przynajmniej chodź po izbie, graj, albo czytaj... Ale opowiedz mnie o Senekach(?) i ich rozmowie. Już i ty niejaki wpływ przez słuchanie mieć będziesz w losach Ojczyzny naszej". Panna wydawała już rozkazy np. nietrzymania do chrztu czyjegoś dziecka i Kościuszko obiecywał zastosowanie się do tego rozkazu, chociaż wypowiedzenie się przykre mu było. Dodał przytem zatrważające spostrzeżenie: „Dziś uważałem, że się około okna przechadzał (ojciec) u was i mocno się patrzył w stronę ku mnie; zapewne jest w podejrzeniu jakim, ale myśleć o nas źle nie powinien i sam krzywdzi siebie i nas. Czynić będę, co chcesz, i jak najgrzeczniej obchodzić się będę, a jeśli powie co przeciw memu przekonaniu, ugryzę się za język, ale nie nie odpowiem".

Cożto za podejrzenie?

Z pewnością zasłyszal pan chorąży coś o porywaniu Ludwiki Sosnowskiej i powziął obawę, czy Kościuszko nie zamierza porwać mu córki? Znaleźli się bowiem tacy, którzy o nim bardzo niekorzystne i uwłaczające zaczęli szerzyć wieści: doktor Hakenszmīt i podporucznik Giżycki. Nastąpiła nareszcie scena w rodzinie: Teklusia wyznała swą miłość ojcu i u nóg jego leżała, on zaś powiedział coś dotkliwego i sam potem płakał. Kościuszko, dowiedziawszy się o tem, był głęboko wzruszony i rozczulony. Pisał: „Oddaję ci wzajemnie, ale łzami skropione, dobra noc... Nie wiem o twem zdrowiu, jak się masz teraz. Co myślisz nawet radbym wiedzieć; radbym nawet być w sercu twojem i ogarniać sercem mojem całą... Co do mnie, wszystek drzę, ale nie od zimna, lecz z wewnętrznej niespokojności. Cały mój umysł pomieszany; gorycz w mem sercu i czuję gorączkę, szarpiącą me wnętrności. Idź spać i zaśnij w myślach tobie miłych, zdrowszą widząc matkę... a otwórz swe piersi z sercem

to ucałowania przeze mnie. Nadstaw i ust, choć delikatne: nie obrażę mem pocałowaniem z przywiązaniem. Oddaję cię tej Opatrzności, która nam wszystkim jest dobroczynną. Jeszcze raz niech cię pocałuję. Odchodzę, bo w myśli zawsze przytymnym jestem obok ciebie“.

Możnaby usprawiedliwić pana Macieja Żurowskiego, gdyby mu chodziło o różnicę pomiędzy 18-u i 45-u latami wieku, chociaż małżeństwa takie dawniej były praktykowane często; ale opór jego pochodził z bagna przesądów szlacheckich. Dla chorążego, który nigdy żadnej chorągwi nie nosił, nie był dobrym zięciem generał wojsk amerykańskich i koronnych Rzeczypospolitej polskiej: wymagał on jeszcze znacznych włości i świetnej parenteli rodowej, a plotkarze tych właśnie kwalifikacyj odmawiali Kościuszcze. On sam zresztą mawiał o sobie zwykle, że nie jest bogaty, a w r. 1791 starał się jeszcze oarendę i zgłaszał się bez pożądanego skutku do podskarbiego w. lit. księcia Stanisława Poniatowskiego o pomoc w dostaniu dzierżawy na jakąś wieś „ekonomiczną“ tj. królewską z poblizkich do Siechnowicz ekonomij⁴¹⁷). Nędzarzem przecież nie był i posiadał wszelkie prawo do liczenia się między szlachtę nie chodackową, albo brukową, lecz między taką, którą zwano bene nati et possessionati. Z jakimże zgorszeniem czytamy dziś takie np. eksplikacye: „Nie mogę, Bóg widzi, nie mogę zamilczeć ani przesłać kartki, bo co slysze i czytam, (jakby) piorun we mnie uderzył. Względem plotek można się zaspokoić. Rotmistrz Potocki, który jest z tegoż województwa ze mną, może zaświadczyć, że mam dziedzictwem wieś i sam trzymam ją. Nie każesz już mnie pisać, moja matuniu: znać, żeś się nakłoniła do perswazyi (ojca); znać, że już od niej oddalony nazawsze zostaję; znać, żeś prędko o swej przyjaźni zapomniała. Czynię zawsze (według) rozkazu matki mojej i jej, która zawsze w mem sercu będzie. Już nie będę pisywać i nie będę bywać, aby trucizną wzrok jej dla mnie nie był. Nie będę już w domu waszym, bobym sobie przypomniał okrutność losu mego. Niechże was jednak Opatrzność Najwyższa błogosławi, a więcęj już i pisać nie mogę“.

Nie nastąpiło wszakże zerwanie, tylko osobiste widywanie się ustalo, ponieważ Kościuszko był powołany pod Bracław na manewry, a potem stał w Niemirowie kwaterą. Zdaje się, że nie dojeżdżał nawet; prowadził tylko korespondencyę. Zachęcony przez Teklusię, przesłał jej wzór listu do ojca z formalnymi oświadczeniami. Wysławszy taki list, powoływał się na Morskiego, kasztelana kamienieckiego, który, wróciwszy świeżo z Warszawy, „z entuzjazmem o mnieby gadał z przyjaźni i szacunku, cokolwiek słyszał i widział na Sejmie o mnie, że byli łaskawi, chociaż nie zasłużyłem“. Pod koniec 1791 r. Stany przyznały Kościuszkowi, Orłowskiemu i Brodowskiemu 45.000 złp. gratyfikacyi do podziału na wniosek Rzewuskiego, pisarza polnego i sumiennego lustratora wielu korpusów wojska koronnego⁴¹⁸). „Czynię co każecie, ale się obawiam śmierci wyroku. Jeżeli wiesz o swym nieodmiennym wyroku ojca twego, za cóż nadzieją cieszysz mnie? ...Jadę dziś po obiedzie do Połonnego. Za cztery, albo pięć dni będę tutaj... Zrób tak, aby ojciec widział się z Potockim; dowiesz się o mojej familii, majątku, szacunku, jaki mam i więcej. Boże mnie skarż, jeżeli mu powiedziałem, jak ma za mną mówić w sposób pochlebny“.

Odpowiedź ojca była nie tylko odmową, ale i aktem oskarżenia o winy urojone, z których Kościuszko tłumaczył się w liście obszernym :

„Z objazdki mojej powróciwszy, oddano mi list JW Pana Dobrodzieja. Czytając go, niepodobna wyrazić wzruszenia, jakie miałem w czułości mej wewnętrznej. Że zaś w tymże samym momencie odebrałem list od JW Pani Grabianczynej, zapraszający mnie na obchód imienia JW Pani kasztelanowej Morskiej, a mojej wielkiej przyjaciółki, w oktawę samego imienia, wyjechałem w godzinę potem. Powróciłem wczoraj, a przez ten cały czas byłem w niespokojności, szarpiącej wnętrzności moje z powodu zarzutu, na mnie włożonego... Nie dziwię się, że JW Pan Dobr., uprzedzonym o mnie będąc od osób, źle mnie życzących, a może interesowanych, masz o mnie tak podłą, nikczemną i upośledzającą opinię o uczciwości, o charakterze i honorze

moim, co razem z życiem zawsze ważyłem. Z otarciem łez teraz
mu wyrażam: Boże! niech padnę trupem, jeżeli kiedy przy-
puścił cię nawet myśli targania związku tak świętego, spokoj-
ności małżeńskiej. (stosuje się do starych państwa Żurowskich),
albo prawa, wlanego mu z natury, zawsze szanownego dla mnie
(stosuje się to do planów porwania córki). Że kocham JW Pannę
chorążankę — rzecz jest pewna, a że mu odkryła to jako ojcu,
właśnie i moja chęć to była. Ale widząc chroniącym się JW.
Pana Dobr. ode mnie i usuwającym się od przyjaźni, którą dawniej
zaszczycać mnie raczyłeś, szukać dla siebie sądziłem przychyl-
niejszej pory i odtąd krok mój już nieśmiały był, a nawet nie
wiedziałem, jak sobie mam postąpić. Nieraz przypatrywałem się
twarzy jego, ale obaczyć nie mogłem przychylnego rysu dla
siebie, owszem i coraz bardziej widziałem wzmagającą się nie-
przyjaźń aż do nienawiści... Kilkakrotnie przedsiębrałem upaść
do nóg — nie z podłości żadnej, ale z chęci pozyskania dla
siebie ojca dobrego, co zaświadczyć mogą JW Pani Chorążyna
i Chorążanka... Gdy nakoniec nie jesteś JW Pan Dobr. jeszcze
przekonanym i cię suspicyi ma pozostać przedsięwzięcia przeze
mnie kroku nieprzyzwoitego w przeciwnym sposobie chęci jego,
pozwól, abym w przytomności jego mógł zaprzysiąc przed
Istnością Najwyższą, a tak czerniących mnie (plotkarzy) może
w innych obaczysz kolorach, których malować nie jest moją
myślą, ale oddać ich sumieniom własnym... A jeśli nie pozy-
skam dla siebie jego łaski, nie zjednam dla siebie nadziei po-
zyskania tej, którą kocham, nie odbiorę szanownego dla mnie
tytułu syna jego i nie będę uszczęśliwionym: przynajmniej spo-
dziewam się aprobaty uczciwego człowieka. Niech bogini szczę-
ścia ludzkiego zdrowie jego utwierdza z całą rodziną w jak naj-
dłuższe lata przy wszelkich pomyślnościach; niech żaden mo-
ment nie zdarza się umartwienia. Żyćcie szczęśliwi, szanowani
i kochani. Te życzenia przyjmą nieba z szczerego pochodzące
serca. Z winnem uszanowaniem mam honor pisać się JW Pana
Dobrodzieja najniższym sługą^u.

Pan Maciej nie przekonał się i teraz, lecz postanowił wy-

jechać z rodziną w kordon, to jest do swego majątku galicyjskiego. W pożegnalnych listach Kościuszko pisał do matki, że nie widzi już żadnego sposobu „po takim liście, na którego wspomnienie samo krew się we mnie wzburza... Odpis mój najłagodniejszy, bo jest mężem twoim, a ojcem mojej Teklusi, ale cała krew we mnie zlodowaciała na list przeczytany... Mój Boże, co za myśl okrutna, abym rwać miał prawo natury i pomimo ojca wyrwać z domu mnie kochaną!“ Córce obiecywał, że nigdy a nigdy o niej nie zapomni. „Zawsze z wami będę, chociaż nieprzytomny, myślą i sercem, które będzie stateczne“. Powoływał się na świadectwo ks. generała Czartoryskiego, Morskiego i innych w tej klasie, „lecz wiercie, co chcecie: daję wam na wolę“. Działo się to w lutym lub w marcu 1792 r., gdyż Kościuszko przewidywał swój wyjazd w Kijowskie, gdzie miał objąć dowództwo nad kolumną, przeznaczoną do operowania przeciwko jednemu z korpusów rosyjskich w zbliżającej się wojnie.

Ton listów jego, do szlacheica obskuranta pisanych, mógłby się wydać zbyt uniżonym, gdybyśmy o tem zapomnieli, że Kościuszko miał wtedy pod komendą swoją kulkanaście tysięcy żołnierza i nieby go nie kosztowało porwać nie tylko pannę chorążankę, ale i samego chorążego chociażby z całą jego powiatową chorągwią, gdyby naprawdę istniała. I uszłaby mu taka awantura bezkarnie. Alboż nie zdarzały się w Polsce podobne i gorsze jeszcze wypadki? Dawnożto w tych samych stronach rozegrała się tragiczna sprawa z Komorowską, która dostarczyła Malczeskiemu tematu do „Maryi“, a której bohaterem, Wacławem, był żyjący jeszcze i królujący w Tulczynie Szczesny Potocki? Ale Kościuszko wołał być „odważnym w boju, jak nasi rycerze, czułym w miłości, jak nasi pasterze“. Samowola i anarchiczne popędy były wypienione z duszy jego do szczytu.

Ze sprawy tej wychodzą chlubnie kobiety polskie: Żurowska, Orlewska, Morska i sama Teklusia, której „umysł dalekim był od rządzenia się powierzchownością“ i potrafił ocenić wartość takiego, jak Kościuszko, człowieka. Ale napiętnujmy po-

ardą i oburzeniem takich panów Żurowskich, dla których miały wartość tylko grunta, orne, łąki, pastwiska cum boris, gais, grani-
iebus et omnibus aliis rebus! Byłoby to prostym przypadkiem,
e Kościuszko po raz drugi w życiu trafiał na takiego ojca?

Bez wątpienia ulubieńcem Fortuny nie był. Lepiej dopi-
ało szczęście Kniaziewiczowi, wówczas porucznikowi regimentu
rzylerów, zaszczyconemu już mianem „przyjaciela“ przez Ko-
cińską, używanemu do najważniejszych czynności służbowych.
Pojął on tę samą Teklusię za żonę po upływie 5-ciu lat (1797).
Jeśli żył jeszcze stary Żurowski, to nie miał się czem pocieszyć,
bo Kniaziewicz żadnej wioski nie posiadał, ani świetnością pa-
renteli Kościuski nie przewyższał, chyba tylko wiekiem, o 16 lat
młodszym, mógł zalecać się przed swym generałem, któremu
zresztą nie uchybił nigdy czci i przywiązania wiernego.

Ani rozpacz, ani gwałtownego wstrząśnienia ten zawód
drugiej miłości nie wywołał. „Trzeba cierpieć na świecie; bez
umartwienia miejsca niema i słodzić nam tylko potrzeba przy-
odzące“ — tak pisał do Teklusi Kościuszko, radząc jej dla
pokojenia się „zabawiać się czemkolwiek, rysowaniem albo
lążką, czyli ogródkiem“. On sam na takie umartwienie miał
nuteczniejszą zabawę — służbę Ojczyźnie, która nad całą du-
tą jego panowała wszechwładnie, pozostawiając pewną tylko
kastkę serca na miłość dla Teklusi.

Teraz wyszła już Polska z okropnego stanu, w jakim wi-
dział ją Kościuszko w r. 1775: miał się też czem pocieszyć po
racie drugiej bogdanki. Sejm czteroletni reformował całą ma-
inę państwową, tworzył nowe instytucye, sięgał aż do pod-
aw społecznych. Ukazała się nareszcie Ustawa Rządowa czyli
onstytucya Trzeciego Maja 1791 r., opracowana w tajemnicy,
głoszona i zatwierdzona przy radosnych okrzykach arbitrów
ludu, ale też wśród protestacyj stronnictwa starszylacheckiego,

które widziało obalenie Rzeczypospolitej i zatracenie przekazanej przez przodków wolności w artykule, stanowiącym tron dziedziczny, czyli tak zwaną sukcesję.

Kościuszkę był republikaninem czystej wody: w wieku młodocianym uwielbiał Tymoleona; potem oglądał republikę bez tronu i walczył o nią przez lat siedm w Ameryce. Pojęciami i przekonaniem swemi sięgał dalej niż Suchorzewski, Rzewuski, Walewski i Szczęsny Potocki. Zdawałoby się, że przyzna im słusność i że do nich przystanie.

Bynajmniej. Gdy otrzymał w Międzybożu z Komisji Wojskowej rozkaz odebrania przysięgi od podwładnych oficerów na wierność nowej Ustawie, wykonał to bez wahania. Pod nadęsłaną rotą przysięgi dla Wojska Obojga Narodów naprzód sam się podpisał: „Tadeusz Kościuszko GM.“, a potem kazał 10-ciu obecnym oficerom położyć swoje podpisy i wycisnąć pieczęć herbowe ⁴¹⁹). Niewątpliwie przed podpisaniem odbył się obrzęd religijny zaprzysiężenia. Po latach ośmiu w Paryżu Książewicz, słysząc gorąco republikańską przemowę Kościuszki, przypomniał mu, z jakim zapalem na czele brygady swojej wykonywał i wykonywać wszystkim kazał przysięgę na monarchiczną Ustawę Trzeciego Maja ⁴²⁰).

Bo Kościuszkę chciał być sługą narodu, posłusznym wolę jego przedstawicieli prawowitych. Kornym duchem, bez najmniejszego oporu i szemrania składał osobiste przekonanie w ofierze społeczeństwu. I od tej chwili gotów był z całej duszy i całą siłą ręki bronić dzieła narodowego. Liberum veto, potworny wyraz wolności egoistycznej i zaprzeczenia woli ogółu, nie istniało dla niego, nie odzywało się nigdy w jego rozumowaniach i postanowieniach, było wyrwane aż do ostatnich korzonków z jego natury szlacheckiej.

Chociaż nie pisał traktatów politycznych, mamy przecież możność stwierdzenia tych stron jego umysłu własnymi jego słowy, zapisanymi w korespondencji z miłym sąsiadem siechnowickim.

Michał Zaleski opuścił Warszawę na początku grudnia 1790 r.

zrzekł się mandatu poselskiego, nie chcąc dalej brać udziału w pracach sejmu. Powodem nieprzejednanej urazy miała być kwestya jakiejś przysięgi posłów, przybywających z nowego sejmiku dla połączenia się z posłami dawniejszymi. Zaleski domagał się nakazania wszystkim przysięgi „na wiernie Ojczyźnie rady“ i otrzymał większość głosów w dwóch jawnych głosowaniach, lecz w trzeciem ostatecznem wniosek jego został odrzucony sekretne kreskami. Wtedy „już nie widział w Polsce Polaków i chrześcijan w chrystyanizmie: obłudnicy, liczbą przewyższając otwartych, przeświadczały o niepewności wszystkich enotliwych ustaw“⁴²¹).

Trudno uwierzyć, aby do tak stanowczych wniosków miały doprowadzić go tak wątpliwe przesłanki. Zapewne, że nie jest do pochwalenia owa różnica głosów prawodawczych pomiędzy tajemnym i jawnym głosowaniem, ale miał Zaleski dosyć czasu do oswojenia się z tym objawem słabości charakterów, boć to nie pierwsze były sekretne kreski i przy wprowadzaniu takiej metody głosowania do regulaminu sejmowego wypowiedziano i nadto dowodzeń, że to jest jedyny sposób wydobywania szczerego zdania z ludzi, poszukujących krescycywy na służbie motywowym osobom — a z takich właśnie spekulantów składała się większość. Sam Zaleski też nie był Katonem Utyceńskim, nie tylko bowiem „mnożył krzywoprzysięstwa“, gdy został poddany Katarzyny II, ale nie był „otwartym“ nawet w sekretne testowanych pamiętnikach, przeznaczonych dla dzieci swoich. Powinien był wyznać, że cała gorliwość i przenikliwość, jaką rozwinął, pisząc wybornie „Relację Deputacyi oskarżonych o bunt“, pusiła go, jak tylko zauważył, że nienawistny mu Kollataj potrafi swoimi „wymysłami“ zdobyć większość kreszek dla praw, podnoszących plebejusza. Zuchwałością jakoby wymożone było prawo a mieszczan, a już ciarki poszły po staroszlacheckiej skórze, gdy w izbie dały się słyszeć mowy o wyzwoleniu „niewolników“ tj. chłopów, włościan. Do takich to ustaw nie chciał przyrządać się uczestnictwem swoim Zaleski. Dzieci mogłyby z pamiętnika odgadnąć prawdziwe pobudki chyba po widocznie

falszywych rozumowaniach, że w Polsce niewoli nie było, a po-
daństwo jest wcale dobrym stanem, albo po wyrażeniach nie-
zwykle cierpkich o Kollataju i reformach sejmowych — gdyby
ojciec nie zwichnął im logiki zdrowej i naturalnej ⁴²²).

Nie był też Zaleski „otwartym“ względem Kościuszki.
Nigdy nie użył na jego korzyść stosunków swoich, ani przemó-
wił za nim publicznie; ale w kopercie, pod pieczętką lakową,
pisywał: „Mnie i żonę moją poczytaj za jedno, nas oboje po-
czytaj za szczerych twoich przyjaciół, którzy być nimi nie prze-
staną, choćbyś im i wody zakazał, i siebie twemu domowi,
a zatem naszemu (w Siechnowiczach) sąsiedztwa odmówił: bę-
dziemy przyjaciółmi“.

Nic od nikogo nie żądając dla siebie osobiście, Kościuszko
nie odczuł obłudy i z Niemirowa, przed oczekiwanym wkrótce
wybuchem wojny, zgłosił się do dawnego sąsiada. „Dowiedział-
szy się, że Pan (bawisz) w Województwie Brzeskiem i sąsiadem
(jesteś) moim blizkim, a zawsze łaskawcą i przyjacielem, nie
mogę zamilczeć oddania Mu winnego uszanowania z zadziwie-
niem oraz, żeś poświęcił czas ten na spokojność domową i uszczę-
śliwienie swoje, żyjąc z Dama, od wszystkich wielbioną, a ko-
chaną najbardziej ode mnie dla charakteru jej i duszy tak pięknej,
a opuściłeś ojczyznę, którejbyś był pomocą wielką... Tento jest
czas, w którym chociaż z różnicą opinii powinien być zjedno-
czony cel uszczęśliwienia jej, przyprowadzenia do znaczenia
w Europie, rządu wewnętrznie dobrego... Wiem ja dobrze
i przekonany jestem o charakterze, sercu i obywatelstwie JW.
Pana Dobr., ale, jak wiadome są talenta jego, rozsądek, dowcip
i znajomość powszechna praw, tak życzylbym, abyś był pomocą
ojczyźnie swojej. Wiele mógłbyś dać światła do ustawy Rządu
teraźniejszego... Rzecz jest pewna, że każdy obywatel, by naj-
nikczemniejszy i nieświatły przyczynia się do dobra powsze-
chnego..., ale ten, któremu Wszecmocność dała poznania rze-
czy więcej nad drugich i umiejętność objęcia okręgu ziemi
i potrzeb (wszelkich) żyjących ludzi, grzeszy, gdy przestaje być
czynnym i (gdy nie) go nie interesuje, jak zwierciadło (na) obiekta

gnujące się, które z siebie żadnego nie okazuje czucia i wzruszenia... Do celu jednego wszyscy powinniśmy się zjednoczyć: wydobyć Ojczyznę naszą z pod przemocy obcych, z upodlenia i zniszczenia imienia nawet Polaków. Wierz mnie, że zawsze jednakowo myślę, zawsze oddycham duchem wolnego obywatela Republikanta i gdy rząd nasz zrówna się z rządem angielskim, dopiero dzwonić zacznę na baczność każdemu współobywatelowi... Niech powszechna tylko będzie edukacya... Od nas samych zależy poprawa rządu, od obyczajów naszych. A gdy podli będziemy, chciwi, interesowani, niedbający o kraj swój: słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach i tego warci będziemy. Żądasz ode mnie tolerancyi: nie rozumiałem, abyś JWPan Dobr. potrzebował; a jeśli tak jest, (to) nikt nie jest ducha tak pobłażającego, jak ja, dążąc do powszechnej harmonii, jedności, przyjaźni oraz dobrze życząc krajowi“⁴²³).

Zaleski przekonać się nie dał, a z tej korespondencji taki tylko wynika pożytek dla nas, że na kawałku papieru, czarno na białem, obserwować możemy różnice pomiędzy mózgiem schorzałym, pomiędzy umysłem ograniczonym szlacheica upadłej Polski i duchem zdrowym Kościuszki, czerstwym, wyzwolonym z koła przesądów kastowych, zdolnym obejmować „okrąg ziemi“

Od czasu wyruszenia z Międzyboża miał Kościuszko dużo zajęć służbowych. Odbywały się od 1 września do 12 października wielkie manewry dwóch dywizyj, kijowskiej i bractawskiej, na dawnym obozowisku Jana III pod Bractawiem. Komenderował naczelnie 28-letni oficer ze służby austriackiej, gdzie był subalternem, świeżo mianowany generał-lejtenantem, synowiec królewski, ks. Józef Poniatowski⁴²⁴). Niedługo po ukończeniu manewrów odjechał on do Warszawy i zdał zastępstwo w komendzie obu dywizyj swoich na Kościuszkę.

Mamy przed oczyma szereg asygnacyj, datowanych w Nie-

mirowie, pomiędzy dniem 30 października 1791 i 30 kwietnia 1792 w interesach gospodarstwa wojkowego, jak: żywienie koni, kupowanie wołów, malowanie wozów, sprowadzanie prochu itp.⁴²⁵.

Ale trafiają się też wypłaty niejakiemu „Berkowi za ekspens podróży w publicznym interesie złp. 84“, albo za „ekspens do Jass z ekspedycją złp. 340“. Jest Brulion korespondencji sekretnej, obejmującej 30 numerów od d. 10 grudnia 1791 do 28 kwietnia 1792⁴²⁶). Ordynansem sekretnym nr. 1 kazał Kościuszko Grochowskiemu, podpułkownikowi regimentu 1-go, posłać kogoś do Jass na zwiady. Bawił tam Bezborodko, kanclerz rosyjski, dla prowadzenia układów o pokój z Turcyą i koło niego uwijał się główny przeciwnik Ustawy Trzeciego Maja, Szczepny Potocki. Podobnież na zwiady byli wysyłani: Poniatowski major Kawalerii Narodowej, Piotrowski pułkownik regimentu 12-go, i Kniaziewicz porucznik od Fizyliarów. List Komisji Wojskowej, wzywający „serio“ niesforenego „generała artylerji“ do powrotu, był odwieziony przez Marszyckiego porucznika i adjutanta w korpusie Artylerji Koronnej.

Trzeba było obserwować jawnie już nieposłusznych Rządowi krajowemu przywódców gotującego się rokoszu i ruchy wojsk rosyjskich, wracających z Turcyi po zwycięsko zakończoną wojnę. Jakoż przesyłał Kościuszko do końca listopada 1791 r. raporty ostrzegające „o pułkach moskiewskich, nad granicą rozpościerających się“. W styczniu wciąż biegały sztafety od niego do Komisji Wojskowej, która donosiła o wszystkim Królowi w Straży, lecz bardzo niedostateczne i opieszale wywoływały rozrządzenia, sama zaś wystawiła się na śmieszność, rozkazując na czoło-Kościuszcze pod d. 3 lutego 1792, aby „komendy z luk ściągnąwszy i korpus uformowawszy, granice Rzeczypospolitej ocalił (!), spokojność utrzymał, zamiary nieprzyjacielskie zniszczył“ (!). Książę generał-lejtenant 10 lutego rozpoczął porozumiewanie się piśmienne z Kościuszką co do kombinacyj strategicznych na wypadek wkroczenia wojsk rosyjskich. Nie będziemy tu rewidowali całej maszyneryi sejmowej i administracyjnej, ani wyliczali dużej liczby błędów i uchybień w sprawie uzbrojenia na-

Komenda Poupparta GM.

	Głów.
4 szwadr. Kawo. Nar. z Bdy Dzierżka komen. Ożarówskiego	579.
Pułk Buławy Pol. Kor. 4 szwadr. Hetm. Pol. Koron. . . .	323.
Batalion pieszy Regim. XII Malczewskiego	719.
" " " XII Xcia Lubomirskiego	588.
Ogółem 17.086.	

(podpisano) Kościuszeko GM.

Taką będzie główna siła polska, mająca opierać się armii Kachowskiego, liczącej 64.000 żołnierza. Przybędzie jeszcze dywizya Wołyńska, o 4.635 głowach, lecz tej dowództwo powierzone będzie generał-lejtnantowi Michałowi Lubomirskiemu, który ściągnie na siebie zarzuty nieudolności, tchórzostwa, a nawet i posądzenie o zdradę, z Poniatowskim zaś w jakim najgorszym znajdzie się stosunku.

Gdy wodzowie rosyjscy otrzymali od swej Imperatorowej instrukcyje wojenne pod datą 13 i 19 kwietnia i natychmiast znaleźli się na czele wojsk swoich, Stanisław August zatrzymał generałów w Warszawie na obchód rocznicy 3-go maja. Tym sposobem Poniatowski zdążył do swej głównej kwatery dopiero w połowie maja, na kilka dni przed wkroczeniem nieprzyjaciela. Kościuszeko wrócił do obowiązków swoich generał-majora, brygadą komenderującego.

Wojska rosyjskie armii „Ukraińskiej“ skierowane zostały do trzech punktów: pod Dubossary, powyżej Tehini (Bender), pod Soroki i pod Mohylew. Książę Józef Poniatowski utworzył trzy odpowiednie co do miejsca, lecz wcale nie wyrównyujące siłą korpusy: Wielhorskiego pod Czeczelnikiem w równej odległości od Dubossar i Sorok, podpułk. Grochowskiego w Mohylewie, sam zaś stanął pod Braclawiem. Oprócz tego z głębi Rosyi ciągnęły pułki przez Kijów pod Wasilków; naprzeciwko nim pod Fastowem kazano stanąć Kościuszce. Rola jego nie

mogła się ograniczyć walką z jednym Lewanidowem, gdy już przy pierwszych ~~marazach~~ ~~marazach~~ ~~szczupła~~ wojsko polskie znalazło się w zacieśniających się z każdym dniem kręgach przemożnego nieprzyjaciela ⁴²⁸).

Komenderujący (naczelnie) ksiązę general-lejtnant Poniatowski w kilkanaście dni po rozpoczęciu działań wojennych donosił królowi, że podług raportów cała siła jego wynosiła 14.709 ludzi, z tych w kawalerii 6.488, piechoty 7.747 i artylerii 474 ⁴²⁹).

Kościuszko rozumiał niedorzeczność podziału „na trzy dywizye, aby każda z osobna czyniła operacye naprzeciw trzem dywizjom wojska rosyjskiego, z których każda tak mocna była, jak wojsko polskie całe... Zamiast użycia całej siły naprzeciw jednej z tych, która zapewnieby zbita była, przez coby wojsko bez doświadczenia jeszcze nabrało było śmiałości, a obywatel — zachęcenia i powodu łączenia się z niem“. Zdanie takie wyraził on nie tylko w późniejszym „Manuskrypcie“, ale i na początku wojny w raporcie, z Przyluki wysłanym, przekładając Poniatowskiemu, że „trzebaby nam jedną naprzód zbić kolumnę nieprzyjacielską, nim się wszystkie złączą“. Odebrał od niego odpowiedź pod nrem 9, 10, że dla braku rezerwy nic jeszcze przedsiębrać nie można ⁴³⁰).

Dopiero 17 i 18 maja doszły Kościuszkę ordynanse, nakazujące uformowanie obozu, a 21 maja przywiózł mu oficer 300 dukatów z pieniędzy ekstra-ekspensowych. Jeździł tedy do Żytomierza dla umówienia się z rezydującymi tam dwiema Komisjami Cywilno-Wojskowemi (kijowską i wołyńską) o prowianty, wysłał porucznika Kniaziewiczza i podporucznika Fiszerza na oglądanie miejscowości, spotkał się z nimi w Białopolu i po wysłuchaniu ich doniesień obrał miejsce na obóz o dwie mile od Berdyczewa, między rzeczkami Kicanką i Hujwą w Klinie. Nazajutrz, 22 maja, wysłał 15 towarzystwa do wybierania furażu, kazał wytykać obóz, ale było już za późno, bo tegoż dnia o godzinie 1-szej po południu przekroczył granicę Lewanidow przez lukę Motowidłówkę naprzeciw Wasilkowa ⁴³¹).

Wejście nieprzyjaciela odbyło się tym sposobem: w naj-

www.libtool.com.cn

większej cichości w południe zwinąwszy w momencie obóz przed Wasilkowem, Rosyanie odbili roгатkę graniczną i wysłali na stronę polską majora z trębaczem. Rotmistrz Żychliński od pułku 5-go z pod komendy majora Lubowidzkiego, widząc to, uformował swoich 50 ludzi przed roгатką i wysłał naprzeciwko nim swojego trębacza, pytając się: co za wojsko i za czyjem przyzwoleniem wkracza? Na co major rosyjski oddał manifest, od Bulhakowa podpisany, a Żychliński, przeczytawszy, usunął się ze swoją komendą i ruszył do Białocerkwi. Kościuszko otrzymał o tem raport od pułkownika Piotrowskiego z Pawołoczy o 7-mej rano d. 23 maja i zaraz wysłał kuryera do Poniatowskiego, sam zaś „żadnego przy sobie nie mając korpusu“ wyjechał przez Pohrebyszcze do Tetyowa, gdzie wedle dyspozycji miał znaleźć swoją dywizję.

Zastał tu (d. 24 maja o 1-ej po północy) zaledwo 2 szwadrony kawaleryi narodowej z brygady Lubowidzkiego; batalion zaś fizylierów stał o dwie mile w Dziumbkowie, batalion Brodowskiego o milę w Żywotowie; były też w pobliżu pułk 5 lekkiej jazdy pod komendą podpułk. Kamińskiego i batalion regimentu starosty szczerczeckiego. Należało te wszystkie oddziały skoncentrować. Stało się to wieczorem 25 maja pod Pohrebyszczami. Obóz wytknięto za miastem, frontem do rzeki Roški ku Pawołoczy, gdzie stanęła już kolumna Lewanidowa. Ale wobec jego 12-tu tysięcy zbyt słabą siłę stanowiły trzy bataliony (fizylierów 587, Brodowskiego 618 i s-sty szczerczeckiego 542), liczące głów 1747 piechoty, pułk 5-ty przedniej straży (1067) i dwa szwadrony kawaleryi nar. (około 300), około 1350 koni, a razem 3097 żołnierza. Słusznie więc Kościuszko, otrzymawszy doniesienia o marszu innych kolumn nieprzyjacielskich, a szczególnie o zbliżeniu się do Tetyowa korpusu Derfeldena od strony Humania, ruszył stąd ku Przyluce o 7-ej wieczorem, w cichości zwinąwszy obóz; maszerował całą noc i cały dzień i stanął ledwie o 8-ej wieczorem nazajutrz 27 maja. Spoczywał trzy razy i dla tego „marudnych nie miał“. Kniaziewicz i Fiszer, przodem wysłani, wytknęli obóz zawczasu, lecz ordynans Poniatowskiego nakazał

daleszą rejteradę na Pików ku Ułanowu. W tym marszu zetknęły się dywizye Kościuszki i Wielhorskiego z Poniatowskim. Po wypoczynku przez cały dzień 28 maja, w nocy o godzinie 3-iej 29-go maszerowano do Janowa; powstał projekt atakować nieprzyjaciela w Pawoloczy, ale brak rezerw od strony Winnicy mógł spowodować zagrożenie tyłom i odcięcie wojska. Zresztą połączyły się też w Litynie przemożne korpusy nieprzyjacielskie I i II, więc stosunek sił nie poprawił się ani na chwilę. Znużone niepotrzebnymi marszami wojsko polskie cofnęło się jeszcze dalej: do Lubaru. Tu na rozległej równinie obozowało przez dwa tygodnie z wątpliwym pożytkiem, skoro sam wódz jego pisał otwarcie do króla: „Dokąd się obrócić? Nie wiem“⁴³²).

Ale wiedział nieprzyjaciel, kierowany według planów swego kwatermistrza, Niemca Pistora. Ruszyły kolumny Lewanidowa i samego Kachowskiego, żeby obejść od północy i południa oba skrzydła polskie, żeby je odciąć od Połonnego, otoczyć i zmusić może do złożenia broni. Poniatowski odgadł przecie niebezpieczeństwo i, żeby odwrócić uwagę Lewanidowa, polecił Kościuszcze operować pod Czartoryą o milę na północ od Lubaru, powiększywszy jego dywizję do 4 batalionów i całkowitej brygady kawalerji narodowej, a więc do 5000 mniej więcej głów, sam zaś przed Kachowskim wykonał pośpieszny odwrót o świcie 15 czerwca. Kościuszko spełnił swoje zadanie z zupełnem powodzeniem, bo zagrożony przez niego Lewanidow stracił czas i korzyść bliższej drogi z Miropola⁴³³); tymczasem aryergardowa kolumna Wielhorskiego poniosła dotkliwą porażkę na grobli Boruszkowieckiej pod wsią Derewiczami od generałów Tormasowa, ks. Łobanowa i brygadiera Orłowa. Do niewoli wzięli Rosyanie jakoby 375 ludzi, zdobyli 7 dział i znaczną część taboru z kasą regimentu XIII-go, w której znajdowało się 12.113 złp.⁴³⁴).

Po długim i przykrym marszu „weszło już razem wojsko polskie do Połonnego“. Miała to być „forteca“, upatrzona na skład prowiantów i zapasów wszelkich. Wysłany tam pułkownik inżynierów Sierakowski z dwoma oficerami pracował około wzmocnienia fortyfikacyj i raportował d. 7 czerwca, że spodziewa

się postawić w stanie obrony „za niedziel cztery“ tj. w pierwszych dniach sierpnia. Oczywiście Poniatowski, przychojąc w dziesięć dni po tym raporcie (17 czerwca), musiał uznać, że „forteca nie jest w stanie obrony“. Odbył więc radę wojenną i zdecydował się poprowadzić wojsko dalej — do Szepetówki a lazaret i kasę wysłać do Dubna. Przedewszystkiem wywołał prowianty, armaty, amunicję, o ile starczyło wozów i koni. Wypadło wszakże zostawić dla braku środków przewoźnych 3.000 korcy mąki, owsa i, według relacji polskich, kilka armat pochodzących z daru Czartoryskiego, a wedle rosyjskich — Magazyn z mąką zapalono, armaty zagwożdżono; Kościuszkę zostawiony w aryergardzie, przy największym pośpiechu mógł ruszyć dopiero we cztery godzin po wymarszu armii. Wtedy ukazał się Lewanidow. Kościuszko stanął na upatrzonej pozycji, front zrobił i przygotował się do boju; lecz nie był atakowany. Po dwóch godzinach ruszył znów i pomyślnie przybył na miejsce do Szepetówki ⁴¹⁵⁾.

Położenie wojska polskiego polepszyło się o tyle, że w niedalekim Zaslaviu stała już dywizya gen.-lejt. ks. Michała I. Łobomirskiego, który zameldował się raportem ks. Poniatowskiemu. Posłano mu rozkaz wyjścia na spotkanie. Jakoż generał Łobomirski i Zajęczek z owej dywizyi zetknęli się z korpusem głównym d. 18 czerwca, właśnie wtedy, gdy 8-tysięczna awangarda armii rosyjskiej pod komendą gen. Markowa ⁴¹⁶⁾ biła się do ataku w nadziei urwania taboru Polakom, jak na grobli ruszowieckiej. Ale powtórzenie owego figla nie udało się. Wsią Zielenkami (czyli Żylińcami), na wzgórku, „w półokrąg kowaty“ ukształtowanym, stało w gotowości 2.200 piechoty i jazdy, a wkrótce nadciągnęła brygada Mokronoskiego i 12 mat, wreszcie cały korpus główny Poniatowskiego, szykując się w drugą linię. „Najżywszy ogień z obu stron“ zaczął się o godzinie 5 rano. Konnica nieprzyjacielska zrazu złamała polską prawą skrzydło, lecz wstrzymała się na widok drugiej, a potem przez Mokronoskiego zlaną i prawie w pień ciętą została. Podobnie w środku pierzchnęły, nie wytrzymując

bataliony Lubomirskiego, lecz Poniatowski z batalionu Potockich zappełnił lukę i odparł piechotę rosyjską. Uderzenie Wielhorskiego na prawą flankę zmusiło go do uformowania się w czworokąt i cofnięcia się pod którym zakończyła się bitwa dość chlubna dla nieobytego wojska polskiego, lecz bezowocna pod względem strategicznym, ponieważ Markow nie był zniesiony i bieg działań nie uległ żadnej zmianie. Kościuszko, komenderujący i pilnujący Lewanidowa, „czynił największy pośpiech“, „długo strzalał, ale nadszedł wtenczas dopiero, kiedy zaczęła rejterować“. W raporcie swoim Poniatowski pisał „JKMci, iż ten generał był bardzo użyteczny przez swoje męstwo, ale i przez szczególną roztrośność, wszakże Kościuszko mniej pochlebne wystawił słowa: „Kanonował on wprawdzie przez dwie godziny, ale nie mógł przejść przez błoto przed nim leżące, bo przez nie nie było można iść; naprzeciwko zaś Moskale mieli nierównie mocniejszą artylerję na górze tj. 16 arcybrych nieustannie dawali ognia, oczekując powrotu naszego ataku. To wszystko było przyczyną, że kościuska od 8-u tysięcy najlepszego żołnierza nie było w niewolę“⁴³⁷).

Nawet Kościuszko ze swymi 4-ma batalionami piechoty i szwadronami kawalerji wziąć jej nie mógł, skoro o godzinie 6-ej wieczorem ruszył dalej drogą do ciągnąc na siebie zarzuty jednomyślne pisarzy wojenne zwycięstwa dokonać ani wyzyskać nie umiał.

Kościuszko, snać dla zmylenia rekonesansów nieprzyjaciela, w prawą, udając że idzie do Sławuty, ale wszedłszy na inną drogę, idącą do Zasławia, i złączył się z księciem Litwy równo ze dniem“⁴³⁸). Znajdował się tu Michał Łubowski z resztą swojej dywizji. Tego i następnego dnia mało robiła, poczem znów rejterowała, poszukując lepszej okazji, znalazła ją w Ostrogu; miała nawet z 10 dni czasu na przygotowanie się do walnego boju.

Sam Poniatowski uznawał tę pozycję za dobrą. Michał Lubomirskiego postawił na prawem swem skrzydle o 1 1/2 mi pod Kuniowem (Okuniowem), a Kościuszkę przesunął aż o 3 1/2 mi pod Bohuryn czyli Byhryn, aby wzbraniał tam przejścia nieprzyjacielowi przez Horyń. Rozdał nadesłane od króla ordera militarne. Na pierwszej liście znaleźli się w istocie zasłużeni i dzielni oficerowie, którzy z czasem staną się gorliwymi pomocnikami i towarzyszami trudów Kościuszki: Mokronoski, Wielehorski, podpułkownicy Grochowski i Hauman, major Łańniski. Nie warti ich byli ci, którzy tę nagrodę przyznali: Stanisław August ze swym „ampljowanym przy Boku“ generałem Gerzeńskim i całą radą wojсковą. Zamiast natężenia działalności wojennej, naczelna komenda wojsk Rzeczypospolitej kazała okładać się o rozejm⁴³⁹), bo już d. 22 czerwca król wysłał do Imperatorowej Katarzyny list, poprawiany dwukrotnie przez posła jej w Warszawie, Bułhakowa. Kachowski, naradziwszy się z dyplomatycznym reprezentantem Imperatorowej r. r. st. Bühlerem, odpowiedział księciu Józefowi odmownie i d. 25 czerwca pod wieczór ukazał się przed frontem jego korpusu głównego. „Zaczyna się atak“ — pisał książkę, kończąc swój raport powinnym do króla. W istocie 4 bataliony jęgrów rosyjskich z kozakami i 11 działami ruszyły ku przedmieściu przez bagnistą równinę, poprzeryzaną odnogami krętej rzeczulki Wilii. Opanowały dwa mosty, lecz trzeciego nie mogły zdobyć pod krzyżowym ogniem ustawionych na stromej górze baterij polskich. Nic też nie dokazał przysłany w posilku cały pułk grenadyerów kijowski z 6 działami polowemi. Po 11-ej wieczorem umilkły strzały. Nazajutrz, 26 czerwca, Kachowski, widząc trudność zdobycia pozycyi od czoła, zarządził ataki flankowe. Poniatowski nie zrozumiał ich. Widział tylko, że „piechota okryła błonie pod miastem od drogi Sławuckiej ku Międzyrzecowi“; przedmieście zapalał się dwa razy od żywego ognia dział; „ja nie wiele im odpowiać kazałem, menażując amunicję, której mało już miałem. Wytrzymałem do 12-ej w nocy. Zgromadziłem potem wszystkich generałów... Nieprzyjaciół miał już 54 armat w bateriach

kie usposobienie faszyn; u nas brak żywności i zostało
a ładunków 12-to funtowych i 6-cio funtowych... Wszyst-
nerałem tak było żal tej pozycyi, jak i mnie... lecz
inowana retyrada“⁴⁴⁰).

ościuszek ze swymi 4-ma batalionami piechoty, brygadą
em jazdy stał wtedy pod Horowem o milę (nie o pół mili)
toga; w akcyi dnia tego nie brał udziału. Na radzie wo-
nie znajdował się, bo nie o niej nie wspomina, a decyzji
niej nie pochwała; przeciwnie, zapisał w swoim „Manu-
e“ wyraźną naganę, przypisując wadom administracji
wej, a szczególnie kwatermistrzowi „wcale niezdatnemu,
ekupionemu, a protegowanemu zawsze“, brak prowian-
am, stojąc z dywizją swoją o milę, „miał podostatkiem
tego i naokoło wsie były napełnione chlebem, mąką, sia-
owsem“. Na nieład w papierach głównej kwatery wska-
wnieź ta okoliczność, że d. 23 czerwca Poniatowski pisał
ładunkach na działo 12-funtowe i 6-funtowe, a 25 czerwca
Fielhorski liczył po 60 naboju 12-funtowych, „które we
odzin wystrzelane być mogły“ i prosił brata swego o przy-
przynajmniej 60-u ładunków. Dla czegoż zresztą nie ob-
się zawczasu i nie sprowadzono prochu? Zajączek zarzuca
Poniatowskiemu, że nie chciał wziąć z arsenału warszaw-
dostatecznej liczby dział, chociaż mógł.

trata w ludziach była niewielka: 80 zabitych i rannych;
e szkody wróżyła rozterka z Lubomirskim. „Za moje czyn-
— pisał Poniatowski — chcę chętnie odpowiedzieć, ale
ie ostrzegam Waszą Kr. Mość, że za czynności ks. Lu-
kiego nie chcę odpowiadać, gdy ani ze starszeństwa, ani
omości jego interesów nie mam na niego wpływu“⁴⁴¹).
godzinie 2-giej zrana d. 27 czerwca „w lewą odmasze-
szy, ruszył do Hulczy, gdzie się złączył z generałem „Ko-
ciem“, a ks. Michał pomaszerował do Mirocza. Teraz Ko-
o szedł w awangardzie, lecz inne oddziały tak szybko
że omal go nie wyprzedziły. Przez Warkowicze dążono
bna, gdzie miały się znajdować wielkie magazyny odzieży,

prowiantów i amunicyi, gdzie spodziewano się zastać Stanisława Augusta.

Wszystkie te nadzieje doznały zawodu. Stanisław August nie przyjechał, ponieważ nie wierzył, żeby w obozie mógł zastać „kuchnię przyzwoitą”. Amunicya była złożona gdzieś nad granicą austryacką przez niedołęstwo, czy zdradę; sukna na płaszcze nie znalazło się, a magazyn prowiantowy zaczęto wywozić, lecz ks. Lubomirski narzekał na brak podwód, chociaż był „dziedzicem tak licznych tu włości” i samego m. Dubna. Mnóstwo zapasów dostało się później Rosyanom, chociaż cała połączona znowu 20-tysięczna armia polska zatrzymała się tu przez dni kilka do 30 czerwca lub do 1 lipca ⁴⁴²), żeby dać czas do wywieżenia całego magazynu. Główny korpus stał wzdłuż rzeki Ikwy, koło wsi Horopania we dwie linie, Lubomirski na wysokiej górze zaraz za Dubnem; Kościuszko przy wsi i karcermie Mokra obserwował trakt od Łucka.

Bitwy żadnej tu nie było, bo przed nadejściem Rosyan, w nocy przed 1 lipca wojsko polskie cofnęło się. Poniatowski wyrobił sobie taki pogląd na kampanię: Można było zamiarom nieprzyjacielskim szkodzić naprzód pod Lubarem, lecz wtedy siły były niedostateczne; potem zaczęła się druga epoka pod Ostrogiem, lecz złe urządzenie magazynu dubieńskiego i brak amunicyi stanęły na zawadzie; teraz przed Bugiem niema już dogodnej pozycji, więc możliwą będzie tylko obrona tej rzeki pomiędzy Dubienką i Opalinem tj. pomiędzy granicą austryacką i bagnami Polesia. Wykładając ten plan w raporcie, do króla adresowanym (nr. XXI), żądał urządzenia magazynu w Krasnymstawie, przysłania amunicyi pocztą i rozstawienia wojsk litewskich nad Bugiem w okolicy Brześcia.

W Łokaczach stanął Poniatowski 4 lipca i znowu skarżył się na brak furazów, który go zmuszał maszerować do Włodzimierza. Z Lubomirskim stosunki doszły do takiego naprężenia, że dwa wojska rozkładały się w oddzielnych obozach. Pod Włodzimierzem zaczęła się potyczka, lecz marsz kolumny nieprzyjacielskiej ku Bugowi od strony lewego skrzydła zmusił do

niejszego możliwie odwrotu. Kościuszko prowadził znów tę i odparł atak „całego wojska rosyjskiego“ z powo-
Przyznawał Poniatowski „dobrej i przezornej dyspo-
i. Kościuszki, że retyrada nasza nieprzerwanym ciągiem
wana była; nieprzyjaciół, odniósłszy stratę szczególnie
ch i kozakach, cofnął się, lubo jego zamiar był uprze-
do Bugu, albo przy przeprawie nam szkodzić“. Odbyla
pomyślnie pod Bindugą przeprawa po moście przez
lipca dzięki znowu Kościuszcze i zaleconym przez niego
majorowi Krasickiemu przy aryergardzie strzelcami
ującemu, podpułk. Kamienieckiemu, a najbardziej sze-
wickiemu, który „nie tylko sam osobiście mężnie i roz-
ostępował, ale również męstwo i posłuszeństwo w pułku
szczepił“⁴⁴³). A ks. Michał Lubomirski otrzymał nade-
króla dymisyę dnia tegoż. Dywizya jego przeszła na-
od rozkazy bezpośrednie ks. Józefa.

omne to były w każdym razie powodzenia na tle wielkiej
jaką uznać należy cofnięcie się do Bugu i opuszczenie
żyźniejszych, najbogatszych województw. Nie będziemy
szerzali się nad opieszałością zarządzeń, idących od ko-
jwyższej, nad niedostatecznem uzdolnieniem 29-letniego
ad nieumiejętnością organizowania sił i zasobów będą-
ęku, nad marnowaniem gorliwości i ofiarności obywa-
est to wyłożone w innem dziele, obejmującym badania
n społeczeństwem owej epoki; moglibyśmy pomnożyć
stracye do wyprowadzonych tam wniosków⁴⁴⁴). Ale nie
tpliwości, że los wojska polskiego byłby o wiele gor-
Kościuszki, boć imię jego ukazywało się nieustannie
stkich okazyach, gdzie nieprzyjaciół zagrażał oskrzydle-
nięciem, otoczeniem, a więc może i wzięciem w niewolę.

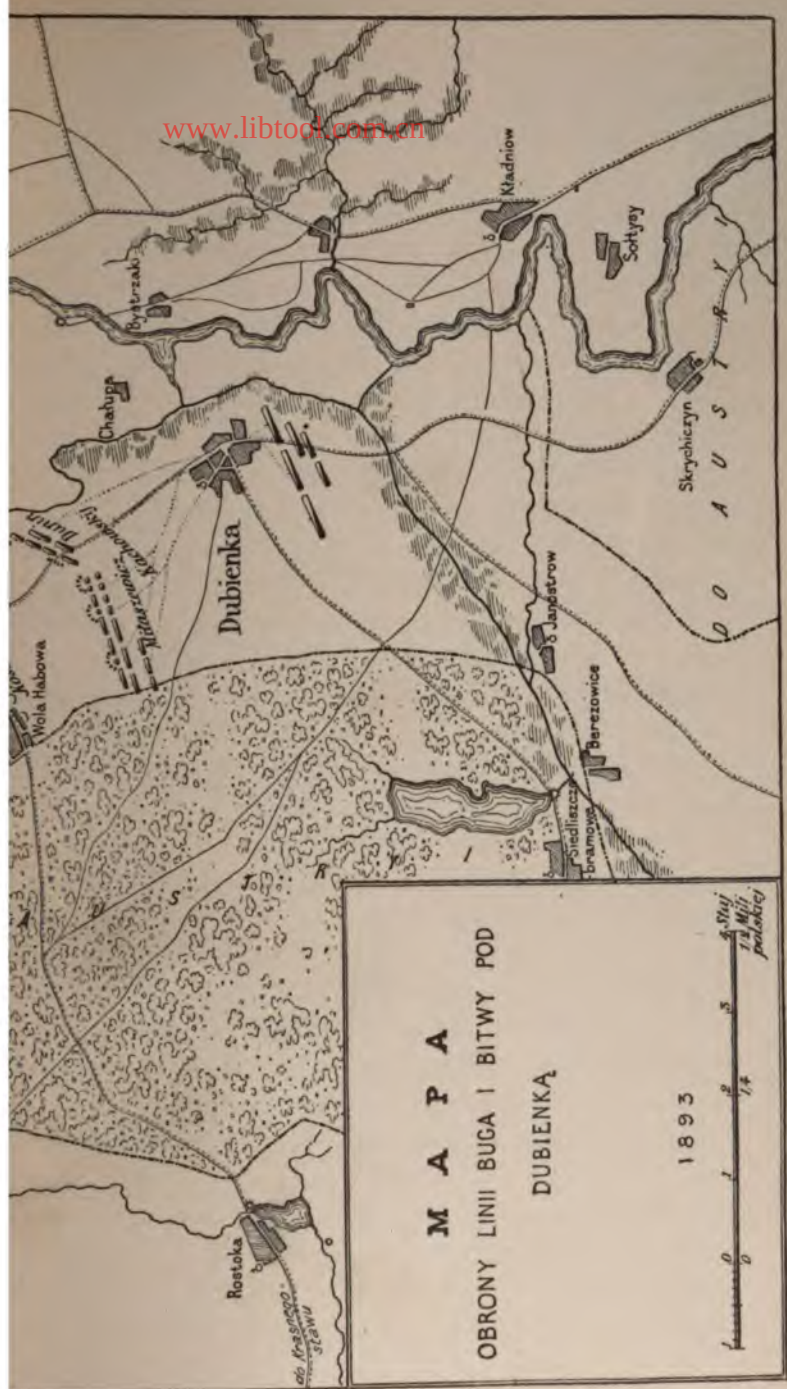
Nad Bugiem wojna mogła wejść w nową fazę o tyle, że wszystkie wojska polskie mogły się połączyć dla wspólnego działania, mianowicie: armia litewska, licząca 13.500 głów, i dywizya rezerwowa GL. Arnolda Byszewskiego o 5824 żołnierza z armią Poniatowskiego, złożoną już z trzech dywizyj: kijowskiej, braclawskiej i wołyńskiej⁴⁴⁵). Sama rzeka zaś nie stanowiła poważnej zasłony i Kościuszko nie pochwalał planu, ułożonego w głównej kwaterze, mianowicie, że on miał stanąć między Uchanką i Kolonczycą (Kulemczycami), wódz, Poniatowski, w Świrzu, o 2½ mili dywizya Wielhorskiego między Łukówką i Siedliszczami; od Opalina zaś miał bronić przepraw generał Zabiello, komenderujący wojskiem litewskim. „Ośm mil bronić rzeki wszędzie przechodniej dla małej wody była rzecz niepodobna 15-tu tysiącami ludzi do boju przeciw wojsku, więcej jak 40.000 liczącemu. Ale nie powinno było podpadać to żadnej wątpliwości, aby gen. Kochowski (Kachowski) siłą swoją najmocniejszą nie atakował dywizyi gen. Kościuszki, ze 4 tysięcy złożonej i odłączonej więcej jak mil dwie od sukursu, ile że przez pobicie onej wziąłby tył armii polskiej i bagaże, i ogarnąłby ją wkoło“. Uwag takich Poniatowski nie uwzględniał i, otrzymawszy zawiadomienie o wysłaniu nad Bug Byszewskiego, zażądał od niego, aby się rozciągnął do Włodawy⁴⁴⁶).

Armia Poniatowskiego znajdowała się w nienajlepszym stanie. Straciła w boju 1.122 poległych, jeńców 1.583, razem 2.705 według przesadnej rachuby Kachowskiego, a według raportów Poniatowskiego ogółem poległych, rannych i jeńców 1.340 ludzi; dezercya przybrać miała już znaczne rozmiary, jeśli prawdziwą była wiadomość urzędnika kordonu austriackiego Bleya, udzielona wodzowi rosyjskiemu, że w tym właśnie czasie przemknęło się około 2.000 dezterterów do Galicji⁴⁴⁷).

Tak to „strasznie stopniały te nasze wojska przez złe urządzenie magazynów, a stąd wynikający głód, przez zniszczenie odzieży i obuwia“ — pisał Stanisław August, główny winowajca tak smutnego rezultatu. Wprawdzie na miejsce poległych i rannych przybyło świeżo zaciągniętego żołnierza, kozaków z Gra-

www.libtool.com.cn





M A P A

OBRONY LINII BUGA I BITWY POD
DUBIENKĄ

1893



www.libtool.com.cn

ku Krasnemustawowi, a to z tych powodów: 1) ...za Wieprzem, którego woda jeszcze mniejsza, nie będziemy bezpieczniejszym wypada znowu tedy cofać się aż za Wisłę, gdzie jeszcze nie mamy ani mostu usposobionego, ani magazynu założonego... 2) oddziela (oddaliłoby to) nas od wojska litewskiego.... 3) nieprzyjaciel mógłby przyjść pod Warszawę.. Oczekuję dowodów przeciwnych od JW. Pana... a tymczasem wybierz sobie JW. Pan pozycję choć dalszą ode mnie nad Bugiem... Dobrzeby było widzieć się... poszlę i po gła Wielhorskiego⁴⁴⁸).

Spór ciągnął się jeszcze przez trzy dni. Zajęczek objaśnia nas, że „Poniatowski kazał usypać kilka na brzegu rzeki szan-
ców, i te, odjeżdżając, dozorowi Kościuszki polecił, który atoli, rozważywszy gruntownie położenie miejsca, przekonał się, że trudno było utrzymać się w stanowisku bateriami temi zajętem, ponieważ w przypadku cofania się jedna tylko do przejścia pozostawała grobla, którą nieprzyjaciel z usypanych na drugim brzegu baterij mógł strychować. Uwaga ta zniewoliła go do odmienienia planu obrony. Widząc, iż nieprzyjacielowi nie mógł żadną miarą przeszkodzić do postawienia mostu i że takim oporem więcejby sam sobie, niż nieprzyjacielowi szkodził, postanowił obrać stanowisko na dwa armatnie wystrzały od pierwszego oddalone. Prawe skrzydło zasłonił lasem, będącym na granicy Galicyi, którą zawsze za niemogącą być zgwałconą uważał; lewe przyparłszy do wioski, nad samym Bugiem leżącej, którego prawy brzeg był wcale nieprzystępny w tem miejscu. Przód obozu bateriami obwarował, zabezpieczył cofanie sobie albo środkiem na Dorohusk, albo w prawą stronę na Kumów, ile że drogi do obudwóch tych miejsc las okrywał“.

Poniatowski tak się zaciął w swoich poglądach, że w pamiętniku, pisanym po ukończeniu wojny, zamieścił naganę dla Kościuszki za nieobsadzenie grobli, łączącej pozycję bojową z brzegiem⁴⁴⁹). „Oświadczyłem mu w swym czasie nieukontentowanie moje i zaleciłem odebrać to stanowisko, ale Rosyanie uprzedzili nas z atakiem“. Niepodobna przyznać słuszności tym słowom, gdyż w raporcie powinnym z d. 19 lipca (Nro XXVII)

więc świeżo po bitwie redagowanym, Poniatowski wyrażał się omniej, przyznając nawet słusność Kościuszce: „Gen. Koszko, znajdując, że przeprawa pod Dubienką, zabezpieczona terą i batalionem, nadto będąc oddalona od jego pozycji pod Hanką, mogłaby być odcięta, przełożył mi, że chce tę pocztę uścić; zatem rozkazałem mu, aby most spalił i, zostawiwszy kolwiek infanteryi, ten posterunek tylko kawalerią osadził. Stamy w tej pozycji do dnia 17 (od 12-go) bez żadnego zdarzenia“. Kościuszko określił z właściwą sobie skromnością sytuację napinnemi słowy: „zostawiony sam sobie, chwycił się sposobu, co o roztropność dyktowała — obrał miejsce najzdadniejsze na obóz, uocnił go bateriami i fleszami. Flank prawy jego dotykał się pa Galicyi, lewy — rzeki Bugu“.

Trudno zdobyć się na zupełną bezstronność w osądzeniu tego ora, wiedząc, że Kościuszko posiadał wyższe wykształcenie wojowe i że mianowicie w sztuce fortyfikacyi był specjalistą. echże rozsądzi ich nieprzyjaciel. Oto, wódz rosyjski, przeprawy się w dwóch miejscach pod Kładniowem, o pół mili powyżej Dubienki, „z wielkim hukiem armat“ dnia 17 lipca, nazajutrz ybrał się sam na rekonesans. Wrażenie swoje określił następnemi owy ⁴⁵⁰): „Dnia 7-go (st. st.) b. m. zrana, oglądając z lekkimi ojskami i korpusem jegrów jekaternosławskich obóz nieprzycielski o 3½ wiorsty od Dubienki, zauważyłem, że jest zatoczony e dwie linie, w porządku bojowym, na miejscu bardzo dogodnym, tyż ma bagno przed czołem i zmocniony jest mnóstwem (!) baterij; skrzydła zaś przysunięte — prawe do wsi Wola, położonej lesie w pobliżu granicy cesarskiej, lewe do wsi Uchanki, położonej nad Bugiem; obsadzone one były piechotą i strzelcami konnymi. Tak dogodną miejscowość nieprzyjaciel ufortyfikował wszelką możliwą umiejętnością (искусством) celem osłonięcia nych jego korpusów, które nam przeszkadzały przeprawiać się zez Bug pod Opalinem i Doroustem“ (Dorohuskim).

Zapomniał zresztą Poniatowski, że na świeżo po obejrzeniu zycyi d. 17 lipca tak się o niej wyraził w raporcie powinm: „Prawe skrzydło i tył jego (Kościuszki) było oparte o Ga-

licyę, lewe zaś ciągnęło się ku Kulemczycom. Cały front zabezpieczony bateriami i flesztami. Znalazłszy jego korpus tak dobrze udysponowany, pochwalilem jego umiejętność⁴⁵¹⁾.

A więc niema wątpliwości, że Kościuszki pogląd był trafniejszy. Sprawdził to Poniatowski na własnej skórze w dniu stanowczym 18 lipca.

O świcie dnia tego z obozu pod Zamłyniem wyruszył gen. Tormasow ku Bugowi pod Dorohusk. Przodem wysłany z pułkiem muszkietarów (smoleńskich) pułkownik Władyczyn znalazł i opanował bród, a nawet kilka brodów, poczem dwie kolumny, złożone z pułku kozaków i karabinierów konnych, z 3 pułków piechoty⁴⁵²⁾, 28 dział polowych (oprócz batalionowych), zabezpieczyły ustawianie mostu pontonowego i przeprawiły się „przy srogiej kananadzie“ pomiędzy godzinami 3-cią i 9-tą, poniosłszy bardzo małe straty: 27 poległych i 50 rannych żołnierzy⁴⁵³⁾. Z raportów polskich wiemy, że główny atak był skierowany na pocztę pułkownika Grochowskiego z Bereżec i Szpichlerza; „tłukł się“ też z rozproszonymi przed obozem rosyjskim w ogrodach i młynkach strzelcami major Krasicki. Na pomoc jemu szedł z jednym batalionem „i cokolwiek armatami“ sam wódz, lecz spotkał go już w rejteradzie z Dorohuska, zapalonego bombami i fajerbalami przez nieprzyjaciela. Więc i sam Poniatowski cofnął się. A gdy i od Przybyszewskiego nadeszła wiadomość, że między Huszczą i Opalinem stanęła kolumna z piechoty, artylerii i kawalerii (z korpusu Lewanidowa) i ufundowała trzy baterie: Poniatowski posłał od razu Wielhorskiemu rozkaz do cofania się na Chełm⁴⁵⁴⁾. Przedtem, zapewne po otrzymaniu pierwszych doniesień, posłał do Kościuszki kartkę: „Zaklinam W Pana, abyś swoją pozycyę jak najskuteczniej i jak najdłużej utrzymywał. Dziwuję się, żeś dziś rano Moskalów nie atakował“⁴⁵⁵⁾.

Z większą słusnością mógł się dziwować Kościuszko, że Poniatowski z głównym korpusem ustąpił przed częścią I korpusu rosyjskiego Kutuzowa, liczącą najwyżej 9.000 głów, a przeznaczoną właściwie do zrobienia dywersyi, gdy główny atak,



BITWA POD RACŁAWICAMI

z obrazu, malowanego sepią przez Fr. Casanowę, a znajdującego się w Muzeum
Narodowem w Rapperswyln.

www.libtool.com.cn

adzony resztą korpusu I i całym korpusem II Dunina, a, wedle tabeli w maju sporządzonej, do 29.000, a wedle a 19.000 głów, wywarł się właśnie na dywizję Kościuszki⁴⁵⁶). ta z Tormasowem wystarczyć może chyba do złagodzenia tu, jaki przez generałów czyniony był Poniatowskiemu, że osyłał Kościuszcze posiłków. Przyczyną istotną musiało być nie przytomności umysłu, bo w raporcie swoim Poniatowskiowi tylko, „że komunikacya z Kosciuską była mi zamknięta, poczta w Usinnem już opuszczona była“. Ale dlaczego gdy opuszczoną została? tego się od niego nie dowia-ny.

Wróciwszy z rekonesansu do Dubienki, Kachowski „urząplan ataku“. Wysłał rozkaz do gen. Dunina, aby śpiesznie wywał, a sam wyruszył z obozu o godzinie 3-ej po połutrzema kolumnami. Za zbliżeniem się do linii polskich arzał armatni o godzinie 5-ej został powitany kanonadą — ety! słabą w porównaniu z artylerją rosyjską, bo 2 armaty nt., 6 sześciofuntowych i 2 haubice, niedługo mogły pro-ić rozmowę z baterjami gen. Braźnikowa o 20 działach wych przy pułku kijowskim na lewem skrzydle, o 12 dzia- przy pułku sybirskim na prawem i 24 działami Dunina pod anką, razem 56, nie licząc batalionowych. Gdy niektóre e milknąć zaczęły, pułkownik Sałykow poprowadził dwa ione piechoty z brygadą kozaków dońskich ku Woli Ha- ej tj. ku prawemu skrzydłu polskiemu i rozpoczął walkę sie, dwa inne zaś bataliony ruszyły pod komendą podpuł- nika Pustowałowa na wieś Uchankę przeciwko skrzydłu le- u z pułkami kozackimi: regularnym małoruskim i dońskim wa. Przy baterjach w asekuracyi stanęli: GM. Zubow łym pułkiem grenadyerów i GM. Markow z całą kawalerją. ótce nadeciągnął GL. Dunin; otrzymał on rozkaz prowadze- pod Uchankę dwóch pułków piechoty i dwóch jazdy; reszta korpusu została skierowaną do lasu pod Wolę, a GM. Mj- ewicz objął dowództwo na całym tem (lewem rosyjskiem) ydle. Trzy szanse zostały zdobyte. Zauważywszy, że Ko-

ściuszko gotuje się do rejterady przez pośpieszne wywołanie dział z bateryj, Kachowski posłał do ataku walecznego Palmenbacha z pułkiem Elizawetgradzkim konnych strzelców i posiłkami od innych pułków jazdy ⁴⁵⁷). Tu zachodzi kwestya sporna pomiędzy sprawozdawcami polskimi i rosyjskimi. Pierwsi twierdzą, że Palmenbach szedł do ataku przez terytoryum austryackie, żeby obejść baterię ⁴⁵⁸); drudzy przemilczają o tem lub przeczą. Niema tu o co zwodzić zaciętych sporów. Przyległa anklawa austryacka składała się z kilkunastu włók lasu, bez wsi i osad. Dłaczegóż nie miał przejechać kłusem Palmenbach przez tę małą puszcę, nie pozostawiając żadnych śladów przemarszu, bo straż graniczna pewnie ukryła się przed gwiżdżącymi w pobliżu kulami. Kachowski miał przy swoim boku oficera — komisarza austryackiego Etinghausena — i mógł prosić go o pozwolenie; mógł też później przeprosić władze austryackie we Lwowie i w Wiedniu, gdyby zaszyły jakieś reklamacye. Jednemu chyba Kościuszce, przejętemu czcią dla litery prawa pod wpływem pojęć polskich i amerykańskich, mogła się wydawać nietykalną i nienaruszoną pewna figura geometryczna, wykreślona za pomocą kopców i słupów granicznych w lesie, w pustkowiu; praktyczni ludzie umieją takie interesy zagodzić i bonifikować za pomocą wcale łatwych rachunków.

W najchwalebniejszych wyrażeniach pisze Kachowski, że Palmenbach zdobył dwie baterye, a potem, pomimo odniesionej rany, rzucił się na trzecią i tu poległ. Pułk rozproszył się niby dla ścigania uchodzących Polaków, a dwaj oficerowie Kachowscy (niewątpliwie krewni wodza) zdobyli jeszcze baterię czwartą. Z innego jakiegoś źródła dodaje Smitt, że jegry, ścigając Polaków raczej z zajądlnością, niż w porządku, natrafili na jazdę Wielowiejskiego i zostali przez nią wywrócenii ze szkoda. Kościuszko opowiada krócej i szczerzej: „Na czele kawalerji Palmenbach, żołnierz odważny, który uderzył na baterię, był wraz zabity i z jego komendy mało co się powróciło. Piechota moskiewska trzy razy w jednym usuwała się miejscu“. Przyznaje zresztą i Kachowski, że „nieprzyjaciół, skupiwszy siły, stawiał

lki opór⁴, że kawalerya, posilkując rozproszony pułk Eliza-
gradzki, przypuściła drugi atak, że i teraz doznała „wszel-
n silnych wstrętów“.

Na zakończenie swej relacji bojowej wódz rosyjski kreśli
ktownie obraz zwycięstwa: piechota jego z obu skrzydeł i ze
dka biegła na baterie nieprzyjacielskie i, rażąc siły odporne,
ęła wszystkie fortyfikacye i obóz. Pobity nieprzyjaciół, mając
ratunku swego las z tyłu, zrejterował się dwiema drogami
i. Wistocie piechota zajęła wszystkie fortyfikacye i obozo-
sko, ale wtedy, kiedy już opuszczone zostały. Kościuszko bo-
em, widząc niebezpieczeństwo oskrzydlenia, a nawet obsaczenia
tej garstki ze wszystkich stron przez przemożną liczbą siły
syjskie, zarządził sam rejteradę, do której zmagliło go odda-
nie się przed czasem, czyli poprostu ucieczka brygady Bier-
ckiego, „nie będącej nawet w akcji⁴. Za to Kniaziewicz odzna-
ył się na czele czworogranu z batalionu fizylierów, osłaniając
ępujące korpusy. Rejterowano się ku Krasnostawowi „z nie-
annym ogniem karabinowym i użyciem armat w czasie po-
eby przeciw nieprzyjacielowi, który, idąc dwie mile, tę odniósł
rzyść, że jeszcze więcej stracił ludzi⁴. Połączenie się z Po-
towskim i Wielhorskim, który usunął się przed Lewanidowem
z żadnego oporu, nastąpiło dopiero w Piaskach o mil 7 od
la bitwy⁴⁵⁹).

Kachowski mówi, że pościg trwał z jednej strony kilka
orst do wioski Husyne, z drugiej wiorst 12 aż do wsi Roz-
ki⁴⁶⁰), i że Polacy, uciekając przez lasy wśród nocnych ciemno-
i, stracili jedną armatę 12-funtową. Poniatowski w raporcie
winnym mówi o jednej haubicy zdemontowanej i dwóch ar-
tach w błocie zagrzeźdłych, Zajączek podaje aż siedm armat
ie mogących być uprowadzonymi dla braku koni, których
oństwo w ciągu bitwy zginęło⁴. Dodaje, że zginęłoby więcej,
tyby nie przezorność Wielowiejskiego, którego żołnierze jezdni
eli przy siodłach pęki postronków i pozaprzęgalі swoje konie
waleryjskie. Gęsta ciemność nocy spowodowała nieład w ma-
erujących oddziałach, lecz zastrzega wyraźnie Zajączek, że

całą rejteradę skutecznie Kościuszko „z jak najzimniejszą krwią i w największym porządku”.

Stratę w ludziach sam Kościuszko oblicza na 900 głów, a więc 20—25%. Padł piąty, lub czwarty człowiek w szeregach. A jeńca zagarnęli Rosjanie tylko 91 ludzi wedle Kachowskiego. Jest to stwierdzenie cyfrowe relacyj piśmiennych o zaciętości boju, o bitności żołnierza i energii komenderującego generała.

Kachowski nic nie zaniedbał dla uwydatnienia swego zwycięstwa: przeniósł nawet swój namiot o pół mili z Dubienki pod Uchankę, żeby nocować na pozycyi, zajmowanej dawniej przez Polaków. A jednak sława chwyciła się nie jego nazwiska i osoby, lecz Kościuszki, któremu przyznawali tak swoi, jak obcy umiejętności w rozrządzaniu wojskiem, i męstwo w walce z kilkakrotnie liczniejszym nieprzyjacielem, i wytrwałą energię w przedłużeniu bitwy do ostatnich granic możliwości. Żołnierz poczuł w nim dzielnego wodza; koledzy generałowie oddawali mu zgodne pochwały, Stanisław August nazywał go „naszym wysmienitym Kościuszką”. Awansował go też na generał-lejtenanta (zresztą razem z najlichszymi kreaturami swemi: Arnoldem Byszewskim, Lubowidzkim, Gorzeńskim). Z innych znów pobudek w Paryżu Narodowe Zgromadzenie Prawodawcze (Assemblée Législative) dekretem z dnia 26 sierpnia 1792 r., wygłaszając braterstwo powszechne wszystkich ludów na wniosek żyrondisty Guadet’a, nadało Kościuszcze „tytuł obywatela Francyi” i zamieściło go na jednej liście z najznakomitszymi mężami świata: Washingtonem, Szyllerem, Pestalozzi’em i t. d. To obywatelstwo będzie miało dla niego wkrótce wartość praktyczną⁴⁶¹).

Po tylu kłopotach pieniężnych, po chybionych poszukiwaniach dzierżawy, nadarzył się nareszcie i dostatek. Długo ciągnęła się w otoczeniu Stanisława Augusta sprawa mianowania szefów w tych regimentach, które należały do zdegradowanych

sejm obu hetmanów koronnych: Branickiego i Rzewu-
 oraz do generała artylerii Szczęsnego Potockiego. Ten
 urząd dostał się Stanisławowi Potockiemu; Kościuszko,
 ąc z nim w stosunku przyjaznym, napisał do niego z Nie-
 ra pod d. 10 lutego 1792 o poparcie do otrzymania sze-
 a regimentu Fizylierów, albo regimentu Buławy Polnej ⁴⁶²).
 ący w Warszawie Orłowski donosił pod d. 30 marca, że
 rozdawaniu regimentów o nas obydwóch myślą; wiedząc
 nych powodów, iżby ci miło było w Litwie być użytym
 m swój mieć regiment, jam się odezwał, że Buławy Polnej
 by mi najzręczniejszy... O co nawet z królem mówiłem...
 raz zaś widzę, że regimenty litewskie są już rozdane: jeden
 i Judycki, drugi wziął Zabiello; nie wiem, co z trzecim zro-
 ..Przyznaję się, że mi gębę zatkali, boś mój przyjaciel, bo cię
 rocham, boś ode mnie starszy, bo więcej umiesz ode mnie, bo
 się nareszcie z twojej pomyślności tak cieszę, jak z mojej wła-
 snej. Ale jeszcze d. 17 kwietnia o regimencie nie było decy-
 zyi ⁴⁶³). Dopiero po bitwie pod Dubienką zdecydował się Stani-
 sław August użyć swego prawa rozdawniczego na wynagrodzenie
 rzetelnej zasługi i dał Kościuszcze szefostwo regimentu 4-go Bu-
 lawy Polnej Koronnej, jednocześnie z nominacją na generał-
 lejtnanta. Dla ubogiego, zadłużonego dziedzica Siechnowicz
 epokowym był dzień 6 sierpnia, kiedy mu wypłacono od razu
 płacę generała-lejtnanta, pieniądze stołowe i furażowe na
 26 koni, gażę szefoską i kapitańską za kwartał czerwcowy, ra-
 zem 13.796 złp. ⁴⁶⁴).

Atoli jedną tylko tę ratę pobral Kościuszko, bo następ-
 nych wyrzekł się dobrowolnie pod wrażeniem bolesnych dla
 serca patryotycznego wypadków.

Książę Józef planował przeniesienie linii bojowej za Wisłę
 i wyprawił pułkownika inżynierów Sierakowskiego, aby przygo-
 tował most pod Puławami. Z obozu pod Lublinem d. 23 lipca
 pisał jeszcze do króla: „My bronić się będziemy ile możliwości” ⁴⁶⁵).
 Nie wiedział i nie przeczuwał, że tego samego dnia Stanisław

August podpisze akces do konfederacyi Targowickiej. Wiśła skrzydlata dostała się do obozu pod Kurowem, wyprzedzając gońca. Raport z d. 25 lipca odbija straszne wrażenie tej zdrady. „Chodzą tu wieści po obozie, które zapewne puszczane są przez ludzi niechętnych i niedobrze życzących W. Królewskiej Mości, jakobyś WKMość miał traktować ze zdrajcami Ojczyzny⁴⁶⁶. Z szczerością żołnierską i poufałością krewnego, ukochany „Pepi“ napisał stryjowi wręcz, że „podłość zniżenia się aż do zdrajców Ojczyzny byłaby grobem naszym. Te są czucia Najj. Pami. które ...mam honor donieść“. Rzeczywiście pisał to „wspólnie z towarzyszami“, gdy cały korpus oficerów przyszedł, aby z niego dowiedzieć się haniebnej nowiny. Znaczna liczba „marszczyła brew i okazywała rozpacz dziką“. Raportu swego Poniatowski nie chciał posyłać drogą zwykłą, przez kuryera, lecz wydelegował Wielhorskiego i Mokronoskiego z groźnym dopiskiem, że będą oni mówili w imieniu „całego dotąd wiernego WKMc i żołnierza“⁴⁶⁷.

Rozminęli się oni w drodze z gońcem, który wiózł rozkaz zaniechania kroków wojennych i list od posła rosyjskiego Białakowa do Kachowskiego z zawiadomieniem o przyznaniem przezeń armistycjum. Poniatowski spełnił ten rozkaz i wysłał swego adjutanta Chomętowskiego z ekspedycją warszawską do wodza nieprzyjacielskiego tegoż samego dnia 25 lipca. Z rana atoli, 26-go, gdy mu zameldowano z feldwachów, że „kozaki nadchodzą i już się z naszymi wedetami ucierają“, wyjechał „dla obserwowania“ i kazał ich atakować. Te dwa pułki umknęły, ale poza nimi, z góry za Markuszowem odkryła się linia strzelców, huzary i artylerya. Był to gen. Markow, nie zawiadomiony jeszcze o rozejmie. Posłał do niego Poniatowski podpułkownika Kamińskiego z trębaczem dla zawiadomienia i oświadczenia, że zaczepiać nie będzie, lecz jest „w determinacyi bronięcia się“. Obie strony tedy zatrzymały się w miejscu. Wojsko polskie stało jeszcze pod Kurowem, a miało już gotowy most na Wiśle⁴⁶⁸.

W kilka godzin potem wizytując feldwachy, Poniatowski napotkał Kachowskiego, który ze swej strony też samo czyni

www.libriogal.com.cn

Postrzegłszy go i dojechawszy do niego, uczynił mu zwyczajny komplement; po oddaniu „z największą grzecznością“ wzajemnych honorów, oba wodzowie zsiadli z koni i rozpoczęli rozmowę o sposobie urządzenia przemarszu na drugi brzeg Wisły bez spotykania się i stykania się między kolumnami dwóch armij. Kachowski chciał wywrzeć nacisk przewagą swej siły. „Oglądaj się WPan — powiadał — co to za machina!“ tj. jak ogromna jest armia jego. Poniatowski wszakże nie dał się zastraszyć i odpowiedział zręcznie: „Gdybyś WPan z 12 ludźmi miał rozkaz opierania się, zapewne uczyniłbyś to... ja też nie pytam się o liczbę wojska komendy WPana. ...Ja nie mogę odmaszerować stąd prędzej, jak pojutrze z rana, lub jutro w wieczór: więc ureguluj się WPan, abyśmy się w marszach nie schodzili“. Zgodzili się tedy na wysłanie kuryerów do Warszawy po wyraźniejsze rozkazy, ale wróciwszy do siebie, Poniatowski znalazł list od króla, nakazujący cofnąć się ku Kozienicom. Powtórnie więc pojechał do Kachowskiego z zawiadomieniem o nowinie i z propozycją, aby armia rosyjska maszerowała do Warszawy prawą stroną Wisły. Kachowski odmówił. Pozostawała więc tylko słaba pociecha dla wodza polskiego: „muszę mu ustąpić do Wisły, lecz gdy tam (do Kozienic) przyjdę, już się nikomu nie umknę... Dobrzeby, abyś WKMość wyrobił w Warszawie rozkaz gen. Kachowskiemu, aby... na Radom po-maszerował, aby wojsko nasze nie miało wstydu przepuścić nie-przyjaciela, nie będąc pobite, gdy tak smutno jest, iż tenże powinien znajdować się w Warszawie“ ⁴⁶⁹).

Tej drugiej konferencji asystował Kościuszko i wrażenia swoje zapisał w odpowiedzi na list księżnej Czartoryskiej, gen. ziem podolskich: „Kochowskiego poznałem; jest to człowiek nie z pierwszego rzędu rozumnych ludzi, chwiejący się w opinii, trudności znajdujący w każdej rzeczy, irrésolu, słowem — mnie się podobał; a gdy widziałem innych oficerów, zacisnąłem ręce, pomyśliwszy: jak łatwo ich można zbić, gdyby kraj miał energię, był czułym o wolność swoją, miał zapal prawdziwego oby-

watelstwa. Porzuciłem ich ze łzami wzgardy. Dziś ruszamy do Puław dla przejścia Wisły po obiedzie⁴⁷⁰⁾.

Gorzki wyrzut, zwrócony do kraju, nie był bez podstawy. Składano wprawdzie ofiary pieniężne, ale w rozmiarach szczupłych stosunkowo do zamożności powszechnej; byli w wojsku koronnem, litewskim i na Pradze ochotnicy, ale setkami zaledwo liczeni; były dobre chęci u wielu zwierzchników narodu, ale wątle, nie wystarczające do energicznego czynu. Oburzającym natomiast było i bezczelnem postępowanie torysów złotej wolności — konfederatów targowickich. W ślad za armią rosyjską jechali Szczesny Potocki i Rzewuski, żeby organizować swoje zarządy konfederackie w Winnicy, Żytomierzu, Łucku, Włodzimierzu głównie dla dostarczania prowiantów i furazów wojsku „alianckiemu“; Branicki, w mundurze hetmana koronnego, znajdował się w bitwach pod Zieleńcami i Dubienką między nieprzyjaciołmi swego wojska koronnego. Manifesty owej Najjaśniejszej Konfederacyi, rozrzucone w licznych drukach, bezczęściły całą pracę sejmu i społeczeństwa z najchlubniejszego w XVIII w. czterolecia.

Po kilkudniowym postoju w Puławach wojsko koronne przeszło po urządzonym przez Sierakowskiego moście za Wisłę⁴⁷¹⁾ i d. 30 lipca główna kwatera znalazła się w Sieciechowie. Tu wobec pamiątek po najstarszym z Toporczyków Sieciechu, po Władysławie Hermanie, Zbigniewie i Krzywoustym, Wielhorski i Mokronoski zdali sprawę z poselstwa swego do króla-Ciołka. Nic nie wskórali. Nasłuchali się tylko zaklęć, podobno ze szlochaniem, z padaniem na kolana wypowiedanych, aby się starali uśmierzyć wojsko⁴⁷²⁾. Oficerowie byli wzburzeni; ofiarowali nieograniczoną władzę nad sobą księciu Józefowi, ale ten nie był zdolnym do tak energicznego postanowienia i miał za nadto silne poczucie wspólnej krwi ze stryjem, żeby go do ni-
cości stracić. Więc „uśmierzył“ oficerów, powstrzymał ich od rokoszu, ale wspólnie z całym prawie ich „korem“ czyli korpussem (corps) postanowił podać się do dymisji.

W szlachetnych wyrazach napisał swoje dość obszernie mo-

zowowane podanie, a na drugiej karcie tego samego arkusza podpisał Kościuszko krótką kilkuwierszową notę, napisaną w sztabie, ale zapewne dyktowaną przez niego samego. Podajemy ją w oddruchu z oryginału, przechowywanego w bibliotece ordynacji hr. Krasińskich w Warszawie.

Nota do Najjaśniejszego Pana.

Gdy zmiana okoliczności Krajowych byłaby przeciwną pierwsiastkowej mojej przysiędze y wewnętrznemu przekonaniu, mam honor przeto upraszać WK. Mości o łaskawe podpisanie mi Dymissyi. Dan w Obozie pod Sieciechowem d. 30 Julij 1792.

(u dołu:) Tadeusz Kościuszko
GM.

NB. Dymissya Expedyowana iako Grał Leytnantowi, gdyż już Patent był wyszedł dla niego na Grał Leyt.

Expedyowany d. 3 Aug. 1792.

Nr. 306.

Przytem było załączonych 20, a przy następnym raporcie około 200 not podobnych o dymisyę.

Nie było to jeszcze nieodwołalne postanowienie. „Posłałmy noty nasze do króla, prosząc o dymisyę — pisze Kościuszko — a to z tej przyczyny, abyśmy w czasie nie byli pociągani do przysięgi przeciw naszemu przekonaniu, nie byli w koleżeństwie z tymi trzema (Ksawerym Branickim, Szczęsnym Potockim i Rzewuskim) i obawiając się, aby król natenczas, gdybyśmy później prosili o dymisyę, nie miał prawa dania onej nam. Przeto chcemy się zabezpieczyć, oświadczając królowi, że gdy nie będzie przeciwnego krajowi z zakładów (układów?) i te osoby (targowiczanie) nie będą w wojsku, przeto my służyć będziemy i odeszliśmy nasze dymisyę... W tym tygodniu myślę być w Warszawie, gdzie zapewne coś dowiem się pewniejszego co do odmiany. Szczęsny Potocki z drugimi nie są już w przyjaźni; różnić się zaczęli w zdaniach... Boże! czemuż nie dajesz spo-

sobności nam wykorzenić plemię przeciwników uszczęśliwienia Narodu? Zawsze mam złość do nich; dzień i noc myśl sama wpada i wzdryga się na wspomnienie, jaki może nastąpić koniec naszego kraju“.

Nie dziw. Dokoła Puław rozlała się już armia rosyjska i wywoływała wcale nie radosne krzyki. Sama księżna generałowa ziem pod. uskarżała się przed przyjaciółką swoją: „Już siódmy dzień, jak za próg nie wychodzę (od piątku 27 lipca, pisała bowiem 2 sierpnia we środę), bo tak jak okiem zarzucić, tak wszystko Moskałe. Mamy tu szkody na 400.000“. Niewątpliwie podzielała wtedy oburzenie Kościuszki i przyznawała mu słuszość zupełną. Dotychczas widzieliśmy w kolejach jego życia wpływ dobroczynny księcia generała; list jeden, datowany 10 maja t. r., świadczy o wykwintnej grzeczności i uprzejmości JO. komendanta względem dawnego kadeta ⁴⁷³). Teraz z księżną zawiązał się stosunek bardzo serdeczny. Szereg listów przekonuje nas, że Kościuszko zwracał się do niej ze szczerem uwielbieniem dla jej uczuć patryotycznych, przeceniając jej „życzliwość“ dla Ojczyzny, splątana z ambitnemi usiłowaniami zdobywania związków pokrewieństwa z domami panującymi w Niemczech, Austrii, Rosyi. Wszak świeżą była szkoda, Ojczyźnie przez jej zięcia Würtemberga, zdradzieckiego wodza armii litewskiej, zrządzona.

Pojechał Kościuszko istotnie do Warszawy. Znalazł tam dla siebie podpisany patent na generał-lejtenata, lecz dla kraju żadnej nadziei. Cierpiał nad tem bardzo, tak dalece, że nie mógł się pohamować na pokojach zamkowych na andyencyi u Najj. Pana. „Król na mnie mocno nalegał, perswadował, przekonywał, nareszcie nasłał damy (!) wiadome w związkach jego, abyśmy nie opuszczali jego i nie nalegali o dymisyę. Ja zawsze jednostajnie mu odpowiadałem, zbijając wszystkie argumenta, że czasem ambarasowany był odpowiedzieć mi. Nareszcie ze łzami powiedziałem mu, żeśmy zasłużyli na względ, bijąc się za kraj, za rząd, za Waszą Kr. Mość i że nigdy nie uczynimy przeciwni naszemu przekonaniu i honorowi... Jeszcze się nie obrał żaden

aby mógł głośno infamisami i zdrajcami nazwać tych lotrów; ja tylko wyraźnie powiedziałem w przytomności króla, na co odpowiedział: Zostawić im tę hańbę!"

Tymczasem Kachowski.cz częścią armii swojej przybył do Warszawy, d. 17 sierpnia; Stanisław August znalazł się prawie w areszcie, a przynajmniej pod tak ścisłym dozorem, że nie mógł przyjąć nawet wysłanego do Konfederacji oficera bez pozwolenia straży rosyjskiej. Reskrypt imperatorowej z d. 27 lipca st. st. (6 sierpnia) zalecał, aby wojska polskie były rozdzielone i rozłożone małemi komendami, aby większej liczby w jedno miejsce nie sprowadzano, aby niemożliwem było najmniejsze z ich strony targnięcie się. Żądania te Kachowski zakomunikował przez dyplomatycznego urzędnika Böhlera królowi i stosownie ułożoną dyslokację miał już gotową do raportu z d. 2 (13) sierpnia ⁴⁷⁴). Wedle tej dyslokacji dla Kościuszki przeznaczoną była dywizya III z główną kwaterą w Radomiu.

Do Radomia Kościuszko nie pojechał i w wykonaniu ostatecznej dyslokacji czynnym nie był; pozostawał w Warszawie długo, bo całe dwa miesiące, nigdzie nie wyjeżdżając, jak zapewniał później w śledztwie petersburskiem. Kilka raportów i listów jego urzędowych świadczy, że poczytywał sobie za obowiązek zużytkować swoją rangę generała-lejtnanta na wyjednanie podwładnym swoim oficerom należnych awansów i odznaczeń. Pisał więc do Gorzeńskiego za rotmistrzami Radomyskim i Brzozowskim, za „porucznikiem“ Fiszerem, swoim adjutantem, za Kniaziewiczem, awansowanym z porucznika na kapitana regimentu fizylierów. Królowi podał „zaświadczenie dystyngwujących się oficerów w akcyi pod Dubienką, którzy jeszcze nie odebrali nagrody dystynkcyi“, oraz „wyszczególnienie oficerów do dyploma na wzięte medale“, a mieszczą się tu: Stanisław Wielowiejski GM, Piotrowski pułk., Hauman podpułk. i Zabłocki major rgmtu 12-go, Antoni Lewicki major i Kozmiński rotmistrz pułku 1-go, Stanisław Fiszer porucznik rgmtu 1-go Gorzeńskiego, Szuszkowski i Fontanna majorowie, Kniaziewicz kapitan, J. Burzyński porucznik rgmtu fizylierów, Seweryn Bukar (autor pa-

miętników) podporucznik i Ambroży Gawroński kapitan artylerii kor. Datowany jest ten dokument d. 31 sierpnia w Warszawie, podpisany: T. Kościuszko GL. ⁴⁷⁵).

Wtem „Najjaśniejsza Konfederacya“ wydała zakaz noszenia krzyżów, udzielonych za ostatnią wojnę w nagrodę męstwa. Kościuszko tak żywo odczuł krzywdę całego wojska, że d. 6 września napisał list do samego Szczęsnego Potockiego, jako marszałka konfederacyi koronnej generalnej: „ślabego jeszcze będąc zdrowia, biorę pióro do ręki dla przesłania prośb moich do JWMC. Pana Dobrodzieja o względy za teraźniejszymi współkolegami, którzy nie wykroczyli, a broniąc kraju, dopełnili tylko powinności swojej. Ufam wspaniałym sentymentom JWMC. Pana Dobrodzieja, że raczysz się nakłonić do odmiany lub cofnięcia kroku, który w zdaniu mojem byłby szkodliwy i stały się hamulcem do bronięcia w późniejszym czasie od napadów kraju i wolności. Jeżeli wyrok takowy ma wziąć egzekucyę, dopraszam się za największą łaskę JWMC. Pana Dobrodzieja, aby tylko na mnie jednym był uskuteczniony, choć te same chęci i życzenia są Mokronoskiego i Eustachego Sanguszki, tu przytomnych. Z ochotą przyjmę wszystko bez narzekania. Zławszy tylko łzami ziemię rodzinną, pójdę do Nowego Świata, do innej ojczyzny, do której nabyłem prawa, walcząc za jej niepodległość. Tam stanawszy, prosić będę Opatrzności o stały, wolny i dobry rząd w Polsce, o niepodległość naszego narodu, o cnotliwych, oświeconych i wolnych jej mieszkańców. Mam honor być itd. ⁴⁷⁶).

Pan marszałek odpowiedział d. 10 września grzeczniej, niż Stanisławowi Augustowi, ale odmownie, wykładając swoją teorię o wolnej Rzeczypospolitej szlacheckiej i o nieistnieniu w niej żadnych orderów wedle prawa ⁴⁷⁷). Kościuszko chciał pisać raz drugi, ale tymczasem oficerowie, idąc za przykładem generał-majora i szefa Karwickiego, pozrywali znieważone przez Targowicę orderzy z piersi swoich. Cały pakiet wstążek orderowych przesłano do Puław paniom do noszenia na głowach lub zamiast podwiązek. Kościuszko zamawiał sobie u księżny miejsce ogr

lnika, a spodziewał się „zasłużyć na względy, utrzymując ogród w czystości i w opatrzeniu dobrem drzewka... gdyż to tylko pozostaje mnie z listu, odebranego od pana Potockiego⁴⁷⁵).

Na dymisyę był już zdecydowany, ale wyjazd z kraju przedstawiał się jeszcze niejasno umysłowi jego. Dnia 15 września z Warszawy napisał do siostry Estkowej:

Stolnikowo Dobrodziejko!

Posyłam konie i rzeczy; chciej ulokować u siebie. Konie zaś możesz wszystkie sprzedać, prócz kasztanowatego konia jeźdnego, gniadej klaczy i siwego, które chcę konserwować. Ja mogę zimą przyjechać, albo prędey: idzie to od okoliczności. Proszę wszystkim się kłaniać i być przekonaną o mojej stałej przyjaźni, afekcie i sercu jednostajnem. Bywaj zdrowa.

T. Kościuszko.

Choćby i tanio, to sprzedaj konie⁴⁷⁹).

Był znękanym myślami o przyszłości kraju, zachorował na febrę żółciową (bilieuse). Mieszkał w pałacu Błękitnym ks. Czartoryskich⁴⁸⁰).

Doszedł go w tym czasie list od dawnego sąsiada, obecnie konsyliarza konfederacyi brzeskiej, Michała Zaleskiego. Odpisał mu d. 30 września: „Odebrałem łaskawą pamięć JWPana Dobr., za którą najniższe zasylam podziękowanie. Dla febry bilieuse, która mnie męczyła dość długo, nie mogłem prędey odpisać i ażebym nie zapadł powtórnie, wyjeżdżam w przyszłym tygodniu w kordon cesarski, stamtąd do Szwajcar może, albo do Anglii, skąd będę się przypatrywał robotom w kraju naszym. Jeśli będą dążące do uszczęśliwienia kraju, powrócę; nie — oddalę się dalej. Nie wchodzę w służbę żadną zagraniczną, a jeśliby był przymuszony przez stan mój ubogi, to wejść w służbę, gdzie jest rząd wolny — jednak z przywiązaniem nieodmiennem ku mojej Ojczyźnie zawsze, której nie mogłem służyć dalej, nie widząc nic, coby mnie przekonywało o polepszeniu rządu, lub nadzieję czyniło uszczęśliwienia Ojczyzny

w przeszłości przez wzięty sposób teraźniejszy (tj. przez politykę Najj. Konfederacyi). Nie uczyniłem to z interesu własnego gdyż tracę intraty rocznej około 40.000 tj. regiment i generalstwo-lieutenantostwo. Ale nie chciałem wchodzić w czynności niewiadome; obawiałem się, abym chociaż indirecte nie przyłożył się do nieszczęścia krajowego. Nie wątpię, że są ludzie (i między targowiczanaми), którzy starają się usłużyć swojej Ojczyźnie, lecz nie wiem, czy będą mogli i czy są w sposobności. Z duszy i z serca żądam, aby kto świadomy interesów mógł mnie jeszcze oświecić, gdyż zostaję w nocnej ciemności. Nie widzę — Bogiem się świadczę — coby mnie, przywiązanego szczerze do kraju, nie wchodzącego w żadne intrygi, za żadną nie idącego stroną prócz dobra powszechnego, przekonywało dotąd i potrzebę wskazało być w kraju, kiedy niczem jestem, ubogi, i mój głos byłby nie słuchany. Ściskam serdecznie i z winnem zostaję upoważnieniem JWPana Dobr. najniższym sługą⁴⁸¹⁾.

Nie dziw, że się uskarżał na „ciemność nocną“, że pragnął, aby go kto oświecił, jeśli Kollataj, polityk fachowy, mając już od jakiejś poważnej osoby z Berlina wiadomość o umówionym drugim rozbiórce, wprowadzał do rozumowań swoich w tym samym czasie, d. 29 września, przypuszczenie, że imperatorowa Katarzyna może pozostawić Polskę w całości i niepodległości pod rządem Targowiczana. W takim wypadku przewidywał dla siebie możliwość powrotu pod osłoną ogólnej amnestyi lub specjalnego poręczenia przez jej posła Bułhakowa. „Nie wstyd mi tego — powiadał — żem chciał zrobić akces (do Konfederacyi Targowickiej), bom go chciał zrobić jako człowiek wolny i nieprzymuszony, bom chciał zrobić... w celu uratowania wielu dobrych rzeczy, nie tak, jak się teraz pokazuje. Jeżeli więc to dojdzie do wiadomości przyszłych czasów, pokaże się tu oczywiście, że ja nie byłem tak zaślepiony, własnego pojęcia miłośnik, żebym nie chciał ratować Ojczyzny i być jej usługowym nawet w tak krytycznych okolicznościach“⁴⁸²⁾.

O ileż trudniej było oryentować się wojskowemu, nie wy-

alconemu systematycznie na umiejętnościach politycznych ołecznych, przebywającemu w kraju, gdy Najjaśniejsza Konracya zapewniała, że wspaniałomyślna Imperatorowa przyarmię swoją jedynie w celu zniszczenia „spisku warszawgo“, który monarchię wprowadzić usiłował! On sam przecie onarchią nie sympatyzował, na sejmie nie zasiadał, w blizkim unku osobistym z twórcami Ustawy Trzeciego Maja dotychnie zostawał, dzielności w bronieniu jej nie widział, a słyszał raz powtarzane złośliwe słówko jakiegoś dowcipnisia, że cała ka dwóch stronnictw była wojną dwóch Potockich — Ignao ze Szczęsnym.

„Oświeciła“ go jednakże destrukcyjna działalność najjaższych konfederatów: zniszczenie władz administracyjnych, i nawet, które z pożytkiem widocznym funkcyonowały, rozwadzenie wojska między posterunki nieprzyjacielskie i odeanie mu artyleryi, zniesienie ustaw miejskiej i włościańskiej, braktykowane nigdy zakazy czasopism i skrępowanie prasy, szczie gwałty na majątkach i osobach. Przy zdrowym i przełiwym rozsądku, którego nie mąciły żadne podszepty egoistycznego interesu, zrozumiał, że z tymi wyznawcami staroszlackiej republiki nie ma on nic do czynienia, że kraj jest już przepaścią. Dymisya i wyjazd przedstawiły się w jego rśle jako obowiązek do spełnienia.

Napisał na wyjezdnem do Czartoryskiej: „Niech księżna zie przekonaną o mojem sercu, umyśle, obywatelstwie, o przyzaniu i wdzięczności dla niej. Czas zawsze okazuje najskryy sposób złego, lub dobrego myślenia każdego (człowieka). j się (też) okazuje i nie odmienię jego. Wierny byłem Ojźnie, biłem się za nią i *sto razy (na) śmierć bym poświęcił (się) niej*. Już, zdaje się, koniec usług moich dla niej przychodzi; ie ta sukienka (mundur wojskowy), którą noszę, cechą hańby zie. Zrzucę zawczasu ją i pałasz złożę w grobie do dalszych ów pomyślniejszych, a sam, utyskując na los, schronię się świata złośliwego i niecnotliwego... Jeszcze się pożegnamsiężną, którą wszyscy adorują dla cnót i przywiązania; uca-

łuję ręce, które nieraz ocierały łzy, wylane dla kraju. Z prośbą, abyście wszyscy mieli pamięć o mnie. T. Kościuszko⁴⁸³.

Zdaje się, że już wtedy Czartoryscy wyjechali z Puław do swych dóbr galicyjskich. Książę generał ziem podolskich nie potrzebował narażać się na prześladowania i szykany Szczęsnego Potockiego: był kapitanem gwardyi polskiej cesarza, a cesarzowa młoda, żona Franciszka II, była siostrą jego zięcia, z którym córka brała teraz rozwód, ale miała syna.

Kościuszko tak dogodnych warunków do wychodźstwa nie miał; przeciwnie, tracił wszystko, czego się dosłużył i dorobił w kraju. Wziął dymisyę i zrzucił mundur generalski. Podobno odpasawszy pałasz, ujął go jeszcze w rękę i zawołał: „Boże, pozwól raz jeszcze walczyć za Ojczyznę!”⁴⁸⁴.

Miał wtedy całego majątku około 1.000 dukatów. Starościna małogoska dała mu 500, a pani Zamojska 300 czy 400⁴⁸⁵. Zdaje się, że czcigodna wdowa po zacnym Jędrzeju Zamojskim, niegdyś kanclerzu w. k. i autorze słynnego kodeksu, przejęła się dla niego szczerem współczuciem, które Kościuszkę ujęło tak, że ją odwiedził w Zamościu⁴⁸⁶. Gazety, nawet Monitor francuski zamieściły wiadomość, że Kossakowska z Potockich kasztelanowa kamieniecka, słynna z dowcipu i z morałów udzielanych Szczęsnemu Potockiemu, ofiarowała Kościuszce dobra swoje o 20.000 złp. intraty. Kościuszko teraz nic o tem nie wiedział, lecz później dowiedziawszy się z jej ust, odmówił przyjęcia daru⁴⁸⁷.

Tak więc z trzydziestu dwoma czy czterema tysiącami złotych, stanowiącymi około trzech kwartałów gaży utraconej, wybierał się Kościuszko na emigracyę. Tracił już nadzieję rychłego powrotu, np. w zimie, jak pierwiej przypuszczał. Przypomnił sobie zapewne rachunki, pozwy i długi siechnowickie. Na regulowanie wszystkich interesów nie posiadał funduszków. Więc do tej chwili odnosimy przepiękny list jego do Estkowej (facsimile nr. 6), zawierający zrzeczenie się Siechnowicz na nią i na jej dzieci, z warunkiem urzeczywistnienia najdroższych zasad społecznych, o ile to możliwem będzie pod rządem real

nym Konfederacji Targowickiej. Było to serdeczne pożegnanie stron rodzinnych i najbliższych sercu osób krwi Kościuszków-Technowickich. Odczytajmy je z uwagą należną.

„Pozwól mnie, moja Siostro, uściskać ciebie, a że może dzie to ostatni raz, który mi daje to ukontentowanie, życzyłem, abys wiedziała moją wolę, że zapisuję tobie dziedzictwem Technowicze, a ty albo jednemu z synów swoich, albo wszystkim (zapisać) masz prawo pod warunkiem jednak: aby Zuzannę Faustyną aż do śmierci z wygodą wszelką zachować; ażeby gospodarze w całej wsi z każdego domu nie robili jak tylko w dni męskiej pańszczyzny, zaś kobiecej wcale nie. Żeby w innym kraju, gdzieby mógł rząd zabezpieczyć wolę moją, pewniebym wolnymi ich uczynił; ale w tym (w Polsce) potrzeba to zrobić, co można pewnie, ażeby ulżyć ludzkości cokolwiek i pamiętać zawsze, że w naturze wszyscy równi jesteśmy, że bogactwa i wiadomość (oświata) czynią tylko różnicę; powinniśmy mieć wzgląd na ubogich i oświecać niewiadomość, prowadząc do dobrych obyczajów. Posyłam ci przeto podpis mój, abys w tej myśli mojej chciała prawnie zrobić, aby potem albo ciebie, albo twoich synów nie kłócono. Bywaj zdrowa! Ściskam ciebie z najczulszem sercem

T. Kościuszko.

Zuzannę uściskaj ode mnie; dziękuję jej za oświadczoną a mnie przyjaźń. Faustynowi się kłaniam i Stanisławowi, twemu nowi. Niech dzieciom dobrą da edukację republikańską z cnotami: sprawiedliwości, uczciwości i honoru⁴⁸⁸).

Nie widział już nigdy ani kochanej siostry, ani Zuzanny, ani Faustyną.

Zaspokoivszy ryczałtowo swoje obrachunki i prywatne, i inne stosunki takim zapisem, noszącym prawie znamiona testamentu, Kościuszko opuścił granice owoczesnej Polski, pierwszych dniach października⁴⁸⁹), po 8-letnim w niej pobycie i wyjechał w kordon cesarski, do królestwa Galicyi i Lomeryi.

Wyjeżdżał niebogatszy w złoto i jubilerskie klejnoty, ja przed ośmiu laty, gdy wjeżdżał na zagon ojczysty, i tak sam samotny, bez upragnionej towarzyszki życia, ale z miłością Oczyzny, spotęgowaną aż do pragnienia „sto razy śmierć ponie dla niej“. Unosił z sobą sławę, w bojach nabytą, i wielki szcunek ludzi wszelkich stronnictw i stanowisk: zarówno w pa skich pałacach, jak w chłopskiej chacie i w żołnierskim nami cie, zarówno Ignacego, jak Szczęsnego Potockich.

ROZDZIAŁ IX.

Z a g r a n i c ą 1793 r.

Po wyjeździe z Warszawy Kościuszko spędził jeszcze parę miesięcy na ziemi polskiej wśród serc życzliwych: w Sieniawie, Lwowie i Zamościu.

W dniu imienin jego, 28 października, księżna Czartoryska urządziła mu owacyę: kazała przywieźć gałęzi z dębów, sadzonych ręką Jana III w Wysocku; córki: Marya księżna Wirtemberska i Zofia, późniejsza Zamojska, podały mu wieniec razem z jakimiś „wierszami“; przy obiedzie wszystkie damy były ubrane w bieli i wstążkach błękitnych z czarnem; potem wszyscy się wzięli za ręce i śpiewali drugie wiersze, Morskiego (Tadeusza). A ponieważ solenizantem także był nieobecny Matuszewic: więc posłano mu zbiorowe powinszowanie ⁴⁹⁰⁾, na którem Kościuszko dopisał: „Tadeuszowi, kochanemu mnie zawsze, zasylam powinszowanie i łączę życzenia z drugimi, zasylając także najniższy ukłon obojgu“. Niżej podpisał się Józef Orłowski, niedawno komendant Kamieńca, wyrzuty obecnie z urzędu przez Targowiczan, a dalej „po generałach — ein abgeschaffter Soldat, Adam Czartoryski“, syn 22-letni generałostwa ziem podolskich, tak znany i szanowany w XIX wieku; uczestniczył on właśnie w kampanii wojska litewskiego i powąchał prochu pod Grannem.

Z Sieniawy księżna urządziła wycieczkę do Lwowa, do której należeli: Kościuszko, pani Mierowa, Rzewuski i Szymanowski. Złożywszy wizyty urzędowe gubernatorowi, hr. Brígido, i komenderującemu generałowi (Wurmserowi?), odwiedzał Kościuszko Miera, Rzewuskiego, Grabiankę, Mniszcha, ale przede wszystkim Kossakowską z Potockich, kasztelanową kamieńską, żeby sprawdzić rozpuszczoną w gazetach pogłoskę o rzekomej darowiźnie 20.000 złp. intraty. Był u niej i z jej ust usłyszał, że chce mu ona oddać na przyszły św. Jan swe dobra, jakie posiada w Koronie. Sama więc musiała rozgadać swój zamiar przed korespondentami dzienników. Wspomnieliśmy, że Kościuszko odmówił przyjęcia daru. Skończyło się na tem, że Kossakowska dała mu laskę w prezencie. Odbywały się podobno i „dość głośnie owacye“; na jednej z nich zapewne deklamowany był wiersz Aloizego Felińskiego, serdeczny i zapałem ogrzany ⁴⁹¹).

Zaczęły krążyć pogłoski, że ks. Czartoryska ofiarowała Kościuszcze rękę swojej córki; lecz on powiadał później w twierdzy petersburskiej, że się umizgał do wdowy Potockiej w zamiarze ożenienia się. Nie można brać na seryo tego, co mówił jako więzień przed natrętym inkwirentem. Zbywał go przytoczeniem wierutnych plotek; „wdowę“ Potocką wymienił w liczbie pięciu dam, z którymi go żeniono. Żaden inny ślad trzeciego romansu nie istnieje; przynajmniej mnie nie jest znany.

W tym czasie niezawodnie, w ciągu spędzonych razem kilku tygodni, księżna Wirtemberska nakreśliła delikatną, ale wprawną ręką, ze smakiem artystycznym sylwetkę Kościuszki na ówiartce papieru. Podpisała: „Tadeusz Kościuszko, dobry y waleczny, lecz nieszczęśliwy“ ⁴⁹²). Tej krótkiej charakterystyce niepodobna odmówić trafności.

Dowody szacunku i sympatii rodaków sprawiały niejako ukojenie, lecz nie mogły osiągnąć głębszego siedliska bólu, gdyż każda poczta przynosiła coraz gorsze wiadomości z Korony i Litwy. Opuściwszy Lwów d. 17 listopada, Kościuszko pojechał do Zamościa, który wówczas leżał w kordonie galicyjskim

blisko granicy koronnej. Tu wkrótce przekonał się, że oczekuje go prześladowanie od rządów rozbiorezych. Przejażdżka wsi Wyżnianki pod Kraśnikiem w odwiedzinach do rządcy pomocnego ordynacyi, Joachima Owidzkiego, zatrwożyła dołę rosyjskiego oddziału, konsystującego w tych stronach. Wdważyły miały pilnować, by Kościuszko nie dostał się do steczka. Opowiadano, że nierozgarniony żołnierz rosyjski rozciął wtedy gadkę, jakoby Kościuszko przemieniał się w kota⁴⁹³). Wszakże, że dnia 5 grudnia przyszedł od komenderującego Galicyi generała Wurmsera rozkaz, motywowany poleceniem Wiednia, że Kościuszko ma wyjechać z kordonu cesarskiego 12 godzin.

„Jutro wyjeżdżam z Zamościa, utracając łaskawą gospozię (kancelerzyne) i kompanię miłą“. „Udeterminowałem się iść za granicę... do Lipska, a stamtąd nie wiem gdzie? może do Anglii... Żał mi rzucić kochaną Polskę, przyjaciół (tyle) serc dla mnie łaskawych“.

Żeby ominąć terytoryum austriackie, trzeba było obrać drogę przez Koronę i Prusy. Nadto trzeba było zabezpieczyć korespondencyę swoją za pomocą pośredników, nie znanych tajpolicji, wszędzie bowiem utrzymywane były „czarne gabiny“ do przejmowania i otwierania listów, pocztą wysyłanych. Kościuszko daje adres szambelana Wierzbickiego w Dzierżwicach przez Opole, a potem swoje przybrane nazwisko: „Mr le Baron Bieda“. Pomyślnie przyjechał do Krakowa, jak zdaje, po raz pierwszy w życiu. Pisał stąd do księżny Czarńskiej 12-go i 13-go grudnia 1792 r. Ostatnią noc spędził beznie na smutnych rozmyślaniach, aż konie zaszyły. Podpisał się:

Bieda“. List następny był datowany już z „Braclawia“ tj. Białawia na Śląsku d. 17 grudnia⁴⁹⁴).

O przybyciu do Lipska dowiadujemy się z listu Kollataja, datowanego w d. 29 grudnia 1792: „Nadjechał tu generał Kosciuszko, któremu z Galicyi kazano wyjechać, a którego w Polsce ostrzeżono, że go Moskale chcą schwycić. Człowiek ten, nie troszcząc dla siebie bezpieczeństwa ani w Galicyi, ani w Polsce,

powiada nam, że chce jechać do Francyi. Jakoż i my obawiliśmy się, aby też same starania, które przymusiły p. Kościuszkę opuścić Ojczyznę, nie pracowały nad tem, żeby go z Saksonii szyc⁴ 495).

Przydało się więc nadane uchwałą Zgromadzenia Pradawczego obywatelstwo francuskie, o czem dowiedział się to dopiero, w Lipsku.

Lipsk roił się wtedy od Polaków. Zamieszkało tu prawie całe stronnictwo konstytucyjne sejmu czteroletniego, tylko marszałków, którzy bawili gdzieindziej, no — i bez Targowiczan. Kollataj, przyjechawszy na początku października, zastał Ignacego i Stanisława Potockich, Wejssenhofa, Soltana z bratem, Jana Potockiego z Piatolim, Michała Zabiełłę, Kościelickich, Wolickiego z Wiesiołowskim, Jaroszewskiego, księżkę Radziwiłłową kasztelanową witebską, Radziszewskiego z żoną Grabowskich, młodego „Koziołka“; wyjechali zaś wówczas Włoch: Nagórski i Julian Niemcewicz 496). Wszyscy oni uciekali z kraju przed tryumfującą Targowicą, przewidując jej przyszłe śladowanie i zemstę. Mniej wybitni ludzie przyjeżdżali i jeździli do kraju, dla załatwiania wychodźcom interesów i przewożenia listów. Tym sposobem wiadomości z Polski dochodziły obficie.

Najwyraźniej z całego grona występuje przed oczyma dzisiejszego badacza Hugo Kollataj, jako człowiek pióra. Pisywał, albo dyktował dużo, częstokroć bardzo obszerne listy, z których łatwo jest poznać jego myśli, uczucia, interesa. Dokładne daty i styl doskonały umożliwiają skontrolowanie wszystkich poruszeń jego umysłu.

A więc dowiadujemy się, że wyjechał z Warszawy jutro po owej radzie ministeryalnej, na której sprzecznymi głosami decydowano podaną przez króla kwestyę akcesu do Prus na żądanie imperatorowej Katarzyny, mianowicie: o

dzinie 2-ej po północy z wtorku na środę tj. z 24 na 25 lipca. Przez Kraków, gdzie jeszcze przyjmować musiał licznych interesantów jako podkanclerzy, przez Warmbrunn, gdzie się leczył od podagry kapielami (cieplemi), przez Altwasser, gdzie się dowiedział o zawartym d. 8 sierpnia traktacie przymierza prusko-rosyjskiego z artykułem sekretnym o nowym rozbiórce Polski, przyjechał do Lipska d. 19 września — na jarmark. Przewidując dla siebie ruinę majątkową w drodze prześladowania politycznego, spodziewał się, że potrafi zarabiać sobie na utrzymanie handlem. Zbierał też informacye o cenach zbóż, porcelany, płócien; wysłał nawet jakiś transport towarów do Warszawy na próbę.

Chciał chwilowo tylko uchylić się przed niebezpieczeństwami, jakie wróżył mu tryumf trzech naczelników Konfederacji Targowickiej, których sejm czteroletni obraził pozbawieniem urzędów i zawieszeniem portretów na szubienicy. Ale emigrować z kraju nie miał zamiaru. Potępił emigracyę, odpisując zasłużonemu w sprawie miejskiej patronowi Barssowi, który, uciekwszy również z Warszawy, zapytywał go o radę. „Można się usunąć na czas niejaki od zemsty i zawziętości ludzkiej; trzeba nawet, aby poczciwy człowiek nie wystawiał się na niebezpieczeństwo skażenia swego charakteru: lecz cóż mu Ojczyzna winna, aby ją na zawsze opuszczał? Kilku złych mogło ją przyprowadzić o nieszczęście, ale miliony ofiar, ratunku potrzebujących, ale ta ziemia, krwią i potem cnotliwych skropiona, te groby ojców, które nam być powinny przykładem dla cnot obywatelskich — mogą być bez czucia żalu opuszczone?”

Giętki, ambitny, łaknący bogactw, odczuwający wszelkie namiętności tych wcale nie-świętych ludzi, których nazywamy politykami, czyli mężami stanu, Kołłataj miał się jednak za „poczciwego“, za wyższego nad potwarze człowieka i okupywał wady powszednie swego charakteru energicznym patriotyzmem. Z wiary też czerpał siłę do zniesienia strat i przeciwności. „Opatrzność jest cierpliwa i litościwa: albo mi nie da więcej cierpieć nad to, co znieść mogę, albo najdzie sposoby, któremi

moje cierpienia osłodzi⁴. „Wszędzie i zawsze jest kilka ofiar, przeznaczonych od Opatrzności dla przykładu następnyim pokoleniom; lecz biada temu narodowi, któregooby wszyscy odstąpili poczciwi. Są albowiem czasy upadku i powstania: sama tylko Opatrzność wie, któremu narodowi czas ostateczny przeznaczyła⁴. „Wy wszyscy rozpaczacie o Polsce, a ja nie tracę nadziei. Znajduje w historii greckiej wzór cnót obywatelskich, godny naśladowania. „Mówili sobie Ateńczycy, iż im się uprzykrzyło słuchać bezprzestannie o cnocie Arystyda i wielu nawet z nich tę pobudkę mieli do wotowania za jego wygnaniem. Mogłaby komu bardziej obmierznąć ojczyzna, jak temu, którego wygnano jedynie dla tej przyczyny, iż był poczciwym?... Jakże sobie w takim razie cnotliwy postąpił Arystyd? Wygnany — błogosławił ojczyźnie, którą opuszczał, i prosił bogów, aby Rzeczpospolitą ateńską w całości zachowały. Gdy zaś nowe nieszcześliwości zlały się na Grecyę przez wojnę Xerxesa, nie czekał Arystyd, aby był od Rzeczypospolitej wezwany, śmiało poszedł do Temistoklesa, pogodził się z największym swoim nieprzyjacielem, aby mógł nanowo przywozić Ateńczykom, kiedy cała Grecya o swój byt rozpaczała. Otóż to jest przykład prawdziwej obywatelskiej cnoty. Niech sobie kto chce wysławia okrutnych Brutusów i rozpacznych Katonów: poczciwy obywatel póty do swej ojczyzny serca tracić nie powinien, póki tylko widzi, iż trwa jej imię, bo tak gruntownej sztuki zgadywania nikt nie posiada, aby siebie i drugich mógł zapewnić, że mu już wszystkie sposoby ratunku wydarte zostały. Niech będą, jak chcą, zdesperowane rzeczy: jeden cnotliwy wiele potrafi naprawić. Jego przykład dobrych zapali, słabych utwierdzi, a złych nawet jeżeli nie nawróci, to przynajmniej zawstydzi i upokorzy... Niech się odmienia, jak chce, los ojczyzny około cnotliwego człowieka: serce jego, rozum i mocne przekonanie nigdy się odmieniać nie powinno. Może on być przez złych wzgardzony, może być od okrutnych prześladowany, ale nie będzie niewolnikiem, gdy nim być nie zechce⁴.

Rozważa społeczne wypadki polityczne, mianowicie roz

poczetą wojnę Prus i Austrii z Francją. Czyni spostrzeżenia bystre i trafne. „Król pruski nigdyby się nie wdał w wojnę francuską, gdyby nie miał widocznej perspektywy, że mu tak znaczne koszty wynagrodzone będą podziałem Polski... co sprawiło, że dwór berliński zupełnie odmienił sposób postępowania z nami... Jeżeliby zaś król pruski sam tylko miał brać? Trzeba zaraz dozwolić, żeby i Moskwa coś wzięła. Gdyby zaś wojskom pruskim i cesarskim nie poszczęściło się we Francyi, możnaż sobie obiecywać, żeby te mocarstwa nie szukały dla siebie jakiej nagrody? A gdzież ją łatwiej znaleźć mogą, jak w Polsce bezsilnej i nic nie znaczącej?” Ale mogą też nastrożyć się zawikłania i sprzeczne kombinacye tym dworom. „Jeżeli kto powie, że oni wszyscy są w zgodzie, aby powagę tronów utrzymali, Polskę podzielili — na to odpowiadam, że powszechna zgoda jest żadna, tak jak powszechne alianse. Mógł król pruski zrobić sobie żart z aliansu polskiego, a czemużby tak nie mogła zrobić Austria? Te rzeczy trzeba sobie kalkulować na miarę zysku”. „A nuż się też Francuzom uda?... To jest lud zajadły, bitny i rozpaczny. Różni różne objawiają życzenia, nikt jednak zgadnąć nie może, co się z tego roztopionego metalu uleje. Widzimy, iż tam jest jakaś jedna(?) ręka, która wszystko porusza. Burzy się okrucieństwo, gdy trzeba; nastaje spokojność, gdy żądają. Jestem ja tego zdania, iż taki rząd, jaki sobie Francuzi utworzyli, trwać długo nie może; wszelako twierdzić nie śmiem, żeby taka rozpacz, w jakiej się znajdują, nie miała im być pomocna do uratowania się w stanie teraźniejszym i do rozlania na całą Europę okropnych skutków: wszędzie lud czuje swe więzy; wszędzie jest bardzo łatwa rewolucya umysłów, a doświadczenie uczy, że wojna z opinią (=idea) jest zawsze niebezpieczna. Kiedy despota z despota prowadzi wojnę, wola ich zapala ogień nieszczęścia, wola (ich też) przytłumić go zdoła. Lecz gdzie lud, zapalony mocą opinii, bierze się do okrutnej wojny, tam nie można zgadnąć i końca, i skutków nieszczęścia... Lud, z 20-tu milionów złożony, rzucający kunszta i rzemiosła, ośmielony zagrzebać się w swoich

ruinach, bardzo jest straszny przeciw jakiegokolwiek potędze. Jeżeli Francya przegra, despoci przytłumią zapal jednego tylko narodu. Opinia prześladowana bardziej się jeszcze rozkrzewia będzie w sercach ludzkich i przygotuje powszechne nieszczęście (= rewolucyę) na wiek następujący; lecz jeżeli (oni) przegrają (w wojnie) z Francją: wszystek lud wygra i przerwane zostaną więzy w całej Europie. Nie można w tej mierze brać porównania z interesów Polski. Ten nieszczęśliwy naród upadł teraz pod zbyt niemiłym zaufaniem swej władzy egzekucyjnej (= słabością Stanisława Augusta). Nie zwyciężony w swem wojsku, nie wezwany nawet całkowicie do obrony swych swobód, słowem, nie miał czasu ani porachować siły własnej, ani się do niej przysposobić, ani jej użyć“⁴⁹⁷).

Więc Kołłątaj nie uznawał Polski za zwyciężoną i z siłą wyniszczoną. Wtedy wszakże, d. 6 października 1792 r. nie myślał jeszcze o przygotowaniach do nowej walki orężnej. Przez przyjaciela swego, barona Strassera, porozumiewał się z posłem rosyjskim Bulhakowem i ze Szczęsnym Potockim, przysyłał dyspozycyę co do swego mieszkania, mebli, obrazów, powozów. Mniemał, że niedługo, może jeszcze w zimie, wróci do Warszawy. A w liście do ks. Reptowskiego (20 listopada) wynurzał obawę, że skutkiem gwałtów Konfederacyi Targowickiej „może się znowu zrobić jaka licha Barszczyszna na ostatnie kraju nieszczęście“.

Ale czas przynosił coraz gorsze nowiny z Polski. Na Nowy Rok, d. 1 stycznia 1793, Kołłątaj był już przekonany, „żeśmy przez nich (Targowiczanie) w jarzmo moskiewskie oddani, że zażyskali (oni) moc rządzenia krajem, zdzierania, zbogacania siebie i łotrów adherentów swoich. Ale dla kraju ani najmniejsza perspektywa poprawienia nie okazują. Wolność, niepodległość jest tylko w uściech; niewola domowa i obca w rzeczy samej. „Kto chce całości Ojczyzny, jej *niepodległości, wolności* i silnego rządu, z tym ja jestem... Lecz jeżeliby tylko iść miało o to, aby jednomyślnie zgubę kraju przyspieszyć, lepiej nie mieć urzędu, lepiej cierpieć prześladowanie, jak się taką robotą sko-

zić⁴... „Jeżeli trzeba Ojczyznę dysponować na śmierć — macie do tego zdutniejszych ode mnie duchownych^{4 498}).

Na takie postanowienie wpłynęła niezawodnie rozmowa z Kościuszką, już wtedy w Lipsku przebywającym. Musiały przecie odbywać się narady o sprawach krajowych w zaufanem kółku, z Ignacym Potockim i zapewne z Wejssenhofem.

Nie posiadamy materiałów do określenia z równą dokładnością tych dwóch współpracowników Kościuszki w sprawie organizacji powstania. Ich mowy sejmowe i artykuły w Gazecie Narodowej należą do dawniejszego czasu. Tyle tylko stwierdzić możemy, że Kościuszko całkowite zaufanie swoje w sprawach polityki i dyplomacji oddał nie Kollatajowi, lecz Ignacemu Potockiemu, co daje miarę wartości względnej tych dwóch mężów pod względem charakteru.

Ze dwa tygodnie trwały owe niepochwytne dla nas rozmowy. Pod dniem 19 stycznia 1793 znajdujemy wiadomość w liście Kollataja: „Tadeusz Kościuszko już od nas odjechał. Dalem mu w towarzystwo mego synowca (Eustachego Kollataja); spodziewam się ich widzieć napowrót w marcu. Przyczyniło mi to kosztu, ale cóż czynić? Mirosławski dokładniej tę expens usprawiedliwi⁴. Ale Mirosławski miał wyjechać d. 8 stycznia. „Nie pisałem przez niego, bom się obawiał, żeby nie był rewidowanym, a najmniejsza obojętność w wyrazie mogłaby komu zaszkodzić⁴.

Deklaracya króla pruskiego o zajęciu Gdańska, Torunia, Wielkopolski przysłała do Lipska d. 23 stycznia. Kollataj, lubo wymagał, aby sprawy polityczne były roztrząsane zimną głową, przechorował jednak dwa dni na gorączkę. Ale potem, 27 stycznia i 9 lutego 1793 roku pisał do warszawskich przyjaciół swoich: „Jednak bądź Wpan dobrej myśli. Polska znajduje się w zbyt smutnem położeniu, w jakim była w r. 1773. Ale ma ludzi, którzy, o sobie zapomniawszy, o niej tylko myślą. Ufam Bogu, że nas te wieloryby nie zjedzą i, chociaż mają dość mianości pochłonać jaką część Polski, będą ją musieli wyrzucić jak niegdyś Jonasza... Napróżno bałamucać naród bajkami, które

Łuskina o Francuzach pisze. Przyszła wiosna pokaże, jak wielki będą oni mieć postępki w Niemczech i na morzu; pokaże, że nie oni tylko sami interesować się będą o całość Polski.
„Proszę się nie turbować o los Polski. Nie zostanie ona bez ratunku i sposobu. Niech robią, co chcą: nie dokażą zgubić jej, a choćby Targowiczanie przyspieszyli podział, robota ich będzie nietrwała, a lepiej, żeby scenę swoją skończyli. I sąsiadzi nasi najdą się wkrótce w takim zaburzeniu, że się sami u siebie ratować muszą. Dość na tem. Proszę być dobrego humoru. Cokolwiek Mirosławski mówił, to jest rzecz niepłocha i fundamentalna“. „Pytasz się Wpan, gdzie jest Kościuszko? Musiał więc źle się wytłumaczyć Mirosławski... Jest teraz w Paryżu, będzie w Anglii i Szwecyi; powróci tu na końcu marca, lub w kwietniu. Ten poczciwy człowiek bardzo jest swej Ojczyźnie pożyteczny. Proszę się reszty domysleć, bo moje wnioski nie są płache, choć ich teraz trudno zrozumieć“⁴⁹⁹).

A więc przed d. 8 stycznia 1793 wyjechał Kościuszko do Paryża z jakimś planem ratowania Polski.

Z lakonicznych, tajemniczych napomknien Kollątaja niepodobna określić dokładnie, jaki był cel podróży Kościuszki. Żeby to odgadnąć chociaż w ogólnych zarysach, trzeba rozejrzeć się w stosunkach francuskich.

Sympatyczne dla Polski objawy we Francyi poczynają się od d. 24 maja 1791 r., kiedy w Zgromadzeniu Narodowym Ustawodawczem (Assemblée Nationale Constituante) deputowany Menou wysławiał świeżo ogłoszoną Konstytucję Trzeciego Maja⁵⁰⁰. Wygłoszone d. 20 kwietnia 1792 w Zgromadzeniu Prawodawczem (Assemblée Législative) przez Merlin de Thionville'a hasła „wojna królom, a ludom pokój“ i d. 26 sierpnia uchwalone formalnie braterstwo ludów powinno było stosować się i do walecznych Polaków z mocarstwami rozbiorczymi. Jakoż Dumouriez, będą

wilowo ministrem spraw zagranicznych, wysłał do Warszawy escorches'a w poselstwie z życzliwą instrukcją, a gdy po wojnie tryumfująca Katarzyna II kazała tego posła wydalić z Polski, a, otrzymawszy poselstwo do Turcyi, przygarniał wychodźców polskich w Konstantynopolu a sekretarz jego, Casimir La Roche, stał się najgorętszym i szczerym opiekunem emigracyi polskiej a nawet agitatorem w sprawach polskich i jednym z dwóch pierwotnych twórców legionów polskich ⁵⁰¹). Po uwięzieniu Luwika XVI d. 10 sierpnia 1792, ministrem spraw zagranicznych został dziennikarz belgijski Lebrun. Ten wśród rozpoczętej już wojny z pierwszą koalicją zamieścił w swoim planie dyplomatycznym podburzanie Polski i Turcyi przeciwko Rosyi, a Wędrów i Czechów przeciwko Austryi. Jednocześnie wszakże gen. Tellermann, zwycięzca z pod Valmy, w rozmowie z generałem ruskim (Lindenau'em, 14 października) zapewniał, iż rząd francuski, wiedząc o projekcie drugiego rozbioru Polski, „z przyjemnością będzie widział zwiększenie tą drogą sił tego mocarstwa, które musi wcześniej czy później stać się jej sprzymierzeńcem“ ⁵⁰²). Ale któż z Polaków mógł wiedzieć o tej poufnej rozmowie? Widzieli oni w każdym niemal numerze Monitora a pierwszym miejscu pod napisem „Pologne“ korespondencye z Warszawy i rozmaite, czasem bardzo ważne wykrycia, pisane w najżyczliwszym tonie.

Kościuszkę przechował przeświadczenie z wojny amerykańskiej, że Francuzi zdolni są walczyć o idee, nieść pomoc ręką bojownikom wolności i niepodległości. Przeświadczenie o ożywiło się, gdy się dowiedział w Lipsku o nadanem sobie bywatelstwie francuskim przez uchwałę Zgromadzenia Prawodawczego. Gry interesów międzynarodowych nie analizował, bo polityce się nie znał, wedle własnego wyznania. Ale Kołłątaj Potocki Ignacy znaleźli też w swoich kombinacjach dosyć prawdopodobieństwa, że Francya, ośmielona świetnem zwycięstwem nad Prusakami pod Jemappes, zajęciem austriackiej Belgii przez Dumouriez'a i ważnej dla cesarstwa fortecy Moguncyi przez Custine'a, będzie mogła wprowadzić do akcji wojennej

swoje sympatyte polityczne i utworzyć antikoalicję przeciwko wrogom Polski. Do poruszenia takiego zadania Kościuszko nadszedł się w tej chwili najlepiej, jako honorowy obywatel Francji. Ale nie rozumiemy, dlaczego mu przeznaczono misję do Anglii i Szwecyi, gdzie osobistych przywilejów nie posiadał, a pełnomocnictw żadnych okazać nie mógł.

Trafił w Paryżu Kościuszko na inaugurację „roku strasznego“ ścięciem króla Ludwika „Capet’a“; mógłby znajdować się w tłumie widzów na placu, jeśli jakaś przygoda nie zatrzymała go w podróży poza dzień egzekucyi, 21 stycznia. Nie przypuszczamy w żadnym razie, iżby chciał przypatrywać się tragicznemu widowisku, lecz zebrał wśród ludności Paryża najświeższe i niewątpliwie przejmujące wrażenia. Wiadomo, że bezpośredni następstwem królobójstwa było przyłączenie się do koalicji przeciwko Francji wszystkich prawie państw lądowych i Anglii. Konwencya hardo przyjęła rzuconą rękawicę i rozwinęła niewidzianą dotąd w dziejach świata energię, lecz sprawa Polski poniosła w tym zamęcie szwank niepowetowany: rozbiór jej przez Rosyę i Prusy odbywał się bez żadnej przeszkody, a nawet bez protestacyi ze strony mocarstw zachodnich; przeciwko wnioskowi Fox’a, zmierzającemu do ratowania jej od ucisku wojsk pruskich i rosyjskich, wystąpił w parlamencie d. 18 lutego 1793 wielbiciel konstytucyi 3 maja Burke, dowodząc, że zagrożona przez armię francuską Holandia bliżej obchodzi Anglię, niż Polska; nareszcie Pitt zawarł prowizoryczny traktat przyjaźni z Rosyą z d. 25 marca ⁵⁰³). Przedmiotem wojny zaciętej stała się Belgia, a wewnątrz Francyi wywiązała się się walka stronnictw i wojna domowa.

Cóż mógł zdziałać Kościuszko wśród okoliczności tak dla Polski nieprzyjaznych? Nie znajdujemy o nim ani jednej wzmianki w Monitorze z r. 1793. Trzymał się w ukryciu, nie występował publicznie, jak przybyły nieco wcześniej Wojciech Turski, który wygłosił przed krąg Konwencyi nierozsądną mowę, niby z polecenia Małachowskiego i Potockiego Ignacego, a dalsze opisywać i sztychować pod imieniem: Albert le Sarmate.

Ważny interes⁵⁰³ na który Kościuszko chciał Kollataj posłać 600 franków, nie postępował⁵⁰⁴). Naczelnym kierunkiem rządu objął obrany przez Konwencyę w d. 6 kwietnia Komitet Ocalenia Publicznego, którego duszą był Danton, lecz Kościuszko nie żądał u niego posłuchania. Kierował się w tym razie trafnym instynktem, chociaż nie znał instrukcyi, danej komisarzom przy armiach, zawierającej taki paragraf: „Francya nie uzna podziału Polski; jednakże jeśli dwory rozbiorcze zadowolnią się prostym oświadczeniem „nie - oponowania“, rozsądek nakazuje przystać na to“. Widział się Kościuszko tylko z ministrem spraw zagranicznych (późniejszym konsulem) Lebrun'em, i otrzymał od niego obietnicę zasiłku pieniężnego na cele wojenne, lecz sam Lebrun krótko, d. 31 maja, znalazł się w liczbie 22-ch Żyrondystów, więzionych w sali posiedzeń Konwencyi pod groźbą dział Santerre'a i ryku sankiulotów Marata, był przyprowadzany do biura ministerjalnego z papierami urzędowymi i odprowadzany do domu pod strażą żandarmów, nareszcie pozbawiony swej teki. 21 czerwca przez nowy Komitet Ocalenia Publicznego, który od kierunkiem Robespierre'a rozpoczął rządy terroryzmu⁵⁰⁵).

Okropne sceny uliczne, zamordowanie Marata i ścięcie jego morderczyni, Karoliny Corday, wybuch rokoszu w Wandei i zazdżone środki tyrańskie na pustoszenie tej krainy, gotujący się wyrok śmierci na Żyrondystów, a w ich liczbie na Guadeta, wnioskodawcę szlachetnej uchwały z d. 26 sierpnia 1792 r. — wszystko to potępił w swoim sumieniu Kościuszko. Nie doszło do niego wprawdzie od niego żadne słowo, dotyczące tych wypadków, ale potępienie wyczytamy wyraźnie za rok w odezwach jego publicznych i w zasadach, praktykowanych podczas powstania. Chociaż bawił w Paryżu, dłużej nad czas zamierzony, zachował wszakże swojej misyi dyplomatycznej. Oświadczył wyraźnie w Petersburgu, że „nie widział się z Komitetem Ocalenia“ (je n'ai pas vu le Comité du Salut Public). Niema też śladu, by traktował: z Dantonem, Maratem, Barère'm⁵⁰⁶), lub Robespierre'm? Miałże chodzić na polityczne rozprawy do Jakóbinów, czy do klubu Franciszkanów (Cordeliers)?

Nie, — wołał pisać wtedy znany już nam pamiętnik z wojny 1792 r., której był uczestnikiem. Rozpamiętywał wszystkie nchybienia i błędy, przedstawiał szczerze wszystkie niepowodzenia i straty, w końcu wszakże zakonkludował, że „były jeszcze sposoby zbitcia wojska rosyjskiego. Zgromadziwszy wojsko całe ze Wisłą z wolontaryuszami i mieszczanami z miast Warszawy i Krakowa, wynosiłoby 60.000, a na czele króla mając, bijąc się za swój kraj i dependencyę, jaka moc by go zwyciężyła? pytam się“⁵⁰⁷).

Wyjeżdżał podobno do Brukseli⁵⁰⁸), do Anglii wszakże nie pojechał. Kollataj pod d. 18 lipca z Karlsbadu pisał, że ma „ważne ostrzeżenie (zapewne od posła angielskiego w Saksonii Eliot'a), aby Pan nie pokazywał się w tych czasach w Anglii, bo król tamtejszy ma na to baczność, a choć wiem, że tego projektu nie masz, należy do mego przywiązania ostrzedz go o tem, co wiem“⁵⁰⁹).

Data tego listu jest dla nas jedyną wskazówką, że Kościuszko przebywał jeszcze w Paryżu, czy w Brukseli; więc do Saksonii przyjechać mógł zaledwo w sierpniu. Wątpliwa, żeby się widział odrazu z Kollatajem, który od czerwca przez trzy miesiące leczył się na swoją podagrę w Karlsbadzie, Eger i Teplicach Czeskich. Przypuszczamy raczej, iż zamieszkał wprost w Lipsku i codziennie prowadził rozmowy z Ignacym Potockim, u którego jadał zwykle obiady. Jednakże Kollataj był dokładnie powiadomiony, zapewne przez listy, o treści tych rozmów i narad, nazywał Kościuszkę nieoszacowanym, całował „szacowne serce Przyjaciela“ i troszczył się o pieniądze najbardziej dla zaspokojenia jakichś potrzeb jego. List, pisany z Karlsbadu d. 18 lipca 1793 r., przepełniony jest wyrazami uwielbienia. „Narzekam dotąd, żeś się w czasach naszych urodził, bo talent i pocziwość Jego nie mają miejsca, aby przeszły w sławę Chodkiewiczów i Czarnieckich. Lecz nie rozpaczam, aby oczu moje nie oglądały jeszcze tej pory, która da Go poznać Narodowi i Europie... To, co ja piszę, czuje żołnierz nieszczęśliwy polski; dziś każą mu stawać w obronie przeciw Prusakom, a o

pałając odwagą i męstwem, na to tylko narzekają, że niemasz Kościuszki... Niech Cię oczerniają i wyganiają: cnota Twoja od nieprzyjaciół na uwielbienie zasłuży. Król pruski pragnie Cię mieć w swem wojsku; wolni obywatele chcieli Ci powierzyć swą obronę, Ojczyzna jeszcze Tobie ufa... Opisałszy JWPanu Dobr. układ mojej bytności w Teplicach i powrotu do Dreźnie, czekam Jego zgłoszenia i woli, gdzie się ze mną widzieć zechcesz“.

Z Polski doehodziły coraz bardziej drażniące wiadomości. Korespondenecye z Warszawy we francuskim Monitorze podawały niemało faktów przemocy, uciemieżenia i zdzierstwa armii rosyjskiej nawet za czasów Kachowskiego, który jednak w Petersburgu miał opinię niedość sprężystego wykonawcy planów rozbioreczyh i został odwołany na początku 1793 r. W samej Warszawie znajdowała się 7-tysięczna załoga, stały na ulicach armaty, krążyły patrole, a gdy raz ukazało się na maskaradzie kilkanaście masek, przybranych we wstążki trójkolorowe, zaraz bataliony i szwadrony rosyjskie za pierwszym alarmowym sygnałem wystąpiły pod bronią, jakby do boju. Już od listopada 1792 r. pisze niebacznie i nieprawdziwie Monitor o „stowarzyszeniu patryotów“ w Lipsku i formującej się konfederacyi w celu przywrócenia Ustawy Trzeciego Maja. Podobne stowarzyszenie miało się tworzyć w kraju, co „nie było tajemnicą“. Patryoci „zaprzysięgali pomiędzy sobą umowę chlubną, chociaż niebezpieczną. Urodzeni w wolności, chcą oni umrzeć wolni. Zarówno poza granicami, jak wewnątrz Rzeczypospolitej, jak w samej stolicy, potrafią oni obmyśleć i do dojrzałości doprowadzić zaszczytny plan zemsty narodowej“ ⁵¹⁰).

Podobnie Kachowski w urzędowej korespondencyi swojej donosił o niebezpiecznej agitacyi, prowadzonej jakoby przez Mędrzeckiego, Świętorzeckiego, Karskiego, Pieniążka i o spisku, mającym wybuchnąć d. 10 listopada ⁵¹¹).

Były to mocno przesadzone, a nawet fałszywe nowiny: w r. 1792 nie zawiązały się ani żadna konfederacya w Lipsku,

ani żadne sprzysiężenie w kraju. Atoli Imperatorowa powzięła z tych doniesień życzenie: „aby policya warszawska lepiej była urządzona, a że IP. Mniszech nie zdaje się być sposobnym do sprawowania jej w terażniejszych okolicznościach“, więc zalecała oddać ją Raczyńskiemu. Potem Sievers w czasie sejmu grodzieńskiego oddał marszałkostwo w. kor. Fr. Moszyńskiemu, który po odwołaniu jego spełniał gorliwie wszelkie żądania następcy jego, Igelstroma. Zorganizowaną została służba szpiegoska, a zadannuncyowane przez nią osoby dostawały się do piwnic pałacu ambasady rosyjskiej na ulicy Miodowej, albo wysyłane były do gubernatorów rosyjskich w Litwie dla dalszego transportowania w głąb Rosyi ⁵¹².

Po wyjeździe najwybitniejszych członków stronnictwa konstytucyjnego za granicę jawny opór Szczęsnemu Potockiemu stawili tylko wojskowi. Jedni odmawiali przysięgi na posłuszeństwo Najjaśniejszej Konfederacyi i woleli znosić przez pół roku areszt w Białej Cerkwi pod strażą rosyjskiego generała Derfeldena, drudzy podawali się do dymisyi, inni woleli znosić zatrzymanie żołdu, ale Generalność musiała przedłużyć 16 listopada termin złożenia przysięgi jeszcze na dwa miesiące i nie doczekała się skutku, bo w styczniu 1793 wkroczyły już wojska pruskie. „Odpowiedź żołnierzy polskich do JW. Szczęsnego Potockiego“, datowana z pod Zieleniec 15 stycznia 1793, wypowiada Konfederacyi posłuszeństwo i oburzenie, że widzą „na czele tych, których imiona niedawno oglądaliśmy na szubienicy“ ⁵¹³. Nie uważamy tej odpowiedzi za dokument urzędowy, ani wypowiedzenia posłuszeństwa za fakt dokonany wówczas: lecz nie wątpimy, że bezimienny autor był wiernym tłumaczem uczuć wojska całego.

Operacya drugiego rozbioru, sceny grodzieńskie, zmniejszona liczba wojska w stosunku do zmniejszonych granic krajów, wcielenie komend, konsystujących poza nową linią graniczną do armii rosyjskiej i mnóstwo innych gorzkich wrażeń wystarczało aż nadto do wywołania rozpaczliwych postanowień u wszystkich, kto posiadał by najsłabsze poczucie obywatelstwa. Wszak Do-

braczyński, dowódca pułku ułańskiego Wirtemberga, rzucił się z dobytą szablą na gen.-lejt. Lubowidzkiego, gdy ten zawezwał dwóch generałów i 41 sztabsoficierów do złożenia przysięgi na poddaństwo Imperatorowej. Obecni oficerowie i żołnierze rosyjscy rozbroili desperata i szamocącego się wynieśli z sali na rękach; trzeciego dnia dowiedziano się, że umarł nieprzytomny, wśród niestannych objawów obłąkania. Inni oficerowie polscy, widząc pod pałacem (w Hołochwastowie) obóz rosyjski i przed gan-kiem 43 kibitki z kozakami, gotowymi do eskortowania, podpisali akt przysięgi i przyjęli czarne felcechy, lecz przy odbie-raniu przysięgi od swych pułków ledwo nie zostali rozsiekani przez subalternów i żołnierzy swoich ⁵¹⁴).

Więc w ciągu lata 1793 r., podczas sejmu grodzieńskiego zaczął się tworzyć „związek“, nasamprzód w Warszawie podo-bno według planu i za inicjatywą Kapostasa, jednego z po-mniejszych bankierów, mieszczanina. On sam zeznał w Peters-burgu przed naczelnym prokuratorem Samojłowem, że już w lipcu 1793 układał swój plan wspólnie z Ignacym Działyńskim, który bez jego zdania nie nie przedsiębrał i pieniędzy na wy-syłanie emisaryaszów z własnej kieszeni nie żałował. Kapostas wydał też na przygotowania przedpowstańcze z górą 1.500 du-katów (= 27.000 złp. ⁵¹⁵). W Wilnie i gdzieindziej na Litwie musieli być czynni: mecenas Ignacy Grabowski, Stanisław Sołtan marszałek lit., Michał Brzostowski, ksiądz Franciszek Bohusz, Adam Wierzejski pisarz nowogrodzki, Michał Dziekoński, Ignacy Tyzenhauz szef gwardyi lit. z 8-u oficerami, Karol Morawski, bo ci wszyscy z czasem zostali uwięzieni; uniknęli zaś aresztu Fran-ciszek Jelski stolnik starodubowski, poseł na sejm czteroletni i Karol Prozor, oboźny lit., pan obszernych włości. Związek War-szawski wyprawił emisaryuszów do wojska i wkrótce przybyła de-putacya oficerów dla porozumienia się. Schadzki odbywały się w nocy. Uznano potrzebę obrania naczelnika; jednomyślny wybór padł na Kościuszkę. Wyprawieni z tem dwaj wysłańcy, Aloe i Wa-lichnowski, znaleźli go w Lipsku na początku września 1793 ⁵¹⁶).

Kościuszeko przyjął ten wybór, przybiegł do Drezna, gdzie

zostały ułożone akt powstania i wszelkie inne stosowne do tej roboty pisma, poczem wyjechał na granicę Polski, zabrawszy z sobą Rafała Kollątaja, starostę trzeźniowskiego i Zajączka dla powzięcia jasnego wyobrażenia o sprawie. List Hugona Kollątaja z d. 9 września świadczy, że nie wierzono jeszcze w przygotowania związku. „Wiadome mi były myśli użycia W Pana (ks. Franciszka Dmochowskiego) przy T. K. (ościuszce). Nie tylko nie jestem temu przeciwny, ale owszem myśl tę zupełnie zatwierdzam, lecz nie prędko czynić nie wypada. Zobaczymy, co się z tego zawiąże? czy z tej chmury deszcz będzie? jak się udadzą początki? a dopiero wnosić roztropnie będziemy mogli: kogo, gdzie i w jakim celu użyć. Mojem zdaniem, teraz nie wypada więcej, jak pośpieszać z wydaniem drugiego tomu dzieła encyklopedycznego (O ustanowieniu i upadku Konstytucyi Trzeciego Maja), po ukończeniu którego W Pan tu do Drezna powrócisz“ ⁵¹⁷).

Odbyły się przecież narady nad planem powstania w Lipsku z Ignacym Potockim. Niewiadomo, jakim sposobem brał w nich udział Kollątaj, który po powrocie z kuracyi zamieszkał w Dreźnie: czy robił wycieczki do Lipska, których nie zdradza ani treść, ani data żadnego z listów owoczesnych; czy przedstawiał na porozumiewaniu się przez listy i posłańców, co najprawdopodobniejsza; czy do niego, do Drezna, przyjeżdżali Potocki i Kościuszko, o czem nikt nie wspomina. W każdym razie znany był mu plan powstania w zarysach ogólnych, jak widać ze słów następnych: „Dla uchronienia się nieszczęśliwych wypadków rewolucyi francuskiej zgodziliśmy się, że insurekcyja w Polsce powinna być pod dyktaturą jednego człowieka, któryby pozyskał powszechne zaufanie. Cały naród wskazywał do tego Kościuszkę: on tedy, wezwany, takowe podawał kondycye, ażeby insurekcyja z całym rządem rewolucyjnym była zupełnie wojskowa“. Innych „kondycyj“ nie znajdujemy w ogłoszonych obecnie drukiem wyjątkach z pamiętnika ⁵¹⁸), lecz jest jeszcze instrukcyja organiczna, przez Kościuszkę dana: „W każdym województwie, ziemi i powiecie jeden obywatel podejmie się

być generałem-majorem, który zbierać będzie sekretnie ludzi do insurekcyi z wolnością wybrania sobie oficerów w miarę nadziei zebrania ludzi. Takowy generał-major postara się wcześniej o przysposobienie kos, juk (?), broni jakiegokolwiek bądź kalibru, o przysposobienie sucharów przynajmniej na dziesięć dni; powinien dowiedzieć się o sile nieprzyjacielskiej w swem województwie lub powiecie; powinien przez swych dobranych oficerów z jak największą ostrożnością dysponować lud do powstania (spólnie) z właścicielami i o tem wszystkiem raport przysyłać“.

W instrukcyi tej odbija się rezultat obszerniejszych narad pomiędzy Kościuszką, Potockim i Kollatajem. Niewątpliwie poddawana była krytyce akcyja sejmowa i wojenna 1792 r. Kościuszko wywoływał wspomnienia i spostrzeżenia swoje z wojny amerykańskiej, szukając w wykształconym na polskich pojęciach prawnych umyśle Potockiego sposobów przystosowania obcych urządzeń do logiki narodowej. Wszak w kilku tych wierszach, piórem Kollataja skreślonych, ujawnia się ekspiacya największego błędu, rzec można, śmiertelnego grzechu, jaki spełniony został przez sejmujące stany: oddanie naczelnej komendy wojennej Stanisławowi Augustowi za wpływem właśnie Ignacego Potockiego, który w zapędzie rojalistycznego doktrynerstwa ludził się w r. 1791, że stworzył „despotę“ — z niedolegi. Sprawa włościańska miała zyskać większą wagę, niż w postanowieniach sejmu czteroletniego. Jednakże ustawa 3-go maja utrzymała się w tej dyskusyi jako przeciwieństwo szalonych robót Targowicy, jako hasło przyszelego powstania. Instytucya generałów ziemiańskich była przeniesieniem na grunt polski generałów-majorów milicyi, jakich mianował każdy Stan w Unii Amerykańskiej podczas wojny. Za pół roku, gdy nastąpi organizacya władz powstańczych w praktyce, ujrzymy, zamiast Komisyi Wojskowej i Skarbowej, Wydziały, urządzone na wzór amerykańskich Board of War, of Treasure i t. d. Z dawnych instytucyj administracyjnych będą utrzymane tylko Komisye Porządkowe. Sądzimy, że Kościuszko musiał ten swój pomysł poddać pod opinię Ignacego Potockiego w Lip-

sku, jeśli go później zawezwał bez wahania do udziału w wykonywaniu ustaw administracyjnych.

W naradach takich prawdopodobnie uczestniczył Wejssenhof. Domyslać się tego można z memoriału Ossolińskiego, który później przytoczymy.

Kollataj, mieszkając w Dreźnie, nie mógł być w tajemniczony we wszystkie szczegóły. Nie był wszakże ani odsuwany od tej pracy przygotowawczej, ani pomijany. Takiej siły nie lekcewał ani Potocki, ani Kościuszko. Widzimy też z listu pod d. 3 października, że Kollataj, lubo przygnębiony sancjami Konfederacji Targowickiej i wywłaszczeniem ze wszystkich dóbr tak duchownych, jak dziedzicznych o 70 tysiącach intraty, domaga się rychlejszego nadsyłania pieniędzy z kraju, bo „idzie tylko o zaspokojenie nieoszacowanego Kościuszki“⁵¹⁹).

Zwykle przypisywano Kollatajowi wprowadzenie do rządu powstańczego dążeń rewolucyjnych francuskich, dochodzących aż do terroryzmu. Takiego holdownictwa tryumwiratowi terrorystycznemu Komitetu Ocalenia nie dostrzegamy wcale w umyśle jego. Dość przeczytać znakomity list do Barsa z d. 6 grudnia 1793 roku z odpowiedzią na pytanie: „w jakim też stopniu dziś są interesa Europy co do Polski, czyli jej los terazniejszy odmieni się kiedy?“.

Znajdujemy tutaj przegląd polityczny, skreślony z wiadomością najświeższych wypadków i z taką przenikliwością, że historyk dzisiejszy nie ma nic do zaprzeczenia lub wykreślenia. „Francuzi, co w swoim pojęciu nazywali demokracją, posunęli teraz aż do zniszczenia miast sławniejszych. Lyon do tego czasu rujnują i w nim obalają domy. Posunęli się aż do wytępienia nie tylko religii katolickiej i chrześcijańskiej, ale nadto do wytępienia teizmu... Kościoły ich są poświęcone nowego gatunku bałwochwalstwu... Wiele sekcyj w Paryżu i innych miastach, wiele municypalności po wsiach powyrzucali z ołtarzów obrazy, a na ich miejscu umieszcili albo statwę wolności, albo Marata, albo Pelletier i t. p... Wiele księży i biskupów przez swe oświadczenie w Konwencji lub w municypalnościach rozk siężyło się, składając

swe formaty i czyniąc oświadczenia wielorakie, jako to: że chcą tylko czcić istotę najwyższą, a nauczać wolności, że tylko wolność mieć będą za Boga, a konstytucję za Ewangelię... Napływ ich był nazbyt wielki, dla czego Konwencya przestała się tem zatrudniać i nakazała je odbierać w urzędach municypalnych⁴. Obserwacya jest pilna i obiektywna: ale czyż w tych wyrazach czuć jakie uwielbienie lub sympatyę dla „Religii Rozumu?”

„W tym czasie, gdzie Konwencya postanowionej od siebie konstytucyi jeszcze do skutku nie przywodzi, gdzie rząd rewolucyi, utrzymywany duchem partyi, wytepił ludzi najoświecześniejszych Francyi, gdzie gilotyna służy bardziej do zemsty, okrucieństwa, do przytłumienia opozycyi, jak po powściągnięcia od złego... z jednej strony pokonany głos rozsądku i prawdy zupełnie umilkł, z drugiej zemsta i łupiestwo przytłumiło chęć opozycyi, z trzeciej pobłażanie pospółstwu służy skutecznie do utrzymania zapалу obrony kraju⁴. Gdzież tu uwielbienie lub sympatya dla teroryzmu!

„Pospolite ruszenie robi nieprzełamaną siłę Francyi... Paryż wziął górę nad całą Francją. Konwencya... umie tyle dogadzać pospółstwu przez swoje ustawy, że to kontente jest z wychodzących codziennie wyrobów. Podoba się pospółstwu równość... konfiskaty, pożyczki przymuszone, zaaresztowanie wszystkich, którzy byli szlachtą, umieszczanie bez braku najbogatszych z uboższymi w szeregach wojskowych, ustanowienie, aby tylko jeden i jednego gatunku chleb był w całej Francyi — wszystko pódoba się pospółstwu i bardziej mu w oczy bije, jak konstytucya, której dotąd egzekucyi nie mają. Dla czego pospółstwo, raz powziąwszy ufność do Konwencyi, oswaja się z nowościami, owszem dopomaga do nich nad wszelkie mniemanie... do wytepienia religii i wszelkich obrządków... i zdaje się być ukontentowane, że jest wyprężone z tych sumienia obowiązków⁴. Są to spostrzeżenia trafne, lecz do przewrotu społecznego nie zachęcające ⁵²⁰).

Nieuzasadnione więc były podejrzenia, że Kollataj, wracając do Polski, przyniesie dążenia rewrotowe. Nie żywili tych dążeń

rodu w obranym naczelniku; że związkowi nie ułożyli sobie jeszcze żadnego pewnego planu i że ten przepisać im koniecznie wypadało; że się z bardzo małą liczbą obywateli znieśli; że w wojsku zaś Madaliński tylko, Działyński i niektórzy niższej rangi oficerowie do ich związku należeli... że nakoniec cała siła rewolucyjna, pomagając mająca, wynosiła 4.000 lub 5.000 wojska po różnych garnizonach rozstawionego, a i to nawet z wielką trudnością i z pomocą nadzwyczajnej tylko zręczności zgromadzonem być mogło. Opowiedział także Zajączek, że korpus artylerji był mocnym zapalony patryotyzmem; że Madaliński i Działyński byli bardzo gorliwymi, ale że jeszcze nic pewnego o duchu, ożywiającym inne korpusa, nie wiadano. Skończył na oznajmieniu, że przedsiębrane środki nie były dostatecznymi i (były) bardzo źle ułożonemi, żeby z ich pomocą można się było tak śmiało porywać przeciw nieprzyjacielowi, którego korpusy, w różnych miejscach obozujące, czuwały na każde Polaków poruszenie; ale zaręczył razem, że pracy i trochę pieniędzy używszy, można go było niepomalu zatrudnić“.

Upadłość najzamożniejszych banków i plaga kwaterunku wojsk nieprzyjacielskich po wsiach i miastach tak w zajętych rozbiorem, jak w pozostawionych Polsce krainach spowodowały ruinę ekonomiczną.

Jakże tu można było i z czem zaczynać powstanie?

Wprawdzie agent dyplomatyczny rządu francuskiego, Parrandier, przebywający w Lipsku, utrzymywał poufne stosunki z Polakami, nawiedzał podobno Kościuszkę i pocieszał obietnicami subsydyjów pieniężnych, tudzież rychłej wojny tureckiej; ale te obietnice nie wiele ważyły. Pisywał on gorące raporty, domagając się 12-milionowej pożyczki na zastaw starostw; przekładał, że patryoci polscy zasługują na taką przynajmniej pomoc od Rzeczypospolitej francuskiej, jaką otrzymali Amerykanie niedługo „od despotów wersalskich“: lecz wyjednał tylko u ministra spraw zagranicznych Desforgues'a pozwolenie na przyjazd do Paryża razem z Barsem (przyjechali na początku lutego 1794). Rezolucya ministryalna, położona na raporcie, brzmiała niepo-

myślnie: „Rzeczpospolita nie może skutecznie poprzeć uzbrojeń Polaków; zresztą Polacy nie pojmują wszechwładztwa ludu; nie zdołają wywołać zaburzenia w Rosyi; proponowana przez nich hipoteka na starostwach i na dobrach narodowych do wysokości 12 milionów, których zaliczenia żądają, jest zbyt nieokreślona i za mało bezpieczna, żeby na nią liczyć można było“¹²⁴).

Kościuszko nie zajmował się kombinacjami dyplomatycznymi i powiadał szczerze, że się na nich nie zna: więc też jak najmniej na postanowienia jego wpływać mogły. Ale Kollataj mógłby popaść w złudzenie, że Polskę wydzwignie ręka obca z toni politycznego nicestwa. Na chlubę przenikliwości jego zaświadczyć możemy, że nie zaślepił się słodkimi obietnicami Pa-randiera.

W liście do Barsa, bawiącego jeszcze w Warszawie, dnia 6 grudnia 1793 rozważał stosunki wszystkich państw europejskich. „Wojska francuskie zupełne mają powodzenie nad Hiszpanami i najdają się na terytoryum hiszpańskiem. Sabaudyę całą nanowo odzyskały... Szwajcary trwają w neutralności... Król pruski dla lepszego powodzenia swych interesów w Polsce leniwie i nieszczerze odbył całą tegoroczną kampanię... Rząd angielski w bardzo wysokim tonie rządzi we Włoszech... W Toskanii osobiwie Anglia rozkazuje równie, jak Moskwa w Polsce. Takowy ton udaje się jej w Neapolu, w Rzymie, w Turynie i w księstwach do Austrii należących, a Papież wszystkim błogosławi... Oczywiście widać, że Piemontczykowie nie chcą się bić z Francuzami. Niezliczone adresa, do rządu angielskiego podawane ze wszystkich trzech królestw, dają do zrozumienia o wielkiej niespokojności tego kraju. I ten jest stan państw sprzymierzonych. Kiedy się to dzieje na Zachodzie, na Północ Szwecya i Dania dotąd trzymają się ściśle neutralności... Wiedzimy, że całe nieszczęście Europy na tem zależy, iż sprzymierzone potencye nie mają (nie) więcej w zamiarze, jak korzystać z zakłócenia opinii i dzielić między siebie słabsze mocarstwa. Kiedy na Zachodzie szerzy się duch nieograniczonej wolności na Północy i w Niemczech o niczem nie myślą dwory,

o rozszerzeniu nieograniczonego despotyzmu. Nieograniczona wolność, choćby się utrzymała na Zachodzie, nie nagrodzi strat, które robi despotyzm na Północy i w Niemczech... Przeciwno koalicji despotyzmu, mającego w zamiarze opanować słabsze mocarstwa, powinnyby się zrobić koalicja nowa, lecz tej na przeszkodzie są opinie francuskie (= teroryzm owoczesny Robespierre'a etc.) i niedoleżność rządzących... Rzecz jest pewna, że Francuzi niezmiernie sypią koszta (?) w Stambule na pobudzenie Turków do wojny; lecz ta robota wcale jest źle wzięta, bo oni chcą, aby Turcy wydali wojnę cesarzowi; do tego zapewne będzie dopomagał im dwór petersburski... Im bardziej bowiem Austria ścieśnioną zostanie niebezpieczeństwami, tem bardziej Moskwa utwierdzi sobie podział Polski... A tak reszta Europy zdaje się być ciężkim paraliżem ruszona, gdy Imperatorowa, Lucchesini i Pitt mniemają, iż wszystkiem rządzą.

Przechodząc następnie do Polski, Kollataj widzi jedyny promień nadziei w „zakłóceniu Moskwy“ przez wojnę turecką. „Byłoby równie potrzebne zakłócenie na Północy. Ale któż o niem zapewni? Przy niedoleżnym w Szwecyi rządzie (regenta)?... Przypuściwszy jednak zakłócenie na Wschodzie i Północy, jeszcze trudno jest rozwiązać kwestyę względem Polski, widząc, jak Polacy mało sami siebie i swój interes czują, jak trudna jest między nimi jedność, jak mało prawdziwego oświecenia... Zaczem trudno jest upewnić, czyli nadzieja dla Polski zupełnie upadła, czy jeszcze być może... Nie dadzą się Polacy strawić, jeżeli nie zapomną o wolności, jeżeli jej ducha między siebie rozszerzać będą, jeżeli się oświecać wzajemnie nie przestaną... jeżeli interes ludu dobrze zrozumiany przeciwko despotyzmowi rozszerzać będą, jeżeli na płochę i lekkie nie wystawiając się, nie przestaną być gotowymi na wypadki, które czas okoliczności przynieść mogą. Próżne gadaniny, lekkomyślny i przemijający zapal, oglądanie się na kogoś trzeciego na nie się nie zdadzą. Zapal powinien być stały. Oglądać się nie można tylko na siebie samych. Okoliczności nie opuszczać, gdy się okaże. Bez przyjaznych okoliczności nic płochy nie przedsiębrać,

przedsiębranych układów bez rozsądnego wyrachowania do skutku nie przywodzić. Oto są rady, nad które w teraźniejszym czasie innych dać nie można: bardzobym winszował temu, żeby inne się wymyślić.

Program taki, jeśli nie zawierał zupełnego zaniechania myśli o powstaniu, to przynajmniej odsuwał je na bardzo daleką metę. Jakoż d. 17 stycznia 1794 pisał Kollataj do swego plenipotenta, że w maju radby wyjechać do Karlsbadu, stamtąd do Teplic, co zabierze czasu do 1 sierpnia. „Potem nie wiem, gdzie się obrócić; tak mi się jednak zdaje, że jeżeli nie będzie jeszcze bezpieczeństwa w kraju, nie opuszczę Saksonii“⁵²⁵).

Nie przewidywał więc i nie przeczuwał, że nie w Saksonii będzie, lecz w Polsce, a potem w Ołomuńcu.

Inaczej bowiem uczynił Kościuszko.

I on widział niedostateczność sił, niedojrzałość przedsięwzięcia; rozumiał, że „na tak blahych jak dotąd podstawach nie można budować, że smutnie byłoby lekko i nierozmyślnie zacząć, by upaść“⁵²⁶). Ale widząc się z generałem Wodziekim, szefem regimentu 2-go i komendantem Krakowa, tak usposobił go, że ten, gdy przyszła chwila wykonania uchwalonej na sejmie grodzieńskim redukcji wojska, pozornie tylko wykonał otrzymane z Komisji Wojskowej ordynans, a w istocie zatrzymał dymisyonowanych żołnierzy, płacąc im żołd z własnej kieszeni. Nie rozprzagli też Kościuszko Związku Tajemnego, który nie przybierał wprawdzie żadnych oznak symbolicznych, jak maso-nerya, lub dawniejsze niemieckie femgerychty, nie krępował nawet podobno członków swoich groźnemi przysięgami, ale przecież działać mógł tylko w charakterze sprzysiężenia politycznego. W odpowiedzi na powołany raport zaklął Zajączka, aby się nie zjadł w Warszawie, lecz stanąwszy na czele dobrych obywateli, aby kierował ich czynnościami ku zamierzonemu celowi. Odpowiedź nie doszła go za późno i wykonaną być nie mogła. Wyznaczył także termin nadesłania raportów z województw; jednakże nie zsunął się od czynności agitatora, która byłaby dla niego — jak — jako dla człowieka, zbyt wielu osobom znanego —

z imienia i twarzy, a przytem obleczonego władzą naczelnika. Dłuższy pobyt w jakiejkolwiek z dzielnic Polski pod okiem policyi trzech mocarstw rozbiorowych był niebezpieczny; powrót do Saksonii mógł kompromitować Potockiego i Kollątaja: więc Kościuszkę odjechał aż do Włoch ⁵²⁷).

Dat dokładnych i marszruty jego nie znamy. Zdaje się, że ta podróż zabrać musiała kilka miesięcy, ponieważ Niemcewicz spotkał go we Florencyi, wracającego z dalszych wycieczek do Rzymu i Neapolu.

„Raz gdym w wieczór przy lampie siedział u siebie i czytał — pisze Niemcewicz we wspomnieniach starca o latach młodości — słyszę otwierające się drzwi i te słowa po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jak się masz bracie?” Był to Jelski, dawny kolega z sejmu. Uściskali się serdecznie. Na zapytanie o cel podróży, Jelski odpowiedział: „Przyjechałem po was: po Kościuszkę i ciebie; gotujemy się do rewolucyi“.

Zbyt pochlebnie wystawił siebie Niemcewicz na równej stopie z Kościuszką, czemu zaraz czynem zaprzeczył, gdy wyjechał do Rzymu na przypatrywanie się obrządkom wielkiego tygodnia, na podziwianie Kolizeum przy świetle księżyca, na bankiety wesołe z królewicem angielskim, księciem Sussex, Kościuszkę zaś wyjechał niezwłocznie „do Lombardyi“. W istocie wyjechał, nie zwierzając się Niemcewiczowi, do Polski, ale przez Saksonię, przez Drezno dla porozumienia się ostatecznego z Ignacym Potockim i Kollątajem. W Dreźnie, w hotelu „Polkim“ przy Schlossgasse, stawili się u niego Karol Prozor i ks. Franciszek Dmochowski z najświeższymi wiadomościami z kraju; szakże aż do chwili wyjazdu nie nadeszły raporty z województw ⁵²⁸).

Jelski otrzymał dyslokacyę wojsk rosyjskich i pruskich od apostasy, dostarczoną przez Gautier, kupca warszawskiego, siadającego niegdyś w Komisji Skarbowej Obojga Narodów charakterze plenipotenty wydziału lubelskiego; lecz, zdjęty awą, zniszczył te papiery w drodze i treść ich powtórzył

z pamięci. Wręczył Kościuszcze 200 czy 300 dukatów. Poza tem nie wiemy nie o treści jego poselstwa.

Nie wiemy też, co mówili Prozor i Dmochowski w Dreźnie. Podobno, padłszy na kolana, błagali, aby jechał do Polski objąć dowództwo. Nadto Linowski z Wiednia listownie przez kurjera ostrzegał, że wojsko będzie zredukowane i arsenał zabrany: więc, jeśli ma być powstanie, to niema chwili do stracenia²²⁹).

Ale natrafiłszy na wskazówkę, że ruszenie brygady Madalińskiego z kwater, dyslokacją oznaczonych, nie było niespodzianką dla Kościuszki. Wskazówką jest numer 8, napisany na raporcie powinnym z d. 30 marca 1794 r. i notatka na końcu: „Nr. 7 rapportów powinnych w marcu“. Podamy ten raport w rozdziale następnym. Tutaj zaznaczymy tylko wniosek, że raport za nrem 1 był wysłany w lutym, a ponieważ brygada ruszyła dopiero 13 marca: więc Madaliński musiał na parę tygodni przedtem donieść Kościuszcze o nieodzownem swem postanowieniu opierania się redukcji, nakazanej przez Komisyę Wojskową d. 21 lutego 1794 r. Zresztą byłoby niepodobieństwem przy owoczesnych warunkach komunikacji, bez telegrafów i dróg żelaznych, aby Kościuszek zdążył przyjechać z Drezna do Krakowa na dzień 23 marca, jeśliby wyjechał dopiero na skutek wiadomości o ruszeniu Madalińskiego.

Niemniej prawdopodobnem jest, że Kościuszek dowiedział się o dokonanych w Warszawie i Wilnie aresztach i wywożeniach w głąb Rosyi. Pomiedzy wywiezionymi znajdował się jeden z najpierwszych członków związku, szef regimentu 10-go, Ignacy Działyński. Kapostas, twórca planty związku, uniknął aresztu, uciekając do Krakowa d. 1 marca.

W pierwszej też zapewne połowie marca wyjechał z Drezna do Polski Kościuszek ze szczegółowym programem obrzędów politycznych, jakie miały się odbyć w Krakowie. Program ten był mu podany przed Potockiego i Kollataja, „żeby przeszkodzić tworzeniu się innych stronnictw, przeciwnych pożytkowi narodu i żeby jedność osiągnąć“ (pour avoir l'ensemble). Na wyjeździe mówił Potocki o nadziei otrzymania zasilku pie-

nieżnego z Francyi i o możliwym wybuchu wojny turecko-rosyjskiej. Były to ostatnie nowiny, nadesłane zapewne z Paryża od Parandiera i Barsa. Oświadczał jednakże Kościuszko, że gdyby nie zagnęło go ruszenie Madalińskiego, odłożyłby swój wyjazd do chwili otrzymania raportów z województw, do czego był wyznaczony termin, a może i do chwili wypowiedzenia wojny przez Turcyę^a, o czem dużo wtedy mówiono^{a 530}).

Nie śmiemy układać formalnego rejestru motywów, które Kościuszkę pobudziły do przedwczesnego rozpoczęcia walki zbrojnej. Rozejrzenie się w stanie kraju na początku 1794 r. nasuwa domysł, że umysłowi jego pod wrażeniem redukcji wojska i ubytku najwybitniejszych członków związku przedstawił się dylemat: albo zaczynać walkę zaraz, albo postradać zastęp najdzielniejszych ludzi, jakich społeczeństwo owoczesne wydać zdołało, i resztki armii, którą sejm czteroletni stworzył, a wojna 1792 roku wykształciła nieco w sztuce wojkowej i w służbie patriotycznej. Ta druga teza mogła znów prowadzić do wniosku, że strata sił takich nie dałaby się powetować i zastąpić gruntowniejszą pracą, prowadzoną wedle grudniowej recepty Kołłątaja.

Lekkomyślności nie okazał Kościuszko nigdy, nawet w młodym wieku. Rozumowanie jego było głębokie, wielostronne i przenikliwe. Nie znając wszystkich okoliczności owoczesnych dokładnie, wierzymy, że zużytkował wszystkie zasoby swojego ducha na zdobycie ostatecznego postanowienia w tej uroczystej chwili, kiedy miał rzucić los Polski na chwiejną szalę walki orężnej. Nie znalazł innego wyjścia z sieci pęt, zaciskających się gwałtownie dokoła narodu nad hasło, powtarzane odtąd niejednokrotnie w odezwach urzędowych i na polach bitew: „Śmierć i zwycięstwo!“

Polsce zadana już była śmierć polityczna, chociaż bowiem trniał niby tron i rząd polski na bezkształtnym skrawku ziemi, e ponad tym tronem stał z mieczem sługa Imperatorowej rosyjskiej, Igelstrom, i rozkazywał królowi, ministrom, Radzie Nieustającej, i wykonywał bez przeszkody odbierane z Petersburga

rozkazy. „Wprawdzie jest różnica śmierci fizycznej człowieka od moralnej narodu, bo pierwszej nikt cofnąć nie może, drugą ludzie zadają, ludzie wracają“. Tak napisał Kollataj do Kościuszki d. 18 lipca 1793 r. Otóż teraz Kościuszko zaproponował śmierć fizyczną tysiącom, może setkom tysięcy ludzi, którzy zapragną stanąć w szeregach do boju, ale tem hasłem zwiastował już nieżyjącemu politycznie narodowi możliwą drogą zwycięstwa wskrzeszenie. Dla tego też walka z r. 1794 zwać się będzie nie wojną, lecz powstaniem narodowym.

ROZDZIAŁ X.

Najwyższe Naczelnictwo w Powstaniu Narodowem, 1794.

Tajemnie, bez żadnego orszaku, a więc i bez historyografa przedzierał się Kościuszko do kraju przez posterunki graniczne i policyjne, a za nim podążali innemi zapewne drogami Hugo Kollataj, Ignacy Potocki i Wejssenhof. Kollataj posiadał w okolicach Krakowa beneficya duchowne: Krzesławice, Michałowice, Gartatowice, Stawiany, Pińczów, Koniuszę, probostwo Krzyżanowickie, a chwilowo i opactwo Hebdowskie, zakupione od ks. Wyrwicza, niedawno zmarłego, odstąpione księdzu Pokubiatto, dyplomacie, niegdyś sekretarzowi legacyi polskiej w Wiedniu. Wprawdzie Konfederacya Targowicka wydała „sancitum“ o zabozrze tych dóbr, a ks. Sierakowski, proboszcz humanśki, wyprotegowany przez Szczęsnego Potockiego na biskupa in partibus infidelium, zagarnął probostwo krzyżanowickie, należące do opactwa hebdowskiego, ale wśród przewrotów politycznych i sporów prawnych, przy krótkości czasu, pozostawali tam zapewne dotychczas oficjaliści i dzierżawcy, przez Kollataja ustanowieni. Przeor Norbertanów hebdowskich, ks. Biegański, okazywał mu „stałe przywiązanie“ i czynił jakieś „poczciwe kroki względem interesu“ jego aż w Grodnie ⁵³¹). Więc z głuchych wieści, jakie nas

o tej chwili dochodzą, najwiarogodniejszą wydaje mi się, że Kościuszko przebywał przez czas pewien w Brzesku Nowym, posiadłości opactwa Hebdowskiego⁵³²). Zapewne wdzięczność dla przeora posłużyła pewnemu Biegańskiemu do zyskania wkrótce szarży adjutanta w kancelaryi Najwyższego Naczelnika. Tradycyjna zaś stodoła w Tyńcu mogła być chyba ostatnim noclegiem Kościuszki przed wniściem do Krakowa.

Naturalnie, związkowi o sekrecie wiedzieli i raporty swoje Kościuszcze składali. Madaliński musiał odbierać od niego nawet ordynanse, kierujące marszem. Jakżeby inaczej mógł Kościuszko opanować Kraków, obsadzony załogą rosyjską pod komendą pułkownika Łykoszyna? Wodzicki zapewne nie zdołałby jej wyrugować i plan uderzenia nagłego na Rosyan, lubo mógł przychodzić niejednemu na myśl, wykonanym jednakże nie został⁵³³). Skutecznem się okazało zaniepokojenie tej załogi z zewnątrz, co było właśnie zadaniem Madalińskiego.

Brygadę swoją, nie całą, tylko 700 koni, zebrał Madaliński w Ostrołęce d. 12 marca i ruszył niezwłocznie wzdłuż nowej granicy pruskiej, naprzód na północ, do Mławy, a potem ku południowi. Zawiadomiony o tem Igelstrom nie omieszkiał poczynić zarządzeń ku obsaczeniu i zniesieniu buntowniczego oddziału.

Armia rosyjska, na szczupłej przestrzeni Polski po drugim rozbiórce rozkwaterowana, liczyła wtedy w Koronie 19.590 głów z 48 działami polowemi oprócz batalionowych; w Litwie 5.920 przy 33 działach polowych — razem 25.510 żołnierza i 81 dział 12- lub 6-funtowych oprócz 3-funtówek, których po dwie miał każdy batalion piechoty, a które mogły być ciągnięte przez ludzi na szlejach. Ponieważ jednak te liczby podane były po porażce Racławickiej, więc należy podnieść w marcu liczbę ogólną do 27.000. Reszta owej „machiny“, którą wprowadził przed dwoma laty Kachowski, pozostała w odciętych nowym kordonem województwach i powiatach poza obrębem władzy Igelstroma.

Największy korpus (8.100 głów) znajdował się w Warszawie

ugi (2.000 głów), zwany „Łuckim“, stał na Wołyniu pod komendą generała Fedora Pietrowicza Denisowa; Chruszczow, przywołany z Brześcia, zasilił załogę Warszawy i korpus lubelski Rachmanowa; trzy pomniejszych oddziały strzegły przepraw rzecznych: Apraksin na Pilicy 1.500 głów, Arapow w Warce 550, wreszcie niecały pułk piechoty (10 rot) i 4 szwadrony jazdy, razem 1.200 głów, wyżej nad Wisłą od strony Puław. W Litwie mieli: generał Arsienjew w Wilnie 1.800, gen. książę Cynczanow w Grodnie 1.700 i Toll major w Nowogródku 750 ludzi; pomniejszymi oddziałami komenderowali: Makarow podpułkownik w Słonimie, Hertzberg major w Kownie, Gołaczew w Grannem major Hamper w Żyżmorach ⁵³¹).

Szef sztabu, najzdolniejszy z generałów rosyjskich, Pistor, kładł tę dyslokację z uwzględnieniem celów strategicznych politycznych. Były więc obsadzone trzy główne trakty: 1) z Kiowa i 2) z Olwiopola do Warszawy 3) z Warszawy do Krawowa. Komunikacje pomiędzy oddziałami wojska polskiego były zerwane. Warszawa była opasana trzema liniami w ten sposób, że rozpuszczani z regimentów przy redukcji żołnierze polscy nie mieli przystępu do niej ⁵³⁴).

Igelstrom wysłał przeciwko Madalińskiemu brygadiera Sahrejewa, który wszakże zdołał tylko przeszkodzić ruszeniu kilku spóźnionych szwadronów polskich. Komenderowany do stróże d. 17 marca z łona Komisji Wojskowej Jan Henryk Jabrowski wykonał dane sobie polecenie, tj. zatrzymał je i wziął pod swoją komendę ⁵³⁶). Madaliński poszedł na Mławę i dogonić nie zdołał ani drugi oddział rosyjski, majora Nieczajewa, ani zeci, sprowadzony z Grannego. Wtedy Igelstrom uformował większą kolumnę: 1½ bataliona piechoty, 6 szwadronów jazdy gularnej z pułków Achtyrskiego lekkokonnego i Elisawetadzkiego strzelców konnych, kozacki pułk Denisowa i 4 arty polowe pod dowództwem generała-majora Tormasowa do gania Madalińskiego, a nadto zarządził koncentrację wszystkich swych sił, na południu rozlokowanych, wskazując im miasto Łódź jako punkt zborny. Mieli tam zejść się: 1) z Łucka

gen. *Denisow* na czele dwóch kompanij strzelców Białoruskich, 9 szwadronów dragonii pułku smoleńskiego, pułk kozaków Janowa i 5 dział, 2) z Lublina gen. *Rachmanow* z 1½ batalionami pułku nowogrodzkiego i jednym uglickiego, 4 szwadronami pułku woronezkiego, z pułkiem kozackim Orłowa i 10 działami; 3) podpułkownik *Ekespaar* z Opatowa z batalionem pułku uglickiego, dwoma szwadronami huzarów woroneskich, 70 kozakami i 2 armatami; 4) podpułkownik *Łykoszyn* z załogą krakowską, złożoną z pół batalionu pułku nowogrodzkiego, szwadronu dragonów smoleńskich i 30 kozaków dońskich, oraz 2 dział⁵³⁷⁾.

Z zaślepieniem, jakiemu zwykle podpadają ludzie, wierzący tylko w siłę materyalną, Igelstrom liczył na ślepe posłuszeństwo oficerów polskich generałom rosyjskim. Tak, w Warszawie gen. Apraksin układał plan alarmowania i ustawiania komend polskich i rosyjskich, naradzając się z gen. Cichockim, który zasiadał wprawdzie w Komisji Wojskowej, sprawował komendanturę miasta i posiadał szczególne zaufanie słynnego hetmana Ożarowskiego, ale był też wtajemniczony w robotę związku. Generał *Rachmanow* zechciał zabrać z sobą pułk polski Wirtemberg, lecz rotmistrz *Zborowski*, konsystujący w Rykach, wolał z dwoma szwadronami ruszyć do Madalińskiego.

Ten drugi wypadek nieposłuszeństwa zrobił takie wrażenie, że Igelstrom zaniechał nieukończonej jeszcze redukcji wojska. Komisja Wojskowa d. 18 marca dała pułkownikowi *Szyrerowi* łagodniejszą instrukcyę, że redukcya „ma być do skutku prowadzona, jak czas, możność i okoliczności pozwalają”; najwięcej zadowoloną była z raportu o rozwiązaniu garnizonu częstochowskiego i redukcji, dokonanej w batalionach swoich przez *Wodzickiego*; kazała mu więc pod d. 24 marca zachować komendę dywizyonalną, ponieważ „zaczęte pod przewodnictwem jego dzieło redukcji zasilone być musi jego pracowitością“⁵³⁸⁾. Nie domyślała się, że *Wodzicki* opłaca odprawionych żołnierzy z własnej kieszeni i że w tym samym dniu asystuje *Kościuszcze* przy ogłoszeniu powstania.

Żadnego skutku nie sprawiły Deklaracye Hetmanów wraz

z Komisją Wojskową Koronną względem Madalińskiego i Zbo-rowskiego, „buntowników i burzycielów spokojności publicznej“ d. 22 marca, ani pozwy przed sąd wojenny, wydane d. 29 marca. Igelstrom widział potrzebę przesłania noty do króla w Radzie Nieustającej d. 13 marca st. st. o potrzebie nadzwyczajnych środków policyjnych przeciwko „głuchej jakiejs i prawie powszechnej fermentacji“, która objawia się przez przyklepanie „karteluszków“ po rogach ulic, przez dyskursa buntownicze po kaffenhauzach, gospodach i innych miejscach publicznych, przez rozrzucanie po wszystkich stronach doniesień na piśmie. Naza-jutrz, d. 24 marca, Jurysdykcya Marszałkowska w Warszawie wydała „najsurowsze obwieszczenie do wszystkich, trzymających domy publiczne zajezdne, traktyernie, kaffenhauzy, ogrody, bi-lary, aby... do pierwszej warty najbliższej znać dawali“ o czy-tających burzliwe paszkwile lub afisze, o roznoszących je i roz-powiadających ⁵³⁹).

A więc nie sami już związkowi, ale masa bezimienna, spo-łeczeństwo całe, i nie tylko w Warszawie, ale we wszystkich częściach Korony i Litwy, jak świadczą informacye Zajączka i Kollataja, obok proklamacyi rządowych, pałało niecierpliwo-ścią, pragnęło podniesienia broni. Rozrzucane i rozprowadane doniesienia głosiły niewątpliwie sławę Madalińskiego, który pru-skie posterunki rozpędzał, kasy zabierał i Rosyanom pojąć się nie dawał. Przyznać mu też należy poważne powodzenie, że skutkiem zarządzonej przez Igelstroma koncentracji Kraków został uwolniony od załogi rosyjskiej, Łykoszyn bowiem wy-maszerował ze swoim batalionem i szwadronem jazdy d. 23 marca wczesnym rankiem na Pińczów, a „w kilka godzin“ później przybył do miasta Kościuszkę ⁵⁴⁰), żeby rozpocząć powstanie narodowe.

Okres I Racławski, od 23 marca do 5 czerwca.

Prokurator generalny Imperatorowej Katarzyny II, Samojłow, zadał Kościuszcze pomiędzy innemi takie pytanie: „Skąd pochodziła władza, którą się jeniec przyoblekł? Czy sam ją sobie przywłaszczył, czyli też nadała mu ją Mała Rada?“

I dla nas pytanie to jest ważne.

Kościuszko odpowiedział: „Co się tyczy tytułu mojego, byłem nim przyobleczony w Krakowie przez mieszkańców i przez wojsko, lecz plan dany był przez Potockiego i Kollataja...“⁵⁴¹⁾.

Jakkolwiek jasna i szczerza, odpowiedź ta nie wystarcza dla nas.

Dzień 24 marca 1794 r. jest jednym z największych wypadków w historii narodu polskiego. Musimy wyrozumieć go, a naprzód zgłębić owo *lex de imperio*, akt nadania władzy najwyższej bez paktów konwentów elekcyjnych i bez groźby pretoryanów cesarowych człowiekowi, który tej władzy nie szukał, który stanął przed zgromadzeniem we fraku cywilnym.

Mamy przed oczyma pierwszy drukowany arkusz (A) „Aktu Powstania Obywatelów mieszkańców województwa Krakowskiego“ z zagadkową datą „1794 R. Marca 23 dnia w Krakowie w Zamku“, ze wszystkimi cechami autentyczności pod względem typograficznym⁵⁴²⁾. Ani dzień wszakże, ani miejsce nie zgadza się z tym aktem, który został okryty nazajutrz tysięcznymi podpisami, przesłany rządowi europejskim, czytany z ambon ludowi i przedrukowany w gazetach, w wydawnictwach urzędowych, jako też późniejszych naukowych.

Jakież jest pochodzenie i znaczenie tego pierwodruku?

Porównyując teksty, przekonywamy się, że zachodzi różnica w przestankowaniu, w stylizacyi, szczególnie w zakonoseniach wielu wyrazów, nareszcie w kilku terminach prawniczych. Nie dość, że korekta nie udała się, ale rękopis wymagał kilku poprawek i dodatków. Nadto nie zmieścił się na arkuszu ostatni wiersz tekstu.

Wnoskujemy stąd, że gdy Kościuszko przybył do Krakowa d. 23 marca około południa, zamierzano urządzić zebranie mieszkańców tegoż dnia na Zamku i oddano przygotowany w rękopisie akt do drukarni: pokazało się atoli, że w takiej postaci, w jakiej wyszedł z pod prasy, niepodobna go ogłosić publicznie. Wypadło zatem odłożyć zebranie mieszkańców do jutra, a tymczasem zrobić lepszą korektę, wprowadzić poprawki, rozszerzyć kolumnę, ścisnąć wiersze przez wyjęcie interlinij i zmienić pismo. Poprawki zrobione były przez Kollataja, jeśli już przyjechał, albo przez Linowskiego, który znajdował się z pewnością, ale po naradzie wspólnej organizatorów obrzędu z Kościuszką⁵⁴³).

Kościuszko więc nie ukazał się na mieście, lecz ukrył się w pałacyku gen. Wodzieckiego, przy Kapucynach, za Szewską niegdyś furtką, obecnie (w 1893 r.) rozebrany. Pozostała tylko pamiątkowa brama w kształcie baszty wprost ulicy św. Anny z pokojem, który służył za sypialnię przybyszowi w nocy z 23-go na 24-ty marca. Wydał jednakże rozkaz pod dniem 23 marca do straży granicznej, aby Austryaków nie podrażniała, a więc urzędowanie swoje rozpoczął. Wysłał też gońca po J. Ossolińskiego z poleceniem, aby go szukał, póki nie znajdzie; Ossoliński miał poważne stosunki w Wiedniu i bliższą znajomość z ministrem austriackim Thugutem.

Prezydent miasta Lichocki niemiłego doznał zdziwienia, gdy mu z rana służąca, wróciwszy z rynku, doniosła, że przy bramach stanęły warty z batalionu Czapskiego i nikomu nie pozwalają wychodzić, ale wchodzących do miasta wpuszczają. Potem adjutant Biegański przyniósł mu rozkaz w imieniu generała Wodzieckiego zwołania urzędników miejskich i wszystkiego ludu, aby się zebrał przed ratusz najdalej za godzinę. Nareszcie kapitan Wasilewski zawołał go wprost przed Kościuszkę w grzecznych wyrazach.

Po namyśle i naradzie z kolegami na ratuszu poszedł pan prezydent w towarzystwie trzech radnych. Nasłuchiwał się bardzo niegrzecznych wyrzutów o sprzyjanie Rosyanom od Wodzieckiego, ale Kościuszko, ująwszy go za pas, rzekł: „Mospanie prezyden-

Nie wchodzi ja w to, jaki Wpan był względem Moskali, nie spodziewam się, że i dla mnie będziesz grzecznym. A jakie! Karze Wpan obchodzić urzędników i lud, aby stawali przed ~~nie~~ Lichocki dał twierdzącą odpowiedź. Wtedy Kościuszko kazał mu iść przed sobą na ratusz.

Na Rynku uformował się w paradzie zredukowany batalion regimentu 2-go szefostwa Wodzickiego; drugi, z regimentu Czapskiego, pozostał zapewne przy bramach miejskich na warcie²⁴⁾. Ta parada wystarczyła do zgromadzenia tłumu ze wszystkich bliższych i dalszych ulic. Na schodach ratusza (dziś nieistniejącego) i w sali posiedzeń magistratu zrobił się taki natłok obywateli, młodzieży, nawet dam, że Lichocki ani do „przypożyczonego“ miejsca, czyli fotelu prezydenckiego docisnąć się, ani magistratowi z poselstwa relacyi uczynić, ani na spotykające go osoby odpowiedzieć nie mógł.

Z bramy pałacu Wodzickiego wyszedł Kościuszko z orszakem, w którym nie było ani jednego z tak zwanych w Polsce „wielkich ludzi“, najwybitniejszymi bowiem z dostojenstwa figurami byli: dawny poseł sejmowy szambelan Aleksander Linowski i jedyny senator, drażkowi, kasztelan czechowski, Stefan Chładowski. Przeszedłszy paręset kroków krótką ulicą św. Anny, stanął na tem miejscu, gdzie jest włożoną w bruk tafla kamienna z napisem granitowym.

Nie wiemy, czy był powitany okrzykami, ale oczyma widział w tłumie oznaki sympatyi dla siebie, gdy wiele osób ~~z~~ przystroilo się w jego sylwetki i bandolety z napisem: „Wolność lub śmierć!“ lub „Za Prawa i Wolność“, lub „Za Królów i Ojczyznę“, albo wręcz: „Vivat Kościuszko“. Wtedy wykonało natychmiast przysięgę według roty następującej: „Ja X przysięgam, że będę wierny Narodowi Polskiemu, Naczelnikowi Kościuszkowi, Naczelnikowi Najwyższemu, i będę gotów do bronięcia wolności, swobód i praw Narodu. Tak mi Boże dopomóż i niewinna“.

Kościuszko zaprzysiął, że powierzonej sobie

władzy „na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie“. Zaraz potem udał się z Wodzikim i wielu oficerami na ratusz. Miał mowę, która nas doszła w postaci mocno skażonej przez malkontenta Lichockiego. To tylko widoczna, iż wzywał do walki w obronie Ojczyzny wszystkich jakiegokolwiek stanu ludzi: szlachtę, księży, mieszczan, chłopów i żydów. W tem dziele ofiarował swoją usługę, nie żądając od nikogo przysięgi, „bo ten interes jest wspólnym interesem tak moim, jak W Panów“. W końcu kazał szambelanowi Linowskiemu przeczytać akt insurekcji.

Po przeczytaniu „wielki stał się z radości loskot i różne wołania“. Żukowski, patron miejski, żądał, iżby portret Stanisława Augusta został wyrzucony z izby magistratu. Popierał to żądanie Taszycki i wielu innych, ale bez skutku. Potem wszyscy przytomni kładli swoje podpisy pod aktem, a gdy miejsca zabrakło, na arkuszach białego papieru, które przyszyte być miały. Podpisał się też i Lichocki wystraszony, niezadowolony, sfukany, a później rozżalony za udzieloną sobie dymisyę.

Nie był to ani z nazwy, ani z formy i treści akt konfederacyi, jakich tyle spisała szlachta polska od końca XIV wieku. Wzorem amerykańskiej deklaracyi niepodległości z roku 1776, wstęp zawiera wyliczenie krzywd, poniesionych przez Polskę od „drapieżnego despotyzmu“ dwóch „sąsiedzkich mocarstw“, które dokonały zaboru krajów Rzeczypospolitej i otrzymały „na zbrodniczym zjeździe“ (Grodzieńskim) zatwierdzenie wiarołomstwa i niegodziwości swojej za pomocą fałszu, obłudy, podstępu, wymuszonych przysięg na poddaństwo i niewolę. Wypadło atoli dodać wcale nie po amerykańsku paragraf o zdrajcach (Targowiczanach), co „rozszarpali majątek i dochody publiczne, wydarli obywatelską własność, podzielili między siebie urzędy krajowe... a przybrawszy sobie świętokradzko imię narodowego rządu, wszystko kwoli obcej tyranii i na pierwsze jej skinienie niewolniczo dopełniają“. Za tem idzie oświadczenie obywateli,

Jan Kossowski

mieszkańców województwa krakowskiego „w obliczu Boga, w obliczu całego rodzaju ludzkiego, a mianowicie przed Wami, Narody, u których wolność jest wyżej ceniona nad wszystkie dobra świata, iż, używając niezaprzeczonego prawa odporu przeciwko tyranii i zbrojnej przemocy, wszyscy w duchu narodowym, obywatelskim i braterskim łączą w jedno siły swoje... wyrzekają się wszelkich przesądów i opinii, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły i zaręczają sobie wszyscy nawzajem nie oszczędzać wszelkich ofiar. Nareszcie określonym został cel powstania: „uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości jej granic, wyłączenie wszelkiej przemocy i uzurpacji tak obcej, jak i domowej, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej“. Jeszcze krócej sformułowano te detyderaty w napisie na pieczęciach władz powstańczych: „Wolność, Całość, Niepodległość“.

Po takich motywach, w części drugiej, dyspozycyjnej, Akt zawiera organizację rządu powstańczego: obiór Tadeusza Kościuszki za „Najwyższego i jedyne Naczelnika i rządcę całego zbrojnego powstania naszego“ z Radą Najwyższą Narodową przez niego mianowaną i organizowaną. Oddzielnie obywatele dodać mieli komisję porządkową swego województwa. Władzę udzielano Najwyższemu Naczelnikowi jak najrozleglejszą, gdyż wyjęto z niej tylko moc uchwalania takich aktów, któreby stanowiły konstytucję narodową. Termin trwania jest niemal nieograniczony, gdyż rozciąga się nie tylko do chwili oswobodzenia kraju od obcego żołnierza, ale i od wszelkiej siły zbrojnej powstaniu przeciwnej, a nadto do czasu, kiedy całość granic zabezpieczona zostanie.

Sankcyę stanowi groźba utworzenia dwóch sądów kryminalnych, najwyższego i wojewódzkiego, z nominacyi Rady oraz sądów wojennych i doraźnych z rozkazu Naczelnika. Ostatniem słowem Aktu jest powołanie się na tę „wielką prawdę, że ocalenie ludu jest najwyższem prawem“⁵⁴⁶).

Ta też prawda jedynie, a raczej ta zasada prawa rzym-

skiego 12-tu tablic (*salus populi suprema lex esto*) nadaje legalność aktowi, który nie jest oparty na Księgach Praw (*Volamina Legum*), ani na tradycjach Rzeczypospolitej szlacheckiej Polsko-Litewskiej. Zbliżał się wprawdzie celem i wezwaniem wszystkich stanów do aktu Konfederacji Tyszowieckiej z r. 1656, lecz nie wymieniał Króla JMei i wśród „tysięcznych“ podpisów nie wykazywał się nazwiskami urzędników koronnych, ani reprezentacji, chociażby niekompletnej, województw, ziem i powiatów. Te trzy nazwy składowych części Rzeczypospolitej, nałogowo zamieszczone w redakcyi pierwotnej, zostały wykreślone w korekcie.

Ów tłum mieszkańców Krakowa, pomnożony nie wiedzieć jakimi przybyszami, którzy weszli lub wjechali przez bramy pomiędzy wschodem słońca a południem 24 marca, miałże moc tworzenia nowego, nigdy w Polsce niesłychanego urzędu Naczelnika najwyższego i nadawania jakiemuś Tadeuszowi Kościuszce władzy tak wielkiej i groźnej, jakiej nie posiadał Batory, ani Jagiello, ani żaden król polski od czasu pierwszych Bolesławów-Piastów? Czy nie było to widowisko, urządzone przez reżysera, żeby pokryć fakt przywłaszczenia władzy dyktatorskiej przy pomocy spiskowców i wojska?

Wistocie Kościuszko zaczął swoją publiczną działalność od wymiany przysięg z wojskiem, a potem już usprawiedliwił ten krok przemową na ratuszu i odczytaniem aktu, którego treść, którego idea ożywcza była niewątpliwie jego własnym utworem. Więc narzucał tłumowi swoją myśl i wolę.

A jednak nie był uzurpatorem i z Cezarem lub Kromwellem porównywany być nie może. Batalionu Czapskiego użył nie do rozpędzania jakichkolwiek władnych zgromadzeń, lecz do zebrania większej liczby świadków swojego czynu⁵⁴⁷). Posiadał dyplom elekcyi, lepszy niż ten, jaki stwierdzał elekcyę królów na Woli. Obrabiała go i uprosiła do przewodnictwa tajemna, ale całkowita reprezentacya patryotyzmu, ile go się znalazło we wszystkich województwach, ziemiach, powiatach i we wszystkich stanach narodu. Czuł się godnym ofiarowanego mu przewodnictwa,

bo z gorzkich rozmyślań nad losem Ojczyzny, z poniesionych dla Niej trudów i cierpień, z wiedzy, zebranej na obu półkulach świata, z obserwacyi nad prądami wieku, nad scenami pa-ryskimi wytopił program odzyskania tych klejnotów narodowych, które zatracili grzeszni lub ciemni wyborcy na Woli i nieudatni ich wybrańcy, królowie XVIII wieku. Owa wielka rada, która na zebraniach nocnych w Warszawie Kościuszkę obrała, była najszlachetniejszym i najdostojniejszym ze wszystkich sejmów, jakie się od początku istnienia w Polsce zbierały, ponieważ obradowała nie pod wpływem intryg i pokus egoistycznych, lecz pod mieczem Damoklesa, pod grozą ruiny majątkowej, więzienia i wygnania, a że reprezentowała najlepszą część społeczeństwa swego prawowicie i rzeczywiście, o tem świadczą nie tylko bandolety i sylwetki Kościuszki na piersiach młodzieży krakowskiej, przygotowane przecież zawczasu, ale wypowiedana usty „niezmierna radość“ i ukontentowanie adjutanta Biegańskiego, kapitana Wasilewskiego i wielu „innych“ osób, że „Imć Pan Kościuszeko będzie z nami“. Zawieśmy zresztą orzeczenie ostateczne, dopóki nie ujrzymy objawów podobnych po całym kraju.

Przyjęcie obioru pochodziło też nie z takich instynktów, jakie popychały Cezara i Kromwela do zamachów stanu. Kościuszeko pisał niedługo potem: „Niech nikt, kto cnotliwy, nie pragnie władzy. Złożono ją w moim ręku na ten moment krytyczny. Nie wiem, czy na tę ufność zasłużyłem, ale to wiem, iż ta władza jest dla mnie jedynie narzędziem do skutecznej obrony Ojczyzny mojej i wyznaję, iż jej końca tak szczerze pragnę, jak samego zbawienia Narodu“⁵⁴⁸).

Takim przywłaszczycielom władzy, a raczej takim przodownikom na drodze walk i poświęceń dla sprawy ogólnej, narody błogosławią, darzą ich nieograniczonem zaufaniem i wypłacają się wdzięczną pamięcią przez wieki.

Obywatele mieszkańcy województwa krakowskiego na tem samem zgromadzeniu uchwalili: 1) rekrutowanie do wojska regularnego wszystkich zdrowych mężczyzn od 18 do 28 lat wieku, 2) podatek postępowy po 10, 20, 30 i 40% od intraty 100, 2.000.

10.000, 50.000 złp. z dóbr ziemskich i zapłacenie 3, 3 $\frac{1}{2}$, 4 kwart od wszelkich królewszczyzn, a pogłównego całorocznego od żydów; 3) zsypkę do magazynów, dostawę podwód, koni i robotnika za paletami Najwyższego Naczelnika, lub jego podkomendnych. Otworzono też listę ofiar dobrowolnych ⁵⁴⁹).

„Po zakończonych takowych podpisach rozeszli się wszyscy do domów spokojnie“. Ale Kościuszko nie zaznał już spokoju na ziemi polskiej. Pod datą 24 marca wydać i rozesłać musiał liczne a ważne pisma: odezwę do wojska polskiego i litewskiego z powołaniem się na wezwanie „kolegów“, odezwę „do obywatelów“ całego kraju z powołaniem się na tylokrotne wezwania do ratowania kochanej Ojczyzny, odezwę „do duchowieństwa polskiego“, odezwę do kobiet polskich „ozdoby rodzaju ludzkiego“, wszystkie datowane po wojskowemu w Głównej Kwaterze w Krakowie, wreszcie list do Webera, kapitana i komendanta pogranicznych krajów Jego Cesarsko-Królewskiej Mości (w Galicyi), z zapewnieniem, że „już na dniu 23 marca 1794 zalecił wszystkim swoim komendantom i urzędnikom cel, aby granicę państw cesarskich szanowali“. Można było i należało oświadczyć neutralność względem Austryi, która w drugim rozbiórze Polski nie uczestniczyła, a władała przedmieściami zawiślanem Krakowa, Podgórzem. Dość było przecie do czynienia, jeśli się wypowiadało wojnę dwom mocarstwom: Rosyi i Prusom.

Nazajutrz 25 marca Lichocki otrzymał znowu rozkaz obślania magistratu i stawienia się przed Kościuszką, ale już nie u Wodzickiego, lecz w kamienicy „Szarej“ Żeleńskiego, kasztelana bieckiego. Zastał tam różnych obywateli. Kościuszko był „przymknięty“ w pokoju z JP. Linowskim, a gdy wyszedł, zapytywał o kandydatów na komisarzy porządkowych. Potem wszyscy „hurmą“ poszli do kościoła Panny Maryi dla wysłuchania mszy św. przed wielkim ołtarzem, a z kościoła na ratusz.

Linowski przeczytał Urządzenie Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej województwa krakowskiego i nazwiska 20-tu komisarzy, którzy niezwłocznie zabrali się do swej pracownej i ważnej czynności, zasiadłszy w miejskiej kamienicy „pod Wagą”.

Kościuszkowski wysyłał w różne strony, na szpiegi i po różnych interesach, tak wiele osób, że biedny Lichocki nie mógł „polknąć kawałka chleba” i wyspać się w nocy, gdyż musiał wydawać ustawicznie paszporty. Używane były różne sposoby ukrywania powierzanych listów np. w poduszeccze na szpilki miał przewieźć młody oficer listy do Potulickiego Michała w Poznaniu. Pracowała w kilku pokojach kancelarya pod kierunkiem Aleksandra Linowskiego, który tym sposobem stał się niby ministrem sekretarzem stanu w nowym rządzie. W jednym pokoju siedział Kollataj przy stole, trzymając na stolku chore nogi swoje, obwiniete w białe płótno. Zajmował się sprawami skarbu i „straszeniem ludzi” — jak powiadał Lichocki — bo urządzeniem sądu kryminalnego w Krakowie (co jednak nastąpiło nierzadko, po miesiącu dopiero, d. 28 kwietnia). Sam Kościuszkowski przyjmował licznych interesantów od godziny 6-ej rano⁵⁵⁰).

Zatrudniał się głównie zarządzeniami wojskowymi. Jak tylko zorganizowała się Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa województwa krakowskiego, zaraz otrzymała od niego rozkazy i tegoż dnia wydała list okólny do obywateli o uzbrojenie się, furazę i rekruta dostawienie oraz o opłacenie poboru tymczasowego. Podane tu były zasady organizacyi wojskowej. Miała być trojaka siła zbrojna: I. rekrut dymowy, jeden piechur z 5-ciu dymów (potem jeden jeździec z 50 dymów), uzbrojony karabinem albo piką 11 stóp długą i z siekierą, miał tworzyć bataliony wojska liniowego, chociaż dla braku mundurów miał być ubrany po wieśniacku i zaopatrzony w czapkę, koszul dwie, buty dobre, płachtę, czyli grube prześcieradło z dwóch brytów. II. milicya z reszty mieszkańców w wieku lat 18—28, powoływana do stawienia się pod broń za szczególnymi rozkazami N. Naczelnika i III. pospolite ruszenie wszystkich pozostałych w domu mężczyzn od 18 do 40 lat wieku, obowiązane uzbroić

się, czem można, i ćwiczyć się co niedziela w obrotach żołnierskich. Z biegiem wypadków ustaliła się praktyka, że rekrut znalazł się pod rozkazami wojska regularnego, dwie zaś inne klasy były prowadzone przez generałów ziemiańskich; lecz pospolite ruszenie było powoływane o ile można na czas najkrótszy i to wyłącznie do pomocy wojsku w obronie własnego województwa.

Wyznaczanie punktów zbornych, dobieranie wykonawców, podpisywanie patentów na szarże oficerskie wymagało dużo pracy. Kościuszko jednak miał jeszcze dosyć cierpliwości, żeby wciąż powtarzać ustnie, piśmiennie i w druku słowa zachęty do czynów patryotycznych.

A najpilniejszą sprawą było ratowanie rozproszonych komend wojska polskiego od koncentrujących się Rosyan. Wślad za maszerującym Łykoszynem wysłany został goniec do Mangeta wicebrygadiera, komenderującego brygadą kawaleryi narodowej II-gą Małopolską szefostwa Walewskiego. Wodzicki wykomenderował do pomocy 100 piechoty, lecz Manget nie przyjął tego posiłku i sam jeden spróbował atakować Łykoszyna d. 25 marca pod Kozubowem, o 1½ mili od Pińczowa. Wykonał to niezręcznie, bo nie poparł we właściwym czasie swojej awangardy, która wpadła na nieprzygotowanych Rosyan zniecka. Piechota rosyjska pochowała się pod powózki, ale spostrzegłszy małą liczbę atakujących, zaczęła do nich strzelać i Łykoszyn, uformowawszy swoją kolumnę, pomaszerował dalej w przepisany sobie kierunku, oganiając się przez trzy dni Mangetowi. W Opatowie spotkał się z nadciągającym korpusem lubelskim Rachmanowa, a wtedy kawalerya Mangeta, chociaż walczyła zsiadłszy z koni, została wypartą z miasta i odpartą aż za Iwaniska d. 29 marca; straciła porucznika, 2-ch namiestników i 65 szeregowych, zabranych w niewolę⁵⁵¹).

Aż do Pińczowa, o mil 9 wstecz, przybiegł Manget nazajutrz (30 marca), ścigany już przez Rosyan, ale tu złączył się z nim Madaliński. Kolumna rosyjska była niewielka: z 500 jazdy i z 600 piechoty. Można było się potkać z korzyścią i Mada-

liński miał zamiar zająć pozycję pod Skalmierzem. Raportował o tem Kościuszcze.

Tymczasem regiment pieszy 6-ty, noszący haniebnę imię hetmana Ożarowskiego (dawniej Brodowskiego), ruszył z pułkownikiem swoim Szyrerem z konsystencyi swojej w Sandomierzu i zameldował się z posłuszeństwem Kościuszcze, który zaraz kazał mu trzymać się traktu krakowskiego celem połączenia się z brygadami kawalerii⁵⁵²).

Połączenie nastąpiło i pod Skalmierzem spory już korpus polski d. 31 marca wzbraniał przeprawy przez Nidzicę kolumnie rosyjskiej gen. Tormasowa. Nie zostawił na polu ani poległych, ani rannych. Raport rosyjski opiewa wprawdzie zwycięstwo nad „buntownikami“, ale z widoczną przesadą. Nieco prawdy może być tylko w wykazanej liczbie jeńców, naogół 70, a razem z poprzednio ujętymi 138.

W rzeczywistości Igelstrom nie czuł się bynajmniej zadowolonym i bezpiecznym, kiedy kazał swoim oficerom służbowym sypiać w płaszczach na podłodze w przedpokojach pałacu ambasady i zażądał od Stanisława Augusta groźnej proklamacyi. Jakoż ukazał się w gazetach datowany 2 kwietnia „Uniwersał Najjaśn. Pana ze zdaniem Rady przy Boku Jego Nieustającej w ostrożności przeciwko okazującym się w kraju rozruchom“, rozwlekłe roztrząsający pytanie: „Jakież przyniosły nam dotąd pożytki zapaly nasze i formowane w nich związki?“ Wytknąwszy w powstaniu krakowskim „intrygę obcą, intrygę, której ten nowy cel przedajnem (!) może być narzędziem“, zwraca się Król Jmć do wszystkich stanów z czułemi przestrogami, a wszystkim magistraturom krajowym zaleca przesyłanie wszelkich akt i pism rewolucyjnych do Rady Nieustającej, a to „w celu postępowania sobie z przestępnymi, jako buntownikami podług rygoru praw“.

Oprócz kompromitacyi dla Stanisława Augusta, uniwersał ten nie sprawił żadnego skutku. Kościuszko był już w polu, a wszystkie oddziały wojska polskiego, jakie się znajdowały

w województwie krakowskiem, biegły skwapliwie pod jego rozkazy.

Do Skalmierza przyjechał, wyprzedzając swój korpus łucki, generał Denisow. Jako najstarszy służbą, objął on komendę nad Tormasowem i Rachmanowem. Skoncentrował tu d. 2 kwietnia wszystkie siły rosyjskie, powyżej wymienione, prócz 4 szwadronów huzarskich podpułkownika Friesela, które stały o mil parę w Koszycach. Tym sposobem miał zebranych: batalionów $6\frac{1}{2}$, szwadronów 13, pułków kozackich 2 i dział polowych (oprócz 12-tu batalionowych) 18. Licząc podług tablicy z roku 1792 (Dowody, nr. 428) wypadaloby 5.656 głów; podług powołanego już (Dowody, nr. 534) raportu Igelstroma z d. 16 kwietnia 4.241 głów, ale ten raport był układany po przegranej bitwie; przed bitwą zatem siła liczebna Denisowa wynosiła z górą 5.000 żołnierza⁵³³).

Z Krakowa wyszedł Kościuszko d. 1 kwietnia, wiedząc oba bataliony załogi. Pierwszy obóz był zatoczony o dwie mile od miasta, pod wsią Luborzycą. Tu przybyli: Madaliński, Manget ze swemi brygadami i z wirtemberczykami Zborowskiego, regiment 6-ty o dwu batalionach i jeszcze jeden batalion, nie wiadomo z jakiego regimentu tj. 2-go, szefostwa Wodzickiego, czyli też 3-go, szefostwa Czapskiego? Zebrało się więc 5 batalionów piechoty i 22 szwadrony jazdy. Armat mógł dostarczyć zamek krakowski spiżowych tylko 10 (w tem 4 sześciofuntowe i 6 małych trzyfuntówek); batalionowe były, jak wiemy, odebrane do arsenału warszawskiego; tylko Wodzicki potrafił ukryć 2 batalionówki swojego regimentu; tym sposobem artylerya Kościuszki składała się zaledwo z 12-tu sztuk, przeważnie 3-funtówek, których Pistor nie raczył rachować; 6-funtowych było 4, a 12-funtowej ani jednej.

Liczbę głów całego tego wojska możemy ogólnikowo tylko oznaczyć na 4.000, nie doszły nas bowiem raporty dzienne, a bez nich niepodobna przeprowadzić szczegółowego obrachunku w oddziałach, zrujnowanych niewypłatą żołdu, dymisjami, dezercyą, a nareszcie rozpoczętą redukcją.

Porządkowanie zabrało parę dni czasu. Komendę jednej dywizji powierzył Kościuszko Madalińskiemu, drugiej — Zajączkowi, który znalazł się na podorędziu, ponieważ przebywał przez całą zimę w pobliżu granicy. Wodzicki nie towarzyszył wyprawie z powodu zasłabnięcia.

Dnia 3 kwietnia mała armia posunęła się o milę dalej — do Koniuszy, wsi akademickiej, która była do niedawna w posiadaniu Kollataja. Tu Jan Slaski, członek komisji porządkowej, a zarazem ochoczy wykonawca jej listu okólnego, przyprowadził rekruta dymowego, czyli chłopów ze wsi okolicznych 2.000 głów. Uzbrojenie składało się nie z broni palnej, ale częścią z pik, a po większej części z kos, osadzonych na sztorc ⁵⁵⁴).

Denisow otrzymał doniesienie, wcale mylne, że idzie kolumna nieprzyjacielska wzdłuż Wisły ku Koszycom; zaraz więc w nocy z 3-go na 4-go kwietnia wysłał w tym kierunku na pomoc Frieselowi batalion Łykoszyna. Oddział ten nie widział na oczy Polaków i z powodu oddalenia nie mógł już przyjść na pole bitwy. Zatrzymując dla siebie stanowisko środkowe w Skalmierzu, Denisow wysłał na prawo Tormasowa, dodając mu jeden batalion, wzięty z korpusu lubelskiego Rachmanowa i dział 4, tak, że ze swojemi i batalionowemi zebrało się 12. Miał więc Tormasow 1 batalion grenadyerów, 1½ jęgrów, 6 szwadronów jazdy regularnej i pułk kozacki majora Denisowa ⁵⁵⁵). W nocy przyszedł przez Kościejów pod wieś parafialną *Raławice*.

Dwa wojska nieprzyjacielskie znajdowały się w 3-milowej odległości. Kościuszko uznał zapewne potrzebę niezwłocznej walki o bezpieczeństwo Krakowa, jako swojej podstawy operacyjnej. Ruszył więc z Koniuszy w nocy drogą skalmierską. Zrana dnia 4 kwietnia, gdy doszedł do rozstaju, skąd oddzielała się w lewo kręta i górzysta droga do Działoszyc przez Raławice, przednia straż polska spotkała się z forpocztami rosyjskimi (kozakami), które cofnęły się ku głównemu swemu korpusowi, a ten korpus, posuwając się górą Kościejowską, szykować się zaczął na mocnej pozycji nad wsią Raławicami.

Bitwa stała się nieuniknioną ⁵⁵⁶).

Zmieniając pierwotny kierunek marszu, Kościuszko wszedł na pola ziemierzyckie i pomknął się ku folwarkowi Janowice (lub Janowiczki), lecz zauważył, że „sytuacja miejsca nie sprzyjała widokom ataku”: przeto cofnął się nieco ku wyżynie i „poczynił urządzenia obronne” tj. usypał dwie baterye. Droga działoszycka, wciąż prawie parowem biegnąca od wsi Dziemierzyc, stała się osią pozycyi polskiej. Po obu stronach od niej uszykowało się kilka kompanij piechoty z regimentów 6-go, 3-go i 2-go, a z tyłu za wzgórkami stanęła w ukryciu „milicya krakowska”, czyli gromada przybyłych wczoraj chłopów kosynierów. Bateria mogła anfilować znaczny załam drogi. Tu, w centrum komenderował sam Kościuszko; „kręciło się przy nim” około 100 konnych ochotników z młodzieży. Madaliński ze swoją brygadą uformował skrzydło prawe, zajmując płaskowzgórze aż do stoku w dość głęboką dolinę. Piechoty miał on tylko pół batalionu z regimentu 3-go i trochę strzelców. Przed całym tym frontem pole zniżalo się potoczyscie aż do góry, kończącej się szczytem stożkowym, zwanym „Zameczysko” (na pamiątkę podobno strażniczej baszty, jaka tu w dawnych czasach wznosiła się). Lewe skrzydło, pod dowództwem Zajączka, składało się z reszty regimentów 6-go i 2-go, tudzież z kawaleryi narodowej Mangeta i bateryi drugiej. Miało przed sobą las „na dół schodzący”⁵⁵⁷), który okazał się wielce użytecznym podczas boju, nie tyle jako osłona dla wyżej stojących szeregów polskich, ile jako przeszkoda pomiędzy kolumnami rosyjskimi do wzajemnego posiłkowania się i widzenia się.

Obie strony długo przypatrywały się nieruchomie. Nareszcie zmiecierpliwił się Tormasow. Wezwawszy na radę pułkowników swoich Obrezkowa i Muromcewa oraz kozaka Denisowa, odrzucił zdania oględniejsze i zdecydował się na uderzenie zaczepne przed nadejściem zawiadomionego już zwierzchnika swojego, generała Denisowa. Czy zapragnął ubiedz go w zwycięstwie? Czy lekceważył przeciwnika? Nie wiadomo. Powiedział tylko, że „nie życzy sobie stać pod kulami”⁵⁵⁸). Ale kule polskie jeszcze milczały: więc nie usprawiedliwiały pośpiechu jego.

Atak zaczął się o godzinie 3-ej po południu ⁵⁵⁹).

Najpierw skierowała się ku lewemu skrzydłu polskiemu przez las piechnota i artylerya rosyjska, lecz armaty Zajęczka powstrzymały ją ogniem szybkim i dobrze między gałęzie celowanym ⁵⁶⁰). Cofnęła się więc, ale zaraz skierowała się przeciwko środkowi. Tu znów Kościuszko przywitał ją kanonadą z 6-ciu armat oraz ogniem strzelców i dwóch kompanij regimentu 2-go, na krawędzi lasu postawionych. Była to kolumna Tormasowa.

Tymczasem przed Zajęczkiem na polu, należącym do dóbr Markocice, ukazała się druga kolumna rosyjska. Podpułkownik Pustowałow, znany chlubnie z bitew pod Zieleńcami i Dubienką, przyprowadził jęgrów z korpusu Rachmanowa i jedną armatę. Przed nim wybiegł z kozakami swymi major Denisow, a gdy mu się nie udało szarża na kawaleryę polską, przybył w posilku pułkownik Muromcew z huzarami. Wywiązała się walka uporczywa. Na pomoc Zajęczkowi przyprowadził swoją jazdę Madaliński i obadwaj szarżowali trzy razy, chwilowo spychali Rosyan, lecz Pustowałow odzyskał utraconą pozycyę.

Najpóźniej, bo około godziny 6-tej, ukazał się generał Denisow z największą, trzecią kolumną przed prawem skrzydłem polskiem. Spostrzegłszy to, Kościuszko posłał adjutanta po Madalińskiego z zawiadomieniem i rozkazem powrotu na pozycyę celem przygotowania się na odparcie nowego nieprzyjaciela.

Środkowa kolumna, Tormasowa, wydostawała się już z niebezpiecznego parowu i zaczynała się formować na polu przed „Zameczyskiem“ pod osłoną dział swoich. Tę chwilę w lot pochwycił Kościuszko do uderzenia na nią przed zbliżeniem się kolumny Denisowa. Natychmiast poczynił następujące rozporządzenia: jedna kompania regimentu 6-go zostanie w miejscu i stanowić ma punkt zebrania się na przypadek odparcia ataku; jedna kompania 2-go regimentu i jazda wezmą stanowisko po lewej stronie, żeby wzbraniać nieprzyjacielowi połączenia się z kolumną (Pustowałowa), walczącą za lasem; w razie zaś odparcia — osłaniać cofanie się swoich do miejsca zbornego; do ataku pojść: brygadyer Manget, ale nie z brygadą swoją, lecz z dwiema

paniami 3-go regimentu, żeby uderzyć bagnetem na pię-
otę nieprzyjacielską (Tormasowa); milicya krakowska, uzbro-
na w kosy, żeby zdobyć baterię rosyjską, i kapitan Nidecki
dwoma kompaniami regimentu 6-go, żeby posilkować koso-
terów.

Wydawszy te krótkie a trafne rozkazy, Kościuszko posko-
czył poza pagórek do gromady chłopów Krakusów i zawołał:
„Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód
wiara!⁵⁶¹”. Ruszyli natychmiast pędem „z krzykiem przeraża-
jącym” i biegnąc, nawoływali się wciąż: „Szymku, Maćku,
Bartku — a dalej!⁵⁶²”. Towarzyszył im konno Kościuszko, zagrze-
wając słowy i gestami. Zdobyli naprzód trzy armaty 12-funtowe;
potem „ściana” uderzyła na grenadyerów rosyjskich, w czym do-
pomógł im pół-batalion swymi bagnetami. Wkrótce napelnili
trupami rów wielki i długi, wzdłuż lasu ciągnący się. Zabrali
jeszcze 5 armat cięższego i 3 lżejszego kalibru. Nie rozumiejąc
wyrazu: Pardon!⁵⁶³ na śmierć bili, a potem trupy obdzierali⁵⁶³.

Z właściwą sobie skromnością Kościuszko określił to na-
tarcie następnymi słowy w raporcie swoim: „Święte hasło na-
rodu i wolności wzruszyło duszę i dzielność walecznego żołnierza,
o los Ojczyzny i wolność swoją walczącego. Poszliśmy z frontu
naszego z milicyą, dniem pierwszej z rekruta dymowego do obozu
przybyłą, z dwiema kompaniami 3-go i z dwiema 6-go regi-
mentu na nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu bateriom
jego, tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz
piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i znio-
sły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patronasze rzucał
nieprzyjaciół”.

Szło do ataku 320, padło podczas biegu tylko 13-tu chło-
pów⁵⁶⁴. Pierwszy skoczył na baterię i czapką swą przykrył
zapal armaty Wojtek Bartos, gospodarz ze wsi Rzędowic, pod-
dany starosty A. kniazia Szujskiego. Kościuszko awansował go
za to na chorążego, nazwał Wojciechem Głowackim⁵⁶⁵, a gro-
madę towarzyszków jego, rekrutów-kosynierów, zaszczycił tytu-
łem: Regimentu Grenadyerów Krakowskich.

Młodzi ochotnicy w jakie sto koni puścili się w pogoń za uciekającymi. Zdobyli sztandar, lecz nic więcej dokazać nie mogli, a ponieważ popędzili bez rozkazu: więc otrzymali od N. Naczelnika naganę za powrotem. Dla dokonania rozsyпки oddzielił Zajączek część swojej konnicy.

Pogromu tego nie widział Pustowałow, walczący za lasem. Nie czekając, aż oficerowie zdolają przywrócić porządek w pomieszanych nagłością uderzenia oddziałach, Kościuszko zebrał resztę kompanij, które jeszcze nie były w ogniu i pośpieszył z nimi na lewe skrzydło. Niezadowolony, że tu piechota „bawiła się plutonowym ogniem“, tracąc dużo ludzi, wziął on dwie najbliższej stojące kompanie, poprowadził je do ataku na bagnety i złamał odrazu szyk nieprzyjaciela. Widząc to, Zajączek rozkazał majorowi 2-go regimentu Lukke uderzyć całą piechotą, co tenże wykonał świetnie, ująwszy karabin w rękę i postępując na czele ⁵⁶⁶). Batalion rosyjski bronił się uporczywie, ale też pokłuto go i posiekano z kretesem. Waleczny Pustowałow poległ, okryty trzynastu ranami. Ostatnia, 12-ta armata dostała się w ręce Polaków. Niewiadomo gdzie i jakim sposobem wzięty został w niewolę pułkownik od huzarów, Muromcew. Kozak Denisow widział cwałujący górą jakiś oddział konnicy, ale też i gramolących się na górę żołnierzy Tormasowa: więc zemdlał zrzęcznie z pułkiem swoim ⁵⁶⁷).

Trzecia kolumna rosyjska, lewa, nie dotarła do Madalińskiego, ostrzeliwała go tylko z dział swoich, aż w końcu, na widok uciekających grenadyerów Tormasowa uformowała się w czworograny i zabrała się do odwrotu. Generał Denisow wygadał się później przed synowcem swoim, kozakiem, że „wojsko jego zalekło się (opoётн), tem bardziej, że niema żadnej nadziei otrzymania posiłków, o czem wszyscy szeregowi wiedzą“. Ściągnął też na siebie naganę zwierzchności swojej ⁵⁶⁸).

Bitwa przeciągnęła się do godziny 8-ej. Kości poległych bywały niedawno jeszcze wyorywane w różnych miejscach na polu; w kierunku linii bojowej istnieją cztery wielkie mogiły, a piąta zaznaczała się na mapach dawniejszych. Stratę swoją

obliczał Kościuszko na 100 zabitych i tyluż rannych; rosyjską — Zajączek zbyt ogólnie podaje na 400 trupów; w samym tylko batalionie Pustowałowa było 895 ludzi, a niewiele ich ująć mogło⁵⁶⁹). Mączyński razem z rannymi liczy aż 2000. Jeńców nie wielu wzięto: jednego pułkownika (Muromcewa), 3 subalternów-oficerów i 18 szeregowych, bo „żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi“. Najcenniejszą zdobyczą było 12 dział wielkiego i mniejszego kalibru z zaprzęgami i amunicją.

O zmroku wieczornym, gdy już nie pozostało ani jednego oddziału nieprzyjacielskiego na pobojowisku, zgromadzeni dokoła zwycięskiego wodza wojownicy powtórzyli wniesiony przez niego okrzyk: „Vivat naród! Vivat wolność!“ dodając od siebie: „Vivat Kościuszko!“ On też wzajemnie dał chlubne przed narodem świadectwo „niezmordowanej waleczności“ żołnierza, pogardzie życia ochotników z młodzieży „pierwszy raz bitwę widzącej“, odznaczeniu się generałów Zajączka i Madalińskiego, brygadiera Mangeta i majora Lukke, a dla uczczenia Krakusów przywdział ich sukmanę zamiast munduru. Przemilczał tylko o swojej zasłudze. Z raportu jego nie można się dowiedzieć, że osobiście prowadził atak na obie kolumny nieprzyjacielskie, że w pomysł i w wykonaniu jego dziełem było rozstrzygnięcie dwóch głównych zadań bitwy.

Większych korzyści niepodobna było osiągnąć z wojskiem niedostatecznie zorganizowanym i mało do karności wdrożonym. „Piechota i jazda tak się połamały, że ani jedna kompania w porządku nie została“ — jak twierdzi Zajączek; oficerowie nie byli w stanie powstrzymać swoich żołnierzy od obdzierania trupów. Kościuszko, zafrasowany tym nieładem, nie zdecydował się na ściganie Rosyan, lecz o północy rozpoczął pochód do Słomnik, oddalonych o trzy mile, osłaniając drogi do Krakowa, a może obawiając się, żeby nazajutrz nie wrócił Denisow z nietkniętym korpusem swoim, który przecież liczył 3 bataliony, 7 szwadronów, jeden pułk kozaków i dział razem z batalionowemi 18. Ta wszakże obawa, jeśli w istocie zrodziła się w umyśle Naj-

wyższego Naczelnika, była płonna, gdyż Rosyane ubiegli tej samej nocy trzy mile w przeciwnym kierunku do Kazimierzy. Ale 6-go kwietnia nadszedł oddział samego Denisowa, łucki, prowadzony przez pułkownika Czyczeryna, a złożony z dwóch kompanij jeźdźców białoruskich, 5 szwadronów dragonii pułku smoleńskiego, 5 armat i pułku kozackiego Janowa. Wzmocniony takim posiłkiem Denisow, wrócił do Skalmierza i czuł się tutaj bezpiecznym od zaczepki, a nawet mógłby i sam wystąpić z działaniem zaczepnem, tem łatwiej, że dążył mu z pomocą generał Chruszczow.

Wkrótce ruszyły z leż swoich przywołane przez Igelstroma posiłki od Repnina, generalnego gubernatora Inflant, i Derfeldena, generała komenderującego w „nowoprzyłączonym od Polski do Rosyi kraju“, tj. w guberniach Mińskiej, Zaslawskiej i Braclawskiej³⁷⁰).

Nie nacierali wszakże Rosyane przez cały miesiąc na Kościuszkę, który swobodnie z pod Słomnik cofnął się do Bosutowa o małą milkę ku północnemu wschodowi od Krakowa i tu obozował długo, 7—24 kwietnia, celem powiększenia i zorganizowania sił swoich; potem ruszył pod Igołomię (25-go), stąd poszedł do województwa sandomierskiego przez Koszyce, Opatowiec i zatrzymał się na dni kilka (29 kwietnia — 2 maja) pod Winiarami; dopiero gdy obrał sobie pozycję pod Połańcem, ukazał się przed jego obozem Denisow.

Zwycięstwo raclawickie, lubo nie zniszczyło nieprzyjaciela materialnie, miało ogromną doniosłość moralną i tę stronę Kościuszkę wyzyskał z największą możliwie energią. Starał się on wprawdzie rozszerzyć powstanie na cały obszar kraju, dać mu godki materialne i pociągnąć masy ludowe.

Pierwszą korzyścią ze zwycięstwa było wystąpienie czynne podpułkownika Jana Grochowskiego, który pociągnął do powstania pod imieniem Kościuszki całą piechotę i jazdę, konsystującą

między Wisłą i Bugiem. Kilka regimentów uznało go za dowódcę, nie zważając na swych pułkowników i na czterech znajdujących się w okolicy generałów. Zaraz też obywatele województwa Ruskiego (części nie-austryackiej), powiatu Krasnostawskiego i Ziemi Chełmskiej spisali Akt Powstania, wzorując się na krakowskim. Już d. 10 kwietnia wiedziała o tem i ogłosiła urzędownie Komisya Porządkowa województwa Krakowskiego⁵⁷¹). Kościuszko przesłał Grochowskiemu patent na generał-majora, komenderującego dywizją owych wojsk, i rotę przysięgi już wyżej przytoczoną.

Niebawem, d. 14 kwietnia, zawiązała się Komisya Porządkowa Chełmska przy zjeździe około 50 osób obywatelstwa okolicznego i rozpoczęła urzędowanie swoje od złożenia ofiar; najhojniejszym okazał się Tomasz Wydźga, właściciel Maszowa, były rotmistrz; Kościuszko zamianował go zaraz generał-majorem Wojsk Ziemi Chełmskiej i powiatu Krasnostawskiego, czyli generałem ziemiańskim do formowania i prowadzenia pospolitego ruszenia. Przesyłał też instrukcye i rozkazy do Komisji Porządkowej⁵⁷²).

Jednocześnie zapewne rozpoczęła czynności swoje Komisya Lubelska; tu generałem ziemiańskim został Piotr Potocki starosta szczzerzecki.

Dnia 7 i 8 kwietnia wyjechało pocztą z Krakowa „wielu obywateli“ w Sandomierskie dla robienia tam związku i uzbrojenia chłopów⁵⁷³); lecz w ciągu tygodnia przeszło nie widać było skutku ich starań. Więc Kościuszko wydał d. 17 kwietnia odezwę z wyrzutami i zachętą do czynu: „Nie mogę bez wzruszenia głębokiego czułości mojej pomyśleć o nieczynności Sandomierzanów! Jakże? więc miłość Ojczyzny waszej na przedstawiać na zapale nieczynnym, na życzeniach niepożytecznych, na cierpieniach słabości, która śmiałego kroku przedsięwziąć nie umie!... Wierciecie mi, pierwszy z was, który głośno wykrzyknie hasło ratunku Ojczyzny i odważnie da przykład z siebie, doświadczy, jak łatwo jest obudzić w ludziach męstwo i determinacyę, kiedy mu jest pokazany cel szanowny i samej tylko cnoty

pobudki. Rodacy! nie jest czas pilnować teraz formalności i krokiem leniwym zbliżać się do dzieła Powstania Narodowego. Do broni, Polacy, do broni! Bóg już orężowi polskiemu pobłogosławił i potężna Jego Opatrzność wskazała, jakim sposobem ta ziemia ma być od nieprzyjaciół uwolniona, jak ich ogromem swej masy zadziwić może i jak od woli tylko naszej zawisło być wolnymi i niepodległymi. Do uzbrojenia więc powszechnego łączcie usiłowania wasze⁵⁷⁴. Słowa te wywarły wpływ pożądany. Sandomierzanie zabrali się do uzbrojeń; generałem ziemiańskim ich obszernego województwa został Strasz ⁵⁷⁴).

Poprzednio, dnia 14 kwietnia, z tegoż samego obozowiska pod Bosutowem Kościuszkowski wyprawił Morawskiego z rangą „generał-majora komenderującego wojskiem litewskim“ i z pliką odezw, powołujących Litwę do powstania. Uniwersałem oznajmiał wszystkim generałom, oficerom, unteroficerom i gemejnom wojsk, ażeby nie omieszkiwali złączyć się z Morawskim; przyrzekał, że ci, którzy najpierwej wystąpią z korpusami, odbiorą natychmiast w nagrodzie naczelnictwo tychże korpusów; całemu zaś narodowi polecał formować „powstanie województw, ziem i powiatów oraz uzbrojenie ludu“, z którym „łaskawie postępować trzeba... Jak uzbroić wieśniaków i do porządku przyprowadzić na wzór wdztwa Krakowskiego, o tem wie generał Morawski, który da o tem zupełne zainformowanie“. Listem zachęcał Franciszka Sapięgę, generała artylerii lit., „znając duszę“ jego, aby użył wszystkich sił do zagrzania prowincyi Litewskiej tymże samym męskim duchem, którym cała Polska oddychać powinna, aby uczynił początek chociażby ze słabą siłą. „Szlachta na koniach, a pospólstwo z kosami i pikami niech wychodzi“. Podobnej treści były listy do „miłych towarzyszy“: szefa regimentu 6-go Niesiołowskiego, do Grabowskiego i Kurnatowskiego ⁵⁷⁵).

Morawski z całą tą korespondencją został schwytyany przez Rosyan ⁵⁷⁶), a więc powierzonego sobie dowództwa objąć nie mógł. Nadto gubernator miński Tutolmin kazał wywieźć Brzostowskiego i księdza Bohusza do Czernihowa, a Grabowskiego,

Radziszewskiego, Soltana i Wierzejskiego do Smoleńska. Ale bez tych odezw generał Chlewiński, Niesiołowski, Giedroją, Sulistrowski, Ant. Prozor i Zawisza d. 16 kwietnia w Szawłach zaprzysięgli akt powstania, zaś pułkownik korpusu inżynierów Jakób Jasiński w nocy z 22 na 23 kwietnia opanował Wilno i wziął do niewoli załogę rosyjską wraz z gen. Arseniewem.

Dnia 17 kwietnia zaczęła się w Warszawie walka z załogą rosyjską, zakończona nazajutrz po 38 godzinach ustąpieniem Igelstroma do obozu pruskiego generała Wolckiego⁵⁷⁷). Sprzyśnięci oficerowie i cywilni wystąpili na ulicę bez jakichkolwiek rozkazów Kościuszki. Wprawdzie w dniu 17 kwietnia przybiegł od niego porucznik Biegański i pułkownikowi Działyńczyków, Haumanowi, wręczył kartkę z krótkim wezwaniem. („Masz serce i cnotę: stań na czele roboty; Ojczyzna zwłoka zginie; zaczynaj, a żałować nie będziesz. T. Kościuszko“): ale doręczenie nastąpiło w parę godzin po odniesionem już zwycięstwie pod kościołem ś. Krzyża⁵⁷⁸). Komunikacye przecięte były tak dalece, że wysłany z doniesieniem o wyzwoleniu stołecznego miasta pułkownik Sokolnicki przedarł się załedwo w ciągu tygodnia i stanął w obozie pod Igołomią dopiero d. 25 kwietnia. Więc imię Kościuszki było hasłem, które przebiegało z ust do ust, przemykało się przez linie wojsk rosyjskich i pruskich łatwiej i szybciej, niż listy i rozkazy. Samorzutnie zawiązały się w Warszawie d. 19 kwietnia Rada Zastępcza Tymczasowa o trzech wydziałach i 20-tu członkach, nazajutrz Komisya Porządkowa Księstwa Mazowiecka, a 22-go sąd Kryminalny Księstwa Mazow.; komendanturę tegoż księstwa objął Mokronoski, a duszą stolicy przez niezmordowaną pracowitość i nieograniczone poświęcenie stał się okrzykniony prezydentem m. Warszawy Ignacy Zakrzewski. W Wilnie po zaprzysiężeniu aktu powstania przez zgromadzonych w rynku obywateli (d. 23-go) zawiązała się podobnie samorzutnie Najwyższa Rada Tymczasowa Zastępcza WKs. Lit. z kilku deputacyami, z których groźną dla wrogów powstania miała być Deputacya Bezpieczeństwa⁵⁸²).

Ponieważ w wyrazie „Najwyższa“ domyślano się ze zby-

teczną podejrzliwością jakichś separatystycznych dążeń w Litwie, więc Kościuszko, zatwierdzając dokonane w Wilnie czynności, tę zmianę zarządził, aby owa Rada zwała się Deputacją Centralną W. Ks. Lit.

Odtąd co dni kilka przychodziła wiadomość o przystąpieniu województw i powiatów do związku krakowskiego, a Kościuszko przysyłał stosowne instrukcje.

Do najbardziej pouczających pod względem zasad przewodnich należy powtórny list do Franciszka Sapiehy, datowany z obozu pod Połańcem d. 12 maja ⁵⁸⁰):

Szanowny Obywatelu i kochany Kolego! Niestety chciało, że list mój, posłany przez Morawskiego, rąk Twoich nie doszedł; w nim wylałem serce moje i, co czułem potrzeby dla dobra publicznego, wyraziłem. Pomimo przyłączonego tu ordynansu powtarzam w tym liście poufałym to wszystko co było w niedoszłym... Posyłam ci patent generał-lejtnanta. Dobierz sobie radę wojskową z oficerów pewnych cnotą i zdatnością... Dbaj o żołnierza, o jego żywność i wygodę... To tylko pamiętaj, że *wojna nasza ma swój szczególny charakter*, który dobrze pojąć należy: jej pomyślność zasadza się najwięcej na *upowszechnieniu zapalu i na uzbrojeniu generalnem* wszystkich ziem naszej mieszkanców. Do tego wzbudzić potrzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają. Postawić dorazu *100.000 wojska liniowego jest trudno* w naszych okolicznościach, *lecz postawić masę 300.000-czną łatwo przyjdzie*, byle szczerze chcieli ziemianie i księża, którym lud powodować się daje. Wiem ja, że wojskowi, do zwyczajnej metody w prowadzeniu wojny przywiązani, a osobliwie z służby zagranicznej, znajdować będą co moment trudności w obracaniu sił takowych, ale należy umieć odstrychnąć się czasem od reguł pospolitych. Ktoby uwierzył, że z dwiema kompaniami infanteryi i trzechset tylko ludźmi z kosami, w wigilią do obozu zebranymi, złamaliśmy pod Racławicami piechotę moskiewską... I dlatego lud do sprawy publicznej przywiązać należy. Ulżenie pańszczyzny jest rzeczą konieczną. W Koronie to uskuteczniono... Tymczasem Ojczyznę

temu staraniu, Księstwo Litewskie Twojej baczności, siebie
Twojej przyjaźni polecam

(podp.) T. Kościuszko.

Godną uwagi jest odezwa do obywatelów brzeskich i koryńskich, najbliższych „spółrodaków“, sąsiadów siechnowickich, datowana z obozu pod Polańcem d. 15 maja. W niej wypowiedziana została zasada urządzania stosunku z Rusinami obrządku greckiego, gdyż Komisya Porządkowa tamieczna powołała do swego składu ośm osób „obrzędku grecko-oryentalnego“. Pochwalił za to: „Wybór od was uczyniony... okazuje, jak z duchem obywatelstwa zdrową politykę łączyć umiecie. Starajcie się, aby drugie powiaty, gdzie się dosyć ludu tego wyznania znajduje, naśladowały przezorność waszą. Tym sposobem lud, fanatyzmem od Moskwy zwodzony, do Ojczyzny przywiążecie. Będzie on życzliwszy swoim rodakom, gdy obaczy, że z nim po bratersku postępują, że go obok kładą i że mu do *pierszych* magistratur, jako współobywatelom, wstęp otwierają. Zapewnijcie wszystkich grecko-oryentalnych imieniem mojem, że wszelkie swobody, któremi wolność pozwala cieszyć się ludziom, będą mieć spólnie z nami. i że konsystorz ich z całą władzą, podług praw sejmu konstytucyjnego, jest powrócony. Niechaj użyją tego wpływu, który mieć mogą do ludu swego wyznania na przekonanie ich, że my, walcząc o wolność, *wszystkich* ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pragniemy“.

W istocie, już przed tygodniem, d. 7 maja, z tegoż obozu pod Polańcem Kościuszko sam wydał do Duchowieństwa Grecko-Oryentalnego, Nieunickiego, tak zakonnego jako i świeckiego, odezwę, w której wykazywał różnicę pomiędzy rządem rosyjskim, utrzymującym je „w nędznej niewoli“, gorszącym świat cały „bezprawiami i nieładziem ludzi i Narodów prześladowanym“, a rządem słodkim prawa i wolności, którego się krwią swoją dokupują Polacy. „Nie trwóćcie się — pisał — aby różnica opinii i obrządku przeszkadzała nam kochać was, jak braci i współrodaków“. Przypominał kongregacyę pińską, której dzieło, mia-

nowicie: całe urządzenie Cerkwi Grecko-Oryentalnej sejm warszawski (czteroletni) „z uprzejmością przyjął”. Prace tego sejmu przerwane zostały; „ale bądźcie pewni, że czego on nie dokonał, to dokonaniem będzie; że wolność obrządku Grecko-Oryentalnego i przyzwoite opatrzenie jego kapłanów jest w zamiarze naszym. Przychylnością, dobrodziejstwamy chcemy was, braci naszych, do wspólnej Ojczyzny przywiązać... niechże Polska uznaje w waszej przychylności wiernych sobie synów ... Macie zatem otwartą drogę do szczęśliwości waszej i waszych potomków”³⁸¹

Szlachetne, mądre, a niewątpliwie zupełnie szczere słowa obu tych odezw przemazywały cały okres zgubnej dla Polski polityki wyznaniowej Zygmunta III i Jana Kazimierza Wazów, a przywracały zasadę unij Jagiellońskich, wskrzeszały logikę i uczucia owych Polaków, którzy zbudowali wielką Rzeczpospolitą zuniowaną, i tak utrafiły w ton złotego wieku, że przypominają żywo stylizację aktów Zygmunta Augusta.

Była jeszcze jedna trudna, najtrudniejsza sprawa, przeszkadzająca wprowadzeniu mas na pole walki o niepodległość narodową — poddaństwo chłopów, brzemień pańszczyzny, przygniatające jego barki i duszę. Rozstrzygnąć tę sprawę w całej rozciągłości i w zasadniczych określeniach nie był mocen Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej, gdyż artykuł 11 Aktu krakowskiego z d. 24 marca wzbraniał wyraźnie tykania konstytucji narodowej. Wiadomo zaś, że rozdział IV ustawy 3-go maja 1791 r. nadał włościanom tylko opiekę prawa.

Kościuszko, zmieniając tradycyjne znaczenie pospolitego ruszenia, powołując do niego chłopów, musiał i chciał uczynić dla nich więcej, niż uczynił sejm czteroletni. Nie tworząc ustawy prawodawczej, uznał za możliwe ofiarować im ulgę.

Już d. 19 kwietnia z obozu pod Bosutowem wydał „odezwę za rodziną włościan, do walczenia z nieprzyjaciółmi wezwanych, z zakazem uciemżenia i z zaleceniem, aby od robocizn wolnymi byli” przez cały czas zostawania na służbie wojennej. Powodem były skargi regimentu 6-go, regimentu grenadyerów krakowskich i „od ludu, ruszającego się w całej masie przeciw

nieprzyjacielowi". Komisya Porządkowa Krakowska wydała na-
zajutrz odpowiedni uniwersał wykonawczy.

Rozleglejsze znaczenie posiadają dwie następne odezwy.

A) uniwersał ~~wydany~~ ^{wydany} ~~20 maja~~ pod Winiarami, czyli prawie pod Nowem Miastem Korczynem, pamiętnym z tyłu sejmów jagiellońskich. Zaznaczywszy ważność chwili obecnej i cele powstania, powiada Kościuszko: „Los tedy Polski od tego za-
wisł, byśmy skruszyli podwójną siłę nieprzyjaciół naszych, to jest: siłę oręża i siłę intrygi. Winienem przeto podać wiadomości narodowej, że Moskale szukają sposobów podburzenia ludu wiejskiego przeciwko nam⁵⁸²), wystawiając mu arbitralność panów i dawną ich nędzę i nakoniec pomyślniejszą przyszłość za pomocą moskiewską. To mówiąc zachęcają, przypuszczają lud wiejski do wspólnego dworów rabunku. Prostota, częstokroć potrzebą omylona, może wpadać i wpada w samej rzeczy w te sidła, co nawet już jest doświadczone, że uwiedzionych, czy gwałtem wziętych, w mundury swoje ubierają. Moją jest rzeczą dać sposób zapobieżenia temu, sposób z sprawiedliwością wspaniałego Narodu zgodny, duszom tkliwym miły, a osobistemu interesowi lekką tylko kosztujący ofiarę“.

Po takich motywach następuje postanowienie w tych wy-
razach: „Radzie zatem Zastępczej Tymczasowej w Warszawie, a Komisarzom Porządkowym Ziem i Województw w całym kraju zalecam, aby wydały natychmiast rozkazy do wszystkich ziemi dziedziców, posesorów i miejsce ich zastępujących rząd-
ców, aby każdemu kantoniście, do wojska idącemu, przynajmniej dzień jeden w tygodniu pańszczyzny był darowany (w czem każdemu województwu osobno wolno będzie hojniej postąpić). A gromady w pospolitem ruszeniu, czyli obławy, na nieprzyja-
ciela prowadzone, aby uwolnione były od robocizny przez czas ich w obozie bytności, biorąc najtroskliwsze staranie o pozosta-
łych wdowach, kobietach, żonach i dzieciach obrońców wspólnej ojezyny... Ten jest sposób przywiązania ludu do sprawy publicznej i ochronienia go od siideł nieprzyjacielskich“.

B) W pięć dni później, mianowicie d. 7 maja w obozie

pod Połańcem wydany został „Uniwersał urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opieką rządową, bezpieczeństwo własności i sprawiedliwość“. Motywy są powtórzone z poprzedniego uniwersału z następnym wszakże dodatkiem, czyli raczej zmianą jednego ustępu o machiawelizmie: „Z żalem to wyznać muszę, iż często srogie obchodzenie się z ludem daje miejsce Moskałom do powszechnej na cały naród potwarzy. Odbieram ustawiczne skargi od żołnierzy i rekrutów, że żony ich i dzieci nie tylko żadnego osłodzenia nie mają, ale za to prawie, że służą Rzeczypospolitej ich mężowie i ojcowie, wystawieni są na większe uciążliwości. Takowe postęпки w wielu miejscach są zapewne bez wiedzy i przeciw woli dziedziców; lecz w drugich muszą być skutkiem złej chęci lub obcego natchnienia, aby zupełnie zapał do obrony Ojczyzny w sercach ludu ostudzić. Ale ludzkość, sprawiedliwość i dobro Ojczyzny wskazuje nam łatwe i pewne środki, przez które podstępom złości domowej, lub zagranicznej intrygi zapobiedz możemy. Rzeknijmy, że lud nie dopiero zostaje pod opieką rządu, że uciesniony człowiek ma gotową ucieczkę do Komisji Porządkowej swego województwa, że ciemiężyciel, prześladowca obrońców kraju jako nieprzyjaciół i zdrajców Ojczyzny karany będzie“.

Zalecone Komisjom Porządkowym urządzenie składa się z 14 artykułów:

1) „Ogłosić ludowi, iż podług prawa zostaje pod opieką rządu krajowego.

2) Że osoba wszelkiego włościanina jest wolna i że mu wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisji Porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi i byleby długi winne oraz podatki krajowe opłacił.

3) Że lud ma ulżenie w robociznach tak, iż ten, który robi dni 5 lub 6 w tygodniu, ma mieć dwa dni opuszczone w tygodniu; który robił dni 3 lub 4 w tygodniu, ma mieć opuszczony dzień jeden; kto robił 2 dni, ma mieć opuszczony dzień jeden. Kto robił w tygodniu dzień jeden, ma teraz robić w dwóch tygodniach dzień jeden. Do tego, kto robił pańszczyznę

woje, mają być opuszczane dni po dwoje. Kto robił pojedyńczo, mają mu dni być opuszczone pojedynczo. Takowe szczenie trwać będzie przez czas insurekcji, póki w czasie dza prawodawcza stałego w tej mierze urządzenia nie uczyni.

4) Zwierzchności miejscowe starać się będą, aby tych, którzy zostają w wojsku Rzeczypospolitej, gospodarstwo nie padało i żeby ziemia, która jest źródłem bogactw naszych, odgiem nie leżała; do czego równie dwory, jako i gromady przyładać się powinny.

5) Od tych, którzy wezwani będą na pospolite ruszenie, póki tylko zostawać będą pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do domu.

6) Własność posiadanego gruntu z obowiązkami, do niego przywiazanemi, podług wyżej wyrażonej ulgi, nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjęta, chyba by się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swym zadosyć nie czyni.

7) Któryby podstarości, ekonom lub komisarz wykraczał przeciw niniejszemu urządzeniu i czyniłby jakie uciążliwości ludowi, taki ma być wzięty, przed Komisją stawiony i do Sądu Kryminalnego oddany.

8) Gdyby dziedzice (czego się nie spodziewam) nakazywali lub popełniali podobne uciski, jako przeciwni celowi powstania, do odpowiedzi pociągnięci będą.

9) Wzajemnie lud wiejski, doznając sprawiedliwości i dobroci rządu, powinien gorliwie pozostałe dni pańszczyzny odbywać, zwierzchności swojej być posłusznym, gospodarstwa pilnować, rolę dobrze uprawiać i zasiewać. A gdy takowa ulga uczyniona jest dla włościan z pobudek ratunku Ojczyzny i właściciele przez miłość Ojczyzny chętnie ją przyjmują: przeto włościanie nie mają się wymawiać od najmów, potrzebnych dworom za przyzwoitą zapłatą.

10) Dla łatwiejszego dopilnowania porządku i zapewnienia się o skutku tych zleceń, podziela Komisye Porządkowe, jak

jest rzeczono w ich organizacyi, Województwa albo Ziemie, lub Powiaty swoje na dozory tak, ażeby każdy dozór tysiąc, a najwięcej tysiąc dwieście gospodarzy mieszkańców obejmował. Nadadzą tym dozorom nazwiska od głównej wsi lub miasteczka i w takim zamkną je okręgu, żeby łatwa komunikacya być mogła.

11) W każdym dozorze wyznaczą dozorcę, człowieka zdanego i pocziwego, który, prócz włożonych na siebie obowiązków w organizacyi Komisyj Porządkowych, będzie odbierał skargi od ludu w jego uciskach i od dworu w przypadku nieposłuszeństwa lub niesforności ludu. Powinnością jego będzie: rozsądzać spory, a gdyby strony nie były kontente, do Komisji Porządkowej je odsyłać.

12) Dobrodziejstwo rządu w ulżeniu ludowi ciężarów zachęcić go powinno bardziej jeszcze do pracy, do rolnictwa, do obrony Ojczyzny. Gdyby więc hultaje jacy, na złe używając dobroci i sprawiedliwości rządu, odwodzili lud od pracy, buntowali przeciwko dziedzicom, odmawiali od obrony Ojczyzny, Komisye Porządkowe w swoich Województwach i Powiatach pilnie na to mieć będą oko i natychmiast takowych hultajów łapać rozkaza i do Sądu Kryminalnego oddadzą. Niemniej Komisye Porządkowe czuwać mają nad włóczęgami, którzyby w tym czasie domy porzucali i po kraju włóczyli się. Wszystkich takowych ludzi chwytac i do Wydziału Bezpieczeństwa, w każdej Komisyi będącego, oddawać trzeba, a po zrobionym egzaminie, gdy się tułacami i próżniakami okażą, do robót publicznych używać.

13) Duchowni, najbliżsi ludu nauczyciele, powinni mu przekładać, jakie ma obowiązki dla Ojczyzny, która się prawdziwą matką względem niego okazuje. Ciż duchowni oświecać lud powinni: że pracując pilnie około roli swojej i dworskiej, równie miłą czyni Ojczyźnie ofiarę, jak ten, który ją orężem od zdzierstw i rabunków żołnierstwa nieprzyjacielskiego zaslania; że pełniac powinność względem dworów, zwłaszcza tak sfolgowaną przez niniejsze urządzenie, nic innego nie czyni, tylko winny dług wypłaca dziedzicom, od których grunta trzyma.

14) Duchowni obojga obrządków niniejsze urządzenie ogłaszać będą z ambon po kościołach i cerkwiach ciągle przez niedziel cztery; prócz tego Komisyje Porządkowe z grona swego, lub obywatelów gorliwych o dobro Ojczyzny, wyznaczą osoby, które objeżdżać będą gromady po wsiach i parafiach i onym toż urządzenie głośno czytać z zachęceniem ich, aby, wdzięczni tak wielkiego dobrodziejstwa Rzeczypospolitej, szczerą ochotą w jej obronie wypłacali się. Dan w obozie pod Połańcem d. 7 maja 1794 r. Tadeusz Kościuszko^{u 583}).

Uniwersał ten jest ostatnim wyrazem pojęć i dążeń reformatorskich Polski XVIII w. w sprawie włościan. Jest w nim szczerze zapowiedziana i silnie zawarowana wolność osobista, własność według owoczesnego rozumienia, tj. własność owoców pracy i nierugowalność z siedziby wiejskiej, nareszcie opieka rządowa lub administracyjna przez Komisyje Porządkowe, jako też sądowa, tymczasowo przez sądy kryminalne. Nie wspomniano tylko o lustracyach powinności za grunt, przez włościanina posiadany, co było zapowiedziane w odezwie Komisji Porządkowej Krakowskiej z d. 14 kwietnia. Zapewne Kościuszko widział niepodobieństwo przeprowadzenia tak skomplikowanej operacji podczas powstania. Ale pragnienie ulżyć jak najrychlej ciężarowi pańszczyzny pobudziło do darowania naprzód jednego, a potem aż do dwóch dni tygodniowo. Pomyśl ten wydaje nam się nieudatnym i niebezpiecznym. Bo nasamprzód darowizna z cudzych majątków, bez wyraźnego przyzwolenia właścicieli, zawsze obraża poczucie prawa; powtóre — darowizna ta z natury rzeczy musiała być wieczystą, gdyż niepodobna było po zakończeniu powstania przywracać dni roboczych, raz darowanych włościaninowi, bez wywołania buntów, a mandat, udzielony Kościuszcze pod d. 24 marca przez akt powstania krakowski, wyraźnie ostrzegał: „iż żadna z tych władz doczesnych... ani oddzielnie, ani wszystkie razem wzięte, nie będą mogły uchwalić żadnych takowych aktów, któreby stanowiły konstytucję narodową; wszelki akt takowy uznany przez nas będzie za przywłaszczenie samowładztwa narodowego, podobne do tego, przeciw któremu z ofiarą

życia teraz powstajemy" ⁵⁸⁴). Po trzecie, darowizna taka podlegała za sobą ogromne wstrząśnienie w każdym gospodarstwie. Wprawdzie uniwersał zaleca władzom czuwanie nad tem, aby ziemia odłogiem nie leżała, a włościanom, aby się od najmów, potrzebnych dworowi za przyzwoitą zapłatą nie wymawiali, ale z kądże dziedzic mógłby znaleźć fundusze na opłacenie najemnika, gdy jego dochody zmniejszały się, a koszty powstania wymagały właśnie zwiększonych podatków i ofiar? Nareszcie, skala darowizny jest nierównomierna i niesprawiedliwa, albowiem tacy dziedzice, którzy najbardziej pracę włościanina wyzyskiwali, tracili $\frac{1}{3}$ lub $\frac{2}{3}$ roboty; ci, którzy wymagali 4-eh dni tygodniowo, tracili $\frac{1}{4}$, a ci, którzy mieli po 2 lub 1 dniu na tydzień pańszczyzny, tracili całą połowę. Kto wie, czy nie uniwersał ten był główną przyczyną niezupełnego obsiania pól oraz oczekiwanego w następstwie głodu, o czem pisał Stanisław August w liście do Katarzyny ⁵⁸⁵). Więć ulga tak nieproporcjonalna i niejednakowa, ulga, która najuciążliwiej dotykała tych, co najmniej zapewne włościanina gnębili (skoro dwudniową lub jednodniową zadawalniali się pańszczyzną) ulga ta, powtarzamy, jest pomysłem nieudatnym, bo i nielegalnym wielce, i dla dziedziców rujnującym gwałtownie, i dla włościan stosunkowo malej wartości. Ulga taka nie mogła wywrzeć dobroczynnych skutków uwłaszczenia, ani też nie zrywała węzłów zależności ekonomicznej pomiędzy włościaninem bezrolnym a dziedzicem właścicielem gruntu; wprowadzała tylko zamęt w te stosunki. Ale na razie dogadzała pragnieniu Kościuszki i potrzebie politycznej wyświadczenia jakiegoś możliwego dobrodziejstwa ludowi poddańczemu.

W dziale *finansów* Kościuszko wydał z obozu pod Winiarzami d. 30 kwietnia rozporządzenie względem kosztowności kościelnych, aby „wszelkie bogactwa w kościołach tak świeckiego jako i zakonnego duchowieństwa (mendicantes nawet nie wymieniając) będące, na teraźniejszą Rzeczypospolitą potrzebę pod rejestrem i szacunkiem oddane były do rąk Komisji Porządkowej Województwa Krakowskiego z zaprzysiężeniem... iż nic nie ukryto i że wszystko wiernie oddano, wyjąwszy to, co za uzna-

niem Komisji na nieuchronną potrzebę Świętej Religii obrzędów zostać ma. Zaręczam najuroczyściej, iż takowy szacunek bogactw kościelnych... powrócony będzie... a to ze skarbu Rzeczypospolitej, gdy ta od nieprzyjaciela oswobodzoną zostanie⁵⁵⁶).

Wykonanie nastąpiło niezwłocznie. Srebra kościelne z województwa krakowskiego były odstawione przez Sanguszkę z nie-małemi trudnościami transportu i doręczone Kościuszcze w Piń-czowie 22 czy 23 maja; w województwie sandomierskiem Stanisław Wodzicki był posyłany do klasztorów z poleceniem zabierania nawet depozytów, złożonych przez osoby prywatne⁵⁵⁷).

Z obozu w Wiślicy d. 3 maja wyszedł rozkaz do Rady Tymczasowej „dla zapobieżenia uszczerbkom Rzeczypospolitej w ofiarach, składanych przez licznych obywateli“ zabrać mennicę, zamianować na miejsce Unruga innego dyrektora i bić złotych, półzłotych, grosze podług niższej stopy ($84\frac{1}{2}$ z grzywny kolońskiej). Stempel zawierać miał po jednej stronie zwykły herb Rzeczypospolitej z wyrażeniem wartości monety, po drugiej następujące wyrazy: Wolność, Całość, Niepodległość Rzeczypospolitej 1794.

Rozrządzienie to bardzo zmartwiło Stanisława Augusta, ponieważ pozbawiało go otrzymanej od sejmu a korzystnej regalii. Gdy mu przynieśli (12 maja) rzeczzone pismo trzech członków Rady, rozwodził się szeroko o skutkach „opuszczania portretu i herbu“ jego na stemplu monety; ostrzegał przed niżeniem stopy, niebezpiecznem dla dobra całego kraju; zastrzegał, że musi domagać się zwrotu najmniejszych nawet należności, gdy zmuszony jest przetapiać kolejno srebro swoje stołowe, żeby mieć co jeść i z czego żyć, a w mennicy znajduje się uwięziony jego kapitał: 10.000 czerw. zł. na kupno gmachu, 2.000 w metalach, a wreszcie i wartość wszystkich narzędzi. Odpowiadano mu grzecznymi frazesami i upewnieniami, lecz nazajutrz Nieborowski i Gautier z municypalności przyszli do mennicy dla wzięcia jej w posiadanie i wzięli⁵⁵⁸).

Mógł już Stanisław August dosyć nieraz przekonać się, że

wszelką nie tylko władzę, ale nawet powagę utracił od wybuchu powstania w Warszawie, tj. od d. 17 kwietnia. W dniu tym otrzymawszy zawiadomienie o godzinie 5-tej zrana, że gwardya piesza koronna z kilku młodymi oficerami, bez wiedzy oficerów głównego sztabu, ruszyła ze swoich koszar do miasta, posłał po swoją gwardyę konną i ułanów, lecz ich też nie znaleziono na kwaterach; zeszedł więc na dziedziniec zamkowy, aby się zapewnić tych przynajmniej, którzy byli na warcie tej nocy; przyrzekli mu wierność, lecz w dziesięć minut potem, gdy na placu zamkowym ukazało się dużo uzbrojonego ludu i dały się słyszeć wystrzały, ciż sami żołnierze rzucili się z taką gwałtownością, pomimo gestykulacyi i nawoływań króla, że o mało go nie wyrócili. Łatwo domyślić się, jak się przeraził stary sybaryta. Posyłał naprzód starszego brata, ekspodkomorzego, do Igelstroma, aby go nakłonił do ustąpienia z miasta, potem swego faworyta Byszewskiego, lecz ten otrzymał od ludu ciężką ranę w głowę, eskortując młodego Igelstroma (synowca), który został zabity. Około godziny 5-ej po południu z dziedzińca zamkowego lud poniósł na rękach Zakrzewskiego i Mokronoskiego do ratusza, żeby ogłosić pierwszego prezydentem, a drugiego komendantem miasta. Zaraz po ukończeniu walki złożyli oni d. 19 kwietnia w ratuszu Radę „Najwyższą“ (właściwie: Zastępczą) z 8-szlachty i 6-u mieszczan, a ta wysłała dwóch swoich członków z oświadczeniem, iż „zachowają dla króla poszanowanie i miłość (!), ale posłuszeństwo zupełne dla Kościuszki“. Jego Kr. Mość „zalecał przedewszystkiem, aby czynami dowiedli, że szanują religię, prawo własności, różnice stanów i tron — jednym słowem, iż nie mają wspólnego z zasadami Jakobi-nów“. W pierwsze święto Wielkiej Nocy (20 kwietnia) w katedrze, w obecności króla, prymas musiał zaintonować *Te Deum*. Nazajutrz odbierano przysięgę na posłuszeństwo Kościuszcze od wszystkich wojskowych, nawet od korpusu kadetów, a pasporta królewskie okazały się nieskutecznymi do przepuszczenia statków galicyjskich Wisłą i Bugiem. D. 22 kwietnia Rafałowicz z eskortą zabrał z zamku występnego hetmana Ożarowskiego, 1 maja zo-

stał aresztowany biskup Massalski również na zamku, pomimo gorących protestacyj Stanisława Augusta. Nareszcie przechadzka nad brzegiem Wisły i przejażdżka na Pradze stały się powodem, że musiał przyjąć dwóch dozorców z ramienia Rady i sadzać ich do swego stołu ⁵⁸⁹).

Strach zaglądał mu w oczy, a ciarki przebiegały po skórze, gdy pomyślał o losie Ludwika XVI. Wszak zapowiedziane były aktem powstania, a nawet i zasiadły wkrótce sądy kryminalne.

Wyzuwając się z ambitnych urojeń całego życia, po matce odziedziczonych, Stanisław August Poniatowski, urodzony w złocistych komnatach pałacu wołyńskiego, przyznający się do krwi jagiellońskiej, osiwiwały na tronie, zdecydował się na akt pokory przed szlachetką Siechnowickim a dawnym wychowawcem swoim: napisał do niego list, którego dosłowne brzmienie nie jest nam znane, lecz którego treść równała się abdykacyi. Widać to z odpowiedzi, jaką przesłał Kościuszko ⁵⁹⁰).

Najjaśniejszy Królu!

Właśnie kiedy przy tylu innych trudach zaprzężniony byłem przepisaniem organizacyi dla Najwyższej Rady, odebrałem odezwę od W. K. Mci pod datą 5 b. mca. Wyczytawszy to w niej, iż W. K. M. *władnym i znaczącym inaczej bydlę nie pragniesz tylko wtedy i tyle, jak ja z narodem osądzę*, co do mojego zdania, szczerze wyrażam, iż znając wierne Tronowi uszanowanie, osobę W. K. Mci mam za wyjętą od mocy mi nadanej nominowania osób do składu Rady Najwyższej. Co do narodu, postępowanie W. K. Mci w ciągu dzisiejszego powstania, przywrócona W. K. Mci ufność publiczna, zwątlona od Targowickiego rokoshu, stałość, którą W. K. M. oświadczasz Ojczyzny i Narodu nie odstąpić, choćby z największem osobistem nieszczęściem, wpłyną, nie wątpię, co do zabezpieczenia W. K. Mci na sejmie władzy, dobru Ojczyzny najdogodniejszej. Przepisałem oddzielnie Radzie Najwyższej obowiązek zdawania W. K. Mci sprawy z celnych swych czynów, a to w przeświadczeniu, że W. K. Mość nie tylko światłem, ale pomocą jej będziesz, ilekroć

zdolne do tego podadzą się okoliczności. Także potrzeby W. K. Mci, o których przy końcu listu swojego wspominasz, baczności i opatrności Rady Najwyższej poleciłem. Składając W. K. Mci dzięki za życzenia, mej osoby dotyczące się, oświadczam, iż pomyślność W. K. Mci od pomyślności Ojczyzny w mem sercu i umyśle nie oddzielam i głębokie uszanowanie W. K. Mci zaręczam.

(podp.) T. Kościuszko.

Dan w obozie pod Sieczkowem
d. 20 maja 1794 r.

Nie po jakobińsku więc odpowiedział Kościuszko. Wprawdzie nie wolno mu było tykać konstytucyi i rozstrzygać kwestyi o formie rządu; niewolno mu było tronu wywracać: ale osobę Stanisława Augusta posłać przed Sąd Kryminalny Najwyższy i zdjąć pomazanie koronacyjne, jak zdjęto święcenia z księdza Dziewońskiego, możnaby z łatwością, bez żadnej obawy przed t. zw. stronnictwem królewskim, składającym się z garstki intrygujących wiekniście dworaków. Tymczasem w liście znajdujemy tylko bardzo delikatne napomknienie o zbrodni stanu, spełnionej przez JKMość do spółki z Targowiczanami. Udziału w rządzie dać mu nie mógł Kościuszko bez narażenia sprawy narodowej na zgubę, ale składanie raportów przez Radę Najwyższą Narodową było zupełnie dostatecznem ubezpieczeniem osoby i czci jego.

A względność ta dla rozdeptanego robaka pochodziła przecie nie ze służalczych nałogów, nie z rojalizmu i nie z lekceważenia własnej swojej władzy. Używał jej śmiało, nie zawsze nawet pilnując się litery otrzymanego pełnomocnictwa. Tak ważne akta, jakie przytoczyliśmy wyżej, podpisywał na bębnie, w obozach, układał zaś, naradzając się tylko z Ignacym Potockim, Kollatajem, Wejsenhofem, którzy stanowili „ministeryum powstańcze“, jak zauważył Ossoliński⁵⁹¹). Nikt go jednakże o absolutyzm, ani o nadużycie ufności nie oskarżał; owszem garnęły się do niego wszystkie prowincye, nawet zakordonowane przy pierwszym rozbiórce. Nazajutrz, 21 maja, wytłuma-

ł on swoje postępowanie w odezwie „Do obywateli Polski Litwy“ :

„Podobało się Wam, Obywatele, dać mi największej ufności wody, bo nie tylko całą siłę zbrojną i onej użycie w rękach nich złożyliście, lecz nadto w czasie powstania, nie sądząc się ni w sposobności uczynienia porządnego wyboru osób do Najwyższej Rady Narodowej, mnieście ten wybór powierzyli. Im większą widzę obszerność zaufania we mnie powszechnego, tem skliwszy jestem, abym mu, dogodnie życzeniom waszym i pobodom Narodu odpowiedział. Trafienie w chęci wasze, samo mnie spokojnym i was bezpiecznymi uczynić może.

Tej uwagi trzymałem się w nominowaniu osób do Rady. chciałem taki uczynić wybór, jakibyście wy sami uczynili. Spojłem więc na obywateli, godnych publicznej ufności; uważam, którzy w prywatnem i publicznem życiu nieskażonej cnoty powinnosci dochowali, którzy stale do Praw Narodu i Prawdy przywiązani byli, którzy w czasie nieszczęścia Ojczyzny, gdy przemoc obca i zbrodnia domowa miotła swawolnie łoni Kraju, najwięcej za swe obywatelstwo i usługi ucierpieli. Wśród nich po większej części wezwałem mężów do Rady Narodowej, łącząc do nich ludzi, oświeceniem i cnotą zaszczyconych, przydając zastępców zdatnych do pomagania im w ważnych obowiązkach.

Macie, Obywatele, Radę Narodową, która w czasie powstania naszego jest najwyższą egzekucyjną władzą. Obowiązki opisane w Artykule V Aktu Powstania. Ona wszystkie Narodu potrzeby opatrywać, wszystkiego doziierać, wszystkiemu radzać powinna; wyjąwszy siłę zbrojną, której użycie w moście ręce szczególniej powierzyli. Ogłaszam zatem, że Rada zastępcza Warszawska i Wileńska ustają i że obowiązane są stawiać się ze wszystkich czynów swoich przed Radą Najwyższą Narodową... Dla dania tęgości egzekucyi, władzę wykonawczą niewielkiej liczbie umieszczać należy... To jest przyczyna, że w której ośmiu tylko Radców do ośmiu wydziałów, obejmujących ogólne i istotne potrzeby Narodu, wyznaczyłem...

www.libtool.com.cn

A winienem wam jeszcze wytłumaczyć się, czemu zaręczyłem Radę, choć mi ją natychmiast Akt Powołany w Krakowie złożyć zalecił. Oto czekałem, Obywatele, poki ten Akt od większej części Narodu potwierdzony nie będzie. Bo nie chciałem Rady dawać Narodowi z woli jego, Województwa, lecz z woli całej, a przynajmniej większej Polaki i Litwy. Stąd wynikło, iż w pierwszych i gwałtownych potrzebach wołałem w Województwach, za insurekcją dążących się, sam dawać rozkazy i czynić urządzenia, które w Radzie są powierzone, niżeli też Radę stanowić, poki mniejsza wyrażnie głasy innych Województw nie upoważniły. Zrazem widzę zbliżoną porę, w której już nie usprawiedliwiby nie mogło od najmniejszego uchybienia granicom, któreściśmy dla mojej założyli. Szanuję je, bo są sprawiedliwe, bo wyrażają z woli waszej, która jest dla mnie najświętszym Pięknem. Spodziewam się, że nie tylko teraz, ale kiedy, da Bóg, uwolnią Ojczyznę z nieprzyjaciół, rzucę miecz mój pod nogi Nijmego, nikt mnie o przestąpienie ich nie obwini“.

Zaiste, nawet najzaciętszy Targowiczanin, najbardziej ślepiący wielbiciel „złotej“ wolności, zarówno jak bezwzględny sługa oligarchów, Suchorzewski, Branicki, Rzewuski, Sierakowski, czy Kontrym nie mógł i nie śmiałyby w tej chwili stać się Kościuszką uzurpatorem. Ani w aktach grodzkich, ani w luźnych drukach, ani w ustnych przemówieniach nie usłyszę żadnej protestacyi przeciwko jego tytułowi lub rozkazom. Stał on ponad władzą dawnych hetmanów, ponad tronem królewskim, jako Najwyższy Naczelnik nie tylko siły zbrojnej, ale całego Narodu. Stanisław August przyznał to pismem, a książę Józef Poniatowski żywym słowem i czynem. Praybywszy do obozu w Jędrzejowie (między 26 a 28 września) oświadczeniem, że pragnie służyć jako ochotnik pod jego rozkazami, podwładnego swego z przed kilkunastu miesięcy; a marszałków sejmu czteroletniego, Kazimierz Nestor Sapieha stawiał się przed Kościuszką i poddał pod jego zwierzchność z niewyłąką pokorą, bo chciał zostać z dawnego generała

eryi litewskiej kapitanem i odbył całą kampanię, komenderując
terema armatami. Grzeszne „królewęża” polskie, zwyrodniale
plemię magnatów z nielicznymi wyjątkami kryje się w stolicach
mocarstw rozbiorczych, w Wiedniu, Berlinie, Petersburgu, za-
snuwając tajemne zabiegi o całość fortun swoich, ale jawnej
opozycyi nie podnoszą. Masa szlachecka, dziedzice dóbr ziem-
skich ulegają bez oporu uniwersałowi połanieckiemu, bo cóż
znaczy kilka znanych, a chociażby kilkadziesiąt może niezna-
nych wypadków biernej niechęci ich wobec mnóstwa objawów
gorliwości Komisji Porządkowych i Dozorców? Wyrazy obu-
rzenia czytamy tylko w urzędowych ogłoszeniach i poufnych
wyznaniach urzędników rosyjskich. Za to w obumarłej warstwie
włościaństwa od Krakowa aż do Nieświeża wyczuwać się daje
chęć „być użytymi do wojska”, a gubernator rosyjski Tutołmin
dla stłumienia takich aspiracyj żąda 10-ciu tysięcy Baszkirów
z knutami ⁵⁹²).

Posiadłszy władzę, jakiej nigdy nie miał Waszyngton, Ko-
ściuszkę niemniejszą od niego okazał skromność i prawość nie tylko
w publicznych odezwach, ale i w poufnej korespondencji, np. z ks.
Czartoryską: „Bóg widzi, że nie francuską zaczynamy rewolu-
cyę... Czynię niektóre dyspozycye tymczasowe, a zostawuję sta-
nowienie prawa Narodowi. Niech ustanowi taki rząd, jaki się
jemu podobać będzie. Rzucę broń w Izbie Sejmowej bez ża-
dnego interesu osobistego, tylko abym użył w domku małym
spokoju i bawił się ogródkiem” ⁵⁹³).

Dzień 21 maja nazwijmy zamknięciem nielegalnego okresu
powstania. Odtąd należy datować istnienie prawidłowego rządu
powstańczego. Wysłani przez Kościuszkę Ignacy Potocki i Ko-
łłątaj wjechali do Warszawy 24-go; doznali oni serdecznego po-
witania od ludu; ogłosili w gazetach i rozesłali w plakatach
ustawę Rady Najwyższej Narodowej; utworzyli ją d. 29 maja
i pierwsze jej dyspozycye z d. 30 maja podali do wiadomości
powszechnej. W tej Radzie zasiąść mieli obok ministrów, gene-
rałów i dawnych posłów sejmowych: dwóch księży katolickich,
prezes konsystorza Grecko-Oryentalnego ks. Saba Palmowski,

bankier Kapostas, kupcy i szewcy Kiliński, wsławiony dowódca pospólstwa w walce z Igelstromem 17-go i 18-go kwiecieśnia. Każdemu z tych 8-u radców i 32-ch zastępców, bez różnicy stanu i rangi dawniejszej, dawano jednakowy tytuł: „obywatel”. Każdy też mógł prezydować i prezydował na posiedzeniach wspólnych z kolei na zasadzie zupełnej równości. Ale ka-
zda z członków spędzał dni, a czasem i noce w jakimś biurze, zarządzając pewną gałęzią nowej administracyi, zorganizowanej bowiem ministerya pod nazwą Wydziałów: Skarbu, Bezpieczeństwa, Potrzeb Wojskowych, Żywności, Sprawiedliwości, Instrucyi, Interesów Zagranicznych.

W Litwie zadania takie pełniła Deputacya Centralna W. Litewskiego.

Wyłączając się pracą tylu zaufanych ludzi w sprawach administracyjnych i sądowych, Kościuszko mógł teraz oddać całkowicie pełnieniu obowiązków wodza i rozpocząć działalność wględem nieprzyjaciela.

Talent organizacyjny, sztukę wywołania dobrowolnego społeczeństwa posiadał Kościuszko w wysokim stopniu.

„Jest to człowiek prosty i jak najskromniejszy w ro-
znych manierach, ubraniu. Z największą stanowczością i zap-
ewną podjętej sprawy łączy dużo zimnej krwi i rozsądku. Z-
apewno w nim wszystkiem, co czyni, niemasz nic zuchwa-
łego, samemu przedsięwzięcia. W szczegółach wykonaw-
stwa przedstawia on nie przypadkowi: wszystko jest oblic-
zone i przemyślane. Może nie jest on umysłem transcendental-
nym, nie posiada on wielkiego talentu do polityki. Wystarcza mu naturalny zd-
atek, ten gros bon sens, żeby słusznie oceniać rzeczy,
rozstrzygać wątpliwości od pierwszego rzutu oka. Ożywia go
niezwykła, naturalna, ludzka, namiętność nie ma władzy nad
nim, nie jest on nieprzezwycięzalny. Zdaje się, że sobie pr-

asadę, żeby zachowywać milczenie o tych rzeczach, o których byłoby nierozsądnie mówić otwarcie; ale gdy mówi, to szczerze w dobrej wierze⁴.

„Jego obóz jest wcale niepodobny do innych obozów polskich. Niema tu ani przechwałek z waleczności, ani zbytku; panuje głucha cisza, wielki porządek, wielka subordynacja i karność. Zawarte w nim wojska dosięgać mogły wtedy (pomiędzy 19-m a 23-m kwietnia) liczby 10 tysięcy ludzi, wcielonych do regimentów z dawnego i nowego zaciągów. Kazał zdjąć namioty w tym celu zapewne, aby nie można było rzutem oka z daleka obliczyć sił jego⁴.

„Ponieważ kawaleria narodowa pierzeła (w bitwie Racławickiej), więc Kościuszko podzielił ją na dwa korpusy, jeden ze szlachty (towarzystwa?), drugi ze sług (szeregowych?), żeby obudzić pomiędzy nimi współzawodnictwo. Od tego dnia nosi on na swem ubraniu sukmanę chłopską, ponieważ zapowiedział, że będzie nosił z kolei mundur tego oddziału, który się najbardziej odznaczy. Zdobył oddał żołnierzowi i kazał chłopom, aby zanieśli żonom swoim, co zachęciło ich do wracania w większej liczbie. Te drobne szczegóły wskazują, że posiada on sztukę, tak niezbędną dla naczelnika rewolucyi, zagrzewania i ożywiania swoich ludzi. Zapal dla jego osoby w obozie i w narodzie jest nie do uwierzenia⁴.

Takie wrażenia zebrał J. Ossoliński podczas 5-dniowego pobytu pod Bosutowem. Niemal identycznymi rysami skreślił nam Ogiński obóz Kościuszki pod Pracką Wolą, przedstawiając zarazem w kontraście obóz litewski Wielhorskiego pod Weronowem⁵⁹⁴).

O ileż podnieść wypadnie nam wartość i cenę przymiotów intelektualnych, gdy weźmiemy pod rachubę niezmiernie przeskody materialne i niedostateczność środków!

Zachwalał Kościuszko broń białą, opowiadając z zadowoleniem o rezultacie używania pik 7-łokciowych i kos wieśniaczych w bitwie Racławickiej. Czyliżby naprawdę przyznawał im wyższość nad bronią palną? Niepodobna. Jako inżynier i arty-

lerzysta fachowy znał doskonale wartość armaty, lecz wi-
że Kraków nie posiadał arsenału, że cała Polska nie mog-
starczyć należytego uzbrojenia wojsku swojemu w roku
a z za granicy ani jeden transport nie przejdzie przez kraj-
gich sąsiadów. Amerykanie mogli sprowadzać setkami dział-
siącami karabiny, lecz mieli z Francją morskie komun-
Tu można było zasnuwać jakieś nadzieje chyba na p-
Austriaków, gdyby zerwali z trójprzymierzem rozbiorcze-
temu też celowi kierował swoje dyplomatyczne zabiegi
Potocki, biorąc w ręce kierunek spraw zagranicznych pow-
Ale zanimby się objawił najpożądany możliwie skutek
dyplomacyi, brakowało karabinów na uzbrojenie rekruta-
dnego województwa krakowskiego!

A rychłóżto można rekruta przerobić na żołnierza, zd-
do stawania w polu przeciwko regularnym batalionom i
dronom? Po bitwie Racławickiej dzielni Krakusi poszli so-
chat swoich i Komisya Porządkowa odezwą z dnia 7 kw-
nakazać musiała rządcom, aby ich „drogą łagodności“
wrotu zachęcali. Zdarzało się, że dziedzice przystawiali re-
powiązanych, albo przyjeżdżali do obozu, żeby zabierać
nych swoich, którzy przyszli jako ochotnicy. Wszystko
żołuska musiał regulować z ostrożnością, by władzy swo-
skania tyranją, by nie ostudzić zapału patryotycznego,
był jedynem źródłem siły powstańczej.

Więc niepospolitego talentu dowodem jest utworze-
kiego batalionu Grenadyerów Krakowskich czyli Milicy-
kowskiej, który z kosą w ręku wytrwał przez cały czas
walczył pod Szczekocinami, Warszawą, Maciejowicami i
jeszcze do obrony Pragi, zmniejszając się z 1000 do 352
Komendantem jego był naprzód Taszycki „generał-majo-
wiański województwa krakowskiego, a później z kolei K-
Samuelowski, Jabłonowski pułkownicy³⁹³⁾.

Nadto z rekruta dymowego kompletowane były
100-tysięcznego regimenty regularne: więc dodawan-
istniejących nowe trzecie bataliony, ale nie mia-

ni mundurów, ani etatowego uzbrojenia. Stawały więc w tyl-
ych szeregach z kosami, lub szły do obozu pod Skalę, formo-
nego dla obrony miasta Krakowa. W tym obozie zebrało się
4.000 ludu, paręset konnicy i sześć armatek żelaznych. We-
le relacyj pruskich komenderować miał Stadnicki, człek niewoj-
skowy, lecz z dokumentu nam znany jest pułkownik Bukowski,
jako organizator i dowódca, zaopatrzony instrukcją przez Ko-
ściuszkę⁵⁹⁶).

Komendantem miasta Krakowa po wyjeździe Wodzickiego
był mianowany wojskowy pułkownik Wieniawski, ale załogi za-
dnej tam nie było. Z mieszczan więc formowała się milicya,
zasilana garstką konnicy i rekruta świeżo pobranego. Liczba
dosięgła 3.000 głów. Do sypania okopów chodzili wszyscy mieszk-
kańcy; nawet Lichocki musiał brać w „prezydenckie“ a raczej
exprezydenckie ręce łopatę.

Wreszcie d. 14 kwietnia zostało powołane pospolite rusze-
nie „wszystkich mieszkańców“ do chwytania picowników i ra-
busiów nieprzyjacielskich, a szczególnie kozactwa, tułającego się
i „wielorakich okrucieństw przeciwko ludzkości“ dopuszczającego
się; za uderzeniem na gwałt w dzwon wszyscy mieszkańcy i wło-
ścianie z kosami, pikami lub siekierami do wsi parafialnej zgro-
madzić się i za przewodnictwem wykomenderowanych oddziałów
wojska iść na dni 5 z własną żywnością powinni.

Rozchodziły się wieści o wzrastających szybko siłach Ko-
ściuszki: o 20, 30 nawet 40 tysiącach; przy ściślejszej wszakże
rachubie pokazało się, że wojsko regularne razem z rekrutem
i milicjami z województw krakowskiego i sandomierskiego przed
połową maja nie przewyższyło 17.500 ludzi, ale wartość bojowa
mogła być szacowana mniej, niż na połowę tej liczby, na ufor-
mowanie bowiem frontu w razie alarmu wojownicy kościuszkow-
scy potrzebowali dwóch godzin, gdy żołnierze rosyjscy umieli
uformować się w 6 kolumn w ciągu kwadransa⁵⁹⁷). Gdy przy-
był goniec z wiadomością o wyzwoleniu się Warszawy do obozu
pod Igołomią, obchód radosny odbył się bez salw gwoli za-
oszczędzenia prochu; nie żałowano tylko bębnow i urządzono

możliwie najokazalsze nabożeństwo przed pułkami, ustawiając w szeregi.

Igołomia leżała na drodze pochodu w Sandomierskie województwo, rozleglejsze i żyźniejsze od krakowskiego przystąpiło dotychczas do powstania, chociaż Kościuszko czył je publiczną naganą w odezwie z dnia 17 kwietnia. gana ta może była zbyt surową, gdy zważymy, że konające tam wojsko polskie, mianowicie regiment 6-ty wyszedł zdo śpiesznie i znajdował się pod Racławicami, a gromadzenie i zbrojenie się ludności przeszkadzała obecność wojsk polskich po obu brzegach Wisły i nad Pilicą. Nadto część dnia zagrożoną była od Prusaków. Słusznie więc Kościuszko uczynił, gdy zamiast wysyłania odezw lub emisaryuszów, sam z główną siłą swoją brzegiem Wisły. Był jeszcze drugi do zatrzymywania się w tych stronach: przez Galicyę mu przywieźć kasę ze sreber kościelnych⁵⁹³). Szedł więc Wawrzyńczyce, Brzesko Słomiane pod Stare Brzesko (26 tnia), potem przez Witów (28-go), Koszyce, Opatowiec i niar, leżących już w Sandomierskiem. Tu obozował od 29 kwietnia do 3 maja i wydał pierwszy uniwersał o ulgach dla włościan, następnie przez Wojczę (4-go) i Pacanów doszedł do Polańca znalazł dogodną pozycję na dłuższe obozowanie (5—19 maja). Znaczna wyniosłość ciągnęła się od niezbyt szerokiej, a bokiej rzeki Czarnej do brzegu Wisły, zabezpieczającej skrajne prawe; las i bagno utrudniało przystęp do skrzydła i tyłu. Przed frontem Kościuszko urządził linie obronne z bateriami i łączonych palisadami.

Denisow usunął się zrazu do Staszowa, lecz po natarciu kolumny Chruszczowa i pomniejszych z nad Wisły lub z przodu uczul się dość silnym do wznowienia działań zaczepnych. Wziął więc pod Polańcem i spróbował ataku od skrzydła prawego (12 maja), lecz został odparty. Położywszy się obozem, nie opuścił partye rabunkowe. Każdej nocy widziano po całym obozie palących się, a każdego poranka przyjeżdżali z łamami i zrujnowani dziedzice i dzierżawcy.

Kościuszkę znośił to bolesne widowisko cierpliwie. Z trudem dostawał żywność z Galicyi; mięsa oficerowie nawet nie dostawali przez dwa tygodnie. Żołnierz przymierał głodem. Ale drugi atak został odparty pomyślnie na lewym skrzydle (17 maja) i organizacyjne czynności Kościuszki postępowały. Przystąpił do powstania powiat Radomski (11 maja), uzbroił się gromady w Piastowie i Jedlińsku, zameldowali się Dobek i Gawdzicki z zebrany korpusem ochotników, wyszła też w pole milicya Sandomierska. Pospolite ruszenie pod Opocznem zostało rozpedzone przez Prusaków z utratą 80 ludzi i 63 koni w nocy z 26 na 27 maja⁵⁹⁹).

Pod względem strategicznym nowy okres poczyną się od d. 17 maja, kiedy Grochowski, „generał-major komenderujący“ przeprowadził się, zmyliwszy czujność brygadiera Frołowa Bagrejewa pod Rachowem, na lewy brzeg Wisły z całą swoją dywizją, do której przyłączyły się oddziały dywizyi Wołyńskiej. Pod dowództwem jego znajdowało się: 5 regimentów piechoty (1-szy królowej Jadwigi szefostwa dawniej Pułaskiego, teraz samego Grochowskiego, 6-ty Łanowy pod Zawiszą pułkownikiem, 9-ty Raczyńskiego pod Gordonem pułkownikiem, 13-ty Ordynacyi Ostrogskiej pod gen. Granowskim, 4-ty Buławy w. kor., chwilowo szefostwa Kościuszki w 1792, obecnie pod Pokłękowskim pułkown.) liczące głów 4.415, brygada kawalerii narodowej Biernackiego, która się w bitwie pod Dubienką źle popisała, i dwa pułki przedniej straży (1-szy szefostwa Karwickiego, 5-ty szef. niegdyś Józefa Lubomirskiego pod Ignacym Kamieńskim), 1.993 konie, a więc razem 6.408 ludzi. Ale z tej liczby 1.000 ludzi musiał Kościuszkę wkrótce odesłać za Wisłę pod Wedelstettem dla obrony przeciwko ciągnącemu z Podola korpusowi rosyjskiemu gen.-lejt. Derfeldena⁶⁰⁰). Wysłał też gen. Zajączka do objęcia tam komendy naczelnej.

Denisow zaraz w nocy opuścił swój obóz, zostawiwszy namioty, i pomaszerował w kierunku północno-zachodnim, ku granicy pruskiej; za nim ruszył też i Kościuszkę. Widzimy go 20 maja obozującego pod Sieczkowem w pobliżu Janiny, pier-

wotnego gniazda Sobieskich (tu podobno nastąpiło połączenie z Grochowskim), potem przez Borkow i Pińczow wracającego na ziemię krakowską 25 maja (Konary-Przylęk). Jędrzejów miał jakieś większe w kombinacjach strategicznych znaczenie, gdy stanąwszy pod nim 26-go, Kościuszko obozował aż do 4-go czy 5-go czerwca, przenosząc się na parę dni tylko o milę na południe pod Krzcięcice może dla łatwiejszego naradzania się z Grochowskim, który stał obozem w pobliżu pod Desznem. Przedmiotem narad było rozszerzenie powstania na województwa Wołyńskie, Kijowskie i Braclawskie. Grochowski otrzymał od Kościuszki „dużo blankietów“ na nominacje generał-majorów ziemiańskich w tych województwach, lecz wątpił o skutku, ponieważ stały tam znaczne wojska rosyjskie, a przytem nie było nikogo, ktoby zdolnym był zacząć ⁶⁰¹).

Zdaniem Zajęczka, Denisow uchodził tak szybko, że nie można go było dogonić. Przeczy takiemu pogładowi marszruta Kościuszki, wcale niepośpieszna. Wolimy domyślać się, że przeszkodę stanowiły zajęcia prawodawcze i administracyjne. Widzieliśmy, że na ten czas właśnie przypada ostateczna organizacja rządu powstańczego. Przy rozważaniu takich kwestyj, przy dobieraniu ludzi, godnych zajmowania ważnych stanowisk, przy ogromnej korespondencji ze wszystkimi częściami kraju, przy instrukcyach wojskowych, przesyłanych do Warszawy, Wilna i Grodna, miał Kościuszko aż nadto do myślenia. Jest zrozumiałą nawet możność przeoczenia czegoś w strategii przy takim natłoku zajęć różnorodnych, bo i siły człowieka mają pewny kres nateżenia ⁶⁰²). Zresztą ogólny stan rzeczy wyglądał w tej chwili pomyślnie i nie wymagał nadzwyczajnych wysiłków. Powstanie ogarniało kraj cały; wojsko nie dało się rozbroić ani zredukować; przebijaly się oddziały znaczne z kordonu rosyjskiego. Wyszkowski z Pohrebyszcz przyszedł nad Bug z brygadą kawalerji narodowej d. 17 maja, stoczywszy bitwę z pułkiem Jekaterynosławskim, Kopeć z brygadą Petyhorską Pińską wojska litewskiego przerzwał się od Owrucza; podobnie przyszedł Podola Łażniński brygadyer; więc w końcu maja Kościuszko

niał pod swymi rozkazami na przestrzeni od Krakowa do Wilna i od Warszawy do Dubienki 30 do 31 tysięcy dawnego regularnego żołnierza ⁶⁰³), nie licząc nowych zaciągów. Była to już siła poważna w ówczesnych warunkach politycznych Europy. Pojawienie się takiej siły było ostatecznym skutkiem zwycięstwa Racławickiego i prac organizacyjnych Kościuszki w ciągu dwóch miesięcy. Czas więc nie był zmarnowany.

II.

Tego wszakże nie mógł dokładnie wiedzieć Kościuszko, że równolegle mnożyły się też siły wrogie — a najprzód rosyjskie i pruskie.

Imperatorowa Katarzyna II, otrzymawszy wiadomość o wypadkach warszawskich, zastosowała zasadę „vae victis“ i do swego wiernego sługi Igelstroma: usunęła go, a wodzem naczelnym na całą Polskę zamianowała księcia Repnina, wówczas gubernatora generalnego Inflant. Wojska z Inflant i z gubernij wewnętrznych Rosyi ruszyły zaraz ku granicom Litwy. Sołtykow, gubernator Izasławski wysłał, jakęśmy już wspomnieli, generała Derfeldena z korpusem, około 6.000 liczącym, ku Bugowi.

W ciągu dwóch miesięcy blisko, Igelstrom nie wiedział o zawieszanej nad nim nielascie monarszej. Straciwszy synowca na ulicach Warszawy, sam raniony lekko, dostał się do Zakroczymia z garstką 250 ludzi, pod osłoną Prusaków i tu dopiero 30 kwietnia otrzymał raport od gen. Nowickiego, że ocalona część załogi warszawskiej znajduje się w Ryczywole nad Wisłą, w pobliżu ujścia Pilicy. Za namową Pistora, swego generał-kwatermistrza, pomaszerował do Łowicza (przez terytoryum pruskie), gdzie zgromadził wszystkie resztki z okolic Warszawy — około 7-u tysięcy żołnierza ⁶⁰⁴).

Nieco wcześniej był w Łowiczu gen.-lejt. pruski Favrat

dla zlustrowania lewego skrzydła powierzonej sobie armii Prus Południowych (Süd-Preussen). Stąd przez Rawę i Inowłódz przybył do Częstochowy, miejsca rozkwaterowania swego skrzydła prawego. Zakupiwszy konie, zarządził jak najśpieszniejszy wy-marsz kolumnami w odstępach 200 kroków z armatami batalionowemi na przodzie, kawaleryą po bokach, strzelcami i huzarami w przedniej, a kirysyerami w tylnej straży. D. 10 maja jego 15 batalionów i 18 szwadronów, razem 11.000 głów, przekroczyło granicę województwa krakowskiego; główna kwatera stanęła w miasteczku Pilicy; wojska rozłożyły się pod Kromolowem, Ogrodzieńcem, Wierzbicą i Żarnowcem. Przepisy co do porządku w marszu i w boju, co do rozwijania kolumn, formowania czworoboków, natarcia, posilkowania się wzajemnego i cofania się, były bardzo dokładne ⁶⁰⁵).

Pierwszy atoli czyn wojenny Favrata nie usprawiedliwił wielkiego mniemania o jego talencie. Poruszył on całą swoją armię d. 17 maja, żeby iść na Kraków. Z drobiazgową przezornością uformowawszy trzy kolumny z batalionów, uszykowanych w czworoboki, z konnicą i ciężkimi działami uderzył naprzód na forpocztowy posterunek we wsi Wielmożnie, następnie na obóz Bukowskiego pod Skalą i odniósł niewielki tryumf, bo pojmał jednego ułana, zabił jednego kosyniera, stracił jednego konia, a powstańcy bezpiecznie uszli pogoni d. 18 maja. Nazajutrz Favrat wypoczywał w zdobytym, czyli raczej opuszczonem polskiem obozowisku, poczem odprowadził wojska swoje napowrót do Pilicy i Żarnowca, ku zgorszeniu społecznych i późniejszych dziejopisów pruskich.

Wracającego spotkał w Pilicy wysłany od Igelstroma Pistor z propozycją połączenia się z Denisowem. W zasadzie Favrat się zgadzał, ale z kwater swoich ruszyć się nie chciał z powodu, że oczekiwał przybycia króla swojego, któremu należało pozostawić sławę zwycięstwa ⁶⁰⁶).

Denisow otrzymał od Igelstroma rozkaz złączenia się z Prusami i w trzech marszach przebiegł kilkunastumilową prze-
szłość stanął w Szczekocinach o 2 mile od Żarnowca. Znajdowali

się przy nim generałowie Chruszczow i Rachmanow. Każdy chciał trzymać własny oddział pod swoją komendą, więc korpus rosyjski rozłożył się na trzech stanowiskach: Rachmanow na lewym skrzydle, Denisow w samych Szczekocinach, Chruszczow tworzył prawe skrzydło w odległości mili, na połowie drogi od Żarnowca, głównej kwatery pruskiej.

Król Fryderyk Wilhelm II przyjechał 3-go czerwca. Stał we dworze Woli Libertowskiej pod Żarnowcem, a syn jego, następca tronu, pojechał do Piotrkowa, żeby przyprowadzić korpus generała v. Bonin'a.

Za późno, niestety! postanowił Kościuszko uderzyć na Denisowa.

Ruszył z Jędrzejowa, odległego o 4 lekkie mile od Szczekocin, a 4 $\frac{1}{2}$ od Żarnowca, może 4-go, a może dopiero 5-go czerwca zrana, bo awangarda jego ukazała się przed wsią Rawką o południu, a kolumny nadchodziły aż do wieczora. Formowały się one we dwie linie przed lasem od Rawki do wsi Hebdzie, nie dochodząc o $\frac{3}{4}$ mili do Szczekocin. Długość czasu, użytego na formowanie szyku, spowodowała skutki szkodliwe. Bawiący w Szczekocinach Pistor mógł nie tylko odgadnąć zamiar Kościuszki, ale narysować plan jego stanowiska, przemierzyć przedział miejsc, żeby na pewno wyrachować ustawienie swego szyku, i posłał doniesienie wraz z planem królowi pruskiemu do Żarnowca. Pojechał nawet sam, żeby przedstawić pożytki i konieczność zjednoczenia wojsk pruskich z rosyjskimi do ataku. Obawiał się, że w razie zwłoki Denisow, który ściągnął wprawdzie Chruszczowa i Rachmanowa na swoją pozycję, lecz pozostawił „bez ładu“ nie zjednoczone wedle rodzajów broni ich dywizye, „z trudnościaby się oparł“⁶⁰⁷).

Kościuszko chciał w istocie rozprawić się niezwłocznie, ale nie zdążył. „W porządku batalii uformowani, posunęliśmy się do ataku; blizki wieczór i błota, które nas od nieprzyjaciela dzieliły, nie pozwoliły nam w ten dzień pójść wprost na niego: cofnęliśmy się zatem na miejsce obozu“. Widzieli też Rosyanie, że się zbliżył do nich na dwa strzały armatnie, a cofnięcie się

przypisywali czarnej nocy i wiadomości otrzymanej o ruchu Prusaków.

Byłże tej opieszałości winien Kościuszko?

Zapewne nie dał oficerom swoim tak dokładnych instrukcyj, z oznaczeniem interwałów liczbą kroków, jak to się praktykowało u Prusaków; czy zdałyby, się na co takie instrukcye jego niezgrabnym kosynierom? Armia bowiem polska liczyła mało co więcej nad 9.000 ćwiczzonego regularnego żołnierza, przy nich zaś 5 do 6 tysięcy chłopów, po części wcielonych do regimentów, a po części tworzących dwa bataliony milicyj: Krakowskiej i Sandomierskiej.

Armia Kościuszki pod Szczekocinami między Rawką i Hebdziem.

A. Wojsko regularne z dawnego żołnierza.

1. Z pod Racławic	około 4.000 głów	6 batal.	22 szwad.
2. Uszczuplonej dywizyi Grochowskiego	5.438 głów	8 batal.	17? szwad.
Razem	9.438	„ 14	„ 39? „
z czego odciągając na straty w bitwach i marszach	300		
Pozostaje	9.138		

B. Kosynierzy i pikinierzy włościanie.

1. Przy regimentach piechoty . . .	3.529		
2. Batalion Grenadyerów Krakowskich Krzyckiego	700 do 1000	} batalionów 2	
3. Batalion Grenad. Sandomierskich	700 do 1000		
	4.929 do 5.529		

C. Zebranie.

Regularnego żołnierza około	9.138 głów	14 bat.	39? szwad.
Chłopów uzbrojonych	4.900 do 5.500 głów	2 „	—
Ogół	14.000 do 14.600 gl.	16 „	39? „

Kosynierzy mieli „ducha szalonego zapалу“, jak powiedział Sanguszek, ale maszerować i manewrować nie umieli i z pewnością żołnierzom w regimentach porządek płatali. Kościuszko znajdował się więc w takich samych prawie warunkach praktycznych, jak Hanibal pod Zumą wobec sprawnych legionów rzymskich. Można mu tylko zarzucić optymizm tego ustępu w raporcie: „Nieprzyjaciół stał całą noc pod bronią; my w najmilszej nadziei zwycięstwa czekaliśmy poranku“.

Było to fatalne złudzenie!

Bo nie tylko stał pod bronią Denisow, ale od godziny 1-ej z północy maszerowała cała armia pruska. Pistor, przyjechawszy do Żarnowca, nie potrzebował wysilać się na popieranie swego planu, ponieważ król wydawał już generałom swoim rozkazy do marszu i boju. Dyspozycja była tak dokładna i szczegółowa, jak gdyby JKMość widział cały front wojska polskiego: minąwszy Szczekociny kolumna maszerować będzie w linii (en Linie), atakować zaś eszelonami od prawego skrzydła. Natarcie rozpocznie batalion Oswalda z awangardy z 6-funtowymi armatami, wziętymi w środek; bataliony Eisenhardta i Proscha mają szwenkować się na tem samym miejscu i postępować w odległości 150 kroków i t. d. ⁶⁰⁸).

W ciągu nocy przybiegł do Denisowa goniec z doniesieniem, że Kościuszko się cofnął: więc marsz armii został powstrzymany, a tylko gen. Elsner z dwoma batalionami i czterema szwadronami miał dotrzeć na miejsce i ścigać ustępujących w odwrocie Polaków.

Przy świetle słonecznem odkryła się pomyłka Denisowa: więc król pruski pośpieszył ku Szczekocinom, a za nim o godzinie 9 zrana przybyła jego armia. Przy oglądaniu pola bitwy Pistor z łatwością uzyskał przyjęcie swego planu: aby za punkt środkowy szyku brać wioskę Przybyszew: od niej na lewo staną Rosyanie we dwie linie; na prawo rozciągną swoje dwie linie Prusacy. Przekonał też Pistor Denisowa o konieczności połączenia trzech dywizyj rosyjskich w jedną całość tak, aby w pierwszej linii stanęła w nieprzerwanym szyku piechota, stykając się

swojem prawem skrzydłem z piechotą lewego pruskiego we wsi Przybyszewie; podobnież aby się stykały linie drugie, nie dochodząc do wsi Przybyszewa i aby skrzydłem prawem rosyjskim komenderował gen. Chruszczow, środkiem pułkownik hr. Apraksin, lewem skrzydłem Rachmanow; jazdy rosyjskiej 20 szwadronów ma stanąć na krańcu lewego skrzydła w linii pierwszej, reszta 14 szwadronów z tyłu po za linią drugą tak, aby mogły posilkować zarówno Rosyan, jak Prusaków w miarę potrzeby.

Wyborna do obrony pozycja Szczekocin miała tę niedogodność przy zaczętnem działaniu, że komunikacyę z pozycją Przybyszewa stanowiła jedyna droga sucha wśród rozległego bagna. Denisow ubezpieczył ją był dwoma szanćami, z których można było strychować drogi, do Sieńska i Słupi wiodące. Więc na plac boju wojska wchodzić mogły tylko w jednej kolumnie, co zabrało godzinę czasu. Dopiero za mostem na strudze, wpadającej do Pilicy, i za chałupami „strażników“ zaczęła się druga droga: przez Wywłę do Rawki.

Przy wykonaniu dyspozycji ogólnej zaszło nieprzewidziane zamieszanie z winy Chruszczowa, który skierował się nie na lewo, lecz na prawo do wsi Przybyszewa i tę wieś niepotrzebnie zapalił. Nadchodzący za Rosyanami Prusacy zastali zajęte stanowisko swojego lewego skrzydła, a nadto niemożliwem się stało złączenie linii piechoty wśród płonących zabudowań. Wypadło tedy przesunąć Chruszczowa na właściwe miejsce i przytem wysunąć poza wieś linię pierwszą. Naprawiono ten błąd bez żadnej przeszkody ze strony Polaków, których front znajdował się w odległości dobrego strzału armatniego, a strzelcy zostali wyrugowani. Krytycy wojskowi robią z tego uchybienia ważny zarzut Kościuszcze.

Zajrzyjmy teraz do szyków polskich.

Stały one na niewielkiej wyniosłości tak, że skrzydło prawe opierało się o wieś Hebdzie, zbudowaną przy lesie, i składało się przeważnie z konnicy; skrzydło zaś lewe przed Rawką miało

laszek na wzgórzu z dogodnem miejscem dla baterii. Tam komenderował Eustachy Sanguszko, świeżo mianowany z brygadiera general-majorem za ucieczkę od boku Igelstroma i przeprowadzenie ~~kasyli~~ ~~Galicyj~~ ~~indon~~ Pińczowa; tu — Adam Poniński, który zrehabilitował zhańbione przez ojca nazwisko patriotycznymi występami na sejmie Grodzieńskim. Wodzicki, wyleczywszy się z podagry, złożył gubernatorstwo Krakowa w ręce pułkownika Wieniawskiego i przybył dnia 5 czerwca do Kościuszki, ponieważ jednak wyższej komendy nie mógł już otrzymać, więc oświadczył chęć komenderowania własnym regimentem, 2-gim.

Gdy dano znać, że „nieprzyjaciół namioty zabrał, korpus swój ruszył i że w prawo i w lewo, omijając błota, ku nam marszuje“, Wodzicki wyjechał przed front na pagórek i przypatrywał się pochodowi przez lunetę. Zadziwiła go mnogość postępującego wojska. „To niepodobna — zawołał — aby Denisowi takie siły; chyba mię oczy mylą, ale ja przecież poznaję Prusaków. Patrz, kapitanie — zwracając się do Usielskiego — ta długa linia piechoty, to Prusacy, a jest ich więcej niż batalion, chociaż Naczelnik upiera się, że z Moskalami jest jeden tylko batalion Prusaków“. Wtem ozwały się armaty pruskiej awangardy Elsnera; za czwartym wystrzałem kula urwała głowę Wodzickiemu, a kapitana Usielskiego przecięła na dwoje ⁶⁰⁹).

Sam Kościuszko w raporcie narodowi, d. 9 czerwca datowanym, określa tę chwilę następnymi wyrazami: „Postrzeegliśmy wtedy, że nie z samymi Moskalami mieliśmy do czynienia, albowiem prawe skrzydło nieprzyjacielskie było złożone z wojska pruskiego, które, jak wszystko dowodzi, z Żarnowca w nocy przybyło. Na tem skrzydle zaczął się atak“.

Odlóżmy na później krytykę tego wyznania. Pilno nam dowiedzieć się, co postanowi Kościuszko w chwili, kiedy się rozwijały połączone wojska nieprzyjacielskie w linię, długą na 4250 kroków, czyli prawie na 3 wiorsty? Wtedy można już było ocenić na oko ogromną przewagę sił wrogich.

Armia prusko-rosyjska pod Szczekocinami
koło Przybyszewa ⁶¹⁰).

www.libtool.com.cn

A. Skrzydło prawe, pruskie.

Awangarda	3 bataliony	4 szwadrony	
Pierwsza linia . . .	9 "	18 "	"
Druga "	6 "	5 "	"
Razem 18	"	27	" = 17.500 głów.

Dział polowych . . . 28

" batalionowych . 36

Razem 64

B. Skrzydło lewe, rosyjskie.

Pierwsza linia	7½ batalionów	20 szwadronów	
Druga " i rezerwa 6½	"	14 "	"
Razem 14	"	34	" = 9000 głów.

Dział polowych 44

" batalionowych 28

72

Odciągając utracone pod Racławicami 12

Razem pozostaje 60

C. Zebranie.

Pruskich	18 batalionów	27 szwadronów	
Rosyjskich	14 "	34 "	"
Ogół 32	"	61	" = 26.500 głów.

Dział:

pruskich 64

rosyjskich 60

Razem 124

Wzięliśmy rachubę pruskiego autora (z dodatkowej tablicy), opartą nie na raportach dziennych, lecz na liczbach średnich, a właściwie minimalnych, zawierającą błąd widoczny w liczbie szwadronów rosyjskich, zmniejszonej o 2 i nie poprawionej w teks-

cie. Dokładniejszy obrachunek usprawiedliwiłby z matematyczną niemal ścisłością wyrażenie Kościuszki w raporcie (1-m) do narodu o sile „skombinowanych wojsk nieprzyjacielskich dwa razy naszą przewyższającej”. Ale to wyrażenie określa tylko stosunek liczebny głów, nie daje zaś pojęcia o różnicy uzbrojenia. Gdybyśmy porachowali broń palną po obu stronach, pokazałoby się, że siła polska staje do nieprzyjacielskiej w stosunku jak 1 do 3, a w artylerii jak 1 do $5\frac{1}{2}$.

Sanguszeko zapewnia, że wespół z Ponińskim wystawiał Naczelnikowi nierówność sił, lecz usłyszał od niego te słowa: „Chcę się obeznać z manewrami pruskimi”. I kazał odpowiedzieć nieprzyjacielowi strzałami z baterii lewoskrzydłowej. A zatem przyjął bitwę.

„Z daleka ogień z wielkiego kalibru armat sypano na linie nasze, któremu bateria nasza na lewym skrzydle odpowiadała z największym skutkiem. Dwudziestoczworo-funtowe armaty pruskie długo nas przenosiły; nasze nie miały próżnego wystrzału. Wkrótce zaczął się ogień ogromny ze wszystkich stron, który dowodził wielkiej liczby wielkich dział nieprzyjacielskich. Postępował nieprzyjaciół, poprzedzany (tym) rzęsiwym ogniem”.

A, postępował! O godzinie 12-tej batalion fizylierów pruskich wypierał z Wywły posterunek polskiej piechoty z dwiema armatami i Fryderyk Wilhelm kazał rozwijającym się batalionom swoim pierwszej linii posunąć się w eszelonach ku lewemu skrzydłu Kościuszki. Aliści uprzedziła je atakiem piechota polska: kosynierzy Krakusi ze swym pułkownikiem Krzyckim ruszyli wielkim pędem i zbliżyli się na 15 kroków do nieprzyjaciela, regiment zaś 2-gi, po śmierci Wodzickiego prowadzony przez walecznego majora Lukke „z największą odwagą, zmieszał infanterię pruską, wpadł za armaty, jedną z nich skutecznie zagwoździł, kilka zaś, nie mając gwoździ, piaskiem zasypać usiłował”. Zachwiały się i zmieszały mianowicie dwa bataliony regimentu v. Klinkowström’a. Król podobno osobiście uporządkował jeden z tych batalionów, czem zachęcony drugi wrócił znów do ataku z lepszym powodzeniem, gdyż w polskich szeregach padł generał

Grochowski i przebiegła pogłoska fałszywa o śmierci Kościuszki. Nadto oskrzydlił je regiment dragonii Bibersteina ⁶¹¹).

Los bitwy atoli nie był jeszcze rozstrzygnięty. Rosyanie przyzostali na 500 kroków poza Prusakami: więc utworzyła się w liniach duża luka, której Fryderyk Wilhelm nie zdołał dość prędko zappełnić batalionami drugiej linii. Kościuszko skorzystał z chwili i zaatakował kraniec lewego skrzydła pruskiego. Na pomoc przybiegła konnica pruska i 14 szwadronów rosyjskiej rezerwy. Spotkał je Krzycki i odparł kosami swoich grenadyerów krakowskich.

Ale tymczasem nadbiegły opóźnione bataliony i zesłusowały się linie nieprzyjacielskie, i oskrzydlać zaczęły krótszy front polski. Jeden batalion regimentu 3-go, szefostwa Czapskiego, pierzchnął. Daremnie regiment 1-szy „godny dawnego swego komendanta, gen. Grochowskiego... dzielnie, z niewzruszoną stałością w każdej okazyi znajdujący się, i w tej do ostatniego znosił przewyższającą siłę“. Ranieni zostali generałowie Granowski i Poniński; padł koń pod Kościuszką. Odwrót stał się koniecznym.

Gdy jazda pruska ukazała się aż pod wsią Rawką i zagroziła tyłom wojska polskiego, wypadło cofać się w kierunku północno-wschodnim na Małogoszcz. Jedne oddziały przechodziły przez wieś Hebdzie, inne wprost przez las, który stał się wyborną osłoną dla rozbitej piechoty. Chlubnie spełniła przytem powinność swoją konnica polska. Madaliński otrzymał ranę przy odparciu szarży rosyjskiej, ale brygadę jego połączył ze swoim pułkiem 5-tym szefostwa niegdyś Józefa Lubomirskiego generał Kamiński i zarobił sobie na zaszczytną wzmiankę w raporcie Najwyższego Naczelnika. Jeszcze większą sławę i wdzięczność zjednał sobie Sanguszko, bo ocalił Kościuszkę, gwałtem usuwawszy go z wiru walki, i z pozostałymi w porządku 600 kawalerzystami wytrwał aż do wieczora między wioską Hebdzie a lasem dla osłaniania rozbitków. Z sześciu generałów tylko on i Kamiński wyszli cało. Kościuszko został ranny, lekko, w nogę od kuli armatniej, która urwała zad jego drugiemu koniowi

położyła dwóch żołnierzy podczas przejazdu przez kołowrót Hebdziu.

Stratę na czwarty dzień po bitwie oznaczył Kościuszko na armat i do tysiąca ludzi zabitych i rannych; nie wspomina jeńcach, których Prusacy liczyli okragło 500, po większej części anionych; twierdzili też, jakoby na pobojuwisku pogrzebali 250 trupów polskich i że armat wzięli 17 czy 18. Dziś niepodobna tych sprzeczności rozsądzić. Kościuszko mógł nazwać tę szkodę mniej znaczną co do liczby⁶¹², ponieważ większą stosunkowo widział w bitwie pod Dubienką, lecz pod względem wartościowym terazniejsza strata nieskończenie więcej ważyła. Wszak Wodzicki i Grochowski byli współrodzicami powstania; należeli do wyborowego grona najdzielniejszych patryotów. Taka strata nie daje się zastąpić w jednym pokoleniu. A czyż nie byłby jeszcze pożytecznym sprawie narodowej opromieniony sławą bohaterstwa kum Głowacki?

I pozostały ich ciała na opuszczonem przez rodaków pobojuwisku. Zapewne po odejściu tryumfujących Prusaków mieszkańcy Szczekocin pogrzebali je w swoim parafialnym kościele⁶¹³.

Czy tak wielka ofiara była konieczną i nieuniknioną?

Prądyński, generał-kwaternistrz armii polskiej z r. 1831, wielka powaga w rzeczach strategii, orzekł, że bitwa ta „żadnej nie miała szansy pomyślnego wypadku: głównym przeto było lędem wdawać się w nią⁶¹⁴. Odrzuca przytem usprawiedliwienie lędem i nieprzewidzianem ukazaniem się Prusaków: „Jakto? Wódz naczelny mógłby nie wiedzieć o ruchach kilkudziesięciotysięcznej armii, przychodzącej wojować go we własnym kraju, która w tymże postępuje po nieprzyjacielsku? Armia przecież nie budka kramna, co się rozbierze, w wóz schowa i poedzie⁶¹⁵”.

W istocie trudno jest odrzucić świadectwa pierwszorzędne nie tylko Stanisława Wodzickiego, ale i Eustachego Sanguszkiego, przynajmniej z raportu majora Roźnieckiego, jeśli nie z renesansu, wyprawionego w d. 3 czerwca, lub z raportu prze-

ślanego przy pojmanym szpiegu pruskim, Kościuszko wie o pobliżeniu rozkwaterowaniu armii pruskiej ⁶¹⁴).

Cóż więc znaczy przytoczony wyżej ustęp raportu, na dowi składanego, z wyrazem zdziwienia na widok przybyających z Żarnowca Prusaków? Przecież kłamstwem nigdy Kościuszko mowy swojej nie skaził.

Nie umiem wytłumaczyć tego inaczej, jak uprzedzeniem, ja mocno ugruntowanym, lubo fałszywem mniemaniem, które „właśnie w głowę“ wedle słów Wodzickiego. Nieco jaśniej przejrzymy je, gdy poznamy stosunki zagraniczne, czyli postawę innych państw względem rządu powstańczego polskiego. Tyle tylko wyciągnąć obecnie ze słów raportu Kościuszki możemy, że o przyjeździe króla pruskiego do Żarnowca nie wiedział, że jego obecności na polu bitwy nie domyślał się, że po trzech dniach, obozując pod Kielcami, jeszcze był w błędzie, pisząc, że „komenderował przeciwko nam generał Szweryn; królewicz znajdował się w akcji; sam król był *naazajutrz* w obozie moskiewskim“.

Oto dowód, że Kościuszko był źle obsłużony przez wyprawy wywiadowcze i przez sztab swój. Alboż ktokolwiek dostarczył mu takich wiadomości, pomiarów i planów, jak Pistor i oficerowie sztabu pruskiego, którzy dyspozycję d. 5 czerwca układali? W tych kilku pułkach piechoty i jazdy, z jakich składała się jego szczupła armia, znajdowali się tylko oficerowie polowi i trzech artylerzystów z załogi krakowskiej, a nikogo bodaj z korpusu inżynierów, który w XVIII wieku wystarczał jako tako za kwatermistrzostwo. Najwykształceńszym oficerem specjalistą był sam Kościuszko, ależ obowiązkom wodza i subalterną zarazem podobać nie mógł.

Wierzmy więc, że szczerem było zdumienie jego, gdy spostrzegł przez lunetę pruskie mundury w dużej kolumnie. Ile w niej być mogło batalionów i szwadronów: to znów tylko luneta wskazywała. Czyż można było w jednej chwili wytrzeźwić się z „najmilszej nadziei zwycięstwa“, chociaż się widziało, że Denisowowi ciągną na pomoc jakieś posiłki?

Dotąd ciążyła nad umysłem Kościuszki fatalność, zawistne starożytne ananke. Odpowiedzialność jego osobista zaczyna się o godzinie 10-ej, kiedy się rozwinął szyk wojsk sprzymierzonych tak wielki, jakiego dotychczas nigdy nie widział ani w Ameryce, ani w Polsce przed dwoma laty. Czemu nie zarządził natychmiast odwrotu?

Przyznajmy słuszność Prądyńskiemu, że przyjęcie bitwy (ale tylko 6 czerwca, z przemożnemi siłami, nie z jednym Denisowem) było błędem; niechżeby jednak Prądyński powiedział: ilu też generałów w historii wojen uniknęło takiego błędu walki z dwakroć i trzykroć silniejszym nieprzyjacielem? Wojownicy, nawet nie wychowani w tradycjach rycerstwa, w zasadach honoru wstydzą się uciekać przed zbrojnym wrogiem. Powstaniec-patriota, nawołujący wszystkich do nieograniczonego poświęcenia, mógł też wzdygnąć się na myśl, że najlepiej nawet obrachowany odwrót bez wystrzału zdemoralizuje żołnierza, pozbawi go najcenniejszego przymiotu — bohaterstwa. Brzmi też rycerska odwaga i duma w odpowiedzi, danej Sanguszcze: „Chcę się obeznać z manewrami pruskimi“.

Zdecydowawszy się na walkę hazardowną, Kościuszko szczędził jednak żołnierza i niesłusznie zarzucają mu krytycy z obozu nieprzyjacielskiego, Pistor i Treskow, brak zdolności strategicznych. Żeby zatrzymać kolumnę Denisowa na wąskiej drodze między błotami, trzeba było posunąć się przynajmniej na pozycję wczorajszą poza Przybyszew; żeby uderzyć bagnietem i kosą na rozwijające się linie pod Przybyszewem, trzeba było opuścić wzgórze między Rawką i Hebdziem; w obu wypadkach straconą byłaby ta wyborna pozycja, która ocaliła wojsko polskie od zniszczenia doszczętnego.

Ale gdy gwoli honoru wojskowego i miłości Ojczyzny legło tysiąc ludzi, a widmo strachu ukazało się nad złamanymi szeregami, Kościuszkę nawiedziła chwilowo rozpacz. Opowiada Sanguszek, że po skończonej już prawie bitwie ujrzał przejeżdżającego się obojętnie przed wsią Hebdzie człowieka na małym wilczatym podjezdku, bez dobytego pałasza, w ciemnej czujce,

gdy huzary nieprzyjacielscy harcowali na polu. Wziął go
guszek za uczciwego kapelana wojskowego, ale zbliżywszy
do niego odpowiedział: „Chcę być ubitym”. Wtedy porwał go
rękaw i pociągnął do kołowrotu wioski Hebdzia, za którą
przeprawione nasze niedobitki. „W ścisnieniu się we wrota
trzymałem go silnie, bo mi się wyrwał”. Wtedy wpadła między
nich kula armatnia, która Kościuszkę raniła w nogę i zabiła ją.
Sanguszek przesadził go na swego. Kościuszek snadź otrzą-
wił się; zdał Sanguszkę „sprawę do ukończenia” i pojechał do
siebie opatrzyć.

Nazajutrz, 7 czerwca, z pod Małogoszcza wysłał już ener-
giczną odezwę do Rady Najwyższej Narodowej, zalecając „natę-
żenie republikańskiego męstwa” i nakazanie pospolitego ruszenia.

Gdy na strategiczną decyzję pod Szczekocinami tak szko-
dliwy wpływ wywarło mylne mniemanie Kościuszki o stosunku
Prus do Rosyi, wypada nam wejrzeć w sprawy dyplomatyczne
rządu powstańczego.

Należało to ministeryum do Ignacego Potockiego; jego
kierownictwu powierzał się i poddawał Kościuszek, przyzna-
jąc się niejednokrotnie w śledztwie petersburskiem, że się nie
zna wcale na tem. Jednakże, jako głowa rządu, musiał słuchać
referatów lub sprawozdań, podpisywać niektóre korespondencye,
lub odezwy publiczne, a czasem i ustne prowadzić rozprawy.

Akt Powstania krakowski, a raczej wstęp tylko bez części
dyspozycyjnej był w jego imieniu zakomunikowany pięciu rzą-
dom: Szwecyi, Danii, Turcyi, Stanów Zjednoczonych i Francyi.
Ukazał się w Monitorze Powszechnym (Moniteur Universel)
d. 23 maja w numerze 244, nie w urzędowym wszakże oświad-
czeniu, ale w korespondencyi z Krakowa z dnia 22 kwietnia.
Później korespondent z Warszawy przesłał dokończenie, czyli
dyspozycyjną część aktu do nr 254.

rzypuszczam, że Stany Zjednoczone i Dania, a nawet
 cya, mimo oświadczanej sejmowi czteroletniemu życzli-
 były wzywane tylko na świadków, jako członkowie „ca-
 lodzaju ludzkiego“, bez widoków jakiegokolwiek poparcia
 ch materyalnego. Co innego z Francją. Wiemy, że od
 o bawił tam Barss w charakterze agenta dyplomatycznego
 rawidłowego; że spodziewali się Potocki i Kollataj stamtąd
 sydyów pieniężnych, a raczej pożyczki 12 milionów na hipo-
 teczność starostw; że za wpływami francuskimi Turcja miała wydać
 jną Austrii lub Rosyi. Zdaje się, że ta kombinacya stała się
 ównym tematem w planie polityki zagranicznej Potockiego.
 k wnosić należy z wyznań Kościuszki, który otwarcie wypisał
 śledztwie petersburskiem, że zawarłby przymierze obronne
 Francją i z Turcją, gdyby państwa te chciały i możność miały
 opomódz Polsce do odzyskania prowincyj utraconych i do na-
 lania sobie takiego rządu, jakiegoby sobie naród (polski) życzył.

Istniała rzeczywiście styczność interesów, dostateczna do
 ugruntowania takich, albo i ściślejszych przymierzy, Francya
 bowiem pasowała się z Prusami i Austrią w wojnie orężnej
 i doznawała od Rosyi zniewag dyplomatycznych; Turcja przed
 dwoma laty opłaciła grubemi stratami wojnę, jaką wydali jej
 imperatorowa Katarzyna i cesarz Józef II. Wielu też polityków
 francuskich nosiło się z planem takim samym, jak zaznaczony
 tutaj. Takie interesy mają wagę chyba nie mniejszą od owych
 spraw kolonialnych i upokorzeń wojennych, jakie w 1777 roku
 popchnęły Francję do przymierza ze Stanami Zjednoczonymi
 Amerykańskimi przeciwko Anglii.

Nieszczęściem dla powstania polskiego Francya w r. 1794
 przebywała konwulsye teroryzmu. D. 24 marca gilotyna zmiotła
 stronnictwo „egzagerowanych“ Heberta, w kilka dni potem Dan-
 tona i Desmoulins'a, i odtąd przez cztery miesiące codziennie
 dostarczał jej furami ofiar trybunał rewolucyjny. Robespierre
 z Saint Just'em i Couthon'em zaniedbali polityki zagranicznej,
 żeby wewnątrz kraju utwierdzić panowanie cnoty przez naj-
 straszniejszą tyranję nad swoimi współobywatelami. Ta krwawa

orgia zakończyła się 9 i 10 termidora, czyli 27 i 28 lipca
cenieniem 92 jakobinów razem z tryumwirami. Któż wśród
gorączki mógł się o Polskę troszczyć?

Bawiący w Paryżu wysłaniec Kollataja i Potockiego, Ba-
w w ciągu marca, kwietnia i maja podawał noty jedne po drug-
do Komitetu Ocalenia i był gorliwie popierany przez Parandier-
który, wróciwszy do Lipska, przesyłał stamtąd wciąż przychylnie
sprawie polskiej raporty, tudzież przez Reinharda, który na miejscu
układał dla komitetu referaty z korespondencji polskiej. W je-
dnym z tych referatów, pod d. 28 kwietnia, przypominał Rein-
hard, że Polacy potrzebują pożyczki z milion, a przynajmniej
500.000 franków, lecz na marginesie któryś z członków Komitetu
napisał nieprzychylną rezolucję: „Nie posyłać wcale pieni-
dzy; uzbrojeni republikanie rozrządzają wszystkiemi bogactwami
kraju... Można wysłuchać agenta polskiego, lecz nie masz nic do
traktowania z nim... można go słuchać, nic nie obiecując”.
Raz Komitet skłaniał się jednak wysłać trzech agentów tajnych
do Krakowa, Warszawy i Kamieńca, ale tylko do obserwowania
ludzi i rzeczy. Reinhard ułożył dla nich instrukcję nieco rozle-
glejszą pod d. 22 maja: mieliбы oni nadać powstaniu charakter
demokratyczny, obwieścić, że Francya poczyni kroki jawne, jak
tylko zbierze się zgromadzenie narodowe, przewieźć 300.000 fr.
dla Kościuszki, pożyczyć mu 140.000 fr. na cztery miesiące, a na
ogół wyszafować milion w Polsce. „Poświęcając jeden milion,
może ją uratujemy”. Ale Komitet odpowiedział: „Barss nie po-
siada charakteru urzędowego; powstanie zrobione zostało przez
szlachtę”. I nic dla Polski nie uczynił ⁽¹³⁾.

Popęd do przymierza, albo raczej sympatyczny wpływ na
opinię publiczną objawiał jedynie Monitor, drukując niemal
w każdym numerze wiadomości o przebiegu powstania. W nu-
merze 216 znajdujemy korespondencję z Krakowa, datowaną
31 marca, której pewną wartość nadają tylko przytoczone ode-
ślanie Kościuszki do Narodu i do wojska polskiego, opis bowiem
władzy Naczelniczej w d. 24 marca jest zrobiony z po-
pomocą i plotek przez cudzoziemca, nie znającego Polski nawet

grafii. Wszak wedle tej korespondencji „tłum niezliczony
otów odparł Prusaków o 3 mile od Warszawy i wszedł
sfalnie do Krakowa”. Kościuszkę jest zarekomendowany
„uczeń Waszyngtona”. Potem wkrótce, w nrze 219, znajdu-
przedwczesną wiadomość czy przepowiednię spirytystyczną,
8 kwietnia (nie 18-go) w Warszawie zaszła krwawa bitwa; że
młodzież połączyła się ze zwycięskimi wojskami Kościuszki
został ustanowiony trybunał do karania zdrajców. Dla obu-
nia jeszcze żywszej sympatii dodano równie błędną wiado-
ść, że zostały zabrane wszystkie magazyny, należące do
Astryi. I później korespondent z Krakowa przesyła wiadomości
rażone, albo zmyślane jak np. o zwycięstwie Grochowskiego
Od Lublinem nad dwoma tysiącami jeńców rosyjskich w nrze 243.
Nie ma on, widocznie, żadnej styczności ze zwierzchnością po-
stańczą.

Lepiej radzi sobie inny korespondent „z nad granic Pol-
ski”, który pod d. 26 kwietnia przesłał raport Kościuszki do
narodu o bitwie pod „Stemnikami” tj. Słomnikami, a właściwie
pod Racławicami i pierwszą wiadomość o wyzwoleniu się War-
szawy z wnioskiem zresztą hazardownym: „Rzekłbyś, że przy-
kład Paryża jest wciąż przytomny myśli mieszkańców Warszawy”
(nr. 242). Zupełnie prawdziwy opis walki w d. 17 i 18 kwie-
tnia ukazał się dopiero w korespondencji z Warszawy, datowa-
nej d. 21 kwietnia, a wydrukowanej 22 maja w nrze 243. Odtąd
pojawiają się rzetelniejsze i dokładniejsze informacje, a zawsze
bardzo dla Polaków życzliwie redagowane. Trafiając w ton
wszechwładnych wówczas terorystów, rozpisuje się korespondent
warszawski szczególnie o „trybunale” czyli Sądzie Kryminal-
nym i oczekiwanych od niego wyrokach, o powieszeniu zdrajców,
o trzymaniu Stanisława Augusta jakoby pod aresztem w pałacu.
I dla nas ciekawą jest wiadomość, pochodząca z okresu rzą-
dów Rady Tymczasowej (z d. 30 kwietnia w nrze 251), że
„była pierwiastkowo przybraną kokardą trójkolorowa, potem za-
niechana”; spodziewa się korespondent, że przywróconą zostanie
na zawsze i nigdy już porzuconą nie będzie, a chociaż nadzieja

ta zawiodła go, nie wspomniał już o tej kwestyi drażliwej, żeby Polakom w oczach ziomków swoich nie zaszkodzić.

Jakkolwiek lepiej od kolegów swoich poinformowany, korespondent ów korzysta tylko z ogłaszanych publicznie oderw lub wiadomości, lecz nie posiada żadnych poufnych stosunków z rządem powstańczym. Dochodzące z Francyi wiadomości o krwawej tyranii Komitetu Ocalenia Publicznego za pośrednictwem Gazety Obywatelskiej ⁶¹⁶), albo przez Bleszyńskiego, który przyjechał z Paryża, nie podobały się wcale Ignacemu Potockiemu. Co do Kościuszki, wiemy z listu jego do ks. Czartoryskiej, że odpychał posądzenia o zaczynanie „francuskiej rewolucyi“. W pierwszych dniach powstania była podobno myśl wysłania Sołtyka do Paryża, lecz jej Kościuszko zaniechał już w obozie pod Bosutowem ⁶¹⁷). Więc z tryumwiratem Robespierre'a żadne stosunki dyplomatyczne zawiązać się nie mogły; nie szukały ich nawet ani jedna, ani druga strona.

Widzieliśmy, że jeszcze przed ogłoszeniem Aktu Powstania Kościuszko poczynił rozporządzenia, zmierzające do zjednania przychylności Austrii. Nie poprzestając na korespondencyi urzędowej, wysłał jakiegoś „zaufanego człowieka“ po J. Ossolińskiego, posiadającego stosunki ze sferami rządowymi wiedeńskimi; kazał jeździć póty, póki go się nie znajdzie. Ossoliński, posiadający dobra w okolicy Krakowa, mógł przyjechać, nie zwracając na siebie uwagi agentów policyjnych. Przybył też do obozu pod Bosutowem d. 19 kwietnia i stawił się u Kościuszki. Ten, dokończywszy obiadu, rozpoczął z nim zaraz rozmowę na osobności (*tête-à-tête*).

Roztaczając dane co do zasobów Polski w granicach, jakie miała przed drugim rozbiorem, i obliczając siłę, jaką naród wy dobyć jeszcze zdoła, dowodził, że powstanie, jeśliby nawet nie osiągnęło rezultatu stanowczego, lecz gdyby się przedłużyło i rozszerzyło, musi niezawodnie zainteresować kilka mocarstw, niechętnych nadmiernemu wzmaganiu się potęgi dwóch dworów (Prus i Rosyi) i pozyskać od niektórych pomoc. Obawia się najbardziej, aby Rosya i Prusy nie zbalamuciły opinii europejskiej,

wnawiając, że powstanie polskie jest podobne do rewolucyi francuskiej. Przypominał, że Ustawa 3-go Maja wytwarzała monarchię, podobną do angielskiej, a tak silną, jak żaden z rządów dawniejszych w Polsce; że zapobiegała przewadze demotracji, wprowadzając mieszczan odznaczających się do stanu szlacheckiego; że oskarżanie twórców tej Ustawy o jakobinizm niebezpieczny było rozpuszczane podstępnie przez dwa dwory rozbiorcze, które same raczej postępowały po jakobińsku. Przy ciemnocie, nicestwie i zbydlęceniu włościan w Polsce, płonąłaby obawa, że posuną swoje żądania i nadzieje tak daleko, jak we Francyi, a zgoda bezzasadnem byłoby przypuszczenie, że rewolucya, którą spowodował ucisk cudzoziemski i w której pierwsi promotorowie są szlachtą, zmierzać może do zaprowadzenia takiego stanu rzeczy, któryby zniszczył byt własny przywódców. Uzbrojenie mas chłopskich stało się koniecznem tylko dla niezmiernej przewagi sił nieprzyjacielskich; to samo zresztą robił cesarz w Niderlandach; to samo doradzał książętom Rzeczy niemieckiej. Przyjętą została nazwa: „Powstanie“ dla tego, że wyraz „konfederacya“ jest na zawsze zniesiony przez konstytucyę 3-go maja, która jednak wyraźnie w akcie nie jest wymienioną jedynie dla uchylenia rozterki stronnictw.

Nie tał się ze staraniami otrzymania zasiłku pieniężnego od Francyi, lecz dodał, że nie powinno to ściągnąć nań urazy domu Austriackiego, jeśliby zyskał chociażby u wrogów jego poparcie, tak dla swoich interesów korzystne. Przecie tych pieniędzy, których się z Francyi spodziewa, nie dostałby od nikogo innego; dodał zresztą, że Francuzi nie kwapią się z szafowaniem skarbów swoich, ponieważ rozumieją, że powstanie polskie może stanowić tylko pewną dywersyę przeciwko Prusom i Rosyi, a z tych dwóch mocarstw jedno nie toczy z nimi wojny, drugie zaś toczy, ale nie używając wszystkich zasobów swoich.

Mowa ta zmierzała oczywiście do pozyskania życzliwości rządu austriackiego. Ze szczerością żołnierza, niezdolnego do obłudy, zaręczał słowem honoru, że dalekim jest od wprowadzenia anarchii francuskiej w Polsce i zasad, któreby mogły

zaniepokoić rządy europejskie, lub szkodzić interesom cesarza. Wszak z chwilą objęcia władzy wydał rozkazy szanowania granic Jego Cesarskiej Mości, własności tak publicznej, jakoteż prywatnej jego poddanych, nie zastosował do monarchii austriackiej ogólnego zakazu co do wywozu zbóż i artykułów żywności, a świeżo zalecił, aby nie robiono zaciągów w krajach austriackich i nie przyjmowano z nich nikogo do służby Rzeczypospolitej; na dowód załączone zostały w tłumaczeniu trzy takie rozrządzenia. Ostatnie, p. t. „List okólny względem zachowania się przyjacielskiego z granicami państwa cesarza Jmci Rzymskiego”, datowane właśnie z obozu pod Bosutowem dnia 20 kwietnia, „utwierdza poprzednie urządzenie względem szanowania granic, obchodzenia się w sposób pokojowy i przyjaźni sąsiedzkiej przyzwoity, nienamawiania i niepociągania w żaden sposób mieszkańców państw Domu Austriackiego do służby Rzeczypospolitej”. Gotów jest nadto udzielać wiadomości o ważniejszych przedsięwzięciach swoich komisji cesarskiej, rezydującej na Podgórzu, i pragnąłby mieć jakiś organ do stosunków z ministrami cesarskimi. Ubolewa, że kilka oddziałów polskich próbowało przechodzić przez Galicyę skutkiem braku porozumienia między dowódcami powstańczymi. Pragnąłby tylko: 1) otrzymać formalne zapewnienie łaskawych zamiarów J. C. M. względem Polski, 2) przyzwolenia na zakupy amunicji i prowiantów za gotowiznę lub na kredyt jako artykułów handlowych w krajach cesarskich, 3) mieć drogę otwartą dla gońców i korespondencji listownej przez Galicyę, 4) uzyskać od J. C. M. poparcie dla słusznej sprawy polskiej u dworów zagranicznych przez wpływy poufne, tajemne.

Potem Ossoliński widział się z marszałkiem Potockim i słyszał od niego obszernie wywody o naturalnej łączności interesów pomiędzy Austryą i Polską. Powoływał się Potocki na dawną swoją przyjaźń z ministrem Thugutem i gotów byłby odbyć podróż dla spotkania się z nim incognito w jakimkolwiek miejscu przez niego wskazanem. Wreszcie powtarzał wszystkie zapewnienia Kościuszki, raczej był ich autorem.

Z takimi poleceniami pojechał Ossoliński do Wiednia, lecz zastał Thuguta. Wtedy przesała mu obszerny list, potrącający „zdrady rosyjskie i pruskie”, a przypominając, że Austria nawiała stale udziału w łupieniu Polski (tj. w drugim rozdziale). Pisał stylem, trafiającym w ton referatów urzędowych, chciał się przedstawić Kościuszkę i Zajęczkę w najsympatyczniejszych rysach, szacował siły powstania wedle dużej skali, je-
m słowem starał się jak najponętniej przedstawić sprawę polską⁶¹⁸).

Ale cała ta misja była zupełnie chybioną. Thugut, wyjeżdżając z cesarzem Franciszkiem na teatr wojny koalicyjnej do Belgii, myślał już o trzecim rozbiórce Polski i dnia 7 kwietnia zaczął stosowne zbierać informacje. Przyjmował z zupełną wiarą poglądy Igelstroma, że powstanie jest dziełem rewolucjonistów francuskich. Wierzył, czy nie wierzył, ale z pewnością zabiegał o nabycie możliwie największej porcji z Polski, gdy nie udawały mu się inne projekty wzbogacenia Austrii cudzymi krajami. Podboje, zabory, korzystne zamiany ziem były punktem wyjścia we wszystkich jego programach polityki zagranicznej. Oczywiście, król pruski lub imperatorowa rosyjska, pomimo wszelkich antagonizmów i „zdrad”, lepszymi byli dla niego, sprzymierzeńcami, niż Kościuszkę, który nie mu dać, ani obiecać nie mógł. Wtedy i Potocki nie otrzymał zaproszenia na żadaną konferencyę incognito.

Cała też administracya austriacka jest wrogo usposobioną dla powstańców polskich, poczynając od owego celnika, który przytrzymuje pod Nowem Miastem Korczynem kasę ze srebrami kościelnymi, żeby ją Rosyanom wydać, aż do Nadwornej Rady Wojennej (Hofkriegsrath), która pod d. 6 kwietnia nakazała uwięzić Kościuszkę i Madalińskiego w razie, gdyby wstąpili na ziemię austriacką, a zbrojne oddziały polskie orężem odpierać. Tegoż dnia arcyksiążę Leopold kazał wysłać do Galicyi 2 bataliony z Moraw, 3 bataliony piechoty i 2 dywizyony jazdy z Siedmiogrodu dla wzmocnienia załóg tamecznych. Jednakże siła ta, na 10.000 głów liczona, wydaje się komenderującemu

tam F. M. L. Harnoncourt niedostateczną do stanowczego działania: więc rozkaz cesarski z d. 21 maja o tyle zmienił poprzednią instrukcyę, że oddziały polskie miały być „przyjacielsko” usuwane od granicy. Dopiero 31-go maja, po wysłaniu jeszcze dwóch innych batalionów z Moraw, nowa instrukcyja najwyżej nakazała atakować wkraczających na terytoryum galicyjskie Polaków, gdziekolwiek wojska austriackie będą „w sile przewyższającej”. Wcale zaś inne postępowanie zaleconem było względem wojsk rosyjskich, gdyby szukały schronienia w Galicyi: należało obchodzić się z niemi po przyjacielsku, ułatwić im powrót na pole walki i w żadnym razie nie domagać się od nich złożenia broni. Prusaków kazano wpuszczać przez granicę, ale jak najprędzej odsyłać napowrót.

Ale w kwietniu, maju i czerwcu wrogie usposobienie Austrii nie ujawniło się widocznie przed oczyma Polaków, a to z powodu bawienia cesarza w Belgii. Przy braku bowiem telegrafów i dróg żelaznych, korespondencyja pomiędzy nim a Wiedniem oraz pomiędzy Wiedniem a Lwowem, siedziskiem komendy generalnej w Galicyi, szła zbyt długo, a nikt nie otrzymał dostatecznych upoważnień do samodzielnego kierownictwa nad granicą polską. Rozkazy cesarskie przychodziły zwykle za późno; skuteczności działania szkodził też niedobry stosunek pomiędzy Thugutem i generałem Lacy, pomiędzy władzami wojskowemi i politycznemi. Wreszcie Wisłą płynął duży transport zboża dla armii, więc nie należało narażać go na zatrzymanie lub skonfiskowanie w granicach Polski ⁽¹⁹⁾.

Kościuszek napisał d. 28 kwietnia odezwę do hr. Brigido, gubernatora Galicyi, ze skargami, że pomimo starannego utrzymywania dobrej harmonii i pokoju, „nasze komunikacye przez kuryerów i listowne doznają w Galicyi przeszkód, nasz handel jest krępowany; na żądania nasze nie odbieramy odpowiedzi... Celem listu mojego jest żądanie od W. Excel. instrukcyj dla urzędników administracyi galicyjskiej, któreby odpowiadały traktatom, istniejącym pomiędzy dworem cesarskim i Rzeczpospolitą ku utrzymaniu w stosunkach obu państw bezpieczeństwa, zau-

fania i korzyści, do jakich są obowiązane wzajemnie w stanie pokoju⁴.

Oprócz Kościuszki, zgłosił się jeszcze Ignacy Potocki do wiceprezydenta, hr. Gallenberga, chwilowo bawiącego na Podgórzu pod Krakowem: prosił go na piśmie o rozmowę w interesie, dotyczącym służby J. C. M. Spotkanie nastąpiło w największym sekrecie w mieszkaniu kapitana okręgowego (chez le capitaine du cercle = Kreishauptmann), lecz wszystkie propozycje i prośby jego (instances) zostały odrzucone. Przesyłał je wszakże Gallenberg do Wiednia d. 6 maja, żądając instrukcyi: czy należy przyjąć, lub zająć Kraków, do czego wystarczyłoby 2.000 żołnierza. Chciał Potocki jechać do Lwowa, niby dla odwiedzenia ciotki, i jeździł. Wrócił do Kościuszki około 24 maja.

Kościuszcze odpowiedział Gallenberg, jako zastępca hrabiego Brigido z Wiednia pod datą 11 maja, a więc zapewne po otrzymaniu od Tajnej Kancelaryi Dworskiej i Państwowej żądanych wskazówek. Widoczna w tej odpowiedzi dążność do ułatwienia stosunków i spraw bieżących władzom granicznym, ale też i do zaznaczenia, że stosunki polityczne urzędowe i prawidłowe są niemożliwe dla rządu J. C. K. M. z władcą nieprawowitym, z „konfederatami⁴. Więc Kościuszek nazywa się tu po prostu panem Generałem, nie zaś Najwyższym Naczelnikiem Siły Zbrojnej; interes jest wyłożony grzecznie, ale wykrętnie. „Wszyscy urzędnicy rządowi mają najściślejsze rozkazy nie mącenia dobrej zgody, jaka istnieje pomiędzy poddanymi J. C. M. a Rzeczpospolitą... lecz... zaburzenia, wstrząsające Polską, wymagają takiej czujności w krajach ościennych, iżby zabezpieczoną była spokojność wewnętrzna i uchylonem było wszystko, cokolwiek mogłoby kompromitować rząd wobec sąsiadów... Środki bezpieczeństwa i policyi nie powinny być brane za dokuczanie (vexations)... Mam zaszczyt być z najwyższym szacunkiem, panie Generale⁴ etc.

Co znaczą środki policyjne, tego poucza nas inny, tajemny raport, z gabinetu tegoż hr. Gallenberga pochodzący: „Austria (od czasu 2-go rozbioru Polski) ma w swojej mocy bez armii

tylko za pomocą zarządzeń policyjnych tak zamknąć Polskę, że będzie jakby odcięta od reszty Europy, a w takim razie przy-
www.libtopol.com.cn
 mierza francuskie i tureckie przejdą do rządu niemożności
 (Undinge)^{u 820}).

Mimo tylu oznak niepomyślnych, Kościuszko miał Austryę za najlepszego z pomiędzy trzech sąsiadów i d. 28 maja z obom pod Jędrzejowem przesłał komendantowi Krakowa zapieczętowany rozkaz, aby w razie niemożności odparcia ataku nieprzyjacielskiego oddał miasto władzom austriackim w depozyt.

Mniej zrozumiałem i do wytłumaczenia trudniejszym jest złudzenie co do postawy Prus, gdy marsz Madalińskiego i zabór kas przez niego wywołał notę protestującą posła pruskiego Bochołza z d. 28 marca, nie załatwioną ani przez króla Stanisława Augusta, ani przez rząd powstańczy. Nie znamy korespondencji tajemnej pruskiej, a to, co z niej Sybel podaje, budzi dużo wątpliwości. Są jednak poszlaki wyraźne, że złudzenie wytworzyło się; czemuż bowiem po wypędzeniu Igelstroma z Warszawy pozostał w niej Bucholz przez kwiecień, maj, do 23 czerwca? Przecież ani Rada Zastępcza Tymczasowa, ani Potocki z Radą Najwyższą Narodową nie mogli uważać go za zakładnika. Czyż przypadkowemu zapomnieniu, lub niedbałej stylizacji przypisać mamy przemilczenie o Prusakach w odezwie samego Kościuszki do obywatelów mieszkańców miasta Warszawy, wydanej z obozu pod Połańcem d. 8 maja? Wzywając ich do obwarowania miasta okopami, do przysposobienia jak najwięcej broni, armat, amunicyi, żywności, powołuje się na „czyn, który przewyższył oczekiwanie“ jego, tj. na zgniecenie licznej siły wojska rosyjskiego; ależ dziwną jednostronnością nacechowane są takie słowa odezwy: „Pamiętajcie, że wojna nasza jest wojną aż do śmierci przeciwko tyranii moskiewskiej; albo my cnotą i męstwem naszym z jej kajdan oswobodzeni będziemy, albo okrucieństwo moskiewskie, przechodzące w srogości swojej to wszystko, co w dziejach ludzkich o największych tyranach czytamy, żadnego z nas przy życiu nie zostawi“. O Prusakach ani słówka.

O ile wśród labiryntu sporów Goltza z Markowem w Pe-

chowają się neutralnie względem walki Polaków z Rosyanami. Trzebaby ten dokument widzieć i czytać, żeby twierdzenie takie do historyi krytycznej wprowadzić. Jednakże toczyły się jakieś układy i oparły się aż o króla pruskiego. Zniweczył je Manstein, który wciąż dowodził, że istotne interesy państwa (pruskiego) tkwią nie we francuskiej, lecz w polskiej wojnie. Onto sprawił, że Fryderyk Wilhelm II-gi wyjechał z Berlina do Polski, żeby objąć dowództwo nad armią swoją⁶²³).

Tego ostatniego zwrotu nikt przewidzieć nie mógł w Berlinie, a więc tem bardziej niespodziewanym był dla Potockiego i oto jest powód zaślepienia Kościuszki przed bitwą szczekocińską. Całą odpowiedzialność za błędny referat musimy włożyć na głowę Potockiego, jako na ministra spraw zagranicznych. Kościuszeko miał sobie nakazane artykułem 5-m Aktu Powstania: „starać się... o wsparcie i pomoc obcych narodów“. Więc nie mógł pomijać, ani lekceważyć spraw dyplomatycznych, a mniemał, że nie zna się na nich wcale. W istocie miał on logikę w rozumowaniach politycznych lepszą, jaśniejszą, trafniejszą od Potockiego i od wszystkich polityków polskich, i dla tego właśnie rozumieć nie mógł zawiłych kombinacyj i wywodów, zmierzających do uzyskania pomocy, opieki, aliansów od cudzoziemców, którym się nie da wzamian za usługę. Przez skromność przypisywał niepojętność swoją nieznajomości tajników dyplomacyi. Ufał Potockiemu, a ten, nie wyciągnawszy należytej nauki ze swej niefortunnej podróży do Berlina w r. 1792 po zawarowane traktatem posiłki wojenne, dał się po raz drugi wyprowadzić w pole i wraził Kościuszce błędny pogląd na zamiary króla pruskiego.

Przebiegnijmy jednym tchem wszystkie dalsze okresy powstania kościuszkowskiego, rozpatrując się w stosunkach międzynarodowych.

Pod Szczekocinami rozwiał się nieszczęsne złudzenie co

o polityki Fryderyka Wilhelma II. Chodziło mu nie o zabezpieczenie granicy, nabytej przez drugi rozbiór, lecz o nowy jakiś nabytek przy przewidywanym trzecim rozbiórze Polski. Zrozumiał to Kościuszko i ogłosił wypowiedzenie wojny „Ordynansem Generalnym do całej Siły Zbrojnej Narodowej względem wkraczania w kraje nieprzyjaciół naszych“, datowanym z Kiele 10 czerwca. „Kiedy już widocznie i głośno wojska króla pruskiego łączą się z Moskalami naprzeciw Narodowi Polskiemu... zostaje śmiałej determinacyi naszej przedsięwziąć i dać inny Siłę Zbrojnej Narodowej obrót. Daję przeto ordynans wszystkim komendantom korpusów Wojska Liniowego, aby (ile ich pozycya pozwoli) szli w granice pruskie i moskiewskie i tam, głosząc wolność i powstanie Polaków, lud, uciemiężony i jarzmem przyciśniony niewoli, wzywali do łączenia się z nami i uzbrojenia powszechnego przeciwko uzurpatorom i ich przemocy. Ogłosiwszy już Pospolite Ruszenie w całej Polsce i Litwie, daję niniejszy ordynans wszystkim tym komendantom, którzy jakiegokolwiek bądź korpusy zebrane mają, lub zebrać przedsięwzma, aby prowadzili zaraz bądź Ochotników, bądź pograniczny lud Wiejski, od robót gospodarskich w tym czasie uwolnić się mający, w kraje wydarte Rzeczypospolitej Polskiej, a potem i w kraje dawnej Pruskiej i Moskiewskiej posesyi, i aby wszędzie podawali rękę mieszkańcom, chcącym wrócić się do słodkich swobód własnej Ojczyzny, lub chcącym wolną uzyskać Ojczyznę... Oświadczam... iż każdemu z tych dowódców, lub komendantów Siły Zbrojnej Narodowej i Pospolitego Ruszenia, lub jego następcom dobra narodowe, bądź starostwami dotąd zwane, bądź te, które Naród po zdrajcach publicznych konfiskuje, w nagrodę zaręcza, a to w miarę usługi Ojczyźnie uczynionej“.

Więc Kościuszko zrywał stanowczo z dyplomacją i stawał się podmiotem niemożliwym do jakiegokolwiek ugody z monarchiami zarówno pruską i rosyjską, które wymienił, jak austriacką, o której przemilczał. Na tem nie ponosił zresztą żadnej straty, bo na kilka tygodni przedtem, d. 24 maja, cesarz Franciszek II zgodził się na referat swojego ministra Thuguta i, zwoławszy

radę wojenną, zdał na generałów dokonanie rozpoczętej kampanii, a sam odjechał do Wiednia, żeby popierać jak najpilniej plany trzeciego rozbioru Polski. Wrócił do swojej stolicy dnia 19 czerwca i wtedy składnie już poszło wykonanie wydanego poprzednio rozkazu, aby wojska austriackie obsadziły Sandomierz i posuwały się w głąb województw Lubelskiego i Chełmskiego tak daleko, ile można będzie bez narażenia się na uzasadnione zażalenia sprzymierzonych dworów pruskiego i rosyjskiego ⁶²⁴).

Generał Harnoncourt wkroczył zatem d. 1 i 2-go lipca z proklamacją, zredagowaną w najłagodniejszych możliwie wyrazach. Kościuszko kazał wojskom swoim nie zaczepiać, lecz zaczepionym walczyć. Austriacy ani jednej bitwy nie stoczyli; zajmawszy zrazu Lublin, ustąpili później z niego; jednakże byli wielce uciążliwi przez odjęcie Kościuszcze najżyźniejszej części terytorium, które żywiło Warszawę, przez zabieranie rekrutów polskich w swoje szeregi oraz przez dywersję strategiczną, która odciągała część sił bojowych od akcji przeciwko wojskom rosyjskim ⁶²⁵).

Pozyskanie wsparcia i pomocy możliwem było już chyba tylko od Turcyi. Więc też wyprawiono tam z Warszawy tłumacza języków oryentalnych Piotra Kruttę. Instrukcyja z d. 3 lipca nakazywała mu tylko powiadomić o wypadkach, jakie zaszły w Polsce od początku powstania i wejść w stosunki z Descorches'em, posłem francuskim niegdyś w Warszawie, a następnie w Konstantynopolu. Podróż musiała być połączona z wielkimi trudnościami, ponieważ Krutta stanął na miejscu przeznaczenia dopiero w listopadzie. Tymczasem Descorches pisał do Ignacego Potockiego już d. 15 sierpnia, oświadczając się z najgorliwszą chęcią do usług, byle się urządziła pewna komunikacya. Pisał to samo i do Kościuszki, podając dobre adresy przez Bukareszt, Izmail i Chocim. Zapewniał, że Porta chciałaby dać pomoc Polsce, lecz nie śmie jeszcze odważyć się na wojnę. Ostrzegał, że Rosyianie rozpuszczają szkodliwe plotki, a Porta nie może otrzymać dokładniejszych wiadomości, chociaż dopytywała się o nie

a książąt greckich. Ten list przeleżał do 29 września, kiedy Descorches dopisał post-scriptum, donosząc o wielkich przygotowaniach wojennych na lądzie i morzu. „Jeszcze kilka tygodni trudów i utrapień, a los wasz, dzielni i drodzy Polacy, bardzo się poprawi“. Jacyś przyjaciele zrobili składkę na kosztą podróży dla Sułkowskiego, który miał z tym listem dotrzeć do Polski; lecz nie dotarł i nie doręczył.

Przyjechał nareszcie Krutta w tym samym czasie, kiedy Descorches w najenergiczniejszych wyrażeniach, na jakie stylistyka dyplomatyczna pozwala, domagał się dla sprawy polskiej poparcia; zawiadomił więc natychmiast reiss-effendiego; zażądał posłuchania i w drugim liście, z d. 22 listopada, pisał radośnie, że pierwszy krok jest zdobyty: w tej chwili on (Krutta) znajduje się u drogmana Porty. Ależ audyencya była spóźniona, bo tak Ignacy Potocki, jak sam Kościuszko byli już więźniami! Listy Descorches'a nie sprawiły im pociechy, ponieważ nie doszły rąk ich i ukazały się po latach 30-tu, już jako dokument historyczny z przymarłej przeszłości ⁶²⁶).

Sam Descorches zresztą znajdował się w kłopotliwym położeniu. Daremnie wyglądając 4 milionów, potrzebnych na poparcie projektu koalicji francusko-szwedzko-polsko-tureckiej, zaniedbany od rządu terrorystycznego, pozbawiony instrukcyj i kierownictwa od czasu aresztowania ministra spraw zagranicznych Desforgues'a, jako dantonisty, był on bezsilnym wobec innych ambasadorów, szczególnie rosyjskiego. Nadto nie mógł pogodzić się z drugim agentem dyplomatycznym, Henin'em, zagorzałym jakobinem ⁶²⁷).

Urok Francji wystarczał zaledwo na uzyskanie od Turków salutacji dla flagi trójkolorowej, gdy ją podniesiono na eskadrze podczas fety republikańskiej 10-go lipca, zakończonej bankietem, na którym znajdować się mieli dwaj agenci Rzeczypospolitej Polskiej. Nie domyślamy się, kto mógł w roli agentów takich występować. To jednak twierdzić możemy, że nie tylko pomoc, ale i żadna wieść dobra z Turcyi nie przedostała się do Kościuszki ⁶²⁸).

Z rządów monarchicznych jeden tylko szwedzki zawiązał stosunki urzędowe i życzliwe z rządem powstańczym przez posła swego barona Tolla, ale szczerą plotką była pogłoska, jakoby dostarczył Polakom 200 dział i 10.000 karabinów⁶²⁹). Nie był w stanie ułatwić nawet korespondencyi z zagranicą.

Gorącego poparcia mógłby Kościuszko teraz, po wydaniu rewolucyjnej odezwy z d. 10 czerwca, spodziewać się od rewolucyjnej Rzeczypospolitej Francuskiej. Dziwnem atoli zrządzeniem losów powstanie polskie, nie otrzymawszy by najmniejszego wsparcia, samo wyświadczyło Francyi ulgę wielce doniosłą. Wykrył to pruski historyk von Sybel, że rozpoczęty przez armię koalicyjną atak w 8 kolumn, liczących 140.000 żołnierza, został powstrzymany za wpływem Thuguta po nadejściu doniesienia o wypędzeniu Igelstroma z Warszawy. Fryderyk Wilhelm II i Franciszek odwrócili się plecami od teatru wojny belgijskiego, zwracając wszystkie swe usiłowania ku Wiśle. Ich wódz, książę Coburg, cofał się już od granic Francyi, gdy generał Jourdan wydał mu walną bitwę pod Fleurus d. 25 czerwca. Austriacki badacz Zeissberg ogłosił dokumenty, z których się okazuje, dlaczego po tej bitwie Franciszek II nie wzmocnił swej pobitej armii posiłkami świeżymi? Oto, wysyłał wszelkie rozporządzone bataliony, dywizyony i działa do Galicyi. Pilnie też śledził to oddziaływanie sprawy polskiej na przebieg wojny koalicyjnej światły historyk francuski Albert Sorel i znalazł niem mało szczegółowych wyjaśnień w archiwach.

Jemu to zawdzięczamy wiadomość o posłuchaniu, jakie wyjednał sobie nareszcie niezmordowany Barss w Komitecie Ocalenia Publicznego na dniu 13-ym lipca. Wymowa jego na nie się nie zdała, usłyszał bowiem taką odpowiedź: „Francya nie wypuści ani najmniejszej cząsteczki złota, nie narazi życia ani jednego człowieka gwoli ugruntowania rewolucyi w Polsce, jeśli ta dąży do rządu arystokratycznego, lub królewskiego, lub do zmiany dynastyi (sic!) panującej, lub do zmiany formy rządu na inną niemniej złą⁶³⁰). I na tem zakończono decyzję⁶³⁰).

Do takiej ostrej odprawy przyczynił się niezawodnie gło-

sem swoim członek terrorystycznego tryumwiratu Saint-Just, który niedawno był delegowanym do armii komisarzem Konwencji i wrócił wprost z pola bitwy pod Fleurus. Nie domyślał się i nie przeczuwał, o ile to zwycięstwo ułatwionem zostało przez rewolucję polską. Dyszący krwią tryumwirowie odepchnęli wyniosłe Barssa, który nie mógł zjednać sobie ich łaskawych względów żadną efektowną nowiną np. o ustawieniu gilotyny w Warszawie, lub o skazaniu na śmierć króla Stanisława Augusta.

We dwa tygodnie później nastąpiła katastrofa 9-go termidora (26-go lipca) i głowy tryumwirów stoczyły się do kosza. Przychodzili umiarkowańsi ludzie do władzy, ale tymczasem Kościuszkowski został oblężony pod Warszawą i komunikacje nawet kryjome, przemytnicze przerwały się. Monitor zamieszcza wprawdzie korespondencje z Warszawy nawet z sierpnia i września, ale podejrzaney autentyczności i nader małej wiarygodności. Lepsze informacje pochodzą z „główniej kwatery pruskiej w Opalinie“ (nr. 333), z nad granic (nr. 355 roku II i nr. 7 roku III), z Berlina, Torunia, Poznania. Wszystkie są wielce przychylnie Polakom aż do przesady: wysławiają czasem niebywale zwycięstwa, obliczają na wielką skalę siły i zasoby powstania, apatrują wróżby upadku Prus.

Skoro się uspokoiły konwulsje przetworzenia rządu, nowy Komitet Ocalenia zaczął się zajmować polityką zagraniczną i wskrzesił projekt koalicji szwedzko-duńsko-polsko-tureckiej. Barthélemy, Reinhard i z Kopenhagi rezydent Grouvelle wprowadzili znów na stół sprawę polską; Barssowi powiedziano kilka miłych słówek⁶³¹). Wreszcie członek Konwencji Eschasseriaux l'ainé, który do d. 5-go listopada zasiadał w Komitecie Ocalenia, ogłosił w Monitorze obszerną rozprawę p. t. „O prawach ludów, o zasadach, któremi powinien się kierować naród republikański w stosunkach swoich zagranicznych“. Wspaniałe były tu wygłoszone zasady w trzynastu punktach: dyplomacyą miała się zwać otwartość, sprawiedliwość i równość; równowagą polityczną — braterstwo i równość pomiędzy wszystkimi ludami

etc. etc. etc. W historycznym wywodzie znajdujemy też entyazyastyczną apostrofę do Kościuszki: „Przy opowiadaniu o świętych powstaniach wolności przeciwko tyranii historya nie zapomni Ciebie, Kościuszko! Jakaż to dla Ciebie wróżba, waleczny Polaku! Pomścij swój kraj; nie składaj oręża pierwej, aż oczyścisz ziemię dawnych Sarmatów od brudnej hordy niewolników, którzy ją kalają. Patrz, wszystkie oczy przyjaciół ludzkości są zwrócone na świętą sprawę, której bronisz. Potomność, ufająca w powodzenie oręża twojego i sprawiedliwa, już wyznaczyła ci miejsce między oswobodzicielami ojczyzny. Pomyśl, że królowie sprzymierzeni są niczem wobec narodu, który wolnym być chce, lecz pamiętaj zarazem, że rewolucye powinny się robić dla ludu, a ten, ktoby zdobywał wolność dla siebie jednego, ktoby robił rewolucyę dla siebie samego, równym stałby się temu, który zdradza ojczyznę“⁶³²).

Rzadko się zdarza, aby retoryka rozminęła się tak dalece z rzeczywistością. Prasa drukarska odbijała te deklamatorskie nawoływania, przestrogi, pogrożki d. 9-go listopada, kiedy Kościuszko był od miesiąca już pokaleczonym jeńcem, a „sprzymierzeni królowie“ byli panami narodu, który chciał być wolnym!

Z innej znów strony, artykuł członka rządu francuskiego, grzeszący taką nieznaną istotnego stanu rzeczy, jest uderzającym dowodem doskonałego izolowania Polski. Nie wiem, czy ktoś ze znawców administracyi przypuszczał, że w XVIII wieku możliwem było otoczenie dość obszernego jeszcze kraju tak gęstą i nieprzenikliwą siecią policyi tajnej i jawnej, iżby zatać się dały wszelkie komunikacye obsaczonego narodu ze światem zewnętrznym. I czy był podobny przykład w dziejach ludzkości?

Kościuszko znalazł się tedy w obsaczeniu, jak zwierzę w ostepie, ze wszystkich stron napastowany, raniony, kaleczony, mordowany przez rozjuszoną obławę. A nie dosięgło go nawet słowo współczucia z obczyzny. O ileż trudniejszem, okropniejszem było jego położenie, niż Waszyngtona, o ile większej siły ducha trzeba było, żeby nigdy nie wynurzyć obawy o możliwość

walki, jak to uczynił Waszyngton w liście do Laurensa z d. 15 stycznia 1780 roku!

www.libtool.com.cn

Rozpacz, a przynajmniej uniesienie, rozwąga nieumiarkowane, odbiło się jednakże w powołanym ordynansie z d. 10-go czerwca względem wkraczania w kraje nieprzyjaciół. Wszak niewykonalność pomysłu jest widoczna. Czyliż bowiem lud wiejski może się uwolnić od robót gospodarskich w czerwcu? I czy mógłby ten lud głosić wolność, kiedy sam dla siebie wolności nie miał ogłoszonej, tylko ulgę w pańszczyźnie? Z nieścislego wysłowienia mógłby ktoś posądzić Kościuszkę o zamiar buntowania chłopów, a przecież ani on nie miał w naturze swojej instynktów Chmielnickiego, ani Polska nie była Siczą Zaporoską, żeby wysyłać hordy niszczące chociażby na nieprzyjacielskie sioła i miasta. Wady treści i formy poprawiła Rada Najwyższa w swej wykonawczej odezwie z d. 12 czerwca: zwróciła ją do Wielkopolan, zbijała świeżo wydaną proklamację Fryderyka Wilhelma II, odmawiała mu prawa rozkazywania w zagarnionych krajach Polski, dowodziła prawowitości rządu powstańczego i nakazywała przystąpienie do powstania, zapewniając, że „wojny domowej niema“. Okazała się też wkrótce skuteczność tej odezwy; bo Wielkopolanie za broń pochwycili pierwsi, zanim Kościuszko znalazł się w możności wysłania „komendantów“ z kolumną wojska regularnego, nie zaś ludu wiejskiego.

Nie dziw, że Kościuszko mógł chwilowo unieść się i stracić zwykłe panowanie nad sobą pod wpływem nawału bolesnych wrażeń. Zaledwo przybył z pod Szczekocin do Małogoszcza, gdy zastąpiła mu drogą deputacya z Warszawy, niosąca protestacyę przeciwko składowi Rady Najwyższej Narodowej, mianowanej przez niego samego bez przypuszczenia mieszczan warszawskich do wyborów.

Sprawiło mu to wielką przykrość, lecz władzy swojej na-

ruszyć nie dał. Odpowiedział na piśmie w następnych wyrazach: ⁶³³⁾

„Głos ludu i jego potrzeby będą zawsze pilnie uważane ode mnie. Na to broń wzięłem w rękę, abym wszystkich Ziemi polskich mieszkańców widział prawdziwie szczęśliwymi.

Inaczej jej nie złożę, aż ujrzę skutek rzetelny szczerego żądania mego i to zaręczenie, przed Bogiem i światem zrobione, niech wszystkie troskliwości każdego obywatela uspokoi i niech go ubroni od *kroków nieregularnych*, Rządowi ustanowionemu przeciwnych, do których go zrzęcznie a przewrotnie prowadzą intryganci, ukryci nieprzyjaciele nasi i chciwe znaczenia dobrego ludu podchlebcy.

Bracia i Współ-Obywatele, odebrałem przełożenie wasze przez zacnych Delegatów, którzy mnie widzieli w pocie czoła Wam i Krajowi służącego.

Odpowiedź moja jest krótka: pierwszej wypędźmy nieprzyjaciela, a potem założymy fundamenta niezmiennie szczęśliwości naszej. Rząd tymczasowy nie może podpadać w tym momencie odmianie. Nie mylcie się na tem; składają go obywatele cnotliwi, zatem przyjaciele ludu, a kiedy ich nominowałem, chciałem nie pamiętać o tem, czy są włościanie, czy mieszczanie, czy szlachta.

Opowiedzą Wam Delegowani resztę powodów odmówienia Wam żądań Waszych. Ale ręczę, iż odmawiam dla własnego dobra Waszego. Wiercie Przyjacielowi Waszemu. Bracia do broni! Do broni! Teraz o tem jedynie myśleć wszyscy mamy Dan w Obozie pod Małogoszczem d. 7-go czerwca 1794 Ru.

T. Kościuszko.“

Zaiste „w pocie czoła“ porządkował pobite wojsko swoje a pisząc pierwsze krótkie doniesienie o przegranej bitwie, zalecał Radzie, aby „nic nie zaniedbywała względem utrzymania spokojności umysłów w Warszawie i w narodzie; owszem niech ich wzywa do podwojenia gorliwości i natężenia republikanckiego męstwa. Przypominam nakazanie pospolitego ruszenia wszędzie i wydanie stosownych do tego uniwersałów z tym do

datkiem, aby się ta siła narodowa łączyła z najbliższymi korpusami natychmiast“.

Tegoż samego dnia, 7-go czerwca, a najdalej nazajutrz wysłał Kościuszk^o ~~Tolkmital~~ ^{podpułkownika} regimentu 9-go z batalionem swoim, batalionem kosynierów, 600 konnymi ochotnikami i 4-ma działami ku Końskim dla obserwowania Prusaków⁶³⁴). Zaraz potem ruszył sam żwawym marszem przez Chęciny pod Kielce (9-go czerwca), skąd wysłał drugi, „szczery“ i szczegółowy raport Narodowi o bitwie, pod Szczekocinami stoczonej. Skreśliwszy przebieg walki, jak widzieliśmy, zgodnie z relacjami nieprzyjaciół i nie tając wielkości strat, zakończył wezwaniem do wytrwałości: „Narodzie! pierwsza to stałości ducha twojego próba, pierwszy dzień twego powstania, w którym ci się zasmucić, ale nie przerażać wolno. Poprawią się winni twej szkodzi w najpierwszej okazji, a ci, co w swej odwadze nigdy cię nie zawiedli, zemścić się pragną momentalnej twej niepomysłności. Byłżebyś godnym wolności i samowładztwa, gdybyś odmian losu znosić nie umiał? Podłe i nikczemne wyrodk twoje zechcą korzystać z tego momentu, aby cię trwożyć: ale oni się ze zwycięstw twoich smućą, udając radość, a z klęsk się twych cieszą, udając smutek“.

Opuszczał województwa krakowskie i sandomierskie, z których wszelkie możliwe zasoby dla sprawy powstańczej wyciągnął, a śpieszył w kierunku Warszawy, o którą się obawiał. Marszruta jego wykazuje, że d. 10-go znajdował się pod Zagnańskiem, 11-go pod Lipowem Polem, 13-go doszedł przez Szydłowiec pod Wysoką. Posłał też rozkaz Zajączkowi, aby się cofnął z nad Bugu ku Wiśle.

Aliści wysłany kuryerem oficer spotkał dywizję Zajączka w odwrocie po przegranej d. 8-go czerwca bitwie pod Chelmem. Padł tu od kuli działowej zdolny oficer, pułkownik Chomentowski ku przerażeniu kosynierów, których miał do boju prowadzić. Jeden tylko Wyszkowski odznaczył się ze swoją brygadą dzielnym natarciem na rosyjskie szeregi, a następnie osłanianiem rejterady. Zajączek zaś nie okazał uzdolnienia ani w naczelnej ko-

mendzie, ani w postępowaniu z Komisją Porządkową Lubelską i z ludem wiejskim, który się rozbiegł z obozu. Co gorsza zbuntowali się przeciwko niemu podwładni generałowie i wypowiedzieli posłuszeństwo, wzywając Wyszковского do objęcia dowództwa nad dywizją. Wezwanie dyktował swemu adjutantowi i doręczył Zajączkowi po zebraniu podpisów Haumann, awansowany na generała komendant regimentu 10-go, dzielnych działaczyków.

Sądzę, że te przykre nowiny spowodowały zmianę w marszu Kościuszki. Trzeba było zbliżyć się do Wisły, iść na spotkanie cofającej się dywizji. Więc Kościuszko zboczył na Radom (14-go czerwca) i tu się zatrzymał przez trzy dni dla rozstrzygnięcia drażliwej sprawy. Otrzymał od Wedelstetta prośbę o dymisyę, jakoby z powodu choroby, ale pewniej z powodu udziału w buncie przeciwko Zajączkowi i obawy przed królem pruskim, w którego posiadłościach, pod Grudziądzem, Wedelstett, dawny oficer armii pruskiej, posiadał majątek ziemski. Kościuszko nie miał generałów w obfitości, więc ubytek Wedelstetta był mu bardzo dotkliwym. Wezwał Wyszковского do swego obozu dla ustnych wyjaśnień. Wyszkowski stawiał się właśnie pod Radomiem i złożył przychylnie zdanie o Zajączku, z którym się przyjaźnił, mieszkając w jednym namiocie, a co do siebie wytłumaczył się, że zwierzchniej komendy nie dobijał się bynajmniej i w buntowniczej naradzie nie brał udziału, bo spał spokojnie w tym czasie. Rozważywszy sprawę wszechstronnie, wydał Kościuszko decyzję łagodną, ale rozsądną. Zajączka utrzymał przy komendzie, Ożarowskiego przeniósł do dywizji Mokronoskiego; Wyszkowski został mianowany dowódcą lewego skrzydła i generałem dyżurnym przy Zajączku, a więc w jego imieniu miał wydawać rozkazy Haumannowi, który, pozostając na dawnym stanowisku, musiał znosić upokorzenie i tem odpokutować za popełniony zamach na władzę zwierzchnika⁶³⁵). Wedelstett zapewne otrzymał dymisyę, ponieważ znikł z widowni od tego czasu.

Dla zastąpienia straconego generała, a zarazem dla wywo-

Janina dywersyi na opuszczonej teraz linii Bugu napisał Kościuszko list⁶³⁶) do dawnego towarzysza kampanii 1792 r., do-
brze zapisanego w sprawozdaniach o przeprawie pod Dubienką
(str. 235), Karwickiego, pod d. 17 czerwca z obozu pod Rado-
miem. Posłał mu patent na generała-lejtnanta i przyrzekał
awansowanie wszystkich oficerów, jakich fortagować zechce,
lecz wzywał do natychmiastowego podniesienia broni „w kraju,
gdzie obywatele, gdzie wojsko, gdzie lud nawet czeka tylko
zawołania i dowódcy“. Mowa tu o Wołyniu, jak wskazują słowa
dalsze tegoż listu: „Partyzantów ku wam wysłałem“. Tym par-
tyzantem był major Liberadzki, któremu Kościuszko dał część
brygady Ożarowskiego i pułku III przedniej straży, razem 500
koni. Starania te nie uwieńczyły się powodzeniem: Karwicki
nie nie zrobił, a Liberadzki dotarł do Włodzimierza 28 czerwca
i do Krzemieńca d. 9 lipca, lecz, otoczony przez znaczne siły
rosyjskie, musiał schronić się do Galicyi, gdzie oddział jego zo-
stał nie tylko rozbrojony, ale i obdarty, gdy nie chciał wstąpić
do służby cesarskiej. Około 150 żołnierzy o żebranym chlebie
wróciło do obozu Kościuszki⁶³⁷).

Wreszcie dla obserwowania posuwającego się przez Lublin
korpusu rosyjskiego dał w parę dni później, 20 czerwca, ordy-
nans Sierakowskiemu, aby, „objąwszy komendę nad korpusami,
które generał Mokronoski do Warszawy przyprowadzi, i z przy-
danymi strzelcami od generała Cichockiego i Sokolnickiego po-
maszerował do Karczewa, gdzie, pomnożywszy siłę swoją tak
wolontaryuszami, jak i pospolitem ruszeniem, pomknie się coraz
dalej ku Żelechowu, dowiadując się zawsze przez szpiegów
i przez patrole, z ostrożnością wysyłane, o obrotach nieprzyja-
ciela; o czem tylko z pewnością dowie się, to niezwłocznie mi
kuryerem zaraportuje. Oddaję resztę znanym mi dobrze talen-
tom i gorliwości jego, z których jak najlepszych spodziewam
się skutków. Do komendy, którą od Mokronoskiego i Orłow-
skiego odbierze, przyłączy jeszcze tę, którą pod Błoniem ko-
menderował. Raporta swe tak generałowi Orłowskiemu, jako
i mnie ma przysyłać“. — Wykonanie nastąpiło szybko: już

d. 23 czerwca Sierakowski znajdował się pod Karczewem na czele 2966 ludzi, a w tej liczbie 712 koni jazdy⁶³⁵).

Sam Kościuszko posunął się ku ujściu Pilicy do Wisły i przez Jedlińsko (19-go) przyszedł do Warki (19—21 czerwca). Tu doszła go wiadomość o haniebnem poddaniu Krakowa w d. 15 czerwca przez pułkownika Wieniawskiego Prusakom bez wyczerpania środków obrony, a nawet bez wystrzału z wałów i z pogwałceniem pozostawionego w zamkniętej kopercie ordynansu Kościuszki. Komendant, zamiast prowadzenia milicji do boju, sam ją straszył i od okopów odsyłał. Waleczniejszym od niego okazał się kupczyk Manderle, bo z gromadką mieszczan wszedłszy na zamek, zaczął strzelać i uzyskał od generała praskiego honory wojskowe przy wyjściu. Pod względem strategicznym Kraków nie miał już znaczenia dla Kościuszki, ale był miejscem przechowywania klejnotów koronnych, które może przydałyby się na zastaw przy zaciągnięciu pożyczki u kapitalistów zagranicznych. Cały skarbiec, na 7 kluczów senatorskich zamykany, stał się łupem Prusaków⁶³⁶). A największą szkodę zrządzić mogła w umysłach narodu utrata miasta, które odzyskało cały urok stołecznego grodu jako miejsce pierwszych czynów powstańczych. Uznał też Kościuszko potrzebę wydania obszernej odezwy, pokrzepiającej ducha. „Ponieśliśmy stratę, lecz pytam dusz mężnych i stałych, czy ona powinna nas trwożyć? Czy strata miasta jednego może kazać rozpaczać o losie Rzeczypospolitej całej?⁴ Żeby udowodnić zaprzeczenie odwołał się do przykładów historycznych. Przypomniwał więc Ateńczyków, którzy ojczyznę swą opuszczali i do Salaminę przenosić się musieli, a jednak, dzięki odwadze swojej, Persów zwalczyli; wskazywał na senat rzymski, witający wraz z ludem pobitego pod Kannami konsula Warrona, na Francuzów, którzy wybili się z pod władzy Anglików podczas wojny stuletniej, wreszcie na Czarnieckiego i innych dzielnych mężów, którzy oswobodzili Polskę od najazdu Szwedów, Turków, Tatarów i Moskwici. Nie ściśle pod względem oceny naukowej, ale zgodnie z nastrojem duchowym bohaterów woła następnie: „My dzisiaj w mniej-

„Niebezpieczeństwie będziemyż trwożliwi od przodków naszych?“ „Niech nie mówi Europa: Polak prędki jest do zapalenia, przędszy do zrażenia się. Niech raczej powiedzą narody: Polacy mężni są w przedsięwzięciu, nieustraszeni w przygodach, ali w dokonaniu“. Większe zapewne wrażenie sprawiały na czytelnikach i słuchaczach oświadczenia, że go wojska nieprzyjacielskie „pokonać nie zdołały“ oraz że Żmudź cała i większa część Litwy zostały oswobodzone.

Wistocie, na posępnej tkaninie wypadków czerwcowych był jasny haft odbija żwawa krzątanina w Wilnie, Grodnie,ownie i na Żmudzi. Po dawniej odniesionych zwycięstwach wojska litewskiego nad Diejewym w okolicach Nieświeża, po zbitciu batalionu pułku Narwskiego i kozackiego pułku Kirieawa pod Niemenczynem w okolicy Wilna, szła ochocza do powstania szlachta zagonowa i chłopci, ku przerażeniu Repnina. Nawrzejki odbył świetną partyzancką wyprawę do Kurlandyi, od Libawę, a generał-majorowie ziemianscy: Janusz Tyszkiewicz, Stetkiewicz, Prozor, Wojtkiewicz poruszyli całe księstwo żmudzkie, stoczyli pomyślne potyczki pod Żagorami, Poszołami, Biejkami etc. Dowództwo naczelne nad siłą zbrojną W. s. Litewskiego dał Kościuszko nie Jasińskiemu, bohaterowi powstania wileńskiego, lecz starszemu i doświadczeńszemu generałowi ze służby austriackiej, Michałowi Wielhorskiemu, który przejeżdżał przez Grodno 12 czerwca i chwalił gorliwość tajeźnicznej Komisji Porządkowej. Jasiński stoczył potyczkę z Benngsenem pod Solami d. 26 czerwca, lecz znieść go nie zdołał. Krótce nadeszły wiadomości o zdobyciu Libawy przez Wazzeckiego i o przystąpieniu Kurlandyi do powstania, a przynajmniej o wystąpieniu Mirbacha w charakterze generał-majora ziemiańskiego powstańców kurlandzkich, 27 czerwca ⁶⁴⁰).

Wiadomości, dochodzące z Litwy, zrobiły wrażenie nawet u królu pruskim i nasunęły mu domysł, że uda się tam z główną siłą Kościuszko. Pod wpływem tego mylnego mniemania popełnił gruby błąd strategiczny, otrzymawszy bowiem d.

25 czerwca raport od Derfeldena o przybyciu do Puław, nie przyciągnął go do swojej armii, lecz skierował na Litwę.

Wogóle ślabo i opieszale wyzyskiwał Fryderyk Wilhelm II korzyści ze swego zwycięstwa pod Szczekocinami. Wypoczywał na polu bitwy przez trzy dni; ruszywszy 10-go czerwca, doszedł tylko do Michałowa o małą milę przed Pińczowem d. 12-go czerwca i obozował tutaj całych dziesięć dni. Przed dalszym marszem chciał ubezpieczyć swe tyły i zająć dwa województwa południowe. W tym celu wysłał pod Kraków generała v. Elsnera z 2 batalionami, 5 szwadronami i niewiadomej liczby oddziałem rosyjskim, a wzmocnił go sprowadzonym ze Śląska oddziałem gen. v. Ruits o 5 batalionach i 1300 koniach jazdy. Widzieliśmy, że na pierwsze wezwanie Elsnera Wieniawski i następca jego podpułkownik Kalk poddali miasto bez walki d. 15 czerwca. Ruits został na załodze, Elsner zaś wrócił 18 czerwca do obozu królewskiego. Tego samego dnia przybył do Michałowa generał-lejtnant Fersen, następca Igelstroma, nowy komendant wojsk rosyjskich, znajdujących się po lewej stronie Wisły.

Zrobiwszy jeszcze rekonesans ku Nowemu Miastu Korczynowi przez generała v. Kleista, zwinął nareszcie król pruski swój oboz pod Michałowem d. 22 czerwca i pomaszerował przez Kije na Kielce, gdzie otrzymał zrana 25 czerwca wspomniane już zawiadomienie od Derfeldena.

Kościuszko dobrze zużytkował dwutygodniową zwłokę na uporządkowanie swoich sił bojowych i mógł już rozpocząć „operacye wojenne, które.... mają postać zwłoki, a.... do skutecznego i czynnych prowadzą działań“. Postanowił pilnować dróg, prowadzących do Warszawy. Więc sprowadził do Warki dywizję Zapęska, tworząc z niej dla siebie skrzydło lewe, otworzył komunikacye z Mokronoskim, który na czele garnizonu warszawskiego i nowo erygowanych oddziałów zajął pozycyę Blonia i mógł być skrzydłem prawem, sam zaś posunął się ku zachodniemu brzegiem Pilicy pod Przybyszew, gdzie wydał powołaną

ę do narodu pod datą 24 czerwca. Zapewniał energicznie, swobodzimy się, gdy będziemy stałymi i mężnymi⁴.

Unikając wąwozów niebezpiecznych, król pruski nie podrogał radomską, lecz obrał kierunek północny na Cmiń-Końskie, Opoczno. Tylko Rosyanie zetknęli się z wysuniętnajdalej oddziałami Madalińskiego⁶⁴¹). Z Opoczna rozchoię drogi ku rzece Pilicy: król pruski szedł wprost ku półi i przeprawił się pod Inowłodzem, a Fersen przez Drzewicęowe-Miasto, wysławszy Denisowa jeszcze dalej w kierunkuodnim aż pod Białobrzegi (między Przybyszewem i Warką).rawa wszystkich tych dywizyj przez rzekę odbyła się bezzkody między 30 czerwca i 2 lipca, bo Kościuszko tymm przez Goszczyn i Lewiczyn (27-go), a następnie przezoc (28-go czerwca) wszedł na pozycję Warszawy: zająłą Wolę, Gólków, Piaseczno i kazał Zajączkowi, aby turowodził dywizję swoją z nad Pilicy. Cały ten manewr byłornie pomyślany i wykonany, udaremniał bowiem rachubyaków na ubieżenie Warszawy⁶⁴²).

Tak więc stanął Kościuszko przy drugim, a nierównieszym i bogatszym zbiorniku sił narodowych: stutysięcznaść, która od dwóch miesięcy sypała okopy i formowałażo oddziały wojska, urządzenia stołeczne dla wojska i adstracyi, wreszcie arsenał z działami, bronią ręczną i zapasemicyi — wszystko to nadawało Warszawie znaczenie dobrejawy operacyjnej.

Ale pierwszy odgłos, jaki doszedł Kościuszkę z ruchliwegoa, był dlań przykry, bo kompromitujący władzę jego. Podeniem właśnie wiadomości o wydaniu Krakowa Prusakom: zdradę, pospólstwo, podburzone przez zapaleńca Konopkę,ło się dobijać do pałacu Brühlowskiego, gdzie siedzieliowiczanie, i do innych więzień, ustawiając zarazem 7 szuoc na kilku ulicach. Przestraszony Stanisław August zgłosił

się do Kollataja. Ten odpisał mu biletem odręcznym nie tak delikatnie, jak dawniej Kościuszko, a nawet niegrzecznie, lecz uspokajająco: „Patrzałem ja na zgromadzony przed domem mój im lud, który szukał Kochanowskiego, w Wydziale Bezpieczeństwa zasiadającego; poszedł on z nimi i pewnie im wyprowaduje ten zamysł. WKMość bądź spokojnym. Lud ten dobry jest, obraża go przewłoka i opieszałość sądu: wszakże ufam, że sądowi z rąk władzy nie wydrze; zaspokoi się przełożeniami Kochanowskiego, a nadewszystko prezydenta od siebie ukochanego (Zakrzewskiego). Oświadczam winne uszanowanie WKMości X. Kollataj mp.“⁶⁴³).

Wydarł wszakże władzę sądowi lud nazajutrz, d. 28-go czerwca: wyciągnąwszy z więzień Massalskiego, biskupa wileńskiego, Czetwertyńskiego, kasztelana przemyskiego, Boscampe-Lasopolskiego, kilkakrotnie o zdradę oskarżonego, Roguskiego instygatora spraw powstańczych, Piątkę i Grabowskiego o szpiegostwo obwinionych, niesłusznie podejrzanego Wulfersa i niewinnego urzędnika jurysdykcji marszałkowskiej Majewskiego, wszystkich powiesił. Zakrzewski zdążył ocalić tylko Fr. Moszyńskiego „perceptę“, co to przyjął marszałkostwo w. kor. od Igelstroma i gorliwie służył mu do wyławiania patriotów.

Rada Najwyższa wydała tegoż dnia odezwę z łagodną wymówką i z obietnicą, że „będzie sprawiedliwość wymierzona o ile można najprędzej“, że na miejsce do egzekucji osądzonych wyznaczony został plac Nalewek, gdzie od kilku wieków karane były zbrodnie przeciwko Ojczyźnie.

Wcale inaczej przemówił nazajutrz d. 29 czerwca Kościuszko z obozu pod Gołkowem: „Kiedy wszystkie trudy i starania moje nateżone są ku odparciu nieprzyjaciela, wieść mnie dochodzi, iż straszniejszy nad obce wojsko nieprzyjaciół grozi nam i wnętrzości nasze rozdziera. To, co się stało na dniu wczorajszym w Warszawie, napęliło serce moje goryczą i smutkiem. Chęć ukarania winowajców była dobrą, ale czemuż ukarani bez wyroku sądu? Czemu zgwałcona praw powaga i świętość? Czemu ten, co imieniem ich był do was wysłany, skrzywdzony i po-

ryty ranami? Czemu urzędnik publiczny niewinny wraz z obwinionymi haniebnie z życia wyrzuty? ... Skoro obroty wojenne pozwolą mi oddalić się na moment od powierzonej mi powinności, stanę wśród was. Może widok żołnierza, który życie swoje codziennie dla was naraża, będzie wam miły; ale chcę, ażeby żaden smutek, na twarzy mojej wyrzuty, nie skaził tej chwili... Wiedzieć, że kto prawom posłusznym być nie chce, ten nie wart wolności. Dla tego więc... ganiąc opóźnienie sprawiedliwości dla więźniów krajowych, zalecam Radzie Najwyższej, by ta niezwłocznie przyspieszyła czynności Magistratur, pod zwierzchnością jej będących, równie jak zaleciła Sądowi Kryminalnemu zatrudniać się nieustannie sądzeniem więzionych, karaniem winnych i uwolnieniem niewinnych. A tak dopełniając tego, czego sprawiedliwość publiczna wyciąga, zakazuję jak najsurowiej Ludowi, dla dobra i zbawienia jego, wszelkich odtąd nieporządných rozruchów, gwałcenia więzień, imania osób i karania ich śmiercią... Kto nie idzie do Rządu drogą należytą, jest buntownikiem, burzycielem spokojności publicznej i jako taki karany być powinien... Wy, których gorąca odwaga chce być czynną dla Ojczyzny... przybywajcie... do obozu mego⁴.

Słowa te zostały poparte czynami: weszły niezwłocznie: brygada Jazwińskiego 1200 koni, część pułku Przedniej Straży I-go i część piechoty z kilku regimentów, razem 4000 ludzi dla utrzymania porządku w mieście; Sąd Najwyższy Kryminalny Koronny zafundował jurysdykcję swoją d. 30 czerwca, a chociaż marudził długo z odbieraniem przysiąg, ustanawianiem oficyalistów i korespondencją z Wydziałem Bezpieczeństwa, przecież, spełniając rezolucję Rady N. N., wydał nareszcie d. 24 lipca wyrok śmierci „szubienicznej“ na 7-u z pospólstwa, którzy pełnili samozwańczo funkcję katów, nagradzając sobie pracę zrabowaniem powieszonych; ukarano też śmiercią dwóch szpiegów (Ferguson i żyda Heymana); upoważniony przez Kościuszkę Kiliński wybrał jednej nocy 6000 próżniaków i wysłał do obozu, a we trzy dni później zaczął werbować jeszcze do swego 20-go regimentu 716 gemejnow⁶⁴⁴).

Wyzначył też Kościuszko sąd wojenny w obozie swym pod Pracką Wola na Wieniawskiego i Kalka o poddanie Krakowa Prusakom, wyrok zaoczny aprobował d. 3 lipca a nazajutrz przez zawieszenie portretów na szubienicy wykonać kazał. Był to jedyny przez niego podpisany wyrok śmierci i to w potrzebie tylko, ponieważ obadwaj skazani cieszyli się spokojnem życiem w Austrii. W zasadzie Kościuszko uznawał i zalecał potrzebę kary na winowajców, ganiąc praktykowaną w Polsce bezkarność; lecz w zastosowaniu do wypadków konkretnych powodował się nadmierną łagodnością, kiedy nawet wyroki sądów wojennych kazał przysyłać do zatwierdzenia sobie ⁽¹³⁾. Najwyższemu Naczelnikowi, a podwładni surowości jego nie wystawiali na próbę. W sprawie też wieszania na dniu 28 czerwca „po ukaraniu pierwszych zbrodni tej winowajców“, gdy czyniono jeszcze coraz nowe aresztowania, powściągnął je d. 28 lipca i poprzestał kazał na „ogólnem mocnem napomnieniu“.

Oprócz rozruchów ulicznych, powadze rządu powstańczego zagroziły niesnaski pomiędzy osobami, zajmującemi najwybitniejsze stanowiska. Zajęcie rzuciło podejrzenia na Mokronoskiego i na ks. Józefa Poniatowskiego, jako na stronników Stanisława Augusta, a był wielbicielem Kollątaja, który znów był pomawiany o zamiar wprowadzenia teroryzmu francuskiego, o wywołanie rozruchu ulicznego i o zagarnianie władzy. Nazywano go polskim Robespierem. Zawziętą nienawiścią ku niemu przejął się Aleksander Linowski, naczelný sekretarz Kościuszki, spijający z nim w jednym namiocie. Ten wystąpił z zarzutem, jakoby Kollątaj nadużył powierzonego sobie blankietu z podpisem Najwyższego Naczelnika, żeby wpisać na listę członków Rady Najwyższej osoby takie, nad któremi mógłby przewodzić.

Kościuszko nie dał się wciągnąć w labirynt intryg stronnich i nienawiści osobistych. Mokronoskiemu powierzył dowództwo ważnej dywizyi, osłaniającej Warszawę; księcia Józefa Poniatowskiego zamianował generałem; komendanturę Warszawy i księstwa Mazowieckiego oddał wiernemu przyjacielowi swemu, ale i wypróbowanej zdolności byłemu komendantowi Kamieńca

owskiemu, a z Linowskim się rozstał w Warce, zastępując przybyłym z Włoch Julianem Niemcewiczem; Kollątaja zawał na jego stanowisku urzędowym i na stopie stosunku do niego: przez cały czas pobytu pod Warszawą zajeżdżał do jego mieszkania prawie codziennie⁶⁴⁶). Widzieliśmy, że nie odebrał od służby publicznej synów Ożarowskiego i Ponińskiego.

Zapewne z zalecenia Kościuszki zaszła taka zmiana w czynnościach Rady Najwyższej Narodowej, że od d. 29 czerwca posiedzenia jej odbywały się publicznie, przy „arbitrach“, z udziałem słuchaczy, a więc w całkowitym komplecie, składającym się z 40-tu osób. Tym sposobem przybrała ona wygląd sejmiku. Miejsce posiedzeń była sala w pałacu Raczyńskich na ulicy Krasińskiej, a po śmierci Michała Poniatowskiego w pałacu Prymasowskim na Senatorskiej.

Odtąd nie ponowiły się już rozruchy uliczne, a rozterki polityczne nie wyszły poza obręb gawęd pokątnych i domysłów tajemniczych. Nazewnątrż jednolitość rządu nie była skompromitowana żadnym czynem, żadnym widocznym objawem. Przypomnieć tedy winniśmy Kościuszcze takt w postępowaniu z ludźmi różnych stronnictw i przymioty wysoce utalentowanego męża stanu.

Tymczasem zbliżały się armie nieprzyjacielskie kilku stron.

Dnia 7 lipca Fryderyk Wilhelm II przyszedł od Białej pod Łódź, a syn jego od Sochaczewa zbliżył się ku Błoniowi, lecz przy przodzie gł. v. Elsner został odparty aż do Miedniewic i do Bolechowem o dwie dobre mile wstecz. Kościuszek, domyślając się zamiaru oskrzydlenia swego wojska, lub odcięcia od Warszawy, przesunął swój obóz dnia 8 lipca z Prackiej Wólki przez Piaseczkę pod Służewiec.

Dnia 9 lipca rozwinęła się akcja na długiej linii. Najprzód kronoski o świcie wystąpił zaczepnie, lecz Elsner cofnął się

nie udało się mu na Błonie, że zdołała go doścignąć zaledwie jedna Brygada Kolyski i dwa szwadrony pułku 5-go jazdy; szarżując na jego czworobok, lecz rozbić nie zdołał bez pomocy i pomocy. Królewicz pruski poszedł przez Wiskitki i dalej do Kaniuty, gdzie połączył się z ojcem, a Mokrotłoczył pod Warszawę. Pomniejszą wyprawę wykonał brygadier Kolysko ⁶⁴⁷).

Kościuszkowi zajął pozycję pod Raszynem, spodziewając się od głównej armii pruskiej.

Do Białej przybył ze swą dywizją Zajacek. Tu zajął on drogę Raszyn, mianowicie Denisow, przybywający z Białej. Wypadło stoczyć bitwę. Front polski rozciągnął się od Janki do lasu; komendę objęli: na lewem skrzydle Janki, w środku Haumann, na prawem Rzewuski (po prawej). Kanonada zaczęła się o godzinie 1-ej, o 5-ej z przodu szarżowała jazda rosyjska, lecz poniosła bezskuteczny atak husariów, którzy płatali jeźdźców razem z koniami. Były również ataki piechoty. Regimenty 7, 9 i 10 walczyły pod ogniem, zachęcane czasem nadsyłanymi oficerami w imieniu Naczelnika. Walka przeciągnęła się do godziny 10-tej w nocy wśród gęstej kurzawy, a naziwierała się o wschodzie słońca. Artyleria celniej raziła i w tym czasie powietrze poranka, zrzuciła też znaczne szwadrony. W godzinie 10-tej król pruski spróbował atakować Raszynem, naprawił rozrzucony most na rzeczce i posunął awangardę swoją (generała v. Götze 4 szwadronów, 8 dział artylerii konnej). Kanonada trwała do godziny 7-mej przeszło; Prusacy zostali odparci i zostali w lesie, lecz Kościuszkowi zauważył, iż był tylko od nieprzyjaciela, a największe siły obrócone w stronę Zajackowi. W istocie o godzinie 6-tej ukazała się druga linia rosyjska, zapewne Chruszczow, i w tym czasie ruszyły kolumny do przeskrzydlenia. Prusacy ponad rzeczką przekradali się, żeby tył zająć, ale nieprzyjaciół obsadzać górkę za rzeką, Zaj

zatrąbić o godzinie 7^{1/2} do marszu. Kniażewicz czworomni piechoty i Wyszkowski brygadą swoją wybornie osłapostępującą ku Woli w porządku kolumnę. Zetknął się z nią Kościuszko i cały swój korpus odprowadził ku okopom zawy. Zatrzymał się pod Królikarnią, skąd przesłał zawiadanie do Rady Najwyższej Narodowej z pochwałami dla Zający, Haumana, Mokronoskiego, Kołyski za waleczne ich czyny odpieraniu wojsk nieprzyjacielskich, które „w przeciągu godzin starały się alarmować wszystkie korpusa nasze“, czyli słowami otuchy: „Wszędzie potężne ramię Boga Zający wspierać zdaje się sprawę ludu, tak długo uciskanego innie. Nie przestawajmy wznosić modłów naszych do niego, nam ducha ufności, jedności i męstwa i krwawe boje naschwałebnem i szczęśliwem uwieńczy zwycięstwem“.

Nazajutrz, 11 lipca, późnym wieczorem połączył się z Prusami generał Fersen pod Raszynem, 12-go obie armie wypozwały, a 13-go posuwały się pod Warszawę. Skoro je dostrzeły, wnet ozwały się sygnały alarmowe z okopów i strzeliła ta, na placu Zamkowym pod Zygmuntem ustawiona. Tysiące zbrojnych, mieszczan warszawskich, wyszły do okopów n porządkie wyznaczone sobie miejsca zajęły. Kościuszko zdział i wyrażał najżywsze zadowolenie. Ta zbrojna siła stała z cały dzień i przez noc. Piwowarzy raczyli ją obficie piwem, za które zapłaty nie przyjęli ⁶⁴⁸). Sprzymierzeńcze wojska czasem rozchodziły się na dwie strony: Rosyanie w prawo Służewo, Prusacy w lewo pod Opalin.

Zaczynało się oblężenie.

Okres III. Oblężenie Warszawy.
od 13 lipca do 6 września.

Fryderyk Wilhelm II, odliczywszy pozostawione w Krakowie i w województwie sandomierskiem oddziały, przyprowadził pod Warszawę 24 bataliony i 41 szwadronów; później, dnia 15 sierpnia, przybyły jeszcze 3 bataliony pułku Hollwede, prowadząc transport ciężkiej artylerii ze Śląska. Według rachuby Treskowa liczba głów wynosić mogła około 25.000.

Artylerya polowa pruska składała się z 3-ch baterij ciężkich 6-funtowych, 2-ch baterij konnych i 54 armat batalionowych. W ciągu oblężenia było sprowadzonych i ustawionych moździerzy 50-funtowych 23, 10-funtowych 3, haubie 10-funtowych 22, 7-funtowych 5; armat 12-funtowych ciężkich 20 i lekkich 10, razem dział pozycyjnych oblężniczych 85. Licząc na baterję po 8 sztuk, otrzymamy ogół dział pruskich 179.

Fersen miał pod swoją komendą 20 batalionów i 44 szwadrony z 74 działami polowemi i batalionowemi oraz 3 pułki kozaków. Siłę tę v. Treskow liczy tylko na 13.000; lecz rachuby jego przyjąć za dobrą nie możemy. Podług wykazów z r. 1792 te same pułki piechoty, konnicy i kozaków weszły do [Polski] w sile 28.235 ludzi; po opuszczeniu Warszawy w Łowiczu Piastor zastał 7.000, a Denisow pod Szczekocinami, według tegoż Treskowa, miał 9.000; nareszcie oficerowie sztabu rosyjskiego Seume i Paszkowski, już po ustąpieniu z pod Warszawy, przed bitwą maciejowicką, liczyli 16.000 ludzi: więc tę ostatnią liczbę uznać musimy za możliwie najmniejszą na okres oblężenia Warszawy ⁶¹⁹).

Tak więc połączone armie, pruska i rosyjska, stawały na linii bojowej w sile przynajmniej 41.000 głów, a dział posiadały 235.

Wojskowi pruscy, piszący o tej wojnie, ubolewają, że Fryderyk Wilhelm II nie uderzył od razu 13 go, lub 14-go lipca na Czyste, Powązki, lub na Marymont, gdyż mógłby dostać się

miasta przez niewykończone fortyfikacye pierwszej, zanimby żył Kościuszko z Królikarni, zagrożonej przez Fersena. Zawniają, że miał nawet zamiar taki podczas marszu z Raszyńska i Opalin, lecz znajdujący się w orszaku agent wojskowy roski, księżę Nassau-Siegen, miał z pobudek zawiści narodowej radzić szturom i nakłonić do oblężenia regularnego, które także skutecznem być nie mogło, ponieważ obie armie sprzyerzone wystarczały na urządzenie linii oblężniczej tylko z jej strony i to nie dokładnie, skoro ta linia przy 4-milowej gości nie dosięgła Wisły końcem lewego skrzydła; prawy brzeg rzeki z Pragą pozostał wolnym.

W tym razie Fryderyk Wilhelm ponosi niesłuszne, a przyjmiej przesadne zarzuty. Może za wcześnie odprawił Dehrendena, ale miał przecie własne wojska, które Pragę obsaczyć mogły. O jeden marsz, w pobliżu ujścia Narwi w Zakroczymiu miał swoją główną kwaterę G.-L. Schönfeldt, komenderujący korpusem Nadnarwiańskim i prawego brzegu Wisły. Wedle dyzlokacyi z dnia 15 czerwca korpus ten składał się z 9-ciu batalionów, 32 szwadronów, t. j. 9208 głów do służby z 16 działami prócz 18-tu batalionowych i dzielił się na trzy dywizye, które się rozciągnęły od m. Czerwińska nad Wisłą aż poza Więgry i Przasnysz do Johannisburga. Największa z tych dywizyj gen. v. Wolky'ego stała właśnie przy zbiegu Narwi, Buga i Wisły w Zakroczymiu, Modlinie, Zegrzu, Serocku etc. Na początku marsza przybyli tu jeszcze strzelcy z jednego regimentu (Altshausen) i dwa bataliony innego regimentu (Kuhnheima), z 1000 głów, a zatem korpus Nadnarwiański doszedł do liczby 11.000. Podczas królewskiego marszu na Warszawę gen. Schönfeldt otrzymał rozkaz atakowania stojących na drugim brzegu oddziałów polskich i atakował je dnia 8 lipca pod Zegrzem, ustawivszy baterię w ogrodzie pałacowym i przeprawiwszy 200 strzelców przez rzekę Narew, gdy major v. Tilly odbywał podobną przeprawę pod Modlinem. Spędził podobnie i polskie komendy, ale potem wrócił za Narew bez żadnej zdobyczy, ponieważ Kościuszko nic nie detaszował z wojsk swo-

ich; wróciły też na poprzednie stanowisko spędzone komendę otrzymawszy posiłek od gen. Orłowskiego. Nowy alarm miał miejsce 11-go lipca, lecz również bez skutku; tylko gen. Orłowski, „przynaglony gwałtownie, kazał wysłać 2 armaty 12-to funtowe do Zegrza“⁸³⁰). Bardzo często słyszano w Warszawie kłótnie od strony Narwi.

Spodziewał się Fryderyk Wilhelm, że Repnin upora się prędko z powstańcami litewskimi, a wtedy przyszłyby wojska Dehrfeldena i innych generałów rosyjskich pod Pragę.

Liczył też na możliwość zasilenia swej armii oblężniczą z dalszych dywizyj: v. Brünnecka, który miał 8.000 ludzi w Prusach Wschodnich na granicy Żmudzi, i wojsk, konsystujących w Prusach Południowych z główną kwaterą w Poznaniu.

Jeśli wszystkie te rachuby zawiodły, to już nie sam Fryderyk Wilhelm był temu winien.

Cóż mógł przeciwko takiej potęgze postawić Kościuszko?

Według relacyj pruskich miał on dnia 14 lipca pod Warszawą około 15.000 regularnej piechoty, 2.000 regularnej jazdy, około 18.000 uzbrojonych włościan, więc 35.000 ludzi w obwodzie i około 15.000 zbrojnych mieszkańców miasta, razem 50.000 ludzi pod bronią. Artylerya składać się miała z 415 dział, przeto z wielkiego wogomiaru. Wypadałoby stąd, że przemagał armie sprzysiężone 9-ciu tysiącami ludzi i 257 działami.

Świadczy to zapewne na zaletę Kościuszki, że stał w oczach nieprzyjaciela tak groźnie; ale rzeczywistość dała inną ocenę jest od tej rachuby.

Naprzeciwko linii oblężniczej na lewym brzegu Wisły toczył on trzy obozy: swój z główną kwaterą w Mokotowie, Zajęczka pod Wolą i Mokronoskiego, później księcia Józefa Poniatowskiego, pod Marymontem. Ze szczegółowego obliczenia

na podstawie raportów i dokumentów Wydziału Potrzeb Woj-
skowych wypadły liczby następujące⁶⁵¹⁾:

A. Na lewym brzegu Wisły przed Warszawą:

1. Obóz Kościuszki główny pod Mokotowem z załogą . . .	batal. 20?	szwadr. 40,	głów 11.492
2. Ob. Zajączka GL. na Czystem . . .	" 6?	" 19?	" 5.806
3. Obóz Mokronoskiego (Ponia- towskiego) pod Marymontem . . .	" 8?	" 18?	" 6.079
Razem . . .	batal. 34?	szwadr. 77?	głów 23.377

B. Na prawym brzegu Wisły (założony dawniej):

1. Obóz na Pradze	—	—	głów 2.957
Ogółem	—	—	głów 26.334

W tem regularnego żołnierza było około 16.000; reszta składała się z kosynierów i pikinierów, już przecie obytych nieco z musztrą i porządkiem wojskowym.

W pierwszym dniu oblężenia, 13 lipca, Zakrzewski, prezydent miasta, wydał zalecenie: „Gdy według dyspozycji Najw. Naczelnika występuje dzisiaj do okopów i bateriów między 7-miu do 9-ciu tysięcy obywatelów, przeto rekwiruję i jak najusilniej obliguję ob. Łukasiewicza (vice-prezydenta), ażeby dla tychże obywatelów występujących miał chleb w pogotowiu, w wory upakowany, i ten chleb do Jerozolimskich, Mokotowskich i Czerniakowskich rogatek dostawić kazał“. Magistrat, spierając się z komendantem księstwa Mazowieckiego, Orłowskim, o dosyłanie ładunków, żądał po 20 na każdego z 15.000 mieszkańców; lecz nie mamy śladu, żeby tak wielka liczba mieszczan w istocie wychodziła do okopów. Liczmy więc najwyżej 9.000 takich, co do służby wojennej stawali i w bitwach udział brali.

Arsenał warszawski dnia 20 maja posiadał na swoich składach dział wszelkich 178 (mianowicie: 27 największych 12-funtowych, 58 średnich 6-funtowych i 64 batalionowych 3-funtówek, granatników 24-funtowych 2 i 8-funtowych 27); broni rę-

0. Bateria przy nowo utworzonej drodze przez okopy: jednoroż moskiewski 8 f. 1
1. Bateria za ogrodem Benczego: jednorożów 4-funtowych 2
2. " na Muranowskiem armata 3 f. 1

(Podpisał:) Jan Bielicki, kapitan Art. Kor.

Linia ta zajmowała przynajmniej 5.000 kroków, czyli pół mili i stanowiła mniej więcej piątą część całej linii obronnej; jeśli więc policzymy 140 dział, to już otrzymamy ogromną przewyżkę na uzbrojenie innych, ważniejszych pod względem strategicznym fortyfikacyj. Rachował też Kniaziewicz wszystkich dział 200, razem z temi, jakie znajdowały się w wojsku.

Artylerzystów na bateriach znajdowało się dnia 6 sierpnia 412. Gdybyśmy rachowali po 6 kanonierów na każdą armatę, nie doliczylibyśmy się nawet 70 sztuk. Pokazuje się, że obsługa była wielce niedostateczną, że kanonierom dopomagać musieli żołnierze innej broni, albo może nawet mieszczanie. Koni, zamiast 523, wyznaczonych etatem, posiadała artylerya tylko 47. Trzeba było posyłać do baterij zaprzęgi z koni miejskich, a i tak jeszcze zdarzały się wypadki utraty dział dla niemożności szybkiego usunięcia onych przed nieprzyjacielem ⁶⁵³).

Pod względem wagomiaru artylerya polska była też o wiele słabszą od pruskiej, gdy nie posiadała ani jednego moździerza 50-funtowego, jakich Prusacy mieli 23.

Okopy robiły się wprawdzie od końca kwietnia pracą ochoczą mieszczan, którzy wychodzili tysiącami do kopania. Kościuszko zachęcał do tej roboty odezwą publiczną i przysyłał wskazówki, a nawet odręczne rysunki w ordynansach do Mokronoskiego z dnia 29 maja i do Sierakowskiego z dnia 26 maja. Jednakże w chwili, gdy nadszedł nieprzyjaciół, fortyfikacye były jeszcze słabe i nie wykończone. Więc i pod tym względem niedostateczność środków materyalnych dałaby się nadstarczyć chyba niezwykłą energią i niezmordowaną pracą.

Te właśnie przymioty znalazły się w niespożytych organizmie i w dzielnej duszy Kościuszki.

Miał on blisko dwa tygodnie wolnego czasu, bo Fryderyk Wilhelm kazał przysposabiać faszyny, kosze i oczekiwał na przybycie dział ciężkich oblężniczych z Grudziądza, aż do 26 lipca w odległym o milę Opalinie. W ciągu tych 13-tu nieszacownych dni powstała linia szanców przed Czerniakowem, Sielcami, Królikarnią, Mokotowem, Wyględowem i Czystem. Robotami kierował sam Kościuszko z właściwą sobie wprawą; jadąc konno zakreślał kąty profilu, które przy sprawdzeniu okazywały się zwykle prawidłowymi, jak gdyby z pomiarów. Na kroków 500 przed szancami urządził silną fortyfikację w Rakowcu, jako wysuniętą naprzód strażnicę na wierzchołku kąta głównego. Łączech strzelców i wedet z jazdy rozciągnął się na kilkaset do tysiąca kroków przed bateriami i bastyonami. Dnia 18-go lipca rekognoskował pozycje polskie generał Denisow, lecz niewiele mógł widzieć; oficer rosyjski, przebrany za chłopą, został pojmany i, jako szpieg, powieszony. Pomiedzy forpocztami zaczęła się strzelanina.

Otrzymaawszy dnia 23 lipca raport od Wielhorskiego o odparciu generałów rosyjskich Knorringa i Zubowa od Wilna (dnia 19 i 20), Kościuszko zawiadomił prezydenta miasta Warszawy i kazał ogłosić „szczęśliwe to powodzenie“ we wszystkich dywizjach o godzinie 5-tej trzykrotnem z dział uderzeniem ⁶²⁴).

Wieczorem 26 lipca król pruski wysłał bagażę do Raszyna, a po północy o 1-szej dnia 27-go zwinął obóz opaliński i ruszył trzema kolumnami ku Woli; kazał zbliżać się do niej po cichu i atakować bagnetem.

Wola znajdowała się daleko przed linią fortyfikacyj polskich i Zajacek obsadził ją niepotrzebnie „mimo przeciwnych rozkazów Kościuszki“, jak sam wyznaje. O świcie huzary pruscy zaskoczyli feldwach polski i z nim jednocześnie wpadli do wsi. Przywitał ich ogień strzelców majora Lipnickiego; wkrótce jednak Polacy ustąpić musieli przed batalionem i trzema kompaniami piechoty, które cmentarz obsadziły. O godzinie 7 armii

ska rozkładała się już obozem, rozciągając się do wsi Szczęśliwice. Próba atakowania baterji polskiej nie udała się. Kapi- artylerji Baczkiewicz, odznaczony już za celne strzelanie w Gólkowem, odpędził kilka szwadronów jazdy. W parę godzin potem Zajacek posłał Lipnickiego, batalion regimentu 9 z brygady Kopcia i Wyszkwowskiego z rozkazem odebrania polji. Batalion pruski Oswalda został wyparty aż do połowy i i znaczne poniósł straty, lecz nadbiegło wkrótce 5 innych batalionów i Polacy musieli się cofnąć, a major Lipnicki z 30-tu żołnierzami dostał się do niewoli na cmentarzu. Na spotkanie Prusaków posunęli się Rosyanie; lecz strzały z baterji polskich oraz atak batalionu Krzyckiego i strzelców Dembowskiego zmusił ich do obchodzenia dalszą drogą; oparli oni swoje lewe skrzydło w Raków-Okęcie. O godzinie 9-ej wieczorem zerwał się wichor, padał deszcz i huknęły pruskie armaty. Kościuszko był wtedy przytomny; kazał odpowiedzieć swojej baterji; poczem nastąpiła nocna. Król Fryderyk Wilhelm zamieszkał we dworze Łochach.

Prusacy zabrali się do zakładania pierwszej paraleli. Przekładzała im kanonada z baterji polskich. W nocy dnia 29-go powstał jakiś popłoch, w którym forpoczty pruskie zaczęły strzelać do swoich robotników. Król, rozgniewany, usunął inżyniera Leunda i oddał kierownictwo robót majorowi Pontanusowi. Ale w następnej nocy Kościuszko o godzinie w pół do 10-ej kazał puścić ogniście kule na wieś Szczęśliwice; powstał pożar; Prusacy uciekać musieli, zabrawszy pośpiesznie swoje armaty; przekop na prawem ich skrzydle musiał być zaniechany. Strata ich wynosiła 17 zabitych i 40 rannych tej nocy. Lepiej udało się kanonowi sztabu generalnego v. Brodowskiemu, bo przeprowadził przekop na lewem skrzydle i ustawił baterje z dział i moździerzy, z których można było rozpocząć bombardowanie.

W nocy z dnia 30 na 31 lipca działa polskie zapaliły stołęgę obok kościoła na Woli i oświectliły tym sposobem część przekopu. Dały z tysiąc strzałów, jednakże nie zatamowały roztęku i o godzinie w pół do 7 z rana król kazał rozpocząć bom-

bardowanie w nadziei, że zmusi baterye polskie do milczenia. Chciał też opanować wiatraki, gdzie miała być druga parał założoną. Dwugodzinna kanonada nie wywarła jednak żadnego skutku. Pokazało się, że major Pontanus mylnie obliczył odległość. Poprawiono przekopy i ponowiono próbę dnia 1 sierpnia wieczorem. Wyrzucono ze wszystkich baterij mnóstwo kul ogniowych, bomb i granatów; leciały one aż poza rogatki, lecz nie zapaliły ani jednego domu, tylko zabiły kilku ludzi. Żołnier polski stał w cichości pod deszczem ulewnym z obłoków i ogniowym z baterij; wreszcie uderzyły działa polskie w tę stronę, skąd najwięcej widziano ognia. Ta odpowiedź zakończyła kanonadę.

Fryderyk Wilhelm uczuł litość (!) nad miastem i napisał list do Stanisława Augusta, doradzając kapitulację; podobnie gen. hr. Schwerin zawezwał komendanta Orłowskiego do poddania się. Naturalnie, oba listy odniesiono dnia 2 sierpnia do Kościuszk, który odpowiedział, że „miasto Warszawa nie jest w przypadku potrzeby poddania się“. Stanisław August w swojej odpowiedzi odmawiał również, ale nie zaniebdał dodać wzmianki o uczuciach ludzkości.

Na pozycye rosyjskie były wykonywane ataki: 31 lipca przez gener. Kamińskiego z powodu jego imienin w 350 kom z asystencyą Madalińskiego w roli wolontaryusza i wielu z młodzieży ochotniczej; 1 sierpnia przez Dąbrowskiego z Czerniakowa na Augustówkę i Zawady aż za Wilanów dla rekonansu, oba pomysły.

Dnia 3 sierpnia szła kanonada na całej linii. Prusacy bombardowali o południu przez półtora godziny z większym skutkiem, bo jeden domek spalili. Polska zaś bateria zapaliła wieżę Wolej, dzięki Wrońskiemu porucznikowi, później wslawionemu filozofowi, który dobrze wycelował armatę. Kościuszko dał im za to zegarek złoty z łańcuszkiem w upominku. Ponieważ nie miał orderów do rozdawania w nagrodę waleczności, więc zaczął obdarowywać zasłużonych generałów i oficerów klejnotami nadsyłanymi w ofierze, a potem obrączkami numerowanymi.

Kapitan von Brodowsky, zapewne Polak, wyzuty z poczucia narodowości swojej, wystąpił z memoriałem, w którym wyrażał bezskuteczność, a nawet niebezpieczeństwo kierowania ródów na Wolę, gdyż lewe skrzydło pruskie nie obejmowało terenu marymonckiego i mogło być przez Polaków napastowane. Wyznano mu słuszość, ale major Pontanus widział niepodobieństwo zarządzenia złemu dopóki nie nadejdą zamówione dwa asorty dział.

W istocie Kościuszko przedłużył już swoją linię obronną. Wiśle przez cegielnię i ogród Powązek poza wiatraki Małontu. Stały „wysokie baterie“ na Skalszczyźnie, dwie reduty koło domu Parysa i trzy reduty na Szwedzkich Górach. Po odjeździe Mokronoskiego na Litwę obóz jego przeszedł pod komendę Poniatowskiego, który posunął swoje forpoczty znacznie naprzód, obsadził Wawrzyszew i Młociny, patrolował do Łomny i Babic, zabrał raz 90 sztuk bydła, schwycił sześciu huzarów, a dnia 14 sierpnia w nocy atakował Górcę dla koniesansu. Stał się bardzo niedogodnym i dokuczliwym sąsiadem dla lewego skrzydła pruskiego. Baterie ze Szwedzkich Gór wyrządzały duże szkody.

Na środek linii oblężniczej, mianowicie na redutę rosyjską pod Zbarzem zrobił wycieczkę z Rakowca Poniński z piechotą gularną, jazdą i kosynierami o g. 2 z rana 18 sierpnia. Opanował jedną baterię i miał w ręku 4 armaty, lecz ich zabrać nie mógł; tylko jedną zagwoździł. Major Biegański tymczasem przesyłał Prusaków w Szczęśliwicach.

Ale nadeszły Prusakom czekiwane armaty 19 sierpnia i przybyły trzy bataliony regimentu Hollwede: więc Fryderyk Wilhelm zaczął tejże nocy z 19-go na 20-ty, założyć na lewym skrzydle baterię o 300 kroków przed Górcami. Zatoczono 36 dużych dział; opanowano reduty. I znowu zaszła pomyłka w obliczeniu odległości: gdy zaczęto strzelać 23-go sierpnia, okazało się, że hauby nie dosięgają Gór Szwedzkich. Rekonesans nie udał się powodu czujności wedet polskich. Dopiero w nocy z 25-go

na 26-ty urządzono cztery baterie o kroków 800 bliżej krom Szwedzkim.

www.libtool.com.cn

Teraz miały się zacząć ataki stanowcze.

Dnia 26-go sierpnia o 3 zrana baterie pruskie między G i Wolą skierowały silny ogień na szance polskie przy c powązkowskiej dla odwrócenia uwagi od kolumny szturm gen. v. Götza, złożonej z 5-u batalionów, 7-u szwadronów baterii konnej i 40-tu wozów z narzędziami szancowymi i dwóch inżynierów. Przy bateriach stanęła tymczasem druga kolumna prawie takiej samej siły pod dowództwem gen. P.

Götz uderzył jednocześnie o 4 zrana na Szwedzkie i na Wawrzyszew. Pomimo rzęsiстых salw kartaczowych, liony pułku Hollwede wyparły piechotę polską. Poniatowski nadbiegł z kawalerią i usiłował napędzić nieprzyjaciela ku szczytom, lecz nie mógł złamać pułku dragonów Fr. von Berga i ledwie wystarczał na osłanianie odwrotu. Uderzył gen. Pollitz 4-ma batalionami na baterię przy domie 1 i zdobył ją. Stracili Polacy kilka szanów i 8 armat, i podobno ściągać działa z wysokich baterii pod Skalską a w każdym razie utracili wszystkie swoje stanowiska w Powązkach i Marymontu. Gdyby król pruski poparł szturm kolumny świeżymi siłami, możliwemby było wkroczenie do strony do miasta. Poniatowski w raporcie swoim oskarżył pułk. Wiesiołowskiego i podporucznika Aignera, który kontrolował baterię przy domie Parysa, lecz na siebie samego też gwałtownie zarzuty. Powiadano, że tej nocy nie znajdował w obozie, że pojechał w odwiedzinach do jakiejś kochanki. Wiesiołowski później sztabowym sądem został skazany na miesiąc więzienia w łańcuskach, podporucznik Aigner na sacy).

Wawrzyszew i Góry Szwedzkie zostały wcielone do fortyfikacyjnej pruskiej; wojska świeże złuzowały Götza i tza, baterie zostały obrócone przeciwko Polakom. Działanie stępny upłynął spokojnie.

W nocy z 27-go na 28-my sierpnia zrobiony był p

domem Parysa, czyli folwarkiem powązkowskim do ostrzeżenia odległych o 1000 kroków wysokich baterij polskich. Wście rozpoczął się na te baterye atak zrazu skuteczny: szance zdobyli Prusacy (Bonin i Anhalt), nawet z borku powązkowskiego wyparli Polaków i zapalili kilka domów. Ale m. m. marymonckim komenderował w zastępstwie Poniatowski dzielny Dąbrowski, już na generała-majora awansowany. Władził odebranie lasku, a w tej chwili ukazał się Kościuszkę swoją piechotą. Natychmiast Prusacy zostali wyrzuceni, rygadyer Kołysko ostro natarł na liczniejszą kawalerję pruską, która lewej flance zagroźała.

Powtórnie uderzyły cztery bataliony i sześć szwadronów Powązki, a nadto inna kolumna szła na Bielany, Młociny i Marymont. „W tym czasie przysłałeś mi Najwyższy Naczelnik — pisze Dąbrowski — przez adjutanta swego, majora Fierke, 200 ludzi gwardyi pieszej pod komendą majora Tyszkę, i 200 ludzi z regimentu 1-go pod komendą kapitana Różyckiego; ta piechota musiała kolumną przez most przejść i pod nienadą nieprzyjacielską rozwinąć się, co w największym porządku uskuteczniła; nieprzyjaciel cofnąć się musiał z góry do ry, a piechota nasza baterję opanowała. Komenda podpułk. Różyckiego w ten sam czas awansowała i opanowała dwie nieprzyjacielskie sypane baterye“.

Z borku ruszyła o godzinie 5 po południu kolumna kap. Bonickiego na baterję przed domem Parysa, lecz została cofniętą z powodu nadejścia sukursu z trzech batalionów Prusaków. Oslaniała rejteradę część brygady Kopcia i pułk 3-ci.

Na prawem skrzydle pod Marymontem sprawił się tak do podpułk. i komendant batalionu strzelców Rymkiewicz, że stał zaraz awansowany na generała; walka toczyła się przeżnie w parowach, poczynając od brzegu Wisły; występowały działa piechoty i jazdy pruskiej.

Około godziny 7, kiedy wojsko, które od rana ani jadło, ani piło, zaczęło odpoczywać, nieprzyjaciel przypuścił nowy atak „całą siłą“, lecz znowu został odparty. Stratę podaje Tre-

skow na 87 poległych i 347 rannych po stronie pruskiej, Dąbrowski liczy u siebie oficerów 4 zabitych, 5 ranionych i żołnierzy 60 tak zabitych, jakoteż ranionych; wzięli też Polacy w niewolę 1 oficera i 30 żołnierzy. Z wielkiem uznaniem wspomina generał o pomocy, jakiej doznawał od obywateli warszawskich. Niemniej gorące pochwały oddawał im Zajączek. Niemcewicz opowiada kilka anegdot o dobrej fantazyi ludu warszawskiego.

Fryderyk Wilhelm II zamierzył przypuścić szturm wale d. 1 września i wydał już stosowną dyspozycję, ale d. 31 sierpnia na godzinę przed świtem wystąpiły trzy kolumny polskiej piechoty w środku, jazda po obu skrzydłach ku wysokim bateriom pod Wawrzyszew. Walka trwała dwie godziny; Wawrzyszew został Prusakom odebrany.

Wycieczka ta odebrała królowi pruskiemu ochotę do wykonania ułożonego planu: zamiast szturmujących kolumn d. 1 września ukazał się przed forpocztami polskimi ulubieniec i doradca królewski, gen. Mannstein. Żądał rozmowy. Przeprowadzony do Zajączka, prosił o pozwolenie widzenia się z jeńcem, pułkownikiem Traufels. Zajączek wysłał listowne zapytanie do N. Naczelnika, a zanim przyszła odpowiedź, bawił rozmową. Dał się właśnie słyszeć ciężki wystrzał z armaty i Zajączek powiedział: „Oto piękna muzyka, którą nas Wspanowienie od kilku tygodni bawicie“. Na to Mannstein odpowiedział: „Okolicznoci przymuszają nas do tego; ale czyby się nie znalazł jakiś sposób, żebyśmy się z sobą ułożyli?“ Stąd wywiązała się dłuższa rozmowa, w której Zajączek nagadał dużo uszczypliwości o zdradzie Fryderyka Wilhelma względem Polski, o zwycięstwach francuskich nad Prusakami, o generale Dumouriez, a nawet o szczęśliwości, jaka wyniknąć może z pryncypiów francuskich, jednym słowem traktował dyplomatę z szorstkością nieokrzesanego żołnierza. Gdy nadeszła odpowiedź od Kościuszki, jak się zdaje odmowna, Mannstein odjechał⁶⁵⁵).

W obozie pruskim skarżono się na niedostatek żywności: trzydniowe racje furazu musiały wystarczać na dni pięć; liczba

nych zwiększała się szybko; bataliony piechoty liczyły w szeregach ledwie po 500 ludzi, a swadrony jazdy po 70 koni.

Warszawa zaś miała żywności podostatkiem, młyny wiślane tłoczyły dosyć maki i zastępowały ubytek zniszczonych na wietrze wiatraków. Od strony Pragi komunikacje były wolne, nadeszły bowiem ani wojska pruskie korpusu Schönfeldta, wojska rosyjskie z Litwy.

Dlaczego? Dowiemy się o tem, rozglądając się w innych okolicznościach powstańców i Kościuszki.

1. Wzdłuż całej Narwi od Modlina i Zegrza aż po Wiznę, a nawet za Rajgród stały komendy, wzięte z załogi warszawskiej, mianowicie gwardyi pieszej kor., regimentów 3-go, 15-go, 20-go, 20 koni z pułku Koeniga, ochotnicze oddziały Kwaśniewskiego i Gładyszewskiego, sformowane już w końcu kwietnia, a potem w czerwcu przybyłe „korpusy“ powstańcze generałów ziemianinów przyległych ziem: Karwowskiego, Zielińskiego, Mackiego i Wiszowatego, przeważnie z kosynierów złożone. 25 czerwca, kiedy napadnięty został batalion fizylierów w Prusku pod Piątnicą, zachodziły wciąż potyczki: pod Kolnem, pod Wągrowem, pod Stawiskami, pod Rajgrodem (10—18 lipca). Gdy wyszedł do Łomży generał ziemianin powiatu grodzieńskiego Konstanty Jelski w 1200 koni, siła tej kolumny *Nadnarwiańskiej* sięgała liczby 6 do 7 tysięcy głów, lecz Prusakom się zdawało, że składa się z 6.000 regularnego żołnierza i 8.000 uzbrojonych chłopów. Komenderował całą kolumną naprzód gen. Cichocki, potem Jazwiński brygadyer, ale bez swojej brygady, która stała się rezerwą na lewym brzegu Wisły. Z oddalenia Kościuszko nie mógł sam kierować partyzantką; wywierał na nią wpływ pośredni przez swoje przepisy ogólne i przez ludzi zaufanych, którym powierzał wykonanie swoich instrukcyj. Udawali przecież do niego wprost przez kuryerów generałowie ziemian-

scz. Tak np. Starczyński Michał przyjechał do obozu pod
byzowem z poleceniami od Karwowskiego. Kościuszko
dla takich interesantów udzielał powitanie i orzecznictwo
legatnie. Wracający gnieć raznośił sekry entuzjazmu i
w sprawie narodową⁴⁶.

2. Żeby celnieś Warszawa od południa, straża b
Wisły i obserwował Austriaków, którzy ukazali się w
skiem na początku lipca, oraz Dehrfeldena, zwycięzcy
Chelma, zatem się skierował ku Litwie, dał Kościuszko
20 czerwca z obozu pod Warką przytoczony ordynans g
Sierakowskiemu. Sierakowski ruszył niezwłocznie w 2000
pod Karczew, skąd przeniósł się do Garwolina, Żelec
Okrzei, Zbuczyna i kierował działaniami generałów ziemian
miejscowych. Tak np. wysyłał Skilskiego z ludem uzbroj
z Garwolina do Korytnicy na rekonesans (d. 28 czerwca),
dobrze się sprawił, bo zabrał Rosyjanom trzy transporty
Radzyniem i Kockiem, 44 wozy z pontonami pod Parczu
za to Kościuszko przysłał podziękę z obozu pod Mokot
(d. 10 lipca) tak Sierakowskiemu, jakoteż Skilskiemu. Skut
nowego, nam nie znanego, rozkazu Kościuszki, Sierakowsk
szyl pośpiesznym marszem ku Litwie na Kornice, Janów i
lipca znajdował się już w Wysokiem Litewskiem.

Przez parę miesięcy generałowie ziemianscy na Po
Lubelskiem nie mieli nad sobą komenderującego generała
liniowych i radzili sobie własnym przemysłem.

Kościuszko pod d. 17 lipca dał rozkaz z Mokotowa
nomocnikowi Horainowi, ażeby „okrył i zabezpieczył b
Wisły od Pragi do Puław“. Ten więc ściągnął pospolite rus
z Ziemi Stężyckiej i powiatu Garwolińskiego pod Dem
Stężyce, Maciejowice, Tarnówek i Górę na d. 3 sierpnia.
wało też pospolitego ruszenia z Ziemi Stężyckiej tak kont
jakoteż i piechotnego (między 2 lipca a 5 sierpnia) głów
Docierało czasem do Góry pospolite ruszenie Ziemi Lit
pod generałem ziemiańskim Hryniewiczem, liczące po 970
(z bronią ognistą 90, pikinierów 830 i konnych 50).

Oddziały te były czasem wzmacniane pospolitem ruszeniem powiatowem, a zwykle prawie towarzyszyły im gromadki ścian, uzbrojonych w kosy i piki; ogół wszakże zbrojnego w tej stronie nie dochodził do 4.000, gdyż Kościuszko, pominając o Austryakach, którzy wkroczyli we 4.000 bez natężeń, pisze pod d. 19 sierpnia: „Mam ja tu korpusik mały naciw Austryakom, ale niedostateczny sile ich; będzie pomocą ko Sierakowskiego dywizyi, nic więcej, aby wstrzymać przedzających przez Wisłę Moskalów i Prusaków“. To zadanie było istotnie spełnione z powodzeniem przez Baranowskiego i Skillego; ten ostatni prócz zabrania wspomnianych wyżej transportów, ścierał się pomyślnie z nieprzyjacielem pod Warką, Ładach około Góry (15 i 17 lipca), zabrał mąkę i 6 żołnierzy Prusakom (d. 23 sierpnia pod Rykami).

3. *Sierakowski*, stanąwszy d. 15 lipca w Wysokiem Litewiem, wysłał pułkownika Koeniga z pułkiem jego i kawalerją rodową za oddalającym się od Brześcia Dehrfeldenem dla niepokojenia go i zabierania pozostawionych przez niego furazów, wzorzył komunikacyę z komenderującym naczelnie na Litwie generałem Wielhorskim, obozującym w Weronowie, i uprzedził m. Chlewińskiego o możliwym ataku jednej kolumny rosyjskiej, iżby nie był we dwa ognie wzięty, mając przed sobą Łęczyanowa. Nie przestawał rekwirować milicyi konnej i strzelców w myśl ogólnej instrukcyi, od Kościuszki odebranej, oraz zwołać rekruta do swych regularnych korpusów⁶⁵⁷). Jakoż raporty dzienne wykazują ciągły przyrost sił: d. 20 lipca do 3.731, d. 26 lipca do 4.818 głów, gdy generał Ziemi Drohickej, Urbański przyprowadził 300 głów i 70 koni. Ossoliński „nieskażonego obywatelstwa mąż“ z Morzkowskim przyszli do obozu, wiodąc ją część po części regularną, po części z kozaków złożoną oraz ochotę, częścią ze strzelców celnych, częścią z pikinierów i dość tresowanych i z ochoty przybyłych“; przyłączyły się wreszcie milicje Brzesko Litewska i Kobryńska. Nie popisał się jeden Niemira, generał Ziemi Mielnickiej, ponieważ „tylko śleduje, a nic nie robi“.

Kościuszko kazał Sierakowskiemu już około d. 20 lipca poddać się pod komendę naczelną Wielhorskiego; potem kazał się z nim połączyć, uderzyć na Dehrfeldena, a przedewszystkiem zalecał: „staraj się być czynnym“. „Dziś, generale, gdy już złączyłeś się z Chlewińskim, spodziewam się, że uskutecznią i moje, i publiczności oczekiwania, i że wkrótce dasz nam słyszeć o spotkaniu się swem i pobiciu nieprzyjaciela“⁶⁵³).

Tych instrukcyj nie wykonali generałowie. Zamiast żądanych rozkazów co do operacyj wojennych, Wielhorski przysłał z Wilna pod d. 31 lipca zawiadomienie o swej chorobie, że od tygodnia z łóżka wstać i pióra w rękę utrzymać nie może; wspominał, że go zastąpi Chlewiński. Sierakowski, posunawszy się pod Słonim, stoczył wprawdzie małą bitwę z oddziałem rosyjskiego generała Loscy, liczącym nie więcej nad 4.000 ludzi, lecz nie zniósł go i sam się cofnął po dniach kilku. Stał jeszcze dwa dni na miejscu, do 7 sierpnia.

Plan jego cofania się do Różany, a potem aż do Szereszowa nie zyskał uznania Kościuszki, który, dziękując za wiadomość o pomyślnie stoczonym boju i zachęcając do działania pochwałami lub komplementami, pisał coraz natarczywiej d. 7 i 9 sierpnia, że gdy „nieprzyjaciół przestał uchodzić, trzeba go znosić... uderzcie na Dehrfelda“. „Ponieważ od zniesienia kolumny Dehrfelda zależy los Wilna i całej prawie Litwy, zaklinam Cię, generale, na miłość Ojczyzny, abyś, jako teraz dosyć mocny po złączeniu się z Chlewińskim, to uskutecznić starał się“.

Pomimo takich instrukcyj i zaklęć, Sierakowski nie uderzył na Dehrfeldena, tylko cofnął się... nie do Szereszowa wprawdzie, lecz dalej jeszcze ku południowi, do Berezy. Usprawiedliwia ten ruch raportem z d. 10 sierpnia: „Dotychczas w operacyach tyle byłem szczęśliwy, że tak Wilnowi i Brześciowi skuteczną uczynił dywersyę, zwracając od pierwszego Derfelda, a od drugiego Dywowa; chcę i dalej wszystko do tego kierować celu, żeby Wilno, Brześć i Grodno, te trzy pryncypalne punkta obrony naszej, były zasłaniane“.

Więc Sierakowski i teraz nie umiał zrozumieć nierównie najmniejszego planu Kościuszki, nie wykonał jego instrukcyj, sam błędnie rozumował i złudzeniom poddawał się; w tym samym bowiem dniu Rosyanie gotowali atak na Wilno; nazajutrz stolica Litwy straconą została. Wina jego jest tem większe, że już od d. 6 czy 5 sierpnia, od wyjazdu Chlewińskiego, z jego komendę przeszła też dywizya litewska tego ostatniego, miał zatem z górą 7.000 ludzi i dział 36, czyli siłę dostateczną, żeby się mierzyć z Dehrfeldenem, którego liczył przesadnie 10.000, lub zgnieść Diwowa, który miał 5500 przy 11 armatach.

Po upadku Wilna zmieniła się sytuacja na teatrze wojny, Sierakowski już miał bronić Brześcia, osłaniać Warszawę, obserwować Austryaków w Lubelskiem, a zatem wejść w połączenie z oddziałami nadwiślańskimi. Jeszcze d. 5 sierpnia Kościuszkowi zalecał wykomenderować batalion piechoty liniowego wojska ze 4 armatami i 400 ludźmi jazdy, pod dowództwem oficera zdającego, odważnego, ostrożnego, ku Brześciowi dla osłonięcia miasta tego od nieprzyjaciela, lub wyparowania go stamtąd, a d. 12 sierpnia dany był drugi ordynans, na mocy którego G. M. Antoni Baranowski z Radzyna pod d. 12 sierpnia zalecał komendantowi owego batalionu z 4 armatami, aby, stanawszy

w Brześciu, był w zupełnej gotowości złączenia się z pierwszym jego ordynansem z dywizją jego, Baranowskiego. Była również detaszowana komenda generała Grabowskiego z trzech batalionów, pułku Chlewińskiego, gwardyi konnej Lit. i 10 armat dla atakowania brygadyera Diwowa, lecz atak skończył się małą potyczką. A pod koniec sierpnia już „rozlega się odosłuch o ciągnącym Suworowie w 9.000”. Sierakowski też mniemał, że idą naprzód Austryacy i że trzeba mu będzie obrać potyczkę pod Brześciem między Muchawcem i Bugiem. Zresztą chowywał się, jak zwykle, beczynn timer, krążąc od Berezy do Łużany, Kobrynia i t. p.

4. Komendant główny *wojsk Litewskich*, Michał Wielhorski, miał powierzone sobie nader ważne zadanie odparcia i zwalczania zwiększających się wciąż sił Repnina; był też radośnie przez

Litwinów powitany. Uczuł się dotkniętym tą nominacją, ale nie był, awansowany z podpułkownika na generała-lejtnanta, sprawę wileńską, ale nie wylegitymowany z talentów strategicznych bitwą pod Solami (d. 26 czerwca). Przyjechawszy do Warszawy, oświadczył, iż chce wyjść ze służby Rzpltej. Kościuszkowski wyperswadował mu, a Kościuszkowski dawał ordynanse w sprawie i we wrześniu, jako generałowi w służbie czynnej z powodu tego (659).

Wielhorski przybył do Wilna d. 15 czerwca i zaraz ogłosił przegląd znajdujących się tam oddziałów wojska, poczem ruszył wkrótce do obozu głównego. Widzieliśmy, jaką rolę sprawił w Warszawie raportem swoim o wyzwoleniu Wilna, napadzie generałów rosyjskich Knorringa i Zubowa, lecz nie odparcia 36-godzinne go szturm na należy się bezwątpienia Jemu Grabowskiemu. Pokładanych na jego zdolnościach nie nie usprawiedliwił ani jednym czynem wojennym. Powiada, że z armii austriackiej, w której niegdyś służył, Wielhorski przeniósł tylko drobiazgową pedanterię bez wyższego uzdolnienia wojskowego, ale i tej pedanterii dopatrzeć nie można. W czasie obozowania w Weronowie, gdzie główna kwatera grała w karty i ucztowała, a żołnierz przymierał głodem. Po odejściu z Wilna generał obozował znów beczynnie pod Wąską Grodą, gdy Repnin podwajał siłę kolumny rosyjskiej i gotował nowy szturm. Na kilka dni przed powtórny atakiem Wielhorski złożył nareszcie dowództwo, skarżąc się na ciężkie nie od ran, dawniej w obcej służbie odniesionych; właściwie jednak przyczyną musiało być powszechne szemranie obywateli cywilnych i wojska. Kościuszkowski dał wtedy (d. 5 sierpnia) ordynans generał-lejtnantowi Mokronoskiemu, „aby zjechał z tychmiast do Wilna dla objęcia komendy nad wojskiem w czasie choroby generała Wielhorskiego i z nim razem częścią wojska komenderował, ile że zaufani obywatele w nim, przez talenta wojskowe okazane, do mnie się zgłoszą bez przestanku o wybranie jego osoby do zarządzenia rzędu i objęcia komendy“. Pod dniem zaś następnym pis

Kościuszko: „Komenderować będziesz, prócz korpusu Wielhorskiego, korpusami Chlewińskiego i Sierakowskiego, mającymi u siebie porządne liniowe regimenta i artylerję wybraną“. Z tego listu widać, że przewidywanym był atak Rosyan i stawiana rozprawa o Wilno, czytamy bowiem, oprócz ponawianych kilkakrotnie zaleceń, takie słowa: „obowiązuję Cię jak prędzej jechać, aby przed zaczęcią batalią stanąć“. Widziany też z korespondencji Sierakowskiego, jak się troszczył Kościuszko o Wilno i jak usilnie zalecał, aby dywizya Chlewińskiego szła na odsiecz miastu temu. Nie poszła jednak, bo czasu zabrakło.

Mokronoski, jeśli mamy wierzyć Sanguszcze, jego szwagrowi, przewyższył wszystkich zdatnością i miarą „na głównego wodzów“; patriotyzmu dowiódł, obejmując komendę w Warszawie przeciwko Igelstromowi d. 17 kwietnia, a przedtem kasobnie puścić krew dla pozbycia się podagry, chociaż według ówczesnych pojęć medycznych groziło to w następstwach epidemją. Jest więc dla nas rzeczą niepojętą, dlaczego, pomimo ofiar i najczulszych zaklęć Kościuszki, Mokronoski nie przybiegł do obozu głównego przed d. 11 sierpnia, kiedy się rozstrzygał losy Wilna? Dla czego, przybywszy do Prużanny około 20 sierpnia i mając tu w obozie 7.138 głów, a koni frontowych w kawalerji 1.467 i armat 36, nie zarządził energiczniejszych operacyj, chociażby przeciwko Dehrfeldenowi i Diwowowi? Dlaczego w ciągu całej następnej kampanji nie zapobiegł żadnym klęsce, nie odniósł żadnych widocznych korzyści nad nieprzyjacielem i wkońcu dał się pobić na głowę Suworowowi pod Białą? Tłumaczy się to chyba „słabością, która wycieńczyła jego“ wedle słów Sanguszki, lubo niemasz o niej wzmianki w źródłach urzędowych. Starzeński wskazuje na inną przyczynę: niechęć do „rewolucjonistów“ do „okropności rewolucyi“.

Obroną Wilna nieszczęśliwie kierował G.-L. Chlewiński, którego Mokronoski mógł odwołać i do Warszawy wyprawić, mając na to w ręku ordynans Kościuszki z d. 7 sierpnia.

Atak zaczął się o godzinie 7 d. 11 sierpnia i był skiero-

wany na pozycje generała Frankowskiego. Dwa bataliony synierów pierzchnęły, regiment III został odcięty i zabity. Azulewicz (na)czelę swego VI pułku Tatarskiego poległ w sie szarzy, brygadyer Kossakowski i major Korsak dążyli się z kawalerią narodową odeprzeć nieprzyjaciela; reszcie uderzenie na bagnety dwóch batalionów rosyjskich jeden 1-go regimentu dokonało zniesienia całego prawego brzo-
dła. O godzinie 10 nieprzyjaciel opanował już „wszystkie g-
i do 9-tej wieczorem „okrutnie kanonował“ na miasto. Sz-
ciem Kazimierz Nestor Sapieha uprowadził ciężką arty-
z armatami, uformował baterię i nie tylko most Zielony ale i nieprzyjacielską baterię do cofnienia się zmusił. Ode-
zaś Jerzego Grabowskiego stał na Zarzeczu i Popławach cał-
bezczylnie. Gdy przedmieścia zostały zapalone przez nie-
jaciela, a delegowany od miasta (Piotr Szule) przybył z a-
taniem, czy możliwą jest dalsza obrona, generałowie dor-
kapitulację i, wyciągnawszy wojsko za rzekę, poszli w dół
pod Dukszy.

Upadek Wilna pociągnął za sobą stratę według rap-
Chlewińskiego około 1.000 ludzi i 8 armat, a był ciocieni-
sprawy powstania dotkliwszym i niebezpieczniejszym, niż u
Krakowa. Naturalnie, Kościuszko nie wypowiedział tego
pociągnął do odpowiedzialności nikogo z generałów; lecz w
wysilenie znać w pozornym spokoju, z jakim po tylu zakł-
napisał do Mokronoskiego pod d. 17 sierpnia: „Wilno ju-
wzięte, jak słyszałem. Urządź teraz, aby można było wstr-
iście (marsz) do Warszawy Moskalów i razem pobić onych

5. D. 15 sierpnia z Oran wyruszył zuchwale Stefan
bowski w *Miniskie* aż ku Dnieprowi. Kościuszko widział w
krok „nieroztropny“ i kazał posłać kuryera jak najspies-
aby oddział ten przerzucił się marszem forsownym albo do
wińskiego, albo do Mokronoskiego, albo na Żmudź. R-
ten nie został wykonany, obawy zaś sprawdziły się. Horod
i Sienkowicz, pułkownicy powstania mińskiego, snadź nie
łali zorganizować poważniejszej siły i Grabowski, pobity

Cyccyanowa pod Lubaniem (w okolicy Słucka), otoczony Rohaczewem, dostał się do niewoli. Oddział jego składał według raportu, przesłanego Kościuszce, z 2.000 ludzi.

6. Michał Wogitki, otrzymawszy od Wielhorskiego 50 ludzi, wyjechał z Wilna d. 1 sierpnia, połączył powstańców z potatów Zawilejskiego, Braclawskiego i Wilkomirskiego pod generalami ziemiańskimi: Zienkowiczem, Bielikowiczem, Morykonim i ruszył pod *Dyneburg*. Fortecy nie zdobył, ale część miasta spalił. Siła jego składała się podczas tej wyprawy z piechoty 1.500 (z tych 300 z fuzyjami), jazdy 1.000 (z tych połowa zle ekwipowanych) i 2 armatek kościelnych.

7. Na Żmudzi Prozor uciera się pod Szkudami i w granicach Kurlandyi pod wsią Gaweźnie, Romuald Giedroję koło Poazolot i pod Jahoniszkielami, a pod Sałatami i nad rzeką Muszą поблизу miasta Bauska stacza większą potyczkę z powodzeniem. Wawrzecki, wyparty z Libawy, zajął powtórnie to miasto d. 8 sierpnia, zdobywszy z otrzymanemi posiłkami okopy załogi rosyjskiej. Ale te powodzenia musiały pójść na marne po utracie Wilna. Sam Kościuszko dał rozkaz pod d. 3 września. „Co do Wawrzeckiego i Giedrojeia, ci, nie mogąc się już utrzymać w Kurlandyi, niech, zabrawszy pobory i srebra ze Żmudzi, przesyłają one od korpusu do korpusu aż tutaj, sami zaś niech wkraczą w Prusy, a nie zapędzając się nadto, niech idą ciągiem granicy naszej, niech wybierają kontrybucyę, zabierają kasy królewskie, niszczą składy jego, a jeśliby znaczniejsza siła nieprzyjacielska napierała, łatwo im będzie zwrócić się do Grodna i złączyć z naszymi“.

Cofające się ze Żmudzi korpusy nie zrzuciły szkód Prusakom, bo gdy mały oddział powstańczy zbliżył się ku granicy i furażował między Pojeziorami i Wojsławką (w okolicy Wilkowyszek), wnet uderzyła nań kolumna pruska ze Stołupian. Ale pomyślnie przyszły pod Wasilków nad Supraślą, gdzie połączyły się z wojskiem liniowem litewskim. Towarzyszący Mokronowskiemu Starzeński ujrzał tu mówiących po żmudzku, po litewsku, po kurońsku „obdartusów włapciach z kory brzozowej“, ale „prędkonogich“ i dzielnie władających strzelbami myśliwskimi.

Jakkolwiek niepomysłnym był ogólny bieg wypadków na Litwie i widoczną niedostateczność ludzi, na czele wojska stawianych: tyle przecież osiągnął Kościuszkę pożytku z rozprawień, że Rosyanie do Warszawy nie zbliżyli się i że Prusaków nie dopuściła do Pragi kolumna Nadnarwiańska.

Wejrzyjmy teraz w stosunki Kościuszki z Radą Najwyższą Narodową i jej Wydziałami, szczególnie z Wydziałem Potrzeb Wojskowych, w którym prezydował gorliwy Tadeusz Dembowski zamiast generała Wielowiejskiego, który nie przybył wcale do Warszawy, a może o swojej nominacji nie wiedział, gdyż znajdował się przy jednym z oddziałów, wcielonych w 1792 r. do wojska rosyjskiego.

Dnia 2 lipca z obozu pod Pracką Wólką pisze N. Naczelnik: „Nadszedł do obozu mego transport rozmaitych potrzeb dla wojska; nie mogę zataić zadziwienia mego, iż to wszystko przyszło bez najmniejszej specyfikacji, tak dalece, iż nie wiedzieć, kogo pytać i co u kogo dochodzić?” Dnia 11 lipca z pod Królikarni (Warszawa) pisze do Rady Najwyższej Naczelnik: „Dla inżynierów dosyćby było po 10 czerw. złot. na konia... Generał Deybel jednym adjutantem kontentować się powinien”. Dnia 24 lipca do Wydziału Potrzeb Wojskowych: „Zaleciłem, aby kurtki były dla żołnierzy z jak najprościejszego sukna; tego się dotąd nie doczekałem”, każe więc przesyłać sobie raport co pięć dni o tem „co skończone, nie zaś co zaczęto”. Dnia 29 lipca z pod Mokotowa idzie rozkaz: „Gdy korpus mój w największej zostaje potrzebie wszelkich rekwizytów... aby za niczyją rekwizycją nie wydawano, tylko za moją”. Tego samego dnia Prusacy i Rosyanie zaczęli swe roboty około założenia pierwszej paraleli, odpierano ich od Czerwonej Karczmy, palono wieś Szczęśliwice kulami ognistemi, nazajutrz artylerja polska ostrzeliwała Wolę, d. 31 lipca od godziny 5 ej zrana zaczęło się bombardowanie z nowo usypanych baterij i przeko-

pruskich. Jednakże, wśród kanonady i wycieczek przeciwko rzyjacielowi, Kościuszko zrobił szczegółowy przegląd wszystkich oddziałów, jakie zostawały pod jego bezpośrednią komendą, się domyślamy z 19 asygnacyj, wydanych d. 31 lipca na y, koszule, sukno, bębny, broń itp. w różnych ilościach, stonie do tego, ile czego brakło w każdym oddziale. Później ciągu sierpnia wydawał podobne asygnacje dla innych korów.

Dnia 30 lipca pisał Kościuszko: „aby fabryka reparacyi ni jak najprędzej szła“, a d. 29 sierpnia daje rozkaz z na-4: „Wydział Potrzeb Wojskowych ma wyznaczyć osobę, aby ladała roboty prochu i nie tak niedbale: dotąd proch robia 36 stępów (stęp), co miało być na sto; a zatem Wydział do-ty, żeby od dnia jutrzejszego na 100 stępów robione było“. a 14 sierpnia rozkazuje, aby „Xiędzu Code, pracującemu lo bateryi“ był wydany z Komisoryatu koń wierzchowy edzeniem. Ten ksiądz poprzednio już, d. 13 sierpnia, sam ł do Departamentu Uzbrojenia, żądając „nieodwłocznego ystawienia tarcic 1½-calowych do fleszy“. Podpisał się wła- ręcznie Xiądz Antoni Khodée; musiał to być jakiś znawca yfikacyi i człowiek rycerskiego animuszu, oswojony z zapa- m prochu, rodzaj mickiewiczowskiego Robaka.

Zwykle rozkazy takie były wykonywane niezwłocznie, te- dnia albo nazajutrz; w razie zwłoki pisał Kościuszko na- mienia. Dnia 1 sierpnia groził nawet, że tę nieczynność Wy- du Potrzeb. Woj. do druku podać każe.

Dnia 30 lipca Kościuszko napisał, jak zwykle, własnoręcz- na kartce rozkaz do Wydziału Potrzeb Wojsk.: „aby pła- ze dla kawaleryi i rajtuzy na zimę przysposobić“. Atoli dnia sierpnia „z zadziwieniem odbiera wiadomość, że sukna na zcze i rajtuzy dla wojska nie wystarczy, o co jednak przed u miesiącami starać się potrzeba było“. Więc napisał zaraz „wszelkie sukno zdatne z kościołów ma być zabrane“. A już rzednio magistrat m. Warszawy drukowaną odezwą z d. 2 pnia nakazał konskrypcyę sukien i płócien ⁶⁶¹).

Dnia 12 sierpnia ogłoszonym zostało urządzenie i
względem sposobu wybierania żywności i furazów, to
stawienia podwód dla wojska. W każdym województwie
powiecie powinny być „ile można, zawsze w pogotow
ności, furaze, wozy, konie, kresy i te przynajmniej m
wojenne, które w każdym mieście i wsi znaleźć się m
reparacyi i dostarczeniu potrzeb wojskowych, jakoto:
drzewo zdatne do pojazdów, skóry, olów, powrozy, wela
tna i t. p.“ Przez czas wojny dwa razy na rok przez W
Żywności zsyпка (zboże) nakładana i wydawana będzie;
watele oddawać i odwozić tam, gdzie rząd każe, bezp
mają; lecz wszelkie inne bądź produkta, bądź potrzeby woje
nad wymienioną zsypkę do wojska Rzpłtej rekwirowane i b
tymże obywatelom od Rządu płacone będą. Podwoły dom
czane być mają za paletami Komisij Porządkowych z wyra
niem czasu, przez który usługiwać obozowi mają; na upora
pomoc wojskowa od komendy miejscowej użyta być ma. Usa
nowione poczty obywatelskie po traktach nie powinny nikom
dawać pojazdów, ani koni, który nie okazał ordynansu od ko
mendanta dywizyi wojska liniowego. „Oziębły lub nieposłusz
owej zwierzchności mieszkaniac, któryby produkta lub potrzeby
wojskowe nie podawał albo tań, tudzież rekwizycjom legalnym
zadosyć czynić nie chciał, przez zwierzchności swoje karany b
ma, a zwierzchności, któreby nie chciały uskutecznić powia
ności sobie przepisanych... odesłane będą do sądów krymi
nalnych“.

Nazajutrz, d. 13 sierpnia, Rada Najw. Nar. podała do wiado
mości powszechnej odezwę Kościuszki o składkę w płaszczach.
kocach i t. p. Czytamy w niej: „Od czterech miesięcy piszę
nieustannie o płaszczach; dotąd ich wojsko nie ma; nie wiem na
wet, kiedy spodziewać się ich może. Troskliwość o zdrowie żoł
nierza, bojażń, by niewygody i bieda nie stały się przyczyną
dezercyi, przynaglają mnie udawać się do samej już Rady N. N.
aby, gdy płaszczów gotowych niema, wynalazła sposób zebra
nia, ile można, dostatnich siermiąg chłopskich, der pozostałych

koni, których, rozumiem, wielka liczba jest w Warszawie, koców; słowem, co tylko może do okrycia się służyć. Nadto da N. N. zechce uczynić odezwę do obywatelów warszawskich, aby zrobili składkę płaszców choć noszonych i starych.

Ani druk nie wytłoczył, ani żaden księgozbiór nie zgromadzi wszystkich ordynansów, instrukcyj, listów z 1794 r., podanych albo pisanych własnoręcznie przez Kościuszkę. Ale starczy to, cośmy przytoczyli, żeby się przekonać, że pojmował stanowisko swoje wojskowe w najrozleglejszym zakresie, dla celów wojennych brał w rekwizycję wszystkie zasoby materialne i duchowe narodu, wszystkie strony życia społecznego. Był nie tylko wodzem, ale i głową, duszą rządu, panującym, chociaż bez korony.

Warszawa mogła otoczyć go lepszymi wygodami i pewną okazalnością. W Mokotowie znajdował się pałac Lubomirskich, ale Kościuszko pozostał w swoim małym namiocie, który mu służył za sypialnię i biuro. Dawniej, wedle wyrażenia Sanguszki, Kościuszko „żył powietrzem“; teraz przecię miewał „dostateczne obiady“ ze starem winem węgierskiem i kawą, którą lubił w różnych sposobach przyrządzenia, „gorącą, zimną i zmarzlą“. Otaczało go mnóstwo oficerów, a przed otrzymaniem rozkazów dziennych jadali oni tutaj śniadanie. Oprócz kucharza i lokaja Jean'a, znalazł się jakiś murzyn do usługi. Przez cały ciąg oblężenia ani razu się nie rozbierał, zawsze gotów skoczyć na koń we dnie, czy w nocy przy pierwszym sygnale alarmowym. O tem zgodnie świadczą Niemcewicz i Starzeński.

Dnia 4 września napisał Kościuszko kartkę do prezydenta m. Warszawy: „Zakrzeski kochany! Dziś przededniem zapewne będziemy atakowani, a zatem proszę i zaklinam na miłość Ojczyzny, aby połowa dziś szła do linii obywateli, a gdy będą atakować (Prusacy), aby wszyscy wyszli. Powiedz mnie szczerze: słyszałem, że obywatele nie chcą iść do Księcia (Józefa Po-

niatowskiego); jeżeli to prawda, oddaę go, gdyż Ojczyznę nad wszystko przekładam“⁶⁶²).

Oczekiwany atak nie nastąpił. Na kilkanaście godzin przed wysłaniem tej kartki przyjechali wysłańcy⁶⁶³) z Wielkopolski z doniesieniem, że wszystkie powiaty powstały i rozpoczęły walkę z Prusakami, a Mniewski, kasztelan kujawski, wziął do niewoli małe załogi pruskie w Brześciu Kujawskim i Włocławku, poczem uderzył na 11-cie ciągnionych Wisłą statków z amunicją pod strażą oficera i 30-tu żołnierzy. Gdy zabił im 13 ludzi, reszta poddała się i cały transport znalazł się w jego rękach; były tu kule działowe i 100 beczek prochu. Stało się to 20-go sierpnia; Mniewski miał tylko 100 ludzi. Wiedział o tem król pruski pierwej, niż Kościuszko.

Radosna nowina obiegła Warszawę d. 4-go września po wydaniu odezwy „do obywatelów mieszkańców Warszawskich“. Przewidywał w niej Kościuszko, że „zdarzenie to szczęśliwe pomiesza pewnie zamysły nieprzyjaciół naszych, ale oraz może pobudzić ich do kroków rozpaczey i do przyspieszenia naprzeciw Warszawie wszelkich wysiłen ich zacieklej i mściwej dumy“. Wzywał zatem do gotowości. „Do mnie, bracia, do mnie! skore wam dam znak boju“. A „do obywatelów województwa Wolskiego i do innych, przez ostatni gwałtowny zabór Moskiewski od ciała Rzeczypospolitej oderwanych“, napisał z wyrzutem, że dotąd w gnuśnej zostają spokojności; jeszcze raz czyni odezwę (5 września), aby wzorem Wielkopolan powstałi wszyscy.

Tymczasem Fryderyk Wilhelm II myślał o wykonaniu z najmniejszymi możliwie stratami odwrotu, zaniechawszy oblężenia. Wśród kanonady robiono śpiesznie przygotowania. Wreszcie o zmroku d. 5 września zaczęto ściągać z przekopów działa oblężnicze i wyprawiać je końmi chłopskimi, zebranymi przez rekwizycyę; o 4-tej zrana d. 6-go ruszyła cała armia przez Michałowice i Falenty do Raszyna. W ślad za nią zwinął swe namioty Fersen i cofnął się na Piaseczno.

Ogłoszenie w Gazecie Rządowej (6 września) o „cofnieniu się Prusaków“ i żaden artykuł w owoczesnych pismach polskich

domyśla się tego przynębienia, w jakim pogrążoną była Królewska (pruska) Mość, dążąc za wojskiem swoim do Ryki, a potem odjeżdżając do Berlina, ani tego oburzenia, jakie wybuchło w Petersburgu, gdy, zamiast oczekiwanej w ciągu kilku dni wiadomości o zdobyciu Warszawy, wysłany od księcia Nassau Nowosilcow przywiózł doniesienie o odwrocie:⁶⁶⁴) Wzruszenie tryumfu objawia się u Polaków wcale skromnie w doświadczeniach „jak niełatwo jest zawojować lud wolny“. Do Kościuszki napisała Rada Najwyższa Narodowa na sesyi d. 6-go września list z powinszowaniem „tak znakomitego dzieła, iż statecznością i walecznością swoją ukróciłeś dumę i siłę tego nieprzyjaciela, który, z taką nastawiając groźbą, z hańbą chciwych wiarów swoich odstąpić musiał. Zna aż nadto Rada wielkość twoich trudów, Najwyższy Naczelniku, które w obronie tej stolicy poniosłeś: i dlatego nie może nie oświadczyć ci tej najszlachetniejszej wdzięczności i szacunku, którym cała ta stolica jest ci wdzięczna... Tak pamiętne dla miejsca tego zdarzenie chce Rada uczciwieścią jakową obchodzić, lecz obchód ten tem byłby szlachetniejszy i miłszy dla ludu, gdyby w nim widział obecnego Naczelnika. Obejście jednak to i urządzenie jego: jak i na kiedy? Rada stawia woli twojej, której oczekiwać będzie“.

Kościuszko odpowiedział nazajutrz: „Z najżywszą wdzięcznością i uczuciem odbieram pochlebne dla mnie wyrazy Najwyższej Rady Narodowej. Cieszę się zarówno z każdym dobrym obywatelom z oswobodzenia stolicy od wojsk nieprzyjacielskich; przypisuję tego, tylko Opatrzności, męstwu żołnierza polskiego, obywatelów warszawskich gorliwości i odwadze, staraniu rządu. Zostawuję zupełnie do woli Najwyższej Rady Narodowej: w jaki sposób i kiedy zdarzenie to obchodzić życzy? Wierzę, że moje nie dozwolają mi ukontentowania być z wami, z wami mężowie; śmiem ufać, że ten Bóg, który stolicę uwolnił, spełni i Ojczyznę: wtenczas już jak obywatel, nie jak urzędnik, będę mógł dziękować, i powszechną ze wszystkimi radość dzielić będę“.

Innymi słowy: nie przyjął tryumfalnego obchodu bezwa-

... i nie jego duszę dotyczył. Nie wzbraniał uciechy
... i ... grzecznie uwagę na przedwzrost
... www.libtool.com.cn ... podobno nie
... oparli się pokusie psanów, k
... i wielka rozradowanych tłumów?
... nie chcieli skończenia wojny nie chcieli
... na rywanie tryumfatora, lecz bez
... człowieka, może w chłop
... się z ludem przy modłach

Rada X Narodowa żadnego obchodu nie urządziła.

... że Kościuszko p
...

... w zbiorach po Świdzińskim m
... i napisami na złotym oku
... 1794 z drugiej — „Oczy
... w wyrytem imieniu i
... artysty; przez k
... nie wiadomo. Praw
... że Rada, lub wojskowi
... armij nieprzyjacielskich z

... do Maciejowic.

... — 10 października.

... o tyle swobodnym
... Rady Najwyższej Narodowej w
... Prezydował w
... X Franciszek Turochowski. Ten więc
... Radę najży
... o obiek
... Radą w ten moment zatrudnia się”.

... gotowych pieniędzy

nie świeżo przesłane od Najwyższego Naczelnika, czyli krę-
— bieża z piasku. [libtool.com.cn](http://www.libtool.com.cn)

Jeżeli mocarstwa rozbiorcze znajdowały się w trudnych warunkach finansowych, to o ileż trudniejszym było zadanie pozyskania podatków w Polsce, rozbieranej przez nie, podbijanej, wyłupanej! Jakże można było wymyślić produkcyjne decyzje? Jak np. podanie Krajewskiej o ulgi dla dóbr starostwa Gołkowskiego z przyczyny zniszczenia tych dóbr przez rabunki mołdawskie, przez konsystencję obozu polskiego i przez dostawiany im wojskom austriackim? Jakiż to czarny szlak pozostawał za krakusinem, Cycyanowem, Dehrfeldenem, Denisowem, a nawet Ersenem, który, wedle pruskich raportów, odchodził od Warszawy „unter Sengen und Brennen“. „Pięćdziesiąt wsi zapalało... w promieniu koła 3 do 4 mil jaśniało i dymiło, jak tyleż kłanów“ — potwierdza Starzeński, świadek naoczny odwrotu.

Rząd powstańczy odwoływał się do kredytu. Pożyczki zagranicznej dostać nie mógł, nawet pod zastaw klejnotów skarbu Rzeczypospolitej. Zaciągał więc drobne pożyczki wewnętrzne od osób prywatnych, wydając im zaręczenia skarbowe; opłacał podatki biletami mennicznymi czyli minscetłami; wreszcie utworzył Dyрекcyę Biletów Skarbowych tj. asygnat pod prezydencyą Kapostasa. Wypuszczano od 16 sierpnia papierki z nominalną wartością 1.000, 500, 100, 50, 25 i 5 złotych polskich, a potem, w wrześniu, bilety zdawkowe na 1 złoty, na 20, 10 i nawet groszy. Ale przyjmować ich nie chcieli robotnicy, rzemieślnicy, tupcy pomimo wszelkich usiłowań Kapostasa i Kołłątaja, skierowanych ku nadaniu im wartości kredytowej⁶⁶⁵). I oto powód, którego na potrzeby wojska domagał się Kościuszko „gotych pieniędzy“ tj. srebra, lub złota. Podczas odwiedzin jego do czytanych zostały wszystkie prawidła i przepisy, w tej mierze przez Radę zadecydowane, które Najwyższy Naczelnik znalazł odmienne zamiarom i oświadczył spodziewanie swoje i ufność, którą w gorliwość obywatelskiej pokłada, że pomyślny dla Ojczyzny przyniosą skutek“. Przepisy te zarządzały zabieranie decyzytów prywatnych na rzecz skarbu z ostreimi groźbami i po-

www.libtool.com.cn

życzkę obywatelską, która żadnych rezultatów nie wzięła. Wszak d. 27 września Rada, „zapatrzwszy się na zniszczone po większej części obywatelskie majątki, na zrujnowane i opuszczone role i wsie popalone“, musiała ustanowić Administracyę Pożyczek Skarbowych do wydawania na dobra ziemskie i miejskie w połowie szacunku na 3% na wypłatę w ciągu lat 12-tu lub 6-ciu. Ale ta Administracya ani podobno pożyczki wydać nie zdołała, bo nie miała z czego.

Wolniejszej chwili pamiątką jest polecenie Kościuski (15 września) urządzenia kaplicy dla Greków-Nieunitów w szawie i nabożeństwa dla jeńców pruskich wyznania „awtorowanego“ — natychmiast przez Radę Najwyższą Narodową ławione, oraz wypuszczenie na wolność Czechów i Węgrów z wojska cesarskiego, a to „przez pamięć związku, Węgry i Czechy, wolne niegdyś kraje, z narodem polskim dnoczyć“.

Skorzystał też z nadarzonej sposobności, żeby wyrazić swój pogląd na kwestyę żydowską w Polsce: „Nie mieszkajcie na ziemi polskiej, któryby, w powstaniu narodowym i uszczęśliwienie swe upatrując, wszelkimi siłami przystąpić do onego nie starał. Temi pobudkami przejęci Jósielewicz i Józef Aronowicz, starozakonni, pamiętni na to, w której się urodzili, pamiętni, że z oswobodzenia jej z drugimi wszystkie korzyści czerpać z niej będą, przeto żądanie i ochotę swą formowania pułku starozakonnego jazdy. Pochwaliwszy tę ich gorliwość, dają onym pozwolenie werbowania rzeczzonego korpusu, opatrywania go we wszystkie wojenne uzbrojenia i potrzeby, aby jak najrychlej *pod żółtą chorągwią* przystąpić mogli i jak najlepiej nieprzyjaciela w Dnia 17 września 1794 roku. Tadeusz Kościuszko“ ⁶⁶⁶).

Więc nikogo nie odpychał od Polski. I owszem, dzając wyrażone w Akcie Krakowskim wyrzeczenie się wszystkich przesądów i opinij, które obywatelów, mieszkańców ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły“, ofiarował równouprawnienie wojskowe, przyjmując ich pułk na żół-

pospolitej. Jakoż kasa skarbową wypłaciła Berkowi Josielowowi 3.000 złp. biletami skarbowymi, ale dopiero 5-go października: więc na wykonanie zaciągu i zorganizowanie pułku brakło już czasu.

Dnia 11 września Kościuszko wydał rozkaz, a dnia 18-go dnia Najwyższa Narodowa ogłosiła opracowaną już ustawę, aby miejsce pospolitego ruszenia był przystawiony nowy rekrut: 9-ciu dymów jeden człowiek młody i czerstwy z bronią ognia, a w zupełnej niemożności dostawienia onej, z piką albo szablą, a nadto z odzieżą; za te rekwizyty skarb miał zapłacić pewne taksy.

W poprzednim okresie było uzbrojonych na całą przetrwaną krajowi 80.000 ludzi, z których zginęło, lub rozbiegło się około 7.000. Kościuszko uznał potrzebę powiększenia tej siły mimo trudności opłacenia, opatrzenia i wyżywienia. Nadeszła już jesień, lecz nieobfita; w Warszawie na bruku nie urosło siano na wies dla koni; okolicę zaś wyfurażowali swoi i nieprzyjaciele niemal do szczętu.

Ale, chcąc walkę dalej toczyć, trzeba było nadludzkie wysiłenia, albowiem, pomimo tryumfu z wyzwolenia Warszawy, nie polepszyło się położenie ogólne. Fryderyk Wilhelm II, jedząc do Berlina, dał hrabiemu Schwerin następną instrukcję: 1) otaczać zdala Warszawę, rozstawiając wojska nad Bzurą, Słudwą i Rawką; 2) utrzymać załogi w województwach krakowskim i sandomierskim; 3) stłumić powstanie w Wielkopolsce⁶⁶⁷). Więc oblężenie trwało, tylko w szerszym promieniu. — W Petersburgu wciąż odbywały się narady ambasadorów z Maršalem i Zubowem co do ostatecznego podziału Polski, a Katarzyna II, wciąż oburzając się na króla pruskiego, powołała Woronowa ze świeżem wojskiem do Polski.

Czynił też Kościuszko i rząd jego wszelkie wysiłenia, żeby zdobyć środki do sztyftowania nowych i kompletowania dawnych korpusów wojska. Widzieliśmy, że były zabierane na potrzeby publiczną nawet kiry kościelne, nawet dachy miedziane. Śnikarze, z Kozienic i Końskich sprowadzeni, pracowali nad

przerabianiem lub wyrabianiem strzelb; ludwisarnia warszawska odlewała gorliwie działa, o ile starczyło metalu. I dokonano rzeczy niepodobnej niemal do wiary: wojsko koronne i litewskie zostało doprowadzone do etatu stutysięcznego na obszarze, zajmującym zaledwo połowę tego kraju, jakim władał sejm czteroletni w spokoju i dostatku. Gdy zaś doliczymy luźne oddziały poza kadrami etatu i kupy pospolitego ruszenia, wtedy pokaze się, że Najwyższy Naczelnik stworzył siłę zbrojną 149.000 ludzi, jakiej wielka i kwitnąca Polska nigdy nie oglądała.

Zaopatrywaniem znajdujących się w polu korpusów w żywność i furazę, urządzaniem komunikacyi, doglądaniem dostaw rekruta i t. p. trudnili się gorliwie pełnomocnicy: Wybicki, Hetrain, Prozor. Nad wykonaniem rozkazów rządu, szczególnie zaś co do postępowania z włościanami, czuwali dozorecy. Nareszcie złych i występnych obywateli miały trzymać w grozie sądy kryminalne. Ta ostatnia wszakże instytucja zawsze grzeszyła słabością i miękkością tradycyjną. Najwyższy Sąd Kryminalny, zdobywszy się na kilka wyroków śmierci dnia 24 lipca, wydał jeszcze dekret na „hersztów spisku Targowickiego“ wcale nieszkodliwy, bo wszyscy skazani znajdowali się za granicą. Gdy zaś ten sąd „przez zbyt długie prawnictwa formy nie mógł okazać tak potrzebnego w czasie rewolucyi pośpiechu“, Kościuszko pod d. 23-go sierpnia ustanowił Sąd Kryminalny Wojskowy z 10-ciu wyższych oficerów, generałów, pułkowników i jednego rotmistrza (Rafała Kollataja), ale i teraz ukazywały się w sprawozdaniach zwykłe wyroki uniewinniające, lub zaliczające areszt za karę dostateczną. Kilku aresztantów skazał sąd wojskowy na różgi, kilku na roboty przy fabrykach rządowych. Jedyny dekret „śmierci przez szubienicę publiczną“ z konfiskatą majątku zapadł dnia 11 września pod prezydencją Zajączka na Skarszewskiego, biskupa chełmsko-lubelskiego, za różne zbrodnie, popełnione przy drugim rozbiórce kraju na spiskowym sejmie grodzieńskim. Ale X. Nuncyusz Stolicy Apostolskiej (Litta) udał się do Najwyższego Naczelnika i, „rozpościerając żale Ojca Ś-go, przekładał, jak ten ubolewa, że liczne ukarania za zbrodnie prze-

narodowi zwłaszcza na biskupów padają i że w ich osobach
adowanie cierpiącej religii upatrywać będzie: zatem Naj-
y Naczelnik, chcąc okazać, że naród wolny ani żadnej
nie prześladowa, ani krwi zdrajców, gdy są ludźmi, chciwy
st, z mocy onemu właściwej... karę śmierci na wieczne
nie przemienił⁶⁶⁸).

Ostatecznie zatem Kościuszko nie podpisał ani jednego
go wyroku śmierci; ani jeden człowiek nie był stracony
go osobistym rozkazem. Surowość miał na ustach, a raczej
ńcu pióra w odezwach i listach, ale serce jego było zbyt
ce i łagodne, żeby człowieka oddać wprost katowi. Prą-
ki czyni go przez to spółnikiem grzechu narodowego —
iaru słabości i miękkości, braku energii i wytrwałości⁶⁶⁹).
aby rozważać jeden tylko zarzut: miękkości, innych bo-
Kościuszko z pewnością nie dzielił z narodem. Ale na-
trzeba też położyć ten urok, jakim zniewalał ludzi do po-
ństwa i gorliwości bez srożenia się.

Najważniejszym przecież dla Kościuszki zadaniem były
ty wojenne“.

Dotychczas przeciwko 70-ciu tysiącom, w połowie nie-
jonym, nie umundurowanym i nie wyćwiczonym stało woj-
ruskiego według najniższej rachuby 52.000, pomnożonego
ce do 57.000, rosyjskiego około 50.000, Austryaków 4.000,
e, uwzględniając wartość techniczną i wyprawę wojskową,
czynajmniej dwakroć potężniejsza. Teraz biegł z Niemi-
od brzegów Bohu forsownemi marszami, robiąc 560 wiorst
il) w 16 dni, ze świeżą armią, liczącą 18.000 ludzi i 60
Suworow, który, wedle reskryptu Katarzyny, sam osobą
za drugą armię starczył⁶⁷⁰).

Stosownie do zmienionej sytuacji nastąpiła zmiana w roz-
e sił polskich.

a) Dla obserwacyi nad armią pruską przeznaczoną była dywizya księcia Józefa Poniatowskiego, licząca 7.500 do 8.000 głów i posunięta ku Bzurze.

b) Na pomoc powstającym Wielkopolanom posłał Kościuszko Henryka Dąbrowskiego, dawniej wicebrygadiera, obecnie generała-majora i Madalińskiego G.-L., który ze szlachetną skromnością poddał się pod rozkazy młodszego służbą i niższego rangą kolegi, przyznając mu wyższy talent wojenny. Ruszywszy z pod Warszawy dnia 10-go, przeprawiwszy się przez Bzurę pod Kamionną i Witkowicami dnia 13-go września, zabrawszy w Kamionnie znaczny pruski magazyn, Dąbrowski stanął już dnia 18 w Kole i połączył się tu z powstańcami generałami ziemiańskimi: Kujaw — Mniewskim i województwa Poznańskiego — Niemojewskim, którzy już bili się z pułkownikiem pruskim Szekulem i samym wodzem naczelnym, hr. v. Schwerin'em. W Słupcach, koło Konina, d. 24 września nastąpiło jeszcze połączenie z powstaniami: Kaliskiem, Gnieźnieńskiem etc. pod generałami Skorzewskim i Lipskim. Stąd przeprawiwszy się przez Notec pod Labiszynem dnia 29 września i zabrawszy tam pruską załogę, posunął się zręcznie nocnymi marszami przy latarniach pod Bydgoszcz dnia 2 października, gdzie zabrał największą część załogi i ranionego ciężko okrutnika, Szekulego, czem rzucił taki popłoch na Schwerin'a, że ten, przeprawiwszy się z Kalisza do Konina, nie śmiał się spotkać z „pomnożonemi“, jak pisał, siłami polskimi; w głównej kwaterze pruskiej i w Berlinie nawet obawiano się o Gdańsk, gdzie dostrzegano „ducha rewolucyjnego“. Kampania tą Dąbrowski zyskał sobie niepospolitą sławę. Miał 3.000 regularnego żołnierza, a powstańców, którzy się przyłączyli do niego było razem około 4.000 ludzi. Kościuszko przysłał mu 4-go października patent na generał-leutnanta, a 5-go — uwielbienie za całą ekspedycyę wielkopolską ⁶⁷¹).

c) Nad Narwią strony walczące utrzymywały się w jednokowych prawie pozycyach; Polacy, działając zaczepnie, odnosili nawet pewne korzyści.

d) Wojska Litewskie, na skutek utraty Wilna, musiały rozciąć odwrót ku Grodnu i Warszawie. Jeszcze pod dniem 12 września pisał Kościuszko do Mokronoskiego, że nie należy opuszczać Żmudzi, jeśli się w niej utrzymać można, ale wtedy już do niej było opuszczone, ponieważ tego samego dnia generał ewski Meyen stał na lewym brzegu Niemna, o 4 mile do Wiłwyszek. Najpierw ściągnął do Grodna Jerzy Grabowski z komendą Chlewińskiego, w owej chwili już odwołanego i obciążonego zarzutami nieładu tak w rachunkach pieniężnych, jak i w utrzymaniu żołnierza. Była to zapewne owa „dywizya podzieńska“, o którą pod dniem 6 września wynurzał Kościuszko obawę „aby nie była przeciętą od Moskali“ i w której miał zapobiedz niesubordynacyi i nieporządkom. „Karz ich przydanie i dekreta egzekucyi do mojej tylko aprobaty karę śmierci zasady odsyłaj“⁶⁷²). Potem szli: Paweł Grabowski, Meyen i Giedroyc, któremu posłał Kościuszko patent na generał-lejtnanta. Dnia 20 września stanął też pod Grodnem Wawrzecki, przyciągnął kilka potyczek z wojskami generała pruskiego Brünke, z powodu furażowania przy samej granicy. Przodem szły do Warszawy na 100 podwodach skóry i płótna ze składów konnych, oraz srebra z depozytów Komisji Cywilno-Wojskowej: Kowieńskiej, Preńskiej, Mereckiej, Grodzieńskiej. Cała armia litewska została podzieloną na dwie dywizye: jedną miał kierować Wawrzecki wspólnie z Giedroyciem, drugą Jasiński. W początkach października dywizya I. musiała liczyć przeszło 10.000 głów; siła liczebna dywizyi II. Giedrojcia okragło się do 5.500, a więc w sumie ogólnej wypadnie nam: cała armia litewska pod główną komendą Mokronoskiego do 16.000.

Mogły i powinny były korpusy litewskie kompletować się samemu. Kościuszko pisał pod dniem 8 września: „Dowiaduję, iż kantonistów nie biorą komendy: zaleć im, generale, podać odpowiedź, aby, kompletując regimenta, z reszty formowali bataliony“. Ale wykonać takie zlecenie było nielatwo z powodu ciągłego borykania się z naciskającym i otaczającym nie-

przyjacielem, wśród kłopotów umundurowania, uzbrojenia wienia. Zapewne też wykonywanem nie było.

Stan moralny wojska tego nie był dobry. Kościuszko wspomina, że otrzymuje „ustawiczne zażalenia od komisarzy porządkowych litewskich na straty prowizyów, magazynów, nierząd i nieczynność korpusu, a raczej komendy generała Wińskiego“. Dnia 30 września Kościuszko zjechał osobiście do Grodna i wydał obszerny rozkaz, w którym, zachęcając do odwagi i odwagi, zapowiadał, że w czasie bitwy będzie stał w czołgu piechoty z armatami, które do uciekających strzelają. „Każdemu, ktokolwiekby trwożył wojsko w czasie boju, okuciem w łańcuszki, poddaniem pod standrecht (sąd dowodczy) i rozstrzelaniem.

e) Po zwycięstwie oblężenia Warszawy, Fersen z całym wojskiem rosyjskim poszedł na południe, w okolice Łowicza. Żeby go nie przepuścić przez Wisłę, Kościuszko musiał potrzebne wzmocnić milicję prawego brzegu. Komendę tam generał Baranowski; teraz posłany Poniński objął komendę główną, a miał obserwować z jednej strony Fersena okolicę Łowicza, z drugiej Markowa i Suworowa aż do Kowla na Wiśle za Bugiem. Jakież do tego miał środki? Oto siła główna dała się z ruchawki. Poniński musiał przyprowadzić jakiś oddział z pod Warszawy, może pułk własnego szefostwa. Kościuszko pisał do Mokronoskiego pod dniem 24 września: „Rozkaz generałowi Baranowskiemu, aby z częścią szedł i na Kockiem a Parczewem stanął, ale nie można na tem się opierać, gdyż część znaczniejsza musi się trzymać Wisły, w celu nie przepawy Moskalom i na to dałem ordynans. Oznajmiam Ci, iż generał Poniński komenderuje nad Wisłą i nad Barskim ma komendę, ale to mała komenda będzie, chyba ją wzmocnisz idącą do Brześcia regularną piechotą“. Nie wzmocnił jednak; więc komenda pozostała mała. Treskow pominął w swych obliczeniach, pisarze rosyjscy szacują ogół na 6.000; Kopec na 5 do 6000; Zajacek na 4.000 „złego żołnierza z nowo zaciężnych milicji wojewódzkich i z korpusu oc

wieżego; każde 100 ludzi miało osobnego zwierchnika; m, był to tłum złe dobranych i złe uzbrojonych". Sam Poniński w liście późniejszym, do Kościuszki adresowanym, wyliczył 3500 głów. Nie mamy powodu odmawiać mu wiary, więc zapisujemy: 3500 głów w dywizyi Ponińskiego nad rzeką przem.

To jest pewna, że Poniński nie miał sześciu tysięcy, ponieważ Kościuszko pisał do Mokronoskiego: „Daj pogłoskę, iż tysiące sukursu ode mnie odbierasz, a 6 tysięcy jest w lubelskiem; tak trzeba ich mamić". Więc to było rozmyślną przedsięwzięciem, szerszą dla podniesienia upadającego ducha.

f) Sierakowski razem z Mokronoskim ścigał do Brześcia; nie umiemy orzec, w jakim stanie umysłu gotował się do fatalnego spotkania z Suworowem. W raportach rosyjskich wygląda on na potentata. Sam Suworow oszacował siłę jego na 16.000 ludzi „z górą"; inni powiększyli tę liczbę aż do 22.000. Temu wielce przesadzonemu obliczeniu przeczy raport z całego korpusu, pod komendą G. M. Sierakowskiego, stojącego pod Terespołem, dnia 14 września 1794 wykazujący na ogół 5.466 głów, koni 2.536. W tem gotowych do służby 4.927 głów, koni 1.612.

Słusznie więc uczynił Kościuszko, wysyłając d. 15 września „piechotę dla wzmocnienia Brzeskiej kolumny". Od Zenowicza i Zajączka dowiadujemy się, że tą piechotą był dzielny regiment 10-ty Działyńskiego i 320 „zastępców Brzeskich" pod komendą generała Kniaziewiczza. Nieszczęściem szczupły ten sukurs nie zdążył na czas potrzeby.

Tegoż samego dnia, 15 września, jak wiemy, wyruszył Sierakowski przeciwko Suworowowi, stojącemu już w Kobryniu; doszedł podobno do Bulkowa; nazajutrz zaś obrał sobie dogodną pozycję w odległości blisko 5-ciu mil od Brześcia, a jedną od Kobrynia pod Krupezcami (o 1 1/4 mili od Siechnowicz!) przy zniesionym obecnie klasztorze Karmelitów. Zaraz kazał „porobić obrotne urządzenia w usypanych bateriach, w celu, jeżeli nie odparcia, to przynajmniej wstrzymania daleko odeń silniejszego nieprzyjaciela". Dnia 17-go o godzinie 8-ej zrana

zaczął się pokazywać nieprzyjaciel od frontu. Od godziny 9-ej „dosyć długo grały baterye“ polskie bez żadnej odpowiedzi armat rosyjskich, rażąc posuwające się od południa ku północy i rozwijające się kolumny. Skoro jednak rozpoczął się atak, okazała się zaraz niedostateczność sił do bronięcia przeprawy przez Trościenicę, tak pod karczmą na prawem skrzydle, jakoteż u Koziego Brodu, na lewem, od strony traktu Brzeskiego. Pomimo uformowania się dywizyi w pojedynczą linię, nieprzyjaciel ogarniał ją z obu flanków, nareszcie ukazał się na tyłach we dworze Maliszewskiego. Wtedy Sierakowski zarządził odwrót, i wykonał go w zupełnym porządku, z czworobokiem w aryergardzie. Bitwa skończyła się o godzinie czwartej. Nad ranem nazajutrz d. 18 września, a więc marszem forsownym, dywizya przybyła do Brześcia i, przeszedłszy rzekę Bug, stanęła w dawnym obozie pod Terespołem. Niedługo wszakże mogła tu spocząć, Suworow bowiem nie zwykł się wahać i zatrzymywać przy rozpoczętej robocie. Wieczorem już dostrzeżono kozaków; o północy stojący przy moście batalion fizylierów dał wiedzieć, że słychać na rzece, i w górze, i w dole szum przepływającego się wojska. Sierakowski niedość pośpiesznie skorzystał z tego doniesienia i doczekał się o godzinie 6-ej zrana dnia 19 września ukazania się jazdy rosyjskiej na obu skrzydłach. Odwrót, wykonany pod gwałtownymi szarżami licznej konnicy, spowodził fatalną klęskę: wszystkie armaty (28) stracone, cała dywizya wraz z nietkniętymi dotychczas oddziałami rozproszoną, niemal zniesioną została; sam generał komenderujący uszedł z garstką gwardyi pieszej i konnej do Konstantynowa.

Strata ogólna, według raportu podanego Kościuszcze w Korytnicy, wynosi 2.204 głów; ponieważ jednak obliczoną była zapewne w dniu 8-go października, więc może jest mniejszą od tej, jaka się okazywała w pierwszych dniach po bitwie Brzeskiej, w ciągu bowiem trzech tygodni ściągali się rozproszeni żołnierze do swych komend.

Dochodziła może do 2.645 głów.

W każdym razie straty były wielkie i trudne do naprawienia. Batalion Rafałowicza, czyli Muncypalny Warszawski dał blisko $\frac{2}{3}$; resztki dobrze wyćwiczonego batalionu owskiego wypadło wcielić do przetrzebionego mocno rety 5-go fizylierów; regiment 18-ty utracił przeszło połowę kawalerya Kobryńska stopniała do 60 ludzi razem z 21 mi i znikła z raportów korpusowych. Najdotkliwszą bezdennia była strata 28 armat, zaprzężonych w konie z króćej stajni i obsługiwanych przez wprawnych kanonierów. Kościuszko jechał zapewne osobiście do dywizyi Sierakowskiego dla objęcia dowództwa, lecz dowiedział się o klęsce Siedlcach d. 19 września i niezwłocznie tegoż dnia wysłał Mokrańskiemu: „General Sierakowski stracił w rejtewsz wszystkie armaty i znaczną część infanteryi; potrzeba, żeby z dywizyą Grodzieńską przysunął ku Warszawie i był z nami, gdyż inaczej dywizya Suworowa złączy się z Zawiszańą. Ty, jeżeli iść będziesz z całą siłą, nie rozgubisz jej, możesz być jeszcze wzmocnionym przez Narwiańskiemendy, że jeśli nie tyl im, to flankę wziąć możesz“.

Tak widzimy, i wobec tego, istotnie strasznego, ciosu Kościuszko nie upadał na duchu; owszem, rozwijał wytrwałą energię godną Wilhelmów Orańskich. Wróciwszy do Warszawy,

do Brześcia 1.000 piechoty z dwiema 6-funtowymi armatami, a kazał głosić, że idzie 4 tysiące i tegoż dnia (23-go września) pisał do Mokrańskiego: „Dodaj ducha patriotyzmu, odwagi, męstwa i wprowadź subordynacyę; Sierakowski jest wzmocniony(!) i pójdzie naprzód“. A nazajutrz: „Wyśle już korpus na wzmocnienie Sierakowskiego, do którego rozkazane części codziennie przychodzą. Suworow jest około Warszawy nasz korpus między Siedlcami i Kościem formuje się, ale za dni spodziewam się, że się zupełnie uregułuje, dlatego tam pojadę. Korpus ten będzie w stanie oprzeć się Suworowi.(?) O Warszawę nie jestem niespokojny, byleby żyła dla miasta i armii zasłanianą i przystawianą była“⁶⁷³). Zbliżała się chwila stanowcza, ostateczna. Kościuszko niewątpliwie

czuł całą jej grozę, bo widział jasno otaczające go niebezpieczeństwo i niedostateczność sił swoich, ale się nie ugiął. Chciał nadstarczyć ubóstwu zasobów materialnych.

Bo czyliż naprawdę mniemał, że korpus Sierakowski zreorganizowany między Kockiem i Siedlcami, będzie „pójść naprzód”, „oprzeć się Suworowowi”? Wątpimy, czy czey nie wątpimy; jesteśmy pewni, że myślał inaczej. W dni po wzmiankowanych listach Kościuszko pojechał do dna, gdzie ogłosił napisaną własnoręcznie odezwę z d. 30 śnia do wojska litewskiego, któremu groził kartaczowaniem tchórzostwo w boju, potem wrócił znów do Warszawy dla gotowania nowej wyprawy Sierakowskiemu, zanim zdecydował się pojechać do niego, jak to zapowiadał d. 24 września.

Obaczmy, co mógł znaleźć wtedy Kościuszko w Warszawie, która była już jedyną jego podstawą operacyjną, jedynym zbiornikiem zasobów wojennych.

Praca organizacyjna postępowała tu bez przerwy i z wielkim natężeniem: skompletowały się też dawne, przybyłe korpusy. Nie posiadamy raportu ogólnego o liczbie i sile wojsk, zgromadzonych pod Warszawą, ale można go ułożyć na podstawie bogatego zbioru rekwizycyj, przy pomocy dość tych i jasnych wiadomości o dyzlokacyi korpusów w tym czasie.

Siła zbrojna pod Warszawą we wrześniu 1794 r.

Piechota.

Regiment Gwardyi pieszej koronnej	
Regiment II (Wodzickiego) Bat. I.	
„ III (Czapskiego)	
„ IV batalion 3-ci	
„ VI batalion 1.	
„ V Fyzylarów	
„ VII (starosty Szczerzeckiego)	
„ IX batalion 2-gi	

Regiment X	Działyński (pułk. Mycielski)	1.904
"	XV Cichockiego	1.630
"	XVI pułk. Gisiler	1.048
"	XVII Rottemburga	929
"	XIX Strzelców Mich. Sokolnickiego	520?
"	XX Kilińskiego	742
	Grenadyer. Lubel. (pułk. Pagowski)	700
Batalion	Grenadyer. Krakows. Kropińskiego	800?
"	Hemlinga	?
"	Januszkiewicza	?
Korpus	Wdztwa Brzeskiego pod Mich. Paszkowskim	556
Strzelcy	Ossowskiego pułk.	1.500
"	Biegańskiego, majora	427
"	Węgierskiego	300?
"	Floryana Dembowskiego	230
	Najmniej	16.566?
Artylerya, inżynierowie, pontonierowie		1.400
	Razem piechoty	17.966

Jazda.

Brigada	Pińska Kopcia	800
"	Wyszkowskiego	1.041
"	II Małopolska Jaźwińskiego	1.280
"	VII Błaszowskiego	100
"	I Małopolska Rzewuskiego	700?
"	II Wielkopolska Biernackiego	1.000
Pułk I	Karwickiego	504
"	IV	288
"	V Lubomirskiego, Kamiński GM.	748
"	Koeniga, pułk. Wojciechowski	175
"	Zgliczyńskiego	235?
Oddz	Brzeskiej Mich. Paszkowskiego	538
	Razem jazdy	7.409
	Ogółem najmniej	25.375

Z tego to zbiornika czerpał Kościuszko posiłki dla wzmocnienia, a potem dla zreorganizowania czyli raczej uformowania na nowo dywizji Sierakowskiego, zniesionej pod Brześciem przez co siła zbrojna, w Warszawie zgromadzona, uszczupliła się zaczęła od połowy września.

Wróćmy teraz do korpusu Sierakowskiego, któremu przypadała najważniejsza rola w zbliżających się szybko fatalnych wypadkach.

Wspomnieliśmy, że jeszcze d. 15 września gen. Kniaziewicz wyruszył z Warszawy, wiodąc kolumnę „z piechoty złożoną” do Brześcia, lecz, dochodząc do Białej d. 19 września, spotkał uciekających rozbitków i z tego powodu cofnął się do Łosia. Kolumna jego przeto pozostała nietkniętą i mogła niezwłocznie połączyć się z Sierakowskim, lecz była to siła za szczupła, żeby go po klęsce Brzeskiej poratować mogła.

Kościuszko miał już poprzednio nowy plan działań, zastosowany do zmienionej sytuacji, wysłał bowiem d. 18 września następny ordynans: „Pisałem potylokrotnie, aby zasłonię tę stronę od Warszawy i żeby baczność mieć na kolumnę moskiewską (Suworowa), aby się nie przerzynała do Wisły dla złączenia się z dywizją (Fersena), której pilnuje generał Poniatowski, aby się nie przeprawiła przez Wisłę pod Gołębkiem lub Kazimierzem. Przeto w ostatnim przypadku, gdyby się przyszło rejterować — czego się nie spodziewam po mężstwie jego — z przydanym sukursem (Kniazievicza) masz się przeto udać nie ku Grodzieńskiej stronie, ale ku Warszawskiej, i łączyć się z małymi po drodze korpusami, które są od Lublina ku Puławom i po nadbrzeżu Wisły rozstawione. Zalecam mocno, aby nie dać przejść kolumnie (Suworowa) pomiędzy sobą a Wisłą. Owszem potrzeba, aby Grodzieńska dywizja przybliżyła się ku niemu w przypadku wielkiej na nie od nieprzyjaciół siły“.

Atoli w czasie pobytu w Siedlcach Kościuszko dowiedział się o porażce Sierakowskiego. Trzeba było nasamprzód pomyśleć o ratowaniu jego. Jakoż pod d. 20 września pisał: „Generale, nic mi nie donoszasz o kawalerji, wiele masz i w in-

interji? Potrzeba mi dokładnego raportu. Posłałem, aby 4
ześciofuntowych armat przysłano pocztą; pisałem, aby dwa
młki (jazdy) forsownym marszem tu szły z Warszawy, także
rzy bataliony, 4 dwunastofuntowych armat, 2 haubic i 2 sze-
sciofuntowych. Dla tego usuwaj się, generale, z tą resztującą
komendą tak, aby nieprzyjaciół nie mógł W Pana osiągnąć.
Z Radzyna, aby wraz do W Pana kawaleria i infanteria nad-
ciągnęła, nakaż. Brygada Kopcia dziś wyjdzie w nocy. Zabie-
rać każ prowizję i bydło za sobą, także furaz, aby nie zosta-
wić nieprzyjaciółowi. Użyj teraz największej roztropności do
ocalenia tej garstki. T. Kościuszko. Zwracam się ja do War-
szawy dla urządzenia i znowu się powrócę“.

Potem, 21 czy 22-go (bo daty brak) wysłał Kościuszko
nowe dyspozycje: „Pisze mi Ogiński z Sokołowa, że armaty
są między Węgrowem i Sokołowem; przeto myśl W Pana o za-
bezpieczeniu ich... przed nieprzyjacielem nacierającym usuwaj
się W Pana ku Warszawie z ostrożnością tak, żeby nieprzyjaciół
nie był w stanie zniesienia do reszty komendy jego. Żywności
i furazę staraj się W Pana jak najspieszniej do Warszawy wy-
prawić, ile tylko możesz, bo nam tu będą bardzo potrzebne.
General Hauman maszeruje śpiesznie do Siedlec i ma rozkaz
złączenia się z W Panem. Pozycje zalecam zawsze jak najlepsze
wybierać i choćby tylko na noc zabezpieczyć bateriami, aby
nie tylko być w stanie odparcia nieprzyjaciela, ale i zbitcia go
podług okoliczności. T. Kościuszko.

„Armaty koło Węgrowska, jeśli te są, które mają destynację do
Grodna, niech idą jak najspieszniej; chybaby podpadły w dro-
dze na niebezpieczeństwo, to wrócić one potrzeba. Może też
w obłąkane W Pana korpusa, a zatem wezmiesz w swoje sta-
ranie“.

Dnia 22 września pisze Kościuszko własnoręcznie: „Gene-
rał Kamiński ma się spieszyć i forsowny marsz robić aż do
złączenia się z generałem Sierakowskim; na miłość Ojczyzny
zaklinam“.

Lecz od d. 23 września następuje zmiana w instrukcyach:

„Powtarzam zalecenie i rozkazuję jak najmocniej, abyś ruszył ze swą dywizją w prawą stronę natychmiast i starał się forsownym marszem być bliżej Wisły, jak nieprzyjacieli, i obsadzić sobie mocną i militarną pozycję“. Nazajutrz każe wyraźnie stanąć pod Kockiem⁶⁷⁵).

Sierakowski stosownie do tych rozkazów przyszedł aż pod Chodów, następnie skręcił ku południowemu wschodowi na Wiśniów, Sarnów do Kocka. Starał się mieć wiadomości o Suworowie: posyłał od siebie szpiega i czterech Tatarów, dawał ordynanse generałowi ziemiańskiemu Urbańskiemu w Sokółowie oraz rotmistrzowi Sarneckiemu w Retelach, ażeby nieustannie ku Brześciowi, Łosicom i Białej patrolowali. Tymczasem nadchodziły wysyłane z Warszawy posiłki i armaty z Węgrowa; prosił jednak ze względu na złe drogi w jesiennej porze, aby mu nie przysyłano armat 12-funtowych a nawet jedną, tak zwaną „pełnomocną“, z Węgrowa otrzymaną, chciał zwrócić do Warszawy. Oświadczał przytem, że chętnie pójdzie na przebój, bo nic sobie bardziej nie życzy „jak zemścić się za cios, jaki mu zadał Suworow“.

Zdaje się, że i Kościuszko myślał o zwróceniu tak Sierakowskiego, jak Mokronoskiego przeciwko Suworowowi. W tym zamiarze przedsięwziął ryzykowną podróż do Grodna wśród uwijającego się po drogach kozactwa. Ale widok wojska litewskiego zapewne zraził go do działań zaczepnych. Trzeba było poprzestać na skromniejszym zadaniu; osłonięciu Warszawy. Z Grodna dnia 29-go września pisał tedy do Sierakowskiego: „Jedna dywizja Mokronoskiego jest w marszu ku Bielskowi i druga się przybliży; przeto pilnować potrzeba Suworowa i nie detaszować nic, chyba z kawaleryi. Jak wczoraj posłałem z zaleceniem obronnej pozycyi, i teraz ponawiam, abyś wzmoenił bateriami i liniami... gen. Poniński da pomoc; z nim miej regularną komunikację, jakoteż z Pawłem Grabowskim, który jest w Gródku czyli też w Krynkach koło Bielska, i do którego przez Tykocin inne zbierają się korpusa“.

Pod Kockiem Sierakowski rozłożył się na czas dłuższy

tem zwrócony podobno w stronę Suworowa. Z odezwy Mołotowskiego, odebranej d. 1 października, wyczytawszy o zbliżeniu się korpusów litewskich, zaczynał mieć nadzieję, że i Suworow nie tak śmiało nacierać nań będzie. „Z prawego skrzydła frontu — pisał do Kościuszki — nie mogę prawie być atakowanym, lecz ta pozycja dopóty tylko może być dobra, dopóki Denisow (Fersen) nie przeprawi się na prawy brzeg Wisły“. Wskazywał się też o Austryaków i żądał co do nich decydującej wiadomości: „bo wolałbym mieć z nimi teraz do czynienia, aniżeli później“. Potem znów pisał o Austryakach pod d. 3 października: „Bo lepiej jest mieć nieprzyjaciela widocznego, aniżeli tego, który jednak ściskając nas, niezmiernie nam szkodzi. Niezadowolony z N. Naczelniku, że cała siła moja nie dochodzi 7.000; znasz nieprzyjacielską: a zatem, jeżeliby to być mogło, potrzebowalibyśmy zmocnienia; osobliwie, iż korpus Kwaśniewskiego. muszę dać generałowi Ponińskiemu, który mi doniósł, iż jeżeli na moje żądanie nie uczynię zadosyć, nie będzie w stanie przeszkodzić nieprzyjacielowi przejścia przez Wisłę“⁶⁷⁶).

Dnia 4 października (zapewne zrana) z Kocka wysłał Sierakowski Kopcia z brygadą Petyhorską, jednym batalionem piechoty i 2-ma armatami traktem ku Lublinowi, „gdyż tam koło 10000 pokazali się byli od Swirza“. Brygadyer opowiada, że szedł śpiesznie, zabezpieczając sobie komunikację z główną armią przez konne poczty. „W Lublinie pod tę porę znajdowało się do kilku tysięcy rekrutów austriackich, znaczny zapas żywności, sukna, płócien i t. d., co wszystko zostałoby moim ujęciem, gdybym nie odebrał jednego po drugim rozkazów generała Sierakowskiego, abym pośpieszał forsownym marszem pod Kock, o 10 (właściwie około 7-miu mil) odległą od głównej kwater Sierakowskiego kwatery... Zabrawszy przeto na przygotowane furmanki moją piechotę, zbliżyłem się jak najrychlejszym do placu bitwy Maciejowickiej“.

Powodem nagłego odwołania był wypadek wielkiej wagi politycznych następstw: przeprawienie się Fersena przez Wisłę

w dniu 4 października z całym tym korpusem, który brał udział w oblężeniu Warszawy.

Konieczną się stała zmiana planu działań. Zbliżała się katastrofa Maciejowicka.

Przystępując do wyjaśnienia tej katastrofy, uprzedzić winniśmy czytelnika, iż ogłoszone dotychczas drukiem świadectwa społecznych uczestników pełne są sprzeczności tak rażących, że wytwarzają tylko zamęt rozpaczliwy.

Ze wszystkich liczb ogólnych, zawierających się pomiędzy 5.600 a 18.000 po jednej, 11.000 i 18.000 po drugiej stronie, żadna nie może być za prawdziwą uznana.

Nie natrafiliśmy na wykazy sił Fersena w jego własnych raportach; z zupełnem jednakże bezpieczeństwem przyjąć możemy świadectwa oficerów sztabowych rosyjskich Seume'go i Podczaskiego, że prócz straży i ciurów mógł Fersen postawić na linii bojowej: 16.000 ludzi i dział 60. Przekonywa nadto samo graficzne przedstawienie boju na planie Fersena, że siła jego jest znaczna w porównaniu z frontem wojska polskiego, a każdy, co jest ze strategią obeznany, rozumie, że bez znacznej przewagi liczebnej niepodobnaby było wykonywać obrotów oskrzydających z obu stron, atakować z frontu, flanku i z tyłu.

Siła ta do chwili ustąpienia z pod Warszawy była nieczynna, ubezwładniona, gdy z jednej strony trzymał ją na wodzy obóz Mokotowski, z drugiej Wisła stanowiła kres jej poruszeń; od południa i zachodu stali Austriacy i Prusacy: więc Rosyanie nie mieli tu nic do czynienia. Obecnie, przeprawiwszy się przez Wisłę⁶⁷⁷), Fersen stawał się wielce szkodliwym i niebezpiecznym, naprzód dlatego, że przecinał jedną z głównych dróg zasilenia Warszawy żywnością, a potem, że się mógł połączyć z Suworowem, zajmującym linię Buga. Jakoż pojmany oficer Podczaski z 10-ciu huzarami jechał właśnie dla wynalezienia dogodnej drogi ku Brześciowi.

Wiadomość o dokonanej przeprawie doszła do głównej kwatery mokotowskiej d. 5 października. Kościuszko uznał natychmiast, że potrzeba znieść, wrzucić do Wisły korpus Fersena i, przesyłając nowe rozkazy do Mokronoskiego, tego samego dnia zmienił planie swoim: „Za odebraniem tego listu rozkażesz, generale, aby dywizya generała Meyena, złączona z dywizyą Pawła Grabowskiego, wraz ruszyła do Bielska. Moskale przeszli przez Wisłę i Sierakowski zbliżyć się tu musi: trzeba siły nasze w tych stronach koncentrować!⁶⁷⁸⁾ Powiedział też Niemcewiczowi, że nazajutrz o świcie we dwóch puszcza się śpiesznie w drogę.

Wieczór dnia 5 października spędził Kościuszko u Zakrzewskiego, zabawiając się po raz ostatni rozmową z najbliższymi spółtowarzyszami i współpracownikami sprawy narodowej: Ignacym Potockim, Kollatajem, Mostowskim, Kochanowskim, Zajączkiem. Jeśli nie wszyscy oni, to przynajmniej Kollataj i Zajączek byli zawiadomieni o zamiarze stoczenia bitwy i podobno odradzali ze względu na niedostateczność sił⁶⁷⁹⁾. Ale Kościuszko miał „zapewnić ich, że armia Sierakowskiego będzie do 14.000 mocną, skoro połączą się z nią korpus Ponińskiego i część oddziału Zielińskiego, co sobie koniecznie obiecywał“. Przed odjazdem, zdając komendę Zajączkowi, kazał, jak się zdaje, wysłać jeszcze posiłki, mianowicie regiment 3-ci Czap-
skiego⁶⁸⁰⁾.

Siły przygotowane przeciwko Fersenowi według obliczenia Kościuszki:

	Głów
W korpusie Sierakowskiego według raportu dnia 4 października	6.860
Brakujących w tym dniu dla okoliczności chwilowych	442
Regiment 10-ty Działaczyków, opuszczony, oprócz pozostawionych w Warszawie 200 głów	1.800
Regimentu 16-go brakujących	500
Brygady Pińskiej brakujących	51

Kawalerji Kobryńskiej	Główny
Regiment 3-ci	1000
	10,722
W połączeniu zaś z korpusem Ponińskiego	3,500
	14,222
	Wypadnie ogół 14,222

Siła taka przy skoncentrowaniu ściśle wystarczyć mogła do zmierzenia się z Fersenem i nie widzimy żadnego uzasadnienia w domysłach, jakoby Kościuszko zostawiał za wale wojska w Warszawie dla utrzymania tam porządku publicznego, zapobiegania wieszaniom, hamowania intryg „Hugonistów“, które miały go doprowadzić do rozpaczliwego postanowienia: szukać śmierci w nierównym boju. Na utrzymanie pospólstwa w porządku wystarczało przecie kilka szwadronów jazdy i kilka szmat, a gdyby Hugo Kollataj był tak dokuczliwym i niebezpiecznym, czyliżby Kościuszko powierzył najważniejsze dowództwo w obozie mokotowskim i wszystkich warszawskich hugonistów Zajączkowski? Domyslać się raczej wypada, iż czuwanie nad armią pruską, obsadzanie wszystkich posterunków dokoła Warszawy, aż pod ujście Narwi, niemożliwem było dla siły mniejszej, niż ta, jaka pozostała, tem bardziej że z dawnych, wyćwiczonych i uzbrojonych, regimentów pozostawały tylko 4-ty, 6-ty, 9-ty po jednym batalionie, oraz nieznane nam bliżej komendy z gwardji pieszej koronnej i może z regimentu 5-go fizylierów — reszta zaś piechoty składała się z nowo zaciężnego żołnierza, uzbrojonego przeważnie w kosy i piki.

Z takimi wiadomościami przygotowawczemi możemy już pokusić się o wykład samej wyprawy.

Sierakowski sam przed odebraniem rozkazów od Kościuszki powziął też zamiar uderzenia na Fersena. Świadczą o tem bru-

my następnych raportów jego: „Przed dwoma godzinami odebrałem wiadomość o przejściu Moskalów przez Wisłę doniosłem Najwyższemu Naczelnikowi przez kuryera jakoteż i GL. Mokronoskiemu przez drugiego; przedsięwziąłem teraz z korpusem moim udać się ku generałowi Ponińskiemu, a to na Okrzeję dla złączenia się z nim i uderzenia natychmiast wspólnymi siłami na nieprzyjaciela. Z ruszeniem się z pod Kocka zatrzymuję się jeszcze, bo czekam na brygadiera Kopcia, którego wysłałem dzisiaj z jego brygadą, z jednym batalionem piechoty i 2-ma armatami, traktem ku Lublinowi, gdyż tam kozacy pozostali się byli od Swirza... Skoro brygadier powróci, ruszę ku Okrzei i uderzę na nieprzyjaciela, jeżeli z drugiej strony Suworow na mnie nie nacierał, albowiem w tym przypadku musiałbym jeszcze dalej ku Warszawie się posunąć, abym nie wpadł między dwa ognie. Jest już wiadomo Najwyższemu Naczelnikowi, iż korpus Kwaśniewskiego posłałem generałowi Ponińskiemu“.

Po wyruszeniu z Kocka, a więc d. 5 czy 6 października, przybył od Kościuszki jego adjutant, major Fiszer, z podobnym rozkazem. Sierakowski napisał jeszcze jeden, zapewne ostatni raport: „To co mi dzisiaj major Fiszer z rozkazu N. Naczelnika donosił, już się skutecznilo, dowiedziawszy się albowiem o przejściu Moskali na stronę Wisły, ruszyłem z korpusem moim do Okrzei dla złączenia się z generałem Ponińskim. Jakoż złączyłem się już z częścią korpusu jego pod komendą generała ziemskiego Radziwińskiego, spodziewam się nawet złączyć jutro całym korpusem generała Ponińskiego. Doniósł mi on albowiem, że retyruje się ku mnie przez Kock, gdzie ja dla wzmożenia retyrady jego zostawiłem komendę. Nie wiedząc zaś, z której strony Wieprza ten generał postępuje, zostawiłem mu swobodę na tej rzece. Posłałem także umyślnego kuryera do GL. Mokronoskiego z wiadomością o tem przejściu Moskalów przez Wisłę, prosząc go przytem, ażeby ze swoją kolumną nadciągał Suworowowi i przeszkadzał mu uderzenia na mnie; inaczej musiałbym wpadłbym we dwa ognie“⁶⁵¹).

Na tem się zakończyła korespondencya obozowa, odtąd bowiem Kościuszkowi porozumiewał się już ze swymi generałami ustnie. Dnia bowiem 6 października o godzinie 5 z rana wyjechał on w towarzystwie jednego Niemcewicza z Mokotowa konno i, jadąc wciąż galopem, zmieniając konie chłopskie z siodłami bez strzemion, z uzdzienicami bez mundsztuków, stanął o godzinie 5-tej wieczorem w głównej kwaterze Sierakowskiego w Okrzei. Znalazł się tu generał Poniński, który, zostawiwszy swój korpus w Wieprzem, przybył osobiście po rozkazy. Odbyła się zaraz mała „rada wojenna“. Niemcewicz dziwił się, że nie nakazano Ponińskiemu niezwłocznego połączenia się z Sierakowskim, lecz tę zagadkę wyjaśnia sam Poniński: kazano mu wracać do swego obozu, obrać obronne położenie za Wieprzem i czekać dalszych rozkazów dla tego, że wtedy nie można było wiedzieć gdzie nastąpi spotkanie z Fersenem?

Dnia 7 października mała armia polska poszła przez Żelechów do Korytnicy. „Czas był piękny, żołnierz wesoły, śpiewający“; smutnym był tylko widok obu tych zrabowanych miejscowości. W Korytnicy wieczorem stawił się major Molski, przysłany od Dąbrowskiego z przyjemnym raportem o zwycięstwie, odniesionem nad pułkownikiem pruskim Szekulym pod Bydgoszczą i o zajęciu miasta tego.

Wiadomość ta, wojsku udzielona, ożywiła ducha. O dniu następnym, 8 października, wiemy tylko, że był dżdżysty i że wojsko wypoczywało. Dnia 9-go przybył oddział, wysłany przez Zajączkę z Warszawy. „Znużony gwałtownym nocnym pochodem żołnierz pomrukiwał nieco, lecz rozdana wódka i żywność powróciły dobry humor“. Przybyli właśnie dzielny pułkownik Krzycki i Stanisław Fiszer, adjutant. Kościuszkowi spieszył się widocznie przez obawę ruchu Suworowa, a może też w nadziei, że zastanie Fersena nie zupełnie gotowego z przeprawą. O godzinie 9-tej z rana wojsko ruszyło, o 4-tej zaś po południu, wyszedłszy z lasu, przybliżać się zaczęło do wsi Oronne. Oczom przedstawił się w oddaleniu obóz nieprzyjacielski, szeroko rozciągnięty nad Wisłą, pełen głuchego gwaru pomieszanych gło-

ów ludzkich i rżenia koni. Kościuszko z kilku ułanami i Niemcewiczem wysunął się naprzód dla rozpoznania pozycyi; zaszła bitwa z kozakami, ale o 5-tej wszystko się uspokoiło; bataliony i jazda zajęły wskazane sobie stanowiska; Naczelnik rozkazał posypać wały do bateryj, lecz noc zaskoczyła, gdy je ledwo zaczęto. Podwojono czaty; każdemu konnemu przydano strzelca pieszego; całe wojsko zostało przez noc pod bronią.

Policzmyż je raz jeszcze w tej uroczystej chwili.

W kancelaryi obozowej Sierakowskiego znajduje się raport liczbowy, ułożony w owym dniu dżdżystym 8-go października, kiedy wojsko wypoczywało w Korytnicy; wykazuje on głów do boju 5267.

Ten raport zapewne był widziany przez Niemcewicza i utkwil mu w pamięci z małym przekręceniem 5260 na 5600 głów. Ale poeta nie zwrócił na to uwagi, że nazajutrz dnia 9 października przybyła z Warszawy świeża siła: z pewnością regiment 3-ci szefostwa niegdyś Czapskiego, zostający pod komendą tego pułkownika Krzyckiego, który pod Szczekocinami odznaczył się na czele kosynierów krakowskich i którego żołnierze 3-go regimentu uprosili sobie na dowódcę. Musiała przyjść jakaś komenda z regimentu 16-go, może ze 200 ludzi, ponieważ znajdziemy ją w marszrucie, lecz w tak małej liczbie, że oddzielnego batalionu tworzyć nie mogła. Nadto, jeśli dotychczas znajdował się jeden tylko batalion muszkieterski Działyńczyków, to teraz przyjść musiał drugi z Warszawy, czy skądkolwiek w sile przy najmniej drugich 500 ludzi.

Dokładnego obrachunku tych przybyłych w d. 9 października oddziałów podać nie możemy: wśród marszu nie było zapewne czasu na układanie raportów ogólnego i szczegółowych do podania Kościuszcze, lub jeśli mu były podane, to już chyba wziął je do kieszeni. Obrachunek przybliżony układamy w następnej postaci:

www.libtool.com.cn 19 października

1. batalion 1. pułku 1. dywizji 6
2. batalion 1. pułku 1. dywizji 10
3. batalion 1. pułku 1. dywizji 5
4. batalion 1. pułku 1. dywizji 2
Razem 17

2. batalion 1. pułku 1. dywizji z dnia 8 paździer-
nika 69
czyli okragło 7

3. batalion 1. pułku 1. dywizji na linii bojowej pod zanki
4. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
5. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
6. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie

7. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
8. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie

9. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
10. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie

11. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
12. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie

13. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
14. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie

15. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
16. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie

17. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
18. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie

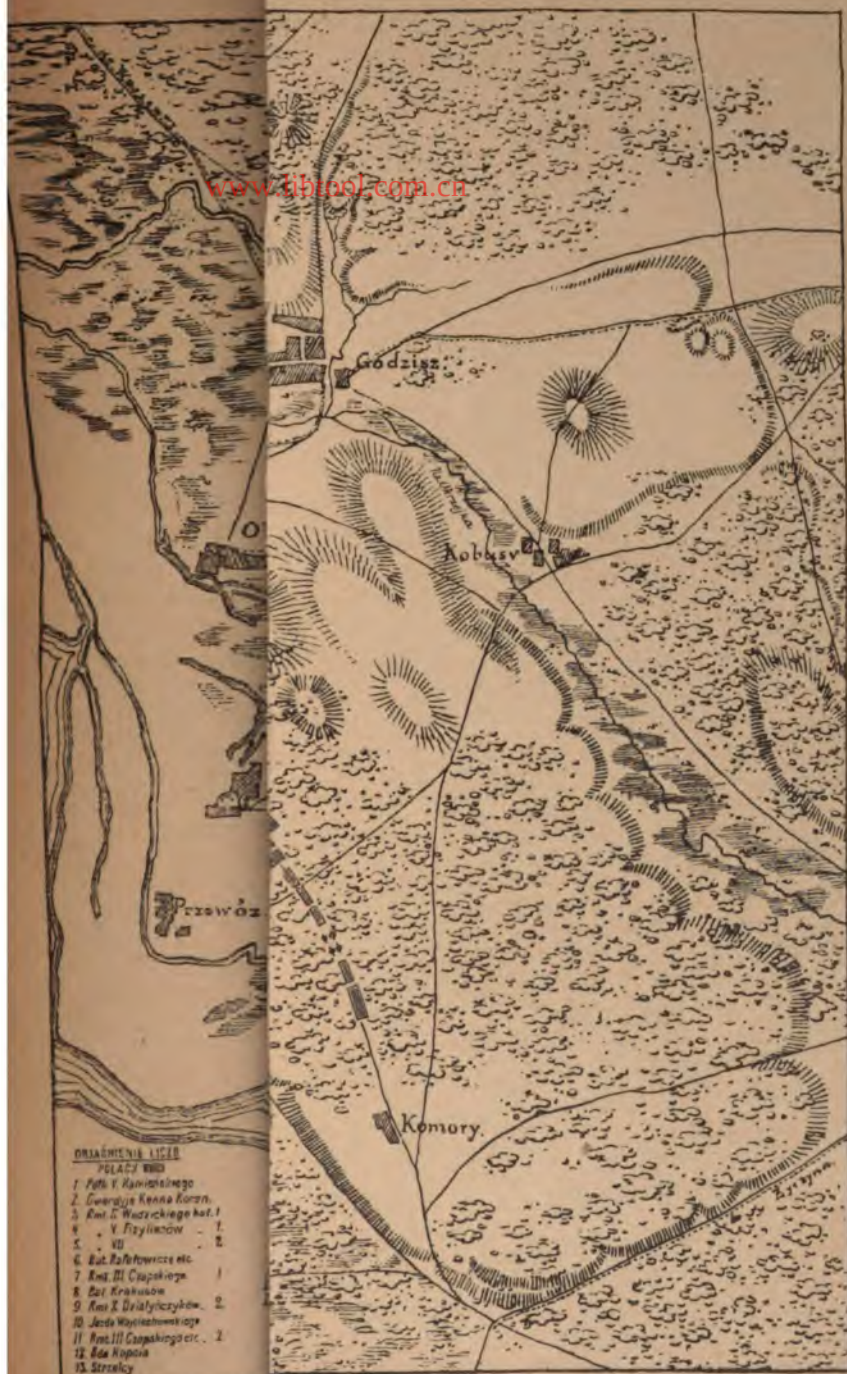
19. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
20. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie

21. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
22. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie

23. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
24. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie

25. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
26. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie

27. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie
28. batalion 1. pułku 1. dywizji pod Nopcia po rozstawie



www.libtool.com.cn

Fersena ze szczegółami akcyi, podanemi w pamiętnikach, ajdziemy następny:

k bojowy Kościuszki w bitwie Maciejowickiej.

		Szwa- drony	Batal.	Głów
<i>Skrzydło prawe.</i>				
Pułk 5 (dawniej Lubom.) Kamińskiego	} plk. Sobecki	6?	—	500
Gwardya konna koronna		4	—	316
Regimentu 2 Wodzieckiego	} Lukke	—	1	423
" 5 Fizylierów		—	1	280
<i>Środek.</i>				
Regiment 7 ssty. Szczerzeckiego ⁶⁵³⁾		—	2	830
Gwardya Piesza Koronna 267	}	—	—	—
Regimentu 15 ?		—	1	267?
Batalion Rafałowicza . . . ?		—	—	—
Regimentu 3 Czapskiego, pkk. Krzycki		—	1	500?
Batalion Grenadyerów Krakowskich ⁶⁵⁴⁾		—	1	350
Regiment 10 Działyńskiego		—	2	1016?
Pułku ulanów Mirowskich Wojciechow- skiego 110	} pkk. Woj- ciechow- ski	—	—	—
" Lekkiej Jazdy 3 Litt. Chle- wińskiego 53		—	—	—
" Lekkiej Jazdy 4 Litt. Ach- matowicza 70		—	—	—
" Kazanowskiego 130		4	—	423
Kawalerji Narod. Bdy Rzewuskiego 60		—	—	—
Regimentu 3 Czapskiego	} pkk. Szusz- kowski	—	—	—
" 16 Gisilera		—	2	830?
" 18 Krasińskiego		—	—	—
<i>Skrzydło lewe.</i>				
Brygada Kopcia		6?	—	600
Strzelcy Działyńskiego 128?	}	—	—	—
" Floryana Dembowskiego 221?		—	1	349
Artylerya		—	—	283
Ogół		20	12	6967
Okragło				7000

Tak więc w chwili stanowczej znalazła się na placu polska o połowę słabsza od tej, na jaką liczył Kościuszko, wyjeżdżając z Warszawy, a bardzo nierówna sile nieprzyjacielskiej. Gdybyż przynajmniej mogła się pokrzepić jadłem, napojem, wypoczynkiem! Nie wiemy, jakie były zapasy żywności; o komasoryacie nie znaleźliśmy w ostatnim marszu wzmianki; o żadnym komisarzu Rady nie słyszymy; w nocy rozpalone były ogniska; może przy nich gotowała się strawa; ale zgłodzonych koni z pewnością niepodobna było napaść; wypoczynku żołnierz nie miał, stojąc lub siedząc z bronią w ręku.

Kościuszko wszedł do zamku, będącego wówczas własnością ordynatowej Zamojskiej, i kazał podać wieczerzę, a towarzyszący mu Niemcewicz, wierny swej literackiej naturze, zabrał się do biblioteki, zrabowanej poprzednio przez nieprzyjaciela. W jednej pozostałej skrzyni znalazł stare gazety, których nadęty styl i pełne makaronizmów łacińskich peryody pobudzały go do śmiechu; wziął z nich kilka i czytał przy wieczerzy głośno dla rozrywki. Wątpliwą przez to wyświadczył przysługę, gdyż odciągał uwagę od spraw pilniejszych, wojskowych. Kościuszko wysłał wprawdzie przed wieczorem ordynans do Ponińskiego niewiadomej nam treści, lecz nie dość zapewne wyraźny; po wieczerzy zaś położył się spać. Dopiero po północy wstał, obudził Niemcewicza i kazał mu napisać drugi ordynans pod datą „10. 8-bris o godzinie 1 $\frac{1}{2}$ o północy“, aby Poniński przyszedł do Tyrzyna; zalecał „największą pilność w marszu“.

Tymczasem przybywający późno w noc do obozu rosyjskiego oficer pruski zastał Fersena z jenerałami i adjutantami przy ognisku, a całą armię jego w szeregach, bez ognia, z bronią u nogi. Odczytawszy doręczony list hr. Schwerina, wódz rosyjski radził przybyszowi wracać pośpiesznie, ponieważ o świcie ma atakować Polaków, którzy tam stoją gdzie widać było linie

gnisk. „Przejeżdżając przez Wisłę — dodał — przekonasz się pan, że po spaleniu mostu nie pozostaje mi nic do wyboru, jak wycieżyć, lub umrzeć“. Ponieważ jednak przejazd był wielce trudny, więc Prusak oświadczył, że woli pozostać i bitwie być czytelnym. Fersen odpowiedział: „chętnie na to pozwalam, lecz nie obwiniaj mnie pan, jeśli się co złego stanie, bo kości już są na stole“.

Wistocie akcja była zaczęta. Kozacy wytropili Kościuszkę jeszcze w Korytnicy i przeprowadzili go do Maciejowic; dwa bataliony strzelców i Woroneski pułk huzarów pod komendą pułkownika Tolstoja zajęły po utarcze wioskę Uchacze dla obserwacyi; co ważniejsza, o zmroku wyruszył generał Denisow z 4½ batalionami, 10-ciu szwadronami strzelców konnych, 4-ma pułkami kozaków i 10-ciu działami, razem około 5.000 głów w kierunku Życzyna, żeby, trzymając się na lewo od Okrzejki, pozostawiając na prawo wioskę Godzisz, obejść lewe skrzydło polskie. Reszta wojska otrzymała dyspozycję ruszenia o godzinie tej linia blisko na półmili długą, mianowicie: prawe skrzydło generała Chruszczowa, ocierając się o Kawęczyn, lewe generała Ormasowa, dotykając Wisły; we właściwym odstępie miała się posuwać linia druga (Rachmanow), a za nią rezerwa (hr. Tolstoj), przeznaczona do popierania głównego ataku od strony wej. Pionierowie mieli torować pułkowi Chruszczowa przejście przez błota. Furgony obozowe i park powinny być posunąć się ślad za wojskiem ku Kobylnicy. Wszystkie te obroty wykonane były przededniem; o godzinie trzy kwadranse na piątą zwał się strzał działowy Denisowa; o wschodzie słońca armia polska stała już w szyku bojowym.

W zamku Maciejowickim „o samym świecie“, jak powiada Niemcewicz, zapewne przed pierwszym strzałem czyli przed zema kwadranse na 5-tą (wschód słońca był wtedy o godzinie 6 m. 17) adjutant od służby, Kuniewski, dał znać, że nieprzyjaciel w szyku wojennym postępuje naprzód. Wojsko polskie krótce do przyjęcia jego było gotowem. W minutę Kościuszkę już na koniu, a postrzegłszy wioskę, o którą się lewe skrzydło

opierało (Oronne), by jej nie opanowali rosyjanie, kazał zapalać. Wnet wzniósł się kłęby czarnego dymu; wieśniacy i kobiety z dziećmi, bydło, ptactwo ucieka we wszystkie strony, napelniając powietrze lamentem.

Pierwszy uderzył Denisow „na lewego skrzydła ostateczność” siłą przemożną. Garstka strzelców Dembowskiego i brygada Pińska nie mogłyby go wstrzymać; niewątpliwie musiał działać pułkownik Szuszkowski ze swymi dwoma zbiorowymi batalionami, ponieważ Denisow dwakroć był odpierany bagietami, których strzelcy nie mieli. Niedługo Chruszczow, przeszedłszy przez bagno, ustawił swoje baterie i posłał Denisowowi posiłki: cały pułk dragonów Smoleński oraz batalion grenadierów Kijowskich. Więc i środek wojska polskiego znalazł się w ogniu.

Jednocześnie zbliżały się powolnie szeregi rosyjskie ku skrzydłu prawemu; Fersen ośmielił się użyć rezerwy do zajęcia miasteczka Maciejowie i oczyszczenia lasu nad rzeczką ze strzelców. Próbowala szarży jazda polska (zapewne pułk 5-ty Kamieńskiego), lecz przywitana kartaczami od baterii majora von Berga zmieszała się, pierzchnęła i już nie pokazała się w ciągu całej bitwy. Zagrały też działa wielkiego kalibru rosyjskie. Ogromne kule z strasliwym łoskotem, przedzierając się przez drzewa i krzaki, łamały je i okrywały sztab polski gałęziami. Skoro nieprzyjaciel zbliżył się na strzał armat 12-funtowych, odpowiedziano mu; sam Kościuszko celował z takim skutkiem, iż widać było chwiejące się szyki.

Tomasow przysunął swą dywizję pod zamek. Działa jego, wprowadzane po deskach na bagnistą równinę, ostrzeliwały prawe skrzydło polskie, lecz zrazu bez należytego skutku, gdyż strzały z powodu zbytęcznej bliskości celu, górowały. Rachmanow tymczasem naprawiał rozrzucone mosty na rzece Okrzejce a hrabia Tołstoj dążył z rezerwą na tyły. Dotychczas przez trzy godziny Polacy czuli się dość mocnymi wobec nieprzyjaciela. Sierakowski, przystąpiwszy do Naczelnika, rzekł: „zdaje się że Moskaluski zabierają się do odwrotu”.

Mylił się. Linie nieprzyjacielskie zbliżyły się na strzał ka-

inowy. Ataki ponawiały się z niezwykłą zaciętością, gdy masow złączył swą linię z Chruszczowem. Ogień stawał się gęstszym i coraz straszniejszym. Grad kul i granatów, gwizdząc ustawicznie koło uszu, padał pomiędzy garstkę wojska polskiego. Okrywała się ziemia trupami; drgało powietrze od jęków konania; nikt atoli nie opuszczał miejsca, na którem walczyć zaczął. Już pobito konie od dział; już wypróżniono amunicję. Kościuszko, przebiegając linię bojową, zagrzewał do wytrwania i obiecywał, że Poniński wkrótce nadciągnie. Nie nadciągnął jednak, chociaż minęły jeszcze trzy lub cztery gorące godziny.

Nareszcie bataliony rosyjskie: grenadyerski Sybirski i młotkowników Kurski, złożwszy swoje tornistry, płaszcze, zabitych i rannych pod górą, wdarł się z nastawionym bagnetem między piechotę polską koło zamku. W samym środku jeden batalion, podobno regimentu 3-go ze swym pułkownikiem Krzyżanowskim, nie mając ładunków, stracił cierpliwość i ruszył naprzód, chcąc uderzyć na nieprzyjaciela; strzały armatnie ścieliły go potem i mieszają batalion kosynierów czyli grenadyerów krawaskich. Ku tej luce puściła się wnet galopem kawaleria nieprzyjacielska. Chciał ją odeprzeć Niemcewicz ze szwadronem polskim, zapewne Kazanowskiego, lecz kula z pistoletu przebiła mu rękę prawą, a kawalerzyści jego pierzchnęli. Co gorzej, uciekł pułkownik Wojciechowski, powiadając, że musi ocalić swoich ułanów Mirowskich dla króla i dając zły przykład swemu oddziałowi, liczącemu przeszło 700 koni. Na lewym skrzydle Kopeć, usiłując torować drogę Kościuszce, dostał się do niewoli, odebrawszy trzy rany; pozbawiona asekuracji kawaleria strzelała jednak do ostatniego naboju i kanonierowie ładowali działa bez zaprzęgów wśród otaczającego ich nieprzyjaciela. Bataliony muszkieterskie Działynczyków legły co do nogi. Widok ich różowych rabatów i żółtych ramienników na pobojowisku świadczyła, że nie ustąpili kroku. Wśród zamętu i rzezi zjawiała się najokrutniejszą stała w podwórzu zamkowym i w samym zamku od sal piętrowych aż do piwnic, ukazała się jazda Kościuszki na tyłach. Kościuszko przybiegł jeszcze na skrzydło

prawie i usiłował utworzyć czworobok; na głos jego zaczął pośpiesznie formować nowy front dwójkami, ale w tem dał się słyszeć głos trwogi. Obejrzała się cała linia i spostrzegła liczne szwadrony nieprzyjacielskiej konnicy po za sobą. Wtedy wszyscy już było stracone. Jedni rzucali broń i padali na ziemię, wołając o pardonu; drudzy uciekali na rozległą równinę poza polem bitwy. Na leżących rzuciła się piechota rosyjska i mordowała ich, krzycząc: „To za Warszawę, pamiętaj Warszawę!” Za uciekającymi zaś puściła się w pogoń kawaleria.

O godzinie 1-szej umilkły ostatnie strzały. W sali zamku Maciejowickiego, napelnionej generałami rosyjskimi, spotkali się jako jeńcy: Sierakowski, Kniaziewicz, Kamiński, brygadier Kopeć, adjutant Naczelnika Fiszer i sekretarz jego Niemcewicz. Około godziny 5-tej czterech kozaków przyniosło na pikach krewią zbroczonego, nieprzytomnego, śmiertelną bladością okrytego Kościuszkę⁶⁵³).

Rozważmy teraz kwestye wątpliwe i sporne.

1). Pozyceya Podzamcze-Oronne czy była dogodną do bitwy? O paręset kroków przed wsią Oronne zaczyna się wyniosłość pagórkowata, która panuje nad rozległą, obfitą w moczary równiną, ciągnącą się ku Wiśle. Stąd Kościuszko widział jak na dłoni armię rosyjską i obóz jej główny pod Tyrzynem. Idąc do pałacu w Podzamczu, znajdujemy wciąż okryte drzewami wzgórza coraz wyższe; są jednak miejsca w środku pozycji przystępne dla jazdy nieprzyjacielskiej. Dziś niema śladu okopów; sam Fersen zresztą świadczy, że baterye były tylko zaczęte, a więc ani wawozów zamknąć, ani lewego skrzydła pod Oronnem umocnić nie zdążono skutkiem ciemności, zmęczenia żołnierzy i niezwykle rychłego ataku. Błoto, „Duży las“, powinno było zabezpieczyć znaczną część frontu; skrzydło prawe mogło się bronić wybornie na pagórku zamkowym, a cała pozycya przedstawiała tę dogodność, że mogła być szczupłym wojskiem obsadzona. Jakoż wystarczyło polskiej piechocie i konnicy na uformowanie linii ciągłej, około dwóch wiorst długości mającej, ale jedynej, bo rezerwy prawie nie było, a na przód wysunięto

ledwo jeden batalion, pułk jazdy i trochę strzelców. Na tyłach gnie rzeczka Okrzejka, formująca stawy i otoczona bagnami; stanowiła ona przeszkodę do porządnego odwrotu i stała się przyczyną doszczętnego zniesienia małej armii polskiej. Ostatecznie zawnioskować wypada, że pozycja byłaby dla Kościuszki wyborną, gdyby zdążył zamienić ją na małą forteczkę, gdyby nieprzyjaciela trzymał na wodzy nie bagnety nielicznego i struzzonego żołnierza, ale szaniec lub okop baterii.

2). Jaką być miała i jaką była rola Ponińskiego podczas bitwy Maciejowickiej?

Nie wiemy dokładnie, co mówiono w Okrzei na wzmiankowanej poprzednio radzie wojennej? Nie znamy też nam jest treść ordynansu, wysłanego przed wieczorem, wedle wiarogólnych słów Kopcia. Domyślać się można, że były dane instrukcje ogólnikowe co do połączenia się w czasie boju. Lecz ordynans ostatni, z dnia 10 października o godzinie w pół do drugiej w nocy, odsłania jasno plan, przez Kościuszkę powzięty, mianowicie: uderzyć na Fersena z tyłu na Tyrzyn czyli Turzyn, punkt, wybornie Ponińskiemu znany, ponieważ tu się znajduje Łączna Czerwona, gdzie się odbyła przeprawa przez Wisłę, gdzie był ustawiony most, gdzie był rozłożony obóz rosyjski. Pierwszy strzał armatni w tym punkcie wróżył niezawodnie zwycięstwo; im więcej zaś Fersen wysyłał wszystkie swe siły aż do ostatniego zwadronu na oskrzydlenie z prawej i lewej strony zamku Maciejowickiego, tem straszniejsza oczekiwała go klęska przy wzięciu o we dwa ognie. Ale Poniński nie ukazał się wcale w Tyrzynie; przyszedł o godzinie w pół do 4-tej do Korytnicy po skończoną bitwę i zbierał już tylko rozbitków. Nie dziw, że ściągnął a siebie sądy surowe, a nawet pomawianie o zdradę. Pomijając namiętne oskarżenia Urszuli Tarnowskiej i bałamutne wiadomości korespondentów gazet warszawskich, oraz Wojdy i Zajączka, przytoczymy tylko zdanie uczestnika boju, Kopcia: Skoro już posłyszał huk grających dział Poniński, niepotrzebnie szedł inną drogą, opuszczając przeznaczoną sobie⁴.

Sam Poniński w liście suchwałym, do Kościuszki adresowanym z powodu wzmianki w dziele Ségur'a (*Décade Historiquae*. 1801, T. I., str. 171), a przez Paszkowskiego podanym do druku, przytacza rozkaz Kościuszki z datą 10 października o godzinie w pół do 2 o północy; twierdzi, że go otrzymał o godz. 7 z rana; że w pół godziny później wyruszył; że szedł śpiesznie, o ile pozwalały wąskie drogi leśne i spędzanie kozaków w marszu; że słyszał kanonadę, która o godzinie 1-szej ucichła; że uszedłszy 5 mil, zbliżył się do pobojuwiska o godzinie w pół do 4, lecz spotykał już tylko rozbitków; tych 280 z sobą zabrał. Słabą stroną listu stanowi brak ścisłości geograficznej, przemilczenie miejsca, gdzie doręczonym był rozkaz, i drogi, po której maszerowała kolumna. W tonie listu brzmi poczucie obrażonego honoru, lecz rozdrażnienie dochodzi do bezczelnego suchwałstwa, gdy Kościuszcze jest rzucone oskarżenie o nieudolność i oszczędzanie życia własnego. Wszelkie wyjaśnienia strategiczne, poczynając od przeprawy Fersena, są zgodne z logiką i świadczą, że Poniński lepiej rozumował, niż działał. Kościuszeko chciał go wyzwąć na pojedynek, lecz nie dopuścili do tego obecni Polacy-wychodźcy. Sprawa zakończyła się przesłaniem do Ségur'a listu z dnia 11 listopada 1803 r., zamieszczonego we wszystkich późniejszych wydaniach dzieła. Lubo list nie oczyszcza Ponińskiego wyrażnie od zarzutów w sprawie maciejowickiej i zawiera niezrozumiałe słowa Kościuszki, że Poniński „n'a pas reçu mes ordres ultérieurs“, sprawia jednak wrażenie rehabilitacji. W liczbie osób podpisanych znajduje się też Paszkowski. Ale jakież mogły być rozkazy późniejsze, „ordres ultérieurs“ po kuryerze, wysłanym na trzy godziny przed rozpoczęciem bitwy? i jakich Poniński nie otrzymał, gdy w jego własnym liście znajduje się pokwitowanie z odbioru najważniejszego, nocnego ordynansu? Nasuwa się więc przypuszczenie, że Kościuszeko, zawsze łagodny i pojednawczy, chciał zamazać tę sprawę, nie mającą w danej chwili praktycznego znaczenia. Szczery sąd i stwierdzenie zaznaczonego wyżej planu jego wyrwały mu się z ust dopiero w roku 1816 w Szwajcaryi, przy

szedaniu kantonów Uri, Schwytz i Unterwalden, gdy oglądał pole bitwy pod Morgarten nad jeziorem Egery, zawołał: czemuż ja nie znalazłem był pod Maciejowicami Hüneburga o Redinga w Ponińskim!^{14 686}). W końcu dodać winniśmy, że Poniński zaraz po bitwie stawił się dobrowolnie przed sądem wojennym i został uniewinniony, jak zaznacza tenże Paszkowski. Sta procesy i wyrok nie są nam znane.

Wnioski nasze wypadają nie na korzyść Ponińskiego.

1). W przeprawie przez Wisłę nie przeszkodził i nie nie szkodził Fersenowi, chociaż zabrała 6 dni czasu, od 4 do 9 października, jak się pokazuje z raportu samego Fersena. Po i wtedy żądał przysłania sobie Kwaśniewskiego z dwiema artami, dla czego nie skoncentrował szybko swojej dywizji, czego nie strzelał chociażby z daleka, chociaż w pierwszych ach przynajmniej? 2). Obozowanie w okolicach Wieprza nane mu było zapewne przez Kościuszkę na owej „małej rae wojennej“, jaka się odbyła dnia 6 października w Okrzei; odziło tu o czuwanie nad Fersenem, aby się nie przemknął oną południowo-wschodnią ku Suworowowi. 3). Dnia 9 października, niewiadomo czy z Korytnicy, czy z marszu posłany i rozkaz ruszenia z obozu nadwieprzańskiego ku dywizji głównej Kościuszki, dla uderzenia na nieprzyjaciela w czasie bitwy, północy zaś dnia 10 października wysłany rozkaz marszu esznego na Tyrzyn, co oznaczało uderzenie na tyły wojska yjskiego. Poniński stał obozem pod Białkami albo pod Baowem i miał dwie drogi: albo polami po nad Wieprzem i Wi, licząc od dalszego punktu, Baranowa, przez Drażgów, Ulęż, lki, Sarny, Bobrowniki, Zdżary, Stężycę, Pawłowice do Ty-na, mil 5; albo na Drażgów, Ulęż, Ryki, Brzeziny, przez las lota na Pawłowice do Tyrzyna mil 4 i trzy ćwierci. Jeżeli szedł Poniński od Białek, to odległość zmniejszała się w pier-ym razie do $3\frac{1}{2}$, w drugim do $3\frac{1}{4}$, wogóle o półtora pra-mili. Żadną z tych dróg wszakże nie poszedł, bo wspomina rządkich drogach leśnych i o spędzaniu kozaków. Obrął więc ba drogę dalszą i gorszą na Bobrowniki, Zdżary, Brzeziny,

Kosice, Życzyn do Korytnicy (mil $5\frac{3}{4}$), gdyż według twierdzenia Tarnowskiej, nie szedł na Ryki, kędy miałby odległość o milę mniejszą. Obie te drogi doprowadziłyby nie do Tytry, lecz do Życzyna. W każdym razie huk dział powinien był ciągnąć Ponińskiego ku Wiśle, nie zaś w kierunku niemal przeciwnym, do Korytnicy, skąd miał jeszcze około dwóch mil pola bitwy. Wiedząc, że pod Szczekocinami generał ten oddał się walecznością; że z rana dnia 10-go otrzymał wyraźną wskazówkę co do marszruty; że nie był pozbawionym zdolności do kombinacyj strategicznych: trudno jest wistocie zrozumieć to błąkanie się po drogach, oddalających od miejsca bitwy. Żnaby przypuścić nawet, że Fersen miał jakąś pewność o nieszkodliwości Ponińskiego, jeśli, pomimo zeznań oficera polskiego, ośmielił się użyć całej swej siły aż do rezerwy obsaczenia Kościuszki. Wobec wyroku sądowego nie mógł wprowadzić utrzymywać zarzutu zdrady, lecz obwiniając Ponińskiego bez wahania o nieudolność. Dla tego to zapewne chciał go też oczyścić swem świadectwem Kościuszko.

3). Jak i przez kogo wziętym był do niewoli Kościuszko? Tego się zapewne już nigdy nie dowiemy. Zbyt wielu jest raportów do tego zaszczytu, a wszyscy zbyt mało budzą wiary. Pewnemi wydają się nam tylko dwie wskazówki: a) co do miejsca — lud wskazuje bagno, „gdzie się Kościuszko obalił” wsią Krępą, o pół mili od Podzamcza, o paręset kroków drogi, w dolinie porosłej zrzadka drzewami, koło płotu z którego kilka kroków od krzyża pamiątkowego, wzniesionego na tym kopcu; po drugiej stronie przy samej drodze stoi obok stodoła. b) Co do osób: — Fersen w raporcie swoim wymienia zalecając do nagrody za pojmanie Kościuszki trzech kornetów: Fiedora Lisienka (= Łyseńko) z pułku Charkowskiego lekkiego, Włodzimierza Smorodzkiego z pułku jeźdźców kirasjerskich i Ponomarowa z pułku Achtyrskiego, dwóch kozaków własnego konwoju (swity): Fiedora Tołstoj i Mikołaja Łosiewa. Zresztą nie podaje żadnych okoliczności.

bez ogólnikowego określenia, że „pojмали w pościgu naczelnika Kościuszkę“⁶⁸⁷).

Najważniejsze wnioski dałyby się powziąć z obdukcji po-
niertnej. Znajdujemy też następną wzmiankę w pracy Wegnera,
„przy otworzeniu ciała, które nabalsamowano“, spostrzeżono,
cała pierś jego była pokryta bliznami, noga poszarpana od
trza bagnetu, a głowa poraniona trzema krzyżującymi się z sobą
rękami“. Niestety! autor nie wskazał swego źródła; nie wiemy
właściwie, czy był wtedy sporządzony akt i czy obdukcya była przez
kogoś dokonana. Rany na piersiach i od bagnetu wskazują na
ten rodzaj dramatu — na walkę z nieprzyjacielem oko w oko.

Kończymy więc na tem, od czegośmy zaczęli, że nie masz
i jednej relacji wiarogodnej co do okoliczności pojmania Ko-
ściuszki w niewolę. Stało się to widocznie wśród kilku ludzi
nie wykształconych i nie domyślających się dziejowego znacze-
nia chwili. Tem widoczniejszą jest niemożebność, żeby tacy po-
tórzyć mogli wyrazy łacińskie: „finis Poloniae“, które przypie-
wano Kościuszcze, a którym on zaprzeczył, jako „niekonse-
wentnym i zbrodniczym w ustach każdego Polaka, a jeszcze
bardziej moich“, listem z dnia 20 brumaire, roku XII (= 31-go
listopada 1803 r.) do hr. Ségura, autora „Décade Historique“. W
nazwę listu napisał Kościuszko własnoręcznie i z niej dyktował
swemu krewnemu i pupilowi Jerzemu Zenowiczowi, który za-
iadał to, odpowiadając na listowne zapytanie Leonarda
de Ségura⁶⁸⁸). Ségur uczynił żądane sprostowanie w edycjach póź-
niejszych dzieła swojego (w edycji 4-tej z roku 1824 na str.
14 tomu II-go).

Z większem prawdopodobieństwem mógłby pomysły wy-
słowić (Seume?) włożyć Kościuszcze w usta: „Finis Insurrectio-

nis! (= koniec powstania). Bo między owoczesnem pokoleniem któżby go zastąpił? Czyliż ktokolwiek dosięgał jego miary w mędrości, mężstwie wszechstronnem i umiejętności, nabytej w trudach życia, kierowanego nieustannie oddawna ku jednemu celowi: uratowania Ojczyzny?

Rada Najwyższa Narodowa, przez prezydującego Tadeusza Dembowskiego w dniu 12 października po południu na sesję ekstraordynaryjną zwołana „z powodu smutnego nader zdarzenia, że obywatel Tadeusz Kościuszko, Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej, w krwawej akcji z dnia 10-go życie swoje za dobrość narodu ważąc, ranami okryty, dostał się w niewolę — pierwsze momenta łzom nad losem żalosnym obrońcy wolności i Ojczyzny poświęcił“. Potem wybrała i ogłosiła następcą jego adwokatem Libawy, a dawniej posła sejmowego i twórcę komisji porządkowych, Tomasza Wawrzeckiego.

Zacny to był patriota i serca mężnego, ale wiedzą przekraczający sfery umysłowej ziemianina litewskiego. Wymawiał się też w poczuciu niedostateczności przymiotów swoich od ofiarowanego mu urzędu, lecz błagania i zaklinania radców, oraz wołania zgromadzonego przed pałacem tłumu przemogły opór jego (dnia 16-go października).

Bo też pospółstwo było miotane najsprzeczniejszemi wrażeniami: jedni biegli aż pod Jeziornę, żeby Kościuszkę odbijać, inni nie chcieli wierzyć nawet urzędowemu ogłoszeniu o losie jego, wytwarzali i powtarzali „pocieszające acz niegruntowne odgłosy“. Rada widziała potrzebę wydania drugiej proklamacji (14 października) z przestrogą, „iż te same odgłosy pochodzić mogą z zamysłu rozrywania i osłabienia mężnego żalu, którym wszyscy obywatele, wystawując sobie nieszczęście Najwyższego Naczelnika, są przejęci“. Z powodu zaś pogroźek na jeńców rosyjskich tłumaczyła Rada, że „kiedy o zemście na nieprzyjaciela mówi, nie rozumie przez nią zachęcać do zemsty na ludzich kraju moskiewskiego bezbronnych, w pojmaniu lub zabezpieczeniu narodowem zostających: los ich szanować należy... Idzie o zemstę godną cnoty Polaka z walczącym w boju nieprzyjacie-
* * *

elem, a to przez środki z naszej strony odwagi, waleczności, cierstwa i powolności rządowi". Poszanowania jeńców wymagała też pamięć na Kościuszkę, który, jak widzieliśmy, więźniów osłaniał całą grozą sprawiedliwości, a na pierwsze żądanie gen. Chruszczewa odesłał mu żonę i dzieci dnia 17 lipca.

Do jeńca wysłany został list pod datą 15-go października, podpisem Ignacego Potockiego, jako prezydującego, z adresem: „Do Obywatela Tadeusza Kościuszki Najwyższego Naczelnika". Wyrażała w nim Rada swoje poważanie i uwielbienie donosiła, że „zdanie Rady, aby w zamianę osoby twojej uwolnić wszystkich jeńców nieprzyjaciela, aby wolność swoją każdy z nas za twoją poświęcił, jest głosem ludu całego". „Na dniu wczorajszym postanowiła Rada mieć raz na zawsze w miejscu sesyj swoich umieszczony twój wizerunek. Umysł i serce nasze najmniej tej pamiątki potrzebują: lecz o jak miła jest nam nas każda oznaka, która obywatelskie między tobą, nami i ojczyzną związki dowodzi⁶⁸⁹).

Jeszcze chlubięszem dla niego niezczeniem było powtórzenie jego haseł i prowadzenie dalszej walki wśród zwiększonych jeszcze bardziej trudności, a bodaj wśród zupełnej niemożności materyalnej. Wszystkie warsztaty były czynne, pomimo braku pieniędzy na opłatę robotników; trzy tysiące mieszczan codziennie pracowało nad sypaniem okopów Pragi z lotnego asku; budowano baterie pływające na Wiśle i koszary podziemne; Zakrzewski żądał 6.000 pik dla uzbrojenia milicji miejskiej; formował się 9-ty regiment litewski; regiment 18-ty konny domagał się dokompletowania; wojska walczyły z nieprzyjacielem.

Ale generał austriacki Harnoncourt zabronił zakupowania zboża w Lubelskiem i posuwał się pod Radom, oglądając tym osobem Warszawę. Suworów, połączwszy się z Derfeldenem i Fersenem, wznowił działania zaczepne; kolumna Nadnarwiańska, zaatakowana z tyłu przez pułkownika rosyjskiego Anrepa, nie zdołała już powstrzymać Prusaków i została rozbita; gen. Jabrowski musiał być odwołany ze swej zwycięskiej wyprawy

bydgoskiej; dywizya litewska Meyena straciła wszystkie armaty i większą część żołnierza w starciu z armią rosyjską pod Kłobuką; Suworów żądał od króla pruskiego, „aby Najwyższej Katedrze w Berlinie rozkazano została operacya przeciwko Warszawie, możliwie na większymi siłami“ i sam poczynił zarządzenia do sztabu w Pragi.

I odbył się ten szturm z przerażającą rzezią dnia 4 listopada, i przybyła do namiotu Suworowa deputacya zagrożona bombardowaniem Warszawy z Ignacym Potockim na czele; kapitulacya została podpisana tylko w imieniu miasta, z wyłączeniem wojska. Orłowski urzędował do dnia 8 listopada i, opróżniając z arsenału wszystko, co tylko było przydatne do boju, resztę armat i moździerzy zagwoździł przed wystąpieniem. Tadeusz Dembowski osobiście stawał przy drzwiach magazynu, kiedy mu warty zabrakło do obrony zapasów wojskowych, a będąc zawiadomionym o ostatniej sesyi Rady na zamku, pisał 8 listopada protestacyę „przeciwko wszystkiemu, co byliby honor narodu plamić i cel zbawienia Ojczyzny niszczyć miało“. Wawrzecki nie zniszczył nic, ani honoru nie sprzedał, z głodnym i rozprzęgającym się wojskiem maszerował do Krakowa jeszcze przez tydzień; ze ścigającymi go generałami nieprzyjacielskimi żadnej nie chciał zawrzeć kapitulacyi; stradawszy ostatnie środki do walczenia, dał się wziąć do niewoli dnia 17-go listopada, nie wymówiwszy słowa poddania. Mylną więc podał „Monitor“ wiadomość, że „le brave Wawrzecki capitula“.

Chociaż od swoich korespondentów ani redakcyja „Monitora“, ani rząd francuski wiedzieć nie mogli całego ogromu sił i sił wrogich, jakie Polskę miażdżyły; chociaż nikt nawet w samej Polsce nie obliczył dokonanych w tem powstaniu wysiłków; jednakże wrażenie ogólne z przebiegu walki wywarło u ludów europejskich sympatyę i cześć dla zwyciężonych. „Wojna zakończyła się najsłuszniejsza ze wszystkich wojen, podjęta w sprawie najpiękniejszej i najslawniejszej, jaką naród miał do obronienia“ — pisał „Monitor“ dnia 26 grudnia 1794 r. (nr.



nykając seryę swoich korespondencyj, zawsze potrząsanych iatami retoryki ku sławie „walecznych Polaków“. Ale wszę- e Polak nie potrzebował już wstydzić się swego narodowego ana, jak dawniej po pierwszym rozbiornie; znajdował nawet zliwie przyjęcie wśród obcych.

Nie „finis Poloniae“, lecz „Resurge, o Polonia!“ było osta- m rezultatem znojęw Kościuszki, nie wyłączając katastrofy ciejewickiej. To cudowne słowo życia wydierało się z ideału vego społeczeństwa, które on założył na miejscu rozwalonej icheckiej republiki, i z żywego nurtu uczuć, jakie wydaje pła krew, w ofierze za naród przelana.

ROZDZIAŁ XI.

Niewola i wyzwolenie.

Zrana, po wschodzie słońca, d. 11 października 1794, otworzył oczy Kościuszko, jakby z ciężkiego budząc się letargu i, widząc leżącego przy sobie na słomie Niemcewicza, zapytał: „Co to znaczy? Gdzież jesteście?” — „Niestety! jesteśmy ranni, jeńcami Moskali; jestem przy tobie i nie opuszczę cię” — była odpowiedź. — „Jaka pociecha w nieszczęściu mieć tak wiernego przyjaciela” — rzekł jeszcze i łzy mu nabiegły do oczu.

Rozmowę przerwali wyznaczeni do pilnowania jeńców oficerowie: major Titow dla Kościuszki, kapitan Zmijewski dla Niemcewicza, porucznik Karpen dla Fiszera. Przy każdych drzwiach stanął sztyldwach.

O godzinie 10-tej przyszedł generał Fersen i rozmawiał uprzejmie po niemiecku; za tłumacza służył Niemcewicz, ponieważ Kościuszko nie władał niemieckim, ani rosyjskim językiem. „Ubolewam nad stanem waszym — powiedział — ale taki jest los nasz, ludzi wojennych”. O południu trzykrotna salwa ze wszystkich karabinów i dział wstrząsnęła niezmiernym hukiem powietrze: odprawiano dziękczynne modły (molebien) za zwycięstwo. Potem odbyła się uczta na sto osób; Fersen zaprosił na nią nieranionych generałów polskich Sierakowskiego, Knia-

Niemcewicz, Kamińskiego i pił ich zdrowie. Ale ten toast rycerski nie zabezpieczył ich od późniejszych udręczeń. Niemcewicz lewą ręką napisał kilka słów do Zajączka i wojewodziny Zybergowej z prośbą o przysłanie służących i rzeczy. Gонец pobiegł z tymi listami do Warszawy. Dzień następny rasztakowano, a w poniedziałek 13 października całe wojsko ruszyło w pochód⁶⁹⁰).

Posadzono Kościuszkę z chirurgiem w małym powozie, a generałów, Niemcewicza i Fiszera w większej teledze. Przykrym dla nich był widok nieprzejrzanego taboru z narabowanymi w Kozienicach, Puławach, po różnych dworach dostatkami i sztandarów z orłami polskimi, pysznie srebrem haftowanymi; ale stokroć boleśniej było mijać 2.000 pędzonych pieszo jeńców i słyszeć ich wyrzekania: „A gdzież te grunta i domy, gdzież to szczęśliwe życie, któreście nam obiecywali? Znajdziemy je na Sybirze!“ Za te zniewagi, miotane z ust małodusznych, Kościuszek odpłacił właściwą sobie wspaniałomyślnością: gdy w Korytnicy otrzymał od Rady Najwyższej Narodowej 4.000 dukatów, zaraz oddał połowę tej sumy na żołnierzy i oficerów swoich. W Okrzei spotkała Kościuszkę nowa przykrość: zawiadomiono go, że 9-ciu oficerów jeńców, traktowanych „na parol honoru“ z łaski generała Fersena, uciekło z obozu rosyjskiego w nocy. Z oburzeniem napisał zaraz o tem (d. 16 października) do Rady Najw. Narodowej, piętnując zbiegów mianem „podłych, niepamiętnych na świętość danego słowa, na honor oficerski, na skutki nieprzyjemne... dla pozostałych (stu kilkudziesięciu) współkolegów“. Prosił, „iżby ci niegodni natychmiast przytrzymani, w łańcuszki okuci i do obozu generała Fersena pod eskortą jak najprędzej odesłani byli; gdyby zaś w Warszawie nie znajdowali się, aby ich wszędzie szukać i przystawić, w wojsku ich kasować, imiona zaś do gazet podać“⁶⁹¹).

Adres kondolencyjny Rady i list do Fersena z ofiarowaniem wszystkich znajdujących się jeńców rosyjskich (z górą 2000) w zamian za jedną osobę Kościuszki musiały go pokrzepić na duchu, jakkolwiek nie mógł wiedzieć o niezliczonych objawach żalości i uwielbienia dla siebie w całym na-

rodzie. Mógł też jechać wygodniej: we własnym koczku, z swoim murzynem służącym, z kucharzem Jean'em i z dostatecznym bagażem.

Ponieważ Fersen otrzymał rozkaz połączenia się z Suworowem dla dalszych działań wojennych: więc eskortowanie jeńców zlecił generałowi Chruszczowowi⁶⁹²), dając mu 2.000 последнего wojnska z korpusu swojego i marszrutę przez Wołyn na Kijów. Marsz odbywał się powolnie, ze zwykłymi raszakami (dniówkami dla wypoczynku). Kościuszko, lubo jadący w powozie, otoczony jazdą, nie mógł wyprzedzać piechoty. Szeroka rana jego na głowie po kilku dniach zaczęła się goić, lecz noga lewa stała się bezwładną. Trzeba go było wynosić i wnosić na rękach. Mimo to czterech oficerów i kilku żołnierzy strzegło go nieustannie, nie spuszczając z oka. Rada Najwyższa Narodowa wysłała sztabchirurga wojsk polskich, francuza Magnau, który dogonił maszerujących w Radzynie: lecz pozwolono mu zabawić tylko dzień jeden, opatrzyć rany, wręczyć szarpie, bandaże i książki, przywiezione z Warszawy.

W miesiąc po przebudzeniu się maciejowickiem, spędził Kościuszko dzień 11 listopada we Włodawie, która w r. 1792 była połączona posterunkami z Dubienką, miejscem chlubnych dla niego wspomnień. Stąd napisał dwa listy do wojewodziny Zybergowej z oświadczeniem wdzięczności: jeden od siebie, drugi od Niemcewicza, który mógł lewą tylko podpisać się ręką⁶⁹³). W stylizacji, w grzecznym wspomnieniu oficerów rosyjskich znać wyrobione panowanie nad sobą i spokój ducha, górujący nad wrażliwością Niemcewicza, któremu postępowanie „konduktora“ Titowa i generała Chruszczowa poddało wiele ostrych uwag o charakterze narodu rosyjskiego w „Notatach z niewoli“. Wszakże przykrym niewątpliwie był wymyślony przez Chruszczowa sposób tłumienia krążącej pomiędzy ludem pogłoski, jakoby prawdziwy Kościuszko uszedł z pod Maciejowic pomyślnie. Sposób na tem polegał, iż w znaczniejszych miastach i miasteczkach dziedzic i znaczniejsi mieszkańcy byli wprowadzani do pokoju dostojnego jeńca dla oglądania go

dawania zapytań. Można przyznać słuszość Niemcewiczowi, jeśli w oburzeniu napisał: „Dotychczas wiedziano, że ludzie wystawiali dzikie zwierzęta na widowisko; tu dzikie zwierzę okazywało człowieka“.

Nowym ciosem była wiadomość o szturmie Pragi, przywieziona przez kuryera, podobno około 17 listopada (we dwa tygodnie po fakcie?) do Zaslawia. Tu w ciągu trzechdniowego postoju okazały żywe współczucie jeńcom: księżna Sanguszkowa, żona dziedzica, Janusza Sanguszki, przysyłaniem śniadań, obiadów i wieczerzy ze swego zamku⁶⁹⁴), pani z Sanguszków Czacka listem serdecznym i księżna Józefowa Lubomirska, niewątpliwie ta z Sosnowskich, kochanka z przed lat 20-tu, przysyłając syna swojego z pakietem garderoby i książek. Ale tu nastąpiło też pożegnanie z generałami Kniaziewiczem, Sierakowskim, Kamińskim i z brygadyrem Kopciem, którzy mieli dalej maszerować pod rozkazami Chruszczowa z całą gromadą jeńców, gdy Kościuszkowski z Niemcewiczem i Fiszerem, skutkiem otrzymanych nowych rozkazów, miał być wieziony oddzielnie pod dozorem Titowa, czterech młodszych oficerów (Udoma, Zmijewskiego, Mitrowskiego, Karpena), kilku żołnierzy ze starszych grenadierów i z eskortą konną, która miała zmieniać się po drodze.

Trudno było domyśleć się na razie, a nikt nie wyjawiał tajemnej instrukcji, że celem podróży miał być Petersburg, albowiem ogromnem kołem objeżdżano terytorium polskie, będące widownią powstania. Pod Kijowem odbyła się przeprawa na lewy brzeg Dniepru; zatrzymano jeńców w domku popa, gdzie ich odwiedzili dwaj generałowie z lekarzem Francuzem. Przyjechał też zesłany od prokuratora generalnego Samojłowa major Achmatow do wzmocnienia dozoru. W Czernihowie jednakże nie dopilnowali wszyscy dozorecy, że dwaj starzy oficerowie z kozaków, przyniósłszy tacę z pięknymi jabłkami, wynurzyli swoje współczucie w mowie polskiej, zapewniając, że mają w żyłach swoich krew polską. W Mohylewie, zamienionym z ekonomii królewskiej na miasto gubernialne, zebrała się przed domem

pocztowym duża kupa ludzi, a jakiś starzec w kontuszu podbiegł ze łzami ku powozowi, lecz odstraszył go nahań Titow. Potem w Witebsku grupa włościan, świeżo wziętych w rekrutę, zdjęła z uszanowaniem czapki, odkrywając ogolone głowy od czoła do wierzchołka czaszki. Któż odgadnie, jakie rozmyślane nasuwały Kościuszcze te głoski, któremi Polska zapisała się w dziejach!

Drogą Batorego przez Wielkie Łuki i Psków, a potem przez ponure lasy wiózł Titow więźniów swych coraz szybciej, budząc z noclegów o godzinie 4-ej zrana, a jednak dopiero 10-go grudnia 1794 r. przywiózł do Petersburga. Mimo gęstej kry i mroku nocnego tajemnicze łodzie przeprowiły wszystkich trzech przez Nową do twierdzy Petropawłowskiej, gdzie Niemcewicz i Fiszer zostali wprowadzeni pod ręce do wielkiej sali a Kościuszek wniesiony do ubocznego gabinetu. Odtąd nie widzieli się już z sobą przez dwa lata, aż do śmierci Katarzyny II-ej. Urywa się też nam wątek najobfitszych informacji z polu pióra utalentowanego literata.

O pierwszych miesiącach niewoli petersburskiej wiemy tylko tyle, że Kościuszek spędził je w twierdzy; w jego brązowej pozłacanej filiżance podawano kawę Niemcewiczowi, a zapewne też innym towarzyszom więzienia. Titow zapewniał, że przez wzgląd na słabość jego imperatorowa pozwoliła mu mieszkać u komendanta. Tu zapewne odbyło się badanie śledcze przez prokuratora generalnego, ministra spraw wewnętrznych, a zarazem i sekretarza (jak nazywa go Niemcewicz) Aleksandra Mikołajewicza Samojłowa. Śledztwo to zaczęło się rychło, jeszcze przed końcem 1794 roku. W kajecie na zagiętych po połowie kartach był wypisany szereg zapytań, na które więzień musiał odpisywać własnoręcznie. Protokoły indagacyj Kościuszki, Niemcewicza, Kapostasa, Kilińskiego i Wawrzeckiego

ostały ogłoszone w wydawnictwie Moskiewskiego Towarzystwa historii i starożytności rosyjskich⁶⁹³). Lubo niekompletne, gdyż z zeznań Kościuszki jest widoczny brak jakiegoś poprzelnego, stanowią one cenną skarbnicę informacji historycznej, a do biografii Kościuszki są pierwszorzędem źródłem na okres 1792 — 1794 roku. Podajemy jego protokół w dokładnem tłumaczeniu z francuskiego tekstu pierwotnego. Najprzód z tomu III-go (1866 r.)

Instrukcja ogólna co do badania wszystkich więźniów-Polaków, dana zapewne przez Imperatorową Samojłowowi, wytyka następujące cele: „Na czem zasadzał się plan powstania polskiego? Jaki był jego cel? W jakich stosunkach pozostawali powstańcy z państwami zagranicznymi, a szczególnie z Francją, Turcją, Szwecją i innemi mocarstwami obcemi, jako też z Austrią i Prusami? Na jakie z mocarstw najwięcej rachowano? Jakich środków użyto do pociągnięcia Polaków? Kto był głównym sprawcą powstania przeciw Rosyi w Warszawie? Co przedsięwzięto, aby wywołać powstanie w prowincjach, do Rosyi należących?”

Samemu zaś Kościuszcze dano 20 pytań szczegółowych, jako to:

„1) Wiadomo z dokładnych informacji, że po rozproszeniu armii, która walczyła z wojskami Imperatorowej rosyjskiej i ustaleniu przez nie konfederacyi Targowickiej, więzień, przed opuszczeniem Polski, przebiegł różne jej ziemie, aby przygotować tam umysły do powstania? Jakież są nazwiska głównych prowodyrów?

2) Co miała na celu przedsiębrana przez niego podróż do Lwowa i jak się nazywają przyjaciele, których tam szukał?

3) Czy zwierzył się im ze swych planów powstańczych co do Polski i czy przyrzekli mu oni swój udział w tej sprawie?

4) Zatrzymując się w Sieniawie, czy znalazł właścicieli tej posiadłości, księcia i księżnę Czartoryskich? O czem rozmawiał z obojgiem księstwem? Czy wyjawiał im swe plany? Jakiem było poparcie moralne i realne, otrzymane przez niego bądź

dla wprowadzenia w czyn swych zamysłów, bądź dla dalszego ich rozwoju.

5) Z zeznań innych więźniów wiadomo, że księżna Adamowa Czartoryska ofiarowała mu rękę jednej ze swych obrazów w razie osiągniętego powodzenia; że nosił on od tego czasu portret swej narzeczonej; wiadomem jest również, że następnie otrzymał on znaczne sumy pieniężne od tejże księżny Adamowej Czartoryskiej na wzniecenie i podtrzymanie powstania. Z tego samego źródła wiemy, że prócz niejakej pani Ibińskiej, starościny albromskiej (tak!), ofiarodawczyni 300 tysięcy złotych na cele powstańcze, miał on licznych stronników w Galicyi, w tej liczbie panią Kossakowską, którzy również dawali pieniądze. Żądanem jest prawdziwe zeznanie co do faktów, jako też co do natury jego stosunków z Galicyą, i jawienie nazwisk, stanu i liczby stronników, których sobie zyskał w tej prowincyi.

6) Jakie były stosunki jego i jego współzawodników: tockiego, Kollontaja, Zabielly, Weissenhofs i innych — z cesarzem saskim, gdy połączył się z nimi w Lipsku? Czy dwór wiedział o ich planach powstańczych; czy dał swe zezwolenie i czy poczynił jakowe propozycye lub obietnice o podtrzymaniu powstania?

7) Co to za Mała Rada, ustanowiona w Warszawie, o której więzień wspomina w swoich zeznaniach; jak się nazywała jej twórcy? Jakim sposobem i pod czyją dyktando powstała ona?

8) W jakim miesiącu posłano Barszcza do Paryża i jakie to listy, plany lub instrukcje wiozł on?

9) Kto dawał pieniądze, dzięki którym więzień, będąc ubogim, odbywał przed zaczęciem powstania tak dalekie podróże, przyjmował i rozsyłał kuryerów?

10) Czy prócz Barszcza nie posyłał jeszcze więzień w tym samym miesiącu marcu innego zaufanego człowieka z okolic Łowicza z depeszami do ówczesnego ministra francuskiego —

Forges'a? Jaka treść była tych depeš i czy otrzymał na nie więzień jaką odpowiedź?

11) Jakie stosunki łączyły więźnia z Deforges'em i Henin'em, z których pierwszy był przedtem ministrem w Polsce i przebywa obecnie wspólnie z innym urzędnikiem w Konstantynopolu?

12) Czy król polski był poinformowany o projekcie i planach powstania? Czy łączyły więźnia jakiekolwiek stosunki z kasztelanem Mostowskim i szambelanem Węgierskim? Czy znaną była więźniowi treść dwóch pism, które znaleziono u niego przy aresztowaniu? Pisma te miały nagłówki: „Wyciąg z ksiąg moralnych Wielkiego Grod'a, filozofa indyjskiego — zawierający przepisy życia dla wyznawców jego“ i drugie „Indyanin“. Jak się nazywają na koniec autorowie tych dwóch dzieł?

13) Skąd pochodzi władza, jakiej używał więzień? Czy sam on przywłaszczył ją sobie, czy też nadała mu ją Mała Rada?

14) Co się stało z książętami Sapiehami, z których jeden był marszałkiem sejmu powstańczego dla Litwy, a drugi generałem artylerji dla tejże prowincji, wyznaczonej również i na sejm Grodzieński?

15) Czy rzeczywiście Kollontaj był mianowy prymasem Królestwa polskiego i przez kogo?

16) Jak się nazywa Setnik, czyli oficer kozacki, który podczas oblężenia Warszawy zbliżył się do forpocztów polskich i oddał dowodzącemu oficerowi list, w którym proponował zerwać swoją wspólnie z wielu towarzyszami na pewnych warunkach — i jaki był rezultat tego? Żąda się zeznań jak najszczegółowszych i jak najprawdziwszych, ponieważ istota rzeczy znaną jest ze wskazówek jak najwiarogodniejszych i dokładnych.

17) Gdzie i w czyim ręku pozostawił korespondencyę i papiery, mające związek z dowództwem naczelnem, które mu

powierzono we wszystkich gałęziach rządu państwowego na czas, przez który był naczelnikiem powstania?

18) Więzien obowiązyany jest wszystko, co wie o karycach, które miały miejsce między Mansztejnem i Zajączkiem, w szczególności zaś, jakie stosunki łączyły Luchesiński i Mansztejna z Ignacym Potockim i innymi ludźmi tej kategorii?

19) Powinien opowiedzieć z całą prawdą o śmierci księcia Prymasa Poniatowskiego, ponieważ wiadomo z gazet, że był otruty przez Kollontaja.

20) Obowiązyany jest dostarczyć szczegółowego opisu rządu lub stosunków, które go łączyły z Komitetem Ocalenia Publicznego. Albowiem wiadomo, że więzien zapewnił Komitetowi, że tylko z początku będzie skarbił sobie szlachtę i duchowieństwo, lecz później ma zamiar zaprowadzić w Polsce taki rząd, jaki jest obecnie we Francji; że chciał nawet przyjąć służby emigrantów i że spodziewał się znaleźć sposób wzniecenie zaburzeń w różnych prowincjach rosyjskich i zrobienie zamachu na flotę czarnomorską.

W takim samym porządku, ale bez zaznaczania punktów, napisał Kościuszko swoje odpowiedzi na zadane sobie pytania.

„Nie byłem w żadnej prowincyi Polski, ponieważ przy wydaniu rozkazów w Kozienicach co do leży zimowych rozkazów naszym oddziałom udałem się do Warszawy, gdzie pozostawałem, nie wyjeżdżając nigdzie, aż do swej podróży do Lwowa. Podróż ta miała na celu sprawdzenie pogłosek, krążących o ludzi, i doniesień dziennikarskich, jakoby pani Kossakowska miała mi 20 tysięcy złp. swego rocznego dochodu. I rzeczywiście u niej; powiedziała mi, że posiada dobra w Polsce, przynajmniej jej 20 tysięcy złp. rocznie i że zgadza się oddać mi na przyszłego św. Jana. Podziękowałem jej z zapewnieniem, że zadawał mi się małym. Złożyłem wizytę gubernatorowi, wojewodzie i, o ile sobie przypominam, panom: Mniszkowskiemu, Rzewuskiemu, Mierowi, ale nie mówiłem nikomu o powstaniu. W Sieniawie zastałem księcia i księżnę

na; rozmowy nasze nosiły charakter ogólnikowy. Jedni wy-
szali zdanie co do Polski, iż będzie podzieloną; drudzy, że bę-
dzie ustanowiona władza dziedziczna, lecz ja nikomu nie zwie-
dzałem się z projektami powstańczymi, sam nie myśląc jeszcze
o tem, ponieważ zgola nie wiedziałem, jaki los spotka Polskę.
Nie otrzymałem od nich ani szeląga pod żadnym pretekstem;
mówiłem tylko, iż udaję się do Lwowa. Księżna proponowała
mi wspólną podróż, ponieważ sama wkrótce miała jechać do
Lwowa, a i wiele innych osób — Pani Mierowa, PP. Rzewuski,
Szymanowski i ja. Co się tyczy małżeństwa — to ani księżę,
ani księżna pod żadnym pretekstem, z żadnymi warunkami, lub
bez nich, nigdy mi nie ofiarowywali ręki jednej ze swych có-
rek; ja również nie nosiłem ani jej portretu, ani żadnej kobiety
w mojem życiu. Nie otrzymałem również żadnej kwoty pienięż-
nej bądź dla wzniecenia, bądź dla podtrzymania powstania; głos
publiczności swatał mię wówczas z pięciu kobietami: z panną
Zamoyską, z córką księżny Czartoryskiej, z panną Żurowską,
z panną Zakrzewską, ja zaś w rzeczywistości starałem się
o wdowę panią Potocką w zamiarze ożenienia się z nią.

Co się tyczy pani Dembińskiej, starościny albromskiej, to,
jeżeli dobrze pamiętam, zgłaszała się do mnie z prośbą o zwrot
pieniędzy, zabranych przez Kołłątaja z klasztoru, gdzie były
złożone, a które należały do jej kuzyna — prosiła nawet o zwrot
choć połowy; spełniłem jej prośbę; summa ta wynosiła, o ile
pamiętam, do trzech czy sześciu tysięcy dukatów. Pani Kossa-
kowska nie mi nigdy nie dawała, z wyjątkiem laski podczas
mego pobytu we Lwowie. Co do Galicyi, to traktowałem Au-
stryę zawsze ostrożnie i nie chciałem budzić podejrzeń przez
obawę przymnożenia sobie wrogów; nie szukałem też tam zwo-
lenników, myśląc, iż będzie ona zawsze przychylnie dla nas
nieposobiona. Kilkunastu młodych ludzi, mniej więcej koło 20,
wstąpiło do wojska, jako ochotnicy; umieściłem ich w oddziale
huzarów, lecz nazwisk ich nie pamiętam. Proponowałem Wy-
działowi Wojny, aby się postarał zakupić w Galicyi sukno,
płótno i amunicyę, ale nie wiem, kto się tem zajął; co do mnie,

nie mam tam żadnych stosunków; przypominam sobie, że pisałem list do P. Dzieduszyckiego z zapytaniem o nowiny i o cyi, a zarazem z prośbą o wynalezienie pożyczki pieniężnej zastaw klejnotów, jakie znajdowały się w skarbie. Wiem, że Potocki często bywał u dworu saskiego, ale nie wiem, czy działał dwór cokolwiek o powstaniu.

Myśmy nigdy nie otrzymali ani żadnych obietnic, ani pozwolenia, ani propozycji, o ile wiem.

Mała Rada w Warszawie, którą ja zamianowałem, winno być zapewne: *que j'ai nommée*, zamiast: *que je nommai*, miała pośredniczyć w myśl moją między wojskiem i cywilami, ale nie wiem, pod czyją dyktando ona powstała, ani z jakich członków się składała, wyjąwszy Kapostasa, który tam był, Potockiego i Jelskiego, którzy mi często komunikowali wiadomości. Nie pamiętam, w jakim miesiącu jeździł Barszcz (Barssa) do Paryża, ale mniej więcej na dwa miesiące przed powstaniem. Co do instrukcyj i listów, które miał, należy udać się do Potockiego i Kollataja; ja wiem tylko ogólnie, co mi mówili, że przyszlą nam pieniędzy, broń i obiecują pomoc ze strony Turcyi. Gdy opuściłem służbę, miałem tysiąc czerwonych złotych; gdym wyjeżdżał z Warszawy, starościna małopolska dał mi pięćset czerwonych złotych, pani Zamoyska trzysta lub czterysta, jeżeli dobrze pamiętam, ponieważ wszyscy wiedzieli, że byłem ubogi; później jeszcze Jelski przywiózł mi dwieście złotych, a podczas mego pobytu w Lipsku, stołowałem się u Potockiego, co mi nie kosztowało; co się tyczy rzyerów, to w Polsce jeździli oni na swój koszt, a czasem na siebie kosztowali Potocki i Kollataj. Nikogo ani przed, ani po wyjeździe Barszcza (Barssa) nie posyłałem z Krakowa do Deforges'a; nie mogę tego twierdzić co do Potockiego i Kollataja podczas ich bytności w Krakowie; wszakże nie przypominam sobie, aby mi o tem coś mówili. Deforges'a widziałem raz w Warszawie; proponował mi wstąpienie do służby francuskiej, ale nas nie łączyło, przeto odmówiłem mu. Nie wiem, czy król Polski był poinformowany o projekcie i planach

stania. Ci, co się znajdowali w Małej Radzie w Warszawie, są o tem lepiej wiedzieli. Pisałem do niego tylko podczas Połączenia Warszawy o rzeczach ubocznych.

Znam Mostowskiego, rozstałem się z nim w Warszawie, ale Węgerskiego nie znam wcale. Co się tyczy „Ksiąg moralnych Wielkiego Gooda“ i „Indyanina“ — to nie tylko nie znam ich autorów, ale nie wiem nawet, o jakich przedmiotach traktują one.

Tytuł mój otrzymałem w Krakowie od ludności i wojska. Plan ułożony był przez Kollątaja i Potockiego, aby przeszkodzić formowaniu się partyj, przeciwnych interesom narodowym i aby jedność osiągnąć. Dawny marszałek Sapieha był u mnie; gdy wychodził z Krakowa, mianowałem go generał-majorem. Był on na Litwie, potem wrócił do Warszawy; był chory, gdy się z nim rozstawał. Nie wiem, co się stało z drugim, generałem artyleryi, odkąd Mokronoski objął dowództwo na Litwie. Kollątaj nie był mianowany prymasem ani przezemnie, gdyż to nie leżało w zakresie mej władzy, ani też, o ile wiem, przez kogokolwiek innego. Nie przypominam sobie nazwiska setnika, ale pułkownik Burzyński i wice-brygadyer Rzewuski będą je wiedzieli, ponieważ zdarzenie to miało miejsce na posterunku forpocztowym pod ich komendą. List zawierał, o ile pamiętam, żądanie rang i zapytanie, czy to prawda, że kozacy buntują się nad Donem. Co do rang, to je gotów byłem ofiarować, ale co do drugiej kwestyi, to kazałem odpowiedzieć, że nic nie wiem o tem, a obawiając się, aby nie miało miejsca podmawianie naszych żołnierzy i aby nie było pretekstu do przekradania się do nas, co by umożliwiło poznanie naszych słabych i mocnych stron, zakazałem pod surową karą wszelkiego komunikowania się bez mojej wiadomości — i od tej pory nic więcej o owym setniku nie słyszałem. Część moich papierów, dotycząca spraw cywilnych, znajdowała się u Kollątaja; po jego wyjeździe były one w mojej kancelaryi razem z innymi papierami wojskowymi. Po wzięciu mnie do niewoli, nie wiem co się z nim stało. Rozmowa Mansztejna z Zajączkiem była, o ile pamiętam, następu-

jąca: pierwszy zapytał, czy nie możnaby zawrzeć jakiej ugody; drugi odpowiedział: trzeba byśmy odebrali nasze prowincje, a wtedy pogadamy o propozycjach. Później rozmowa przeszła na poddanie się Warszawy. Zajączek powiedział, że o to trzeba nam bić się. Cała rozmowa była drukowana i można ją dostać; bo co do mnie, to nie pamiętam ani wyrazów, ani zdań, których użyto. Rozmowa Mansztejna z Luchésinim i Potockim nie miała miejsca, ponieważ byłby mi wspomniał coś o tem. Miał on jeden list od króla pruskiego do króla i drugi od generała Schwerina do komendanta Warszawy, ale wszystko to było drukowane. O śmierci księcia (prymasa), czy był otruty, czy nie i przez kogo, nic nie wiem. Byłem zdaleko od Warszawy i zaledwie byłem zajęty naszymi oddziałami, iżbym miał czas na dowiadywanie się o nowinach. Nadmieniałem już pierwej, że podczas bytności mojej w Paryżu rozmawiałem tylko z ministrem Le Brun; nie widziałem się wcale z komitetem Ocalenia Publicznego, nie wyrażałem żadnych zamiarów względem duchowieństwa i szlachty, gwoili zaprowadzenia jakoby takiego stanu rzeczy, jak we Francyi, ani też nie czyniłem nikomu żadnych obietnic; nie werbowałem również emigrantów do naszej służby, czego dowodem jest to, że ani jeden z nich nie służył u nas. Nie znając żadnego sposobu zbuntowania prowincyj Rosyi, ani też zrobienia zamachu na jej flotę czarnomorską, nie mogłem nikomu nic obiecywać, a tembardziej posyłać kogokolwiek. Przypominam sobie, że przed rozmową Mansztejna z Zajączkiem podczas oblężenia Warszawy major Lipiński był wzięty do niewoli przez Prusaków; myśmy podejrzewali go, że dał się wziąć rozmyślnie. Po upływie kilku dni uciekł on do nas; kazałem go otoczyć strażą i zabroniłem komukolwiek rozmawiać z nim. Miałem zamiar odesłać go nazajutrz do Prusaków, ale żywa obustronna strzelanina przeszkodziła mi; dopiero po skończonej utarczce gen. Schwerin zażądał odesłania go, co też i zrobiłem. Odjeżdżając, chciał koniecznie rozmówić się ze mną o rzeczach wielkiej wagi; dla porozumienia się z nim wybrałem Zajączka i Kniaziewiczza; powiedział

gdybyśmy chcieli wstąpić do służby u króla pruskiego, nasze będą nam zachowane i nawet będziemy wynagrodzeni. Oto mniej więcej treść rozmowy; dokładniej można się formować o tem u generała Kniaziewiczza, który jest równie jeńcem, jak i ja; on powie to."

Powyższa indagacya odbyła się przed końcem 1794 roku, najmniej podług starego stylu, albowiem w zapytaniu 10-m wzmianka o "marcu bieżącego roku" (du mois de Mars) w związku z pobytem Kościuszki w Krakowie, to jest początkiem powstania. Po otrzymaniu odpowiedzi Samojłowa nowe 21-sze pytanie:

"Według wiadomości, otrzymanych z Warszawy, trzy korony królów polskich: Kazimierza, Sobieskiego i ostatniego króla, które były przechowywane w Krakowie, zostały zabrane przywiezione przez Kościuszkę do Warszawy. Musi on powiedzieć, w jakim celu przewieziono je do Warszawy z ich poprzedniego zachowania i gdzie się one teraz znajdują?"

Na to Kościuszko odpowiedział krótko:

"Nie wiem nic, czy korony były w Warszawie i kto je przywiózł. Pierwszy raz o tem słyszę".

Później Kościuszko zmuszony był napisać dodatkowe odpowiedzi (tamże, IV. str. 185, 186).

"Ponieważ był oznaczony czas, w którym miałem otrzymać doniesienia ze wszystkich województw, a Madaliński rozpoczął przed tym terminem, więc sądziłem, że zaczął rzecz zawczasie; co do mnie — nie rozpocząłbym wojny przed otrzymaniem niezbędnych wiadomości i, gdyby takowe nie nadeszły, odłożyłbym powstanie do późniejszego czasu, a być może doczekałbym się wojny z Turcyą, o której tyle mówiono."

Powiedziałem wyżej, iż przed odjazdem z Lipska mówili mi Potocki i Kollataj o nadejściu wiadomości, że Francya ma przysłać nam pieniędzy; ale gdyby Francya znajdowała się w możności dyktowania innym mocarstwom warunków pokoju i tym pokojem byłaby objęta Polska, byłyby zwrócone jej odprawne prowincye, wolnoby jej było utworzyć rząd wedle życzeń

Narodu, nadto za niezawodną pomoc Turków: może obiecano jej przymierze obronne z warunkiem nie zawierania pokoju bez jej zdania; lecz w sprawach polityki kierowałby mny Potocki, ponieważ ja nie znam się wcale na nich. Co do pieniędzy, oddanych mi przez wojsko, oddał Manget ze swoją brygadą 60 czy 80 tysięcy zł., Madaliński ze swoją 40 lub 60 tysięcy. Grochowski 80 tysięcy złotych lub więcej. Gdyby Turcy wydebi wojnę Rosyi, staralibyśmy się zawrzeć z nimi sojusz, żądając, aby nie zawierali pokoju, póki Polska nie odzyska prowincyj zabranych, nie stanie się niepodległą i nie ustanowi rządu takiego, jakiegoby naród życzył: to i my ze swej strony może ofiarowalibyśmy (warunek) nie zawierania pokoju bez nich. Jeśli dobrze sobie przypominam, Grochowski, któremu dałem duże blankietów na generał-majorstwo Województw Kijowskiego, Bracławskiego i Wołyńskiego, powiadał mi, że na te prowincye nie można liczyć, chyba by się posłało dobrą armię, bo pilnują ich wojska rosyjskie, i ponieważ nie znał nikogo, ktoby zdolnym był zacząć.

Denisko obiecał wystawić całą brygadę na Wołyniu, nadmieniając przytem, że ma tam przyjaciół; później nie było o nim żadnej wiadomości. Co się tyczy Austryaków, to już przedtem przytoczyłem powody, dla których ogłębnie z nim postępowałem: obawiałem się narobić sobie wielu wrogów i sądziłem, że, nic nie zyskawszy na nas przy ostatnim podziale, nadal zawsze będą trzymać naszą stronę, jednocześnie jednak wydałem rozkaz bronięcia się do upadłego w razie, gdyby nas zaatakowali. Ponieważ widziałem znaczną przewagę sił rosyjskich, a Turcy wojny jeszcze nie rozpoczynali, byłem zdania, że musimy zawrzeć traktat z Rosyą na możliwie najdogodniejszych warunkach dla mego kraju; zresztą bez Potockiego nie bym nie zrobił, ponieważ on lepiej zna się na polityce i rzecz ta należała do jego wydziału. Gdyby nie wypadek, któremu uległem, Potocki jużby szukał sposobów zagajenia.

Oto jest cały nam znany materyał śledztwa. Kto zna manipulacye inkwiredntów rosyjskich, temu staną jeszcze przed

Oczywista rozmaite ich sposoby straszenia, podchodzenia, wymuszania wyznań. Nie oszczędzono zapewne Kościuszcze tych upokorzeń i udręczeń, jakie z własnego doświadczenia spisał Niemcewicz w [Amerycandlibtool.com.cn](http://amerycandlibtool.com.cn)

Co do odpowiedzi Kościuszki widzimy, że są możliwie krótkie, ale bezwarunkowo prawdziwe. Wiele ustępów daje się sprawdzić przez drukowane poprzednio w gazetach Rządowej i Wolnej Warszawskiej artykuły, np. o rozmowie Mansteina i Zajączka, albo o korespondencji hr. Schwerina z powodu majora Lipnickiego⁶⁹⁶). Słusznie pisał Ossoliński, że Kościuszek albo milczy, albo mówi prawdę. Ustęp o stosunkach zagranicznych, a mianowicie wyznanie, że byłby zawarty traktat z Francją lub z Turcją przeciwko Rosyi w takich a takich warunkach, było pełne gośności i odwagi wobec gotowych na skinienie Samojłowa siepaczy. Przy niezagojonej ranie i ciężkich bólach głowy był to nowy objaw mocy charakteru.

Siła moralna działa na Rosyan podobnie jak siła fizyczna: budzi w nich szacunek. Niewątpliwie Samojłow składał przychylne raporty, ponieważ w korespondencji Katarzyny II z Grimmem dostrzegamy postępową zmianę w sądach o Kościuszcze. Zaraz po przywiezieniu, d. 15 (26) grudnia 1794 nazywa go „głupcem w całej rozciągłości tego wyrazu“; w dziewięć miesięcy później, d. 19 (30) września 1795 r. pisze o nim, że jest „łagodny jak baranek“, a ponieważ jest jeszcze bardzo chory, „więc umieściłam go w domu Stegelmana, gdzie jest ogródek i gdzie może używać przechadzki“. Wśród zatargów z Prusami o podział ostateczny Polski myśli spuścić z więzi „*ma pauvre bête de Kostiucho*“, który pewnie niczego bardziej nie pragnie, jak rzucić się na tłuszciocha (Fryderyka Wilhelma II.)⁶⁹⁷). Potem dowiadujemy się, że Kościuszek mieszka w pałacu Orłowa w mieście i otoczony jest wszelkimi wygodami: zwrócono mu służących, wożono po ogrodzie na fotelu, dano mu do rozporządzenia nawet powóz w którym wolno było wyjeżdżać na miasto w asystencji urzędnika. Ponieważ miał chęć do zajęcia się tokarstwem, więc przysłano mu majstra do nauki. Hojnie była uprowidowana kuchnia jego,

z której posyłano obiady dla uwięzionych w twierdzy towarzysów⁶⁹⁸). Rogerson zapewnia, że imperatorowa wielce go szanowała i dwa razy przed śmiercią swoją naradzała się nad uwolnieniem jego i nad wyświadczeniem mu względów szczególnych⁶⁹⁹.

Nie uwolniła jednak, a Kościuszko wśród wygod, do jakich nigdy nie był przyzwyczajony, popadł w stan niezmiernego przygnębienia i rozstroju nerwów. Niemcewicz dwa razy przez swoich stróżów posyłał kartki, opisując okropne swoje cierpienia z powodu surowości regulaminu, wzbraniającego nawet przechadzki na świeżem powietrzu, i prosząc, aby Kościuszko wyjednał dlań u imperatorowej przeniesienie do swego więzienia. Na pierwszą Kościuszko odpisał z czułym oświadczeniami przyjaźni, ale też z żądaniem, aby Niemcewicz nie kompromitował go korespondencją kryjoma; na drugą zaś dał tylko ustną przez swego murzyna odpowiedź, że kartkę odebrał⁷⁰⁰. Nie rozumiał Niemcewicz niestosowności żądań swoich, ani rzeczywistego stanu Kościuszki wtedy nawet, gdy ujrzał po odrzyskaniu wolności leżącego na szezlagu z nogą całkiem nieruchomą, z głową obandażowaną, z twarzą znękaną. Najsmutniejsze wszakże sprawił wrażenie „głos jego przytłumiony i wielki nieład w jego myślach (!) Zdawało się, że jest przejęty strachem; mówił bardzo cicho, a gdyśmy głośniejszą mówili, dawał nam znaki palcem, ostrzegając, że w przedpokoju podsłuchują lokaje, którzy wszyscy są szpiegami“⁷⁰¹).

Lepiej rozumiał i określił to lekarz Rogerson: „Siły fizyczne i moralne tego poczciwego człowieka są prawie wyczerpane skutkiem długich cierpień... Tracę nadzieję uleczenia go: tyle wycierpiał na ciele i duszy, że organizm jego jest zrujnowany zupełnie (*tout-à-fait alterée*) i energia nerwów, czego się obawiam, zniszczona niepowrotnie (*l'énergie nerveuse irréparablement délabrée*). Wszystko to wróży bardzo bolesną przyszłość (*un perspective bien douloureuse*) temu człowiekowi tak szanownemu i tak zajmującemu dla swych cnót i cierpień, a co jest najbardziej do pożałowania, to że pozostanie mu, jak się

awiam, zadrażnienie umysłu i nastroju (la lésion d'âme et d'humeur)^{4 702}).

Co ważniejsza, Niemcewicz i Rogerson nie wiedzieli o odejściu w owym czasie rozmowie z ministrami rosyjskimi.

Dnia 6 (17) listopada 1796 r. więźniowie w twierdzy Pępawłowskiej podsłuchali i domyślili się, że Katarzyna II zmarła. Serca ich rozradowały się nadzieją wyzwolenia.

Dnia 15 (26) listopada, jej następcą, cesarz Paweł I ze swym synem Aleksandrem i świetnym orszakiem, zatrzymawszy przed pałac Orłowa, wszedł do pokoju Kościuszki i rzekł: „Przyszedłem, mój generale, abym ci wolność przywrócił”. Wrażenie tych słów było tak silne, że Kościuszko nie zdobył się na odpowiedź. Widząc takie pomieszanie, cesarz zasiadł obok niego⁷⁰³) i dobrotliwie zawiązał dłuższą rozmowę, którą zapisał z pamięci, w braku stenografów, księżę Matwiej Szwargyn po francusku, lecz którą znamy z tłumaczenia polskiego, przechowanego w Rapperswylu, nieudatnego pod względem stylizacji⁷⁰⁴). Nie znając tekstu pierwotnego, nie umiem zdecydować, kto zawinił — autor, czy tłumacz, dodaniem kilku szczegółów nieprawdopodobnych i pomieszaniami dat. Te zmuszają nas do sprostowań według relacji Niemcewicza, pochodzącej z opowiadań towarzyszy więzienia, którzy za źródło pierwszorzędne poczytani być nie mogą, ponieważ wizycie cesarza nie byli przytomni, lecz jako zainteresowani w najwyższym stopniu interesowali się o najdokładniejsze informacje w tym przedmiocie.

Paweł: Czyli mię nie poznajesz, kto jestem?

Kościuszko: Uznaję w osobie Pawła imperatora, a w darze przywróconej wolności wyższego nad zaszczyt tronu, który posiadasz.

P. Ubolewałem zawsze nad losem W Pana, ale za rządów twojej matki nic mu pomódz nie mogłem. Teraz zaś wziąłem za

najpierwszy mej władzy obowiązek udarować W Pana wolnością. Wolnym już W Pan jesteś.

K. skłonił się i mówił: Najjaśniejszy Panie! Nigdy nie ubolewałem nad losem własnym, ale nigdy ubolewać nie przestaję nad losem Ojczyzny mej.

P. Zapomnij W Pan o Ojczyźnie. Przyszła na nią kolej, jaka potkała tyle innych państw, których pamięć tylko w dziejach została, a w tych W Pan zawsze piękne wspomnienie mieć będziesz.

K. Obym był raczej zapomniany, a Ojczyzna moja wolna została. Upadło zapewne państw wiele, ale upadek Polski niema podobnego przykładu.

P. Dla czego, mój generale? Wszakże Greckie i Rzymskie państwa podzielone zostały.

K. Prawda, Najj. Panie, ale były pokonane bronią i wprzód wolność, niż egzystencję straciły. Lecz Polska w samym powstaniu swoim i wtenczas, gdy do rządnej wolności przychodzić chciała, wtenczas, gdy najwięcej energii i patryotyzmu pokazała, upadła. Państwa tamte, gdyby tylko na swych przestały granicach, gdyby ich ambicya ograniczoną była żądzą świetności i potęgi, jaka zależy od dobroci wewnętrznego rządu, gdyby chciały być tak spokojne, jak Polska od wieków zawsze być chciała: stałyby jeszcze zapewne mogły.

P. Ale przyznaj W Pan, że ta wasza wolność nie zgadzała się z interesem państw sąsiedzkich i że wasi rodacy sami służyli za narzędzie do zguby swej Ojczyzny.

K. Uwolnij mnie, W. Imperatorska Mość, od dalszego tłumaczenia się w tej mierze, albowiem o upadku mej Ojczyzny bez żywego poruszenia ani myśleć, ani mówić nie mogę.

P. Nie uraża to mnie, owszem, dla tego więcej W Pana szacuję, bo pierwszy raz zdarza mi się mówić z obywatelem, w którym uznaję, że prawdziwie kocha Ojczyznę. Gdyby tak większa przynajmniej część Polaków myślała, jak W Pan, jeszczeby się Polska utrzymać była mogła.

K. Ta część większa, N. Panie, była z pewnością. Gdybyś

Mość, mógł być świadkiem tylu cnót, tylu patryotyzmów, rzych dali dowody niepospolite w czasie ostatniego powstania! em, jak starano się fałszywe i najgorsze dać WIMOści wyoz-żenie o narodzie naszym, wystawiano go bowiem w oczach ego świata, jako hordę łotrów niespokojnych, niecierpiących du i prawa, a przeto niewartych egzystencji. Cnotliwy i po-zechny zapal do ulepszenia jedynie losu Ojczyzny, wydobycia z ucisku i nieładu buntem nazwano; chęci najlepsze dobrego ywatelstwa poczytano za winę i za skutek rozhukanego jako-izmu; nakoniec nie tylko przeciwko wszelkiej słuszości, ale zeciwno prawdziwym interesom Rosyi zniszczenie tej nieszczę-wej Ojczyzny przez rozbiór zupełny jej kraju za najzbawien-jszą radę podano. Ile stąd zgorszenia niebezpiecznego dla losu ństw wszystkich, ile okropnych skutków, ile nieszczęścia po-zechnego ofiar! Gdyby ich razem zebrany widok mógł się liżyć do WIMOści, gdyby go nie zasłaniali ci, którzy wszystko nic ważą, byle własnym posłużyli pożytkom i dla tego tylko n otaczają, aby do niego prawda i ludzkość przystępu nie ały: tak wspaniale, tak dobre serce WIMOści wzruszoneby ste zostało losem narodu naszego.

P. (obróciwszy się do swoich generałów). Patrzcie co za wość.

K. Daruj, Najjaśn. Panie, mozem się uniośł za daleko... że...

P. Ale dałeś mi do myślenia, mówiłeś do serca mego. Pognam WPana; teraz proszę nie myśleć o niczem więcej, jak ko o zdrowiu swoim. Dałem rozkazy, aby mu na niczem nie ywało, co do wygody jego należy. Jeżeli masz co żądać, mów iało i zwierz się jako przyjacielowi, bo jestem prawdziwym yjacielem WPana i chcę, abys wzajemnie był moim.

K. Szacunek najwyższy i najczulsza wdzięczność będą vsze moim obowiązkiem.

Rozmowa druga toczy się około uwolnienia innych więźniów skich. Niemcewicz podaje ją zaraz po wypowiedzeniu pierwszych

słów przez cesarza Pawła: „jesteś wolnym“ — i wcale rozprawę o sprawach Ojczyzny pomija z wielką szkodą dla dokładności, gdyż w wysłane Kościuszki zawsze sprawa Ojczyzny szła przed interesem osób, chociażby najdroższych. Obiedwie relacye zgadzają się, że na prośbę Kościuszki za współbraćmi, którzy nie są jeszcze wolnymi, cesarz odpowiedział odrazu: „Będą wolni, ufaj słownu mojemu“. Ale trudno wierzyć Gagarynowi, aby Kościuszkę mógł wtedy ukłęknać na jedno kolano, z powodów anatomicznych, gdy druga noga była sztywną⁷⁰⁵). Również zachodzi wątpliwość co do miejsca, na którem się ta rozmowa odbyła, a mianowicie, czy w pałacu Zimowym, czy też w pałacu Orłowa; Niemcewicz wyraźnie powiada, że po tej rozmowie nazajutrz Kościuszkę pojechał do dworu z listą wszystkich więźniów, którą Paweł zaraz podpisał. Ostatnie słowa Pawła podług relacji Gagaryna: „Zima moja na mnie czeka“ — stwierdzają fakt bytności Kościuszki w pałacu Zimowym, ale nie pierwotnej prośby jego za więźniami.

Gagaryn dodaje, że imperator często odwiedzał Kościuszkę i często po przywitaniu wchodził (?) z nim do osobnego pokoju. Tym sposobem tylko daje się wytłumaczyć pomieszanie dni i niedokładność w rozklasyfikowaniu przedmiotów rozmowy; jest bowiem koniecznością logiczną przyjąć opowieść Niemcewicza, co do niego samego i Potockiego, że cesarz zrobił zastrzeżenia, ponieważ „wielki był opór w radzie ministrów moich: sądzą ich za zbyt „niebezpiecznych“. Chceszże ręczyć za nich? — „Za Niemcewicza ręczę — odpowiedział Kościuszkę — lecz za Potockiego nie dam słowa, nim się z nim wprzód nie rozmówię“. „Podoba mi się — rzekł Paweł — ta wasza ostrożność. Możesz więc natychmiast jechać do Potockiego i rozmówić się z nim“. Po takim dopiero pozwoleniu staje się zrozumiałem, że nazajutrz udał się Kościuszkę do Ignacego Potockiego na naradę; obydwaj zgodzili się, że niepodobna targować się i że na wszystko przystać należało dla wyzwolenia 12.000 jeńców. Trzeciego dnia dopiero powiósł ich listę do pałacu Zimowego i odrazu otrzymał podpis od cesarza. Jednym ukazem zwolnieni zostali

twierdzą i Sybiru wszyscy wojownicy polscy bez wyjątku¹⁰⁶). Niej waży dla nas, czy przy pierwszym, czy przy drugim, lub zeciem widzeniu się uzyskał Kościuszko od Pawła pozwolenie wyjazdu do Ameryki.

Niemcewicz, który największą ściągnął na siebie zawziętość ministrów mowami sejmowymi i pismami satyrycznymi, obrażającami Rosyę, został przywieziony wprost do Mostowskiego, który mieszkał razem z Zakrzewskim i Sokolnickim, potem sam ż pojechał do Ignacego Potockiego, a wreszcie do Kościuszki. Ten zażądał od niego trudnej przysługi: towarzyszenia sobie do Ameryki. „Widzisz, w jak niedołężnym jestem stanie; ni mo-łnie, ni fizycznie rady sobie dać nie mogę“. I rzewnie płakać zaczął. Te łzy wzruszyły serce poety: wyrzekł się oglądania dziwego ojca, uściskania braci, sióstr i przyjaciół, odzyskania majątku i rzekł: „Nie chcę cię do końca opuszczać; pojadę tobą“. Kościuszko uściśkał go po razy kilka.

Ale tegoż wieczora wszyscy wyzwoleni mieli złożyć przysięgę na wierność cesarzowi przed Samojłowem, oprócz Kościuszki, do którego przybył Jerzy Wielhorski, marszałek dworu, dla odebrania przysięgi w mieszkaniu.

Nie czytałem wyrazów, w jakich zredagowaną była rota, ale mam dosyć wskazówek do twierdzenia, że w niej były zamieszczone śluby wiernego poddaństwa Imperatorowi i Samojlerzcy wszech Rosyi.

I oto zadzierzgnął się znowu węzeł tragiczny.

„Pocciwy człowiek z organizmem zrujnowanym zupełnie, energią nerwów, zniszczoną niepowrotnie“, z „pomieszaniamy myśłów“ przechował w głębi duszy nienaruszone, nietykalne poczucie obowiązku względem narodu polskiego, który powierzył mu władzę rozleglejszą i godność większą, niż majestat rólwski, a posłuszeństwem i miłością udzielił mu namaszczenia raczystszeo, niż pomazanie koronacyjne. Miałże złożyć te najiększe, nieocenione, niezbywalne klejnoty narodowe u nóg obego monarchy i przyjąć u niego poddaństwo niewolnicze?

Niemcewicz wyznaje, że składał przysięgę przed Samojło-

wem „z boleścią“, ale takiej, jak Kościuszko, czuć nie mógł i nie rozumiał, bo wcale płytkie podał wyjaśnienie, jakoby cała sprawa wynikała ze złości na Jerzego Wielhorskiego, który, odstąpiwszy już dawniej Ojczyzny dla kariery przy dworze petersburskim, „chciał okrywającem go błotem choć dwu przedniejszych z nas obryzgać. On to wyperswadował carowi, iż równie to zgadzało się z hojnością, jak z polityką jego, nadać niektórym z nas dobra lub pensję, przymusić ich do zostania Moskalami; przewodził, zmniejszając kredyt i popularność ich w kraju. Paweł zasmakował w tym projekcie, nadał Kościuszce i marszałkowi Potockiemu (Ignacemu) po 1.000 dusz w Moskwie (tj. w Rosyi) i przysiąc im, jako właścicielom, rozkazał“.

O, nie! Sam Paweł mądrzej i dokładniej wytłumaczył się w rozmowie z Potockim: „Byłem zawsze przeciwny podziałowi Polski, uważałem go za równie niesprawiedliwy jak niepolityczny. Żeby powrócić Polskę, trzeba by zgody trzech mocarstw: zezwolił na to Austria, mniej jeszcze Prusy? Mamże dla Polski wypowiadać im wojnę? Państwo moje po tak ciągłych niepotrzebnych wojnach aż nadto potrzebuje pokoju. Trzeba więc wam poddać się konieczności smutnej“⁷⁰⁷).

Słowa te były szczerze i z rzeczywistością zgodne, a rzeczywistość jest podstawą wszelkiego rozumowania i działania w sferze polityki. Majestat narodu polskiego nie istniał już w świecie widomym, bo skruszoną została jego siła zbrojna. Najwyższy Naczelnik tej siły nie był już zdolny osłonić ludu przed grozą i gniewem Samodzierżcy Wszech-Rosyi, a tymczasem ratunku wyglądali owi żołnierze, których wyrzekania słyszał, owi towarzysze broni i przyjaciele: Fiszerok, Kniaziewicz, Sierakowski, z Kijowa lub Sybiru, Kopeć aż z Kamczatki!

Straszną tedy walkę, straszniejszą niż maciejówicka, stoczył Kościuszko w swej duszy podczas rozmowy z ministrami rosyjskimi, którzy przynieśli mu hojne łaski cara, ale też bezwzględnie surowo i z bezwzględnością rosyjską przemawiali w imię racji stanu, *raison d'état*. Szczegóły tej rozmowy pozostaną nieznanymi historii; tylko z listu Kościuszki, napisanego w półtora

a później, dowiadujemy się, że postępowanie ich wydało się „okrutnem“, że ezul nad sobą ich „gwałt i przewro-
sca 708).

Więc złożył nakazaną przysięgę w ręce niegodnego rodaka, tego Wielhorskiego, dawnego targowiczana, wymawiając cdy wyraz wstrętnej dla siebie rotty i kładąc niezawodnie swój pis na sporządzonym zawczasu dokumencie.

Nie mówił nikomu z najbliższych, jak wielką spełnił dla wciężonych ziomków ofiarę; lecz z męczeńskiej jego postaci mieniował taki urok spełnionej ofiary duchowej i wyższości nad wszystkimi, że ulegali mu i swoi i obcy — na obu półkach świata.

Nie dziw, że Niemcewicz „zapomniał domu, zapomniał swych“ i zasiadł zaraz do „pilnowania Kościuszki“, pozwa-
jąc sobie zaledwo po „kilka chwil wolnych“ w towarzystwie znych Polaków i Polek, dawnych znajomych; ale z jakąż tro-
liwością i z jakim uwielbieniem pisze do hr. Woroncowa, sła rosyjskiego w Londynie, listy polecające Anglik, lekarz gerson! „Wspominałem panu w ostatnim liście moim o po-
bły generała „Kościuszki“, a chociaż wiem, że jest panu przez szego monarchę polecony, nie mogę wszakże wypuścić go drogę, nie zaniósłszy do pana prośby, abyś do rachunku ych usług dla niego włączył drugie tyle za przyjaciela swego, gersona, którego żywo obchodzi los tego człowieka, tak go-
ego szacunku z powodu jego doli i cierpień. Zdarzyło mi się, n wyświadczył mu parę przysług, które zdaje się, wywarły nim żywe wrażenie. Wiem, że będziesz znajdował przyjem-
ść w okazywaniu mu uprzejmości wszelkiego rodzaju. Dałbym list do mylorda St. Helens, lecz nie wiem, czy jest w Lon-
nie. Ale dość na tem, że oddaję go w ręce pańskie. Chciał-
n, żeby spróbował skuteczności wód w Bath dla odzyskania hów nogi, lecz poprosz pan kawalera Farquhar (Farkwart?) wspaniałe radę. Przyszła mi do głowy myśl, ale nie mogę jej orzec z ufnością. Myślałem, że może dobrzeby było, ply-
do Ameryki, zatrzymać się przez czas jakiś na wypach

Azorskich (St. Michael), których klimat i siarczane wody mogłyby przyczynić się do uleczenia jego nogi⁷⁰⁸. A po sze dniach pisze znowu: „General Kościuszko wyjechał w po działek (8 grudnia) przeszły... Jestto najuczciwszy Polak wszystkich, jakich znałem“. W pół roku później dziękując „ludzkie i czule attencye, jakie świadczyłeś nieszczęśliwemu Kościuszcze“. Rozpisuje się o złym stanie jego organizmu, o wadach dla niego i uwielbieniu cesarzowej. „Posiadam warsztat tokarski, ofiarowany mu przez cesarzową; oczekuję od niego z niecierpliwością rozkazów i wskazówek, dokąd przesłać. Jeżeli wyjadę stąd, zostawię ten warsztat u przyjaciół naszych, Thomsona i Petersa. W tym roku jest mało okrętów amerykańskich... Jeśli bawi jeszcze z panem, proszę pozdrawić go czule ode mnie, lecz pochlebiam sobie, że napisałby do mnie przed opuszczeniem kraju (Anglii). Pan oddałeś mi zapewne ten list, który dla niego przesłałem w kopercie pańskiej“⁷⁰⁹.

Znać, urzędnicy rosyjscy składali też przychylne raporty. skoro cała rodzina cesarska podobnemi przejęła się uczuciami. Paweł oprócz 12.000 rs. i 1000 dusz⁷¹⁰), które Kościuszko chciał zamienić na sumę pieniężną (60.000 rs., zapewne jeszcze wtedy nie pobraną, ponieważ później nie było o niej mowy, równie jak o pensyi rocznej), przysłał w darze pyszną kuchnię, umyślnie zbudowaną tak, aby w niej można było leżeć, przysłał sobolowe futro i czapkę, buty futrzane, kuchnię podróżną i listę towarów wysokiej wartości. Niemcewicz otrzymał także futro, czapkę i buty.

Za tyle łask i dobroci Kościuszko zaprzagnął podziękować na pożegnaniu. Gdy przybył do pałacu Zimowego, w muzeum amerykańskim (z białymi wylogami), znalazł przed schodami czekające już na siebie krzesła na kołach — Katarzyny i Aleksandra. Przez długi szereg komnat, napęcznionych urzędnikami i gwardziści przyboczni cesarscy (les gardes du corps) zaprowadzono go do pokoju sypialnego, w którym cesarz przyjął go jak kochanek, bez ceremoniału urzędowego, w gronie rodziny (jej⁷¹¹). Cesarzowa prosiła go o darowanie sukmany (kra-

... w której walczył, i nasion ogrodowych z Ameryki, od
nie zaś dała mu warsztat tokarski, ceniony na 1000 rubli
biór kamei z portretami całej rodziny ⁷¹²). Wielcy książęta
i wielkie księżniczki ubiegali się w uprzejmościach i żądali, aby
do nich pisywał. Aleksander całował go serdecznie już
wniej, gdy był z ojcem w pałacu Orłowa.

Po takim przyjęciu Kościuszko ofiarował cesarzowej ta-
cierkę swojego wyrobu. Dowiadujemy się od Rogersona, że
tę trzymała najjaśniejsza pani podczas koronacji
ojej i pokazywała mu, powiadając: „przypomina mi ona wielce
uczący moral” ⁷¹³).

W dziejach Rosyi niema przykładu, aby zwyciężony nie-
zyjacieli był zaszczycony takimi łaskami cara, jakich nie do-
ają najwierniejsi poddani. Można wierzyć, że Rosyanie „zży-
ali się ze złości i zawiści“, a przynajmniej doznawali zdumie-
a, widząc rzeczy całkiem dla siebie niezrozumiałe. Paweł po-
odował się własnymi wyłącznie popędami i samowładną wolą,
pychał, niweczył zdania wszystkich ministrów swoich. Wy-
ch szlacheckich uczuć z serca jego był naprawdę olśniewający.
Wryż republikanin owoczesnej Francyi, kto z generałów lub
ówców zgromadzeń rewolucyjnych, pomimo wygłaszanych za-
d wolności, równości, braterstwa, zdołałby oprzeć się takiej wspa-
łomyślności wszechwładnego mocarza?

Kościuszko oszacował wszystkie odebrane dary i łaski na-
r niską ceną. Pompa dworska, świetność monarszych tronów
zachwycalała go, zrażała owszem jego nawskróś republikań-
ą naturę. Darów część tylko przyjął, o ile odrzucić nie mógł
z wywołania urazy i gniewu. Samej tylko cesarzowej wy-
złięczył się skromnym prezentem, spełniając obowiązek grzecz-
ści dla dam. Ale względem cesarza Pawła okazał taką obo-
ność, jakiej nie można było przypuścić, znając czułość jego
arakteru, urobioną na sentymentalizmie. Wszak odpłacił mu
tyle dobroci i troskliwości za ledwo wykonaniem tego, co na-
zywała niezbędną przyzwoitość. Żegnał go z utajonem obu-
niem, bo mniemał, że wolność osobista zbyt drogo kosztu-

świat wodza i całe wojsko waleczne, nie zabezpieczył
sposobami, w których skuteczność wierzył? Był Ra
więc rozumował wedle urobionej od wieków logiki

Historyk zrozumie, że tu się odbyło starcie dwóch
dziejowych: Zygmunta Augusta, który z Kostiuszki, t
złego i horodniczego kamienieckiego, wytworzył Kości
z duchem Iwana IV Groźnego, którego spadkobiercą b

Tułactwo dwudziestoletnie (1797—1817).

Dnia 19 grudnia 1796 roku, nazajutrz po audyencji pożegnalnej, wyjechał Kościuszko z Petersburga. Przy rogatkach jeszcze spotkał go adjutant cesarski Nelidow. Major Udom był mu dodany dla towarzyszenia aż do Sztokholmu, gdzie znów poseł rosyjski miał polecenie odwiedzać go i dowiadywać się o zdrowie codziennie. Z dobrej woli, oprócz Niemcewicza, ofiarował się jechać aż do Ameryki Libiszewski, młody, hoży i mocny oficer polski, Wielkopolanin rodem, który już towarzyszył w drodze do Petersburga Wawrzeckiemu, również dobrowolnie. On to sam jeden przenosił Kościuszkę do powozu, lub na sofę i zabawiał swoim talentem muzycznym: grał przedziwnie na waltorni i śpiewał przyjemnie. Jechali też dawni słudzy: murzyn i kucharz Jean.

Podróż przez Finlandyę z powodu głębokich śniegów i krótkości 4-godzinnego dnia odbywała się powolnie. Zaledwo w pierwszych dniach stycznia podróżni stanęli w Abo⁷¹⁴), mieście stołecznem drewnianem, ale dość porządnem, z domami „krwią wołową“ malowanemi⁷¹⁵). Bawili tu dni kilka, do 8 stycznia. Gazeta miejscowa uczciła Kościuszkę artykułem, napisanym w tonie najgorętszego uwielbienia: „Miasto nasze, dumne, że chociaż chwilowo będzie gościłą jednego z największych mężów wieku naszego, przemyślało, jakim sposobem mogłoby

należy mu okazać szacunek. Słabość zdrowia nie dozwalała mu użyć szwedzkiej gościnności; większa też część mieszkańców nie miała szczęścia oglądać tego, który czynami swymi wywoływał we wszystkich podziw i boleść. Oczekując na sposobność przeprawienia się do Sztokholmu, zatrzymał się (sta) aż do dnia wczorajszego i, jak Achilles pod namiotem, najwięcej krzepił się tonami cytry (*sic*), na której grywał młodzieniec, należący do jego towarzystwa (Libiszewski), siadając przy łóżku chorego bohatera, jakoteż koncertem, urządzonym na cześć jego przez najznakomitszych amatorów muzyki z naszego miasta. Z łatwością wybaczył on tłumom słuchaczy, których ciekawość ściągnęła na tę uroczystość. Ecce spectaculum dignum ad quod respiciat intentus operi Deus: vir fortis cum mala fortuna compositus" ⁷¹⁶). Wedle nowszych badań, miał to być koncert miejscowego Towarzystwa Muzycznego, świeżo (w 1790 r.) założonego; dyrygował Ferling; po odegraniu marsza jakiegoś mówcy, zapewne profesor uniwersytetu, wygłosił po francusku mowę, w której porównał Kościuszkę z Leōnidasem, Cynegetem, Cymonem, Arystydesem i Achillesem, zasłuchanym w dźwięki cytry ⁷¹⁷). Tu podobno odwiedził go ceniony poeta szwedzki Frans Michael Franzen i napisał przytoczony przed chwilą artykuł, tudzież dwuwiersz, przerobiony zczasem na czterowiersz i rozpowszechniony wielce przez umieszczenie pod portretem roboty Martina ⁷¹⁸).

Dalsza droga prowadziła przez zatokę Botnicką. Przodem biegli ludzie i bosakami próbowali, czy lód jest dosyć mocny. Gdzie morze nie zamarzło, przeprawiano się otwartemi łodziami. Po pięciu dniach takiej podróży, d. 13-go stycznia Kościuszkę dostał się na wyspę Ekerö, jedną z Alandzkich, a telegraf optyczny, tylko co urządzony, podał o tem wiadomość do Sztokholmu, która jednak przyszła tam nie bardzo rychło — dopiero 19-go. Ale też i podróżni musieli przesiedzieć dni kilka jak w oblężeniu, bo spadła taka nawała śniegu, że zawaliła dom aż po dach i kominem spuszczano im żywność — białe zające, lub jarząbki. O milę drogi od Sztokholmu Niemcewicz puścił się



rzodem saneczkami, by opatrzyć wygodną gospodę. Jakoż znalazł dobre mieszkanie w pobliżu pałacu królewskiego, w hotelu francuskim Robinot'a przy ulicy Regeringsgatan, nr. 44 ⁷¹⁹).

W nocy z 26 na 27 stycznia przybył Kościuszko do stolicy Szwecyi. W tym samym hotelu zatrzymał się intendent woru Pehr Tham, autor „podróży z Westgothii do Sztokholmu 1796 i 1797“, którą właśnie wydawał ozdobnie z rycinami; pragnął on bardzo obaczyć „tego wielkiego człowieka, ale nie miał — po części z obawy natręctwa, a po części dlatego, iż nie mógłby się powstrzymać od łez przy widzeniu się“. Umówił się więc z profesorem Breda o zdjęcie portretu, który miał następnie powierzyć biegłemu sztycharzowi Martinowi do reprodukcji na miedzi ⁷²⁰).

Tymczasem gazety podały wiadomość o przyjeździe „patriotycznego bohatera i męczennika stanu“, a jedna „Dagligt Allehanda“ przedrukowała artykuł Franzena z „Wiadomości Aboskich“. Wnet mnóstwo osób zaczęło się cisnąć dla złożenia hołdu Kościuszcze: ministrowie krajowi i zagraniczni, różne ekscelecye, „matedory“, a wszyscy piechotą, żeby nie robić huk i stuku karetami; przedpokój był pełen kaloszy.

Przyszeli i Tham i prosił, aby wolno było „młodemu i utalentowanemu malarzowi, p. profesorowi C. F. Breda odmalować portret z dewizą: „Libertas Animi Deo, Corporis Paulo Petri filio“ (Wolność ducha od Boga, ciała zaś od Pawła Piotrowicza.)

Kościuszko podziękował za propozycję, lecz pozwolenia odmówił ⁷²¹). Dopuszczono się wtedy podstępu. Martin, sztycharz nadworny, przychodził po razy kilka, wpatrywał się w rysy i odtworzył je z pamięci w domu. Przedstawił Kościuszkę, leżącego na szezlongu, „z twarzą, wyrażającą cierpienia duszy nad losem ojczyzny. Nie można długo patrzeć na ten obraz bez głębokiego wzruszenia“. Tak powstał miedzioryt, rozpowszechniony drogą sprzedaży po księgarniach i redakcjach. Tham ganił tylko tło jasne, ciemne bowiem nadałoby więcej powagi; przytem Kościuszko kazał zapuszczać franki

i nie znośił świąta, przynajmniej w pierwszych dniach po przyjeździe.⁷²²

Warszawcy przyjmowali się głęboką sympatją dla wycieńczonego ranami i cierpieniami wojownika, bohatera, męczennika wolności, ofiary polityki. Długo potem 70-letni „ekscelencya“ Skjöldebrand ziewał na oczach łzy, ilekroć wspomniano mu o Kościuszcze.⁷²³

Posel rosyjski, lub sekretarz jego Alopauz, stosownie do otrzymanego rozkazu bywali codziennie; Udom zaś odjechał obdarowany pięknym zegarkiem. Kościuszek, spełniając dane przyrzeczenie, napisał przez niego do Pawła z wielką węk, ponieważ należało podpisać się „poddanym“. Ale wręcz odmówił widzenia się z królem szwedzkim, Gustawem IV, chociaż ten przez faworyta swego, Rosenkrantza, proponował spotkanie prywatne w pałacyku wiejskim.⁷²⁴

Chętnie przyjmował opata Voglera i porucznika hr. Skjöldebranda, którzy przychodzili prawie codziennie, żeby go mąką rozrywać i uspakajać.⁷²⁵ Codziennym też gościem był wikaryusz papieski; zostawał zwykle na wieczery. Z Warszawy przypomnieli się znajomości dawniejsi posłowie: szwedzki Toll i angielski Hailes.⁷²⁶ Przez posła holenderskiego Kościuszek zaczął korespondować z rządem francuskim. Mieszkał tu pozbawiony już charakteru dyplomatycznego minister polski Potocki, starosta tłumacki. Tego porzucił służący Stanisław i wprosił się do Kościuszki, który odprawił murzyna i Jean'a — zapewne dla oszczędności.

Dnia 23 lutego „własnym powozem“ wyjechał Kościuszek do Götterborga (Gotenburga), żeby tam, jako w najhandlowiejszym z portów szwedzkich, rychlej znaleźć okręt, płynący do Anglii. Zbaczali z drogi, żeby oglądać kanał Trollhaettan, wtedy właśnie przebijany pracą 2.000 żołnierzy z wojska liniowego. Niemcewicz robił spostrzeżenia nad losem ludu szwedzkiego i uznał, że ten „nie żyje w niewoli“.

Oczekiwanie w Götterborgu przeciągnęło się na półtrzecia blisko miesiąca, chociaż zima była wtedy łagodna. Biskup, gubernator, komendant i mieszkańcy miasta starali się uprzyjem-

ten pobyt Kościuszcze grzecznościami i urządzaniem koncertów amatorskich w jego mieszkaniu. Jakaś piękna, ale od swego męża prześladowana pani G. tak go zajęła, że polecił ją prosić o wykonanie barona Jana Krzysztofa Tolla (później hrabiego i feldmarszałka ⁷²⁷).

Ze Sztokholmu szły listy do bawiących się literaturą go-burczyków o szczegóły biograficzne i anegdoty co do Kościuszki. Niejaki Alströmer, który był „w najlepszych stosunkach z Niemcewiczem“, odpowiadał, że to jest bardzo trudne do wykonania zlecenie, ponieważ Kościuszek nie chce, aby o nim co drukowano. „Niemcewicz powiedział mi naprzód at court: nie!, lecz po natarczywych prośbach wziął naczucie papier i przyrzekł coś tam napisać, lecz oddał mi go dopiero później, aż gdy z Götheborga tu (do Hauström) wyjeżdżał. Było to bardzo krótkie, lecz niepodobna nie więcej otrzymać. Dał mi też króciutki artykuł o sobie samym, lecz prosił, żebym nie wydał przed nikim, iż on coś o sobie i o Kościuszcze pisał, co mu też przyrzekłem. Jak tylko się dowiem, iż odebrnęli z Götheborga do Londynu (skąd pojedą do Ameryki), to cały artykuł przepiszę tak, jak otrzymałem, i dodam to, czego sam dowiedzieć się mogłem. Kościuszek nigdy nie mówi o polityce, ale zajmuje się muzyką, rysunkiem, maluje tuszem, czem celuje. Ponieważ pragnę, aby nie o Kościuszcze nie pisaano w „Lefvande Sverige“ (Szwecya Żyjąca), dopóki tu naszego nie opuści, więc powstrzymam się z wysłaniem artykułu, póki się nie dowiem o wyjeździe; tymczasem chcę tylko p. Asesora ucieszyć wiadomością, że się coś ukaże ⁷²⁸).

Taką samą delikatnością powodował się Piotr Tham, gdy Martinowi pozwolił kopiować gotowy już portret Kościuszki i dał nawet zaliczenie w kwocie 25 riksdalerów, lecz zabraniał publikowania, gdyż „byłoby to nieprzyzwoitością, jeśli generał o sobie nie życzył i nie pozwolił, aby go malowano“ ⁷²⁹).

Widzimy przeto, że Kościuszek nie szukał reklamy i bardzo nieprzystępnym był dla interviewerów. Coś większego, niż

www.libtool.com.cn

THESE are the things which I have seen
and heard of in the country of the
Sons of the East. I have seen the
great cities and the small villages
and the people who live in them.
I have seen the great mountains and the
small hills and the people who live
in them. I have seen the great rivers
and the small streams and the people
who live in them. I have seen the
great forests and the small woods
and the people who live in them.
I have seen the great fields and the
small gardens and the people who
live in them. I have seen the great
cities and the small villages and the
people who live in them. I have seen
the great mountains and the small
hills and the people who live in them.
I have seen the great rivers and the
small streams and the people who live
in them. I have seen the great forests
and the small woods and the people
who live in them. I have seen the
great fields and the small gardens
and the people who live in them.



TADEUSZ KOŚCIUSZKO

z portretu olejnego, malowanego z natury przez Cosway'a w r. 1798 (z napisem na odwrocie:
"638 Sarnecki"), obecnie w posiadaniu p. Seweryna Junga w Warszawie.

www.libtool.com.cn

go popędu wiele serdecznej życzliwości, ponieważ Kościuszko podziękował mu listem bardzo uprzejmym ⁷³⁴).

Po upływie dwóch tygodni zgłosił się osobiście kapitan ętu kupieckiego, amerykańnik Frederick Lee, z oświadczeniem, pragnąłby przewieźć Kościuszkę do Filadelfii, a ma gotowy odpłynięcia okręt w Bristolu, porcie, używającym wówczas tego znaczenia, jak dziś Liverpool.

Droga prowadziła przez m. Bath, lecz Kościuszek przeno-
wał tylko w tem mieście i nie używał zalecanych przez Ro-
sona kąpiel. W Brystolu konsul amerykański, dawny zna-
y i przyjaciel z Południowej Karoliny, Elias Vanderhorst
rosił na mieszkanie do swego wspaniałego domu na Queens-
are. Powitali przybysza dnia 7 czerwca najprzód Vanderhorst
ecznym uściskiem i dwie mile jego córki pocałunkami, po-
szeryfowie i komenderujący pułku dragonów, pułkownik sir
rge Thomas, z wartą honorową. Przybywała tłumnie szlachta
solicy (gentry) powozami i konno; przeciągała kawalkada,
torej wzięli udział: poseł Stanów Zjednoczonych Rufus King
wny żołnierz a towarzysz Kościuszki, pułkownik Tunnbull.
sto ofiarowało serwis srebrny wartości stu gwinei, który Ko-
szko sprzedał później we Filadelfii ⁷³⁵). Zapewne w Brystolu,
nie w Götheborgu, sprzedał też i karetkę, przez Pawła I-go
owaną ⁷³⁶).

Każdego wieczora orkiestra wojskowa z rozkazu Thomasa
rywała przed domem Vanderhorsta. Całymi dniami tłumy
elniały skwer, chciwie wiadomości o bohaterze. Pomiędzy od-
dzającymi znajdował się dr. Warner, który w swoich „Lite-
Recollections“ skreślił godną powtórzenia charakterystykę:
e oglądałem nigdy bardziej interesującego człowieka, jak le-
z na swem łożu Kościuszek. Rany jego dotychczas nie są
eczne; nie mógł siedzieć prosto; czarna jedwabna chustka
aywała jego piękne i wysokie czoło, z pod którego ciemne
oko rzucało strugi jasności, świadczące o gorejącym nieu-
nie patriotyzmie w głębi jego duszy, nie złamanej ani przez
zczęście, ani przez rany, słabości, ubóstwo, wygnanie. Roz-

mowa jego, pełna trafnego rozsądku, żwawych uwag, dowcipnych odpowiedzi, ujawniała pojęcie szlachetne i umysł wykształcony⁷³⁷).

Gdy okręt „Adriana“ był gotów do odpłynięcia⁷³⁸), przeniesiono Kościuszkę w lektyce (sedan chair) na brzeg rzeki Avon. Otaczali oficerowie brytańscy w wielkich mundurach i hełmach; towarzyszyli Vanderhorst i gromada wielbicieli. Obszerna łódź zabrała „drogi ciężar“, a wtedy odkryły się wszystkie głowy; żegnano odpływającego kapeluszymi, chustkami. Aż do Królewskiej Drogi (King's Road) na rzece Sewernie, przez całą długość Avonu każda skała i przylądek St. Vincent mieściły widzów, którzy wykrzykiwali gorące „farewell!“ Od pięknych wód nadbrzeżnych przyływały wciąż łodzie z kwiatami i owocami. „Adriana“ przystroiła się we flagi Rzeczypospolitej Amerykańskiej⁷³⁹). Wiele osób, przeważnie dam, weszło na pokład i płynęło razem kilka mil morskich, przedłużając pożegnanie. Niemcewicz osądził, że „w żadnym kraju miłość wolności, szacunek dla obrońców jej, słowem wszystkie szlachetne uczucia powszechniejszemi i żywszemi nie są, jak w Anglii“.

Wódz, zwyciężony pod Maciejowicami, wystawiany jak dzikie zwierzę na widowisko przez generała Chruszczowa, opuścił Europę jako tryumfator.

Podróż przez ocean trwała prawie dwa miesiące⁷⁴⁰). Dnia 18 sierpnia dowiedzieli się mieszkańcy Filadelfii, że zawinął do portu okręt „Adriana“ (kapitan Lee), a na nim znajduje się Kościuszko. Natychmiast H. A. Heins, prezes „Emigrant Society“, t. j. Towarzystwa, opiekującego się wychodźcami, poczynił zarządzenia stosowne. Do okrętu popłynął bat, na którym znajdowało się osiem kapitanów okrętowych i sam Heins złożył życzenia w imieniu obywateli, za których wolność gość obecny niegdyś walczył mężnie, narażając swe życie. Na to powitanie odpowie-

dział Kościuszko po francusku: „Uważam Amerykę jako drugą moją ojczyznę i czuję się być nader szczęśliwym, gdy do niej powracam“. Na krześle zniesiono go na bat; załoga okrętowa pożegnała ~~trzykrotnie~~ „Niech żyje Kościuszko!“ a lud wtórzyl na brzegu. Skoro bat przybił do lądu, wniesiono Kościuszkę do karety, którą wnet otoczyły tłumy. Wyprzężono konie i wśród nienustających okrzyków: „Hurra! Niech żyje Kościuszko!“ Filadelfijczycy ciągnęli go aż do zajętego dlań pomieszkania przy ulicy Czwartej. „Podobny honor żadnemu jeszcze dotąd prezydentowi czyniony nie był“, dodaje korespondent, piszący nazajutrz ⁷⁴¹).

Kościuszko napisał dnia 24 sierpnia list do Adams'a, przesyłając jakiś pakiet od Jana Similair. Adams, piastujący już godność prezydenta, odpowiedział ze swej siedziby w Quincy powitaniem i życzeniem, aby Kościuszko znalazł w Ameryce „pocieszenie, spokój i zadowolenie po sławnych wysileniach, dokonanych na większej widowni“ ⁷⁴²).

Przywiózł też Kościuszko jakiś pakiet od Sinclaira dla Waszyngtona i przesłał mu przy liście z dnia 23 sierpnia do wiejskiej jego siedziby w Mount-Vernon. Otrzymał niezwłocznie następny list ⁷⁴³) od dawnego swego wodza naczelnego:

Mount-Vernon, 31 August 1797.

Dear Sir,

Having just been informed of your safe arrival in America, I was on the point of writing to you a congratulatory letter on the occasion, welcoming you to the land, whose liberties you had been so instrumental in establishing, when I received your favour of the 23 d. instant from Philadelphia, for which

Mount-Vernon, 31 sierpnia 1797.

Drogi Panie,

Dowiedziawszy się tylko co o pomyślnem przybyciu pańskim do Ameryki, zabierałem się właśnie do pisania listu z powinszowaniem, żeby powitać pana w tym kraju, gdzie tak pomocnym byłeś do ustalenia wolności jego, gdy mię doszło uprzejme pismo Pańskie, datowane z Filadelfii 23-go b. m.,

and the packet, that you had the goodness to hear from Sir John Sinclair, I offer you my thanks.

I beg you to be assured, that no one has a higher respect and veneration for your character, than I have; and no one more sincerely wished, during your arduous struggle in the cause of liberty and your country, that it might be crowned with success. But the ways of Providence are inscrutable, and mortals must submit.

I pray you to believe, that at all times and under any circumstances, it would make me happy to see you at my last retreat, from which I never expect to be more than twenty miles again. With great esteem I remain, dear Sir, etc.

Z tak uprzejmych zaprosin Kościuszkę nie korzystał: podróż do Mount-Vernon nie była zbyt daleką i utrudzającą, ale nie nakazywały jej ani obowiązek urzędowy, ani wspomnienia z czasów wojny o niepodległość. Wymiana listów była tedy ostatnim wyrazem wzajemnego ich stosunku. Mylne są opowiadania, że się spotkali, że rozmawiali ustnie, że Kościuszkę był przyjęty z honorami wojskowymi, że wypowiedział ważne słowa: „Ojcze, czy poznajesz swojego syna?” — Washington bowiem nie był w Filadelfii przez cały czas jego pobytu w Ameryce. Przyjął wprawdzie ofiarowane mu przez prezydenta Adamsa i Mac Henry, sekretarza wojny, listami z dnia 22 i 26

za które, tudzież za pakiet, leśkawie przywieziony od pana Jana Sinclair, składam Państwu dzięki.

Proszę być pewnym, że nikt nie żywi większego szacunku i większej czci dla Pańskiego charakteru, niż ja, i nikt szczerzej nie pragnął podczas trudnej walki o sprawę wolności i ojczyzny Pańskiej, aby się uwieńczyła powodzeniem. Lecz drogi Opatrzności są niezbadane i ludzie muszą się przed Ną ukorzyć.

Proszę wierzyć, że w każdym czasie i przy wszelkich okolicznościach poczytałbym sobie za szczęście widzieć Pana w ostatnim mojem schronieniu, z którego nie spodziewam się się nigdy wyjechać dalej niż mil 20. Z wysokiem poważaniem pozostaję, drogi Panie etc.

kwiecień 1798 r. dowództwo naczelne w przewidywanej wojnie z Francją, lecz do Filadelfii przyjechał dopiero między 3 i 10 października 1798 roku (jak świadczy korespondencja jego), to jest pół roku po odjeździe Kościuszki z Ameryki.

Z dawnych znajomych znaleźli się lekarz Roche i generał (lin. Odwiedzin od osób obcych nie brakło.

Ponieważ wkrótce wybuchła w mieście żółta febra, więc Kościuszko wyjechał do Nowego-Jorku, wówczas liczącego załwo 30.000 mieszkańców. Odwiedził dawnego swego komendanta generała Gates, który zaprosił go do siebie na mieszkanie i podejmował gościnnie przez parę tygodni ⁷⁴⁴).

Tu odwiedzali Kościuszkę znakomitsi mieszkańcy miasta, między innymi Brockholst-Livingston z kuzynem swoim Edwardem, byłym posłem Rzeczypospolitej amerykańskiej w Paryżu.

Wracając do Filadelfii, zatrzymał się Kościuszko w Elizabethtown, a następnie w Nowym Brunswiku, nadecekując na zgaśnięcie epidemii. Stał w domu prywatnym i zaraz zaczęły się odwiedziny. Pośpieszyła przed wszystkimi wdowa po dawnym przyjacielu, pani Zuzanna Kean, późniejsza pani Niemcewiczowa. Wkrótce zaprosił do siebie dawny również znajomy, generał White, zamieszkały w pobliżu nad rzeką Passaillle. Kościuszko zabawił u niego od końca października do pierwszych grudnia, sześć tygodni, zawsze leżąc na sofie i rysując, lub malując tuszem i farbami wodnemi. Pani generałowa, córka jej matka i siostra, miss Ellis, obudziły szczególną wdzięczność w jego imieniu, czego dowodzą dwa listy dziękczynne, znajdujące się w posiadaniu wnuka, inżyniera Evansa, który z własnych ust słuchał jej opowiadań i pochwał, wynoszących Kościuszkę nad wszystkich ludzi, z wyjątkiem jednego Washingtona ⁷⁴⁵). Kościuszko wypłacał się za gościnność rozdawowaniem kosztownych prezentów, jako to: futer rosyjskich, otrzymanych od władcy, naszyjnika z koralami syberyjskich, jakich p. Evans daremnie poszukiwał podczas bytności swojej w Petersburgu.

Z generałem zamienił znak Cyncynata, obadwaj bowiem należeli do tego towarzystwa ⁷⁴⁶).

Ważną przysługę wyświadczył White, pisząc dnia 27-go listopada do jednego z członków kongresu o poparciu sprawy uposażenia Kościuszki, ze względu na chęć jego odesłania cesarzowi Pawłowi sumy, otrzymanej w darze. Dla Kościuszki była to sprawa paląca; nie chciał żyć z pieniędzy, pochodzących od ujarzmiiciela Polski. Wyjechał też do Filadelfii dnia 6 grudnia, gdy zebrał się kongres, i zamieszkał na Second street naprzeciwko wielkiego sądziego (grand judge) Kean'a.

Kościuszcze należał się zółd skapitalizowany i procent, nie pobierany od czasu powrotu do kraju, lecz nie posiadał certyfikatu (na pobór procentów w Paryżu), ponieważ zaginął mu po bitwie maciejowickiej. Na posiedzeniu kongresu, członek izby poselskiej Dawson dnia 22 grudnia 1797 r. wyłożył rzecz całą i wniósł, aby do obliczenia należności był wysadzony komitet. Ale z dyskusyi pokazało się, że w roku 1788 był wysłany przekaz (trata) przez pośrednictwo bankierów holenderskich do Lipska na sumę, wyrównyującą pięcioletniemu procentowi. Posel Pickney wyjaśnił zaraz, że ten przekaz nie doszedł rąk Kościuszki. Większością 49 głosów przeciwko 40 izba uchwaliła wysadzenie komitetu, a dnia 23 stycznia 1798 r. kongres przyznał należność 12.280 dolarów w kapitale i procent zaległy od dnia 1 stycznia 1789 roku, w kwocie 6.660 dol. 25 centów, razem tedy 18.940 dol. 25 centów⁷⁴⁷). Posiadał jeszcze Kościuszeko grunt, wydzielony mu, jako oficerowi, przy rozwiązaniu armii w roku 1783.

Odebrawszy część należności, Kościuszeko powiedział Niemcewiczowi o postanowieniu swoim odesłania pieniędzy Pawłowi I-mu, lecz usłyszał perswazyę, uzasadnioną obawą, że postęp taki ściągnie zemstę cesarza na Polaków w zaborze rosyjskim. Może te perswazyę zniechęciły go do Niemcewicza, chociaż nie mu wtedy nie odpowiedział, a może inne jakieś powody spowodowały zerwanie długoletniej przyjaźni⁷⁴⁸).

„Modą było między młodemi pannami odwiedzać Kościuszkę“ — powiada Niemcewicz. Przychodzili też do niego często na wieczory: książe Orleanu, późniejszy król francuski Ludwik Filip z dwoma braćmi, księżętami Montpensier i Beaujolais,

bywający tu w charakterze prostych obywateli francuskich, odwiedzający się co tydzień konsulowi francuskiemu La Jambe w trójkolorowych kokardach. Tych potomków najstarszożytniejszego w Europie domu monarszego, ale przyjmujących w porządku swoją detronizację, rewizytował Kościuszko. Ważniejszą rzeczą i miłą dla niego stała się inna znajomość.

Mieszkał wtedy w Filadelfii i zajmował wysokie stanowisko prezydenta Tomasz Jefferson (ur. 1744, um. 1826 r.), jeden najbardziej wykształconych, utalentowanych i zasłużonych mężów tego pokolenia, znany już nam autor wirginijskiego prawa wolności religijnej i deklaracji kongresu o niepodległości Stanów Zjednoczonych z r. 1776. Jego obszerna korespondencja dotyczyła wielu przedmiotów z prawa publicznego, polityki, zadań obywatelskiego życia, tak że zjednała mu na obu półkulach tytuł filozofa, chociaż traktatów ściśle filozoficznych nie pisał⁷⁴⁹). Główny wielbiciel wolności, sympatyzował z hasłami rewolucji francuskiej i należał do stronnictwa demokratycznego, które się opierało za przymierzem z Francją i występowało przeciwko Washingtonowi, gdy ten podczas drugiej swojej prezydentury, zabezpieczając młodocianą Rzeczpospolitą amerykańską od wciągnięcia w wir wojen rewolucyjnych, poskromił energicznie zwolstwa posła francuskiego Genet'a i zawarł nawet przymierze z Anglią. Następca jego, Adams trzymał się tej samej polityki stronnictwa „federalistów“ i przeprowadził w kongresie uchwałę, że okręty francuskie, naruszające prawa neutralności w wodach amerykańskich, mają być chwytane. Jakoż jedna okręta francuska została do niewoli wzięta, a drugi okręt „Le Penseur“ mocno postrzelany, uciekł do Hawanny. Stąd wynikły targi z Dyrektoryatem, które zagrażały wybuchem wojny.

Kościuszko poznał się i zaprzyjaźnił się ściśle z Jeffersonem podczas drugiego pobytu w Filadelfii⁷⁵⁰). Zrobił udatnie jego portret pastelami. Powierzył mu załatwianie swoich interesów pieniężnych i oddał mu swój testament, który był dowodem entuzjazmu do uszczęśliwiania ludzi i zupełnej obojętności względem majątkowe.

Oto jest tekst oryginalny i tłumaczenie tego testamentu

www.libtool.com.cn

I Thaddaus Kosciuszko being just in my departure from America do hereby declare and direct that should I make no other testamentary disposition of my property in the United States thereby authorise my friend Thomas Jefferson to employ the whole thereof in purchasing Negroes from among his own as any others and giving them liberty in my name in giving them an education in trades or otherwise and in having them instructed for their new condition in the duties of morality which may make them good neyghbbours, good fathers or mothers husband or wives and in their duties as citizens teaching them to be difenders of their liberty ant country and of the good order of society and in whatsoever may make them happy and useful and I make the said Thomas Jefferson my executor of this.

T. Kosciuszko.

5th day of May 1798.

(Tłum. Dr. Med. Karol Ber

Ja Tadeusz Kościuszko, le-
właśnie na wyjeździe z A-
ryki, oświadczam przez to i-
nowię, iż na wypadek, i-
bym nie miał inaczej rozstrzą-
w testamentie moją własną
w Stanach Zjednoczonych, i-
ważniam niniejszem mego p-
jaciela Tomasza Jeffersona,
by całkowicie jej użył na
kup Murzynów, czy z pomocy
swoich własnych, czy też
nych i na obdarzenie ich
nością w mojem imieniu,
udzielanie im nauki rzemie-
lub innej, na wdrażanie ich
bowiązki moralności, co na-
uczynić z nich dobrych s-
dów, dobrych ojców lub d-
matki, mężów lub żony — w-
wiązki obywatelskie, ucząc
aby byli obrońcami swojej
ności, swego kraju i dob-
porządku społecznego, i na
wychowanie w tem wszystk-
co ich może uszczęśliwić i u-
nić pożytecznymi. Mianuję
wzmiankowanego Tomasza
fersona egzekutorem niniejs-
zapisu.

T. Kościuszko. 5/5 1798.

Po śmierci Kościuszki w półtora roku Jefferson stanął w sądzie Okręgowym hrabstwa Albemarle (Circuit Court held Albemarle County) d. 12 maja 1819 r., podał testament do akt, galizował i zarazem oświadczył, że nie może się podjąć wyania jego ⁷⁵¹). Powodem był podobno wiek podeszły, 75-letni.

Jednakże w r. 1826 założoną została w Newark szkoła dla ci murzyńskich „Kosciusko-School“. Fundusz, legowany przez ciuszkę, wynosił wtedy 13.000 dolarów = 65.000 franków ⁷⁵²).

Zasłużony historyk, wydawca pism Washingtona, Jared rks, zaświadczył, że „mało jest w Ameryce imion tak czczo-h i mało ludzi ma tak wielkie prawo do powszechnej wdzię-ości tych, którzy składają hołd zasłużony dobroczyńcom ro-ju ludzkiego“ ⁷⁵³).

Cóż to za powód był do spisania tego testamentu?

Wyjazd z Ameryki.

A powód wyjazdu?

Tajemniczy. Na wiosnę 1798 r., około 26 marca, Kościu-o otrzymał pakę listów z Europy. Doznał tak silnego wzru-nia, że zeskoczył ze swego łóża aż na środek pokoju, cho-ż nie ruszał się bez podtrzymywania. Musiał też zawołać słu-ego, aby pomógł mu wrócić. Nie wymieniając powodów, po-edział krótko generałowi White: „Muszę zaraz wracać do-ropy“ ⁷⁵⁴). Jakoż znikł w pierwszych dniach, może właśnie o albo 6-go maja, nie uprzedzając Niemcewicza, nie wzięwszy żącego Stanisława, zostawiwszy tylko dla nich w szufladzie 0 dolarów, porzuciwszy sprzęty kuchenne, szachy z szacho-icą i futro wysokiej ceny ⁷⁵⁵). Wyjechał za pasportem, wyro-nym przez Jeffersona na nazwisko Tomasza Kanberga u posła ncuskiego, co nie było rzeczą łatwą wobec zadrażnionych sunków z Francją ⁷⁵⁶).

Żeby odgadnąć treść tych listów, musimy zasięgnąć wia-mości o projektach odbudowania Polski ⁷⁵⁷).

W miesiąc po bitwie pod Maciejowicami, a w tydzień po obyciu Pragi przez Suworowa, na kilka dni przed ostatecznem

rozproszeniem się wojska polskiego, d. 11 listopada 1794 r. ten francuski, nie wiedząc jeszcze o katastrofie, postanowił uczynić pierwszy krok do poparcia powstania: zamianował agenta sekretnego od Rzeczypospolitej francuskiej przy Radzie Najwyższej Narodowej i dał mu instrukcje, zredagowane pod kierunkiem Cambacérès'a, które nie zawierały ani materyałów do traktatu z Polską, ani zobowiązań pieniężnych — nic, oprócz oświadczenia sympatii i zachęty. Agentem takim miał być znany nam Parandier, który też wyjechał nie pierwszej aż d. 22 grudnia 1794, kiedy wszystko było skończone. Atoli w lutym 1795 r., dowiedziawszy się o zawartym w Petersburgu traktacie względem trzeciego i ostatecznego rozbioru Polski, Komitet Ocalenia chwycił się zaniedbanego planu koalicji przeciwko „ludzie zbrodni-czej“ i kazał poduszczać Turcyę do wydania wojny, a do Jasi i Bukaresztu wysłał specjalnego agenta, Stamaty'ego, aby przygotował nowe powstanie w Polsce! ⁷⁵⁵).

Pomimo tak srogiego zawodu, rozbitkowie polscy, emigrując z kraju, dzielonego przez trzy mocarstwa, dążyli do Paryża, a ci, którzy trafili do Wenecyi, przyjęli z wdzięcznością i nadzieją protekcję posła francuskiego Lalleman'ta. Inni znów, schroniwszy się w Konstantynopolu, mogli się nagadać do wola z posłem „obywatelem“ Verninac, opatrzonym w nowe instrukcje.

W mrocznych otchłaniach rozpaczły żołnierze kościuszkowscy, jak Łaźniński, Wyszkowski, Nagurski, Tremo; urzędnicy rad powstańczych, jak Dmochowski, Sulistrowski, Prozor, Wybieki; adwokat, wysłany z Lipka z misją dyplomatyczną w r. 1792 do Paryża, Barss, a szczególnie Michał Ogiński, chwilowo podskarbi litewski, później partyzant patryotyczny — wszyscy w polityce niewykształceni, z dyplomacją nieobeznani — chwycili się myśli, że Polska nie będzie rozebrana, a po dokonanych rozbiorze, że będzie odbudowaną — przez Francję. Odziedziczona po przodkach choroba umysłowa objawiła się w zupełnej recydywie i rozumowania o równowadze Europy à la Matuszewic (str. 25) zaczęły się w ich wyobraźni zasnuwać w najrozmaitsze desena.

Było kilku Francuzów, szczerze Polskę miłujących i goto-

ch zawsze jej usłużyć. Najwydatniejszym pomiędzy nimi był
simir De la Roche, który w 1795 r. otworzył z ruiną majątku
jego salony w pałacu Dierbach w celu zapoznawania wy-
odźców polskich ze znakomitościami francuskimi. Na przyję-
ch jego bywali: Fréron, Thibaudeau, panie: Beauharnais
zełina i Tallien. Nareszcie zrodził się projekt utworzenia
gionu polskiego przy armii francuskiej, przedłożony rządowi
ncuskiemu w marcu 1796 roku. De la Roche i Trémo wy-
ali się pod przybranymi rolami, z fałszywymi pasportami
Saksonii, żeby pozyskać generała Jana-Henryka Dąbrow-
tego.

Wslawiony bydgoską wyprawą 1794 r., znany z projektu
terzynania się z resztkami wojska polskiego po poddaniu się
arszawy do Francji, wielbiony za odrzucenie ofiarowanych
rang w służbie rosyjskiej i pruskiej, Dąbrowski posiadał
akomite przymioty żołnierza, generała dywizji, lub nawet kor-
su: nie liczył nieprzyjaciół, nie cofał się przed żadną prze-
toda, nie troszczył się o politykę. Przyjął propozycję bez wa-
nia i przyjechał do armii nadreńskiej Jourdan'a. Od niego i od
łwładnych mu generałów doznał jak najlepszego przyjęcia,
uralnie z radami, aby wyjednał sobie stosowne do życzeń
rządzenia u Dyrektoryatu — co nie było rzeczą łatwą.

Napoleon Bonaparte objął dowództwo naczelne nad armią
tysięczną i rozpoczął swoją arcy-sławną pierwszą kampanię
oską. Ogiński nie omieszkiał starań, żeby takiego wodza dla
awy polskiej pozyskać. Napisał więc z Konstantynopola pod
ą 10 sierpnia 1796 r. list wymowny, mogący służyć za wzór
arzenia świetnego stylu z niedorzecznością treści: „Obywatelu
nerale!.. zasłużyłbyś już teraz na miejsce zaszczytne obok
h znakomitych mężów, których pamięć przekazały nam ro-
iki starożytności... lecz, obywatelu generale, istnieją jeszcze
ski godne ciebie: twoje serce, w którym powodzenia nie za-
szyły jęków cierpiącej ludzkości, ściska się niewątpliwie na
no wspomnienie o tylu istotach nieszczęśliwych, które wciąż

wyglądają swego zbawienia od Francyi. Piętnaście milionów Polaków, niegdyś niepodległych, dziś będących ofiarami potęgi okoliczności, zwracają ku tobie swe oczy. Chcieliby oni przełamać tę rogatkę, która ich od ciebie odgradza, żeby dzielić z tobą niebezpieczeństwa, żeby cię wieńczyć nowymi wawrzynami i żeby do tytułów, jakie sobie zdobyłeś, dodać tytuł ojca nieśmionych... Nie, nikt nie powie, że Polacy skazani są na dźwiganie kajdan niewoli, dopóki istnieć będzie Francya^a.

Pośrednikiem w doręczeniu był Józef Sulkowski, który służył wtedy na własny rachunek, nie w imieniu Polski, za adjutanta przy Bonapartem i cieszył się szczególnymi jego względami. Odczytawszy to bombastyczne ćwiczenie, Bonaparte dał mu ustną odpowiedź wcale szczera, jakiej w późniejszym wieku i przy głębszem zapuszczeniu się w matactwa polityczne nigdy już nie powtórzył: „Sulkowski, cóż mam ci odpowiedzieć? Cóż mogę obiecać? Napisz do swego ziomka, że kocham Polaków i bardzo ich cenię; że rozbiór Polski jest czynem nieprawości, który utrzymać się nie może; że, ukończywszy wojnę we Włoszech, ja sam pójdę na czele Francuzów, żeby zmusić Rosyan do oddania Polski (dotąd komplementa francuskie). Ale powiedz mi także, iż *Polacy nie powinni polegać na pomocy cudzoziemców, że powinni zbroić się sami*, niepokoić Rosyan, utrzymywać stosunki wewnętrznie kraju. *Wszystkie piękne słowa, jakie im będą prawione, nie prowadzą do niczego*. Ja znam język dyplomatów i niedoleństwo Turków. Naród, zgnieciony przez sąsiadów swoich, nie może podźwignąć się inaczej, jak z bronią w rękę^a 759).

I taka nauka genialnego człowieka, najprzebieglejszego polityka nie otrzeźwiła maniaków. Dąbrowski, przyjechawszy do Paryża, dnia 30 września 1796 podał plan urządzenia legionu ministrowi spraw zagranicznych, a po wielu zabiegach otrzymał upoważnienie od Dyrektoryatu⁷⁶⁰) i dnia 20 stycznia 1797 r. wydał w czterech językach: polskim, francuskim, niemieckim i włoskim następną „Odezwę do Polaków“ pod hasłami: Wolność. Równość.

ąbrowski, generał-lejtnant Rzeczypospolitej Polskiej, umocowany do formowania Legionów Polskich we Włoszech.

Do Współ-Obywateli!

Wierny ojczyźnie mojej do ostatniego momentu, walczyłem za jej wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką; upadła ona od przemocą i nie zostaje nam, jak pocieszające wspomnienie, żeśmy krew przelewali za ziemię przodków naszych, żeśmy widzieli nasze chorągwie zwycięskie pod Dubienką, Racławicami, Warszawą i Wilnem.

Polacy! nadzieja powstaje... Francya zwycięża; *ona się daje za sprawę Narodów(!)*: starajmy się osłabić jej nieprzyjaciół.

Francya pozwala nam schronienia, czekając lepszych losów dla kraju naszego: idźmy pod jej chorągwie; te są oznakiem honoru i zwycięstwa.

Legiony polskie formują się we Włoszech, na tej ziemi, niegdyś Świątyni wolności (w starożytnym Rzymie?) Już oficerowie i żołnierze, towarzysze trudów waszych i męstwa, są ze mną; już się bataliony formują. Przybywajcie, koledzy! Rzucajcie broń, którą was nosić przymuszono; bijmy się za sprawę *wspólną wszystkich Narodów(!)*, za wolność, pod walecznym Bonaparte, zwycięzcą Włoch.

Tryumfy Rplitej Francuskiej są *naszą jedyną nadzieją*; za pomoc jej i jej aliantów *może zobaczymy* jeszcze domy nasze, Odrzemy z rozrzewnieniem porzucili.

W kwaterze Głównej w Medyolanie. Dnia 1 Pluviôse roku 5 Rzeczypospolitej Francuskiej jednej i nierozdzielnej (20 stycznia 1797 r.).

General-Lejtnant polski
Jan Dąbrowski ¹⁶¹).

Gdybyż przynajmniej legiony te były naprawdę polskimi: polskiej odzieży, z polską bronią, na polskim żołdzie. Ale nie! Całego rynsztunku i moderunku dostarczał rząd francuski; jego kas wypłacany był żołd; cała organizacya i zewnętrzna ośtać była francuska. Polacy ofiarowali ramiona i krew swoją,

ale tak samo niegdyś Polska miewała w swoim „cudzoziemskim autoramencie“ Niemców, węgierskich hajduków, wołoskie lekkie chorągwie, a przecież nie zaciągała przez to zobowiązań międzynarodowych względem Niemiec, Węgier lub Wołoszczyzny. Od czasów kartagińskich wiadomo było światu, że za chleb i placę można kupować krew najemników. Legiony polskie, mimo wszelkich retorycznych frazesów, zajęły wobec Francji stanowisko wojska najemniczego⁷⁶²).

Werbunek rozpoczął się d. 24 stycznia 1797 od jeńców austriackich, internowanych w Dijon; rozpoczął Trémo i donosił później o dobrym powodzeniu, o poznaniu się z rodziną Carnot'a itp. D. 28 marca Liberadzki pomaszzerował już z 422 ludźmi komendy swojej do m. Brescia; Konopka wysłał z Medyolanu 1855 umundurowanych żołnierzy, Axamitowski uformował batalion 6-ty i artylerję, Dembowski otrzymał rozkaz stanąć w tyśiąć ludzi załogą w Mantui, a 15 lipca (27 messidor) podano naczelnemu wodzowi Bonapartemu listę oficerów polskich do nominacyi. Zewsząd dążyli dezterterzy, emigranci; Kırkor z wielu oficerami przyjechał ze Stambułu. Odezwa Dąbrowskiego wywierała silne wrażenie w całej Polsce. Pomiedzy przybyszami z kraju znaleźli się dwaj siostrzeńcy Kościuszki, Tadeusz i Sykstus Estkowie⁷⁶³); matka Estkowa pisała list polecający do samego generała Bonapartego, powołując się na imię Kościuszki⁷⁶⁴).

Wszystkie te zaciągi i prace odbywały się pod wróżbami wcale niepomyślnemi. Bonaparte, odniósłszy szereg zdumiewających zwycięstw we Włoszech, wkroczył do Austrii, doszedł do Leoben i tu zawarł przedugodne warunki pokoju z cesarzem d. 18 kwietnia 1797 r., a w nich nie zamieścił żadnej wzmianki o Polakach, których liczba doszła już wtedy do 5.000. Wypracowany w Mantui przez Dąbrowskiego plan wyprawy polskiej przez Kroację i Węgry do Polski pozostał bez odpowiedzi, a gdy sam Dąbrowski stanął przed Bonapartem w Gratz dnia 29 kwietnia, usłyszał od niego pochwałę gorliwości, ale zarazem zalecenie cierpliwości i wytrwania. Ogiński zaś na swoje lamenty przed ministrem spraw zagranicznych w Paryżu otrzymał mniej

eczna i dosadniejszą odpowiedź: „Francya nie potrzebuje aków; jeśli nie mają do niej zaufania, niech się gdzieindziej dają... Wreszcie wychodźcy mogą sobie postąpić, jak sami ają za dogodnie dla siebie, ale po upływie trzech dni będzie za późno wracać do omawianego projektu“. Niezrażony tem ystkiem Dąbrowski wystąpił jeszcze z żądaniem (d. 30 lipca), na mającym się zebrać kongresie mógł zasiadać przedstawiciel Polski, donosząc, że już ma 6.000 żołnierza; na to odpowiedział Bonaparte na piśmie d. 13 lipca 1797 odmową, dodając, odbudowanie Polski zależy „od czasów i losów“⁷⁶⁵). W traktacie pokoju, zawartym w Campo-Formio (17 października 1797), owu nie było mowy o Polsce.

Pociechę — archeologiczną! — w tych strapieniach był prezent, zymany w drugim roku służby, kiedy Kniaziewicz, przykomendowany do korpusu generała Berthier, po wzięciu w niewolę papieża, l z jednym batalionem w Rzymie. Rządzący w nowoutworzonej Rzeczypospolitej Rzymskiej konsulowie zawiadomili, że w Loreto znajdują się dary Sobieskiego, przesłane z pod Wiednia, i że oni gną złożyć je w hołdzie Polakom. Dąbrowski wysłał zaraz bitana Kozakiewicza, który przywiózł do Rzymu d. 7 czerwca 1798 r. wielką chorągiew turecką i szablę Jana III., ale ogoło- ną z drogich kamieni. Chorągiew towarzyszyła odtąd głównej materze legionów, szablę zaś oficerowie przeznaczili dla Kopszki⁷⁶⁶).

Tymczasem z obalonych tronów, z podbitych i obrabowanych przez Bonapartego państwek we Włoszech północnych, orzoną została Rzeczpospolita Cisalpińska z dyrektoryatem, ądzonym wedle wzoru francuskiego, i z ciałem prawodawczem. n rząd otrzymał upoważnienie od dyrektoryatu francuskiego wzięcia sobie Polaków na służbę i d. 27 brumaire roku 6-go, li 17 listopada 1797 roku, władze Cisalpińskie po niejakiach adach przyjęły warunki, podane przez Dąbrowskiego, poczem stąpiły nowe układy, zmierzające do zawarcia konwencji egionami polskimi⁷⁶⁷).

Teraz możemy już zgadywać, co wyczytał Kościuszeko w Fi-

ladelfii w listach, wysłanych z morza Śródziemnego przynajmniej na 90 dni przed 26 marca 1798 r., t. j. w końcu 1797 r.

Wyczytał wiele nowin o wzrastających wciąż legionach o przyjeździe siostrzanów swoich, synów kochanej Anny, — ale wyskoczył na środek pokoju wtedy zapewne, kiedy odczytał, że Dąbrowski zawiera konwencyę z rządem cisalpińskim, bo tym sposobem legiony stają się podmiotem prawa międzynarodowego, przez nie Polska staje na równi z rządem istniejącym, uznanym i przytem republikańskim. Przez szerokość oceanu nie można było widzieć stosunków i natury tego rządu dokładnie, a promień nadziei ośniewa duszę udręczoną.

Cudowna siła wstąpiła teraz w organizm Kościuszki¹⁸⁹. Przeplłynawszy ocean bez służącego i z przygodami, będzie on chodził: o leżeniu na sofie niema już mowy. Przepaska z czoła odrzucona: widać zagoiła się rana!

Niezwyczajnie prędko, bo d. 10 messidor 6-go roku Rpliej, czyli 28 czerwca 1798 r., wylądował w Bayonnie i zaraz odrzucił nazwisko przybrane, wyjawiając rzeczywiste. Wówczas urzędnicy municypalni i komisarz Dyrektoryatu złożyli mu powitalną wizytę i oddali honory wojskowe. Zdarzył się jakiś festyn rolnictwa, na którym chłopci zamieniali swe rydle i pługi z żołnierzami, biorąc broń od nich. Kościuszko, posadzony po prawicy prezydującego, na miejscu honorowem, rzekł z cicha: „Tak byłoby i w Polsce, gdyby los nie zdradził nas!“ Gdy przeczytano mu wyjątek z dzieła Castéra „Vie de Catherine“ o powstaniu polskiem, chwalił je, zaprotestował tylko przeciwko twierdzeniu autora, jakoby włościanie polscy nie byli jeszcze godni wolności. „Oby wszyscy Polacy — zawołał — bili się tak, jak ci twardacy, którzy, mając za csał broń kosa, rzucali się na pułki nieprzyjaciół“.

Gazety budziły dla niego sympatyę, drukując, że nie zoligarchizował się nie walczyć nigdy z Rosyanami; że ma odesłać dar, otrzymany od niego w Petersburgu; że odn

il widzenia się z Washingtonem pomimo kilkakrotnych zarządzeń; że z Adamsem widział się przy spotkaniu, przez tego ostatniego przygotowanym; że ciągle obcował z Jeffersonem, którego portret przywiózł do sztychowania w Paryżu⁷⁶⁹).

Puścił się Kościuszko niebawem w drogę, przejeżdżając spory kawał Francyi. Porównywał pewnie jej stan obecny z tem, co widział dawniej. Jakże przyjemną spostrzegał wszędzie różnicę! Drobną własność chłopska rozwinęła się jeszcze lepiej, niż w epoce podróży Artura Younga (1791 r.); znikli kreteśsem dawni panowie-ciemieźcy; równość prawna, wygłoszona przez rewolucyę, przypominała się nieustannie w używanym powszechnie tytule: „obywatelu!“ Trwała i krótkowieczność swojej nie zdradzała jeszcze republikańska forma rządu. Ta rzeczpospolita nie tylko obroniła się koalicyi monarchów, ale tylko zmusiła króla pruskiego i cesarza rzymskiego do zawarcia traktatów pokojowych: ale natworzyła dokoła siebie nie mało republik: we Włoszech, Szwajcaryi, Holandyi. Wymowne świadectwa, rozliczne argumenty i kombinacye, przez Francuzów wygłaszane, maskowały doskonale, że te republiki były politycznym, w odmienną tylko formę przybranym podbojem. Przy tużym czasie można było uledz łudzącej nadziei, że zwycięska armia niedługo obali wszystkie monarchie i przekształci po republikańsku całą Europę.

Do Paryża przyjechał Kościuszko przed d. 14 lipca (26 thermidor), w tym dniu bowiem znajdował się na galeryi w Rade Pięciuset, a nazajutrz zasiadł na bankiecie, wydanym przez ministra wojny z powodu zdobycia Malty przez płynący na egipską wyprawę Bonapartego. Pomiędzy toastami zażądano jeden: „Za walecznych Polaków, którzy w Ojczyźnie o jej bronili świętej sprawy wolności i za nieustraszonego ich generała!“⁷⁷⁰).

Wizytował ambasadorów, więc występował w charakterze politycznym.

W tydzień potem, dnia 4 thermidor (22 lipca) komenda gwardii polskiej otrzymała od niego samego zawiadomienie

o przybyciu; w parę tygodni później (22 thermidor) stawił się u niego Tremo, pierwszy werbownik, obecnie adjutant Dąbrowskiego⁷⁷¹). Nasłuchiwał się Kościuszko od niego niewątpliwie najświeższych relacyj, np. o wkroczeniu Polaków do Rzymu i o Kniaziewiczu, mającym główną kwaterę na Kapitolu. Zresztą zrobił już poprzednio krok stanowczy: wypowiedział poddaństwo Pawłowi I, oświadczył zamiar służenia znowu ojczyźnie swojej i odesłał mu 12.000 rubli d. 4 sierpnia 1798 r. z Paryża. List był napisany w tonie cierpkim i wyniosłym.

„Najjaśniejszy Panie!

Korzystam z pierwszych chwil wolności, której używam pod opiekuńczemi prawami największego i najszlachetniejszego narodu, ażeby Ci odesłać dar, do przyjęcia którego zmusły mnie pozory dobroci Twojej i okrutne zachowanie się Twych ministrów. Jeżeli przyjąć go się zgodziłem, to niech Najjaśniejszy Pan przypisze to jedynie nieprzepartej sile przwiązania, które mam dla rodaków, towarzyszy nieszczęść moich, oraz nadziei usłużenia jeszcze ojczyźnie. Tak, powtarzam Ci to, Najjaśniejszy Panie, i pragnę Ci to oświadczyć. Zdawało mi się, że nieszczęsne położenie moje wzruszyło Twe serce, ale ministrowie Twoi i ich satelici nie postąpili ze mną stosownie do Twych życzeń. To też, gdyby się ośmielili przypisywać memu dobrowolnemu postanowieniu czyn, który na mnie wymusili, odślonię ich gwałt i przewrotność przed Tobą i przed wszystkimi ludźmi, którzy znają cenę honoru, i oni tylko niech będą odpowiedzialni przed Tobą, Najjaśniejszy Panie, za ogłoszenie ich niegodziwości.

Racz, Najjaśniejszy Panie, przyjąć wyznanie mojego szcunku.

(podpisano) *Kościuszko*⁷⁷²).

Ten list był naprzód wysłany do Sieyès'a, posła francuskiego w Berlinie, z prośbą o doręczenie koledze rosyjskiemu, hr. Paninowi. Sieyès nie podjął się tego zlecenia, przewidując

owę przyjęcia, więc odesłał pod adresem Dyrektoryatu, lecz, ki poczcie pruskiej, dostał go hr. Haugwitz i oddał Pani- i „pod największą tajemnicą i pod warunkiem, że będzie sła- nym do rąk własnych J. C. M.“, co też Panin spełnił dnia września st. st. (2 października n. st.). Widać, że po zdjęciu i pakiet został skierowany wedle adresu. Zbyteczne zresztą y te operacye pocztowe, Kościuszko bowiem jednocześnie ysłaniem, t. j. 4 sierpnia podał list swój do wiadomości po- echniej przez dwa czasopisma: „Ami des Lois“ i „Moniteur versel.“ To ostatnie uważało jednak za stosowne poprzedzić t następnem oświadczeniem: „Otrzymujemy z nad granicy nieckiej list od gen. Kościuszki z żądaniem, abyśmy zamie- w łamach swoich. Wszystko, co pochodzi od tego boha- , budzi tak potężny interes, że pośpieszamy go ogłosić, nie tając na się wszelako żadnej odpowiedzialności za zdania, wy- rażone w tej pewnego rodzaju protestacyi, ani też nie chcąc sprzeciwiać życzeniom mocarstw, które w tej chwili ukła- a się o pokój ogólny“. Mógł więc Paweł I i bez przysługi agwitza odczytać wszystkie co do jednego wyrazy goryczy, le niespodziewane i przez niego samego, jakieśmy widzieli, zasłużone. Ale pieniądze wróciły znów do Kościuszki i nie vo mu było wynaleźć inną jakąś drogę do przesłania. Dopiero (17 (28) listopada hr. Razumowski, poseł rosyjski w Wiedniu, ędzy listami, jakie poczta dzisiejsza przyniosła“, odebrał pa- t do rąk J. C. Mości adresowany i „tę szczególniejszą prze- tę“ złożył u stóp Najjaśniejszego Pana, uważając za obowiąz- „zostawić przy niej i to, co pisał do mnie, oraz kopertę, ierającą wszystko“.

Na to odpowiedział Razumowskiemu cesarz Paweł, co na- uje:

„Petersburg, d. 2 grudnia (st. st.) 1798 r.

Z zadziwieniem odebrawszy za pośrednictwem waszem, ie Hrabio, pakiet od Kościuszki i, wyrażając moje niezado- enie, odsyłam go nazad, rozkazując, jakim zechcecie sposo-

www.libtool.com.cn

bem, zwrócić ten list Kościuszcze i uwiadomić, że ja od zdrajców nic nie przyjmuję¹⁷³⁾».

„Zdrajca“? Czyż zasłużył Kościuszko na to habibianiano?

Odesłanie sumy pieniężnej (bo nie wszystkich darów) nie wywołałoby takiego wyrazu. Chodziło tu o złamanie przysięgi poddańczej i o wypowiedzenie walki, gdyż w owych czasach wojennych tak rozumieć należało „służenie ojczyźnie“, rozłamnej Polsce.

Z argumentów Kościuszki jeden — przymus, jakiemu uległ i przewrotność ministrów rosyjskich — nie wystarcza na jego usprawiedliwienie, nikt bowiem od początku świata nie przyjmował uciążliwych dla siebie warunków bez jakiegoś przymusu, bez smutnej konieczności. Był jeńcem wojennym, otrzymał wolność pod pewnymi warunkami, te warunki obowiązywały go osobiście. Przekraczały wprawdzie zakres prawa wojny, gdyż rozciągały się na całe życie, ale ze strony formalnej jurysprudence rosyjska mogła jeszcze wygrać sprawę, ponieważ Polska nie istniała w rzędzie organizmów międzynarodowych, wojna nigdy już toczyć nie miała prawa, a więc innego kresu jeńcowi polskiemu wyznaczyć było niepodobna.

Ale Kościuszko powołał się na drugi argument: na ofiarę, jaką zrobił ze swych osobistych przekonań dla współziomków i dla narodu swojego, gdyż dla wyzwolenia siebie samego z pewnością nie przyjąłby narzucanego sobie poddaństwa. Obecnie, kiedy współziomkowie i naród wzywają go do innych usług, niesie im znowu osobę swoją i wszystkie swe siły w ofierze. Z tego stanowiska nawet obietnica niewalczenia nigdy z Rosją i jej aliantami, zaprzeczana z jednej strony, utrzymywana z drugiej, traci moc swoją.

Typową sprawę tego rodzaju przekazała nam historia rzymska, gdy senat nie zatwierdził pokoju, zaprzysiężonego w najuroczystszej formie przy fęcyalach przez konsulów, zamkniętych w wąwozie Kaudyńskim. Wódz samnicki żądał, żeby legiony wrócili znowu do tego samego wąwozu i dały się po-

nie obsaczyć, lecz senat rzymski nie przyjął tego warunku tej zasady: *salus populi suprema lex esto*. Paweł I musiał więc, że tę zasadę praktykuje zawsze Rosya w najrozciągnięciem zakresie i z największą przesadą, więc zastosowany przez wyraz: zdrajca był nie orzeczeniem sprawiedliwego sądu, wybuchem gniewu.

Zresztą, zanim Kościuszko swój list napisał, zaledwo stała na ziemi francuskiej, już Panin pod d. 13 (24) lipca, pierwszy od ministra pruskiego wiadomość o przybyciu do Łodzi i o konferencyi z Talleyrandem, rozpoczął konferencye ministrami królewskimi co do „energicznego wystąpienia” rządu francuskim w celu zapobieżenia, a gdyby było ona, to i zniweczenia nawet zbrodniczych zamiarów tego tego sprawcy i podżegacza rewolucyi w Polsce⁴. Więc nie uważał go jako wiernego poddanego. Tego samego dnia Repnin z Wilna do Razumowskiego, prosząc o nakłócenie dworu wiedeńskiego do środków zaradczych. Po liście właśnie środki te obostrzyły się. Na mocy otrzymanego dyktanda cesarskiego z dnia 24 października⁷⁷⁴) książę Repnin następnego ogłoszenie:

ОБЪЯВЛЕНИЕ

Всего Литовскою Губер-
нии Генерала-Фельдмаршала
Князя Репнина.
К Литовскимъ жителямъ.

Вступленіи нашего Все-
высшаго Государя ИМПЕРА-
ТОРА ПАВЛА Перваго, на Все-
российскій Престолъ, ЕГО ИМ-
ПЕРАТОРСКОЕ ВЕЛИЧЕСТВО,
въ извѣстнаго Косцюшку въ
человѣчествѣ, подвигомъ своего ве-
лечія не только его освобо-

OGŁOSZENIE

Od Zarządzającego Gubernią
Litewską General-Feltemarszałka
Xięcia Repnina.
Wszystkim Litewskim Mie-
szkańcom.

Po wstąpieniu na Tron Cało-
rosyjski Najjaśniejszego MO-
NARCHY IMPERATORA PA-
WŁA Pierwszego, IEGO IM-
PERATORSKA MOSC znalazł-
szy w zamknięciu wiadomego
Kościuszkę, powodowany duszy
wspaniałością, nietylko onego

диль, но по полученіи отъ него присяги въ вѣрности и поданству, оказалъ ему Высочайшую милость пожалованіемъ деревень, а вмѣсто оныхъ денежной суммы, и отпустилъ для излеченія его болѣзни. Но какъ теперь открылось, что вмѣсто сохраненія вѣрности къ ЕГО ИМПЕРАТОРСКОМУ ВЕЛИЧЕСТВУ, исполненія его слова и признанія къ таковымъ великимъ благодѣяніямъ ГОСУДАРЯ ИМПЕРАТОРА, оказалъ онъ Косцюшко въ измѣнѣ и единомысленъ съ непріятелями ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА, и всѣхъ благоустроенныхъ Державъ; то и объявляется симъ и каждому, дабы, въ случаѣ появленія его въ предѣлахъ Всероссийскихъ каждый благонамѣренный старался открыть его пребываніе, переписку и сношеніе, и самого его поймать и представить ближайшей воинской командѣ или Земскому Начальству, въ удостовѣреніи за такое усердіе къ службѣ ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА, и исполненіе своего долга, особливаго воздаянія; на противу же того буде кто отважится скрыть его, или входить съ нимъ въ какіе либо сношенія, или же зная объ оныхъ и сообщникахъ его, не из-

освободилъ, lecz i po wybiegnięciu od niego wierności i poddaństwa przysięgi, okazał im najwyższe względy, przez darowiznę wiosek, a po tym w miejscu onych Summy pieniężnej, i dla kuracyi zdrowia pozwolił wyjechać. Atoli gdy odkryło się teraz, że zamiast zachowania dla IEGO IMPERATORSKIEY MOSCI wiary, dotrzymywania swojego słowa, i wdzięczności za tak wielkie względy MONARCHY IMPERATORA, tenże Kościuszko bydl się okazał zmiennikiem, i w jednorozmieniu z nieprzyjaciółami IEGO IMPERATORSKIEY MOSCI i wszystkich dobrze urządzonych Potencyi; przeto ogłasza się przez niniejsze wszystkim i każdemu, ażeby w przypadku pokazania się Iego w Granicach Rosyjskich, każdy dobrze myślący starał się odkryć Iego przebywanie, korespondencyą i znośzenie się, samego zaś złapać i dostawić do bliższej Komendy Woyskowej, lub też do Zwierzchności Cywilney, w przekonaniu za takową gorliwość ku służbie IEGO IMPERATORSKIEY MOŚCI, i wykonanie powinności swoiey, szczególniejszey nagrody. Naprzeciw

стигъ о томъ Правительство, самъ за измѣнника и возмущателя почтенъ и законному за осужденію и наказанію подверженъ будетъ безъ всякаго пощепенія.

Сие объявленіе не только вездѣ въ Литовской Губерніи предпишю опубликовать немедленно, но и читать его для всенароднаго извѣстія три Воскресенія подрядъ во всѣхъ приходскихъ церквахъ.

Дано въ Вильнѣ Ноября 3 (14)
мѣсяца 1798 года.

Подписано:

Князь Николай Репнинъ.

заś tego, ieżeliby się kto poważył ukrywać iego, lub wchodzić z nim w iakiekolwiek związki, albo li też wiedząc o nich i współnikach Iego, nieuwiadoмиć o tym Rządu, taki sam za Zdraycę i Burzyciela poczytany, i prawnemu за to sążeniu i ukaraniu bez żadney folgi poddany będzie.

Takowe Ogłoszenie nietylko wszędy w Gubernii Litewskiej niezwłocznie opublikować, ale też dla powszechney wiadomości, przez trzy Niedziele ciągiem po sobie idące we wszystkich Parafialnych Kościołach czytać zalecam.

Dan w Wilnie dnia 3 (14)
Nowembra 1898 Roku.

Podpisano:

Xże Mikołay Repnin.

(Pieczeń.)

Łatwo domyślić się można, jaki rwetes powstał między urzędnikami rosyjskimi. Znalezione w Borunach jakiegoś chłopca, podobnego do Kościuszki i wożono do Petersburga⁷⁷³). Rządy austriacki i pruski wydały podobne zarządzenia z rozesłaniem rozpisów. Trzy mocarstwa urządziły zatem obławę na zbrodniarza⁷⁷⁶).

Jakim sposobem hr. Razumowski wykonać potrafił gnieyny rozkaz cara? Wiemy tylko, że pieniądze złożone zostały

w Londynie w Banku Baring brothers et Co. na rachunek Kościuszki, lecz ten ich nie tykał aż do chwili spisania ostatniego testamentu.

Zaniepokojenie na trzech dworach rozbiorczych powstało z powodu niewinnych, a czasem kłamliwych deklamacyj francuskich na bankietach i w gazetach. O jednym, z d. 27 messidor wspomnieliśmy; jeszcze gorętsze toasty wygłoszone podczas obchodu rocznicy d. 10 sierpnia na bankiecie przy ulicy Jacob. Kościuszko znajdował się na nim w towarzystwie Santhonax'a, Marquezy, generałów Desaix i Chabert'a, członków ciała prawodawczego, etc. Grzeczni biesiadnicy hucznie przyjęli toast: „Za wolność Polski! Niech przybycie Kościuszki na łono Wielkiego Narodu ożywi nadzieje patriotów polskich! Oby naród francuski dopomógł im do pomszczenia i do wyzwolenia ich ojczyzny!“ Kościuszko doznał takiego wzruszenia, że do oczu nabiegły mu łzy, a wtedy Bonneville wykrzyknął: „Łzom Kościuszki!“ Na takimże obchodzie d. 10 sierpnia w Medyolanie w ogrodzie Belgiojoso, przy licznej zgromadzeniu wojskowych Francuzów, Włochów i Polaków toastowano „za znakomitego i nieszczęśliwego Kościuszkę, aby prędko mógł wrócić do ojczyzny, wyzwolonej z więzów teraźniejszych jej tyranów“. Nawet w Radzie Pięciuset, dnia 26 messidor (14 lipca), gdy na galeryi ukazał się Kościuszko, prezydujący zaczął mówić o nieszczęściach Polski i wyraził nadzieję, że „te nieszczęścia nie będą wiecznymi, ponieważ znakomity obrońca wolności sarmackiej wrócił do Europy“⁷⁷⁷).

Rząd pruski przez szpiegów swoich dowiadywał się i zaraz posłowi rosyjskiemu komunikował, że na kilka dni przed 23 października 1798 r. Kościuszko wyjeżdżał do Niemiec pod imieniem Dufresnoy. „Miał zrazu jechać do Hamburga, lecz teraz udał się na Moguncję i Frankfurt, gdzie będzie czekał nowych instrukcyj, do których zastosuje dalsze swoje wycieczki i kieru-

k całego, tajnie mu danego zlecenia. Opatrzony jest w weksle 800.000 franków, wypłacalne okazicielowi w Amsterdamie i Hamburgu; ale pierwsze z nich zostały zaprotestowane i zwrócone nazad; jest nadzieja, że to samo spotka i drugie⁴. Potem pod d. 2 listopada „dowiedziano się, że przed opuszczeniem ryża utrzymywał korespondencję z załogą twierdzy w Ferrezie i że jej polecił złożyć od niego podziękowanie rzeczypolitej cisalpińskiej za pomoc i schronienie, udzielone wyodźcom polskim. Zachęcał też rodaków swoich, aby cierpliwie wytrwale oczekiwali chwili, w której można będzie pracować do wskrzeszenia niepodległości Polski. Dowiadujemy się nadto, że zamiarem jest Kościuszki udać się do Włoch i ta wiadomość jest bardzo prawdopodobną⁵. A pod d. 9 listopada Haugwitz wiadomił, że „przed odejściem poczty z Paryża d. 26 października, awanturnik ten już był tam powrócił. Coraz bardziej prawdopodobnem się staje, że miał zamiar udać się do Włoch, ale ten raz nie był dalej Bruxelli, prędko zaś jego powrót przysługują głównie zaprotestowaniu weksłów, które miały go wspierać w dalszych przedsięwzięciach⁶. Wreszcie tego samego dnia Murawjew donosił Paninowi z Hamburga, że „Kościuszko przyjechał do Moguncyi z Jourdan'em; stamtąd ma być w Hamburgu; zatrzyma się na przedmieściu Jerzego w domu Kemmerna, gdzie mieszka także Lamarque. Weksle jego są na imię Lafresnoy; mają być wypłacone przez bankiera Strezowa; przyznają, że 50.000 fr. na rachunek już wypłacono⁷ 778).

Jest wiele balamuctwa w tych doniesieniach i płonnych ostrachów, przypominających przygodę z chłopem z Borun. Cożby na przykład miał Kościuszko jechać do Hamburga zamawiać jeszcze mieszkanie? Czyżby się wybierał do Polski przez Bałtyk, na którym nie mógł się ukazać żaden okręt francuski? Wiemy z pewniejszego źródła, że w październiku d. 9, 17, 19-go przychodziły od Kościuszki listy, datowane z Paryża, nie z Moguncyi, ani z Frankfurtu, ani z Brukseli, ani z Amsterdamu. Źródłem tem jest dziennik urzędowy korespondencyj

legionu Dąbrowskiego, gdzie się zaznaczało: rok, dzień, miejsce, od kogo? i treść każdej otrzymanej ekspedycji¹¹⁹).

Ten dziennik wszakże świadczy, że Kościuszko wszedł w stosunki z komendą legionów, i stwierdza niektóre informacje szpiegów. Tak, z Paryża nadeszły od niego odezwy pod datą 5 fructidor do generałów Dąbrowskiego, Kniaziewicz Wielhorskiego, Rymkiewicza, do oficerów i żołnierzy, do Wybickiego, 9 t. m. i 13 vendémiaire do wodza francuskiego, generała Brune, polecając Polaków względem jego; 18-go fructidor do „ministra Cisalpińskiego“ zapewne z podziękowaniem za pomoc, udzielaną Polakom; dnia 23 vendémiaire roku VII (19 października) zawiadamia, że po Brunie obejmuje naczelną komendę armii francuskiej Joubert, a dnia 21 brumaire (11 listopada 1798 roku), że nowy ten wódz jest „naszym przyjacielem takim samym, jak Brune“. Występuje prawie w charakterze zwierzchnika, bo d. 13 fructidor (31 sierpnia) oświadczył ukontentowanie z waleczności oficerów, a d. 27 brumaire (17 listopada) każe zwrócić uwagę na „nasze dobra narodowe“ w Rzeczypospolitej Rzymskiej; wreszcie d. 22 nivôse roku VII (11 stycznia 1799) życzy sobie wiedzieć nazwiska wszystkich dystyngwujących się oficerów, zapewne w rozpoczętej kampanii neapolitańskiej Championneta. Tego samego dnia właśnie legja polska znajdowała się pod Kapuą dla utrzymywania jej w blokadzie od strony północnej.

Ale publicznie żadnym aktem nie przemówił i kierownictwa nad działaniami wojennymi nie objął. Rozglądając się w stosunkach politycznych i w działalności Dyrektoryatu nie widział drogi, przez którąby legioniści trafić mogli do Polski. Wyprowadzenie ich na wojnę neapolitańską wskazywało, że Francuzi posługują się nimi jako najemnikami swoimi. Krew polska lała się obficie. Zginął już Tremo, pierwszy werbownik legionowy, 29 nivôse (9 stycznia 1799); Białowiejski, Chodkiewicz, Zawadzki borykali się z chłopami, zagrzanyimi przez kardynała Ruffo. Za to Kniaziewicz został wysłany do Paryża w zaszczytnem poselstwie złożenia zdobytych chorągwi. Przy

remonii, odbytej d. 8 marca 1799 (18 ventôse r. VII) minister wojny Dubois-Crancé raczył wspomnieć o walecznych Polakach, którzy walczą „pod naszymi sztandarami... i godni są odnazwać wśród nas ojczyznę i wolność“, a dyrektor Barras podobnie świadczył, iż „adoptowała ich Rzeczpospolita i Francya jest ich ojczyzną“. Poeta wszakże, układając „Hymn do Wolności“ dla konserwatorium muzycznego, powtarzał w każdej zwrotce tylko „succès des Français“⁷⁸⁰).

Nie tak szumnie, ale serdeczniej odbyła się ceremonia w mieszkaniu Kościuszki — wręczenie przywiezionej przez Kniaziewicza szabli Sobieskiego. Przyjął ją z rozculeniem⁷⁸¹). Parę razy winszował Polakom męstwa i zdobytej sławy (18 lutego i 18 czerwca, czyli 30 pluviôse i 30 prairial).

Zdaje się, że w serce jego wstąpiła znowu nadzieja, gdy wybuchła wojna z drugą koalicją, t. j. z Austryą i Rosyą (nie wspominając o wytrwałej Anglii i jej sprzymierzeńcach), teraz bowiem Francya we własnym interesie musiałaby dopomagać Polakom do odzyskania tych przynajmniej dwóch dzielnic Polski, które znajdowały się w posiadaniu cesarzów: Pawła I i Franciszka II. Wybicki napisał „mazurek“: „Jeszcze Polska nie zginęła... Marsz! marsz! Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski“. Dąbrowski przyprowadził z Neapolu 3.555 wypróbowanych już pochwałami rządu francuskiego zaszczyconych wojowników, którzy z zapalem szli na bój z Suworowem, zdobywcą Pragi. W morderczych walkach nad Trebią od 16-go do 19-go czerwca zgło ich z górą 1.000 z liczby 7.000 ogólnej straty w armii neapolitańskiej. Pod rozkazy Joubert'a przyszło tylko 2.070 ludzi (piechoty i 50 kawalerzystów⁷⁸²), a bitwa pod Novi i dalsze operacje wojenne przy niedostatku obuwia, odzieży, żywności mocno zmniejszyły tę liczbę. Mimo to nawołują się Polacy do formowania nowych legionów, naprzód w Szwajcaryi, potem przy armii reńskiej. Podejmuje się organizacyi Kniaziewicz.

Usiłowaniom tym sprzyjał Kościuszkowski i dawał im możliwe oparcie. Pisał do prezydenta rzeczypospolitej Helweckiej, prosiąc o przyspieszenie zarządzeń co do utworzenia „korpusu

polskiego w Helwecyi⁷⁸³); gdy zaś wykonaniu stanęły na drodze jakieś przeszkody, przyczynił się zapewne do usunięcia od Dyrektoryatu francuskiego zarządzeń, potrzebnych do rozmowy legionu polskiego w Niemczech, bo o skutku pomyślnym starań zawiadomił Dąbrowskiego we wrześniu⁷⁸⁴). Wyraził nawet życzenie d. 4 brumaire r. VIII, czyli 26 października 1799, aby we Włoszech legie były prędzej zorganizowane, niż naderneńskie i żądał przesłania sobie listy oficerów d. 17 brumaire (8 listopada 1799)⁷⁸⁵).

I teraz wszakże nie wydał publicznej odezwy i nie objął naczelnego dowództwa. Ponieważ z całej przytoczonej korespondencji znamy tylko treść, a raczej tytuły pism, a tekst ich zapewne zaginął razem z archiwami legionów: więc dokładna wytlumaczyć myśli Kościuszki niepodobna. Tylko stosując procedery logiki, możemy wnioskować, że obojętnie względem redaków, lejących krew chociaż pod władzą uludnych marzeń, ale w imię Polski, zachować się nie mógł i nie chciał; że kierował się instynktem dobrego żołnierza — śpieszyć z pomocą swoim podczas wojny: ale sam, jako Kościuszko i jako najwyższy naczelnik narodu polskiego mógł dobyć szabli tylko pod własną, narodową polską chorągwią i w marszu ku granicom Polski.

Napełniły się jeszcze raz kadry Dąbrowskiego: w połowie października liczyły znowu 4.652 ludzi⁷⁸⁶). Książewicz zebrał jeszcze więcej; a z Egiptu wrócił Bonaparte, owiany legendą chwalebnych czynów na Wschodzie, zachęcany do obalenia Dyrektoryatu. Oddając wizyty dostojnikom i znakomitościom, był podobno u Kościuszki z komplementem: „Chciałem usilnie poznać bohatera Północy“. Na co Kościuszko miał odpowiedzieć: „I ja jestem szczęśliwy z widzenia zwycięzcy Europy i bohatera Wschodu“⁷⁸⁷). Byłaby to rozmowa zbyt lakoniczna, nie jest tak nieemożliwą, jużto dlatego, że Kościuszko znajdował się w ciepłych i zażyłych stosunkach z osobami rządowymi, jużto dlatego, że przyszedł na bankiet 15 brumaire (6 listopada), wywołany przez rady prawodawcze generałowi Bonaparte w ko-

ciela św. Sulpicyusza. Bonaparte był ponury i zafrasowany, obszedł stoły, witając się z biesiadnikami, i zaraz odjechał na nadejście co do zamachu stanu. Kościuszek coś przewidywał, bo mówił do niektórych członków rządu, by tego młodego człowieka uważnie strzegli, gdyż mógłby im szyki popsuć. Dnia 10 listopada 1799 roku „młody człowiek” został pierwszym konsulem.

Na żądanie oficerów swoich generał Dąbrowski przyjechał do Paryża i przedstawił osobiście Bonapartemu prośbę o powiększenie liczby wojska polskiego, o połączenie wszystkich oddziałów i — opatrzenie żołdem ze skarbu francuskiego. Otrzymał rezolucję pozytywną z dodatkiem, że oficerowie i żołnierze polscy na równi z Francuzami mają prawo do mieszczenia się na liście inwalidów (w Hôtel des Invalides). Nie zaniedbał też Bonaparte napisać pod d. 5 nivôse roku VIII-go (26 grudnia 1799 r.) we właściwym sobie stylu pochlebnego komplementu: „Powiedz swoim walecznym, że zawsze są mi na myśli, że na nich liczę, że oczekuję ich poświęcenia dla sprawy, której bronimy, i że zawsze będę ich przyjacielem i kolegą”. Dąbrowski pojechał zaraz do Włoch i żywo organizował nadsyłane sobie oddziały jeńców i ochotników. Na wiosnę 1800 r. legiony znów pracowały w północnych Włoszech, przyczyniły się więc do ułatwienia sławnej 30-dniowej kampanii Bonapartego, zakończonej zwycięstwem pod Marengo d. 14 czerwca 1800 r., ale legion Dąbrowskiego liczył od razu do 800 ludzi w szeregach⁷⁸⁸). Dąbrowski wszakże, zabierając się do podobnych werbunków, przesłał pierwszemu konsulowi pod dniem 7 lipca 1800 r. plan wysłania Polaków przez granice austriackie do Galicji⁷⁸⁹), i — nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Kościuszek jednocześnie podawał też notę pierwszemu konsulowi o zebraniu w jedną kupę rozproszonych podczas kampanii komend polskich⁷⁹⁰).

Biegli wciąż Polacy pod sztandary legionów tak, że na początku roku 1801 liczba ogólna żołnierzy Dąbrowskiego we Włoszech i Książewicza nad Dunajem doszła podobno do 5.000 głów. Kościuszek wszakże zachowywał się już biernie, interesował tylko w sprawach prywatnych, oficerskich, np. co do

pojedyńku między Dąbrowskim i Wolińskim⁷⁹¹), albo w interesach siostrzeńców swoich. Tadeusza i Sykstusa Estków. Od stosunków z dygnitarzami francuskimi usuwał się, a na wymówki konsula Lebrun odpowiedział: „Jesteście wszyscy teraz tak świętni, iż ja w tym moim lichym ubiorze nie godzien jestem między wami się mieszać, ani też roszczę sobie żadnego prawa do świata”. Trafnie też odgadł straszny zawód, jakiego mieli doznać Polacy, bo w traktacie pokoju lunewilskim dnia 26-go stycznia 1801 roku nie tylko nadzieje ich nie otrzymały zadosyćuczynienia, ale jeszcze wpisany został artykuł trzeci: „obie strony umawiające się obiecują sobie wzajemnie nie tolerować, aby ich poddani, nieprzyjaciele innego państwa, utrzymywali jakiegokolwiek stosunki pośrednie lub bezpośrednie z nieprzyjaciółmi obecnego rządu obu państw, aby szerzyli zasady przeciwne ich ustawom organicznym i aby wzniecali tam zamieszki, a wskutek takiej ugody każdy poddany jednego mocarstwa, któryby w posiadłościach drugiego czynił zamachy na bezpieczeństwo, ma być natychmiast wydany z rzeczzonego kraju i odstawiony poza granice bez prawa odwoływania się do opieki swego rządu”⁷⁹²). Był to wyrok śmierci dla legionów. Jakoż kilka oddziałów wysłano do południowych Włoch, gdzie się znaleźli z czasem w gwardyi Neapolitańskiej, większa zaś część, 5641 głów, z Władysławem Jabłonowskim, Wincentym Axamitowskim i Fortunatem Bernardem, pod groźbą dział francuskich wsadzoną została na okręty i wysłaną przeciwko rzeczywospolitej murzyńskiej na San Domingo, gdzie wszyscy prawie wyginęli od żółtej febry i broni murzynów, albo pod kłami ich psów. Wróciło do Europy niespełna 400 ludzi⁷⁹³).

Było jednak niemało oficerów, którzy podali się do dysmisyi, lecz nie mając ojczyzny, szukali gdziekolwiek kawałka ohleba. Kościuszko napisał do przyjaciela swego, wówczas prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., Jeffersona, lecz otrzymał od niego odpowiedź niepomyślną, datowaną d. 2 kwietnia 1802 r., że uchwaloną tam została redukcya wojska liniowego, tak że trzecia część oficerów będzie zwolnioną ze służby,

załogi graniczne będą się składały ze szczupłych oddziałów, jednej, dwóch, najwyżej trzech kompanij pod komendą prostych pikanów. Jefferson nie podpisał swojego nazwiska ze względu na ostrożności, zakończył tylko życzeniem, aby błogosławił go Bóg i zachował do czasu, kiedy będzie mógł być pożytecznym temu krajowi ⁷⁹⁴).

Kościuszkę doznał znów przygnębiających wrażeń. Wznosiły się jego bóle głowy, zamknął się w sobie, nie rad mówić, nie wdawał się w żadne roztrząsania polityczne, a jeśli przed sobą miał ludzi, do których zaliczył oficera legionów Paszkowskiego, wypowiedział jakie zdanie, to zaraz zalecał milczenie: „Bo nasi są próżni, iż gotowi z próżności co najgorszego na siebie mówić mogą”. Trzeba było zgadywać jego ruchy, jego skłony lub urywane słowa; często można było widzieć łzę w jego oku, ale niepodobna było dowiedzieć się, co ją wyciskało. Szepnął sobie, że zdziecinniał, że umysł jego jest osłabiony, co roku jednakże w dniu jego imienin Polacy składali mu powinszowania i zapraszali na ucztę. Wymawiał się ze zwykłą skromnością, nie przyjmował, żeby nie pozbawiać ich jedynej sposobności czczenia Ojczyzny w jego osobie. Z Francuzów najdłużej był u konsula Lebrun, ale gdy ten raz głośno w licznej towarzystwie zawołał: „czy wiesz generale, że pierwszy konsul mówił o tobie?” Kościuszkę wręcz odpowiedział: „Ja nie mówię nigdy o nim” i przestał bywać. Wkrótce minister policyi Fouché ostrzegł go przyjaźnie, że śledzą go osoby znakomite, których gdyby nie posądził, że są szpiegami ⁷⁹⁵).

Wśród takich okoliczności Kościuszkę zaprzyjaźnił się z braćmi Zeltnerami, Szwajcarami: Piotrem-Józefem, ministrem plenipowocnym Związku Szwajcarskiego i Franciszkiem-Ksawerem, negocyantem oraz wójtem Solury. Zbliżenie nastąpiło na skutek wspólnych przekonań republikańskich. Pierwszy stracił rękę,

zdaje się, skutkiem amputacji. Fouché spytał go: „Czy pan stracił dla sprawy wolności?” „Nie, obywatelu — odpowiedział Zeltner — postradałem ją już po 18-m brumaire’a”. Rodzina Zeltnera podobała się Kościuszcze, a poszanowanie i troskliwość, jakiej doznawał, pociągnęła go tak dalece, że opuścił swoje mieszkanie przy ulicy de Lille Nr. 545 ⁷⁹⁶⁾ i przeniósł się do nich w roku 1801 ⁷⁹⁷⁾. Wyjeżdżał razem z nimi na lato do ich posiadłości Berville w pobliżu Fontainebleau, w departamencie Sekwany i Marny, w gminie Genevraye ⁷⁹⁸⁾. Był to rodzaj willi złożonej z domu piętrowego, drugiego obszerniejszego domostwa dla służących i z niewielkich zabudowań gospodarskich; droga prowadzi do wioski Montigny ponad kanałem, wysadzonym kasztanami i lipami i tworzącym piękny wodospadzik przed bramą. Lasek, górka i wygląd tej wioski przypominają nieco krajobraz polski. Późniejszy nabywca, Bautard, przerobił i ulepszył tę posiadłość, lecz zachował pokój z wesołym widokiem, zajmowany przez Kościuszkę ⁷⁹⁹⁾.

Stosunek ten został przeidealizowany pod piórem Ksawerego Zeltnera, syna, a poprzednio w opowiadaniach matnych Z brulionu, pisanego własnoręcznie przez Kościuszkę w Solarii 4-go marca 1816 r. okazuje się, że Piotr-Józef Zeltner miał duże wady: upór, lenistwo, niedbalstwo, niestałość w przedsięwzięciach i zdaniach, bezładność, że przed Kościuszką nieraz uskarżała się żona gorzko i z płaczem, obawiając się o los dzieci; o niej zaś Kościuszko mówi z wielkim szacunkiem ⁸⁰⁰⁾. Mimo to wszystko nie znalazł Kościuszko rodziny, która by mu spokojniejsze i miłsze dać mogła życie powszednie. Niepodobna, żeby w Paryżu nie było wtedy jakiej rodziny polskiej, ale widocznie zetknięcie z Polakami drażniło go ⁸⁰¹⁾, a rozdrażnienie musiało zwiększać się nawet w miarę rozwoju epopei Napoleońskiej.

Pierwszy konsul przekształcił się na cesarza Francuzów, otoczył się złocistym dworem, stłumił wolność obywatelską aż do wszelkich objawów niepodległego zdania w dziennikarstwie i literaturze, rządził, jak despota, a był uwielbiany, jak Bóg. Gdy po zwycięstwach Austerlitzu i Jeny nad trzema władcami Polski,

Napoleon umyślił polecić znowu Polaków słudnemi obietnicami, znalazł w nich skwapliwą gotowość do służenia jego ambicjom i nieokielznanym pomysłom. Więc też dnia 3 listopada 1806 roku z Berlina napisał do swego ministra policyi, a także jakobina, Fouché, aby wyprawił Kościuszkę ze wszystkimi Polakami, jacy przy nim znajdować się będą, ale w najściślejszej tajemnicy i pod przybranem nazwiskiem. W wykonaniu tego rozkazu Fouché przybył do Berville i oświadczył, że cesarz ma zamiar bardzo rychło przedsięwziąć wyprawę przeciwko Rosyi i że — zdaniem jego — naród polski może być wielce w tym zamiarze pomocnym, gdy zaś Kościuszko posiada większe, niż kto inny zaufanie narodu, przeto cesarz nie chce bez jego zdania nic przedsiębrać, a nawet prosi, by mu Kościuszko w tej wyprawie towarzyszył. Na to odpowiedział zagadniony, że Polska wistocie może wielce przyczynić się do powodzenia; nie wątpi o dobrej woli ziomków, których w energicznem popieraniu takiego przedsięwzięcia, jeżeli cesarz potrafi pozyskać ich serca; nareszcie oświadczył, że on nie mógłby wziąć odpowiedzialności za naród w tym wypadku, jeżeli cesarz przekona go dowodnie, że wywdzięczy się Polsce jej pomocą; ośmiela się przeto uniżenie zapytać jego cesarską moc, co zamierza uczynić dla Ojczyzny?

„Generale, muszę wyznać otwarcie — rzekł Fouché — że nie powiem, a raczej zapytanie pańskie zadziwia mnie. Pozwól mi przypomnieć to, co wie każda istota, że najłagodniej wyrażone życzenie mojego najjaśniejszego pana jest uznawane przez niego, a nawet przez monarchów, za rozkaz. Jego cesarska moc może rozkazać panu, abyś towarzyszył mu gdziekolwiek, może robić wszelki użytek z usług pańskich, a ja nie widzę nic dobrego ani dla pana, ani dla ziomków pańskich w opieraniu się życzeniom mojego wielkiego i najdostojniejszego pana”.

„Ekscelencyo, odpowiedział z godnością Kościuszko, racz mi pokazać jego cesarską moc, że doskonale rozumiem stanowisko moje; przebywam obecnie w krajach jego cesarskiej mocy

a zatem uważam się obecnie za poddanego. Jego cesarska mość może rozrządzać mną wedle swej woli, może wlec mnie za sobą, lecz wątpię, żeby w takim razie naród mój świadczył mu jakiekolwiek usługi. Przy wzajemnych zaś odpowiednich usługach mój naród, jako też ja sam gotowibyśmy byli służyć. Niech Opatrzność broni, aby pański potężny i najdostojniejszy monarcha nie żałował, jeśli wzgardzi naszą dobrą wolą⁸⁰².

Fouché, widocznie podrażniony, rzekł: „Ja zaś życzę, generale, abyś nie żałował nigdy swojej odmowy“, na co Kościuszko odpowiedział uwagą, że „jest najwyższym interesem jego cesarskiej mości traktować nas jako przyjaciół i sprzymierzeńców⁸⁰²).

Atoli na parę tygodni przed tą rozmową oddali już sprawę polską Napoleonowi na łaskę i niełaskę wezwani przez niego z Włoch i z Drezna Dąbrowski i Wybicki. Ten ostatni, nie pytając o dowody, na posłuchaniu w Berlinie zaręczył śmiało, że „Polak krew i byt swój cały odda dla odzyskania niepodległości ojczyzny“ — i w zapale uchwycił cesarza za rękę, on zaś kazał napisać proklamacyę, z której autorstwa dumny był Wybicki, chociaż zamieścił w niej lekkomyślne zapewnienie: „Wkrótce Kościuszko, wezwany przez Wielkiego Napoleona, przemówi do Was z Jego woli⁸⁰³). Na tej proklamacyi z dnia 3-go listopada 1806 roku podpisali swoje nazwiska: Dąbrowski i Wybicki, ale poprzednio czytał ją i aprobował Napoleon.

Stopień winy dwóch zasłużonych i czeigodnych patriotów polskich nie łatwo daje się określić. Oprócz właściwości ich rozumowania — nierozsądnego — i zaraźliwości powszechnego zapалу, zawinili oni łatwowiernością, przyjmując zapowiedź Napoleona o porozumieniu się z Kościuszką za osiągnięte już porozumienie. Wszak tego samego dnia, 3 listopada, wyszedł dopiero rozkaz do Fouché'go: więc skutek nie mógł być wiadomym. W sprawie tak wielkiej wagi nie powinni byli działać na wiarę słów cudzych, nie zapytawszy samego Kościuszki, którego dotychczas za naczelnika narodu uznawali i wyznawali.

Wobec koronowanego monarchy postępki ich byłby nazywany zdradą stanu i ściągnałby na nich karę główną. Kościuszkę, jako mocarz idealny, nie posiadający w tej chwili wady materyalnej, nie mógł takiej kary wymierzyć, a nawet protestacyi swojej nie miał możności nigdzie na lądzie Europy ogłosić drukiem. Przy dobrośliwości i filozoficznych swoich przyzwyczajeniach nie wyrzekł też potępienia na dawnych podwładnych swoich z 1794 roku, ale w sercu czuł jednak żal i goręcz tem większą, że cały naród dał się wciągnąć w niewolniczą służbę genialnego egoisty.

Wistocie odmowa traciła znaczenie wobec uzbrojeń i ofiar pieniężnych, jakie wywołać potrafili Dąbrowski i Wybicki, wobec przyjęcia, jakiego doznał Napoleon w Poznaniu. „Trudno odmalować zapal Polaków — opiewał 36-ty biuletyn Wielkiej Armii. — Najbogatsi wychodzą z zamków swoich, by żądać głosem wielkim odbudowania narodu i ofiarować swoje dzieci, majątek, wpływy“. A w Warszawie dnia 28 listopada, gdy oczekiwano Murata z awangardą korpusu Davoust'a, od świtu zaczęła się gromadzić ludność na ulicach; kominy nawet były obsadzone widzami. Książę Józef Poniatowski w charakterze naczelnika milicyi, jechał na spotkanie, popchnięty przez Wybickiego. „Idą! Idą!“ Potem cichość solenna; potem okrzyki: Vivat Napoleon! Vivant Francuzi! Potem nie słychać już było żadnych wyrazów, tylko krzyk ciągły, rozdzierający powietrze, przeradzający się w płacz i łkania. Publiczność rzucała się przed jeźdźców, ścisła ich nogi, całowała konie. Na Krakowskiem Przedmieściu kupcy znosili kosze win i likierów; przekupki zastawiały, co najsmakowitszego miały na swoich straganach⁸⁰⁴), a nikt nie przypominał rozgorączkowanemu tłumowi pierwszego przykazania ludu Izraelskiego: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną“.

Otrzymawszy w Poznaniu doniesienie od Fouché'go o rozmowie berwilskiej, Napoleon odpisał dnia 30 listopada: „Jeśli Kościuszkę chce przyjechać, to dobrze; jeśli nie — obejdzimy się bez niego. Byłoby jednak dobrze, żeby przybył“. A Mura-

towi w parę dni później na przedstawione z Warszawy żądania rękojmi odpowiedział wyniośle: „Wielkość moja zasadza się nie na pomocy kilku tysięcy Polaków. Niech okażą mocne postanowienie stania się niepodległymi, niech się zobowiążą utrzymać króla, jaki im będzie dany (!), a wtedy obaczę, co mam uczynić“.

Tak się przekształcała pod jego piórem owa obietnica niepodległości, wyrzeczona w Berlinie do deputacyi wielkopolskiej pod jedynym warunkiem wystawienia 30.000 wojska. Zmiana tonu stanie się jeszcze wyraźniejszą po przybyciu do Warszawy, gdy nikt się o niepodległość nie upominał; gdy Wybiicki i Dąbrowski ślepo a z największą skwapliwością wykonywali wszelkie odbierane rozkazy; gdy Poniatowski, wzywając proklamacyą z dnia 7 grudnia wszystkich dawnych oficerów, patentowanych przez Stanisława Augusta, nakazywał zaufanie dla „wielkiego charakteru“ cesarza Francuzów; gdy rząd tymczasowy uznawał Jego Cesarską Mość za swego monarchę.

Fouché sfabrykował bezczelnie i wydrukował w gazecie „Publiciste“ odezwę w imieniu Kościuszki do współrodaków. Napoleon zganil ją. „Czytam w „Publicyście“ z dnia 18 (grudnia 1806 r.) mniemany list Kościuszki. To są sposoby bardzo mizerne, mogące tylko dyskredytować. Po co kłamać, kiedy tak dobrą jest do wypowiedzenia prawda? Na co nam potrzebny Kościuszkowski, skoro chce zostać w pokoju? Naród polski nie jest takim narodem, który się porusza proklamacyami. Wszystko to, patrząc z Warszawy, wygląda bardzo lichy. Pisałem już o tem do Pana. Napoleon“⁸⁰³).

Bo też nie tylko tłumy, wyczekujące wciąż pod zamkiem, nie tylko panowie i panie prezentowani na balach, ale i kwiat inteligencyi oddawał cześć bałwochwalcą Wielkiemu Napoleonowi. Dość spojrzeć na ową tak starannie wyrysowaną przez Wojniakowskiego, a na miedzi wyrytą przez Jana Ligbera w Warszawie „Apoteozę Napoleona I, według żywego obrazu, wystawionego w Teatrze Warszawskim dnia 14-go stycznia 1807 r. podczas galowego przedstawienia dramatu lirycznego

Andromeda“ Ludwika Osińskiego, w obecności samego Cesa-
ra. Wszak na tym wytwornym sztychu biust Napoleona ja-
wiał się na tarczy słonecznej z godłami sławy i władzy, aniołem
wznieśłym i pękiem liktorskim w szponach orla francuskiego,
przed tem popiersiem klęczy dziewica, wyobrażająca niego-
siec Polskę, bo leży przy jej kolanach sztandar z orłem bia-
łym, a z ust jej płynie wstęga z bluźnierczymi wyrazami: *Spes*
Te (w Tobie nadzieja). Pierwszy poeta owoczesnej Warsza-
wy napisał tekst „Andromedy“, z więzów wyzwolonej, Wojciech
gusławski, zasłużony ojciec teatru polskiego, zaprojektował
scenę, a poeci poezję za pomocą żywego obrazu, a malarz Plersz
dyrektorem orkiestry Elsnerem dodali wszelkich powabów
muzyki i tonów do wywarcia efektu ⁵⁰⁶).

Ten efekt jednakże oddziałał na głównego widza, Napo-
leona, wcale nie tak, jak się spodziewano. W poufnym liście
wyraził on o Polakach wcale niepoehlebne zdanie: „Znam Po-
łakowskiego; jest to człowiek lekki i niekonsekwentny — bar-
dziej, niż bywają zwykle Polacy, co chyba dużo znaczyć“.

Do Kościuszki doszły widocznie z kraju jakieś zarzuty,
nieważ dnia 22 stycznia 1807 r. sam zgłosił się do Fouché'go
i powiedział: „Kilku Polaków powtórzyło mi to samo, co przed
jakim czasem p. Mostowski powiedział, iż wierzono, jakoby
cesarz zostawił mi wolność podania moich warunków wyjazdu
z jego do Polski, ale że ja nie chciałem żadnych podać“. —
Odpowiedział tedy, że pojedzie, jeśli cesarz raczy zapewnić na-
mu i potem publicznie: 1) że forma rządu w Polsce będzie
taką, jak w Anglii; 2) że chłopci będą wolni i otrzymają na wła-
sność swoją posiadłość teraźniejszą; 3) że granice Polski będą
rozciągały od Rygi do Odesy z jednej, a od Gdańska do
Węgier z drugiej strony z zamianą za Galicyę.

Na to odpowiedział Napoleon z Liebstadt dnia 20 lutego
1807 roku: „Nie przywiązuję żadnego znaczenia do Kościuszki;
nie używa on wcale takiego poważania w kraju, jak sobie wyo-
obraża. Zresztą postępowanie jego dowodzi, że jest po prostu

głupcem. Trzeba więc mu pozwolić: niech robi, co chce, nie dbając o niego wcale⁸⁰⁷).

Tak spotkał się w zdaniu Napoleon Wielki z Katarzyną Wielką; spotykał się też na machiawelskich drogach działania i do identycznych doprowadził Polskę wypadków, albowiem był sprawcą czwartego i piątego, a powodem szóstego jej rozbiór: ofiar zaś w krwi i mieniu pobrał chyba więcej, niż wyniosły spustoszenia wojsk jego poprzedniczki.

Udarował za to Polaków kilku latami przyjemnych złodziei i kilku atestacyami waleczności, ba, nawet wspomnieniem ich imienia w kilku odezwach obok swoich Francuzów. Napędził mnóstwo napoleonistów nie tylko między „kapitanami Szerszypentynami“, ale na wszystkich szczeblach społeczeństwa. Dni jeszcze, nawet w imieniu „historyi umiejętnej“ dają się słyszeć twierdzenia, że „pięć lat samoistnego (!) życia wśród kłopotów, poświęcenia i męstwa, wśród krwawych walk musiały chyba głębokie, zbawienne ślady zostawić na duchu narodu“.

O, nie! Biada narodom, które dają się łudzić! Doświadczyli tego Polacy, gdy za wszystkie wysilenia swoje i za laury wojenne nie zdobyli ani jednego zakątka do samoistnego życia. Wszak w Księstwie Warszawskim mieszkańcy mogli porównywać tylko różnicę pomiędzy niewolą pruską, austriacką i francuską. Ta ostatnia była wprawdzie dobrowolną, ale tem szkodliwiej na ducha narodowego oddziaływała. W zawiązku epopei napoleońskiej legło odstępstwo od Kościuszki, występniejsze i bezzasadniejsze, niż odstępstwo szlachty od Jana Kazimierza pod Ujściem w 1655 roku na rzecz Karola Gustawa, Napoleona szwedzkiego, w rozwoju zaś i w epilogu — zniszczenie rozbuźzonego w roku 1794-ym pragnienia i poczucia samowładności narodowej.

Cóż miał czynić teraz Kościuszko? Pozostawiała mu tylko niema protestacya. Więc w Berville zabawiał się uprawą ogródka, tokarstwem i wyrabianiem drewnianych chodaków. Był prawie więźniem, pasportu do Szwajcaryi odmówiono mu, a dozór policyjny trwał bez ustanku.

Wobec zniewagi, doznaney od swoich, niejaka pociechę zapewne przyniósł mu nowy dowód uznania w Ameryce. Dzieło jego p. t.: „Manewry Artyleryi Konnej“, napisane w r. 1800 w Paryżu, na prośbę Wm. R. Davie, generała i posła nadzwyczajnego Stanów Zjednoczonych, zostało przetłumaczone z francuskiego na język angielski przez J. Williamsa, pułkownika komenderującego korpusem inżynierów, a zarazem prezesa Towarzystwa Naukowego Wojskowego Stanów Zjednoczonych, wydane nakładem tegoż Towarzystwa, na mocy uchwały z r. 1808, i wprowadzone jako podręcznik do wykładów w akademii wojskowej West-Point. General Davie nazwał je „traktatem może jedynym w świecie w zakresie tego przedmiotu“, „kompletnym systematem taktyki dla tej broni“, dziełem „oficera, który jest skończonym mistrzem w tym zawodzie i który całe swe życie poświęcił nauce wojskowości“. Jest tu manewrów 30, a wszystkie zadania artyleryi konnej sprowadzone są do 7-miu zasad naczelnych ⁸⁰⁸).

Utrzymywał stosunki z Ameryką: po śmierci generała Greene, dawnego zwierzchnika swojego, napisał o nim pochlebne wspomnienie; Jefferson po ustąpieniu z prezydentury pisywał do niego swobodniej, kreśląc obrazy wzrastającego dobrobytu w Stanach Zjednoczonych i odświeżając dawniejsze rozumowania filozoficzne o wolności, o uszczęśliwianiu człowieka ⁸⁰⁹). Takie echa z Nowego Świata sprawiały zapewne kojące wrażenie na umysł, nękanym widokiem krwawej sławy korsykańczyka i szalonych jego wysiłków dla dziwaczego celu, aby wszyscy monarchowie Europy pobudowali sobie pałace dokola Tuileryów i składali mu hołdy, jako Cezarowi, czy Karolowi Wielkiemu, lubo ci wielcy mężowie umieli przecież poważniejsze i głębsze sobie wytknąć zadania życiowe.

Czułość serca znajdowała zaspokojenie w dzieleniu słodczych stosunków rodzinnych Zeltnera, gdy Kościuszko własnej rodziny nie miał. Trzymał do chrztu dwóch synów, którym dano imię jego, Tadeusz; lecz obydwaj pomarli w niemowlęcym wieku. Pani Zeltner w boleści macierzyńskiej powzięła przekonanie,

że to imię, albo może kumostwo Kościuszki przynosi nieszczęście; jednakże, kiedy się urodziła córka, ustąpiła perawazyon męża i pozwoliła, że Kościuszkowski podawał nowonarodzoną do chrztu. Była to Tadea-Emilia, która wyhodowała się pomyślnie i z czasem wyszła za mąż za hrabiego Don Giovanni Moroosini Szwajcara, zamieszkałego w Lugano, w kantonie Tessyńskim. Kochał ją Kościuszkowski, jak własne dziecko. Pieścił też najstarszego w rodzinie syna, Ksawerego ⁸¹⁰).

Nadszedł nareszcie rok 1812. Księstwo Warszawskie wystawiło 83.000 wojska, już nie najemniczego, bo nie tylko opatrzyło je własnym rymunkiem i żołdem, ale ogromne koszty poniosło na żywienie przeciągającej „wielkiej armii“. I teraz wszakże Napoleon nie raczył wymówić upragnionego słowa: odbudowanie dawnej niepodległej Polski. Litwini zatem zachowali się względem niego odpornie i woleli zaufać panu swemu Aleksandrowi I.

Nastąpiła znana katastrofa: Napoleon przybiegł do Paryża bez armii w 1813 r., lecz zabrawszy Francji na razie 180.000 młodzieży, poprowadził ją na nowe boje do Niemiec przeciwko trzykroć potężniejszej koalicji. Jakże potrzebnem i drogiem stało się wtedy dla niego wojsko polskie! Przyprowadził mu je książę Józef Poniatowski, odrzucając korzystne dla kraju propozycje cesarza Aleksandra, dochowując wierności sztandarowi — obcemu. Postąpił nie jako wódz siły zbrojnej narodu polskiego, lecz jako oficer, jako sługa wierny i honorowy zdobywcy. Po strasznej bitwie narodów pod Lipskiem oddał mu życie, a pułki polskie poszły jeszcze dalej: do Renu; niektóre oddziały towarzyszyły strąconemu „bogowi wojny“ do Francji, aż do samego Fontainebleau, miejsca jego abdykacji i detronizacji ⁸¹¹).

Do Paryża weszli trzej tryumfujący monarchowie. Jeden z nich, najpotężniejszy, Aleksander I., przypomniał sobie (sam, ktożby śmiał mu przypomnieć?), że tu mieszka Kościuszko. Rozkazał oficerom polskim, aby złożyli mu winne uszanowanie⁸¹²). W Pawła I-go spełniał akt wspaniałomyślnej amnestyi za urazę, którą ojciec odczuł tak żywo przed piętnastu laty.

Kościuszko uczuł głębokie wzruszenie, ale też domyślił się wątpliwie, że będzie z nim mowa o Polsce.

I cóż tu mówić? W jakim charakterze?

Był zdetronizowanym jej władcą, emigrantem, tułaczem, wracający z decyzji sprzymierzeńców Ludwik XVIII. Nie miał tylu nawet wiernych dokoła siebie, ilu ten liczył w szczupłym swoim personelu dworskim. Był wzgardzonym jej wodzem, nieważ wojsko księstwa warszawskiego nie okazało mu ani szacunku, ani poszanowania, gdy przychodzący w owej chwili cesarowie byli właściwie jeńcami wojennymi. Był zapomnianym sługą, bo z czegożby przeżył tych lat kilkanaście, gdyby wdzięczniejsza Ameryka nie wypłaciła wysłużonego żołdu?

Ale Kościuszko w żadne targi z Polską nie wchodził: nawał się jej synem, czcił ją i kochał więcej, niż matkę rodną, Teklę z Ratomskich. Zwał ją Ojczyzną swoją i jej zawsze i swą istność oddawał. Bez długiego przeto namysłu napisał następujący:

Berville d. 9 kwietnia 1814 r.

Najjaśniejszy Pańie!

Jeśli z mojego cichego zakątka ośmielam się zanieść prośbę do wielkiego monarchy, wielkiego wodza, a przedewszystkiem do opiekuna ludzkości, to dlatego, iż znane mi są dobrze jego szlachetność i wspaniałomyślność.

Upraszam Cię o trzy łaski:

Pierwszą jest, abys udzielił amnestyę ogólną dla Polaków z wszelkich zastrzeżeń, a włościanie, rozproszeni w krajach obcych, aby uważani byli za wolnych, gdy wrócą pod strzechy ojcie.

Druga, abyś Wasza Cesarska Mość ogłosił się królem Polski z konstytucją wolną, zbliżoną do angielskiej, i abyś kazał utworzyć szkoły na koszt rządu do nauczania włościan, aby niewola ich była zniesioną w ciągu lat dziesięciu, i aby używał oni swojego mienia z prawem zupełnej własności. Jeżeli prośby moje będą wysłuchane, przyjdę osobiście, lubo chory, paść do nóg Waszej Ces. Mości dla podziękowania Mu i złożenia hołdu pierwszy jako mojemu monarsze. Gdyby moje słabe zdolności mogły się jeszcze przydać na coś, pojechałbym natychmiast do moich współobywateli, aby służyć mojej ojczyźnie i mojemu monarsze z honorem i wiernie.

Trzecia prośba moja, Najjaśniejszy Panie, jakkolwiek prywatna, wielce obchodzi serce i czułość moją. Mieszkam od 14 lat w szanownym domu p. Zeltnera, Szwajcara rodem, niegdyś ambasadora swojego kraju we Francyi. Mam dla niego mnóstwo obowiązków, lecz obadwaj jesteśmy ubodzy, on zaś ma dużą rodzinę. Upraszam dla niego o posadę zaszczytną, bądź to w nowym rządzie francuskim, bądź w Polsce. Jest on wykształcony, a za prawość jego wypróbowaną ręką.

Jestem z najgłębszem uszanowaniem W. Ces. Mości etc.

T. Kościuszko.

Gdy odpowiedź nie nadechodziła, Kościuszko przyjechał do Paryża i stanął w hotelu de Suède, rue du Bouloy, i zapewne prosił o posłuchanie. Aleksander I posłał po niego pojazd dworski, przyjął z otwartymi ramionami, uściskał, ucałował wobec wielu osób, a potem na osobności zapewnił o najlepszych swoich chęciach dla Polski. Potem kazał składać mu wizyty; pierwszy przyjechał W. książę Konstanty. Na wieczorze u księżnej Jabłonowskiej sam cesarz i W. książę, wzięwszy go pod ramiona, prowadzili przez tłum gości, wołając: „miejsca, miejsca, — oto wielki człowiek!“. Honory te nie zaspakajały jednak Kościuszki, dopraszał się odpowiedzi na piśmie i otrzymał ją pod dniem 3 maja, może właśnie dla przypomnienia drogiej Polakom rocznicy 1791 roku.

Paryż, 3 maja 1814.

Doznaję wielkiego zadowolenia, generale, odpowiadając na Twój list. Najdroższe Twoje życzenia będą spełnione. Przy pomocy Wszechmocnego spodziewam się dokonać odrodzenia walecznego i szanownego narodu, do którego należysz. Wziąłem na siebie zobowiązanie uroczyste, a zawsze pomyślność jego zajmowała myśli moje. Okoliczności tylko polityczne kładły tamę wykonaniu zamiarów moich. Te przeszkody już nie istnieją. Przerzątnęła je dwuletnia walka straszna, lecz chlubna.

Jeszcze trochę czasu i rozsądnego postępowania, a Polacy zyskają ojczyznę swoją, imię swoje, ja zaś będę miał przyjemność przekonać ich, że ten, którego mieli za swego nieprzyjaciela, zapominając przeszłości, ziści ich pragnienia.

Ileż dogodnem mi będzie, generale, widzieć Cię pomocnikiem moim w tych zbawiennych pracach. Imię Twoje, charakter i talenty będą najlepszymi memi podporami!

Przyjm, generale, zapewnienie mego całego szacunku ⁸¹⁵⁾

Aleksander.

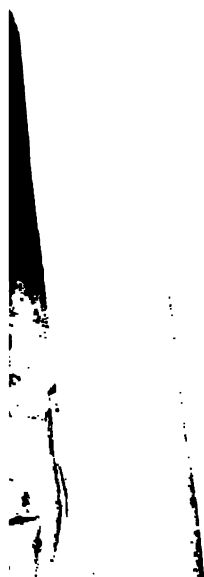
Odbywały się niejednokrotne konferencje z W. księciem Konstantynem z powodu organizowania wojsk polskich wracających pod dowództwem generała Dąbrowskiego do kraju ⁸¹⁴⁾.

Były zapewne spotkania i z samym Aleksandrem, gdyż Kościuszko powoływał się później na: „przrzeczenia cesarza mnie i wielu drugim wiadome, powrócenia kraju naszego do Dźwiny i Dniepru, dawnych granic Królestwa Polskiego“ ⁸¹⁵⁾. Ale W. ks. Konstanty powiadał po salonach paryskich, że Kościuszko zdzielił na starość i plecie nedorzecznosci o jakiejś całej i nieoddległej Polsce ⁸¹⁶⁾.

Zeltner otrzymał obietnicę, że będzie mógł sobie sam wybrać w jakimkolwiek powiecie Kr. Polskiego majątek z intratą roczną 10.000 fr. Czartoryski Adam otrzymał od cesarza odpowiedź na rozkazy ⁸¹⁷⁾.



2011年11月



www.libtool.com.cn

tnera, co obudziło czujność policyi, ale bez następstw. Przez
 ran Kościuszko przybył do Zurichu, gdzie poseł rosyjski, ba-
 a Krudener ostrzegł go, że z Solury przyszło policyjne zawi-
 mienie o przejeździe jakiegoś znacznego cudzoziemca z pa-
 ortem nieregularnym, lecz rozmowa z wójtem kantonowym
 unęła trudność. Przez Konstancję, Wolfack i Wurack podróżni
 aneli w Memmingen w Bawaryi, gdzie urzędnik nie tylko nie
 zepuścił ich, lecz kazał cofnąć się z terytorium bawarskiego.
 rzeba było jechać na noc do Intrack. Stąd Kościuszko napisał
 o króla bawarskiego o pozwolenie przejazdu, ale tymczasem
 usiał wrócić do Wurack. Tu miejscowa gościa o' białych włosach,
 Wurack, zapraszała do swego zamku gościa o' białych włosach,
 ubranego czarno i budzącego w niej różne domysły. Zaprosze-
 nia nie przyjęto, przysłała jednak kolacyę, konfitur, cukierków,
 za co Kościuszko odwzajemnił się workiem kawy. Potem na
 wezwanie władz trzeba było wracać aż do Konstancyi, lecz nad-
 biegł kuryer z pasportem od króla bawarskiego. Powtórnie
 przeto Kościuszko przyjechał do Memmingen 21-go, 23-go do
 Monachium, a 25-go do Braunau. Tu była główna kwatery ro-
 syjska. Cesarz Aleksander nadjechał 27-go maja. Powitany przez
 Kościuszkę, ścisnął go i wziął z sobą do pokoju pocztmistrza.
 Rozmowa trwała kwadrans i sprawiła niezadawalniające wraże-
 nie. Kościuszko jednakże pojechał, spełniając polecenie cesarza,
 do Wiednia dla rozmówienia się z Czartoryskim. Był 28-go
 w Lambac, potem przez Ens i St. Pölten przybył do Wiednia
 31 maja. Natychmiast pobiegł do ministra. Konferencya była tak
 dalece przykrą, że niekorzystnie odbiła się na zdrowiu Kościu-
 szki. Napisał list do Aleksandra, lecz długo nie miał żadnej od-
 powiedzi. Zwiedzał tymczasem osobliwości, biblioteki i przyjmo-
 wał dużo wizyt, jakoto: hr. Ossolińskiego, Lanckorońskiego,
 ks. Ludwika Jabłonowskiego, posła przy dworze neapolitańskim,
 wojewodzinę Aleksandrowiczową, hrabinę Komar i wielu in-
 nych Polaków. Nareszcie odpowiedź nadeszła pod adresem mi-
 nistra d. 25 czerwca, a taki skutek wywarła, że Kościuszko na-
 gle zmienił się na twarzy i w całym postępowaniu.

Tegoż samego dnia wyjechał przez Tyrol do Soluty^{tyr}.
Cóż było przyczyną tak nagłej zmiany? Naprzód rozmowa w Braunau: Aleksander mówił o trudnościach, jakie napotkał w odbudowaniu całej Polski i oświadczył, że dla Polaków pozostaje jedyna droga: połączyć losy swoje ze Słowiańszczyzną.

Powtóre: wiadomość o podpisanych dnia 3 maja traktatach pomiędzy Rosyą, Prusami i Austryą w przedmiocie tworzonego Królestwa Polskiego, a właściwie nowego podziału Polski. Proklamacya Aleksandra z d. 13 (25) maja ogłosiła to Polakom. List Kościuszki z d. 10 czerwca 1815 roku, adresowany do samego Aleksandra, zawierał gorącą podziękę za dobrodziejstwa, gotowane dla narodu polskiego, ale też wynurzenie obaw jego co do Litwy, która jest mu drogą, ponieważ sam się w niej urodził. Nie wątpił o spełnieniu wspaniałomyślnych obietnic Jego Ces. M., lecz dla spokojności swego sumienia błagał o jedno słówko łaskawego zapewnienia.

Jaśniej, bo nie krępując się stylizacją dyplomatyczną, wytłumaczył się w liście do ks. Adama Czartoryskiego, w autografie nie datowanym, ale w tłumaczeniu francuskim u Angeberga noszącym datę 13 czerwca, niewątpliwie starego stylu, więc 25 czerwca. Zaznaczywszy pewną różnicę w sposobie myślenia, oświadczał księciu wręcz, że nie chce nic robić w niepewności i zadawałniać się samemi tylko nadziejami, więc nieodpisanie cesarza na list ostatni staje się dlań przeszkodą do połączenia w jego duszy interesu ojczyzstego z cesarskim. Życie swoje poświęcał całemu narodowi, ale nie tej małej części, którą pompatycznie nazwano Królestwem Polskiem. „Winniśmy wieczną wdzięczność cesarzowi za wskrzeszenie imienia polskiego, już zgubionego (zatraconego), ale imię samo nie stanowi narodu“. Dowodzi następnie, że tylko przywrócenie kraju do Dźwiny i Dniepru mogło wytworzyć „równowagę i przyjaźń stateczną z Rosyanami“. A przy liberalnej konstytucyi „Polacy byłiby szczęśliwymi być pod berłem tak wielkiego monarchy (pospołu) z Rosyanami. Jak teraz rzeczy idą i z samego początku Rosyanie posiadają z naszymi (wśród naszych) pierwsze miejsca rzą-

łowe, zapewne to nie może ująć Polaków do zaufania wielkiego, owszem z bojaźnią każdy uczyni wniosek takowy, że imię polskie z czasem w pogardzeniu zostanie i że Rosyanie traktować nas będą, jak podległych im, gdyż tak szczupła garstka populacyi nigdy się nie zdoła obronić intrydze, przewadze i przemocy Rosyanów. Mamyż zamilczeć o pozostałych braci naszych pod rządem rosyjskim! Serce nasze wzdryga się i ubolewa, że nie są z drugimi złączeni. Bez nich proszę znaleźć 11 lub 10 milionów ludzi, co miały składać Królestwo Polskie podług słów świętych samego cesarza? I które miało się tak jak Królestwo Węgierskie z konstytucją oddzielną i ze swojemi prawami łączyć się z cesarstwem (poprawiono: mocarstwem) pod jednym berłem. Tu oddzielałam serce czule, pełne ludzkości i duszę tak wspaniałą, dobroczynną, z nikim nie porównaną Wielkiego Aleksandra od gabinetu wykonawczego. Jemu ja aż do śmierci mieć będę wdzięczność za wznowienie imienia polskiego: chociaż w szczupłych obrębach uczyni się dobrze Polakom. Niech Opatrzność kieruje wami, a ja jadę do Szwajcar, nie mogąc zdalnie usłużyć Ojczyźnie⁸²¹). (Ob. facsimile nr. 7).

Więc nie zdziwciniał staruszek białowłosy, przeciwnie, historia XIX wieku musi przyznać mu przenikliwość trafną i siłę rozumowania nieskończenie większą, niż ks. Adamowi Czartoryskiemu i wszystkim społecznym Polakom. Pierwszy, wychowaniec Korpusu Kadetów, ubogi szlachcic, wyrasta na olbrzyma w porównaniu z synem dawnego swego komendanta i opiekuna, bo z dwóch światów czerpał mądrość, krwią i bólami przetrawił ją w duszy polskiej i nie zamroczył jej żadnym interesem osobistym, lub kastowym, żadnym przesądem zepsutej przeszłości. Warunki zdrowego życia narodu widział jasno i w obronie ich był nieugięty; nawet czułość serca i wrażliwość na świadczone swojej osobie dobro nie mogły tych twardych zasad wzruszyć. Spędziwszy większą część czynnego życia na obczyźnie, zachował jednakże całą logikę i całego ducha cywilizacji polskiej. Wśród rozgwaru zdań, dążeń, interesów, załatwianych na Kongresie Wiedeńskim, podnosił prastarą zasadę Unii Jagiellońskich

i mniemał, jak niegdyś Żółkiewski, że na tej zasadzie może urzeczywistnić się połączenie Polski z Rosją ku zobopólnemu szczęściu obu narodów. I w tem jeszcze ujawnił uprzejmą dobroćliwość natury polskiej, że, protestując przeciwko wbrew odmiennemu rozstrzygnięciu sprawy polskiej, przypisał ten niezadawalniający rezultat samemu „gabinetowi“, oddzielając wyraźnie cesarza Aleksandra, i zapominając o całym narodzie rosyjskim. W następnym roku, dowiedziawszy się, że w Warszawie ma być wystawiona brama tryumfalna na pamiątkę wjazdu Aleksandra I, przesłał 1.000 franków na pomnożenie składki ⁸²²).

Na tydzień przed datą przytoczonego listu, dnia 18-go czerwca, Napoleon, noszący antytezę Kościuszki, został ugodzony ostatnim śmiertelnym ciosem pod Waterloo. I Kościuszko miał swoje Waterloo w Wiedniu. Obadwaj zakończyli całkowity okres działalności swojej. Jakże atoli odmiennymi były ostatnie chwile ich życia!

„Bóg wojny“, istny szatan pychy, spędził siedm lat w srogich męczarniach ducha, przykuty do skały na środku oceanu, wykrętnie usprawiedliwiając swe zamiary i czyny w pamiętnikach.

Kościuszko, wyznawca wolności i uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego, udał się do najwolniejszego w owym czasie kraiku, do małego miasteczka, o 4.000-nej ludności, i tu w skromnym mieszczańskim domku znalazł czule serca, a nadto uwielbienie powszechne.

Przed d. 19 czerwca, datą pasportu, wydanego przez ambasadora rosyjskiego, Gustawa hr. Stackelberga w Wiedniu (na przejazd do Szwajcaryi przez Bawaryę „z sekretarzem i jednym służącym“), ale po 10-tym czerwca, dacie listu do cesarza Aleksandra, Kościuszko napisał do Laharpe'a o wyjednanie mu

u rządu szwajcarskiego pozwolenia na stały pobyt. „Lubię bardzo wasz kraj i mieszkańców; bez wątpienia wolno mi będzie kupić, jeżeli zechcę, mały domek z morgiem gruntu i mieszkać spokojnie, nieznanym, pod opieką szan. Pana, któremu Naród zawdzięcza niepodległość i szczęście swoje“⁸²³).

W Zurichu de Krudener, poseł rosyjski przy związku szwajcarskim, wydał nowy pasport, który dał możność swobodnego podróżowania po wszystkich kantonach⁸²⁴). Kościuszko zwiedzał też różne miejscowości, słynne z pięknych widoków, lub wspomnień historycznych, jak góry Pilatus, Rigi, pole bitwy pod Morgarten; nareszcie przyjechał do Solury (Soleure, Solothurn)⁸²⁵). Władze miejscowe nie tylko nie broniły mu pobytu, lecz chciały wystąpić z uroczystym powitaniem i honorami, od których Kościuszko uchylił się ze zwykłą skromnością. Nie zakupił sobie domu „z morgiem gruntu“, lecz zamieszkał u Franciszka-Ksawerego Zeltnera, dawnego wójta czyli prefekta, czyli namiestnika rządowego kantonu Solury (Altvogt, alt-Landvogt und Regierungsstatthalter, ancien préfet), poprzestając na jednym pokoju⁸²⁶).

Osiedlenie się takie nastąpiło na dwa lata przed śmiercią, a więc około października 1815 roku⁸²⁷). Kościuszko znalazł w rodzinie Zeltnerów troskliwą opiekę, delikatność w stosunkach codziennych i cześć głęboką, prawie religijną dla osoby swojej. Niewiele zresztą wymagał. Zrana sam sobie przyrządzał kawę, obiad jadał przy wspólnym stole, wieczorem zasiadał do partyi whista z Zeltnerami, lekarzem Schürerem i szanownym urzędnikiem miejskim, pułkownikiem Grimmem. Miał sobie zalecone dla ruchu przejażdżki, więc kupił konia i sprawił powozik. W dobrą pogodę wyjeżdżał konno, ale stępa, bo chociaż odzyskał władzę w nodze, lecz mocno nie mógł się trzymać na siodle. Rachunki krawca świadczą, że kazał sobie reparować ubranie; surdut granatowy pochodził z dawniejszego czasu, bo znacznie był podszarzany; Kościuszko zdobił go tylko różą lub fijołkiem, zatykanym na klapie; nowe artykuły garderoby zamawiał dla kogoś innego, np. dla ulubienicy swojej, 12-letniej

dziewczynki Emilii Zeltnerówny, której udzielał lekcyj historyi, matematyki i rysunków w godzinach przedpołudniowych.

Niedostatku nie doświadczał, a Zeltnerowie, szczególnie berwilscy, spodziewali się po nim znacznego spadku i poratowania w groźnej sytuacji pieniężnej. Chrześcianczka, Tadea Emilia, pisząc list z powinszowaniem Nowego Roku, kończy tak: „Nie mogę już więcej pisać; lzy zalewają mi papier. Bądź zdrow, najlepszy z ludzi! Ratuj nas! Ratuj nas! Emilia Zeltner^{u 528}).

W parę miesięcy później ojciec Emilii, Piotr-Józef wystąpił z listem, którego nie znamy, lecz treści domyślać się możemy z brulionu odpowiedzi, własnoręcznie przez Kościuszkę pisanego:

Panie,

„Długo rozmyślałem nad listem, którym zaszczyliłeś mnie, a stąd wynikło, że mi niepodobna spełnić żadnej propozycji Jego. Oto moje powody. Jestem, mój Panie, w wieku zanadto podeszłym, iżbym w stanie był oddać się życiu czynnemu i pracowitemu. Powtórę Pan sądzisz, że jestem bogaty. Wcale nie. Powiem Panu otwarcie prawdę szczerą. Ze stu tysięcy franków, jakie posiadałem w Ameryce, odbieram tylko 20.000 nie wiem jeszcze: dla czego? Dodając je do funduszu, jaki miałem w Anglii⁵²⁹), będę miał naogół sto czterdzieści tysięcy fr. i coś; z procentu od tej sumy żyć muszę, a Pan (~~przekreślono~~: rozumiesz dobrze, że nie) mojego mienia dla Pana (~~przekreślono~~: Pan... możebyś płacił rzetelnie procent od sumy wypożyczonej. Przepraszam Pana, lecz nie wierzę już obietnicom pańskim. Gdy widzę, żeś mię osadził na trzydzieści tysięcy franków), żeś mi dłużny i że później dałem Panu 17.000 franków. Nie zapłaciłeś malej sumki pana Sers, która powinna być dla Pana świętą. O Panie, tak się nie postępuje z przyjaciółmi swoimi. Pan posiadasz wyborne przymioty towarzyskie, ponieważ jesteś przyjemny, mając dużo wiadomości; jesteś pełen dowcipu, rozsądku; jesteś dobrze myślący. Ale do interesów nie masz Pan żadnej

zalety; wybacz mi Pan, że tak sędzę. Jesteś Pan uparty, leniwy, niedbały, niekonsekwentny; w przedsięwzięciach żadnej stałości; ciągle zmieniasz zdanie, nic nie naprawisz, bezładny, i nic nie doprowadzasz do końca. Nie myśl Pan, że ja jeden tylko widzę w Panu te wady. Widzi je wiele osób, lecz nie powiedzą Panu tak, jak ja. Nawet szanowna małżonka Pańska widziała je. Ileż razy płakała gorzko; ileż razy zalewała się łzami, myśląc o losie swych dzieci! Obiecałem tej czcigodnej matce, że będę miał pieczę nad Emilią i Karoliną, jeśliby pozwolić zechciała; lecz one dostaną coś dopiero po śmierci mojej i w tym celu będę pisał do p. Bonissant. Przyjm, Panie, zapewnienie mojego najdystygwowanego szacunku

Solura, 4 marca 1816.

T. Kościuszko².

Przekreślenia i poprawki wskazują, że załatwienie takiej korespondencji było kłopotliwem i przykrem. Widocznie Piotr Józef Zeltner żądał powierzenia sobie całego, a przynajmniej znacznego kapitału, obiecując płacić procent. Kościuszko odmówił, lecz, spełniając swoją zapowiedź, zabrał się do przygotowania testamentu. Zasięgnął rady prawnej u Bonissanta, notaryusza z Moret, pobliskiego do Fontainebleau miasteczka gminy Genevraye, w której księgach był zapisany, jako stały mieszkaniec i obywatel francuski. Chodziło o zabezpieczenie funduszu córek od lekkomyślności ojca. Otrzymaawszy żądane informacje z przytoczeniem odpowiednich artykułów kodeksu Napoleona⁵³⁰), Kościuszko napisał d. 4 czerwca 1816 r. testament, w którym oświadczał, że pragnie dać pannom Zeltner dowody przyjaźni i wyrazić uznanie troskliwości, jaką mu świadczyli ich rodzice (Urs Pierre Joseph Louis André, tudzież zmarła Aniela Karolina Adelaida Drouyn de Vandenil de Lhuys Zeltnerowie) w ciągu 15-letniego u nich pomieszkania, a więc zapisuje: 1) Tadei-Emilii Wilhelminie, chrzestnej swej córce, urodzonej w Paryżu dnia 9 lipca 1800 r. sumę 60.000 franków i 2) jej starszej siostrze Maryi Karolinie Julii Małgorzacie, urodzonej d. 26 maja w Solurze, sumę 35.000 fr., lecz kapitałami tymi rozrządzać pozwala

dopiero po ich zamażpójściu. Odsetki od dnia śmierci testatora ma wypłacać egzekutor testamentu, notaryusz Bonissart, który za swe prace otrzyma 5.000 fr. Wszystkie wymienione sumy mają być pobrane z funduszków, złożonych tak u bankiera paryskiego Hottingera, jakoteż u każdego innego, któryby posiadał jakąkolwiek sumę testatora⁵³¹).

Otwarcie tego testamentu nastąpiło w parę tygodni po zgonie Kościuszki przed trybunałem I-ej instancyi okręgu Fontainebleau departamentu Sekwany i Marny⁵³²), poczem Bonissart spełnił czynność swoją wykonawczą⁵³³).

Nie było to całe mienie Kościuszki: pomniejsze, po kilka tysięcy sumy, posiadał on u Gaspara Escher w Zürichu⁵³⁴), i u kupca Bettin w Solurze. Nadto oczekiwała wciąż jego dyspozycji nie przyjęta przez cesarza Pawła I suma w banku Thomson Bonard et Com. w Londynie, wynosząca już przez doliczanie procentów 100.000 franków. Ten dom bankierski w r. 1814 przesłał Kościuszcze swój obrachunek⁵³⁵), niewątpliwie na zlecenie cesarza Aleksandra, a stosunki uprzejme owoczesne nie pozwalały już na powtórzenie obrażającego zwrotu z r. 1798.

Oprócz lokowanych tu i ówdzie, miewał Kościuszek pieniądze, ofiarowane przez osoby życzliwe, np. 500 dukatów holenderskich (= 5.750 franków) od księżny Sapieżynej w r. 1817, wypłacone przez jej bankierów braci Mallet; nie jest znane przeznaczenie tej sumy, lecz nie wątpię, że rozeszła się na jałmużny dla ubogich⁵³⁶).

Bo dobroczynność jego przybrała takie rozmiary, że wytłumaczyć się daje tylko wykonywaniem jakiejś doktryny etycznej, filozoficznej. Przede drzwiami domu gromadzili się codziennie pospolici żebracy i każdy z nich otrzymywał po parę „rap“ (centymów). Gdy Kościuszek wyjeżdżał na spacer, znajdowali się zawsze w gromadzie strażnicy, którzy, dostawszy swoją należność, zabiegali mu drogę na przełaj za miastem, żeby dostać drugą kwotę. Kościuszek poznawał, palcem groził i — dawał powtórnie. Przejażdżki swoje kierował ku wsiom okolicznym i wstępował do mieszkań chłopskich, wyszukując niedolę,

a przy nieurodzaju w r. 1817 wracał do domu wielce wzruszony i frasował się, że termin odebrania procentów nie nadchodzi; zaciągnął nawet pożyczkę na udzielenie doraźnego zasiłku⁸³⁷). Koń jego stawał przy zbliżeniu się żebraka i czekał na wykonanie przez jeźdźca zwykłego ruchu ręki.

Wszystko to daje się wytłumaczyć zasadami „uszcześliwiania człowieka“, omawianemi nieraz w rozmowach i korespondencji z Jeffersonem⁸³⁸), do którego pisywał też z Solury, dzieląc się smutkami swoimi; ale scena z biedakiem, co, wszedłszy do jego pokoju, przez nieuwagę zdusił ulubioną, skaczącą po podłodze ptaszynę, domaga się komentarza chyba z księgi najszczytniejszych wzorów miłości chrześcijańskiej, jakie znajdują się w żywotach św. Franciszka z Assyżu lub innych świętych Kościoła.

Miałżeby zapomnieć o nędzarzach swego ojczystego kraju, który stawał mu przed wyobraźnią w chwilach samotnego dumania? Na odczytanych listach francuskich ręka jego mechanicznie kreśliła przypowiadki polskie, jak np. „chrząszcz brzmi“⁸³⁹). Więc też stawał mu przed oczyma w pokornej, zbiedzonej postawie chłopiek litewski, któremu się przypatrzył podczas kilkoletniej gospodarki swojej w Siechnowiczach. I ścisnęło się znowu serce jego bolesnem współczuciem. Przywołał więc notaryusza Amieta d. 2 kwietnia 1817 r. i w obecności świadków, z zachowaniem wszelkich przepisów prawnych podyktował akt, nadający wszystkim włościanom siechnowickim wolność osobistą oraz prawo własności posiadanych gruntów i zagród, przekazując Katarzynie Estkowej, wdowie po siostrzanie Tadeuszu, i jej dzieciom tylko dwór z gruntami, do wsi nie przydzielonymi⁸⁴⁰).

Ze stanowiska prawnego był ten akt wadliwy, a nawet nieważny. Widzieliśmy, że Siechnowicze znajdowały się w posiadaniu zastawniczym u Estków od r. 1775; że były obciążone długami, których likwidacya przeprowadzoną nie została aż dotąd; że nareszcie były darowane Estkowej w r. 1792 listem własnoręcznym (facsimile nr. 6). Nie zdołamy wprowadzić wyklarować stosunków Kościuszki z synami ukochanej, ale już nie

żyjącej siostry Anny Estkowej⁸¹¹): śmiemy jednakże wypowiedzieć, że w tym razie Kościuszkowski powodował się nie prawmami, ani rachunkowymi kombinacjami, lecz ideałami społeczno-filozoficznymi. W takiej formie uznał konieczność rozwiązania kwestyi włościańskiej dla Polski i przekonanie swoje zalecił do wykonania obecnym i przyszłym posiadaczom Siechnowicz. Z natury umysłu i wykształcenia swego nie był ekonomistą; nie znał podobno, a z pewnością nie wyrozumiał reformy gospodarstwa rolnego, obmyślanej przez mężów stanu i przeprowadzanej już z powodzeniem od r. 1811 (do 1826) w Prusach; ale nie mógłby umrzeć spokojnie, gdyby nie przesłał pozdrowienia współobywatelskiego Matwijukom i Salijukom siechnowickim on, który ofiarował duży fundusz na wyzwalenie i nauczanie murzynów amerykańskich.

Oświecanie ciemnych mas ludzkich było sprawą, która go najżywiej i ustawicznie zajmowała. Rozwijał ją w memoryale wiedeńskim, przesłanym przez pośrednictwo Czartoryskiego komitetowi, radzącemu pod prezydentem W. księcia Konstantego o urządzeniu Polski Kongresowej, a jedna z ostatnich w jego życiu podróży szwajcarskich była skierowana do Iwerdun, celem zbadania zakładu naukowego, w którym Pestalozzi unaocznili swoje pomysły pedagogiczne. Kościuszkowski spędził wśród młodzieży dwa dni, 27 i 28 maja 1817 r., zachwycił się połączeniem porządków szkolnych z życiem familijnem i wychowaniem fizycznego z umysłowym. Wyraził dyrektorowi pragnienie, aby podobne zakłady upowszechniły się w Polsce. Miał przy sobie orszak przyjaciół i wielbicieli: prócz Zeltnera, księżnę Jabłonowską, z synem Antonim, hrabinę Potocką, Jullien'a, późniejszego swego biografę. Ten ostatni zalicza do najszczęśliwszych w życiu swoim dni, spędzone w jego towarzystwie⁸¹²).

Urok, wywierany przez osobę jego, nie przygasał bynajmniej. Świadczą o tem ślady stosunków z ludźmi różnych narodowości i próśby, zanoszone o protekcję. Pisał niejaki Poinset o poparcie w staraniach o konsulat amerykański w m. Cette; Gebhard z Neufchâtel prosił o zalecenie panny Idy Motschy na

inę do towarzystwa dla księżny Borghese za pośrednictwem
ięcia Canino, tj. Lucyana Bonapartego⁸⁴³); jakiś książę Hesko-
nienfelski, dawny generał, przysłał w darze dwa dzieła swoje⁸⁴⁴;
kaś Angielka, należąca podobno do rodziny bankiera Baringa,
zesłała za pośrednictwem generała (atamana Kozaków Doń-
ich?) Platowa przy uprzejmym liście swój romans, w którym
ię Kościuszki „było wymieniane często z pochwałami, czołą
zasługami“; w dziękczynnej odpowiedzi on sam żartobliwie
eszył się, że to wszystko „znajduje się w romansie, ponieważ
kt nie będzie wierzył“⁸⁴⁵). Niejaki Salehli, pastor z Bütterbin-
on, ofiarował swój utwór: „Poème du mal“, dziękując za za-
czyt, wyświadczony odwiedzinami domu. Konsul amerykański
arnet dał list polecający Miles C. Smith'owi, wychowawcowi
ministra skarbu Stanów Zjednoczonych Dallasa, podróżującemu
o Szwajcaryi. Udziela przytem wiadomości o przyjaciółach ame-
kańskich i, przemawiając tonem poufalej życzliwości, nazywa
ościuskę „weteranem patriotą Polski, przyjacielem swobód
dowieka“⁸⁴⁶). Marszałek Macdonald, książę Tarentu, adresował
o Solury list, polecający młodego Franciszka Zeltnera⁸⁴⁷, nie
ozumiem w jakim celu, gdy ów Zeltner był Kościuszcze znany
i dziecka i bawił się nieraz na jego kolanach. Brockhaus, księ-
arz lipski i wydawca Dykcyonarza znakomitych mężów, zamie-
ił w artykule o Kościuszcze fałszywą proklamacyę jego z r. 1806;
i skutek przesłanej reklamacyi z d. 21 stycznia 1816 skwapli-
ie obiecuje zamieścić sprostowanie, uprasza o nadesłanie auto-
ografii, a przy tej sposobności przesyła okazowy numer jakie-
oś pisma patriotycznego, wydawanego od d. 18 października
313 r.⁸⁴⁸).

Wśród całej korespondencyi cudzoziemskiej wyróżnia się
st francuski z Drezna d. 28 maja 1816 r., podpisany: M. de
ourlande P-ce del Carignan. Osoba ta dowiedziała się wtedy
wieżo o zamieszkaniu Kościuszki, którego dawną przyjaźń bar-
zo ceni; korzysta więc z przejazdu generała Paszkowskiego
posyła dobrego wina, łącząc przytem hołd od swej córki⁸⁴⁹).
estto Marya, księżniczka Saska, córka Karola, b. księcia Kur-

landyi i Franciszki Krasieńskiej, wdowa po Karolu Emanuela księciu Carignan (zmarłym w 1800 r.) i matka Karola Alberta późniejszego króla Sardynii. Czy nosiła w jakimś zakątku serca uczucie przywiązania do Polski, wszczepione przez matkę, Krasieńską, czy też powzięła przyjaźń dla Kościuszki pod wpływem idei kosmopolitycznych? Rozstrzygnąć nie umiem⁵⁵⁰).

Obok tych śladów uwielbienia i czułości, doznawanej od obcych, z przykrością zaznaczyć muszę ubóstwo podobnych objawów ze strony Polaków. Spalenie całej korespondencji polskiej przez wykonawcę ostatniego testamentu, Amietę, pozbawiło nas na zawsze najobfitszego i najczystszej źródła informacji w tym kierunku; dorywczo tylko dowiadujemy się tu i ówdzie o bytności kilku osób z kraju w ustronnej Solurze. Głuche wieści, nie dające się sprawdzić dokumentalnie, krążą o Lubomirskiej z Sosnowskich, że przyjeżdżała z czułymi oświadczeniami niewygasłej miłości z lat młodych⁵⁵¹). Hr. St. Zamojski (ordynat?) listem francuskim z d. 14 maja 1817 r.⁵⁵²) dziękował za opiekę, jakiej od Kościuszki doznawał w chorobie swojej; życzy widzenia go za rok w równie dobrem zdrowiu — życzenie to nie ziściło się. Księżna Jabłonowska z synem i hr. Potocka ukazywały się chwilowo, zapewne jako turystki. Józef Sierakowski, który później chlubił się tytułem „przyjaciela” i powinowatego po matce (Ratomskiej?), powoływał się na zaśniedziało już wspomnienia z czasów wspólnego pobytu we Francji, albo w Anglii, a w r. 1817 mieszkał w Warszawie. Z dzieci Anny Estkowej dwaj synowie nie żyli, najstarszy Stanisław, któremu niegdyś zalecał Kościuszko wychowanie dzieci w zasadach republikańskich, był bezdzietnym i odstrychnął się od jego zasad, przyjmując urząd radcy prefekturalnego w Zamościu pod rządem napoleońskim⁵⁵³). Najdłużej, bo kilka miesięcy w roku 1816, spędził w Solurze Paszkowski, dawny oficer legionów, później generał Księstwa Warszawskiego. Historia nie wymienia żadnych wybitnych jego czynów wojennych, a napisana przez niego książka wykazała mierne zdolności umysłowe. Ale posiadał szacowne zalety serca i głębsze, niż ktokolwiekbydz, przy-

azanie do Kościuszki, a zjednał go sobie bodaj podaniem się do dymisji w styczniu 1816 r. pomimo perswazyj Czartoryskiego.

Gdybyśmy do tych znanych doliczyli dwie, trzy, albo dwieście i trzydzieści nieznanych nam wizyt polskich u Kościuszki na dwuletni okres pobytu jego w Solurze, to jeszcze nie liknie wrażenie pustki, opuszczenia dokoła dostojnej osoby najwyższego Naczelnika. Ten Eneasz, unoszący palladium narodu na obcą ziemię, nie mógł napelnić nie tylko okrętów, ale jednej łodzi wiernymi sługami i towarzyszami. Odczuwał to boleśnie. Nie wyszła wprawdzie żadna skarga na rodaków z ust go, ale oskarżeniem mimowolnem były owe lzy, które mu do oczu nabiegły w słynnej z pięknego widoku pustelni St. Vena, na szczycie jednej z gór Jurajskich, gdy Francuz Jullien deklamował elegię Arnault'a o listku odpadłym od obalonego zez burzę dębu ⁵⁵⁴).

Odrzucił zaprosiny druha po myśli, mniej zasłużonego pracami lepiej przez los wynagrodzonego, szczęśliwszego Jeffersona, bo miał „doradzać“ przyjaciółom i „znajomym swoim“ ⁵⁵⁵). Gdzież ci byli? Czemu po radę nie przychodzili? Owi urzędnicy, generałowie, senatorowie, posłowie sejmowi, ministrowie nowego Królestwa Polskiego? Czyliż mogli gardzić zdaniem i radą męża, który okazał zadziwiającą siłę i jasność rozumu wśród alkii potentatów, zbrojnych we wszelkie ułudy? Czyliż nie potrzebowali wyrozumieć gruntownie, aż do dna, dlaczego ten mąż romny a szczery nazwał się „jedynym prawdziwym Polakiem Europy“, a właściwie: na świecie?

Nie potrzebowali, nie czuli potrzeby. Czartoryski powoływał się na przykłady z postępowania Kościuszki, lecz stosował opacznie ⁵⁵⁶), a nie dostrzegał, że poza jego własnymi plecami stał już i szybko rośnie Nowosilcow. Wszyscy oświadczały się najgłębszem uszanowaniem, lecz do wszystkich dają się zastosować słowa Ewangelii: „Lud ten czoł mię ustami“. Szli, raczej przedzierali się przez labirynt życia politycznego mawcami, każdy z latarką oportunistu w rękę, potykając się

wciąż skutkiem błędów rachuby, wytwarzających się wciąż w spozonych chorobą umysłach. I zasłzi, jak dziś wiemy, nie ku łbniom pomyślności i chwały!

Tymczasem „jedyiny prawdziwy Polak“ z krwi bojarska-mienieckiego, Kostiuszka Fedorowicza, jedyny od lat dwadzi zdrowy, a raczej uzdrowiony, mózg polski, legł na łożu śmiertelnem d. 1 października 1817 r. Medycyna ówczesna nazwała jego chorobę epidemiczną gorączką nerwową. Doktor Schürer odrazu przewidział zły koniec. Wierzimy, że oboje gospodarstwo uczynili wszystko, co dyktowała największa troskliwość, bo Zeltner Franciszek Ksawery uznawał w swoim gościu „największego człowieka w tem stuleciu“⁵⁵⁷). Dowodem wdzięczności pacyenta jest jego (drugi) testament, spisany w d. 10 października

Te ostatnie przedśmiertne rozporządzenia przeznaczały: 1) fundusz, przechowywany w Anglii w banku Thomson, Bonard et Co, wynoszący 100.000 fr. — to właśnie owe 12.000 rs. Pawła I z doliczeniem niepobieranych procentów — do równego działu między generała Paszkowskiego i panną Emilię Zeltner, córkę byłego prefekta kantonu Solury; 2) z funduszu, złożonego w Solurze u negocyanta Bettin, a wynoszącego około 5.000 franków: dla panny Wagnery, córki komendanta z Morges — 2.000, dla notaryusza Zawitz Amieta 2.000, dla służącego 500 franków, reszta dla panny Urszuli Zeltner, drugiej córki eks-prefekta; 3) z funduszu, złożonego w Zürichu u Gaspara Escher: 3.000 dla pani Edwardowej Zeltner, żony byłego negocyanta i dla jej dzieci; z pozostałości, wynoszącej około 3.000: na pogrzeb 1.000 franków z warunkiem, aby ciało było niesione przez ubogich, resztę zaś, jaka wypadnie, do podziału między ubogich; 4) Zeltnerowi eks-prefektowi i małżonce jego powozik z koniem; 5) szkatułkę z całą zawartością pannie Emilii Zeltner; 6) Wszystkie papiery, pisane w języku polskim — do spalenia⁵⁵⁸).

Nie było nikogo z Polaków; ani nawet Paszkowskiego, zaszczyconego zapisem 50.000 franków⁵⁵⁹). Toć na środku oceanu, na skale ś. Heleny czterech Francuzów czuwało nad potępionym przez Europę i przez Francję Napoleonem Bonaparte! Ko-

zko nie miał przy sobie ani lekarza, jak Bertrand, ani historyków, pamiętnikarzy, jak Las Cases, Gourgaud, Montholon! Dwaj przecie byli zarówno zwyciężeni orężem nieprzyjaciół. Napoleonowi wypominano krew milionów żołnierzy, bezwinnie wysyłanych na pobojuwiska; Kościuszkę, lubo wojownik awodu, mógł powtórzyć śmiało słowa Peryklesa, że za jego awą nikt nigdy szat żałobnych nie nosił. Względem narodu nie zawinił, za odebrane od niego ubogie materyalne i chore duchowe dziedzictwo wypłacił się trudem, znojem, ranami, bólami całego życia; powierzony sobie sakrament ratował, stronił od zatury i skazy z czcią, odwagą, wiernością i mądrością, na jaką nikogo nie stać było z jego pokolenia: więc nie zasłużył na obojętność i na zapomnienie.

Zachowywał zupełną przytomność umysłu, mimo wzrastającej gorączki i osłabienia puls. Kazał włożyć swoją szablę do trumny, a pamiętkę po Sobieskim zwrócić Narodowi. Mówił o Ojczyźnie — zawsze z miłością, wygłaszał jakieś przepowiednie o przyszłości Polski, czego obcy słuchacze powtórzyć nie zdołali. Nareszcie 15 października⁸⁰⁰) o godzinie 10-tej wieczorem zabrakło mu głosu; spojrział ze słodkim uśmiechem na stojącą u nóg Emilę Zeltnerównę, podał jedną rękę Zeltnerowi, drugą Zeltnerowej, uściśnął, opadł na poduszki i — skonał.

K O N I E C.

www.libtool.com.cn

Dowody i dodatki.

¹⁾ Należą te zbiory: 1) do pani Maryi z Estków Wisłockiej w Łyczkach; 2) drugi zbiór, przechowany w Siechnowiczach po ś. p. Kamierze z Estków Bulhakowej, został ofiarowany przez p. Aleksandra Bułkę jej małżonka na użytek naukowy do jednego ze zbiorów historycznych i znajduje się obecnie w Rapperswylu; 3) po ś. p. Stanisławie Talickim ze Szpital w Muzeum w Rapperswylu. Prawie każdy dokument znajdował się w dwóch, a czasem trzech i czterech egzemplarzach. Najbardziej utrzymanym i uporządkowanym jest 4) zbiór z archiwum w Wojtkach hr. Stanisława Kossakowskiego, darowany hr. Przezdziekiemu i obecnie złożony w Seminarium historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

²⁾ *Orbis Polonus... in quo antiqua Sarmatarum gentilia, per vetustae civilitatis polonae insignia... et arma specificantur...* Cracoviae 1641. Fr. Lesarii. t. II str. 620; Roeh Tertio. Hoc stemmate utitur antiqua domus osciuszkonum in palatinatu Brestensi, cuius atavo Casimirus III (nam diu erat in Aula Regis) bona sua regalia Siechnowice cum duabus villis in palatinatu Brestensi iure haereditario dedit. Qui postea a bonis Siechnowice osciuszko Siechnowicki vocatus. Alexander quoque Rex... eidem Kosciukoni, memor meritorum quae patri egregie in Aula praestiterat bona Lewicze et Stupiczow... contulit... uti privilegium datum testatur, Ruthenico latinate utrumque scriptum.

³⁾ Wolff Józef: „Senatorowie i dygnitarze W. Księstwa Litewskiego“, Kraków 1885, str. 255, 256, 258, 265.

⁴⁾ Aleksander Boż. mił. wielki książ litowski, ruskij, zomoitskij innych. Dworianom naszym. Michailu Base a Kostiuszku. Żalowali nam mowniki św. Stanisława wileńskii, szto dej wy ludzie ich hrabite za sta-
ja: ty Basa k Wazyni, a ty Kostiuszku s tym stanom, szto jesmo to przicali sprawlati... i wyby w żonach i ludziech bolszo toho stacei ne prali i ne hrabiliby jeste ich, daliby jeste im pokoj, bo nadewajem sia toż i tych stacei budet dosyt, szto jesmo na nich položyli. Pisan u Wilni

listy 26. den indik. 13 (*Dziennik warszawski*. 1826, VI, nr. 14, str. 23).
Z Metryki Litewskiej ks. 8 i 10 przytacza Boniecki Adam: „Poczetów w W. Księstwie Litewsk. w XV i XVI w.” Warszawa 1826.
Uchwała sejmiku 1528, str. 123.

⁷⁾ Tak, jednocześnie, w r. 1526 był „Kostiuszko” w Grodnie miastnikiem Jerzego Mikołajewicza Radziwiłła, starosty tumeckiego i sztelana trockiego; później znajduje się w Wilnie mieszczanin, czap Mikołaj Kościuszko — obadwaj nie mający nic wspólnego z Fedorem (Акты Виленс. Арх. Ком., VII, str. 71, X, str. 305). Również Bohdan i Piotr Kostiuszkowicze Chobottowscy (Boniecki) Nozdrynie darowanych było „dwie dusze” w siole Iwanowie pod Kłemen: Костюшко и съ братомъ (MS., kopia Metryki Kazim. i Aleksandra winański Józ. Wolffa, fol. 46, ks. zap. 3).

⁸⁾ Vol. Leg. I, fol. 70: Nos Alexander alias Vitovdus... eligi ad arma et clenodia nobilium Regni Poloniae terrarum nostrarum Iwaninae nobiles infrascriptos, quos ipsi Regni Poloniae nobiles, simul omnibus qui ex eorum stirpe originem suam ducunt, ad fraternitates et sanguinitatis consortia receperunt. Et primo nobiles Leliwa — Moniwid latinum Vilnensem, item Zadora — palatinum Jawnum Trocensem, Raw Minigal castellanum vilnensem itd.

⁹⁾ Lewicki Anatol: „Bunt Świdrygielły”, Kraków 1892, str. 10.
w „Rozprawach Ak. Um.”, t. IV.

¹⁰⁾ Potocki Wacław: „Poczet herbów”. Kraków 1696, str. 1.

¹¹⁾ Niesiecki wyd. Bobrowicza, VIII, str. 119, 120. W liście 29-ciu rodzin herbownych Rocha koronnego znajduje się jedno tylko litewskie nazwisko: Dauksza. X. Kojalo wicz pisze: „Hurkowie w wódz Wilenskiem tego tak klejnotu zażywają (rysunek całkiem różny od herbu Rocha): Alexander Hurko, mąż godny swego wieku (XVII?), Mikołaj Hurko podsedek witebs., Andrzej Kazim. Hurko podstoli witebs.” (MS. w bibl. Krasniskich p. t. „O klejnotach abo herbach W. K. L.”, str. 91).

¹²⁾ Zmiana w układzie „gradusów” każe przypuszczać, że obywatel Rusin nie był tak zapraszany do braterstwa przez „herbownych” jaków, jak niegdyś Moniwid, Jawn, Minigal etc. w Horodle. W najlepszym razie mógł jakiś dworzanin królewski Polak udzielić przyzwolenia bez pełnomocnictwa swoich stryjów herbownych. Nie było przecież dłużej unii w końcu XV, ani na początku XVI w. Czy nadania tego u Kazimierz Jagiellończyk? sprawdzić nie możemy, bo dokumentu tego nie posiadamy. Powszechnie powtarzana tradycja polega na tym, że tylko na świadectwie Okolskiego, który wątpię, czy znał język litewski, czy sam był w stanie odczytać.

¹³⁾ Zygmunt I miał potwierdzić w r. 1529 nadanie Siechno Fedorowi; ten dokument zawierał dokładne określenie granic, ponieważ wchodził się nań w procesie granicznym z Czartoryskim w r. 1777. Boniecki Kościuszko, rodzony brat Tadeusza, lecz mylnie nazywał Fedora

Ściuszka, zamiast: ojem Kościuszki. Czytaliśmy ten manifest Józefa (w Łyszczykach), lecz nie znaleźliśmy takiego potwierdzającego przywileju z r. 1529. Jest wyrok Zygmunta I z d. 27. V. 1529 r. w sprawie granicznej (o hranicy zeml Pateja Tiszkowicza koreniewskich, żerebia Dremlewa i ostrowa Hnewowa z zemlami Kostiuszkowymi żerebia sechnowskoho), lecz sprawę tę Kostiuszko przegrał, albowiem postawił tylko 171 ludzi „prostych i niesubornych“ (zob. Patej udowodnił swoje twierdzenia świadectwem 222 sąsiadów, w tej liczbie 6-n „szlachciców“ (kopia urzędowa z d. 3. IV. 1777, podpisana przez kancelarza Aleksandra Sapiełę — w ks. I Archiwum wojtkuskiego hr. Kossakowskiego). Stupiczewo, wieś w pobliżu Kamieńca Litewskiego, o 40 wiorst od Brześcia, i Leniewicze, nieznane mi z położenia, miał nadać Aleksander według Okolskiego. Horodne, wieś leżąca na Polesiu na połud.-wsch. od Pińska i Totowicze nad Horyniem, o 3 dobre mile na półn. od Stepania, figuruja w Metryce Lit. pod r. 1512, jako odziedziczone przez Kostiuszka Fedorowicza i „braci“ jego, którzy podawali się za bojarów wołyńskich, a zostali uznani za bojarów stepańskich, wskutek czego spadł na nich obowiązek pełnienia służby kniaziom Ostrogskiemu i Dubrowickiemu (Boniecki: „Poczet rodów lit. w XV i XVI w.“ pod wyrazem: Kościuszko). Z tej deęczy wnoszę należy, iż Fedor nie żył już w r. 1512, tylko nie można mieć zupełnej pewności co do tożsamości osób: czy ów Kostiuszko Fedorowicz jest Konstantym synem tegoż Fedora.

¹²⁾ Przywilej autentyczny, pisany po rusku, nadniszczony i w kilku miejscach nieczytelny, ale dobrze skopiowany w transkrypcji polskiej z XVIII w., znajduje się w księdze I dóbr Siechnowicze w archiwum wojtkuskim. Podajemy go w tej właśnie transkrypcji, sprawdzivszy cały tekst, oprócz kilku nieczytelnych wyrazów, z oryginałem:

Žikhimont Bożju miłostju korol polski weliki kniaz litowski ruski kniaza pruskoje żomojski i inych. — Bił nam czołom djak nasz Kostiuszko fedorowicz i prosił w nas sielca w kameneckom powiecie ludej putnych na imia Sechnowiczow a powiadał nam sztoż w tom seley sda wna było try czołowiki, na imia kisel a perko a lachowicz ino dej tot kisel ieszezo żyw a tyi dwa czołowiki perko a lachowicz pomerli niżli dieci ich ostalisie, a ktomu prosił w nas paszei i lesa i dubrow tych kotoryjeż był odsudił ludem naszym kameneckim orepiczom a żyliczom namiestnik berestejski pan stanisław ostykowicz od tyszkowoje ko-

Zygmunt z Bożej łaski król polski, W. Ks. litewski, ruski, ks. pruski, żmudzki etc. Bił nam czołom sekretarz nasz Kostiuszko Fedorowicz i prosił nas o wioskę ludzi służebnych (putnych) w powiecie kamienieckim, zwaną Siechnowicze, i powiadał nam, że w tej wiosce oddawna było trzech posiadaczy, imieniem Kisiel, Perko i Lachowicz. Z tych Kisiel żyje, dwaj zaś, Perko i Lachowicz, pomarli, lecz zostały po nich dzieci. A nadto prosił nas o pola orne, lasy i gaje, które namiestnik brzeski, pan Stanisław Ostykowicz odebrał był wyrokiem sądowym na rzecz naszych ludzi kamienieckich, Orepiczów i Żyliczów, od Tyszko-

reniewskoje i od jeje dietej kotorych to paszen i dubrow był w derżańu tiszko ot kółkoś let — ino jestli budet tak i my toje selco. — siechnowiczy tyje tri czołowieki i s bratjeju i s diet'mi ich i s wnukami i tyje paszni i dubrowy i les jemu dali so wsim po tomu kak toje selco wyszej pisanaje sdawna i tyje paszni i dubrowy w swoich się hranicach mająt' i kak na nas derżano a wwiązati jeho w to posłali jesmo dworzanina naszego bohdana alexiejewicza. pisan w Krakowie apryla 25 deń indikta dwanadcatoho. — Prawił marszałok i sekretar pan iwan sopieha podkomoryi nasz wyższy pan andrej dowgird podskarbi nasz zemski pan iwan andrejewicz.

(Pieczęć mała z pogonią).

¹³⁾ Przywilej ten podajemy w betem łacińskim:

Żyghimont Awhust, Bożiu miłostiu korol polski weliki kniaź litowski, ruskij, pruskij, żomoitskij mazowieckij i inych. — Bili nam czołom sud'ja i horodniczyj kamienieckij pan Kostiuszko s bratomo swoim Hurkomo Fedorowiczi i wkazywali przed nami list sestry swojeje Stepanowoje Woropajewicza Żdany Fedorowny, w kotorem ona opisuje iż niebożczyk ¹⁾ pan Kostiantin Iwanowicz Ostrozskij wojewoda trocki dał był ziatiu ich Stepanu Woropajewiczu imienne w Stepanskom powiecie na imię Horodec, na kotorem to imienji tot ziat ich Stepan i żonu swoju sestru ich zostawił hdeż oni po smerti jehonuju sestru swoju żenu jeho o toje imienne Horodec jako oteziznu swoju listy hospodarskimi pozwynymi ku prawu byli pozwali, za kotorym to

wej Korzeniewskiej i jej dzieci: pół ornych i gajów był dzieci Tyszko od kilku lat. Jeżeli ta wistocie, więc my też wios Siechnowicze, tych trzech posia z ich bracią i dziećmi i wnie te pola orne, gaje i las jemu jemy całkowicie w tych granicach w jakich się ta wioska i pola zawierają, i z temi powinno względem nas, jakie dzierżawę niali, i posyłamy dworzanina na Bogdana Aleksiejewicza, aby go wadził w posiadanie. Dan w Warszawie 25 kwietnia, indyktu d. 1599 (1599 r.). — Referował szalek i najwyższy sekretarz państwa Sapięha, podkomorzy nasz wielki pan Andrzej Dowgird, nasz wielki podskarbi, pan Jan Jędrzej

podobiznie oraz w transkrypcji

Zygmunt August z Bożej Król Polski, Wielki Książę Litwy, Ruski, Pruski, Żmudzki, Mazowiecki etc. — Bili nam czołom przed horodniczyj kamieniecki pan Kosko i brat jego Hurko Fedorowicz i okazali Nam list siostry w Stepanowej Woropajewiczowej Żdany Fedorowny, w którym też oświadczył iż nieboszczyk pan Konstanty nowicz Ostrogski wojewoda Trocki nadał był ich szwagrowi Stepanu Woropajewiczowi wioskę w powiecie Stepanskim, zwaną Horodec i na majątku szwagier ich Stepanowi żonę swoją a ich siostrę, oni po śmierci jego o ten majątek Horodec, jako ojcowiznę swoją zwy monarszemi do sądu położyli. Na skutek tych pozwów, nie wzięli się z nimi w żaden proces, san

¹⁾ Umarł bowiem 1530 r. według Bonieckiego.

ona pozwaniem ne wdajuczysia s nimi w żadnoje prawo sama dobro wolno toho imienia Horodea im postąpiła, na szto i list zapisnyj pod peczat'ju swojemu i peczatmi nekotorych ludęj dobrych im dała, kotoryj to list jeje oni pered nami pokładali a tak my toho listu zapisnoho sestry ich Stepanowoje Woropajewicza wysłuchawszy kazali słowo ot słowa w sim naszom liście wypisati, kotoryj tak sa w sobe majet:

Ja Stepanowoja Woropajewicza Żdana Fedorowna soznawam tim moim listom, szto bratia moi rożonyi pan Hurko a pan Kostiuszko Fedorowicze pozwy gospodarskimi pozwalili byli mene do hospodaria jego miłości na rok sudowyj o imenie naszo otczyznoje Horodec w powiecie Stepańskom kotoroho ja w derżaniu jest meniaczy sobie mieti toje imienije horodec za otcyznu hdie ja za tymi pozwy gospodarskimi jako buduezy niewiasta chorwaja ne mohła esmi pered hospodarem jeho miłostju staty na tyje roky i k tomu wiedajuczys to iż toje imienije Horodec jest ich własnaja otcyzna i moja a ne chotiaczy w tom sobie ot nich jako ot otcyzczew i rożonoje bratji swojeje żadnoje trudnosti i szkody za tym pozwaniem ich pryniati za ich własnaju otcyznu dobrowolnie jesmi ich miłości toho imienia Horodea otcyzny ich postąpiła ne wdajuczysia w żadnoje prawo tak sowsim potomu jako i sama ja derżała i jako się to imienije Horodec samo w sobie i w wsich pożytkach swoich się majet im samim i ich dietiam i na potom buduezym ich szeczadkam majut ich miłość toje swoje imienije Horodec spokojnie derżati i używati i mene jako sestru swoju na tom imieniu cho-

browolnie majątek ten Horodec im odstąpiła, na co dała im zapis pod pieczęcią swoją i pieczęciami kilku dobrych ludzi. Zapis ten złożyli oni przed Nami i My, po wysłuchaniu tego zapisu, nakazaliśmy wypisać co do słowa w tym naszym przywileju jak następuje:

Ja Stepanowa Woropajewiczowa Żdana Fedorowna zeznając tym moim zapisem, że bracia moi rodzeni pan Hurko i pan Kostiuszko Fedorowicze pociągnęli mnie byli pozwami monarszymi przed Monarchę Inci na roky sądowe o ojcowiznę naszą Horodec w powiecie Stepańskim, którą ja mam w posiadaniu, mieniąc ten majątek Horodec ojcowizną swoją. Jako niewiasta chora, ja nie mogłam za tymi pozwami przed Monarchą Imię na rokach sądowych stanąć, a przytem, wiedząc, iż majątek ten Horodec jest własną ojcowizną ich i moją, a nie chcąc z powodu pozwów tych doznawać od nich, jako od rodzeństwa mego kłopotów, ani szkody na własnej ich ojcowiznie, dobrowolnie oddałam im tę ojcowiznę Horodec, nie wdając się w żadne sądy, na tych wszystkich warunkach, na jakich sama ją posiadałam i ze wszystkiem, co majątek ten Horodec w sobie i w dochodach swoich zawiera, im samym, dzieciom i dalszemu ich potomstwu, aby majątkiem tym Horodcem spokojnie władali i z niego użytkowali, a mnie jako siostrę swoją w majątku tym utrzymywali, opiekowali się mną i od krzywd bronili aż do śmierci. Na to wydałam panu Hurce i panu

777 wspomina o Fedorze i Iwanie Fedorowiczach, ale myli się niewątpliwie, bo to byli Konstantynowicze. Niesiecki wymienia pod herbem Roch tertio Karszów i Rosudowskich, ale nie o nich nie wie dawniejszy za źródło służący X. Wijuk Kojalowiez („O kleynotach albo herbach” w W. X. L.⁴); niema też ich w „Poczcie Rodów” Bonieckiego, który jednak wynalazł w Metryce dwóch Hurków: pod r. 1539 Hurkę Olechnowicza, obcego lieczywiście rodzinie Fedora i pod r. 1569 Timofieja Hurkę podsejdy witebskiego i posła na sejm uniowy; ten może być synem Hurki Fedorowicza, używającym imienia ojca za nazwisko. Od r. 1648 Hurkowie podpisują się na elekcyach jako urzędnicy województwa witebskiego, ale czy są potomkami Hurki Fedorowicza? nie wiem i badać nie zamierzam.

15) Jak cennem i milem dla szlachty litewskiej stało się to prawo nieograniczonej własności dóbr ziemskich widać stąd szczególnie, że w kazdym niemal akcie sprzedaży było przypominane. Tak np. Jacynicz „zemmenin hospodarski” sprzedając d. 23. IV. 1615 r. wioseczkę swą Chaszki Adamowi Kościuszce za 500 kóp groszy, oświadcza: „buduczy ja wolen wodłuh prawa pospolitoho majetnostju swojeju wszelakoju jako choteczy szafowati i jeju oboroczati” (w ks. I dóbr Siechnowicz arch. wojtkuskiego). Podobne motywa powtarzają się nawet w aktach z końca XVIII w.

16) Ogłoszony przez Windakiewicza Stan. w „Archiwum do dziejów Literatury i Oświaty” w tomie VIII, str. 136, zapiska 409 (Kraków 1894).

17) Drzewo genealogiczne z XVIII. w. nazywa tę Annę córką księcia Jerzego Olszańskiego. Boniecki zna w XVI w. dwóch Jerzych Olszańskich: wojewodę kijowskiego 1508 bez wymienienia dzieci i 2) bez urzędu 1507—1534, mającego dziesięcioro dzieci, a w tej liczbie córkę Hannę, lecz zamężną za Kirdejem Mylskim — co nie wyłącza możliwości zaślubienia Kościuszki przedtem lub potem.

18) Podana tu geneza rodu Kościuszków jest teorią, którą można poddać dyskusji w kilku punktach wątpliwych. Mogłem chybić tu i owdzie w interpretacji niedostatecznych źródeł i w zestawianiu ich z przeobrażeniami historycznymi państwa litewsko-ruskiego. Mam wszakże mocne przekonanie, że teoria ta usunie z korzyścią dla wiedzy dotychczasowe balaмутne rodowody Jul. Bartoszewicza w wydaniu Święckiego Tom. „Histor. Pamiątki” 1859, I, 120 i Wójcieckiego w Enc. Orgelbr. Większej pod wyr. „Kościuszko”, którzy, podając mylnie imię nawet dziada Tadeuszowego, wiedzą, że praszczurem był niejaki Dymitr, ożeniony z Akseną Gimbotówną i zaszczycony od Witolda prawem używania wosku czerwonego do pieczęci w r. 1396. Nie domyślam się, jakim sposobem zajęć mogli aż do XIV w., jeśli nie jest wiadomym ojciec Fedora, znanego rzeczywiście protoplasty. Zdaje się, że pierwotnym rodzicem fantazyjnych rodowodów od Seńka, kniazia ziemicy kijewskiej, był Michał Jankowski, który z Kijowa przesłał Leonardowi Chodźce około 1850 r. artykuł tej treści, znajdujący się obecnie w Rapperswyłu. Jeszcze jaśniej uwydatnia się użyteczność niniejszej teorii w tem, że da nam poprawniejsze pojęcie o pierw-

szych pokoleniach rodu, niż to, jakie posiadali sami Kościuszkowie w XVIII. Tak drzewo genealogiczne, na pergaminie malowane i według dokumentów ułożone, jak się domyślam, przez Jana Nepomucena Kościuskę w r. 1780, ~~bardzo wiarygodne, bo w~~ ^{z Biblioteki} większej części imion przeze mnie z dokumentów sprawdzone, zaczyna się od niedorzeczności, że Fedor miał dzieci: 1) Konstę tego, 2) Hurkę Kościuskę i 3) Żdanę Woropajównę, to znaczy: córkę Woropaja; nadto pień i konary rozchodzą się od Konstantego nie-Kościuski, a Hurko-Kościusko nie posiada potomstwa. Błędy takie wyeliminować się mogły tylko z nieznamości historyi przy zupełnej zmianie urządzeń społecznych w ciągu dwóch wieków i zaniku tradycyi. Przecież Kościuszkowie mieli i wtedy chłopów swoich poddanych, którzy dawnym obyczajem nazywali się imionami chrzestnymi swojemi i ojców swoich; niepodobna zatem, aby mówiący z nimi po rusku pan nie rozumiał, że taka Żdana nie mogła być jednocześnie córką Fedora i Woropaja. Kopia tego drzewa gen. zupełniona znajduje się w Archiwum Kość. w Rapperswyli, Nr. 68.

¹⁹⁾ W. Przybora: „Mereczowszczyzna czy Siechnowicze?“ w „Kraju“ 1888, nr. 18, str. 13.

²⁰⁾ Znał go p. Wandalin Przybora — ob. tamże.

²¹⁾ Nota, pisana ręką pradziada Tadeuszowego Aleksandra Jana około 1695 (MS.). Hrehory prawował się w tym roku ze starostwem owruckim w Trybunale w Lublinie. Wspomniana tu Kościuszkówną była może Orena, właścicielka „dworyszczu“ w mieście Owrukiem w r. 1545 (Архивъ Юро Зап. Россіи ч. IV. т. I (1867), str. 47.

²²⁾ W grodzie Owrukim pod d. 16. VII. 1694 protestuje Mielal Franciszek Kościuszko, towarzysz chorągwi pancерnej Czackiego ssty wódzimiers. pułkownika J. K. M., o gwałty, doznane na konsystencyi we ws. Moszkach i innych siołach. Benedykt Kostiuszko podpisał się na manifestie szlachty wdztwa kijowskiego, gromadzącej się pospolitem ruszeniem pod Iskorością i Owrukiem w r. 1703, a protestującej przeciwko postępowaniu Franciszka Potockiego starosty owruckiego i zięcia jego Benedykta Zahokrzyckiego; na gwałty tego magnata zapisuje w grodzie żytomirskim skargę Krzysztof Kostiuszko, jeden z poszkodowanych w bitwie z kozakami Paleja pod Berdyczowem. Samuel Kostiuszko otrzymał od koła rycerskiego d. 18. IX. 1750 r. nagrodę 300 złp. za trudy około ubezpieczenia od hajdamaków. Ksiądz Gabryel Kościuszko przeor konwentu Kimbarowskiego Cystersów kazał w 1750 r. (akt z d. 25. IX) aresztować sześciu poddanych krasnosielskich, winnych hajdamactwa (Архивъ Юро Зап. Россіи. Кіевъ, часть IV., т. I, str. 324—7; часть III. т. II, str. 549, 593, 594; часть III, т. III, str. 480, 512). X. Roch Kościuszko, dziekan Radomyślski, jest w liście księży unickich, którzy zanieśli do akt grodzkich wdztwa Kijowskiego zażalenia i skargi na O. Melchizedecha (Jawarskiego) za znęcanie się i męczarnie, doznane od hajdamaków przy gwałtownem nawracaniu na błahoczenie w r. 1768 (Akta Grodzkie i Ziemskie... z archiwum t. zw. Bernardyńskiego we Lwowie, tom I, Lwów 1868, str. 166 i nast.). Z Siechnowickich był 1709 Ambroży K., dziad rodzony

Tadeusza, owruckim podezaszym, 1706 Michał Franciszek owruckim stolnikiem, 1742 Faustyn kijowskim chorążym, a syn jego, Jan Nepomucen, został starostą krzemienieczuckim — tytularnym, bo Krzemieniczuk leży na lewym brzegu Dniepru, a zatem znajdował się w posiadłościach Rosyi.

23) Vol. Leg. VI, fol. 490. — Акты, изд. Виленскою Археогрaфическою Коммиссiєю. Вильна, т. VI, str. 196; т. IX, str. 337. Deklaracya Kunegundy Aleksandry z Małachowskich Kościuszkowej jest niezwykle szczera aż do naiwności; zawiera bowiem wyznanie, że w r. 1735 pożyczyła wespół z mężem 800 talarów bitych na 6% u Bazylianów klasztoru Jakobsztadzkiego, a potem „na terminie i po terminie wyżwspomnianej summy... nie oddali i chłopów (6-ciu) od majątności Zelburga... nie postąpiliśmy i prowizyi dorocznej... nie wypłacili“. Pozwana do Trybunału, umiała zdobyć na Bazylianach wcale korzystną dla siebie, acz nierzetelną ugodę: miała wypłacić tylko czysty kapitał w połowie natychmiast, a w drugiej połowie trzema ratami. — Jul. Bartoszewicz w wyd. Tom. Świąckiego „Historycznych Pamiątek“ wie, że ojcem burgrafa Adama był Kazimierz ssta wendeński, a dziadem Paweł, pisarz, potem podkomorzy brzeski, ale informacyom jego zaufać nie możemy, gdy w linii zstępnej umieścił Tadeusza jako prawnuka tegoż Adama.

24) Uchwała na welikom soyme Wilenskom w roku 1528 Miesiaca Maia 1 dnia uczynenaia zstorony oborony zemskoje kolko chto z panow Rad Wradnikow y wsiach obywateloy W. Kn. Lit. z imeney swoich ku służbie wojenney koniey stawiti majet. Księga nr. 21 Metryk Litewskich, karta 68.

25) Transumpt tego przywileju znajduje się w dekreście ziemskim brzeskim z d. 14. VIII. 1778 w księdze I. arch. wojtk.

26) Boniecki na podstawie M. L. 30.

27) Oryginał na papierze po rusku i transkrypeya z wieku XVIII literami polskimi w ks. I. arch. wojtk. Oto treść aktu działowego: linia rozdzielająca bierze się początkiem od granicy Drymlowskiej do rzeczki Siechniówki, która lasy Ostrówki siechnowickie rozdziela, a tą rzeczką do stawu pod dworem starym będącego. od tego zaś rzeczką, płynącą do rzeczki Nieczawnicy. Na ten dokument powoływał się w r. 1777 brat Tadeusza Józef, tylko mylnie nazwał Iwana i Fedora Fedorowiczami (zamiast Konstantynowiczami). Jeszcze wadliwszą w tym punkcie jest genealogia, spisana przez Aleksandra Jana około r. 1695, bo tu Fedor ma być nie tylko bratem Konstantego, Hurka i Żdany, ale i stryjcem Iwana, więc dział 1561 r. byłby wcale niemożliwym i nieusprawiedliwionym.

28) Jul. Bartoszewicz a za nim Wójciecki podają głuchą wiadomość, że Jan (niewątpliwie tenże Iwan) zginął pod Dyneburgiem w 1578 r., ale i to jest znowu błędem oczywistym, ponieważ w dekreście sądu ziemskiego wdztwa brzeskiego z d. 15. I. 1586 czytamy: „rachowali jesmo leta od daty listu dielezoho (1561) do zejsztija z sieho świata nie-

bożczyka pana Iwana na den Trech Krolow Rymaskoho święta w sendesiat perwom jako i sam pan Fedor przyznał, że toho dnia on (transumpt z d. 14. VIII. 1778). W tejże ks. I. dóbr Siechnowicz w wum wojtkuskiego znajduje się autentyczna z d. 15. IV. 1577 na Anny z Fursów Iwanowej Kościuszkowej ze szwagrem Fedorem; jako dla poborey podatku jest w księdze II tegoż archiwum.

²⁹⁾ W księgach grodzkich brzeskich pod d. 18. IV. 1589 sprawa „pana Mikołaja Kostiuszka Siechnowickaho na honenie sledy kopi... o pokradenije skrynki z komory jego własnoje w imieniu Siechnowickom“ (Акты Вилensk. Арх. К., VI, str. 34—42).

³⁰⁾ Wyrok ten w kopii urzędowej z d. 14. VIII. 1778 znajduje się w księdze I. dóbr Siechnowicze archiwum wojtkuskiego.

³¹⁾ Już d. 1. II. 1599 w sprawie granicznej pomiędzy Mikołajem Kościuszką Iwanowiczem a Lwem Patejem i współwłaścicielami dóbr Złotowiec pod aktem ruskim podpisali się: „Lew Pociey Pisarz Ziemi Brzeskiej ręką swą“ i „Rudolf Rudnicki ręką swą“; wszyscy zaś inni po ruskim: „Łukasz Fediuszko ruka własna, Ławryn Fediuszko własna ruka, Mikołaj Sosnowski własna ruka, Mikołaj Zditowiecki rukoju swojemu, Jan Mikołajski rukoju.“ (Wypis z ksiąg ziemskich brzeskich w ks. I dóbr Siechnowicze archiwum wojtkuskiego).

³²⁾ „Ja Aleksander Piotrowicz Murałowski, ziemianin Je. Kr. Powiatu Oszmiańskiego, czynię iawnie i wyznawam tem moim listem, browolnym zapisem, komuby o tem wiedzieć potrzeba przynależało: ku pilney potrzebie moiej wziął i, odliczywszy do rąk swych, pożyłczyłem u małżonki moiej paniey Zophiey Hrehorowny Kościuszki Siechnowickiey gotowych pieniędzy trzynaście seth złotych y piędziesiąt złotych polskich, którą to mieniono sume pieniędzy małżonka moja wzięszy z domu nieboszczka Ojca swego Pana Hrehorego Kościuszka Siechnowickiego tak też i od pani matki swoiej paniey Halszki Maliczewskiej terazniejszey paniey Janowej Zdzitowieckiej, do mnie wniosła i do moich je dała... Pisan w Brześciu Roku tysiąc szesceseth osmnastego siąca Decembra trzeciego dnia“ (oryginał). Akt dzieleży 1622 w ks. I archiwum wojtkuskiego.

³³⁾ Vol. Leg. II, 771, 757.

³⁴⁾ Dla przykładu przytaczam te formuły ruskie, wprowadzające wiersza litery, pisane sposobem skróconym nad liniami, gdyż skrócenie ich oddać niepodobna:

дета от нароженія Сына Божого тысяча шестсотъ девятисіатого мца Іуліа двадцат осмого дня — На вrade Кгродск Берестейскомъ передъ нами Іаномъ Беклевскимъ подъястарос Еримъ Константымъ Шуйскимъ чешъникомъ и судьеіу и Іа Манъчакомъ подъястолнимъ мозырскимъ писаромъ вradникамъ и выми Кгродскимъ Берестейскимъ постановившимъ очевидно Ей

Лани Еуфрузына Порванецька Томашова Јастрембѣска краичина
Ошмянска виебытности малжонка своего іураментъ при подаію
стаци водълугъ коньституци виконала втые слова писаны: Ја
Ефрузына Порванецька Томашова Јастрембска Краечина Ошмянска
w niebytności małżonka swego przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu...
jako... podatek według uchwały seymowej sprawiedliwie oddam; tak mi
Boże dopomóż i Meke. Jego święta. Который же тотъ юраментъ черезъ
окобъ вверху помененую передъ нами виконанъ и есть до книгъ
Крѣдскихъ Берестейскихъ принят и вписан. (Oryginał w Muzeum
w Rapperswylu. Archiwum Kościusz. Nr. 19).

Podobny akt weześniejszej daty, z d. 10. I. 1630 r. jest w księ-
dze I. siechnowickiej archiwum wojtkuskiego. Jednocześnie trafiają się też
akta, pisane całkiem po rusku np. d. 10. X. 1663 r. manifest Niemce-
wicza na Aleksandra Janowicza Kościuszkę, lub dekret grodzki z d. 7. VII.
1685 r. w sprawie Kościuszków Chryzostoma i Stanisława.

³⁵⁾ Seryarz dokumentów z r. 1768: Zapis Jana K. z d. 8. VI. 1633
Stefanowi i Alexandrowi synom i Annie, córce z pierwszej małżonki spłod-
zonym, iż, jeżeliby sukcesorowie z drugiej żony spłodzeni do równego
działu Siechnowicz przystąpić chcieli, tedy nie wprzód, aż za wyliczeniem
2100 złp. dzielić się mają.

³⁶⁾ Zachował się testament Aleksandra Faustyna własną ręką, a nie-
zwykle pięknym charakterem pisany d. 15. VII. 1664 r. w Siechnowi-
czach: „lubo ja na ten czas nie bardzo w podeszłych latach na ciele y zu-
pełnym rozumie moim, będąc dobrze zdrowym, dalszego za łaską Bożą
dozjechać spodziewam się wieku“. Wprawne pismo i styl wyrobiony każą
się domyślać jakiegoś zawodu urzędniczego lub naukowego, lecz sam Ale-
ksander nazywa siebie tylko ziemianinem. Wziął żonę (1647) z fraucymern
Sapieżynej kasztelanowej trockiej, Zofię Denisowiczównę, „po którejiem
wielkiej doznawał w małżeństwie s przystoyney miłości, usługi y uszano-
wania“. Więc też zapisał jej 5.000 złp. i dożywocie na Siechnowiczach,
zastawnej wiosce Hermanach i domie z kramikami w Brześciu w rynku.
zalecając, aby ćwiczyła „w cnotach i naukach miłe dziatki,“ których wy-
liczył sześcioro. Dla córek przeznaczył po 2.000 złp. posagu (MS. w Rap-
perswylu. Arch. kośc., N. 8). Wszystkie zalecenia spełniła gorliwie owa
Zofia, jako wdowa, bo, wydając za mąż córki „gdy nie miała gotowej na
wyposażenie sumy, musiała majątności Siechnowicze dla każdej z nich aren-
dować, a sama na stare lata swoje na małym szmatku mieścić się, aby się
każdej we wszystkim dosyć stało, jakoż są i zapisy od Ichmościów Panów
zięciów i córek moich na zrzeczenie dóbr ojezystych i macierzystych“
(wyznawali przyjęcie 4.000 złp.). Oto przykład gospodarności ziemiańskiej.
Staruszką dojechała późnego wieku, gdyż jej testament, pewną ręką wy-
rażnie podpisan, nosi datę 15. I. 1700 r. Kazała sobie pochować obok
męża u Jezuitów w Brześciu lub w kościele farnym w Kobryniu obok
syna, księdza Jana. (MS. Arch. Kośc. w Rappersw. N. 24.).

³⁷⁾ Wspomniany w autobiografii Aleksandra Jana pod r. 1666. Wymienia też Kościuszkę „Historia Domus Brestensis Societatis Jesu”. Władysław Stan. Padwa, studium z dziejów cywilizacji polskiej, Kraków 1891, str. 101.

³⁸⁾ Zrzeczenie się dóbr ojczystych i macierzystych z pokwitowaniem od Wojciecha Monwida Irzykowicza i Anny Janówny Kościuszkówny małżonków z d. 20. IX. 1647 (Oryginał z własnoręcznymi podpisami obojga i pieczętami). „List odemnie Jana Kościuszka Siechnowickiego dany pani Zuzannie Rakowskiej miłej Małżonce mojej... na tysiąc złotych polskich... w Roki Trojeckie w tym roku 1647”. MS. z napisem późniejszym na wierzchu: „List na przyznanie prawa od JP. Jana Kościuszka JPani Zuzannie Rakowskiej małżonce swej, która była aryanką a sam ewangelikiem”. (Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 2). Ta aryanka jednakże pisać nie umiała i po śmierci męża, zaszedł przed 13. VIII. 1648 wyręczała się w czynnościach piórem swojego ojca, lub syna rodzonego Andrzeja (Oryginał). Dział Siechnowicz między Mikołajem, Adamem, Jaroszem i synowcem ich) Janem Hrehorowiczem Kościuszkami pod d. 17. VII. 1622 w seryarzu dokum. z r. 1768, a pod d. 21. IX. 1622 prawo na Komotopy w księdze I. Siechnowicz archiwum wojtkuskiego.

³⁹⁾ Kwitacya Irzykowiczów Aleksandrowi Janowi Kościuszcze z d. 15. VI. 1694 r. (Oryginał. Arch. Kośc. w Rapp., N. 80).

⁴⁰⁾ Vol. Leg. IV, fol. 249. Podpisali się na sufragiach województw i ziem Kościuszkowie Siechnowicy: Krzysztof z synem Teodorem z linii Fedorowiczów, a Bazyli (= Wasil) i Paweł z linii Iwanowiczów; nadto podpisał się jakiś Kościuszek Aleksander Czechowski. Ze społecznego skryptu Zuzanny Kościuszkowej dowiadujemy się tylko, że Stanisław Czechowski mieszkał w pobliżu do Siechnowicz, dziś nieistniejącym Korzeniowie. W r. 1674 znajdujemy (Vol. Leg. V, fol. 34) Aleksandra (niewątpliwie Aleksandra Jana Janowicza) i Chryzostoma.

⁴¹⁾ Niespokojnym charakterem odznaczył się Chryzostom syn Piotra z linii starszej: w r. 1676 miał grube zajęcia z Buchowieckimi, dochodzące aż do dekretu banicji, w 1680—3 procesował się z własnym bratem Wespazyanem (księga II. Siechnow. archiwum wojtkuskiego), 1684—5 r. z Załuszczyńskimi, 1686 o pobicie pani Załuszczyńskiej w jej własnym dworze Zdzitowcu. Synowie Chryzostoma, Michał i Paweł, również umieli najechać Załuszczyńskich w r. 1692, a gdy stara Załuszczyńska, jako uboga szlachcianka przysłała upominać się o wycięte drzewa, Paweł zabił ją i do domu na swej furmance zwłoki odesłał (protestacya 15. XI. 1692, wzajemna protestacya Pawła 1. VI. 1693. Ibid.). Dekreta zapadały 1693, 4, 5, 6, 1701.

⁴²⁾ Stawali najstarszy syn, Stefan, i najmłodszy, Jędrzej; zaciągali zobowiązanie w imieniu „Panów braci naszych młodszych”, nieobecnych. Uгода nastąpiła już d. 25. VI. Na ostatniej stronie jest krótki napis: „Przed nami Sądem kapturowym r. 1648 meo Augusta 13 d. ten zapis

by w nim mianowane, stanawszy osobiście u sądu, przyznali⁴². Podpisał Paweł Sapieha Wojewoda witebski, Marszałek Capturowy Wo. Brzeziego (zasłużony później w 1655 i 1656 bojownik niepodległości). Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 4. Jest też zapis wlewkowy Zuzanny na rzecz Lzitolowieckiej, pisany ręką ojca Andrzeja Rakowskiego i podpisany za rękę „jako pisać nie umiejącą“.

⁴³) Skrypt od pani macochy na rzeczy ruchome dany panu Stanisławowi Kościuszkowi 1648 r. (Oryginał).

⁴⁴) Vol. Leg. IV, fol. 515.

⁴⁵) Ks. I. siechnowicka archiwum wojtkuskiego.

⁴⁶) Jakoż w Seryarzu Dokumentów znajdujemy prawo wieczyste wlewkowe na Siechnowicze i Stepanki od małżonków Telatyckich Zofii Kościuszków Moralewskiej dane d. 5. VII. 1656 r. i zapis tejsze Zofii a część w Siechnowiczach i poddanego w Stepankach Aleksandrowi Jawowiczowi K. dany d. 6. X. 1657. Oryginały w księdze I Siechnowickiej archiwum wojtkuskiego.

⁴⁷) Umowa między Andrzejem i Michałem Denisiewiczami a Kościuszką Aleksandrem Janem z d. 28. VI. 1663 r. o dochodzenie spólnym kosztem 1320 złp. od Jana Srednickiego podsędka ziem. brzeskiego (oryginał). Zapis dożywocia pod d. 11. I. 1661 w Seryarzu.

⁴⁸) Faustyn Benedykt K. chorąży województwa kijowskiego nazwał jca podsędkiem brzeskim w testamencie swoim, spisany d. 18. VIII. 1743 (oryginał. Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 58).

⁴⁹) 15. VII. 1662 kupił poddanych w Stepankach od Rudnickiego, 6. I. 1664 włość gruntu i trzech poddanych w Stepankach od Rudnickich małżonków, 30. VIII. 1669 poddanego Giecka z żoną, dwoma synami i wszelką ich ruchomością od Adama i Hieronima Kościuszków za 20 złp., potrzebnych na wyprawę do służby i na ochędństwo ich młodych braci (Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 75, 76), a d. 2. VIII t. r. wziął dzierżawę Siechnowicze-Hrycewicze i zastawne Chanki na 2 lata od Hryzostoma Kościuszki; 2. X. 1676 nabył place w Brześciu od Chrzastowskich, 25. VIII. 1681 plac w Brześciu na ulicy Kowalskiej od Chlebanowskiego haftarza, 3. III. 1697 plac na tejsze ulicy od Ruszczyca.

⁵⁰) Już d. 2. V. 1674 kwitowała Petronela z Irzykowiców Sienicka wraz z mężem swoim, a d. 21. VI. 1674 oboje małżonkowie oraz jeden zrykowie kwitowali z odebrania 600 złp., puhara i łańcucha złotego, 30 dukatów ważącego (Seryarz Dokum., fasciculus 5-tus); mimo to trapił Aleksandra Jana długo i dokuczliwie, bo w r. 1694 prosił And. Broniowskiego o pomoc do ugody, co tenże wykonał na sejmiku gromnicznym zaprosił wszystkich do Nurca przed rokami (list oryginalny). Tu więc pisano pokwitowanie Petroneli, przytoczone w wyjątkach w tekście i podobnej treści zapis kwitacyjny, kasacyjny oraz asekuracyjny Stanisława Tomasza Irzykowiców d. 15. VI. 1694 (oryginały. Arch. Kośc. w Rapperswyłu, Nr. 12, 13, 78, 79, 80).

⁵¹⁾ Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 81, 82. Klara otrzymała 2600 zł., a mąż Kasper Ancuta jej zapisał na połowicy dóbr swoich sowliz, tj. po dwójną sumę 5200 złp. 20. VI 1691 (oryginały).

⁵²⁾ Z oryginału. W skróceniu wydrukował L. J. w czasopiśmie redagowanym przez Ant. Kosteckiego p. t. „Kościszko“, str. 7, luty 1893.

⁵³⁾ Szczegółowy opis tej kaplicy wraz z aparatem, sporządzony w r. 1722, znajduje się w kilku egzemplarzach; na jednym dopisane zostały późniejsze dary i ozdoby aż do r. 1753. P. Zygmunt Gloger podał taki opis w „Kłosach“ z r. 1888, nr. 1182, ale omylił się co do daty fundacyi: 1722 r., gdyż w tym roku fundator już nie żył.

⁵⁴⁾ Z oryginału. Jako pieczętarze podpisali się: Krzysztof Jan z Kenopnice Grabowski sędzia ziem. wwa Brzes., Kazimierz Kościszko Siechnowicki Ł(owczy) W(dztwa) B(rzeskiego). Wyjątki wydrukował L. J. w czasopiśmie „Kościszko“, 1893, luty.

⁵⁵⁾ np. Zapis wieczystej przedaży od Franciszka Kazimierza Ambrozego z d. 24. XI. 1710. Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 84.

⁵⁶⁾ Zapis z d. 17. VII 1708 r., w Siechnowiczach wystawiony (oryginał).

⁵⁷⁾ Dowiadujemy się o tem z Zapisu Faustyna z d. 18. VIII. 1743 r. (oryginał w Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 58).

⁵⁸⁾ Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 85. Wspomina o tym zapisie Faustyn w testamencie swoim.

⁵⁹⁾ Matuszewie „Pamiętn.“ II, 26.

⁶⁰⁾ Kopia intercyzy, spisana i poświadczona przez niejakiego Michała Jankowskiego z Kijowa (13. X. 1852 r.) znajduje się w tokach Leonarda Chodźki w Muzeum Rapperswylskim.

⁶¹⁾ Zapis z d. 18. VIII. 1743 r. (Oryginał) powtórzony 12. XI. 1753. Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 58 i 62.

⁶²⁾ Prawo przedażne z d. 3. IV. 1715 r. i zapis Faustyna z d. 18. VIII. 1743 r.

⁶³⁾ D. 21. XI. 1706 r., 9. IV. 1709 r., 6. II. 1710 r. drukiem ogłoszone w „Акты издан. Виленскою Археогр. Коммисією“, t. VI, str. 505, 508, 518.

⁶⁴⁾ Matuszewie Marcin „Pamiętniki“ wyd. Adolf Pawiński. Warszawa 1876, I, 20.

⁶⁵⁾ Zapis zrzeczny kwitacyjny 25. II. 1721 z odebrania posaga w Seryarzu Dokumentów, fasciculus 10-mus sub litera K. K. K. — O powtórnem małżeństwie wzmiankuje dokument darowny matki Barbary z d. 18. IX. 1753.

⁶⁶⁾ Pod tą właśnie datą wystawiła zapis zrzeczny kwitacyjny z sumy posagowej wnioskowej na majątność Siechnowicze i dalsze attynencye sy-

nowi swemu Ludwikowi; ślub jednak musiał odbyć się wcześniej, gdyż pod d. 14. VI. Januszkiewicz pisał do szwagra swego Ludwika, że nie będzie przeszkadzał w zbyciu Siechnowicz, a więc Ludwik miał je w posiadaniu. Marcin był nieletnim aż do r. 1711, jak to okazuje Verificatio kwitów z opieki od r. 1703 do 1711, które produxit kahał brzeski (oryginał).

www.libtool.com.cn

⁶⁷⁾ Dokument darowny Barbary Kościuszkowej z d. 18. IX. 1753 w ohłacie z d. 10. III. 1756 jest w księdze VI—VII siechnowickiej archiwum wojtkuskiego. P. Witold Załęski posiada jej list oryginalny do córki Joanny Załęskiej z powinszowaniem Wielkiejnocy, świadczący, że przebywała w r. 1755 d. 15 marca w „Meraczowszczyźnie“ i wzpiankujać o wnuczetach, między którymi znajdował się 9-letni wówczas Tadeusz. Podpisała się: „WMC Pani moiey nayukochanszey Curki szczerze kochającą Matką Barbara Koscieszkowa K. Wttwa Brzgo“. P. S.: „Iehm. Panowie Mieczni Oboyg WMWMCPanstwo weneruią y iak nauniżeney kłaniaią. Wnuczęta moie takż do nog WMCPanstwa upadaią Ja zas Adasia Floryana y Petrunelę pozdrawiam“.

⁶⁸⁾ Między innymi i Matuszewie („Pam.“ IV, 76) w repliee swojej na „monitor“ Czartoryskich 1763 r. napisał: „Ufam, że i inni zagraniczni monarchowie nie zechcą obojętnem okiem patrzeć na nieszcześliwość tej neutralnej, a nie nikomu niewinnej Rzeczypospolitej, a przez to w handlach i w innych wygodach swoich uszczerbku ponosić“.

⁶⁹⁾ Opis koła wojskowego przed Janem Klemensem Branickim hetmanem w. kor. u Matuszewica: „Pamiętniki“, II, str. 224 i nast.

⁷⁰⁾ MS. 451. Akad. Umiejętn. w Krakowie.

⁷¹⁾ O Smogorzewskim deputacie wołkowyskim opowiada Matuszewie (II, 166): „Mogło też to być i z enoty jego, bom mu nieraz u nóg z płaczem w stancyi jego leżał, dawałem mu 100 cz. złp., ale brać nie chciał, że umyślnie się z swoją sentencją odpisał“.

⁷²⁾ Matuszewie „Pamiętniki“ wyd. Pawiński, II, 256. — J. Wolff „Senatorowie i Dygnitarze W. X. L.“ Kraków 1885, str. 182, 203, 248, 216.

⁷³⁾ Te dokumenty pochodzą z archiwum familijnego Stanisława hr. Grabowskiego po tym samym Tomaszu generał-majorze wojsk litewskich, który był kasyerem stowarzyszenia. Rzecz sama dość wiernie przedstawia się w „Pamiętnikach“ Matuszewica (II, str. 256), błędnie tylko podane są: składka hetmana Radziwiłła na 100.000 złr. i suma ogólna na 200.000.

⁷⁴⁾ Matuszewie „Pamiętn.“ IV, str. 243.

⁷⁵⁾ Ten zapis dobrowolny wieczysto-kwitacyjny nie ma daty; ale pochodzi z pierwszych lat gospodarki Ludwika, jak dowodzi tytuł: „pisarzewicza ziemskiego brzeskiego“. Podpisali się własnoręcznie: Bogusław Bielski i uproszony za pieczętarza Marcin Kościuszko, krajezy W. Bgo (ojczym Ludwika).

⁷⁶⁾ Kwit podaliśmy w wyjątkach z oryginału, ale „Prawo na pło w m. Brześciu od JPP. Kościuszków JPanu Faustynowi Kościuszcze dane d. 24. VI. 1724 r. znajduje się tylko w Seryarzu Dokumentów. Fasciculus 8-vus s. I. II. II. II.

⁷⁷⁾ Wyciąg z wypisów oryginalnych ze zmianą pisowni na nowoczesną. Akta wpisane były do ksiąg Magdeburyi Kobryńskiej d. 19. VII. 1737 r. Prawo sprzedażne w ks. VI—VII archiwum wojtkuskiego.

⁷⁸⁾ Taka forma: „Maraczowszczyzna“ była używana często w aktach dawniejszych, a zawsze w pismach Tekli Kościuszkowej. Zdaje się, że jest prawdziwszą i ściślejszą niż Mereczowszczyzna, ponieważ chroni od pomieszania tego skromnego folwarku z Mereczem, wielką królewsczyzną, położoną nad brzegiem Niemna, a pamiętną ze zgonu króla Władysława IV.

⁷⁹⁾ Wyciąg z sumaryusza generalnego archiwum JW. (Ordynatowej Zamojskiej... w Oleszczycach d. 1. II. 1819 pod latami 1728, 1729, 1730, 1733. Pawlikowskich było trzech braci: Kazimierz, Jan i Michał, oraz trzy siostry: Dorota panna, Maryanna za Błażejewiczem i Zofia za Narkuskim. Wszyscy dali swoje zapisy rzeczne na osobę Ludwika Kościuszki. Wykład sprawy Glewskich, dość szczegółowy, podała Barbara Kościuszkowa w zapisie darownym d. 18. IX. 1753, w ks. VI—VII siechnowickiej archiwum wojtkuskiego. Kajetan Kraszewski (Z podzi i szpargałów I, Kraków 1892) wie, że Ludwik Kościuszko dzierżał Mereczowszczyznę od Jana Sapięhy ssty bobrujskiego, a więc przed r. 1730, datą jego śmierci. Mieli zresztą i Kościuszkowie od r. 1708 rachunki pieniężne z Sapięhami; brali warendę majątek Jeziernię (dekrety z lat 1708, 1718—1721, wymienione w jednym „Regestrze spraw Ichmew PP. Kościuszków“).

⁸⁰⁾ Patent na miecznikostwo w oryginale brzmi:

August Wtóry z Bożey Łaski Król Polski, Wielki Xiążę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmuydzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski y Czerniechowski, a Dziedziczny Xiążę Saski y Elektor.

Oznajmujemy tym listem Przywileiem Naszym, wszem wobec y każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy. Iz my, mając sobie za lecone przez Panow Rad i Urzędników Naszych przy boku Naszym rezydujących, merita urodzonego Ludwika Kościuszki, a chcąc one Królewską Naszą praemiarną Łaską, umyśliliśmy mu wakujące ad praesens Miecznikostwo Brzeskie Little post fata urodzonego Adama Sierżputowskiego Miecznika Brzeskiego Litewskiego dac y konferowac. Jakosz niniejszym Listem Przywileiem Naszym daliśmy y konferujemy ad vitae ejus tempora albo wyzszy iakiey dostapienia Godności. Co wszystkim, mianowicie jednak Wielmożnym Senatorom, Urodzonym Dygnitarzom, Urzędnikom Ziemskim, Grodzkim, Rycerstwu, Szlachcie y Obywatelom Woiewodztwa Brzeskiego Littgo do wiadomości podając, mieć chcemy, aby odtąd Urodzonego Ludwika Kościuszkę za prawdziwego y aktualnego Miecznika Wo-

Wództwa Brzeskiego Litt. mieli, znali, onemu miejsce y prerogatywy
właśnie temu urzędowi należących ustępowali, y od innych aby ustępo-
wać byli starali się dla łaski Naszej Królewskiej. Na co dla lepszej
Ręką się Naszą podpisawszy, Pieczęć Wo Xa Littu przycisnąć roz-
kazaliśmy. Dan w Warszawie dnia XIV Mca Grudnia Roku Panskiego
•CCXXXI Panowania Naszego XXXV Roku.

(włas. podp.)

Augustus Rex.

M. P.

Miecznikostwo Woiewodztwa Brze-
skiego Littu post fata Urodz. Adama
Sierżputowskiego Miecznika Woie-
wództwa Brzeskiego Littu Urodz. Lu-
dwikowi Kościuszcze.

(Podp. włas.)

Antoni Kossowski Łow. Inowrocław.
Regent Kancellaryi mniejszej W. X.
Lito. M. P.

Na odwrocie drugiej karty nadpisane:

- 1) zaświadczenie, że pieczęć wyciśniętą została w urzędzie podkancler-
skim Michała księcia na Kiewanin i Żukowie Czartoryskiego.
- 2) że d. 26. III. 1733 w sądzie kapturowym wództwa brzeskiego „sta-
wiając patron Jan Skalski ten przywilej ad acta podał po ufundo-
waniu się Jurizdykeyey, który ex decisione koła całego acceptatur.
(podp.) Józef Pac ssta Chweydanski marszałek kapturowy wództwa
Brzeskiego,“ mp.
- 3) że „Roku 1733 d. 22 Marcia ten przywilej konnotowany, za któ-
rym zasiad miejsce Imc Pan Ludwik Kościuszko Miecznikostwa
urząd, na co się podpisuję... Suzin stol. w-wa B-o Marszałek sey-
miku antekonwocacyjnego mp.

⁵¹⁾ Matuszewie „Pamiętniki“ I, 83; III, 114, 115.

⁵²⁾ Wyciąg z sumaryusza... Zamojskiej... w Oleszyczach wyda-
no w r. 1819.

⁵³⁾ Wiadomości te pochodzą z wypisu, który podaje ze względu
ważność faktu: „Roku 1775 septembra 9 dnia. Na roczkach septem-
wych grodzkich Wództwa Brzgo porządkiem prawa pospolitego przy-
bych et in loco solito w mieści JKMei Brześciu agitujących się. Przed
ni Lud. Stan. Suzinem podstarostą y poruczn. petyho. w Wie W. X.
Pawłem z Woronney Czyżem stolnikiem, Antonim Ancutą sędziami,
Dulębą pisarzem y horodniczym urzędnikami sądowemi grodzkiemi
Wództwa Brzgo comparens personaliter patron JP. Józef Bieniecki, ssta Ka-
ki, list prywatny od Wo Ratomskiego, podkomorzego orszad. do WJP.
cefa Kościuszki, oboźnego w Wództwa Brzgo pisany acta podał, którego tenor
tempuie w te słowa: Wielmożny, sercem ukończony siestrzanie, Mei
nie obożny. Jest wprawdzie, że Matka WM. Państwa a siostra moja
ta w opiece mojej, ale poszła za mąż nie odemnie, ale od stryjenki
jej i swojej, WJP. Czesnikowey y ś. p. Oyciec WM. PPta po oże-

nieniu wraz zaiechał folwark Drazy y mnie expulsya uczynił, choć y kunowi, a potym wkrótce ten folwark ustompił ImPu Józefowi Ratomskiemu stryjecznemu Bratu naszemu y inszych successyi rzekł się y z kim swoią, y wziął summy za wszystko 12.000 złotych polskich. Sam potym o swoje pretensye z Bratem moim miałem prawo przez lat kilka, z którym za przyjacielską perswazją, zgodziłem się, odebrawszy suum castigens; więc ze mną w żadne skrypta nie wchodzili, tylo inż ia z Bratem moim pogodziłem się, co tak rzetelnie wyraziwszy, przy serdecznym uśmiśnieniu y uwenerowaniu piszę się z zupełnym sercem WM. Pana sercem ukochanego siostrzana kochającym wuiem y sługą uniżonym. U tego listu podpis aktora... Marcin And. Ratomski Podkomorzy orszan. Die 26 Augusti 1775-o anno w Kryczynie. WJPu Kościuszkowi obożnemu Wł. Bo memu sercem ukochanemu siostrzanowi w Siechnowiczach. Który to list etc. Correctum Kaietan Szczepanowski mostowniczy i regent grodzki Wtwa Brzeskiego". (Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 148).

⁸⁴⁾ Metryka Anny w wypisie z ksiąg kościoła Kossowskiego była legalizowana d. 10. XI. 1834, Józefa d. 19. VII. 1840. Katarzyny wzmiankowana w dekrete Deputacyi znajduje się w Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 252., Tadeusza zaś powtarzam dosłownie, chociaż była już drukowaną w „Tygodniku Ilustrowanym“ 18 z d. Nr.

Extractum de Libro Baptisatorum Ecclesiae parochialis Romano-Catholicae Kossoviensis — de charta., numero 478.

Stempel: utua 50 k.

„Anno Domini Millesimo Septingentesimo Quadragesimo Sexto duodecimo Februarii Reverendus Pater Raymundus Korsak Sacrae Theologiae Lector Prior Hoszezeviensis Ordinis Praedicatorum baptisavit Infantem legitimum parentum filium Andream Thadaeum Bonaventuram Periklisti MD Ludovici Thodaei et Theclae Ratomska Kościuszków Miecznych Woiwodztwa Brzeskiego. Patrini erant: MDnus Casimirus Narkuski Starosta Kuszlicki cum MDna Protassewiczowna Suchodolska et MDnus Adamus Protassewicz Vice-Capitaneus Districtus Pinscensis cum Magnifica Virgine Anna Suchodolska Pisarzówna Ziemska Slonimska“.

In quarum fidem has testimoniales litteras Sigillo Ecclesiae parochialis Kossoviensis munitas, manu propria subscribo. Kossów Anno 1834 die 9 Novembris.

L. S.

Stanislaus Narbutt Canonicus Brestensis.

Curatus Ecclesiae Parochial. Kossoviensis.

Nr. 694. { Jako niniejszy wypis metryki chrztu ur. Andrzeja Tadeusza Bonawentury Kościuszki syna WUr. Ludwika Tadeusza i Tekli z Ratomskich Kościuszków rodziców ślubnych pod rokiem 1746 Lutego 12 dnia dopełnionego iest z księgą autentyczną Kościoła Parafialnego Kossowskiego zgodny świadczę.

Slonim roku 1834 Listopada 10 dnia.

Slonimski Dziekan Xiądz Wincenty Hryniewicz

M. P.

(pieczęć dekanatu).

Wedge Ukazu Jego Imperatorskiej Mości, Wileński Rzymsko-Katolicki Duchowny Konsystorz Mocą rezolucyi, w dniu 22 9bra też roku nastaley utwierdziwszy niniejszy Extrakt Metryki Chrztu Ur. Andrzeja Tadeusza Bonawentury Kościuszki zaświadcza właściwym podpisem i przyłożeniem Skarbowej pieczęci.

Dan 1934 9bris „30^a dnia

M. P. www.librairie.com.cn Assesor Kan. Wileńs. X. Jakób Gąsowski.

(Pieczęć: Виленской Римско-католической консистории).

Wypis ten znajduje się w Archiw. Kośc. w Rappers., Nr. 185.

⁸⁵⁾ Siechnowicze są wymienione zapewne jako majątność rodowa, która w przyszłości wrócić może przez odkupno (jak się też stało po latach 11tu); w r. bowiem 1744 Ludwik nie posiadał chyba ani jednego zagona w Siechnowiczach.

⁸⁶⁾ Wierzycieli było dużo: Ant. Sieniuta stta owrucki, Fr. Grabowski obożny brzeski, sędzia grodzki starodubowski, Dan. Wojniłowicz, J. Freczkowski, Przedzieccy, Niesiolowski, Jezuici słonimscy i Paweł Woźowski Krygier, który miał obliów na 297.910 złp., a w tem 27.000, zapisanych właśnie na Mereczowszczyźnie (Kajetan Kraszewski „Z podań i szpargałów“. Część I. Kraków 1892, str. 309, 310.

⁸⁷⁾ Matuszewie „Pamiętniki“ I, 147.

⁸⁸⁾ Widzieliśmy, że za sprzedane Siechnowicze wziął Ludwik od stryja Faustyna 22.000 złp., posag żony wynosił 12.000: więc starczyło na 30-tysięczną operację kredytową.

⁸⁹⁾ 1748. 18. I. dany, a 18. XI w Trybunale Gł. aktykowany był zapis asekuracyjny od JW. JP. Piotra Sapielhy wdy smoleńskiego W. JP. Ludwikowi Kościuszkowi mieczn. wwa brz. z wyrażeniem sumy 42.000 złp. na dobrach Mereczowszczyźnie et cum recognitione posesyi tychże dóbr za prawem zastawnem i z uwolnieniem od taksy (Wyciąg z summaryusza archiwum Ord. Zamojskiej w Oleszyczach 1. II. 1819).

⁹⁰⁾ List z własnoręcznym podpisem i dopiskiem: „Wielmożny Mei Panie Mieczniku Brzeski mnie wielce Mei Panie y Bracie. Przenocowawszy tu u mnie w Sokołowie JW Pan Podkanclerzy ma pośpieszyć z ImcP, starostą Puskim i Ichm. Panami Ślizniami do Wme. Pana dnia jutrzejszego do Mereczowszczyzny na obiad, który będzie jadł z mięsem, drudzy zaś z masłem, o czem zawczasu donoszę pisząc się

WM. WM. Pana kochanego

Brata

życzliwym y uniżonym

P. Sapielha Wda Sm.

Spodziewałem się dziś WMPana, ale proszę abyś raczył pośpieszyć, gdysz mi się z nim rozmówić trzeba“.

D. 16 marca 1756 w Sokołowie.

(Oryg. w Arch. Kośc. w Rappers., Nr. 110).

⁹¹⁾ 1752 prawo wieczyste darowne na 5u poddanych od Piotra Sapielhy wdy smol. w seryarzu dokumentów Fasciculus 6 sub lit. FFF.

⁹²⁾ 1756. 1. IX. dany, a d. 6. IX w magdeburyi Żyrowickie przyznany, zastawny roboracyjny zapis na Mereczowszczyznę za sumę 52.000 złp. ~~Łódź~~ ~~JW. c~~ ~~Jana Sapię~~ ~~h~~ ~~y~~ ~~wojewodzica smol.~~, 19. X czyniona a 22. X w grodzie słonimskim zeznana intromisya do Mereczowszczyzny za wyż wyrażonem prawem zastawnem i d. 1. IX inwentari przy temże prawie w Wyciągu z Sumaryusza archiwum w Oleszycach 1819 r.

⁹³⁾ Zapis darowny Barbary z Glewskich Kościuszkowej z d. 18. IX. 1753 (w księdze VI—VII siechnowickiej archiwum wojtkuskiego) jest właściwie skasowaniem na rzecz Ludwika dawniejszej darowizny z r. 1748, wyłudzonej przez zięcia Karola z Lubicz Załęskiego „podstępnie na szczególnie zawikłanie interesu, z szczególnej ku synowi memu (Ludwikowi) inwidyj“.

⁹⁴⁾ 1750 d. 22. III prawo wieczyste na trzech poddanych od Kazim. Narkuskiego i 1756 także prawo od Jana Sapię na Trochyma-Hrodowego parobczaka i chłopców Sawkę Szarego i Stefana Rubieckiego za dwóch ludzi wziętych wyedukowanych od W. JP. Kościuszki, tj. Adama Węgrzynka i Andrzeja Forsysia — w Seryarzu dokum., loco cit.

⁹⁵⁾ Posesya ta zaczęła się od Ś. Jana 1756 r., jak wnosić można z rachunku, złożonego przez Kościuszkową w r. 1759. O przebywaniu w Zdzitowcu świadczy list ks. Jakóba Lisieckiego Jezuitę brzeskiego z d. 29. I. 1757 (Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 119 i 113).

⁹⁶⁾ 1750 d. 19. IX testament Januszkiewiczowej skarbnikowej wdztwa brzo w „Seryarzu dokumentów“. „Historia Domus Brestensis Societatis Jesu 1713—1769 (MS jednej z bibliotek warszawskich, nr. 1166), zaznacza zapis jej 3000 złp. na kościół i 1000 złp. na kolegium jezuickie w Brześciu. Jako dobrodzieje swojej Jezuitci urządzili okazałe nabożeństwo żałobne i castrum doloris, poczem odbyła się uczta w refektarzu, do której przyczynił się kosztami Kościuszko (impensas illius suppeditante Perillustri Kościuszko executore testamenti — str. 150, 152). „Regestr rzeczy spisanych Wnej JP. Urszuli Januszkiewiczowej“ (w obecności jezuitę X. T. Gorzewskiego) wykazuje, że meble, naczynia, szkło i różne sprzęty były przeznaczone dla Ludwika, tylko obicie białe z alkierza, trzy pasy firanek itp. miały być oddane niejkiej pannie Dąbrowskiej, obicie zaś cyrowe na całą izbę i dwa kobierce poszły do kaplicy siechnowickiej (Arch. Kośc. w Rapperswylu Nr. 105).

⁹⁷⁾ Zapisy zrzeczne Żółkowskich z d. 19. VIII 1667 i 16. X. 1768 na rokach sądowych ziemskich brzeskich.

⁹⁸⁾ Osobiście stawał Faustyn w ratuszu Kobryńskim jeszcze d. 5. II. 1754 r. dla podania do ksiąg magdeburskich swego zapisu na kaplicę siechnowicką.

⁹⁹⁾ Z wypisów urzędowych spółczesnych. Jest jeszcze zapis wieczysty kwitacyjny Jana Nepomucena z d. 9 czerwca 1755 r. „na to iż co w Bogu zesła Urszula z Kościuszków Januszkiewiczowa skarbn. wwa. brzo... Ludwika Tadeusza Kościuszkę za exekutora testamentu

...i mnie 300 złp. zapisała... Ludwik Kościuszko miecz. wwa brz.
 exekutor mnie... wypłacił.

¹⁰⁰⁾ Prawo zastawne na Siechnowicze kapitanowej Berentowej od
 wika i Tekli Kościuszków przyznane d. 25 VI. 1755 w Magdeburgi
 ryńskiej, a do akt grodzkich brzeskich podane 9. XII. 1755 (Ory-
 ginał i wypis).

¹⁰¹⁾ Kraszewski K. „Z podań i szpargałów“. Część I. Kraków
 192, str. 303, 319—320.

¹⁰²⁾ infelici fato.

¹⁰³⁾ lectaliter decumbebat.

¹⁰⁴⁾ ad latus.

¹⁰⁵⁾ per adinventos modos.

¹⁰⁶⁾ de nullo data et accepta cum detrimento substanci.

¹⁰⁷⁾ et alia contenta prejudioisissima.

¹⁰⁸⁾ ex inde.

¹⁰⁹⁾ ante omnia.

¹¹⁰⁾ insimul.

¹¹¹⁾ sub nexu juramenti.

¹¹²⁾ in omnibus punctis et clausulis.

¹¹³⁾ Matuszewie „Pamiętniki“ III, 140.

¹¹⁴⁾ 1760. 26. II weryfikacya przez urząd taksatorski, 1761. 6.
 VI podanie JPP. urzędników taksatorskich części Mereczowszczyzny JPani
 Kościuszkowej za sumę vigore dekretu, 1761. 1. IV asekuracya od ple-
 nipotentia JW.podskarbiego W. X. Lit. (Fleminga) JPani Kościuszkowej
 dana, 1764 23. IV kwit od W. JPani Kościuszkowej z wypłaconej sumy
 54.500 złp. Flemingowi dany (Wyciąg z Sumaryusza... w Oleszycach 1819).

¹¹⁵⁾ Kraszewski K. op. cit., str. 323; daty niema zapewne na
 liście; możliwą jest wszakże tylko data z końca 1757, lub z początku
 1758 r., ale nie 1760 r., gdyż wtedy nie żył już Ludwik, a więc nie
 mógłby Sapięha pisać do obojga małżonków.

¹¹⁶⁾ Wzmianka o „tej chorągwi“ wskazuje, że Ludwik był już puł-
 kownikiem, a wzmianka o Kościuszcze Józefie, który umarł 6 stycznia
 1749 nie pozwala posuwać dalej daty tego listu.

¹¹⁷⁾ Więc Guzefowie byli wierzycielami Sapięhy Piotra.

¹¹⁸⁾ Wołodkowicz był przeorem Dominikanów w Rakowie (Matu-
 szewie „Pamiętniki“ II, 9). Z tego ustępu widać, że Ludwik pojechał
 do Brześcia, lub w Brzeskie, a żona zostawała w Mereczowszczyźnie.

¹¹⁹⁾ Bychowiec jest wymieniany u Matuszewica („Pamiętn. IV,
 172, 260) jako sędzia ziemski wołkowyski, jako poseł słonimski i jeden
 z komisarzy w sprawie Xcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku“.

¹²⁰⁾ Dowodem chętniej i skutecznej protekcji stryjca rodowego jest

list następujący: „Wielmożny Mei Panie Mieczny Wdztwa Brzgo y sobliwy Dobrodzieju. Uszczęśliwioną odebrawszy pomyślność charakter reki WM. WMPana Dobrodzieja, za któren z najniższą mię submissyą u nio jego złożywszy, głębokie czynię podziękowanie oraz y patent przeczytawszy przez usilne staranie powagi WMW. Pana Dobrodzieja, burdziej mi dało otuchę, że przy moonej protekeyi i promocyi usilney większych y wyższych szczęście kazalo spodziewać się speransów, w których ja, położywszy vim usług moich (że jako mię a teneris wzięła protegować lako nie będę elusus; a teraz zostaię ze wszelką uniżonością WM. WM. Pana sobliwego Dobrodzieja nayniższym podnóżkiem. M. Kościuszko. d. 11 mnr. 1756 (z Czemer) — Wielmożney Jey Msci Dobr. moją submissyą nogi ściiskam. Tudziesz miłey Latorośli WM. Pana Dobr. powinności zasylan chęci“ (Arch. Kośc. w Rappers. N. 109). Może to być protegowany przez miecznikową Michał; wszakże wzmianka o „patencie“ nasuwa domysł, że to był raczej Mikołaj Kościuszko, syn Kacpra, wnuk Kazimierza, prawnuk Jerzego Adamowicza, a więc krewny w 10-m stopniu, prawdziwie „dziesiąta woda po kisielu“; jest on wszakże podpisany na prawie przedaźnem Siechnowicz w r. 1755 i został porucznikiem w wojsku Bpłej, jak wiemy z dokumentu, w którym syn jego, Kajetan, zowie się „porucznikiewiczem“.

¹²¹⁾ Matuszewie „Pamiętn.“ I, 227, II, 282.

¹²²⁾ W XVIII w. z rangami wojskowemi występowali tylko: stryjeczny brat Ludwika Tadeusza, Ignacy, jako porucznik JKM. w 1729 i z linii Iwanowiczów (starszej) Antoni, kapitan JKM. w 1739 r.

¹²³⁾ Patent na rotmistrzostwo w skróceniu brzmi:

„Michał Massalski, kasztelan Wileński, Hetman Połny Woysk WX. Lit.

Wiadomo czynię... iż dystyngwując znaczne zasługi multis testimoniis dla Oyczyzny wypróbowane et militari perfectiqne utwierdzone Ludwika Kościuszki miecznika województwa Brzeskiego umyśliłem post fata Imię Pana Achmetowicza szarżę Rotmistrzowską pod chorągwią moją Pierwszey Straży z gażą przyzwoitą... dać i konferować, jakoż tym patentem moim daję i konferuję... Dan d. 9 septembris 1746 roku (z oryginału).“

¹²⁴⁾ Tak się nazywa sam w zapisie zręcznym wlewkowym na rzecz Narkuskiej wystawionym d. 2. V. 1756 r.; pułkownikiem JKM. tytułują go Korzcycowa w kwiecie z d. 30. VI. 1757, profesor jezuita w liście, adresowanym d. 29. I. 1757 (Arch. Kośc. w Rapperswyłu Nr. 112, 113, 114).

¹²⁵⁾ Matuszewie „Pamiętn.“ I, 153—154.

¹²⁶⁾ Ślad zaś tego rodzaju ukazuje się w przytoczonym wyżej liście żony, że jakiś regent i ekonom poprzysięgli szkodzić pewnej chorągwi. O sprawowaniu komendy świadczy też list następny z d. 1. VI. 1749 r., pisany podobno do Dawida Kościuszki: „Mnie wielce serdeczny kochany bracie i dobrodzieju! Niespodziewaną a całe dla nas fatalną przez

yslnego ordynuję gazetę, kiedy p. Józef, brat WMé. Pana rodzony, mój chorąży, przybywszy do mnie do Mereczowszczyzny, zachorował, potem, odjechawszy na kurację do Żurowic, umarł...⁴

¹²⁷) „Żywoty narodowe z ostatnich lat stu... wydane staraniem młodego pokolenia polskiego. Tadeusz Kościuszko“. Paryż. 1859. Marti-
et, str. 6.

¹²⁸) www.libtool.com.cn Warto przytoczyć ten ustęp w dosłownej cytacji: „Po ukoń-
czeniu kursu (przez Tadeusza w szkole kadetów) zdarzyła się w życiu
jego okoliczność, która wstrząsnęła nim i wywarła silny wpływ na skład
jego pojęć. Ojciec jego był człowiekiem okrutnym dla włościan. Gdy po-
ruszyła się Ukraina na całej przestrzeni, gdzie mieszkali ruscy chłopci,
wybuchła niechęć ludu ruskiego do panów lachów. Chłopi zabili ojca Ko-
ściuszki. Młody Tadeusz widział okropne tracenia, jakimi wzięto odwet
na nich za śmierć ich pana. Utalentowany młodzieniec pojął wtedy tajem-
nicę, której nie znały i poznać nie chciały całe pokolenia: Polska znaj-
dowała się w upadku dlatego przedewszystkiem, że masa podwładnego
jej ludu, mieszkając w państwie, które się rzeczapośpolitą zwało, nie po-
siadała praw ani obywatelskich, ani ludzkich“ (Костомаровъ „Послѣдніе
годы Рѣчи Посполитої. Изд. III., 1886, str. 423).

¹²⁹) „Regestr własnymi przezemnie Józefa Kościuszkę... pieniędzmi
zastępowanych potrzeb... 1768—1775“, podpisany 5. III. 1775 w Sie-
chnowiczach (Arch. Kośe. w Rappersw. Nr. 146).

¹³⁰) „Regestr wydanych pieniędzy na dzwonięcie, msze ś-te y ró-
żne expensa ś. p. JP. Ludwika Kościuszka, miecznika brzeskiego spisany
roku 1758 mca Apryla 18 dnia“ podajemy w systematyczniejszej formie,
lecz wiernie co do treści: Prezbiterowi siechnowickiemu za kondukt ciała
złp. 2 gr. 3; prezbiterom zdzitowskiemu i myszycykiemu każdemu za
3 msze odprawione po złp. 3, ks. Domenickiemu za śatygę złp. 3 gr. 24,
ks. Przesmyckiemu za pracę zł. 18, ks. kaznodziei Krupezyckiemu za ka-
zanie złp. 8, bernardynowi ze Słonima zł. 1 gr. 8, dla księży Karmeli-
tów, co byli w Siechnowiczach zł. 31 gr. 20, prezbiterom 17 po szosta-
ków 5 dano zł. 35 gr. 27, ks. plebanowi zbiroskiemu zł. 54, za śpie-
wanie dziakowi alias kantorowi zł. 2 gr. 16 i dziakom zdzitowskim zł. 1
gr. 21, dziakowi z Wieżek gr. 12, organiście zbirozkiemu gr. 25; za
kondukt ciała bractwom: siechnowickiemu zł. 3 gr. 24
i zdzitowskiemu zł. 18; dziadowi, co siedział przy ciele gr. 13.
Na dzwonięcie i msze do Brześcia (na co dokument) zł. 68, księdzu:
zbiroskiemu zł. 8, prezbiterowi zdzitowskiemu zł. 1 gr. 8, do Olizarowego
Stawu zł. 8, do Krupezye zł. 8 gr. 26, do 7u cerkwi po szostaku zł. 3,
bazylianom do Kobrynia zł. 11, do kościoła farnego zł. 5 gr. 16, pro-
boskiego zł. 5, do dwóch cerkwi w Kobryniu zł. 6 gr. 12, ks. altaryście
kobryńskiemu zł. 3; do dwóch szpitalów w Kobryniu zł. 2 gr. 16. Za
wosk na świece i pochodnie ks. Przesmyckiemu zł. 25 gr. 10, za łożu
kamień na lampy zł. 11 gr. 12; od robienia trumny stolarzowi zł. 10
gr. 21, od malowania malarzowi zł. 6 gr. 10; za wołą Jejmei Dobrodziki

sukna łokei 20 zł. 60, za baję łokei 30 po zł. 3 gr. 11 szel. 1 — złp. 101; za fiore łokei 24 po zł. 2 gr. 16, — złp. 60; za płótna łokei 7 złp. 3, za lamp kopę **złp. 5, liza szklanek 15** złp. 2, za ampułki gr. 25, za oliwy pół funta gr. 22, za oleju garniec złp. 2 gr. 4; JP. Wierzbickiemu za fartyż złp. 18, P. Sikorskiemu, co się pokazało w rejestrze, że swoje pieniądze wydał złp. 8, Posłańcowi temu, który oddawał na dzwony pieniądze złp. 2 gr. 16, Wasilkowi na drogę do Brześcia złp. 2 gr. 16; kucharzowi za gotowanie obiadu złp. 8. Za miodu gar. 19 dla prezbiterów złp. 12 gr. 1; za wina garney 12 po tyńfów 4 złp. 60, reszta poszła na rodzenki, migdały, szafran, cynamon, korzenie angielskie, galikę mąszkatową, imbir, cukier, ryż, grzyby, ryby etc. Suma w expensis złp. 742 gr. 19.

¹³¹⁾ Pogrzeb taki nie wyróżniał się zresztą ze zwyczajów owego czasu. Nieco pierwiej, w 1754 r. Matuszewic („Pamiętn.“ II 90, 91; podany tu jest mylnie rok 1755; „Hist. Domus Brestensis“ podaje dokładniej zapewne marzec 1754: invitatus pater Kamiński a perillistr. Matuszевичi Rasnam ad deductionem corporis defuncti patris), grzebiąc swego ojca w Rasnej, sprowadził 324 księży obrządku łacińskiego i greckiego, czyli unickich. Rozumiano, że dusza nieboszczyka tem więcej otrzyma ulgi w czyśćcu, im liczniejsze duchowieństwo będzie śpiewało i msze odprawiało. To też msze po Matuszewicu zaczynały się o godzinie 1-ej po północy, a kończyły się o godzinie 2 1/2 popołudniu w ciągu dni dwóch. Ludwik Kościuszko należał do Towarzystwa Maryi Panny, jak przekonywa drukowany formularz bez daty: *Formula Societatis Beatae Virginis Mariae*. Ego Ludovicus Kościuszko Te hodie in Dominam, Patronam et Advocatam eligo... nec me deseras in hora mortis. Amen. Podpisali: Ign. Buchowiecki praefectus Congr. Brest., Thomas Głęwski secretarius Congr. (egationis) Brest. (ensis).

¹³²⁾ „Wielmożna Meia Dobrodziejko. Dysponowane do służenia interesom WMPaństwa Dobrodziejów za życia w Bogu zeszcłego WJMPana Miecznego Dobrodziejia chęci moje, jako w statecznym dotąd trwały aplikowaniu się, tak y odtąd ku wykonaniu każdego WMPani Dobrodziejki rozkazów zwykłego nie ubliżę usiłowania. Extrakt opieki, papiery z Im. Panem Eydziatowiczem i list w Bogu Przewielebney (a więc mniszki) Jey Panny Ratomskiej odsyłam, tudzież donoszę iż Jeym. Panna Ratomska Dobrodziejka żyeczy sobie częstey z WMPanią Dobrodziejką korespondencyi, którey pocztą transport pod moją kopertą będzie nayspewniejszy. A zatym tak w tey awanturze, jako też w dalszych WMPani Dobrodziejki rozkazach wszelką usług moich powołność okazać winien będę, jak WMPani Dobrodziejki najniższy sługa And. Maleczewski. d. 8 czerwca 1758“ (Archiw. Kośc. w Rappersw. N. 116).

¹³³⁾ Wypis z Xiąg Tryb. Gł. W. X. Lito spraw potocznych w Wilnie expedyowanych d. 7. VI 1758; podpisał jeden tylko Aug. Ciechanowiecki pisarz Trybunału (Arch. Kośc. w Rappers. N. 115).

¹³⁴⁾ Wypis z Xiąg Tryb. Gł. W. X. Lito spraw potocznych w Nowogródku expedyowanych d. 12. X. 1758 (Arch. Kośc. w Rapp. N. 117).

¹³⁵⁾ annuendo requisitioni.

¹³⁶⁾ idq.

¹³⁷⁾ in viduali statu.

¹³⁸⁾ officiose.

¹³⁹⁾ juxta obloquentiam.

¹⁴⁰⁾ vigore www.libtool.com.cn

¹⁴¹⁾ sine praeiudicio. Podpisali: Adam Brzostowski Kasz. Poł. Marsz. Tryb. Gł. WXL., Marcelli Tarassowski Podstoli y Deputat Wwa Trockiego, Ludwik Szemioth ssta Naw. Pisarz Tryb. Gł. WXL. i 7u deputatów innych. Correctum, cum protocollo Tysz. Bykowski Regent Potoczny Tryb. Gł. WXL. y Rott. Ptt. Wołko(wyskiego).

¹⁴²⁾ Tu odebrała w d. 1. XI. 1758 r. od Ignacego Frąckiewicza, porucznika regimentu Pieszego Buławy Polnej Wojsk WXL. „kwitacyę“ na to, „iż co ś. p. Xiądz Leon Frąckiewicz... zjehawszy kilka niedzielami ante fata sua (1757) do dóbr Maraczowszczyzna... testamentową uczynił dyspozycyą... i mnie zapisał... ja... tę wszystką ruchomość odebrałam... która tylko być mogła. Do czego tak w Bogu zeszyły JP. Ludwik Kościuszkowski miecznik brzeski i sama ImcPani Tekla Kościuszkowa mieczn. brz. i nikt inny nie interesował się i żadnej najmniejszej rzeczy... nie partycypowali... ob rationem zaś, iż WP. Piotr Frąckiewicz... stryj dobrodziej mój... JPanią Kościuszkową... do Trybunału Gł. WXL. zapozwał... zaczęłam ja... kwituję... żadnej salwy sobie samemu i nikomu innemu nie zostawuję; owszem... od WJP. Piotra Frąckiewicza w każdym sądzie... zastępować i ewinkować... opisują się“. (Arch. Kośc. w Rappers. N. 118).

¹⁴³⁾ Registr co się przez lat 3 ze Zdzitowa pieniędzy wybrało od r. 1756 aż do terażniejszej Daty (1759). Summa w percepcie złp. 3869 gr. 21; notujemy jedną tylko pozycyę: „Tudzież zostało się owsa po śmierci Męża mego, odmierzonego przez Wiehmc. Panów Sędziego i Netyxy szan. 83, z tych posiano szan. 30, do Maraczowszczyzny odesłano szan. 8, zostało się szan. 45, z tych na moją potrzebę przez niedziel (przekreślono: trzy, cztery) kilka rezydując przyjmuję szanków 20, a za 25 że nie wiem gdzie się obrócił, rachując szanek po zł. 6 fact złp. 150“. (Arch. Kośc. w Rappersw. Nr. 119).

¹⁴⁴⁾ Z oryginałów.

¹⁴⁵⁾ Z oryginału.

¹⁴⁶⁾ Tym rotmistrzem był zapewne wymieniony wyżej patron Andrzeja Malczewski, a 2 szanki owsa liczone były zapewne do honorarium, należnego mu za usługi prawnicze.

¹⁴⁷⁾ Podług wyciągu z Sumaryusza Generalnego Archiwum JW. Ordynatowej Zamoyskiej... na żądanie Wo Stanisława Estki wypisanego w Oleszycach d. 1. II. 1819.

¹⁴⁸⁾ Kopię listu zalecającego podług oryginału (własność pani Wi-

słockiej) podajemy: „Wielmożny mości panie podczaszy piński, mnie wielce miłościwy panie i bracie Dystyngwowanemu dawnością wieku i równym meritorum szacunkiem w tem prześwietnem województwie imieniom W. WM. Panu, jako mam honor sukcesyonalną z antenatów moich i wien przyjaźnia, tak z przybywających ad correlationem ozdób krwi jego cieszyć się pragnę. A zatem gdy jmné pan Estka stolnik smoleński, doły sąsiad i przyjaciel mój, zawierający w osobie swojej wszystkie godnego kawalera qualitates, ku w. jmsé pannie miecznikównie brzeskiej, godnej synowicy w. wm. pana, flectit mentem vota que cordis do uniwersalnej tego kawalera estimacyi przydaje calculum uprzejmego interesowania się mego w tej do respektu w. wm. pana interpozycyi, abyś mu do dostąpienia votivi successus raczył łaskawym konsensu swego i promocyi suffragii wsparciem. Pewien będąc, że gdy te foedera junges, przymnożysz i wzmoćniesz agmen amicorum imienia swego, między którymi i ja się piszę singulari venaratione.

W. wm. pana szczerze życzliwym bratem i uniżonym sługą
Karol Sapieha w. brz.

Wisznice d. 26 grudnia 1761⁴.

Adresatem jest zapewne Dawid Kościuszko, podczaszy piński, nie rodzony stryj Anny Estkowej, ale blizki krewny.

¹⁴⁹) Regestr wyprawy dla WJPanny Anny Kościuszkówny w czasopiśmie „Kościuszko“. Kraków 1893, str. 15—17.

¹⁵⁰) Podług oryginałów (Arch. Kośc. w Rappers. N. 120).

¹⁵¹) Estkowie d. 15. VII. 1768 wedle wypisu z akt ziemstwa brzeskiego.

¹⁵²) „Ustnie y oczywisto proszony Pieczętarz od Matki Dobrodziki moiej do tego skryptu Wu Meu Panu Franciszkowi Grabowskiemu Oboźnemu Wdztwa Brzgo danego na zlp. Polskich Dziewięćset podług Prawa podpisuję się

Tadeusz Kościuszko

Tak samo podpisał się starszy brat, Józef.

MWB. (-miecznikowicz
wdztwa brzeskiego)

(Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 163).

¹⁵³) Z oryginału w Arch. Kośc. w Rappers. N. 125.

¹⁵⁴) 233 zlp. gr. 13 za obligiem Tekli Kościuszkowej odebrał Nethler syn dopiero d. 18. X. 1801 r. i wtedy annihilował proceder przeciwko Jenerałowi Kościuszcze i Wnej Estkowej (kwit oryginalny).

¹⁵⁵) Wypis z akt Grodu brzeskiego d. 8. II 1765. Zapis asekuracyjny Karola i Katarzyny Żółkowskich z d. 19. VIII. 1767 (oryginał świadczy o niewypłaceniu 10.000 zlp.; powtórny dokument wlewkowy z d. 16. X. 1768 na rokach sądowych ziemskich brzeskich (w liczbie sędziów zasiadał Marcin Matuszewic).

¹⁵⁶) Oryginał uchwały sejmikowej, datowanej w Brześciu d. 3. II.

mine contradicente et repugnante ze zwyklemi, a wcale niesłuchwałami dla obranych dwóch młodzieńców: Franciszka Buchopisarzewicza ziemskiego i Józefa Kościuszki miecznikowicza wdztwa (podpisało 16 wysełatorów (w istocie nie było ani jednego), dyurzędników ziemskich i grodzkich, rycerstwa, szlachty i obywatela Brzeskiego. Na czele Aleksander Buchowiecki podkom. Brzesk., potem dwaj Matuszewice: Marcin sędzia ziemski i Józef etyhor. JKMei etc.

Porównać: „Regestr wydatków 1768—1775 przez Józefa Kospisaną“ d. 6. III. 1775 z „Odpowiedzią na rejestrowane pre-podpisem Jana Nepomucena Kościuszki, punkt 9no.

Ponieważ w drzewie genealogicznem oryginalnem (na pargamencie nazwany jest Dawid Łudwikiem „który z Tokarzewską“, więc my wyciąg z dokumentu urzędowego, który tę omyłkę prostuje: d Karol Kościuszko Siechnowicki swoim y Brata mego rodzoniem in minorennito (sic) zostającego ImPa Józefa K. iako brat imieniem Ichm. Panien Franciszki y Barbary Kościuszkówien potomstwo po w Bogu zesłym ImcP. Kazimierzu Kościuszkukim podczaszym pińskim, oycu Dobrodzieiu naszym, wyszedszy post fata Imc. P. Ambrożego Kościuszka Siechnowickiego pisarskiego brzeskiego, mający już competentiam annorum... zeznając naszym... zastawnym prawem... iż... mając obciążoną y one-lugami majątność naszą Siechnowicze... które to długie rodzice obrodziej... wespół z matką naszą zaciągnął tudziesz y my na naszą... zaciągnęliśmy, a nie mogąc inaczej eliberować pomie-aiętności naszej y długów successive na nas spadających, a mia- z. w B. Imc. P. Ambrożemu Kościuszkowi Siechnowickiemu... orom jego... tedy wzięliśmy y pożyczyli do rąk własnych... rekodayney summy... 10.000 złp. tyńfami i talerami, rachuiąc 18 groszy, a taler bity po złp. 8... Siechnowicze z budynkami... z poddanemi y ich wszelką robocizną... z gruntami... z kar-wsi... arędą y z stróżą od poddanych... oddajemy... ImPu wi Benedyktowi Kościuszkowi Siechnowickiemu y samey ImcPani y z Grabowskich Kościuszkowej Małżonkom Strażnikom wdztwa o... na lat dwie... Poczyna się termin w r. 1727 d. 24 Junii, s okupna na 1729 r. 24 Junii“. Podpisy: Faustyn Benedykt Ko-Wiktorya z Grabowskich Kościuszkowa etc. Pieczętarz: Michał ryginal w Arch. Kośc. w Rapperswyłu, Nr. 43.

Z oryginałów. Dawid był dawniej (1738) ekonomem Poniatow-dy mazowieckiego, na dobrach: Wołczyn, Radwanicze i Kutnica, czy pokwitowanie komisarza Rywockiego, wystawione w Kryn-I. 1739. Po sprzedaniu Siechnowicz mieszkał jednakże tam po- śmierci, naprzód przez rok tytułem zawdzięczenia za ustępstwo lęcy złp. z szacunku dóbr, a potem za opłatą 340 złp. rocznie. 2 11. I pozywał go Józef o wydanie dokumentów, ale w r. 1775 lowy wspomina go jako zmarłego.

¹⁶⁰⁾ Część dyktowana składa się z kilku wierszy:

„Sercem najukochańsze moje dziecię, Józeku!

Przez czas niemały nie pisałeś do mnie i nie wiedziałam, żebyś się była pożegnała z tym światem, bo ciężko chorowała, ale perłascie Jmć Pana Millera poczęłam przychodzić do siebie. Ja jednak śląc będąc, chcę wiedzieć o zdrowiu twojem i powodzeniu, a tyś o mnie zapomniiał. Przytem zostaje

Roku 1769.

WMPana Życzliwą Matką.

Kwietnia 30 d.

Na stronie odwrotnej piszący zamieścił swoje jowialne post-scriptum:

„Będąc użytym do tej funkcyi, mam że i sam ten honor należyty commissyi oświadczyć JW Wmu Panu Dobr. rekognicyą. A upraszam, jeżeli się zdarzy JWmu Panu Dobr. wymówić JW Panu Marszałkowi, że był nie laskaw całe na mnie w wiadomym a nieszczęśliwym interesie. Ad lae proszę i dla mnie żonkę wypatrzyć piękną, posażną i tam dalej. A teraz adju!

Leon Kościuszko“ mp.

(Arch. Kośc. w Rappersw., Nr. 123).

¹⁶¹⁾ Regestr wydatków 1768—1775 przez Józefa Kościuszkę d. 6. III. 1775 spisany i odpowiedź Jana Nepomucena Kościuszki na rejestrowane pretensye.

¹⁶²⁾ Oryginał jest stwierdzony należytymi podpisami:

„A takowy inwentarz, jako do Prawa wieczysto Przedalnego należący, ręką własną podpisuję przy uproszonych WWJ. MPP. Pieczętach. Datt ut supra eodem Anno, mense et die

Dawid Kościuszko Siechnowicki P. P. P.

Ustnie i oczewisto proszony... Ign. Hroszewski RZ. y Gr. WB. (= regent ziemski i grodzki wództwa brzeskiego)

„ „ „ „ Kajetan Szczepanowski R. Grodz. W^o B^o (regent grodzki wództwa brzeskiego).

R. 1768 d. 9 Julii przed urzędem JKM. y aktami Ziemsk. Wtwa Brzezo comparendo personaliter WW. Dawid Kosciuszko Siechnowicki Podczaszy Piński ten inwentarz przy prawie wieczystym dany przyznał.

(podp.) Ignacy Hroszewski Regent Ziem. y Grodzki Wtwa Brzezo

¹⁶³⁾ „Regestr kalkulacyi od roku 1769 mea Junii 24 d. do roku 1774 Junii 24 d. odemnie Józefa Kościuszki ad praesens obożnego Wództwa Brzeskiego WJPanu Tadeuszowi Kościuszkowi ad praesens kapitanowi Korpusu Kadetów JKMei Rzeczypospolitej intraty y całego procentu niedzielnych dóbr Siechnowicz w Wództwie Brzeskiem leżących jak naryzetelniey sporządzony jakoteż ad Indagationem w roku 1775 primis diebus mensis Martii podany“ w trzech jednobrzmiących egzemplarzach istniejący. Przekształciłem go, zestawiając lata w obocznych kolumnach. Każdy rok, nadpisany nad kolumną, należy rachować od ś. Jana roku poprzedniego. (Arch. Kośc. w Rappers., N. 146).

¹⁶⁴⁾ Pamiętam, jak śpiewano w cerkwi unickiej pod Mińskiem nie

we wschodniem nabożeństwie, a więc katolicką, suplikacyę po bia-
 163) „Światy Boże! Światy krepkij! Światy niasmiartelnyj! zmluj-
 nami!“

163) Pod r. 1750 znajduję zapisaną w kronice kolegium brzeskiego
 164) Domus Brestensis Societatis Jesu, MS. nr. 1166, str. 151) no-
 165) Zelus nostrorum in Missionibus Apostolicis... exercuit per frequen-
 166) is vel ter de die cathecheses, unam vel binas conciones patrio Ru-
 167) s sermone.

166) Vol. Leg. fol. 841, 842.

167) Matuszewic „Pamiętniki“ III, 85.

168) Odpowiedzi na zarejestrowane pretensye od WJPana Józefa Ko-
 169) szki do WJPana Tadeusza Kościuszki, brata rodzonego in ordine fi-
 nego działu podane, punkt 9no.

169) Medal ten ma na stronie głównej udatne popiersie z napisem
 170) otoku: THADDEUS KOSCIUSZKO, a na odwrociu napisy w liniach
 171) 172) 173) 174) 175) 176) 177) 178) 179) 180) 181) 182) 183) 184) 185) 186) 187) 188) 189) 190) 191) 192) 193) 194) 195) 196) 197) 198) 199) 200)
 201) 202) 203) 204) 205) 206) 207) 208) 209) 210) 211) 212) 213) 214) 215) 216) 217) 218) 219) 220) 221) 222) 223) 224) 225) 226) 227) 228) 229) 230)
 231) 232) 233) 234) 235) 236) 237) 238) 239) 240) 241) 242) 243) 244) 245) 246) 247) 248) 249) 250) 251) 252) 253) 254) 255) 256) 257) 258) 259) 260)
 261) 262) 263) 264) 265) 266) 267) 268) 269) 270) 271) 272) 273) 274) 275) 276) 277) 278) 279) 280) 281) 282) 283) 284) 285) 286) 287) 288) 289) 290)
 291) 292) 293) 294) 295) 296) 297) 298) 299) 300) 301) 302) 303) 304) 305) 306) 307) 308) 309) 310) 311) 312) 313) 314) 315) 316) 317) 318) 319) 320)
 321) 322) 323) 324) 325) 326) 327) 328) 329) 330) 331) 332) 333) 334) 335) 336) 337) 338) 339) 340) 341) 342) 343) 344) 345) 346) 347) 348) 349) 350)
 351) 352) 353) 354) 355) 356) 357) 358) 359) 360) 361) 362) 363) 364) 365) 366) 367) 368) 369) 370) 371) 372) 373) 374) 375) 376) 377) 378) 379) 380)
 381) 382) 383) 384) 385) 386) 387) 388) 389) 390) 391) 392) 393) 394) 395) 396) 397) 398) 399) 400) 401) 402) 403) 404) 405) 406) 407) 408) 409) 410)
 411) 412) 413) 414) 415) 416) 417) 418) 419) 420) 421) 422) 423) 424) 425) 426) 427) 428) 429) 430) 431) 432) 433) 434) 435) 436) 437) 438) 439) 440)
 441) 442) 443) 444) 445) 446) 447) 448) 449) 450) 451) 452) 453) 454) 455) 456) 457) 458) 459) 460) 461) 462) 463) 464) 465) 466) 467) 468) 469) 470)
 471) 472) 473) 474) 475) 476) 477) 478) 479) 480) 481) 482) 483) 484) 485) 486) 487) 488) 489) 490) 491) 492) 493) 494) 495) 496) 497) 498) 499) 500)
 501) 502) 503) 504) 505) 506) 507) 508) 509) 510) 511) 512) 513) 514) 515) 516) 517) 518) 519) 520) 521) 522) 523) 524) 525) 526) 527) 528) 529) 530)
 531) 532) 533) 534) 535) 536) 537) 538) 539) 540) 541) 542) 543) 544) 545) 546) 547) 548) 549) 550) 551) 552) 553) 554) 555) 556) 557) 558) 559) 560)
 561) 562) 563) 564) 565) 566) 567) 568) 569) 570) 571) 572) 573) 574) 575) 576) 577) 578) 579) 580) 581) 582) 583) 584) 585) 586) 587) 588) 589) 590)
 591) 592) 593) 594) 595) 596) 597) 598) 599) 600) 601) 602) 603) 604) 605) 606) 607) 608) 609) 610) 611) 612) 613) 614) 615) 616) 617) 618) 619) 620)
 621) 622) 623) 624) 625) 626) 627) 628) 629) 630) 631) 632) 633) 634) 635) 636) 637) 638) 639) 640) 641) 642) 643) 644) 645) 646) 647) 648) 649) 650)
 651) 652) 653) 654) 655) 656) 657) 658) 659) 660) 661) 662) 663) 664) 665) 666) 667) 668) 669) 670) 671) 672) 673) 674) 675) 676) 677) 678) 679) 680)
 681) 682) 683) 684) 685) 686) 687) 688) 689) 690) 691) 692) 693) 694) 695) 696) 697) 698) 699) 700) 701) 702) 703) 704) 705) 706) 707) 708) 709) 710)
 711) 712) 713) 714) 715) 716) 717) 718) 719) 720) 721) 722) 723) 724) 725) 726) 727) 728) 729) 730) 731) 732) 733) 734) 735) 736) 737) 738) 739) 740)
 741) 742) 743) 744) 745) 746) 747) 748) 749) 750) 751) 752) 753) 754) 755) 756) 757) 758) 759) 760) 761) 762) 763) 764) 765) 766) 767) 768) 769) 770)
 771) 772) 773) 774) 775) 776) 777) 778) 779) 780) 781) 782) 783) 784) 785) 786) 787) 788) 789) 790) 791) 792) 793) 794) 795) 796) 797) 798) 799) 800)
 801) 802) 803) 804) 805) 806) 807) 808) 809) 810) 811) 812) 813) 814) 815) 816) 817) 818) 819) 820) 821) 822) 823) 824) 825) 826) 827) 828) 829) 830)
 831) 832) 833) 834) 835) 836) 837) 838) 839) 840) 841) 842) 843) 844) 845) 846) 847) 848) 849) 850) 851) 852) 853) 854) 855) 856) 857) 858) 859) 860)
 861) 862) 863) 864) 865) 866) 867) 868) 869) 870) 871) 872) 873) 874) 875) 876) 877) 878) 879) 880) 881) 882) 883) 884) 885) 886) 887) 888) 889) 890)
 891) 892) 893) 894) 895) 896) 897) 898) 899) 900) 901) 902) 903) 904) 905) 906) 907) 908) 909) 910) 911) 912) 913) 914) 915) 916) 917) 918) 919) 920)
 921) 922) 923) 924) 925) 926) 927) 928) 929) 930) 931) 932) 933) 934) 935) 936) 937) 938) 939) 940) 941) 942) 943) 944) 945) 946) 947) 948) 949) 950)
 951) 952) 953) 954) 955) 956) 957) 958) 959) 960) 961) 962) 963) 964) 965) 966) 967) 968) 969) 970) 971) 972) 973) 974) 975) 976) 977) 978) 979) 980)
 981) 982) 983) 984) 985) 986) 987) 988) 989) 990) 991) 992) 993) 994) 995) 996) 997) 998) 999) 1000)

¹⁷⁴⁾ „Dzieje Tadeusza Kościuszki“ przez Gła Paszkowskiego. Kraków 1872, str. 4. — Rychlicki wie o jakiejś ustnej tradycyi, iż Tadeusz uczył się w Pińsku u jezuitów, lecz popiera ją tylko swą wątpliwą tradycyą o księdzu—wuju.

¹⁷⁵⁾ Na dowód stosunków i osobistej znajomości Ludwika z jezuitami brzeskimi i to właśnie w ostatnich latach życia, przytaczam z tego grafu list następujący z zachowaniem pisowni uczonego zapewne polskiego.

„Wielmożny y Nayosobliwszy Mości Dobrodzieiu.

Nie słusznie(yszego...) nad wypełnienie Woli WWMM. Pana y Dobrodzieia. Jakoż po przeczytaniu Listu, do mnie pisanego prze WWMM. Pana Dobrodzieia: doniosłem ex nunc Przewielebnemu X. Rektora (który powinna submissiā do Nóg Jego składa) Żal WWMM. Pana Dobrodzieia na naszych Bursakow. Tym zaraz wynieść się ze dworku kana I wypełnił rozkaz. Jeśliby zaś jaka szkoda była, X. Prefekt Bursy chciał to wszystko do swego przyprowadzić skutku. Tym assekurując, to jest cum omni cultu et Reverentia

WWMM. Pana Dobrodzieia Nayosobliwszego

Nayuniżniejszym Podnóżkiem

Jakub Lisiecki Soc. Jesu mp.

P. S. WWJMc! Dobrodzieyce, Nayniższą moją, zasylaam submissi Tenże sam czynię Honor całej Prześwieatney Familii WWMPana y Dobrodzieia z Brześcia. Dnia 29 Stycznia 1757⁴. (Arch. Kośc. w Rapp. swyłu, Nr. 113).

¹⁷⁶⁾ „Historia Domus Brestensis Societatis Jesu“, rękopis brzo oznaczony n-rem 1166 w jednej z bibliotek warszawskich.

¹⁷⁷⁾ 1758 December: „ad nos perlaturum est ab urbe ut pro aili undique societate supplicationes privatas... institueremus“ (tamże, str. 18) 1761 solvit Collegium pro iuvandis e Lusitania expulsis“ (str. 193).

¹⁷⁸⁾ Tamże, str. 192: Utramque humanitatis scholam et unamque que classem ad studia litteraria pertractanda.

¹⁷⁹⁾ Tamże, str. 150: Moralis de casibus Conscientiae tractatus Theologiae.

¹⁸⁰⁾ Tamże, str. 173, 199, 200.

¹⁸¹⁾ Tamże, str. 190.

¹⁸²⁾ Tamże, str. 198.

¹⁸³⁾ Tamże, str. 195, 172 i passim.

¹⁸⁴⁾ Paszkowski. „Dzieje T. Kościuszki“, str. 6, z zapewnieniem „odeń samego slyszalaam“.

¹⁸⁵⁾ Xiega Lista Kadetów, wchodzących do korpusu. Imiona y wieksza tychże — Miarę ich wzrostu. Mieysca urodzenia. Religia — wieyszego zaciagu i Dymissyi od Roku 1765 do r. 1794. Nr. 67 z początku po niemiecku zapewne przez Ober-Lieutenanta Antona von Oelsnitz, albo może przez Józefa von Baum adjutanta

komendancie). W 10 rubrykach pod stosownymi napisami znajdujemy: Cadett, Tadeus Kosciuszko 6 Zoll, — Strich, 18 (Alter). Brzyskiego Litwa; niemahl (ob vorherr gedient); den 18-ten X-ber 1765 (wann er engagiert); den 13 X-ber 1768 zum S. B. avanz.

¹⁸⁶) Książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, komendant korpusu kadetów, był za młody, żeby mógł znać Ludwika Kościuszkę, zmarłego już przed 7 laty, nie miał też powodu zajeżdżać do wdowy Kościuszkowej do Siechnowicz. Nie są zatem uzasadnione opowieści, jakoby sam poznał i upodobał Tadeusza.

¹⁸⁷) MS. w posiadaniu Leopolda Méyeta p. t. Akt konfederacyi... Pisma publiczne Konfederacyi Barskiej, Instrukcyja posłom z Wilna... 1810 d. 16 Aprila, pagina ułożone.

¹⁸⁸) W powołanej już księdze Nr. 67, ręką tego samego Niemca zapisano: ddo 29 Junii Anno 1765 wurde Ihre Königlichen Mayestät Leib-Compagnie Cadets, aus denen vier Compagnien Granadiers und zwey Compagnien Dragoner ausgezogen und gestiftet. — ddo 19 Februarij 1766 wurde auf Befehl Seiner Königlichen Mayestät die Leib-Cadetten und Artillerie Cadetten Compagnie an eins gezogen und ein Corps daraus gemacht; solches soll von dato an nicht anders als Sr Königl. Mayestät Leib-Cadetten-Corps genannt werden.

¹⁸⁹) W muzeum ks. Czartoryskich MSS. nr. 2820: „Géographie ancienne à l'usage du Corps des Cadets“, Nr. 2817: „Plan d'un ouvrage militaire purement dogmatique intitulé Cours de Tactique d'Infanterie;“ nr. 2819: „Méthode d'instruction pour l'histoire“; nr. 2811: „Notes sur la tactique d'Étius“.

¹⁹⁰) J. Łukasiewicz „Historia Szkół w Koronie i WXLitt“. Poznań 1850, t. II., str. 94, 95. — Wł. Smoleński: „Towarzystwa naukowe“, w „Ate-neum“, 1877 r. i „Przewrót Umysłowy“ Kraków-Petersb. 1891, s. 144, 251.

¹⁹¹) Plan takich manewrów widzieliśmy w Muzeum ks. Czartoryskich w MS. nr. 2817, lub 2811 (notatka moja nie jest w tym wypadku dokładna).

¹⁹²) „Zbiór pism dotyczących się Moralney Edukacyi Młodzi Korpusu Kadetów czyli Szkoły Rycerskiej, założoney przez Najjaśnieyszego Stanisława Augusta Króla Polskiego i własnym utrzymywanej nakładem od Roku 1764 aż do Seymu 1766 na którym przez Uchwałę Seymową, utrzymanie teyże Szkoły było Skarbowi Koro: i W. X. L. zlecone — W Warszawie Roku „ „ przedrukowane“. Jestto MS. nr. 2810 w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Z pewnemi skróceniami przedrukowywany, zapewne niejednokrotnie, zawsze bez daty, z opuszczeniem w tytule całej części, opiewającej zasługę Stanisława Augusta: tamże druki nr ¹⁷¹⁵⁰₄₃. J. Łukasiewicz zna ten zbiór tylko z późnego przedruku u Glücksberga w Warszawie 1824.

¹⁹³) Dobry jest wizerunek na tytułowej karcie „Kościuszki“, skopiowany z „Gazety Powstania Polski“, Nr. 5 z 29 kwietnia 1794 r. Widziałem takż sam na obrazie olejnym, który był zawieszony w jednym z kościołów parafialnych w okolicach Brześcia Litewskiego. Oryginał

musiał być malowany społecznie, jak świadczy twarz młoda i mundur kadeta. Ale są też przeróbki późniejsze z haftem na kołnierzu i szlami generała. Taką jest miniatura bardzo delikatnej roboty, własność p. Bułhaka w Siechnowicach. Niepodobna przyznać jej ani cech autentyczności, ani prawdy historycznej. O podobnym jakimś wizerunku z podpisem: „Boże, pozwól raz jeszcze bić się za Ojczyznę!” opowiada Leonard Chodźko (T. K., str. 11), że sam Kościuszko kazał siebie wyrytować w r. 1793 w Paryżu sztycharzowi Chrétien, a Mostowski poradził wziąć szablę w ręce, ponieważ długie włosy nadawały twarzy wyraz księdza raczej, niż żołnierza. Autor słyszał to w r. 1827 od samego Chrétien'a. Szkoda, że mu uwierzył.

¹⁹⁴⁾ Egzemplarz jest własnością p. Zygmunta Wolskiego. Wiem, że są inne jeszcze książki szkolne z napisem: „Kościuszko“, lecz odnaleźć ich nie zdołano.

¹⁹⁵⁾ Znajduje się w powołanym wyżej „Zbiorze pism dotyczących się moralnej edukacji“ etc. Wyszedł też z druku oddzielnie u Mich. Grölla 1774.

¹⁹⁶⁾ J. Łukasiewicz. „Hist. szkół“, II, str. 83.

¹⁹⁷⁾ Ms. nr. 2716.

¹⁹⁸⁾ Wiemy to z Pamiętników Bukara, kadeta z późniejszych czasów. — Uproszony przeze mnie Piotr Chmielowski dostarczył następujących wyjaśnień: „Wedle bardzo prawdopodobnej hipotezy Gruszczyńskiego („O znaczeniu Myszeidy“, Poznań 1863) poemat Krasieckiego osnuty jest na tle wypadków Konfederacji Barskiej i mieści w sobie liczne i dobitne aluzje do ówczesnych zdarzeń i ludzi, nie mógł zatem w całości swej powstać wcześniej, jak około r. 1770, w którym Konfederacja ogłosiła bezkrólewie, co w poemacie odpowiadałoby upadkowi Popieła; być może nawet, iż datę ową należałoby posunąć dalej do r. 1771, kiedy nastąpiła porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów. „Myszeis“ obiegła po kraju naprzód w rękopisie, zanim w r. 1775 po raz pierwszy wyszła z druku (Warszawa, u Grölla). Strofa o miłości Ojczyzny pod tytułem: „Hymn do miłości Ojczyzny“ drukowana była oddzielnie przedtem, po raz pierwszy, o ile wiem, roku 1774, w czasopiśmie: „Zabawy przyjemne i pożyteczne“ (tom X, str. 318) i jako odbitka stamtąd kursowała na osobnych kartkach“.

¹⁹⁹⁾ Kajet z podpisem: Adam Czartoryski komendant i z pieczęcią jego na czerwonym laku, zatytułowany: „Encienete y Stam Lista Ich Mosciów Sztabs y Ober-Officerów Szlacheckiego Korpusu Kadetów JKMei y Rzpłtey, iak się przy rewizyi dnia 5-tego Maia Roku 1768 effective znayduie.“ W odpowiednich rubrykach znajdujemy: 1) lat 21, 2) pod-Brygadier, 3) Tadeusz Kościuszko, 4) z Brzeskiego Litewskiego, 5) katolik, 6) Jak dawno służy i w jakim przyszedł charakterze? 20 X-bra 1766 w randze chorążego, 7) Którego dnia i roku y od kogo dostał patenta? 20 X-bra 1766 od JKMei, 8) Jeżeli przedtem w kraju w Regimentie, lub zagranicą nie służył? Nie, 9) Jeżeli oprócz tej służby nie jest gdzie angażowany? Nie, 10) Jeżeli jakie języki umie? Niemiecki, Francuski, 11) Tuzdzież jeżeli geometryą i Architekturę wojenną umie? Architekturę wojenną y Geometrię, 12) Jeżeli podług Regulaminu JKMei swoy contingens, jak się

należy, dostaje? Dostaje. Zwierzchność Korpusu składała się w tedy z następujących osób: Cheff — sam Nayaśniejszy Pan; Komendant — Adam Xzę Czartoryski; Vice-Komendant — Hrabia Fridrik Moszyński; Pułkownik — Kazimierz Radoński; Obersz-Lieutenant — Antoni Leopold von Oelsnitz, lat 45; Adjutant od Korpusu — Franciszek Jerowski, lat 34; Adjutant przy Komendancie — L. Sam. von Meyrol, lat 31; Adjutant przy Vice-Komendancie — Józef von Baum, lat 38; Dywizyi Komendanci: L. Ad. Bosroger, lat 31, i Ign. Wodziński, lat 26.

²⁰⁰⁾ Falkenstein: op. cit. str. 20.

²⁰¹⁾ Paszkowski: „Dzieje T. Kościuszki“, str. 7. i 8.

²⁰²⁾ MS. L. Méyeta p. t. Akt Konfederacyi... pisma publiczne...

1810 d. 16 Aprila pagina ułożone. „Registr Expensy“ jest napisany i podpisany przez kapitana Jerowskiego bez oznaczenia daty, ponieważ jednak tą samą ręką i tym samym atramentem pisany był dyalog p. t. „Kawaler młody“ z datą 1 Augusta 1770 r. więc i registr z tegoż mniej więcej czasu pochodzić musi. Jeśli Kościuszko wyjechał za granicę w 1769 r., to nie wykreślono go zapewne z listy płacy, jako wykomenderowanego, lecz w służbie nadal przy korpusie zostającego oficera.

²⁰³⁾ Tak tytułuje go brat Józef, działając w jego imieniu na mocy plenipotencyi przeciwko Józefowi na Bystrach Bystremu w sprawie o granice dóbr. (manifest d. 1. IX 1770 r. w papierach po Walićkim, obecnie w Rapperswyln, Arch. Kośc., N. 129).

²⁰⁴⁾ Jedno wyrażenie w rachunku brata Józefa z d. 3. IV. 1775 r.: „z rak WP. Józefa Siechnowickiego Kościuszki... do rak własnych WJP. Tadeusza Kościuszki danych i odliczonych 7,000“ nasuwa domysł o widzeniu się braci w r. 1769, lecz Józef bywał w Warszawie; w każdym zaś razie, t. j. jeśli by Tadeusz zjeżdżał do Siechnowicz, nie pozostaje wątpliwości, że podziału nie przeprowadził i rachunków nie uregulował.

²⁰⁵⁾ Przytaczamy tę plenipotenecę w dosłownym odpisie: „Thadeusz Siechnowicki Kościuszkowi Miecznikowicz Województwa Brzeskiego, Choraży od Kadetów Korpusu królewskiego Rzeczypospolitej pod wszystkie niżej wyrażone Vadia, Warunki, Paragraffy, Klauzuly y obowiązki Prawne podlegające ac evictionaliter na wszelkich Dobrach Summach pieniężnych ubiq locorum będących pisząc się y obowiązując się komu o tym teraz w potomne czasy będącego wieku Ludziom wiedzieć będzie należało, czynię wiadomo y zeznawam tym moim dobrowolnym nigdy nieporuszonym assekuracynym Plenipotenecyym Skryptem Opisem Wielmożnemu Imć Panu Józefowi Siechnowieckiemu Kościuszkowi Miecznikowiczowi Województwa Brzeskiego Bratu Memu Rodzonemu danym y służącym na to Iż co Ja desuper wspomniony niemogący się od zabaw moich, do których mie chęć y ochota powabiła, dla nabycia wiadomości rzeczy niemniej wydoskonalenia się w różnych sciencyach, które dla mnie awans sprawić mogą dal-szy etiam czasownie (sic) od Kadetów Korpusu Królewskiego Rzeczypospolitej dla różnych potrzeb mie y Brata Mojego Rodzonego interesujących (mieć staranie przynależy) odrywać, tedy Wielmożnemu Imć Panu Józefowi Siechnowickiemu Kościuszkowi, Bratu Mojemu Rodzonemu, co tylko z do-
37*

brym dla swobód iakowych przeyrzy, upatrzy, widzieć będzie, wszystko to ułatwiać, uspokajać ac in omni genere wszystkiemu zabiegać, nawet same dobra, ~~Siechnowiczki nazwane~~ w Województwie Brzeskiem leżące po w Bogu zeszytym Wielmożnym Imé Panu Ludwiku Siechnowickim Kościuszcze Mieczniku Województwa Brzeskiego Pułkowniku Jego Królewskiej Mei Białawy Polnej Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Oycu Dobrodziejcu Naszym, na nas spadłe. Jeżeliby okoliczność potrzeby wyciągała arędownać, zastawić, przedać, y pieniądze za nią wzięte etiam in Usum et fructum sui obrócić, tak ze summa na Procencie u WJPana Romualda Leparskiego Sędziego Ziemskiego Województwa Brzeskiego Litewskiego idą Trzydzieści y cztery Tysiące Złotych Polskich w złocie będącą, jak chcąc, szafować, dysponować, dać, darować daję moc y pozwalam. Wolen tedy zatym, y mocen będzie jako Plenipotens actor et tanquam usus omne proprium habens et possidens Wielmożny Imé Pan Józef Kościuszko, Brat mój Rodzony, wszystko to, co się superius wspomniało, pogotowiu coby się wynalazło y wynaleść mogło; iako swoją własność Sobie przywłaszczać, iako swojego dochodzić, za swoim obstawać, jak nayusiłniey choćby y Juris prosecutione, na którąłożony expens przyjąć tenebor, owo zgoda toties wspomniony Brat mój rodzony do czego się tylko przyłoży, co uczyni, postanowi, to Ja pro firmo, rato, grato ac inviolabili trzymać pod zaręką rzeczy ważność wynoszącą et vadio utracenia wszelkiej własności moiey, na mnie przypaść mającey, mam, obowiązuje się, y powinien być bez żadney odemnie y Successorów moich lub kogo innego w Osobie moiey będącego przeszkody y prepedycyi et in casu niedotrzymania lub w jakim punkcie naruszenia tego mojego dobrowolnego Plenipotencyjnego assekuracyjnego Skryptu, Opisu, torum Ubiquinarium w Wielkim Xięstwie Litewskim reperibile nonobstante etiam Cuiusvis repartitione na mnie y Successorów moich dla tego, z którymby Brat mój Rodzony vigore tey Plenipotencyi assekuracyi odemnie sobie daney uczynił, postanowił, zakładam y przyjmuję. Gdzie stanąwszy, bez żadnych prorsus dilacyi rosprawę przyjąć y by naysurowszym Dekretem tego Sądu, do którego adestowanym być, kontentować się una cum Successoribus opisać się y natom dał ten mój dobrowolny Plenipotencyjny Skrypt, Opis z Podpisem Ręki Moiey y z Podpisami Rąk Wielmożnych Ichmościów Panów Pieczętarzów Ustnie i oczęwisto odemnie uproszonych. Pisan w Warszawie Roku Tysiąc Siedemset Sześćdziesiąt Siódmego Dnia Dwudziestego Piątego Października.

Thadeusz Kosciuszko

Chorąży Korpusu Kad.

Jako pieczętarze podpisali się: Antt. Xawer Ratomski Podkom. Orszański, Ignacy Gnatowski ob. Starod. Actis praesentibus Castt. Capit. Vars... roboratt. et approbatt quod testor Andreas Puchala Camerarius Terrestis et Vice Regens Varsaviensis. Z boku na marginesie: Roku 1766 Mca Julii 1 d. przed Urzędem JKMei y Aktami Ziem. W-a Brz^o comparando personaliter WJP. Józef Kościuszko Siechnowicki Miecz. WBrz^o ten oryginał przy Extrakcie w sposób przenom ad acta podał. Ignacy Hruszewski Regent Ziem. y Grodz. W^a Brz^o.

²⁰⁶⁾ Paszkowski. „Dzieje T. K.” str. 11. O lekeyach Perroneta wie Rychlicki, str. 40. Dr. Józ. Korzeniowski, kierujący stałą naukową w Paryżu, otrzymał i udzielił mi d. 28. VIII. 1893 następną odpowiedź z ministerium wojny francuskiego: „J'ai l'honneur de Vous faire connaître que les Ecoles Militaires, dont aucune ne fut établie à Versailles, ont été créées seulement en 1776 et que l'on n'y admettait au compte de l'Etat que des Français, fils d'officiers et âgés de 8 à 11 ans”. Fałsz tym twierdzeniom zadaje encyklopedia Lavousse'a pod wyrazem: Ecoles Militaires.

²⁰⁷⁾ „Mémoires de Montecuculi généralissime des troupes de l'empereur... nouvelle édition”. A Strasbourg, chez J. R. Doulsecher le Père M.DCC.XL., 12^o str. XVI, 474 i Table alphabétique. Dwie inne książki roztrząsają tematy specjalne: II o zasadach, które stosować można do wojny z Turkami na Węgrzech, III uwagi nad wojną turecko-austriacką z lat 1661—1664, przydatne tylko dla historyka.

²⁰⁸⁾ Znamy jeden tylko dowód, że Kościuszko należał do „liczby tych młodych oficerów, których król wychowywał w Paryżu” — jestto wzmianka w liście komendanta korpusu kadetów ks. Czartoryskiego do syna Adama pod d. 3. X. 1778 r. w „Roczniku Towarzystwa Hist. Liter. w Paryżu za rok 1866”. Paryż, księgarnia Luxemb. 1867, str. 279.

²⁰⁹⁾ „Registr własnymi przezemnie, Józefa Kościuszkę... pieniędźmi zastępowanych potrzeb y całego w swoim gatunku powinienego ex fundis dóbr Siechnowicz opłaciwania od roku 1768 mea Junii 24 dnia w r. 1775 tegoż miesiąca i dnia kończącego się... pozycya 11 (w oddzielnych egzemplarzach i w urzędowej obłacie w aktach grodu brzeskiego pod d. 3. IV. 1775 p. t. „Extrakt likwidacyi sum przez W. IMP. Józefa Kościuszkę obożn. wdztwa Brzesk. sporządzony”). „Odpowiedź na rejestrowane pretensye od WJP. Józefa Kościuszki do W-go JP. Tadeusza Kościuszki brata rodzonego in ordine finalnego działu podane, punkt 11-mo (autograf Jana Nepomucena Kościuszki, znajdujący się w Lyszczycach).

²¹⁰⁾ Uwiadomienie o stanie majątku W-go JP. Tadeusza Kościuszki Siechnowickiego, autograf tegoż Jana Nepomucena Kościuszki niedokończony i niepodpisany (w Lyszczycach).

²¹¹⁾ Akt konfederacyi Wdztwa Brzeskiego z d. 30. VI. 1769 w MS. należącym do p. Leopolda Méyeta: „My senatorowie, dygnitarze urzędnicy ziemscy, grodzcy, rycerstwo, szlachta, wszyscy obywatele wdztwa Brześciańskiego... do zbawiennego aktu Konfederacyi Barskiej przyłączamy się... za marszałka JWJP. Antoniego Buchowieckiego skar. w^a brz^o obieramy, który po obraniu swoim nemine contradicente in praesentia mnie JWJP. Antoniego Horaina wojewody brz-go... in eam iuravit rotham... „ten urząd wiernie sprawować będę, wiary ś-tej Rzymsko-katolickiej i Greckiej Unickiej Prawowiernej, równości szlacheckiej i praw starodawnych z Rzpltą skonfederowaną do ostatniej kropli krwi bronić będę... wraz z JJP. konsyliarzami przysięgłymi”.

²¹²⁾ Tymże aktem nakazano zaciągnąć 5 chorągwi, wyznaczając na każdą po 100 poryj (około 75 koni), a na każdego konia po 150 złp.

placy półrocznej z podatku nałożonego na dymy po złp. 6 „a z dóbr Iehm. Dyżuntów i Dyssydentów in duplo po zł. 12 także na półroku nie obciążając poddaństwa.”

²¹³⁾ 1772 z d. 8. II. laudum sejmiku Gromnicznego gospodarskiego boni ordinis; wynagrodzenie dla Lisickiego i Grodzkiego za trudy przy funkcyi komisarzkiej po gr. 5 z dymu i tyleż XX. Bernardynom „w których kościele publiczne wdztwa naszego czynim obrady”; co wynosiło po 11.200 złp. (widymus z Ksiąg Grodzkich brz.) Manifest Józefa Kaściuszki na pisarza Ign. Wygonowskiego (Excerpt, z protokołu). Arch. Kośc. w Rapper. N. 135, 137.

²¹⁴⁾ Podług bruljonów próśby do króla i listu do osoby niewymienionej, prawdopodobnie do prezydującego w wydziale sprawiedliwości Rady Nieustającej.

²¹⁵⁾ Ея Императорекаго величества Самодержицы всероссійския и пр. и пр. и пр.

Дѣйствительный камергеръ и пребывающій въ варшавѣ Полномочной министръ Отонъ Магнусъ баронъ фонъ Стакельбергъ.

Проходящимъ Полшею Россійско-императорскимъ войскамъ рекомендую чрезъ сіе и прошу въ маености называемой Триппи и въ принадлежащихъ къ ней деревняхъ то есть: Шнаповцахъ и Гузиѣ, состоящихъ въ владѣніи обознаго брескаго Гидна Косцюшки никакого отнюдь разоренія и озлобленія нечинить и неотягощать оныхъ поставками провіанта и фуража тожъ и постоями безъ самой крайней необходимости. Во увѣреніе чего и сія отъ меня дана салвогвардія съ подписаніемъ моеи руки и приложениемъ герба моего печати. Варшава ^{20 Ноября} 1772 (podp.) Le B. de Stackelberg (pieczęć lakowa herbowa). (Arch. Kośc. w Rappers., Nr. 138)

²¹⁶⁾ Brulion listu z adresem: Jaśnie Wielmożnemu Imię Xiędzu Młodowskiemu Biskupowi Brzeskiemu etc. etc. w Rokitnicy. (Arch. Kośc. w Rappers. N. 152). Fragment rachunków, podanych Józefowi przez rządce, jakiegoś Kościuszkę, który się nazwał bratem Stanisława (cześnika parnawskiego, późniejszego dzierżawcy Siechnowicz?), zawiera kilkanaście pozycji na czestowanie oficerów „Rosseyskich”, asawuły, sotnika i pułkownika „Baskzierów w r. 1772”. Tamże, N. 145.

²¹⁷⁾ Manifest przez Niepokojczyckiego, plenipotentą biskupiego, podany do akt grodzkich brzeskich (Arch. Kośc. w Rapperswyłu, Nr. 134).

²¹⁸⁾ Bruliony pism do biskupa Młodowskiego, do króla i do jakiegoś JW. Pana (Arch. Kośc. w Rapperswyłu Nr. 153, 156).

²¹⁹⁾ Pisał np. do Wygonowskiego stolnika brz., zapytując: „o której godzinie WMP. Dobr. będziesz na fajerwerku JW. Branickiego hetmana — zasłyszalem, że ten fajerwerk będzie za biletami”. (Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 142). Winszował komuś imienin, pisząc z Warszawy d. 28. X. 1773 r. Wyjazd do Warszawy jest zapisany w powołanym rachunku rządce pod d. 25 kwietnia 1773 r. Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 145.

²²⁰⁾ Extrakt intromisyi na dobra Tryszyn J. Kościuszkowi przez woźnego dokonanej d. 20. VII. 1776 r.; dekret Komisyi Skarbu WXL. z d. 15. III. 1777 r. w sprawie żyda Szolomy Zusmanowicza; „opisanie sprawy“ ręką Piotra Estki. (Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 150, 160).

²²¹⁾ Z oryginału w Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 157.

²²²⁾ Już d. 3. VIII. 1775 r. Józef, dokończywszy u Tomasza Koiszewskiego, strażnika wdztwa Trockiego, ad complementum 1.400 cz. złh. holend., przedłużył poprzednio wydane mu dwuletnie prawo zastawne na swoją połowę Siechnowicz do S. Jana 1777 r. (księga 3—4 siechnowiecka archiwum wojtkuskiego). W inwentarzu do prawa dodanym są wymienione: 1) wieś Stepanki z 11 chatami, 2) Łojki z 2-ma, 3) Konotopy z 4-ma, 4) Siechnowicz z 3-ma chatami, krów 6 z cieleciami, bydła próżnego sztuk 14, drobiu sztuk 39, ulów z pszczołami 8, naczynia browarne, karczma w Stepankach. Koiszewski prawem przezastawnem puścił też Siechnowicze Bienieckim d. 23. IV. 1776 r., lecz gdy Józef okupna nie wypłacił, Bieniecki wystąpił z obszernym manifestem przed aktami Ziemskimi d. 6. IX. 1777 r., w ten sposób charakteryzując działalność dotychczasową Józefa: „więcej do tracenia, jak do powiększenia lub utrzymania substancyi mając skłoności i sposobności, w różne wielkich expensów wyciągające zaczął wdawać się interesa, utrzymywanie zdarzonych między JWW. JXX. Wołodkowiczem Metrop. całej Rusi a Młodowskim biskupem B^m niesnasek na siebie przyjął.... tak był ostrożny w zaciąganiu kredytów, że z dawających pieniądze jeden o drugim nie wiedział, a tak był opieszwały w domowym obrachowaniu się, że nie podług substancyi, lecz podług żądzy póty chciał, dopóki mógł pożyć pieniądze.... kapitał kilkadziesiąt tysięcy wniósł na Dawidowszczyznę.... Gdy kredytorowie wielkość długów przeczuwać zaczęli, do prawnego udali się procederu.... a obżałowany (Józef) wszedł w zmwę ze Stanisławem Kościuszką, cześnikiem parnawskim, i Piotrem Estką.... utworzyli opisanie się na kompromis.... formując od pretensyi procent od procentu, przez osobliwszą arytmetykę licząc cudze pieniądze (bo kredytorom i pretensorom należące), kształtnie między siebie rozrachowali.... przyzwoitego na połowę substancyi rozdzielenia nie uczynili.... 27.000 złp. tacite, iż nikt nie wiedział, między siebie rozebrali.... część zaś Tadeuszowską polepszając“. Miał też grube należności Szemiot (Księga 5 archiwum wojtkuskiego).

²²³⁾ Księga 6—7 siechnowiecka archiwum wojtkuskiego.

²²⁴⁾ Inwentarz przy oddaniu dóbr Józefa z d. 25 I. 1783 r. w księdze 3—4 archiwum wojtkuskiego. Tamże uгода między Żółkowskim i Bienieckim z d. 3. XII. 1783 r.

²²⁵⁾ Pozew w sprawie z Felicjanem Grabowskim, sędzicem ziemskim wdztwa Brzeskiego, doręczony w Starym Zdzitowie d. 15. I. 1780 r. Dekret sądu ziemskiego z d. 10. I. 1781 r. w Księdze 3—4 archiwum wojtkuskiego.

²²⁶⁾ W okolicach Kobrynia i Brześcia nikt mi nie mógł wskazać Sławinka; w „Słowniku Geograficznym“ jest wymieniony tylko Sławinek

pod Lublinem z istniejącym obecnie zakładem kąpielowym. Szczęśliwie trafem znalazł się list, pisany ze Sławinka d. 5. Novembris 1777 r. J. N. Kościuszkę Siechnowickiego mp., jak się zdaje, do Józefa z wgniewem o zamówienie powozu półkrytego „potajemnie przede mną i wnie z moją żoną“. Jedno wyrażenie wskazuje na bliskie sąsiedztwo z Lublinem: „Dość mam ja pojazdów i nadto rzemieślników w Lublinie weale dobrych; kiedy mi będzie potrzeba, to jedne na drugie mogę mieniać pojazdy, a nie jestem synem marnotrawnym, żebym beznie miał expensować, a kto baby słucha, ten z rozumu obrany“. Jan Nepomucen Kościuszko mieszkał w Sławinku pod Lublinem. On był on mężem Maryanny z Murysonów Kościuszkowej, która cesy 15. VI. 1798 zapisała swemu synowcowi, Kajetanowi Murysonowi 36.000 złp., należną od Jana Dawida Heyzlera, dziedzica dóbr w Sławinku? Cesa znajduje się w aktach sądowych w Lublinie, a w Ś. Ducha po prawej stronie jest tablica marmurowa, świadcząca, Maryanna zmarła d. 29. V. 1800 r.

²¹⁷⁾ Przytaczamy podług oryginałów (z Łyszczyce) „Regestr“ i „Odpowiedź“ Jana Nepomucena. Regestr był też podany do akt kich brzeskich d. 3. IV. 1775 r.

Annus.

1768. Na podzwonne, kondukt, pogrzeb y różne odprawowane msze święte za zmarłą śp. WJMP. Teklę z Ratomskich Kościuszkową Miecznikową wdztwa Brzes. Matkę rodzoną Józefa y Tadeusza Kościuszków Braci między sobą rozdanych wydanych In quantitate

Od tey summy procent za lat siedm po dziewięć od sta

Złote, Gr.

2000

1260

Pod R. 1768 po Matki na Obrządek pod Jey Ciała położone 2000 In primis queritur czyli w gotowiznie pieniądze nie zostali się na co p przysiaż WJm. Panu J. Kościuszkowi iako przy mu przy śmierci Mał wtóre Regestr expensy t grzebowey podobnie siadź należy, na opłatę traty tego Roku poz kresteney i ten expens bowy równie ściągający obydwóch Braci rodzony winien był się nadgro zatym od takowey sum den procent iść nie po

1768. Długu przez Nieboszczkę śp. Matkę zaciągniętego a JMP. Bogusławowi Rozenbaumowi ad presens kapit. grenadierów Nadw. J. O. X. JMP. Czartoryskiego kanclerza WW. X. Lit. opłaconego .

2000

Pod R. 1768. Dług ciągnięty przez śp. M. JP. Rozenbauma 2000 ; powinien być dowiedzion giem od teyże śp. Mat nym, któren jeżeli się

| | Złote | Gr. | |
|--|--------------|-----|--|
| tey summy za lat 7 — $\frac{9}{10}$ | 1260 | . | w Prawdzie, na część JP. Tadeusza przypada do zapłacenia zł. 1000 a prowizyi, którą z Intrat części Jego detrunkować sobie powinien WJP. Józef Kościuszko zł. Pol. 630. |
| 68. Przy kupli Siechnowicz Im. Pana Dawida Kościuszki. Podczaszego Ptu Pińgo zbydo summy z Zastawy Fol. Mereczowszczyzna attynen-Hrabstwa Kossowskiego Dow Peie Słonim. leżących lat 7 $\frac{9}{10}$ | 4000
2520 | | Pod tymże R ^m ut supra na kupienie części od JP. Dawida Kościuszki do summy niedostarczającej podniesionej z Dóbr Mereczowszczyzny dopożyczyło się złt. Pol. 4000, które przez połowę regulować się powinno do części WJP. Tadeusza Kościuszki to jest 2000 złt. Pol. od których procent coroczny z intrat części JP. Tadeusza Kościuszki odciągniony być powinien, któren to procent za te wszystkie lata czyni zł. pol. 1610. |
| 68. Na opłacowanie quot annis elnowiech przez śp. WJMP. ika Kościuszkę Miecznika wa Brzes. de super Nomina Oyca, Brzeskiemu JXX. Je Konwentowi 2500 zł. Pol., kiemu JXX. Bernardynów entowizłp. 1000, Terespolskie X. Dominikanów Konwentowi złp. a In Universo od 4500 Legacyi Wydaney przez lat my | 2205 | — | Pod tymże R ^m wyrażone legacyjne sumy przez JW. Ludwika Kościuszkę Miecznego Brzeskiego, Jezuitom, Bernardynom, Dominikanom Terespolskim wraz wynoszące 4000 powinny iść po połowie w podział na część każdego Brata, tak też od nich corocznie należący procent przez połowę rachuiąc z Intrat części JP. T. K. powinien być detrunkowany za te wszystkie lata wynoszący 1102 złp. y gr. 15, a pod tymże numerem procent od procentu, nieroztropnie położony, śmiechu a nie odpowiedzi go dzien. |
| tey sumy za 7 $\frac{9}{10}$ | 1396 | 16 | Sub eodem anno zadosyć czyniąc Legacyom antecessorów day Boże, aby wprawdzie corocznie na trzy msze święte w tygodniu w kościółku Siechnow- |
| 68. Na opłacenie zadość czynwoli antecessorów Ludwika i Tadeusza Kościuszków, ię w każdym roku, każdego nia w kościółku Siechnowi- | | | |

ekim trzy msze ś. odprawowały
wydanych przez lat 7 na rok złp. 156
Od tey sumy za lat 7 $\frac{3}{10}$

| Złote | Gr. |
|-------|-----|
| 1092 | |
| 692 | 16 |

nowickim odprawione
zł. Pol. 156 wynoszące
do obydwóch Braci czę-
gające się, tak z tych
per medium corocznie
wane być powinny: y
części JP. Tadeusza o
intraty y za te wazys
detrunkować się powin
546. NB. że na też u
1000 Tymfów na K
od których się corocz
cent odbiera po tymfów
tylko dokłada się
zł. p. 70; procent od
tu położony od wyż w
sumy Intrat ante om
płacić się mający nie
nieroztropnie y przeci
mieniowi.

1768. Na budowę dworu przez
śp. WJP. Teklę z R. Kościuszko-
wą Mieczną W. Brzes. własną wolą
y upodobaniem założonego, a w je-
dnym roku przez W. Józefa Ko-
ściuszkę skąconego expens . . .

2000 —
1260 —

Od tey sumy za lat 7, $\frac{3}{10}$

Sub eodem anno n
czenie dworu przez ś
zaczętego położone 20
realitatem onych zap
należy, a po zaprzysię
łowę regulować należy
i schedę JP. Tadeusza
szki ad Interim kładzie
1000 od której to
1000 zł. procent na
630 zł.

1768. Na zabudowanie pięciu
poddanych, ad funda Dóbr Siech-
nowieze należących y na tychże
zupelną na nowe gospodarstwo
zapomogę przez lat 6 wydanych

700 —

Od tey sumy ex quo nie ra-
zem, ale quot annis wydany po $\frac{5}{10}$

245

Na zabudowanie pię-
danych y Ich zapomog
żone zł. p. 700 prev
gatione, Investigatione
probatione Iuratoria z
paracye połowę kwoty
i schedę JP. Tadeusza
szki regulować się pow
zł. p. 350, a od takow
my, na reparacyę wy
procent, ut moris et J
iść nie powinien, hoc
się reparacya płacić

| | Złote | Gr. | |
|--|---------------|--------|--|
| 58. Z przyczyny agramacyi od
a Rossyyskiego różnym spo.
czynioney fundis Siechno-
expens | 1000 | | dezolacyą y angarytacyą Pod-
danych Inquirować, należy się. |
| 58. Z summy 14,000 złp.
Franciszka Aleksandra z Ko-
e Grabowskiego ad prae-
Sędz. Ziem. Wdztwa Brzes.
kapitału z zastawy Folwar-
Iereczowszczyzny attynencyi
twa Kossowskiego dobrach
e Słonim. leżących, wziętego
WJP. Teklę z Ratom. Ko-
kową W. B. anterius na pro-
dokowanych a inpost na po-
wyprawy do Dworu dla
Tadeusza Kościuszki, ad prae-
Kapitana Korpusu Kadetów
Rzeczypospolitey wydanych
tey sumy za lat 7 po $\frac{9}{10}$ | 6000
3780 | —
— | Położony expens przez śp.
WJP. Miecznikową Matkę na
wyprawę JP. Tadeusza Kościu-
szka jako nuda allegatio tak
żadnego waloru mieć niepowin-
na, albowiem Matka miała wol-
ność rządu dziećmi, jakoż
równie y przezornie Ich opo-
rządzała y daleko więcej na
starszego syna na funkcyę De-
putacką expensowała. |
| 59. WWJPP. Karolowi i Ka-
cie z Kościuszków Żółkowskim,
aesens Chorażym Ptu Woł-
kiego, danych
tey sumy za lat 6 po $\frac{9}{10}$ | 14000
7560 | | Zapłacenie posagu siostrze
WJP. Katarzynie z Kościuszków
Żółkowskiej Chorażynie Wołko-
wyskiej powinien być dowie-
dziony autentycznymi kwitami,
z których iakowa suma się po-
każe, takowa per medium re-
gulowana być powinna od każ-
dego Brata schedy et ab actu
exolutionis podobnież per me-
dium procent likwidowany y re-
gulowany. |
| 59. Z rąk WP. Józefa Siech.
szka ad praesens Oboz.
wa Brzes. do rąk własnych
Tadeusza Kościuszka ad pr.
K. JKM. danych y odliczo-
.
tey sumy za lat 7 po $\frac{9}{10}$ | 7000
3780 | | Położona summa 7000 złp. od
WJP. Józefa K. W-mu Tadeu-
szowi Kościuszkowi Bratu swemu
rodzonemu przy wyjeździe za-
granicę do cudzych krajów, dana
powinna być dokumentem pro-
bowana t. j. obligiem, a in de-
fectu obligu przysięgą stwier-
dzona, która wraz z prowizyą
należy się z części WJP. Ta- |

| | Złote | Gr. | |
|---|-------|-----|--|
| 1769. Za WJP. Teklę z Ratońskich Kościuszkową M. W. B. JP. Janowi Postolskiemu ad premissa sekretarzowi JKMei wypłaconych | 600 | — | deusza Kościuszka Wł. fowi Kościuszkowi. |
| Od tej sumy za lat 6 po 2/10 | 324 | — | Dług przez Matkę zadany u Pana Postolskiego dokumentem być powinien, którego jeśli sędzia wzdzie okaże, per me regulowany być powinien z procentem. |
| 1769. Za WJP. Teklę z Ratońskich Kościuszkową M. W. B. nazwiskiem Urli Kramarce obywatelce miasta JKMe. Brzeźcia wypłaconych | 300 | — | Podobnież drugi dług Matkę zaciągnięty u nazwiskiem Urli, prze regulowany wraz z tym być powinien. |
| Od tej sumy za lat 6 po 2/10 | 162 | — | |
| 1769. Na wojsko Ross. w Brzeźciu nieprzerwanie konsystujące przez lat 6, a na rok jeden po rary extery furat ex fundis Siechnowicz dawany z Dymów dziesięcin Dym jeden letkocennie licząc złotych 8 | 1920 | | |
| 1769. Na różne gatunkowe zapomogi Poddanstw ad fundas dóbr Siechnowicz należącemu wydanych. | 1550 | 22 | Pod rokiem 1769 na zapomogi Poddanstw zł. y gr. 22 położony pierwszy odpowiedział gruntach inwestycyacya z Poddanstwa czyli zapomożenia jako zolacyę i angaryzacyonnych być powinna y jeśli by się iakowa suma zała, ta per medium wana do każdego sekcji powinna bez żadnego Kalkulacya sprawie |
| Procent od tej sumy ex quo quot annis patitur liczony po 2/10 za lat 6. | 472 | — | Lat pięć z części WJL szła od W. Józefa K. należy się, którą skracają pieni podług opisu iak się skryptem swoim zał, po dwa tysiące p. nosi za lat pięć złp. którą to sumę należa |
| 1770. Ad Intus wyżej wyrażonej Badowli expens | 875 | — | |
| Od tej sumy za lat 5 po 2/10 | 402 | 15 | |
| 1771. Z potrzeby osuszenia pól z łak fundorum Siechnowicz najętych grabarzami kopane rowy kopane | 1234 | — | |
| Od tej sumy za lat 4 po 2/10 | 444 | 24 | |
| 1772. Z potrzeby osuszenia pól | | | |

| | Złot. | Gr. |
|--|-------|-----|
| Łak fundorum Siechnowicz na-
płtemi grabarzami kopane rowy ko-
szują | 400 | — |
| Od tej sumy za lat 3 po 9/0
1772. Za wielorakim od Wielu
przeświadczeniem y dowiedzeniem
za WJP Teklę z Rat. K. M. W. B.
JP. Skalskiej oddanych | 108 | — |
| | 50 | 20 |
| Od tych pieniędzy za lat 3 po 9/0 | 17 | 15 |
| Summa summarum | 74612 | 8 |
| Ponieważ całość sumy 74612 zł.
gr. 8 suma 10780 złp. jednemu
Mnie z powyższego w Linyi swoiey
wyrażonego terminu distincto modo
opłacać się powinna a że jest dla
specyfikacyi uniwersalnej wielości
inkludowana ex inde wyłącza się . | 10780 | — |
| Restat in Utram Partem pro ju-
sto et assignando | 63832 | 8 |
| Ponieważ zaś summa 63832 zł.
y gr. 8 na obchodzące nas oby-
dwóch Józefa y Tadeusza Kościu-
szków Braci między sobo rodzo-
nych potrzeby y okoliczności ex
massa wspólney y niedzielney sub-
stancyi złożona y liczona byźby
powinna, jako practicabilis modus
et ratio aequitatis concernit habili
ex ea ratione, na jedną schedę
WJP. Tadeusza Siech. Kościuszkę
ad praesens Kap. K. K. JKM.
Rzpłey assignantur medium . . . | 31916 | 4 |
| A że ta summa 31916 złp. gro-
szy 4 przezemnie Józefa Kościuszkę
In liquidum mnie Józefowi Kościu-
szkowi od WJP. T. Kościuszki de-
bitum Signatur hoc in puncto jako
ex variis partibus zaciągana iest
liczona, ex eo motivo mnie akto-
rowi refundi powinna Posita vero
summa ex supradicta specie in quan-
titate | 10780 | — |
| Obligatur et tenetur WJP. Ta-
deusz Siech. Kosciuszko ad prae- | | |

kować za wyż wyrażoną pre-
tensyę kompensując.

Te uwagi roztrząsając Reistr
pretensyi Solum Deum p. ocu-
lis habendo jakom ustami swe-
mi dla oświecenia podyktował
tak je dla lepszey wiary pod-
pisem ręki swoyey własney
stwierdzam.

Jan Nepomucen Kościuszko
Siechnowicki.

| | Złote | Gr. |
|---|-------|-----|
| sens K. K. K. JKM. Rzpłtey mnie
Józefowi Siechn. Kościuszkowi Ob.
W. Br. wyliczyć y wypłacić in uni-
versum | 42696 | 4 |
| Biorąc pro persoluto ex fundo
jedney części Siechnowicz intratę
pięcioletnią z percepty In massam
pieniężney | 3931 | 15 |
| Restat Debiti aerarii | 38764 | 19 |
| W roku 1774 mca Junii 24 dnia
odemnie Józefa Siechnowieckiego
Kościuszki Ob. W. B. do rąk wła-
snych WJP. Tadeuszowi Kościuszki
Siech. totius wyrażonego Kapit.
danych | 340 | — |
| Procent od tey sumy za rok je-
den po 8 od sta | 27 | — |
| Do oddania y zapłacenia należy
Summa summarum | 39132 | 9 |
| Ten regiestr ex quo z niespo-
dziewanego y nagłego razu ukła-
dany Salvis pluribus adjiciendis et
recuperandis ręką moją własną pod-
pisuję. | | |
| Datt w Siechnowiczach R. 1775
miesiąca Marca szóstego dnia. Jó-
zef Siechnowicki Kościuszkowski Obo-
żny Woiewództwa Brzeskiego. | | |

²²⁸⁾ Oblig. Zuzannie z d. 24. VI. 1775 r. z rocznym p 8% t. j. po 172 złp., Zółkowskiemu z terminem oddania na III w roku „przyszłym“ 1776 — obadwa oryginały w Łyszczy plikat drugiego u mnie.

²²⁹⁾ Dobra te leżały przy samej granicy litewskiej w ziem-
skiej (patrz mapę Wdztwa Lubelskiego przez Karola de Perthées).
Otrzymał je Sosnowski po swym dalekim krewnym generał-le
wojsk litt. bezdzietnym (Matuszewicz: „Pamiętn.“ I, 71).

²³⁰⁾ Stan służby Sosnowskiego jest taki: pisarzem polnym d.
1764 r. po Michale Ogińskim; wojewodą smoleńskim 20. II. 1773
śmierci Michała Sapiehy; hetmanem polnym litt. 13. IX. 1775
ksandrze Sapieże; rezygnował w grudniu 1780; nareszcie wojewo-
ekim 11. III. 1781. po Aleksandrze Sapieże. Umarł 31. XI.
Wolff: „Senatorowie i dygnitarze WXL.“ Kraków 1885, str. 2
158, 48.

231) W „Piśmie Zbiorowem“ Józefata Ohryzki. Petersburg 1858, t. I, 187—189.

232) Matuszewie: „Pamiętn.“ I, 34, 44, 48, 72. Tamże II, 182, 31, 276, 277.

233) Matuszewie: „Pamiętn.“ I, 271.

234) Korzon: „Wewnętrzne Dzieje Polski za Stanisława Augusta“, IV, 275, 276 podług pamiętników Kreczetnikowa i Coup d'oeil Komarzewskiego. Dodać możemy, iż w uratowanych przez Eliasza d'Aloy w r. 1794 papierach ambasady rosyjskiej, mianowicie w Etat des dépenses secrètes pod r. 1763 są zapisane pod nazwiskiem Sosnowskiego dwie sumy: 1000 dukatów. Później, w r. 1777 Sosnowski zapewne wysłał ów dynans o wydaniu Kamieńca Rossyanom, który nie został wykonany tylko dzięki pomyślnemu przypadkowi.

235) Do króla Stanisława Augusta pisany po polsku d. 18. X. 1788, drukowany w „Roczniku Towarzystwa Hist. Literackiego w Paryżu“ za r. 1866, Paryż 1867, str. 279; drugi do Kościuszki po francuzku 21. V. 1789 à Sosnowice; autograf jest własnością p. M. Wisłockiej; w tłumaczeniu drukował „Tygodnik Ilustrowany“ 1880 r., nr. 260. Obydwa listy zamieścimy w całości niżej w rozdziale VII. (Ob. str. 200 i przypis. N. 399).

236) Jettés les yeux, mon cher Ammi, sur la date de cette lettre (21 mai) et Vous verrez que je suis dans un lieu de Souvenirs... Il y a trois semaines que je suis ici... j'ai passée six jours ici toute seule... Vous croyez que je m'y suis ennuyée? Pas du tout. Toute à mes idées, à la beauté du tableau d'un Printemps naissant j'ai parcouru tout plein (sic) de lieux, qui m'ont fourni des reminiscences tantôt pénibles, tantôt agréables. Pierwszych więcej daleko, jak wiesz to dobrze mon cher ami... Je vous écris tout ceci, mon cher Ami, dans le Berceau que Vous connaissez, craignant encore jusqu'ici d'être surprise par ma Mère... Mon âme n'est pas ingrate: c'est Vous qui y avait développé le premier sentiment de sensibilité... Dans toutes Vos journées qui, comme Philosophe, Vous savez si bien remplir n'en laissez écouler aucune sans penser à la meilleure de Vos amies J. L. L.

237) Je parle souvent de Vous avec mes cousines, Mlle Tekla Sosnowska, que j'aime beaucoup et la Starościanka. Si la première avait plus de bien, qu'elle n'en a, j'aurais voulue que Vous l'épousiez, car c'est une parfaitement bonne personne et toujours jolie. Adressez moi Votre reponse sous l'enveloppe de ma soeur à Horynka. Tą siostrą była zapewne Justyna Rajmundowa Korsakowa, podpisana na akcie erekcyjnym cerkwi w Babczynie: zeszyt IV Труды Комитета для историко-статист. описания Подольской Епархиі п. ред. Яворовскаго. (1889). W zeszyście zaś V-m (1890—1891) jest wzmiankowana matka Tekla z Zenowiczów Sosnowska pod n-rem 52, str. 412.

238) „Księga Kancelarska“ 52, fol. 38 i 195. — Falkowski Juliusz: „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce“. Poznań. 1882, I, 64, 66 przypisek 2).

gruntu za przeszkodzenie w ucieczce panny Ludwika z Kościuszką. Ta
sada zostaje w posiadaniu dzieci ś. p. Szumowskiego do dziś dnia; znaj-
uje się w gubernii Wołyńskiej, we wsi Wólka Kaczyńska. Mogło to być
roste ostrzeżenie Sosnowskiego o jakimś projekcie ucieczki, albo nawet
romansie kochanków. Jestto prawdopodobniejsze od wdawania się Stani-
daw Augusta w sprawę miłości kapitana, który nie posiadał tytułów do
proszczenia o takie pośrednictwo, a z charakteru swojego nie był pocho-
pym do występowania w roli suplikanta.

241) Charakterystykę społeczeństwa i ludzi z tej epoki podał T. Ko-
ron w „Wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława Augusta“, t. III,
str. 133—140, t. IV., str. 50—54, t. IV. część II., str. 19—21 etc.

242) Wyrażenia takiego użył Piotr Estko w „Opisaniu sprawy mię-
dzy Ich Me PP. Kościuszkami, Estkami Stola. Smoleń. małżakami i In-
nemi“ MS w Łyszczykach, duplikat u mnie.

243) Widymus z Xiąg Ziemskich Brzeskich z d. 30. I. 1776 r.;
zgodność z księgami zaświadczone przez Piotra Kryńskiego, regenta ziem-
skiego i grodzkiego powiatu brzeskiego; kopia wydana przez sąd po-
wiatowy brzeski d. 7. XI. 1841 z właściwą legalizacją w języku rosyj-
skim (w Łyszczykach).

244) Widymus z ksiąg ziemskich brzeskich d. 21. VI. 1777 r.

245) Loco cit.

246) „Pytany: Co myślisz i gdzie się obrócisz? odpowiedział: Kiedy
w kraju zniknęły wszystkie dla mnie widoki, postanowiłem na statkach,
płynących do Gdańska, zabrać się, a stamtąd sięść na okręt i płynąć do
Ameryki (?) Jest tam Pułaski i wielu polaków“. Nieprawda, bo Pułaski
popłynął dopiero w 1777 r., a w 1775 ani jednego polaka nie było
w Ameryce i wojsko amerykańskie zaledwo tworzyć się zaczynało, o czym
trudno było nawet wiedzieć w Sławinku. Również nieprawdziwą jest data
spotkania: „dosyć krótko przed wyjazdem księcia do Moskwy“, t. j. na
wiosnę 1775 r.

247) Uwiadomienie o stanie majątku W. JP. Tadeusza Kościuszki
Siechnowickiego ręką Jana Nepomucena pisane bez daty, ale prawdopo-
dobnie w r. 1777.

248) Mon Seigneur et Maître, c'est à dire cet Être, qu'on nomme Mari.

249) Jeśliby jechał ładem, t. j. kosztowniejszą drogą, nie byłaby wy-
kluczona możliwość przejazdu przez Kraków i dałoby się jako tako,
z nadsztukowaniem dat, bronić wielce podejrzaney rozmowy Mączyń-
skiego Wojciecha („Kościuszkowskie Czasy“. Dodatek do „Czasu“
1857, tom VII, str. 430). Kościuszko miał od niego zażądać w rozmó-
wie, prowadzonej pod koniec 1793 r. wiadomości o Krakowie i opowia-
dał niby: „szesnaście lat to już minęło, jak w nim i to kilka miesięcy
tylko przepędziłem, należąc do garnizonu krakowskiego“. Widzieliśmy, że
do garnizonu krakowskiego nie należał, gdy akta urzędowe świadczą
o przebywaniu jego w okolicach Bugu, i że prawdopodobna data wyjazdu
stamtąd za granicę przypada na połowę października 1775 r., więc nie
tylko 16, ale 17 lat zamało na usprawiedliwienie podanej przez Mączyń-

skiego rachuby. Przypuszczać jednak można, że zaszedł tu jakiś zawód pamięci, że cała rozmowa może zupełnie zmyśloną nie była, że w 1775, czy przy pierwszym wyjeździe za granicę w 1770 Kościuszko bawił czątki w Krakowie. Ale nie potrafię wynaleść żadnych łagodzących okoliczności na wytworzenie fałszywego świadectwa przez Towarzystwo imienia Kościuszki, istniejące obecnie w Krakowie, gdy umieściło w Ryku na jednej z kamieni linii AB (nr. 45) tablicę pamiątkową z napisem: „1777 r. mieszkał w tym domu Tadeusz Kościuszko, naówczas kapitan inżynierii wojsk polskich. Staraniem Towarzystwa im. Kościuszki r. 1892”. Ani Dr. Łuszczkiewicz, tak biegły archeolog i dyrektor Muzeum Narodowego, na ustne moje zapytanie, ani Dr. Wład. Wisłocki, bibliograf wytrawny i pilny, w nadesłanej mi uprzejmie listownej odpowiedzi z d. 11 października 1893 r. nie mogli mi dać żadnego wyjaśnienia: na mocy jakiego dokumentu napis ten uskutecznił? Ale żaden dokument nie powinien był zasłonić znanego całemu światu, a nawet uczniom szkół średnich faktu, że w r. 1777 we wrześniu znajdował się Kościuszko pod Saratogą, której obszerniejszy opis podamy niżej. Toć skok jest zbyt wielki z kamienicy krakowskiej nr. 45 pod Saratogę na kilka miesięcy 1777 r.

²⁵⁰) Referat, królowi podany przez ministra d. 2. V. 1776 r., wydrukowany u Flassana: „Histoire générale et raisonnée de la diplomatie française ou de la politique de la France”. Paris. Treuttner et Wurtz 1811. t. VII, 149, 150: „Sire, j'ai l'honneur de mettre aux pieds de V. M. la feuille qui doit m'autoriser à fournir un million de livres pour le service des colonies anglaises... Je joins pareillement, Sire, le projet de la réponse, que je me propose de faire au sieur de Beaumarchais... Je compte... mander ici le sieur Montaudouin... de le charger de leur (amerykanom) faire passer les fonds, que V. M. veut bien leur accorder... Cela fait, j'écrirai à M^r le marquis Grimaldi (ministre et secrétaire d'état des dépêches en Espagne); je l'informerai avec détail de notre opération et je lui proposerai de la doubler”.

²⁵¹) Henri Martin: „Histoire de France”, t. XVI, 416.

²⁵²) Dzień wyjazdu Dean'a nie jest znany, lecz nastąpić musiał niedługo po decyzji, zapadłej d. 13 marca w tajnym Komitecie kongresu. Wiedząc o tem, niesłusznie Laboulaye („Historya Stanów Zjednoczonych”. Warszawa, II, 231) oznacza zbyt późną datę przyjazdu Dean'a do Francji około 1 lipca.

²⁵³) Wiśniowski Sygurd podług edycji Force'a, serya V, t. I, str. 1625.

²⁵⁴) List do John'a Alleyne esq. z d. 9. VIII, 1768. w „Oeuvres posthumes d. B. Franklin Correspondance inédite et secrète... politique et littéraire 1753—1790”. Paris. Janet père 1817, I, 13.

²⁵⁵) Ród Waszyngtona miał genealogię, sięgającą XIII wieku, do Williama Hertburn z hrabstwa Durham; Jerzy dostał w spadku po ojcu około 700 akrów ziemi nad rzeką Rappahanoe wprost Fredericksburga.

²⁵⁶⁾ Bancroft („History of United States“... Vol. VIII. Boston, Little, Browne et Comp. 1872, str. 26) wspomina, że Charles Lee służył wojskowo w Ameryce, Portugalii, Turcyi i Polsce, lecz nie podaje dat, ani żadnych szczegółów służby.

²⁵⁷⁾ Nie otworzył nam wprawdzie swej myśli Kościuszko, ale wyręczy go Pułaski, którego pogląd na spólność interesu w walkach ludów o wolność przytoczymy niżej.

²⁵⁸⁾ Przekład „Historyi Stanów Zjednoczonych“ przez Edw. Laboulaye w wydawnictwie Mich. Glücksberga. Warszawa, 1876, t. II, str. 206 i 209.

²⁵⁹⁾ Nie był zresztą Dickinson pod żadnym względem podobny do Ścińskiego; sam należał do komitetu redakcyjnego, który Deklaracyę opracował, a Jefferson mówi o nim z wysokim szacunkiem, pomimo różnicy zapatrywań politycznych (Memoirs, str. 10). Mniej korzystny sąd wydał o nim Bancroft: „History of the United States“, VIII, 109.

²⁶⁰⁾ Korespondencya ta przechowuje się w Rapperswyłu (Arch. Kośc. Nr. 191, 195). Najważniejszą zdobyczą historyczną jest relacya gen. Armstronga, na której Sparks napisał własnoręcznie: „Boston, Paździer. 7., 1837. Panie! Pod d. 31 lipca pisałem do Pana względem Kościuszki. Potem otrzymałem następujące szczegóły od gen. Armstronga, który długo zostawał w zażyłości z Kościuszką. Fakta nie są pierwszorzędnej wagi, lecz sądziłem, że lepiej będzie przesłać je tak, jak są. Jestem pełen szacunku Pańskim powolnym sługą. Jared Sparks“.

²⁶¹⁾ Drukowana tylko w „Przyjacielu Ludu“, gazecie wydawanej w Milwaukee, z lat 1880, 1881.

²⁶²⁾ „The Writings of George Washington being his correspondence, addresses, messages and other papers... selected and published from the original manuscripts... by Jared Sparks“. New York, Harper, 1847, tomów 12 z planami, portretami i wyborynym skorowidzem.

²⁶³⁾ Osada Haerlem podług planu Sparks'a (IV, do str. 68) leży w odległości przeszło 7 mil ang. od Nowego Jorku owoczesnego.

²⁶⁴⁾ Wiśniowski podług ed. Force'a (Serya V, t. I, str. 1406) podaje w tłumaczeniu wypis protokołu tej Rady: „Dnia 24 października został wydany przekaz do p. Nesbitt na korzyść Monsieur Kościuszko i na sumę 50 funtów szterl. w nagrodę wytknięcia planu fortyfikacyi w Billingsport, którą to sumą kongres obciążyć należy“.

²⁶⁵⁾ Wiśniowski podług protokółów kongresu: „Raport wydziału wojennego został wzięty pod rozwagę, a potem postanowiono, żeby p. Tadeusz Kościuszko został mianowany inżynierem w służbie Stanów Zjednoczonych z pensją 60 dolarów na miesiąc i stopniem pułkownika“.

²⁶⁶⁾ Tyle zastrzeżeń zmuszony jestem uczynić nie tylko z powodu niedostatecznych legitymacyj historyograficznych Wiśniowskiego, ale też

ze względu na niezgodność opisu jego z mapami, zamieszczonemu przy V tomie, str. 66 i 156 „The Writings of G. Washington... by J. Sparks”, gdzie miasto Billingsport jest oznaczona nie przy ujściu Schuylkill do Delaware, lecz na przeciwnym brzegu, w znacznym oddaleniu nie przy „ciśnym łuku“, lecz przy najprostszym możliwie kierunku. Błędem też Wiśniewskiego jest lekceważący sąd o fortach Mifflin i Mifflin, który miasta złodowanych. Gdy Anglicy dobywali Filadelfii w 1777, Fort Mifflin opierał ich szturm od d. 22 października aż do 18 listopada. Fort Mifflin bronił się nieco krócej, do 16 listopada, tymczasem w Billingsporcie wieny tylko, że Waszyngton d. 29 września 1777 (Writings, V, 75) kazał stamtąd przenieść prowianty do fortu Mifflin i że miasto Billingsport została zajęta przez nieprzyjaciela przed 7 października po słabym oporze Newcomb'a, generała milicyi Jersey'skiej (tamże V, 84).

²⁶⁷⁾ „The Writings of G. Washington by Jared Sparks“ IV, 208, 237—238. Słowa te nabierają wielkiej wagi przez to, że Waszyngton znajdował się wówczas w okolicach Filadelfii i miał główną kwaterę w Leżniej Siedziwie Pana Berkeley'a (Mr Berkeley's Summer-Seat) w pobliżu Trentona. Wpływ przedwczesnym i przesadnym jest twierdzenie Wiśniewskiego, jakoby cała Filadelfia podziwiała urządzane przez Kościuszkę 60 tysięcy Billingsportu.

²⁶⁸⁾ Tamże, IV, 234. List do prezesa kongresu z d. 20. XII. 1776. W innym liście, z d. 18 XII, do brata Augustyna pisanym, dodaje Waszyngton, że z jego rozkazu zniszczone zostały wszystkie łódzie na 70 mil. ang. w górę rzeki.

²⁶⁹⁾ „Washington's Writings“ IV, 213, 242.

²⁷⁰⁾ Washington's Writings, IV, 94, list do prezesa kongresu z d. 16. IX. 1776 i przypisek, oraz Lord Mahon, VI, 120, cytujący z Laboulaye'a.

²⁷¹⁾ „Washington's Writings“, IV, 114, 115, 118 w liście do prezesa kongresu z d. 24. IX. 1776.

²⁷²⁾ Tamże, IV, 133, 134 w liście do prezesa kongresu z d. 4. X. 1776.

²⁷³⁾ Tamże, IV, 131, 132 z przypiskiem Sparks'a, 234, 254 i Appendix Nr. XI na str. 550.

²⁷⁴⁾ General Karol Lee został schwytany i wzięty w niewolę za pomocą brzozy, który dał wiadomość do angielskiej komendy o jego nieobecności oddaleniu się z obozu.

²⁷⁵⁾ Lossing: „Geschichte der Vereinigten Staaten ins Deutsche“ übersetzt von L. Simonson. Hartford 1873, str. 262.

²⁷⁶⁾ Walec takiego biła 6-dolarowego u Lossinga, str. 245.

²⁷⁷⁾ „Washington's Writings“, IV, 244 list do prezesa kongresu d. 24. XII. 1776. Stan sił zbrojnych przedstawia się w ciągu omianego okresu podług raportów wojskowych (tamże, tom III) w cyfrach stępujących:

| Daty | Oficerów | | Podoficerów i szeregowych | | | | | | |
|-------------|---------------|----------------|---------------------------|------------------|---------------------|------------|-------------------|--------|---------------|
| | Patentowanych | Nieregularnych | Gotowych do służby | Chorych obecnych | Chorych nieobecnych | Na urlopie | Wykomenderowanych | Ogół | Artylerzystów |
| 1775 r. | | | | | | | | | |
| 7 paździer. | 1.191 | 1.988 | 13.923 | 1476 | 952 | 746 | 2.400 | 19.497 | 590 |
| 1776 r. | | | | | | | | | |
| 8 stycznia | 979 | 1.150 | 10.209 | 705 | 233 | 1044 | 1.318 | 13.509 | |
| 1 września | 2.027 | 2.501 | 15.666 | 4.418 | 3.379 | 93 | 3.736 | 27.292 | 543 |
| 22 grudnia | 677 | 729 | 4.707 | 680 | 2.590 | 87 | 2.952 | 11.016 | |

²⁷⁸⁾ „Washington's Writings“ IV, 246, 247 raport do prezesa ngresu z d. 27. XII. 1776, str. 258—260 raport datowany z Plucke-n d. 5. I. 1777.

²⁷⁹⁾ Lossing. op. cit., 269.

²⁸⁰⁾ Réclus Elisée: „Nouvelle Géographie Universelle“, t. XVI, 15—128. „Washington's Writings“ IV. 11.

²⁸¹⁾ „Washington's Writings“ IV, 7—11, 31 etc.

²⁸²⁾ Tamże, IV, 356 nota Sparksa.

²⁸³⁾ Relacya rękopiśmienna Armstronga (§ 2), przesłana przez Jared arksa Leonardowi Chodźce. Daty Armstronga nie są zupełnie ścisłe: wy-nie Kościuszki do armii północnej oznaczone „wczesną wiosną“ (early the spring), złożenie raportu „około czasu, kiedy Gates został odwo-ay, a gen. Schuyler objął komendę“, t. j. w czerwcu (Washington's Wri-gs, IV, 453). Z listu Wilkenson'a (S. Wiśniowski) widać, że Ko-uszko znajdował się w okolicach Ticonderogi przed 22-m maja; zapewne zybył już na początku kwietnia, zaraz po nominacyi Gates'a, lecz sam tes wyjechał z Albany dopiero 29 kwietnia (on Tuesday last, jak pisze aszyngton pod d. 5 maja, „Writings“ IV, 408).

²⁸¹) Armstrong MS, powołując się na list gen. Schuylera do Kongresu z d. 8. VI. 1777.

²⁸²) List Wilkensona, u Wiśniowskiego cytowany. Wątpliwą wiarygodność wydaje mi się druga cytacja o spotkaniu i poznaniu się tutaj z Jeffersonem w lipcu, czy w czerwcu 1777 r. Nie mając w Warszawie „Pamiętników” jego, nie mogę dokonać ścisłego sprawdzenia, lecz mam zapisaną notatkę z przedmowy (właściwie biografii), dołączonej do „Memoirs, Correspondence and private papers of Thomas Jefferson, edited by Th. Jefferson Randolph”, 1829, London, str. 43, że d. 30 września 1776 r. Jefferson oddał się z Kongresu, żeby jechać razem z Franklinem w poselstwo do Francji, lecz okoliczności rodzinne zmusiły go do wymówienia się od poselstwa i do usunięcia się z życia publicznego. Przechywał długo na wsi z powodu żony; od r. 1781 na urzędzie gubernatora Wirginii. Skorowidz nie dał nam też przytoczonej przez Wiśniowskiego wskazówki.

²⁸³) Lossing, op. cit. 276, ale nazywa tę górę Mount Defiance.

²⁸⁴) Armstrong MS. § 3 i 4. Lossing, op. cit., 276.

²⁸⁵) Wilkenson, cytowany przez Wiśniowskiego.

²⁸⁶) Washington's Writings: do prezesa kongresu d. 10. VII. 1777, do GM. Schuylera 13. VII, 15. VII, do brygadyerów Massachusetts i Connecticutu 18. VII, w t. IV, str. 486, 487, 492, 493, 494, 500, 4. VIII do GM. Gates, 5. VIII do brata Augustyna, 13. VIII, do gubernatora Clintona w t. V., str. 16, 22, 28.

²⁸⁷) Récluz „Nouv. Géographie” XVI.

²⁸⁸) Wiśniowski opisał miejscowość z naoczego oglądania; ze słów jego wnosić wypada, że oglądał i plan w papierach Gates'a; szkoda że nie znał charakteru pisma Kościuszki, gdyż mógłby orzec stanowczo, czyją ręką był rysowany.

²⁸⁹) Lossing, op. cit. 281, przypisek 7-my. W tej liczbie znajdowało się 2412 Niemców.

²⁹⁰) Armstrong MS. § 4. Wilkenson w pamiętnikach swoich (cytata u Wiśniowskiego) przywłaszczał sobie zasługę wyboru pozycji, powołując, że onto przypominał sobie pewne miejsce, oglądane podczas poprzedniego odwrotu, i nakłonił generała Gates do zatoczenia tam obozu, lecz Gates nie potwierdził, jak widzimy, tych uroszczeń.

²⁹¹) Wiśniowski.

²⁹²) „Washington's Writings” V, 142.

²⁹³) „Rogowskiego Macieja, rotmistrza Konfederacji Barskiej, listy i pamiętników”. Wyd. przez Konst. Gaszyńskiego. Paryż 1847, str. 91, 92, 94, 95.

²⁹⁴) Tamże, str. 88, 91.

²⁹⁵) Tamże, str. 93, 94.

²⁹⁶) Tamże, str. 96, 98.

²⁹⁷) Tamże, str. 100, 101.

²⁹⁸) Wiśniowski napisał cały rozdział o pobycie Kościuszki

w Valley Forge, ale nie posiadał żadnego świadectwa, żadnego dokumentu oprócz owego obrazu, przedstawiającego sztab, a raczej orszak Waszyngtona.

³⁰²⁾ „Washington's Writings“, V, 48.

³⁰³⁾ Rogowski, str. 99, 101, 102. Stwierdzają to raporty Wayne'a z d. 4 i 5 marca 1778 r., powołane przez Sparks'a w przypisku do „Washington's Writings“, V, 233. Jest tu nawet wzmianka o rannym koniu Pułaskiego.

³⁰⁴⁾ „Washington's Writings“, V, 251. List Pułaskiego był datowany 28 lutego.

³⁰⁵⁾ „Washington's Writings“, V, 276—278 i przypisek Sparks'a. Jednocześnie w liście do gubernatora Livingstona czytamy zadowolenie z pochwał, Pułaskiemu przyznawanych i takie zdanie: „Ten pan jest bardzo czynny i niewąpliwie waleczny; brak mu tylko znajomości naszego języka i obyczaju, aby się stał szacownym oficerem“ (V, 279). Więc nie był takim w opinii wodza.

³⁰⁶⁾ Op. cit., 104.

³⁰⁷⁾ „Washington's Writings“, VI, 123, to Count Pulaski, d. 24. XI. 1778 r. z Frederiksburga.

³⁰⁸⁾ Rogowski, 114—117. Franciszką była niewątpliwie królowicowa polska, księżna kurlandzka i saska Karolowa, z domu Krasińska, opisana na str. 33, 39, 40.

³⁰⁹⁾ „Intrépide et vertueux chevalier... meilleur capitaine que général, il voulait être polonais partout et Mr. de Lafayette après avoir contribué à sa reception, travaillait souvent à ses raccomodements“.

³¹⁰⁾ Pisał do brata swego Augustyna z obozu pod Germantown d. 5. VIII. 1777 r.: „Od początku należałem do liczby tych, którzy nigdy nie rachowali dużo na wojnę francuską. Myślałem zawsze i myśle, że francuzi nie mają zamiaru wyświadczyć nam coś więcej nad potajemne jakieś zasilki w broni i innych zapasach za nasze pieniądze i handel“ („Washington's Writings“, V, 22).

³¹¹⁾ Z Valley Forge d. 16. II. 1778 pisał do gubernatora Clintona: Przed kilkoma dniami był prawie głód w obozie: część armii nie miała żadnego gatunku mięsa przez cały tydzień, reszta przez trzy lub cztery dni. Nie możemy dość nadziwić się nieporównanej cierpliwości i wierności tych nieokrytych i głodnych żołnierzy, że takie cierpienia nie doprowadziły ich już dawno do buntu i rozproszenia się. Jednakże silne objawy niezadowolenia okazały się w pewnych szczególnych wypadkach (V. 239).

³¹²⁾ Sparks w objaśnieniach do „Washington's Writings“ V. 282, 224. Putnam miał rozkaz robienia fortyfikacyj szybko od Waszyngtona pod d. 25. I. 1778. (V, 223) lecz mniemał, że nie jest do tego upoważniony od kongresu; postradał on z wiekiem dawną energię i ściągnął na siebie niechęć całej ludności, najbardziej skutkiem utraty fortów Montgomery i Clinton. Waszyngton widział się zmuszonym odwołać go z komendy d. 16 marca i wysadzić sąd wojenny na podwładnych mu oficerów (V, 283 i przypisek); jednocześnie zamianował Mc. Dougall'a i zalecił mu do szczególnej baczości „ukończenie fortyfikacyj, albo przynajmniej

doprowadzenie do takiego stanu, aby mogły wytrzymać nagły atak nieprzyjaciela;" wyraźnie też nadał „zwierzchni kierunek i kontrolę nad wszystkimi fortyfikacyami i przynależnościami ich w Krainie Wyżyn² (in the Highlands).pl.com.cn

³¹³⁾ Plan ten był przygotowany bez wiedzy Waszyngtona, La Fayette wszakże za jego przyzwoleniem i radą przyjął ofiarowane sobie dowództwo. Przyjechał do Albany d. 17. II., lecz nie zastał ani obiecanych 3.000 wojska, ani potrzebnych zapasów, ani pieniędzy. Wrócił więc do Valley Forge w pierwszych dniach kwietnia. „Washington's Writings“, V, 222, 264, 530—535.

³¹⁴⁾ Tamże, V, 311, 334 z przypiskami Sparksa.

³¹⁵⁾ Armstrong MS. §. 5. S. Wiśniowski przytacza jeszcze zdanie pułk. Roberta Trup, wypowiedziane w piśmie do Wydziału Wojny pod d. 18. IV: „Okopy w West-Point rozwijają się pięknie, a Kościuszko jest nadzwyczaj szanowany. Jestto biegły inżynier. Zrobił wiele zmian w fortyfikacyach, które się ogólnem uznaniem cieszą“.

³¹⁶⁾ „Washington's Writings“, VI, 70 do Jana Augustyna Washingtona d. 23, IX, 1778 z Fredericksburga: I have... strengthened the works and reinforced the garrison in the Highlands and thrown the army into such positions, as to move eastward or westward, as circumstances may require. The place I now date from is about 30 miles from the fort on the North River; and I have some troops nearer, and others farther off, but all on the road leading to Boston“.

³¹⁷⁾ Tak się nazywa część rzeki Hudson, do której dochodzi przypływ i odpływ morski, wedle objaśnienia S. Wiśniowskiego.

³¹⁸⁾ „Washington's Writings“, VI, 67.

³¹⁹⁾ Tamże, IV, 491, przypisek Sparks'a. Duportail został mianowany pułkownikiem, Radière i Laumoy podpułkownikami, Gouvion majorem, V, 141; tu wzmianka o Kościuszcze, która była już przytoczona na str. 136; V, 359 i przypisek Sparks'a nastr. 360.

³²⁰⁾ Réclus. „Nouv. Géographie“, XVI, str. 208, 209, widok podług fotografii, ale nie dość wyraźny na str. 811.

³²¹⁾ S. Wiśniowski. Kościuszko w Ameryce. Wewnętrzny obwód wielokąta fortu Clinton miał obejmować 300 stóp, ale to jest miara zbyt mała, chociażbyśmy stopy zastąpili yardami.

³²²⁾ „Washington's Writings“, VII, 250 d. 11, X, 1780.

³²³⁾ Tamże, VI, 304, przypisek Sparks'a.

³²⁴⁾ Spadek kursu pieniędzy papierowych uwidoczni następna tabliczka (podług Hoppa):

| | | |
|-----------|--------------------------|-------|
| 1778 r. 1 | marca za 1 dolar płacono | 1.75 |
| | 1 września | 4.00 |
| 1779 r. 1 | marca | 10.00 |
| | 1 września | 18.00 |
| 1780 r. 1 | marca | 40.— |
| | 1 grudnia | 100.— |
| 1781 r. 1 | maja | 200.— |

³²⁵⁾ „Washington's Writings“, VI, 319; tłumaczenie w La-
fayette'a „Historia Stanów Zjednoczonych“, II, 260.

³²⁶⁾ Wiśniowski, przytaczając tę tradycję, opowiada własną przy-
godę: zachorował na febrę w Queensland w Australii; zaopiekował się
nim troskliwie, zabrawszy do swego domu, sklepikarz dla tego, że jego
dziad, będąc żołnierzem angielskim, dostał się do niewoli i byłby zginął
od głodu w West Point, gdyby go własnym chlebem nie żywił polski
generał (sic) Koskeusko. Dola jeńców była ciężką wistocie, jak przekonywa
list Waszyngtona do Arnolda o jeńcach, którzy uciekali z West Point
z powodu zdzierstwa stróżów za dostarczającą wodę (VII, 149).

³²⁷⁾ „Washington's Writings“, VII, 72, przypisek Sparks'a.

³²⁸⁾ Tamże, VII, 141 z odpowiedzią w przypisku.

³²⁹⁾ Zawsze prawie zaczynał listy i rozkazy od wyrazów: Drogi
Panie, lub: Mój drogi Panie! (Dear Sir, My dear Sir), oprócz prezesa kon-
gresu, gubernatorów, lub obcych i obojętnych dla siebie oficerów, którym
pisał: Sir. W listach do Lafayette'a, „mojego drogiego markiza“, znajdują
się zawsze bardzo uprzejme, nawet czule wyrażenia.

³³⁰⁾ Wiśniowski bez wskazania źródła, skąd list zaczerpnięty —
zapewne z wydanej przez Sparks'a korespondencji generałów rewolucyj-
nych, albo z papierów gen. Gates'a.

³³¹⁾ „Washington's Writings“, VII, 139.

³³²⁾ Tamże, VII, 218, 235.

³³³⁾ „Washington's Writings“, VII, 221, rozkaz z d. 27. IX. 1780 r.
z Robinson's House. Wiśniowski przytacza nieznaną się w tem
wydaniu rozkaz Washingtona do pułkownika Heath z d. 31, X, stwier-
dzający jeszcze wyraźniej, ale o miesiąc później odjazd Kościuszki: „Sły-
szę od generała Irvine, że tam została skrzynia pułkownika Kościuszki,
zawierająca głównie papiery publicznej natury, które gen. Greene był
postanowił przenieść z domu pani Warren do miejsca bezpieczniejszego,
ale może zapomniał to uczynić skutkiem zajęcia i pośpiechu. Jeżeli ta
skrzynia w West-Point została, racz ją wziąć w swoją opiekę i każ ją
przenieść do miejsca bezpiecznego, gdyż rysunki i papiery, zawarte w niej,
są ważne dla sprawy publicznej“. Dokument ten znajduje się w archi-
wum Towarzystwa Historycznego Stanu Massachusetts.

³³⁴⁾ „Washington's Writings“, VII, 263, 285, 289, 292.

³³⁵⁾ Wiśniowski podług życiorysu Green'a, przez wnuka jego
Nataniela Green'a i drugiego życiorysu przez sędziego Johnsona pisanych,
a licznymi dokumentami objaśnionych. Dziel tych nie mogłem dostać,
więc nie mogłem też sprawdzić, czy Kościuszko przebywał w Hillsborough,
stolicy Karoliny Półn. i czy w tem mieście zastał go Greene? Podaje
wszakże Lossing (op. cit. str. 330), że Greene przyjechał najprzód do
Hillsborough, żeby się naradzić z gubernatorem Nash'em i innymi urzę-
dnikami cywilnymi, a stamtąd już udał się do Charlotte d. 2 grudnia.

³³⁶⁾ „Washington's Writings“, VII, 318, list do gen. Sterlinga z d. 10. XII. 1780 r.

³³⁷⁾ Tamże, VII, 368—373.

³³⁸⁾ Wiśniowski przytacza rozkaz Green'a, wzywający Kościuszkę do obozu z pionierami, lecz opowiada akcyę tak nieporządnie, że nie można zoryentować się dokładnie w miejscowości i szczegółach. Pełtony, czy płaskie łodzie były zapewne przygotowane w skutek przyrzeczonych wyżej rozkazów Green'a i Waszyngtona.

³³⁹⁾ Tak objaśnia Lossing op. cit., str. 335, przyp. 2, z nadmienieniem, że odległość od Charlestonu wynosiła 147 mil ang. w kierunku północno-zachodnim.

³⁴⁰⁾ Wiśniowski zapewne podług papierów Greene'a.

³⁴¹⁾ Cały ustęp o oblężeniu Ninety-Six jest pisany na podstawie relacji Armstronga; kilka szczegółów znalazło się u Wiśniowskiego, o ile pochodzą ze źródeł, zasługujących na uwagę. Lossing dostarczył planu; o Kościuszcze wspomina sympatycznie, lecz opowieść jest za krótka na naszą potrzebę.

³⁴²⁾ „Washington's Writings“, VIII, 32, list z Nowego Windsor d. 30. IV, 1781 r. do Lund'a Waszyngtona, zarządzającego dobrami, zawiera wyrzuty, że w celu uchronienia domu od ognia i rabunku oraz dla odzyskania zabranych murzynów udawał się na okręt nieprzyjacielski i ofiarował poczęstunek rabusiom.

³⁴³⁾ Udział Kościuszki w tej bitwie podajemy podług Wiśniowskiego. Wprawdzie okazał on i tu dziwną lekkomyślność, obliczając się amerykańską na „230 ludzi wszelkiej broni, między którymi znajdowało się 160 regularnych żołnierzy“, a stratę po bitwie na „130 zabitych i 385 rannych“; ale niema powodu odrzucania tej tradycyi, przytaczanej też przez Falkensteina, bo jest zgodna z charakterem Kościuszki i z okolicznościami wojny południowej. Waszyngton (Writings VIII, 173, 174) winał „świątynę zwycięstwa z d. 8 września“ prezesowi kongresu i samemu Greene'owi, ale w krótkich wyrazach bez wzmianki o Kościuszcze.

³⁴⁴⁾ S. Wiśniowski.

³⁴⁵⁾ „The United States Gazette“ — wyciąg w papierach Leonarda Chodźki w Rapperswyłu.

³⁴⁶⁾ Cytacye u S. Wiśniowskiego. Jest też opowiadanie o zabraniu koni, na wyspie Jakóbowej d. 13 października.

³⁴⁷⁾ „Washington's Writings“, VIII, Appendix Nr. XII, szczególnie str. 557. Pisany był ten adres przez Jana Armstronga, majora i adiutanta przy generale Gates, tego samego, który nam dostarczył tak cennych o Kościuszcze wiadomości.

345) „Washington's Writings”, VIII, 487.

349) Tamże, VIII, 489. Znajdujemy tutaj takie wyrażenia: „Osobiście przywiązanie, wzrastające naturalnie w ciągu tak długiej wspólnej służby, gdybym nie miał nawet innych pobudek, wywołałoby żal przy rozstaniu; lecz ten zwiększa się przez to, że pan opuszczasz służbę, a więc pozbawiasz mnie nadziei oglądania siebie z powrotem, aby nieść pożytek krajowi zdolnościami i doświadczeniem fachowem... Sprawiłoby mi wielką przyjemność wypowiedzenie tego panu osobiście przed odjazdem; lecz w razie, gdybym nie miał tego zadowolenia, proszę przyjąć zapewnienie, że unosisz pan z sobą wszelkie dobre życzenia, jakie tylko zdołam dla pana wytworzyć i że zachowam na zawsze wdzięczne uznanie za pomoc, jaką miałem z wiedzy i rad pańskich, a najbardziej za wielokrotnie odbierane od pana dowody przyjaźni i przywiązania do mnie. Jestem, drogi Panie” etc.

350) Journals tamże w przypisku Sparks'a: „that the secretary at war transmit to Colonel Kościuszko the brevet commission of brigadier-general and signify to that officer, that Congress entertain a high sense of his long, faithful and meritorious services”. Nieco obszerniejszy wypis podaje w tłumaczeniu Wiśniewski.

351) Kilka grup tego Towarzystwa istniało jeszcze w r. 1867, kiedy wydawał swoje dzieło Lossing (op. cit., str. 353).

352) „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu za rok 1866”. Paryż 1867, str. 279. Opisanie się na sąd podkomorski z d. 14. II. 1782 r. Ze zbioru w Łyszczykach.

353) Gordon: „Przechadzki po Ameryce”. Berlin i Poznań. Księgarnia Behra, 1866, str. 79—86.

354) I dziś mieszka tamże prawnuk Ludwika Sosnowskiej, ksiązę Stanisław Lubomirski.

355) „Hopp Bundesstaat und Bundeskrieg in Nord-Amerika”. Berlin, str. 229 (Wydawnictwo Onckena) Lossing, 353.

356) Manuskrypt Tadeusza Kościuszki u Raczyńskiego, XVI, str. 108.

357) Taką datę podał Jared Sparks w liście, pisanym do Leon. Chodźki z Bostonu d. 30, VII, 1837 r., chociaż bez wskazania źródła, uważamy ją za wiarogodną, najprzód ze względu na osobę piszącą, a potem ze względu na okoliczności. Odebranie zaległego żołdu z kas wypróżnionych, obliczenie kapitału i wygotowanie certyfikatu dla Kościuszki w biurach skarbowych przy zwijaniu wojska, po usunięciu się naczelnego wodza, wśród zamieszania w administracji przy nieukształtowanej jeszcze formie rządu, wymagało dłuższego czasu. Zgromadzenie Cynceynatów, zwołane na 5 maja, zapewne było dla Kościuszki interesującym i przyjemnym, a bytność na niem obowiązującą chociażby dla podziękowania za przyję-

cie do grona członków. W Polsce na kartach akt sądowych ukazuje się Kościuszkę nie wcześniej jak d. 4. VIII. 1785 r., ale Soroka zapisał rok 1784 („Tyg. Ilustr.“. 1881, str. 197).

³⁵⁸) Soroka (Pamiętn. w „Tygodn. Ilustr.“. str. 197) opowiada, że Kościuszkę przyjechał najpierw do Puław w r. 1784 i przez kilka miesięcy tu bawił, rysując Amerykanów dzikich dla marszałka Borzeckiego, lecz wspomnienia są tak zamącone, niedoręczności jest w tym pamiętniku taka obfitość, że polegać na nim niepodobna bez szczególnych sprawdzeń.

³⁵⁹) Podajemy teraz w całości własnoręcznie przez Piotra Estkę napisane i w kilku egzemplarzach przepisane: „Opisanie sprawy między Jmcm PP. Kościuszkami, Estkami stoln. Smoleń. małżakami y Innemi“. „Jmcm. pp. Józef y Tadeusz Kościuszkowie, Bracia rodzeni, szwagrowie moi, mając do siebie ad invicem pretensję w substancyi po Rzeczach spadłej, pozanosili oto na siebie manifest; producit. manifest Tadeusza Kościuszki 1775 meca Junij 26 dnia na Józefa Brata starszego w Ziems. Brzesk. zaniesiony.

A że Jmć Pan Tadeusz Kościuszkę dla nagłego wyjazdu swego nie mógł Jure agere z starszym Bratem swoim Jmć. p. Józefem Kościuszką, zobligował mię do przyjęcia Plenipotencyi ad Jure agendum et componendum z Bratem swoim; producit. Plenipotencya 1775, 8-bra 10 dnia.

I gdy tenże Jmć p. Józef Kościuszkę rościł y do mnie Pretensję jakoby o przebranie posagu y zapozwał, chcąc mnie podobno wykwitować z pożyczonej odemnie sobie summy 14 tysięcy zł. pol. w r. 1774 (której gdy nie oddał na terminie wziętem Intromissję; producit. Intromissya z moey obligu Inekwitacyjnego 1775 Junij 24 dnia) w tych więc pretensjach tak Jmć p. Tadeusza Kościuszki iako y moich opisał się na Kompromis; producit. opisanie się 1777 Januarius 17 dnia w Ziems. Brzesk. przyznane.

Stanął Dekret, który uznał Jmć p. Józefa Kościuszki szwagra mego spór ze mną wiodącego o przebranie posagu i incompetentem agere, a pożyczoną sumę oddać nakazał. W Pretensjach zaś Jmć pana Józefa do Tadeusza mianych, przysądził, gdyby Jmć. p. Tadeusz Kościuszkę Jmć. panu Józefowi Bratu Swemu Starszemu 26.474 zł. pols. wypłacił; producit. Dekret 1777 a^o.

Ja tedy z wyroku Dekretu Kompromisarskiego iako posesor zastawny części Siechnowicz Jmć¹ p. Tadeusza Kościuszki (producit. Prawo zastawne z Listem na przyznanie 1775 a^o y Intromissia przy Prawie) et ex vi Plenipotencyi od niego danej takim sposobem Jmć p. Józefowi Kościuszkowi wypłaciłem. Że co mi był winien tenże Jmć p. Józef Kościuszkę przysądzonej summy una cum provisione za lat kilka 17.770 zł. pol. te pro persoluto przyjąłem, y Dekretem Kompromisarskim ta summa przeniesiona jest na część Jmć. p. Tadeusza Kościuszki, resztującą zaś sumę 8.704 zł. pol. gr. 13 do rąk tegoż Jmć pana Józefa Kościuszki wypłaciłem; producit. kwit 1777 Junij 21 dnia w Ziems. Brzesk. przyznany.

Którą to sumę odebrawszy odemnie Jmć. p. Józef Kościuszko swobodził część Siechnowicz Dawidowszczyzna zwaną a na Jmć pana Tadeusza Kościuszka tymże Dekretem działowym Kompromisarskim przydzieloną z posesyi zastawney Jmć p. Stanisława Kościuszka; producit. przyznanie prawa zastawnego 1774 a^o Junij 25 dnia, y Inwentarz przy prawie.

Swoją zaś część Siechnowicz Jmć p. Józef Kościuszko zastawił W. Koiszewskiemu ad praesens Sędziemu Ziemsk. Brzesk. y u różnych kredytorów zaciągawszy summ tenże Jmć p. Józef Kościuszko vel maxime zawinił żydowi Szolomowi kupcowi Nowogrodzkiemu do 28 tysięcy kilkuset zł. pol. przez zabranie onemu towarów.

Co widząc y miarkując Imć. pan Koiszewski że Substancya Jurisdatora jego in potioritatem póydzie, czyni transfuzyę prawa swojego na W. Bienieckiego Mostowniczego Brzeskiego, jako człowieka w prawie biegłego, y odstępuje onemu kilkaset złt.

Ten tedy Jmć p. Bieniecki gdyby umnieyszył długów na część Jmć Pana Józefa Kościuszka zaciągnionych, czyni wstęp do części Brata młodszego Jmć p. Tadeusza Kościuszka, chcąc na tey części lokować Pretensję Szoloma kupca, zapożywa mię jako possesora tey części do Komissyi Skarbowey W. X. Litt.^o Jednak z sprawiedliwych wyroków Dekretu Jego, Jmć p. Tadeusz Kościuszko y iego części Possesorowie zastawni Jeh Me. PP. Estkowie od Impetyeyi Jmć p. Bienieckiego zwolnieni zostali. Producit. Dekret Komissyi Skarbowey 1780 meca kwietnia, 24 ferowany.

Pro reliquo tenże Jmć p. Bieniecki Mostowniczy Brzeski zapozwał mię teraz do Trybunału, chcąc iuż podobno siebie, w pretensyach swoich do Jmć p. Józefa Kościuszka mianych na części Jmć p. Tadeusza Kościuszka Brata młodszego, żądając (jako mam ex relatis) iakoby ten Dekret kompromisarski miał być kondyktowy, który Dekret iako nie jest kondyktowy na uszkodzenie kredytorom Jmć pana Józefa Kościuszka ani favore Jurisdatora moiego Jmć. p. Tadeusza Kościuszka ferowany, tak na tym gotów iestem wykonać Jurament⁴.

Rzetelność tego „Opisania“ sprawdzić mogliśmy we wszystkich niemal punktach z aktami w tomie V-m archiwum wojtkuskiego. Dokładna data dekretu kompromisarskiego jest 21 czerwca 1777 r. Procedura odbyła się w Sławinku, a więc pod przewodnictwem Jana Nepomucena Kościuszki.

³⁶⁰) Kwit Żółkowskiego z d. 27. VII, 1782 w Łyszczycach. Kwit podatkowy u mnie: 1780 r. 28. IX. z Traktu Brzeskiego folwarku Siechnowicz W-go JP. Tadeusza Kościuszki z części drugiej z dymów 20 a fl. 3 gr. 15 Podymnego... złt. 70 uchwałę y szelężne — Tad. Łaskowski RMB.

³⁶¹) Oryginały listów przechowują się w Akademii Umiejętności w Krakowie MS. nr. 647 (teka Walewskiego); przedrukował je Ł. Siemieński: „Listy Tadeusza Kościuszki...“ Lwów 1877, z zastąpieniem kilku zbyt rubasznych wyrażeń przyzwoitszemi, np. wyraz: krowa, w nrze 78 — wyrazem: dziwna jesteś i t. p.

³⁶²⁾ List ten opuszczony u Siemieńskiego z powodu zbyt rubasz-
żartu co do Zuzanny.

³⁶³⁾ Siemieński, nr. 76. Wyrażenie: „Bądź pewna, że nie ma-
tu nie utrzymuje w Polsce, jak ty tylko“ niewłaściwie jest objaśnione ko-
mentarzem: „to jest w Koronie“, bo list jest pisany widocznie z Siechno-
wicz, a przynajmniej z okolic Brześcia, gdy Kościuszko zapowiada bytność
swoją w tem mieście „w niedzielę“ u doktora Müllera dla kuracyi. W tych
wyrazach widzimy niezwykle wzburzenie umysłu, które tłumaczymy śmie-
cią Estki. Nie należy też upatrywać w nich nic innego, jak wybuch ża-
li za zmarłym i współczucia dla wdowy.

³⁶⁴⁾ List Józefa Kościuszki z d. 29. IX. 1782 i na tymże liście
dziękczynnym rewers, czyli raczej wyznanie winy — ze zbioru w Ły-
szczycach.

³⁶⁵⁾ Oryginał w Łyszczycach.

³⁶⁶⁾ Oryginał sepultury jest w Łyszczycach.

³⁶⁷⁾ Daty śmierci obojga Żółkowskich podajemy z pamięci podług
aktu z XIX w., z którego notatkę zagubiliśmy.

³⁶⁸⁾ Sprzedał Adamowi Czartoryskiemu, generałowi Ziemi Południowej
za 130.000 złp. Józef na Bystrech Bystry dobra Siechnowicze ze wsiami:
Siechnowicze, Hrycewicze i Berezany d. 1. VI. 1781, a na akcie pol-
pisał się Michał Zaleski za pieczętarza; we dwa zaś lata później, 20. VI.
1783 tenże Zaleski otrzymał prawo zastawne od M. G. Szyllinga, kapi-
tana JKM., dóbr Ad. ks. Czartoryskiego komisarza, za wypożyczoną
w marcu 1783 r. rękodajną sumę 4.000 czerw. złt. Gdy zaś intrata,
mimo przyłączenia wsi Semenowce wynosi tylko 3528 złp. i procentów
7% nie koresponduje, więc nie dostarczające 1511 złp. ze skarbu księcia
dopłacone być miały. (Arch. Wojtkuskie, ks. 13—14).

³⁶⁹⁾ Pamiętniki Mich. Zaleskiego w „Roczniku Tow.
Hist.-Liter. w Paryżu“, rok 1873—8, str. 2, 21—23, 33—36, 48, 64, 71.

³⁷⁰⁾ Kalinka, cytowany w przedmowie Bronisława Zaleskiego do
„Pamiętników Michała Zaleskiego“. Kilka listów wydrukował Siemieński,
inne znajdują się nie drukowane w Bibliotece Uniw. Jagiellońskiego i w Akad.
Um. w Krakowie. Sam Zaleski nie wspomina ani słówkiem o tak bliskim
i przyjaznym stosunku z Kościuszką; domyślmy się później: dla czego?

³⁷¹⁾ Siemieński „Listy Kościuszki“ nr. 64, str. 169.

³⁷²⁾ Z listu pod d. 3. IV. 1792, Niemirów w MS. Bibl. Jagiell. nr.
955, str. 151; odpowiedź z d. 22. IV. 1792 w MS. nr. 647 Akad.
Umiej. w Krakowie.

³⁷³⁾ Siemieński „Listy“ nr. 62, str. 162 i 163.

³⁷⁴⁾ Karol Kniaziewicz w „Roczniku Tow. Hist.-Liter. w Pa-
ryżu za rok 1866“. Paryż 1867, str. 18, przypisek. Ku poparciu wy-

Wzrostu o znajomości z rodzicami Maryli Mickiewicza dodajemy wiadomość, powziętą już po wydrukowaniu str. 183 od pp. Witolda Załęskiego, Wereszczaki i panny Józefy Tuhanowskiej. Kościuszko utrzymywał dobry stosunek z ciotecznym bratem swoim, Rafałem Załęskim, rotmistrzem Wdztwa brzesk., ~~votem~~ ~~komiszyni~~ ~~sedzią~~ normalnym powiatu kobryńskiego, synem wymienionej w Rodowodzie Joanny Kościuszkówny 1-mo voto Januskiewiczowej, 2-do Załęskiej. Dowodzi tego plan domu w Pieszczenie, ręką Kościuszki nakreślony i sygnet z jego miniaturą, długo przechowywany w rodzinie Rafała, lecz przed kilkunasty laty skradziony. Otoż Rafał Załęski był ożeniony z Anną Aneutówną, której siostra rodzona wyszła za mąż za Antoniego Wereszczakę i została matką Maryi hr. Puttkamerowej t. j. Maryli. Nadto między papierami familijnymi, jakie oglądaliśmy w Siechnowiczach, jest dużo rozmaitych tranzakey z Wereszczakami.

³⁷⁵⁾ Listy pani Mniszechowej, żony m. w. k., pisane do matki Zamoyskiej wojewodziny podolskiej w r. 1787. Ogłosił J. I. Kraszewski w „Roczniku Tow. Hist.-Liter. w Paryżu za rok 1866“. Paryż 1867, str. 215.

³⁷⁶⁾ Księga 13—14 siechnowicka Archiwum Wojtkuskiego zawiera ten pozew z d. 20. XI. 1787:

Stanisław August etc. Urodzonym Józefowi Kościuszkowi oboźnemu Wtt^a B^o, Karolowi i samej Jejmsi Żółkowskiemu mall^m chor. pttu wołkowyskiemu (sic), Brodzińskiemu jako posesorowi, Rafałowi Załęskiemu rotm. Wtt^a B^o Józefowi Bienieckiemu krajezemu W^a B^o, Józ. Tađ. Jasińskiemu, Józefowi Kościuszkowi, Łukaszowi i Katarzynie z Grodzkich Gniewkowskim mall., Xiędzu Jakóbowi Łuszczyńskiemu przeorowi i wszystkim JXX. Dominikanom konwentu Terespolskiego pozew przed sąd Ziemski W^a B^o na powództwo urodzonego Tadeusza Kościuszki Generała w Wojsku Amerykańskim wyniesiony, który obłłch (=obżałowanych) zapożywa mieniać: Jż obłłny Józef Kościuszko oboźny Bki po w Bogu zeszyłych Ludwiku i Tekli z Ratomskich K. m. w. b. Rodzicach znaczną pozostałą w srebro, cynie, miedzi, białiznie i sukniach ruchomość zabrawszy, żłłmu (=żałującemu) Dellwi (=delatorowi) Tadeuszowi Kościuszcze bratu swemu rodzonemu... nie udzielił i nie zostawił, nadto jeszcze długów na osobę swoją u różnych wierzycielów pozaciągawszy z schedy swojej nie opłacając, schedę żłłgo aktora z działu dobrowolnie sprawionego i akceptowanego w mttści Siechnowiczach... procederem obarezać dopuszczasz, z placu pustego i dworku, na drugim placu zabudowanego, działem niezajętego sam użytki zbierasz, a żłłmu najmnniejszej części z nich nie udzielasz. Osobno WW. Bieniecki... Załęski... Jasiński, Kościuszko, Gniewkowski i XX. Dominikanie Terespolscy, mając jakoweś pretensye do Józefa Kościuszki... niewolnie Żłłgo Dellra pod niebytność w kraju, mimo dział całej substancyi sporządzony, na odpowiedź ze schedy dellra żadnym długiem nikomu nie obciążonej, działowej, pozwami do Sądu Ziemskiego Brzgo powoływać ważyliście się i za takowymi pozwami, wiadomości

Dellra, w Ameryce pod ten czas będącego, niedotykającymi, niektórym *contra gradum* nawet *juris* kondemnować w r. 1783 śmieliście, a tem obęściem nieregularnem, nieprawnem żłłgo na wydatki prawne naraziłście, w czym żłłey dellr chcąc swoją niewinność okazać obłłnych zapożywa.

³⁷⁷⁾ Wszystkie te pozwy znajdują się w księdze V Arch. Wojtalskiego, oprócz Gniewkowskich; ten ostatni tudzież zapis i pokwitowanie w Łyszczycach.

³⁷⁸⁾ Siemieński. „Listy“ nr. 75, str. 183.

³⁷⁹⁾ Oryginał w Łyszczycach.

³⁸⁰⁾ Oba skrypty i kwit w Łyszczycach.

³⁸¹⁾ Pamiętnik Jerzego Soroki 1772—1822, podał Dr. Wł. Wisłocki w „Tyg. Ilustr.“ 1881. II. str. 212.

³⁸²⁾ Siemieński: List z d. 20. III, 1790, z Włocławka, nr. 80, str. 188.

³⁸³⁾ Kwity z d. 31. I. 29. VI. 1794 w Łyszczycach, a w mojem posiadaniu następny oryginał: „Roku 1791 apryla d. 5 za wydaną delatą od P. Kom. C. W. W^a B^o na Reymment 5-ty Pieszy W^a Litgo z Parafii Zbirowskiej odebrałem z Siechnowicz JWJPana Tadeusza Kościuszki Gen. Woysk Koron. podatku zaległego za Ratę Januar 1791 R^a 10. grosza Złotych 49 g. 17 ¹/₂ oraz y szeleżne quitatur. — Jan Wasilewski Podporucznik.

³⁸⁴⁾ Papiery gospodarcze Waszyngtona z lat 1789—1799 niekompletne, lecz wybrane wedle własnego uznania wydrukował Sparks w swoim wydaniu „Washington's Writings“ w tomie XII, str. 336—381.

³⁸⁵⁾ Korzon „Wewnętrzne Dzieje Polski za St. Aug.“ t. I, §§ 27, 28, 29.

³⁸⁶⁾ Podaję odpisy z oryginałów, będących w mojem posiadaniu, dwóch kwitów, wybranych z większej liczby, jaka się znajduje w Łyszczycach: 1) R^a 1787 Miesiąca 7-bra 26 dnia z Traktu Kobryńskiego z Siechnowicz WJP. Kościuszko General Woysk Amerykans, z Dymów 20 a f. 3 gr. 15 Podymnego zapłacił do Skar. R. P. W. X. Lit^o zł. 70 y Szeleżne de qua solutione quietatur Frk. Ig. Gronostayski V. R. G. W. B. — 2) Roku 1790 meca 9-bra 29 dnia z Parafii Zbirohowskiej z Siechnowicz JW^o Kościuszki General Maiora WK. z Dymów 18 opacono podatek podym-o do kassy Wdzkiej zł. 63, Czopowego zł. 8 g. 22 ¹/₂ oraz Uchwałę y Szeleżne. Quietat. Reszka, Kassier.

³⁸⁷⁾ Te akta sądowe znajdują się w Łyszczycach. O wykonaniu dekretu sąd obwieścił Kościuszkę d. 30. V. 1789.

³⁸⁸⁾ List jego, z Amsterdamu d. 21 stycznia 1790 r. datowany, znajduje się w tece Walewskiego MS. nr. 647 Akademii Umiejętności w Krakowie z mylnym napisem: „List Pamionesa“. Pomyłkę tę łatwo

Jest sprostować porównyując podpis z podobizną, podaną w Lossing'a „Gesch. d. Verein. Staaten“ 1873. Hartford, str. 307. W tłumaczeniu z angielskiego list ten brzmi: „Mój drogi Generale! Pisałem do Pana d. 2 listopada przed samym wyjazdem z Warszawy i powierzyłem mój list go spodni tego domu, w którym zwykle mieszka; kazałem oddać go Panu powrocie ze wsi. Dałem Panu swój adres pod kopertą Messieurs N. I. Van Staphorst w Amsterdamie. Przybyłem tu z Wiednia przed 6-ciu dniami i nie miałem zaszczytu otrzymać żadnego listu od Pana. Obawiam się, że projekt, o którym Pan nadmieniałeś mi, nie doznał życzliwego przyjęcia, albo że mój list nie był Panu wręczony. Jadę na kilka dni do Hagi i wrócę tutaj, gdzie miło będzie otrzymać wiadomość od Pana. Jestem z wielkim szacunkiem, mój drogi Generale, najpowszechniejszy i najniższy sługa Paul Jones“. — Tamże znajduje się list Dawida Humphreys, datowany d. 1. X. 1791 z Lizbony. Donosi w nim korespondent o pomyślnym rozwoju Stanów Zjednoczonych, chwali Stanisława Augusta i przesyła wiersz, na uczenie jego napisany; wspomina o przesłanym portrecie zmarłego przedwcześnie generała „Greene dobrego przyjaciela Pańskiego“, a podpisuje się poufale: „Mój drogi Kościuszko, jestem twoim szczerym przyjacielem i uniżonym sługą“.

³⁸⁹⁾ Dyaryusz 1784, sessya XXIX, str. 475.

³⁹⁰⁾ Staszie: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“. Wyd. Turrowskiego, str. 79, 115, 126, 127, 59, 136.

³⁹¹⁾ O tej sprawie patrz T. Korzon: „Wewnętrzne Dzieje Polski za St. Aug.“, t. I, str. 362—365.

³⁹²⁾ Siemieński: „Listy Kościuszki“. Lwów, 1877, nry 63 i 64.

³⁹³⁾ W tece Walewskiego MS nr. 647 Akad. Um. w Krakowie znajduje się napomnienie pasterskie biskupa wówczas łuckiego i brzeskiego, później krakowskiego, Turskiego o zaniedbywanie spowiedzi wielkanocnej od lat trzech, t. j. od r. 1785, list bowiem nosi datę 29 kwietnia 1788 r. z Janowa. Dla braku adresu i jakiegokolwiek wskazówek osobistych w tekście nie można twierdzić, że ten list z pewnością do Kościuszki był skierowany; wolno tylko przypuszczać, opierając się na datach, stwierdzających czas powrotu z Ameryki i pobytu w Siechnowiczach, oraz na przynależności Siechnowicz do diecezji łucko-brzeskiej. Ze wszystkich znanych mi pism Kościuszki wnioskować mogę, że czeił Boga, nazywając Go zwykle Istnością Najwyższą, Istnością Przedwieczną, Opatrznością zawsze nam dobroczynną, lecz praktyk religijnych kościoła może nie wykonywał.

³⁹⁴⁾ MS. 647. Akad. Um. w Krakowie. Uwagi te są bez daty i bez podpisu, niewykończone; widocznie był to pierwszy rzut myśli na papier.

³⁹⁵⁾ Dyaryusz Sejmu... 1788 (urzędowy), I, str. 42.

³⁹⁶⁾ Głos Sapiehy w Dyaryuszu 1788 r. urzędowym, I. str. 303.

³⁹⁷⁾ Drukowany w „Roczniku Tow. Hist.-Liter. w Paryżu“ za r. 1866. Paryż, str. 279. i w czasopiśmie „Kościuszko“, 1893, nr. kwietniowy.

³⁹⁸⁾ Dyaryusz 1788 (urzędowy), I, 264, 268, 278, 303.

²⁹⁹⁾ List ten dostarczył już nam nieoszacowanych wskazówek w rozdziale V-m do sprawy romansowej; dostarczy nam godnych uwagi informacji w sprawie służby wojskowej: podajemy go więc w całości wolaż autografu, znajdujacego się w Łyszczykach, wiernie, to jest z zachowaniem błędów ortografii i w tłumaczeniu p. Ludwika Jenike, drukowanem w „Tygodniku Ilustrowanym“, 1880, str. 386, z kilku poprawkami co do słunków rodzinnych, obecnie dokładnie znanych.

d. 21 Mai 1789 à Sosnowice.

Jettes les yeux mon cher Ami sur la date de cette lettre, et Vous verrez que je suis dans un lieu de Souvenirs — Aussi je ne peux le quitter sans vous donner de mes nouvelles, et sans me laisser aller au souhait, d'en avoir de Vous — Il y a trois Semaines que je suis ici — Contre mon attente; je n'ai pas trouvée ma Mère; et j'ai passée Six jours ici, toute seule à l'attendre avec mes deux Enfants — Vous croîez que je m'y suis ennuiée; Pas du tout — Toute à mes idées; à la beauté du Tableau d'un Printemps naissant — J'ai parcouru tout plein de lieux qui m'ont fourni des reminiscences, tantôt pénibles, tantôt agréables — Pierwszych więcej daleko; jak wiesz to dobrze mon cher ami — il suffit que mon séjour ici m'attendrit toujours, et je passe des heures entières à me replier sur le passé — Pendant l'absence de ma Mère, j'ai voulu aller à Wisznice; et je Vous dirai tout ingenuement; que c'est à cause de Vôtre Voisinage; et que je comptais que le hasard pourrait bien me procurer le plaisir de Vous y voir mais ma Mère m'écrivant à chaque instant de Ratno, qu'Elle arrivait, j'étais obligée de changer mon Plan — A présent je vous parlerai de Vous-même — Avant mon départ de Varsovie il était question de Vous mon cher Ami; et le Roi en parlant de l'Estampe que

21 Maja 1789 w Sosnowicach.

Rzuć okiem, drogi przyjacielu, na datę tego listu, a ujrzysz, że jestem w miejscu wspomnień. Nie mogę go też opuścić, bez dania Ci wiadomości o sobie i nie wyraziwszy życzenia, abym je otrzymała od Ciebie.

Od trzech tygodni bawię tutaj. Wbrew spodziewaniu, nie zastałam mojej matki i przepędziłam tu sześć dni sama, oczekując jej z dwójgma dziećmi moich. Pomyślisz, że się nudziła... Przeciwnie. Oddana myślom swoim, wśród obrazu wiosny rozkwitającej, przebiegłam miejsca, nastroczające mi wspomnienia to przykre, to przyjemne. Pierwszych więcej daleko, jak wiesz to dobrze, drogi przyjacielu. Dosyć, że pobyt mój tutaj zawsze mnie rozrzucał i przepędzam całe godziny na rozpamiętywaniu przeszłości. Podczas nieobecności mojej matki chciałam pojechać do Wisznicy, dla tego — wyznaję to otwarcie — aby być w Twojem sąsiedztwie, liczyłam bowiem na to, że może przypadek nastreczy mi przyjemność spotkania się z Tobą. Ale ponieważ matka pisywała mi ciągle z Ratna, że już przyjeżdża, musiałam przeto zmienić zamiar. Teraz pogadajmy trochę o Tobie samym. Przed wyjazdem moim z Warszawy była mowa o Tobie, drogi przyjacielu, a król, wspominając o rycinie (estampe), którą mu dałeś, rozczulał się nad Tobą (rozczulanie

Vous lui avés donné, s'est attendri sur Votre compte (ce qui lui est si facile de s'attendrir comme Vous savez) fit les éloges de Votre Conduite en Amérique — et dit qu'il faut absolument que les Etats s'occupent de Vous procurer un Grade dans le Militaire — la R. Radzivill qui s'y est trouvée; et qui me parle souvent de Vous a secondée les bonnes dispositions du Roi; et a parlée en Votre faveur — Avant de quitter Varsovie j'ai parlée de Vous à tous mes Amis; et soles sûr que Vous en aves beaucoup; on attend seulement tego Przedwiecznego Etatu Woyska, dont il ne doit être question qu'à la fin du Mois de Juin — J'ai encore éris hier tout recemment au Général d'Artillerie; qui quoique a perdu une partie de son crédit aupres de la Nation: en a pourtant beaucoup dans l'esprit du Roi — la R. Radzivill, la Malagosa — Mr Stanislas; le Maréchal; tous les Potocki; tout cela sont mes Agens que je ferais agir, lors de l'approche tego Etatu Woyska; seulement comme la meilleure de Vos Amies je vous souhaite de Vous trouver alors absolument à Varsovie; car les absens ont souvent tort — Quant à Votre Neveu mon cher Ami; On en a parlé à mon Mari; et il a dit; fait bien; je crois pourtant qu'il faut attendre Etatu Woyska; dla Awansu między oficerami; je crois qu' alors mon Mari se trouvera à Varsovie; il vous sera facile de le lui faire présenter par quelqu'un; mais dites moi cher Ami dans quel Grade souhaiteries Vous qu'il entre; je souhaite tant qu'il soit dans le Régiment de mon Mari; je veillerai de loin sur sa Jeunesse et sa conduite — les soins que je donnerai au Neveu prouve-

se, jak wiesz, przychodzi mu bardzo łatwo), chwalił zachowanie się Twoje w Ameryce i rzekł, że trzeba Ci koniecznie zapewnić stopień wojskowy. Obecna księżna R. Radziwiłłowa, która często mówi mi o Tobie, podtrzymywała dobre usposobienie króla, popierając Twoją sprawę.

Przed opuszczeniem Warszawy rozmawiałam o Tobie ze wszystkimi przyjaciółmi, a możesz być pewny, że masz ich wielu. Oczekują tylko tego przedwiecznego etatu wojska, o którym ma być mowa dopiero w końcu czerwca.

Wczoraj jeszcze pisałam do generała artylerji, który chociaż stracił część swej wziętości u narodu, ma ją za to u króla — do księżny Radziwiłłowej, do małogoskiej. Pan Stanisław, marszałek i wszyscy Potoccy są mymi agentami, którym działać polecę przy zbliżaniu się tego etatu wojska. Ale jako najlepsza Twa przyjaciółka, radzę Ci, abyś koniecznie wtedy był w Warszawie, bo nieobecni często nie miewają racji. Co do Twojego siostrzana, drogi przyjacielu, mówiono o nim mojemu mężowi, który rzekł: bardzo dobrze. Sądzą jednak, że trzeba czekać etatu wojska, dla awansu między oficerami. Przypuszczam, że mąż mój będzie wtedy w Warszawie i łatwo Ci przyjdzie kazać mu go przedstawić. Powiedz mi tylko, drogi przyjacielu, w jakim stopniu chciałbyś go umieścić. Pragnęłabym, aby służył w pułku mego męża; czuwałabym wówczas zdala nad jego młodością i konduktą. Opieka, którą otoczę siostrzana, niech przekona wuj, jak drogą jest dla mnie i po zostanie aż do śmierci jego pamięć. Piszę Ci to wszystko, drogi przyjacielu, w kolebce, którą znasz; do-

ront à l'Oncle, combien son Souvenir m'est; et me sera jusqu'à la mort toujours cher. Je tâcherai de le faire avancer le plutôt possible; Je vous écris tout ceci mon cher Ami dans le Berceau que Vous connaissiez; craignant encore jusqu'ici d'être surprise par ma Mère — Votre Nom ne sort encore jamais de ses lèvres; il est proscrit dans son Alphabet; mais il se retrouve très parfaitement dans le mien; et je parle souvent de Vous avec mes Cousins Mlle Tekla Sosnowska; que j'aime beaucoup et la Starościanka; si la première avait plus de bien qu'elle n'en a; j'aurais voulu que Vous l'épousiez car c'est une parfaitement bonne Personne; et toujours jolie — Adressés moi Votre réponse mon très cher Ami sous l'enveloppe de ma sœur à Horynka; après demain je quitte ce lieu; et me croirais Vous, que c'est à regret; ma Mère me témoigne tant de bonté; que quoique il est vrai la confiance ne s'établit point entre Nous; à cause et de l'habitude de la crainte; et de la différence de la façon de voir les choses; je lui sacrifierais volontiers de mes Années d'existence pour la voir heureuse — Car te nudne Interessa, y Gospodarstwa, kłopotają ją, et abiment sa Santé — D'Horynka à la mi Juin, je compte partir pour Spa, pour voir mon fils Henri et la P. Marechal, pourvu que mon Seigneur et Maître, c'est à dire cet Etre qu'on nomme Mari, m'envoie son consentement — et de l'argent — Ainsi donc je le desire beaucoup mais je ne sais pas encore ce qu'il en sera — Le bon Plater doit être mon Mentor. Écrivez moi donc tout de suite mon cher Ami sous l'adresse de ma Sœur; car je voudrais que Vous soiez bien persuadé; que sous le Soleil Vous

tychezas bowiem lękam się, aby mnie matka moja nie podpatrzyła.

Nazwisko Twoje nie przechodzi nigdy przez jej usta; jest ono wymazane z jej alfabetu, lecz doskonałe za to przechowało się w moim. Rozmawiam często o Tobie z moimi kuzynkami, panną Teklą Sosnowską, którą bardzo kocham, i ze Starościanką. Gdyby pierwsza była majątniejszą, chciałabym, żebyś się z nią ożenił, bo to osoba nadzwyczaj dobra i zawsze ładna. Odpowiedź swą, drogi przyjacielu, prześlij mi pod adresem mojej siostry w Horyner. Pojutrze opuszczam Sosnowiec, i to z żalem, chciej mi wierzyć. Matka moja tak dobrą jest dla mnie, że chociaż niema między nami zupełnego zaufania z powodu odmiennego widzenia rzeczy, chętnie bym jednak oddała za jej szczęście całe lata życia, bo te nudne interesa i gospodarstwa kłopotują ją i podkopują jej zdrowie. W połowie czerwca z Horynki wyjechać mam do Spaa, aby zobaczyć się z synem moim Henrykiem i księżną marszałkową, jeżeli pan mój i władca — to jest ta istota, którą mężem nazywamy — przyśle mi swoje zezwolenie i pieniądze. Pragnę tego bardzo, ale nie wiem jeszcze, jak się stanie. Pocięwy Plater ma być moim mentorem. Napisz mi więc zaraz, drogi przyjacielu, pod adresem mojej siostry. Radabym abyś był przekonany, że w nikim pod słońcem los Twój nie budzi żywszego i prawdziwszego zafęcia, niż we mnie. Nie myślę nigdy o Tobie bez pewnego wzruszenia serca i duszy. I rzecz to bardzo prosta: dusza moja nie jest niewdzięczna, a Tyś w niej rozwinął pierwsze uczucie tkliwości. Nieszczęścia Twoje zawsze mnie żywo obchodziły i chcia-

n'aves personne qui prenne un interet plus vrai plus vif, et plus sincere; que moi; je ne pense jamais à Vous, sans un certain mouvement du Coeur et de l'Ame; c'est tout simple; mon Ame n'est pas Ingrate; c'est Vous qui y avait développé le premier Sentiment de sensibilité — Vos malheurs l'ont toujours intéressé — et au dépend de mon bonheur je voudrais Vous savoir heureux et content — Parlé moi beaucoup de Vous mon Ami; co robisz; z kim żyiesz czy się nie myślisz żenić — Dans toutes Vos journées, que comme Philosophe, vous savés si bien remplir n'en laissez écoulé aucun, sans pensez à la meilleure de Vos amie J. L. L.

łabym własném szczęściem okupić szczęście Twoje i zadowolenie. Mów mi dużo o sobie, drogi przyjacielu, co robisz, z kim żyjesz, czy się myślisz żenić. Niechaj żaden z dni Twoich, które jako filozof tak dobrze umiesz zapelniać, nie upłynie bez wspomnienia o najlepszej Twojej przyjaciółce.

(Podpis znaczy zapewne: Józefowa Ludwika Lubomirska).

⁴⁰⁰⁾ Kontynuacya Dyaryusza Seymu Ord. Warsz. po skończonych świętach Wielkanocnych (w Bibl. Uniw. Warsz. 4, 18, 8/8) sesya 116, s. 256, Dziennik Czynności Seymu Główn. Warsz... 1789 Dufoura sesya 147 z d. 28. VIII, sesya 163. z d. 28. IX. i 165, z d. 1. X.

⁴⁰¹⁾ Siemieński: „Listy Kościuszkii“, nr. 65, str. 170.

⁴⁰²⁾ Protokół Komisji Woysk. Ob. N. księga 171, str. 268.

⁴⁰³⁾ Ten rozkaz dzienny znajduje się w Akad. Um. w Krakowie MS nr. 647. Należy odróżniać tego Karola Malczewskiego od Jana, szefa regimentu XII, który był ojcem Antoniego poety, autora „Maryi“. Porówn. Kraszewskiego Kajetana: „Gen. Filip Hauman i rodzina Antoniego Malczewskiego“, w Bibl. Warsz. 1887, IV, str. 192 i nast.

⁴⁰⁴⁾ Siemieński: „Listy Kościuszkii“, nr. 62, str. 162.

⁴⁰⁵⁾ Listy z Włocławka d. 19. II. i 20. III 1790, u Siemieńskiego n-ry 79 i 80.

⁴⁰⁶⁾ Urządzanie kresów od Włocławka do Kłodawy i od Koła do Swierczyny, głównej kwatery dywizyjnej podług rozkazu, podpisanego d. 18 marca 1790 r. w Stawiszynie przez S. Lubę gen.-majora amployowanego w Dywizji Wielkopolskiej; wzywianie oficerów do stawienia się w Brześciu lub Kłodawie dla czynienia przepisanej czynności, jak wskazuje własnoreczny brulion rozkazu Kościuszkii z d. 12. IV. 1790 majorowi Sulerzykiemu. Jest to jedyny dokument, w którym Kościuszkko nazwał się kawalerem „orderu Amerykańskiego Cincinnatus“ w tece Walewskiego MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie.

⁴⁰⁷⁾ Hugona Kollataja Listy, w „Pamiętn. z XVIII w.” Żupańskiego, 1872, list LXXXII z Karlsbadu d. 18. VII. 1793 r. Na wspomnianie tu „ukrońcie obcowanie” jest czas tylko w r. 1790, bo w pierwszych dniach sierpnia 1792 Kościuszko przyjeżdżał wprawdzie do Warszawy, lecz Kollataj już z niej wyjechał za granicę, jak o tem wspomina Białakow w depeszy z d. 21 Lipca (1 Sierpnia) 1792. Może być nawet, że to „obcowanie” miało miejsce dopiero w Lipsku w końcu 1792 i na początku 1793 r. Jakże kłamliwą jest opowieść Mączyńskiego!

⁴⁰⁸⁾ Korzon „Wewnętrzne dzieje” IV, cz. II, str. 43.

⁴⁰⁹⁾ Ordynanse te znajdują się w MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie; wyczerpanie obozów i wojska w każdym z nich podaje Kalinka podług depeszy Luechesinięgo z d. 10. IV. Sejm Czteroletni, II, str. 101, wyd. 1881.

⁴¹⁰⁾ Pierwszy z tych dokumentów był datowany 9. VII. 1790 z Lublina, drugi 27. VIII także z Lublina. Ms. nr. 647 list do St. Potockiego pod d. 20. VII. 1790 między autografami Biblioteki Ordynacji hr. Kasińskich.

⁴¹¹⁾ Autograf w Bibl. Ordynacji hr. Kasińskich.

⁴¹²⁾ Protokół komisji Wojskowej Ekonom. księga 178, str. 9 i 19. Na parę tygodni przedtem, d. 4. września był też przesłany Kościuszkowi ordynans z wytknięciem omyłek i niezgodności pomiędzy raportem miesięcznym i ekstraktem, księga 177, str. 205.

⁴¹³⁾ Czy nie był to transport, wzmiankowany przez Mierostawskiego (ojca znanego później na emigracji Ludwika), kapitana audytora artylerji koronnej? List jego z d. 3. VIII. 1790 z Warszawy pisany opiewa: „Przejeżdżając przez Lublin z armatami ofiary Xcia Potemkina, wziąłem na siebie obowiązek przewiezienia z sobą z Warszawy ładownicy czarnej z pasem lakierowanym”. Przesłał ją przy transporcie artylerji, która „stad pod komendę JW Pana idzie”.

⁴¹⁴⁾ Marsz ten rozpoczął się zapewne w połowie września. Znajdujemy list kapitana Lewickiego z d. 3. IX. 1790, który kupił dla Kościuszki w Łęcznie (na jarmarku?) konia maści wilezatej, z grzą czarną przez krzyż, szkolnego, z nogami i podszadzeniem się bardzo dobrem, za 46 dukatów (=828 złp.). Kościuszko znajdował się jeszcze gdzieś w okolicy, ponieważ kapitan zapraszał go na „gubernię” (t. j. do rzadcy dóbr), żeby się „całej akcyi konia przypatrzeć”. Ale 22. IX. t. r. Kościuszko, jako „Generał-Major w Dywizji Małopolskiej Komendernujący” wydaje rozkaz dzienny w Starym Konstantynowie (MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie). Z Międzyboża datowane są: List do St. Potockiego d. 16. IV. 1791 r. w interesach służbowych (Autograf Bibl. Ord. hr. Kasińskich) i asygnacya z d. 18. VI. 1791 r. porucznikowi Mękarskiemu od batalionu Fizylierów 500 złł. na furaz dla koni (Autograf w innej bibliotece w Warszawie) Manewry wielkie pod Braclawiem zaczęły się 1 września; położenie obozu było narysowane przez Dembowskiego, rotmistrza służbowego, weześniej, d. 26 sierpnia: więc Kościuszko, który znajdował się w tym

obozie z całą swoją brygadą, musiał ruszyć ją z kwater na początku sierpnia, lub w końcu lipca.

⁴¹⁵⁾ Wszystkie tu przytaczane listy pochodzą z teki Walewskiego MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie.

⁴¹⁶⁾ Jest w Rapperswyłu (Arch. Kośc. N. 198) obszerna opowieść o poznaniu się i całym stosunku z Żurowskimi, napisana przez Grzegorza Kątskiego; wolę jednak trzymać się wyłącznie wskazówek samego Kościuszki, zawartych w jego listach, wydrukowanych przez Siemieńskiego. Zmieniam porządek tych listów (gdyż wszystkie są bez dat) wedle następstwa psychologicznego i kilku faktów zewnętrznych: I) nr. 86, II) 85, III) 89, IV) 95, V) 92, VI) 91, VII) 90, VIII) 84, IX) 88, X) 93, XI) 96, XII) 97, XIII) 94. Jedno z początkowych miejsc przypada na nr. 87.

⁴¹⁷⁾ Znajduje się odpowiedź w MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie: Warszawa, d. 8 Julii 1791.

Jaśnie Wielmożny Mei Panie General-Majorze!

Klucze i wsie Ekonomiczne są teraz wszystkie w dzierżawie i termin jej dopiero na 8-ty Jan przyszedł się kończyć. Za zbliżeniem się czasu nowego o nie kontraktowania pamiętnym będę, aby się żądaniu JW WPana, które z tej okazji od niego odbieram, dogodzić się mogło. Pragnę bowiem dowodzić mu w każdym zdarzeniu, ile jestem z prawdziwym szacunkiem JW WPana szczerze życzliwym Bratem i uniżonym sługą.

S. X. Poniatowski.

U dołu adres: JW. Imię Pan Kościusko General-Major.

⁴¹⁸⁾ Pisał właśnie Orłowski pod d. 24. XII. 1791 r.:

„Na ostatniej sesji Stany uczyniły dla Ciebie, mnie i Brodowskiego gratyfikacyę z 45.000 zł., uzbieranych z pensyi hetmanów, którzy swoich kwartałów w Komisji (Wojskowej) nie wysiadawali i kazali te pieniądze między nas trzech podzielić. Wniósł ten projekt do Izby Rzewuski, mając wzgląd na niedostatki nasze i Izba unanimitem go przyjęła“. (MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie).

⁴¹⁹⁾ Oryginał tego aktu znajduje się w tece Walewskiego MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie. Podpisali się na nim oprócz Kościuszki: Z. Grzymała, B. Wedelstett kapitan, Franc. Grabiński porucznik, Stefan Różycki porucznik i adjutant, K. Bukowiecki podporucznik, B. Krokowski chorąży, W. Grodzicki porucznik, P. Wężyk podporucznik, L. Perro podporucznik, G. Trzebiński chorąży.

⁴²⁰⁾ Karol Kniaziewicz w „Roczniku Tow. Hist.-Literackiego w Paryżu za rok 1866“ Paryż 1867, str. 42.

⁴²¹⁾ Tak tłumaczy się sam Zaleski w „Pamiętnikach“ („Roczn. Tow. Hist.-Liter. w Paryżu 1873—8“ Poznań 1879, II, 125), uskarżając się na sfalszowanie słów jego w dyaryuszu; poprawnego tekstu wszakże sam nie podaje.

⁴²²⁾ Zaleskiego „Pamiętniki“ w „Roczn. Tow. Hist.-Liter.“ 1879, II, str. 117, 118, 125.

⁴²²⁾ Ustępy te pochodzą z dwóch autografów: MS. nr. 955 Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, str. 148, 151; drugi z tych autografów jest w posiadaniu na list Zaleskiego pod d. 24. IV. 1792 w tece Walewskiego MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie.

⁴²³⁾ Opis tych manewrów podał Korzon „Wewnętrzne dzieje Polski“ t. IV, cz. II, str. 88 - 91.

⁴²⁴⁾ W jednej z bibliotek warszawskich znajduje się 20 takich „opisów“ z podpisem: T. Kościuszko GM.

⁴²⁵⁾ MS. nr. 647 Akad. Um. Krakowie.

⁴²⁶⁾ Patrz Korzon „Wewnętrzne dzieje Polski“ t. IV, cz. II, § 3.

⁴²⁷⁾ Stan armii Ukraińskiej pod komendą gen. Kachowskiego w 1792 r. (podług Fr. Smitta: „Suworow und Polens Untergrün“ w tłum. rosyjskiem: „Суворовъ“ etc. СПб. 1867, II, do str. 255).

Korpus I Gen.-Lejten. Goleniszczewa-Kutuzowa
(tu był Kachowski)

| | | | | | |
|---|----|--------|--------|------|--|
| Janina Denisy Kozacy Orłowa, Astachowa, Denisowa, Janowa, Serebrjakowa | 5 | pułk. | 2000 | głów | |
| Małoruskich regularnych kozaków | 1 | " | 600 | " | |
| Huzarzy, pułki Olwipolski i Woroneski po 6 szwadronów | 12 | szw. | 1500 | " | |
| Karabinierów pułki Kijowski i Gluchowski po 5 szwadronów | 10 | " | 1200 | " | |
| Konnych jeźdźców Elisawetgradzki pułk o 10 szwadronów | 10 | " | 1300 | " | |
| Ekaterynosławski Ekaterynosławski pułk jeźdźców | 4 | batal. | 3200 | " | |
| Ekaterynosławski i Kijowski pułki grenadyerów | 8 | " | 6000 | " | |
| Dnieprowski, Apszeroński, Smoleński i Uglicki pułki muszkieterów | 8 | " | 5800 | " | |
| Kamoniński Kamoniński pułk I | | | 2000 | " | |
| Razem | | | 23.600 | głów | |

Korpus II Gen.-Lejt. Dunina

| | | | | | |
|---|----|-------|-------|------|--|
| Janina Denisy Kozacy: Kulbakowa, Duna Grekowa, Grzegorza | 4 | pułki | 1.300 | głów | |
| Smoleński i Nieżyński pułki karabinierów | 10 | szw. | 1.300 | " | |
| Charkowski i Achtyrski Lekobataliony | 12 | " | 1.700 | " | |

| | | | | |
|---|----------|--------|------|----------|
| ta: Białoruski pułk Jegrow | 4 batal. | 2.700 | głów | } 13.100 |
| Fanagoryjski i Sybirski pułki grenadyerów | 8 " | 6.100 | " | |
| Czernihowski i Nowogrodzki pułki muszkietarów | 4 " | 3.200 | " | |
| rya: Bombardyerski pułk | — | 1.100 | " | |
| Razem | | 17.400 | głów | |

Korpus III Gen.-Lejt. Derfeldena.

| | | | | |
|---|----------|--------|------|---------|
| Kozaków Kutiejsnikowa, Czernozubowa i Sulina | 3 pułki | 600 | głów | } 4.600 |
| Lekkokonne pułki: Chersoński, Aleksandryjski, Sumski, Mariupolski | 24 szw. | 3.100 | " | |
| Kirasjerów pułk Potiemkina | 6 " | 900 | " | |
| ta: Jegrow pułk Litlandzki | 4 batal. | 3.000 | " | |
| Muszkietarów pułki: Nowoingermanlandzki i Jarosławski | 4 " | 3.200 | " | } 6.600 |
| rya: Kanonierów | | 400 | " | |
| Razem | | 11.200 | głów | |

Korpus IV Gen.-Lejt. Lewanidowa.

| | | | | |
|--|----------|--------|------|---------|
| Konnych jegrow pułk Kijowski | 10 szw. | 1.300 | głów | } 3.500 |
| Karabimierów pułk Rjazański | 5 " | 700 | " | |
| Dragonów pułk Petersburski | 10 " | 1.500 | " | |
| ta: Grenadyerów pułk Astrański | 4 batal. | 3.100 | " | } 8.300 |
| Muszkietarów pułki Orłowski, Tulski, Rostowski | 6 " | 4.700 | " | |
| rya: Kanonierów | | 500 | " | |
| Razem | | 11.800 | głów | |

W całej armii Ukraińskiej 54

109 szw. 13 pułków kozackich 64.000 głów

⁴²⁹⁾ Raporta Kom. Wojsk. Korpusów Koronnych z Woyny 1792, MS. w jednej z bibliotek Warszawskich nr. 1232, dział 2-gi Raport z d. 9 czerwca 1792, Nr. XV.

⁴³⁰⁾ Manuskrypt T. Kościuszki w Raczyńskiego „Obraz Pola-Polski“, t. XVI. str. 93. „Z dziennika T. Kościuszki“ 1792 endarzu, wydawanym przez Warsz. Tow. Dobroczyńności, 1863, str. łączenie wskazane niewyraźnie; w Manuskrypcie wskazany Pikow.

⁴³¹⁾ „Z dziennika T. Kościuszki“ w Kalendarzu Warsz. Tow. 1863, str. 12.

⁴³²⁾ „Rapporta etc.“ t. V. MS. Raporty Nayias. Pann z obozu pod wem d. 26. V. dział 2-gi nr. 9, z pod Winnicy d. 27. V. nr. 10,

z pod Ułanowa d. 31. V. nr. 11, z pod Lubaru d. 2. VI. nr. 12 i 13. VI. o godzinie 11 w nocy, nr. 13.

⁴³³⁾ **Ustęp** Manuskryptu T. Kościuszki u Raczyńskiego XVI. str. 94—95, tłumaczący te działania, jest zapewne uszkodzony, bo niejasny: „W kilka dni potem (po zatoczeniu obozu pod Lubarem, a dokładnie: d. 14 czerwca z 4-ma batalionami, brygadą kawalerii narodowej i 1-ym pułkiem przedniej straży podług raportu królowi) wykomenderowany był Gen. Kościuszko z dywizją od 3 tysięcy do Czartoryi, mil od Lubara dla wstrzymania przejścia rzeki Dywizji rosyjskiej, idącej od Berdyczowa; ale gdy stanął na miejscu, dowiedział się, iż ta dywizja jest już w Miropolu, zmierzając do Połonnego, chcąc wstrzymać dywizję polską od przedsięwziętej drogi, bo Moskale prędzej mogli stanąć w Połonnem, milę mając bliżej. Zrzucony most kazał T. Kościuszko naprawić i dać gotowość do marszu. Gen. Lewanidow, komenderujący(?) tą dywizją rosyjską, obawiając się, aby, gdy się ruszy z Miropola, gen. Kościuszko nie wziął mu tyłu, zatrzymał się.“

⁴³⁴⁾ Smitt „Suworow und Polens Untergang“, tłum. ros. II, 259. Strata przez rozbiście kasy regimentu 13-go pod Boruszkowcami jest napisana pod d. 13 lipca w dziale pod literą K., „Obrachowania Kasy Generalney Woyska Koronnego... od d. 1 maja do 16 augusta 1792 r. (oryginał z podpisem i pieczęcią wodza w „Rapportach“, t. V, MS. nr. 1232). Zajączek („Pamiętn.“, wyd. Żupańskiego, II, 41) powiada, że kolumna Wielhorskiego byłaby do szczytu zniesioną, gdyby był Kościuszko ze swoją nie nadeciągnął, lecz sam Kościuszko przypisuje tę zasługę Poniatowskiemu, który, wzięwszy pułk z jego dywizji, sam pobił w kierunku strzałów. Wielhorski zaś w raporcie z d. 16. VI. wymienia stracony bagaż, 7 armat, 200 poległych z piechoty i kilkadziesiąt koni.

⁴³⁵⁾ Sierakowski raportował Gorzeńskiemu d. 7. VI, otrzymał 4.121 i 6.000 zlp. na ekspens fortecy Połonńskiej d. 14. VI, w „Raportach Korp. Kor.“ 1792, t. V, dział nr. 3 i „Obrachowanie Kasy Głównej“ pod Lit. K. na extra Ekspens. Zajączek, jako nieobecny tutaj, nie posiada wiarygodności. Podstawę stanowią: Raport Poniatowskiego Najjaśniejszemu Panu z d. 19. VI. nr. XVIII i Manuskrypt Kościuszki, op. cit., str. 96—98. Kachowski w raporcie z d. 12. VI. (Сборникъ, XVIII, str. 387) pisze, że z zapasowych magazynów Rosjanie uratowali około 6.000 worków mąki i na opuszczonych watach znaleźli 45 dział spiżowych i żelaznych, moździerzy 4, jaszczurek 6, niemało bomb, granatów, kul, kartaczy; pojmali też w niewolę 4 oficerów i 38 szeregowych. W pogoni za wojskiem polskim wysłany Gen.-M. Szeremietjew z 3-ma batalionami i konnicą miał doznać jakąś część i pobić niemało żołnierzy oraz jednego sztabs-oficera.

⁴³⁶⁾ Mogło być więcej niż 8.000, gdyż batalionów było 8 i szwadronów 22: Smitt, II. 261. Poniatowski rachuje 13.000 i 24 dział w raporcie powinnym nr. XVIII, z pewnością zawiele, ponieważ bataliony i pułki, nawet kozackie rachuje okrągło po 1.000 głów.

437) Raport powinny N. Panu z d. 29. VI, z Zaslavia nr. XVIII t. V, dziale 2-m „Raportów“ i list Michała Lubomirskiego do Gołuchowskiego w dziale nr. 3, datowany z Kuniowa 24. VI; pisze tu otwarcie: „odbytej pierwszej batalii (ataku), która żwawo i pomyślnie poszła, batalion Pański (regimentu 1-go) brzydko pierzełinał w samej akeyi itakiej konfuzji narobił, że dwa bataliony, obok stojące, równie tego dokazały i gdyby wizya Xcia Poniatońskiego niebyła przysłała w sukkurs, nogaby tych trzech batalionow nie uszła“. Pamiętnik Zajączka 43—47 Manuskrypt Kościuszki 99, 100. Kachowski w raporcie z d. 12. VI. v. s. opisuje naprzód atak pulk. Saltykowa z jegrami, trwający godzinę przeszło, a gdy strzelcy polscy ustąpili z rowów, brygadyerowie Zubow i Orłow złamali pierwszą linię, lecz zatrzymali się przed drugą. Gen. Morkow wprowadzał wtedy wszystkie swoje siły; walka trwała z górą 2 godziny „przy nieustannym ogniu działowym i karabinowym“. Mnóstwo jazdy polskiej „próbowało uderzyć na prawe skrzydło, lecz uległo się zręcznych zarządzeń pulk. Palmenbacha, a nareszcie „ucieкло“ przed artyleryą majora Leszerta (o zdobytym przez Mokronoskiego sztandarze i 10 jeńcach niema wzmianki). Pulk. Bulhakow miał spędzić całą drugą linię, nowa walka wszczęła się przy trzeciej linii i trwała przeszło 2 godzin, aż nieprzyjaciół został „porażony, zepchnięty, przepędzony, czem uwieńczyło się zwycięstwo bezprzykładnie walecznych wojsk W. Ces. Mości“. Na uwieńczenie zaś tej bombastycznej deklamacji służy dobre obliczenie sił i strat: Poniatońskiego na 30.000 żołnierza i 40 dział, a zabitych około 2.000 obok mnóstwa rannych. Niewątpliwie Morkow był walecznym generałem i spisał się wcale roztropnie, wykonując nieroztropny rozkaz swego wodza, ale nie mu nie przybywa chwały z wymysłów kłamliwych raportu.

438) Smitt op. cit. widzi w przechodzeniu Kościuszki drogami leśnymi dowód, że Morkow pozostał zwycięzcą, że Kościuszko nie śmiał przechodzić przed jego frontem. Przeciwno takiemu wnioskowi występuje najenergiczniej uczestnik bitwy Zajączek (str. 47, 48); nazywa ją zwycięstwem polskiem i twierdzi, że „Moskale stracili wiele z nadzwyczajnego do wyższości sił swoich zaufania“. Mylnie jednak sądzi, że przez „całe 10 dni nie śmieli zbliżyć się do Ostroga“.

439) Z obozu pod Ostrogiem d. 11/22 czerwca wysłał Poniatoński przez adjutanta swego Chomentowskiego list, proponujący zawieszenie broni na 4 tygodnie (Сборникъ, t. XLVII, str. 391). Tekst polski tegoż listu przesłany w kopii królowi przy raporcie nr. XIX z zaświadczeniem zgodności przez samego ks. Józefa, w „Raportach“, t. V, cz. 2-ga. Odpowiedź Kachowski wysłał d. 13/24 czerwca (tamże, 405).

440) Raporty powinne nry: XIX z d. 23. VI; 21 z d. 26. VI; XXI od 25 do 30. VI. Raport Kachowskiego z d. 23. VI, w Сборникъ Им. Истоп. Общ., t. XLVII, str. 405—407. Jest tu mowa o „okropnych“ (жестокыхъ) strzałach kartaczowych i karabinowym ogniu przy moście,

a jednak strata wykazana tylko w liczbie 12 ludzi rannych i 13 ka
 Smitt op. cit. II, 234, wytłumaczywszy plan Kachowskiego, twierdzi
 że otrzymana w polskim obozie wiadomość o przeprawie gen. Dunina
 Czerniachowem zmusiła Poniatowskiego do odwrotu, lecz o tej wiadomości
 ani sam Poniatowski, ani Kościuszko nie wspominają. Smitt widzi
 w tłumaczeniu działań Kachowskiego nżyczał mu własnych pomysłów i
 tegicznych, albowiem o parę stron dalej (II, 266) czytamy, że gen.
 łowie Dunin i Lewanidow spędzili cały dzień 17/28 czerwca (z
 drugi po akeyi) na budowaniu mostów i przeprowadzaniu wojsk
 przez Horyń. W takim razie przecież Dunin nie przeprowadził się 26-go
 Czerniachowem o pół mili od stanowiska Kościuszki.

⁴⁴¹⁾ Zajączek w liście do Gorzeńskiego pod d. 23. VI z (os
 („Rapport“ etc. t. V, dział nr. 3) ostrzegał, iż „lubo Xę M. Lubon
 nie przeciwnie nie czyni, jednakże kiedy między nim a księciem
 fem niemasz ufności i jej nigdy nie będzie, słusznie zatem obawia
 ztąd szkody publicznej“. Radził oddać komendę Wielhorskiemu, lub
 ściuszcze.

⁴⁴²⁾ Raporty Poniatowskiego są datowane: nr. XXI z d. 30. VI
 Dubnem, a XXII z d. 4 VII pod Lokaczami o mil 9 od Dubna;
 syjskich zaś źródeł widać, że 20 czerwca (1 lipca) był dniem pr
 pod Dubno Kachowskiego i Dunina, a nocy poprzedniej wykonana
 rejterada polaków: raport Kachowskiego w Сборникъ, str.
 Smitt op. cit. II, 266.

⁴⁴³⁾ Raport powinny Poniatowskiego nr. XXIII d. 8. VII,
 Dubienki; raport Kachowskiego, pod d. 3/14 z Włodzimierza dał
 potwierdza dosłownie wyrażenie Kościuszki, użyte w Manuskrypcie (str.
 „Tymczasem kozacy i część kawaleryi, jeszcze przed naprawieniem
 stów przepawiwszy się przez bagno, puścili się w pogoń za niepr
 cielem; nareszcie cała kawalerya, piechota i artylerya, przeszedłszy j
 towych mostach, poszły tamże, lecz nieprzyjacieli zdążył już przedost
 trzema zbudowanemi przez niego mostami, jednym na rzece Ols
 dwoma na Lugu, i chociaż był ścigany przez naszych aż do pier
 (mostu), ale bez skutku (Сборникъ, t. 47, str. 415).

⁴⁴⁴⁾ T. Korzon. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisław
 gusta tom IV, cz. II, rozdział XV.

⁴⁴⁵⁾ „Raporta z Kampanii Litewskiej“, tom VI, ad n-rum 92;
 porta Kom. Woysk. z korpusów koronnych 1792“, tom V, dział IV, n

⁴⁴⁶⁾ Raporty powinne z d. 12. VII pod Dorohuskim nr. XXV
 VII pod Swierzem, głównie zaś z d. 19. VII. nr. XXVII. Manus
 T. Kościuszki, str. 104.

⁴⁴⁷⁾ Raport Kachowskiego z d. 3. VII st. st., str. 417.

⁴⁴⁸⁾ MS Akad. Um. w Krakowie nr. 647, teka Walewskiego, obwo-
p. t. „Korespondeneya Xcia Józefa Poniatońskiego z Kościuszką“;
niej wszystkich sztuk jest 9.

⁴⁴⁹⁾ „Moje wspomnienia z kampanii 1792 r.“ przez Xcia J. Po-
niatońskiego, wyd. J. I. Kraszewski, str. 13.

⁴⁵⁰⁾ Raport do Imperatorowej, datowany 25 lipca st. st. w głównym
zie pod wsią Puławami: Сборникъ Имп. Русск. Историч. Обще-
н, t. 47, str. 431. W bibliotece królewskiej w Berlinie znajduje się
ort Kościuszki do Poniatońskiego, wydrukowany przez Falkensteina
danie lipskie 1834, str. 131, ale z błędną datą 1794 zamiast 1792
niezliczonymi błędami druku w tekście polskim. Przywracamy mu po-
właściwą przy pomocy zamieszczonego tamże tłumaczenia, lubo też
łokładnego, niemieckiego: „Jutro będę atakowanym w obozie moim.
szę, aby J. O. Xzę Dobrodziey przybliżył się do wsparcia mnie w po-
bie, a Wielhorski niech pilnuje Opalina. Gdyby się zbiło to skrzydło,
ro im będzie pokonać drugie kolumny. Racz J. O. Xzę Dobrodziey
rządzenie uczynić, aby można wspierać mnie i Krasieckiego. Moskali
śle przeprowadziła się z wielkim hukiem armat we dwóch miejscach...
la kawalerii z góry sprowadzili promy.

Dnia 17 Julii 1792

T. Kościuszko GM.“

⁴⁵¹⁾ Raport powinny, nr. XXVII.

⁴⁵²⁾ Jekaterynosławskiego grenadyerów, Dnieprowskiego muszkieto-
i Apszerońskiego. Karabinierzy byli pulku Głuchowskiego, kozacy
obryakowa.

⁴⁵³⁾ Сборникъ, 434, 437.

⁴⁵⁴⁾ Raport powinny, Nr. XXVII.

⁴⁵⁵⁾ MS Akad. Um. w Krakowie nr. 647, teka Walewskiego, ob-
uta z napisem: „Zbiór rozkazów i korespond. X. Józ. Poniatońskiego“,
lk 23.

⁴⁵⁶⁾ Obliczamy kolumnę Tormasowa wedle liczb, podanych w „Sta-
armii Ukrainkiej“ wyżej (str. 616).

| | |
|---|---------|
| Pułk kozaków | 400 |
| Karabinierów Głuchowski pulk | 600 |
| Smoleński pulk muszkietarów | 1440 |
| Ekaterynosławski pulk piechoty grenad. | 3000 |
| Apszeroński i Dnieprowski pulki muszkiet. | 2900 |
| Pionierów | 100 |
| Artylerzystów | 200 (?) |

8640

Z dwóch korpusów, Kutuzowa i Dunina, odliczywszy kolumnę Tor-
owa i wykomenderowane dawniej z GM. Szeremietjewem do Białego-
tu 1 pulk muszkietarów (ostatni z 4-ch I korpusu) 1460 głów, 6 szwa-
nów około 750 głów i pulk kozaków 400, czyli wszystko razem 11.250

amże inny list z d. 3. IV. 1792 r. z wymówkami, że niewłaściwie wezwany był przez St. Potockiego do Warszawy pewien oficer po dymisję poprzedniego zawiadomienia i wywiedzenia się, czy nie zachodzą ja-pretensye od skarbu, lub od żołnierzy. Jest jeszcze pięć listów w różnych interesach służbowych.

MS 463) Sześć listów Orłowskiego do Kościuszki w tece Walewskiego nr. 647. Akad. Um. w Krakowie.

464) W obrachowaniu tej kasy za czas od 1. V. do 16. VIII. 1792 (Rapporty etc. t. V, dział 2-gi) znajdujemy oprócz gaży general-majorowskiej kwartalnej (3.000 złp.) następne pozycye: 1) 3.250 złp. gaży szefoskiej i kapitańskiej regimentu pieszego nr. 4 za kwartał czerwcowy, wypłacone d. 6. VIII, 2) 546 złp. na koni 26, jako Gen-Leutenantowi d. 6 VIII, 3) 10.000 stołowych pieniędzy także 6. VIII.

465) Raport powinny nr. XXIX.

466) Raport powinny z d. 25. VII, nr. XXX. „Moje wspomnienia o kampanii 1792 r.“ przez X. J. Poniatońskiego, str., 14.

467) Raport powinny z d. 25. VII nr. XXX.

468) Raport powinny nr. XXX z pod Kurowa d. 26. VII. Historyk rosyjski Smitt (II) zarzuca, że Poniatowski atakował kozaków, chcąc popisać się łatwym zwycięstwem. Taki zarzut ma swoje uzasadnienie, gdyż Poniatowski postąpił wistocie niezgodnie z prawami wojny w pierwszej chwili, jeśli nie wysłał parlamentarza do kozaków przed atakiem. Starcie nie obyło się bez strat: po stronie polskiej zginął inspektor wojska Pliński i około 20 kawalerzystów zabitych lub rannych; rosyjan kilku wzięto do niewoli, zabitych liczy Poniatowski około 40, zapewne z przesadą.

469) Raport powinny nr. 31 (nr. 45) z d. 26. VII, z obozu pod Kurowem.

470) Listy Kościuszki ze świątyni Sybilli w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie MS. nr. 2716, drukowane w „Lechu“, 1878 r., nr. 20, str. 154. Że mowa tu o drugiej konferencji, wnosimy ze słów Poniatońskiego, zamieszczonych w powyższym raporcie: „Było wiele gadania“.

471) Marszruta niedość wyraźna w raportach Poniatońskiego daje się ułożyć dokładniej z listów Kościuszki do Księżny Czartoryskiej, lubo nie datowanych („Lech“, 1878 r., str. 154, nry 1, 2, 4): „Dziś ruszamy do Puław dla przejścia Wisły po obiedzie“, po widzeniu się z Kachowskim, a więc 27 z rana przed obiadem. Tego dnia jednak nie przeprawiano się przez Wisłę, ani wymaszerowano, bo drugi list, prawdopodobnie 28. VII, w sobotę pod Puławami pisany, zawiera nowy projekt: „Jutro po obiedzie (a więc 29. w niedzielę) marsz będzie nasz, pojutro (30 lipca, w poniedziałek) przeprawiam się na drugą stronę (jakoż przeprawili się), a w sobotę (chyba 4 sierpnia) Moskałe przez Puławę także maszerować

będą. Wszystkie te daty umacniają się zapomocą dwóch niewątpliwych: 1) datą 30 lipca w Sieciechowie, wyrażoną na podaniu o dymisyję w raporcie Poniatowskiego, t. V, dział 2-gi, ad n-um 47 i 2) listem Kozieński, datowanym z Kozienic 2. Augusta: „Wczorajszego dnia podaliśmy noty nasze“ w zestawieniu z raportem Poniatowskiego d. 1. VIII, nr. 47 (nr. 47): „Odsyłam część not oficerskich o dymisyję“.

⁴⁷²⁾ O padaniu na kolana wiemy tylko od Zajączka („Pamiętnik“ 63), który nie jest ani wiarogodnym bezwarunkowo, ani ścisłym. W tym razie też staje w sprzeczności z dokumentami, gdy powiada, że odpis królewską przywieziono do obozu pod Kozienicami, dokąd wojsko przyszło dopiero 2. VIII, jak widać z Raportu powyższego nr. 34 (nr. 48).

⁴⁷³⁾ W tece Walewskiego MS nr. 647 Akad. Um. w Krakowie. Tekst jest następujący:

„d. 10 Maja 1792 z Warszawy.

Jaśnie Wielmożny WMPanie Generale Majorze, Mnie wiele Mi Panie y Bracie! Na żądanie przez JWMPana konia przylącam a gnawać, za odesłaniem której natychmiast wydany będzie. Nieskąd obowiązany mu jestem, że mi podałeś zrzeczność okazania Sobie choć w małej części tego wysokiego szacunku y poważania, którym ku WWMPanie przejęty jestem y z którym miło mi jest wyznawać się na zawsze JWMPana (podpis własnoręczny) szczerze życzliwym Jmc Pana sługą miłym Adam X. Czartoryski“.

List księżny do Konstancyi Dembowskiej z d. 2. VIII u Dekiego: „Puławy“, t. I, str. 379.

⁴⁷⁴⁾ Raporty Kachowskiego i reskrypt Imperatorowej w Cłopu Имн. Истоп. Общ. Числ., t. 47-my, str. 441, 450. Poprzednio, mi wicie d. 2. Sierpnia n. st. otrzymał Poniatowski dyslokacyę od 1 z przykrym ordynansem, że armaty batalionowe mają być odesłane do arsenału. Więć życzenia imperatorowej były spełnione zanim je w skrypcie wyraziła. Wymarsz dwóch dywizyj był zapowiedziany w ncie z d. 6. VIII nazajutrz. „Raporta Woyska Kor. 1792“, t. V, dział nry 34 (48) z obozu pod Kozienicami, 36 (51) tamże, 77.

⁴⁷⁵⁾ „Raporty Korpusów Wojska Koron.“, t. V, dział II, ad nrum listy dwa własnoręczne, jeden bez daty, drugi 6. VIII z podpisem Generala Leutenanta; tamże n-ry 67 z d. 31. VIII i 69 bez daty. W dnym z listów do ks. Czartoryskiej (nr. 5 w „Lechu“ 1881) pisał Kozieński, że miał nazajutrz wyjechać do Kozienic dla rozesłania korpusów konsystencye i że trwa w zamiarze wzięcia dymisyi pomimo perswazyi i dam. Już po wydrukowaniu tekstu znalazłem w zbiorze autografów Walewskiego Kopernickiego: 1) ordynans nr. 4 Karwickiemu GM. w 1 zyi 3-ej komenderującemu, datowany z Kozienic d. 8. VIII. wzgł wykonania dyslokacyi wedle instrukeyi Najj. Pana 2) ordynans nr. 5 trowskiemu pułkown. brygadą komenderującemu, datowany z Głównej tery w Radomiu d. 12. VIII. Wnosić ztąd wypada, że Kościuszkę widzenia się z królem wyjeżdżał na dni kilka z Warszawy dla „rozesłania korpusów“ i że oświadczenie jego w śledztwie petersburskiem nie był

tem. Prostując niniejszem wiersze 19, 18 i 17 od dołu na str. 251, wiadomościom jednak ostrzedz czytelnika, że zupełnie dokładnej poprawki sformułowań niepodobna, ponieważ niedokładności w oznaczeniu miejsc i dni pozwalają na uporządkowanie należyte całej tej korespondencji z pierwszej połowy sierpnia do września gruntowne wnioskowanie.

⁴⁷⁶) Siemieński: „Listy Kościuszki“, nr. 70, str. 178.

⁴⁷⁷) W notach do dzieła: „Czasy Stanisława Augusta“ (Pamiętnik XVIII w., wyd. Żupańskiego, t. VI, str. 295) jest wydrukowany ten list pod mylną datą 10 października, tak samo, jak list Kościuszki na poprzedniej stronie pod d. 6 października zamiast września.

⁴⁷⁸) Lech „Listy Kościuszki“, 1878, str. 162, nry 6 i 7.

⁴⁷⁹) Siemieński: „Listy Kościuszki“, nr. 83, str. 190. Rejestr rzeczy: siodeł, sprzętów, ubrań etc., wysyłanych przy tym liście, znajduje się w tece Walewskiego MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie.

⁴⁸⁰) Pisał w jednym z listów do księżny generalowej Z. Pod.: „Staliśmy w pałacu królewskim, lecz ani nawet konfitureczki najmniejszej“ nie dostaliśmy (Lech 1881, nr. 20 str. 15) Ale to się stosuje do pałacu w Kozienicach. Co do pobytu zaś w Warszawie Dębicki (Puławy 1887, t. I, str. 382) wie, że Kościuszko stał w pałacu Błękitnym (dziś, od r. 1811 Ordynacji hr. Zamojskich).

⁴⁸¹) Autograf w Bibl. Jagiell. w Krakowie, MS. nr. 955, przedrukowany przez Siemieńskiego, (nr. 98, str. 218) lecz z mylną, a nawet niedorzeczną datą: 1796 r.

⁴⁸²) Listy Kołłataja, pisane z emigracji w r. 1792, 1793, 1794, zebrał L. Siemieński („w Pam. z XVIII w.“ Żupańskiego, t. XII, str. 39), list do barona Strassera z Lipska d. 29. IX. 1792 r.

⁴⁸³) Lech. „Listy Kościuszki“, Nr. 9.

⁴⁸⁴) Tak podaje Paszkowski („Hist. T. Kościuszki“, str. 40); wersja ta nie wyklucza możliwości pogodzenia z opowiadaniem Leonarda Chodźki, że Kościuszko w Paryżu w r. 1793 kazał podpisać te same słowa pod portretem, wykonanym jakoby na jego zamówienie przez sztycharza Chrétien, wynalazcę jakiegoś sposobu sztychowania — physionatrace (T. Kościuszko. Usque ad finem. 1859, Martinet, str. 10). Później ukazało się mnóstwo mniej lub więcej nieudatnych wizerunków Kościuszki z takim i podobnymi podpisami.

⁴⁸⁵) Zeznanie Kościuszki w śledztwie petersburskiem: Чтения въ Общ. Исторіи и Древн. россійскихъ, 1886, III, 41.

⁴⁸⁶) Siemieński pod nr. 72, str. 180 zamieszcza list Kościuszki dziękczynny do kanclerzyny Zamojskiej z d. 25. VII. pod rokiem 1792, lecz trzeba go odnieść do lat późniejszych, gdyż w 1792 r. dzień ten przypadał na chwilę najgorętszą marszu i wiadomości o nakazaniu przez króla armistycjum.

⁴⁸⁷) „Gazette Nationale ou Moniteur Universel“ 1792, 21. VIII, nr. 234, str. 983; rzecz godna uwagi, że korespondencja ta jest datowana 28. VII z Warszawy, t. j. jeszcze przed podaniem się Kościuszki i innych

oficerów do dymisji. Czyżby Kossakowska, mieszkająca we Lwowie, wzięła i rozgadała swój zamiar natychmiast po bitwie pod Dubienką?

⁴⁸⁸) Autograf tego listu znajduje się w Lyszczycach.

⁴⁸⁹) W czasopiśmie: „Kościuszko“, grudzień 1793, na str. 85 znajdujemy datę wyjazdu z Warszawy 17 października, lecz bez wskazań źródła, gdy zawarte w tymże ustępie twierdzenia o dymisji 6 sierpnia i wyjeździe do Grodna 11 sierpnia na trzy niedziele są sprzeczne z kumentami; autor uwierzył Gąsianowskiemu, którego pamiętnik jest dnem bezcelnem kłamstwem, o ile przynajmniej dotyczy Kościuszki.

⁴⁹⁰) To powinszowanie, rozpoczęte pod adresem pani Morskiej p. księżnę Wirtemberską, znajduje się w MS. nr. 647 w Akad. Um. w Krakowie.

⁴⁹¹) Zeznanie Kościuszki w Чтении въ Общ. Hist. и Древн. 1866, III, ч. 1, стр. 41, 42. Dziennik Patriotycznych Państw w „Przewodniku Nauk. i Liter.“ Lwów 1875, str. 46—49; w do Kościuszki był drukowany w n-rach 10 i 11, tego Dziennika z r. 1874 a potem przedrukowany w Czasie 1874 r. nr. 255. Nazwisko ukryte pod literami A. F., odgadł Dzieduszycki i Siemieński.

⁴⁹²) Znajduje się w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie nr. 2.716.

⁴⁹³) L. Chodźko w „Żywotach narodowych“ pod godłem: „Ad finem“ (Paryż 1859, Martinet, str. 10) opowiada tę legendę, śniając w taki sposób: sztyldwach, słysząc jakiś szmer w nocy, wyszedł nie było nikogo, przebiegł tylko spłoszony kot. Usprawiedliwiając czynę niepotrzebnie zrobionego alarmu, żołnierz zapewnił, że strzelił Kościuszki. Są też przytoczone inne opowieści, jakoby ludowe, lecz śmiemy ich powtarzać bez orzeczenia folklorystów o ich wartości.

⁴⁹⁴) Lech, 1881, „Listy Kościuszki“, nry ostatnie.

⁴⁹⁵) Listy Hugona Kollataja w „Pamiętn. z XVIII“ w. Żupańskiego, 1872, t. XII, nr. XLVII, str. 155.

⁴⁹⁶) Listy H. Kollataja, nr. XXI, z d. 6. X. 1792 do B. str. 47.

⁴⁹⁷) Listy H. Kollataja, nr. XXI, z d. 6. X. 1792 do B. str. 57, 51, 58, 59, 50, 52, 53, 56, nr. XVII z d. 11. IX. do S. rowskiego, str. 20.

⁴⁹⁸) Listy H. Kollataja nr. XLVIII z d. 1. I. 1793 do Pokubiato, str. 159; nr. XLIX z d. 8. I. do Strassera, str. 167; LVI z d. 2. II. 1793 do ks. Hołowczyca, część II, str. 6.

⁴⁹⁹) Listy H. Kollataja, nr. LI z d. 19. I. str. 172, nr. I z d. 8. I. str. 168, nr. LVII z d. 9. II, część II, str. 16, nr. LIV z d. str. 2, nr. LXIII z d. 19. II, część II, str. 34, wszystkie do Strasse.

⁵⁰⁰) Sorel: „L'Europe et la Révolution française“, Paris, Plé 214: ce sénat jusqu'alors le plus aristocratique, composé de la noblesse la plus orgueilleuse de l'Europe, par un élan sublime d'amour pour la liberté et de respect pour les droits des peuples d'adopter les principes de notre constitution. Podobal się szczególnie artykuł V zakładający suwerenność de la nation.

⁵⁰¹⁾ Sorel, op. cit. II, 433, 480, III, 485. Oświadczenia ministra Esforges w Rapperswyliu, w zbiorach Chodźki.

⁵⁰²⁾ Sorel, op. cit. III, 91, cfr. Sybel: „Gesch. d. Revolutions-
it“ I Band (1865), [wstr. 1554, d. 1 str. 41](#)

⁵⁰³⁾ Sorel, op. cit. III, 320, 323.

⁵⁰⁴⁾ „Listy“ H. Kollataja, nr. LII, do bar. Strassera z d. 26. I. 1793, str. 181: „Racz WPan nadesłać mi kredyt na franków 3,000, czyli a talarów 900, a to jak najrychlej. Ufam, że mi raczysz wierzyć, że go nie żądam, tylko w ważnym interesie, który sam w czasie pochwasz. Odwołuję się do tego, co Mirosławski miał WPanu być opowiedzieć a więc o Kościuszcze cfr. nry LVII i LXIII, powołane wyżej). Mam ja wagę na mój stan i dosyć roztropności, abym się niepotrzebnie ściągnął a koszta, a zatem będziesz mi wierzył, że tego potrzebuję na cele barzo sprawiedliwe, korzystne i potrzebne“.

⁵⁰⁵⁾ Zeznania Kościuszki w śledztwie petersb. Чтенія III, str. 44; Sorel, op. cit. III, 395, Idées sur le plan de pacification, z maja: La France ne sanctionnera point le partage de la Pologne; toutefois si les copartageants se contentent d'une simple „non-opposition“, elle fera sagement d'y consentir“. O Lebrun'ie tamże, str. 416.

⁵⁰⁶⁾ Raport tajnej policyi austriackiej z d. 19, V, 1794 (Zeissberg „Quellen zur Gesch. d. Politik Oesterreichs“. Wien, 1885, t. II, str. 243) zawiera wiadomość, jakoby wtedy Barère mówił o rewolucyi polskiej pompatycznie (im Pompe), a Kościuszkę nazywał wiernym przyjacielem i sprzymierzeńcem (fidèle ami et allié). Lecz źródło to wcale czystem i wiarogodnem nie okazuje się w przedstawianiu spraw polskich, a staje w sprzeczności z zeznaniem samego Kościuszki (Чтенія 1866, III, str. 44).

⁵⁰⁷⁾ Manuskrypt T. Kościuszki, wyd. Raczyńskiego, str. 109. Że był pisany połowie 1793 r., widać z listu Kollataja nr. LXXIX, z d. 18. VII. 1793.

⁵⁰⁸⁾ L. Chodźko: „T. Kościuszko“ w wydaniu „Usque ad finem“ str. 11.

⁵⁰⁹⁾ „Listy“ H. Kollataja nr. LXVIII, z d. 5. VII. do Ignacego Potockiego, str. 56 i nr. LXXX do Kościuszki, str. 80, cz. II.

⁵¹⁰⁾ Moniteur Univ. 1792. 27. XI. nr. 332, Varsovie 3. XI. nr. 337, 2. XII. Varsovie 7. IX; 1793, 1. I. Varsovie 5. XII.

⁵¹¹⁾ Сборникъ Имп. Истор. Общ. въ Ст.-Перепó. t. 47, str. 462, raport z d. 17. X. i list do Zubowa z d. 1. XI. st. st.

⁵¹²⁾ Gazeta Rządowa 1794 nr. 68, str. 273 z papierów ambasady ros. Do Nieświeża Tutolminowi posłany był garbaty Dziekoński wysłany dalej.

⁵¹³⁾ Ogólny obraz rządów wojskowych i cywilnych Szczęsnego Potockiego podał T. Korzon: „Wewn. dzieje Polski za St. Aug.“ t. IV. cz. II. §§. 100—102.

⁵¹⁴) Opis Kampanii pod Wyszczowskim, dodatek II. s. 102. II „Pamiętników z XVIII w.” wyd. Żupańskiego, str. 8; scena łączy się w Hołowostowie, majątku dziedzicznym Lubowidzkiego.

⁵¹⁵) Чтенія въ Общ. Ист. и Древн. Росс. 1867, I. str. 110, 113—119.

⁵¹⁶) Zajączek „Pamiętnik” w wyd. Żupańskiego „Pam. XVIII w.”; H. Kollataja „Pamiętnik” w „Kościszce” 1893, grudzień, str. 88.

⁵¹⁷) „Listy” H. Kollataja, pisane z emigracji nr. LXXXVII, część II, str. 97. Jest obszerna i wcale interesująca opowieść Wojciecha Maczyńskiego („Kościszczowskie Czasy, z księgi Wspomnień”, drukowane w Dodatku do „Czasu” 1857, t. VII. str. 427—498), o odwiedzinach kilkakrotnych i rozmowach w Lipsku, o zniknięciu Kościszki z nadejściem września, ale też i powrocie do Lipska na początku października 1793. Niestety, opowieść ta jest upstrzona tylu wymysłami i kłamstwami, że z niej korzystać wcale niepodobna.

⁵¹⁸) P. Antoni Kostecki w czasopiśmie „Kościszka” za grudzień 1893 na str. 86 i 87 podał wyjątki z „Pamiętnika”, jaki był dla Wawrzeckiego przez Kollataja spisany, lecz wplótł je w artykuł „Sto lat temu”, w którym własnemu wysnuwa domysły i poglądy. Jest do życzenia, aby cenny rękopis Kollatajowski został wydrukowany w postaci oryginalnej.

⁵¹⁹) „Listy” H. Kollataja nr. XCIII z d. 3. X. 1793 do brata Rafała ssty trześniowskiego, część II, str. 125: „gdyby nie można przebież mi nadesłać pieniędzy, to mam jeszcze reszty u p. Stanisława Potockiego, 630 dukatów; te będę potrochu wybierał. Idzie tylko o zaspokojenie nieoszacowanego Kościszki”.

⁵²⁰) „Listy” H. Kollataja nr. CV z d. 30. XI. do Barsa, str. 156 i nr. CVII. z d. 6. XII. 1792 do tegoż, str. 161 i passim.

⁵²¹) „Kościszka”, grudzień 1893, str.

⁵²²) Чтенія, 1866, III. str. 43; IV. 185.

⁵²³) Dębicki, Puławy I. 386. Edward z Sulgostowa: Kraków 1794 r. w Kalend. Czecha 1894, str. 64.

⁵²⁴) Sorel „L'Europe et la Révolution” III. (1891), str. 51, 528; raporty jego z d. 26 XI. 1793 i 25 I. 1794 oraz „Mémoire sur l'insurrection de la Pologne” podług „Correspondance de Pologne” w „Archives des Affaires étrangères”. Reinhard'a: „Précis de ce qui s'est passé relativement à la Pologne” i Masson'a: „Affaires étrangères” 290—292.

⁵²⁵) Listy H. Kollataja nr. CVII z d. 6, XII. do Barsa i nr. CXIV z d. 17, I. do Szczurowskiego, str. 193.

⁵²⁶) Niemcewicz „Pamiętniki czasów moich”. Paryż, Martinet, str. 201.

⁵²⁷) Zajączek: „Pamiętnik” str. 78: „Podczas bawienia się Zajączka w Warszawie, Kościszka rozmówił się z Wodziekim, komendantem

Orpusu 2.000 ludzi, w okolicach Krakowa rozłożonego. Rozgadano zaraz tem ich widzeniu się z sobą tak, że się o nim i Lykoszyn, pułkownik Koskiewski, dowiedział, a kroki jego, w celu docieczenia prawdy czynione, przekonały Wodzieckiego, ~~liże już Moskalę~~ coś wiedzieli. Uwiadomił więc tem jak najszybciej Kościuszkę, który toż samo z innych doniesień dowziawszy, umyślił dla zmniejszenia baczności nieprzyjaciela, udać się piesznie w taką stronę, żeby sobie nie w Polsce z jego podróży nie wnoszono. Tem zaś łatwiej mógł się oddalić, że listy, od Zajączka z Warszawy nadesłane, przekonały go o niepodobieństwie rozpoczęcia rewolucyi przed wiosną. Odpowiadając na te doniesienia, Kościuszkę doniósł mu o przedsięwzięciu jechania do Włoch³²⁸.

³²⁸) O bytności Prozora i Dmochowskiego w Dreźnie d. 12 lutego 1794 słyszał szczegółowe opowiadania L. Chodźko („T. Kościuszkę. Usque ad finem“. Paryż, 1859. Martinet, str. 12) od samego Prozora w 1825 r. Data 12 lutego wydaje się zbyt wczesną, nie może być przecież odrzuconą bezwarunkowo, gdy Niemcewicz (str. 201) nie umiał weale oznaczyć bytności Jelskiego we Florencyi, poprzestając na zbyt ogólnikowych określeniach: „Wkrótce przyjechał gł. Kościuszkę“, „ja chcąc być przytomnym uroczystości i obrządkom wielkiego tygodnia w Rzymie“. Wielki tydzień przypadał w 1794 r. na 14—19 kwietnia, kiedy Kościuszkę oddawna już był w polu na czele wojsk powstańczych. Opowiadania Prozora z przed lat 30-tu nie posiadają wprawdzie wiarygodności źródła pierwotnego tem bardziej, że przeszły przez pióro Chodźki po latach co najmniej kilkunastu (około 1837 r., kiedy były zbierane materiały do życiorysu Kościuszki), ale wątpliwość dosięgać może tylko daty i szczegółów rozmowy. Fakt narady z Potockim, a więc i bytności w Saksonii przed wyjazdem do Polski przebiega się w zeznaniu Kościuszki petersburskiem.

³²⁹) Zeznanie Kapostasa: Чтенія 1867, str. 113—119 (Смѣль). Linowski: List do Przyjaciela. 1795, str. 20.

³³⁰) Zeznanie Kościuszki: Чтеніа 1866, IV. str. 185.

³³¹) Informacya o dobrach i różnych obrachunkach znajduje się w Listach Kollataja nr. LXVIII, cz. II, str. 49, nr. LX, str. 140, nr. LXXXV i XCVI, C, CIX, XCIX, cz. II, str. 91, 132, 134, 142, 182, 141.

³³²) Wiść ta jest zapisana przez wydawcę „Pamiętnika Lichockiego“ (str. 41) nie dość dokładnie: „pod Brzeskiem koło Hebdowa, na lewym brzegu Wisły“. Ale jest Brzesko Stare i Brzesko Słomiane na mapie Perthées'a z r. 1787; w tablicy zaś włości duchownych na tejże mapie jest wymienione Brzesko Nowe, jako włość Norbertanów Hebdowskich. Że obie nazwy: Brzesko Słomiane i Nowe przysługują jednemu miasteczku poucza Mar (assé?) w „Słowniku Geograficznym“.

³³³) Mączyński, op. cit., str. 459 w bałamutnej swojej „Księdze Wspomnień“ opowiada, że d. 22 marca urządzony był koncert Włocha Mascelo w sali kasynowej Żelechowskiego na Szewskiej ulicy dla rozbro-

jenia oficerów rosyjskich, lecz zamiaru tego nie wykonano z powodu, że Kościuszko „po przybyciu swem do Krakowa“ nie pozwolił przez sławę ~~zabicia~~ ^{zabici} świętej sprawy możliwem morderstwem. Ale Kościuszko nie mógł być i nie był w Krakowie 22 marca. Całą opowieść uznać wypada chyba za echo jakichś niedoszłych projektów.

⁵³⁴⁾ Nazwy pułków i konsystencye ich wymienia Pistor w: „Mémoires sur la révolution en Pologne trouvée à Berlin“, tłum. polskie w „Państwo z XVIII w.“ wyd. Żupańskiego, tom I, liczbę zaś głów znajdującą w „sekretnem doniesieniu“ Igelstroma z d. 5/16 kwietnia, które zostało przejęte przez komendę powstańczą Ejdziatowicza d. 26. IV i ogłoszone drukiem w broszurze p. t. „Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretnych... Poznań w księgarni Nowej J. Łukaszeuicza 1846“, na ss. 15—21. Liczby są zaokrąglone, więc nie z dziennych raportów wzięte tylko w przybliżeniu według materiałów sztabowych podane. Porównując je z liczbami z r. 1792, można przekonać się, że są do tany podobne; zmniejszenie gwałtowne daje się widzieć tylko w oddziale dotkniętych stratą pod Racławicami. W braku dokładniejszych danych podajemy takie, jakie wódz rosyjski posiadał.

Skład armii rosyjskiej w Polsce w granicach drugiego rozbioru pod komendą Igelstroma (d. 16. IV. 1794).

Nazwy pułków i konsystencye

Liczba głów

I. w Warszawie.

| | |
|--|------|
| Pułk kozacki Denisowa | 500 |
| Kozaków konwojowych | 100 |
| Lekkokon. Charkowskiego puł. szwadronów 6 | 700 |
| Pułku Achtyrskiego szwadron 1 | 100 |
| Pułku Janburskiego szwadron 1 | 100 |
| Jegrów konnych | 100 |
| Jazdy | 1600 |
| Grenadyerów Kijowskiego pułku batalionów 4 | 3000 |
| „ Sybirskiego „ „ 4 | 3000 |
| Jegrów Jekaterynosławskiego 1 | 500 |
| Piechoty | 6500 |
| Artyleryi 20 armat | |
| Suma głów w Warszawie | 8100 |

II. korpus Denisowa

| | |
|--|------|
| 3 pułki (niekompletne) Kozaków Dońskich | 600 |
| Huzarów Woroneżskiego pułku szwadronów 6 | 800 |
| Dragonów Smoleńskiego „ „ 6 | 800 |
| „ Achtyrskiego „ „ 5 | 600 |
| Konnych jegrów „ „ 1 | 140 |
| Jazdy | 2940 |

| Nazwy pułków i konsystencye | Liczba głów |
|---|-------------|
| Łglickiego pułku rot 10 | 1000 |
| Nowogrodzkiego pułku rot 10 | 1000 |
| Jekaterynosł. pułku jęgrów—batalionów 2 | 1000 |
| Białoruskiego pułku rota 1 | 100 |
| Piechoty | 3100 |
| Suma u Denisowa | 6040 |

Armat 12

III. Oddział Chruszczowa

| | |
|---|------|
| Dońskich Kozaków | 200 |
| Karabinierów Jambursk. pułku szwadronów 3 | 400 |
| Jęgrów konnych szwadronów 4 | 500 |
| Jazdy | 1100 |
| Dnieprowskiego pułku rot 10 | 1000 |
| Jekaterynosław. pułku jęgrów rota 1 | 100 |
| Piechoty | 1100 |
| Suma u Chruszczowa | 2200 |

Armat 6

IV. Pułkownik Arapow w Warce

| | |
|---|-----|
| Kozaków | 50 |
| Karabinierów Jambursk. pułku szwadronów 2 | 200 |
| Jęgrów Jekaterynosławskiego pułku rot 3 | 300 |
| Suma u Arapowa | 550 |

V. Pułkownik Apraksin nad Pilicą

| | |
|--|------|
| Kozaków | 100 |
| Dragonów Smoleńskiego pułku szwadronów 4 | 400 |
| Kozłowskiego pułku rot 9 | 900 |
| Białoruskiego pułku jęgrów rota 1 | 100 |
| Suma u Apraksina | 1500 |

Armat 6

VI. Nad Wisłą

| | |
|---|-------|
| Jekaterynosł. pułku jęgrów szwadronów 4 | 400 |
| Kurskiego pułku muszkietierów rot 10 | 800 |
| Suma nad Wisłą | 1200 |
| Suma w Koronie | 19590 |

Armat 48

| | |
|---|------|
| VII. Arsieniew w Wilnie (armat 10) | 1800 |
| VIII. Cicianow w Grodnie (armat 20) | 1700 |
| IX. Toll w Nowogródku (armat 2) | 750 |

| Nazwy pułków i konsystencye | | Liczba |
|-----------------------------|---|--------|
| X. | Makarow w Słonimie | 600 |
| XI. | Hertzberg w Kownie | 500 |
| XII. | Gołaczew w Grannem (armata 1) | 350 |
| XIII. | Hamper w Żyżmorach | 220 |
| Suma w Litwie | | 5920 |

Armat 33

⁵³⁵⁾ Pistor, op. cit. str. 8, 10, 12.

⁵³⁶⁾ Korzon: „Wewnętrzne dzieje Polski“, t. IV. cz. II, str. 341 na podstawie protokołów Komisji Woyskowej.

⁵³⁷⁾ Pistor, str. 15, 19, 20.

⁵³⁸⁾ Korzon, „Wewn. dzieje Polski“, t. IV. cz. II, str. 388, 389.

⁵³⁹⁾ „Gazeta Krajowa“ 1794, n-ry 24—27, str. 285, 289, 300.

⁵⁴⁰⁾ Lichocki (Pamiętn. str. 7 i 8) wyznaje, że o wyjściu Małki gadały baby przekupki, a d. 23 o 5 rano „wybił drzwi“ sierżant moskiewski, wołając go do komendanta swego JMP. Łykaszyński. Gdy ubrawszy się pośpiesznie, p. prezydent m. Krakowa przyszedł do kamienicy, już wyjeżdżała w kolasce komendantowa Łykaszynowa. Sam Łykaszyński oddał klucz od pustego magazynu, 2 książki niemieckie, pożyczane od Heppena i rzekł: „Bywaj zdrów, kochany prezydencie! A daleko stąd do Pińczowa? którądy trakt i czy tam dociągnę na południe?“ I wpadł na konia. Zajączek, str. 93.

⁵⁴¹⁾ Czerwik, 1866, III, str. 43.

⁵⁴²⁾ Egzemplarz tego niezawodnie bardzo rzadkiego druku znajduje się w zbiorach Zygmunta Glogera; znaleziony został w jednej z kamienic krakowskich. W jednej z większych bibliotek warszawskich znajduje się tenże arkusz (A.), ale razem z drugim arkuszem (B.), widocznie dodrukowanym później, zawiera bowiem pod jednym, ale ostatnim wierszem tekstu nową niezgodną z nagłówkiem datę: „Działo się na zgromadzeniu Obywatelów, Mieszkańców Województwa Krakowskiego, w Krakowie d. 24 marca 1794 roku. Tu następują tysiączne podpisy Obywatelów Mieszkańców Wodztwa“. Dalej znajdują się: stwierdzenie godności z oryginałem przez Męciszewskiego, przysięga Kościuszki, oraz proklamacja jego: „Do Obywatelów“ całej Polski, datowana w Głównej kwaterze w Krakowie d. 24 Marca 1794 R., do Wojska Polskiego i Litewskiego bez daty, wreszcie do Kobiet Polskich z datą: na zgromadzeniu Obywatelów Województwa Krakowskiego R. 1794, Marca 24 dnia. Ponieważ Komisja Porządkowa utworzona została d. 25 Marca, więc Męciszewski mógł „trzymać pióro“ i kontrasygnować nie wcześniej, jak po południu 25-go, a drukarnia odbić mogła chyba w nocy, albo nazajutrz 26 marca. I poprawny akt jest opatrzone także podpisem Męciszewskiego, ale kończy się przysięgą Kościuszki na jednym arkuszu; wszystkie inne odezwy wyszły oddzielnie. Za-

wał drukarz pożałował odrzuconego pierwodruku i, dosztukowawszy go uszem drugim (B.), chciał rozprzedać, nie troszcząc się o niedorzeczność tych różnych dat, o niezgodność nagłówka z zakończeniem. Ośmielamy dodać jeszcze jeden domysł, że winowajcą w tem zawikłaniu był sam ścisłko, dając do druku nie drezdeński, kollatajowski, ale własnoręcy rękopism, wiadomo bowiem, że myśli swoich poprawnie wystylizować umiał i żadnych prawideł ortografii nie pilnował się. O ile udało się karzowi przedsiębiorstwo, kwalifikujące się do odpowiedzialności przedem Kryminalnym? Nie wiemy.

³⁴³⁾ Data przyjazdu Kollataja do Krakowa nie jest mi znana dokładnie, lecz w liście, pisanym z Warszawy d. 29 marca do Szym. Kossarskiego, o dniu 24 marca czytam, że „JX. Kollataj znajduje się w Lunowie, ćwierć mili od Krakowa (Lukaszevicza wyd. „Powstanie Kościuszki z pism autentycznych sekretnych“, 1846, Poznań, str. 132). winów jest to samo prawie, co Podgórze; dziś dochodzi do mostu górskiego tramway miejski.

³⁴⁴⁾ Na spółczesnym obrazie Stachowicza widzimy front, uformowany z jednego tylko batalionu; Lichocki idąc przed Kościuszką o trzy ki, widział dwa bataliony: Wodzickiego i Czapskiego; lecz wzruszenie woga miały jego sercem tak silnie, że i w oczach mogło mu się śc. Słowa Kościuszki z listu do Franciszka Sapięhy: „Ja z jednym że batalionem zacząłem“, stosują się właśnie do owego jedyne batalionu, który w rynku stanął (Siemieński: „Listy Kościuszki“, nr. 49, 137).

³⁴⁵⁾ W takich wyrazach była rozsyłana: „Rotha przysięgi dla Woy- z własnoręcznym podpisem Kościuszki. Egzemplarz znajduje się w polaniu p. Stan. Wydzgi. Wnioskujemy, że taka sama rota czytana była a rynku krakowskim.

³⁴⁶⁾ Podajemy cały ten Akt Powstania w tekście poprawnym, ostatnim, a naboku zaznaczamy odmianki z aktu pierwotnego, odbitego d. 23 marca, pomijając przecinkowanie i drobne poprawki w zakoń- niach.

Tekst 24 marca.

**powstania obywateli mieszkańców województwa
krakowskiego.**

Z tekstu 23 marca

**Akt powstania obywateli mieszkańców województwa
krakowskiego.
1794 R. Marca 23 dnia
w Krakowie w Zamku.**

Wiadomy jest światu stan terażniejszy nieszczę- zey Polski. Niegodziwość dwóch sąsiedzkich carstw i zbrodnie zdrajców Oyczyzny pogrą- y ją w tę przepaść. Uwzięta na zniszczenie enia Polskiego Katarzyna II, w zmoie z wia- omnym Fryderykiem Gwilełmem, dokonała za- rów nieprawości swojej. Niemasz rodzaju fałszu,

zniesienie

obłądy i podstepu, któremi by się te dwa rządy nie splamiły dla dogodzenia swojej zemście i chciwości. Ogłaszając się bezwstydnie Carowa za gwarantkę całości, niepodległości i szczęścia Polski, rozrywała i dzieliła iey kraie, znieważała iey niepodległość, trapiła bezustannie wszelkiego rodzaju klęskami. Gdy zaś Polska zbrzydździwszy sobie iey obelżywe iarzmo, odzyskała prawa samowładności swojej, użyla przeciwko niej zdrayców Oyczyzny, bezbożny ich spisek wsparła całą swą mocą zbroyną, a chytrze od obrony kraju odwoławszy króla, któremu seym prawy i naród wszystkie siły swoje powierzył, wkrótce samychże zdrayców haniebnie zdradziła. Przez takie podstepy stawszy się panią losów Polski, wzwala do łupów Fryderyka Gwillema, nagradzając iego wiarołomstwo w odstąpieniu nayuroczystsze go z Rzeczpospolitą traktatu. Pod wymyślonemi pozorami, których fałsz i bezcelność samym tylko tyranom przystoi, wistocie zaś dogadując nienasyconey chciwości i chęci rozpostarcia tyranii przez opowanie przyległych narodów, zagarnęły te dwa spiknione na Polskę mocarstwa, odwieczne i niezaprzeczone dziedzictwa Rzeczypospolitey, otrzymały na zbrodniczym zieżdzie zatwierdzenie zaborów swoich, wymusiły przysięgi na poddaństwo i niewolę, wkładając naysroższe na obywateli obowiązki, a sami żadney prócz arbitralney woli nie znając, oznaczyły zuchwale, nowym i niesłychanym dotąd w prawie narodów językiem, istność Rzeczypospolitey w rządzie państw niższego stopnia; okazując iawnie, że tak prawa, iak granice państw udzielnych od ich upodobania zawisły, i że patrzą na północną Europę iak na łup, przeznaczony dla ich drapieżnego despotyzmu.

Pozostała reszta Polski nie okupiła tak straszniemi klęskami polepszenia stanu swego. Ukrywając Carowa niebezpieczne europejskim mocarstwom zamiary swoje, poświęciła ią tymczasem barbarzyńskiej i nieukoionej zemście. Depce w niej nayświętsze prawa wolności osób i majątków obywatelskich; myśli i uczucia poczeiwego Polaka nieznanym schronienia przed iey podeyrliwym prześladowaniem: mowie samej więzy narzuciła. Zdraycy tylko Oyczyzny mają od niej

używała

z Polską

niewyrzec

patrzy na
noeypoczeiwych
laków

obłazanie, aby się bezkarnie wszelkich dopusz-
li zbrodni. Rozszarpali oni majątek i dóchody
publiczne, wydarli obywatelską własność, po-
dzielili między siebie urzędy krajowe, iak gdyby
py na pokonaney Oyczyźnie zdobyte; a przy-
rawszy sobie świętokradzko imię narodowego
ządu, wszystko kwoli obcey tyranii i na pierw-
ze iey skinienie, niewolniczo dopełniaia. Rada
Nieustaiąca, twór obcego narzutu, prawą narodu
wołą zniesiona, a świeżo od zdrayców nanowo
wskrzeszona, targa na rozkaz posła moskiew-
skiego te nawet granice władzy swoiey, które od
tegoż posła przyięła, gdy ledwie co zniesione,
lub uchwalone ustawy samowolnie podnosi, prze-
rabia i niszczy. Słowem, rząd mniemany narodu,
wolność, bezpieczeństwo i własność obywatelów
zostaią w rękach niewolników sługi Carowy, któ-
rey przemagające w kraju woyska są tarczą dla
ich nieprawości.

wydarto

targano

Przytłoczeni tym ogromem nieszczęść, znękani
bardziey zdradą, aniżeli mocą oręża nieprzyja-
cielskiego, zostaiący bez naymniejszey krajowego
rządu opieki, postradawszy Oyczyznę, a z nią
używanie nayświętszych praw wolności, bezpie-
czeństwa, własności, tak osób iako i majątków na-
szych, zdradzeni i naygrawani od iednych, opu-
szczeni od drugich rządów, my, Polacy, Obywa-
tele, mieszkańcy województwa krakowskiego, po-
święcając Oyczyźnie życie nasze, iako iedyne
dobro, którego nam ieszcze tyrania wydrzeć nie
chciała, idziemy do tych ostatnich i gwałtownych
środków, które nam rozpacz obywatelstwa podaie.
Maiąc więc niezłomne przedsięwzięcie zginać i za-
grzebać się w ruinach własnego kraju, albo oswo-
bodzić ziemię oyczystą od drapieżney przemocy
i haniebnego iarzma; oświadczamy w obliczu Boga,
w obliczu całego rodzaju ludzkiego, a mianowicie
przed wami Narody, u których wolność iest wy-
żey ceniona nad wszystkie inne dobra świata, iż
używaiąc niezaprzeczonego prawa odporu prze-
ciwko tyranii i zbrojney przemocy, wszysey w du-
chu narodowym, obywatelskim i bra-
terskim łączymy w iedno siły nasze; a przeko-
nani, iż pomyślny skutek wielkiego przedsię-
wzięcia naszego naywięcey od nayściśleyszego
wszystkich nas ziednoczenia zależy, wyrzekamy

rodackim

się wszelkich przesądów i opinii, które obywateli, mieszkańców iedney ziemi i synów iedney Oyczyzny dotąd dzieliły lub dzielić mogą i zarczamy sobie wszyscy nawzajem nieoszczędzać wszelkich ofiar i sposobów, iakich tylko święta miłość wolności dostarczyć zdoła ludziom powstaiającym w rozpacz na iey obronę.

mogły

(niema)

(niema)

Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenie całości iey granic, wytepienie wszelkiey przemocy i uzurpacyi tak obcey, iak i domowey, ugruntowanie wolności narodowey i niepodległości Rzeczypospolitey, ten iest cel święty powstania naszego, który, żeby w skutku zawiedzionym nie był, żeby dzielna władza kierowała siłą narodową, zważywszy pilnie stan dzisiejszy Oyczyzny naszej i iey mieszkańców, te nam sposoby nieuchronne i konieczne zdaia się: mieć Naczelnika powszechnego zbrojney siły narodowey, Radę naywyższą Narodową doczesną, komisyę porządkową woiewództwa naszego, sąd naywyższy kryminalny i sąd kryminalny w woiewództwie naszym. Za powszechną więc nas wszystkich wolą stanowimy co następuje:

pilny

tymczasową

(niema)

(niema)

1. Obieramy i uznaiemy niniejszym aktem naszym Tadeusza Kościuszkę za Naywyższego i iedynego Naczelnika i rządcę całego zbrojnego Powstania naszego.

mianuiemy

2. Wspomniony Naczelnik Siły Zbrojney złoży zaraz Naywyższą Radę Narodową. Powierzamy obywatelskiey gorliwości iego wybór osób do tey rady i przepisania iey organizacyi. Naczelnik sam będzie mógł zawsze zasiadać w tey Radzie iako iey członek czynny.

przyspieszeń

(niema)

3. Do władzy iedynie Naczelnika należeć będzie: urządzenie Siły Zbrojney Narodowey, nominowanie osób na wszystkie stopnie woyskowe i sposób użycia tey Siły Zbrojney przeciw nieprzyjaciolom Oyczyzny i niniejszego Powstania naszego. W tem wszystkim Rada Naywyższa dopełniać będzie rozkazów i nrządzeń iego, bez najmniejszey przeszkody i opóźnienia, iako Naczelnika prosto z woli Narodu wezwanego i wybranego.

iedynej

wszystko

4. Gdyby Naczelnik Tadeusz Kościuszko, w przypadku choroby lub inney iakiey przyczyny, sam nie mógł dopełnić obowiązków ważnych urzędu

w takowym razie mianować będzie za-
wego, zniósłszy się z Radą Naywyższą
ą. Gdyby zaś nagle śmierć lub inna
yczyna pozbawiła nas wspomnianego Na-
a przez to zdarzenie Siła Zbroyna Na-
bez pewnego Naczelnika i rządy została:
z porządku w tym korpusie, gdzie bę-
zelnik, obeymie naywyższą komendę,
Naywyższa Narodowa innego Naczel-
miejsce Tadeusza Kościuszki nomino-
dzie.

Rada Naywyższa Narodowa opatrzy
ubliczny na utrzymanie Siły Zbroynę
ey, na opędzenie wszystkich wydatków
nych iako i innych, które uzna za nieu-
w celu Powstania naszego. Będzie za-
gła stanowić o tymczasowych podatkach
skich, o urządzeniu i użyciu dóbr i wszel-
iduszów narodowych, tudzież o pożyczce
kraiu, bądź za granicą. Taż Rada na-
bór rekruta, opatrzy Siłę Zbroyną we
e potrzeby wojenne, iako to: broń, amu-
dzenie etc. Zapewni narodowi i wojsku
dostateczną, czuwać będzie nad porząd-
bezpieczeństwem w kraiu, oddalając wszel-
eszkody i poskramiając zamiary celowi
powstania przeciwne. Doglądać będzie
liwości, aby ta dzielnie i prędko sprawo-
ła. Starać się będzie dla Narodu naszego
cie i pomoc obcych narodów. Nakoniec
ać się będzie prostowaniem opinii publi-
rozkrzewianiem ducha narodowego, aby
ia i Wolność była hasłem naywiększych
i wszystkich ziemi polskiej mieszkańców.
ówniejsze obowiązki, które wkładamy na
aywyższą Narodową.

Stanowimy u siebie Komissyą Porządkową
wództwa naszego według osobnego
owego układu między nami. Komissya ta
w woiewództwie naszym iedynem
em wykonawczem Naczelnika Siły Zbroy-
rodowej i Rady Naywyższej; dopełniać
wszelkich ich rozkazów i urzędzeń sto-
do opisu władzy, którąśmy im w po-
h punktach powierzyli. Rada Naywyższa Na-
przepisze natychmiast organizacyę i szcze-

śmierć lub nie-
wola lub

obeymie tymcza-
sem
mianować

opatrzy dostate-
cznie

wewnętrznych

i z

Woiewództwa,
Ziemi, Powiatu
w Woiewództwie,
Ziemi lub Powie-
cie

gólne obowiązki tej Komissyi. My zaś przyrzekamy ścisłe wykonanie iey przepisów.

7. Rada Naywyższa Narodowa przepisze organizacyą, postępkiem sądowy, prawidła pewne dla sądu kryminalnego w woiewództwie naszym, tudzież dla Naywyższego Sądu Kryminalnego, który przy boku iey zostawać ma.

8. Gdy dla okoliczności terażniejszych nie iesteśmy w sposobność uczynienia porządnego wyboru osób dla Sądu Kryminalnego tak Woiewódzkiego iako Naywyższego: здаiemy przeto na Radę wybór tych sędziów, a to z osób, które przez ostatnie wolne seymiki ziemskie i elekcyje mieyskie na urząd sędziów były wybrane.

9. Pod ten sąd podpadać będą wszystkie zbrodnie przeciwko Narodowi i czyny przeciwko świętemu celowi Powstania naszego, iako zbrodnie przeciwko zbawieniu Oyczyzny popełnione. Wszystkie te zbrodnie karze śmierci podpadać będą.

10. Zachowuiemy przy Naczelniku Siły Zbroyney władzę stanowienia kryksrektów i standrektów podług praw i z wyezaiów woyskowych.

11. Ostrzegamy iak nayuroczyściey przez akt niniejszy, iż żadna z tych władz doczesnych od nas powyżey ustanowionych, ani oddzielnie, ani wszystkie razem wzięte, nie będą mogły uchwalać żadnych takowych aktów, któreby stanowiły konstytucyą narodową. Wszelki akt takowy uznany przez nas będzie za przywłaszczenie samowładztwa narodowego, podobne do tego, przeciwko któremu z ofiarą życia naszego taraz powstaemy.

12. Wszystkie władze doczesne, od nas powyżey tym aktem uchwalone dopóty w zupełney mocy i działaniu swoim trwać będą, dopóki cel niniejszego Powstania naszego skutecznym nie będzie: to iest, do czasu, w którym kray Polski od obcego żołnierza i wszelkiey zbroyney siły, powstaniu naszemu przeciwney, oswobodzony i całość granic iego zabezpieczona nie zostanie. O czem Naywyższy Naczelnik z Radą Narodową pod nayściślejszą odpowiedzialnością z osób i majątków obowiązani są ostrzedz obywatelów. Wtedy naród, w reprezentantach swoich zebrany, odbierze sprawę z dzieł i postępów władz docze-

w Woiewództwie
Ziemi lub Po
cie

do
Powiatowego

celowi zbawie

(niema)

Woyskowe
ustaw

tymczasowy

o d

(niema)

(niema)

nych; ogłosi światu wdzięczność swoją dla eno- (niema)
liwych Ojczyzny synów, nagradzając ich pracę
ofiarę w miarę sprawiedliwych zasług; wtedy (niema)
należnie stanowić będzie o przyszłej swojej i
późnych pokoleń [wszechświatości.com.cn](http://wszechswiatosci.com.cn)

13. Obowiązujemy Naczelnika Siły Zbrojnej
i Radę Najwyższą Narodową, ażeby przez czę-
ste odezwy do Narodu nauczali go o prawdzi-
wym stanie interesów jego, nie tając, ani lęka-
jąc najnieszczęśliwszych wypadków. Rozpacz
nasza jest pełna, a miłość Ojczyzny nieograni-
czona. Najsrodsze nieszczęścia, najpotężniejsze
trudności nie potrafią osłabić i przełamać cnoty
Narodu i mężstwa obywatelskiego. (niema)

14. Przyrzekamy sobie wszyscy nawzajem
całemu Narodowi Polskiemu stałość w przed-
sięwzięciu, wierność dla prawideł, posłuszeństwo
dla władz narodowych w tym akcie Powstania
naszego wymienionych i opisanych. Zaklinamy
Naczelnika Siły Zbrojnej i Radę Najwyż- Powszechną
szą na miłość Ojczyzny, aby wszystkich uży-
wali środków do oswobodzenia narodu i ocalenia
ziemi jego. Składając w ich rękę użycie osób
i majątków naszych przez ten czas walki wolno-
ści z despotyzmem, sprawiedliwości z przemocą
i tyranją, chcemy, aby zawsze przytomną mieli (niema na arkuszu A.)
tę wielką prawdę: że ocalenie ludu
jest najwyższym prawem.

Działo się na zgromadzeniu obywatelów, mie-
szkańców Województwa krakowskiego, w Krako-
wie dnia 24 marca 1794 roku.

Tu następują tysiączne podpisy obywatelów,
mieszkańców Województwa.

Zgodno z oryginałem:

Kasper Męciszewski Komisarz Porządkowy
Województwa Krakowskiego pióro trzymający.

⁵⁴⁷⁾ Gdy prezydent Lichocki posłał feldfebla miejskiego z zapyta-
niem, co by to niewypuszczenie ludu za miasto znaczyło, otrzymał taką
odповідź: „JP. Karczewski pułkownik zasyła WPanu swój ukłon i nie
wie, co to ma znaczyć niewypuszczenie ludzi z miasta, ale to czynić musi,
co zwierzchność wyższa ordynansem swym zaleciła; zapewnia W Pana
przytem, iż to długo trwać nie będzie, ledwie jeszcze kilka godzin“. („Pa-
miętn.“ str. 3).

⁵⁴⁸⁾ W liście z d. 12. V. 1794 w obozie pod Połańcem, pisany
zapewne do Franciszka Sapiehy (Oryginał z własnoręcznym podpisem).

328) Spis ofiar Województwa Krakowskiego, opuszczony w III mie Korzona „Wewnętrznych dziejów“, podajemy podług tej samej mody i tegoż cennika. Co do innych ziem powoływać się będziemy na Dodatek A w pomienionem dziele.

Pieniądze w gotowiźnie.

| | Złp. | Gr. | Ło-
wa-
nia |
|--|-------|-----|-------------------|
| Urszula Morska | 100 | | |
| Michał Filipowski | 180 | | |
| Gabryel Taszycki w złocie dukatów 70 i monetą złp. 480 | 1.740 | | |
| Józef Mieroszewski komis. dukatów 10 | 180 | | |
| Filip Cichocki | 12 | | |
| Hipolit Łojowski | 18 | | |
| | 2.230 | | |

Działa.

| | |
|--|-------|
| Ksieni klasztoru Zwierzynieckiego armatek 2, moździerzy 2 i szmigownic 7 | 7.700 |
|--|-------|

Broń palna ręczna.

| | |
|---|-------|
| Hipolit Łojowski, para pistoletów angielskich | 36 |
| St. Niklewicz, pistoletów 5, karabinek 1 | 126 |
| Magdalena Wadowska, pistoletów sztuk 36 | 648 |
| Józef Wielowiejski, karabinów 11 | 396 |
| Grzegorz Bogusz, para pistoletów | 36 |
| Jan Pałuszeński, sztuciec 1 | 30 |
| Walewski generał, sztuciec 1 i para pistoletów | 66 |
| Wincenty Dembiński, pistoletów 2 pary | 72 |
| Stanisław Pszanowski, fuzya | 30 |
| Filip Cichocki, sztuciec, fuzya i para pistoletów | 96 |
| | 9.236 |

Broń biała.

| | |
|--|--------|
| Kasper Meciszewski, pałaszów dla kawalerii 12 | 180 |
| Ignacy Grebel, kling do pałaszów 210 | 1050 |
| St. Niklewicz, pałasze 3, pochwy 3 | 45 |
| Józef Wielowiejski, pałaszy 11 | 165 |
| Jan Pałuszeński, berdysz | 6 |
| Józef Szymański, karabela 1 | 15 |
| Andrzej Kapostas, kos 5000 | 20.000 |
| Józef Heitzinger, kos 1000 | 4.000 |
| Filip Cichocki, szabla w srebrną oprawę i pałasz | 30 |
| Ther. Baryssot, pałaszów 2, karabela 2 | 60 |
| | 25.551 |

| | Złp. | Gr. | Źródła wiadomości |
|---|------|-----|-------------------|
| Rekwizyty wojskowe. | | | |
| owski płótna łokei 600 | 400 | | |
| owski, ładownica | 12 | | |
| a z Krauzów Sobieniowska koszul 24 . . . | 144 | | |
| Kowalski siodeł 4 z czaprakami i olstrami;
bez czapraka, ładownic 6, pasów do karabi- | | | |
| | 534 | | |
| chlik krat żelaznych 8 | ? | | |
| Wadowska munsztuków 5, strzemion 4 . . | ? | | |
| oweczyna sand. płótna łokei 400 | 266 | 20 | |
| łowiejski na 10 infanteryi mundury ze wszyst-
koszul 20, patrontaszy 11, pendentów 11,
rów 10 | 1434 | | |
| bieliznę na fletuchy | ? | | |
| Ostrowski trochę bielizny | ? | | |
| op. Norbertanek na Zwierzyńcu bielizny na
ty sztuk 52 | ? | | |
| odzieki paczkę fletuszków, a obrusów 6, ser-
5 na fletuchy | ? | | |
| Liśkiewicz patrontaszków 12 | 216 | | |
| paczkę fletuszków i chustki stare | ? | | |
| arska płótna łokei 130 | 86 | 20 | |
| ywateł płótna łokei 200 | 133 | 10 | |
| generał ładownicę srebrną | 12 | | |
| Dembiński płótna łokei 300 | 200 | | |
| faryanna Barszczowie żelaza starego funtów
udło szarpi i octu beczek 2 | ? | | |
| ywateł płótna łokei 200 | 133 | 10 | |
| pakiet fletuchów | ? | | |
| a półkownikowa płótna sztuk 4 | 160 | | |
| ocki siodeł | 90 | | |
| ż sztukę płótna | 40 | | |
| aski płótna łokei 1000 | 666 | 20 | |
| ieniowski półszorki na dwa poczwórki, siodeł 2 | 980 | | |
| ur. krak. bęben | ? | | |
| arski krak. bęben | ? | | |
| najmniej | 5508 | 10 | |
| Prowianty i furaże. | | | |
| owski bydła sztuk 10 | 1400 | | |
| sz Byszyński pszenicy korey 20 | 240 | | |
| ottermund wódki garney 200 i 2 krowy . . | 800 | | |
| pielowski parę wołów i korey żyta 10 . . | 380 | | |

www.khiteol.com

| | Złp. | Gr. | Łach
waga
miej. |
|--|------|-----|-----------------------|
| Jan Kromer siana fur 6 | 108 | | |
| Jan Sołtyk owsa korey 50, siana fur 10 | 430 | | |
| Wincenty Trembecki wołu i szkopów 6 | 188 | | |
| Andrzej Ślaski maki korey 35 | 385 | | |
| | 3931 | | |

A m u n i c y a.

| | | | |
|--|------|--|--|
| Hipolit Łojowski ładunków 20 | ? | | |
| Łaskiewiczowie prochu baryłek 4 | 600 | | |
| Zaluska starościna Ojcowska prochu kamieni 3 | 120 | | |
| Ignacy Wołański ołowiu funtów 400 | 200 | | |
| Jan Pałusiński ołowiu kamieni 2 | 32 | | |
| Oraczewska pułkownikowa 2 baryłki prochu | 300 | | |
| Jan Wejtasiński ołowiu krążek | ? | | |
| Magdalena Wadowska ołowiu funtów 64 | 32 | | |
| | 1284 | | |

Srebra i Klejnoty.

| | | | |
|--|-------|---|--|
| Pewny obywatel srebra topionego grzywien 18 i łutów 6 | 1525 | 4 | |
| Pewny obywatel zegarek złoty dla dystyngującego się
pod Kozubowem | 100 | | |
| Haselquist 4 pudełka srebrne i srebra drylowanego lu-
tów 16 | 1002 | | |
| Gabryel Taszycki 2 wazy srebrne z białami, 10 pół-
misków srebrnych, 2 tace srebr., 4 miseczki sr.,
2 pary lichtarzy sr. i parę imbryków srebrnych | 19016 | | |
| Tadeusz Chwalibóg zegarek złoty z łańcuszkiem | 200 | | |
| | 20941 | 4 | |

K o n i e.

| | | | |
|---|------|--|--|
| Tadeusz Czacki i Urszula Dembińska koni do armat 7 | 1890 | | |
| Kasper Meciszewski konia do armat | 270 | | |
| Duninowa starościna Zatorska koni do armat 4 | 1080 | | |
| Dembiński parę koni z zaprzęgiem do armat | 576 | | |
| Szaniewski starosta Małogoski do armat koni 4 | 1080 | | |
| Felicyan Mieroszewski parę koni | 540 | | |
| Ignacy graf Wielopolski koni parę z zaprzęgiem i zwo-
szczykiem | 576 | | |
| Michał Sołtyk ref. kor. koni 4 z zaprzęgiem i zwosz-
czykiem ze strawnem na 3 miesiące | 1152 | | |
| Jordan Jan koni parę do armat | 540 | | |
| Rudnicka koni parę z zaprzęgiem | 576 | | |

| | Złp. | Gr. | Źródło wiadomości |
|--|--------|-----|-------------------|
| Vilkoszewski 1 konia | | | |
| wiejski parę koni do armat ze zwoszczy-
. | 540 | — | |
| zt. Biecki koni parę do armat z zaprzęgiem
rzykiem | 576 | — | |
| szembek parę koni do armat z zaprzęgiem
lechowski sufr. krak. koni 4 z zaprzęgiem,
vkiem i strawnem na miesiąc | 576 | — | |
| iecki koni parę z zaprzęgiem i płacą na
. | 1152 | — | |
| owski koni parę do armat z zaprzęgiem | 576 | — | |
| rsztyn star. Skotn. koni parę z zaprzęgiem
it | 576 | — | |
| watel koni parę z zaprzęgiem | 576 | — | |
| i kom. koni parę z zaprzęgiem do armat | 576 | — | |
| stol. Sand. koni 3 z zaprzęgiem | 846 | — | |
| biński koni parę z chomątami | 576 | — | |
| ayski koni 4 z zaprzęgiem do armat, zwosz-
i płacą do końca wojny | 1152 | — | |
| n Lipiński kan. Krak. parę koni do armat
iem | 576 | — | |
| | 17730 | — | |
| R ó ż n e: | | | |
| ewski 4 konie z zupełnym moderunkiem na
konnych | 1196 | — | |
| ski komisarz 6-ciu kawaleryi z bronią i le-
miesięcznym | 2200? | — | |
| | 3396 | — | |
| Razem wartość około | 100000 | — | |

Śmielamy się wziąć od Mączyńskiego („Kościuszkowskie latek do „Czasu“ 1857, VII, str. 478, 479, 481) kilka rysów, ją na wrażeniach najprostszych wzrokowych świadka; nie oś bardziej złożonych kombinacji o bytności Kościuszki u pani o pośrednictwie jej zięcia, Tadeusza Czackiego, w wysłaniu espondencyi.

Wieś Kozubów należy do klucza ordynackiego mrgr. Wielopolinie i parafii Chroberz w powiecie pińczowskim. Akcyę tę opisuje Stan. Wodzicki: „Wspomnienia z przeszłości“. Krastr. 331—333. Raport rosyjski był ogłoszony w Gazecie, 1794, nr. 27 z 4. IV, str. 317, 318; miejscowość nie jest

tu wymieniona, tylko wskazana odległość od Pińczowa 1 $\frac{1}{2}$ mil. P nazywa wieś Jusupowem, ale to musi być pomyłką pisma lub druku.
www.scribd.com.cn O tem informuje nas raport Madalińskiego, użyty mi up nie w odpisie z autografu przez p. Edmunda Idzikowskiego, adwa przysięgłego w Kaliszu:

Nr. 8.

Rezolucya.

Odebrałem w tym momencie Rapport od pułkownika Szyrera, który dziś nocuje w Słomianym Brzesku y pisze mi, że jeżeli od WPana nie odbierze dziś Rezolucyi na kurjera, którego wysłał, pójdzie jutro ku Krakowu.

Odpisałem mu, że WPan na Koniuszę ciągniesz ku Krakowu, więc On, żeby się trzymał Traktu krakowskiego, jeżeli się dotychczas z WPanem nie złączył. Jeżeli w Koniuszy lub okolicy znajdziesz WPan zyskowną pozycyą, zatrzymaj się z całym korpusem żeby przez zbliżenie się pod Kraków nie zrobić trwogi.
 (bez podpisu).

Rapport.

Dnia dzisiejszego złączyłem się w Pińcu z Vice-Brygadyerem Mangetem; przesięwzi czekać na idącą komendę Moskiewską od czowa; ta wprawdzie nie jest najsilniejszą, iak kalkuluję z widoku, to iazdy nie będzie 500, zaś piechoty można sądzić w iedney łumnie ze 300, w drugiey zaś cokolwiek cey. — Forpoczty komendy mey uganiał nieco, iednakże straty niemasz prócz strz kilku, których w tym momencie komenda chować się nie może.

Myślą moją było pod Szkalmierzem stać kowawszy się y koniecznie podknać się, ile małą liczbą, lecz odebrawszy przez Ord JWWPana Dobrodzieja iż iakoby inna kom od Koszyc przerzynać się miała, uradziwszy zatym, wzięliśmy przed się maszerować ku kowu do Koniuszy, wsi, tam nieco wytechnu ku Krakowu marsz obrucę. Patrole zaś y mocne ku Koszycom. W. Manget wysłał dron ieden z swej komendy y kompani choty y armatkę iedną do p. Szerera, od rego żadnego raportu ieszcze nie miałem.

30 Martii 1794

Gł. Madaliński (podp

Nr. 7 Rapportów
 powinnyh w Marcu.

⁵⁵³⁾ Pistor (op. cit., str. 23, 28) wymienia zgromadzone w mierzu na dzień 2 kwietnia następne bataliony piechoty: 4 muszkiet pułków Nowogrodzkiego i Uglickiego, 1 grenadyerski, złożony z dyerskich kompanij tychże pułków, 1 bat. i 2 kompanie jęgrów (ców) pułku Jekaterynosławskiego; szwadrony konniczy, w liczbie 11 chodziły z różnych pułków, 2 pułki kozackie i dział 14, lecz z uw szego obliczenia pojedynczych oddziałów wedle wykazu samegoż P wypada 18. Liczba głów nie podana. Rachubę tę powtarza Tres („Feldzug der Preussen im J. 1794...“ Berlin 1837, str. 37) z d kiem, że cała siła wynosiła około 5.000 głów. Ataman kozacki, a y

major Denisow Andryan Karpowicz, synowiec generała, liczy mylnie tylko 3.500 wojska regularnego prócz 2-ch pułków kozackich (Русская Старина, X, str. 12).

⁵⁵⁴) Kościuszko napisał do Franciszka Sapięhy: „Blizko samego nieprzyjaciela zebrawszy siłę, z nią w sześć tysięcy nieprzyjaciela poraziłem“. (Siemieński: „Listy Kościuszki“, 1877, Lwów, nr. 49, str. 137). Ocenę krytyczną innych rachunków, jako to: Zajęczka na 4.500, Stan. Wodzickiego na 3.000 żołnierza i 2.000 chłopów, Pistora na 5 do 6-u tysięcy żołnierza prócz kilku tysięcy górali (Gorabs.), Paszkowskiego na 4400, Seume'go na 8.000, pruskiego generała Favrata na 20.000 i Denisowa na 25 do 30.000 podał T. Korzon: „Wewnętrzne Dzieje Polski za St. Augusta“ tomu IV część II (1886), str. 356—363. Zrobimy tylko zastrzeżenie co do tablicy 289, zawierającej własne jego obliczenie wojska regularnego pod Racławicami, że należało zaznaczyć wątpliwość, czy były 2 bataliony Wodzickiego a 1 Czapskiego, czy odwrotnie; na liczbę głów niewiele to wpływa, gdyż regiment Czapskiego liczyć mógł też 1250 głów, jeśli zredukowani świeżo żołnierze wrócili do szeregów, a było ich 400 (tamże Tabl. 278, d. c. na str. 349, objaśnienia). Wątpliwość zaś wynika ze sprzecznych wprost podań Stan. Wodzickiego („Wspomnienia“ 341) i korespondenta „Dziennika Patryotycznych Polityków“ (Dziennicycki „Zeszlowieczny dziennik lwowski, „Przewodnik Nauk. i Lit.“, 1875, str. 131, 132), pierwszy bowiem twierdzi, że przybył 2-gi batalion Wodzickiego pod komendą majora Świniarskiego, drugi — że pułkownik Świniarski „zdradził“, a żołnierze i oficerowie uszli od niego i przebiegli się pod Baranowem w niedzielę, t. j. 5 kwietnia, już po bitwie. Nieobecność samego gen. Wodzickiego usprawiedliwia synowiec „napadem dawnego cierpienia na nogi“, czyli podagry („Wspomnienia“, str. 363). Możemy rozwiązać zawieszoną u Korzona wątpliwość co do liczby chłopów kosynierów: czy było ich 300, czy 2000? „Raport“ Śląskiego w tymże Dzienniku, nr. 11 (l. cit. str. 132) zaznacza, że do ataku Naczelnik poprowadził 320, reszta 1600 została w odwodzie, a więc razem było 1920, a może i więcej nieco, około 2000.

⁵⁵⁵) Powtarzamy rachunek rosyjskiego szefa sztabu, Pistora (str. 24), poprawiając tylko podaną przez niego liczbę dział 8 na 12, bo tyle zabrał Kościuszko. Różnica wyniknąć mogła stąd, że Pistor nie liczył armatek batalionowych. Były dosyłane posiłki, ale zapóźno podobno, jak wnosić można z opowieści Denisowa (Русская Старина X, 16), o galopującym przez góry oddziale konnicy pod koniec bitwy. Polskie relacje obok Tormasowa wymieniają gen. Rachmanowa, lecz nie stwierdza osobistej jego obecności na polu bitwy. Może być mowa tylko o podpułkowniku Pustowałowie z pod jego komendy.

⁵⁵⁶) Źródłem głównym, bezwarunkowo wiarogodnym i za podstawę do niniejszego wykładu użytym, jest „Raport Narodowi Polakom o zwycięstwie pod Racławicami Tadeusza Kościuszki N. N. S. Z. N.“, datowany z obozu pod Słomnikami 5 kwietnia 1794 r., wielokrotnie rozpowszechni-

niony przez druki współczesne i późniejsze. Uzupełnia go kilka szczególnych Zajączek („Pamiętniki z XVIII w.” wyd. Żupańskiego Poznań 1862 t. II, str. 94—97) okazyjowo w tym razie prawdopodobny, ponieważ niżej jego w tej bitwie był rzeczywiście wybitny i chlubny. Do akeyi na lewym skrzydle ma wagę opowieść komendującego pułkiem kozaków majora Denisowa, który sam szarżował po razy kilka i odniósł trzy rany w rękę; przez dziwne zapomnienie czy zaniedbanie miejsca walki nie nazwał. Tytuł: Записки донскаго атамана Денисова, „Русская Старина” X, 1874, str. 12—16. Atak kosynierów jest wybornie opowiedziany przez ich komendanta, Jana Ślaskiego, w raporcie, złożonym Komisji Porządkowej Województwa Krakowskiego i drukowanym pierwotnie w nrze 11 z d. 12. IV. 1794 „Dziennika Patryotycznych Polityków” („Przewodnik Nauk. i Liter.” 1875, str. 132). Przyda się tu i owdzie do wyjaśnień opowieść Wojciecha Mączyńskiego („Kościuszkowskie czasy” w Dodatku do „Czasu” 1857, t. VII, str. 487—492), ułożona z opowiadań wyższych oficerów, lubo sam autor znajdował się w bitwie jako podpułkownik i był wysłany do Krakowa z wiadomością o zwycięstwie. Dla przestrogi czytelników i badaczy wymieniamy zupełnie fałszywy wizerunek bitwy à vol d’oiseau zrobiony na tablicy pod portretem Kościuszki z wszelkimi patryotycznymi godłami, odbity nakładem Żupańskiego i dołączony do tegoż (2-go) tomu „Pamiętników”, w którym się mieści historia Rewolucji Zajączka. Można by wybaczyć nieudolność rysunku i kompozycyi, ale niepodobna opanować oburzenia, jeśli się widzi cyframi i napisami objaśnioną fałszywie akeyę, np. 4 „Droga, którą Polacy maszerowali od Racławic, a 10 „Tormansow skąd wyszedł tam ucieka” za wsią Dziemierzyce, gdy rzecz się miała całkiem odwrotnie. Całą doniosłość winy tego nieznanego fałszerza zrozumie ten, kto, stanąwszy na trudnem do orientowania się polu bitwy, zechce czytać wyżej powołane opisy. Szczęście Kriegsarchiv wiedeńskie przechowuje plan, zapewne przez oficera i naoczego świadka umiejętnie sporządzony, który właśnie w kombinacyi z geometrycznymi mapami dóbr Dziemierzyce i Janowiczki posłużył mi do nakreślenia możliwie najdokładniejszego planu bitwy.

⁵⁵⁷⁾ Dziedzic dzisiejszy Janowiczek, p. Łącki, ze swoich wspomnień gospodarskich wnioskuje, że las ten, czyli, według Zajączka, „gaik” musiał być młody w 1794 r.; przeciwnie Denisow napisał, że to był las duży i gęsty.

⁵⁵⁸⁾ Denisow, l. cit.

⁵⁵⁹⁾ Ślaski powiada, że akeya zaczęła się od godziny 11-tej, lecz ma na myśli zapewne szykowanie się i sypanie baterji; Kościuszek bowiem wyraźnie mówi: „Batalia trwała od godziny 3-ej popołudniu”.

⁵⁶⁰⁾ O tym pierwszym manewrze interesowany osobiście Zajączek mówi nie dość jasno (str. 96), gdyż nie do tego momentu stosują się trzy ataki jazdy jego i Madalińskiego. Lepiej wyraża się Kościuszek, wspomniawszy o „armatach naszych, ukrytych za lasem” (a więc z ba-

tery lewego skrzydła), które mu wywraçały ludzi. Najzrozumiałej wytłumaczył się Mączyński (str. 487): „Okolo godziny 3-ej wyruszył (Tormasow) ze swojej pozycyi i wkrótce lewe skrzydło zaatakowała piechota i artylerya rosyjska. General Zajacek powital ich celnym ogniem kilku swoich armat tak, że [zmusił ich do] odwrotu, a raczej do zmiany ataku na środkowy punkt wojska naszego“. Na planie wiedeńskiego Kriegsarchiv jest zaznaczony ten ruch Tormasowa linią bliższą drogi raclawickiej, w lasku, gdy marsz Pustowałowa zaznaczył się znacznie dalej wprawo, wprost ze wsi Raclawie.

⁵⁶¹). Rozporządzenia do ataku najlepiej wyłożył Mączyński (str. 488); on też podał przemowę Kościuszki do kosynierów w najwiarogodniejszej formie.

⁵⁶²) Jan Ślaski, komendant kosynierów, l. cit. Na załączonym w reprodukcji obrazie bitwy, który wisiał podobno w pokoju Kościuszki w Solurze, a który, jak mniemam, przez samego Kościuszkę był rysowany, lub naszkicowany przynajmniej, widać, jak pędzi Kościuszko przy kosynierach w surducie cywilnym, na dwa rzędy guzików zapinanym, w kapeluszu filcowym z piórem, które się przechowuje także w muzeum Rapperswylskim. Kaszkiety grenadyerów rosyjskich, góra „Zameczysko“ poza nimi, w oddali góra Kościejowska z namiotami, wskazującymi jeśli nie obozowisko, to stanowisko pierwotne Rosyan, a więc wszystkie cechy miejscowości są oddane wiernie; tak narysować mógł ten tylko, kto własnymi to widział oczyma.

⁵⁶³) Ślaski l. cit.

⁵⁶⁴) Ślaski l. cit. Sam Kościuszko pisał 12. V. do Franciszka Sapiehy, że „z dwiema kompaniami infanteryi i trzechset tylko ludźmi z kossami... złamałiśmy pod Raclawicami piechotę moskiewską“.

⁵⁶⁵) Odezwa o względy dla walecznego Wojciecha Głowackiego z obozu pod Bosutowem z d. 13. IV. 1794 r. w „Zbiorze wszystkich pism urzędowych“ (Kraków 1794), str. 195. Niedługo wszakże cieszył się Głowacki swą sławą i rangą, poległ bowiem d. 6 czerwca t. r. w bitwie pod Szczekocinami, jak świadczy akt małżeństwa jednej z trzech jego córek, spisany d. 21. XI. 1810 przez księdza Waleryana Bogdanowicza, plebana parafii koniuskiej, a wydrukowany przez Feliksa Rybarskiego w „Gazecie Kieleckiej“ 1881 r. d. 21. X., nr. 81. W numerze 80 tenże Rybarski oczyszcza Szujskiego od hańbiącego zarzutu, zrobionego przez wydawcę „Przeglądu dziejów polskich“ (Heltmana) i powtórzonego przez L. Nabielaka, jakoby nadany Głowackiemu grunt odebrał mu po ukończeniu powstania i samego Głowackiego oddał w rekruty austryakom. „Tadeusz Kościuszko, Jego odezwy i raporta“. Paryż. Księgarnia Luxemburska, II, str. 20).

⁵⁶⁶) Zajacek.

⁵⁶⁷) Денисовъ l. cit. List Aleksieja Łaskina do Waleryana hr. Zubowa z d. 2/13 kwietnia, w wydaniu Łukaszewicza: „Powstanie T. Kościuszki z dokumentów sekretnych“. Poznań 1846, str. 89.

⁵⁶⁸) Pistor, str. 26—28, stawia trzy zarzuty, które sprowadzają się do jednego, mianowicie rozproszenia sił na zbyt dużych odległościach, nie wyjaśnia wszakże przyczyny: dlaczego Denisow nie działał żwawiej w ciągu walki, dlaczego nie ratował Tormasowa? Bronić stryja próbował synowiec, major Denisow, lecz nieudatnie (Русская Старина, X, 17). Przyczynę rozdzielenia sił tłumaczy v. Treskow („Feldzug der Preussen“, str. 38) tem, że Tormasow był wysłany w celu złączenia się z Prusakami, którzy się skupiali pod Częstochową, sam zaś Denisow chciał pilnować traktu do Warszawy, ale takie tłumaczenie nie daje się pogodzić z wysłaniem Łykoszyna do Koszyc i z bliskością nieprzyjaciela.

⁵⁶⁹) W bibliotece Jagiellońskiej znajduje się MS kancelarya bataliona 3-go korpusu jeńców Jekaterynosławskiego pod dowództwem podpułkownika Dymitra Pustowałowa; liczbę 895 głów wykazuje lista płacy z d. 2 października 1793 r. p. t.: Имяноиі списокъ etc.

⁵⁷⁰) Była wiadomość w Warszawie już d. 2/13 kwietnia, że w granice Polski wkroczyli książę Lobanow z pułkiem Abszeronńskim, brygadyr Łanskoj z lekkokonnym Sumskim ku Lublinowi i Chełmowi oraz Czełafski z pułkiem „swoim“ do Słonima („Powstanie T. Kościuszki“, Poznań, Łukaszewicz, str. 9, 14, 28).

⁵⁷¹) „Zbiór wszystkich pism urzędowych“, str. 111. Szczegóły podał T. Korzon „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“, t. IV, część II, str. 376.

⁵⁷²) Dyaryusz Ważyńskiego bisk. Chełm. w „Przeglądzie Archeol.“ Lwów 1880, str. 30, podaje datę otwarcia, a dalej spis ofiar. W papierach familijnych Wydźgi znajdują się: 1) list Grochowskiego (GMK. z d. 26. IV. 1794 z obozu pod Korytnicą: „JWMei Dobr! Wspaniały patryotyzm JWP. Dobr. czyni mi ufność, że wszyscy obywatele Ziemi Chełmskiej za Jego pójdą przykładem... Nie umiem złożyć winne dzięki za tak wielką na obronę Ojczyzny daną ofiarę JWPanu Dobr... Staraj się będziesz, aby rekruci i konie jak najspieszniej dostawiane były... Listy od JW. Naczelnika do Prześw. Komisji Porządkowej są odesłane“. 2) kwit pod d. 17. V. w Chełmie przez Strzeżyńskiego wystawiony, że z Maszowa, dziedzicznych dóbr Obyw. Wydźgi Gen. Majora Wojsk Ziemi Chełms. i powiatu Krasnostawskiego oddano 8 rekrutów kantonowych.

⁵⁷³) Dziennik Patryotycznych Polityków w „Przegl. Nauk. i Liter.“ 1875, str. 134.

⁵⁷⁴) „Zbiór wszystkich pism urzędowych“, str. 144. Rozkaz do GM. Strasza z MS. u Nabelaka V, 42. (Arch. Kośc. w Rappersw. N. 166).

⁵⁷⁵) „Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretarzy“ Poznań. Łukaszewicz, 1846, str. 82—91.

⁵⁷⁶) Tamże, „listy gubernatora mińskiego Tutolmina do hr. Zubowa z d. 20 Aprila (1 Maja), str. 98 i do Igielstroma, str. 77.

⁵⁷⁷⁾ Dokładniej T. Korzon „Wewnętrzne dzieje Polski za Stan. Augusta“, t. IV, część II, str. 369—375.

⁵⁷⁸⁾ Kajetan Kraszewski: „Generał Filip Hauman“ w Bibl. Warsz., 1887, t. IV str. 208.

⁵⁷⁹⁾ Uniwersały tej Rady i późniejszej Deputacyi drukowane, ale piórem własnoręcznie przez członków podpisane, znajdują się w Muzeum Rapperswylskim.

⁵⁸⁰⁾ Oryginał z własnoręcznym podpisem ze zbioru dawniej Daniela Lessera, bez adresu, z nadpisem inną ręką: „Doszedł w Słonimie 20 Maja“ Nr. 794. Kilka zdań, powtórzonych z dawniejszego listu i wzmianka o artylerji wskazują, że adresatem był Franciszek Sapieha, syn Aleksandra kanclerza w. litt., członka Konfederacyi Litewskiej Targowiczan, przez wzgląd na stanowisko ojca mianowany generałem artylerji litt. na miejsce Kazimierza Nestora Sapiehy. List ten wszakże spodziewanego skutku nie odniósł i Kościuszko, otrzymawszy od Franciszka Sapiehy powtórne zrzeczenie się komendy nad Dywizją Wojska Litewskiego, oddał ją Pawłowi Grabowskiemu, zawiadomiwszy o tej decyzji listem uprzejmym z d. 17. V., odebrany w Słonimie 21 maja, także Nr. 794 (oryginał w tymże zbiorze).

⁵⁸¹⁾ Pierwsza z tych odezów pochodzi ze zbioru ś. p. Bronisława Zaleskiego, druga ze zbiorów Leonarda Chodźki, wydrukowana u Nabelaka op. cit. V, str. 40 i 35.

⁵⁸²⁾ Wistocie sam wódz wojska rosyjskiego, zarazem gubernator generalny Infant, a później też gubernii Wileńskiej i Słonimskiej, Ks. Repnin w proklamacyi, wydanej przy wkroczeniu do Litwy, napisał: „Wszyscy włościanie dla własnego ocalenia wzywają się niniejszem, aby pozostawali spokojnie w domach swoich..., nie słuchając w żadnym razie czyichkolwiek buntowniczych rozkazów, nawet własnych dziedziców... Gdyby zaś dziedzice i rządy ich do buntu przystali, to nie powinni (włościanie) okazywać im żadnego posłuszeństwa, płacić i oddawać jakichkolwiek dochodów; przeciwnie, buntowników takich... mają chwycić i pod strażą do mnie odstawiać; za to włościanie ci otrzymają odemnie należyłą nagrodę i będą korzystali z opieki i ochrony wojsk J. C. Mei“. Do generała Fersena znów pisał: „Należy nadzwyczajnie (крайно) oszczędzać włościan, żeby ich na naszą stronę przeciągnąć“. (De Пузе: Ст. Авг. Понатов-скіи etc. str. 56, 57). Gdy tak przemawiał wódz naczelny, toć jego podwładni zachodzili bezwątpienia znacznie dalej.

⁵⁸³⁾ „Tadeusz Kościuszko. Jego odezwy i raporta“. Wstęp i objaśnienia dołączył Ludwik Nabelak. Paryż — księgarnia Luxemburska, t. V, str. 27 — 35; toż samo tylko bez wstępu w „G. Wol. Warsz.“ nr. 5, str. 60 i nr. 12, str. 165.

⁵⁸⁴⁾ Rzecz dziwna: w r. 1814, kreśląc zasady reformy włościańskiej w Polsce, zapewne dla cesarza Aleksandra I, sam Kościuszko wspomina, że „Rada Najwyższa zmniejszyła była o dzień jeden pańszczyznę

włościan⁶⁶ (Paszkowski: „Dzieje T. Kościuszki“, str. 293). Domyśla się tu możemy chyba zapomnienia, gdy własny uniwersał, przed ustanowieniem Rady wydany, jej przypisał, oraz gdy swoją darowiznę w mniejszych podawał rozmiarach. Nie zapominajmy też o zwykłej jego skromności.

⁵⁸⁵) Le Cte d'Angeberg: „Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762—1862“, Paris 1862, page 394. Sam ustęp w tłumaczeniu dosłownem był już przytoczony wyżej.

⁵⁸⁶) Nabelak: „Odezwy i Raporty“ V, 14.

⁵⁸⁷) Eustachy Sanguszko: „Pamiętnik wyd. Szujski“, Kraków 1876, str. 29. St. Wodzicki: „Moje wspomnienia“ str.

⁵⁸⁸) Dyaryusz króla St. Augusta w „Roczniku Tow. Hist.-Lit. w Paryżu, za r. 1866“, Paryż 1867, str. 291—294.

⁵⁸⁹) Dyaryusz króla St. Aug. w „Roczniku Tow. Hist.-Lit. w Paryżu, za rok 1866“, Paryż 1867, str. 281—285, 288, 290, 293.

⁵⁹⁰) MS Akad. Um. w Krakowie nr. 647.

⁵⁹¹) Le ministère de l'insurrection semble être composé de maréchal Potocki, du vice-chancelier Kollontay, du nonce Weyssenhoff. Le général Kosciuszko prend connaissance de tout et rien ne se fait sans son approbation. „Graf Ossolinski an Thugut, Vienne 1. V. 1794 w „Quellen zur Gesch. d. Politik Oesterreichs“ hgb. durch Dr. H. v. Zeissberg II Bd. Wien 1885, str. 207.

⁵⁹²) Tutolmin pisał do Zubowa pod d. 20 Apryla (1 Maja) 1794 z Nieświeża: „Poduszczanie mieszkańców jest głównem staraniem rozsyłanych na wszystkie miejsca buntowników, którzy, zbierając lud do karczem, poją i wmawiają. P. Bieliński (b. marszałek sejmu Grodzieńskiego) mnie mówił, że on sam słyszał od mieszkańców wiejskich niecierpliwych żądania być użytymi przy wojsku. Oni też mówili mu, że za pierwszą odezwą zbierze się ich do stu tysięcy. Dobrzeby było mieć tu teraz 10 tysięcy Baszkirów, aby knutami pozbawić obojętnej wojowania“ (Łukaszewicza wyd. „Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych sekretnych“, str. 99). Odezwy Cocyanowa, Repnina i zdanie kancлера rosyjskiego hr. Bezborodki przytoczył Korzon w „Wewnętrznych Dziejach“, t. I, str. 491, 492. Sześć rezolucyj w sprawach o ucisk włościan tamże, str. 489, 400.

⁵⁹³) Musiał zabołec Kościuszkę list, odebrany od ks. generalowej Ziemi Podolskich; odpowiedział temi słowy: „Jak o mnie źle sądzisz, księżo; jak nie wiesz dotąd serca mego, jak krzywdzisz moje uczucie i sposób myślenia i mało mnie dajesz przezorności i przywiązania do Ojczyzny, abym tak niepodobnych, a tak szkodliwych, chwycił się sposobów. Przekonać mogą moje dotąd uniwersały i czynności. Mogą mnie oszukać osoby i nasze powstanie, ale Bóg widzi, że nie francuską zacząłamy rewolucję. Chcę zniszczyć nieprzyjaciela. Czynię niektóre dy-

spoczywe tymczasowe, a zostawuję prawa stanowienie Narodowi. Niech ustanowi taki rząd, jaki się jemu podobać będzie. Rzucę broń w Izbie Sejmowej bez żadnego interesu osobistego, tylko abym użył w domku małym spokoju aż do śmierci i bawił się ogródkiem. T. Kościuszko“ (bez daty) MS nr. 2716 Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie; przedrukowane w „Łechu“ 1878, nr. 23, str. 177.

⁵⁹⁴⁾ Graf Ossoliński an Thugut, 1. V. 1794 w Zeissberg'a „Quellen zur Gesch. d. Politik Oesterreichs“, II, 1885, str. 203, 206. — M. Ogiński: „Mémoires“ I, 437, 463, 467.

⁵⁹⁵⁾ Taszycki bywa zwykle wymieniany obok Ślaskich i Berniera jako werbownik ochotników, lecz wyższe stanowisko jego okazuje się z patentu na szarżę kapitańską dla Józefa Bobrownickiego „w Milicyi Województwa Krakowskiego w Korpusie Generała Majora Taszyckiego“. Ten patent na drukowanym blankiecie jest datowany z obozu pod Połańcem d. 11. V. 1794. Znajdował się w zbiorze Daniela Lessera, obecnie sprzedanym.

⁵⁹⁶⁾ Podajemy tę ważną instrukcję, czyli „Odpowiedź pułk. Bukowskiemu na raport 7 Maja 1794 r. z obozu pod Skałą“ podług oryginału ze zbioru niegdyś Daniela Lessera:

„Nigdy nie było myślą moją, aby ludzie z pospolitego ruszenia, do czasu tylko potrzebni, złączeni byli z kantonistami z 5-go Dymu wydanemi, którzy regularną piechotę formować mają; gdy się to iak już stało, potrzeba temu tym sposobem zaradzić, aby ludźmi z 5-go Dymu, przez exekucją przystawić się mającemi, odmienić tych, którzy z pospolitego ruszenia są do kompaniów oddzieleni. Ludzie z pospolitego ruszenia zupełnie oddzielić się od kantonistów i gwałtem żaden z nich do ciągłej służby przymuszonym nie może być, chyba że dobrym sposobem i perswazyami da się do tego namówić. Do odebraniaznaczonych z 5-go Dymu kantonistów zarekwiruje pułkownik Bukowski w Komisji Porządkowej Krakowskiej o rozkaz dodania exekucyi tym, którzy wydanym Uniwersałom nie są posłuszni, co także o kantonistach konnych z 50-go Dymu rozumieć się ma.

2^{do} Komendę całą Cieńskiego Rotmistrza już odebrał pułkownik Wieniawski, która mu dla zabezpieczenia Krakowa jest potrzebna.

3^{to} Jeżeli pozyeya pod Skałą na Obóz dla korpusu pułkownika Bukowskiego jest niedogodna, pozwalam mu odmienić tak, żeby się nie dały iak o milę albo naywyżey 2 ku granicy poruszyć tym sposobem, żeby w równey od Krakowa i od granicy zostawał odległości.

4^{to} Ochotników konnych iak naywięcey starać się powinien zebrać, których do kantonistów z 50 Dymu przyłączy.

5^{to} Względem potrzebnych kaprałów zaniesie pułkownik Bukowski rekwizycję do pułkownika Wieniawskiego, aby mu zdatnych żołnierzy z wyzdrowiałych przysłał do przewodniczenia pospolitym ruszeniom; ma sam kreować kaprałów zdatnych a na oficerów podać mi fortragi dla osób,

o których konduicie i zdatości jest pewny. Do czego namieśników iwarzystwa z Krakowa użyć może.

⁶³⁶ Ostrożność i pilność iak naywiększą zalecam.

Dan w Obozie pod Połańcem 8 Maja 1794 r.

(podp.) T. Kościuszko².

³⁹⁷ T. Korzon: „Wewnętrzne Dzieje“, t. IV, część II, str. 363 do 368. Słynnym jest wypadek, że cała kawaleria pod Jędrzejowem ostrzegłszy przebiegającego zająca, puściła się za nim w pogoni. Opowiada to Wodziecki: „Wspomnienia“, 359.

³⁹⁸ Kasę tę miał dostawić Linowski, brat Aleksandra, do Nowego Miasta Korczyn, lecz przywiózł ją dopiero około 20 maja. Kapitan austriacki nie chciał przepuścić przez granicę i posłał zawiadomienie do rosyjskiego obozu; lecz Sanguszek groźbą śmierci zmusił go do napisania pożądane go rozkazu i odprowadził następnie kasę pomyślnie do Pińczowa (Sanguszek „Pamiętnik“ 29).

³⁹⁹ Zajączek op. cit. Денисовъ op. cit. XI, str. 387, 388. T. Korzon „Wewnętrzne Dzieje“ t. IV, część II, str. 399, 365, 401.

⁴⁰⁰ T. Korzon: „Wewnętrzne Dzieje“, t. IV, część II, str. 378, 387, 399 c).

⁴⁰¹ Sanguszek: „Pamiętnik“, str. 28. Marsz-Routa z 23 2716 w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, wydrukowana w Nalecia „Raportach i Odezwach“, zeszyt VIII, str. 73. Datowany z pod Deszna d. 31. V. 1794 list Grochowskiego do jakiegoś pułkownika o nie możliwości translokowania oficerów oraz o przyłączeniu chorążego Długoskiego z zawerbowanymi przez niego ludźmi znajduje się w posiadaniu p. Leopolda Méyeta. Zeznanie Kościuszki w Crenin, 1866, IV, str. 186.

⁴⁰² Denisow (Рыцаря Царина XI, str. 387, 388) wymienia potyczki: 19. V. pod Staszowem, gdzie ranionym został dowódca pułku kozackich pułkownik Krasnow, 24. V. pod „Zogajem“ (zapewne folwarkiem Zagaje w okolicy Jędrzejowa), 27. V. pod Słunią (?), 30. V. i 31. V. pod Ternowem (Cierno?), lecz nie wie, z jakimi oddziałami. Mniema, że Kościuszko nie skorzystał ze sposobności atakowania Rosyan pod Ternowem.

⁴⁰³ Korzon: „Wewnętrzne Dzieje“ t. IV część II str. 378—388.

⁴⁰⁴ Pistor op. cit., str. 128.

⁴⁰⁵ Natzmer: „Der polnische Feldzug im Jahre 1794... nach alten und neuen Büchern und ungedruckten Papieren der Familien v. Schwerin und v. Natzmer“ w „Neue Militärische Blätter redigirt u. herausg. v. C. von Glasenapp“. 1892 XXXX Bd., 5 Heft, str. 400—403.

⁴⁰⁶ Pistor (op. cit., str. 131) pisze, że widział się z Favratem przed jego wyprawą na Skalę i że ta wyprawa przedsięwzięta była w celu złączenia się z Denisowem, lecz myli się oczywiście ponieważ: 1-mo) Skala nie leży na drodze do Połania i 2-do) ponieważ powodem jego włas-

podróży było doniesienie Denisowa o dokonanej przeprawie Grochowskiemu przez Wisłę, która odbyła się 17 maja, t. j. w tym samym dniu, kiedy Favrat rozpoczynał swój marsz ku Skale.

Chruszczow pisał do Favrata d. 28 kwietnia (8 maja) ze Staszowa list z prośbą o ~~przysłanie oddziału~~ pruskiego na pomoc, podaje przytem informacye o rozlokowaniu w tym dniu oddziałów rosyjskich: „Connaisant l'alliance et l'intimité de nos cours et ayant à coeur la gloire et l'intérêt des deux puissances, je me fais un devoir de Vous communiquer l'entreprise de nos opérations. J'occupe un poste à Stachof, et le général Denisof avec un autre de 3500 hommes à Vasovniza (Wiązownica), tous les deux corps à la distance de deues lieux de l'ennemi et d'une et demie entre nous. Nous avons un poste à Oseka (Osiek) de 4 escadrons de dragons et deux canons; le général Rachmanoff occupa à ma droite un second poste avec 4 escadrons et 2 canons et un troisième à une demi-lieue à sa droite (wydarte dwa wyrazy) de dragons et 400 cosaques plus à droite encore. Il est absolument nécessaire que Votre Excellence nous aide par un détachement qui doit occuper Novomiasto sur la Vistule, dont la position est bien forte et qui est une retraite sûre à l'ennemi... Il est maintenant retranché à Polaniec⁴. (autograf w posiadaniu p. Edmunda Diehla). Skutku ten list nie osiągnął.

⁶⁰⁷) Pistor op. cit. str. 135.

⁶⁰⁸) Pistor loco cit.; v. Treskow, op. cit., str. 81, 85, 86. Trudno wszakże uwierzyć, aby tak szczegółowa dyspozycya mogła być wydaną generałom już o godzinie 6-tej wieczorem d. 5. czerwca w Żarnowcu, kiedy Kościuszko zaledwo ukończył w tym czasie szykowanie wojska swojego pod Rawką.

⁶⁰⁹) Wodziecki Stanisław: „Moje wspomnienia“ Kraków 1873 str. 365, 366 z opowiadań, ponieważ autor d. 5 czerwca został wysłany do Szydłowa i bitwie przytomnym nie był. Jako synowiec generała, musiał jednak zebrać starannie wiadomości o chwilach ostatnich stryja swojego.

⁶¹⁰) Treskow op. cit. „Beilage III. V. Ordre de bataille“ z d. 5 czerwca; poprawić je należy według str. 87 i Pistor'a str. 137, szczególnie co do liczby szwadronów rosyjskich z 32 na 34.

⁶¹¹) Cudzyśłów pochodzi z raportu Kościuszki drugiego, reszta z Treskowa op. cit. str. 88, 89. O stawianiu króla pruskiego na czele batalionu mówi Natzmer (op. cit. Heft 6, str. 499). Wszakże nie na podstawie relacyi swego przodka, który komenderował regimentem Schweina w linii pierwszej, ale według opowieści „późniejszego generała“ v. Meyerna. Że w tym ataku oprócz regimentu 2-go uczestniczyli kosynierzy, świadczą niemieccy autorowie i dalszy ustęp raportu Kościuszki: „Krzycki dwakroć awansował do ataku“.

⁶¹²) O miejscu wiecznego spoczynku zwłok gen. Jana Grochowskiemu zapisał w r. 1818 ksiądz Sadowski proboszcz w Małogoszczu „konfederat barski, oficer pod regimentarzem Wysockim, najwięcej w powiecie

Chęcińskim, poczciwy a niezłękły⁸¹² w książeczce dudce zawierającej „Akta zmarłych od r. 1785⁸¹³ na karcie 44 taką legendę: „Jeneral wojsk polskich Jan Grochowski, który chwalebnie poległ pod Szczekocinami... jest pochowany tu w Małogoszczu w R-u 1794 dnia Szustego Miesiąca Czerwca, którego zwłoki są przeniesione na powszechny cmentarz, zwany Babinek przezemnie Kiedza Józefa Sadowskiego, proboszcza Miejsowego. Świadeństwo to nie ma żadnej wartości dla tego 1-mo że d. 6 czerwca wojsko nie mogło z Hebdzia dojść do Małogoszcza, a więc nie mogło i pogrzebu odprawić; 2-do że w r. 1818 ks. Sadowski przenosił wszystkich kości nieboszczyków, chowanych dotąd przy kościele, na nowy cmentarz Babinek, pochował je w jednym wspólnym dole i nie wspomniął nawet o oddzielnej mogile Grochowskiego ani na starem, ani na nowym miejscu. 3-tio że manuskrypt 6-tomowy ks. Józefa Sadowskiego w Bibliotece Uniwers. Warsz. świadczy o bardzo małym wykształceniu i chaotycznych pojęciach jego. Jest wiarogodniejsze podanie, że Grochowski i Wodziecki spoczywają w sklepie kościoła parafialnego w Szczekocinach. Nie mogłem widzieć grobowców, ponieważ wniknięcie do sklepu jest zamknięte tufą kamienną. Opowiadał mi jednakże proboszcz w r. 1893, że oglądał te groby już dawno J. E. biskup podczas wizyty pasterskiej. Czy są napisy? Nie są mi wiadome.

⁸¹²) Prądzyński: „Czterej ostatni wodzowie polscy przed wojną Historyi“. Poznań, Wydanie Ign. Moszczeńskiego 1865, str. 14—15. Nie powtarzamy wszakże i nie podzielamy proponowanego tu planu działań zaczepnych z porządku między Łowiczem a Warszawą obranej.

⁸¹³) Wodziecki Stan. („Wspomnienia“, str. 361, 362) opowiada, że należał do stukonnego podjazdu, który był wysłany 3-go czerwca i wrócił 5-go, lecz nie podaje rezultatu rekonesansu. Ale gdy po powrocie natychmiast musiał jechać do Szyłłowca, złapał w drodze unteroficera pruskiego, niosącego raport o stanie wojska polskiego w d. 28 maja. „Spis takowy tem ważniejszym wydał się, że Kościuszko ciągle nie przepuszczał, aby armia pruska mogła się z rosyjską połączyć“. Wysłał więc tego szpiega pod eskortą do Kościuszki i napisał jeszcze raport ze słowami wewnętrznymi. Nie mamy jednak pewności, czy ta przesyłka doszła do Kościuszki przed bitwą. Sanguszek („Pamiętnik, 32) twierdzi: „Rozniewki major powierzone miał sobie (i bardzo trafnie) wyszpiewgować mojemu nieprzyjacielowi. Zdał raport najprawdziwszy o siłach jego ku naszym datującym“.

⁸¹⁴) Sorel „L'Europe et la Révolution, IV. (1892), str. 67—68.

⁸¹⁵) „Gazeta obywatelska“ wydawana w Warszawie zamieściła ją w nrze 4-m d. 3 maja wyrok i krótki opis trącenia Danton'a z 6-u jej stronicami i 9-u innych członków Konwencji.

⁸¹⁶) Raport sekretary u Zeissberga: „Quellen“, II, nr. 134, s. 243, przytacza zapewnienie Kościuszki, „dass Soltyk nie nach Paris geschickt werden würde“. Na marginesie zapisana uwaga: „Das ist der Schlüssel zu dem bald Gehn, bald Nichtgehnen des Soltyk nach Paris“.

⁶¹⁸⁾ H. Ossoliński an Thugut. Vienne 1. V. 1794 u Zeissberg: „Quellen zur Geschichte d. Politik Oesterreichs“, II Bd. 1885. Braumüller, str. 202—208.

⁶¹⁹⁾ Zeissberg „Zur Gesch. d. Räumung Belgiens und des polnischen Aufstandes „(1794) nach Lacy's Vorträgen an den Kaiser“ w „Archiv für österr. Gesch.“, LXXII Bd., I Hälfte, str. 1—87; Sybel. „Gesch. der Revolutionszeit“, III Bd. (1866), str. 109, 89.

⁶²⁰⁾ Zeissberg „Quellen z. Gesch. d. Pol. Oesterreichs“, II Bd., str. 125, str. 218, nr. 129, Beilagen a) i b), str. 225—227. Auszug des heiligen Rappports z 19. V. 1794, tamże nr. 134, str. 237. O społecznej misji Sołtyka w Wiedniu raport sekretny policyjny z d. 8. V. zawiera informacje niezupełnie dokładne, a w każdym razie projekt zaproszenia arcyksięcia na tron polski i ożenienia go z infantką saską nie dotyczy Kościuszki: nr. 126, str. 212, 213. O powrocie Potockiego wspomina Linowski: „List do przyjaciela“ 1795, str. 34.

⁶²¹⁾ Sybel „Geschichte der Revolutionszeit“ III, 63, 65, 74.

⁶²²⁾ Sekretny raport policyjny wiedeński z d. 12. V, 1794 u Zeissberga „Quellen“ II, nr. 130, str. 228. Czytamy tu jeszcze, że Kościuszko robi minę, jak gdyby zostawał w tajemnym porozumieniu z Prusami i trzyma przy sobie byłego radcę pruskiego Glawe'go, jako sekretarza swego; że Zakrzewski prezydent miasta Warszawy Bucholzowi, żądając paszportów d. 19 kwietnia, nagadał wiele komplementów i prosił o rewers, jako nie żywi urazy za nieprzyjemności doznane w d. 17 i 18 kwietnia.

⁶²³⁾ Sybel op. c. III, 75—77. Sądźmy jednak, że nie jest dołądaną wiadomość, jakoby Kościuszko ofiarował Prusom gwarancję ich owej granicy, a nawet Rosyi uznanie drugiego rozbioru za skromny warunek szanowania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej w pozostawionych jej szczupłych posiadłościach. Propozycję tę król pruski miał odrzucić i Bucholzowi posłać rozkaz żądania paszportów. Ale Kościuszko nie miał mocen czynić ustępstw tak sprzecznych z aktem powstania krakowskiego. Rozmowa Mannsteina z królem miała miejsce 5. V. rozkaz królewski o prowadzeniu do Polski 50.000 wojska wyszedł 14. V.—Sorel, op. cit., str. 82, 83 podług Herrmanna: „Diplom. Correspondenz“ 479 i Ranke: „Lardenberg“ I, księga II, rozdz. IV i V.

⁶²⁴⁾ Zeissberg „Zur Gesch. der Räumung Belgiens“.

⁶²⁵⁾ Tak też wykladał akcję wojenną austriacką Thugut prezesowi Izby nadwornej wojennej d. 24. VIII u Zeissberga „Quellen“ II, nr. 132, str. 401.

⁶²⁶⁾ Ogiński Michel. „Mémoires“ 1826, II, str. 136, 143, list pierwszy na str. 144, drugi na str. 148.

⁶²⁷⁾ Sorel op. cit., IV, 66.

⁶²⁸) *Moniteur* 1794 27. VIII, nr. 340, str. 1393, korespondencyja z Konstantynopola; w drugiej korespondencyi z d. 10. VIII (nr. 24 a III=15. X: 1794) znajdujemy znowu opis bankietu 10 messidor, w którym wnoszono toasty za pomyślność Polski i wszystkich ludów wolnych. Kościuszkowski w śledztwie petersburskiem wspomina, że pisał do Dzieduszyckiego z zapytaniem o nowiny z Turcyi, lecz nie mówi, żeby je otrzymał.

⁶²⁹) *Gaz. Rządowa*. Plotka ukazała się w berlińskiej korespondencyi *Monitora* z d. 25. IX, nr. 34, an III, str. 149.

⁶³⁰) Sorel op. cit., IV, 68.

⁶³¹) Sorel op. cit., IV, 243.

⁶³²) *Moniteur Univ.*, nr. 49, an III, str. 212.

⁶³³) „*Gazeta Obywatelska z wiadomości krajowych i zagranicznych*“, nr. 16 z d. 14. VI 1794.

⁶³⁴) Idzińskiego oficera artyl. Kor. list pisany z obozu pod Gołkowem, drukowany w „*Pszczółce Krakowskiej*“, 1822, X, 89.

⁶³⁵) Wyszkowski Opis kompanii w „*Pamiętnikach z XVIII w.*“ Żupańskiego, str. 21.

⁶³⁶) List Kościuszki do Karwickiego w „*Ateneum*“, 1881, II, str. 540.

⁶³⁷) Raporty Liberadzkiego z Włodzimierza i Krzemieńca w „*Gaz. Woln. Warsz.*“, str. 312 i 335; Zajaczek, str. 144; Niemcewicz w śledztwie petersb., *Чтение*, 1866, IV, str. 190 смѣсь. List Wyszковского w „*Gaz. Rząd.*“, str. 304.

⁶³⁸) Ordynans w Archiwum Sztabu Głównego w Petersburgu, księga nr. 1217, karta 138. Lista pospolitego ruszenia w ks. 13 Komisyi C. W. Stężyckiej.

⁶³⁹) Wina Wieniawskiego okazuje się już z rozmów jego 10 i 12 czerwca na Podgórzu o bezwarunkowem poddaniu miasta Austryakom, co nie przyszło do skutku tylko z powodu spóźnionego nadejścia rozkazu cesarskiego z Wiednia do kapitana Langfreya (Zeissberg „*Quellen*“, II, nr. 153, str. 262 i „*Zur Gesch. d. Räumung Belgiens*“, str. 76). Ze skarbcza zostały podobno zawczasu wywiezione insygnia władzy królewskiej i powierzone do przechowania biskupowi Cieciszewskiemu, jak zapewnia Edward z Sulgostowa w Kalendarzu Czecha za r. 1894, str. 77, w artykule: „*Kraków w r. 1794*“.

⁶⁴⁰) Korzon „*Wewnętrzne Dzieje Polski*“, t. IV, cz. II, str. 425—429. Де Пуле „*Станиславъ Августъ Понятовскій въ Гроднѣ и Литвѣ въ 1794-7 годахъ по найденнымъ въ Архивѣ Вислскаго Генераль-Губернатора бумагамъ*“. С-Пб 1871, str. 29, 33. Report Jasińskiego w „*Gaz. Woln. Warsz.*“ z d. 5. VII, nr. 21, str. 283.

⁶⁴¹) Treskow, str. 91—94, 100—102.

⁶⁴¹⁾ *bis.* Zapewne pod Madalińskiego dowództwem zostawał Dobek, pułkownik ziemiański, który dał się schwytać w niewolę z 273 czy 393 powstańcami d. 26 czerwca na Lipowym polu pod Skarzyskiem Kościelnym, o jakie pół mili od Szydłowca. Porów. Treskow, str. 103 o potyczce z forpocztami Madalińskiego bei Skarczyska (=Skarzysko) i Денисовъ, „Русск. Странна“, XI, str. 394, o zwycięstwie nad wojskiem polskim od 1500 piechoty, 400 jazdy przy działach w lasach Lipowego Pola. Daty różnią się: 29 i 15 starego stylu (=26), lecz należą niewątpliwie do jednego faktu. Wiarogodniejszą jest późniejsza, 29 czerwca.

⁶⁴²⁾ Treskow, str. 103: In des Königs Absicht lag es durch das russische Korps Kosciuszko, von dem es sich erwarten liess, dass er seine Position bei Warka nich sobald aufgeben würde, an der Pilica festzuhalten, während er selbst mit seiner Armee diesen Fluss bei Inowlodz überschreiten und mit allen disponiblen preussischen Truppen gegen Warschau vorrücken wollte.

⁶⁴³⁾ Autograf w MS. nr. 647 Akad. Um. w Krakowie.

⁶⁴⁴⁾ „Gazeta Obywatelska y Patryotyczna“, nr. 4 z d. 12 lipca, dodatek i nr. 3 z d. 8 lipca. Korzon „Wewnętrzne Dzieje Polski“, t. IV, cz. II, str. 421, 422. „Gaz. Wol. Warsz.“, nr. 21, str. 281; ad n-rum 27, str. 365; ad n-rum 28, str. 380. „Gaz. Rząd.“, nr. 9, str. 35.

⁶⁴⁵⁾ Ustanowienie Sądu Kryminalnego Wojskowego z d. 23. VIII, z obozu pod Mokotowem nie wspomina o zatwierdzeniu, a jednak wydany na Skarszewskiego wyrok śmierci był przedstawiony i zmieniony na dożywotnie więzienie. Wyrażnie zastrzeżone jest zatwierdzenie w groźnej odezwie do wojska litewskiego w Grodnie d. 30. IX. własnoręcznie napisanej.

⁶⁴⁶⁾ Niemcewicz w śledztwie petersburskiem zeznał, że Linowski wyjechał z obozu pod Warką z powodu choroby. Datę stwierdził sam Linowski (List do przyjaciela, odkrywający wszystkie czynności Kollataja w czasie insurekcji, pisany 1795 r.), oświadczając, że przybył do Warszawy na kilka dni przed rozruchem 28 czerwca, lecz nie był chory, jeśli przemowami lud wzburzony uspakajał. Inna więc była przyczyna rozstania się z Kościuszką, której domyślić się łatwo, odczytując ów gwałtowny i namiętny pamflet, przeciwko Kollatajowi wymierzony. Nie będziemy tutaj roztrząsać oskarżeń przesadnych: poprzestaniemy na uwadze, że Linowski od tej chwili znikł z widowni, a Kollataja Kościuszko nie kazał „zamknąć“, lecz bywał „codzień prawie w jego domu“ wedle słów Linowskiego właśnie. Co do Konopki, przypomnimy, że w r. 1792 był stawiony przed sądem cyrkulowym za złajanie w kościele XX. Reformatorów kaznodziei nieprzyzwoitemi słowy publicznie i że sąd puścił tę sprawę płazem (Korzon „Wewnętrzne Dzieje Polski“, t. IV, cz. II, str. 179). Nie potrzebował więc Kollataj uczyć go robienia awantur patryotycznych. Zapewne tenże Konopka był później w legionach.

⁶⁴⁷⁾ Ekscerpt z listów Mokronoskiego i Wybieckiego w „Gaz. Wol. Warsz.“, nr. 23, str. 311; v. Treskow, str. 106, 113; Raport Zajączka w „Gaz. Wol. Warsz.“, nr. 24; Wyszkowski, Opis

kampanii, str. 22; List N. Naczelnika do Rady N. N. z obozu pod Eri-likarnią 10 lipca; List Kościuszki do Rady N. N. z d. 10. VII. Dnie-
sienie, gen. Orłowskiego dla zaspokojenia publiczności w nrze 23 „Gaz.
Wol. Warsz.“, str. 369. List Kropińskiego komisarza Rady o odznaczeniu
się wice-brygadiera Kopcia pod Gólkowem, nr. 26, str. 346.

⁶⁴⁸⁾ „Gaz. Rząd.“, nr. 14, str. 53.

⁶⁴⁹⁾ Korzon: „Wewnętrzne Dzieje Polski“, t. IV, cz. II, str.
542—544; Pistor, op. cit., str. 130; Treskow, „Beilage“ V.

⁶⁵⁰⁾ Treskow, str. 115—117, 135 i „Beilage V Dislocation“;
rozkaz Orłowskiego w plice a. 35 7-ber Rekwizycye Generalów; „Gaz.
Rząd.“, nr. 9, str. 35.

⁶⁵¹⁾ Korzon: „Wewnętrzne Dzieje Polski“ t. IV, cz. II, tabl. 318
i 319, str. 456.

⁶⁵²⁾ Korzon, op. cit., t. IV, cz. II, str. 409, tabl. p. t. „Stan
arsenału Warsz. od d. 17 kwietnia do d. 20 maja 1794 r.“, str. 409—410.

⁶⁵³⁾ Korzon, op. cit., t. IV, cz. II, str. 439, 440, 444; Knia-
ziewicz w „Roczniku Towarz. Hist.-Liter. w Paryżu za rok 1861“
Paryż 1867, str. 19.

⁶⁵⁴⁾ Treskow, op. cit., str. 143; Paszkowski „Dzieje T. Ko-
ściuszki“, str. 132 „Gaz. Rząd.“, nry 19 i 24 oraz „Gaz. Wol. Warsz.“
nry 26 i 27, str. 347 i 361. Cała dalsza opowieść będzie opartą na po-
równaniu Treskova z raportami polskimi, które ukazywały się w gazetach
nazajutrz lub w ciągu kilku dni następujących po akeyi. Łatwo je za-
leźć, więc szczegółowych cytacyj zaniechamy.

⁶⁵⁵⁾ „Gaz. Rządowa“, nr. 74, z d. 16. IX, str. 296.

⁶⁵⁶⁾ MS. Michała Starzeńskiego w Zaskowie. Obliczenie sił kolumny
nadnarwiańskiej wykonał Korzon, op. cit., t. IV, cz. II, str. 460—468.
Jest ordynans nie wykonany, ale świadczący, że Kościuszko chciał wzmo-
cnić tę kolumnę siłami Jasińskiego. Znajduje się w posiadaniu p. Alek-
s. Jelskiego, który łaskawie użył mi odpisu: „Generale, na miłość boską
cię zaklinam, abys się pośpieszył do Ostrołeki i uczynił urządzenie jak
najprędze, aby Prusacy awantazu nie mieli i poprzedzić ich potrzeba;
przyłączam ci wiadomość, jako i raporta dla zainformowania się tym wię-
kszego. Dnia 9 Augusta. T. Kościuszko“.

⁶⁵⁷⁾ Raport z Wysokiego Lit. z d. 15. VII. do Najw. Naczelnika
i do Gen.-Lejt. Orłowskiego z Szereszowa d. 22. VII. w MSS. Bibl. Publ.
Petersb. IV F. 163. Instrukeya zawiera się w ordynansie Kościuszki, da-
towanym z obozu pod Pracką Wolą d. 1. VII, a będącym obecnie w po-
siadaniu p. Władysława Pobóg Górskiego. Przytaczamy wyjątek: „Względem
obrotów Twoich, Generale, te Ci okoliczności roztropność i odwaga
Twoja dyktować powinny. Miej zawsze na oku nieprzyjaciela, powiększaj
siły swe kantonistami i woluntaryuszami wojewódzkimi. Obywatele, którym
idzie o wolność, o całość i bezpieczeństwo osób ich i majątków, dzielnie
dopomagać Ci do tego będą i powinni. Używaj nieprzyjaciela, jak możesz,
rób mu zasadzki, bierz tył, jeśli można, znoś się we wszystkich wypad-
kach z najbliższymi od siebie komendami, czyn z nimi wspólnie. Staraj się

wybrać determinowanych partyzantów; niech Ci ze szlachtą, strzelcami i czem można uczynią dywersję w tył nieprzyjaciela, w Pińskie i gdzie można“.

⁶⁵⁵⁾ Wzmianka o ordynansie w raporcie Sierakowskiego do N. Naczelnika pod d. 21. VII. z Życzyna w Bibl. Publ. Petersb. IV. F., 163: „rozkazy Kościuszki“ *Wskazówki* 1217, t. I, karta 292 z 30. VII, t. II. Karty 4, 35, 12 z d. 1, 9, 4. VIII.

⁶⁵⁹⁾ List Kollataja do Kościuszki ze zbiorów p. Aleks. Jelskiego: „Dnia 13 Julii 1794. Najwyższy Naczelniku Siły Zbrojnej Narodowej. Był u mnie generał Jasiński, poznanie się nasze zaczęło się od tego, że on żądał po mnie, abym Ci przelożył, iż chce wyjść ze służby Rzplitej. Perswadowałem mu, aby tego nie robił i, jak widzę, jest tylko miłość własna tego człowieka obrażoną, bardzo to delikatnie brać należy i koniecznie tego człowieka, jak miarkuję, ugłaskać, użyć z honorem, bo byłby niebezpieczny, a jednak dał dowody zasługi prawdziwej. Pomiarkuj, co mu mam odpowiedzieć, jeżeli w tem będziesz chciał mojej konfideneyi. Na tym dziś przestaje, życzę Ci spokojnej noey

X. Kollataj.

⁶⁶⁰⁾ „Listy Kościuszki“, wyd. Siemieńskiego, str. 77.

⁶⁶¹⁾ Własnoręczne bilety Kościuszki i Dembowskiego z d. 17. VIII. tu powołane oraz odezwa magistratu znajdują się w plikach 26 i 48 K. W., powołanych i zużytkowanych przez Korzóna w „Wewnętrznych Dziejach Polski“ §§. 103, 104, 105.

⁶⁶²⁾ Autograf w Muz. ks. Czartoryskich MS. nr. 2716, drukowany w „Lechu“ 1878, nr. 23, str. 177, nr. 14.

⁶⁶³⁾ Niemcewicz: „Pamiętn. czasów moich“, Martinet, str. 215 opowiada, że około południa przebrał się do głównej kwatery obywatel w narodowym stroju, obdarty i tak unużony, że, wszedłszy do namiotu Kościuszki, padł na pół zemdlony; oduczony, oddał naczelnikowi list od Mniewskiego. Niepodobna uwierzyć temu wobec doniesienia w „Gaz. Rząd.“ z d. 4. IX, nr. 62, str. 249: „Wczoraj po południu przejeżdżali delegowani do Najw. Naczelnika, wysłani umyślnie od Wielkopolanów z doniesieniem o insurrekcyi“.

⁶⁶⁴⁾ Sybel: „Geschichte der Revolutionszeit“, III, 242. Zeissberg „Quellen“ V, II. nr. 317 str. 448—451. Cobenall do Thuguta rozpisuje się obszernie, jak oczekiwała Katarzyna II doniesienia o zdobyciu Warszawy na imieniny W. ks. Elżbiety i jak wyrzekała na Fryderyka II Wilhelma za zawód. „Ten monarcha ma tak liehe otoczenie i z każdym dniem wciąż okrywa się hańbą“. Dwór i całe miasto miotają na Prusaków pioruny (feu et flamme). Raz imperatorowa wybuchnęła nawet publicznie niepohamowanemi słowy: „Le roi de Prusse vient de faire des ordures qui puent jusque' à Pétersbourg“.

⁶⁶⁵⁾ Przykłady są przytoczone u Korzóna, op. cit. V, str. 373—375. Całkowitą charakterystykę stanu finansowego Polski w owym czasie zawiera §. 81.

⁶⁶⁶⁾ „Gazeta Rządowa”, nr. 78, str. 313.

⁶⁶⁷⁾ *Treskow*, 205.

⁶⁶⁸⁾ *Gazeta Rządowa*, nr. 73, str. 292. Niemcewicz („Pamięć czasów moich”, *Minut*, str. 211) przypisuje ulaskawienie Skarszewskiego swojemu wpływowi na zdanie Kościuszki. Dodaje przytem, że Kollataj nie posiadał się ze złości, ponieważ odebrana mu pieczęć mniejszą koronną wziął Skarszewski od Targowicy; napisał więc list do Kościuszki surowy, obraźliwy, wyrzucający mu brak energii, powolność dla dworu (bo i król przyjeżdżał ze wstawiennictwem). Kościuszkę tak był listem tym dotknięty, iż odpisał, składając najwyższą władzę Naczelnika. Kollataj ulaskawił się i pojednał się z Kościuszką, niechęć jednak ku niemu głęboko w sercu chowając. Do sprawdzenia tych twierdzeń żadnego dokumentu nie posiadamy.

⁶⁶⁹⁾ *Prądzynski* „Czterej ostatni wodzowie polscy”. Poznań, 1862 str. 13.

⁶⁷⁰⁾ Do legend zaliczamy powtórzone przez Siemieńskiego (str. 29) słowa Kościuszki: „że to nie ów wódz groźny, lecz młody jakiś Suworow z małym oddziałem, gdyż tamten musi pilnować granic tureckich”. Przecie pod d. 15. IX. pisał już Kościuszkę do Mokronoskiego (tamże str. 103): „Nie życzę, abyś posuwał, jenerale, dywizję Sierakowską z Brześcia, gdyż Suworow, powiadają, jest czyli idzie od Dubienki, a za tembyś miał nieprzyjaciela w tyle. Bardzo zalecam mieć oko na niego gdyż to jest wielkiej dla nas konsekwencyi. Posłałem piechotę dla wzmacnienia Brzeskiej kolumny”. Było to przed bitwą pod Krapczycami. Sł. Suworowa po złączeniu się z Markowem i Buxhoevedenem w Kowlu oblicza tylko na 13.000 Pietruszewski „Генералисимусъ. кн. (у насъ повѣ.) C.-II. 6. 1884, t. II, str. 48.

⁶⁷¹⁾ „Dziennik korespondencyjny” Gen. Dąbrowskiego 1790—1796 MS. Bibl. Uniw. Warszaw. nr. 5¹⁰; pod odpowiednimi datami znajdują się tu treści odbieranych ekspedycyj.

⁶⁷²⁾ Pisał też Kościuszkę do Jasińskiego: „Daję ordynans Gł. Jasińskiemu, aby za odebraniem onego nieodwłocznie jechał w Grodzieński i, gdy potrzeba będzie tego, odjął część wojska od Narwy (Narwi) do pomocy Dywizji Grodzieńskiej; jak najbardziej starać się ma, aby kolumna Wawrzeckiego nie była przecięta przez nieprzyjaciół, a znosząc się z Gen. Mokronowskim, i z nim komunikację taką utrzymywał, aby jedną Dywizją drugą była pomocą, gdyby nieprzyjaciół jedną z nich chciał atakować. Komendy nad Narwą tak rozrządzi, aby podług sposobności wkraczały w Prusy i szukały awantazów, nad którymi komendami też General będzie miał komendę. Co zaś do komend Generała Baranowskiego, te już będą należeć do Gen. Mokronowskiego, jako bliższe do dania mu pomocy i do zarządzania, o czym zamelduje Gen. Mokronowski i dalsze od niego rozkazy odbierać będzie. Poruczam gorliwości doznanej iż da przykład drugim i wznieci ducha męstwa upadającego, a okazać, iż gdy szczerze chce Polak, żaden go nieprzyjaciół pokonać nie zdoła. Da w obozie pod Mokotowem d. 7 września. T. Kościuszkę”. (Oryginał w p.

siadaniu p. Aleks. Jelskiego). Jasiński przebywał wtedy (przynajmniej d. 26. VIII) w Bielsku, jak widać z daty raportu o zebraniu 130 konnych i 80 strzelców przez Narbutta w powiecie Lidzkim, który „częścią dla częstych przechodów Moskwy, częścią dla niewielkiej gorliwości dotąd żadnej prawie siły wedle prawa nie ma zebranej“. (Kopia udzielona mi z oryginału przez ś. p. Edm. Idzikowskiego).

⁶⁷³⁾ Siemieński „Listy Kościuszki“ nr. 34, 36 38, str. 106, 108, 109, 111.

⁶⁷⁴⁾ Niemcewicz w „Pamięt. Czasów Moich“, str. 207, pisze: „Kościusko zwrócił naprzód uwagę swą na Litwę i, wzięwszy mnie z sobą, bez żadnej eskorty puścił się do korpusu Mokronowskiego pod Grodno. Biegliśmy pocztą, zastanowiwszy się tylko w Siedlcach u hetmanowej Ogińskiej. Przyjęty jak najuprzejmiej... wraz po obiedzie ruszyliśmy w dalszą drogę... Kościusko, obejrzawszy nieliczny korpus Mokronowskiego i dawszy mu rozkazy i instrukcje, równie śpiesznie wrócił do Warszawy. Kozaacy włóczyli się po wszystkich drogach; eudem się stało, żeśmy schwytyani nie byli... Zaledwie wróciliśmy z podróży naszej z pod Grodna, gdy przybiegł goniec od juna Sierakowskiego, będącego w Brześciu, z doniesieniem że stoczył bitwę pod Krupezcami“. Pamięć widocznie zawiodła autora i połączyła dwie podróże w jedną. W Siedlcach Kościusko znajdował się 19. IX, jak świadczy datą i treścią list jego (nr. 34, str. 106 u Siemień.); potem był w Warszawie w obozie pod Mokotowem, jak świadczą odezwy jego z d. 22 i 24 („Gaz. Wol. Warsz.“, nr. 45, str. 577 i nr. 46, str. 594); w Grodnie był d. 30. IX, jak świadczy data na proklamacyi do wojska, a stwierdza się fakt nieobecności w Warszawie d. 1. X. w odpowiedzi Zajączka Bernardowi za darowane piękne 4 konie (a. 35, 8-ber).

⁶⁷⁵⁾ Korzon: Wewn. Dzieje t. IV. cz. II, str. 535—536.

⁶⁷⁶⁾ List Kościuszki w księdze 1217, Arch. Sztabu Główn. w Petersb. t. II, karta 210; raporty Sierakowskiego w Bibl. Publ. Petersb. IV F. 163 kajetu, kart. 4—6. Wzmiankowana odezwa Ponińskiego znajduje się w ks. 1217, t. II. karta i 232 zawiera zakłęcie: „na miłość Ojczyzny“, żeby mu przysłano korpus pułk. Kwaśniewskiego, lub inny z armatami, bo nieprzyjacieli coraz bardziej przez Wisłę cisnąć się usiłuje... „Co moment tylko wyglądam raportu, czy już kędy przez Wisłę nie przedarli się, bo niepodobna ich dalej wstrzymać tak małą, jak mam siłą“. 1. X. z Demblina.

⁶⁷⁷⁾ Strzeżone były przez Ponińskiego najbardziej Puławy, Demblin, Gołab; tymczasem Fersen po różnych fałszywych demonstracyach ruszył od Kozieniec pod Wymysłów i Holendry, ustawił baterie, przeprawił na łodziach piechotę, spędził strażniczy oddział polski i nawprost Karczmę Czerwonej wystawił most w pobliżu Maciejowie (Tak opiewają napisy na planie jego). Most kosztował 2.050 rubli (12.300 złp.), wziętych sposobem kontrybucyi od m. Kozieniec i był później oddany tajeźnikom obywatelom („борники Импер. Истр. Общеч.“ С.-Пб. 1875, t. XVI, str. 56).

⁶⁷⁸⁾ Siemieński „Listy Kościuszki“, nr. 34, str. 122.

⁶⁷⁹⁾ Niemcewicz, op. cit, str. 218, inniema, że Kościuszko jemu jednemu wyjawil swój zamiar wyjazdu, ale Zajęczek, str. 174, powiada, że wiedział o zamiarze stoczenia bitwy i to jest naturalne, gdyż otrzymał w zastępstwie komendę obozu głównego w Mokotowie i wszystkich korpusów pod Warszawą.

⁶⁸⁰⁾ Ponieważ wyrażenia Zajęczka są niejasne, więc opieramy się na Niemcewiczu, który powiada, że d. 9 października do Korytnicy przyszły dwa piękne pułki piechoty; w raportach jednak nie możemy dopatrzeć drugiego, tylko jeden Czapskiego. Milicya Brzeska miała znajdować się pod Maciejowicami, a nie było jej w raportach poprzednich Sierakowskiego.

⁶⁸¹⁾ Oba raporty są bez daty, ta jednak daje się oznaczyć z treści, mianowicie pierwszego: Koek, d. 4. X, drugiego: Okrzeja, d. 6. X; znajdują się w Bibl. Publ. Petersb., IV F., 163 kajet brulionów, nry 5 i 7.

⁶⁸²⁾ Kniaziewicz w „Roczniku Tow. Hist.-Liter. w Paryżu za rok 1886“, Paryż 1867, str. 21.

⁶⁸³⁾ Opuszczony na planach Dembowskiego i Niemcewicza.

⁶⁸⁴⁾ Według porządku boju powinien być na lewem skrzydle, ale Niemcewicz wspomina, że kosynierzy zmieszali się, gdy batalion Kryckiego ruszył naprzód, więc musieli stać obok niego.

⁶⁸⁵⁾ Taka jest suma szczegółów wiarogodnych, zebrana przez Korzona op. cit. s. 601—606 1) z raportu, opatrzonego poświadczeniem podpisu Fersena i adresowanego do Repnina pod d. 14 listopada (st. st.) 1794 r. z m. Drzewicy za n-rem 328, a przechowanego w koiui urzędowej w archiwum Komitetu Naukowego przy Sztacie Głównym w Petersburgu pod n-rem 1221, 2) z planu przeprawy przez Wisłę i bitwy, znajdującego się tamże pod n-rem 1266, 3) z planów Floryana Dembowskiego i Niemcewicza; ten ostatni znajduje się w pamiętnikach Leona Dembowskiego, drukowanych w „Ateneum“, 1882 za lipiec. Zestawienie wszystkich trzech planów, porównanie z tekstami i mapami dało podstawę do ułożenia krytycznego planu bitwy, 4) z opowieści Niemcewicza uczuciowo obrazowej, poetycznej, oraz Kopcia — militarnej i rozumowanej logicznie, 5) z opowiadania anonima oficera pruskiego w „Militär Wochenblatt“ z r. 1829, nr. 700 i 703; ta ostatnia posiada z powołanych świadectw najniższy stopień wiarogodności; pan oficer podaje zawsze błędne obliczenia i wskazówki topograficzne, lekceważy Kościuszkę i okazuje niechęć do Polaków, wystawia efektownie własne pomysły i czyny, o których nikt inny nie wspomina, a które się nie godzą z wiadomymi na pewno faktami. To też ośmieliliśmy się wziąć z niego tylko trzy rzeczy: wizerunek Fersena, rozmowę jego w nocy przed bitwą, ostatnie usiłowanie Kościuszki do uformowania linii, nareszcie scenę mordowania poddających się żołnierzy, której prawdopodobieństwo wzmacnia się przytoczeniem wykrzyków, niezrozumiałych dla samego autora i źle wypisanych po polsku, a więc powtórzonych z rzeczywistego słyszenia. Wszystkie powyższe źródła są niewielkiej objętości, a zatem każdy ba-

acz może wykonać kontrolę przez łatwe porównanie z zastosowaniem elementarnych zasad krytyki. Nie wzbogaca naszych wiadomości Д. Маловский: Сражение при Мацевицах и штурмъ Праги 1794 Воен Сборникъ, 1893, XII, znający jedynie raporty rosyjskie, a podające błędnie nawet nazwy wsi i rzek polskie. Mogliśmy też wziąć z tego artykułu tylko małą poprawkę w obliczeniu kolumny Denisowa.

⁶⁵⁶) Zeltner „The private life of Kościuszko“. MS., Arch. Kośc. w Rappers. Nr. 218. Rychlicki „Tad. Kościuszko“ 1875, str. 338.

⁶⁵⁷) Różne opowiadania i podania przytoczył Korzon, op. cit., str. 616—621. Potem przybyły materiały, pochodzące od Lyseńki, mianowicie: 1) zapomniany list jego do redakcyi „Dziennika Wojskowego“ (Военный Журналъ, 1811, zeszyt 12, str. 65—68 i 2), rękopis lekarza Grzegorza Jakowlewicza Guslistego (ur. 1796, um. 1862), zawierający opowieść samego Lyseńki, słyszaną w szpitalu Obuchowa około r. 1820, ale spisana dopiero w końcu 1861 lub na początku 1862. W liście Lyseńko, protestując przeciwko wyrazom pewnej biografii Suworowa, pisze tylko, że „znakomitego Kościuszkę ujął w niewolę nie Pilipenko, lecz ja, uderzywszy z dwoma rajtarami i dwoma kozakami na eskortę jego, złożoną z 10-ciu osób... i zadawszy ranę samemu Kościuszce. Czyn mój głośnym był w całej armii i otrzymałem w nagrodę ranę porucznika, a później hr. Piotr Aleks. Rumiancew-Zadunajski przysłał mi 500 czerwonych złotych, z których ja udzieliłem część swoim towarzyszom broni i 200 cz. zł. walecznemu porucznikowi Postuchowskiemu, który przy wspomnianym napadzie stracił konia i z tego jedynie powodu nie uczestniczył w tryumfie naszym“. Załączył przy tem swoje dowody osobiste służbowe. Z opowiadania dr. Guslisty zapamiętał, że po bitwie Lyseńko spytał leżącego na ziemi rannego Polaka: dokąd uciekł Kościuszko? Odpowiedź brzmiała: „On musi być gdzieś niedaleko, bo opuszcza pola bitwy ostatni; zapewne ukrywa się w najbliższym borku“. Łysienca mocniej uderzyło serce, matula — Katarzyna obiecała wielką nagrodę za życie lub za swobodę Kościuszki; to było wiadome w całej armii. „Namówiłem 7-u kozaków, żebyśmy się puścili na poszukiwanie. Zgodzili się. Pojechawszy pod gaj poblizki do pola bitwy, spostrzegliśmy, że krawędzią przejeżdżało kilka osób w bogatych mundurach. Zaproponowałem, abyśmy uderzyli na nich. Dwóch kozaków nie zgodziło się i zawróciło nazad, pozostali w pięciu i ja ruszyliśmy w pogoń. Polacy zaczęli uciekać; my za nimi. Widząc uporeczywy pościg z naszej strony, oni zwrócili się, stanęli w szyku bojowym i, przypuściwszy na strzał pistoletowy, dali do nas ognia. Między nami było wszystko pomyślnie. Wtedy, spiąwszy konie ostrogami, uderzyliśmy na nich w całym pędzie. Pierwszy, który mi się natrafił, w prostym ubraniu, dobył szabli. Ja go ciałem raz, dwa po ciemieniu i po grzbiecie szablą, tak on i spadł z konia („ja jeho jak pe-lechnuw raz, dwa, po zatyłku i po spinie sablej, tak on s łozadi i po-waływsia“). Porzuciwszy tego w prostym ubraniu, pogoniłem za bogatym mundurem i zapędziłem go w błoto. On zaczął prosić o pardon. Ja spytałem: Tyś Kościuszko? — Nie, odpowiedział, jam adjutant jego, a Ko-

ściuszkę tyś oto tam powalił". Guslistyj nie ręczy za dokładność swego tekstu, zapewnia tylko, że mu się dobrze wraziły w pamięć wyrażenia małopolskie o zadaniu rany (objęte powyżej nawiasem). Opowieść ta wiecie dużo lepiej powątpiewać, naprzód dlatego, że się nie zgadza z uzasadnieniem świadectwem Fersena; powtóre, że nie jest zrozumiałem, jak człowiek, dobywający szabli do walki, może być ranny przez przeciwnika w grzbiet i w ciemieniu z tyłu; po trzecie, że Łyseńko nie używał ~~dużej~~ sławy w wojsku, skoro został wypędzony z pułku w r. 1798. Był też stawiony przed sądem, jak sam opowiadał, za to, że „śmiało zranił wodza naczelnego (głównie komandujuszczaho) bez oporu z jego strony". To wyznanie stwierdza się opowieścią Denisowa i korespondenta „Gazety Warszawskiej i „Rządowej“ z d. 20 października, że karabinier ciał szabla już uderzył wladionego ranami od pik Kościuszkę. Powiadał przytem Łyseńko, że był wysłany z raportem o zwycięstwie do Petersburga, lecz został zwrócony z drogi przez kuryera. Fersen odebrał mu raport, żeby wysłał przez synowca swego, i kazał go sądzić. Musiał przecie powziąć dokładniejsze, a niezaszczytne dla Łyseńki informacje. Materiały powyższe podał i opracował С. Андриановъ „Забытый репорт“ („Исторический Вѣстникъ“ 1893, Ноябрь, patrz str. 482—484, 491).

⁶⁸⁸) W papierach po Leonardzie Chodźce, pozostałych w Rapperswylu Archiwum Kościuszk., znajduje się autograf:

Paris, ce 6 novembre 1850.

Kochany Leonardzie! Co mi mówisz w liście twym o finis Poloniae jest zupełną prawdą i niejednokrotnie naczelnik mi o tem mówił z żalem w sercu. Przy ciągłych wyprawach wojennych, a-niekiedy i nie-pomyślnych odwrótach, przy tylu gonitwach i wygnaniach, przez jakie przechodziłem od lat tylu, wiele papierów ważnych zaginęło mi. Po otrzymaniu listu twego zajrzałem w moje papiery i znalazłem minutkę listu Naczelnika do Segura, gdyż sam list był przeze mnie pisany pod dyktando Kościuszki. Przy tym liście dołączam ci kopię i serdecznie cię uściskam, Jerzy Zenowicz. Zgodność kopii stwierdził podpisem: G. Zenowicz, ancien colonel d'Etat-Major Général de Napoléon. Wydrukował ją Chodźko na str. 292, w „Recueil des traités, conventions etc par le comte d'Angeberg Paris, Amyot 1862; zaś w r. 1857 zamieścił w „Nationalu“ i wydał w oddzielnej odbitce na ćwiartce sinawego papieru Ludw. Lablener p. t. „Un document Historique. Lettre du Généralissime Polonais Thadée Kosciuszko“. Przedrukowana wielokrotnie, więc jej nie powtarzamy. Co do genezy podał cenne wyjaśnienia „p.“ w Gazecie Narodowej 1894 d. 24 marca, że „Finis Poloniae“ ukazało się po raz pierwszy w opisanej bitwy macedonickiej, ogłoszonym przez Süd-Preussische Zeitung, nr. 24, a powtórzonym niezwłocznie przez Przyjemskiego, redaktora Gazety Południowo-Pruskiej d. 25. X. 1794.

⁶⁸⁹) „Gazeta Rządowa“, nry 103 i 104, str. 417, 418, 425. Portret musiał być namalowany przez Kościuszkę, ponieważ d. 21 października Rada zaleciła wypłacić zań dużą sumę złp. Gdzie się znajduje obecnie ten portret — nie wiadomo.

⁶⁸⁰⁾ Na przeciąg dwóch miesięcy aż do Petersburga źródłem głównym będą: Niemcewicz „Pamiętniki czasów moich”. Paryż 1848, Martinet, — czasem prostowane podług „Notes sur ma captivité à Saint Pétersbourg” Paris, 1843 à la Bibliothèque Polonaise, jako pisanych wcześniej, bo w Ameryce, przed d. 10 maja 1800 r.

⁶⁹¹⁾ „Gazeta Rządowa” 1794 r. z dnia 23. X, nr. 111.

⁶⁹²⁾ Z tego czasu pochodzi list z Petersburga leib-medyka Katarzyny II Rogersona do hr. Woronecowa, datowany d. 20 października st. st., a więc 31 nowego stylu: Vous jugerez bien de la sensation, que l'affaire de M. Fersen a produit ici. Je crois que Kosciuszko sera mené ici aussitôt que ses blessures le permettront. Souvorow est l'idole du jour (za zwycięstwa pod Krupezcami i Terespołem). On dit, qu'on prépare ici pour lui une cocarde de laurier dont les diamants valent 40.000 roubles. L'ordre fut expédié à Fersen de se mettre dans ses ordres et de le joindre, mais la bataille était donnée cinq jours avant l'arrivée du courrier, et conséquemment la nouvelle nous venait par le prince Répnine. Le prisonnier est logé et bien traité chez mr. de Fersen, surtout le général Horthakow (? uwaga wydawcy, że w oryginalnej nazwisko jest nieczytelne; z pewnością Chruszczow) est aux petits soins auprès de lui pour ses bon procédés vis-à-vis de sa femme et ses enfants, quand elle était prisonnière à Varsovie. (Архивъ къ Горонцова. Москва, 1884. XXX, стр. 53).

⁶⁹³⁾ Te listy, przechowywane w jednej z bibliotek warszawskich, przytaczamy:

1. 1794 d. 11 Nowembra, Włodawa pod Dubnem.

Nie mogę opuścić podającego się zdarzenia wyjazdu zjazd do Warszawy pułkownika Daszkowa, od którego wszyscy jeńcy największej doznają ludzkości, abym przez niego nie przypomniał mnie przyjaźni WWPani Dobrodziki i nie podziękował oraz za tyle dowodów łaskawej Jej o mnie pamięci. Chciej WJPani wierzyć, iż powzięte raz dla Niej sentymenta najwyższego szacunku i przyjaźni niewygasłe zawsze w sercu mojem zostaną. Rączki WJPani Dobrodziki całuję

T. Kościuszko.

Adres: à Madame M. la Comtesse Zyberg à Varsovie.

2.

Ta sama data.

Oddawca listu tego jest JMoś Pan Major Tytow, którego osobisty charakter i przyjaźń wiele przyniosła słodczy sytuacji mojej; racz WJPani Dobrodzika przyjąć Go z tą dobrocią, z którą przyjmować zwykłaś takimi, jak on, ozdobionych przymiotami. Brat jego starszy, dawniej WPan Dobrodzice znany zapewne, jest naszym konduktorem. Nie wiele mam co donieść WPan Dobr. o sobie: rana moja bardzo mi dokucza...

J. Niemcewicz.

Adres: à Madame M. la Comtesse Siberk à Varsovie.

⁶⁹⁴⁾ Zgorszyła jednak Sanguszkowa Niemcewicza tem, że zaprosiwszy go do zamku, namawiała do wyjawienia rosyjanom wszystkich sekretów

minionej rewolucyi, tudzież osób, które przewodziły. Niewątpliwie mówił tak na żądanie Chruszczowa. („Notes sur ma captivité“ str. 50. „Pamiętniki“, str. 237).

⁶⁹⁵) Чтения въ Обществѣ Исторіи и Древностей руссiи. Москва 1866, книга III, str. 39, смѣсь і IV, str. 185; 1867 кн. I, str. 901: Вопросы Костюшкѣ, Нѣмцевичу и проч.

⁶⁹⁶) „Gazeta Rządowa“ nry 56 i 76 str. 126, 296; „Gaz. Wol. Warsz.“ nr. 37, str. 482, ad n. 43 str. 561.

⁶⁹⁷) Сборникъ Имп. Историческаго Общества, С.-Пб. т. XXIII. (1878), str. 617, 650: Kostionchko amené ici a été reconnu pour un sot dans toute la valeur du terme... Si le gros Guillaume me lâche son nicaud de Madalinski, je lui lâcherai ma pauvre bête de Kostionchko, qui est toujours bien malade... Il est doux comme un agneau, mais ne demanderait pas mieux, je pense, que d'être lâché contre le gros“. O puzczeniu Kościuszki na Prusaków pisał też Cobenzel do Thuguta, u Zeisberga, „Quellen“ II.

⁶⁹⁸) Niemcewicz: „Notes sur ma captivité“, Paris, 1843. ss. 158, 152. Wyroby tokarskie Kościuszki znajdują się w muzeach Rapperswyłu i Krakowa. (Ob. „Katalog zbiorów Kośc. w Rapp.“ Oddz. II, Nr. 1—4).

⁶⁹⁹) Архивъ кн. Воронцова, XXX, str. 79: La défunte Impératrice l'estima et voulait dans ce moment-ci, le relâcher et le traiter avec distinction. Elle en avait consulté avec moi deux fois immédiatement avant sa mort.

⁷⁰⁰) Niemcewicz, op. cit., str. 163.

⁷⁰¹) Wzięliśmy cytacyę z francuskiego tekstu: Notes sur ma capt. str. 186, bo w polskich pamiętnikach ten sam ustęp został zredagowany przesadnie, na str. 292: „Niepojęty duch podejrzliwości pomieszał mu prawie zmysły; nie mówił o obojętnych nawet rzeczach, lecz szeptał je tylko podich, a gdym ja słowo głośno wymówił, szeptał mi: tu wszędzie za ścianą, pod podłogą, nad sufitem siedzą szpiegi“. Przypuszczam, że po latach wiele, pisząc w starości późnej bez not, zapisek, z pamięci „dziurawej, jak rzeszoto“, musiał Niemcewicz przypisać Kościuszce i ująć w cudzysłów własne swe domysły o przyczynach „niepojętej“ podejrzliwości.

⁷⁰²) „Listy“ z d. 14. XII. 1796 i 16. VI. 1797 r. w Архивъ кн. Воронцова, XXX, str. 85 i 93.

⁷⁰³) Obraz sztychowany Gauguin'a (Londyn 1801), przedstawiający Kościuszkę w huzarskim mundurze, zrywającego się na równe nogi przed Pawłem, nie jest wiarogodny ze względu na fizyczną niemożność wykonywania takich ruchów przy kalectwie. Okratowane okienko również świadczy o samowolnem fantazyowaniu autora-artysty. Jednakże Orłowski reproduktował ten obraz, czem przyczynił się do rozpowszechnienia dwóch błędów historycznych.

⁷⁰⁴) MS. z materyałów Leonarda Chodźki, (Arch. Kośc. w Rappers., Nr. 206), wydrukowany z wielu błędami w „Pamiętnikach z XVIII w.“

L. 1860 r., str. 305—320; lepiej u Paszkowskiego: „Dzieje T. Kościuszki“, 1872, Kraków, str. 278—283. Wymieniony przez Gagaryna autor anglik „Garyk“, czy „Gagaryk“ nosił zapewne nie takie nazwisko, z znanego już nam Rogersona.

705) Przykleknięcie miało być wykonane w zupełności, skoro cesarz miał wziąć Kościuszkę za rękę, powiadając: „Wstań WPan, proszę“.

706) Ukaz pod d. 29 listopada (st. st.) 1796, Nr. 17585 оbъ освобожденіи подпавшихъ подъ наказаніе, заточеніе и ссылку по случаю вшихъ въ Польшу замѣшательствъ. Полное Собраніе Заповѣй.

707) Niemcewicz: „Pamiętniki czasów moich“, str. 297, 296.

708) La conduite atroce de Vos ministres... „je dévoilerai devant as et devant tous les hommes, qui connaissent le prix de l'honneur, violence et leur perfidie“ — z listu pod d. 4. VIII. 1798, w Архивъ Воронцова, XXIV, str. 415. Rozmowa ta musiała odbyć się d. 27-28 listopada, ponieważ przy pierwszym widzeniu się z Niemcewiczem, 28-go, Kościuszko mówił mu: „Za tydzień chciałbym wyjechać; co sposobów (=zasobów pieniężnych) mam więcej, niż dla nas dwóch trzeba“. To znaczy, że dane mu już były pieniądze, które cesarz Pałeczka przeznaczył. Stan przygnębienia, w jakim go zastał Niemcewicz, świadczy o natarczywym „ofiary“ osobistej, wspólnej podróży do Ameryki, o której zapewne następstwem tej rozmowy.

709) „Listy Rogersona“ z d. 8. XII; 14. XII. 1796; 16. VI. 1797, w starszym stylu w Архивъ кн. Воронцова, t. XXX, str. 81, 92, 93.

710) Wedle Gagaryna: 3.000 dusz w gubernii Witebskiej.

711) Poprzednio mieli zaszczyt przedstawienia się cesarzowi i cesarzowi Potocki, Niemcewicz i inni Polacy, lecz musieli padać na kolana po mówieniu ich nazwisk przez marszałka dworu.

712) Gagaryn mówi jeszcze o pugilaresie, własną ręką wyszywając, i wekslu na 3.000 dukatów.

713) Głównym źródłem do poznania stosunku, trzy tygodnie trwającego, pomiędzy Kościuszką a Pawłem, oraz audyencyi pożegnalnej jest Niemcewicz, który jednak nie wspomina ani o sukmanie, ani o tabarecie. Darowiznę 60.000 rubli stwierdza Rogerson w liście do Wocława z d. 22. XI. 1796 (Архивъ, t. XXX, str. 79). Sukmana krakowska przechowuje się podobno dotychczas w Petersburgu. W urzędowym „ogłoszeniu“ z d. 3/14 novembra 1798 Zarządzący Gubernią warszawską Generał-Feldmarszałek książę Mikołaj Repnin pisze ogólnikowo o darowiznie wiosek, a potem w miejscu onych sumy pieniężnej (ob. 508).

714) List H. G. Porthana do M. Coloniusa z d. 5. I. 1797, wspomina o pobycie tu Kościuszki już od dni kilku. Dodaje, że generał Wrede

ofiarował aż do ustalenia drogi samej przez morze mieszkanie w Szwecji, lecz Kościuszkę nie przyjął, tłumacząc się zbyt wielką liczbą swej św. W liście 2m z d. 9 I. 1797 tenże Porthan pisze o wizycie pułkownika Hjelmstjerna ze wszystkimi oficerami floty wojennej i o „pysznym klemencie“, wypowiedzianym przez Kościuszkę na temat zwycięstwa szwedzkiego nad rosyjanami pod Svenksund, lecz jakże temu wierzyć, kto w tymże liście czytamy, że Kościuszkę pozostało jedno tylko oko! A! Kość. w Rapp., Nr. 207.

⁷¹⁵⁾ Nazwa farby czerwonej, preparowanej z ziemi koprowej, w miedziowych kopalniach miedzi wydobywanej, z przymieszką innych kwas serwatki i t. p.

⁷¹⁶⁾ „Abo Dageliga Tidningar“, nr. 2, 9, I. 1797; artykuł ten zaraz powtórzony w „Dagligt Allzhandla“ nr. 22, 27, I. 1797. Pominęliśmy początek z opisem względów i darów cesarza Pawła, nieco przesadną, ponieważ suma darowana urosła w tym opisie do 100.000 rubli opłaty pensyi 4-tysięcznej i „znacznych posiadłości w Rosyi, których szlachta Polak nie przyjął“, a cesarzowa i córki jej miały obdarzyć upominkami z własnych robótek ręcznych. Notujemy jednak potwierdzenie, że Kościuszkę był wieszony przed pałac Zimowy w krześle, „które niegdyś służyło cesarzowej Katarzynie“. Potem w numerach 23 i 31 tejże gazety i podane: wiersz Franzena i wiadomość o sprzedawaniu portretu Kościuszki rytowanego przez Martin'a po cenie 24 shilling'ów za sztukę.

⁷¹⁷⁾ W gazecie: „Abo Underrattelser“ 1869, nr. 169 (odbitka w „Helsingfors Central-Tryckeri“ str. 8) ukazał się odczyt, mianym w tenże miesiąc d. 28, X, 1869 na festynie dorocznym Towarzystwa Muzycznego, p. „En konsert i Abo år 1797“. Niepodpisany autor domyśla się, że koncert odbywał się d. 6 lub 7 stycznia w największej podówczas sali Seipskiemu; że Kościuszkę był wniesiony przez akademików na swem łóżku łożyskiem; że otoczyły go młode damy i podawały mu zmączane wodą łóżkową chustki do orzeźwiania głowy; on zaś, otarłszy spływające z twarzy łzy rozczulenia, oddał jednej z nich taką chustkę powiadając: „Przyjmij pani tę chustkę na pamiątkę łez rycerza; nie mam nic innego do ofiarowania“. Nie zdaje mi się, aby te szczegóły zasługiwały na wiary, bo i Kościuszkę nie dałby się nieść owacyjnie i wystawiać na ogląd publiczności, i Niemcewicz byłby przypomniał sobie tak niezwykłą serwisującą krótką wzmiankę o tem mieście, o mieszkańcach „religijnie i skąd, mówiących po szwedzku“ i o generale Wredé, który „z największą nas podejmował gościnnością“ („Pamiętniki“, str. 310). Może w mieście temu generał miał miejsce ów koncert, bez uprzedzenia Kościuszki. Nie odrzucamy programu (1. marsz, 2. hymn Volgera, 3. śpiew akademików, 4. aria z opery Naumana: Gustaf Wasa, 5. Rousseau's dröm, cz. sen Russa, 6. chór męskich i żeńskich głosów, 7. recitativo z Gustaf Wasy przy akompaniamencie orkiestry i chórów); lecz tradycje artystyczne, skrzętnie a ze szlachetną dla bohatera sympatją przez anty odczytu zebrane, nie zadowolnią historyka tak samo, jak polskie A! Kość. w Rapper., Nr. 208).

718) Wiersz ten w ostatecznej postaci brzmi:

Hvem är den döende der, med en blick af den döende dygden,
Som ur det krossade stoft svingar sig friare opp?
Ack! det är du, Kościusko, du Polens hjelte, som sörjde
Att du lefde en dag efter ditt Fädernesland.

(Znaczy: Któż jest ów cierpiący z wzrokiem konającej cnoty, Co opiółów rozwianych wolna do nieba ulata? Ach, tyś to, Kościuszek! polski bohaterze, coś plakał, że o dzień jeden przyżyłeś wolność Ojczyzny swojej!) Specyalne studyum o przeobrażeniach i datach tego wiersza napisał B. O. Schauman w dzienniku finlandzkim „Nya Pressen“ d. 1 lipca 1893 r. Że Franzen był też autorem przytoczonego w tekście artykułu z Abo Dageliga Tidningar, świadczy list C. C. Gjörwella do J. Lindhalla z d. 27, I, 1797.

719) Niemcewicz „Pamiętn.“ 719 str. 311, 312; uzupełniają go: artykuł, drukowany w czasopiśmie Joh. Gabr. Carlén'a: „Przy domowem ognisku“ = „Läsning vid husliga härden... utgifven af Joh. Gabr. Carlen.“ Stockholm, 1860, str. 217 i nast. i współczesny list Gjörwella z d. 27. I. 1797.

720) List C. C. Gjörwella ze Sztokholmu do kupca J. N. Lindhalla w Norköping z d. 27, I. 1797.

721) Napisał to sam Tham we wspomnianej podróży, a cytacyę podał Gjörwell w liście do C. D. Buréna na Boxholmie d. 24. II. 1797.

722) Listy Pehr Thama do Gjörwella z d. 24, II, 1797 z dopiskiem tego ostatniego i z d. 16. V. 1797. Egzemplarz jeden, portret oraz kartka z albumu pani Gjörwellów Lindahl złożone zostały przez H. Bukowskiego w darze Muzeum Narodowemu w Krakowie.

723) Läsning vid husliga härden.

724) Niemcewicz.

725) Läsning vid husliga härden.

726) Niemcewicz.

727) Przechował się w Szwecyi współczesny list Niemcewicza, który podajemy w tłumaczeniu polskim, ponieważ otrzymaliśmy w tekście szwedzkim, zapewne także tłumaczonym z francuskiego.

Göteborg, 10 marca 1797.

Panie Baronie!

Tyle Pan nam okazał współczucia i przyjaźni tak w Polsce, jak przez tych dni kilka, w których miałem honor spotkać Pana w Sztokholmie, iż uważałbym się za niewdzięcznika, gdybym porzucił Szwecyę, nie wyraziwszy Panu mej głębokiej i szczerzej wdzięczności.

Dzięki ślicznej pogodzie i dobrym szwedzkim drogom generał Kościuszek przybył tu, nie doznawszy innych niedogodności, jak te, które są nieodłączne od nieszczęsnego jego stanu. Polecił mi przesłać Panu wyrazy najserdeczniejszej przyjaźni. Zboczyliśmy z drogi, aby obejrzeć kanał „Trollhättan“, istotnie wielkie dzieło, bo użyteczne i które na zawsze

nieśmiertelni tak naród szwedzki, jak monarchę, przez którego ma szczęście być rządzonym. Będziemy zmuszeni tu się zatrzymać 14 dni, nim zdarzy się nam sposobność wsiąść na okręt. Grzeczność i gościnność, które nam okazują pp. Biskup, Gubernator, komendant i mieszkańcy miasta Göteborg, przyczynią się do skrócenia tego czasu. General często ma u siebie koncerty amatorskie. Między osobami, które go wtenczas odwiedzają, znajduje się pani G., która tu jest bardzo lubiana, posiada wistocie nadzwyczajne talenty, lecz talenty jej i wdzięki mniej jeszcze wzbudzają interesu i szacunku, niż jej postępowanie, które naprawdę można nazwać wzorowem w najopłakańszem położeniu na świecie. Upewniano nas, iż wiele ucierpiała skutkiem postępowania męża swego. Obmawiał ją w Sztokholmie, prześladował ją tutaj i ciągle jeszcze jej grozi.

General Kościuszko, wiedząc, Panie Baronie, iż jest Pan dzielny i sprawiedliwym rycerzem, nie wątpi, iż Pan ją weźmie pod swą ochronę i że przy danej sposobności wstąpi w szranki, aby bronić uciemięzoną niewinność. Ważyliśmy się wspomnieć o tej osobie z własnego natchnienia, a jedynie z powodu współczucia, które każdy uczciwy człowiek czuje dla niešťeśliwego bliźniego. Proszę przypominać nas, Panie Baronie, wszystkim tym, którzy nas w Sztokholmie obsypali dowodami dobroci i przyjaźni, proszę nie wątpić o najszeźszych naszych życzeniach, abyście tak byli szczęśliwi, jak na to zasługujecie, i proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, z którym mam honor pozostać i t. d.

Julian U. Niemcewicz.

⁷²⁸⁾ Alströmer do Gjörwella z Hausrörm 2. V. 1797; podobnie w poprzednim liście z Göteborga d. 29. III. 1797. Przesłał swój artykuł w istocie d. 16. V., w kilka dni po wyjeździe, radząc, aby go przejrzał i uzupełnił gen. Toll, jako znający dobrze obu. W przypisku dodał: „General Kościuszko jest wzrostu wysokiego, oblicza męskiego i myślącego”. Dalej wyliczenie ran jego.

⁷²⁹⁾ Pehr Tham z Dali 20. IV. 1797 do Gjörwella.

⁷³⁰⁾ We śróde przed dniem, kiedy pisał Alströmer do Gjörwella 16. V. 1797. Dzień. Patr. Pol. w Przew. N. i Lit. 1875 s. 240 podaje 10 maja na wyjazd z Gotemburga zgodnie z powyższą wskazówką. Wszystkie listy i artykuły szwedzkie, zgromadzone staraniem H. Bukowskiego, znajdują się w Muzeum Narodowem w Rapperswyln. w Arch. Kośc. N. 207 i 206. Godnem jest uwagi, że już wtedy w 1797 r. gazety szwedzkie wkładały w usta Kościuszcze wyrazy: Finis Poloniae!

⁷³¹⁾ Reporterzy gazet ówczesnych, równie jak dzisiejsi, nie wiele zadawali sobie trudu z docieraniem do rzetelnej prawdy. Oto np. doniesienie z „Gentleman's Magazine“ z d. 30 V. 1797: „Waleczny general (the gallant general) Kościuszko wyjechał na rzekę Tamizę na pokładzie okrętu szwedzkiego z kilku oficerami polskimi w świące swojej (attended by many polish officers), którzy udają się z nim do Ameryki. Jest nieuleczalnie raniiony w głowę, ma trzy rany od bagnetu na grzbiecie (in the back) i część biodra urwaną przez kulę armatnią; rany są takie, że nie może poruszać się bez okropnych męczarni; w wolnych chwilach zabawa

ię rysowaniem krajobrazów. Mówi on (przed kim? przed reporterem?) o najwyższą wdzięcznością o dzisiejszym cesarzu rosyjskim, lecz uskarża się, że rany jego przez czas długi do ujęcia w niewolę były zaniebawiane.

⁷³²⁾ A. W. W. Evans: „Memoir of Thaddens Kościuszko Poland's hero and patriot, an officer in the American Army of the Revolution and Member of the Society of the Cincinnati by — for the Society. For private distribution only. New-York 1883 (ze znakiem, czyli t. zw. orderem Cyneynata, 12 pięknymi rycinami i podobizną listu Kościuszki; egzemplarz ofiarowany przez autora W. hr. Platerowi) str. 21.

⁷³³⁾ Takie przechowują się w Muzeum Narodowym w Rapperswyłu. (Ob. „Katalog Zbiorów Kościuszkowskich“. Oddz. I, N. 61 i 80). Szttychy Cosway'a z r. 1798 i 1808 nie są tak udatne, jak portret olejny, oznaczony na stronie odwrotnej napisem: 638. Sarnecki.

⁷³⁴⁾ „Monsieur le comte,

Je ne puis, monsieur le comte, quitter ce pays sans me rappeler encore une fois au souvenir de Votre Excellence et sans la remercier pour toutes les amitiés et bontés dont elle m'a comblé pendant mon séjour à Londres. Je suis arrivé à Bristol sans me ressentir beaucoup des fatigues du voyage. Nous devons samedi prochain nous embarquer pour Philadelphie. Une fois arrivé à bon port je me promets bien de suivre fidèlement les avis du chevalier Farkwart et de ses illustres collègues. Si jamais je recouvre une partie de ma santé, il me sera doux de me rappeler, que c'est à Vos soins, à l'intérêt que Vous avez pris à moi que je la devrai. Venillez agréer, Monsieur le Comte, les sentiments de reconnaissance et de la considération la plus distinguée, avec lesquelles j'ai l'honneur d'être, Monsieur le Comte, de Votre Excellence votre très humble et très obéissant serviteur.

Kościuszko.

Le 16 juin 1799 (omyłka, powinno być 1797). Архивъ кн. Воронцова, т. XXIX, str. 357.

⁷³⁵⁾ Puhar, do tego serwisu należący, można widzieć w „Tygodniku Ilustrowanym, 1860 r., II, str. 597. Na podstawie jest wycięty napis: „The friends of liberty IN BRISTOL To the gallant Kościuszko“.

⁷³⁶⁾ Nikt o tej karcie nie wspomniał w opisie podróży. Paszkowski (str. 191) powiada, że Kościuszko już z Anglii chciał odesłać pieniądze cesarzowi Pawłowi, że odradził mu to Niemcewicz i że tem „odstręczył zaufanie przyjaciela, dowiódłszy, iż nie czuł z nim równo“. Ale skądżeby dostał Kościuszko pieniędzy, niezbędnych na dalszą podróż i na życie w Ameryce? Czy miały może wystarczyć 3.000 dukatów, włożonych przez cesarzową jakoby w przekazie bankierskim do pugilaresu wyszytego własnymi rękoma? Ale o tym pugilaresie podania są wcale niepewne. Nie wspomina o nim Niemcewicz, o wiele inteligentniejszy, bystrzejszy i wiary godniejszy od Paszkowskiego, który nie umiał nawet przeczytać uważnie krytykowanych pamiętników, rozmowa bowiem o odesłaniu Pawłowi pieniędzy miała miejsce w Ameryce, w Filadelfii (str. 327).

⁷³⁷⁾ Evans, op. cit.

⁷³⁸⁾ W sobotę po 16 czerwca według powołanego wyżej listu do Woroncowa miał nastąpić odjazd. Dzień ten przypada na 17 czerwca i na pewno był datą odplynięcia do Ameryki.

⁷³⁹⁾ Evans, op. cit. str. 22—23 i Appendix C.

⁷⁴⁰⁾ Niemcewicz naliczył dni 81, ale musi to być omyłka druku lub pisma zamiast 61. Z powołanego wyżej listu do Woroncowa widać, że odjazd miał nastąpić w sobotę najbliższą (po 16-m), t. j. 17 czerwca. Korespondencya do „Dziennika Patryotycznych Polityków” pod d. 23 czerwca mówi, że Kościuszko już odpłynął. W liście do Leonarda Chodźki z d. 3. XII. 1837 Jared Sparks podaje datę powtórnej przyjazdu Kościuszki „in August 1797”. (Arch. Kośc. w Rappers. N. 194). Notatki, nieznaną mi ręką pisane (MS. Bibl. Uniw. Warsz. 7, $\frac{8}{14}$), zawierają datę przyjazdu Kościuszki do Filadelfii 18 sierpnia. Oczywiście, że od 17 czerwca do d. 18 sierpnia upłynęło tylko dni 61.

⁷⁴¹⁾ „Dziennik Patryotycznych Polityków” 1797 nr. 243 (w „Przewodn. Nauk. i Lit.” 1875, str. 240). Krócej, ale zgodnie z relacją napisał pod d. 19. VIII. z Filadelfii korespondent francuski do Monitora (an VI nr. 24 z d. 15. X. 1797 str. 95): le brave Kosciuszko vient d'arriver ici. Il a été reçu au milieu des acclamations de tous les citoyens. Au moment où il a mis pied à terre, il a été salué par les canons du fort et à peine était-il entré dans sa voiture, que les cloches ont été dételées et il été conduit en triomphe par le Peuple”. Wobec takich świadectw wszystkie zarzuty i wątpliwości Sygurda Wiśniowskiego, co do powitania i wyprzegania koni, upadają.

⁷⁴²⁾ List Adamsa przytaczamy podług autografu, przechowywanego w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie MS. 2791:

Quincy, the 4 September 1797.

I have received a letter You did me honour to write me on the 24 of last month and thank You for your care of my Packet from the worthy John Similair, whose benevolent labours promise so much advantage to Mankind. — Give me leave, Sir, to congratulate You on your arrival in America, where, I hope, You will find all the consolation, tranquillity and satisfaction You desire after the glorious efforts You have made on a greater Theatre. On my arrival in Philadelphia I hope to have the pleasure to receive You and to repeat etc.

John Adams.

General Kosciuszko.

⁷⁴³⁾ Wydrukowany przez Jared Sparksa: The Writings of George Washington. New York 1848, t. XI, str. 213. Evans, op. cit. str. 23 powiada, że Washington przyjął Kościuszkę z honorami wojskowymi, ale pocóżby siedział w Filadelfii we wrześniu i jak mógł zarządzać honorami wojskowymi, jeśli złożył władzę w ręce Adamsa d. 4. marca 1797 r?

Wiśniowski Sygurd („Kościszko w Ameryce“) opowiada o widzeniu się w grudniu 1797 r. z tym dodatkiem, że Kościszko przywitał Waszyngtona słowami: „Ojcie! czy poznajesz mnie, twego syna?“ ale i w grudniu Waszyngton nie miał tu nic do czynienia, a rzekome „synostwo“ nie usprawiedliwia się ani osobistym stosunkiem z okresu wojny, ani poglądami politycznymi z owej chwili drugiego pobytu, wiadomo bowiem, że Waszyngton stał się przedmiotem ostrych zarzutów stronnictwa demokratycznego, a Kościszko właśnie z tem stronnictwem sympatyzował i może już pod koniec grudnia zbliżył się z Jeffersonem. Wierzmy więc gazetom francuskim z 1798 r., które głosiły, że Kościszko nie chciał widzieć się z Waszyngtonem, lubo widzimy przesadę w ich twierdzeniu, jakoby odbierał od niego kilka razy zaproszenia.

⁷⁴⁴⁾ Niemcewicz. „Pamiętn. czasów moich“, str. 325.

⁷⁴⁵⁾ Evans, op. cit. str. 24 i Appendix D. Oba listy bez daty; na jednym jest tylko: Philadelphia. Jeden jest podany w podobiznie (facsimile). Tłumaczmy go z angielskiego:

„Pani! Nie mogę uspokoić się, dopóki nie otrzymam Jej przebaczenia w całej rozciągłości i siłę za kłopoty, jakich nabawiłem Panią podczas bawienia w Jej domu. Niezdrowie przysięgał mój umysł, a na tem cierpię wiele uczucia moje. Może byłem przyczyną pozbawienia zabaw, stosowniejszych do Jej upodobania i zadowolenia, niż bawienie się ze mną; nie wychodziłaś Pani wcale na wizyty, raczyłaś Pani zapytywać mnie codziennie: co lubię, czego nie lubię; wszelkie żądanie było spełnione; wszelka myśl była uprzedzona, aby mi dogodzić i mój stan uprzyjemnić. Niech odczytam odpowiedź Pani z przebaczeniem; Elizie upraszam o wstawienie się za mną. Zbyt wielki mam dług względem Pani, abym zdołał wyrazić w słowach, wyrównywających memu zobowiązaniu i wdzięczności mojej; niech wystarczy, że nie zapomnę nigdy i że pamięć ani na chwilę nie zagaśnie w mej piersi. Oby Bogini zdrowia, bogactwa, zadowolenia i szczęścia czuwała nad Panią przez całe życie. Z głębokiem poważaniem, szacunkiem i szczerą przyjaźnią dla Pani wyznaję się uniżonym i posłusznym sługą
T. Kościszko.

Posyłam dla Pani dwa utwory (Pieces), jeden Cosway'a, drugi przez Cheynesse. Ostatni utwór jest najlepszy, o ile wiem, i najdroższy ze wszystkich tomów jakie posiadam“. Mowa tu o portretach, z których ostatni nie jest mi znany, pierwszy zaś znajduje się w kopii przy str. 486. Drugi list jest podobnej treści.

⁷⁴⁶⁾ Ta wiadomość, pochodząca od Evans'a, zbija legendę, opowiedzianą przez p. Kajetana Kraszewskiego („Z podań i szpargałów“ Kraków 1892, str. 335), jakoby Kościszko zawiesił swój order Cyneynata w Dolholisce w cerkiewce unickiej, która się zawaliła w 1865 r., i jakoby ów order znikł w r. 1856 z cerkiewki, a znalazł się w posiadaniu Bajera.

⁷⁴⁷⁾ Wiśniowski Sygurd. („Kościszko w Ameryce“ w „Przyjaźni Ludu“ wyd. w Milwaukee, 1880, 1881) oznacza datę uchwały kon-

gresu na 2. VII. 1798, ale wtedy Kościuszko już nie znajdował się w Ameryce, a nie wyjechałby, nie załatwiwszy tak ważnego dla siebie interesu; więc przyjmujemy datę Evansa (str. 25).

⁷⁴⁸) Nie jest w tym ustępie dokładną opowieść Niemcewicz (str. 327), gdyż list i pieniądze nie były wysłane z Ameryki, jak to leżdziemy widzieli niżej.

⁷⁴⁹) „Memoirs, correspondence and private papers of Thomas Jefferson“, edited by Th. Jefferson Randolph — wyszły z druku w Londynie w r. 1829 w 4 tomach. Z tej edycji zapewne L. Consell wyciągnął „Mélanges politiques et philosophiques 1833“. Paris, Paulin 1833, 2 tomy.

⁷⁵⁰) Już pod d. 21. II. 1798 pisał Jefferson do gen. Gates o Kościuszcze: „Jest on najczystszym synem wolności z pomiędzy wszystkich, jakich znałem kiedykolwiek, i takiej wolności, która rozciąga się na wszystkich, nie zaś na niektórych i na bogatych jedynie“ (Evans, op. cit. 25).

⁷⁵¹) „Kłosa“ nr. 814, str. 78 (1881) podług egzemplarza, przywiezionego przez dra Benniego. Zgadza się zupełnie z tekstem wielokrotnie przedrukowanym, np. z tekstem, przesłanym d. 19. VI. 1868 do wydawców „University Magazine“ przez W. M. Wertenbaker, prof. Uniwersytetu Wirginijskiego („Will of Kociusko“ — w bibliotece w Rapperswylu, P. d. 3).

⁷⁵²) „La Pandore, journal des spectacles, des lettres, des arts, des mœurs et des modes“. Nr. 1278, 17. XI. 1826.

⁷⁵³) List do Leonarda Chodźki z Bostonu d. 30. VII. 1837. (Arch. Kośc. w Rapperswylu, Nr. 194).

⁷⁵⁴) Evans op. cit. 25, 26: „I must return at once to Europe“. Ścisłjsza data daje się wyciągnąć z listu Jeffersona z d. 27. III. 1798, niżej w nocie 755 cytowanego.

⁷⁵⁵) Niemcewicz (str. 331) albo „dziurawa“ pamięć, albo grzeszny wstyd przywiódł do fałszywego świadectwa o tym wypadku. Opowiada on tak: „Zaczęła się wiosna; w kwietniu umiały się drzewa, pokazały się kwiaty: w początku maja częstsze z Jeffersonem miewał rozmowy (Kościuszko) i raz wieczorem oznajmił mi, że chce płynąć do Francji dla wywiedzenia się, czy można co dla nieszczęsnej Ojczyzny wyrobić. Zostań tu, gdyż, jeśli żadnej już nie będzie nadziei, ja nazad tu wróce, kupię osadę wiejską i będziemy razem gospodarować“. Jakóż wkrótce z paszportem barona wyjechał, zostawiwszy sługę swego, Stanisława. Zostałem więc sam jeden. Kazałem słudze pozbierać rzeczy generała i odnieść je do pana Jefferson. Otwierając szufladę w stoliku, ujrzałem paczkę z podpisem, że dla mnie. Było w niej obwiniętych sto pistrów (sic). Zadziwił mnie ten postępek, a że sługa Stanisław tęsknił do kraju, dałem mu te pieniądze i wyprawiłem go do Hamburga. Libiszewski, dawniej oddalony, lecz posiadający doskonale muzykę, zawsze pewny chleba, udał się do Cuba do Hawanny, gdzie wkrótce dość się

zapomógł. W rok atoli uległ krajowej chorobie". Szczerej prawdy dowiadujemy się przypadkowo z listu Jeffersona do Kościuszki p. d. Filadelfia, 1 czerwca 1798: „Odjazd p. Volneya do Francji nastęcza mi sposobność pisania do Was. Szczęśliwy byłem patrząc, że przez kilka dni po wyjeździe Waszym wiatry nasze były dla Was pomyślne... Odjazd Wasz dotychczas nie jest wiadomy, a nawet nikt się nie domyśla. Niemcewicz był bardzo dotknięty (was much affected...) Znajduje się on teraz w mieście Federacji (Waszyngtonie?)“ Były tam niektóre sprzęty kuchenne, stół z szachownicą i szachy oraz futro o delikatnem włosiu. To ostatnie zabrałem do swego pokoju... tamte rzeczy złożyłem w magazynie towarowym p. Barnes'a, wszystko do dalszych Waszych dyspozycji. Kilka listów przyszło po Waszym wyjeździe... (odpieczętował je Jefferson, jeden oddał Niemcewiczowi, inne w jego obecności zapieczętował, nie czytając, ani patrząc od kogo) wysyłam je teraz do przyjaciela swego Jakoba van Staphorst w Paryżu. Nasz bill o cudzoziemcach (alien bill) przechodzi powoli z wielkim oporem... Postępujemy coraz dalej w zarządzeniach wojowniczych. Wojnę uważam już prawie za nie uniknioną. Jestem niepokojny nadzwyczajnie o Was... z powodu stanu rzeczy obecnego i przyszłego w Europie... Pierwsza dywidenda dla was będzie ciągniona i remitowana w styczniu (t. j. odbędzie się losowanie papierów kredytowych, które wystawiono na imię Kościuszki w administracji długu publicznego czyli w Banku Unii), ale ponieważ komunikacje zimowe są niebezpieczne, więc wysłana zostanie dopiero w kwietniu, a potem już pójdzie regularnie co 6 miesięcy. To się będzie robiło przez p. Barnes'a... Moja najgorętsza przyjaźń dla Was nie odmieni się nigdy. Wasze zasady i skłonności są takie, że trzeba je czcić, szanować i kochać. Wiernie jednemu celowi — wolności i uszczęśliwieniu człowieka nie frymarezyły one z odmieńcami i apostatami, naszymi znajomymi (aluzya do Adamsa i Waszyngtona, który ostro występował przeciwko stronnictwu demokratycznemu i dążył do wytworzenia arystokracji; zdaniem Jeffersona Towarzystwo Cynecynatów było instytucją arystokratyczną). Niech Wam służy zawsze zdrowie i szczęście. Przyjm szczerze zapewnienia mojego serdecznego szacunku i uszanowania. Adieu. Th. Jefferson“ („Memoirs, correspondence and private papers of... London-Colburn, 1829, t. II, str. 402). Toć widoczna, że Niemcewicz był zupełnie odsunięty od interesów pieniężnych i od planu wyprawy: śnać Kościuszkę osadził go niezdolnym do towarzyszenia sobie w przedsięwziętej kampanii ku odbudowaniu Ojczyzny.

⁷⁵⁰⁾ Dnia 27 marca 1798 napisał Jefferson taki list do Liston'a: „Thomas Jefferson składa swoje uszanowanie Panu Liston'owi i uprasza o łaskawe udzielenie paszportu przyjacielowi jego, Tomaszowi Kanberg'owi, o którym wczoraj z nim mówił. Jest rodem z północnej Europy (może z Niemiec), jest znany Tom. Jefferson'owi w ciągu tych 20 lat w Ameryce, a ponieważ przy najlepszym charakterze nie ma żadnych stosunków z któremkolwiek mocarstwem wojującym, więc T. Jefferson nie obawia się przyjąć na siebie odpowiedzialności za jego polityczną niewinność (for his

political innocence), gdyż jedzie wyłącznie w swoich prywatnych interesach. Odpłynie do Francji z Baltimore, jeżeli znajdzie tam dogodną okazję, a jeśli nie znajdzie, to stąd". („Memoirs etc". III, 402, w przypisku).

⁷⁵⁷) Wiśniowski Sygurd („Kościszko w Ameryce") pisał w swiat hipotezę, jakoby Kościszko otrzymał misję dyplomatyczną do Francji od jej przyjaciół w celu usunięcia zatargów i że taką właśnie przysługę wyświadczył swej drugiej ojczyźnie, krzyżując wojownicze plany prezydenta i rządu. Ale śladu takiej misji niema ani w aktach amerykańskich, ani we francuskich, ani w korespondencji Jeffersona. Czy Talleyrand wdałby się w układy z emisaryuszem, nie mającym urzędowego pełnomocnictwa, które posiadali trzej wydelegowani od prezydenta i od kongresu posłowie? A przytem, czy podjąłby się Kościszko dla Amerykanów tego, czego nie był zdolny robić dla Polski i w Polsce? Nie był przecie dyplomatą, jak wiemy z oświadczeń w śledztwie petersburskiem.

⁷⁵⁸) Sorel Albert. „L'Europe et la Révolution française". IV partie: Les limites naturelles. Paris, Plon, 1892; str. 181, 182.

⁷⁵⁹) Ogiński „Mémoires de 1778 à 1815". Paris 1826, t. II, str. 229. Chodźko Leonard („Hist. des Légions polonaises en Italie, 2^e édition. Paris 1829, I, 161—164) powtarza list Ogińskiego z uznaniem, a w odpowiedzi Bonapartego widzi „obietnice pocieszające!"

⁷⁶⁰) Konstytucya francuska zabraniała przyjmować na swój żołd wojska cudzoziemskie, więc Dyrektoryat, uznając za pożyteczne „ulawić nie dezercyi polakom, zostającym w służbie austriackiej", przekazał propozycję Dąbrowskiego rządowi tymczasowemu Mediolanu, Medeny etc. Angerberg „Recueil des traités, conventions... 1762—1862", str. 420. Konwencya (tamże, str. 421) była zawarta niby z administracją generała Lombardyi „w imieniu ludu lombardzkiego", ale wistocie była rozrządzeniem zwycięskiego generała Bonapartego.

⁷⁶¹) Chodźko Leonard „Hist. des Légions", I, 383; dalej to samo w „Proclama ai Polacchi" i „Proclamation an die Pohlen", a w tekście na str. 207 „Proclamation aux Polonais".

⁷⁶²) Dąbrowski miał poczucie tego niebezpieczeństwa i pisał o ofiarach patriotycznych, lecz nie sądził, aby wystarczyły; proponował przede wszystkim, aby rząd francuski udzielił funduszków sposobem pożyczki, mającej się zwrócić po odbudowaniu Polski, ofiarował też hipotekę na starostwach, których znaczna część była już rozdana generałom lub urzędnikom rosyjskim i pruskim.

⁷⁶³) Wszystkie szczegóły wzięte są z MS. Biblioteki Uniw. Warszawskiej, Nr. 3.³/₁₂, p. t. „Extract listów, rapportów etc. etc. polskich, odbieranych i znajdujących się w pakach korespondencji polskiej pod Nr. 1 od 16 Frimaire R-u 5-go (6. XII. 1796), aż do ostatniego Complémentaire tego R-u".

⁷⁶⁴⁾ Brulion tego listu własnoręczny jest w Akad. Krakow. w tece Walewskiego MS. nr. 647: Monsieur le Général! Les deux jeunes gens, mes fils, porteurs de cette lettre, sont neveux de Kosciuszko, mon frère. L'ainé a servi en grade de capitaine d'infanterie. Le cadet a servi pendant notre dernière révolution dans le corps de Housards (sic). Mon amour maternel m'a fait approuver une carrière, qu'ils vont chercher et que mon coeur m'a fait pressentir (poprawka: „albo presumar“) la plus honorable pour eux c'est cette de former à l'école du général, qui a consolidé la liberté de sa patrie (13 vendémiaire?) et fondé celle de l'Italie. Que ce soit donc un titre et l'excuse en même temps de la liberté que je prends de Vous nommer leur Tuteur (!) de les recommander à Votre bienveillance et de Vous prier, Monsieur le Général, de les rendre partout témoins de Votre gloire. J'ai l'honneur d'être avec la plus haute considération, Mr le Général, Votre obéissante servante.

Anne Estko neé Kosciuszko.

Cet le 12 juillet l'an 1797.

⁷⁶⁵⁾ Chodźko: „Hist. des Légions“, II, 7, 9, 12, 29, 34.

⁷⁶⁶⁾ Chodźko, op. cit., II, 68, 69.

⁷⁶⁷⁾ Tenże, II, 72.

⁷⁶⁸⁾ Uproszczeni przezemnie Doktorowie Medycyny, neuropatolog p. Władysław Gajkiewicz i chirurg p. Maryan Borsuk, udzielili łaskawie następnej opinii:

„W materyale, odczytanym nam przez autora niniejszej monografii, a dotyczącym stanu zdrowia Tadeusza Kościuszki, w peryodzie czasu od 1794—1798 r., znajduje się bardzo mało faktów czysto lekarskich. Powziąć z nich można tę tylko pewność, iż po otrzymaniu ran pod Maciejowicami w tył głowy, grzbiet i biodro, Kościuszko nie był w stanie zrazu zupełnie chodzić, później musiał się na kimś podpierać i że przez całe 4 lata (podczas pobytu w Petersburgu, Abo, Sztokholmie, Londynie, Bristolu, Filadelfii) prawie ciągle leżał, lub posilkował się wózkiem, krzesłem, na którym go wożono etc. We wszystkich ówczesnych opisach (Niemcewicz, Rogerson etc.) niema najmniejszej wzmianki, co było tego kalectwa powodem: czy tylko osłabienie nogi lewej, czy jej sztywność lub tylko bolesność; niema też nic o zachowaniu się uczucia na tej nodze i o innych funkcyjach organizmu, z czego możnaby było wnioskować, czy choroba Kościuszki była następstwem zranienia mózgu, lub mleczka pacierzowego, czy nerwów obwodowych chorej nogi, czy wreszcie tylko mięśni. Zdanie więc nasze, poniżej wyrażone, jest tylko prawdopodobne, a brzmi ono tak: niemożność używania kończyny dolnej mogła u Kościuszki tylko w części i to w początku choroby, zależeć od cierpienia organicznego (najprawdopodobniej samej kończyny, a nie mleczka lub mózgu), a w znacznym stopniu, zwłaszcza w późniejszym okresie czasu, była ona natury psychicznej, duchowej. Bezwiad nogi lewej, z początku bolesnem jej zranieniem spowodowany, mógł następnie być podtrzymywany przez silne wrażenia pogłębiające, deprymujące, hamujące pewne czynności mózgu,

wrażenia, pod których wpływem Kościuszko znajdował się niewiele przez 4 lata, a znana Jego wrażliwość, uczuciowo zmniejszona od nerwowo działającego, tym samym sposobem, inne silne wrażenie, zwłaszcza przyjemne, podniecające działające, mogło bezwzględnie czysto psychicznie usunąć, czem tłumaczyłoby się nagłe wyzdrowienie Kościuszki po otrzymaniu w Filadelfii pomyślnych wiadomości z E.

Nadmienić musimy, iż podobne fakta często spostrzegamy w życiu codziennem i że powyżej przytoczone tłumaczenie ich jest o powszechnie w nauce przyjętem.

Władysław Gajkiewicz.
Maryan Borsuk.

⁷⁶⁹ Moniteur Univ., an VI nr. 290, década 20 messidor, korespondencya z Bayonny 11 messidor. Były też podawane takie wiadomości w dzienniku „La clé des souverains de l'Europe. Courrier de l'Égypte” nr. 5 du 28 fructidor an VI (14. IX. 1798) imprimé au Caire. ciągi w materyałach rękopiśmiennych Leonarda Chodźki. Arch. w Rapperswyłu, Nr. 235.

⁷⁷⁰ Moniteur, nr. 297 septidi 27 messidor i nr. 302 duodi 2 midor „La clé des souverains”, powtórzone w „Publiciste”, 28 frimaire VII (18. XII. 1798).

⁷⁷¹ „Extrakt listów” etc., MS. 3³/₁₂ Bibl. Uniw. Warsz.: pod messidor zawiadomienie od Barssa o przyjeździe Kościuszki do Paryża pod 4 thermidor list samego Kościuszki, pod 22 thermidor — o bytności u niego.

⁷⁷² Tekst oryginalny ogłoszony w „Архивъ князя Вороня” XXIV. 1880 Москва, str. 415:

Sire!

Je profite des premiers instants de la liberté dont je jouis sous les loix protectrices de la plus grande et la plus généreuse nation pour vous offrir le présent que l'apparence de votre bonté et la conduite atroce de vos ministres m'ont forcé d'accepter. Si je m'y suis prêté, Sire, n'attribuez qu'à la force irrésistible de l'attachement que je porte à mes patriotes, compagnons de mes malheurs, et à l'espoir de servir encore ma patrie. Oui, je vous le répète, Sire, que j'aime à vous le déclarer. Mon cœur m'a paru touché de ma situation désastreuse; mais vos ministres et leurs satellites n'ont pas agi à mon égard conformément à vos vœux. Aussi s'ils osaient attribuer à la détermination de ma volonté libre la démarche qu'ils m'ont contraint de faire, je dévoilerais devant vous à tous les hommes, qui connaissent le prix de l'honneur, leur vanité et leur perfidie, et c'est à eux seuls, Sire, que vous devez vous en prendre pour la publication de leurs forfaits.

Paris, 4 Août 1798

Signé: Kosciuszko (sic!)

W „Ami des Lois” 1798 a następnie w Monitorze, an VII nr. 248 został wydrukowany ten sam tekst, ale z grzecznością, lu-

dyplomatycznej stylizacji niewłaściwym zakończeniem: „Agréez, Sire, les témoignages de mes respects“

(Signé:) Kościuszko.

Na str. 416 Архивъ кн. Вop. znajduje się objaśniająca notatka Panina dla Woroncowa: „Cette lettre a été envoyée à Sieyès pour la faire passer en Russie par mon entremise. Il s'y est refusé, en prévoyant que je ne l'accepterais pas, il l'a renvoyée au Directoire. Alors elle a été interceptée à la poste et M. de Haugwitz m'en a confié une copie sous le sceau du secret. Je supplie votre excellence de n'en faire mention nulle part.

773) „Kilka dokumentów do historyi Tadeusza Kościuszki, przekład z rękopisów“ w „Roczniku Towarz. Hist.-Literackiego w Paryżu“ za rok 1866. Paryż, księgarnia Luxembur. 1867, n-ry VI, XIII, XIV.

774) Tamże, n-ry IV, V, VI, VIII.

775) Powtarzamy to na wiarę Chodźki („T. Kościuszko“, str. 50), który sam tego chłopca widział.

776) „Kilka dokumentów...“ w „Roczniku Tow. Hist.-Liter. w Paryżu“, str. 298, 300.

777) Moniteur nr. 327 z d. 27 thermidor (= 14, VIII, 1798). Wyciagi z „Ami de Lois“ Chodźki i z „Courier de l'armée d'Italie ou le Patriote français à Milan“. To ostatnie pismo zamieściło plotkę, jakoby okręt angielski, wiozący Kościuszkę, był schwytany przez korsarza francuskiego i przyprowadzony do Nantes d. 26 messidor, t. j. w przeddzień wspomnianego bankietu paryskiego, na którym Kościuszko zasiadał jako gość. Wynagradzając za tę przykrość, klub konstytucyjny (le cercle constitutionnel) paryski postanowił jakoby ofiarować szablę Kościuszcze, „który obecnie (10 thermidor = 28 lipca) znajduje się w Nantes, a tę szablę miał wręczyć mu Jourdan!“

778) „Kilka dokumentów...“ loc. cit., nry IX, X, XI, XII.

779) MS. Bibl. Uniw. Warsz., nr. 3. ³/₁₂.

780) Chodźko „Hist. des Légions“, II, 117, 122, 123.

781) List Kniaziewicza, ogłoszony po francusku w „Monitorze“, nr. 98, an VIII, brzmi: „Citoyen Général! Jean Sobieski avait, suivant les coutumes de son siècle, consacré son sabre dans l'église de Lorette en mémoire des victoires importantes, remportées sur les Turcs par les Polonais sous Vienne. Lorsque l'Italie par la bravoure des Français, accompagnés des légions polonaises, a été délivrée du joug du fanatisme, les légions y ont trouvé ce témoignage du courage de leurs ancêtres. Elles vous offrent ce sabre par mes mains. Puissiez vous à la tête de vos compatriotes les venger des ingrats Autrichiens, en délivrant leur patrie de leurs tyrans et déposer ce trophée dans le temple de la Paix, sur le sol de notre patrie

Le général Kniaziewick (sic).

782) Chodźko „Hist. des Légions“ II, str. 168 i 227, przypiski.



www.libtool.com.cn

—

rozmowy wynika sympatya. Również Edward Zeltner w liście z d. 15. XI 1830 zaznacza rok 1798 na datę poznania się. Oba listy w Arch. Kośc. w Rapperswyłu, Nr. 219 i 224.

⁷⁹⁸⁾ „The private life of Thaddeus Kosciuszko sketched by an eye-witness and friend of the deceased“. New-York 1860. Rękopis Ksawerego Zeltnera (syna). Arch. Kośc. w Rapperswyłu, Nr. 218.

⁷⁹⁹⁾ Podług opisu polaka, drukowanego w jednym z pism warszawskich.

⁸⁰⁰⁾ Autograf, jedna kartka, z przekreśleniami. Arch. Kośc. w Rapperswyłu, Nr. 174. Ob. tekst str. 536).

⁸⁰¹⁾ Dość wspomnieć przykre sceny z Ponińskim, który śmiał wyzwać go na pojedynek, mniemając, że tym sposobem oczyści się z zarzutów, czynionych mu powszechnie za bitwę Maciejowicką. (Ob. str. 446). Utrzymywał wtedy Kościuszko stosunki dość żywe z hr. Hołoniewską i z Janem Śniadeckim, któremu przysyłał dla zaprotestowania w gazetach dzieło Villers'a o Polsce, uwiecznione przez Instytut d. 23, VIII, 1804. (MS. Bibl. Jagiell. 3109, cfr. Pamiętniki o Janie Śniad. przez Mich. Bałńskiego. Wilno. Zawadzki. 1865 t. II. str. 185—195.

⁸⁰²⁾ Correspondance de Napoléon I publiée par ordre de l'Empereur Napoléon III. H. Plon. Paris. t. XIII (1863), str. 462, nr. 11.153: „Faites venir Kosciuszko; dites lui de partir en diligence pour venir me joindre, mais secrètement et sous un autre nom que le sien. Il s'adressera au général Dombrowski ou directement au grand maréchal Duroc. Donnez lui tout l'argent, dont il aura besoin. Faites partir aussi tous les Polonais qu'il aura avec lui. Je désire que tout cela se fasse le plus secrètement possible. Napoléon“. — Zeltner Ksawery. „The private life...“ str. 9—11. Podobnie, ale krócej i w ostrzejszych wyrazach podał tę rozmowę Falkenstein „Thaddäus Kosciuszko“. Leipzig 1834, str. 202. Paszkowski jeszcze krócej („Dzieje T. K.“, str. 211). Rozmowa ta miała miejsce w jakich dziesięć dni po 3 listopada, gdyż pod tą datą wyszedł przytoczony rozkaz Napoleona.

⁸⁰³⁾ Tekst francuski zawiera ostrzejsze wyrażenie: „par ses ordres“. Angeberg „Recueil“, str. 441. — „Pamiętniki“ Wybickiego, wyd. Raczynskiego. Poznań 1840, III, 3—8.

⁸⁰⁴⁾ „Correspondance“ etc. t. XIV, str. 10, nr. 11.349, 1 décembre 1806. Falkowski: „Obrazy z życia kilku ost. pokoleń“ I, str. 265, podług pamiętn. Nakwaskiej.

⁸⁰⁵⁾ „Correspondance“ t. XIII, str. 589, nr. 11.328, d. 30. XI. 1806, t. XIV, str. 11, nr. 11.350, d. 2. XII. 1806 Posen, str. 126, nr. 11.527, d. 31. XII. 1806 Pultusk. Nie znam tekstu owej sfałszowanej odezwy w „Publiciste“, więc nie mogę określić, czy została wydrukowana przed otrzymaniem nagany poprzedniej Napoleona, zawartej w liście do Fouchégo z d. 30. XI. 1806, nr. 11.328: „La lettre que vous m'avez envoyée de Kosciuszko à ses compatriotes est ridicule; ce n'est qu'une am-

plification de rhétorique. Le sujet du retour d'Ulysse dans sa patrie ne peut prêter à aucune allusion de ce côté-ci; il pourrait seulement prêter d'un autre côté. D'ailleurs deux phrases, inconnues pour le lecteur, nous en donnent la preuve. D'après ce que vous me dites, il paraît qu'il n'y a pas d'inconvénient à le (?) donner. Dites à M. de Lucey de le (?) faire jouer.

⁵⁰⁶) Wyrażenia objęte cudzysłowem są wzięte z napisu na samym sztychu. Krótką wiadomość o tem przedstawieniu podał Falkowski „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń“. Poznań 1877, t. I, str. 307.

⁵⁰⁷) Paszkowski str. 214. „Correspondance“ t. XIV, str. 11. nr. 11350 „Je connais Poniatowski... C'est un homme léger et inconséquent plus que d'ordinaire ne le sont les Polonais, ce qui est beaucoup dire“... str. 315, nr. 11836: „Je n'attache aucune importance à Kołczyński; il ne jouit point dans le pays de l'estime qu'il croit; d'ailleurs sa conduite prouve qu'il n'est qu'un sot. Il faut donc le laisser faire ce qu'il veut, sans y porter aucun empressement“.

⁵⁰⁸) „Manoeuvres of Horse Artillery by General Kosciuszko, written at Paris in the year 1800 at the request of General Wm. R. Davie, then envoy from the United States to France. Translated with notes and descriptive plates by Jonathan Williams, col. comdt of the corps of engineers and president of the U. S. Military Philosophical Society. Published by direction of the Society“. London. Reprinted for T. Egerton. Military Library. 1809. Stronnie 79 in 8-vo min.; przy tem tablice. List generała Davie w przedmowie na str. 5—7. Egzemplarz dzieła tego znajduje się w Muzeum Narodowem w Krakowie z daru p. H. Bukowskiego.

⁵⁰⁹) Jefferson Thomas (Edited by Th. Jefferson Randolph) „Memoirs, Correspondence and private papers“. London 1829, t. IV, str. 143—146. List z d. 26 lutego 1810 r. Monticello:

„Drogi Generale i przyjacielu.

Rzadko pisałem do ciebie i to wtedy tylko, kiedy miałem pewną okazję, unikając wszelkich kwestyj politycznych z obawy, że wiadomości pochodzące od człowieka, który niegdyś takie zajmował stanowisko, mogły być poczytane za szkodliwe krajowi naszemu, albo też mogłyby obudzić zawiść przeciwko Tobie. Listy moje zatem z konieczności były suche. Dziś wycofałem się ze spraw publicznych“.

Dalej pisze o wojnie, która omal nie wybuchła z powodu sprawy Chesapeake i cieszy się, że byli w gotowości zbrojnej pod względem artylerji, animacyi etc. Szkoła wojskowa, licząca po 50 uczniów, jest czynną od lat kilkunastu! Ćwiczenie żołnierzy postępowało ciągle z przyrostem rocznym po 40.000 młodego rekruta. O sobie donosi, że ma lat 67, jest zdrow, gospodaruje, dużo jeździ konno, udziela młodzieży książek ze swej biblioteki. „Kierując ich czytaniem, staram się zwracać ich uwagę na wszelkie umiejętności oraz na wolność i szczęście człowieka. W ten sposób powołani do udziału w radzie i zarządzie kraju będą mieli ciągle

na oku jedyne podstawy każdego prawnego rządu. Wasz wierny i przywiązany Th. Jefferson“.

⁸¹⁰⁾ Zeltner Ksawery. „The private life of T. Kościuszko“, str. 79.

⁸¹¹⁾ Gazeta emigracyjna „Krzyż a Miecz“ zamieściła w r. 1857, dyalog, który jakoby miał miejsce w r. 1814 d. 11 kwietnia o godz. 7 wieczór pomiędzy Napoleonem (już po abdykacyi) i Kościuszką. Wy powiedziane tu są różne poglądy filozoficzne w przeciwstawieniach. Paszkowski nadał mu niezasłużone znaczenie, drukując w swoich „Dziejach T. K.“, str. 348—357. Jestto zmyślenie, elukubracja jakiegoś emigranta Polaka, co stwierdzili własnoręcznemi świadectwami pułkownicy Jerzmanowski d. 26. X i Walenty Zwierkowski 28. X. 1857. Arch. Kośc. w Rapperswyłu, Nr. 217.

⁸¹²⁾ Paszkowski, op. cit., str. 225.

⁸¹³⁾ Angeberg, op. cit., str. 599. Paszkowski, op. cit., str. 226. O wielkich oświadczeniach życzliwości dla Polaków w salonie ks. Karoliny Romnaldowej Giedroyciowej — Chodźko „Tad. Kośc.“, str. 54. Tekst oryginalny francuski. Angeberg, op. cit., str. 600.

⁸¹⁴⁾ Akademia Um. w Krakowie posiada w tece kościuszkowskiej Cypriana Walewskiego dwa zaproszenia od adjutanta, czy od marszałka dworu, a jedno wprost od WKs. Konstantego z własnoręcznym podpisem. To ostatnie przytaczamy:

Paris, ce 18/30 Avril 1814

A son Excellence Monsieur le Général Kosciuszko
Le Grand Duc Constantin.

Sa M^{te} l'Empereur n'ayant confié l'organisation des Troupes Polonaises du Duché de Varsovie et ayant par suite de ces disposition chargé le g-l Dombrowsky de la conduite du corps qui vont rentrer dans leur patrie, ainsi que de l'exécution des détails relatifs au succès de ces mesures: j'ai cru qu'il pouvait être utile de la faire aider dans ses travaux par une commission militaire dont il ferait partie et dont le nombre n'excéderait pas cinq individus, le président y compris. Je prends la liberté de m'adresser à Vous, mon Général, pour Vous prier de m'éclairer de Vos lumières dans le choix des personnes qui seraient le plus propres à pemplir cet objet d'une confiance particulière.

Je saisis cette occasion d'assurer Votre Excellence de mon amitié et de la haute estime q. je porte à ses qualités (własnoręcznie) distinguées

Constantin

Le grand Duc de Russie.

⁸¹⁵⁾ List Kościuszki do Czartoryskiego z Wiednia 1815, z autografu znajdującego się w Archiwum Kośc. w Rapperswyłu Nr^o 173 (ob. facsimile VII).

⁸¹⁶⁾ Chodźko L. „Tad. Kośc.“, str. 53.

⁸¹⁷⁾ Zeltner „The private life...“, str. 17.

⁵¹⁵⁾ Ta ostatnia wiadomość pochodzi z relacji o podróży Kościuszki, napisanej przez Franciszka Zeltnera, ale łączy się z nieznanem skądinąd twierdzeniem, jakoby Aleksander nadał Kościuszcze tytuł hetmana kozaków. O wezwaniu jednak do cesarza pisał sam Kościuszko do Jellsona w liście, drukowanym u Paszkowskiego, str. 238.

⁵¹⁹⁾ Tak opiewa paszport ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, u Stackelberga z d. 7/19 czerwca 1815, zachowany w Akad. Um. w Krakowie w tece Walewskiego.

⁵²⁰⁾ Zeltner Fran. „Note sur le G-ral Kościuszko. Son voyage à Vienne en 1815“. MS w Archiwum Kośc. w Rapperswyłu, Nr. 211.

⁵²¹⁾ Przytoczenia brałismy z autografu, podcyfrowanego literami T.R. przechowywanego w Archiwum Kośc. w Rapperswyłu, Nr. 173. (ob. f. 6. simile VII). List ten przedrukowany jest dość wiernie u Paszkowskiego, str. 236—7, niedokładnie zaś, z tendencyjnymi modyfikacyami przetłumaczony na francuski u Angeberga, str. 700 a z francuskiego na polski u Siemieńskiego „Listy...“ Lwów 1872, str. 231—232.

⁵²²⁾ Świadczy o tem urzędowe doniesienie w gazetach zamieszczon które powtórzył i „Kurier Litewski“ w Wilnie nr. 59 z d. 22 lipca s. 1816 w następujących wyrazach: „Jenerał Kościuszko słabością zdrowia przytrzymany (sic) w szwajcarskim kantonie Soleure, dowiedziawszy się iż na pamiątkę wjazdu Wskrzesiciela Polski do Warszawy ma być wstawiona w tejże stolicy brama tryumfalna, przysłał na pomnożenie składka temu celowi 1.000 franków czyli złotem 85 czerw. złotych, które złożone w prefekturze tutejszej. Czyste życzenia tego Męża dla prawdziwego dobra współziomków, szczupłość dochodów i niezmienny jego sposób myślenia dowodzą wspólnie w tej ofierze, z jakim zaufaniem wróty państwa myślniejszym losom swej Ojczyzny i będzie niezatartym bodźcem całej jego wdzięczności i nadziei. W Warszawie 22 Lipca 1816 T. Mostowski“.

⁵²³⁾ Laharpe to niewątpliwie był dawny nauczyciel Aleksandra i republikański-demokrata, jeden z wpływowych członków dyrektoryatu republiki Helweckiej w 1798; w r. 1813 wyjechał on u sprzymierzeńców, walczących z Napoleonem I, uznanie Szwajcaryi za państwo neutralne dzięki poparciu cesarza rosyjskiego. Gdzie i kiedy poznał się z nim Kościuszko? Niewiadomo. Może w Paryżu w r. 1803 podczas układów deputacyi szwajcarskiej z pierwszym konsulem Bonapartem o nową ustawę dla Helwecyi. List, a raczej brulion bez podpisu, ale własnoręcznie znajduje się w Solurze w posiadaniu p. dra Amiet'a, sędziego Trybunału najwyższego (Oberriechter). Oto kopia: „J'ai l'honneur de Vous envoyer une copie de la lettre, écrite à sa Majesté Empereur de Russie de Vienne et une autre copie de la lettre, écrite au prince Czartoryski — c'est une petite esquisse (esquisse) en abrégé, comment on doit se comporter dans nos paysans. Si je suis condamné par les circonstances de vivre hors de mon pays, voulez-Vous obtenir de votre gouvernement la permission pour moi de rester parmi Vous. J'aime beaucoup votre pays et les habitant

Je doute j'aurai la liberté d'acheter, si je veux, une petite maisonnette sur un arpent de terre et vivre tranquille et ignoré sous Votre protection, qui la Nation doit son indépendance et son bonheur... Je présente mes respects à la douce, aimable, jolie et spirituelle Madame Votre Epouse (muse)⁸²⁴. Data okazuje się ze wzmianki o listach do cesarza Aleksandra Ideckim i do Czartoryskiego z projektem wyzwolenia chłopów. Adresu ma, lecz inną ręką u dołu napisano: „de Laharpe“.

⁸²⁴) Paszport de Krudenera przechowuje p. Amiet w Solurze.

⁸²⁵) O wędrowności po Szwajcarii pisze Zeltner „The private...“ Arch. Kośc. w Rapperswyłu Nr. 218.

⁸²⁶) Pokój ten był podany na rycinie w „Tygodn. Ilustr.“, 1860, 595; dziś nie zachował już dawnego wyglądu, lecz dom istnieje w tej samej postaci; należy do Ottona Gassmann'a („Solothurner Tagblatt“, 1893, I, Nr. 20: „Rathausvorlesung der Töpfergesellschaft den 18 Januar 93, vom Herrn Dr. Amiet Oberrichter“). Nie ręczymy za wiarygodność tej ryciny w „Tyg. Ilustr.“, ponieważ łóżko, na niej przedstawione, jest jednakowe z łóżkiem, przechowywanem w Rapperswyłu. (Ob. katalog Zbiorów Kościuszk. Oddział II, Nr. 23).

⁸²⁷) List Zeltnera do Jullien'a z d. 5. XII. 1817: „Je regrette de voir eû le bonheur de passer avec lui que les dernières deux années de sa vie, durant lesquelles il était presque toujours en voyage“. Archiwum Kośc. w Rapperswyłu, Nr. 222.

⁸²⁸) List ten, oznaczony nr. 1, znajduje się w posiadaniu Dra Amieta w Solurze: Je n'en puis écrire davantage. Ces pleurs inondent mon papier. Adieu, le meilleur des hommes, Sauvez nous! Sauvez nous! — Emi-Zeltner“.

⁸²⁹) Mowa tu nie o pieniądzech Pawła I, złożonych w banku Thom-son, Bonard & C^o, lecz o funduszach amerykańskich, których regulowaniem zajmował się dom bankierski Baring Brothers & C^o. Rachunki jego były przesłane Kościuszce jeszcze 13. IX. 1816. Później fundusz ten musiał być przeniesiony do Hottinger'a w Paryżu; nie sprawdzałem tego dokładnie.

⁸³⁰) Rady prawne Bonissant'a w kopii przechowuje Archiwum Kośc. w Rapperswyłu, N. 189 (15).

⁸³¹) Ten „pierwszy“, tak samo jak i drugi, testament znajduje się w odpisach w wielu archiwach; był też niejednokrotnie drukowany. Arch. Kośc. w Rappers., Nr. 190, 191.

⁸³²) „Extrait des minutes du greffe du Tribunal de première instance de l'arrondissement Fontainebleau... Ce jour dhuy 31 octobre 1817 vers du midi devant nous Jacques Hilaire Menuisier président, étant en l'el assisté de Reni et Gueudre commis greffiers est comparu Mr. Francis Marc Bonissant, Notaire Royal à la résidence de Moret... a présenté un paquet... portant pour suscription: Ceci est mon testament Thadée

Kościuszkowski...“ Oryginał z należytą legalizacją znajduje się w Akademii Um. w Krakowie w tece Walewskiego, MS. Nr. 647.

⁸³³) W skutek prośby W-go Estko (Stanisława) do Xlecia Namiestnika Królewskiego... o wyjednanie mu za pośrednictwem Ministra Pełnomocnego J. C. K. M., przy Dworze francuskim kredytowanego, odświeżenia względem majątku po ś. p. Jenerale Kościuszcze, referendarz stanu Tomasz Grabowski pod d. 7. VIII. 1818 ad ⁶²³⁴₇₀₀ D. Z. przesłał odpowiedź Bonissanta, udzieloną ambasadorowi Pozzo di Borgo z d. 3. VII. 1818 r., która stwierdza wypłacenie zapisów (et j'ai fait acquiter les legs) wedle brzmienia testamentu i odsyła po dalsze informacye do Zeltnera, oczekiwanego wkrótce z Krakowa, dokąd wyjechał przed trzema miesiącami, odwożąc „drogie zwłoki czcigodnego tego jenerala“ (pour accompagner les précieux restes de ce digne général). Oryginały w Akademii Um. Krak. MS. nr. 647.

⁸³⁴) Był to prawdopodobnie właściciel wielkiego handlu jedwabiem wedle informacyi, łaskawie mi udzielonej przez dra Eschera, dyrektora biblioteki miejskiej w Helmhaus w Zürichu.

⁸³⁵) Paszkowski: „Dzieje T. K.“, str. 247.

⁸³⁶) Przekaz domu Mallet Frères z d. 25. III. 1817 na dom Pasavant et Rihyner w Bazylei znajduje się u p. Amietia w Solurze, razem z innymi rachunkami; wydrukowany u Falkensteina: „Thad. Kościuszkowski“ Lipsk 1834, str. 362. Wszystkie rachunki w kopiach znajdują się w Arch. Kośc. w Rapperswyli, Nr. 189. Nie znalazłem w nich wszakże śladu jakiegś sumy, ofiarowanej przez hr. Zamojską, wedle Paszkowskiego.

⁸³⁷) Zeltner Ksawery: „The private Life...“

⁸³⁸) Paszkowski przytacza dwa, skądinąd nieznane listy Kościuszki: na str. 238 po powrocie z Wiednia w treści podobny do przytoczonego już listu z d. 26. VI. 1815 pod adresem Czarłortyńskiego i na str. 243 odmowną odpowiedź na zaprosiny do Ameryki: „Cenię z wdzięcznością wezwanie Twoje uprzejme; ale kraj mój mocno mnie obchodzi; potem przyjaciele moi, znajomi, i czasem miło mi jest doradzać im. Jestem sam jeden prawdziwym Polakiem w Europie: wszyscy inni podlegają okolicznościami różnym mocarstwom“.

⁸³⁹) Wyrazy te czytamy na liście Emilii Zeltnerówny, wyżej przytoczonym.

⁸⁴⁰) Tekst aktu w tłumaczeniu polskim jest taki: „Przenikniony prawdą, że poddaństwo jest sprzeczne z prawem natury i pomyślności państw, oświadczam zupełne zniesienie poddaństwa w położonej na Litwie w województwie Brzeskiem majątności mojej Siechnowicze na wieczne czasy w imieniu własnem i przyszłych jej posiadaczy. Ogłaszam więc wólcian wsi, do tego majątku należącej, za wolnych obywateli krajowych i zupełnych właścicieli gruntów, jakie dotychczas posiadali. Uwalniam ich od wszelkich bez wyjątku opłat, danin i posług osobistych, do jakich względem dworu i pana dotychczas byli obowiązani. Wzywam ich tylko,

się postarali dla własnego pożytku i na dobro kraju o stosowne szkoły i zakłady wychowawcze. — Po tym uroczystym akcie oświadczam, że wymieniony dwór Siechnowicze z należącemi doń posiadłościami daje, darowuje i na własność zapisuje na wieczne czasy siostrzenicy jej Katarzynie Estkowej i dzieciom jej przez szczególną dla nich żyłność. Podpisy ze zwykłemi omówieniami prawniczemi: Th. Kościuszko, mm, Zeltner, Amiet notaryusz.

⁸⁴¹⁾ Mamy ślad w korespondencji z Komendą legionów („Extract d'ouv. r. 12” MS. Bibl. Uniw. Warsz. nr. 3³/₁₂, że Kościuszko pod 20 thermidor roku VII-go żądał pomocy do zapłacenia długów Tadeusza Estki, d. 2 brumaire r. IX, żeby rewers Choroszewskiego był oddany na ręce Estki; jakie to były długi? Niewiadomo. Jeśli komenda zapłaciła, to Kościuszko zapewne zwrócił. Ale Anna Estkowa oganiała się na ciom prawnym Żółkowskich, którzy jeszcze w 1802 pozywali ją i Generala Kościuszkę o dekret niby kondyktowy z r. 1777, a Katarzyna Estkowa, wdowa po Tadeuszu, zapłaciła Zuzannie Kościuszkównie procent 10 złt. od pożyczonej w r. 1785 przez Kościuszkę sumy, d. 24. V. 1814 r. dokumenty w Łyszczycach). Takie porachunki rozwikłać niełatwo.

⁸⁴²⁾ Jullien: „Notice biographique” sur Th. K.⁴, str. 40.

⁸⁴³⁾ Oryginały są w posiadaniu dra Amieta w Solurze: Poinot'a ma z 2. II. 1817 z Cette, Gebharda 4. V. 1816 z Neuchâtel.

⁸⁴⁴⁾ Jednem z tych dzieł było: „Quatre voyages magiques de Buonte”; drugim: „Le traité de paix du juif Lanchère”; list datowany VI. 1816 z Bazylei — jest w Akademii Um. Krakows., teka Walewskiego MS. nr. 647.

⁸⁴⁵⁾ Brulion odpowiedzi napisany na odwrocie listu bankierskiego Fing Brothers et C^o pod d. 13. IX. 1716 jest u dra Amieta w Solurze; tiera też wyrazy wdzięczności „dla ziomek” autorki, szczególnie dla ziny Vanderhorst w Brystolu, w której domu „spędziłem kilka dni”. Hrabiego Płatowa doznał Kościuszko wielkiej uprzejmości w r. 1814 czasie pochodu wojsk koalicyjnych na Paryż; otrzymał dla swego bezpieczeństwa eskortę z 3-ech kozaków, na własne żądanie; miał ich odesłać dopiero, gdy mu nie będą potrzebni (List francuski pod d. 4. II. 1814 z Nemours, podpisany po rosyjsku: Графъ Платовъ, znajduje się Akad. Um. w Krak., teka Walewskiego).

⁸⁴⁶⁾ Na ozdobnym blankiecie. Isaac Cox Barnet Consul des Etats-Unis d'Amérique z datą: Paris, 28 Septembre 1816. Oryginał w Akad. Um. w Krak. teka Walewskiego nr. 1.

⁸⁴⁷⁾ Data 26. III. 1816 z Paryża; oryginał u dra Amieta w Solurze.

⁸⁴⁸⁾ List Brockhausa z d. 6. III. 1816, w Akad. Um. Krak. teka Walewskiego.

⁸⁴⁹⁾ Oryginał tamże.

⁸⁵⁰⁾ Że ten stosunek przyjazny istniał dawniej, dowodzi list Kościuszki z d. 6. IX. 1812 do p. Molineri, zamieszkałego podówczas w Pa-

ryżu (rue Cerutic) u senatora Gregori. Dziękuję za przysłanie adresu księżny Carignan, lecz oczekuje listu od niej samej; łączy tytułowe komplementów idb.kopisnaszego.cz dobrego senatora. (Oryginał jest własnością p. Jana Smorczewskiego ze Zdżannego; przedruk w „Ateneum” 1881 t. I, str. 140, podany przez Teod. Wierzbowskiego, Falkowski „Odczyty z życia kilku ostatnich pokoleń” I, 83) mówi o niej: „Pierwiastek polski w jej krwi przebił dosyć znacznie: lubiła Polaków i poszukiwała ich w warzystwa. Wiele z żyjących jeszcze osób znało ją w Paryżu, powzięła zameżną z prywatnym francuzem księciem Montleat. Córka jej, znaną z dobroczynności księżniczka Augusta Montleat została obywatelką galicyjską, nauczyła się po polsku i gospodaruje w części dóbr Lanckoroński, przypadłej na nią w spadku po babce”.

⁸⁵¹⁾ Hr. Zygmunt Krasiecki udzielił mi łaskawie wiadomości, że w r. 1845 sam widział księżnę Lubomirską, już zdzienniałą od starości, a wciąż dopytującą się o Kościuszkę i dającą sobie wmówić, że kałdy, prezentowany jej młodzieniec, jest Kościuszką. List ten znajduje się obecnie w Muzeum w Rapperswyłskim (Arch. Kośc. w Rapp. Nr. 197).

⁸⁵²⁾ Tekla Walewskiego w Akad. Um. w Krakowie.

⁸⁵³⁾ Do wyświeetlenia oziębionych stosunków z Estkami podał mi mogą listy Józefa Sierakowskiego. Pierwszy (przechowany w Lysieczynie) pochodzi z czasu między rokiem 1801 a 1805, ponieważ zawiera wzmiankę o zamieszkaniu Kościuszki u Zeltnera Józefa-Piotra, a nosi datę ~~jest~~ z kalendarza rewolucyjnego.

Monsieur Stanislas Estko
Niedzielsk à Zamość
poste-restante.

Odebrałem tu list twój Panie Stanisławie, a jak Cię zawsze od młodości kocham, tak uczułem prawdziwie ten dowód twej ufności. Z szczerą rością i prostym sensem odpisuję Ci na powierzony interes. Nienaylepiej się stało, że w ówczas ten dar przyiół. Mniej źle, że odesłał tę sumę; a wealeby źle było, gdyby o nią przez Niego traktować. Nietylko więc, jak go sam doskonale znam, ale y nayprzywiązanszych mu tu z daleka pordziwszy się, ndecydowałem nic a nic mu o tem nie wspomnieć. Oczuśb byto znowu miłość własną niepotrzebnie; listem jakim lub pismem zawubury zwrócenie lub oddanie tej Summy rozmazał; lepiej go w niewiadomości zostawić, bo on o tym nic nie wie. Z tego wypada te dobro. Jej przystojność zachowana, i bezpieczeństwo zastrzeżone tym pewniej, bo lubo zupełnie zdrów i czerstwy i wesół, jednakże w wieku swoim nie jest nieśmiertelnym; po Jego długiem życiu niby przypadkowo odkryta paścizna i własność, wam należeć będzie bez sprzeczki. Nic więc nikomu nie mówiąc, miejcie tylko na to oko ad ulteriora tempora. Tak roztropność i rozsądek radzi; bo nietylkoby wam niepozwoili o to kroku żadnego czynić, owszem, jak mówię, zupełnieby popsul projekt. Teraz mieszka tu u Zeltnera Szwajcara Bankiera; ten Zeltner jest korespondentem Chłodora

Warszawy; czasem do niego się zgłosić możecie (ale nie o tem nie-
pominać życze). Sixtusa tu niemasz, podobno jest we Włoszech.

Umizga się staruszek do żony tego Zeltnera ładnej. U niego umie-
ł swój kapitalik, z którego procentu żyje. Powoli się dowiem jak to,
wiele, i doniosę Ci. Często się widujemy i kocha mię mocno: prawdzi-
e postrzegłem ukontentowanie, gdy mię tu zobaczył. Mamy rączki ca-
ę, donoszę dawnej ~~Warszawie~~ ~~przyjaciela~~ ~~ci~~ że ostatnia moja siostra Lu-
ika poszła za mąż za Tyszkiewicza w Mińskim. Ściskam Cię, jak ko-
am serdecznie tu, jak w Polsce.

Józef quondam z Opola.

1 Ventose z Paryża

P. S. Donieś mi czy posesyji tam dobrej, taniej a pszennej niemasz,
do was“.

Okazuje się z tego listu, że Stanisław Estko żalował 12000 cesa-
a Pawła, odesłanych przez Kościuszkę (bo o nich mowa niewątpli-
ie); że czynił zabiegi o zabezpieczenie spadku po wuju. Sierakowski ro-
amiał drażliwość tej kwestyi i zalecał ostrożność, lecz jeżeli Kościuszko
sąd inąd powziął wiadomość, albo podejrzenie, to już stracił serce do
ostrzana, jak dawniej do Niemcewicza. Informacye o stosunkach z Zel-
nerami nie są ani dokładne, ani przyzwoite. Drugi list był pisany z War-
zawy d. 18. XI. 1817: „Już podobno nieodzownie oplakiwać będziemy
mierę wuja twego, wiekopomnej pamięci Kościuszki. Gazety berlińskie
czyniosły nam tę bolesną wiadomość“. Gen. Mokronowski, Staś Potocki,
łłody Jabłonowski krzątają się około uczczenia religijnym obrzędem w ko-
ciele Św. Krzyża; Niemcewicz sekretarz senatu gotuje mowę pogrzebową,
Szaniawski kazanie. Potem d. 20. XII 1817 tenże Sierakowski donosi, że
uczynił kroki do Zeltnera we Francyi, którego zna osobiście (a zatem
Solurze nie był), ażeby można „salwować ślady życia publicznego twego
ruja a mego nieodżałowanego równie przyjaciela. Hoc loco muszę ci po-
rzedzić, że tak był przywykł do mnie, tak to może przypomniało w oso-
ie mojej prawdziwe serca jego uczucia, że śmiało mogę powiedzieć, że
ię kochał i ufał. Zawsze mię nawet zaszczycał wszędzie, tak i u tych
Zeltnerów, jak w Anglii (chyba w 1797 r.?) pisząc, uważając i mieniąc
wym powinowatym po matce“ i t. d. Następnie pisał jeszcze o interesach
padkowych pieniężnych (te listy są w Akad. Um. w Krakowie. Teka
Valewskiego). Zdaje się, że zbyt „śmiało“ wyraża się o Kościuszcze, jako
„przyjaciela“ swoim, a jeśli w istocie posiadał jego przywiązanie i ufność,
o nie okazał się być godnym uczuć takich.

24) De ta tige detachée
Pauvre feuille desséchée
Où vas-tu? — Je n'en sais rien.
L'orage a brisé la chène
Qui seul était mon soutien;
De son inconstante haleine
Le Zéphir ou l'Aquilon,

Zerwany z pnia twego,
Biedny listku zeschły,
Dokąd dążysz? — Jąsam tego nie wiem.
Burza dąb złamała,
Który był moją jedyną podporą;
Swoim niestałym powiewem
Wiatr zachodni, lub północny

Ecclesia B. V. Mariae sine
reptae sepultus est.
dori, 26 Octobris 1817.
as Xaver Wirz... parochus

i cishających się, pomnych na dobro-
dziejstwa jego ubogich; pochowany
w Kościele N. P. Maryi Niepokola-
nego Poczęcia... w Solurze, 26 paź-
dziernika 1817.

Franciszek Ksawery Wirz... pro-
boszcz miasta.

s avoyer et conseil de la Re-
ne Soleure certifions... 27
re 1817.

My wójt i rada Rzeczypospolitej
Solurskiej w Szwajcaryi zaświadcza-
my 27/10 1717.

Poświadczył Sekretarz Generalny
Komisyi Spraw Wewnętrznych i Polityi
August Karski.

Nabalsamowane ciało zostało przewiezione do Krakowa i złożone
grobach katedry na Wawelu; wnętrze jednak zatrzymało miasto
aura i złożyło na ementarzu Zuchwill, a serce podobno spoczywa dotąd
kaplicy pod m. Lugano i należy do rodziny hrabiów Morosinich, po-
nków Emilii Zeltnerówny. Ks. Baraniecki w Dzienniku Poznańskim
d. 4 marca 1891 nr. 51 donosi, że w r. 1883 oglądał pomnik z sza-
zgo marmuru w Varese w ogrodzie Grand Hôtel'u, dawniej villa Recal-
ati. Na pomniku czytał napis: „Coeur de Kościuszko”, a w niezamknię-
ej urnie znalazł słoik szklanny, zapieczętowany czerwonym lakiem; w słoiku
był proszek brunatno-czarny, gruby, sypki. Ks. Baraniecki nie miał czasu
zasięgnąć informacyi od rządu hotelu; później nie był już w Verese
i „tem się nie interesował”. Zapewne zainteresuje się ktoś przecie i tę
zagadkę wyświeśli.



www.libtool.com.cn

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ I.

1. Rzut oka na dzieje Muzeum narodowego w Rapperswyli.

| | |
|--|-----------|
| wo wstępne | Str.
3 |
| Organizacya zakładu (1869—1889). Wybór miejsca i lokalu. — Otwarcie Muzeum. — Kontrakt dzierżawny. — Muzeum jako fundacya narodowa i instytucya użyteczności publicznej. — Zarząd. — Organizacya pracy. — Pierwsi pracownicy | 17 |
| Działalność muzeum do 1889 roku. Intenecye założyciela. — Zadania instytucyi. — Wydziały. — Projekty towarzystw i wystaw. — Praca ściśle muzealna. — Rozwój zbiorów. — Użyteczność zbiorów i pracy. — Wydawnictwa Muzeum. — Obchody rocznic narodowych | 29 |
| Okres zbiorowego zarządu (1889—1893). Położenie Muzeum po śmierci ś. p. Platerra. — Ukonstytuowanie się nowego zarządu i towarzystwa muzealnego. — Ustawa i regulamin. — Stan finansowy. — Rozszerzenie lokalu. — Wzrost zbiorów i ich użyteczności. — Praca nad nimi i katalogowanie. — Wydawnictwo „Albumu” t. IV. — Fundacya stypendyalna im. Kr. hr. Ostrowskiego | 43 |
| Kaz statystyczny zbiorów Muzeum Nar. w Rapperswyli (1872 do 1893) | 57 |
| Kaz statyczny osób zwiedzających Muzeum Nar. w Rap. (1870 do 1893) | 58 |
| ta ofiarodawców Muzeum. — Datki pieniężne (1869—1893) . . . | 61 |
| ta ofiarodawców. — Dary w naturze (1870— 1893) | 70 |
| ta członków zarządu i Towarzystwa muzealnego | 84 |

Katalog zbiorów Kościuszkowskich znajdujących się w Muzeum narodowem w Rapperswyli.

| | |
|--|----|
| tęp | 89 |
| ział I. Ikonoграфия, N. 1 — 179 | 93 |
| 1. Portrety Kościuszki. a) Olejne, N. 1 — 6. — b) Akwarele i rysunki oryginalne, N. 7 — 13. — c) Szttychy i litografie, N. 14 — 95. — d) Zdjęcia fotograficzne, N. 96 — 108. | |

3. Portrety przyjaciół Kościuszki, N. 109 — 121.
 2. Obrazy, rysunki, ryciny. *a)* Obrazy olejne N. 122 — 130. — *b)* Akwarele, rysunki oryginalne, N. 131 — 143. — *c)* Sztęchy, litografie, fotografie, N. 144 — 167.
 4. Rzeźby i płaskorzeźby, N. 168 — 179.
- Oddział II. Przedmioty pamiątkowe, medale, pieniądze. N. 1 — 84.**
1. Przedmioty, ręką Kościuszki wykonane, N. 1 — 7.
 2. Przedmioty, które były własnością Kościuszki, N. 8 — 34.
 3. Pamiątki pośrednie, medale, N. 35 — 44.
 4. Biletyskarbowe za dyktatury Kościuszki, N. 45 — 84.
- Oddział III. Archiwum Kościuszkowskie. N. 1 — 282.**
1. Dokumenty rodu Kościuszków. *a)* Kościuszkowie różnych linii, N. 1 — 68. — *b)* Aleksander Jan. Pradziad, N. 69 — 86. — *c)* Ambroży. Dziad, N. 87 — 97. — *d)* Ludwik Tadeusz i Tekla z Ratomskich. Rodzice, N. 98 — 124. — *e)* Tadeusz, brat Józef i siostry, N. 125 — 162.
 2. Dokumenty Tadeusza Kościuszki. *a)* Autografy, N. 163 — 178. — *b)* Podobizny pism, N. 179 — 184. — *c)* Kopie, wypisy, N. 185 — 193.
 3. Materyały biograficzne pośrednie, N. 194 — 240.
 4. Spadkobiercy i sprawy spadkowe, N. 241 — 282.
- Dodatek do oddziału I.**

CZĘŚĆ II.

Kościuszkowski, biografia z dokumentów wysnuta.

Rozdział I. Ród

Dawność rodu, uposażenia i herbu Kościuszków-Siechnowickich 1. Siechnowicze i inne siedziby 6. Pierwszy Kościuszkowski i trzy pokolenia potomków jego 9. Życie Kościuszków za Jana Kazimierza i Sobieskiego, Aleksander Jan 12. Synowie jego, a w szczególności Ambroży, dziad Tadeusza 22.

Rozdział II. Rodzice

Stan moralny Rzeczypospolitej i sejmikowanie w epoce Saskiej 24. Zawikłania majątkowe, odziedziczone przez Ludwika Tadeusza, sprzedaż Siechnowicz, objęcie w dzierżawę Mereczowszczyzny; udział w życiu publicznym województwa 31. Ożenienie się; posag; metryki czworga dzieci; zapisy na przeżycie 34. Wzrost kapitałów; odkupienie Siechnowicz, ale za pożyczone od Berentowej pieniądze 36. Stosunek z Sapiehami i innymi panami; stanowiska poważne i wpływowe; zaszczyty ziemiańskie 39. Rotmistrzostwo i pułkownikostwo w wojsku litewskim, Śmierć i pogrzeb Ludwika Tadeusza 44. Wdowa zmienia opiekunów; objęcie Siechnowicz w posiadanie; wyda-

| | |
|---|-----|
| nie córek za mąż 48. Stan kapitałów. Kupno Dawidowszczyzny. Śmierć Tekli Kościuszkowej 51. | |
| dział III. Dziedzictwo dwu braci | 55 |
| Opis dworów Siechnowickich: Żółkowszczyzny i Dawidowszczyzny. Imiona i powinności włościan; intrata 55. Dziedzictwo historyczne pod względem poczucia szlacheckiego 62 i pod względem stosunku z chłopem 64. Urok stosunków towarzyskich 66. | |
| dział IV. Wychowanie | 69 |
| Miejsce i dzień urodzenia Tadeusza 69. Szkoła jezuicka w Brześciu. Pierwszy ideał — Tymoleon 70. Korpus Kadetów w Warszawie 75. Postępy i wrażenia Kościuszki w Korpusie 84. Studya za granicą, we Francyi 89. | |
| dział V. Sprawy majątkowe i sercowe w roku 1775 | 93 |
| Zawikłania majątkowe spowodowane przez brata Józefa 93. Obrachunek Józefa z Tadeuszem 97. Stosunek z Sosnowskimi i z Ludwiką 98. Zapisy majątkowe, długi i wyjazd z kraju 102. | |
| dział VI. Drugi pobyt za granicą. Służba w Ameryce (1776—1781) . . | 109 |
| Domysły co do wyjazdu z Francyi do Ameryki 109. Rzut oka na stan osad amerykańskich i na ich zatarg z Anglią 112. Jakie pobudki wiodły tam Kościuszkę i jakie były pierwsze jego wrażenia? 116. Plany Billingsportu i nominacya na pułkownika inżynierii 120. Spostrzeżenia nad kampanią Waszyngtona i zachowaniem się Kongresu 124. Kościuszek w armii północnej: Saratoga 135. Znajomość z Pułaskim 137. Przymierze Stanów Zjednoczonych z Francją 146. Kościuszek w West-Point: stosunek z Waszyngtonem i Gates'em 148. Translokacya na południowy teatr wojny 156. Zasługi Kościuszki w przeprawie przez rzekę Dan, przy oblężeniu Ninety Six i w bitwie pod Eutaw Springs: partyzantka pod Charlestonem 160. Awans na generała-brygadiera: przyjęcie do Towarzystwa Cynecynnatorów: dymisya i wynagrodzenie pieniężne 168. Listy z Europy: powrót do Polski 171. | |
| dział VII. Sielanka Siechnowicka (1785—1789) | 176 |
| Stosunek z Estkami, Józefem i Żółkowskimi 176. Zabawy sąsiedzkie 181. Procesy i długi: porównanie gospodarki u Waszyngtona i u Kościuszki: zaległa pensya amerykańska 184. Rozmyślania o sprawach społecznych i narodowych 193. Starania o szarżę generalską w wojsku Rzeczypospolitej 198. | |
| dział VIII. Służba w wojsku koronnem (1790—1792) | 205 |
| Chęć służenia w wojsku litewskim. Pobyt we Włocławku i Lublinie. Wymarsz na Podole 205. Romans z Teklą Żurowską 211. Przysięga na Ustawę 3-go maja i różnica zdań z Zaleskim 219. Przygotowania do wojny 1792 roku 223. Operacye wojenne na Wołyniu: Lubar, Zieleńce, Ostróg, Dubno. Włodzi- | |

mierz 226. Bitwa pod Dubienką 236. Ranga generał-lejtnanta płacy 40.000 złp. i dymisya 244. Ostatnie rozmyślenia i rozrządzenia przed wyjazdem z kraju 249.

Rozdział IX. Za granicą 1793

Sieniawa, Lwów, Zamość; wyjazd przez Kraków 259. Emigracya polska w Lipsku; myśli i uczucia Kollataja; narady i wyjazd Kościuszki do Paryża 262. Rząd owoczesny we Francyi; niemożność wykonania misyi politycznej; manuskrypt o wojnie 1792 r. 268. Związek w Polsce; obiór i ułożenie planu powstania 273. Rozesłanie listów, przyjazd nad granicę Polski; podróż do Włoch i powrót do Drezna 280.

Rozdział X. Najwyższe Naczelnictwo w Powstaniu Narodowem 1794

Marsz Madalińskiego i działania Igelstroma 289.

Okres I. Racławski; Akt powstania krakowski 294. Zarządzenia Kościuszki cywilne i wojskowe przed wyprawą z Krakowa 301. Bitwa pod Racławicami 305. Rozwój powstania; instrukcyje organizacyjne; ulga dla włościan, zarządzenia finansowe; uznanie władzy Najw. Naczelnika przez inne województwa Korony i Litwy, przez Stanisława Augusta, przez ks. Józefa Poniatowskiego i marszałka Sapiechę; utworzenie Rady Najwyższej Narodowej 312. Obozowiska i marsze w ciągu kwietnia i maja. Połączenie się z Grochowskim. Przyrost sił zbrojnych 332.

Okres II. Szczekociński; Bitwa pod Szczekocinami 339. Stosunki dyplomatyczne rządu powstańczego i złudzenie Kościuszki co do Prusaków 352. Spóźnione kroki Francyi i obsaczenie Polski 364. Marsz pod Warszawę 371. Skarcenie winnych samowolnego wieszania zdrajców w Warszawie 379. Bitwy pod Warszawą 383.

Okres III.: Oblężenie Warszawy od 13 lipca do 6 września. Siła liczebna armii prusko-rosyjskiej 386. Obliczenie sił polskich 388. Działania wojenne aż do d. 1 września pod Warszawą 392. Rzut oka na działania wojenne po za Warszawą: nad Narwią, Wisłą, w Grodzieńskim, pod Wilnem, w Mińskim, pod Dyneburgiem, na Żmudzi 399. Działalność administracyjna Kościuszki 408. Odwrót nieprzyjaciela i projekt tryumfu 411.

Okres IV.: Do Maciejowic, 7 września — 10 października. Stan Warszawy po odwołaniu króla pruskiego 414. Rozkazy Kościuszki do wszystkich generałów, jego plany strategiczne 419. Formowanie wyprawy przeciwko Suworowowi i Persenowi 426. Wyjazd z Warszawy 432. Rada wojenna w Oksej, marsz przez Korytnicę pod Maciejowice. Ostateczne obliczenie sił i szysk bojowy 434. Bitwa pod Maciejowicami 440. Wrażenie jej i skutki 449.

Rozdział XI. Niewola i Wyzwolenie

Droga do Petersburga 454. Badanie śledcze w twierdzy

| | |
|---|------------|
| Petropawłowskiej, miejsca więzienia i stan zdrowia jeńca | 458. |
| Rozmowa z cesarzem Pawłem I., łaski, dary i przysięga | 471. |
| dział XII. Tulactwo dwudziestolecie (1797—1817) | 481 |
| Podróż przez Szwecję, 481, przez Anglię 486. Drugi pobyt w Ameryce 488. Legiony polskie we Włoszech 495. Powrót Kościuszki do Europy, przyjęcie we Francji, stosunki jego z komendą legionów; list do cesarza Pawła 502. Stosunki z rządem francuskim, los legionów 510. Przygnębienie Kościuszki i oburzenie jego na Bonapartego, pierwszego konsula; zatarg z cesarzem Napoleonem 517. Stosunek z cesarzem Aleksandrem I. 526. Podróż do Wiednia 530. Pobyt w Solurze i zgon 534. | |
| wody i dodatki | 547 |
| dowód | 1 |
| -simile: Nr. I | 5 |
| Nr. II | 22 |
| Nr. III | 52 |
| Nr. IV | 93 |
| Nr. V | 104 |
| Nr. VI | 257 |
| Nr. VII | 532 |
| oy: Stany Zjednoczone Ameryki P. | 114 |
| Fortyfikacye pod Filadelfią z Billingsportem | 123 |
| Działania wojenne w Pensylwanii, obozowanie w Valley Forge | 139 |
| Charleston i wyspa Jakóbową | 167 |
| Mapa obrony linii Buga i bitwy pod Dubienką | 237 |
| Plan bitwy pod Racławicami, krytycznie ułożony na podstawie mapy geometrycznej dóbr Dziemierzyce z r. 1821, planu bitwy z Kriegsarchiv Wiedeńskiego, mapy sztabowej i naocznego obejrzenia miejscowości | 307 |
| Plan bitwy pod Rawką (Szczekocinami) | 343 |
| Plan oblężenia Warszawy, podług Freskowa | 386 |
| Plan bitwy pod Maciejowicami podług planu Tadeusza Korzona przy tomie IV części II Wewnętrznych Dziejów Polski za Stanisława Augusta. Kraków 1886. | 439 |
| erunki: 1) Bitwa pod Racławicami z obrazu, malowanego sepią przez Fr. Casanowę, a znajdującego się w Muzeum Narodowym w Rapperswyłu | 309 |
| 2) Tadeusz Kościuszko z portretu olejnego, malowanego z natury przez Cosway'a w r. 1798 (z napisem na odwrocie: „638 Sarnecki“), obecnie w posiadaniu p. Seweryna Junga w Warszawie | 486 |
| 3) Tadeusz Kościuszko z portretu malowanego podług miniatury przez R. R. Reinagle'a w 1817 r. | 540 |

www.libtool.com.cn

Dostrzeżone błędy druku.

W części I.

| Str. | Wiersz | Wydrukowano | Być powinno. |
|------|------------|--------------------------|----------------------------------|
| 45 | 2 od góry | 24 czerwca t. r., w trzy | 24 czerwca 1890 r., w rok i trzy |
| 95 | 7 „ | <i>Sröter</i> | <i>Schröter</i> |
| 96 | 12 „ | viel | vil |
| 97 | 14 od dołu | <i>aroüt</i> | aoüt |
| 98 | 4 od góry | <i>Dessine... grare</i> | <i>Dessine... graci</i> |
| 104 | 3 od dołu | <i>Sellier</i> | <i>sellier</i> |
| 110 | 13 od góry | <i>Universitatis</i> | <i>Universalis</i> |
| 125 | 19 „ | <i>provisoire</i> | <i>provisoire</i> |

W Części II.

| Str. | Wiersz | Wydrukowano | Być powinno. |
|------|------------|----------------|---------------------|
| 14 | 10 od dołu | roku | roku ⁵⁰⁾ |
| 47 | 18 „ | znajdujemy też | znajdujemy bowiem |
| 110 | 3 od góry | 247) | 250) |
| 138 | 13 od góry | 397) | 297) |
| 247 | 3 od dołu | się podobał | się nie podobał |
| 291 | 16 „ | 534) | 535) |
| 309 | 17 od góry | 565) | 562) |
| 315 | 10 od dołu | Mazowiecka | Mazowieckiego |
| 315 | 2 „ | 582) | 579) |
| 438 | 1 „ | donoszasz | donaszasz |
| 474 | 9 od góry | sztywną | bezwładną |
| 486 | 3 „ | d. 16 maja | d. 10 maja |
| 496 | 10 od dołu | z Lipka | z Lipska |
| 561 | 16 „ | cz. zlp. | czerw. zll. |
| 563 | 5 „ | acta | ad acta |
| 563 | 1 „ | WMPta | WMPana |
| 564 | 22 „ | Reverundus | Reverendus |
| 564 | 18 „ | Thodaci | Thadaei |

VIII

| Str. | Wiersz | Wydrukowano | Być powinno. |
|------|------------|--------------------|----------------------|
| 565 | 6 od góry | Dan 1934 | Dan 1834 |
| 571 | 20 od dołu | opisują się | opisuję się. |
| 574 | 8 od góry | Roku 1769 | Roku 1767 |
| 575 | 16 " | SIECHNOWICZ | SIECHNOWIEZ |
| 595 | 17 " | 191 | 194 |
| 618 | 11 od dołu | Сборникъ XVIII | Сборникъ XLVII |
| 622 | 7 od góry | op. c. 5, 132, 433 | op. c. str. 432, 433 |
| 626 | 2 od dołu | bares | bares |

W Rodowodzie *Aleksander* *Aleksander*
w linii Iwanowiczów: ż. Ptaszkiewiczówna ż. Ptaszkiewiczówna

Ludwik Tadeusz *Ludwik Tadeusz*
W Rodowodzie ż. Tekla z Ratomskich ż. Tekla z Ratomskich
w linii Fedorowiczów: 1756 odkupuje Sie- 1759 odkupuje Sie-
chnowicze chnowicze

www.libtool.com.cn

www.libtool.com.cn

DK 4348 .K67 K65 1894

C.1

Kosciuszko :

Stanford University Libraries



3 6105 034 319 892

www.libtool.com.cn

55 -

www.libtool.com.cn